OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

ORGAN PRASOWY ODDZIAŁÓW WARSZAWSKIEGO, WILEŃSKIEGO I LUBELSKIEGO ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK,

POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM I ZAWODOWYM

Redaktor: Bronisław Wisznicki

WARSZAWA

ROK III. STYCZEŃ 1931. Nr. 1

TREŚĆ NUMERU:

KOMITET REDAKCYJNY:

ORGAN PRASOWY ODDZIAŁÓW
WARSZAWSKIEGO, LUBELSKIEGO I WILEŃSKIEGO
ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P.

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK,

POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM I ZAWODOWYM

ROK 1931

Redaktor: Kazimierz Fleszyński

WARSZAWA

SPIS RZECZY

zamieszczonych w roczniku 1931 r. „Głosu Sądownictwa".

1. Prawo konstytucyjne i ustrój sądowy:

2. Prawo cywilne i postępowanie cywilne.

3. Prawo karne i postępowanie karne.

4. Prawo handlowe.

5. Dział prawa pracy.

6. Sądownictwo skarbowe i administracyjno-karne.

7. Zagadnienia społeczno-prawne i zawodowe.

8. Feljetony.

KOMITET REDAKCYJNY.

CZŁONKOWIE — KORESPONDENCI:

SPIS
AUTORÓW, KTÓRYCH PRACE ZAMIESZCZONE ZOSTAŁY W „GŁOSIE SĄDOWNICTWA" W ROKU 1931.

BADURA JERZY, BLUTSTEIN WACŁAW, BOBKOWSKI ADAM, BUGAJSKI ZYGMUNT, CHMIELARZ WŁADYSŁAW, CHROŚCICKI ALEKSANDER, CZAŁCZYŃSKI KAROL, CZERWIŃSKI STANISŁAW, DĄBROWIECKI N., DĄBROWSKI TADEUSZ, DR. DYMEK WŁADYSŁAW, EKSTEIN HENRYK, FILIPECKI STANISŁAW, FIRSTENBERG JULJAN, FLESZYŃSKI KAZIMIERZ, GOLDMAN ANTONI, GUMIŃSKI JAN, JANOWSKI MARJAN, KNAPPIK L., DR. KORZONEK JAN, KOZAKOWSKI JAN KRUSZELNICKI FR., KWIECIŃSKI KAROL, ŁUBKOWSKI ZYGMUNT, ŁUKASZEWICZ WŁADYSŁAW, MACIEJEWSKI JAN, MASŁOWSKI P MURASZKO CZESŁAW, NESTOROWICZ WŁADYSŁAW, NOWIŃSKI WIKTOR, NOWODWORSKI STANISŁAW, SITNICKI ZYGMUNT, SOMMER EDWARD SZYLDKRET J., TRZEPIORA STEFAN, WELIN KAZIMIERZ, WISZNIEWSKI WŁODZIMIERZ, WIŚNIEWSKI EUGENJUSZ, WOLFF EDWARD, WOYCICKI MIECZYSŁAW, WÓYCIK LUDWIK, — ZALESKI STANISŁAW, ZALESKI ZYGMUNT, ZEJDA EUGENJUSZ. —

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM i ZAWODOWYM

Rok III. STYCZEŃ — 1931 Nr. 1

KAZIMIERZ FLESZYŃSKI.

„Głos Sądownictwa" — o sobie.

(Zamiast noworocznej odezwy redakcyjnej).

Wstępujemy w trzeci rok wydawniczego życia „Głosu Sądownictwa". Myśl nasza mimowoli cofa się w tej chwili wspomnieniem do końca 1928 roku — do czasu narodzin naszego organu prasowego. Jakież ciemne i prawie beznadziejne chwile przeżywaliśmy wtedy w małem organizacyjnem kółku! Znikąd słowa otuchy, bezbrzeżna wszędy apatja i pesymizm, najczarniejsze co do naszego przedsięwzięcia horoskopy. Nie mieliśmy nic z tego, co wymagane jest zwykle przy powołaniu do życia i prowadzeniu pisma: funduszy, współpracowników, nawet gotowego tytułu dla wydawnictwa. Kapitałem zapasowo - obrotowym była obietnica Zarządu Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia pokrycia kosztów druku pierwszego numeru czasopisma. Za tekę redakcyjną służyła okładka akt z idealną pustką wewnątrz, współpracownicy dopiero narodzić się mieli z pośród przyszłych naszych czytelników sądowych. Rozpoczynaliśmy pracę w najcięższej dla sądownictwa chwili — zawieszenia nieusuwalności sędziów w związku z wprowadzeniem nowego ustroju. Jedynem naszem oparciem była wiara w konieczność stworzenia i istnienia niezależnego społeczno - zawodowego organu prasowego polskiego sądownictwa. Contra spem speravimus. I pomimo wszelkie przeszkody w styczniu 1929 r. ukazał się pierwszy trzyarkuszowy numer „Głosu Sądownictwa". Pierwsza próba wydawania czasopisma sądowego o nowym, zupełnie odrębnym, oryginalnym charakterze. Wzbudziliśmy zaciekawienie. Odezwały się liczne życzliwe głosy. Powodzenie dodało nam bodźca do dalszej pracy. I zaczęły się ukazywać z miesiąca na miesiąc te coraz obszerniejsze, coraz obfitsze w treść, coraz doskonalsze sądowe zielone książeczki. Z czasem zdwoiliśmy nakład wydawnictwa, zwiększyliśmy rozmiary numeru, zaprowadziliśmy cały szereg odrębnych działów, wyrobiliśmy z pośród sądowników cały zastęp świeżych, dzielnych sił pisarskich, wciągnęliśmy do liczby naszych współpracowników mło-

dych, czasem najmłodszych kolegów, rozpoczęliśmy stałą i systematyczną propagandę idei zrzeszeniowej wśród sądownictwa. Przysłuchiwaliśmy się bacznie tętnu bieżącego życia sądowego. Nie było aktualnej sprawy, kwestji z dziedziny sądowniczej, którejbyśmy nie poruszyli w tej czy innej formie. Z odwagą cywilną, która cechować winna bezwzględnie każdego sędziego, omawialiśmy wszelakie bolączki sądowe, wszelkie sprawy, uważane za drażliwe. Pisaliśmy nieraz o tem, o czem się myśli zaledwie, o czem często nie mówi się głośno w sądowniczem gronie.

Grzmiały nad nami od czasu do czasu gromy oburzenia, przewalały się chmury, lecz my, pełni wiary w słuszność naszych zadań i celów, kroczyliśmy i kroczymy śmiało naprzód.

Wierzymy w to, że w historji polskiego sądownictwa, w historji polskiej prasy sądowniczej znajdzie się dla nas kiedyś odpowiednie miejsce. Wierzymy, że historja oceni nasz skromny trud przy propagowaniu i utrwaleniu idei niezawisłości sędziów i Sądów.

U progu trzeciego roku życia „Głosu Sądownictwa" stajemy z mocnem niezłomnem postanowieniem coraz wybitniejszego udoskonalenia bliskiego nam wszystkim czasopisma.

Wchodzimy w trzeci rok naszej wydawniczej działalności z pełną (może zapełną) teką redakcyjną, ze zrównoważonym, opartym na zasadzie samowystarczalności, budżetem, ze zwartym sztabem wypróbowanych współpracowników sądowników.

Zdawałoby się, że nic nam nie brakuje i niczego już więcej na najbliższą przyszłość pragnąć nie możemy. A jednak...

Jednego nam w rzeczywistości brakuje — to Was samych Koledzy, w postaci Waszych listów, kartek, Waszej z nami korespondencji. Zrozumieć musicie, że przy szarej ciężkiej pracy redakcyjnej potrzebujemy przedewszystkiem trochę — serca, życzliwego słowa zainteresowania, sympatji...

Koledzy z dużych miast i małych miasteczek! Po przeczytaniu zielonej Książeczki „Głosu Sądownictwa" rzućcie nam od czasu do czasu w odpowiedzi chociaż słów kilka swych uwag, spostrzeżeń...

My chcemy za wszelką cenę utrzymać z Wami najściślejszy kontakt, pragniemy, by miesięcznik nasz był rzeczywistym „Głosem" całego „Sądownictwa" polskiego nie zaś „głosem" — dla sądownictwa.

A więc czekamy...

Wam, naszym drogim Czytelnikom i Współpracownikom, ślemy jednocześnie tą drogą życzenia lepszego jutra.

Redakcja.

EDWARD WOLFF.

Sądownictwo a Zarząd wymiaru sprawiedliwości

W dniach 3—5 września r. ub. odbył się Kongres Izb Przemysłowo-Handlowych R. P., którego uchwały opublikowaliśmy na innem miejscu. Dla szerokiej publiczności uchwały tego Kongresu przeszły bez echa. Przeszła nad niemi do porządku dziennego także prasa prawnicza, aczkolwiek treść tych uchwał blisko dotyczy sądownictwa polskiego.

Uchwały tego Kongresu nabierają szczególnego znaczenia już ze względu na osoby, które w nim brały udział, jest to wszak głos przedstawicieli sfer gospodarczych, kapitału handlowo-przymysłowego, który obok przedstawicieli kapitału rolniczego odgrywa dominującą rolę w naszym układzie społeczno-gospodarczym i odgrywać ją zawsze będzie.

Nie będziemy mówili o treści tych uchwał, jako takiej, zwrócimy tylko uwagę na stosunek sfer gospodarczych do zagadnienia ustawodawstwa i wymiaru sprawiedliwości.

Na pierwszy rzut oka w omawianych uchwałach uderza charakterystyczne identyfikowanie spraw sądowo-ustawodawczych z wymiarem sprawiedliwości; żąda się centralizacji sądownictwa, szybszej pracy ustawodawczej w kierunku unifikacji, podniesienia sprawności sądownictwa zarówno przez wydanie ustaw, umożliwiających dostosowanie tempa postępowania do tempa życia gospodarczego, jak i przez podniesienie poziomu samego sądownictwa. Połączenie wszystkich tych postulatów w jedną całość, podciągnięcie pod jeden strychulec świadczy o przekonaniu uchwalających, iż sprawy te zazębiają się jedna z drugą, że niemożliwem jest oddzielenie postępowania sądowego od ustaw sądowych, zarówno jak i tych ostatnich od ludzi, którzy z jednem i drugiem w praktyce mają do czynienia. Podkreślamy tę charakterystyczną cechę omawianych uchwał, ponieważ są one niejako wykładnią poglądów, które od chwili założenia naszego pisma stale propagujemy.

Nie można powiedzieć, żeby w tym kierunku nie był uczyniony już pierwszy krok. Chęć sprostania potrzebom życia państwowego wogóle powołała do życia system wydawania ustaw drogą rozporządzeń Pana Prezydenta. Jeżeli chodzi o kapitalne ustawy z dziedziny ustawodawstwa sądowego, to coraz śmielej odzywają się głosy, że przerasta to siły ciał ustawodawczych.

Cóż może bowiem wnieść dodatniego do projektów tych ustaw ciało różnorodne a fachowo nieprzygotowane, a do tego pracujące z nastawieniem wybitnie politycznem.

Faktem jest, że punkt ciężkości w sferze ustawodawstwa sądowego przenosi się na służbę wymiaru sprawiedliwości w najszerszem tego słowa znaczeniu.

I tu tkwi istota zagadnienia, które znalazło do pewnego stopnia wyraz w uchwałach Kongresu.

Służbę wymiaru sprawiedliwości stanowią 2 czynniki: Sądy i Zarząd wymiaru sprawiedliwości, inaczej — sądownictwo i ministerstwo.

W dobie obecnej, kiedy, jak powiedzieliśmy wyżej, punkt ciężkości wydawania ustaw coraz częściej przenosi się na Pana Prezydenta, współudział sądowników w tworzeniu ustaw sądowych jest wprost koniecznością. Jeżeli bowiem za niedostatecznie kompetentne zostały uznane stworzone ciała prawodawcze, to trudno wymagać znów uniwersalności od rządowych czynników miarodajnych, (od Pana Prezydenta lub choćby od Jego zaufanego ministra). Zbyt rozległe i zbyt subtelne są dziedziny prawne, będące przedmiotem ustawodawstwa sądowego, aby jednostka mogła podołać temu zadaniu. Nie podoła, choćby do pomocy swej zmobilizowała cały zastęp urzędników.

Sądownictwo, będąc codziennym obserwatorem i regulatorem życia społecznego, stosunków obywateli między sobą i względem państwa, mając w codziennej swej pracy do czynienia z ustawami, regulującemi te stosunki, jest najbardziej świadome dobrych i złych stron ustaw sądowych i potrzeb, którym winne one zadość uczynić.

Nie mówimy bynajmniej, by Sądy jako takie, same zajmowały się opracowywaniem ustaw. Koniecznem wszak jest jaknajliczniejsze powoływanie do prac projektodawczych poszczególnych jednostek z pośród sądowników, z równoczesnem zwolnieniem ich czasowo od codziennej pracy sądowej, a to celem wykorzystania ich wiedzy i praktyki. Najbardziej uzdolniony urzędnik, który nie był sędzią lub prokuratorem, choćby nosił ten tytuł, który nie odświeża sobie od czasu do czasu swej wiedzy prawniczej i swego doświadczenia praktyką sądową, nie może nigdy zastąpić sędziego, wziętego wprost od warsztatu pracy sądowej.

Jak nie jest możliwa dobra organizacja pracy i postęp techniczny bez doświadczalni i częstych ulepszeń, tak nie jest do pomyślenia tworzenie dobrych kodeksów przy pomocy ludzi zdala stojących od życia i jego potrzeb.

Stąd powstaje konieczność ciągłej fluktuacji personelu sądowniczego i ministerjalnego, która, nie wątpimy, odbiłaby się dodatnio na pracach ustawodawczych Ministerstwa, jak i na wymiarze sprawiedliwości.

Za ministerstwa p. Stanisława Cara dała się zauważyć pewna tendencja do nawiązania współpracy z sądownictwem na gruncie ustawodawstwa a nawet w dziedzinie organizacyjnej. K. P. C. został opracowany a następnie skorygowany przy współpracy poszczególnych sądowników. Również przy zamierzonej nowelizacji K. P. K. zasięgnięto opinji sądów co do pożądanych zmian, czy będą jednak opinje te uwzględnione, przyszłość pokaże. Mamy również do zanotowania bardzo pocieszający fakt zasięgnięcia opinji sądów co do sprawy czasowych delegacyj sędziów na stanowiska notarjuszów.

Nie chodzi jednak o same ustawy sądowe. Ministerstwo Sprawiedliwości bądź samo opracowuje, bądź opinjuje całą masę ustaw z różnych dziedzin życia państwowego; np. ustawę o ochronie lokatorów, ustawę o drobnych dzierżawcach, o zapobieganiu upadłości, o palestrze, o notarjacie i t. p. I znów natkniemy się na sądownictwo.

Jest ono niewątpliwie odzwierciadleniem wszelkich przejawów

życia społeczeństwa, odbiciem stosunków, panujących wśród handlu, przemysłu, rolnictwa, wśród mieszkańców wsi i miast, wśród kupców i przemysłowców, zarówno jak i pośród inteligencji i robotników. Któż zna lepiej nędzę mieszkaniową i wpływ ustawy o ochronie lokatorów, któż widzi bliżej zmagania się większej własności rolnej i wątpliwości na tle ustawy o drobnych dzierżawcach, któż widzi lepiej dobrodziejstwa ustaw socjalnych i szkodliwość jednocześnie metod bezdusznego ich stosowania.

W łonie sądownictwa, jak w soczewce, znajduje odbicie opinja publiczna, t. j. te psychologiczne przesłanki, które następnie składają się na normy prawne i sankcje karne.

Należy nadto mieć na względzie, że koncentrowanie się w sądownictwie światopoglądów, częstokroć wzajemnie się wyłączających i rozważanie sprzecznych interesów stron — wyrabia u sądowników niejako zawodową bezstronność. Stąd i przy opracowywaniu projektów ustaw prawno-społecznych zdawałoby się wskazanem zasięganie opinji sfer sądowych i w tej materji, która to opinja z powodu swej bezstronności posiadałaby szczególne znaczenie.

W pierwszych latach państwowości polskiej miały miejsce okresowe zjazdy sędziów z całego okręgu. Niestety zjazdy te ze względów oszczędnościowych zostały zaniechane.

Zjazdy te dawały świetne wyniki. Połączone z referatami, wypełnione dyskusją nad poruszonemi zagadnieniami prawnemi, zjazdy przyczyniały się do wyjaśnienia wielu spornych kwestyj, ujednostajniania judykatury a zwłaszcza jednolitej polityki kryminalnej choć w ciasnem znaczeniu i na ograniczonym terenie. Drobne wydatkowane sumy wracały się społeczeństwu z lichwą w postaci prawidłowych wyroków, niewymagających nieraz dalszego popierania sprawy w instancjach odwoławczych. A przy tem zjazdy takie oddziaływały bezpośrednio na sędziów bardzo dodatnio, wytwarzając ducha korporacyjności i pobudzając do penetracji różnych zagadnień prawniczych.

Zdawałoby się celowem nie kasowanie takich zjazdów, lecz urządzanie ich przynajmniej 3—4 razy do roku i wyzyskanie szerokie. zwłaszcza przy opracowywaniu projektów nowych ustaw. Pozwoliłoby to częstokroć uniknąć błędów, które następnie po wydaniu ustawy zmuszały do niezwłocznej jej nowelizacji.

Wogóle przy tworzeniu ustaw uznać należy za konieczne nie gabinetowe produkowanie artykułów i paragrafów, lecz pobudzanie do współtwórczości przez jaknajszersze omawianie poszczególnych kwestyj prawnych w zawodowej prasie prawniczej i wywoływanie na te tematy rzeczowej dyskusji. Prasa sądownicza zajmuje niepoślednie miejsce w szeregu pism prawniczych, a nawet w niektórych dzielnicach przoduje (np. „Przegląd Sądowy“ w Małopolsce). Jest więc odpowiedni teren do omawiania, wiele cennych myśli i projektów należy tam wziąć pod uwagę. Niedość tego jednak; należy jednocześnie pobudzać do dalszej pracy drogą konkursów, ankiet i t.p.

Każda złotówka, wydana ku pobudzaniu myśli prawniczej, to jedna więcej cegiełka ku wzniesieniu niezniszczalnego gmachu sprawiedliwości w Polsce.

Lecz nie tylko w dziedzinie ustawodawstwa przydałaby się eksperjencja sądowników. Nie mniej byłaby pożyteczna i przy organizacji techniki wymiaru sprawiedliwości, organizacji służby kancelaryjnej i t. p.

Nie powinniśmy zapomnać, że zbiorowość to wielka rzecz i ignorować jej nie należy.

Wynik konkursu

na pracę naukową z dziedziny prawa cywilnego.

W związku z ogłoszonym przez Zarząd Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów konkursem na pracę naukową z dziedziny prawa cywilnego o nagrodę 300 zł. niżej podajemy do wiadomości protokół uchwały Sądu Konkursowego.

PROTOKÓŁ.

Sąd Konkursowy, powołany przez Zarząd Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów w związku z ogłoszonym przez tenże Oddział w Nr. 2/1930 miesięcznika „Głos Sądownictwa" konkursem na pracę naukową z dziedziny prawa cywilnego, po rozpatrzeniu prac na konkurs nadesłanych, a mianowicie: 1) „Parę słów o przysposobieniu" — godło „Gozdawa", 2) „Kilka uwag o rygorze de non alienando" — godło „Nulla salus extra ecclesiam iustitiae", 3) „Prawo własności w spółdzielniach budowlanych i mieszkaniowych" — godło „Kresowiec", 4) „Uwagi do projektu polskiej procedury cywilnej" — godło „Salus Reipublicae suprema lex" i 5) „Omówienie projektu K. P. C. z ogólnego stanowiska" — godło „W Imię Boże", — jednomyślnie uznał rozprawę pod tytułem „Kilka uwag o rygorze de non alienando" za najlepszą i zasługującą na nagrodę konkursową.

Po otwarciu koperty, opatrzonej godłem „Nulla salus extra ecclesiam iustitiae", okazało się, że autorem pracy powyższej jest p. Henryk Ekstein, aplikant sądowy.

Warszawa, dnia 30 grudnia 1930.

(—) B. Pohorecki, (—) Wł. Łukasiewicz, (—) S. Nowodworski, (—) A. Waśkowski, (—) B. Wermiński.

Prace nienagrodzone są do odebrania w Redakcji „Głosu Sądown." codziennie od 9 — 13.

Zarząd Oddziału Warszawskiego
Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów

Poniżej, stosownie do warunków konkursu, rozpoczynamy drukiem odznaczoną na konkursie pracę p. Henryka Eksteina.

Redakcja.

Kilka uwag o rygorze

DE NON ALIENANDO.

I.

„Kwestje nieśmiertelne“ hipoteki polskiej. Ich obecny nawrót w związku z waloryzacją. Istota zagadnienia ważności rygoru de non alienando. Problemy pokrewne.

Jedyny rodzimy systemat polskiego prawa hipotecznego, od przeszło stulecia obowiązujący w byłem Królestwie Kongresowem, został rozbudowany znakomicie nie tylko w ożywionych dociekaniach doktryny, która stanowi jedną z ważniejszych i obszerniejszych części polskiej literatury cywilistycznej ostatniego wieku, lecz przedewszystkiem w światłej jurysprudencji sądów, które niejednokrotnie w poddawanych ich rozstrzygnięciu sporach stawały przed wdzięcznem zadaniem rozwiązywania zasadniczych dla polskiej hipoteki zagadnień. Były tam problemy, które, raz w ten sposób potraktowane, uznane zostały za ostateczne zlikwidowane i nie dające już więcej pola do powstawania często sprzecznych opinij, były jednak i takie, nad któremi polska praktyka hipoteczna długo przejść nie chciała i nie chce do porządku, stale do nich wracając w poszukiwaniu bardziej zadawalniających wyników. Nie było też wcale przesadą, gdy ktoś jeden z takich emocjonujących problemów nazwał „kwestją nieśmiertelną“, jak nie jest również przesadą, gdy się powie, że polskie prawo hipoteczne ma tych „kwestyj nieśmiertelnych“ więcej.

Ma je zresztą każdy systemat prawny ku uciesze jurystów i... zecerów, a zawdzięcza je często nazbyt lakonicznemu sposobowi redagowania ustaw, w których pomija się przypadkowo milczeniem jakąś bardzo istotną kwestję, dla rozwiązania której wykładnia prawa nie zawsze rozporządzać może pozytywnym materjałem. Wynikiem zaś takiego poskąpienia przez ustawodawcę jednego zdania jest nieraz pojawienie się powodzi zdań różnych.

Pozornie „ad acta“ odłożone kwestje nieśmiertelne mogą się czasami doczekać renesansu w związku ze specjalnemi okolicznościami, które w chwili obecnej w Polsce stanowi fakt uzupełnienia systematu prawa cywilnego nadbudówką przepisów waloryzacyjnych. W procesie powolnego zespalania się tych dwóch kompleksów norm, stanowić mających jedną całość, nieraz na stół sekcji jurydycznej wracają zagadnienia, trudności w rozwiązywaniu których ujawniły już lata ubiegłe. Wróciły w ten sposób pod roztrząsania prawnicze kwestje związane z określeniem zakresu niektórych pojęć prawa hipotecznego (np. hipoteki samej), wróciło też jedno z tradycyjnych od lat wielu — zagadnienie rygoru de non alienando.

Niema, zdaje się, żadnego z klasyków prawa hipotecznego w wieku XIX, któryby w tym przedmiocie nie zabierał głosu i zapewne można utrzymywać, iż w tej długotrwałej i mozolnej dyskusji nagromadzone zostały wszystkie argumenty, jakie mogą przemawiać za tem czy innem rozwiązaniem. W każdym jednak razie

jest tutaj rzeczą jasną, iż samo zagadnienie nie ma jakiegoś specjalnie ścisłego związku z prawem hipotecznem i powstaje poza samą materją hipoteczną pod rządem ustawodawstw cywilnych rozmaitego typu i pochodzenia i ma również swoją historję w prawie rzymskiem, wspólną ich macierz stanowiącem. [1])

W danym przypadku chodzi tu o art. 544 K. C. względnie odpowiedni przepis danego systematu prawnego, nadający właścicielowi rzeczy prawo jej używania i rozrządzania nią w sposób najbardziej nieograniczony, i o jego interpretację w tym kierunku, czy może być poczytywane za ważne w obliczu prawa cywilnego zaciągnięcie przez stronę zobowiązania co do niewykonywania tego drugiego uprawnienia przez niezbywanie odnośnego objektu w określonym czasie. Z wysuwanych w tym przedmiocie wywodów — na tle pozahipotecznem — jest jasnem, że kwestja ta występuje w formie bardzo często właściwej zagadnieniom prawa prywatnego, kiedy ich punkt ciężkości tkwi w ustaleniu charakteru prawnego pewnej normy w płaszczyźnie ius cogens — ius dispositivum, w rozstrzygnięciu zatem, czy dany przepis prawny jest tego rodzaju, że wyłącza inny — poza przez siebie przewidywanym — sposób określenia wzajemnego stosunku stron.

W nawiasie należałoby zaznaczyć, że poruszony tutaj problem rozpatrywaćby właściwie należało na szerszej, aniżeli się to zazwyczaj robi podstawie, nie ograniczając się tylko do zakazu zbywania objektu czyli ograniczenia prawa własności sensu stricto, a rozciągając go nadto na kwestję umownie ustalonych ścieśnień w możności zbywania wszelkich wogóle uprawnień (np. co do przenoszenia praw rzeczowych innych kategoryj względnie uprawnień, wynikających ze stosunków zobowiązaniowych). Wobec tego, że kwestje te w zasadzie winny być traktowane analogicznie, celem uniknięcia powtarzania tych samych rozumowań kilka razy, jednemi je trzebaby było obejmować wnioskami i wywodami. To też stanowić to winno zasługę T e o f i l a H u c a[2]), że w swym komentarzu francuskiego prawa cywilnego tę metodyczną raczej nieścisłość dostrzega, formułując tezę ogólniejszą, wszystkie wyżej wymienione ewentualności obejmującą i chociaż w monografji swej „O cesji", wydanej na kilka lat wprzódy, wprawdzie kwestje te traktuje rozłącznie, omawiając oddzielnie zagadnienie wyzbywania prawa własności (alienabilité) i problem przenoszenia na osobę trzecią praw, że tak powiemy, wierzytelnych (cessibilité), to nigdy jednak nie zapoznaje ich ścisłego ze sobą związku i zasadniczo w jednakowy je traktuje sposób[3]). Idąc za tym wzorem artykuł niniejszy, aczkolwiek ma przedewszystkiem na względzie kwestję dopuszczalności t. zw. klauzuli niezbywalności, stara się — w miarę potrzeby — uwzględniać i analogiczne z nią zagadnienia, w szczególności zaś zakaz cesji i zobowiązania de non oppignorando.

[1]) Por. Roman Kuratowski. O rygorach hipotecznych niezbywalności i nieobciążania nieruchomości. Odbitka z „Gazety Sądowej" Warszawa 1926 str. 20 i nast.

[2]) Théophile Huc Commentaire théorique et pratique du Code civil Paris 1893 t. IV, str. 104.

[3]) Théophile Huc Traité théorique de la cession et de la transmission des créances Paris 1891 t. I str. 54.

II.

Różnorodność poglądów. Niedostateczność argumentu dobrych obyczajów i porządku publicznego. Brak podstaw do powoływania się na art. 1123 i 1598 K. C., względnie 497 K. C. P. Specyficzny motyw Huca i Sądu Apelacyjnego w Warszawie. Przesłanki „gospodarcze". Stanowisko projektu prawa rosyjskiego. Zaaplikowanie zasad Lotmara do zagadnienia niezbywalności. Pactum de non alienando w kodyfikacji niemieckiej i szwajcarskiej i niemożność jego ujawniania w księgach wieczystych. Pogląd Dutkiewicza na pactum de non oppignorando i jego podłoże. Mniemanie Planiola. Psychologiczne źródło nieprzychylnego stanowiska w materji tych klauzul. Pactum de „non cedendo", jego dopuszczalność w kodeksie niemieckim.

Na sformułowane wyżej pytanie prawne, dotyczące interpretacji art. 544 K. C., poczucie prawne komentatorów reagowało w sposób bardzo różnorodny, różne też przytaczając względy na poparcie obranych przez siebie czy przez judykaturę stanowisk. W każdym jednak razie nie może stanowić ich uzasadnienia samo apodyktyczne ustalenie, że tego rodzaju umowa stron sprzeciwia się dobrym obyczajom względnie wykracza przeciwko porządkowi publicznemu[4]), gdyż właśnie w kwestji tej chodzi o nic innego, jak tylko o dostarczenie motywów do uznania słuszności względnie niesłuszności tego twierdzenia, byłoby to zaś zbyt wygodnem i daleko idącem upraszczaniem sobie rozumowania, gdyby całe zagadnienie możnaby było wprost przeciąć przez powołanie się na „naczelną podstawę współczesnego ustroju prawnego", nieograniczoną własność prywatną[5]) i niedopuszczalność pozbawienia właściciela jego zasadniczej atrybucji, którą stanowić ma możność swobodnego rozrządzania należącą doń rzeczą.

Najlepszem świadectwem niedostateczności tego argumentu jest to, że zwolennicy nieważności tego rodzaju zastrzeżenia zazwyczaj przytaczają dla poparcia swej tezy cały szereg innych, wspierać ją mających, względów dodatkowych. Między innemi wysuwa się tutaj pozornie z prawa pozytywnego zaczerpnięty argument, opierający się na art. 1123 K. C. celem wykazania, że w danym przypadku mamy do czynienia z zabronionem przez prawo umownem ograniczeniem zdolności prawnej jednostki, kiedy w zasadzie nastąpićby to tylko mogło z przyczyn i w sposób przez właściwe przepisy przewidziany.

Rozumowaniu takiemu — za pandekcistą niemieckim W i n d s c h e i d e m[6]) — należy przeciwstawić przedewszystkiem to, że w przypadku, kiedy właściciel rzeczy nie jest mocen jej zbywać z braku zdolności prawnej — gdy np. chodzi o małoletniego lub pozbawionego własnej woli — nie można właściwie mówić o jakimś z prawa pochodzącym zakazie wyzbywania, gdyż chodzi tutaj o dwa

[4]) Np. F. Laurent Principes de droit civil français Paris Bruxelles 1874 t. XI str. 601.

[5]) Huc Traité... t. I str. 60. Code civil annoté Dalloz teza 43 sub art. 544.

[6]) Berhard Windscheid Theodor Kipp Lehrbuch des Pandektenrechts Frankfurt 1907 str. 900 (przypisek).

Podobnież ściśle te ewentualności rozróżnia na tle prawa austrjackiego Antoni Randa w swojej monografji, Das Eigenthumsrecht nach oesterreichischem Recht Lipsk 1884 część I str 185.

zjawiska co do swego charakteru prawnego całkowicie odmienne, tem bardziej zaś — dodać wypada — nie można tego kojarzyć z sytuacją, która się wytwarza na skutek zaciągnięcia zobowiązania niezbywania danego przedmiotu. Zdaje się, że tezę tę — mogącą mieć pełne zastosowanie do prawa francuskiego — można z powodzeniem odwrócić przez ustalenie, że przyjęcie na siebie zobowiązania niezbywania określonej rzeczy nie może być skutecznie kwalifikowane jako ograniczenie zdolności prawnej zobowiązanego. Bo też art. 1123 K. C. ma na myśli niemożność zawierania aktów prawnych z przyczyn ogólnych, kiedy w naszym przypadku ograniczenie to ma zastosowanie do tranzakcyj w odniesieniu do jednego tylko określonego objektu, tyle zresztą mając wspólnego z niezdolnością art. 1123 K. C., ile ma z nią każda umowa, nakładająca na stronę określone obowiązki, nie dające się później uzgodnić z zawieraniem innych umów względnie z określoną kategorją czynów (sytuacja taka miałaby miejsce w olbrzymiej ilości umów najmu, przyrzeczenia sprzedaży i t. p.). [7])

Podobnież rzecz się ma z cytowaniem art. 1598 K. C., który zezwala na sprzedawanie tego wszystkiego, co jest w obiegu, z czego jednakowoż wcale nie wynika, by niemożność zbycia czy też rygor ujemnych wiążących się z niem następstw wyłącznie miały być ustanawiane przez samą ustawę, a nie mogły w konkretnym stosunku wypływać z łączących strony umów. Wzmianka zaś w cytowanym przepisie o zakazie wypływającym z ustawy szczególnej tyczy się wyłączenia z obiegu pewnej kategorji rzeczy i wcale nie sprawia, by można było uważać za sprzeczne z nią umowy co do niemożności zbywania danego objektu.

Do tej samej kategorji rozumowań zaliczyć również należy argument D u t k i e w i c z a, [8]) sformułowany w kwestji analogicznej co do zastrzeżenia de non oppignorando — charakterystyczne, że autor ten, jeden z budowniczych nauki polskiego prawa hipotecznego, wcale nie kwestjonuje i nie poddaje pod dyskusję zagadnienia tutaj rozpatrywanego, uznając bez zastrzeżeń ważność zobowiązania co do niealjenowania — w oparciu o art. 497 K. C. P. i zasługujący na przytoczenie tutaj dlatego, że z łatwością może być stosowany i w naszej kwestji. Z przepisu tego wprawdzie zasadnie należy wnioskować, że pozbawienie własnej woli i związane z tem ograniczenia co do wykonywania pewnych czynności prawnych mogą być ustanawiane — o ile chodzi o osobę pełnoletnią — tylko w wyroku sądowym, jednakże z tego nie wynika wcale, by strony nie były mocne stypulować niemożności zbycia rzeczy przez jego właściciela, skoro stanowi to taki szczególny przejaw rozrządzania własnym majątkiem, który wyraża się w zobowiązaniu do niezbywania go w określonym czasie i warunkach.

W przypadku, kiedy zakaz zbywania objektu ustanowiony został w związku z zawarciem przez strony umowy sprzedaży rzeczy

---

[7]) Aluzje w tym kierunku robią skądinąd przeciwnicy ważności pactum de non alienando G. Baudry Lacantinerie — M. Colin w dziele „Des donations entre vifs et des testaments“ t. I 1905 Nr. 129.

[8]) Dutkiewicz Walenty. Prawo hipoteczne w Królestwie Polskiem, Warszawa, 1850, str. 208.

i przyjęty był przez nowonabywcę, cytowany już wpródy Huc, [9]) który wogóle w literaturze prawniczej francuskiej występuje jako fanatyczny zwolennik nieważności klauzuli de non alienando, wysuwa jeszcze dodatkowy wzgląd, przemawiać mający za popieraną przezeń tezą. Ius abutendi — zdaniem jego — w tego rodzaju konstelacji nie byłoby objęte przejściem własności na nabywcę, wskutek czego należałoby przypuszczać, że zostało ono zarezerwowane na rzecz zbywcy, co znowu nie odpowiada układowi stosunków między stronami, gdzie zbywca wyzbył się prawa własności nieodwołalnie i całkowicie. Wobec tego zaś, że prawo rozrządzania wobec szczególnego zastrzeżenia nie należy do zbywcy, wisiałoby ono niejako w przestrzeni — bez właściwego oparcia prawnego — pozbawione odpowiedniego podmiotu, co jest wogóle nie do pomyślenia. W związku z tem wypowiada się autor za tezą niedopuszczalności zakazu zbywania. Trzeba przyznać, że komentator francuski tezę swą wysunął dość powściągliwie, gdyż — zdaje się — nie było przeszkód do jej sformułowania w sposób bardziej ogólny, odnosząc ją do wszystkich wogóle przypadków zastrzegania sobie klauzuli den non alienando, nie zaś tylko do związanych z umową sprzedaży: zreferowane bowiem wyżej zdanie, świadczące o obawie szczególnej postaci „próżni jurydycznej“ względnie niechęci osieracania ius abutendi przez pozbawienie go podmiotu prawnego, mogłoby mieć brzmienie bardziej szerokie. Wywód taki nie wydaje się jednakże trafny, bo przecież zaciągnięcie obowiązku niealjenowania nie oznacza wcale przeniesienia na osobę trzecią uprawnienia rozrządzania, jak wogóle zobowiązanie do niewykonywania jakiegoś prawa, przysługującego danej jednostce, w stosunku do osoby drugiej, nie powoduje przejścia na nią tego prawa, a tylko niemożność jego chwilowego realizowania.

Podobną, lecz dalej jeszcze idącą argumentację, wysuwa Sąd Apelacyjny w Warszawie w jednym z obszernie, lecz niewyczerpująco umotywowanych wyroków: [10]) opiera się ona na stwierdzeniu, że w razie przyjęcia ważności klauzuli de non alienando należałoby uznać, że w danym przypadku prawo własności istniałoby bez określonego podmiotu, gdyż zaciągający takie zobowiązanie „jest i jednocześnie nie jest właścicielem“. Jednakże rozumowania tego nie możnaby było uznać za słuszne, gdyż przez przyjęcie przez właściciela obowiązku do niezbywania należącego doń objektu co najwyżej rezygnowałby on tylko z jednej atrybucji, przysługującej mu jako właścicielowi, nie tracąc w ten sposób w każdym razie samego prawa własności, które przeciwnie w dalszym ciągu pozostaje nietknięte. [11])

---

[9]) Huc Traité..., t. I, str. 61.

[10]) Gazeta Sądowa Warszawska 1925, str. 304. Wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 24 lutego 1925 roku.

[11]) Pokrewne w ostatecznym wyniku rozważania wysuwa zwolennik ważności rygoru de non alienando Cz. Muraszko, twierdząc w nawiązaniu do Laurent w swym artykule „Przerachowanie reszty szacunku nieruchomości a klauzula de non alienando“ (Głos Sądownictwa, t. I, str. 573 i nast.), że w związku z tym „warunkiem“ mamy w takim przypadku do czynienia w stosunku do jednej rzeczy z dwoma właścicielami, jednym pod warunkiem rozwiązującym, drugim zaś pod warunkiem zawieszającym. Nie przesądzając kwestji, o ile słuszną jest

Tak samo bez znaczenia są wywody tegoż Sądu sformułowane przy położeniu szczególnego nacisku na tę okoliczność, że pozytywne odniesienie się do zastrzeżenia de non alienando nadaje wierzycielowi szereg uprawnień, w wykonaniu których zmusić może dłużnika do podporządkowania się jego wskazówkom, o ile chodzi o wybór nabywcy objektu lub do przyznawania mu — w zastosowaniu do stosunków aktualnych — wyższej miary przerachowania. Motyw taki nie wydaje się jednak istotny, gdyż nawet jeżeliby tak było, jak to przedstawia uzasadnienie cytowanego wyroku, stanowiłoby to zwykły objaw naturalnej tendencji wierzyciela do wymawiania sobie uprawnień, mogących zabezpieczać jego pretensje w sposób możliwie najskuteczniejszy. Jeżeli zaś dłużnik dochodzi do wniosku, że wierzyciel chce nadmiernie czy nielojalnie wyzyskać sytuację, to wówczas zawsze ma do dyspozycji radykalny środek w formie spłacenia wierzytelności hipotecznej i żądania wykreślenia odnośnych wpisów w drodze sądowej.

Podobnież sprawa się ma z motywem, częstokroć pojawiającym się w uzasadnieniu wyroków sądów francuskich,[12]) co do tego, że zakaz zbywania danego przedmiotu staje w kolizji z uświęconą przez ekonomję polityczną zasadą swobodnego obiegu dóbr, wkraczającą w dziedzinę porządku publicznego. Jak widać, jest to argument pozaprawny, zaczerpnięty ze sfery pewnych wskazań gospodarczych, które trudno uznawać za decydujący, a choćby nawet trafnie dobrany w zakresie dogmatyki prawnej, mającej za zadanie wysnucie „rzeczywistej myśli prawa stanowionego". Podobny wzgląd wysuwa między innemi i Laurent.[13])

Jak widać, względy wysuwane przez rzeczników nieważności klauzuli de non alienando względnie zastrzeżeń pokrewnych, nie mogą być poczytywane za stanowczo rozstrzygające kwestję, która przeciwnie w dalszym ciągu stoi pod znakiem zapytania mimo wyposażenia jej w bogaty arsenał argumentów i wywodów z rozmaitych dziedzin zaczerpniętych. Bądź co bądź jest również niewątpliwem, że nie ma istotnego w tym przedmiocie znaczenia okoliczność, iż skuteczność zastrzeżenia niezbywalności pociągałaby za sobą rzekomo unieruchomienie rzeczy i wyłączenie jej z „commercium" na czas pewien, gdyż tego rodzaju skutek nie może jeszcze stanowić

---

interpretacja poglądu prawnika belgijskiego w formie dalszego wskazania, że zbywca może wogóle właścicielem nie był, a nowonabywca nigdy się nim nie stał, zaznaczyć tu tylko wypada, że wogóle zastrzeżenia niezbywalności nie można konstruować jako warunek w sensie ścisłym, t. j. kodeksowym. Termin „warunek" z języka codziennego ma znacznie szerszy zakres od specjalnego pojęcia technicznego i oznacza poprostu postanowienie umowy. W tem też rozumieniu mówi się niekiedy o pactum de non alienando, jako o pewnym warunku, z czego jednakże nie można wyciągać wniosku, by w tej materji miały zastosowanie przepisy kodeksowe, tyczace się warunku „sensu stricto". Słusznie przed tego rodzaju rozumowaniem przestrzega Huc (Traite.. t. I, str. 55). Do takich samych konsekwencyj na tle prawa austrjackiego dochodzi również Randa (loc. cit., str. 193). Niesłuszność stanowiska Muraszki ujawnia się nie tylko w kwalifikacji prawnej rygoru de non alienando, lecz również w sposobie uzasadnienia jego ważności (powoływanie się na art. 1654 K. C. i możność rozwiązania umowy sprzedaży w razie niezapłacenia szacunku).

[12]) Wyroki Sądu w Algierze z 20 stycznia 1879 r. (D. P. 79, 2. 143) i Sądu Kasacyjnego z 19 marca 1877 r. (D. P. 79. 1. 455).

[13]) Laurent loc. cit. str. 602.

o mocy prawnej umów tej kategorji, do których w ostatecznym rezultacie zbliża się taka np. umowa przyrzeczenia sprzedaży, gdy zawiera ją szanujący swe obligacje kontrahent.

Wobec tego, że zagadnienie nasze sprowadza się właściwie do omawiania kwestji, o ile możliwem jest umowne ograniczenie prawa własności przez zobowiązanie do czasowego niewyzyskiwania wchodzącej w jego skład atrybucji rozrządzania, i ze względu na to, że instytucja ta w zasadzie w ustawodawstwach nowoczesnych stanowi typ jednakowy, z prawa rzymskiego się wywodzący, można problem ten rozpatrywać przy posiłkowaniu się materjałem pomocniczym, zaczerpniętym z literatury z dziedziny prawa prywatnego, niekoniecznie powstałej na gruncie kodeksu napoleońskiego. Bardzo zaś w tym przedmiocie pouczające być może zdanie jednego z monografistów niemieckiego kodeksu cywilnego, Eugenjusza Ehrlicha, który specjalną obszerną rozprawę [14]) poświęcił kodyfikacji niemieckiej celem zanalizowania zawartych w niej norm prawnych z jednego wyłącznie stanowiska, istotnego właśnie dla naszej kwestji, co do tego mianowicie, czy należy je uważać za przepisy bezwzględnie obowiązujące, to jest takie, które nie dopuszczają możliwości odmiennego regulowania danej materji w specjalnej umowie, czy też za zasady prawa dyspozycyjnego. Charakterystyczne jest, że autor ten nie widzi żadnej przeszkody dla właściciela w wyzbyciu się jakiegokolwiek z dowolnie obranych uprawnień, wypływających z prawa własności, i chociaż narazie nie wymienia atrybucji rozrządzania, to jednak wydaje się mocno prawdopodobnem, że nie zawahałby się udzielić w tym względzie odpowiedzi pozytywnej. „Istota prawa własności — powiada E h r l i c h — polega nie na tem, że nadaje ono określone materjalne uprawnienia niezależnie od okoliczności, ale na tem, że właściciel rozporządza każdem uprawnieniem w stosunku do rzeczy, którego nie został pozbawiony i które doń powraca, skoro tylko to ograniczenie gaśnie. Z prawem własności nie mielibyśmy do czynienia dopiero wówczas, gdyby ktoś zrzekł się tego prawa do „konsolidacji“. Pozytywne zaś odniesienie się do ważności zastrzeżenia niezbywalności zdaje się nie ulegać wątpliwości, gdy autor stwierdza, że niema na tyle istotnego uprawnienia dla prawa własności, któreby — po jego usunięciu z komplektu atrybucyj, przysługujących właścicielowi — powodowało unicestwienie samej własności. [15])

Na analogicznem stanowisku stoi romanista niemiecki, H e n r y k D e r n b u r g, który w swych „Pandektach“ [16]) wyraźnie już przewiduje możliwość skutecznego wymówienia przez strony „V e r ä u s s e r u g s v e r b o t e“, uznając, że w tego rodzaju umownem zastrzeżeniu właściciel wyzbywa się narazie tylko jednego z przysługujących mu wielu uprawnień z tytułu prawa własności, które może być pozornie do pewnego czasu wskutek tego sparaliżowane: jednakże własność nie zatraca tutaj swej pojęciowej istoty; jest ona wprawdzie w takim przypadku ograniczona, ale nie

---

[14]) Eugen Ehrlich Das zwingende und nichtzwingende Recht im Bürgerlichen Gesetzbuche für das deutsche Reich — Jena 1899.

[15]) loc. cit., str. 126 — 128.

[16]) Heinrich Dernburg Pandekten, Berlin 1890, t. II, cz. II, str. 55.

gaśnie, gdyż cała pełnia prawa własności występuje na nowo, skoro tylko ograniczające ją więzy z jakiegokolwiek powodu znikają.

Podobnież uznaje za skuteczne tego rodzaju zastrzeżenie i drugi z czołowych romanistów ostatniego wieku, Windscheid,[17]) który wprawdzie nadmienia, że zbycie wbrew temu warunkowi dokonane nie staje się przez to nieważne, ale nakłada wyraźnie na zobowiązanego obowiązek wynagrodzenia szkód i strat, któreby mogły z tego powodu powstać.

W związku z temi zapatrywaniami zasługuje na przytoczenie pogląd, wypowiedziany w uzasadnieniu rosyjskiego projektu prawa cywilnego[18])—dziś jeszcze chętnie cytowanego zwłaszcza w związku z naszemi pracami kodyfikacyjnemi — w części dotyczącej prawa własności. Projekt ten rezygnuje wogóle — za nowszą cywilistyką — z bezużytecznej metody wymieniania uprawnień, wchodzących w skład prawa własności, które uznaje raczej za pewną samoistną całość, a nie za sumę ewentualnie w ustawie wskazanych praw właściciela. Stanowisko to obrane zostaje nie tylko dlatego, że wogóle szczegółowe wymienianie atrybucyj właściciela jest właściwie nieosiągalne, lecz przedewszystkiem z tego względu, że inaczej należałoby przyjąć, że prawo własności gaśnie zawsze wówczas, kiedy właściciel z tego czy innego powodu pozbawiony zostaje jednego z uprawnień, skądinąd przez ustawę mu przyznawanych. Tymczasem prawo własności nie wyłącza ustanawiania na jego przedmiocie praw na rzecz osób trzecich, co wprawdzie może pozbawić właściciela możności czerpania wszelkich ze swej własności korzyści, przekształcając je w „nudum ius", lecz w niczem istoty tego prawa nie dotyka. W takim bowiem razie prawa właściciela nie ulegają unicestwieniu, a tylko chwilowo nie są wykonywane, skoro zaś obciążające własność ograniczenia znikną, bez potrzeby przedsiębrania jakiegokolwiek aktu z jego strony, znowu wrarcają one do swej pierwotnej postaci (ius recadentiae).

Rozważania powyższe — zbliżone bardzo do tez Ehrlicha — nie wyszczególniają wyraźnie elementu rozrządzania, ale niewątpliwie i je mają na względzie, skoro w dalszym wywodzie[19]) powołują się na niemożność zrzeczenia się prawa rozrządzania wogóle, przyjmując ewentualność jego ograniczenia, a tę przecież ma się na względzie wtedy, kiedy mówi się o skuteczności zobowiązania do niezbywania danej rzeczy. Umowa natomiast, któraby tyczyła się tego pierwszego przypadku, byłaby jednoznaczna ze zrzeczeniem się wspomnianego wyżej „ius recadentiae" i jako taka nie mogłaby uchodzić za ważną.

Zdania powyższe są bardzo symptomatyczne i zasługują na szczególną uwagę dlatego, że w nich mieści się zarazem istotny materjał do należytego rozstrzygnięcia kwestji skuteczności pactum de non alienando. Z przytoczonych wyżej poglądów wynika, że ostatecznem źródłem nieważności zakazu zbywania byłby art. 6

---

[17]) Windscheid — Kipp op. cit. § 172a (str. 902—903).

[18]) Graždanskoje ułoženje. Kniga trietaja. Wotczinnoje prawo. Petersburg 1902, t. I, str. 60.

[19]) Graždanskoje ułoženje op. cit., str. 62.

K. C. P., który ustanawia bezskuteczność umów, wykraczających przeciwko dobrym obyczajom i porządkowi publicznemu. Nie trzeba tu wcale uzasadniać, że żadna formuła nie potrafi nam oddać cech tego, co wykracza przeciwko porządkowi publicznemu, na którego określenie również trudno się silić, jeśli się nie chce zasłużyć na zarzut przedsiębrania poczynań, dla których pojęcie pracy syzyfowej byłoby nazbyt łagodne. Wskutek tego ustalenie, czy dany typ umowy może być skutecznie podciągnięty pod tę zasadę i uznany za umowę niemoralną, wymaga szczegółowego zbadania w każdym poszczególnym wypadku. Kierownicą zaś w tego rodzaju kwalifikacji — jak to ustala Filip Lotmar w swej klasycznej rozprawie o umowach niemoralnych[20]) — winny być poglądy etyczne, powszechnie przyjęte w danem środowisku, nie zaś te, którym hołdować może sędzia czy też jurysta, zajmujący się określoną kwestją prawną.

To też stanowisko w kwestji klauzuli niezbywalności należy i można sobie przedewszystkiem urobić drogą ocenienia, o ile w codziennym obrocie, w poglądach szerokich mas, tego rodzaju zastrzeżenia uważa się za przeciwne dobrym obyczajom, etyce i t. d. Zdaje się, że taka reakcja w stosunku do tych zjawisk tu się nie wywiązuje, chociaż w innych przypadkach pojawia się ona w formie stanowczej i żadnej dwuznaczności nie dopuszczającej. Że tak jest, świadczą najlepiej o tem te długotrwałe kontrowersje, jakie się na tem tle ujawniły, kiedy w zasadzie, w razie istotnej sprzeczności danej umowy z porządkiem publicznym czy dobremi obyczajami, intuicyjnie na to bardzo żywo reagujemy, nie wymagając dla poparcia takiego nieświadomego napoły ustosunkowania się do rzeczy argumentów rozumowych i całej tej dość skomplikowanej budowli, jaką długotrwała dyskusja nagromadziła w kwestji naszego pactum.

Wypowiedzi Dernburga i Windscheida — stanowisko Dutkiewicza[21]) i Józefowicza,[22]) jak również poglądy doktryny i judykatury francuskiej, obszernie zreferowane w pracy Kuratowskiego[23]) — zdają się świadczyć o tem, że w życiu prawnem nowoczesnych społeczeństw, wykształconych i żyjących pod rządem ustawodawstw wywodzących się z prawa rzymskiego, opozycja przeciwko zastrzeżeniu niezbywalności nie jest na tyle wyraźna,by można je było uważać za nieważne bez wprowadzenia w tym kierunku specjalnego zakazu ustawodawcy.[24]) Charakte-

---

[20]) Philipp Lotmar Der unmoralische Vertrag insbesondere nach gemeinem Recht, Lipsk 1896, str. 95.

[21]) Dutkiewicz lac. cit., str. 111.

[22]) Józefowicz Ksawery. Przepisy o hipotekach czyli wykład prawa hipotecznego, Warszawa 1873, str. 160 i nast.

[23]) Przejrzysty obraz stanu judykatury francuskiej w kwestji klauzuli niezbywalności dają Planiol — Rippert w najnowszym swym podręczniku prawa cywilnego „Traité pratique de droit civil français“, t. III, str. 224 — 233.

[24]) Że w stosunku do zastrzeżeń niezbywalności niekoniecznie wytwarza się takie stanowisko, jakie w kwestji rygoru de non alienando zajęła nasza publicystyka prawnicza, świadczy zdanie Randy (opus cit., str. 203 i nast.), który przeciwnie wypowiada się za wprowadzeniem do ustawodawstwa austrjackiego możności ujawniania tego typu klauzul w księgach wieczystych zgodnie z wymaganiami „świadomości prawnej“ i potrzebami praktycznemi — w szerszym zakresie, aniżeli to dopuszcza obowiązujące prawo.

rystycznym przyczynkiem do tego, jak dalece niesłusznem jest wyprowadzenie z art. 544 K. C. i z nim związanych przepisów (względnie z ich odpowiedników w innych ustawodawstwach) zasady niemożności zastrzegania klauzuli niezbywalności, są przepisy niemieckiego kodeksu cywilnego (BGB), który, idąc torem prawa saskiego,[25]) wprowadza wyraźne postanowienie ustawowe w art. 1136, ustalającym nieważność takiej umowy, mocą której właściciel nieruchomości zobowiązuje się wobec wierzyciela do niesprzedawania względnie do dalszego jej nieobciążanai. Prawodawca niemiecki wychodził zatem z założenia, że przepisy kodeksu, równie dobrze wyposażonego w broń do wykluczenia wszelkich skutków umów sprzecznych z porządkiem publcznym, jak kodeks Napoleona, nie są w tym względzie wystarczające i rozumie konieczność ich uzupełnienia. Że zresztą zakaz ten zdaje się nie wypływać z tych źródeł, z których wyprowadzają go jego zaprzysiężeni zwolennicy (choćby Huc) we Francji i u nas, wynika jasno z przedstawienia jednego z komentatorów, G. P l a n c k a,[26]) według którego art. 1136 K. C. Niem. wprowadzony został ze względu na potrzeby obrotu gospodarczego w stosunkach własności nieruchomej, gdzie trudno pozbawiać dłużnika możności zdobywania nowych zasobów drogą sprzedania należącego doń objektu względnie dalszego obciążenia. Że tak jest, świadczy dalej i to, że w doktrynie niemieckiej przepis art. 1136 K. C. Niem. jest interpretowany ściśle i ulega ograniczeniu tylko do tego przypadku, który jego osnowa ma na względzie, nie tycząc się takiej ewentualności, gdy chodzi o stosunki pomiędzy właścicielami nieruchomości a osobami innej kategorji, aniżeli jego wierzyciele hipoteczni np. w stosunku do dzierżawcy względnie sprzedawcy danej nieruchomości.[27]) Oprócz tego art. 137 K. C. Niem. wyraźnie ustala, że zobowiązanie co do niewykonywania uprawnienia do rozrządzania zbywalnem prawem jest skuteczne i jego przekroczenie pociąga za sobą obowiązek wynagrodzenia szkód i strat, spowodowanych osobie, która sobie to ograniczenie zastrzegła.

Nie bez istotnego znaczenia jest tutaj również i stanowisko kodeksu szwajcarskiego, który w art. 960 ograniczająco wymienia te przypadki, kiedy w księdze wieczystej może być ujawniony wpis, dotyczący ograniczenia prawa zbywania nieruchomości, z czego wynika, że tego rodzaju klauzuli nie można wprowadzić do umowy ze skutkiem wobec osób trzecich (przypadki przewidziane w kodeksie mają charakter wyjątkowy). Jak widać, zakaz hipotecznego

---

[25]) Kodeks Cywilny Królestwa Saskiego (Bürgerliches Gesetzbuch für das Königreich Sachsen) art. 224 „Ograniczenia właściciela w rozrządzaniu nieruchomością, opierające się na wydanym przez sąd zakazie zbywania lub też wynikające z umowy względnie z rozporządzenia ostatniej woli, mają skutek w stosunku do osób trzecich tylko wówczas, kiedy zostały ujawnione w księdze wieczystej. Przyrzeczenie (Versprechen), udzielone przez właściciela nieruchomości wierzycielowi co do tego, iż bez jego zgody jej nie wyzbędzie, pozbawione jest wszelkich skutków prawnych i nie tamuje sprzedaży, o której sąd bez zwłoki zawiadomi wierzyciela".

[26]) Bürgerliches Gesetzbuch nebst Einführungsgesetz erläutert von Dr. G. Planck, Berlin 1897 — 1902, t. III, str. 498 i nast.

[27]) Planck loc Ct. Martin Wolff Lehrbuch des bürgerlichen Rechts Das Sachenrecht, Marburg 1927, str. 497.

ujawniania zastrzeżenia niezbywalności w praktyce szwajcarskiej pochodzi od samego ustawodawcy, wskutek czego mamy tu do czynienia jeszcze z jednym śladem czy przyczynkiem do wykazania, że konstruowanie nieważności zastrzeżenia de non alienando wprost nie może być uważane za słuszne. Zaznaczyć przytem wypada, że zasada art. 960 Kod. Szwajc. nie dotyka skutków prawnych umowy, o ile chodzi o strony, do niej wpływające, gdyż art. 960 skierowany jest wyłącznie ku wykluczeniu jakichkolwiek skutków takiej umowy wobec osób trzecich, w niczem nie osłabiając więzów obligacyjnych między bezpośrednimi kontrahentami. [28])

Mutatis mutandis wywody powyższe winny mieć zastosowanie do zbliżonej i często z kwestją de non alienando łączonej materji de non oppignorando, aczkolwiek H u c i tutaj wytrwale kruszy kopje w obronie tak mu wogóle umiłowanej nieważności tego rodzaju zastrzeżeń. [29]) Warto tutaj zaznaczyć, że negatywny stosunek Dutkiewicza [30]) w tej materji powstał raczej na tle tak przypadkowej okoliczności, jaką stanowiło to, że tego typu zakaz zawierało prawo pruskie (Allgemeines Landrecht für die Preussischen Staaten z r. 1794), [31]) bo przecież, gdyby powodował się tylko temi względami, które wyżej przytaczano jako oręż przeciwników takich klauzul pod rządem prawa francuskiego, a fortiori musiałby gorąco oponować przeciwko zastrzeżeniu o niezbywaniu rzeczy, jako znacznie dalej idącem i wyraźnie sprzecznem z zasadami, wysuniętemi przez niego w obronie tezy o nieważności rygoru de non oppignorando. Tymczasem Dutkiewicz zdaje się tego ścisłego iunctim kwestyj nie dostrzegać, skoro w swem „Prawie Hipotecznem“ taki podaje „...przykład: sprzedawca zastrzegł sobie, że nabywcy nie będzie wolno zbyć dóbr bez jego (sprzedawcy) zezwolenia; warunek ten wciągniony do wykazu hipotecznego, wydział hipoteczny nie

---

[28]) Carl Wieland Das Sachenrecht des schweizerischen Zivilgesetzbuches Zürich 1909, str. 547.

[29]) Huc Traité..., T. I, str. 52

[30]) Dutkiewicz Walenty loc. cit. str. 207.

[31]) Wchodzą tutaj w rachubę przepisy zamieszczone w XX tytule I części tej kodyfikacji, ujęte w §§ 438 i 439, które w przekładzie polskim brzmią: „Dłużnik mocen jest ważnie udzielić wierzycielowi zabezpieczenia hipotecznego na nieruchomości poddanej już obciążeniu w stosunku do innej osoby“, „Umowa, w której właściciel zobowiązuje się do nieobciążania więcej nieruchomości w stosunku do innych wierzycieli, jest nieważna“. Przeciwnicy klauzul de non alienando i de non oppignorando, cytując te postanowienia prawa pruskiego przy interpretacji polskiej ustawy hipotecznej, wstydliwie zazwyczaj przemilczają, że pruski Landrecht, którego wpływ na Ustawę hipoteczną tak często się podkreśla, wprost upoważnia do zastrzegania niezbywalności. Dla uzupełnienia zebranego w niniejszym artykule materjału przytaczamy tedy odnośne przepisy znajdujące się w IV tytule I części kodyfikacji pruskiej: § 15. „Nie tylko z natury lub z mocy postanowienia ustawy, lecz również mocą prawnych prywatnych dyspozycyj mogą być określone przedmioty usunięte z obrotu“ § 17 „Osoba trzecia, która wiedziała o tego rodzaju zastrzeżeniu, nie jest mocna działać wbrew jego osnowie“. § 18 “Publiczne ogłoszenie nie stanowi jeszcze dostatecznego dowodu tego, że osoba trzecia wiedziała o takiej klauzuli“. § 19. „Nikt jednakowoż nie może się tłumaczyć nieświadomością takiego zastrzeżenia, ujawnionego w księdze wieczystej“. Por. H. Dernburg — F. Hinrichs Das Preussische Hypothekenrecht Lipsk 1877, Część I, str. 388 i nast.

powinien zatwierdzić następnej sprzedaży, jeżeli zezwolenie nie będzie złożone". [32])

W związku z tem warto tutaj przytoczyć zdanie Planiola, [33]) który — traktując to zagadnienie w oderwaniu od jakichkolwiek wpisów hipotecznych, a więc niezależnie od kwestji wpływu takiego zobowiązania na sytuację prawną osób trzecich — w zasadzie staje na stanowisku ważności zobowiązania dłużnika do nieobciążania długami swej nieruchomości z tem, iż przekroczene tej powinności pociąga za sobą obowiązek wynagrodzenia powstałych w związku z tem szkód i strat. (Planiol stoi na tem stanowisku, że właściciel nieruchomości nie może skutecznie zrzec się prawa obciążania nieruchomości, co odróżnia od zaciągnięcia obowiązku nieobciążania, dla strony wiążącego).

Nieprzychylne stanowisko w stosunku do zobowiązań de non alienando i de non oppignorando, wynika, jak to się zdają przekonywać uwagi powyższe, starające się zanalizować teoretyczną wartość wspierających je przesłanek, stąd, że świadomość prawnicza ich zwolenników ustępuje przed straszakiem tych być może często dość bolesnych i niewygodnych następstw, jakie łączyćby się mogły z pozytywnem odniesieniem się do tego typu klauzul. Tem dziwniejsza, że purytanie w dziedzinie tych poglądów (Théophile Huc) tezy swe rozszerzają również na teren, na którym właściwie nie powinny one już mieć zastosowania, ile że brak już tam właściwego, źródło tej niechęci stanowiącego podłoża. Niemniej jednak Huc, wysuwając rozumienie cesji, jako kontraktu sprzedaży wierzytelności, formułuje tezę, że wierzytelność stanowi jeden z elementów majątku danej osoby, do którego w całej rozciągłości — niezależnie od tego, czy chodzi tu o prawa wierzytelne czy też rzeczowe — ma zdaniem autora zastosowanie art. 544 K. C. i wyprowadza na tej podstawie nieważność ewentualnych umów co do tego, że wierzyciel nie będzie mocen wyzbyć przysługujących mu praw na rzecz osoby trzeciej. [34]) W celu usprawiedliwienia tego poglądu Huc — po uznaniu za słuszne w zasadzie szeregu argumentów za dozwoleniem takiego zastrzeżenia — przyjmuje, że w razie zaciągnięcia zobowiązania tego typu wierzyciel nie byłby mocen przyjąć zapłaty przed terminem płatności długu, co w myśl artykułu 1241 K. C. stanowiłoby niezdolność do jej przyjęcia; ponieważ zaś umowne ustanowienie „niezdolności" nie może być uważane za dopuszczalne, więc stąd wynika negatywne potraktowanie umowy „de non cedendo". [35])

Zdaje się, że można uważać za zbędne bliższe analizowanie wartości wysuwanego przez Huca rozumowania, którego oryginalność daje się tylko wytłumaczyć nieprzepartą chęcią wyprowadzania tego rodzaju poglądów prawnych, które w normalnej drodze nie łatwo dałyby się uzasadnić. Że raczej za prawidłowe uważać należy stanowisko przeciwne, zdaje się o tem świadczyć zarówno od-

---

[32]) Dutkiewicz loc. cit., str. 111.

33) Marcel Planiol Observations sur un arrêt de la chambre des requêtes — Revue critique de législation at de la jurisprudence. Paris 1883, str. 673 i nast.

[34]) Huc Traité..., str. 343.

[35]) Huc Traité..., str. 352.

sądzone przez Huca od czci orzecznictwo francuskie, jak i przepisy prawa pozytywnego niemieckiego (art. 399 BGB), które wyraźnie już dopuszcza możliwość takiej klauzuli. [36]) Z tego zaś w pewnym zakresie można wywnioskowywać dodatkowy argument za uznaniem bezwzględnej ważności wszystkich tych spokrewnionych ze sobą treścią i traktowaniem zastrzeżeń i niemożność wyprowadzania ich bezskuteczności bez wyraźnego w tym przedmiocie upoważnienia ustawy.

(d. c. n.)

ZYGMUNT SITNICKI.

Podział przestępstw i system kar w projektach kodeksu karnego

W tomie V, zesz. 2 oficjalnego wydawnictwa Komisji Kodyfikacyjnej ukazał się projekt t. zw. „kodeksu karnego" w redakcji, przyjętej w II-giem czytaniu przez sekcję prawa karnego Kom. Kod. Jednocześnie prawie wyszedł z druku (t. V, zesz. 1) projekt t. zw. ustawy o wykroczeniach. Pierwszy projekt obejmuje tylko zbrodnie i występki, drugi — wykroczenia; oba więc łącznie stanowią dopiero całokształt materjalnego prawa karnego. Zadaniem niniejszych uwag jest krytyczne omówienie kwestji podziału przestępstw i systemu kar w ujęciu obu projektów, rozpatrywanych jako logiczna całość.

Oba projekty kodyfikacyjne przyjmują tradycyjny podział przestępstw na zbrodnie, występki i wykroczenia. Z motywów Kom. Kod. do proj. K. K. (tom V, zesz. 3) wynika jednak, że autorowie projektu wprowadzili ten podział z dość wyraźną niechęcią. „Podział ten — czytamy na str. 19 uzasadnienia — oparty na dawniejszej kazuistyce wymiaru kary, dopuszczającej operowanie środkami takiemi, jak zakucie w kajdany (?) i t. p., nie odpowiada nowożytnemu uproszczeniu środków karnych... Nasuwała się myśl — czytamy dalej — ażeby pójść w kierunku innym, a mianowicie odrzucić wszelki podział*) i wprowadzić jedynie tylko pojęcie ogólne przestępstwa, przyczem sprawa środków karnych, winy i t. d. nie odgrywałyby roli czynnika, prowadzącego do wyodrębnienia. Zasadniczo jest to rozwiązanie możliwe, niemniej jednak byłaby to inowacja zbyt radykalna wobec przyzwyczajenia społeczeństwa do klasyfikacyjnego stopniowania przestępstw".

---

[36]) Podobnego stanowiska zdaje się przestrzegać i judykatura austrjacka. Por. Wróblewski, Powszechny austrjacki kodeks cywilny, t. I, str. 300.

*) Kom. Kod. ma tu na myśli tylko odrzucenie podziału przestępstw cięższych na zbrodnie i występki, gdyż „wykroczenia" są przecież wyodrębnione. Mowa tu więc, czyby nie przyjąć podziału swoistego na „przestępstwa wogóle" i „wykroczenia".

Jako kryterjum podziału przestępstw, oba projekty przyjmują system kar, przewidzianych dla danego typu przestępstwa, idąc zresztą w tym względzie za wzorem wszystkich kodeksów karnych, obowiązujących na ziemiach polskich. Różnica polega na tem, że proj. K. K. „upraszcza" karę pozbawienia wolności do dwóch kategoryj: więzienie i areszt, odrzucając karę „ciężkiego więzienia" i „twierdzy". Czem się bowiem w gruncie rzeczy różni „ciężkie więzienie" od więzienia zwykłego? Rzekomo niczem. Przecież i jedno i drugie jest „więzieniem". Porównane takich środków karnych — czytamy na str. 55 — jak więzienie i ciężkie więzienie, wykazuje wyraźnie, że jest to podział nawskroś schematyczny, pozbawiony jakiegokolwiek znaczenia penitencjarnego".

Możnaby tu wprawdzie zapytać, czemuby nie zastosować dalszego„ uproszczenia" i odrzucić również kary „aresztu". Areszt bowiem jest także „pozbawieniem wolności", podobnie jak „więzienie". Odpowiedź dają motywy na str. 56: „Obok... kary więzienia istnieje potrzeba kary pozbawienia wolności, która n i e m a za zadanie stosowania środków p o p r a w c z y c h, ale ma charakter k o e r c y t y w n y z punktu widzenia subjektywnego oraz i z o l a c y j n y z punktu widzenia objektywnego... Ten środek karny występuje w ustawodawstwie obowiązującem w postaci jednej strony krótkotrwałego a r e s z t u, z drugiej znów w postaci t w i e r d z y, czyli custodiae honestae".

Krótko mówiąc, omawiane projekty kumulują znane na terenie Polski kary: ciężkiego i zwykłego więzienia — w jednolite „więzienie", zaś areszt i twierdzę — w jednolity „areszt", dochodząc w ten sposób do dwóch gatunków kar. Powstaje kwestja, jak wobec tego pogodzić podział przestępstw na trzy kategorje z podziałem kar na dwie kategorje, boć przecie jak zaznaczyliśmy, oba te zagadnienia łączą się z sobą. Otóż projekty nasze radzą sobie w tym względzie w sposób b. prosty, naśladując poniekąd nieświadomie system kodeksu karnego austrjackiego (krytykowany zresztą w motywach na str. 54).

Istotnie K. K. A. zna również tylko dwie kary zasadnicze: więzienie i areszt, ale w myśl § 14 tegoż kodeksu więzienie dzieli się na dwa stopnie (zwykłe i „ciężkie"); areszt również ma dwa stopnie (zwykły i „ścisły"). W ten sposób z dwóch (teoretycznych) kar otrzymujemy w praktyce — cztery. Podobnie (mutatis-mutandis) postępują projekty polskie, a nawet, jak się przekonamy, są one w tej metodzie bardziej „austrjackie", niż sam K. K. A.

„Cała część szczególna projektu polskiego — czytamy na str. 19 motywów — ułożona jest z myślą w y r a ź n e g o(?) o d d z i e l e n i a p r z e s t ę p s t w z a g r o ż o n y c h k a r ą w i ę z i e n i a w y ż e j l a t 5-ciu i k a r ą p o z b a w i e n i a w o l n o ś c i d o l a t 5-ciu. „Owe 5 lat" są więc 1) granicą, do której sięga kara aresztu, i 2) punktem rozszczepienia rzekomo jednolitej kary więzienia na dwa stopnie („więzienie do lat pięciu" i „więzienie p o w y ż e j lat pięciu"). Zaznaczyć tu odrazu należy, iż wyrażenie „p o w y ż e j lat pięciu" nie oznacza, że minimalną karą jest „5 lat", oznacza ono tylko, że maximum grożącej kary przekracza ową granicę.

Tak więc projekty nasze, „upraszczając" w części ogólnej proj. K. K. dotychczasowe dwie kary więzienia (ciężkiego i zwykłego)

w jedną karę, w części „szczególnej“ (resp. szszegółowej) wskrzeszają jej zróżniczkowanie, przynajmniej pozornie, aby tylko usprawiedliwić jakoś podział przestępstw na trzy kategorje. To samo dzieje się z „aresztem“, W proj. K. K. wygląda on „jednolicie“ (od tygodnia do lat 5). Atoli nie trzeba zapominać, że w t. zw. projekcie ustawy o wykroczeniach istnieje również kara „aresztu“: od tygodnia (czy od jednego dnia? — gdyż w tym względzie zachodzi wątpliwość wobec art. 2 proj. ust. o wykr.) do 4 miesięcy. Obie te kary noszą jedną nazwę, ale z tego nie wynika, że są one jedną karą. Przeciwnie, proj. K. K., jak widzieliśmy, nadaje swemu „aresztowi“ znaczenie kary „izolacyjnej“. Natomiast „areszt“ z proj. ust. o wykr. tego charakteru nie posiada, choćby ze względu na swą krótkotrwałość. Ponadto jest on tylko w jednym wypadku karą samodzielną (art. 33 proj. ust. o wykr.), idąc zazwyczaj w parze z grzywną, lub wstępując na jej miejsce.

Tak więc „uproszczenie“ to jest tylko pozorne. Nazwa „twierdzy“ znikła wprawdzie z widowni, ale instytucja pozostała. „Areszt“ z proj. K. K. jest właśnie tą samą karą „twierdzy“ (względnie aresztu „ścisłego“), którą znają dotychczasowe kodeksy karne, obowiązujące w Polsce. Natomiast dotychczasowemu „aresztowi“ odpowiada tylko „areszt“ z proj. ust. o wykr. „Reforma“ zatem jest znowu wyłącznie natury gramatycznej.

Podobnie filologiczne „uproszczenie“ zachodzi i co do t. zw. grzywny. „Grzywna“ jest więc samodzielną karą za niektóre występki i wymierzyć ją można do 10.000 zł. w złocie (art. 38 proj. K. K.). „Grzywną“ również nazywa się kara dodatkowa „nawiązka“, która może być wymierzona do 100.000 zł. w złocie zarówno za zbrodnię i występek (art. 39 proj. K. K.), jak i za wykroczenie (art. 2 proj. ust. o wykr.). „Grzywną“ wreszcie nazywa się kara za wykroczenia i może być wymierzona do 5000 zł. obiegowych (art. 1 ust. o wykr.). Oczywiście, że użyto tu jednej nazwy dla określenia trzech różnych pojęć.

System kar, przyjęty przez oba projekty, aczkolwiek w teorji tak zdawałoby się „uproszczony“ i wolny od „kazuistyki“, w praktyce przedstawia się następująco: 1) więzienie, trwające od 6 miesięcy do 5 lat, 2) więzienie, trwające od 6 miesięcy do 15 lat, 3) więzienie dożywotnie, 4) areszt, trwający od 7 dni do 5 lat, 5) areszt, trwający (od 7 dni?) do 4 miesięcy, 6) grzywna do 10.000 zł. w złocie, 7) grzywna do 5.000 zł. obiegowych (?) 8) grzywna („nawiązka“) do 100.000 zł. w złocie (ob. art. 35—39 proj. K. K. i art. 1 proj. ust. o wykr.). Nadto część „szczególna“ proj. K. K. zna jeszcze karę „więzienia od lat 5 do 15“ (art. 219 § 1), zwaną także dla rozmaitości „karą więzienia na czas nie krótszy od lat 5“ (art. 85, 86 i in.), oraz „karę więzienia na czas nie krótszy od lat 10“ (ob. art. 219 § 2). Razem: dziesięć kategoryj kar, czyli dwa razy więcej, niż w ustawie austrjackiej!

Przechodzimy do podziału przestępstw. Zbrodnią jest przestępstwo, zagrożone karą śmierci (której zresztą proj. K. K. nie zna), lub więzienia powyżej lat 5 (a więc od 6 miesięcy do lat 10, 15, względnie od lat 5 do 15, względnie od lat 10 do 15, lub dożywotnio). Występkiem jest przestępstwo, zagrożone: a) karą więzienia od 6 miesięcy do 2, 3, 5 lat, b) karą aresztu od 7 dni do

(⅓, 1, 2, 3, 5 lat, c) grzywną do 100.000 zł. w złocie. W y k r o c z e n i e m jest przestępstwo, zagrożone: a) karą aresztu (od 7 dni?) do 4 miesięcy, b) grzywną do 5.000 zł. obiegowych; c) obiema temi (a-b) karami łącznie (ob. art. 11 proj. K. K. i art. 1 proj. ust. o wykr. oraz część szczególną proj. K. K.).

Zaznaczyć tu jeszcze należy, że niektóre z b r o d n i e (art. 87 § 1 i 88 proj. K. K.) zagrożone są aresztem od 1 roku do lat 5, jako karą fakultatywną.

Widzimy stąd, że system kar i oparty na nim podział przestępstw, przyjęty przez oba omawiane projekty kodyfikacyjne, jest podziałem względnym i płynnym. Różne kategorje kar zachodzą bowiem na siebie wzajemnie, plączą się, mieszają, tworząc rozmaite arabeski, mozaiki i kombinacje. Tak więc kara „więzienia" (w skali od 6 miesięcy do 5 lat) może być wymierzona zarówno za zbrodnię, jak i za występek. Kara „aresztu" (do 4 miesięcy) może z kolei być orzeczona tak dobrze za występek, jak i za wykroczenie. Kara „aresztu" (od 1 roku do lat 5) może znów być wymierzona za występek i za niektóre zbrodnie. Podobnie kara „grzywny" do 5.000 zł. (obiegowych) może spotkać zarówno sprawcę występku, jak i za wykroczenia (chyba, że przestępstwo będzie dokonane w okresie dewaluacji). Może się nawet zdarzyć, że ktoś ukarany będzie za wykroczenie „aresztem i grzywną", a kto inny za zbrodnię t y l k o „aresztem", albo za występek t y l k o „grzywną" i t. p.

Przyczyny tego pogmatwania są różne. Pierwszą jest fakt, że Kom. Kod., wprowadzając t e o r e t y c z n i e (ze względu na „przyzwyczajenia społeczeństwa") podział przestępstw n a t r z y kategorje, f a k t y c z n i e za podstawę systemu kar bierze podział d w o i s t y: na występki i wykroczenia. Drugą przyczyną bałamuctwa jest operowanie wyrazem „areszt" w dwu różnych znaczeniach, jak to wyżej wyjaśniliśmy. Ta ostatnia przyczyna wypływa znów z nieszczęśliwego pomysłu „wyodrębnienia" wykroczeń z ogólnego „kodeksu karnego". Istotnie bowiem, twórcy projektu K. K. „zapomnieli" poprostu, że nazwa „areszt" jest użyta w innem znaczeniu przez proj. ust. o wykr. To samo (choć z mniejszą szkodą, dla sprawy) dotyczy również owej (trojakiej) „grzywny". Stąd cały galimatjas i (pozorne) pomieszanie pojęć.

Aby wybrnąć z błędnego koła, Kom. Kod. w III-ciem czytaniu obu projektów (a raczej jednego, połączonego) musi zdecydować się na jedno z dwojga: albo przyjąć podział przestępstw na dwie kategorje, albo na trzy kategorje.

Przyjmując podział przestępstw na występki i wykroczenia (t. zn. wcielając „zbrodnie" do występków), Kom. Kod. zyska to, że nie będzie potrzebowała sztucznie i fikcyjnie „dzielić" kary „więzienia" na dwa pseudo - stopnie (od 6 miesięcy do lat 5 i od 6 miesięcy do lat 15), wzajemnie na siebie zachodzące. Będzie natomiast mogła wprowadzić j e d n o l i t ą karę więzienia (od 6 miesięcy do lat 15 i dożywotnio), usuwając wszelką „schematyzację" i kazuistykę. Równolegle do kary więzienia można wtedy utrzymać karę „twierdzy" (od 6 miesięcy do 5 lat). Karę „aresztu" (w rozmiarze od 1 dnia do 6 miesięcy) należałoby zachować wyłącznie dla wykroczeń.

Przyjmując zaś podział przestępstw na zbrodnie, występki i wykroczenia (t. zn. wydzielając „zbrodnie“ z pośród występków), należałoby rozbić karę więzienia na dwie kategorje: ciężkie więzienie (od 5½ lat do 15 i dożywotnio) i (zwykłe) więzienie (od 6 miesięcy do lat 5). Wyraz „ciężkie“ byłby tu synonimem „długotrwałości“. Obawa, że będzie on się kojarzył z wyobrażeniem jakichś udręczeń („kajdany“) jest płonna. Zaletą zaś proponowanej nazwy jest fakt, że społeczeństwo do niej przywykło, jako do znanej wszystkim kodeksom, dotąd obowiązującym na ziemiach Polski. Aby nadać karze „ciężkiego więzienia“ giętkość i uniknąć „schematyzacji“, należałoby przyznać sądowi prawo przejścia w indywidualnych wypadkach do kary więzienia — na wzór art. 53 K. K. z 1903 r.; prawo to powinno być ogólne, a nie kazuistyczne jak w obecnym art. 56 proj. K. K.

Nie potrzebujemy dodawać, że w razie przyjęcia trójpodziału, kara „twierdzy“ mogłaby pozostać, podobnie jak i kara „aresztu“, — oczywiście, w rozumieniu określonem wyżej.

Co się tyczy grzywny, to wprowadzanie jej, jako kary za występki, wydaje nam się z punktu widzenia polityki kryminalnej całkowicie chybione. Grzywna (od 5 do 5000 zł.) powinna pozostać jako kara wyłącznie „przyrodzona“ wykroczeniom. Z tego nie wynika, że może być (a nawet powinna) wprowadzona kara pieniężna, jako dodatkowa, przy występkach (i zbrodniach), popełnianych z chęci zysku. Należałoby tylko nadać jej inną nazwę (np. „nawiązki“), albowiem przesadne „upraszczanie“ nazw nie zawsze stanowi „postęp“.

Tak więc Kom. Kod. musi się w III-ciem czytaniu proj. K. K. szczerze zdecydować, czy przyjąć podział dwoisty, czy też troisty przestępstw, i w zależności od tego ułożyć k o n s e k w e n t n y system kar. Co do nas, to bylibyśmy raczej za przyjęciem trójpodziału, t. zn. za wyodrębnieniem zbrodni, a to ze względu choćby na „przyzwyczajenia społeczeństwa“. Nie oznacza to jednak, aby „zbrodni“ tych konstruować za wiele (jak to czyni II czytanie proj. K. K.), gdyż wtedy nadmiar tego typu przestępstw wpływa mimowoli na zatracanie się różnicy między zbrodniami i występkami.

Naszem zdaniem, za „zbrodnie“ należałoby przedewszystkiem uznać te przestępstwa, które obecny proj. K. K. wyróżnia, jako szczególnie szkodliwe, i dlatego zaopatruje je w „schematyczną“ (surową) sankcję („więzienie na czas nie krótszy od lat 5 lub dożywotnio“). Są to więc art. 85, 86, 89, 90, 91 § 2, 92 § 2, 102, 219, 241 proj. K. K. Ponadto należałoby przedyskutować sankcje karne niektórych innych przestępstw, zaliczonych obecnie do zbrodni, lecz potraktowanych zbyt łagodnie (a więc wszystkie przestępstwa zagrożone „karą więzienia do lat 10“); niektóre z nich bezwarunkowo kwalifikują się do zaliczenia w poczet „zbrodni“ w naszem rozumieniu, a więc do zaopatrzenia ich w karę ciężkiego więzienia. Mamy tu na myśli takie np. czyny: art. 87, 88, 97, 98, 99, 100 (obecna sankcja jest nieprawdopodobnie łagodna!), 119, 167, § 1, 193 (obecna sankcja śmiesznie niska!), 194, 199, 204, 208, 210 § 1, 250, 252, 253, 258, 275, § 2, 276 § 2, 278 § 2, 279 § 2 proj. K. K.

Pozostałoby jeszcze do omówienia zagadnienie ewentualnego wprowadznia kary śmierci do przyszłego polskiego Kodeksu Karn. Zagadnienie to jest jednak zbyt poważne, aby można je było wszechstronnie rozpatrzeć w niniejszych krótkich (z braku miejsca) uwagach. Dlatego też ograniczymy się tu do stwierdzenia, że w obecnym stanie społeczno - kulturalnym naszego społeczeństwa celowość tej kary wydaje się wciąż jeszcze uzasadniona. Conajwyżej możnaby jej nie umieszczać w samym Kodeksie Karnym, lecz uwzględnić ją w przepisach wprowadzających.

Prócz omówonych wyżej, oba projekty kodyfikacyjne mają inne jeszcze słabe strony; braki te jednak wykraczają poza ramy niniejszych rozważań i dlatego obecnie poruszane być nie mogą.

WŁODZIMIERZ WISZNIEWSKI.

Istota obowiązków sędziego śledczego i zakres jego władzy w świetle K. P. K.

Obecnie, w perspektywie czasu po wejściu w życie K. P. K., nie będzie bez korzyści rzucić okiem na wprowadzone w dziedzinie tej zmiany i na szereg kwestyj, które w pierwszym okresie stosowania nowej ustawy nasuwać mogły różne wątpliwości, a nawet nasuwają i dotychczas.

Gdy porównamy obowiązującą do 1-go VII. 1929 r. w b. zaborze rosyjskim U. P. K. z dzisiejszym K. P. K., zauważymy bardzo poważne różnice.

Rosyjska U. P. K. funkcje sędziego śledczego jaskrawo wyodrębniała, czego przejawem jest fakt, że śledztwu wstępnemu poświęciła przeszło 250 artykułów specjalnych. Jeżeli idzie o istotę władzy sędziego śledczego, U. P. K. czyniła zeń coś pośredniego między sądem a prokuratorem, nadając sędziemu śledczemu m. in. prawo inicjatywy we wdrażaniu śledztwa i jednocześnie ustanawiając nadzór prokuratora nad prowadzeniem śledztwa.

Nasz K. P. K. określa funkcje sędziego śl. w trzydziestu paru zaledwie artykułach, z których 19-cie zawiera rozdział III-ci, poświęcony specjalnie śledztwu, reszta zaś znajduje się w części ogólnej K. P. K. wśród innych artykułów, tyczących się postępowania w sądach orzekających.

Pierwszą kapitalną zasadą K. P. K. w odniesieniu do sędziów śl. jest zrównanie ich pod względem uprawnień z sądami orzekającemi (wyjąwszy oczywiście prawo wyrokowania). Zasada ta, powodująca stosowanie przez sędziów śl. tych samych artykułów K. P. K., które obowiązują sądy wyrokujące, znajduje nadto wyraźne potwierdzenie „w Regulaminie wewn. urzędowania sądów“, gdzie w § 3-cim mówi się:

„Przez wyrażenie ogólne „Sąd“ rozumie się także sędziego śledczego“.

Teza ta p r z e z i e r a r ó w n i e ż z „Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 10. XI. 1929 r. o należnościach świadków, biegłych i tłumaczów“, gdzie w § 43 nadano prawo sędziom śl. przyznawania wynagrodzenia wymienionym osobom i nawet wypłacania im należności. Wynika to zresztą z „Prawa o ustroju sądów powszechnych“, którego art. 5 opiewa, że sędziowie śledczy są sędziami okręgowymi tegoż Sądu. Ponieważ zaś do sędziego okr. orzekającego, działającego jednoosobowo w postępowaniu uproszczonem, stosują się wszystkie artykuły K. P. K. tyczące sądów orzekających, zrozumiałem się staje, że ta sama zasada tyczy się i sędziów okr. śl.

Wychodząc z tej zasady nasz Kodeks postępowania karnego uchyla nadzór prokuratora nad śledztwem, jaki znała rosyjska U. P. K. Artykuły: 249, 278 i 296 U. P. K., mówiące o nadzorze prokuratora nad śledztwem, w K. P. K. odpowiedników nie mają. Pozostałością z istniejących w U. P. K. szczególnych uprawnień prokuratora w stosunku do sędziego śl. pozostają jedynie:

obowiązek sędziego śl. wykonania wniosku prokuratora co do uchylenia, lub złagodzenia środka zapobiegawczego. (§ 2 artykułu 256 K. P. K.),

prawo prokuratora być obecnym przy wszystkich czynnościach śledczych, wówczas gdy dopuszczenie obecności innych stron zależy od uznania sędziego śl.,

prawo prokuratora wglądu do akt śledztwa.

Poza tem K. P. K. przeprowadza zasadę równouprawnienia stron w procesie i uznaje, że prokurator jest wobec sędziego śl., tak samo jak w sądach wyrokujących stroną i aczkolwiek § 3 art. 266 opiewa, że:

„sędzia śl. nie może pozostawić bez uwzględnienia prawnych wniosków prokuratora“,

lecz jednocześnie § 4-ty tegoż art. głosi, że:

„na postanowienie oddalające wniosek służy zażalenie“, tak samo prokuratorowi jak i oskarżonemu.

Dawna U. P. K. możliwości niewykonania przez sędziego śl. wniosku prokuratora nie przewidywała (poza jedynym art. 285-ym), ponieważ, ustanawiając nadzór prokuratora nad śledztwem, nie mogła była jednocześnie uznawać go za stronę.

Z zasady, że sędzia śl. jest „sądem“ wypływa, że wszczęcie śledztwa wstępnego staje się równoznacznem z wszczęciem postępowania sądowego, że powodem do wszczęcia śledztwa musi być wniosek prokuratora (art. 2 K. P. K.), lub wniosek oskarżonego (art. 261 punkt b) t. j. osoby już pociągniętej do odpowiedzialności przez prokuratora. Nawet w wypadkach, gdy śledztwo jest konieczne (art. 260 K. P. K.) nie może być wszczęte bez wniosku prokuratora. Wynika z tego, że sędzia śl. po zbadaniu w trybie art. 168 K. P. K. zaaresztowanego z oskarżenia o zbrodnię, karaną ciężkiem więzieniem ponad lat 10 przekazuje całe dochodzenie prokuratorowi, i w tym nawet wypadku nie wszczynając śledztwa wstępnego bez jego wniosku.

Sąd Okręgowy nie może wydać na tem samem posiedzeniu wyroku w stosunku do innej osoby, której współwina ujawniła się dopiero w toku przewodu sądowego, lecz sprawę w stosunku do tej osoby musi przekazać prokuratorowi. Analogicznie do tego, sędzia śl. nie wdraża sam śledztwa względem osoby, której współwina ujawniła się dopiero w toku śledztwa, lecz zawiadamia o nowoujawnionym uczestniku przestępstwa prokuratora i dopiero na jego wniosek wdraża śledztwo przeciwko współwinowajcy. Tak należy interpretować art. 267 K. P. K. gdzie mowa o ujawnieniu w toku śledztwa przestępstwa, nieobjętego wnioskiem o wszczęciu śledztwa.

Dotychczas było inaczej: sędzia śl. bez wniosku prokuratora mógł rozszerzać oskarżenie na inne osoby.

Czy można prowadzić śledztwo przeciwko osobie nieznanej? Z treści art. 243 K. P. K. wynikałoby, że nie można, ponieważ jest to zadaniem dochodzenia, które ma na celu m. in. wyjaśnienie „kogo można o przestępstwo podejrzewać". To też pierwotny projekt K. P. K. w art. 270-ym przeprowadzał tezę, że „śledztwo prowadzi się tylko przeciwko oznaczonej osobie, jako obwinionej". Aliści teza ta do K. P. K. nie weszła i Urząd Prokuratorski oraz sędziowie śledczy ustalili praktykę, że śledztwo nawet w razie nieujawnienia przy dochodzeniu osoby podejrzanej prowadzić trzeba. Bo oto np. znaleziono trupa w okolicznościach wykluczających samobójstwo, lub na miejscu pożaru wykryto ślady podpalenia, zachodzą więc fakty zbrodni, gdzie śledztwo jest konieczne w myśl punktu a art. 260 K. P. K. Jak je prowadzić przeciwko niewykrytemu sprawcy?

Sprawca może być wykryty w taki czy inny sposób po kilku nawet latach, gdy śledztwo wypadnie wznowić, idzie więc na razie o „utrwalenie dla sądu wyrokującego dowodów, które inaczej mogłyby zaginąć" (art. 259 § 1 punkt b), niezbędnem więc jest nietylko dokonać sekcji zwłok i oględzin miejsca przestępstwa, lecz przeprowadzić śledztwo całkowite, zbadać świadków, gdyż ci mogliby poumierać do czasu rozprawy sądowej.

Czy sędzia śledczy sporządza postanowienie o postawieniu w stan oskarżenia?

Wyraźny obowiązek sporządzania takiego postanowienia nie wypływał z żadnego art. dawnej U. P. K., pomimo to zawsze był przestrzegany. K. P. K. również nie zawiera wyraźnego artykułu, któryby tę konieczność uzasadniał. Niemniej jednak uważam, że ten obowiązek istnieje i że wypływa z art. 274-go K. P. K.

Zgodnie z art. 79-tym K. P. K. oskarżonym jest już ten, przeciwko któremu wszczęto postępowanie sądowe. Ponieważ wszczęcie śledztwa jest już wszczęciem postępowania sądowego (art. 2 K. P. K. i motywy ustawodawcze), osoba, przeciwko której wszczęto śledztwo, jest już oskarżoną i nie może być badana jako świadek (motywy ustawodawcze do art. 80 K. P. K.).

Gdy więc zachodzi potrzeba zbadania oskarżonego w toku śledztwa przed ukończeniem tegoż, zwłaszcza gdy idzie o to, by dać oskarżonemu możność obrony przez wyjaśnienie sprawy, wolno go badać tylko w trybie art. 79 — 81 K. P. K. co nie wyklucza bynajmniej możliwości, że śledztwo przeciwko niemu w ostatecznym rezultacie zostanie zakwalifikowane do umorzenia w tr. art. 271 K. P. K. powzięciem w tej kwestji uzasadnionego postanowienia (art. 49 § 2).

Natomiast, gdy w wyniku zakończonego śledztwa należy oskarżyć daną osobę i zbadać ją w tr. art. 274 K. P. K., niezbędnem jest, mojem zdaniem, powziąć wyraźne postanowienie w tak zasadniczej kwestji; należy wyszczególnić udowodnione zarzuty, czynione oskarżonemu na mocy zebranych poszlak z kwalifikacją prawną. Sporządzone w tr. art. 274 K. P. K. postanowienie o oskarżeniu powinno ściśle odpowiadać dawnej decyzji o postawieniu w stan oskarżenia i służyć za podstawę Urzędowi Prokuratorskiemu dla wygotowania aktu oskarżenia.

Czy sędzia śl., wydając postanowienie o wszczęciu śledztwa, obowiązany jest zawiadomić o tem strony, t. j. Prokuratora i oskarżonego?

Obowiązany jest o tyle tylko, o ile wszczyna śledztwo na wniosek oskarżonego (art. 263 K. P. K.).

Czy właściwy terytorjalnie sędzia śl., otrzymawszy wniosek prokuratora o wszczęciu śledztwa przeciwko osobie, którą już przedtem zbadał w tr. art. 168 K. P. K. jako aresztowaną, obowiązany jest badać ją powtórnie, (analogicznie do wykładni S. N. art. 250 dawnej U. P. K.) w ciągu 24-ch godzin?

W myśl art. 265 K. P. K. obowiązany jest to uczynić o tyle tylko, o ile aresztowany był badany w tr. art. 168 K. P. K. przez obcego sędziego, jako najbliższego.

Czy w razie śmierci oskarżonego, amnestji lub przedawnienia sędzia śl. umarza sprawę odrazu w tr. art. 3 K. P. K. czy też postępuje w myśl art. 271 K. P. K.

Wobec braku wskazówek, że ma być inaczej, postępuje w myśl art. 271 K. P. K.

W jaki sposób sędzia śl. stosuje art. 11 K. P. K.? Komu przesyła sprawę uznając swą niewłaściwość? Czy, stwierdziwszy w wyniku śledztwa wstępnego, że sprawa właściwa Sądowi Powiatowemu, przesyła ją (analogicznie do art. 482 dawnej U. P. K.) temuż sądowi, czy też prokuratorowi?

Ponieważ sąd wszczyna postępowanie na żądanie uprawnionego oskarżyciela (art. 2 K. P. K.) i dla wniesienia sprawy do Sądu Powiatowego niezbędnem jest sporządzenie aktu oskarżenia, sprawę tego rodzaju przesyła się w tr. art. 11 K. P. K. prokuratorowi. Czy także i w wypadkach gdy sprawa, jak się okaże, należy do spraw z oskarżenia prywatnego? Należy mniemać, że tak, (o ile nie nastąpi pojednanie się stron przed sedzią śledczym (art. 68 K. P. K.), które Sędzia winien stronom zaproponować). Konieczność skierowania sprawy do prokuratora i w tym wypadku wypływa z art. 69 K. P. K.

Wyjaśnioną już jest kwestja, że sędzia śl. po zbadaniu i zaaresztowaniu oskarżonego w toku dochodzenia lub też po ukończeniu śledztwa nie przekazuje aresztowanego prokuratorowi, lecz ma go w swej ewidencji i przekazuje Sądowi dopiero po otrzymaniu od prokuratora zawiadomienia o wniesieniu aktu oskarżenia.

Nie wzbudza też wątpliwości, że sędzia śl. sam decyduje o poczytalności oskarżonego i sam rozsyła listy gończe.

Obowiązek sędziego śl. wyjazdu na miejsce przestępstwa celem dokonania oględzin lub też zbadania większej ilości świadków wypływa nie tylko z art. 6 U. S. P., lecz również z art. 70 „Tymczasowej instrukcji ogólnej dla sądów" (Dziennik Urzędowy Departamentu Sprawiedliwości Nr. 2/17 roku). Instrukcja ta żadną bowiem ustawą nie została skasowana i obowiązuje częściowo, co wynika z § 342 Reg. wewn. (Dz. Ust. 42/29 r.) i z § 344 Reg. ogólnego (Dz. Ust. 104/28 r.). Z tejże „Tymczasowej instrukcji" wypływa obowiązek sędziów śledczych przesyłania Sądowi i Prokuraturze sprawozdań miesięcznych.

Omówienie szeregu innych kwestyj z tejże dziedziny pozostawiam do następnego artykułu.

Byłoby pożądane, żeby niniejszy artykuł wywołał dyskusję na poruszony temat, w wyniku której dałoby się ustanowić niewzruszalne zasady i formy postępowania w śledztwie.

SŁAWOMIR STECKI.

Nowelizacja prawa o spółkach akcyjnych

Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 grudnia 1930 r. (Dz. U. Nr. 86 p. 664) został wprowadzony do prawa akcyjnego cały szereg zmian. Zmiany te spowodowane zostały w pierwszym rzędzie koniecznością przedłużenia okresu dla uzgodnienia statutów dawnych spółek akcyjnych, z drugiej strony — chęcią sfer rządowych zadośćuczynienia postulatom, stawianym w tej dziedzinie przez reprezentacje handlu i przemysłu. Prawo akcyjne, obowiązujące od dwuch lat znikomą liczbę spółek akcyjnych, budziło niejedną wątpliwość oraz niezadowolenie z obowiązującej redakcji. Wyraz temu dał Kongres Izb Przemysłowo - Handlowych, który się odbył we wrześniu 1930 r. we Lwowie, w swych rezolucjach, dotyczących reformy prawa gospodarczego [1]), a konkretne wnioski reformy postawiła Izba Przemysłowo - Handlowa w Warszawie w swym memorjale, złożonym rządowi o miesiąc później.

Najbardziej palącą sprawą było przedłużenie dwuletniego terminu, pozostawionego na uzgodnienie statutów spółek, zarejestrowanych przed wejściem w życie nowego prawa akcyjnego, art. 170 pr. akc. Termin ten upływał 31 grudnia 1930 r., poczem opieszałej spółce groziło rozwiązanie i likwidacja na mocy orzeczenia sądu rejestrowego, wydanego na wniosek Ministra Przemysłu i Handlu.

Tymczasem spółki akcyjne, a właściwie ich organy wykonawcze termin ten zlekceważyły i w ciągu wspomnianych dwuch lat śmiesznie mała ilość spółek, nie sięgająca, o ile nam wiadomo, 10%, swe statuty z nowem prawem uzgodniła i uzgodnione zarejestrowała. Nowela przedłuża zgodnie z wnioskiem samorządu gospodarczego termin uzgodnienia statutów o rok, to jest do dnia 31 grudnia 1931 roku. Czy termin ten jest wystarczający, wydaje się wątpliwem wobec wspomnianej karygodnej opieszałości spółek. W każdym razie sprawa ta zupełnie inaczej wyglądałaby, gdyby zamiast groźby likwidacji spółki po terminie prekluzyjnym prawo akcyjne karało grzywną osobiście członków zarządu względnie rady nadzorczej [2]). Likwidacja może dotknąć mniejsze jednostki gospodarcze, nie mające dużego znaczenia dla państwa, nie potrzebują się jej obawiać wielkie spółki akcyjne, ani też nie będzie możliwe stosowanie jej „en masse“, jako ustalonej prawnie sankcji karnej, nawet do spółek drobniejszych. Nowela dodaje, że decyzje sądu rejestrowego w przedmiocie rozwiązania i likwidacji ulegają wykonaniu dopiero po ich uprawnomocnieniu się.

---

[1]) p. „Głos Sądownictwa“ Nr. 9 z 1930 r. s. 558 i 559.

[2]) tak, jak to proponuje np. prof. A. Benis „O moc obowiązującą nowej ustawy akcyjnej“ „Przegląd Prawa Handlowego“ Nr. 8 z 1930 r.

Zasadniczej zmianie uległy przepisy, dotyczące obniżenia kapitału akcyjnego, zawarte w art. 122 pr. akc., w części, dotyczącej ochrony wierzycieli. Przepisy dotychczasowe zezwalały na obniżenie kapitału akcyjnego pod warunkiem ochrony wierzycieli w trybie, przepisanym dla likwidacji. Tryb ten zostaje obecnie znakomicie uproszczony, a w pewnych razach staje się zupełnie zbędny. O obniżeniu kapitału akcyjnego zarząd winien ogłosić trzykrotnie w pismach, przeznaczonych do ogłoszeń spółki, z wezwaniem wierzycieli spółki do zgłoszenia swych roszczeń w ciągu trzech miesięcy, licząc od daty ostatniego ogłoszenia. Wierzyciele, którzy w powyższym czasokresie zgłosili przeciwko obniżeniu kapitału akcyjnego sprzeciw, powinni być przez spółkę zaspokojeni lub zabezpieczeni. Wierzycieli, którzy nie zgłosili sprzeciwu, uważa się za zgadzających się na obniżenie kapitału akcyjnego (nowy ustęp 2 art. 122). Z powyższego widać, że obecnie na zgłaszanie się wierzycieli nie będzie spółka wyczekiwać rok czasu, jak toby wynikało z trybu, przepisanego dla likwidacji (art. 129 u. 3), a tylko trzy miesiące; nadto trzykrotne ogłoszenia mogą nastąpić szybciej, niż dotąd (art. 129 u. 4), gdyż prawo nie określa obecnie tych odstępów i wystarczy, by w pismach, na to przeznaczonych (Monitor Polski, Polska Gospodarcza i trzecie wyznaczone przez walne zgromadzenie), ogłoszenia trzykrotne po sobie nastąpiły.

Nowela nie daje odpowiedzi na pytanie, kiedy mogą być uskutecznione wypłaty akcjonarjuszom tytułem zwrotu wpłat na akcje, ewentualnie, kiedy akcjonarjusze mogą siebie uważać za zwolnionych od zalegających wpłat na poczet akcyj, jeśli obniżenie kapitału akcyjnego miało jeden z tych wypadków na widoku. Jest to bez wątpienia luka w znowelizowanem prawie akcyjnem. Dotychczas sprawa ta rozwiązywała się według trybu, przepisanego dla likwidacji, to jest, stosując art. 122 u. 1 oraz analogicznie art. 134 u. 1, 137 i 138 u. 1, należało dojść do wniosku, że zwroty wpłaconych kwot na kapitał akcyjny mogły nastąpić nie prędzej, niż: 1-o, upłynął rok od daty trzeciego ogłoszenia o obniżeniu kapitału akcyjnego i wezwaniu wierzycieli, 2-o, nim zaspokojono lub zabezpieczono wierzycieli, którzy się w ciągu roku zgłosili. Zerwanie z przepisami, właściwemi dla likwidacji zdaje się przemawiać za tem, iż obecnie zwroty na poczet wkładek mogą nastąpić natychmiast po powzięciu uchwały o obniżeniu kapitału przez walne zgromadzenie.

Jednakże taka wykładnia mijałaby się zupełnie z celem przepisów, ochraniających wierzycieli. Wierzyciel ma zastrzeżone prawo zgłaszania sprzeciwu w ciągu 3 miesięcy od ostatniego ogłoszenia przeciw obniżeniu kapitału w tym celu, aby prawo jego zastawu na majątku czystym spółki nie było uszczuplone. Gdyby uznać, iż przed zabezpieczeniem wierzycieli, akcjonarjusze mogą wycofać swe wkłady lub iż są zwolnieni od ustawowych wpłat na akcje, sprzeciw wierzyciela miałby znaczenie platoniczne, a prawa jego materjalne byłyby uzależnione od dalszych przypadkowych losów spółki. Tymczasem elementarne prawa wierzyciela spółki akcyjnej polegają właśnie na tem, że bez jego zgody majątek spółki, stanowiący odpowiednik bilansowej pozycji kapitału akcyjnego, nie może być między akcjonarjuszami rozdzielony. Dlatego też sądzi-

my, że, mimo niedomówienia w rozporządzeniu Prezydenta, zwrot wkładek na akcje i zwolnienie akcjonarjuszów od wpłat następuje obecnie również dopiero, gdy 1-o, wierzycieli zgłaszających się zabezpieczono względnie zaspokojono, 2-o, gdy od ostatniego ogłoszenia upłynęło trzy miesiące. Gdyby akcjonarjusze wbrew tym zasadom podjęli przypadające zwroty, wypłaty takie należy uznać za bezprawne i w myśl art. 47 akcjonarjusze byliby obowiązani je zwrócić.

Przepisy,dotyczące ochrony wierzycieli, nie mają zastosowania, jeśli równocześnie z obniżeniem kapitału akcyjnego nastąpi jego podwyższenie co najmniej do pierwotnej wysokości w drodze nowej emisji w całości opłaconych akcyj; obniżenie kapitału w takim wypadku nie może mieć na celu zwrotu wpłat na akcje, ani też zwolnienia akcjonarjuszów od niedokonanej jeszcze wpłaty na kapitał, gdyż wówczas obowiązywałaby zwykła procedura. Postanowienie to, zawarte w zd. 2 u. 3 zmienionego art. 122, należy uznać za słuszne, gdyż w tych warunkach zasada niezmienności kapitału zostaje zachowana i przez to gwarancje, zabezpieczające prawa wierzycieli pozostają nienaruszone.

Dalej jednak nowela zwalnia od procedury, chroniącej wierzycieli, także wówczas, gdy, mimo że kapitał nie będzie zachowany w dotychczasowej wysokości, obniżenie jego nastąpi nie poniżej rzeczywistej wartości dotychczasowego czystego majątku spółki. Jedno jest zastrzeżenie, że rzeczywista wartość czystego majątku spółki musi być ustalona przez komisję szacunkową, powołaną w trybie art. 105 (in fine ustęp 3 art. 122).

Tu już nasuwają się wątpliwości, czy uświęcona w tej normie zasada szybkości obrotu nie pokrzywdziła zbytnio niemniej ważnej zasady bezpieczeństwa. Pozornie wygląda, że bezpieczeństwo wierzycieli nie jest naruszone, skoro kapitał zostaje obniżony nie poniżej czystego majątku spółki i przy samem obniżeniu z majątku żadne zwroty na rzecz akcjonarjuszów nie następują.

Sprowadzanie dwuch biegunowo różnych pojęć kapitału akcyjnego i majątku spółki (czystego) do wspólnego mianownika wydaje się nieco ryzykowne. Majątek spółki jest wartością realną, kapitał akcyjny zaś jedynie pozycją rachunkową, cyfrą, która wskazuje, ile z pośród aktywów, które spółka posiada i nabywa, należy zatrzymać, zanim można przystąpić do jakichkolwiek wypłat na rzecz akcjonarjuszów. Kapitał akcyjny jest stałą i niezmienną pozycją w bilansie po stronie biernej. Zarówno wzrost wartości majątku spółki, jak jego zdeprecjonowanie nie wpływa samo przez się na zmianę pozycji kapitału. Że kapitał akcyjny powinien być niezmienny, wskazuje na to art. 109 pr. akc., w myśl którego z zysków należy tworzyć kapitał zapasowy i naodwrót na pokrycie strat należy czerpać właśnie z tego kapitału. Pozycja kapitału po stronie biernej bilansu (art. 104 p. 1) wiąże i nie pozwala na wydzielenie zysku, póki aktywa nie dadzą nadwyżki nad pasywami łącznie z pozycją kapitału. Jeśli aktywa nie pokrywają pasywów, wówczas po stronie aktywów w bilansie zjawi się, jako osobna pozycja, pozycja straty, która przy braku kapitałów zapasowego i rezerwowych będzie musiała figurować w bilansie czas dłuższy, póki nowy przyrost majątku nie zrówna obu stron bilansu. Do tej chwili wydzielanie

dywidendy akcjonarjuszom jest wykluczone. Właśnie niezmienność kapitału akcyjnego daje wierzycielowi gwarancję, że majątek spółki będzie utrzymany na tym samym poziomie, na jaki wskazywał kapitał akcyjny w chwili, gdy wierzyciel zawierał ze spółką umowę. Całe zaufanie wierzyciela do spółki kapitału, której jedyny czysty majątek jest odpowiednikiem abstrakcyjnej pozycji kapitału, płynie stąd, że bez jego zgody ta pozycja nie może ulec zmianie. Gdy akcjonarjusze obniżają kapitał do rzeczywistej wartości czystego majątku, tym samym rezygnują z odtworzenia z osiągniętych zysków pierwotnego czystego majątku i stwarzają dla siebie tytuł do otrzymywania wypłat z majątku spółki pod postacią dywidendy, podczas gdy bez obniżenia kapitału nie mogliby tych samych kwot podjąć. Tymczasem dla wierzycieli w ten sposób wytwarza się zupełnie nowa sytuacja prawna i wierzyciel nie będzie już mógł nigdy zrealizować swego prawa zastawu w tej mierze, jakby na to mógł liczyć, sądząc z bilansu spółki w chwili, gdy udzielał spółce kredytu. Dlaczego w wypadku t. zw. nominalnego obniżenia kapitału, w odróżnieniu od efektywnego czyli rzeczywstego, wierzyciele mają być gorzej traktowani, jest niezrozumiałe. W każdym bowiem wypadku istota obniżenia kapitału akcyjnego polega na zmianie pozycji bilansowej, na operacji buchalteryjnej, która może być połączona ze zmianą majątku spółki, ale wcale nie musi być tak zawsze[1]). Dlaczego zresztą w myśl noweli wierzyciele stoją poza nawiasem, gdy idzie o obniżenie kapitału do dotychczasowej wartości czystego majątku spółki, a, należy sądzić, musi być zachowana cała ochronna procedura z ogłoszeniami, zabezpieczaniem i t. d., gdyby spółka chciała część kapitału akcyjnego przekształcić w kapitał zapasowy, choćby on nie miał być większy niż ⅓ pozostałego kapitału akcyjnego? Ostatnia ta manipulacja odbywa się też przecież bez zwracania akcjonarjuszom wpłat na akcje, ani nie zwalnia się ich od wpłat niedokonanych, jednym słowem jest to tylko zmiana rachunkowa pozycji kapitału akcyjnego. Faktem jest jednak, że każde obniżenie kapitału akcyjnego prowadzi do umożliwienia i przyspieszenia wypłat z majątku spółki, które bez obniżenia kapitału nie mogłyby być dokonane. Czy to nastąpi pod postacią zwrotów wpłat na akcje, czy w formie dywidendy, która, miast odrestaurować majątek spółki do pierwotnej wysokości, bez zgody wierzyciela idzie do kieszeni akcjonarjusza, zawsze będzie to dla wierzyciela fakt jednakowo gospodarczo niekorzystny.

W związku ze zmianą art. 122 został odpowiednio znowelizowany art. 124 pr. akc., dotyczący zgłoszenia dokonanego obniżenia kapitału do rejestru handlowego. W szczególności zarząd spółki dołącza do zgłoszenia obniżenia kapitału i zmiany statutu jedynie dowód zatwierdzenia zmiany statutu przez właściwe władze, o ile to jest wymagane, bez dokumentów, w p. 1 i 2 tego artykułu wymienionych, w razie, jeśli obniżenie kapitału odbyło się według zasad w u. 3 art. 122 przewidzianych, t. j. bez wzywania wierzycieli do zgłaszania sprzeciwu.

---

[1]) E. Brodmann § 288, 1b; Staub § 288, 1—10, Staub — Pisko § 248, I § 1, 2; F. Goldschmit § 288, 1, 2.

Gruntowne przeredagowany został art. 82 pr. akc., choć zasadniczo żadnej nowej normy nie wprowadza. Nowela stwierdza jedynie wyraźnie to, co na zasadzie dotychczasowego brzmienia art. 82 można było wydedukować drogą interpretacji[1]). Możność zastępowania spółki akcyjnej przez członka zarządu i prokurenta łącznie nasuwała wątpliwości, czy odtąd spółka akcyjna będzie mogła działać przez samych tylko prokurentów. Nowela przeto stanowi, że, postanowienia niniejszego artykułu nie wyłączają ustanowienia prokury pojedyńczej lub łącznej i nie ograniczają praw prokurentów, wypływających z przepisów o prokurze.

Sfery gospodarcze dążyły do przedłużenia dwumiesięcznego terminu, przewidzianego dla sporządzenia przez zarząd rocznego bilansu, oraz w związku z tem opóźnienia rocznego walnego zgromadzenia, które mogłoby się odbyć w ciągu 6 miesięcy po upływie roku obrotowego. Wnioski zostały częściowo uwzględnione; mianowicie nowela zezwala na statutowe przedłużenie terminu sporządzenia przez zarząd bilansu (art. 102) o dalszy miesiąc, a walne zgromadzenie może również na zasadzie postanowienia statutu odbyć się o miesiąc później, niż to przewiduje art. 50 (t. j. w ciągu 5 miesięcy po upływie roku obrotowego).

Art. 115 pr. akc., dotyczący podwyższenia kapitału akcyjnego, zmieniono w tym kierunku, iż, skreślając ostatni ustęp tego artykułu, uwolniono spółkę akcyjną od obowiązku wypuszczania nowej emisji akcyj po kursie wyższym od nominalnego i to w stosunku do posiadanych kapitałów zapasowych i rezerwowych. Pozostawienie spółce wolnej ręki przy określaniu ceny emisyjnej ułatwi z pewnością uplasowanie emitowanych akcyj, których cena rynkowa odbiega często od stosunku posiadanych rezerw do kapitału akcyjnego. Nowela wprowadza jednakże zastrzeżenie, dodając do p. 4 tegoż artykułu, iż cena emisyjna nie może być niższa od wartości nominalnej akcji, co pozostaje w harmonji z u. 4 art. 5 pr. akc.

Wreszcie art. 73 u. 1, przepisujący protokułowanie uchwał walnego zgromadzenia pod rygorem nieważności w formie aktu notarjalnego, zmieniono w ten sposób, że słowa „w formie aktu notarjalnego" zastąpiono zwrotem „przez notarjusza".

Usuwając obowiązek zachowania formalności, przepisanych dla aktów notarjalnych, nowela niezmiernie ułatwiła sporządzanie protokółu. Tak np. zbyteczne odtąd będzie stwierdzanie tożsamości osób, biorących udział w walnem zgromadzeniu w formie, przepisanej dla aktu notarjalnego (art. 72 in. Ust. Nat.); zbędne również będzie podpisywanie protokółu przez biorących udział w walnem zgromadzeniu (por. art. 112 Ust. Not.) i wiele innych formalności. Protokół ma nadal sporządzać notarjusz, zachowując jedynie co do formy przepisy u. 2 i 3 art. 73.

Większość poprawek prawa akcyjnego nastąpiła w myśl wniosków Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie. Nie wszystkie jednak propozycje reprezentacji życia gospodarczego zostały uwzględnione. Słuszne zwłaszcza były wnioski, które nie znalazły wyrazu w noweli, zmierzające do zmiany art. 54, 56 i 57 pr. akc. Za-

---

[1]) por. S. Stecki „Uzgodnienie statutów istniejących spółek akcyjnych z nowem prawem", Głos Sądownictwa Nr. 6/30 S. 373.

warte tam przepisy uprawniają akcjonarjuszów do zgłaszania spraw, które mają być pomieszczone na porządku dziennym, na 14 dni przed walnem zgromadzeniem, gdy tymczasem drugie ogłoszenie, w którym właśnie należy wymienić zgłoszone przez akcjonarjuszów sprawy, musi być dokonane przynajmniej na 10 dni przed walnem zgromadzeniem. Ogłoszenie musi być dokonane w ciągu 4 dni w trzech pismach (w tem Monitor Polski i tygodnik „Polska Gospodarcza"). Oczywiście nie każda spółka, zwłaszcza prowincjonalna, będzie w stanie takiej rzeczy dokonać, aby w ciągu tak krótkiego czasu ogłoszenia ukazały się we wszystkich obowiązujących pismach. Będzie to dogodną okazją do zaskarżenia uchwał walnego zgromadzenia na zasadzie art. 74.

Wprowadzone nowelą poprawki weszły w życie z dniem 21 grudnia 1930 r.

ORZECZNICTWO

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

ODSETKI OD NIEUISZCZONEJ CENY KUPNA ZA TOWAR.

Art. 1652 K. C. i art. 632 K. H.

Zasada prawna, iż odsetki od nieuiszczonej ceny kupna za towar, sprzedany i wydany handlującemu (art. 632 K. H.), poddane są przepisowi art. 1652 K. C. i wobec tego należą się sprzedawcy z samego prawa od daty wydania towaru (por. Zb. Orz. Izby I-ej S. N. Nr. 147 (1924 r.), ma na względzie jedynie przypadki kredytu otwartego, nie może natomiast mieć zastosowania w razie pokrycia przez nabywcę ceny kupna wekslami.

N. I. C. 459/29 r. z dn. 27. IX. — 11. X. 1929 r.

WAŻNOŚĆ ZOBOWIĄZAŃ WEKSLOWYCH ZACIĄGNIĘTYCH PRZED 1/I. 25 A PŁATNYCH PO TEJ DACIE.

Art. 2 K. C. i art. 104 i 105 Prawa Wekslowego z dnia 14 listopada 1924 r. (Dz. Ust. poz. 926).

Działaniu Prawa Wekslowego z 1924 ulegają zobowiązania wekslowe, zawarte po dacie wejścia w życie tego prawa, czyli po 1 stycznia 1925 r. (art. 104), wyrzeczoną zaś w nowem prawie utratę odtąd mocy odnośnych ustaw wekslowych (art. 105) rozumieć należy w ten sposób, iż utrata ta nie dotyczy skutków prawnych zobowiązań wekslowych, zaciągniętych przed 1 stycznia 1925 r., a po tej dacie płatnych i poszukiwanych.

N. I. C. 1216/27 r. z dn. 10. XI. 1929 r.
N. I. C. 394—395/28 r. z dn. 18 — 19. I. 1929 r.

PRZEDAWNIENIA WEKSLOWEGO PRZECIWKO INDOSANTOWI POCZĄTEK.

Art. 70 ust. 2 i art. 72 lit. „a" Pr. Weksl. z 14 - XI - 1924 r.

Bieg przedawnienia, przewidzianego w art. 70 ust. 2 Pr. Weksl., a znajdującego wobec art. 8 tegoż prawa zastosowanie również względem fałszywego pełnomocnika rzekomego indosanta, należy liczyć od daty ostatniej czynności procesowej, podjętej w procesie przeciwko rzekomemu mocodawcy. (art. 72 lit. „a" Pr. Weksl.).

N. I. C. 624/29 r. z dnia 21. VIII.-11.IX.-1929 r.

SĘDZIEGO REJESTROWEGO UPRAWNIENIA DO WYKREŚLENIA FIRMY Z REJESTRU.

Art. 6 dekretu z dn. 7 lutego 1919 r. o rejestrze handlowym. (Dz. Pr. Nr, 14, poz. 164).

Sędzia rejestrowy władny jest nakazać z urzędu wykreślenie z rejestru firmy, w obliczu prawa nieistniejącej.

N. I. C. 1038/29 r. z dnia 4-XII-1929 r.

TRYB USTALENIA WYSOKOŚCI DOPŁAT SPÓŁDZIELNI UPADŁEJ.

Art. 93 ustawy o spółdzielniach z dnia 29 października 1920, Nr. 111, poz. 733 Dz. U.

W wypadku postępowania konkursowego do majątku spółdzielni ustalenie wysokości dopłat, należnych od członków spółdzielni, nie należy do drogi sporu, lecz może nastąpić tylko w toku przewodu upadłościowego, unormowanego odrębnie przepisami art. 93 i nast. ustawy o spółdzielniach.

III. 1 Rw. 1428/29, z dnia 12.XI.1929 r.

OZNACZENIE WYSOKOŚCI UDZIAŁU W DEKLARACJI NIE MA MOCY PRAWNEJ.

Art. 14 i 16 ustawy o spółdzielniach z dnia 29 października 1920, Nr. 111, poz. 733 Dz. U.

Ponieważ oznaczenie wysokości udziału należy do statutu spółdzielni, przeto oznaczenie tej wysokości w deklaracji jest dodatkiem zbędnym i nie ma znaczenia prawnego w razie późniejszego podwyższenia udziałów w drodze zmiany statutu.

III. 1 Rw. 1428/29, z dnia 12.XI.1929 r.

SĄD POLUBOWNY — WAŻNOŚĆ WYROKU.

Art. 1396 i 1397 U. P. C.

Rozpoznając spór o ważność wyroku sądu polubownego, sąd państwowy nie może stosować ani trybu postępowania z apelacji, ani też trybu postępowania ze skargi kasacyjnej, lecz winien ograniczyć się do oceny zakwestjonowanego wyroku z punktu widzenia specjalnych norm, regulujących postępowanie przed sądem polubownym.

N. I. C. 1637/29 r., z dnia 24.I.1930 r.

DZIAŁ SKARBOWY I ADMINISTRACYJNO-KARNY

J. GUMIŃSKI.

Protokuły władz skarbowych a art. 338 K. P. K.

Na mocy § 1 art. 338 K. P. K. wolno odczytywać na rozprawie protokuły sądowego przesłuchania oskarżonych i świadków, sporządzone w śledztwie lub w dochodzeniu w trybie art. 251—257, t. j. pod formą t. zw. „czynności sądowych w toku dochodzenia". Ponieważ czynności te mogą być dokonane przez sędziego (śledczego lub grodzkiego), przez prokuratora i przez policję, przeto powstaje pytanie, czy protokuły władz skarbowych, jako nie odpowiadające warunkom art. 338 K. P. K., mogą być odczytywane? Przed odpowiedzią na to pytanie należy przedewszystkiem podkreślić, że kodeks postępowania karnego odrębnie normuje postępowanie w sprawach, należących zasadniczo do właściwości sądów powszechnych (art. 1—617), i postępowanie w sprawach, które należą do kompetencji władz „administracyjnych", przechodzą zaś do instancyj sądowych w drodze odwołania (art. 618—626). Ten jeden

fakt starczy już za dowód, że art. 338 K. P. K. dotyczyć może tylko spraw, że tak powiem, zwykłych — sądowych, i że z tego właśnie powodu brzmienie jego nie nadaje się do stosowania do spraw, które poddane zostały przepisom odrębnym. Że zaś art. 624 K. P. K. zezwala na odczytanie nie tylko zeznań świadków, zbadanych w postępowaniu karno - administracyjnem, pomimo że zeznania te nie zostały poddane żadnym specjalnym przepisom formalnym w rozporządzeniu Prezydenta o postępowaniu karno - administracyjnem z d. 22. 3. 28 (p. art. 22), lecz nawet zapisków dochodzenia i całych wogóle akt postępowania administracyjnego, — w myśl zaś uchwały Sądu Najwyższego z d. 3 czerwca r. ub., art. 618—626 K. P. K. mają zastosowanie i do wszystkich spraw karno - skarbowych z wyłączeniem jedynie spraw z U. K. S., — przeto staje się oczywistem, że protokuły władz skarbowych mogą być odczytywane i że rozciąganie na nich warunków art. 338 K. P. K. stanowi jedynie akt nieporozumienia, polegającego na przeoczeniu art. 624 K. P. K. Rzecz przedstawiałaby się inaczej tylko wtedy, gdyby wbrew uchwale z d. 3 czerwca przywrócić poprzedni status quo i uznać, że art. 618 i nast. dotyczą postępowania karno - a d m i n i s t r a c y j n e g o w ścisłem znaczeniu tego słowa, nie zaś postępowania karno- s k a r b o w e g o, aczkolwiek i wtedy istniałaby słuszna podstawa do stosowania art. 624 K. P. K. p r z e z a n a l o g j ę dla braku słusznej racji do nadawania większej wagi protokułom władz administracji ogólnej od protokułów władz skarbowych (kontrolerów, inspektorów, naczelników urzędów skarbowych).

Jaka jest ratio legis art. 338 K. P. K.? Artykuł ten ma na celu podkreślenie, że z a p i s k i dochodzenia (§ 3 art. 243) nie ulegają odczytaniu w żadnym razie, nie są to bowiem protokuły formalnego przesłuchania z podpisem osoby przysłuchanej, a więc nie dają rękojmi wiarogodności. Prawodawca przywiązuje tu większą wagę do f o r m y protokułu, niż do jego a u t o r a, zapisek bowiem, sporządzony przez wywiadowcę policji, nie może być odczytany, protokuł zaś, sporządzony przez tegoż wywiadowcę czy to w myśl art. 254 K. P. K., czy też w trybie § 2 art. 20 przep. wprow. K. P. K. (z polecenia prokuratora), odczytaniu ulega. Chodzi więc o dwa warunki: 1) o polecenie prokuratora, który nigdy imiennych poleceń nie daje (§ 111 i nast. regulaminu urzędowania prokuratur z d. 25. 6. 1929, poz. 382), a więc w istocie rzeczy nie bierze odpowiedzialności za zdolności intelektualne funkcjonarjuszów policji, polecenie więc jego posiada wartość jedynie formalną, i 2) o to, aby przy spisaniu protokułu był obecny protokulant lub dwaj przybrani świadkowie (art. 256 K. P. K.) gwoli wzmocnieniu wiarogodności protokułu. Cała więc rzecz polega na sprawdzianach w i a r o g o d n o ś c i. A czy istnieje jaka logiczna racja do twierdzenia, że protokuł policjanta posiada więcej cech wiarogodności od protokułu kontrolera skarbowego?

Obstawiając protokuły policyjne specjalnymi nakazami formalnymi w interesie ich wiarogodności, prawodawca musiał być konsekwentny w swoich odstępstwach od bezpośredniości przewodu sądowego i musiał uwarunkować możność odczytania protokułu policyjnego zachowaniem przepisów art. 254—256 K. P. K. Gdyby art. 338 K. P. K. interpretować tylko g r a m a t y c z n i e, zapominając

o istnieniu wykładni wyższej wartości, a mianowicie, logicznej, to należałoby przyjść do absurdalnego wniosku, że protokuły policyjne, sporządzone niezgodnie z art. 254 K. P. K. co do swej treści, nie mogłyby być odczytane, pomimo, że § 2 art. 20 przep. wprow. K. P. K. nadał policji prawo dokonywania wszelkich czynności „sądowych“ (z polecenia prokuratora), a więc nie tylko wymienionych w art. 251 pod l. l. „b“ i „c“. Kto takiego wniosku nie stawia, — ten odbiega od dosłownego brzmienia art. 338 § 1 K. P. K., dając tem wyraz istotnie racjonalnego ujmowania kwestji, a w konsekwencji bierze na siebie obowiązek liczenia się wogóle z myślą prawodawczą, zawartą w powyższym przepisie, nie zaś z jego formalną treścią.

A jak się rzecz przedstawia co do spraw z U. K. S.? Co w sprawach tych należy czynić, jeśli świadek istotny, wezwany na rozprawę, nie stawi się z przyczyn usprawiedliwionych? Odczytanie jego zeznania nie może być oparte na art. 227 U. K. S., ponieważ przepis ten dotyczy zeznań świadków, nie wezwanych na rozprawę a przesłuchanych uprzednio na okoliczności mniej ważne. Pozostają zatem ogólne przepisy procesowe, jak to wyraźnie dyktuje cz. 2 art. 135 U. K. S., czyli art 338 K. P. K. Formaliści gotowi twierdzić, że K. P. K. nie uprawnia do odczytywania protokułów władz skarbowych, ponieważ nie odpowiadają one warunkom art. 338 K. P. K., nie będąc protokułami t. zw. „czynności sądowych“, artykuł zaś 624 K. P. K. nie ma zastosowania do spraw z U. K. S., albowiem ustawa ta utrzymana została w mocy (p. 4 § 2 art. 1 przep. wpr.) i zawiera własne przepisy co do odwołań od orzeczeń karnych władz skarbowych, czyli że, zdaniem owych formalistów, sąd wyrokujący zapewne powinien rozprawę odłożyć i świadka wezwać ponownie lub nakazać doprowadzenie go pod przymusem (§ 2 art. 117 K. P. K.), lub też poddać go przesłuchaniu przez sędziego w trybie art. 345 K. P. K. A jeśli świadek jest tak obłożnie chory, że żaden z powyższych środków nie da się użyć, lub jeśli świadek wyjedzie z kraju na stałe lub na dłuższy pobyt? Wtedy zapewne formaliści byliby zdania, że należy świadka skreślić z liczby dowodów? Oto do jakich wyników doprowadziłoby trzymanie się literalnego brzmienia art. 338 K. P. K.! Przy istnieniu absolutnych dowodów winy oskarżonego w zeznaniu świadka, musiałby zapaść wyrok uniewinniający, a więc sprzeczny z istotą wymiaru sprawiedliwości (ubi culpa, ibi poena), dlatego tylko, że ponoć zeznania tego świadka odczytać nie można?! W tem miejscu mógłby mi ktoś zareplikować, że przecież sąd na wniosek oskarżyciela publicznego (art. 295 K. P. K.) lub z własnej inicjatywy (art. 299 K. P. K.) władny jest wezwać dodatkowo w charakterze świadka autora protokułu? Bezwątpienia, lecz jest to środek zawodny, bo nowy świadek może nie pamiętać tego, co napisał, a przecież spisany przez świadka protokuł nie stanowi dowodu rzeczowego, a więc nie może mu być okazany (art. 342 K. P. K.). Otóż, zdaniem moim, logiczna wykładnia art. 338 K. P. K. całkowicie dopuszcza stosowanie jego w sprawach z U.K.S., a to ze względów następujących: 1) U. K. S. protokuły władz skarbowych stawia narówni z protokułami dochodzeń „sądowych“ i prokuratorskich (art. 227), dochodzenie zaś władz skarbowych nazywa wprost śledztwem (art. 142), 2) policja państwowa w zakresie ścigania przestępstw skarbowych działa w stosunku do wła-

dzy skarbowej tylko zastępczo i pomocniczo (ustęp 2 art. 147), a więc jej protokuły nie mogą mieć wagi większej od protokułów władz skarbowych; 3) czynności organów skarbowych w materji przesłuchania obwinionego (ustęp 2 art. 148), zajęcia przedmiotów (art. 155), rewizji domowych i osobistych (art. 159 i nast.), tymczasowego zatrzymania obwinionego (art. 165 i n.), badania obwinionego, świadków i znawców (art. 167 i n. U. K. S. oraz §§ 23—25 rozp. M-rów Skr. i Spraw. z d. 15 list. 1926 r. o wykonaniu U. K. S., Dz. U. Nr. 120, poz. 693), są obstawione specjalnymi przepisami formalnymi, stawiającemi te czynności istotnie na wysokości co najmniej czynności sądowych organów policji, dokonanych w trybie art. 20 Przep. wprow. K. P. K.

Tak więc uznać należy, że art. 338 K. P. K., mówiąc o protokułach śledztwa i dochodzenia dyktuje pewne warunki tylko co do spraw prowadzonych na mocy K. P. K. i ma na myśli taką postać dochodzenia, jaką przewiduje właśnie K. P. K., wobec czego dochodzenia, prowadzone nie na mocy K. P. K., lecz na mocy lex specialis, jakim jest U. K. S., zwężającym (za pomocą zamieszczonych w nawiasie art. 251—257) przepisom art. 338 K. P. K. nie poddają się, ponieważ dochodzenia władz skarbowych poddane zostały przepisom specjalnym, artkuły zaś 251—257 nie mają do nich zastosowania. Nie mają do nich zastosowania nawet w materji odebrania przysięgi od świadka, ponieważ w tej materji U. K. S. zawiera również przepis własny, specjalny (art. 171).

ORZECZNICTWO

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

ROZWAŻANIE ŚRODKA ODWOŁAWCZEGO CO DO KARY PRZY ODRZUCENIU KASACJI.

Art. 31 i 230 U. K. S.

Jeśli kasacja oskarżonych, jako nieodpowiadająca przepisom wskazanym, została odrzucona, to środek odwoławczy, który tyczy się wyłącznie wymiaru kary po zastosowaniu art. 31 U. K. S. musi być uznany, jako zażalenie, przewidziane w art. 230 U. K. S., podlegające rozpoznaniu nie Sądu Najwyższego, lecz Apelacyjnego.

25. VI. 30. II. 4 K. 281/30.

ODCZYTANIE PROTOKÓŁU SPISANEGO PRZEZ PLACÓWKĘ KONTROLI SKARBOWEJ.

Art. 227 cz. II U. K. S.

W myśl przepisu art. 227 cz. II U. K. S. odczytanie protokółu, spisanego przez placówkę kontroli skarbowej w obecności strony jest najzupełniej dopuszczalne.

17. VI. 30. II. 4 K. 273/30.

DEKLARACJA ZGODNA Z FAKTURĄ.

Art. 49 U. K. S.

Deklarant Ajencji Celnej P. K. P., o ile deklaruje zgodnie z fakturą, a nie ma możności sprawdzić zawartości przesyłki, nie ponosi winy umyślnej bądź nieumyślnej za niezgodną z rzeczywistością deklarację, chyba, że stwierdzonoby, że działał on w porozumieniu z nadawcą, względnie z odbiorcą towaru, bądź też, że mógł i powinien był przewidzieć na podstawie okoliczności szczególnych, np. opakowania, wagi towaru, rodzaju handlu firmy nadającej lub odbierającej, że faktura nie odpowiada rzeczywistości.

25. VI. 30. II. 4 K. 284/30.

ROZPORZĄDZENIE PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ Z DNIA 29 LISTOPADA 1930 r. W SPRAWIE ZMIANY NIEKTÓRYCH POSTANOWIEŃ ROZPORZĄDZENIA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ Z DNIA 6 MARCA 1928 R. O POLICJI PAŃSTWOWEJ.
(Dz. Ust. Nr. 82 poz. 643/30 r.)

Rozporządzenie to jak z treści tytułu widać, zmienia niektóre przepisy ustawy ustrojowej Policji państwowej. Zmiany są dość zasadnicze, naprzykład w art. 54 funkcjonarjuszy P. P. uznaje się za obywateli, których Państwo darzy specjalnem zaufaniem, powierzając im obronę ładu, spokoju i bezpieczeństwa współobywateli, atoli dla praktyki sądów wprowadzone zmiany nie przedstawiają wielkiego zainteresowania. Zaledwie parę artykułów dotyczy władzy sądowej. Według ust. 2 art. 4 władze sądowe i prokuratorskie mogą żądać wyjaśnień i sprawozdań w zakresie dochodzenia i ścigania przestępstw od przełożonych policyjnych; tą drogą mogą również żądać usunięcia zauważonych w tym zakresie niedomagań służbowych. Władze sądowe względnie prokuratorskie mogą żądać wdrożenia postępowania dyscyplinarnego (art. 116). Niezależnie od tego prokurator lub sędzia śledczy, w razie dopuszczenia się przez oficera lub szeregowca P. P. uchybienia w zakresie dochodzenia i ścigania przestępstw, może zwrócić mu na to uwagę oraz na skutki uchybienia, może również zawiadomić o tem przełożonego policyjnego, który na żądanie obowiązany jest spowodować wdrożenie postępowania dyscyplinarnego (art. 116 ust. 2).

Oficer lub szeregowy P. P. skazany prawomocnym wyrokiem sądu karnego, o ile skazanie pociąga utratę zdolności do piastowania urzędu publicznego podlega wydaleniu ze służby bez wdrożenia postępowania dyscyplinarnego i bez wysłuchania opinji Komisji dyscyplinarnej.

W Nr. 83 D. U. wydrukowane zostały: **Kodeks Postępowania Cywilnego oraz przepisy wprowadzające.**. W krótkim streszczeniu nie sposób jest omówić te ustawy.

ROZPORZĄDZENIE MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH Z DNIA 16 PAŹDZIERNIKA 1930 r. WYDANE W POROZUMIENIU Z MIN. SPRAW WOJSK. I MIN. SPRAW ZAGRANICZ. O MELDUNKACH I KSIĘGACH LUDNOŚCI.
(Dz. Ust. Nr. 84 poz. 653/30 r.)

Rozporządzenie to wydane zostało na podstawie Rozp. Prezydenta Rzpl. z dnia 16 marca 1928 r. o ewidencji i kontroli ruchu ludności.

Ludność gminy każdej składa się 1) z osób mających rzeczywiste miejsce zamieszkania w jakimkolwiek domu w obrębie gminy, lub na statku w gminie zarejestrowanym i 2) z czasowo w gminie przebywających.

Przez zamieszkanie w gminie rozumie sięześrodkowanie w tem miejscu stosunków gospodarczych i osobistych.

Czasowy pobyt ma miejsce, gdy stan przebywania trwa bez zamiaru stałego zamieszkania.

Dowodem zamieszkania jest zapisanie do rejestru mieszkańców, co dopuszcza przeprowadzenie dowodu przeciwnego (§3).

W następnych §§ rozporządzenie daje określenie pojęciom zmiany miejsca zamieszkania czasowo nieobecnych, oraz wyjątki (§ 6) od ogólnej zasady, określającej miejsce zamieszkania.

§ 7 i nast. odróżniają pojęcie prawnego zamieszkania od zamieszkania w obrębie pewnej gminy, co z uwagi na przepisy kodeksowe o zamieszkaniu oraz poszczególne ustawy, omawiające stosunki prawne w zależności od prawnego miejsca zamieszkania, może mieć znaczenie w praktyce sądowej.

Osoby, nie posiadające w żadnej gminie zamieszkania, a także zamieszkujące na wozach, w taborach, nie zarejestrowanych barkach, łodziach i t. p., a nie zajmujące lokalu w obrębie gminy, uważane będą za mieszkańców ostatnio zamieszkałej gminy, a w braku tego za mieszkańców gmin, w których posiadają prawne miejsce zamieszkania, stosownie do przepisów prawa cywilnego, lub w ostateczności za mieszkańców gmin, w których się urodziły.

Przy dwuch lub więcej miejscach zamieszkania będzie uważana jedna z tych miejscowości za miejsce zamieszkania zależnie od tego w której posiada dana osoba siedzibę główną, lub wykonywa główny swój zawód lub urząd, albo gdzie znajduje się jej majętność.

Miejsce zamieszkania małoletnich i niewłasnowolnych (§ 9) zbiega się z ich prawnem miejscem zamieszkania. Miejsce zamieszkania ustala zarząd gminny z urzędu (§ 10) na wniosek zainteresowanego, lub na żądanie władz. Od decyzji przysługuje odwołanie w ciągu 14 dni właściwej władzy administracji ogólnej. Postanowienie tej władzy jest ostateczne.

Wykonanie obowiązku meldowania (§ 13) polega na doręczeniu właściwego zgłoszenia właścicielowi domu, lub osobie go zastępującej, albo głównemu lokatorowi, głowie rodziny lub pracodawcy, zależnie od tego, na kim obowiązek ten ciąży, ci zaś mają obowiązek zgłaszania dalej i t. d. Za osoby niepełnoletnie obowiązek ten wypełnia lokator główny, głowa rodziny lub pracodawca stosownie do okoliczności. Potrzebnych druków dostarczyć winna osoba powołana do dokonania czynności meldunkowych (art. 7 i 8) za zwrotem kosztów. Właściciel domu lub zastępująca go osoba może żądać uwiarogodnienia zawartych w wykazie względnie karcie danych przez okazanie dokumentów. O odmowie zawiadamią gminę. Odmawiający będzie wezwany przez gminę osobiście do wylegitymowania się.

Niezgłoszenie danych przez osobę podlegającą obowiązkowi meldowania się nie zwalnia właściciela domu od zameldowania jej, względnie wymeldowania.

§ 18 zawiera przepisy o meldowaniu cudzoziemców, § 19 o meldowaniu w drodze uproszczonej pielgrzymek względnie wycieczek, rozdział III poświęcony jest meldowaniu osób, podlegających powszechnemu obowiązkowi wojskowemu.

Ewidencja dotyczy ludności zamieszkałej w danej gminie, zmian w jej składzie, a także ludności przebywającej w gminie czasowo. Odbywa się przy pomocy dwuch ksiąg; rejestru mieszkańców, który może być prowadzony za pomocą kartoteki i księgi kontroli ruchu ludności zamieszkałej w gminie.

W razie niewykonania obowiązków z rozporządzenia niniejszego płynących, władze w granicach niezbędnej potrzeby mogą stosować środki postępowania przymusowego w postaci kar pieniężnych, egzekucji, przymusu bezpośredniego i in. (art. 4 Rozp. Prezyd. z dn. 22. III. 1928 r. poz. 342)

Postanowienie to nie dotyczy oczywiście osób, korzystających z przywileju zakrajowości.

Rejestry, księgi i kartoteki mają być założone od 1 lipca 1931 r.

W Nr. 85 Dz. Ust. z dn. 5 grudnia ogłoszone zostało **Prawo górnicze** w postaci Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 29 listopada 1930 r. na podstawie art. 44 ust. 5 Konstytucji. W krótkim streszczeniu z uwagi na obszerny materjał, nie da się omówić to rozporządzenie, zawierające 320 artykułów.

ROZP. PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ Z DNIA 3 GRUDNIA 1930 R. O ZMIANIE ART. 57 ORAZ UZUPEŁNIENIU ART. 67 USTAWY O PODATKU MAJĄTKOWYM.

(Dz. Ust. Nr. 86 poz. 660/30 r.)

Artykuł ten został zmieniony i otrzymał nowe brzmienie: Przypadające od płatnika należności na rzecz Skarbu Państwa z tytułu podatku majątkowego korzystają z pierwszeństwa zaspokojenia z nieruchomego majątku dłużnika przed wszelkiemi przywilejami i obciążeniami hipotecznemi za wyjątkiem podatków skarbowych i pożyczek amortyzacyjnych instytucyj, których zobowiązania posiadają bezpieczeństwo prawne (pupilarne).

ROZP. PREZYDENTA Z DN. 3 GRUDNIA 1930 r. W SPRAWIE ZMIANY UST. Z DN. 17 LUTEGO 1922 R. O ZAKŁADANIU I UTRZYMANIU PUBLICZNYCH SZKÓŁ POWSZECHNYCH.

(Dz. Ust. Nr. 86 poz. 662/30 r.)

Wprowadza na miejsce ust. 2 art. 11 tej ustawy cztery ustępy obciążające gminy i obszary dworskie obowiązkiem dostarczania bezpłatnie mieszkań dla nauczycieli publicznych szkół powszechnych. Nauczyciel mieszkania w budynku nieprzeznaczonym na cele szkolne, może nie przyjąć. W tym wypadku a także w razie niedostarczenia mieszkania, nauczycielowi przysługuje dodatek mieszkaniowy w wysokości i na zasadach jak dla funkcjonarjuszy państw. W razie zalegania z wypłatą tego dodatku Skarb Państwa ma prawo do potrąceń odpowiednich z dodatków do podatków komunalnych i z udziałów samorządów w podatkach państwowych, w celu wyplacenia nauczycielom zaległego dodatku.

Z wejściem w życie tego rozporządzenia nauczycielom publicznych szkół powszechnych nie przysługuje prawo do dodatku mieszkaniowego ze Skarbu Państwa.

J. M.

Kasy zrzeszeniowe

Sprawa poprawy bytu sędziów i prokuratorów, która nie przestając bynajmniej być aktualną, utknęła na martwym punkcie, zmusza nas do akcji we własnym zakresie, akcji mogącej choć w części zapobiec trudnemu położeniu, w jakiem znajdują się rzesze sądowników.

Nie można wszak stać biernie i stwierdzać niezaspokojone potrzeby, zjawiające się z dokładnością niemal godzinną.

Myśli te nasuwają się w związku z dyskusją o kasach pożyczkowo - oszczędnościowych w łonie Koła Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów.

Czy kasy takie — nazwijmy je ładniej: kasy samopomocy, nie mogłyby odegrać wybitnie wielkiej roli w naszej codziennej walce z trudnościami życiowemi? Czy nie mogłyby ułatwić poszukiwanie kredytu taniego, finansowania pożytecznej akcji i t. d.? Wyliczyć nie sposób wszystkich kwestyj, w związku z tem nasuwających się na myśli, a celowych i słusznych.

Małe kasy, jakie istnieją w Kołach Zrzeszenia oczywiście nie są w stanie zadośćuczynić wymaganiom, ale skoro się zważy, że zrzeszonych sędziów i prokuratorów jest około trzech tysięcy to wydaje się, że w tej wielkiej masie dobrze zorganizowana instytucja finansowa, umiejętnie obracająca kapitałami i dosyłająca swe ożywcze soki, w postaci gotówki, we wszystkie kąty, może oddać wielkie usługi.

Pierwszy krok w kierunku samopomocy uczyniła spółdzielnia wydawnicza „Prawo“, która powstała w zrozumieniu konieczności walki o tanią książkę fachową. Należy jej życzyć, by dopięła celu. Krok drugi uczyniły komisje „Uzdrowisk i Letnisk“. Czas obecnie na krok następny. I skoro rozpoczęto dyskusję nad instytucją finansową — nad zorganizowaniem jej w Kole Warszawskim, to należałoby myśl tę przekształcić w formy szersze, wysuwane przez samo życie i nie traktować pomysłu jako pewnego oderwanego fragmentu działalności Zarządu Koła Warszawskiego Zrzesz. Sędziów i Prokuratorów, lecz dążyć do stworzenia instytucji, ogarniającej teren całej Rzeczypospolitej, opartej na statucie i stojącej na mocnych finansowych podstawach.

W ramach opracowanego przez Zarząd Koła Warszawskiego regulaminu Kasa miejscowa będzie mogła jedynie ściągać składki od członków i pożyczać pieniądze na procent kolegom w Warszawie. Nie powinno się jednak zdaniem naszem ograniczyć jej działalności do tego zakresu. Skoro już w chwili obecnej kasa posiada przeszło 20.000 zł. kapitału obrotowego, który bez wielkiej fatygi można podwoić, może, dzięki swej siedzibie w stolicy ,stać się centralną kasą wszystkich kas poszczególnych Kół i Oddziałów i realizatorką poczynań finansowych Zrzeszenia i skupiać u siebie całą zrzeszeniową gotówkę. Dlatego to słusznie walczono na ostatnich Walnych Zebraniach Koła Warszawskiego o potrzebę głębokiego przemyślenia zasad organizacji oraz o konieczności oparcia tej organizacji na statucie, dającym możność kasie zatoczenia szerokich

kręgów działalności finansowo - gospodarczej. Prezydjum Zarządu Głównego, w zrozumieniu powagi inicjatywy, przystąpiło do opracowania wzorowego statutu, na którym można byłoby oprzeć istnienie wszystkich kas (we wszystkich Kołach i Oddziałach).

Myśl ta winna być własnością wszystkich i każdy w okresie przygotowawczym, o ile zapragnie, winien być wysłuchany.

Należałoby obecnie inicjować powstawanie takich kas wszędzie, gdzie można: w Kołach, w Oddziałach, gdzie Kołom nie wystarcza przedsiębiorczości, a następnie połączyć je w jedną całość, nie krępującą oczywiście działalności poszczególnych ognisk.

Zważmy tylko, że gdyby każdy z członków płacił do takiej kasy na swój rachunek po 2 zł. miesięcznie, co nie stanowi zbyt wielkiego obciążenia, to przy 3000 członków wpływ miesięczny stanowiłby 6000 zł., a roczny 72.000 zł. Weźmy lat kilka!

Wydaje się to tak pokaźną sumą, jeżeli chodzi o t. zw. kapitał obrotowy, że chyba warto pokusić się o zrealizowanie tej myśli, tembardziej, że, jeżeli śród nas znajdzie się człowiek, umiejący odpowiednio do potrzeb operować temi małemi wkładami, w co trudno wątpić, to zapewne i wkłady chętnie i prędko powiększą się, w nadziei na coraz to skuteczniejszą walkę z codziennemi brakami. Należy w tem miejscu zaznaczyć, że już obecnie są kasy przy Kołach z wkładem miesięcznym wynoszącym pięć złotych.

Kiedyś myśl zorganizowania jednej wielkiej Kasy Zrzeszeniowej już była przedmiotem rozważań. Wysuwano wtedy obawę, że kasa taka, mająca siedzibę w Warszawie będzie się spóźniała ze swą ingerencją w chwilach potrzeby. I myśl ta upadła, a wszak posiadając oddziały i nie koniecznie lokując całą gotówkę w centrali, a normując w sposób odpowiedni jej zapasy, mogłaby łatwo zadość uczynić wszystkim naszym potrzebom.

Więc inicjatywę należy podnieść. Życie tego wymaga.

Kronika życia Sędziów i Prokuratorów

KWESTJA PALĄCA.

Nie będę mówił o podwyżce p o b o r ó w, ani o zapomogach i zaliczkach.

Za kwestję dużej wagi, wprost palącą, uważam natychmiastową poprawę warunków, w jakich praca sędziowska się odbywa, i co rychlejsze poczynanie w tym względzie, zanim jakie energiczniejsze starostwo nie podejmie inicjatywy w tej sprawie, co byłoby nader przykrem dla sądownictwa, a do czego starostwa są uprawnione z mocy Rozporządzenia Ministra Zdrowia Publicznego z dnia 25 Lipca 1923 r. (poz. 653) w przedmocie ochrony czystości powietrza w urzędach, biurach, sklepach i wszelkich innych pomieszczeniach publicznych.

Na podstawie p. 8 i 10 art. 2 i art. 10 Zasadniczej Ustawy Sanitarnej z dnia 19 lipca 1919 r. (Dz. Praw Nr. 63, poz. 371) i art. 24 Ustawy z dn. 25 Lipca 1919 r. w przedmiocie zwalczania chorób zakaźnych i innych występujących nagminnie (Dz. Ust. Nr. 67 poz. 402) cytowane Rozporządzenie orzeka, iż pomieszczenia winne być utrzy-

mywane w czystości, a w każdem z pomieszczeń powinny być następujące urządzenia:

1. Przy wejściu słomianka, lub inna wycieraczka do obuwia.

2. Szatnia, lub przynajmniej wieszak na odzież zwierzchnią pracowników, a w razie znacznego ruchu interesantów — podobne urządzenia i dla nich.

3. Spluwaczka z płynem odkażającym, w miejscu widocznem i przystępnem, a nad nią na ścianie pouczenie według załączonego wzoru.

4. Umywalnia z wodą, o ile możności bieżącą, mydło, ręcznik.

5. W biurach urządzenia, zabezpieczające papiery, książki i inne przedmioty od kurzu i pyłu.

Zarządca danego pomieszczenia, lub wyznaczona przez niego osoba obowiązana jest czuwać, aby każde pomieszczenie było codzień należycie zamiecione i sprzątnięte, a odkurzone i przewietrzone przed rozpoczęciem i po ukończeniu zajęć w taki sposób, aby nie rozpylać kurzu; podłogi i ściany, okna, drzwi winny być czyste; odzież i obuwie nie mogą być czyszczone w pomieszczeniach przeznaczonych do pracy, spluwaczki należy napełniać rano płynem odkażającym po wylaniu ich zawartości. Przestrzegać, aby nie palono tytoniu w pomieszczeniach przeznaczonych dla niepalących — i dbano o utrzymanie pieców i lamp w takim stanie, aby nie wydzielały kopciu i gazów szkodliwych.

Winni przekroczenia przepisów Rozporządzenia niniejszego podlegają karze w drodze administracyjnej — na podstawie art. 25 Ustawy z dnia 25 Lipca 1919 r. w przedmiocie zwalczania chorób występujących nagminnie, o ile czyn karygodny nie podlega karze surowszej w myśl istniejących ustaw.

* * *

Zdawałoby się, że Sądy, które rozpoznają odwołania od orzeczeń administracyjnych, służą przykładem wykonywania rozporządzeń i we własnym zrozumianym interesie — ochrony zdrowia własnych pracowników — mają należytą pieczę nad rygorystycznem zastosowaniem się do przepisów zdrowia i higjeny — a jednak... dostatecznie zajrzeć do któregokolwiek sądu, aby stwierdzić, że przepisy te są ignorowane, gdyż nie tylko niema umywalek z wodą bieżącą, ale wogóle rzadko gdzie są jakiekolwiek umywalki, zaś spluwaczki nietylko nie są codziennie napełniane płynem odkażającym i zmywane, ale najczęściej są zarazem popielniczkami a przepełnione niedopałkami papierosów przedstawiają wstrętny widok; brak nietylko szatni, ale i wieszaków w ilości potrzebnej, a od czasu sporządzenia tog, — można widzieć te togi rozłożone w szafach, na stołach, lub wiszące na hakach.

Również brak w sądach wentylatorów; nawet mowy nie ma o tem, aby palono papierosy w osobnym pomieszczeniu, a próżnobyś szukał plakatu z napisem „podawanie rąk zbyteczne w urzędzie"; wszędzie pełno ludzi kaszlących, zakatarzonych, w okresie grypy i anginy wciąż podających swe ręce bez względu na to, czy to nie odrywa od pracy, czy drugi osobnik nie je w tym czasie śniadania.

Sędziowie nie tylko nie mają gabinetów, czy jakiegoś kąta do pracy, ale siedzą wprost jak śledzie w beczce, łokieć o łokieć, palą pa-

pierosy, gawędzą, ani myśleć, aby w tym rozgwarze, chaosie, zgiełku skupić się, pisać motywy wyroków.

W wielu bardzo sądach niema nawet osobnego pokoju dla n a r a d y nad wyrokiem, wbrew ustawie, która wyraźnie i kategorycznie zakazuje, aby przy naradzie ktokolwiek poza kompletem sądowym był obecny.

Często można widzieć, jak do pokoju, w którym odbywa się narada, wchodzą kanceliści z aktami, zaglądają adwokaci, aplikanci, odwracając się przez grzeczność plecami do obradujących w togach sędziów, a prokuratorzy tulą się w kącie tegoż pokoju, bo nie mają gdzie się schować, a do bufetu nie pójdą... w togach...

Rozumiem dobrze, że państwo polskie nie ma zasobów na budowę wspaniałych gmachów i pałaców sądowych, ale bądź co bądź należałoby poczynić jakieś kroki celem natychmiastowej zmiany tych warunków i uporządkowania lokali sądowych.

Jakaś komisja lotna przy udziale a r c h i t e k t a winna obejść wszystkie pomieszczenia, oznakować pokoje numerkami, wyodrębnić pokoje dla narady i gabinety do pracy, wyznaczyć jakieś pomieszczenia do rozmów, jedzenia, palenia, czytania gazet — (mogłyby być niemi porządne bufety); gdzieniegdzie dałoby się przebić drzwi, lub urządzić przegródki, a przecie nie zbankrutujemy, jeżeli zaprowadzimy umywalki i spluwaczki na wysokim trójnogu, aby plując nie trzeba było c e l o w a ć — a że mówię słusznie, świadczy pewna ilość plwocin — obok każdej prawie spluwaczki.

Takie wysokie spluwaczki mogą kosztować 6—10 złotych, a widzieć je można w składach narzędzi chirurgicznych.

Należy zaznaczyć, iż podobnego rodzaju porządki zaprowadzono przed paru laty w policji, w starostwach, w urzędach wojskowych, a więc można i trzeba to z a r a z zaprowadzić w sądach.

Prócz tego nie do pomyślenia, aby w sądach nie było książek prawnych, aby sędzia nie miał gdzie się udać, aby na poczekaniu zajrzeć do różnych materjałów podręcznych, jak Dzienniki Wojewódzkie, Rozporządzenia Magistratu, Komisarza Rządu, Okólniki Władz Skarbowych — mapy z podziałem administracyjnym, sądowym, statuty różnych urzędów jak np. Zakład Ubezp. Pracown. Umysł., Kasa Chorych, Urząd Probierczy, Urząd Miar i Wag i t. p. Tych rzeczy nie można nigdzie dostać, żadna księgarnia je nie sprowadza, ba! nawet często ludzie wykształceni nie rozumieją różnicy pomiędzy Ustawą Przemysłową, a Ustawą o Podatku Przemysłowym.

Dopóki w sądach nie zostanie przeprowadzona s a n a c j a powyższych stosunków — piękne togi i birety, leżące na stołach i w szafach bibliotecznych — będą miały znaczenie kwiatków na kożuchu!

UZNAĆ ZA ODCZYTANE!

Bardzo często na rozprawie sądowej różne protokuły jak np. protokuł rewizji, wykaz należytości, i t. p. Sąd za zgodą stron postanawia „uznać za odczytane". Aczkolwiek jest to dozwolone przez Ustawę, pożądanem byłoby bardzo unikanie tej praktyki i odczytywanie w całości danych aktów w o r y g i n a l e. Na sali sądowej znajdują się świadkowie i publiczność, którzy interesują się sprawą, dla których wyrok i cała rozprawa sądowa często staje się niezrozumiałą, o ile nie znali treści niektórych protokułów.

A i p. sędziowie i prokurator z pożytkiem nieraz przy odczytaniu tych akt, często bardzo niewyraźnem pismem kreślonych, mogą dowiedzieć się, lub przypomnieć sobie niektóre szczegóły sprawy.

Przy tej sposobności staje w mej pamięci obrazek z lat ubiegłych. Znałem sędziego, który nawet w pustej sali — gdy nie było nikogo, a tylko on sam i woźny — referował każdą sprawę, wygłaszał sentencję wyroku i termin zaskarżenia. Ten sędzia nigdyby nie zgodził się jakiegoś protokułu uznać za odczytany, a powiedziałby: — lepiej jednak odczytajmy go; przypomnimy sobie jak tam było... A był to jeden z najlepszych sędziów, jakich znałem, a gdy go zapytano, dlaczego to robi, odpowiedział... — A czy znacie bierność ludzką? Gdybym nie czytał na głos, tobym tylko zaglądał, przezierał, a w końcu wcale bym nie czytał.... Zresztą moim obowiązkiem jest dbać o objektywizm, bo chodzi tu o losy ludzi...

WYBORY SĘDZIÓW W DRODZE KONKURSU.

Wybory sędziów w drodze konkursu otwierają każdemu sędziemu i prokuratorowi wolną drogę do dalszej karjery.

Jednak koniecznem jest przeprowadzenie pewnej zmiany przy zastosowaniu tego systemu.

Każdy sędzia, czy prokurator, przeczytawszy w Ruchu Służbowym, że wakuje stanowisko,— które objąć można, a do którego objęcia poczuwa się być zdolnym, przesyła odpowiednią prośbę do Prezesa Sądu, oraz bieg życia (Curriculum Vitae) zaś kollegjum administracyjne Sądu zainteresowanego rozpoznaje te podania, sprawdza, zbiera potrzebne informacje i po wszechstronnem omówieniu każdej kandydatury przedstawia je Ogólnemu Zgromadzeniu Połączonych Wydz. Sądu. Jak dotąd wszystko w porządku, niema uciążliwych zabiegów, jakie stosowano jeszcze przed kilku laty, jak np. składanie wizyty w tużurku wszystkim głosującym sędziom, prośby o protekcje, zaopatrywanie się w listy polecające i t. p.

Zdawałoby się, że Ogólne Zgromadzenie posiada zupełne zaufanie do własnego organu kolegjum, a tylko może wyniknąć dyskusja co do kwalifikacyj naukowych i prawnych kandydata lub jego wieku i zdrowia, tak np. jakiś kandydat jest autorem dzieła naukowego, inny znany z pracowitości i wydajnej pracy, lecz w podeszłym wieku, więc należy się zastanowić — komu dać należy pierwszeństwo?

Tymczasem zachodzi często rzecz zgoła nieprzewidziana, lecz zrozumiała dla każdego, kto coś wie o psychologji ciał zbiorowych i zebrań ogólnych. Kandydaci wystawieni przez Kolegjum na 1-em miejscu są zabalotowani, a wystawieni na 10-em uzyskują aprobatę, jakgdyby mieli jakieś szczególne zasługi, również zdarza się, że ktoś całkem nieoczekiwanie wysuwa czyjąś kandydaturę i ta kandydatura zostaje przyjęta.

Ostatecznie w tem wszystkiem nie było by nic dziwnego, boć przecie wolny stan sędziowski wykazuje tu pewną inicjatywę, swobodę wyboru. Jak autonomja, to autonomja... Jednak, niestety, często się zdarza, że wielu głosujących sędziów wcale nie wie o kogo chodzi, i wypisuje najzupełniej lekkomyślnie nazwisko kandydata wskazanego przez sąsiada.

Takie wybory nikogo nie mogą zadowolić i są krzywdą nie-

zmierną dla kandydatów wystawionych na pierwszem miejscu, wyrazem nieufności względem kollegjum i wielkim minusem dla wydziału Sądu, do którego trafia nowoobrany sędzia — gdyż, zamiast upragnionego wydajnego pracownika, przybywa częstokroć całkiem nieznany przybysz, którego nikt sobie nie życzył i który dla danego wydziału jest całkiem zbędny.

To też pożądanem jest, aby prócz Kollegjum Administracyjnego z aktami i biegiem życia kandydatów zaznajamiały się w pierwszym rzędzie wydziały sądowe, do których ów kandydat jest przeznaczony, jak również, aby na Ogólnem Zgromadzeniu zadosyćuczyniono elementarnym wymaganiom sprawiedliwości, odczytując na głos rys życia każdego kandydata i jego podanie.

W ten sposób każdy głosujący będzie poinformowany jakim warunkom odpowiada dany kandydat i będzie głosował świadomie.

Unikniemy przykrych qui pro quo i nadamy wyborom sędziów charakter sprawiedliwej i godnej oceny ich dotychczasowej pracy, zaś przy dzisiejszym systemie często nieda się wytłómaczyć, dlaczego wybitny pracownik, który z pewnością byłby okrasą i pożyteczną siłą danego sądu został zabalotowany, natomiast został obrany osobnik zgoła bezbarwny i niepotrzebny w skomplikowanej i usystematyzowanej pracy danego wydziału?

Podobnie, jak istnieje dobór silniejszych i najlepszych — istoty słabsze i podrzędniejsze również skupiają się, — stawiąc opór supremacji lepszych, przeciwstawiając jakości ilość. Dla dobra sądownictwa obojętnem jest, czy w danym sądzie mają się skupić starzy koledzy, znajomi, krewni, czy pobratymcy, a nawet takie skupienie ludzi bliskich i zażyłych jest mało pożądanem.

Dlatego należy baczną uwagę zwrócić na „wybory w drodze konkursu", a nawet urządzać zebrania przedwyborcze grup oddzielnych — celem omówienia kandydatury współubiegających się w drodze „konkursu" sędziów.

KŁOPOTY Z TOGAMI.

Wprost nie do uwierzenia, ile kłopotu mają sędziowie z togami i jak wiele kwestyj w tej sprawie nie jest rozstrzygniętych!

Niewiadomo, czy sędziowie mają występować w todze tylko na sali podczas rozprawy sądowej, czy także przy badaniu świadków, przy wizytacji, podczas wizji sądowej, przy delegacji, np. w Urzędzie Ziemskim, podczas odbierania przysięgi w kościele i t. d.

Togi są niewygodne przy pisaniu z powodu długich rękawów, które, acz nadają postaci sędziego wygląd uroczysty, jednak niezmiernie utrudniają pisanie. Sędzia może rękawem togi zaczepić o kałamarz i spowodować potop atramentu na stole, również trudno sobie wyobrazić sędziego biegającego przy wizji lokalnej w lesie, na polu, w todze; dlatego wielu sędziów proponuje, aby w takich okolicznościach używano szarfy. Również niewiadomo, jak ma się zachować sędzia względem adwokata, który się zjawił bez togi i czy ma go dopuścić do głosu? Adwokaci, występujący w kilku sądach, muszą ze sobą wozić walizki i przebierać się ustawicznie. Z biretami również kłopot, bo gdy kłaść je na stole, zawadzają.

A w dodatku nie wszystkim sądownikom zwrócono wydane na togi pieniądze i wpadli oni dzięki temu w nowe długi. O. T.

KRONIKA

Z działalności Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.

Ostatniemi czasy Prezydjum Zarządu Głównego odbyło dwa posiedzenia: 20 grudnia 1930 r. i 10 stycznia b. r. Na posiedzeniu 20 grudnia r. z. rozważano treść pisma do Ministra Sprawiedliwości w sprawie przytrzymania przez policję sędziego Brodackiego i po przyjęciu takowego postanowiono przesłać je Panu Ministrowi.

Rozważano pismo Zarządu Oddziału Krakowskiego w sprawie incydentu ze świadkiem, emerytowanym podpułkownikiem Dr. Feliksem Harasimowiczem, który, poczuwszy się dotkniętym, iż sędzia powiatowy w Makowie (apl. krakowski) podczas ogłaszania motywów, zamiast jemu, dał wiarę innym świadkom, począł występować wobec sędziego tak agresywnie i ubliżać, że aż obecni na sali adwokaci musieli wstrzymywać rozmach emerytowanego ppułkownika, który kilkakrotnie wracał na salę posiedzeń co raz to innemi drzwiami, by dać upust swoim mowom. Zdaniem prezydjum sprawa ta winna być załatwiona na drodze przewidzianej przepisami ustrojowemi sądów powszechnych, ewentualnie w ramach kod. kar. o czem powiadomiono Oddział Krakowski.

Wobec upływu terminu nadsyłania odpowiedzi na ankietę o warunkach pracy i bytu sędziów grodzkich, komisja ankietowa zdecydowała powołać fachowców do opracowania naukowego i technicznego ankiety, gdyż wielka ilość odpowiedzi i w szczególności wagą poruszonych kwestyj wymaga fachowych wiadomości statystyków. Według obliczenia, praca pochłonie parę miesięcy czasu i wyniesie koszt 1200 zł. Z wnioskiem tym komisja ankietowa wystąpiła na Prezydjum Zarządu i wobec wagi ankiety i jej znaczenia Prezydjum Zarządu przychyliło się do wniosku komisji. Jednocześnie na wniosek przewodniczącego komisji ankietowej skład jej powiększono o trzy osoby: pp. Fleszyńskiego, Krzyżanowskiego i Witeckiego.

Prezydjum Zarządu postanowiło rozesłać do Oddziałów i Kół schemat, w/g którego należałoby nadsyłać sprawozdania z działalności, a to celem uproszczenia i ułatwienia opracowania ogólnego sprawozdania.

Komisja opinjodawcza wniosków ustawodawczych opracowała już uwagi do części ogólnej projektu kod. kar., które postanowiono przesłać do Kom. Kodyfikacyjnej.

Poruszono również projekt wydania zbiorowej pracy, obrazującej całokształt aktualnych zagadnień, związanych ze sprawami sądownictwa i jego prawno-konstytucyjnego stanowiska. Realnych kształtów projekt ten jeszcze nie przybrał i dopiero dalsza dyskusja ujawni oblicze jego.

10 grudnia r. z. Prezydjum Zarządu wystosowało pismo do Ministra Sprawiedliwości o wyznaczenie audjencji, celem omówienia

niektórych spraw, dotyczących sądownictwa. Dnia następnego pismo zostało złożone w Ministerstwie.

9 stycznia b. r. odbyła się audjencja, w której przyjmowali udział prezes Zarządu sędzia S. N. W. Miszewski i Generalny Sekretarz wiceprezes S. O. p. Karyory. Między innemi poruszone zostały sprawy: zawieszenia nieusuwalności sędziów, przytrzymania przez policję sędziego Brodackiego, sprawa zarzutów, podniesionych w prasie przeciwko niektórym organom sądownictwa w związku ze sprawą Brzeską i in. Audjencja trwała przeszło pół godziny. Pan Minister potwierdził, iż istotnie jest w opracowaniu projekt zawieszenia na pewien czas nieusuwalności sędziów, z uwagi na potrzebę reorganizacji, przyczem oświadczył, iż będzie się kierował wyłącznie względami rzeczowemi, a w sprawie brzeskiej poinformował, że sprawa ta będzie wyświetlona w postępowaniu sądowem. Prezydjum Zarządu sprawozdanie prezesa z audjencji pryjęło do wiadomości.

Z Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia S. i Pr.

W dniu 20. XII. 1930 r. odbyło się posiedzenie Zarządu Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów. W zebraniu wzięli udział: Prezes Zarządu Pan Sędzia Adam Wozdecki, członkowie: P..P Bacciareli, Dobromęski, Fleszyński, Komorowski, Małachowski, Merkel, Śniechowski, Wisznicki i Wiśniewski.

Po odczytaniu i przyjęciu protokułu poprzedniego posiedzenia Zarządu oraz załatwieniu szeregu formalnych kwestyj, związanych z wykreśleniem i przyjęciem nowych członków, oraz spraw gospodarczych P. Prezes A. Wozdecki złożył sprawozdanie z działalności Sekcji Prelegentów. P. Prokurator Gumiński miał w listopadzie odczyt w Łodzi z dziedziny prawa karno-skarbowego. Nadto wyrazili zgodę na wygłoszenie odczytów: p. Sędzia J. Jamontt o „Obronie Koniecznej", P. Prezes Wozdecki o „Przysiędze stron w procesie cywilnym", P. Prezes Fleszyński o ustroju sądownictwa w Królestwie Kongresowem.

Rozpatrując zapytanie Zarządu Głównego co do celowości zniesienia Oddziałów Zrzeszenia, obecni wypowiedzieli się za zniesieniem Oddziałów, uważając, że przez to uprości się struktura Zrzeszenia, z warunkiem jednak, aby zwiększył się udział Kół w Zarządzie Głównym, a z drugiej strony zwiększyła się ich samodzielność miejscowa i rozszerzony został zakres ich działalności.

W sprawie zmiany art. VIII § 1 Statutu obecni wypowiedzieli się w tym sensie, iż Walne Zgromadzenia składają się ze wszystkich członków Zrzeszenia z głosem stanowczym — przyczem każdy członek może mieć pełnomocnicwo od nieobecnych.

Następnie obecni wypowiedzieli się za powiększeniem ilości członków Zarządu Głównego z 40 do 50 i za trzyletnią kadencją Zarządu Głównego.

Z Koła Warszawskiego Zrzeszenia S. i Pr.

Zarząd Koła Warszawskiego w komunikacie nr. 21 podaje następujące informacje.

1. Zarząd Teatrów Miejskich na skutek starań Zarządu Koła Warszawskiego zmienił dotychczasowe warunki korzystania z biletów ulgowych dla członków Koła, wyrażając zgodę na przyznanie członkom Zrzeszenia 50% zamiast dotychczasowej 30% zniżki na biletach wejścia do Teatrów Miejskich.

Każdy z członków uprawniony jest do nabycia dwuch biletów ulgowych: dla siebie i dla wprowadzonej osoby w godzinach otwarcia kas, o ile niema zastrzeżenia na afiszach, że: „bilety ulgowe nieważne".

Kasa sprzedaje bilety w 2/3 normalnej wielkości ze stemplem: „ulgowy urzędniczy", po uprzedniem złożeniu w niej specjalnego zaświadczenia, wydanego przez Zarząd Koła Warszawskiego i opatrzonego Nr. legitymacji członkowskiej, oraz po okazaniu legitymacji służbowej z fotografją. Przy wejściu na widownię również obowiązuje okazanie legitymacji służbowej bez wezwania ze strony bileterów.

Zniżka na biletach wejścia do teatru „Qui pro Quo" uzyskana dla członków i ich rodzin stanowi 30%. Bilety zniżkowe wydawane są po upływie dwuch tygodni od dnia premjery. Bilety nabywać można na podstawie specjalnych zaświadczeń wydawanych przez Zarząd Koła.

Przypomniamy, że w teatrach Polskim i Małym zniżka wynosi: do teatru Polskiego 50%, do teatru Małego 40% cen biletów. Ulgi przysługują członkom Zrzeszenia i ich rodzinom zasadniczo we wtorki i soboty, niewykluczona jest jednak możność korzystania z ulg w inne dnie oprócz niedziel i świąt, oraz dni przedświątecznych, po uprzedniem porozumieniu się Kancelarji Koła Warszawskiego z Dyrekcją Teatrów.

Zakup biletów uskutecznia Kancelarja Koła, dokąd należy się zwracać w przeddzień przedstawienia, wpłacając należną sumę zgóry. W ten sposób zakupione bilety wydawane są członkom w dniu przedstawienia w tejże Kancelarji (Miodowa 15, pokój Nr. 187 od godz. 13 do 15). Koło tytułem kosztów administracyjnych pobiera od członków Zrzeszenia po 10 gr. za każdy wydany do teatrów bilet.

2. Mocą uchwały zapadłej w dniu 22 listopada r. b. na Nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu Członków Koła Warszawskiego Kasa Wzajemnej Pomocy tychże członków przekształcona została na Kasę Pożyczkowo-Oszczędnościową Koła Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów. Uchwalony regulamin Kasy obowiązywać będzie od 1 stycznia 1931 r.

Regulamin przewiduje oprocentowanie wkładów obowiązkowych i udzielanie pożyczek na okres 10-miesięczny. Poza temi zmianami, innych zasadniczych zmian do nowego regulaminu Walne Zgromadzenie nie wprowadziło.

Wobec złożenia przez Kolegę Michała Lorentowicza mandatów przewodniczącego i skarbnika Kasy Wzajemnej Pomocy, funkcje te obecnie objął Kolega Józef Betley, do którego w sprawach Kasy należy zwracać się w godzinach biurowych (Wyd. X. Cywilny tel. 643-12). Spłacanie pożyczek do Kasy Wzajemnej Pomocy należy uskutecznić na konto P. K. O. (Nr. 16-830) a nie jak dotychczas na konto 10-796. Blankiety czekowe otrzymać można w kancelarji Koła (Sąd Okr., Miodowa 15, pokój Nr. 187).

3. Bibljoteka Koła Warszawskiego w ostatnich dniach uzupełniona została nową serją nabytych książek. Bibljoteka czynna codziennie, oprócz niedziel i świąt od godz. 13 do 15 (Miodowa 15, pokój Nr. 187). Zgodnie z regulaminem, każdy członek uprawniony jest do korzystania z dwuch tomów na okres czasu 2-ch tygodni. Przetrzymanie książek po tym terminie skutkuje karę w wysokości 5 groszy dziennie.

4. W związku z przewidzianą regulaminem „Uzdrowisk i letnisk Sędziów i Prokuratorów" składką dwuzłotową, ogólna składka miesięczna na wszystkie cele Zrzeszenia od dn. 1 stycznia 1931 r. wyniesie 13 zł.. i będzie pobierana, jak dotąd, przy wypłacie pensji.

Przegląd czasopism prawniczych

CZASOPISMO SĘDZIOWSKIE. W Nr. 11 i 12 organu Lwowskiego oddziału zrzeszenia sędziów i prokuratorów znajdujemy artykuł W. Żegiestowskiego p. t.: „Sędzia — czy radca i nadradca.“ Autor zupełnie słusznie żąda zerwania z dawną tradycją do dziś dnia pokutującą w Małopolsce, mocą której sędziów nazywają radcami i nadradcami. „Czas już”, mówi autor, „aby zaszczytny tytuł „sędzia” uzyskał i w praktyce należne mu prawo obywatelstwa także i w zaborze austrjackim!”

WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY W Nr. 9 zawiera m. in. rozprawę W. Muchanowa o bolączkach budowlanych, wynikających z tego, że rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie budowlanem nie liczy się z „sznurowemi” działkami budowlanemi na Wileńszczyźnie. K. Cz.

WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY Nr. 10 i 11 zawiera artykuły: Lidisja Bergman — Powództwo cywilne w procesie karnym. Muchanow — Bolączki budowlane. Pr. Waśkowski — Źródła prawa rosyjskiego, obowiązującego na ziemiach wschodnich. Orzecznictwo.

CZASOPISMO ADWOKATÓW POLSKICH Nr. 10, 11. — Dr. Antoni Dzięgdzielewicz zamieścił dwa artykuły „Naprawa zasadniczych praw Rzpltej” i „Noc Listopadowa 1830 r. w oświetleniu procesu przed Najwyższym Sądem Kryminalnym”. Dr. K. A. zdaje sprawozdanie z uroczystego otwarcia w auli uniwersytetu Lwowskiego studjum uzupełniającego na wydziale prawa.

CZASOPISMO SĄDOWO-LEKARSKIE Nr. 3. R. Augenblick omawia sprawę karalności spędzenia płodu. Autor przypuszcza, że zmiana stanowiska Kom. Kod. w tej kwestji spowodowaną została obradami ostatniego Zjazdu Prawników w Warszawie i „kampanją wszczętą głośną książką Boya”. „Rozwiązanie problemu proponowane przez Komisję należy do rzędu reform, o których Ferri mawiał, że przez swą kompromisowość są szkodliwsze, niż pozostawienie rzeczy przy starem”. — Dr. Grzywo Dąbrowski zestawia bibljografję kryminologiczną i sądowolekarską na r. 1929. Dr. Białoszabski zapoznaje nas z nową biochemiczną metodą Kosjakowa badania włosów i znaczeniem tej metody dla medycyny sądowej.

W Nr. 12 SĄDU I OBRONY zwraca uwagę artykuł B. S. p. t. „Jakie stanowisko powinien zająć obrońca po dowiedzeniu się o winie klijenta”. Opierając się na pracy pr. Polańskiego, autor pragnie, aby korporacje obrończe wypowiedziały się w tej sprawie, gdyż dotychczas góruje przekonanie, że obrońca, jako rzecznik interesów oskarżonego nie powinien się liczyć z przyznaniem się podsądnego do winy. Sądze, że wezwanie autora artykułu, o wypowiedzenie się obrońców oskarżonych w tej sprawie nie powinno pozostać bez odpowiedzi. A że odpowiedź powinna być inną, niż dotychczasowa praktyka to ustaliła. — chyba nie ulega wątpliwości.

APEL Nr. 11. Wśród szeregu zamieszczonych memorjałów złożonych p. Ministrowi Sprawiedliwości uderza zwłaszcza jeden w kwestji zapomóg. Autorzy memorjału porównują wysokość i ilość zapomóg otrzymanych przez „stan sędziowski” i „stan urzędniczy w sądownictwie”. Zdaniem autorów memorjału „urzędnicy sądowi” potrzebują częstszej i wydatniejszej pomocy w formie zaliczek, zapomóg i remuneracyj, a tymczasem „podania pp. sędziów i prokuratorów lepiej uposażonych bywają wcześniej załatwiane”. Wobec powyższego petenci proszą pana Ministra, aby raczył i w tej dziedzinie sprawiedliwą teformę przeprowadzić”. — Życzymy urzędnikom sądowym jaknajdalej idącej poprawy bytu i wydatnego zwiększenia ilości i wysokości zapomóg, ale nie możemy uznać za słuszne porównanie „stanu sędziowskiego” ze „stanem urzędniczym w sądownictwie”, a co zatem idzie i kwestji wysokości uposażenia czy nawet zapomóg. Obydwa „stany” nie są ze sobą współmierne i porównania wszelkie odpaść muszą. Comparaison n'est pas raison. **M. W.**

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA W Nr. 40 „S.S.W.” Kazimierz Głębocki omawia kwestję „Czy sądy są kompetentne do rozstrzygania sporów prywatnoprawnych między obywatelami polskimi i sowieckimi”. Autor jest zdania, że ne-

gatywnie w tej mierze stanowisko Sądu Najwyższego nie jest słuszne, bowiem przewidziana przez traktat Ryski Mieszana Komisja Rozrachunkowa, która miała rozstrzygać sprawy pomiędzy osobami fizycznemi i prawnemi układających się państw, powstałe (sprawy) do dnia podpisania rzeczonego traktatu — de facto nie istnieje, — zatem teoretyczne tylko pozostawanie w mocy art. 17 ust. 2, Traktatu Ryskiego nie może być przeciwstawiane przepisowi art. 4 U. P. C. w związku z ustępem końcowym art. 98 Konstytucji, który stanowi „że żadna ustawa nie może zamykać obywatelowi drogi sądowej dla dochodzenia krzywdy i straty” Zatem nieprzyznanie jurysdykcji sądowej w sprawach między obywatelami polskimi i sowieckimi w obecnym stanie rzeczy obraża Konstytucję i woła o zastosowanie art. 41 Prawa o „Ustroju Sądów powszechnych” i oddania pod jurysdykcję sądów powyższych sporów.

W Nr. 43 „GAZETY SĄDOWEJ WARSZAWSKIEJ” WACŁAW M. MISZEWSKI zamieszcza artykuł p. t. „Delegowanie sędziego do pełnienia czynności notarjusza”. Autor wskazuje na niewłaściwość takiego delegowania i obszernie uzasadnia niezgodność tych delegacyj z obowiązującemi przepisami ustawy notarjalnej z 1866 r. oraz prawa o ustroju sądów powszechnych, bowiem brak w tych przepisach podstawy do uzasadnienia czasowych delegacyj sędziów do pełnienia obowiązków notarjuszy. Innych przepisów — zauważa Sz. Autor — któreby usprawiedliwiały tego rodzaju delegacje, doszukać się nie można. Jeżeli więc delegacje mają miejsce, dzieje się to contra legem, a conajmniej praeter legem. Wytwarza się również niepożądany, zwłaszcza w sądownictwie, nastrój, który doprowadzić może do bardzo ujemnych rezultatów. Nie należy również — pisze Sz. Autor — pomijać jeszcze jednej okoliczności. Notarjat, aczkolwiek jest urzędem, jest także poniekąd wolnym zawodem, gdyż nie jest tam wyłączona walka konkurencyjna na tle zjednywania klijenteli. Pełniąc obowiązki notarjusza sędzia wchodzi w obcą mu atmosferę, przyzwyczaja się do swoistego sposobu postępowania, którego trudno mu się pozbyć po powrocie na stanowisko sędziowskie. Wszak w notarjacie o powodzeniu decyduje w znacznej mierze umiejętność zawierania stosunków i zdolność jednania klijentów. „Te walory” w sądownictwie nie będą zaletą, lecz raczej przeszkodą w czynnościach sądowych. Sędzia delegowany jest częstokroć właściwie stracony dla sądownictwa. Lepiej byłoby mu dać nominację na notarjusza na stałe, niż miałby wracać do ciężkiej pracy w Sądzie i poprzestawać na pensji sędziowskiej, od czego już zdążył się odzwyczaić. Wreszcie w okresie delegacji sędziego nasunąć się może — jak słusznie podnosi Sz. Autor — cały szereg kwestyj: czy za uchybienia w czynnościach notarjalnych sędzia odpowiada przed sądem dyscyplinarnem sędziowskim, czy też przed sądem, któremu podlegają notarjusze, czy podlega nadzorowi prezesa Sądu Okręgowego, gdy jest sędzią apelacyjnym, czy w czasie delegacji stosuje się do niego art. 81 § 1 prawa o u. s. p., czy skarb państwa odpowiada majątkowo za wadliwe czynności sędziego jako notarjusza i t. d. Nawet dawało się słyszeć pytanie, czy czynności notarjalne delegowanego sędziego mają moc czynności urzędowych. Sz. Autor konkluduje więc, że sama możliwość powstania podniesionych przezeń kwestyj stanowi jeszcze jeden dowód na poparcie twierdzenia, iż nie jest wskazane powierzanie czasowo sędziom, pozostającym w czynnej służbie, funkcyj notarjusza.

W Nr. 44 „GAZETY SĄDOWEJ. WARSZAWSKIEJ”. IGNACY KONDRATOWICZ w artykule p. t. „Kilka uwag do projektu kodeksu karnego” zauważa, iż projekt kodeksu karnego i kodeks postępowania karnego oparte są na zaufaniu do sądu, ustrój zaś sądowy — na zaufaniu do ministra sprawiedliwości i na jaskrawej nieufności względem sądów. W szczególności przepisy części ogólnej projektu K. K. co do usiłowania i udziału w przestępstwie dają możność sądowi, w myśl wyjaśnień uzasadnienia projektu, karania za czyny, które żadnego objektywnego skutku nie miały; karanie na podstawie oceny nie tyle czynu samego, ile woli sprawcy. Kwestją decydującą o winie staje się rzecz tak mało uchwytna, jak ukryta myśl człowieka. Działania objektywnie niewystępne mogą, według dyspozycyj projektu, wypełnić ustawową istotę przestępstwa, jeśli sąd je uzna za połączone z występnym zamiarem. W tych warunkach przypisanie oskarżonemu zamiaru występnego staje się rzeczą formalnie łatwą, wystarczy tylko stwierdzić w wyroku, że w tych a w tych działaniach oskarżonego, aczkolwiek objektywnie nie występnych, sąd według swego wewnętrznego przekona-

nia dopatruje się występnego zamiaru. By taki wyrok sądowy — podnosi Sz. Autor — był przekonywujący dla społeczeństwa i nie budził wątpliwości trzeba, aby społeczeństwo miało niezłomne przekonanie, iż wydał go sąd istotnie niezawisły. Otóż prawo o. u. s. p. takiej gwarancji nie stawia. Nastręcza się tedy dylemat: albo ustrój sądowy trzeba dociągnąć do poziomu kodeksu, albo Kodeks sprowadzić z wyżyn doktryny subjektywizmu, indywidualizmu i ogólnikowego ujęcia dyspozycyj karnych do poziomu ustroju. W tymże numerze „G. S. W." JAN WASILKOWSKI pisze o „Odpowiedzialności za szkody, zrządzone przez rzeczy, w projekcie polskiego prawa o zobowiązaniach", którego omówienie odkładamy do jego ukończenia.

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA Nr. 48, 49, 50 — Sędzia S. N. pr. E. St. Rappaport porusza bardzo ciekawą i ważną sprawę konieczności wprowadzenia obok odrębnego kodeksu karnego i kodeksu postępowania karnego — trzeciego kodeksu, omawiającego warunki wykonania kary; referent proponuje, aby go nazwać Kodeksem Karnym Wykonawczym. Przedstawiając schemat przyszłego Kodeksu, autor powołuje się na to, że dziedzina wykonywania kar wymaga gruntownej przebudowy i dzisiejszy sposób traktowania tej dziedziny i w praktyce życia i w ustawodawstwie nie odpowiada już ani sytuacji faktycznej ani wymogom zarówno teorji, jak i celowej praktyki kodyfikacyjnej. — B. Matecki — Prawo karne a seksuologja. Opierając się na dziełach Freuda i Wulffena, autor wskazuje na znaczenie badań nad sferą płciową dla wyjaśnienia etjologji przestępstwa. Ignacy Kondratowicz omawia zagadnienie usiłowania według projektu Kodeksu Karnego.

Z. Z.

Przegląd czasopism cudzoziemskich

Juristische Wochenschrift (z. 48) poddaję pod rozwagę niemiecki projekt ustawy o uproszczeniu i środkach oszczędnościowych w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości.

Dr. Deeberg stwierdza, że znów wymiar sprawiedliwości stanął w obliczu poważnego niebezpieczeństwa. Prowadzi się akcję za zniżką cen na całej linji i dlatego też wymiar sprawiedliwości musi potanieć. Wymiar sprawiedliwości był oddawna pasierbem administracji. Oszczędzano i obcinano gdzie się dało tam, gdzie należało polepszyć, podczas gdy w innych dziedzinach rozdawano.

Obecnie grzebie się nietylko w zewnętrznej strukturze, lecz i w duchowej treści wymiaru sprawiedliwości i jego kulturalnej wartości.

Ministerstwo Sprawiedliwości zapowiada przedewszystkiem podniesienie właściwości sądów powiatowych z 500 na 1000 RM.

Autor twierdzi, że wbrew pozorom oszczędnościowym reforma ta wymagać będzie powiększenia liczby sędziów z uwagi na to, że usunięcie w tak poważnej ilości spraw przymusu adwokackiego doprowadzi do wzrostu ilości spraw. Podniesienie właściwości sądów powiatowych do 1000 RM doprowadzi do pogorszenia wymiaru sprawiedliwości.

Autor ostrzega przed temi nowinkami, powołując się na to, że wartość niemieckiego wymiaru sprawiedliwości opiera się na kolegjalności sądów i z niemi związanej adwokaturze.

Dr. Riedinger ostrzega przed dopuszczeniem sędziów powiatowych do kilku sądów powiatowych, gdyż to doprowadzi do wprowadzenia sądów powiatow. I klasy, gdzie sędzia stale urzęduje i II klasy, gdzie sądzi sędzia przybywający w gościnę; zgadza się na proponowane skasowanie odwołań od odmowy przyznania prawa ubogich; sprzeciwia się podniesieniu procesu „bagatelnego" do 100 RM.

K. Soelling zgadza się na przydzielanie sędziów do kilku sądów powiatowych, bo tą drogą da się uniknąć zwinięcia wielu sądów.

Dr. Heilberg wyraża nadzieję, że nie ujrzy światła dziennego ustawa, która może dać minimalne oszczędności, ale napewno spowoduje nieobliczalne szkody, wyraża zdanie, że podniesienie kompetencji spraw bezapelacyjnych „bagatelnych" jest szkodliwe; krytykuje podniesienie kompetencji sądów powiatowych do 1000 RM; zgadza się z projektem obniżenia taksy adwokackiej o 10%.

Dr. Krakenberger wskazuje, że zamierzone oszczędności skończą się w praktyce na zredukowaniu dochodów adwokackich.

Dr. Robert Held wykazuje, że adwokatury jednolity front potępia projekt reformy, albowiem oznacza ona koniec adwokatury niemieckiej.

Dr. Goldschmidt źle traktuje proponowaną reformę, odrzuca zwiększenie kompetencji sądów powiatowych do 1000 RM a na wypadek powiększenia tej kompetencji proponuje wprowadzić do sądów powiatowych na wzór austrjacki względny przymus adwokacki i po gruntownem skontrolowaniu proponowanych zmian, wyśmiewa je, wskazując na ciekawą okoliczność, że projekt reformy wymiaru sprawiedliwości opracowało nie ministerstwo sprawiedliwości, lecz ministerstwo skarbu.

Przyszłość pokaże, ile słuszności mają krytycy projektu i czy fiskalizmowi uda sę znowu przełamać rzeczowe zastrzeżenia prawników w „reformowaniu" wymiaru sprawiedliwości.

DEUTSCHE JURISTEN-ZEITUNG (zesz. 23) omawia zagadnienie spensjonowania członków magistratu w związku ze sprawą spensjonowanego nadprezydenta Bötza (v Eynern). Prof Dr. Oetker wykazuje luki w dotychczasowej ochronie karno-prawnej przed poświadczeniem nieprawdy i proponuje nowelizację przepisów. Prof. Dr. Friedländer rozpatruje niezmiernie ciekawe zagadnienie ochrony osób trzecich dobrej wiary w stosunkach z umysłowo chorymi, którzy choroby oznak nie zdradzają. Steiner mówi o okultyźmie i prawie karnem.

4 listopada 1930 Zrzeszenie pracy pruskich sędziów uchwaliło: Zrzeszenie zdaje sobie sprawę z biedy narodu i z konieczności największej oszczędności we wszystkich resortach. Zdaje sobie sprawę z tego, że pruski skarb wymiaru sprawiedliwości musi omijać zbędne wydatki. Zmniejszenie pensyj **wszystkich** sędziów — z uwagi na istniejącą od szeregu lat biedę sędziów na niższych szczeblach stanie się rzeczą już nie do zniesienia i najpoważniej zagraża dobru i niezawisłości wymiaru sprawiedliwości.

Przeludnienie prawnicze we Francji zaczęto leczyć wypróbowaną metodą podniesienia wymogów egzaminacyjnych na Uniwersytecie. Skutek był taki, żė „ścięto" 70 % zdających i ku przerażeniu lekarzy wzrosła frekwencja młodzieży na wydziale lekarskim.

K. Cz.

Zapiski bibljograficzne

Nakładem Ministerstwa Sprawiedliwości został wydany SKOROWIDZ DZIENNIKA USTAW za czas od 1 stycznia 1928 roku do 1 kwietnia 1930 roku, będący niezbędnem uzupełnieniem II-go wydania Skorowidza Dziennika Ustaw, obejmującego okres od 1-go stycznia 1918 roku do 1 stycznia 1928 roku, opracowanego przez Radcę Prawnego Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej Janusza Pierzchalskiego i Radcę Ministerjalnego Stefana Szymorowskiego.

Układ uzupełnienia, tak jak i Skorowidza II-go wydania chronologiczny i alfabetyczny z wykazaniem pozycyj uchylonych i odsyłaczami orjentacyjnemi do 1 kwietnia 1930 r. (str. 197), format Dziennika Ustaw. Cena 6 zł.

Cena II-go wydania Skorowidza 12 zł.

Do nabycia w Administracji Dziennika Ustaw — Warszawa, Długa Nr. 50.

Porto za przesyłkę uiszcza adresat przy odbiorze z poczty.

AKADEMJA KU UCZCZENIU PAMIĘCI PROFESORA KONRADA DYNOWSKIEGO.

Akademja celem uczczenia pamięci profesora Konrada Dynowskiego, urządzona staraniem Stow. Prawników Kresowców w wielkiej auli Uniwersytetu Warszawskiego miała przebieg nader uroczysty. Po złożeniu hołdu pamięci zmarłego przez Rektora Uniwersytetu, przemówił ks. Szlagowski, poczem Dziekan Wydziału Prawnego prof. Lutostański, nawiązując do wygłoszonego przezeń przemówienia nad grobem, — wyjaśnił pogląd zmarłego profesora na prawo i życie, kreśląc jakby obraz duchowy Tegoż. Zdaniem mówcy, profesor miał swój własny oryginalny światopogląd, domagając się zbliżenia nauki prawa do rzeczywistości, harmonijnie łączył on teorję z życiem, cechowało Go niepospolite wyczucie harmonji porządku i jako wyraz praktyczny — dążenie do sprawiedliwości. W imieniu młodzieży przemówił p. Sokołowski, zaś mecenas Niedzielski, zamykając posiedzenie, podkreślił znaczenie prof. Dynowskiego dla Związku Prawników Kresowych, którego od dnia powstania był wodzem i dziś niewiadomo kto mógłby Go zastąpić i od kilku miesięcy fotel Prezesa Zrzeszenia jest pusty... Mówca przypomniał obecnym natchnione oblicze prof. Dynowskiego, gdy przemawiał On podczas dyskusji w kwestji zniesienia pojedynków — głosząc, iż zrozumienie prawa byłoby uniwersalnym środkiem, leczącym nedomagania społeczne.

J. M.

SKŁADKA NA OKRĘT „THEMIDA".

Na zebraniu połączonych wydziałów Sądu Okręgowego w Warszawie jednomyślnie powzięto uchwałę potrącania z pensji Sędziów po trzy złote na miesiąc w ciągu 8—10 miesięcy na budowę łodzi „Themida". Kto pamięta, jak długie dyskusje na ogólnem Zebraniu Zrzeszenia wywołała kwestja składki 1 czy 2 złotowych na Uzdrowiska, szczerze się ucieszy, iż obowiązująca składka na łódź została uchwalona bez żadnych dyskusyj.

SPRAWA BRZESKA W KOLE PRAWNIKÓW.

W dniu 15/I. b. r. odbyło się walne Zgromadzenie nadzwyczajne Koła Prawników Polskich w Warszawie, poświęcone rozważaniu sprawy brzeskiej. Referował wniosek adw. T. Bojanowicz. Wniosek ten podpisany przez grupę 59 członków koła składał się z dwu części: część perwsza zawierała potępienie metod, stosowanych według znanej interpelacji Sejmowej do więźniów brzeskich, — druga część żądała postawienia przed sąd koleżeński członków koła: b. ministra sprawiedliwości Stanisława Cara i obecnego ministra Czesława Michałowskiego. Pierwsza część wniosku została uchwaloną prawie jednogłośnie, druga zaś przeszła w imiennem tajnem głosowaniu 136 głosami przeciw 57. W dyskusji zabierali głos adw. Bogucki, Kostro, Brokman, Wasserberger, Kuczyński, Nagórski, Bielawski, Urbanowicz, Perzyński, Domański oraz I Prezes Sądu Najwyższego

Leon Supiński. Mówcy, przemawiający przeciwko części drugiej wniosku, podkreślali niedopuszczalność oddawania pod sąd koleżeński współczłonków Koła za czynności wynikające z ich urzędowania oraz zajmowanie przez walne zgromadzenie stanowiska przed złożeniem w tej sprawie wyjaśnień przez osoby zainteresowane.

Echem przyjęcia powyższej uchwały jest następujący komunikat P. A. T.

Komisarjat rządu m. st. Warszawy zarządził w dniu 17 b. m. zamknięcie i opieczętowanie stowarzyszenia p. n. „Koło prawników polskich" z siedzibą w Warszawie przy ul. Królewskiej Nr. 16 z powodu naruszenia przepisów statutu stowarzyszenia przez powzięcie uchwał o wybitnie i tendencyjnie politycznem znaczeniu, jak również poddających przez stowarzyszenie osądzeniu działalność urzędową byłego i obecnego ministra sprawiedliwości, przez co wyraźnie zostały naruszone przepisy prawa, albowiem minister za swą działalność urzędową ponosi wyłącznie odpowiedzialność konstytucyjną, względnie parlamentarną".

ODZNACZENIA W SĄDOWNICTWIE.

W dniu 3 grudnia r. ub. w salonach recepcyjnych Ministerstwa Sprawiedliwości podówczas urzędujący Pan Minister Sprawiedliwości Stanisław Car wręczył imieniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej odznaczonym przedstawicielom Sądownictwa insygnia przyznanych im orderów. Wykazu osób nagrodzonych nie podajemy, ponieważ znane są one z Dziennika Urzędowego, natomiast niżej przytaczamy przemówienie Pana Ministra Cara, zwrócone do odznaczonych sądowników z Panem Prezesem Sądu Najwyższego na czele.

PANIE PIERWSZY PREZESIE SĄDU NAJWYŻSZEGO — PANOWIE!

Przypadł mi w udziale wysoki zaszczyt doręczenia Panom, imieniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, odznaczeń orderu ODRODZENIA POLSKI

Nie mogę się oprzeć uczuciu głębokiego wzruszenia.

Nie mogę się powstrzymać od porównania Panów z pielgrzymem, który po długiej i mozolnej podróży doszedł do punktu etapowego swej wędrówki i spogląda z uczuciem radosnej ulgi na przebytą drogę.

Z takiem samem uczuciem radosnej ulgi i uzasadnionej dumy możecie Panowie spojrzeć na przebytą przez Was drogę pracy prawniczej, drogę wiodącą temi samemi szlakami, po których kroczyła Polska Odrodzona.

Droga to była nie łatwa.

Ale czyż mogła być łatwą droga, która doprowadzić miała do wielkiego celu, przekucia w stal czynu marzenia o Polsce niepodległej, bo do przekształcenia utopji w tętniącą życiem rzeczywistość?

Proszę Panów.

Podkreślałem to już nieraz, że w procesie odrodzenia Polski prawnictwo odegrało doniosłą rolę.

Niestety rola prawnictwa nie jest należycie oceniona.

Nawet przychylna ocena — zdaniem mojem — nie odpowiada ciężarowi gatunkowemu prawnictwa polskiego.

Ten stan rzeczy z czasem ulegnie, uledz musi zmianie.

Czy mam przypominać tytuły, które posiada prawnictwo w dziedzinie prac dla państwa?

Wystarczy przypomnieć, że to my, prawnicy polscy, dźwignęliśmy pierwsi pierwszą dykasterję rządową w POLSCE ODRODZONEJ, budując jeszcze w r. 1917, a więc w okresie okupacji, polskie sądownictwo państwowe.

Ale i przedtem już wykazaliśmy wielką żywotność w organizowaniu prac dla powstającego państwa.

Wystarczy przypomnieć pełną zapału i młodzieńczego rozpędu działalność Koła Prawników Polskich, które postawiło sobie za zadanie kształcić wolę i charakter prawników oraz zaprawiać ich do służby publicznej.

Wystarczy przypomnieć powołanie do życia w ciężkiej dobie okupacji sądów obywatelskich w r. 1915 oraz walkę, stoczoną wówczas przez prawnictwo z władzami okupacyjnemi o utrzymanie tych sądów w imię Polski Zmartwychwstającej.

Wystarczy przypomnieć bogatą działalność ustawodawczą, rozwijaną w łonie Warszawskiego Towarzystwa Prawniczego, aby przysporzyć powstającej Polsce norm prawnych, niezbędnych do jej życia i dalszego rozwoju państwowego.

Wystarczy wreszcie przypomnieć pracę, dotyczące różnych dziedzin życia państwowego, które się dokonywały w zrzeszeniach prawniczych, instytucjach, kołach i komisjach, jak: Delegacja Adwokatury, Komitet Sądowy, Delegacja Zrzeszeń i Instytucji prawniczych i inne, które oddały rzetelną przysługę budującemu się Państwu.

Zaprawdę, może prawnictwo z dumą spojrzeć wstecz na rezultaty swej pracy zbiorowej dla odradzającej się państwowości.

W tych pracach braliście Panowie żywy udział.

Niepodobna abym wyliczył tu choć pobieżnie wszystkie zasługi Panów.

Zadanie to spełni biograf.

To jednak powiedzieć mogę, że wiele z waszych zasług zapisze niewątpliwie przyszły historyk na kartach dziejów Polski Odrodzonej.

To też szczęśliwy jestem, że przypadł mi w udziale zaszczyt doręczenia Panom odznaczeń orderu Polski Odrodzonej, która, będąc dłużniczką Panów w ten tylko sposób może dać wyraz swemu uznaniu dla prac Panów.

W szczególności pragnąłbym podkreślić, że wysokie i zaszczytne odznaczenie ofiarowane Panu Pierwszemu Prezesowi Sądu Najwyższego — jest nie tylko wyróżnieniem, po raz pierwszy w dziejach Polski Odrodzonej, prawnika za prace prawnicze, ale stanowi zarazem symboliczny wyraz uznania — w osobie najpierwszego sędziego — dla całego sądownictwa.

Niechaj mi wolno będzie do uwag powyższych dorzucić jeszcze słów kilka pro domo mea.

Czuję się niezmiernie uszczęśliwiony, że tym aktem uczczenia rzetelnej pracy zasłużonych prawników polskich, zamykam moją prace w Ministerstwie Sprawiedliwości, które już jutro opuszczam, przechodzac do pracy na terenie parlamentarnym.

Ten akt ostatni, akt wdzięczności i uznania, niestety tak rzadko w Polsce spotykanego, będzie dla mnie najmilszem wspomnieniem, wiążącem się z 4-letnim okresem mojej pracy w Ministerstwie Sprawiedliwości.

Panom, jako tym którzy oddali państwu rzetelne usługi bądź to na polu organizacji sądownictwa bądź też — na polu wymierzania sprawiedliwości, bądź wreszcie na polu twórczości ustawodawczej — składam wyrazy głębokiej czci.

WYBORY W S. OKR. W WARSZAWIE.

Dnia 17 grudnia 1930 r. odbyło się Ogólne Zebranie Połączonych Wydziałów Sądu Okręgowego w Warszawie na którem dokonano wyborów trzech kandydatów na stanowisko Sędziego Okręgowego w Wydziale Karnym. Na liście rozesłanej w zawiadomieniu o zebraniu znajdywało się 12 kandydatów jako to — Karol Czałczyński, Leon Idźkowski, Józef Kotarba, Wład. Nesterowicz, Miecz. Przesiecki, Stefan Skokowski, Karol Sroczyński, Kaz. Suchiński, Stefan Wiszniewski, A. Wojtkiewicz, Józef Chodasiewicz i Edw. Długosz. Obranymi zostali Chodasiewicz, Blutstein i Długosz.

Orzecznictwo Izby I Sądu Najwyższego

Tezy, opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

KARA UMOWNA.

Art. 1230 i 1146 K. C.

Ponieważ kara umowna, jak wynika z art. art. 1226 i 1229 K. C. jest zgóry umówionem wynagrodzeniem szkód i strat w razie niewykonania zobowiązania lub zwłoki w wykonaniu, mają więc do niej zastosowanie ogólne przepisy dotyczące szkód i strat artykułów 1146 i 1147 K. C.; płynie stąd wniosek, iż przepis art. 1230 K. C., żądający postawienia w zwłoce, nie ma charakteru kategorycznego, a zależy od istoty zobowiązania, które może być tego rodzaju, iż sam upływ terminu, w którym dłużnik zobowiązał się dać rzecz lub uczynić, zastępuje postawienie w zwłoce.

N. I. C. 1286/29. z dnia 30. I. — 12. II. 1930 r.

ODSZKODOWANIE — OPŁATA LOKATORA ZAJMUJĄCEGO MIESZKANIE BEZ TYTUŁU.

Art. 1382 — 1383 K. C.

Zamieszkujący bez tytułu również obowiązany jest płacić za korzystanie faktyczne z cudzego mienia, która to zapłata ma wówczas charakter odszkodowania, a nie komornego, pobieranego w ścisłem znaczeniu przy umowach najmu.

N. I. C. 882/30 r. z dnia 27. VIII. 1930 r.

POKRZYWDZENIE — PRZY SPRZEDAŻACH LOSOWYCH.

Art. 1674 K. C.

Zerwanie z powodu pokrzywdzenia jest dopuszczalne przy sprzedażach z warunkami losowemi (n. p. świadczeń dożywotnich), jeżeli owe warunki nie stanowią w przypadku przeszkody do ustalenia, iż pokrzywdzenie więcej niż o 7/12 rzeczywistej wartości nieruchomości miało miejsce.

N. I. C. 1473/29 z dnia 30. IV. 1930 r.

NAJEM RZECZY — KOSZTY NAPRAW.

Art. 1720 cz. 2 K. C.

Obowiązujące przepisy prawa nie zawierają nakazu uprzedniego wyjednania prawomocnego wyroku, ustalającego niezbędność napraw i obowiązek dokonania ich ze strony wynajmującego przy żądaniu przez najmującego zwrotu kosztów tego rodzaju napraw.

N. I. C. 719/30 z dnia 8. VIII. 1930 r.

PRZYWILEJU NIEPODZIELNOŚĆ.

Art. 47 i 40 Ust. Hip. Z. Wsch.

Skoro wyraźne przepisy hipoteczne wierzytelność zahipotekowaną utrzymują niepodzielnie na wszystkich nieruchomościach, zobowiązaniu uległych, nakażdej z nich i na wszelkiej ich części (art. 47 U. H. Z.), to istnieje zupełna podstawa prawna do stosowania również tej niepodzielności w odniesieniu do przywileju, będącego w istocie hipoteką tajną, niezawisłą od wpisu.

N. I. C. 1671/29 r. z dnia 20. V. 1930 r.

HIPOTEKA — NARUSZENIE PRAW NIEUCZESTNICZĄCEGO W CZYNNOŚCI.

Art. 25 ust. 1. U. H.

W stosunku do trzeciego, którego prawa hipoteczne zostały naruszone czynnością, dokonaną bez jego udziału, umowa kontraktujących stron co do uzależnienia skutku czynności od zatwierdzenia zwierzchności hipotecznej nie ma mocy obowiązującej, a nadto żaden przepis prawa ograniczenia uprawnień trzeciego w tym sensie nie zawiera.

N. I. C. 1942/28 r. z dnia 2. V. 1930 r.

B. BANKU SZLACHECKIEGO WIERZYTELNOŚCI.

Ust. z dn. 25. IX. 1922 r. (D. U. p. 825) i art. 40 i 41 Prawa o przywilejech i hipotekach z 1825 r.

Ustawa z dnia 25. I. 1922 (Dz. U. N. 90 poz. 825) w przedmiocie nadania wierzytelnościom b. ros. Państw. Banku Szlach. prawa przywilejów, obciążających dobra nieruchome, winna być stosowana do wszystkich bez wyjątku wierzytelności b. banku Szlacheckiego, obciążających nieruchomości niezależnie od tego, czy i kiedy miała miejsce regulacja hipoteki obciążonej nieruchomości, jak również od tego, w jakim trybie oraz kiedy — przed lub też po regulacji, wspomniana nieruchomość przeszła w trzecie ręce.

N. I. C. 787/29. z dnia 20. V. — 3. VI. 1930 r.

PRZELEW WIERZYTELNOŚCI — ŚRODKI OBRONY DŁUŻNIKA.

Art. 2058, 1518, 569, 570 i 684 t. X. cz. 1. Zw. Pr.

Przy przelewie wierzytelności dłużnik może zasłaniać się przeciwko cesjonarjuszowi temi samemi środkami obrony, jakieby mu służyły przeciwko cedentowi, gdyż są to konsekwencje nabycia wierzytelności w sposób pochodny (art. 2058 t. X. cz. 1 Zw. Pr.), jeżeli zatem scedowany oblig wydany był przez dłużnika za nabyty towar, dłużnik mocen jest przeciwko roszczeniom cesjonarjusza bronić się zarzutem z art. 1518 t. X cz. 1 Zw. Pr., iż dostarczony przez cedenta towar nie odpowiadał umówionej jakości, natomiast nie może żądać zasądzenia od cesjonarjusza strat zrządzonych wskutek niedotrzymania umowy sprzedaży, gdyż odpowiedzialność za te straty obciąża tylko sprzedawcę, jako kontrahenta dłużnika (art. 569, 570 i 684 t. X. cz. 1 Zw. Pr.).

N. I. C. 419/30 z dnia 25. VI. 1930 r.

PORĘCZENIE OGÓLNE ZA ZOBOWIĄZANIA.

Art. 1555, 1562[1] t. X. cz. 1 Zw. Pr.

Przyjęcie na siebie odpowiedzialności nie za określony dług danej osoby lecz ogólnie za zobowiązania tejże osoby względom 3-go, nie jest przeciwne prawu, aczkolwiek nie podpada pod przepisy art. 1555 i nast. t. X. cz. 1 Zw. Pr. N. J. C. 198/30 z dn. 27/V 30 r.

SPADKU PRZYJĘCIE.

Art. 1246, 1241 i 1242 t. X. cz. 1 Zw. Pr.

W myśl art. 1246 t. X cz. 1 Zw. Pr. prawa do spadku, niezgłoszone przez spadkobiercę w okresie 10-letnim, gasną bez względu na to, czy spadkobierca, który spadek przyjął, jest w stanie przeciwstawić swe prawa przedawnieniem nabywczem uświęcone; zasada ścisłego związku pomiędzy przedawnieniem umarzającem a nabywczem nie ma zastosowania w sporach o spadek, którego przyjęcie winno nastąpić w terminie przez prawo zakreślonym, a termin ten w stosunku do współspadkobierców oblicza się na ogólnych zasadach od daty śmierci spadkodawcy, względnie od daty wezwania spadkobierców (art. 1241 i 1242 p. 1 t. X. sz. 3 Zw. Pr.), o ile nie zachodzą okoliczności przewidziane w pp. 2 i 3 art. 1242 t. X. cz. 1 Zw. Pr.).

N. I. C. 133/30 . z dnia 11. VI. 1930 r.

POSESORYJNA AKCJA.

Art. 691, 513, 515, t. X. cz. 1 Zw. Pr.

Art. 691 t. X cz. 1 Zw. Pr. w zasadzie nie ogranicza się do obrony prawa posiadania, dla którego prawne oparcie stanowi formalny tytuł własności, lecz nadto broni w równym stopniu tych, czyje posiadanie oddzielne od prawa własności ma prawną podstawę w zezwoleniu właścicieli, w myśl art. 513 — 515 t. X cz. 1 Zw. Pr.

N. I. C. 1961/29. z dnia 20. V. 1930 r.

OBOWIĄZKI DZIECI.

Art. 177 t. X cz. 1 Zw. Pr.

Z osnowy art. 177 t. X cz. 1 Zw. Pr. wynika, iż dzieci, przebywając w domu rodziców na ich utrzymaniu, obowiązane są do pracy i pomocy rodzicom, nie mogą więc żądać zapłaty za tę pracę według istniejących w umowach najmu osobistego cen za usługi.

N. I. C. 565/30 r. z dnia 20. VIII. 1930 r.

Art. 18 rozp. Prezyd. Rzp. z dn. 5. XI. 1927 poz. 855.

Przepis art. 18 rozp. Prez. Rzp. z dn. 5. XI. 1927 r. bynajmniej nie uzasadnia przerachowania należności według rozporządzenia waloryzacyjnego na złote w złocie.

N. I. C. 1119/28 r. z dnia 17. XII. 1929 r.

PRZERACHOWANIE UMOWNE I WZGLĄD NA EGZYSTENCJĘ GOSPODARCZĄ DŁUŻNIKA.

§ 36 i 27a Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 14 maja 1924 r. o przerachowaniu zobowiązań (Dz. Ust. z 1925 poz. 213).

§ 34 rozp. wal. ze względu na cel prawodawcy niedopuszczenia do wielkiego wstrząsu gospodarczego i zapobieżenia przypadkom, w którychby dłużnicy zostali zrujnowani na skutek przerachowania i zmuszeni do zlikwidowania swych warsztatów pracy, winien mieć zastosowanie nawet przy umownem przerachowaniu przewidzianem w § 27a rozp. walor.

N. I. C. 1188/29 r. z dnia 12. II. 1930 r.

WALORYZACJA — ZDEPONOWANIE DŁUGU NA SKUTEK EGZEKUCJI PRZY ODMOWIE WIERZYCIELA PRZYJĘCIA TEJ SUMY.

§ 40 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dn. 14 maja 1924 r. o przerachowaniu zobowiązań (D. U. z 1925 r. poz. 213)

§ 40 rozporządzenia waloryzacyjnego nie zawiera zastrzeżeń, z których można byłoby wnosić, iż zdeponowanie długu na skutek egzekucji, gdy wierzyciel odmówił przyjęcia z powodu nikłej w związku ze spadkiem wartości zaofiarowanej sumy, jest równoznaczne z zapłatą przyjętą.

N. I. C. 1475/29 r. z dnia 20. II 1930 r.

PRZERACHOWANIE — NIESPŁACONEJ CENY KUPNA.

§ 29 ust. 1 lit. a i § 27a. Rozp. Walor.

Aczkolwiek §27a Rozp. Walor powołuje tylko przepisy §§ 5 do 27 niewątpliwie jednak dotyczy tak samo należności wymienionych w dalszych §§ Rozp. Walor. — skoro więc strony same ustanowiły w umowie sposób przerachowania na przyszłą walutę polską należności z tytułu reszty szacunku sprzedanej nieruchomości, to o wysokości przerachowania winna decydować obecna wartość, w stosunku do złotego, przyjętego przez strony miernika i w tym przypadku przepis ust. 1 lit. a § 29 rozp. walor. nie może mieć zastosowania.

N. I. C. 1188/29 z dnia 12. II. 1930 r.

OCHRONA LOKATORÓW — ODSTĘPOWANIE PRZEDMIOTU NAJMU.

Art. 3 i 10 Ustawy o ochronie lokatorów z dn. 11. IV. 1924 r. (Dz. Ust. Nr. 39 poz. 406).

Zawarcie przez strony umowy najmu, przewidzianej w art. 3 ust. o ochronie lokatorów z dn. 11 kwietnia 1924 r. nie wyklucza możności stosowania art. 10 tejże ustawy w wypadkach, w tym ostatnim przepisie przewidzianych.

N. I. C. 47/30. z dnia 25. III. 30 r.

OCHRONA LOKATORÓW — SPADKOBRANIE POMIESZCZEŃ ZAROBKOWYCH.

Art. 23 Ust. o ochronie lokatorów z dn. 11 kwietnia 1924 r.

Prawa najmu pomieszczeń zarobkowych przechodzą na wszystkich spadkobierców, a nietylko na pewne ich grupy, wymienione w ust. 1 art. 12 Ust. o ochr. lokat., niezależnie przytem od poprzedniego zamieszkiwania spadkobierców w spornym lokalu zarobkowym, a jedynie pod warunkiem prowadzenia przez spadkobierców przedsiębiorstwa nadal w tym samym lokalu; jeżeli więc spadkobiercy nabyli prawa do lokalu na zasadzie art. 12 ust. 2 Ust. o ochr. lokat., to usunięcie się ze spółki jednego z nich przy prowadzeniu nadal przedsiębiorstwa przez innego współspadkobiercę nie pozbawiło tego ostatniego praw przysługujących mu z art. 12 ust. 2 Ust. o ochr. lokatorów.

N. I. C. 1650/29 r. z dnia 27. II. 1930 r.

SĘDZIA DELEGOWANY — ZAKRES CZYNNOŚCI.

Art. 386, 386[1], 80 i 174 U. P. C.

Do zakresu czynności sędziego delegowanego należy wszystko to, co potrzebne jest do wykonania polecenia sądu, władny więc jest delegowany oznaczyć termin przesłuchania świadka, jeżeli sąd nie wyznaczył terminu; sędzia delegowany ma prawo również wyznaczyć stronie termin do wskazania brakującego adresu, zwłaszcza, gdy strona zgłosi odnośny wniosek do sędziego.

N. I. C. 696/30 r. z dnia 21. VIII. 1930 r.

OPINJA BIEGŁYCH — OBOWIĄZEK ZASIĘGNIĘCIA.

Art. 515 i 122 U. P. C. i art. 824, 825, 1644 i 1678 K. C.

Zasięganie opinji biegłych należy do środków proceduralnych, których użycie według art. 122 i 515 U. P. C. nie jest dla sądów obowiązujące, lecz zależy od ich uznania, jednak w przypadkach, kiedy prawo materjalne wyraźnie i stanowczo nakazuje zastosowanie tego środka, jak np. w art. 824 i 825, 1644 i 1678 K. C., sąd jest obowiązany zasięgnąć opinji biegłych.

N. I. C. 837/30. z dnia 17. VII. 1930 r.

EXCEPTIO CONNEXITATIS CAUSARUM.

Art. 571 p. 2 Ust. Post. Cyw.

Wniosek Sądu, czy sprawę należy zawiesić do czasu rozstrzygnięcia innej sprawy, czy też nie, należy do okoliczności czynu i usuwa się z pod kontroli kasacyjnej.

N. I. C. 1121/29 r. z dn. 18. XII. 1929 r.

WYŁĄCZENIE SĘDZIEGO.

Art. 667 U. P. C.

Art. 667 U. P. C., dopuszczający możność wyłączenia sędziego, wylicza przypadki wyłączenia tylko przykładowo. Gdy sędzia w niższej instancji uczestniczył w wydaniu wyroku, winien wyłączyć się wówczas, gdy powołany jest do rozpoznania skargi na decyzję, w wydaniu której aczkolwiek sam nie brał udziału lecz która ma bezpośredni związek z dokonaną uprzednio w danej sprawie przez niego czynnością (np. wydaniem wyroku).

N. I. C. 732/30 z dn. 13. VIII. 1930 r.

DECYZJA UMARZAJĄCA POSTĘPOWANIE — TRYB ZASKARŻENIA.

Art. 785, 1363 i 1364 Ust. Post. Cyw.

Decyzja, umarzająca postępowanie w sprawie z powodu układu pojednawczego, ulega zaskarżeniu w trybie skargi incydentalnej, dla tego rodzaju skarg zakreślonym.

N. I. C. 1802/29 r. z dnia 5. III. 1930 r.

Orzecznictwo Sądu Kasacyjnego Francuskiego

Sąd Kasac. Franc. (Ch. des Req.) 2. VI. 1930. D. H. 1930. 377.

Wynajmujący samochody, który użyczył jednego z nich innemu najemcy i z nim dzielił się osiągniętym zyskiem, słusznie został skazany z art. 1382 K. C., jako solidarnie odpowiedzialny za wypadek, wywołany przez tego ostatniego, wobec osób przewożonych w pożyczonym samochodzie wówczas, gdy wypadek należy przypisać winie kierowcy i złemu działaniu samochodu.

Sąd Kasac. Franc. (Ch des. Req.) 20. V. 1930. D. H. 1930. 378, 379.
Art. 691, 694 i 2232 K. C.

Ponieważ służebność przechodu, poza wypadkiem enklawy, może wynikać tylko z tytułu lub przeznaczenia ojca familji, ustalonego przez widoczną oznakę, sam fakt, choćby dawny i powtarzający się, przechodu przez grunt cudzy nie mógłby służyć za podstawę do nabycia służebności przez przedawnienie, ani do wystąpienia ze skargą posesoryjną.

Sąd Kasac. Franc. (Ch. Civ) 6. V. 1930. D. H. 1930. 395.

Sł. St.

Uzasadnienie wyroku art. 10, 358 i § I art. 377 K. P. K.

Na mocy art. 10, 358 i § I art. 377 K. P. K. sąd wyrokujący obowiązany jest oprzeć swoje wyrokowanie na dowodach, przyczem przy istnieniu dowodów, wzajemnie sprzecznych, powinien wskazać dlaczego „nie uznał dowodów przeciwnych", czyli, w razie skazania oskarżonego, powinien uzasadnić odrzucenie dowodów, obalających oskarżenie.

Z powyższego wynika, że okoliczności sprawy, bądź to zeznania świadków, bądź dokumenty, które w przekonaniu sądu nie stanowią dowodu ani za, ani przeciw oskarżeniu, mogą być przez sąd w uzasadnieniu wyroku pominięte bez uchybienia ustawie (Orzecz. z 30. I. 1930 II. 2. K. 1250/29).

Odczytanie zeznania świadków złożonego przed policją i w śledztwie (art. 338 K. P. K.).

Odmówienie wnioskowi o odczytanie na rozprawie zeznań świadka, złożonych przed policją i w śledztwie, nie uzasadnia obrazy art. 338 K. P. K., skoro z brzmienia tego przepisu jest widoczne, że stosowanie przewidzianych w nim środków zależy od uznania sądu co do potrzeby takiego stosowania i że przepis ten ma na celu tylko umożliwienie sądowi korzystania z poprzednich zeznań przesłuchać się mających osób, skoro zajdą okoliczności wymienione w tym przepisie (Orzecz. z 24. II. 1930. II. S. 3. K. 26/30).

Tryb postępowania przy łącznem rozpoznaniu sprawy ściganej z K. P. K. i z U. K. S. (art. 457 K. P. K. i art. 216, 230 U. K. S.).

W przypadku łącznego rozpoznania spraw jednej z oskarżenia o przestępstwo ścigane z ustawy karnej - skarbowej, drugiej z oskarżenia o przestępstwo dochodzone w trybie powszechnego postępowania karnego — do obydwu rodzajów przestępstw stosują sie przepisy tego ostatniego trybu postępowania (Orzecz. z 30. I. 1930 r. Nr. I. K. 1581/29).

Opłaty celne za przedmioty skradzione (art. 46 U. K. S. i ustawa z 31. VII. 1924, Dz. U. poz. 777 oraz rozp. min. skarbu z 13. XII. 1920, Dz. U. poz. 64/1921).

Przepisy wydane w przedmiocie opłat celnych i obrotu towarowego z zagranicą, a w szczególności ustawa z 31. VII. 1924. Dz. U. poz. 777 i rozporządzenie ministra skarbu z 13. XII. 1920. Dz. U. poz. 64/1921, nie zawierają postanowienia, któreby na osoby, dopuszczające się kradzieży towarów, podlegających opłatom celnym, nakładały obowiązek uiszczenia rzeczonych opłat, nie zawierają też tego rodzaju postanowienia odnośnie do osób nabywających takie towary z wiedzą, że pochodzą z kradzieży. W takich więc wypadkach przestępca odpowiadać może jedynie za kradzież, nie zaś za przestępstwo skarbowe. (Orzecz. z 27. II. 1930 r. Nr. II. S. 3. K. 678/29).

B. ZABÓR AUSTRJACKI.

Niema znamion przestępstwa skarbowego z art. I. L. I. 46 uks. w takim przypadku, w którym sprawcy ukradli z zamkniętego wagonu na stacji kolejowej granicznej towar ulegający ocleniu, a następnie część tego towaru wręczyli celem sprzedaży oskarżonemu, a ten wysłał go dalej w celu przechowania.

Według zasad ustawy karnej skarbowej przestępstwa w niej określone polegają na naruszeniu przepisów obowiązujących w danym przedmiocie (art. I. U. K. S.). Przestępstwo określone w art. 46 U.K.S. polega na naruszeniu przepisów, wydanych w przedmiocie opłat celnych i obrotu towarów z zagranicą, co do których obowiązuje zakaz przywozu, wywozu lub przewozu. W wyroku sądu I. instancji nie przytoczono żadnego takiego przepisu, któryby oskarżony miał naruszyć swym czynem lub wedle którego miałby obowiązek zgłosić towary w wyroku określone do odprawy celnej i uiścić przypadające od nich należności celne.

Ustawa z 31. VII. 1924 Nr. 80 poz. 777 i roz. Min. Sk. z 13. XII. 1920 Nr. 11 poz. 64/21 nie zawierają postanowienia, któreby na osoby, dopuszczające się kradzieży towarów podlegających opłatom celnym nakładały obowiązek uiszczenia rzeczonych opłat, nie zawierają też tego rodzaju postanowienia odnośne do osób nabywających takie towary z wiedzą, że pochodzą z kradzieży. (Orzecz. z 27. II. 1930. K. 678/29).

Wykroczenia z art. 2. ustawy z 2. XII. 1921 (Dz. U. poz. 702) dopuszcza się medyk, dający pacjentom zastrzyki choćby stosownie do recepty wystawionej przez uprawnionych lekarzy. Pomimo, że zabiegi te mają charakter pomocniczy, drugorzędny, mogą być uważane za bezprawne wykonywanie praktyki lekarskiej, choćby oskarżony za nie nie pobierał wynagrodzenia.

Art. 2. powyższej ustawy wymienia szczegółowo osoby, które mają prawo wykonywania praktyki lekarskiej w Państwie Polskiem. Do osób tych nie należy oskarżony, który nawet tego nie twierdzi, gdyż nie ma dyplomu lekarskiego. Chodzi tylko o to, czy zastrzyki podpadają pod pojęcie praktyki lekarskiej. Z gramatycznej wykładni tego pojęcia z zestawieniem przepisów tejże ustawy mówiącej w ostatnim ustępie art. 2. o leczeniu chorych przez osoby uprawnione do wykonywania praktyki lekarskiej z przepisami art. 2 i 3 ust. felczerskiej (Dz. U. poz. 396/21) i § 7. do 12 przepisów wykonawczych do tejże ustawy (Dz. U. poz. 233/22) wynika, że pod pojęcie praktyki lekarsikej podpadają wszelkie zabiegi i czynności zmierzające do leczenia chorych. A chociaż niektóre z nich wykonywują felczerzy lub inne osoby pomocnicze, to jednak dzieje się to pod kontrolą i odpowiedzialnością lekarza. Podejmowanie się więc takich czynności przez osobę niezupełnie wykwalifikowaną, nienależącą jeszcze do organizacji lekarskich i niepodlegającą z tego powodu żadnej kontroli zawodowej, choćby te czynności były wykonywane bezinteresownie, musi być uważane za bezprawne wykonywanie praktyki lekarskiej w rozumieniu art. 2. cyt. ustawy.

Zresztą, o ile chodzi tylko o zastrzyki, to wątpliwości mogły by tu powstać jedynie na terenie mocy obowiązującej wspomnianej wyżej ustawy felczerskiej i przepisów wykonawczych do niej, skoro te ostatnie właśnie (rozp. Min. Zdrowia z 20 marca 1922 Dz. U. poz. 233) w § 12 w odniesieniu do art. 2. ust. c. ustawy felczerskiej objaśniają, jakie wstrzykiwania mają prawo uskuteczniać felczerzy w odróżnieniu od wstrzykiwań stanowczo zabronionych. Kwestja ta jest jednak w danym wypadku obojętna skoro ustawa felczerska obowiązuje jedynie na obszarze w jej artykule 5 dokładnie oznaczonym, zaczem na obszarze, na którym czyn oskarżonemu zarzucony popełniony został, wszelkie zastrzyki musi się uznać jako wchodzące w zakres praktyki lekarskiej w rozumieniu ustawy z 2. XII. 1921 (Dz. U. Nr. 105) (Orzecz. z 2. XII. 1929 K. 721/29).

B. ZABÓR NIEMIECKI.

§§ 185 - 187 K. K. co do właściwości sądowej.

W myśl art. 9 § 1: pkt. 2. przep. wprow. K. P. K. sądzenie spraw o występki z §§ 185 - 187 K. K. należy do właściwości sądu powiatowego, od orzeczenia zaś tego sądu służą środki odwoławcze do sądu okręgowego (art. 19 K. P. K). (Orzecz. z 22: VII. 1930 r. 4. K. 318/30).

Rozgłaszanie hańbiących okoliczności (§§ 186 i 187 K. K.).

Obmowa z § 186 K. K. polega na lekkomyślnem przypisywaniu komuś hańbiących czynów, których on nie dopuścił się, względnie nawet nie mógł się dopuścić, gdyby zaś wchodziła w grę zła wola oskarżonego, natenczas skazanie musiałoby nastąpić z § 187, a nie z § 186 K: K: przyczem dla bytu obmowy nie jest konieczna kategoryczna forma twierdzenia o określonym już zaszłym a hańbiącym fakcie, lecz wystarcza forma pogłoski lub podejrzenia (Orzecz. z 13. V. 1930 4. K. 189/30).

Deklaracja celna zgodna z fakturą (art. 49 U. K. S.).

Deklarant Ajencji Celnej P. K. P., o ile deklaruje zgodnie z fakturą, a nie ma możności sprawdzić zawartości przesyłki, nie ponosi winy umyślnej bądź nieumyślnej za niezgodną z rzeczywistością deklarację, chyba że stwierdzonoby, że działał on w porozumieniu z nadawcą, względnie z odbiorcą towaru, bądź też,

że mógł i powinien był przewidzieć na podstawie okoliczności szczególnych, np. opakowania, wagi towaru, rodzaj handlu firmy nadającej lub odbierającej, że faktura nie odpowiada rzeczywistości (Orzecz. z 25. VI. 1930 II. 4. K. 284/30).

Uchylenie się od służby wojskowej jest przestępstwem trwałem (art. 25 ust. o pow. ob. sł. wojsk. z 23 V. 1924 Dz. U. 458/26).

Uchylenie się od obowiązku służby wojskowej ma charakter przestępstwa trwałego, to też data wyjazdu oskarżonego zagranicę nie ma istotnego znaczenia gdyż przestępstwo nie ograniczyło się do momentu opuszczenia granic państwa, lecz trwało cały czas pobytu oskarżonego zagranicą, poczynając od momentu, gdy z mocy art. 25 ust. z 23. V. 1924 oskarżony winien był zgłosić się we właściwym urzędzie konsularnym. Dla tego samego względu nie ma istotnego znaczenia okoliczność, czy w chwili wyjazdu zagranicę oskarżony osiągnął wiek przewidziany w art. 6 ust. o pow. obow. służby wojsk. (Orzecz. z 17 VI. 1930 II. 4. K. 261/30).

B. ZABÓR ROSYJSKI.

Karalność w drodze administracyjnej (art. 14 k. k., art. 405 i 419 rozp. Prez. o prawie budowlanem (D. U. 23/28 poz. 202).

Skoro sąd po wejściu w życie rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o prawie budowlanem (D. U. 23/28 poz. 202) za czyn, przewidziany w art. 399 tegoż rozporządzenia, skazał oskarżonego z art. 378 i 37 K. K., to tym sposobem dopuścił się obrazy zarówno ust. 1 i 18 art. 419 prawa budowlanego, uchylających wymienione przepisy kodeksu karnego i art. 405 tegoż prawa, który przekazuje przekroczenie jego przepisów właściwości władz administracyjnych, jak i art. 14 K. K., uświęcającego zasadę, że pod panowaniem nowej ustawy karnej nie można stosować ustawy dawniejszej (Orzecz. z 24. II. 1930 I. K. 1548/29).

Istota przestępstwa podburzania do popełnienia czynu buntowniczego, do obalenia ustroju społecznego i t. p. (art. 129 K. K.).

Dla karalności podburzania z art. 129 K. K. nie wymaga się zupełnie ani wskazania określonych czynów, ani podania sposobów popełnienia buntu, zdrady lub przewrotu, lecz wystarcza każde choćby najogólniejsze zachęcenie do takich czynów, t. j., każde celowe wpływanie na słuchaczów czy czytelników w kierunku wzbudzenia w nich buntowniczego, zdrajczego lub wywrotowego nastroju i wpajanie im gotowości do tego rodzaju działania; jeden przeto okrzyk lub napis może niekiedy wystarczyć do wyrażenia zamierzonej występnej agitacji.

Skoro sąd ustalił, iż oskarżona napisała kredą na murze hasło: „niech żyje III. międzynarodówka", „niech żyje rewolucja i Z. S. S. R.", to miał podstawę prawną do uznania tych napisów za podburzające do obalenia istniejącego w państwie ustroju społecznego, kwalifikacja przeto przyjęta przez sąd obrazy art. 129 K. K. nie zawiera (Orzecz. z 14 II. 1930 I. K. 1554/29).

Przestępstwo bigamji nie należy do przestępstw trwałych (art. 412 K. K.).

Przestępstwo trwałe zachodzi wówczas, gdy sprawca utrzymuje wytworzony przez siebie stan przestępny.

Niema zatem przestępstwa trwałego, jeśli skutkiem czynu przestępnego powstał pewien stan, chociażby przestępny, którego utrzymanie lub przerwanie nie zależy od woli sprawcy, albo gdy ów stan sam przez się nie jest przestępny lub stanowi całkiem samoistne przestępstwo.

Z powyższego wynika, że bigamja, t. j. zawarcie związku małżeńskiego podczas istnienia poprzedniego małżeństwa, nie jest przestępstwem trwałem, bo po pierwsze — rozwiązanie związku małżeńskiego nie należy od woli osób, które go zawarły, lecz od władz do tego powołanych, a po drugie — pożycie małżeńskie tych osób jest zwykłym, lecz niekoniecznym skutkiem bigamji, skutek zaś ten, wzięty sam przez się, bądź nie stanowi przestępstwa, bądź też (w krajach, gdzie cudzołóstwo jest karane) stanowi przestępstwo cudzołóstwa, więc przestępstwa całkiem oddzielne, ścigane w innym nawet trybie, niż bigamja, bo w trybie oskarżenia prywatnego. (Orezcz. z 10. VII. 1930 II. K. 500/30).

ZASADA PRAWNA Nr. 192.

Według zasad postępowania admin., jakie obowiązywały przed wejściem w życie rozp. Prez. R. P. z 22/23 28 (Dz. U. p. 341) uchylenie z urzędu prawomocnego orzeczenia Zakładu Ubezpieczenia od wypadków, normującego obowiązek i warunki ubezpieczenia przez władzę nadzorczą dopuszczalne było jedynie w wypadkach, gdy tego wymagał interes publiczny, oraz w wypadkach bezwzględnej nieważności danego orzeczenia, niedopuszczalnem było natomiast takie wkroczenie władzy nadzorczej z tego jedynie powodu, że według jej zapatrywania mylnie zastosowano lub interpretowano przepisy prawa obowiązującego.

Wyrok z dnia 25. X. 1929 r. L. Rej. 2628/27.

(Zakłady Ubezpieczenia od wypadków — Oddział w Krakowie przeciw orzeczeniu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej).

ZASADA PRAWNA Nr. 17.

Ważność rozporządzeń Wojewody Śląskiego, zatwierdzonych ustawą śląską, należycie ogłoszoną, nie podlega badaniu przez sądy na zasadzie art. 81 Konstytucji.

Wyrok z dnia 27. XI. 1929 r. L. Rej. 4547/27.

(Jan Wantuła z Mikołowa przeciw gminie miasta Mikołowa).

ZASADA PRAWNA Nr. 198.

Ogłoszenie uchwały Komitetu Likwidacyjnego w Monitorze Polskim jest zbędne w wypadkach, w których uchwała została doręczona samemu właścicielowi lub jego pełnomocnikowi.

Wyrok z dnia 30. XII. 1929 r. L. Rej. 2607/28.

(Paweł Rhinow przeciw orzeczeniu Komitetu Likwidacyjnego w Poznaniu).

ZASADA PRAWNA Nr. 49.

Fakt spisania przed notarjuszem kontraktu sprzedaży nieruchomości nie wyklucza możliwości dowodu w celu rozstrzygnięcia ważności opcji milczącej z art. 17 konwencji Wiedeńskiej (Dz. U. p. 148/25), że to oświadczenie woli nastąpiło wskutek chorobliwego zakłócenia czynności umysłu w stopniu wykluczającym swobodne powzięcie decyzji a niedostrzegalnym dla notarjusza.

Wyrok z dnia 3. I. 1930 r. L. Rej. 3798/27.

(Klara i Gertruda Meyer w Nowej Tucholi przeciw orzeczeniu Wojewody Pomorskiego).

ZASADA PRAWNA Nr. 50.

Postanowienia o obywatelstwie osób, które w dniu 10 stycznia 1920 r. nie miały ukończonych lat 18, zawarte w zdaniu pierwszem § 2 art. 8 Konwencji w których ojciec względnie matka tych osób nie żyli w dniu 10 stycznia 1920 r. Wiedeńskiej (Dz. U. R. P. P. p. 148 z r. 1925), nie mają zastosowania do wypadków.

Wyrok z dnia 18. XII. 1929 r L. Rej. 483/28.

OMYŁKI W DRUKU.

W Nr. 12 za 1930 r. wkradły się następujące błędy drukarskie: W art. Kazimierza Fleszyńskiego „Sądownictwo w dobie Sejmu Rewolucyjnego 1830/31 r." zamiast 1830/31 r. wydrukowano 1930/30 r.; w tymże artykule na stronie 798 wierszach 1, 8 i 11 od dołu zamiast „Morawskiego" powinno być „Wołowskiego".

W artykule Zygmunta Sitnickiego „Kodeks postępowania cywilnego" na stronie 810, wiersz 6 od dołu zamiast „powrót" powinno być „Powód", na str. 811 wiersz 15 od dołu zamiast „poczucia komunizmu" powinno być — „poczucia komizmu".

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
SPOŁECZNO-PRAWNYM i ZAWODOWYM

Rok III. LUTY — 1931 Nr. 2

JAN GUMIŃSKI.

Zagadnienia konstytucyjne doby obecnej

(c. d.)

II. Sejm i Senat.

Sejm obecny, któremu P. Prezydent Rzeczypospolitej zakreślił, jako jedno z czołowych zadań, zmianę obecnie istniejącej Konstytucji, wkracza na wskazaną sobie drogę. Niedawno stronnictwo B. B. W. R. wniosło projekt reformy Konstytucji. Projekt ten jest identyczny z projektem tegoż stronnictwa, wniesionym do poprzedniego Sejmu. Zapewne i inne stronnictwa, które poprzednio wniosły swe projekty, wnoszą je też za przykładem B. B. W. R. i obecnie. Omawianie wniesionych projektów rozpoczęliśmy jeszcze w roku ubiegłym (patrz J. Gumiński: Zagadnienia Konstytucyjne doby obecnej „Gł. Sąd." Nr. 4 i 5/30) poddając rozważaniu sposoby rozwiązania przez pomienione projekty zagadnienia uprawnień i władzy Prezydenta Rzeczypospolitej.

Przypuszczając, że projekty te nie odbiegną wiele od poprzednio złożonych projektów zmian Konstytucji, wznawiamy dalsze omówienie tej aktualnej obecnie sprawy i rozpoczynamy od zreferowania zagadnienia „Sejm i Senat" we wzmiankowanych projektach konstytucyjnych.

P r o j e k t B. B. Klub B. B. zaprojektował następujące zmiany artykułów Rozdziału II naszej Konstytucji o władzy ustawodawczej: 1) podniósł wiek wyborców do l. 24, 2) nadał prawo głosowania wojskowym w służbie czynnej, 3) podniósł wiek kandydatów na posłów do lat 30, 4) pozbawił praw wyborczych obywateli, skazanych n i e o s t a t e c z n y m wyrokiem sądu (za przestępstwa, wymienione w ordynacji wyborczej), 5) rozstrzyganie ważności wyborów zaprotestowanych powierzył Prezydentowi (pisałem o tem w Nr. 5/30 „Głosu Sądownictwa", str. 288), 6)zrównał odmowę ślubowania i ślubowanie „z zastrzeżeniem" z nieprzyjęciem mandatu, 7) ograniczył nieodpowiedzialność posłów (o czem mowa na końcu), 8) ustalenie naruszenia przez posła postanowień art. 22 Konstytucji powierzył Trybunałowi Stanu (zamiast Sądu Najw.), 9) zniósł nieodpowiedzialność za sprawozdanie z jawnego posiedzenia k o m i s y j s e j m o w y c h (p. art. 31 Konst.); 10) podniósł quorum do połowy (miast $^1/_3$ ustawowej liczby posłów) (art. 32), 11) wprowadził obowiązek podpisywania interpelacyj poselskich przez 1/5 ustawowej liczby posłów, 12) przesunął terminy zwoływania Sejmu z trzeciego

wtorku po dniu wyborów — na czwarty wtorek i z października — na listopad (art. 25 Konst.), 13) zwołanie sesji nadzwyczajnej na żądanie posłów uzależnił od żądania połowy liczby posłów (zamiast ⅓), kompetencje zaś takiej sesji ograniczył do obrad nad sprawami wymienionemi w zarządzeniu o zwołaniu sesji nadzwyczajnej oraz nad projektami ustaw nagłych, 14) nadał Prezydentowi prawo odraczania sesji zwyczajnej Sejmu na czas do dni 60 (zamiast 30) z tem, że okres przerwy nie wlicza się do biegu terminów, przepisanych Konstytucją dla czynności Sejmu, względnie Senatu, 15) z zamknięciem sesji związał wygaśnięcie nieukończonych prac i upadek niezałatwionych przedłożeń rządowych, wniosków poselskich i interpelacyj, 16) zwiększył liczbę senatorów do 150. (zamiast 111), powierzając Prezydentowi powołanie 50 senatorów „na czas kadencji", 17) uzależnił ustąpienie Rządu lub ministra na żądanie Sejmu od zgłoszenia wniosku conajmniej przez 1/4 ustawowej liczby posłów i uchwalenia go absolutną większością ustawowej liczby posłów, nadając Prezydentowi prawo rozwiązania Sejmu miast zmiany Rządu lub ministra, 18) podniósł quorum w Sejmie przy uchwalaniu postawienia Ministra w stan oskarżenia z 1/2 na 2/3, 19) nadał prawo inicjatywy prawodawczej Prezydentowi (uzupełnienie art. 10 Konst.), pozbawiając Sejm prawa odrzucenia wniosków „Rządu" (a Prezydenta?) bez poprzedniego rozpatrzenia przez właściwe komisje sejmowe, 20) wprowadził nakaz podpisywania wniosków ustawodawczych ze strony posłów przez 1/6 ustawowej liczby posłów i komunikowania ich Rządowi na 2 tygodnie przed terminem obrad, 21) uzależnił ponowne przyjęcie przez Sejm projektu, odrzuconego lub zmienionego przez Senat od uchwały większości 3/5 (zamiast 11/20, art. 35 Konst.), 22) skrócił dla Sejmu termin uchwalenia budżetu do 2½ mies. oraz zniósł możność zgłaszania takich zmian do budżetu na plenum Sejmu lub Senatu, które nie były przedmiotem obrad i sprawozdania komisji.

Projekt lewicy. Zdając sprawę (Nr. 4/30 „Gł. Sąd.", str. 207) z projektu lewicy co do Prezydenta, podkreśliłem, że projekt ten idzie w kierunku znacznego zmniejszenia władzy Prezydenta na rzecz Sejmu. To też obecnie, gdy chodzi o zmiany, zaprojektowane przez lewicę co do Sejmu i Senatu oraz co do posłów i senatorów, reformistyczne zamierzenia projektodawców są nieliczne. Polegają one na tem, że: a) zniesiony zostaje Senat, b) Sejm przedstawia Prezydentowi 3 kandydatów na Prezesa Najw. Izby Kontr., c) prawo inicjatywy prawodawczej przysługuje poza Sejmem i Rządem, również Najwyższej Izbie Gospodarczej i Izbie Pracy w sprawach, należących do ich kompetencji, oraz bezpośrednio wyborcom w liczbie conajmniej 100.000, d) duchowni wszystkich wyznań nie mogą być wybierani do Sejmu we własnych okręgach, e) zakaz kupowania i dzierżawienia dóbr państwowych, otrzymywania koncesyj i t. p. obejmuje nie tylko posłów, ale i ich współmałżonków, wstępnych i zstępnych, f) Sejm otwiera nie Prezydent, lecz Marszałek, g) mandaty Marszałka i jego zastępców po rozwiązaniu Sejmu ustają, h) regulamin sejmowy ma moc ustawy i jest ogłaszany w Dz. Ust., i) „tekst interpelacji, wniesionej regulaminowo na posiedzeniu Sejmu nie podlega konfiskacie", j) „każdy projekt ustawy

przed ostateczną uchwałą Sejmu będzie rozpatrzony przez Komisję Kodyfikacyjną Sejmu, która bada projekt w y ł ą c z n i e pod względem jego sformułowania prawniczego; skład i kompetencję Komisji Kodyfikacyjnej ustali regulamin Sejmu"; k) wniosek co do ustąpienia Rady M. lub ministra winien być podpisany przez 25 posłów, quorum wynosi 1/2 ustawowej liczby posłów; wniosek powinien być głosowany po upływie 8 dni chyba, że zapadnie odpowiednia uchwała Sejmu, powzięta większością 3/5 przy quorum 1/2.

P r o j e k t s t r o n n i c t w c e n t r o w y c h. Wprowadza on bardzo mało zmian do status quo. Zasadnicze zmiany, — to: 1) zniesienie stosunkowego głosowania, 2) wybór 1/3 senatorów (czyli 50) przez izby rolnicze, handlowo - przemysłowe, rzemieślnicze i pracy najemnej, 3) trwanie kadencji Senatu przez lat 7, 4) odpowiedzialność parlamentarna ministrów ujęta jest w ramy wniosku 45 posłów, uchwały 3/5 posłów i quorum 1/2.

S t a n o w i s k o K l u b u N a r o d. Klub Nar. zaproponował objęcie nazwą „Sejm" obu izb (poselskiej i senatorskiej), zrównanie obu izb w zakresie ustawodawstwa i kontroli nad rządem, zmniejszenie liczby posłów, podniesienie wieku wyborców, ograniczenie proporcjonalności, wybór połowy senatorów z pośród przedstawicieli interesów gospodarczych i kulturalnych, wprowadzenie Rady Stanu i Trybunału Konstytucyjnego.

S t a n o w i s k o p o s z c z e g ó l n y c h p r a w n i k ó w i p o l i t y k ó w. Ankieta Stałej Delegacji Zrz. i Inst. Pr. poruszyła niektóre tylko kwestje na temat władzy prawodawczej, a między innemi: 1) systemu wyborów, 2) składu i kompetencji Senatu, 3) Rady Stanu i Trybunału Konstytucyjnego, 4) usprawnienia pracy ustawodawczej, 5) djet poselskich, 6) uprawnień Marszałków po rozwiązaniu Sejmu i Senatu. Odpowiedzi na powyższe kwestje zawierają następujące projekty.

Ad 1). Wybory proporcjonalne powinny być zniesione (prof. Glaser, Głębocki, Konic, Peretiatkowicz, Rostworowski). Okręgi wyborcze powinny być 1—2 mandatowe. Cenzus wieku wyborców lat 24 (prof. Konic, Peretiatkowicz), wojskowi i duchowni nie mają czynnego prawa wyborczego (prof. Konic).

Ad 2). Skład Senatu powinien pochodzić z wyboru korporacyj, grup zawodowych i samorządów (prof. Glaser). względnie z dożywotniej nominacji przez Prezydenta 1/3 (prof. Peretiatkowicz) lub z przedstawicieli izb gospodarczych i sejmików wojewódzkich (prof. Rostworowski). Pod względem kompetencji Senat powinien być zrównany z Sejmem.

Ad 3). Należy utworzyć Radę Stanu (Glaser, Głębocki, Konic, Mogilnicki, Peretiatkowicz, Rostworowski), która zajmie miejsce Komisji Kodyfik. (Głębocki, Rostworowski) z charakterem opinjodawczym. Każdy projekt rządowy powinien przejść przez Radę Stanu, która rozpatrywałaby również projekty, zainicjowane w samym Sejmie. Delegat Rady Stanu miałby prawo głosu doradczego na komisjach i na plenum (prof. Mogilnicki). Rada Stanu składałaby się z prawników — nominatów (Konic, Mogilnicki).

Ad 4). Nad projektami ustaw powinny wspólnie obradować komisje Sejmu i Senatu (Glaser, Konic). Projekty, uchwalone przez Kom. Kod. ciała ustawodawcze przyjmują lub odrzucają w całości (Mogilnicki).

Ad 5). Djety poselskie powinny być obliczane według ilości dni posiedzeń (Glaser, Głębocki, Konic).

Ad 6). W materji uprawnień marszałków po upływie kadencji autorzy odpowiedzi na ankietę podzielili się na 2 grupy: jedni wypowiedzieli się za utrzymaniem tych uprawnień (Glaser), inni zaś przeciw niemu, opierając się na tem, że Marszałek Sejmu nie powinien być zastępcą Prezydenta, a więc nie zachodzi potrzeba trwałości jego mandatu (Głębocki, Peretiatkowicz, Rostworowski).

„Opinja zbiorowa grona prawników" (p. Nr. 3 „Głosu Sądownictwa z r. 1929, str. 144) wprowadza następujące zmiany do Konstytucji: 1) zmniejsza ilość posłów do 300, 2) uchyla wybory proporcjonalne, 3) wprowadza okręgi 1—2 mandatowe, 4) podwyższa cenzus wieku wyborców do l. 30, 5) znosi nadzwyczajne komisje śledcze, 6) zmniejsza liczbę senatorów do 100, 7) znosi zapowiedzenie zmian przez Senat i ustanawia jednolity termin (30 lub 90 dni) do uchwalenia lub odrzucenia ustaw, 8) wprowadza Trybunał Konstytucyjny i Radę Stanu i t. d.

Wreszcie prof. Jaworski (p. Nr. 7 „Głosu Sąd" z r. 1929, str. 384) wprowadza Radę Stanu, pozbawia parlament prawa odwoływania Rządu i ministrów, zrównywa izbę poselską z Senatem, odrzuca wybory proporcjonalne, proponuje okręgi 1 — 2 mandatowe, rozstrzyganie protestów wyborczych powierza specjalnemu „Sądowi Wyborczemu".

Uwagi. Omawiając kwestję władzy Prezydenta w Nr. 4 i 5 naszego pisma z r. ub., zmuszony byłem poruszyć i zagadnienia co do Sejmu i Senatu, jako związane ze zwiększeniem lub zmniejszeniem władzy Prezydenta. Przystępując tedy obecnie do uwag nad streszczonemi powyżej projektami zmian konstytucyjnych, pomijam te szczegóły, które poruszyłem już uprzednio.

Z projektu B. B. zasługują na specjalne omówienie następujące 2 kwestje.

Pozbawienie praw wyborczych osób, skazanych nieprawomocnym wyrokiem, nie da się obronić, ponieważ nieprawomocny wyrok nie może mieć żadnych skutków prawnych, a to tembardziej, że ewentualne jego uchylenie przez II instancję pogłębiałoby wyrządzoną wyborcy krzywdę. Również pozbawiony jest słuszności wniosek, aby jawne posiedzenia kamisyj sejmowych nie były pod osłoną wolności druku; przeprowadzenie różnicy pomiędzy posiedzeniami plenarnemi i komisyjnemi nie da się niczem wytłumaczyć.

Pozostałe kwestje pomijam, jako posiadające charakter wybitnie polityczny, nie zaś prawny.

Proponowane przez lewicę zniesienie Senatu znalazło już swoje oświetlenie w Nr. 5 naszego pisma z r. ub. w dyskusyjnym artykule Drosta (str. 319), wobec czego kwestję tę, zresztą, czysto polityczną, pomijam.

Z innych wniosków lewicy wywołują refleksje następujące kwestje.

Ustanie mandatów Marszałka i jego zastępców po rozwiązaniu Sejmu nie wydaje mi się słusznem; boć skoro ani sama instytucja Sejmu nie przestaje istnieć, póki nie jest konstytucyjnie zniesiona, ani rozmaite biura i urzędnicy (kancelarja, bibljoteka, biuro stenografów, straż marszałkowska i t. p.) nie przestają egzystować, — toć musi być jakiś przedstawiciel tej instytucji i jakaś naczelna władza. Luki w tej mierze być nie może. Czy Marszałek Sejmu ma być zastępcą Prezydenta, czy nie ma nim być — to nie posiada żadnego decydującego znaczenia, wbrew temu, co twierdzą prof. Głębocki, Peretiatkowicz i Rostworowski.

Nie mogę się dopatrzeć słuszności prawnej i w projekcie lewicy, aby interpelacje poselskie osłaniane były przed komisją odtwarzających je pism z chwilą ich wniesienia. Przeszłość nasza niejednokrotnie świadczyła o tem, że interpelacje były wnoszone, np. przez komunistów, jedynie w celach występnej propagandy. Bezkarność autorów, wypływająca z nietykalności poselskiej, nie powinna pociągać za sobą bezkarności tych, którzy, nie będąc posłami, idą im na rękę w rozpowszechnieniu występnych utworów. To też w interesie państwa leży, aby wszystko to, co zostało powiedziane lub napisane w sposób, kolidujący z kodeksem karnym, nie ulegało rozpowszechnieniu, a więc nie tylko należałoby obciążyć Marszałka Sejmu obowiązkiem przerywania mówcy,odbierania mu głosu, skreślania odnośnych ustępów z przemówień i druków interpelacyjnych, lecz i nieprzyjmowania występnie zredagowanych interpelacyj. Proponowane przez lewicę utworzenie przez Sejm specjalnej „Komisji Kodyfikacyjnej" stworzyłoby chaos w umysłach ludzkich wobec istnienia już Komisji Kod., jako odrębnego ciała, stojącego poza Sejmem. Jeżeli projektodawcy — i słusznie — odczuwają potrzebę prawniczej korektury uchwał sejmowych, toć potrzebie tej może zadość uczynić komisja p r a w n i c z a Sejmu. Przechodząc z kolei do projektu stronnictw centrowych, należy nieco słów poświęcić kwestji wyborów stosunkowych. Jest to nie tylko kwestja polityczna, lecz i prawna, gdyż chodzi o to, czy poseł, który wyszedł z listy, zaprojektowanej przez stronnictwo polityczne, istotnie czerpie swoją „władzę" z mandatu ludności. Nie znajdzie się chyba ani jeden człowiek, rozumujący l o g i c z n i e, któryby twierdził, że przy systemie list posłowie są przedstawicielami „Narodu"? Naród jest całkowicie pozbawiony własnej woli, bo musi głosować na tych, których mu podsuwają prowodyrzy partyjni, a w znacznej większości wypadków na osoby, zgoła wyborcom nieznane. Lecz niedość tego — figurowanie tych samych osób na pierwszych miejscach list w rozmaitych okręgach doprowadza do takiego, aż nazbyt często powtarzającego się zjawiska, że na posła w danym okręgu wychodzi ten, kto figuruje na „szarym końcu" listy i na którego wyborcy zgoła nie zwracali uwagi, licząc się wyłącznie z pierwszemi nazwiskami. Jeszcze gorzej, pod względem ujęcia logicznego, przedstawia się kwestja list państwowych. Na osoby, w nich zamieszczone, nikt nie głosuje, a jednak osoby te zostają posłami! Tak to fałszuje się wolę ludności w interesie partji!

To też jedynie logiczne uzasadnienie ma głosowanie na jednostki, nie zaś na listy, a więc zniesienie wyborów proporcjonalnych i list państwowych. Tam, gdzie mieszka znaczna większość ludności

inoplemieńczej, powinny być okręgi dwumandatowe, jak to słusznie proponują pp. Głębocki i Rostworowski oraz autorzy „opinji zbiorowej grona prawników“, a to w tym celu, aby mniejszość polska nie była zmajoryzowana i posiadała swoich przedstawicieli w Sejmie.

A teraz kwestja nazwy naszego parlamentu, poruszona przez Klub Narodowy. Czy, odrzucając „sentyment“ narodowy, należy stwierdzić konieczność zmian pod tym względem? Aby odpowiedzieć na to pytanie, dosyć jest przejrzeć przepisy dotychczasowej Konstytucji, zawarte w art. 3 i 37.

Ustęp 2 art. 3 głosi, że „niema ustawy bez zgody Sejmu, wyrażonej w sposób, regulaminowo ustalony“. Jest to wyrażenie nieścisłe,ponieważ w myśl art. 35 Konstytucji odrzucenie całkowite projektu ustawy przez Senat przekreśla całą ustawę, czyli, że wyraz „Sejm“ został w art. 3 użyty w znaczeniu obu izb, niezgodnie z brzmieniem innych artykułów Konstytucji. Gdyby wyraz „Sejm“ stanowił nazwę obu izb, którym przywróconoby historyczne nazwy (izba poselska, izba senatorska), wtedy zbyteczny byłby art. 37 Konstytucji, który rozciąga na senatorów 18 artykułów Konstytucji, poświęconych specjalnie posłom. Wtedy też w początkowych artykułach Rozdziału II („Władza ustawodawcza“) należałoby zamieścić przepisy, dotyczące obu izb i ich członków, a dalsze specjalnie posłom względnie senatorom. Jeśliby Senat został całkowicie zrównany z Sejmem, — wtedy specjalnie Senatowi mógłby być poświęcony tylko jeden artykuł, odpowiadający obecnemu art. 36 Konstytucji.

Na zakończenie godzi się odtworzyć wnioski klubu B. B. w materji odpowiedzialności posłów.

Głoszą one co następuje:

„Udział w rozstrzyganiu spraw Państwa bierze Sejm, jako całość. Poszczególni posłowie korzystają tylko z takich przywilejów osobistych, jakich wymaga ich uczestnictwo w pracach Sejmu. Posłowie nie mogą być pociągani do odpowiedzialności za działalność w Sejmie, wchodzącą w zakres wykonania mandatu poselskiego, a pozostającą w granicach regulaminu Sejmu, ani w czasie trwania mandatu ani po jego wygaśnięciu. Za przemówienia i odezwania się tudzież manifestacje w Sejmie posłowie odpowiadają tylko przed Sejmem. Za naruszenie praw osoby trzeciej mogą być pociągani do odpowiedzialności sądowej za zezwoleniem Sejmu (art. XXV). Za wystąpienia, sprzeczne z treścią ślubowania poselskiego, albo naruszające autorytet i powagę Sejmu, poseł może być na żądanie Marszałka Sejmu albo 1/4 ustawowej liczby posłów, albo Ministra Sprawiedliwości postawiony przed Trybunał Stanu i orzeczeniem tego Trybunału pozbawiony mandatu poselskiego. (art. XXVI). Poza wypadkami, przewidzianemi w poprzednim artykule posłowie odpowiadają za działalność, sprzeczną z prawem tak samo, jak pozostali obywatele. Jednakże postępowanie karno - sądowe, karno - administracyjne lub dyscyplinarne, wdrożone przeciw posłowi przed lub po uzyskaniu mandatu poselskiego ulegnie na żądanie Sejmu zawieszeniu na czas, wskazany w uchwale Sejmu. Przez cały czas trwania sesji posłowie nie mogą być pozbawieni wolności inaczej, jak za zezwoleniem Sejmu. W wypadku schwyta-

nia posła na gorącym uczynku przestępstwa, zagrożonego karą więzienia, jeżeli jego przytrzymanie jest niezbędne dla zabezpieczenia wymiaru sprawiedliwości albo dla unieszkodliwienia skutków przestępstwa władza sądowa ma obowiązek bezzwłocznego zawiadomienia o tem Marszałka Sejmu dla uzyskania zezwolenia Sejmu na areszt. Bieg przedawnienia przeciw posłowi w postępowaniu karnem ulega zawieszeniu na okres czasu, kiedy postępowanie w myśl niniejszego artykułu nie może się toczyć" (art. XXVII).

Jak widać z powyższego brzmienia projektu B. B., wprowadza on kardynalne zmiany w porównaniu z obecnie obowiązującym art. 21 Konstytucji. Tem nie mniej grzeszy on, zdaniem moim, jedną wadą. Jeżeli osłanianie posła przed odpowiedzialnością za czyn, ścigany w trybie oskarżenia publicznego, a więc na zarządzenie władz państwowych, może być łacno tłomaczone koniecznością obrony przed sztucznem „wyłuskiwaniem" posłów z Sejmu, przez władze rządowe, — to niema żadnej dobrej racji, aby osobnik prywatny, pokrzywdzony naprzykład, na honorze, nie mógł ścigać posła sądownie bez zgody Sejmu. Praktyka dotychczasowa wykazała, że Sejm stale odmawiał wydania posła, jeśli sprawa nie była „krzycząca", wobec czego dziwić się należy, że pokrzywdzone przez posłów osoby tak rzadko wymierzały sobie same sprawiedliwość, nie mogąc się doczekać wymiaru sprawiedliwości od organów państwowych, do tego powołanych! Projektowany przez B. B. przepis, że poseł nie może być przez cały czas trwania sesji pozbawiony wolności bez zgody Sejmu, w zupełności wystarcza po temu, aby poseł nie był pozbawiony możności funkcjonowania w Sejmie. Ale dlaczego sam proces sądowy niema się przeciw niemu toczyć i dlaczego niema zapaść wyrok sądowy, który dałby słuszną satysfakcję pokrzywdzonemu?

HENRYK EKSTEIN.

Kilka uwag o rygorze

DE NON ALIENANDO.

(Dalszy ciąg).

III.

Rygor de non alienando w hipotece polskiej i związane z nim ujemne objawy. Jedyne wyjście: nowelizacja kodeksu względnie ustawy hipotecznej. Argument braku korzyści dla wierzyciela. Pokrewne z rygorem zastrzeżenia i przychylny do nich stosunek. Tezy Jeziorańskiego. Zapomniany reskrypt Komisji Rządowej Sprawiedliwości. Zakwestjonowanie „rzeczowego" charakteru rygoru. Stanowisko prawa rosyjskiego.

W zastosowaniu do stosunków b. Królestwa Kongresowego kwestja pactum de non alienando, emocjonująca nawet jeszcze w wyczerpujących pod wieloma względami komentarzach prawa zachodnio - europejskiego, nabiera specjalnego charakteru, jako ściśle związana i wypływająca na tle praktyki hipotecznej: w tym zakresie występuje ona w formie t. zw. rygoru de non alienando t. j. w postaci hipotecznie umocowanego zobowiązania, że dłużnik do

czasu spłaty zaciągniętego długu nie będzie mocen zbyć nieruchomości, na której daną wierzytelność zabezpiecza, z zastrzeżeniem nieważności wobec niego ewentualnej umowy sprzedaży i pod rygorem niemożności ujawnienia jej w wykazie hipotecznym.

Tem też się tłumaczy, że do rzędu wyżej wyłuszczonych argumentów ogólno - cywilistycznej natury w stosunkach b. Kongresówki przybywa jeszcze jeden zaczerpnięty z innej dziedziny. Jak bowiem uczy doświadczenie, rygor de non alienando, bardzo w latach ostatnich rozpowszechniony w praktyce, spowodował, że cały szereg nabywców nie może ujawnić w księdze hipotecznej praw, wynikających z umowy nabycia nieruchomości, czystym wpisem, figurując w wykazie przez zastrzeżenie, wskutek czego ustalenie stosunków własności, które z założenia hipoteki zawsze winno być z łatwością uzyskane, staje się właściwie iluzoryczne.

Niewątpliwie, że trudno byłoby zaprzeczać temu, że rygory de non alienando w istocie rzeczy pociągają za sobą następstwa, które z pewnych względów uważaćby raczej należało za niepożądane, ale wtedy, kiedy chodzi o operowanie prawem na płaszczyźnie „legis latae" — w dziedzinie dogmatyki prawnej — powoływanie się na argumenty, zaczerpnięte z zakresu praktyki, uważać należy za niedopuszczalne. Jeżeli bowiem dostrzega się rozdźwięk pomiędzy formalną treścią wpisów hipotecznych a rzeczywistemi stosunkami własności, to dla usunięcia takiego stanu rzeczy pozostaje jedna tylko droga: nowela do kodeksu cywilnego względnie ustawy hipotecznej, którąby wprowadziła tego rodzaju zakaz do ustawodawstwa, jak to ma miejsce w prawie niemieckiem [37]). Do chwili, kiedy to jeszcze nie nastąpiło, uznawanie takich zastrzeżeń za nieważne z samego prawa pozbawione jest wszelkich podstaw.

W kwestji tej niejednokrotnie spotkać się można z charakterystycznem rozumowaniem, że wprowadzenie do umowy rygoru de non alienando nie jest uzasadnione żadnym pozytywnym interesem wierzyciela, któremu takie zastrzeżenie żadnej korzyści nie przynosi [38]). Z wyżej wyłuszczonych uwag wynika, jak dalece niewłaściwe jest zastosowanie w dogmatyce prawa tego pokroju praktycznych względów, naogół z charakterem tej umiejętności niezgodnych. Ale gdyby nawet uczynić ustępstwo dla tego stanowiska, to i tak twierdzenie to — stanowiące ukrytą broń dla wywalczenia uznania bezskuteczności klauzuli de non alienando — nie we wszystkiem okaże się słuszne. Trzeba się bowiem liczyć przedewszystkiem z tem, że zasada niedopełniania zaciągniętych powinności nie jest na szczęście tak dalece rozpowszechniona, by ten czy ów sumienny dłużnik nie uważał, że właściwie nie wolno mu zawrzeć dalszej umowy sprzedaży. Następnie sam już rygor niemożności ujawnienia tytułu nowonabywcy czystym wpisem zniechęcać może niejednego reflektanta do nabycia nieruchomości takim zakazem obciążonej, zwłaszcza gdy się zważy, jaki jest przeciętny z hipoteką nieoswojony pogląd na formę regulowania tytułu własności i okoliczność,

---

[37]) Do takiego stanowiska, choć nie zupełnie stanowczo, skłania się Bronisław Rakowiecki w artykule „W kwestji uporządkowania wykazów hipotecznych" (Gazeta Sądowa Warszawska r. 1927, str. 87), podając nawet projekt odnośnej noweli.

[38]) Zwłaszcza Kuratowski op. cit. str. 32.

że moment ten mieć może znaczenie przy wyjednywaniu kredytu hipotecznego [39]).

Rygor de non alienando jest tylko jedną ze szczególnych postaci tych zastrzeżeń, z któremi od dawna już oswoiła się hipoteka polska, mogąca się pochwalić ich wcale ładną kolekcją. Poza współrzędnie omawianym tutaj zakazem obciążania występuje najczęściej w praktyce t. zw. taksa umowna, to jest umowne ustalenie przez strony szacunku, od którego ma się rozpocząć licytacja obciążonej długiem nieruchomości w razie skierowania do niej egzekucji w poszukiwaniu przez wierzyciela jego pretensyj. Zarówno sądy zaborcze jak i polskie uznają, że wniesienie do wykazu wpisu tego typu jest obowiązujące dla późniejszego nabywcy nieruchomości, choćby nawet obciążony objekt wzrósł następnie na wartości [40]). Spotyka się tutaj dalej zakaz dzierżawienia względnie oddawania nieruchomości w poręczającą administrację, ustanawiania serwitutów względnie oddawania objektu w zastaw pod rygorem uznania odnośnych umów za nieważne w stosunku do osoby, na rzecz której zakaz taki był wprowadzony. Niejednokrotnie nawet włącza się do aktów postanowienie, że w przypadku wyniesienia powództwa, na danej umowie opartego, wierzyciel mocen będzie żądać skutecznie zabezpieczenia skargi przez nałożenie sekwestru na obciążoną nieruchomość, co z uwagi na możliwość zawierania w pewnych granicach umów w zakresie stosunków prawem procesowem rządzonych jest zupełnie dopuszczalne i winno być respektowane również w stosunku do trzeciego nabywcy nieruchomości.

Wspomina się tutaj o tych zastrzeżeniach dlatego, że istnieje w publicystyce prawniczej ostatniego wieku oryginalny głos znawcy prawa hipotecznego, Feliksa Jeziorańskiego [41]), który nie tylko zajął się w nim kwestją ważności interesującej nas tutaj głównie klauzuli, lecz zasięgiem swych rozważań objął wszelkie możliwe wymówienia wyżej scharakteryzowanej treści, ustanawiane przy zaciąganiu pożyczek; wszystkie je też ryczałtowo potępia, przytaczając głównie argument oparty na art. 1165 K. C., powoływany już przez Dutkiewicza przy omawianiu kwestji klauzuli de non amplius oppignorando [42]) — w formie uwagi, że osoba trzecia nie może być poddawana żadnym zarządzeniom, na które się dobrowolnie nie zgodziła. Bez względu na wysoki autorytet prawnika, od którego zdanie to pochodzi, jest jasnem, że mniemanie takie — rezygnujące z przytaczania klasycznego względu porządku publicznego — jest

---

[39]) Do tego samego pokroju argumentów — nie nadających się do przyjęcia w dogmatycznem ujęciu kwestji — należy — w zagadnieniu zakazu obciążania — twierdzenie, że zastrzeżenie rygoru i tak jest dla wierzyciela bez znaczenia, skoro z łatwością można je obejść drogą zapisywania na nieruchomości hipotek sądowych i prawnych, uzyskający zaś je nie o wiele się różnią od zwykłych wierzycieli, por. Glass „Zarys prawa hipotecznego w b. Królestwie Polskiem", Warszawa — Kraków 1921 r., str. 108.

[40]) Por. decyzję Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 14. I. 1929 r. w sprawie No. IV. IC. 3207/28.

[41]) O zastrzeganych przez wierzycieli przy udzielaniu pożyczek hipotecznych warunkach, że dopóki dana wierzytelność zaspokojoną nie zostanie, dłużnikowi nie będzie wolno dóbr, na których jest zabezpieczona pożyczka, bez zezwolenia wierzyciela sprzedawać, oddawać w zastaw i t. p. Gazeta Sądowa 1894, str. 181 i nast.

[42]) Dutkiewicz op. cit. str. 208.

dowolne i nieuwzględniające tego, że fakt umocowania określonych powinności w drodze hipotecznej powoduje, iż pewne zobowiązania mogą następnie obciążać osoby trzecie do pierwotnej umowy narazie niewpływające w wyniku nabycia przez nie obciążonej nieruchomości i nawet bez wyrażenia przez nie zgody np. na ponoszenie odpowiedzialności za długi, ciążące na objekcie. Że zaś nie może być uważany za trafny pogląd Jeziorańskiego, iż klauzule te nie nabywają charakteru rzeczowego w wyniku ich ujawnienia w hipotece, zdaje się nie ulegać wątpliwości, gdy z poglądem tym zestawi się cytowaną praktykę sądów, uznającą w zasadzie moc obowiązującą dla osób trzecich (m. inn. i dla niższych wierzycieli) takiego np. ustalenia taksy umownej i gdy uwzględni się, że w szeregu partykularnych ustawodawstw niemieckich tego rodzaju klauzula wprost mogła mieć charakter rzeczowy.

Podobnież trudno się pogodzić z tezą Jeziorańskiego, że niemożność zastrzegania niezbywania wynikać winna i stąd, że „żaden przepis prawa nie uzależnia ważności kupna lub sprzedaży od spłacenia pożyczki poprzedniej“. Bezpośrednio mniemanie takie jest oczywiście słuszne, lecz z umowy hipotecznie umocowanej mogą wynikać właśnie takie skutki prawne, które wprawdzie w niczem nie będą osłabiały węzłów między samemi stronami, zawierającemi jakiś akt wbrew istniejącemu pierwotnemu zakazowi, lecz w stosunku do wierzyciela sprawia, że nowonabywca nie będzie mógł z jego uszczerbkiem powoływać się na później uzyskane uprawnienia.

Jak widać z tytułu artykułu Jeziorańskiego, autor odznacza się, można rzec, pewną uniwersalnością w swej niechęci do wszelkiego rodzaju klauzul wyżej scharakteryzowanego typu, chociaż z samych jego wywodów wypada, że ten ujemny stosunek wyraża się wyłącznie w kwestji zastrzeżenia niezbywalności. Jest to najlepszym dowodem niepopularności tej klauzuli, która przecież nie może stanowić argumentu za jej nieważnością.

Że zaś decydować się tutaj trzeba na obranie stanowiska przeciwnego, pewną wskazówkę dać może reskrypt Komisji Rządowej Sprawiedliwości z 2/14 lutego 1857 roku (Nr. 4603), podany u Zawadzkiego w jego wydaniu prawa cywilnego b. Kongresówki [43]), z którego wynika, że „wydziały hipoteczne żadnego kontraktu o s p r z e d a ż l a s u nie powinny zatwierdzać w razie istnienia w wykazie hipotecznym wpisu, że właściciel dóbr, dopóki nie zaspokoi zaciągniętego długu, nie może w y c i n a ć l a s ó w, znajdujących się w tychże dobrach“. Jak widać zatem, z tego półoficjalnego źródła wyjąć można informację o istnieniu i przestrzeganiu w praktyce hipotecznej jeszcze jednej postaci rygoru zbliżonego do omawianej tutaj klauzuli. Interesującą jest tutaj rzeczą, że w wydanem niedawno dziele M a r j a n a K u r m a n a „Notarjat - Hipoteka — Akty“ [44]) — zdecydowanego przeciwnika wprowadzania rygoru de non alienando do wykazu — cytuje się to rozporządzenie, godzące przynajmniej pośrednio w reprezentowane przez autora stanowisko, bez przytaczania żadnych uwag krytycznych — jako mające pełną moc w praktyce.

---

[43]) Stanisław Zawadzki Prawo Cywilne obowiązujące w Królestwie Polskiem — Warszawa 1861 str. 9 (do art. 20 Ust. Hip.).

[44]) Marjan Kurman Notarjat Hipoteka Akty, Warszawa 1930 str. 1164.

Podobnie jak Jeziorański, tak i późniejszy monografista naszego zagadnienia, Kuratowski [45]), idąc torem od lat szeregu wyżłobionej nieprzychylności dla rygoru de non alienando, ima się radykalnego środka w uśmierceniu tej tak niebezpiecznej dla hipoteki naszej klauzuli i podaje wprost w wątpliwość jej rzeczowy charakter, kwestjonując wogóle możność ujawniania takich wpisów w wykazie hipotecznym. Zdaje się, że twierdzenie takie jest pozbawione słuszności, zwłaszcza gdy się zwróci uwagę na te przykłady oficjalnego uświęcenia przez ustawodawstwa rzeczowego ukształtowania takiego zastrzeżenia, które podał w swym artykule Bekerman [46]). Dla uzupełnienia zaś wyżej podanego materjału warto tutaj zaznaczyć, iż w Rosji, pod rządem I części X tomu Zbioru Praw tego typu zastrzeżenia były wnoszone do rejestrów wieczystych (kriepostnych dieł) [47]) ze skutkiem wobec osób trzecich, a więc z nadaniem im cech praw rzeczowych, jak o tem świadczą dane. zaczerpnięte z archiwów notarjalnych w rozmaitych ośrodkach państwa [48]). Zobowiązanie do niezbywania objektu nieruchomego spotyka się tam w urozmaiconej bardzo formie: zaciągnięcie powinności do niesprzedawania nieruchomości wogóle występuje obok zobowiązania do jej niezbywania do zapłaty długu, przez określony okres czasu, określonej osobie, do chwili wyekspirowania danego kontraktu, bez zgody wymienionej zgóry osoby. Zgodność zaś tego rodzaju klauzul z przepisami obowiązującego prawa, jak i ich skuteczność wobec osób trzecich przez wyposażenie ich w cechy prawa rzeczowego drogą ujawnienia w rejestrze wieczystym nieruchomości, ustalił b. Senat rosyjski w szeregu orzeczeń [49]). Stanowisko to utrzymane zostało w projekcie prawa rosyjskiego [50]).

Posunięcie Kuratowskiego, aczkolwiek śmiałe i całą właściwie hipoteczną rozterką „zastrzeżeniową“ w związku z rygorem z miejsca usuwające, jest jednak zbyt radykalne, bo łączy się z koniecznością negatywnego ustosunkowania się do klauzul bezwzględnie pozytywnie szacowanych przez hipotekę polską (np. co do taksy umownej). Z tego zaś wypływa jeszcze jeden przyczynek do wykazania, o ile za niesłuszne uchodzić winno to stanowisko w tej materji, które w czasach ostatnich się utrwaliło. Charakterystyczne jest dalej, że Kuratowski w poglądzie swym jest zupełnie odosobniony, gdyż nawet przeciwnik rygoru de non alienando, Jakób Glass uznaje skądinąd dopuszczalność wprowadzenia tego zastrzeżenia w odniesieniu do reszty szacunku za sprzedaną nieruchomość, a więc nie wypowiada poglądu, by klauzula ta wogóle — niejako organicznie — nie nadawała się do jej utrwalenia w formie wpisu hipotecznego [51]). (d. c. n.).

---

[45]) Kuratowski op. cit. str. 32.

[46]) Józef Bekerman „Kilka uwag w sprawie rygoru de non alienando“, Gazeta Sądowa Warszawska 1926 rok str. 405.

[47]) O charakterze rejestru wieczystego mówi J. Glass op. cit. str. 220.

[48]) Grażdanskoje ułożenje op. cit. str. 7.

[49]) J. M. Tiutriumow Grażdańskije zakony. Ryga 1923 teza 4 sub art. 542 i teza 22 sub art. 1011.

[50]) Grażdanskoje ułożenie Kniga czetwiertaja — Nasliedstwiennoje prawo Petersburg 1903 str. 201/202 (art. 70 i motywy do niego).

[51]) Glass op. cit. str. 109.

CZESŁAW MURASZKO.

Zabezpieczanie powództw i wyłączanie świadków w procesach z Kasą Chorych

W wynikających na tle Ustawy z dnia 19 Maja 1920 r. o obowiązkowem zabezpieczeniu na wypadek choroby (D. U. R. P. Nr. 44 poz. 272 ex 1920) procesach powstają dość często kwestje, co do których praktyka sądowa nie ustaliła dotychczas jednolitego postępowania.— Dotyczy to m. inn. a) dopuszczalności zabezpieczenia powództw, wytaczanych przeciwko Kasom Chorych przez pracodawców ewentualnie przez ubezpieczonych w tych Kasach i b) wyłączania przez Kasę Chorych osób, które są powoływane przez ich pracodawców na świadków w procesach, wynikłych na tle ubezpieczenia tychże osób w pomienionych Kasach. — Ponieważ w kwestjach powyższych wpływały do Redakcji „Głosu Sądownictwa" zapytania, przeto chcielibyśmy dać na nie w artykule niniejszym odpowiedź.

Jak wynika z art. 76 powołanej ustawy o Kasach Chorych, o powstaniu wszelkiej należności pracodawców i ubezpieczonych względem Kasy Chorych decyduje Zarząd tejże Kasy, który, zgodnie z art. 53 Ustawy, posiada trojaką drogę do pobrania wspomnianych należności. Mianowicie: 1) „w ten sam sposób, jak podatki gminne", (p. I. art. 53 Ustawy), 2) wytaczając przed Sądami powszechnymi odnośne powództwo (ust. I p. 2 art. 53 Ustawy) i 3) uzyskując w Sądach Powszechnych dla uchwał swoich klauzule egzekucyjne (ust. 2 p. 2 art. 53 Ustawy).

Wymiar i pobór podatków gminych — o ile są samoistne — uskutecznia Zarząd Związku Komunalnego lub organ przez ten Zarząd upoważniony (art. 55 Ustawy o tymcz. uregulowaniu finansów komunalnych Dz. Ust. 99, poz. 747 r. 1923). Stąd p. 1 art. 53 ustawy o Kasach Chorych należy rozumieć w ten sposób, iż Kasy Chorych mogą egzekwować przypadające im należności przez własne organa. Kwestję tę w tym sensie rozstrzygnął Najw. Tryb. Adm. wyrokiem z dnia 23. XII. 1929 r. L. Rej. 2668/27 w sprawie Włodzimierza Jełowickiego z Kasą Chorych w Tłumaczu.

Środkami obrony przeciwko poszukiwaniom Kasy Chorych, wszczętym trybem powództwa, mogą być stosowne zarzuty w toku procesu. Gdy więc Kasa Chorych ściąga swe należności trybem, przewidzianym w części II art. 53 ustawy o Kasach Chorych, t. j. trybem klauzuli egzekucyjnej, wówczas płatnik posiada środki obrony, przewidziane w art. 161^{16} i art. 161^{11} U. P. C., t. zn. może sam wytoczyć odnośne powództwo o ustalenie np., iż do zapłaty poszukiwanej należności nie jest obowiązany. To samo prawo, stosownie do art. 106 ustawy o Kasach Chorych, przysługuje płatnikowi, gdy Kasa Chorych ściąga swe należności trybem art. 53 p. 1.

Może budzić wszakże wątpliwość, czy powyższa droga sądowa właściwą jest w tym ostatnim wypadku, t. j., gdy Kasy Chorych ściągają swe należności w myśl wspomnianego wyżej p. I art. 53 Ustawy — „w ten sam sposób, jak podatki gminne", skoro osobom, pokrzywdzonym wymiarem i poborem takich podat-

ków, przysługuje prawo w myśl art. 48 powołanej Ustawy o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych, odwoływania się nie do władz sądowych, lecz — administracyjnych. Wszakże sądzimy, iż, jeżeli chodzi o b. zabór rosyjski, wątpliwość ta jest nieuzasadnioną, bowiem: 1) przytoczone już wyżej art. 85 i 106 Ustawy o Kasach Chorych nic o instancji administracyjnej nie wspominają, lecz kategorycznie wskazują na sądy, jako na instancję apelacyjną, 2) zamiana drogi postępowania sądowego na drogę postępowania administracyjnego wprowadzałaby niepożądaną dwoistość instancyj; mianowicie: wprowadzałaby instancję administracyjną ewentualnie skarbową w wypadkach, gdy Kasy Chorych pobierają należności tak, jak gminy i — instancję sądową we wszystkich innych wypadkach. Wreszcie cytowany wyżej art. 106 ustawy o K. Ch. — wyraźnie przepisuje postępowanie trybem art. 1. U. P. P.

Skoro więc ustawodawca przewiduje dla płatnika, jako środek obrony, normalną drogę sądową, należy dojść do wniosku, że mają zastosowanie również i przepisy o zabezpieczaniu powództw na ogólnych zasadach, które nie wykluczają również i wstrzymania kroków egzekucyjnych.

Powyższe wywody, dotyczące możności i sposobu zabezpieczenia pretensyj pracodawców i ubezpieczonych (we wszystkich trzech omawianych wypadkach ściągania należności Kas) nie stoją w sprzeczności z przepisem art. 79 Ustawy o Kasach, opiewającym, iż „środki prawne (zażalenia, rekursy) przeciw Uchwałom Zarządu lub Zarządzeniom Kasy (art. 76) nie mają mocy wstrzymującej", bowiem przytoczony przepis Ustawy oznacza jedynie, iż samo odwołanie się do instancji apelacyjnej nie skutkuje automatycznego wstrzymania wykonania uchwał Zarządu, lecz może to nastąpić z mocy decyzji rzeczonej instancji, t. j. w danym wypadku — decyzji sądu.

Zresztą o dopuszczalności zabezpieczenia powództw przez wstrzymanie kroków egzekucyjnych świadczy zarówno redakcja p. 2 art. 53 ustawy o Kasach Chorych, jak i ta okoliczność, iż wyjątków co do tego ustawodawca nie zamieścił, co mógłby uczynić, uchylając odnośny przepis — jak to uczynił z art. 161^{23} U. P. C., wykluczając jego zastosowanie w wypadku, gdy Kasy poszukują swych należności w drodze powództwa.

Druga poruszona przez nas kwestja wyłączania przez Kasy Chorych świadków przedstawia się, jak następuje. Z mocy art. 86 p. 4 i art. 373 p. 4 U. P. C. strony mają prawo usuwania od zeznań osób, „których zysk zależy od rozstrzygnięcia sprawy na korzyść strony, która się na nich powołała". Na zapytanie, czy należy usuwać od zeznań na skutek ekscepcji Kasy Chorych osobę, ubezpieczoną w Kasie Chorych, z powodu której wynikł proces z Kasą i na którą, jako na świadka w tymże procesie powołał się pracodawca, ogólnej odpowiedzi dać nie można, bowiem na tle Ustawy o Kasach Chorych mogą zaistnieć stosunki i fakty prawne zarówno wywierające wpływ na zysk ubezpieczonego, powołanego na świadka, jak i dla rzeczonego zysku obojętne. Z tego powodu naprzykład

nie należy świadka wyłączać pomimo ekscepcji Kasy Chorych w sporze 1) o nałożenie na pracodawcę przewidzianej w art. 16 Ustawy kary, 2) o ustalenie, iż świadek — wbrew twierdzeniu Kasy Chorych — wcale u pracodawcy nie pracował i t. p., bowiem w pierwszym wypadku należy mieć na uwadze, że rzeczoną karę zawsze ponosi wyłącznie pracodawca i że w drugim wypadku rozstrzygnięcie sporu na korzyść pracodawcy równoznaczne jest z rozstrzygnięciem tegoż sporu na niekorzyść świadka, który w wyniku takiego procesu ze świadczeń w Kasach Chorych, korzystać by nie mógł. Wypadek, gdy chodzi naprzykład o ustalenie wysokości pobieranego przez świadka (ubezpieczonego w Kasie) wynagrodzenia, winien być traktowany indywidualnie, zależnie od okoliczności sprawy, bowiem z jednej strony interesy świadka i pracodawcy są sprzeczne (wysokość zarobku wpływa w prostym stosunku na wysokość zasiłku pieniężnego — p. 7 art. 23, p. b. art. 26 i p. 2 art. 29 Ustawy), z drugiej zaś strony rzeczone interesy są zbieżne (świadek jest zainteresowany w ustaleniu zarobku w jaknajmniejszej skali, ponieważ po myśli art. 47 Ustawy sam płaci 2/5 składki). Należy mieć jednak na uwadze, iż w wypadkach wątpliwych odnośna ekscepcja winna być raczej oddaloną, ponieważ powołane wyżej przepisy Ustawy post. cyw.“ (art. 86 i 373) są przepisami wyjątkowemi, a zatem mającemi zastosowanie jaknajbardziej ograniczone.

ZYGMUNT SITNICKI.

Luźne uwagi nad projektem części szczególnej kodeksu karnego

I.

Projekt części szczególnej polskiego Kodeksu Karnego, opracowany przez Komisję Kodyfikacyjną (tom V, zesz. 4) jest, jako całość, niewątpliwie dziełem znakomitem. Autorowie projektu włożyli weń prawdziwy ogrom wiedzy i sumienności, starając się dzieło swe postawić na wysokim poziomie wśród innych tego rodzaju tworów europejskiej myśli prawniczej. Trzeba przyznać, że cel swój w znacznej mierze osiągnęli.

Z tem wszystkiem projekt części szczególnej Kodeksu Karnego, jak każde zresztą dzieło ludzkie, nie jest wolny od takich czy innych braków i niedociągnięć. Celem niniejszych rozważań jest właśnie omówienie niektórych słabych stron rzeczonego Projektu (tak będziemy go nadal w skróceniu nazywali) w formie (nie metodologicznego opracowania poszczególnych zagadnień, lecz) „luźnych“, niejako marginesowych, spostrzeżeń nad poszczególnemi dyspozycjami i sankcjami wymienionych w nim artykułów. Formę tę wybraliśmy nie tyle ze względu na jej literacką dogodność, ile dla podkreślenia, że nie chodzi nam o rozprawę naukową, lecz o skromne uwagi sędziego - praktyka, wywołane wgłębieniem się w projekt ustawy, którą wkrótce już zapewne wypadnie mu stosować w życiu.

Rozdział XVI części szczególnej Projektu dotyczy t. zw. zbrodni stanu, czyli przestępstw przeciwko bezpieczeństwu wewnętrznemu Państwa. Terminologja ta („zbrodnie stanu“) zaczerpnięta została, jak podają motywy, z polskiego „Kodeksu Karzącego“ z r. 1818. Mimo jednak cały szacunek do przeszłości naszej, jesteśmy zdania, że nazwa ta nie należy do trafnych. Przedewszystkiem bowiem jest ona historycznie nieścisła, gdyż „Kodeks Karzący“ pod nazwą „zbrodni stanu“ rozumiał zarówno przestępstwa przeciwko bezpieczeństwu wewnętrznemu, jak i zewnętrznemu Państwa. Następnie, jest ona nieścisła logicznie. Wyrażenie: zbrodnia stanu jest synonimem wyrażenia: zbrodnia przeciwko Państwu. Z tego wynikałoby, że wszystkie inne „zbrodnie“, o których mówi projekt w innych miejscach, nie dotyczą interesów Państwa. Tymczasem tak przecie nie jest. Dlatego też, naszem zdaniem, najlepszą nazwą byłoby wyrażenie: „przestępstwa przeciwko bezpieczeństwu wewnętrznemu Państwa“.

Przechodzimy do treści wymienionych przestępstw. Art. 85 proj. brzmi: „Kto usiłuje: a) przemocą pozbawić Państwo Polskie niepodległego bytu, b) przemocą zmienić ustrój Państwa Polskiego, c) przemocą oderwać od Państwa Polskiego część jego obszaru, ulega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 5 lub dożywotnio“.

Konstrukcja gramatyczna i logiczna dyspozycji omawianej normy jest naogół trafna. Wychodząc ze słusznego założenia, że zamach na Państwo jest karalny tylko wtedy, kiedy się nie udał, autorowie art. 85 proj. odważyli się szczerze myśl tę sformułować, wprowadzając karę tylko za usiłowanie takiego zamachu. Tego rodzaju nawskroś życiowe i realne ujęcie zagadnienia przez Kom. Kod. należy z zadowoleniem podkreślić, stanowi ono bowiem postęp w porównaniu z platonizmem innych obcych ustaw karnych, grożących karą za udany. zamach, a więc operujących fikcją.

Co do nas, to bylibyśmy tylko za tem, aby 1) wyraz „przemocą“ (trzy razy niepotrzebnie powtarzany) przenieść na czoło zdania („kto usiłuje przemocą: a...“) i 2) punkt „b“ art. 85 proj. wyodrębnić w przepis specjalny. Pierwszy nasz postulat nie wymaga, jak się zdaje, dłuższego uzasadnienia, jako oczywisty, motywy drugiego będą przytoczone za chwilę.

Przechodząc do sankcji art. 85 proj., musimy odrazu stwierdzić, że jest ona stanowczo za łagodna. Jeżeli bowiem za zabicie człowieka (mniejsza o to, czy dokonane „z niskich pobudek, podstępnie, lub w sposób okrutny“) grozi kara więzienia na czas nie krótszy od lat 10 lub dożywotnio (art. 219 § 2 proj.), to zamach na „życie“ Państwa powinien być karany conajmniej więzieniem dożywotniem (o ile już nie śmiercią). Sankcja taka jest całkowicie usprawiedliwiona z punktu widzenia zarówno racjonalnej polityki kryminalnej, jak i doktryny o karze, jako „środku zabezpieczającym“ przed jednostką niebezpieczną dla Państwa. Osobnik, który usiłuje pozbawić Państwo Polskie niepodległości, lub oderwać odeń część terytorjum, musi być nazawsze unieszkodliwiony.

Inna jest sytuacja przy zamachu na ustrój państwowy. Zamach taki bowiem jest czasem nawet pożądany dla dobra Pań-

stwa. Uchwalenie np. Konstytucji 3-go Maja było połączone z „zamachem stanu“ (niedopuszczenie posłów opozycyjnych), a mimo to „zamach“ ten uznany był przez historję za zbawienny dla Polski, aczkolwiek spóźniony. Jest więc rzeczą zrozumiałą, że usiłujący dokonać zamachu na ustrój Państwa nie może być karany tak samo jak ten, kto usiłuje pozbawić Państwo niepodległego bytu lub części jego obszaru. Pierwszy bowiem godzi w formę Państwa, drugi — w jego materję, a to jest różnica zasadnicza.

Z tych przeto względów proponujemy wyodrębnienie punktu „b“ art. 85 proj. przez stworzenie zeń samodzielnej dyspozycji, zaopatrzonej odmienną (łagodniejszą) sankcją: karą więzienia do lat 10 lub twierdzy na czas nie krótszy od roku.

Propozycja nasza jest pożyteczna jeszcze także z tego względu, że, przyjmując ją, można będzie skreślić art. 86 proj. w obecnem brzmieniu. Istotnie bowiem, przepis ten (a raczej jego punkt „a“, gdyż punkt „b“ zawiera tautologję), jest niczem innem, jak tylko parafrazą punktu „b“ art. 85 proj. Ten, kto „usiłuje przemocą usunąć Sejm i Senat, Prezydenta R. P. lub Ministrów, albo Sądy“ (art. 86 p. „a“ proj.), usiłuje tem samem „zmienić ustrój Państwa Polskiego“ (art. 85 p. „b“ proj.). Różnica między obu temi przepisami jest tylko ta, że drugi jest kazuistycznie rozwlekły i łagodniejszy (nie grozi więzieniem dożywotniem), pierwsza cecha jest jego wadą, druga — zaletą. Praktyka sądowa, oczywiście, poszłaby w tym kierunku, że punkt „b“ art. 85 proj. stałby się martwą literą, a to z przyczyn, o których była mowa wyżej.

Idziemy dalej. Art. 87 proj. grozi karą więzienia do lat 10 lub „aresztu“ (= twierdzy) od 1 roku do lat 5 temu, kto „w celu spełnienia zbrodni, wymienionej w art. 85 lub 86, wchodzi w porozumienie z innemi osobami“.

Błędem tego przepisu jest znowu jednakowe potraktowanie godzących w byt Państwa i godzących w ustrój Państwa. Względem pierwszych kara jest za łagodna, względem drugich — za surowa. Co do nas, to, powołując się na zasady, wyłuszczone wyżej, proponujemy art. 87 proj. rozbić na dwa (a może nawet trzy — przez wyodrębnienie § 2) samoistne normy (87^1 i 87^2): jedną — odpowiadającą art. 85, drugą — 86 (w naszem, oczywiście, sformułowaniu). Pierwszą należy zaopatrzyć surową sankcją (więzienie na czas nie krótszy od lat 5), drugą wyposażyć w sankcję łagodniejszą (więzienie do lat 5 lub twierdza). W każdym razie „honorowanie“ twierdzą („aresztem“) knujących zamach na byt Państwa, jak to czyni Projekt, uznać należy za smutne nieporozumienie.

Art. 88 proj. z kolei grozi taką samą karą, jak art. 87 proj., temu, kto „w celu spełnienia zbrodni, wymienionej w art. 85 lub 86: a) porozumiewa się z obcem państwem, b) gromadzi środki walki orężnej“.

Znowu więc pomieszano w czambuł „zdrajców stanu“ z „zamachowcami“! Tymczasem, naszem zdaniem, należy i tu rozbić art. 88 proj. na dwie normy (88^1 i 88^2)): jedną — odpowiadającą art. 85 drugą 86 (w naszem ujęciu), przyczem pierwszej nadać sankcję stosunkowo surową (więzienie na czas nie krótszy od lat 10), drugiej nieco łagodniejszą (więzienie do lat 10), twierdza,

zwłaszcza gdy chodzi o moment porozumiewania się z obcem państwem, jest niewskazana, albowiem w danym wypadku „zamach stanu" graniczy ze „zdradą".

Rozdział XVII części szczególnej Projektu dotyczy „przestępstw przeciwko interesom zewnętrznym Państwa i stosunkom międzynarodowym". Nagłówek jest trafny i zastrzeżeń nie budzi. Natomiast poszczególne przepisy tego rozdziału zawierają pewne niekonsekwencje, które należy również omówić.

Art. 89 proj. brzmi: „Kto wchodzi w porozumienie z rządem obcego państwa w celu wywołania wojennych lub innych wrogich działań przeciw Państwu Polskiemu, — ulega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 5".

Przepis ten, jak to odrazu się wyczuwa, jest znowu parafrazą omówionego wyżej art. 88 p. „a" proj. Istotnie, tu i tam mowa o porozumieniu z obcem państwem. Cele też są jednakowe: tu „wojenne lub inne w r o g i e d z i a ł a n i a przeciw Państwu Polskiemu", tam — zamach na byt lub terytorjum Państwa Polskiego. Tylko tam sankcja łagodniejsza (więzienie do lat 10 lub twierdza na czas nie krótszy od roku), tu surowsza.

Jeżeli już więc art. 89 proj. (jako bądźcobądź nieco ogólniejszy od 88) miałby pozostać, to należałoby wówczas uzgodnić sankcję art. 89 z proponowaną wyżej przez nas sankcją art. 88 proj. (a raczej z owym art. 88[1], dotyczącym zdrady), czyli obostrzyć sankcję art. 89 proj. na więzienie na czas nie krótszy od lat 10, obecna bowiem sankcja jest za łagodna.

Przechodząc do innych przepisów omawianego rozdziału, musimy stwierdzić, że niektóre z nich zawierają nieprawdopodobnie ł a g o d n e sankcje. Tak więc, kto werbuje o b y w a t e l i p o l s k i c h do wojska n i e p r z y j a c i e l s k i e g o, ulega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 5 (art. 92 § 2 proj.), zamiast conajmniej takiejże karze nie krótszej od lat 10. Kto w c z a s i e w o j n y, nie należąc do wojska nieprzyjacielskiego, przedsiębierze działania z b r o j n e przeciwko Państwu Polskiemu (art. 93 proj.), oraz kto ułatwia ucieczkę jeńcowi w o j e n n e m u (art. 94 proj), ulega karze więzienia do lat 10 (art. 93) zamiast w pierwszym wypadku conajmniej od lat 10, a w drugim od lat 5. Kto osłabia ducha obronnego w c z a s i e w o j n y, ulega karze więzienia do lat 10, zamiast od lat 5 (art. 95 § 2 proj.). Zdrada tajemnicy państwowej przed rządem obcego państwa ulega karze więzienia do lat 10, zamiast conajmniej od lat 5 (art. 97). Sporządzanie planów urządzeń wojskowych i t. p. karane jest więzieniem do lat dwóch lub (!) aresztem (= twierdzą) do lat 2 (art. 100), zamiast conajmniej więzieniem do lat 5.

Na samym wreszcie końcu rozdziału XVII znajdujemy oryginalny przepis (art. 107): „Kto publicznie nawołuje do wojny zaczepnej, ulega karze więzienia do lat 5".

Historję powstania tego przepisu znajdujemy w motywach, przytoczonych pod art. 8 projektu części ogólnej K. K. (tom 5, zesz. 3). Dowiadujemy się stamtąd, że autorem tego przepisu jest prof. E. Stan. Rappaport, który tak go uzasadnia: „Rzeczony przepis jest, — jako

n o v u m, — wyrazem polskiej myśli twórczej w teorji i praktyce nowoczesnego prawa karnego międzynarodowego i inicjatywy polskiej na drogach organizowania gwarancyj prawnych pokoju światowego, na podstawie istniejących i przyszłych umów międzynarodowych". Prof. R. przyznaje wprawdzie, że wśród przepisów karzących, objętych już umowami Rzeczypospolitej Polskiej, n i e f i g u r u j e to „szczególnie znamienne" przestępstwo; przyznaje dalej, że z innych państw z „inicjatywy polskiej" w tym względzie skorzystały t y l k o Rumunja i Brazylja i to w wąskim zakresie, a mianowicie odnośnie państw poszczególnych, — sądzi jednak mimo to, że „przepis, o którym mowa, wbrew rutynistycznym nałogom myślenia prawniczego i poczęści zrozumiałym obawom przed niewypróbowanemi nowinkami, uważać należy za j u ż d o j r z a ł y do urzeczywistnienia w prawie stanowionem chwili bieżącej" (l. cit. str. 15).

Co do nas, to przekonania tego nie podzielamy, a to zarówno ze względów formalnych jak i zasadniczych. Przedewszystkiem bowiem przepis tego rodzaju, jako d e l i c t u m j u r i s g e n t i u m, musi być poprzedzony umową międzynarodową, zapewniającą równe w tym względzie obowiązki stron umawiających się. „Wyrywać się" z takim przepisem Polska nie ma potrzeby, dopóki nie uczynią tego inne państwa, zwłaszcza z nią sąsiadujące (Niemcy i Rosja). Zakazując „nawoływania" do wojny swoim obywatelom, a pozwalając na takie nawoływanie obywatelom (i rządom) innych państw, Polska postawiłaby się bowiem w gorsze od nich położenie, osłabiając u siebie ducha obronnego (czego przecież pośrednio zakazuje art. 95 proj). Fakt, że pomysł tego przepisu jest „nowy" i że jest polski, nie dowodzi jeszcze jego racjonalności.

Następnie, przepis powyższy operuje pojęciami „nawoływania" i „wojny zaczepnej", z których ani jedno ani drugie nie posiada określonej treści. Cóż to jest bowiem „nawoływanie"? Po wyjaśnienie odsyła Projekt do motywów, przytoczonych pod art. 149.

Dowiadujemy się z nich, że „nawoływanie pozostaje w pewnem p o k r e w i e ń s t w i e z podżeganiem", oraz, że „pomiędzy podburzaniem a nawoływaniem zachodzi niewątpliwie a n a l o g j a. „Koniec końców jednak motywy przyznają, że „sędzia będzie musiał i n d y w i d u a l i z o w a ć wypadki karalnego nawoływania, a oceniając jego s p o ł e c z n e n i e b e z p i e c z e ń s t w o, weźmie zapewne(!) pod uwagę, czy nawoływano do zbrodni, czy do występku, d o c z y n u m n i e j l u b b a r d z i e j n i e b e z p i e c z n e g o" (str. 84).

Słowem, co to jest „nawoływanie do wojny" — niewiadomo, ale sędzia będzie wiedział, co uznać za takie nawoływanie. Ustali on najpierw k t o „nawołuje" do wojny ,oraz do wojny z k i m nawołuje. Jeżeli więc nawołującym będzie zwykły obywatel, którego nikt nie posłucha, to sędzia zapewne przestępstwa nie znajdzie. Ale jeżeli będzie to minister? Wtedy może być gorzej... Dalej, jeżeli ktoś zechce nawoływać do wojny np. z Brazylją, to, oczywiście, przestępstwa nie będzie, gdyż sympatyczny ów kraj nie jest dla Polski „niebezpieczny". Ale gdyby chodziło np. o Litwę? Czy wojna z Litwą byłaby „niebezpieczna"? Autor niniejszych uwag, chociaż sędzia, nie podejmuje się rozstrzygać tego zagadnienia...

Przechodzimy do wyrażenia „wojna zaczepna". „Ustalenie pojęcia wojny zaczepnej — brzmią motywy — nie powinno budzić wątpliwości w związku z treścią działania przestępnego w każdym poszczególnym wypadku. Gdyby zaś taka wątpliwość wynikała, wskazań do jej rozstrzygnięcia trzeba będzie szukać w odpowiednich postanowieniach (?) międzynarodowych" (str. 22).

Znowu więc wszechwiedzący sędzia będzie musiał ustalać w indywidualnym wypadku, czy wojna, do której podburzano, gdyby wybuchła, byłaby „zaczepna", czy nie byłaby. Trudności z takiem ustaleniem nie powinno być. Gdyby jednak powstały, wystarczy poszukać w odpowiednich „postanowieniach międzynarodowych", które wszelkie wątpliwości rozproszą.

Tak twierdzą motywy, ale w istocie sprawa nie jest taka prosta Definicji „wojny zaczepnej" nie znajdujemy w żadnych „postanowieniach międzynarodowych", gdyż... takich postanowień niema. Istnieją wprawdzie w rozprawach naukowych i w podręcznikach prawa międzynarodowego próby określenia tego pojęcia, ale wszystkie one mają tylko jedną cechę wspólną: że są rozbieżne. Rezultaty, do jakich w tej mierze dochodzą uczeni, zależą bowiem również od konkretnego wypadku i — od narodowości uczonego.

Tak np. w związku z uznaniem przez Traktat Wersalski „odpowiedzialności" Niemiec za „wywołaną" przez nie wojnę, powstała po wojnie cała literatura (po obu stronach) na temat, czy Niemcy „zaczepiły" ententę, czy tylko musiały się „bronić". Otóż uczeni niemieccy — wszyscy bez wyjątku — stoją na stanowisku, że, aczkolwiek, kalendarzowo rzecz biorąc, Niemcy pierwsze „wypowiedziały" wojnę, to jednak nie była to z ich strony „wojna zaczepna", lecz „obronna". Na poparcie tego twierdzenia są przytaczane najrozmaitsze fakty i argumenty, których tu nie będziemy wymieniać ani zbijać. Wystarczy nam stwierdzić, że sama możliwość powstania takiej teorji dowodzi najlepiej, iż pojęcie „wojny zaczepnej" jest dziś jeszcze płynne i chwiejne.

Z tego wynika, że — wbrew twierdzeniu prof. Rappaporta — proponowany przezeń art. 107 proj. jest przepisem jeszcze niedojrzałym do urzeczywistnienia go — przynajmniej w polskim Kodeksie Karnym. (D. c. n.)

ALEKSANDER CHROŚCICKI.

Szpitale i zakłady dla psychicznie chorych więźniów oraz więźniów podejrzanych o chorobę umysłową

Od czasu początków organizacji Sądownictwa Polskiego aż do roku 1923 więźniowie psychicznie chorzy oraz więźniowie podejrzani o chorobę umysłową skierowywani byli przez organa sądowo - śledcze i umieszczani (zarówno w Warszawie jak i na prowincji) w szpitalach i zakładach państwowych lub komunalnych.

Umieszczanie umysłowo chorych więźniów w wyżej wskazanych zakładach w tym okresie czasu nastręczało wiele trudności, połączonych z dużemi kosztami, obciążającemi Skarb Państwa.

Pobyt umysłowo chorych więźniów w tych szpitalach wymagał przedewszystkiem nadzoru policji; pozatem łóżko lub pokój takiego więźnia siłą rzeczy stwarzały „oddział zakładu", wywołując zamieszanie w życiu szpitalnem.

W roku 1923 państwowe i komunalne szpitale dla umysłowo chorych wskutek przepełnienia zaprzestały przyjmować psychicznie chorych więźniów.

Więźniowie ci od tego czasu umieszczani byli przez organy wymiaru sprawiedliwości w jedynym państwowym zakładzie dla umysłowo chorych w Tworkach, gdzie istnieje oddział dla więźniów psychicznie chorych.

Oddział dla psychicznie chorych więźniów w Tworkach obliczony jest na 58 miejsc etatowych (w tem 28 miejsc dla niebezpiecznych i 30 dla mniej niebezpiecznych - kryminalnych) i przyjmuje więźniów na mocy postanowień Sądów, względnie sędziego śledczego, t. j. w wypadkach: 1) obserwacji psychjatrycznej przy trudnościach djagnostycznych, 2) dokonywania ekspertyz psychjatrycznych, 3) w wypadkach zaburzeń psychicznych w toku odbywania kary pozbawienia wolności, oraz 4) w wypadkach przewidzianych w art. 39 K. K.

Pozatem szpital w Tworkach, uwzględniając konieczność umieszczania w tym zakładzie psychicznie chorych więźniarek, przyjmuje te ostatnie na ogólnych warunkach, ponieważ specjalnego oddziału dla chorych kobiet więźniarek szpital ten nie posiada.

Zaznaczyć należy, że szpital w Tworkach jest jedynym w Państwie Polskim zakładem dla obłąkanych więźniów - mężczyzn, którzy chorobę psychiczną nabyli w murach więziennych w czasie odbywania kary pozbawienia wolności.

Oddział w Tworkach ze względu na jego przepełnienie okazał się niewystarczalnym w stosunku do potrzeb, związanych z wymiarem sprawiedliwości; wobec czego od 1 października 1928 r. zorganizowany i uruchomiony został przez Ministerstwo Sprawiedliwości szpital dla psychicznie chorych więźniów w Grodzisku Mazowieckim, pod Warszawą.

Zakład w Grodzisku obliczony jest na 50 miejsc i zawiera 12 salek o niezbyt dużej pojemności oraz pawilon (pracownię) o dwóch salach dla prowadzenia robót chorych. Szpital przerobiony z gmachu więziennego nie odpowiada wymogom dzisiejszej nauki o szpitalnictwie. Niedostateczna ilość separatek i środków izolacji już przy niewielkiem przepełnieniu powoduje duże trudności w administrowaniu zakładem, uniemożliwiając izolowanie chorych w razie obecności w szpitalu kilku podnieconych.

Trudności te potęgują się na wypadek ogólnych awantur i zamieszek wszczynanych w zakładzie przez chorych więźniów, i przy braku odpowiednich środków izolacji, doprowadzić mogą do niebezpiecznych ekscesów.

Przyznać należy, że szpital ten, pomimo że stworzony został pod wpływem nagłej potrzeby dla więźniów, którzy zachorowali w czasie odbywania kary i za stosunkowo niewielkie fundusze,

stosuje jednak w zakresie leczniczym wszystkie niemal nowoczesne środki i zabiegi, wymagane przez naukę psychjatrji, dając jednocześnie chorym więźniom odpowiednią opiekę psychjatryczną.

Szpital w Grodzisku pomimo ograniczonego przeznaczenia zmuszony jest przyjmować więźniów również na obserwację, a także i osoby osądzone z mocy postanowienia Sądu w trybie art. 39 K. K. Pobyt jednak internowanych psyhicznie chorych więźniów w szpitalu tym nie może być nadal tolerowany, a to ze względu na wyraźny przepis tegoż art. 39, w myśl którego umysłowo chorzy, zwolnieni od odpowiedzialności karnej, winni być umieszczani jedynie w ogólnych zakładach leczniczych; pozatem umieszczanie internowanych chorych w tym szpitalu obciąża Skarb Państwa. wówczas kiedy umieszczanie chorego w zakładzie leczniczym powinno obciążyć bądź jego samego, bądź też gminę.

Zakład w Grodzisku tylko do pewnego stopnia i na krótki okres czasu odciążył szpital dla umysłowo chorych w Tworkach; dziś szpital ten jest już przepełniony, gdyż ilość chorych w nim dosięga liczby 52, przewyższając przewidzianą normę.

Oprócz wyżej wyszczególnionych dwuch zakładów od lat mniej więcej 10-ciu w więzieniu przy ul. Długiej Nr. 52 w Warszawie ustanowiony jest etat kontraktowego lekarza neurologa psychjatry, który ma w więzieniu do dyspozycji zaledwie dwie separatki, t. j. dwa łóżka „psychjatryczne", jako izolatki. Ten miniaturowy dla psychicznie chorych oddział szpitalny mieści się w gmachu więziennym i stale jest zajęty przez chorych więźniów, a nawet przepełniony, gdyż nieraz przebywa w dwóch istniejących tam separatkach jednocześnie kilku umysłowo chorych.

Lokalne warunki więzienia przy ulicy Długiej na rozszerzenie oddziału dla psychicznie chorych nie pozwalają; skutkiem czego o stosowaniu tam jakiejkolwiek terapji nie może być mowy.

W pozostałych dzielnicach Rzeczypospolitej Polskiej psychicznie chorzy więźniowie umieszczani są w szpitalach komunalnych, mających oddziały więzienne.

Zakłady te znajdują się: w województwie Śląskim — w Rybniku i Lublińcu; w województwie Poznańskim — w Kocborowie i Świeciu; oraz w Małopolsce — w Kulparkowie i Kobierzynie.

Każdy z tych zakładów obliczony jest na 25—50 miejsc etatowych. Zakłady te również przepełnione są chorymi.

Napotykane przez czynniki wymiaru sprawiedliwości ciągłe trudności w umieszczeniu psychicznie chorych więźniów w odpowiednich zakładach leczniczych znajdują swoje usprawiedliwienie w statystycznych danych, ilustrujących katastrofalny brak w naszem Państwie zakładów dla psychicznie chorych. Według tych danych na terenie całej Polski na ogólną ilość 17 większych zakładów dla umysłowo chorych jest około dziesięciu tysięcy miejsc etatowych; umieszczono zaś w tych zakładach 12.000 chorych, t. j. o 2000 chorych ponad normę, co stanowi w niektórych zakładach 20 do 40% (Tworki) przepełnienia.

Jednocześnie dane statystyczne wykazują, że Państwo Polskie, mając około 35.000 umysłowo chorych, posiada w szpitalach dla psychicznie chorych jedno miejsce na pięć tysięcy mieszkańców,

wtedy, gdy Niemcy mają jedno miejsce na 575 mieszkańców, a Holandja jedno miejsce na 350 mieszkańców.

Według danych statystycznych Departamentu Karnego Ministerstwa Sprawiedliwości ilość więźniów psychicznie chorych w Polsce na dzień 1 grudnia 1930 r. dosięgała liczby 120. Pozatem nie mniejszą liczbę stanowią osoby znajdujące się pod obserwacją psychjatryczną lub obserwacji tej z mocy postanowienia sądu oczekujące.

Niedostateczna ilość zakładów dla psychicznie chorych w związku z przytoczonymi wyżej trudnościami umieszczenia w przepełnionych już zakładach więźniów umysłowo chorych oraz więźniów, podejrzanych o chorobę psychiczną od dłuższego czasu przez czynniki miarodajne uznawana była za zjawisko wysoce anormalne; bowiem nienormalny stan ten nietylko obniżał ogólną zdrowotność więźniów, lecz często prowadził do bardzo przykrych i niepożądanych z punktu widzenia polityki kryminalnej rezultatów.

Z tych więc względów i w zrozumieniu doniosłości sprawy Ministerstwo Sprawiedliwości już w kilka miesięcy po uruchomieniu szpitala dla psychicznie chorych więźniów w Grodzisku zaprojektowało stworzenie nowego szpitala dla nerwowo i umysłowo chorych więźniów przy Więzieniu Karnym w Grudziądzu.

Po usunięciu trudności w uzyskaniu niezbędnych na ten cel funduszów, projekt ten zawdzięczając staraniom naczelnego lekarza więziennictwa, d-ra Henryka Jankowskiego, został już zrealizowany: w dniu bowiem 29 listopada roku ub. został uroczyście poświęcony i otwarty szpital dla nerwowo i umysłowo chorych więźniów w Grudziądzu. Uroczystość ta odbyła się przy udziale przedstawicieli władz centralnych z Prokuratorem Sądu Apelacyjnego w Warszawie, Kazimierzem Rudnickim, jako reprezentantem p. Ministra Sprawiedliwości, p. o. Dyrektora Departamentu Karnego, Gantnerem i naczelnym lekarzem, d-rem Jankowskim na czele oraz w obecności Prezesa Sądu Apelacyjnego w Toruniu, Szyszko, Prokuratora Sądu Apelacyjnego w Toruniu, Jawornika, a także reprezentantów miejscowej władzy: sądowej, wojskowej i administracyjnej.

Centralne władze Państwowej służby zdrowia, T-wo psychiatryczne i klinikę psychjatryczną Uniwersytetu Warszawskiego, a także Zarząd Szpitala w Tworkach reprezentował dyrektor państwowego szpitala dla chorych psychicznie w Tworkach, Dr. Łuniewski.

Po nabożeństwie, odprawionem w kościele więziennym i poświęceniu szpitala, zebranych przedstawicieli władz oprowadził po szpitalu i udzielił wyczerpujących wyjaśnień dr. Jankowski.

Szpital ten mieści się w oddzielnym dwupiętrowym, o wysokim parterze, budynku, położonym na terenie więziennym.

Lokal szpitala z przeznaczeniem na 100 chorych o dużych widnych izbach oraz wysokich oknach robi dobre i miłe wrażenie i niczem nie przypomina warunków więziennych, stając się wzorem dobrze zorganizowanego zakładu psychjatrycznego.

Szpital zaopatrzony jest w najnowsze zdobycze techniki: posiada sygnalizację elektryczną, centralne ogrzewanie (bez możliwości dotykania się do rozgrzanych instalacyj) oraz klozety i wanny

specjalnego typu, a także szyby z t. zw. niełamliwego szkła „morskiego“.

Na specjalną uwagę zasługują: budowa separatek oraz urządzenia warsztatów dla mniej niebezpiecznie chorych więźniów. Sale szpitalne zaopatrzone są w specjalne obserwatory.

Pozatem szpital posiada specjalną pracownię lekarską zaopatrzoną we wszystkie niezbędne pomoce lekarskie.

Do szpitala na terenie więzienia przylegają dwa ogrody: jeden większy 8-morgowy, drugi mniejszy; z pierwszego korzystają mniej niebezpieczni chorzy, zajmując się ogrodnictwem, mniejszy zaś ogród przeznaczony jest na spacery dla niebezpiecznych i silnie podnieconych psychicznie chorych.

Narazie szpital ten pod kierownictwem psychjatry dr. Bednarza funkcjonować będzie dla 70 chorych, a w najbliższym czasie liczba ta wzrośnie do 100 chorych.

Oprócz tego Ministerstwo Sprawiedliwości, zadość czyniąc palącej potrzebie budowy szpitali dla umysłowo chorych kobiet-więźniarek, projektuje przebudowę pomieszczeń w gmachu więzienia Karno - Śledczego w Grudziądzu dla 10 psychicznie chorych więźniarek.

Niezależnie od utworzenia szpitali w Grodzisku Mazowieckim i Grudziądzu oraz projektu budowy szpitala dla psychicznie chorych więźniarek Ministerstwo Sprawiedliwości, nie licząc na przejaw inicjatywy ustawowo kompetentnego w powyższym przedmiocie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, projektuje budowę jeszczę jednego szpitala dla umysłowo chorych więźniów w Drohobyczu, by w ten sposób zaspokoić definitywnie niecierpiącą zwłoki potrzebę specjalnych zakładów dla umysłowo chorych więźniów.
Za podjęcie tak humanitarnej i głębokiej inicjatywy przez Ministerstwo Sprawiedliwości w dziedzinie rozbudowy szpitalnictwa dla psychicznie chorych więźniów i niezwykle szczęśliwego jej dotychczasowego zrealizowania należą się Czynnikom Wymiaru Sprawiedliwości wyrazy szczerego uznania.

EUGENJUSZ ZEJDA.

Sędzia - Komisarz

Instytucję „Sędziego Komisarza" spotykamy w dwuch ustawach: w księdze trzeciej K. H., „o upadłościach i bankructwach" oraz w Rozp. Pr. Rzp. z 23 grudnia 1927 r. (Dz. U. 3/28) o zapobieganiu upadłości. Pozatem z bardzo podobną instytucją, sędziego delegowanego, spotykamy się również w U. P. C. w art. 386, 413, 500[1], 508, 517, 534 i in.

Formalnie rola sędziego komisarza niczem nie różni się od roli sędziego delegowanego, co zresztą znalazło wyraz w prawodawstwie belgijskiem, gdzie początkową nazwę „komisarz" zamieniono na „delegowany".

Widzimy zatem z powyższego, iż sędzia komisarz jest to członek Sądu, specjalnie delegowany do wykonania czynności ściśle przez prawo określonych.

Prawa i obowiązki komisarza nie są jednakowe w postępowaniu upadłościowem i w odroczeniu wypłat, wzgl. postępowaniu układowem, ponieważ obie te ustawy nie jednakowo go traktują.

Nie jest łatwo pokrótce odpowiedzieć, w którem postępowaniu prawo te i obowiązki są szersze, gdyż mając wiele stycznych punktów, wykazują jednak wybitne różnice, które przecież musiały nastąpić wobec tak wielkiej zmiany stosunków (r. 1808 — 1927).

Oba postępowania, zarówno upadłościowe, jak i odroczeniowo-układowe mogą narazić interesy osób trzecich i spowodować niczem nie zasłużone straty. Dlatego ustawodawca postępowania te poddał ścisłemu nadzorowi Sądu. Rozumiejąc jednak, iż tem lepiej będzie dla zainteresowanych, im szybciej toczyć się będzie postępowanie oraz im bliżej toku sprawy stać będzie organ kontrolujący, mając dalej na uwadze trudności w uruchomieniu całej machiny sądowej, zlecił dozór jednostkowemu członkowi Sądu, zezwalając jednakże na odwoływanie się od decyzji tego komisarza do trybunału.

Zajmijmy się najprzód rolą sędziego komisarza według Rozp. Prez. o zapobieganiu upadłości.

Jak wiadomo Rozporządzenie to składa się z dwuch rozdziałów: I odroczenie wypłat i II układ zapobiegawczy.

O ile odroczenie wypłat może istnieć bez postępowania układowego, o tyle to drugie bez pierwszego jest niemożliwe. Zresztą podczas trwania postępowania układowego trwa również i odroczenie wypłat, dlatego też należy przedewszystkiem zbadać obowiązki komisarza, jako organu kontrolującego działalność nadzorcy sądowego. Każda kontrola jest dwojaka: I) formalna: czy podlegający kontroli spełnia swe obowiązki zgodnie z przepisami prawa i nie wykracza poza zakres udzielonego mu pełnomocnictwa i II) materjalna: czy dokonywane czynności są zgodne z celem odroczenia wypłat i nie przynoszą szkody zarówno dłużnikom, jak i ich wierzycielom.

I. Kontrola formalna: będzie tu należało dopilnowanie, aby omyłkowo niewłaściwa osoba nie została mianowana nadzorcą (art. 13), aby zamknięte zostały i zakontestowane ks. handlowe dłużnika, wniesiony został wpis do rejestru handlowego i aby nadzorca niezwłocznie sprawdził bilans, stan aktywów i pasywów i spis wierzycieli (art. 15), aby składane były miesięczne sprawozdania (art. 16, 48) aby nie dokonywano egzekucji (art. 18) i aby nie spłacano długów wbrew art. 21. Oprócz tego, o ile zostało zarządzone otwarcie postępowania układowego, winien sędzia komisarz baczyć, aby nadzorca zawiadomił wierzyciela, zgodnie z art. 40 i aby sprawdzenie wierzytelności odbyło się w terminie dwumiesięcznym (art. 44).

II. Kontrola materjalna:

Rozporządzenie o tej dziedzinie praw i obowiązków komisarza wogóle nie wspomina, tem niemniej jednak one istnieją. Wynika to z tego, iż komisarz jest delegatem trybunału, któremu przecież przysługują wszelkie uprawnienia, aż do uchylenia odroczenia wypłat w każdym czasie (art. 28) i ogłoszenia upadłości (449 K. H.). Z tego tytułu przysługuje komisarzowi prawo wglądu we wszystkie czynności nadzorcy oraz osób go zastępujących i żądanie wszelkich wyjaśnień, jakie uzna za stosowne.

Pozatem, jako tenże delegat i niejako referent sprawy przed sądem, winien komisarz dbać o to, aby sądowi przedstawiony został prawdziwy obraz nadzorowanego przedsiębiorstwa. Wprawdzie zarząd należy wyłącznie do nadzorcy i komisarzowi nie przysługuje samodzielne prawo nakazywania nadzorcy dokonania jakiejś poszczególnej czynności, wzgl. nadzorca nie ma obowiązku uprzedniego porozumiewania się z komisarzem, jednak komisarz winien dbać o to, aby wszystkie ważniejsze czynności zarządu znalazły odzwierciedlenie w miesięcznych sprawozdaniach, jakie w myśl art. 16 nadzorca sądowy obowiązany jest składać sądowi za pośrednictwem komisarza. Sprawozdania te są niezmiernej wagi, ponieważ na nich sąd opiera wszystkie swe dalsze posunięcia w sprawie i dlatego należy na nie zwrócić szczególną uwagę. Dotychczasowa praktyka wykazała niestety, iż sprawozdania te są naogół dość lakoniczne i stereotypowe, a wnioski, z jakimi sędziowie komisarze je przedstawiają sądowi są nadmiernie uproszczone (zazwyczaj ograniczają się do formuły przemysłowej). A przecież nie po to zarządzono składanie tych sprawozdań za pośrednictwem komisarza, aby odgrywał on jedynie rolę poczty. Toć sędzia komisarz jest referentem sprawy, jest zresztą jedynym sędzią, który ma możność dokładnego zapoznania się ze stanem przedsiębiorstwa. Nie można przecież wymagać od Sądu, a właściwie od jego przewodniczącego, aby znał i pamiętał dotychczasowy przebieg uzdrawiania przedsiębiorstwa. Z tych wszystkich względów każde sprawozdanie winno być poddane gruntownej analizie komisarza i przedstawione sądowi ze szczególną opinją i wnioskami. Trudno wprawdzie określić, co powinno zawierać sprawozdanie nadzorcy i opinja komisarza, gdyż zależy to od każdego poszczególnego wypadku. Podkreślić jedynie trzeba konieczność specjalnego zwracania uwagi na to, czy stan przedsiębiorstwa przy podaniu o odroczenie wypłat został przedstawiony prawdziwie, jaka następuje zmiana we wzajemnem stosunku aktywów

i pasywów, upłynnianie się aktywów, zmiany w obligu, oraz przedewszystkiem na powiększenie się pasywów i zmniejszenie aktywów podczas trwania odroczenia wypłat. Momenty te odgrywają pierwszorzędną rolę przy ewentualnem przedłużeniu odroczenia, zarządzeniu otwarcia postępowania układowego i zatwierdzeniu układu. Należy tu również omówić kwestję planu sanacyjnego. O planie tym wspomina Rozporządzenie tylko w jednym artyk. 3, to jest przy składaniu podania o udzielenie odroczenia. Pozatem o tym planie nic się nie wspomina. Narzuca się zatem pytanie, czy plan ten wogóle obowiązuje, czy też ma on jedynie służyć za przykład, iż sanacja wogóle jest możliwa. Ze względu na konieczność przedstawienia tego planu, nie można mu odmówić wszelkiego znaczenia, z drugiej natomiast strony, wobec zmienności stosunków gospodarczych, nie można uznać go za bezwarunkowo wiążący. W każdymbądź razie wszelkie odchylenia od planu winny być ujawnione w sprawozdaniach nadzorcy, jak również należy na komisarza nałożyć obowiązek wypowiedzenia się, czy te odchylenia są z korzyścią dla uzdrowienia przedsiębiorstwa. Decyzję natomiast ostateczną trzeba będzie pozostawić „światłości i roztropności" sądu orzekającego.

Oprócz tych czynności kontroli Rozporządzenie powierza komisarzowi szereg ściśle określonych czynności, bądź ze względu na potrzebę szybkiej decyzji, bądź też ze względu na wagę tych czynności zarządu.

Do pierwszej kategorji należy prawo zmiany decyzji nadzorcy w trybie skargi, a więc 1) każda zainteresowana osoba może zaskarżyć czynności nadzorcy, dokonane w związku z wykonywaniem zarządu, przyczem komisarz rozstrzyga ostatecznie; należy zaznaczyć, iż skargę taką może podać każdy trzeci, który czuje się dotknięty jakimkolwiek czynem zarządu i że założenie takiej skargi nie zostało ograniczone żadnym terminem (art. 14), 2) dopuszczalna jest skarga na ułożenie przez nadzorcę listy wierzycieli, skarga taka może być założona w ciągu 7 dni od daty złożenia listy w Sądzie, która to data winna być podana w ogłoszeniach i listach poleconych, zawiadamiających wierzycieli o sprawdzeniu wierzytelności (40, 41); skarżyć zaś może tylko wierzyciel, uważający się za pokrzywdzonego, gdyż wciągnięcie wierzytelności na listę nie przesądza o jej bezwarunkowem istnieniu, a stwarza jedynie dla wierzyciela prawo uczestnictwa w ogólnem zgromadzeniu. Należy jeszcze dla porządku zaznaczyć, iż orzeczenie, oddalające pretensje wierzyciela, nie jest ostateczne; nie przysługuje wprawdzie na nie skarga, lecz nie tamuje ono wierzycielowi możności dochodzenia swej pretensji na drodze zwykłego powództwa.

Do drugiej grupy czynności specjalnie wymienionych należą w odroczeniu wypłat 1) uzależnienie upoważnienia przez nadzorcę dłużnika lub osoby trzeciej do wykonywania czynności, związanych z prowadzeniem przedsiębiorstwa od zgody komisarza, zgoda ta jest do tego stopnia konieczna, iż bez niej takie upoważnienie jest niemożliwe (art. 14), i 2) zatwierdzenie planu zaspokojenia wierzycieli (21), ustalenie tego planu należy do nadzorcy, a w razie sporu między sędzią a nadzorcą decyduje Sąd, przyczem spór nie wstrzymuje wypłat, przewidzianych w planie nadzorcy, o ile sąd nie po-

stanowi inaczej. Oczywiście, że w obu tych wypadkach odmowa winna być przez komisarza szczegółowo umotywowana.

Liczniejsze natomiast są obowiązki komisarza w postępowaniu układowem.

W sprawdzaniu wierzytelności udział komisarza jest niewielki i ogranicza się do tego, iż nadzorca winien wyznaczyć termin sprawdzania wierzytelności, oraz ewnt. dodatkowy termin dla akceptów, będących jeszcze w obiegu po porozumieniu się z komisarzem (art. 40, 42, 43).

Sprawdzanie samo odbywa się zasadniczo bez udziału komisarza i merytorycznie nie ma on prawa wglądu, nie jest mu natomiast wzbroniona obecność, na co wskazuje obowiązek porozumienia się z nim co do terminu, lecz z drugiej strony obecność też, w imię bezstronności, nie jest wskazana, gdyż komisarz jest powołany do rozstrzygania skarg na odmowne decyzje nadzorcy. Winien natomiast sędzia, jak to już zaznaczyliśmy przy omawianiu kontroli formalnej, baczyć, aby sprawdzenie to zostało ukończone przed upływem 2 miesięcy od otwarcia postępowania układowego. Wprawdzie art. 44 przewiduje możność przedłużenia terminu tego jeszcze o miesiąc, lecz decyzje w tym przedmiocie powierza Sądowi na wniosek komisarza i uzależnia ją od „ważnych przyczyn". Oczywiście, że komisarze również nie będą wniosku tego pohopnie stawiali, a zażądają od nadzorcy należytego usprawiedliwienia się z niedotrzymania ustawowego terminu.

Właściwa jednak rola sędziego komisarza ujawnia się przy zawieraniu układu zapobiegawczego. Zrozumiałe to jest, gdyż układ ten ma wszelkie cechy układu sądowego. A więc wyłącznie do komisarza należy wyznaczenie terminu i obwieszczenie o nim conajmniej na tydzień naprzód w Monitorze Polskim i dwuch czasopismach prywatnych według własnego uznania. Pozatem winien on polecić nadzorcy zawiadomienie o tem wierzycieli, wpisanych na listę, winien również dopilnować wykonania tego polecenia. Prawo nie wskazuje, ani kiedy zgromadzenie winno się odbyć, ani nie omawia treści obwieszczeń. Termin ten winien być wyznaczony niezwłocznie po złożeniu przez nadzorcę sprawozdania ze swych czynności (art. 48 i 49), co zaś do treści obwieszczenia, to w każdymbądź razie musi w nim być wzmianka o zamiarze zawarcia układu, wskazane jest nawet umieszczenie treści propozycyj układowych, ponieważ wierzycielom służy prawo złożenia głosów na piśmie z urzędowo poświadczonym podpisem.

Na zgromadzeniu ogólnem przewodniczy sędzia komisarz; on też po sprawozdaniu nadzorcy odczytuje propozycje układowe. Do sędziego również należy wyznaczenie nowego terminu, najwcześniej 7-dniowego, najpóźniej 14-dniowego, jeśliby propozycje układowe uległy zmianie (55) lub gdyby zabrakło jednego z warunków do zawarcia układu (58). Układ wpisuje się w formie protokułu z podpisem sędziego. Jak z powyższego, bardzo pobieżnego przeglądu czynności sędziego widać, do obowiązków komisarza podczas zgromadzenia należy jedynie i wyłącznie dopilnowanie, aby formalnościom stało się zadość. Nie jest natomiast sędzia uprawniony do niedopuszczenia do zawarcia układu, ze względu na jego treść.

Jednakże na tem rola jego się nie kończy. Układ ten musi być zatwierdzony przez Sąd, przyczem Sąd ma prawo, a w pewnych wypadkach i obowiązek odmówienia zatwierdzenia. Przedstawiając zatem układ Sądowi winien Sędzia podnieść wszelkie zarzuty, jakie mu się nasuwają, a w każdym bądź razie obowiązany jest, jako członek Sądu, zwrócić uwagę, czy dłużnik, po otwarciu postępowania układowego, nie dopuścił się czynów, wzbronionych przez prawo i jakich, czy warunki układu nie są sprzeczne z dobrymi obyczajami i dlaczego (61), oraz, czy na zgromadzeniu nie było opozycji mniejszości i czy wogóle warunki układu nie są przeciwne słuszności; w tem ostatniem mieści się oczywiście również ocena, czy warunki układu będą mogły być wykonane przez dłużnika. Wnioski te należy złożyć na piśmie z należytem uzasadnieniem, ponieważ udział komisarza w rozprawie o zatwierdzenie nie jest przewidziany.

W końcu, ze względu na dość liczne tarcia i nieporozumienia między sędziami komisarzami a nadzorcami sądowymi, należy omówić jeszcze wzajemny stosunek tych dwuch organów.

Na wstępie zaraz należy podkreślić, iż nie istnieje tu żaden stosunek zależności służbowej. Sędzia komisarz nie jest przełożonym nadzorcy, i dlatego nie może mu wydawać żadnych poleceń odnośnie sposobu zarządzania przedsiębiorstwem. Jest on tylko członkiem Sądu, delegowanym do wykonywania czynności ściśle w prawie przewidzianych.

Mogą się oczywiście zdarzyć wypadki nienależytego wykonywania swych obowiązków przez nadzorcę. O wszystkich tego rodzaju czynach obowiązany jest komisarz zawiadomić Sąd, którego rzeczą będzie powzięcie dalszych decyzyj.

ORZECZNICTWO

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

UPADŁOŚĆ — SPRAWDZENIE I PRZYJĘCIE WIERZYTELNOŚCI.

Art. 503 K. H.

Akt sprawdzenia i przyjęcia wierzytelności w postępowaniu upadłościowem, stanowiąc jedynie swoistą czynność proceduralną, sprowadzającą się do nadania sprawdzonemu i przyjętemu wierzycielowi w toku dalszego postępowania szeregu szczególnych uprawnień procesowych, nie czyni sprawdzonej i przyjętej wierzytelności niewzruszalną co do jej natury i wysokości

N. I. C. 669/30. z dnia 28. 8. 1930 r.

BANKI — OGŁOSZENIE UPADŁOŚCI.

Art. 98 Rozporządzenia Prezydenta z 21 grudnia 1924 r. o warunkach wykonywania czynności bankowych i nadzorze nad temi czynnościami (Dz. Ust. Nr. 114 poz. 1018) i art. 449 K. H.

Przepisy, zawarte w art. 98 rozp. Prez. Rzplitej z 21 grudnia 1924 r. o warunkach wykonywania czynności bankowych i nadzorze nad temi czynnościami (Dz. Ust. poz. 1018) mają jedynie na względzie przypadek, gdy same władze banku lub komisja likwidacyjna stwierdzą, iż pasywa banku przekraczają jego majątek i zobowiązują rzeczone władze lub komisję likwidacyjną do zawiadomienia o tem właściwego sądu celem ogłoszenia upadłości, nie uchylają wszakże postanowień Kod. Handl. na rzecz prawa wierzycieli do samodzielnego wystąpienia w tym przedmiocie, tembardziej, gdy sądowi służy prawo ogłoszenia upadłości nawet z urzędu, jeśli do jego wiadomości dojdzie niewątpliwy fakt zaprzestania wypłat przez handlującego (art. 449 K. H.).

N I. C 794/30. z dnia 10. 10. 1930 r.

Z piśmiennictwa handlowego

PRZEGLĄD PRAWA HANDLOWEGO Nr. 1, 1931 r. H. W. KON w artykule n. t. „PROTOKUŁ WALNEGO ZGROMADZENIA SPÓŁKI AKCYJNEJ" omawia szczegółowo formę i treść takiego protokułu. Autor z uznaniem wita zmianę ust. 1 art. 73, Prawa Akcyjnego, z której wynika, że protokuł będzie sporządzany przez notarjusza, ale zbędną się staje forma właściwa dla aktu notarjalnego. Mimo nasuwających się wątpliwości autor dochodzi do wniosku, że tak spisany przez notarjusza protokuł będzie dokumentem urzędowym. Natomiast ze względu na nieuchylenie przepisu art. 8 Prawa Akcyjnego, protokuł walnego zgromadzenia organizacyjnego będzie nadal sporządzany w formie aktu notarjalnego. Tejże formy wymaga ze względu na wymogi naszego prawa hypotecznego zaprotokułowanie uchwały walnego zgromadzenia, o ile ma ona pociągnąć skutki hypoteczne. Autor nie wspomina jednak, czy forma aktu notarjalnego jest konieczna również dla zgromadzenia organizacyjnego, przewidzianego w art. 21 Prawa Akcyjnego. W drugiej części omawianego artykułu znajdujemy wyczerpujący przegląd czynności notarjusza, powołanego do protokułowania na walnem zgromadzeniu, oraz omówienie treści, jaką winien protokuł zawierać. Na podkreślenie zasługuje, iż, zdaniem autora, jedynie notarjusz jest powołany do stwierdzenia prawidłowości zwołania walnego zgromadzenia (art. 73 ust. 2 Pr. Akc.) zauważyć jednak należy, że stwierdzenia notarjusza w akcie urzędowym stwarzają domniemanie iuris et de iure ich wiarogodności, tymczasem stwierdzenia te mogą być kwestjonowane w drodze skargi sądowej na zasadzie art. 74 Pr. Akc. Koliduje to bez wątpienia z powagą notarjusza. Dlatego Autor uważa, iż zaskarżenie uchwal z powodu wadliwości zwołania Walnego Zgromadzenia jest logicznie do pomyślenia tylko wówczas, gdy zgromadzenie odbyło się pomimo, iż notarjusz stwierdził nieprawidłowość jego zwołania.

W tymże numerze S. SZER pisze o „SPÓŁCE MIĘDZY MAŁŻONKAMI"; o pracy tej zamieszczamy oddzielną wzmiankę. J. KACZKOWSKI omawia „PROJEKT REFORMY PRAWA AKCYJNEGO W NIEMCZECH", który stanowi nową odrębną ustawę, a nie cząstkową zmianę przepisów H. G. B. Zdaniem Autora — przyczyna dążenia do zmian obowiązującego prawa akcyjnego tkwi w obecnych odmiennych metodach finansowania przedsiębiorstw, „zasadzających się na dążeniu do planowej koncentracji". Ustawodawca niemiecki pragnie przywrócić zaufanie do spółek akcyjnych, poderwane w ostatnich czasach. Dlatego bierze w obronę samo przedsiębiorstwo przed egoistycznemi wpływami zarówno mniejszości, jak większości akcjonarjuszów. Środkami mają być: wzmożenie obowiązku składania publicznego rachunków oraz zastosowanie ściślejszej kontroli, w szczególności przez wprowadzenie rocznych rewizji biegłych rewidentów. W omawianym numerze „Przeglądu" J. Kaczkowski rozważa następujące działy prawa akcyjnego: 1) powstanie spółki akcyjnej, 2) organizacja władz kierowniczych, 3) walne zgromadzenie i prawo głosu. Niektóre postanowienia projektu zbliżają prawo niemieckie do polskiego jeszcze bardziej np. orzeczenie nieważności spółki jest możliwe tylko w ciągu 5 lat od powstania spółki, statut może postanowić, iż mniejszość władna jest delegować członków do rady nadzorczej, akcje uprzywilejowane co do głosu winny być imienne i t. p.

Wreszcie numer ten zawiera orzecznictwo krajowe, zagraniczne, obfite orzecznictwo N. T. A., informacje i uwagi oraz przegląd piśmiennictwa.

Sł. St.

EDWARD WOLFF.

Skarga wzajemna w procesie cywilnym przed sądem pracy

Pod tym tytułem p. Sędzia S. N. W. Miszewski poddał rozważaniu na łamach „Gazety Sądowej" (Nr. 52/30) m. in. kwestję dopuszczalności przed sądem pracy akcji wzajemnej, wynikłej wprawdzie ze stosunku pracy, lecz ceną przewyższającej właściwość sądu pracy i rozstrzygnął ją (poruszoną kwestję) w tym sensie, że akcje tego rodzaju nie są dopuszczalne w sądzie pracy, że sąd pracy akcji tej przyjąć nie może, nie może również w myśl art. 39 U. P. C. postępowania w sądzie pracy umorzyć, a całej sprawy przekazać do sądu okręgowego. Powód wzajemny winien zwrócić się bezpośrednio do sądu okręgowego, zaś powództwo główne winno być rozpoznane zwykłym trybem przez sąd pracy.

Do takich wniosków Szanowny Autor doszedł, wychodząc z założenia, że 1) wyłączność sądów pracy stosownie do art. 3 ust. 3 i 4 Rozp. o s. pr. nie zezwala na to, aby sprawy jemu pedległe miał rozstrzygać jakikolwiek inny sąd, 2) wolą prawodawcy było, aby spory ze stosunku pracy, o ile mieszczą się w granicach art. 4 i 6 Rozp., rozstrzygane były przez kolegjum składające się z sędziego i ławników, a więc o kwalifikacjach szczególnych, a tego przywileju przy zastosowaniu art. 39 U. P. C. strona byłaby pozbawiona. Zgadzając się zasadniczo z przesłankami Szanownego Autora co do celowości sądów pracy, tem nie mniej dochodzimy do przekonania, że wnioski, wysnute z tych przesłanek, co do zastosowania art. 39 U. P. C., bynajmniej nie odpowiadają ani wewnętrznej treści powołanych przepisów, ani też faktycznej woli ustawodawcy.

Istotnie, myślą przewodnią powołania do życia sądownictwa pracy nietylko u nas, ale przedewszystkiem w Niemczech, gdzie sądownictwo pracy osiągnęło logiczny rozwój i organizację, (patrz „Gł. Sąd. Nr. 1/30) była chęć poddania specjalnemu kolegjum sporów, wynikających ze stosunków pracy. Decydującą więc kwestją była i jest materjalna podstawa sporu — stosunek pracy.

Świadczy o tem art. I Rozp. o sądach pracy, który opiewa: „Sądy pracy powołane są do rozstrzygania spraw spornych, wynikających ze stosunku pracy i nauki zawodowej pomiędzy pracodawcami a pracownikami i t. p. tego samego przedsiębiorstwa". Vice versa: — dla rozstrzygania sporów cywilnych, wynikających ze stosunku pracy i t. d. powołane są sądy pracy.

Art. 3 i 4 Rozp. są dalszym wykładnikiem ogólnej tezy o odrębności sądownictwa pracy i socjalnego jego charakteru (na co wskazuje zwłaszcza dalszy art. 5 p. a).

W ten sposób zarówno jak i zapowiedziane sądy przysięgłych, tak i sądy pracy, oparte o czynnik społeczny i zawodowy, są niejako realizacją popularnej od niedawna zasady tworzenia sądów ludowych, cieszących się zaufaniem szerokich warstw, a więc

skutecznie pacyfikujących zaognione stosunki społeczne, a zarazem wyrazem dążności tworzenia sądów specjalnych, posiadających znajomość stosunków w dziedzinie pracy, a więc posiadających i należyty autorytet u stron.

Jednak przepisy art. 3 i 4, znajdujące się na początku rozporządzenia o sądach pracy, co świadczyłoby o ich ogólnym charakterze, mają charakter bardziej teoretyczny i są zamieszczone raczej dla zewnętrznego użytku. Następne bowiem przepisy znacznie podważają wygłoszoną na wstępie zasadę wyłączności sądów pracy dla stosunków w dziedzinie pracy. Z jednej strony chciano jakby złożyć dań nowym tendencjom i hasłom, a z drugiej — niejako obawiano się niedostatecznej kompetencji sądów pracy w ścisłem znaczeniu. Wyrazem tego jest art. 6, który ogranicza zasiąg sądów pracy (w ścisłem znaczeniu) do sporów o wartości pieniężnej, aczkolwiek dużej, lecz nie przekraczającej 5000 zł. i w zastosowaniu do pewnego rodzaju pracowników. W ten sposób spaczono pierwotny duch ustawy, lecz na to rady niema.

W rezultacie mamy więc 2 rodzaje sądów pracy: sądy pracy — w ścisłem znaczeniu o właściwości formalnej, jak wyżej (oraz surogujące je w razie braku sądów pracy sądy grodzkie), i sądy powszechne, gdy wartość przedmiotu sporu przekracza właściwość formalną sądów pracy.

A więc sądy ogólne są też sui generis sądami pracy i to o większej właściwości, a podstawą rozróżnienia jednych i drugich jest zasada formalna wartości przedmiotu sporu.

Pod tym kątem widzenia zasada wyłączności sądów pracy przeprowdzona w art. 3 i 4 Rozp. o sąd. pr. ma znaczenie względne, t. zn., że należy przestrzegać właściwość sądów pracy w ścisłem znaczeniu, o ile nie stoją na przeszkodzie względy formalne — wartość przedmiotu sporu.

W omawianym przez P. Sędziego Miszewskiego wypadku obydwa przedmioty sporu pod względem kwalifikacji materjalnej nadają się do sądownictwa pracy, obie strony mają równe prawo, aby sprawa ich rozstrzygana była przez sąd „kompetentny". I skoro prawodawca uznał za kolegjum kompetentne w ważniejszych sprawach (bo przekraczających wartość 5000 zł.) sąd ogólny, to jakież względy mogą nakazywać odrzucenie przez sąd pracy powództwa o wartości ponad 5000 zł. zamiast umorzenia sprawy w sądzie pr. i łącznego rozpoznania w sądzie ogólnym I instancji? Względy socjalne — nie, ponieważ, jak powiedzieliśmy wyżej, według naszego prawodawstwa do rozstrzygania sporów w stosunku pracy powołane są i sądy ogólne, względy celowości — tem bardziej — nie.

Jakiż skutek może pociągnąć za sobą taka dwutorowość postępowania? Oto, że pretensja drobna uzyska prędzej zaspokojenie, (sąd pracy może każdy wyrok poddać natychmiastowemu wykonaniu), niż wzajemna pretensja większa, i w rezultacie powód wzajemny nie tylko nie otrzyma swego zaspokojenia, lecz jeszcze będzie musiał „dołożyć", boć częstokroć nawet nie uda mu się uzyskać z powrotem zasądzonej i wyegzekwowanej sumy, zwłaszcza, gdy powodem głównym jest pracownik.

Jeżeli więc uważamy, że przepis art. 21 nakazujący, stosownie do przepisów U. P. C., w związku z art. 39 U. P. C. wymaga in-

terpretacji, to winniśmy go interpretować w sposób celowy, ułatwiający stronom rozstrzygnięcie między nimi sporu, a nie stwarzający nowe procesy. W konsekwencji, stosując tę zasadę tłumaczenia, zdaniem naszem, wzajemne powództwo wniesione do sądu pracy, o wartości, przekraczającej właściwość sądu pracy, należałoby przekazać sądowi okręgowemu wraz z powództwem głównem, zaś postępowanie w sądzie pracy należy umorzyć.

ORZECZNICTWO

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

NADLICZBOWE GODZINY PRACY.

Art. 7 Ustawy z dn. 18 grudnia 1919 o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz. Ust. z 1920 r. Nr. 2, poz. 7) i art. 366 Ust. Post. Cyw.

Nieprowadzenie lub niewłaściwe prowadzenie przez pracodawcę wykazów nadliczbowych godzin pracy, przewidzianych w art. 7 ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz. Ust. Nr. 2 1920 r. poz. 7) nie skutkuje takiego przełożenia ciężaru dowodu, by jednostronne zestawienie takich godzin przez zainteresowanego pracownika wystarczało dla udowodnienia jego pretensji. —

N. I. C. 2051/29 r. z dnia 28. III. — 11. IV. 1930 r.

NADLICZBOWE GODZINY — OBOWIĄZKI PRACOWNIKA.

Art. 18 Ustawy z d. 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz. Ust. z 1920 r. Nr. 2 poz. 7).

Naruszenie przepisów ustawy z 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz. Ust. z 1920 r. poz. 7) pociągnąć może za sobą jedynie skutki przewidziane w art. 18 rzeczonej ustawy, lecz bynajmniej nie zwalnia pracownika od należytego pełnienia przyjętych na siebie obowiązków, do których należy i utrzymanie w porządku warsztatu pracy.

N. I. C. 634/30. z dnia 9. VII. 1930 r.

SĄD PRACY — SKŁAD SĄDU PRACY 2-EJ INSTANCJI.

Art. 31 Rozp. Prezydenta Rzeczyposp. z dn. 22 marca 1928 r. o sądach pracy.

Według wyraźnego brzmienia tekstu art. 31 rozporządzenia z 22 marca 1928 r. sąd okręgowy w składzie jednego sędziego i dwóch ławników orzeka w 2-ej instancji wyłącznie w sporach (o kwoty ponad 200 zł.), które w I-ej instancji rozpoznane były przez Sąd Pracy.

N. I. C. 656/30. z dnia 21. VIII. 1930 r.

Z piśmiennictwa

EUGENJUSZ SISSLÉ. O istocie umowy o pracę. Warszawa 1930 Nakładem Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. str. 98.

W polskiem ustawodawstwie pracy brak jest ogólnej definicji umowy o pracę. Pojęcie umowy o pracę jest zdefinjowane jedynie w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 15 marca 1928 r. o umowie o pracę robotników.

Autor usiłuje wskazać istotne cechy umowy o pracę, które służyć mogły za wytyczne przy odgraniczaniu umowy o pracę od innych umów pokrewnych, w pierwszym zaś rzędzie od umowy o usługi, umowy o dzieło, umowy o pełnomocnictwo czy zlecenie.

Na zasadzie ustawodawstwa, nauki i orzecznictwa obcego — autor usiłuje sformułować pogląd na cechy charakterystyczne umowy o pracę, aby następnie zbadać, czy i o ile wyprowadzone wnioski zgodne są z pojęciem umowy o pracę według polskich przepisów prawnych, nauki polskiej i orzecznictwa sąsiadów polskich.

Praca napisana jest jasno, przejrzyście i rzeczowo i zasługuje na bliższą uwagę.

K. CZ.

ROZPORZĄDZENIE PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ Z DNIA 29 LISTOPADA 1930 R. W SPRAWIE ZMIANY I UZUPEŁNIEŃ ROZPORZĄDZENIA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ Z DNIA 24 WRZEŚNIA 1926 R. O UTWORZENIU PRZEDSIĘBIORSTWA „POLSKIE KOLEJE PAŃSTWOWE".

(Dz. Ust. R. P. Nr. 82, poz. 641/30).

Rozporządzenie z 24 września 1926 r., jak wiadomo, wyodrębniło koleje państwowe w samodzielne przedsiębiorstwo państwowe, ustalając podstawy organizacyjne, zasady prowadzenia przedsiębiorstwa i t. d.

Obecne Rozp. z dn. 29 listopada 1930 r. wprowadza szereg istotnych zmian.

Przedsiębiorstwo P. K. P. (art. 3.) ma być wpisane do rejestru handlowego. Prokury nie wpisuje się, natomiast ulegają wpisaniu imiona i nazwiska osób, uprawnionych do podpisywania skryptów dłużnych i weksli w imieniu przedsiębiorstwa. Cały, oddany bądź w użytkowanie, zarząd (nieruchomy) bądź na własność (ruchomy) majątek wyodrębnia się z ogólnego majątku skarbu państwa. Majątek nieruchomy, będący tylko w powierniczym zarządzie i użytkowaniu, odpowiada za pożyczki i zobowiązania, zaciągnięte przez przedsiębiorstwo, oraz przez skarb państwa przed utworzeniem samodzielnego przedsiębiorstwa. Żadnemi innemi zobowiązaniami skarbu państwa obciążony być nie może. Przedsiębiorstwo P. K. P. w granicach zwykłego zarządu może wynajmować oraz wydzierżawiać nieruchomości i zbywać tabor kolejowy, w granicach planu finansowego (art. 7). Zbywanie majątku nieruchomego może nastąpić w granicach upoważnień ustawowych. Przedsiębiorstwo P. K. P. może zaciągać krótko-terminowe pożyczki (art. 8) nie przewyższające 10% ogólnego dochodu brutto, za rok ostatni. Zasady ogólne zaciągania pożyczek ustala Minister Komunikacji w porozumieniu z Ministrem Skarbu.

Z chwilą rozpoczęcia działalności, przedsiębiorstwo P. K. P. przyjmuje na siebie wszelkie zobowiązania z gospodarki kolejowej wynikające, oraz ciążące na majątku kolei.

Przedsiębiorstwo wolne jest (art. 11) od wszelkich podatków, danin i opłat publicznych, od których zwolniony jest skarb państwa.

Skrypty dłużne i weksle wystawiane przez P. K. P. podpisują bądź Minister Komunikacji bądź dwie osoby z pośród upoważnionych do tego przez Ministra i wpisanych do rejestru handlowego (art. 18).

Zastępstwo sądowe (art. 21) należy do zakresu działania Prokuratorji Generalnej.

Prawa pracowników P. K. P. do odszkodowania z powodu nieszczęśliwych wypadków przy pełnieniu służby, określa rozporządzenie Rady Ministrów (art. 26) (Nie dotyczy to pracowników kontraktowych, czasowych i t. d., art. 23). Normowanie tych stosunków na mocy nowych przepisów nastąpi po wprowadzeniu ich w życie. Do tego czasu obowiązuje rozp. Rady Min. z dnia 4 lipca 1929 r. (D. U. N. 57 poz. 448).

Pracownicy przedsiębiorstwa P. K. P. będą uważani za urzędników w rozumieniu prawa karnego (art. 28).

Skargi i pretensje pracowników na skutek decyzji władz przedsiębiorstwa P. K. P. podlegają właściwości Najwyższego Trybunału Administracyjnego na zasadach wyłuszczonych w ustawie z dnia 3 sierpnia 1922 r. (D. U. N. 68/26 poz. 400).

ROZPORZĄDZENIE PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ Z DNIA 29 LISTOPADA 1930 R. W SPRAWIE ZMIANY USTAWY Z DN. 3 CZERWCA 1924 R. O POCZCIE, TELEGRAFIE I TELEFONIE.

(Dz. Ust. R. P. Nr. 82, poz. 642/30).

Wprowadzono do art. 14 ustęp. 2, uprawniający zarząd poczt i telegrafów do umieszczania w sieniach domów szafek listowych dla bezpłatnego doręczania korespodencji mieszkańcom tych domów, oraz do udzielania zezwoleń na urządzanie takich szafek przedsiębiorcom prywatnym, bez uiszczania jakichkolwiek opłat na rzecz właścicieli domów.

Za zakładanie i utrzymywanie w ruchu urządzeń pocztowych, telegraficznych lub telefonicznych wbrew postanowieniom rozporządzenia, winny będzie karany aresztem do 3-ch miesięcy i grzywną do 3000 zł. lub jedną z tych kar, niezależnie od czego można orzec konfiskatę urządzeń. Sprawy takie podlegają właściwości władzy administracyjnej (art. 28). Należy przypomnieć, że szereg przestępstw, przewidzianych w art. 29—32 Ustawy z dnia 3 czerwca 1924 r. o poczcie, telegrafie i telefonie (D. U. N. 58/24, poz. 584), podlega właściwości sądów grodzkich.

W Sejmie o wymiarze sprawiedliwości

Utrzymując zwyczaj, zapoczątkowany w roku ubiegłym (patrz Nr. 2 „Głosu Sądownictwa" ex 1930 r.), podajemy poniżej streszczenie przebiegu debat nad budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości, jakie miały miejsce na posiedzeniu Komisji Budżetowej Sejmu w dniu 16 stycznia 1931 r. Poniżej podajemy teksty przemówień *): referenta tego działu budżetu państwowego, posła Seydlera (B.B.W.R.), Ministra Sprawiedliwości, P. Michałowskiego oraz posła Jana Piłsudskiego (B. B. W. R.), eliminując ze streszczenia przemówienia innych członków Komisji Budżetowej oraz wszystkie momenty o charakterze politycznym, jako nie dotyczące bezpośrednio interesujących ogół Sądownictwa zagadnień związanych z ustrojem, bytem i przyszłością Sądownictwa.

Referent p. Seydler omówił przedewszystkiem prace legislatywne Ministerstwa, zaznaczając, że są to prace zarówno kodyfikacyjne, jak i unifikacyjne, gdyż z jednej strony legislatywa musi dostosowywać przepisy ustawowe do stale rozwijającego się życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego, a z drugiej strony musi przeprowadzać unifikację pojęć prawnych dla całego Państwa. Praca ta siłą faktu postępuje powoli, dlatego też dzielnicowość występuje jeszcze u nas najsilniej w ustawodawstwie, gdy przeciwnie prawie wszystkie inne przejawy życia państwowego zostały w ubiegłym okresie 12-lecia wcale szczęśliwe zunifikowanemi. Całkowita unifikacja instytucji prawnej będzie mogła nastąpić dopiero w generacjach po wytworzeniu rodzimych tradycji, form i pojęć prawnych.

Prace legislatywne wykonało Ministerstwo bądź samoistnie przez wydział ustawodawczy, bądź też przy pomocy Komisji Kodyfikacyjnej. Ostatnie trzy lata umożliwiły ukończenie pierwszego wielkiego etapu unifikacyjnego, a to przez opublikowanie i wprowadzenie w życie ustawy o organizacji sądów, kodeksu postępowana karnego i kodeksu postępowania cywilnego. Ustawy te stanowią dla siebie jakby jedną wspólną całość, gdyż wprowadzają unifikację postępowania proceduralnego, cywilnego i karnego oraz unifikację władz sądowych.

Następnie referent omówił prace Ministerstwa w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości. Obecny etat sędziów i prokuratorów wynosi 3.812, aplikantów 1003. Etat ten jest niewystarczający, — czego dowodem stałe wzmaganie się ilości spraw w sądach grodzkich i okręgowych. Gdy w roku 1925 sądy grodzkie zajmowały się 5.196.000 sprawami, to już w 1929 obciążenie sądów grodzkich wynosi 6.700.00 spraw, zaś rok 1930, co do którego narazie brak statystyki, wykaże dalszą zwyżkę. Ilość spraw, obciążających sądy okgręgowe, wynosi rocznie przeciętnie ponad 700.000. Nic dziwnego zatem, że przy tym stale wzrastającym nawale spraw, przy którym na jednego sędziego grodzkiego przypada około 4000 spraw, a na jednego sędziego okręgowego 700 spraw — o szybkości w wymiarze sprawiedliwości mowy być nie może.

Aby zaspokoić obecne potrzeby sądownictwa w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości koniecznem byłoby powiększenie etatu sędziowskiego o jakie 300 stanowisk, co jednak w obecnych warunkach budżetowych jest niewykonalne.

Referent zaznacza, że wobec wygaśnięcia mocy art. 284 ustawy organizacyjnej obowiązuje w pełni sędziowska niezależność i nieusuwalność odnośnie

*) Według „Djarjusza Komisji Budżetowej" z dn. 16. I. 1931 r.

do wszystkich kategoryj sędziów, przyczem podkreśla, że przeniesienie i pensjonowania z art. 284 w latach 1929/1930 były stosowane z wielkim umiarem.

Następnie referent porusza sprawę rekonstrukcji ksiąg gruntowych na terenie Małopolski oraz sprawę uzdrowienia adwokatury. Jest zupełnie zrozumiałem, że przepełnione szeregi adwokatury w Małopolsce domagają się wolnoprzesiedlności, ale referent zdaje sobie sprawę, że wolnoprzesiedlność nie uzdrowi stosunków panujących w adwokaturze. Przy masowym napływie nowych sił prawniczych do adwokatury w krótkim czasie anormalny stan adwokatury, jaki widzimy w Małopolsce, stanie się ogólnym na obszar całego Państwa. Adwokatura nie może być traktowana wyłącznie tylko jako wolny zawód, gdyż poza jej momentem zarobkowym jest poważną funkcją prawa publicznego, współdziałającą przy wymiarze sprawiedliwości i odgrywającą poważną rolę w życiu społecznem i gospodarczem, zatem też dla państwa nie jest obojętnem, jak ta funkcja życia publicznego wywiązuje się ze swego zadania.

Liczba adwokatów powinna odpowiadać faktycznej potrzebie społeczeństwa. Granice w tym kierunku musiały być ustalane na podstawie ustawy ramowej przez Ministerstwo Sprawiedliwości po wysłuchaniu opinji dotyczących izb adwokackich, opinji sądów, korporacyj gospodarczych oraz z uwzględnieniem statystyki spraw sądowych. Takie cyfrowe ustalenia, wykazujące nawet znaczne odchylenia wzwyż, nie mogłyby być petryfikowane na dłuższe czasokresy, lecz musiałoby się je co kilka lat poddawać bacznej korekturze.

Z kolei referent przedstawia w krótkim zarysie stan więziennictwa w kierunku wyżywienia więźniów: omawia więzienne warunki sanitarne oraz szkolenie więźniów ogólne i zawodowe. Przechodząc do stanu zaludnienia więzień, stwierdza znaczny przyrost w porównaniu z rokiem ubiegłym, lecz przestrzega przed identyfikowaniem tego przyrostu z wzrostem przestępczości.

Bezprzecznie z uwagi na obecną ciężką sytuację gospodarczą w pewnym stopniu wzrost przestępczości tłumaczyć należy ciężkiemi warunkami ekonomicznemi. Niezależnie zaś od tego zaludnienie więzień wzrosło z powodu podniesienia wymiaru kar pierwszej instancji oraz z powodu nieuiszczania grzywien, a odbywania zamiast nich kar więzienia, oraz wskutek bardziej energicznego nadzoru odbywania kar. Zresztą cyfra zaludnienia więzień na dzień 1 grudnia 1930 r. wynosząca 37.387, nie może być dla oceny tych stosunków decydującą, gdyż jest notorycznem, że w grudniu każdego roku zaludnienie więzień jest najliczniejsze. Przeciętna cyfra zaludnienia więzień wynosi w roku 1930 — 33,000, co mniej więcej odpowiada jednemu pro mille ogólnej cyfry ludności. Liczba nieletnich przestępców do 17 roku życia wynosi przeciętnie około 900 osób, a procent recydywistów 11% ogólnej cyfry więźniów.

W końcu referent omawia szczegółowo preliminarz budżetowy Ministerstwa Sprawiedliwości. Preliminarz ten stanowi w wydatkach 4 i pół % całego preliminarza budżetowego. Rozchody wynoszą 129,836,763 złote. Z cyfry tej 73% stanowią wydatki osobowe, zaś 27% — rzeczowe. Wydatki osobowe prawie w całości mają charakter wydatków t. zw. opancerzonych, jako opartych na obowiązujących ustawach uposażeniowych. Wydatki rzeczowe w bieżącym okresie niezwykle ograniczono, co odbiło się przedewszystkiem na budżecie nadzwyczajnym, który w porównaniu z rokiem poprzednim jest mniejszy o 1.050.000 zł. Dalsze ograniczenie w tym dziale budżetowym jak i wogóle w dziale rzeczowych wydatków jest nie do pomyślenia.

Sprawozdawca proponuje w porozumieniu z Rządem następujące jeszcze zmiany w przedłożonym budżecie: Wydatki biurowe w dziale 2-gim ulegają redukcji o 100.000 złotych, a w budżecie nadzwyczajnym wydatek na budowle w dziale więziennictwa o 100.000 zł., co czyni razem redukcję o 1.500.000 zł.

Po przemówieniach przedstawicieli opozycji, posłów: Wyrzykowskiego z klubu Posłów i Senatorów Chłopskich i Niedziałkowskiego z P. P. S., którzy w swych wystąpieniach podnieśli wyłącznie t. zw. „sprawę Brześcia“, nie ustosunkowując się w ten czy inny rzeczowy sposób do spraw, związanych z budżetem wymiaru sprawiedliwości — zabrał głos P. Minister Sprawiedliwości, Michałowski i oświadczył:

Minister Sprawiedliwości p. Michałowski: Wysoka Komisjo! Przybyłem tu, aby wraz z Panami omówić przedłożony Sejmowi budżet w atmosferze spokojnej i niezamąconej żadnemi tematami, wnoszącemi do

debat rzeczowych roznamiętniające i drażniące momenty. W sprawach tutaj poruszonych zgłoszone zostały w Sejmie trzy wnioski i jedna interpelacja. Będą one przedmiotem rozważań we właściwych komisjach i we właściwym czasie. Wysuwanie spraw tych przy debatach rzeczowych zaciemnić może tylko perspektywę przy ocenie cyfr i faktów, dotyczących budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości, a cyfry i fakty w obecnem ciężkiem położeniu gospodarczem wymagają przecież jaknajbardziej objektywnego ich ujmowania. Z tych przyczyn oświadczam, że na żadne wystąpienia polityczne, jak również ataki osobiste w czasie rozpraw nad budżetem Komisji odpowiadać nie zamierzam. Tej samej wytycznej trzymać się będą przedstawiciele Ministerstwa Sprawiedliwości.

Nakoniec przemówił, jako ostatni w debacie budżetowej poseł Jan Piłsudski, który zajmując się sprawami budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości podniósł:

Co się tyczy budżetu, zwracam jeszcze raz uwagę na niedostateczne uposażenie sędziów, a następnie na niedostateczne uposażenie sądownictwa w lokale. Mimo stosunkowo krytycznego stanu finansowego Państwo powinno jednak czynić wysiłki, aby zaradzić najgorszym brakom w tym względzie.

Mówiono tu specjalnie o sprawie rekonstrukcji ksiąg gruntowych w Małopolsce. Nie występując przeciw tej pozycji, zwracam jednak uwagę, że województwa kresowe pod tym względem znajdują się w stanie o wiele gorszym niż wschodnia Małopolska, a jednak tam Państwo nic na to nie łoży i pozostawia staraniom jednostek prywatnych. W Małopolsce więc ta bolączka jest znacznie mniejsza.

Nadto z obowiązku kronikarskiego zaznaczyć musimy, że w przemówieniu swem, polemizując z wywodami posła Niedziałkowskiego — poseł Piłsudski wypowiedział się również w kwestji niezawisłości sądownictwa, a mianowicie podniósł co następuje:

„Poseł Niedziałkowski protestował w imię honoru przeciw poniżaniu sądownictwa. Jako sądownik muszę kategorycznie zaprzeczyć temu. Sądownictwo nasze wcale nie jest prorządowe (Głos: Słusznie). Tem bardziej wobec moich przeciwników politycznych muszę kategorycznie protestować przeciw tym słowom p. Niedziałkowskiego. Nigdzie niema artykułu, ani też nie można tego wyinterpretować, żeby Rząd mógł wpłynąć na decyzję sądów. Sądownictwo jest autonomiczne. O ile była próba za czasów Min. Cara stworzenia takiej organizacji, którаby dawała pewną możność Ministrowi wpływania takiego, to właśnie przy wielkich wysiłkach stronnictwa p. Niedziałkowskiego wszystko, co mogło iść w tym kierunku, skreślono z ustawy. To autonomiczne sądownictwo znajduje się pod dozorem swych władz autonomicznych, które jedynie mają prawo decydować o honorze sądownictwa".

Na tem zakończono dyskusję. Wnioski referenta o dalszą redukcję o łączną kwotę 1.500.000 zł. przyjęto.

*
*   *

Następnie na XII posiedzeniu Sejmu, odbytem w dniu 9 lutego 1931 r. przeprowadzono debaty plenarne nad budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości. W toku obrad zabierali głos: referent tego działu budżetu państwowego, poseł Seydler (B. B. W. R.), poseł Nowodworski (Klub Narodowy), poseł Czernicki (Stronnictwo Chłopskie)) oraz Minister Sprawiedliwości, p. Michałowski. Poniżej zamieszczamy w obszernem streszczeniu *) głosy mówców.

P. Seydler, referent budżetu Min. Sprawiedliwości. zaznacza, że jeśli po latach 12 niepodległej państwowości można mówić o dzielnicowości i dawnych słupach granicznych, to dotyczy to przedewszystkiem dziedziny wymiaru sprawiedliwości. Mimo zaawansowanych prac unifikacyjnych, zależnie od dawnych dzielnic, mamy trzy, względnie cztery, różne prawa materjalne, a różnem jest także społeczne pojęcie sędziego, adwokata, czy też notarjusza. Na Ministerstwie Sprawiedliwości ciąży zadanie nietylko spełnienia prac kodyfikacyjnych, a więc dostosowania zmian życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego do bieżą-

---

*) Według „Djarjusza plenum Sejmu" z dnia 9 lutego 1931 r.

cego i obowiązującego ustawodawstwa, ale ciąży także niezależnie od tych prac — praca unifikacyjna, polegająca na wytworzeniu jednolitego ustawodawstwa dla całego terytorjum państwowego.

Prace ustawodawcze, a więc tak kodyfikacyjne jak i unifikacyjne, wykonuje Ministerstwo Sprawiedliwości raz bezpośrednio przy pomocy swego Departamentu Ustawodawczego, a powtóre przy pomocy Komisji Kodyfikacyjnej, która wykazać się może całym szeregiem wybitnych prac ustawodawczych. Niejednokrotnie spotkać się można z zarzutem, że praca legislatywna postępuje u nas zbyt powoli: zarzut ten nie jest słuszny, jeśli czynności legislatywne nie mają być elaboratami dorywczemi, jeśli prace kodyfikacyjne i unifikacyjne nie mają pozostawać tylko na papierze, to potrzebnym jest odpowiedni czas do wytworzenia metody w pracy ustawodawczej oraz wytworzenie pewnej tradycji pojęć prawnych, co wszystko dopiero w ciągu lat da się skutecznie przeprowadzić. Obecnie mamy w dziedzinie unifikacji ustawodawstwa poważny dorobek już za sobą, rzecby można pierwszy etap, polegający na zunifikowaniu organizacji sądów, zunifikowaniu postępowania proceduralnego cywilnego i karnego. Z prawa materjalnego — obok całego szeregu pomniejszych ustaw unifikacyjnych — jest już przygotowanem prawo karne, które przechodzi obecnie trzecie czytanie w Komisji Kodyfikacyjnej.

Dziedzina wymiaru sprawiedliwości spełnia swe zadanie wówczas, jeśli wymiar sprawiedliwości jest objektywny, jeśli materjał sędziowski ma należyte zawodowe przeszkolenie i jeżeli załatwienie spraw zawisłych w sądzie wykazuje odpowiednią sprawność ,a więc jeżeli sprawy sądowe nie zalegają zbyt długo. Objektywność wymiaru sprawiedliwości wymaga niezależności i nieusuwalności sędziów; jedna i druga obowiązuje u nas w zupełności, gdyż art. 284 Prawa o Ustroju Sądów Powszechnych stracił swoją moc odnośnie do sędziów grodzkich z dniem 1 lipca 1930 r., zaczem wszystkie kategorje sędziów cieszą się pełną niezależnością i nieusuwalnością. Co do fachowego wyszkolenia aparatu sędziowskiego, to i w tym kierunku jakiekolwiek zarzuty byłyby nieuzasadnionemi, gdyż z wyjątkiem kilkunastu sędziów na 3.813 wszyscy mają pełne studja prawnicze, a fachowe wiadomości swoje uzupełniają stale przy pomocy zebrań i wspólnych prac z okazji wprowadzania w życie nowych ustaw. Natomiast wiele do życzenia pozostawia sprawność wymiaru sprawiedliwości: sprawy zalegają w sądach miesiącami, ba nawet latami i z wielu stron dają się słyszeć w tym kierunku zresztą uzasadnione narzekania. Te niedomagania w sprawności wyrokowania mają swoją przyczynę w bardzo znacznem powiększeniu ilości spraw zawisłych w sądach grodzkich: gdy w roku 1925 mieliśmy w sądach grodzkich zawisłych spraw około 5 miljonów, to w roku 1929 statystyka wykazuje tych spraw niespełna 7.000.000; na jednego sędziego grodzkiego przypada około 4000 spraw rocznie, na jednego sędziego okręgowego około 700 spraw rocznie. Zrozumiałem jest zatem, że przy tem przeciążeniu aparatu sędziowskiego o sprawności wyrokowania mowy być nie może. To powiększenie spraw, które nie jest wcale objawem przejściowym, wymaga conajmniej kreowania 300 nowych etatów sędziowskich. Jeśli zaś uwzględnimy, że wskutek zgonów i spensjonowania poszczególnych sędziów stale jest nieobsadzonych około 300 posad sędziowskich, to wówczas otrzymamy należyty obraz tych niedomagań w sądownictwie, których przyczyna leży właśnie w stałym braku około 600 sędziów, potrzebnych do uzyskania pełnej sprawności przy wymiarze sprawiedliwości.

W łączności z zagadnieniem wymiaru sprawiedliwości pozostaje sprawa rekonstrukcji zniszczonych ksiąg gruntowych w Małopolsce oraz sprawa jeszcze ważniejsza, — założenia nowych ksiąg gruntowych na Kresach Wschodnich, gdzie ludność włościańska bardzo często pozbawiona jest kredytu hipotecznego z powodu zupełnego nieistnienia hipotek.

W łączności ze sprawą wymiaru sprawiedliwości pozostaje także zagadnienie adwokatury. Adwokatura ma jedynie tylko pewne zewnętrzne cechy wolnego zawodu. W rzeczy samej jest to bardzo poważna funkcja prawa państwowego z uwagi na obowiązujący przymus adwokacki i bardzo poważne znaczenie, jakie odgrywa adwokatura, udzielając porad prawnych w życiu gospodarczem i społecznem. Dla Państwa zatem nie jest obojętnem, jak ta ważna funkcja życia państwowego wywiązuje się ze swego zadania, czy poziom pracy jest należyty, czy rozwój tego stanu jest normalny, względnie, czy stan ten wykazuje objawy chorobowe, zbytnie przeludnienie na pewnych terytorjach, względnie nawet pauperyzację całego stanu. Z chwilą unifikacji sądownictwa i unifikacji procedury cywilnej i karnej siłą faktu będzie musiała nastąpić unifikacja adwokatury, a co zatem idzie, tak bardzo przez jednych upragniona, a przez drugich zwalczana

wolnoprzesiedlność adwokatów. Trzeba jednakowoż zdawać sobie z tego sprawę, że wprowadzenie wolnoprzesiedlności sytuację w adwokaturze może tylko przejściowo poprawić; radykalne uzdrowienie adwokatury wymaga ustalenia cyfrowego w zaludnieniu adwokatury, co przy uwzględnieniu opinji władz sądowych, władz nadzorczych adwokackich i przy uwzględnieniu statystyki zawisłych spraw w sądach musiałoby być uskutecznionem niezwykle umiejętnie i oględnie przy zastosowywaniu stałych uważnych korektur.

Ogólne warunki, w jakich znajduje się nasze więziennictwo, nie uległy w okresie ostatniego roku znaczniejszym zmianom. Trzeba podkreślić dalszą poprawę warunków sanitarnych, znikomy procent śmiertelności w naszych więzieniach, rozwój szkolnictwa ogólnokształcącego i zawodowego dla nieletnich i niewiast, rozbudowę warsztatów po większej części zmechanizowanych, umożliwiających zatrudnienie bardzo licznych rzesz więźniów. Na baczniejszą uwagę zasługuje znaczny pryrost zaludnienia więzień. Grudzień 1930 r. w porównaniu z grudniem 1929 r. wykazuje w tym kierunku zwiększenie o około 7.000 więźniów. Analizując bliżej tę cyfrę, dochodzimy do wniosku, że to tak wielkie zwiększenie dotyczy przedewszystkiem więźniów tak zwanych krótkoterminowych, a więc odsiadujących karę więzienia do dwuch i do sześciu miesięcy. Przyczyną tego znacznego przyrostu jest bardziej surowe wyrokowanie sądów grodzkich; w wypadkach kary alternatywnej, a więc kary grzywny względnie więzienia, odbywanie kar więzienia w miejsce płacenia grzywien, w końcu znaczny przyrost wyroków, dotyczących przydzielonych sądom spraw administracyjnych i skarbowo-karnych. Biorąc przecięcie roku 1930, należy ustalić cyfrę zaludnienia więzień na 33 tysiące, co daje mniej więcej 1‰ (pro mille) w stosunku do całej ludności Rzeczypospolitej. I stosunek ten nie odbiega zasadniczo od stosunku w latach ubiegłych. Stosunek więźniów prawomocnie zasądzonych do więźniów t. zw. prewencyjnych wykazuje zbyt wielki procent tych ostatnich, bo 37%, a odliczając więźniów nieprawomocnie zasadzonych, a więc prewencyjnych w ścisłem znaczeniu, 27%. Jest to poważny odsetek, który jednakowoż ma swoje uzasadnienie w braku kilkuset etatów sadowych, o których poprzednio wspomniałem.

Budżet Ministerstwa Sprawiedliwości w pozycji rozchodów stanowi 4 i pół procent rozchodów ogólnych i jest on w 3/4 budżetem wydatków osobowych, a w 1/4 budżetem wydatków rzeczowych. Wydatki osobowe, jako opancerzone, nie mogą uledz żadnej redukcji, gdyż są to wydatki oparte na ustawach uposażeniowych; wydatki zaś rzeczowe zostały już do minimum zredukowane i dalsze ograniczenia w tym kierunku są nie do pomyślenia.

Referent wnosi na przyjęcie budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości w brzmieniu uchwalonem przez Komisję Budżetową.

Z kolei zabrał głos w dyskusji nad budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości poseł Nowodworski.

P o s e ł N o w o d w o r s k i stwierdza, że wydatki Ministerstwa w porównaniu z potrzebami ograniczone są do ostatnich granic i należy sobie życzyć, aby jaknajszybciej mogły być powiększone, bo magistratura polska jest zbyt skąpo uposażona, a wówczas gdy lokale sądowe uniemożliwiają jakąkolwiek pracę, — na budownictwo przeznacza się zaledwie 800 tysięcy złotych. Budowa w Warszawie centralnego grodzkiego sądu jest koniecznością.

W dziedzinie wymiaru sprawiedliwości są błędy, które możnaby odrazu usunąć przy zmianie systemu. Od kilku lat daje się zauważyć coraz większa ingerencja władzy wykonawczej i wpływ polityki na sądownictwo. Wprowadzona przez p. Cara możliwość czasowej usuwalności sędziów z pozostawieniem mianowania uznania władzy wykonawczej wytworzyła sytuację taką, że niektórzy sędziowie z obawy zniszczenia swej egzystencji przestali być właściwie niezależnymi. Nie wysuwam ogólnych zarzutów przeciw sądownictwu, stwierdzam publicznie, że w olbrzymiej większości spełnia ono zaszczytnie swe obowiązki, lecz jednostki słabsze obniżają wymiar sprawiedliwości, wywołując narzekania, a nawet zgorszenie.

Zachwianie niezależności sędziów mogłoby doprowadzić do wątpliwości, czy mamy jeszcze sądy i mogłoby strącić na bezdroża chlubne tradycje sądów polskich. A sądy na bezdrożu to zguba Państwa.

Następnie zabrał głos poseł Czernicki.

P. C z e r n i c k i przytacza maksymę rzymską „dura lex sed lex“ i stwierdza, że obecne nasze życie jest daleko od zasady poszanowania prawa, choćby było twarde. Niezawisłość sądów jest podważona i powstaje wątpliwość, czy

dziś wyroki ferowane są w imieniu Rzeczypospolitej. Złe uposażenie sędziów wywołuje ucieczkę z magistratury.

Należy znowelizować ustawę o notarjacie, która jest przestarzała i umożliwia mianowanie na stanowisko rejenta ludzi bez prawniczego wykształcenia.

Interes chłopów został naruszony przez zniesienie ławników, którzy decydowali przy działach rodzinnych. Należałoby to przywrócić.

Wreszcie w sądach nie przestrzega się obowiązku wyrokowania natychmiast po rozpatrzeniu spraw, lecz sędziowie wynoszą wyroki dopiero po rozpatrzeniu kilkudziesięciu spraw.

W odpowiedzi na podniesione w czasie dyskusji kwestje i zarzuty zabrał głos p. Minister Sprawiedliwości.

Minister Sprawiedliwości p. Michałowski podkreśla, że zmniejszenie budżetu wymiaru sprawiedliwości na rok 1931/32 o sumę 3.385.212 zł. obejmuje maximum ustępstw, jakie mogą być poczynione bez znaczniejszej szkody w gospodarce wymiaru sprawiedliwości i więziennictwa, ustępstwo to jednak jest znaczną ofiarą na rzecz Skarbu, podyktowaną koniecznością państwową i dalsze zmniejszenia w budżecie są niemożliwe.

Co się tyczy wniosków pp. Wyrzykowskiego i Jasiukowicza, zmierzających do zmniejszenia poszczególnych pozycyj budżetowych do wysokości wydatków z roku 1928/29 na ogólną sumę 2.327.000 zł., to dotyczą one przeważnie podróży służbowych, kosztów opału, druków sądowych i pozycyj na pomoc więźniom, opuszczającym więzienie. Wnioski te nie uwzględniają tego, że w ostatnich latach wybudowano 4 sądy okręgowe i 11 grodzkich, których utrzymanie wymaga dodatkowych sum. Nie można również bez szkody funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości i więziennictwa zmniejszać kosztów podróży, co zatamowałoby ruch służbowy i utrudniło inspekcję, jak też nie można chociażby ze względów ludzkich skreślać 100.000 zł. na pomoc więźniom, opuszczającym więzienie. Dlatego proszę o przyjęcie budżetu w sumie, uchwalonej przez Komisję.

Podniesiono tu również kwestję niezawisłości sądów, jakoby wyroki nie były ferowane w imieniu Rzeczypospolitej. Otóż oświadczam, że nic mi nie jest wiadome o tem, aby artykuł Konstytucji, stanowiący o niezawisłości sądów, był zniesiony.

Niezawisłość jest i będzie.

Wreszcie poseł Seidler, jako referent budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości zabiera głos jako ostatni i konstatuje,

że krytyka naszego sądownictwa wypowiedziana przez posłów Nowodworskiego i Czernickiego ma swoje uzasadnienie w partyjnem i politycznem patrzeniu na stanowisko i niezależność sędziów.

Krytyka ta nie jest czemś nowem, spotykaliśmy się z nią w latach ubiegłych, w okresie przedmajowym, była ona wówczas również polityczna, niesprawiedliwa i w wysokim stopniu stan sędziowski krzywdząca. P. poseł Witos w przemówieniu swojem, wygłoszonem dnia 6 lipca 1922 r. wyraził się o sądownictwie, że znajduje się ono w stadjum zupełnego rozprężenia, że sąd jest tylko dla stronnictwa lub dla człowieka, a litera prawa nikogo nie obchodzi. A Panowie Wyrzykowski i Marek w czerwcu 1924 r. przy omawianiu budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości w słowach pełnych oburzenia i patosu krytykowali wyroki sądowe, twierdząc, że ludność jęczy, cierpi i przeklina sądy, że nikt nie jest pewny swej wolności, że wolność prasy w Polsce nie istnieje. Podobnie jak teraz wymienia się nazwisko prezesa Neumanna, tak wówczas wymieniana nazwisko prezesa Markiewicza i prokuratora Sozańskiego.

W roku 1922 błądził p. Witos, w r. 1924 pp. Wyrzykowski i Marek, obecnie błądzą obaj przedmówcy pp. Nowodworski i Czernicki, wydając niesprawiedliwe sądy o stanie naszego sądownictwa, które zadaniu swemu umie sprostać i w ciężkich warunkach szczytny swój zawód wykonuje.

Jeśli w końcu p. Czernicki mówił o podeptaniu prawa i jego poniewieraniu i o poniewieraniu Konstytucji, to referent odpowie mu na to nie własnemi słowami, ale zdaniem, wypawiedzianem również w czerwcu 1924 r. przez obecnego wspólnego kolegę p. Bitnera, który w swojem przemówieniu zaznaczył, że kluby lewicowe na każdym kroku powodują się jedynie interesem klasowym i materjalnym, gwałcą podstawy prawa i praworządności Państwa, że Konstytucja — mówił w r. 1924 p. Bitner — nie jest szanowana, to wina panów z lewicy, którzy swoją własną tendencją quasi radykalną podważając fundamenty prawa, podważają podwaliny Państwa.

Nakoniec referent wnosił na przyjęcie budżetu w brzmieniu, uchwalonem przez Komisję Budżetową.

Z. Z.

Z kuluarów sądowych

Niezmiernie interesującą książkę napisał znany essaysta Zdzisław Dębicki p. t. „Sam na sam — złudy i prawdy“. Poza krytykami i szkicami literackiemi Dębicki już parokrotnie dawał nam rezultaty swych głębokich przemyśleń na tematy filozoficzno-społeczne. Najbardziej może znanem było jego studjum „Kryzys inteligencji polskiej“. Obecna praca jakby nawiązuje myśl przewodnią do dzieła poprzedniego, wypowiadając tym razem już nie tylko uwagi krytyczne na temat „marazmu, który obejmuje coraz szersze grupy inteligencji zawodowej“, lecz przepełniona jest refleksem pesymizmu co do roli i znaczenia inteligencji w społeczeństwie. Zdaniem autora — masa nie zwraca na nas żadnej uwagi: to my sami tylko uważamy siebie za sól tej ziemi, my sami wznosimy się ponad życie, chcemy dyktować mu swe warunki. Wszystko to jednak oparte jest na złudzeniu. W istocie życie panuje nad nami tak samo, jak nad masą. Stanowimy z tą masą jedno. Spiritus movens to głód; głód ten jest jednakowy dla wszystkich, jest głodem demokratycznym w porównaniu z arystokratycznemi głodami elity, których jest tysiące, każdy inny od drugiego, — bo głodów ducha jest tyle, ile jest jednostek skrystalizowanych i wyodrębnionych z masy przez swój indywidualizm psychiczny i intelektualny. Przez to swoje indywidualizowanie się my, inteligencja, jesteśmy rozbici, rozproszkowani, podzieleni na tysiące małych światków, gdy oni — masa — stanowią jeden świat i obracają się dokoła jednej wspólnej dla wszystkich osi. I to w porównaniu z nami stanowi ich potęgę. Oni, nie my, są właściwą ludzkością i to nie tylko w znaczeniu zoologicznem, lecz i we wszystkich innych rozumieniach. Do tej masy idziemy, jak apostołowie, a ona broni się przed nami, bo jest opancerzona wspaniałą obojętnością na wszystko, co nie da się zamienić na chleb i wino. Ona oczekuje od nas tylko dwu cudów: cudu nakarmienia głodnych i cudu w Kanie Galilejskiej. A ponieważ cudów czynić nie umiemy, przeto odwraca się od nas i wierzy tym, którzy obiecują jej takie cudy — demagogom i szarlatanom, którzy dorabiają się na tych obietnicach władzy i majątków. Rewolucji socjalnej masy wcale nie pragną; zaczynem jej bywała zawsze w przeszłości, jest w teraźniejszości i będzie w przyszłości sama inteligencja, czynnik z istoty swej buntowniczy i anarchiczny. Pozornie upośledzona i nieszczęśliwa masa jest w gruncie rzeczy szczęśliwsza od najszczęśliwszej, oderwanej od tej masy i górującej nad nią jednostki. Nie zna ona tragedji zatracania zdobyczy całego życia w momencie śmierci. Przeciwnie, ma świadomość, że dopóki tego świata, dopóty na niej masy ludzkiej, ludzkiego mrowia.

W książce Dębickiego znajdujemy na każdej prawie stronicy myśli niezmiernie ciekawe, a co ważniejsze, nowe. Może nie każdy zgodzi się z niemi, lecz każdemu nasunąć się muszą refleksje, zmuszające go do skrystalizowania własnych pojęć, do własnego ustosunkowania się do zagadnień życia i w tem tkwi największa zasługa autora, w tem też mieści się potrzeba przeczytania i przemyślenia tego studjum. Nie same zresztą zagadnienia społeczne porusza

Dębicki. Oto, dla przykładu jedna z jego uwag: „Dawniej w mieście, za czasów studenckich nie widywałem nieba; bo kto w mieście podnosi oczy ku górze? Łuna, która bije od świateł miejskich, gasi gwiazdy. Niebo nad miastem nie jest granatowe, jak na wsi, lecz ma ten niezdrowy, czerwony ton, który zdaleka już zwiastuje coś niesamowitego, niezgodnego z naturą, sprzeciwiającego się jej natarczywie i impertynencko. Człowiek zwykły, który nie jest poetą, nie chce o gwiazdach nic wiedzieć. Przypomina sobie o nich tylko w dwu wypadkach: kiedy jest zakochany i kiedy jest mu bardzo źle".

Dębicki w pracy swojej porusza m. in. zagadnienia życia małego miasteczka, pozbawionego inteligencji, która za wszelką cenę dąży do stolicy. Jaki jest skutek tego exodosu, tego zażegnywania się od miast prowincjonalnych — wiemy doskonale my, sądownicy. Zagadnieniu temu poświęciłem jeden z artykułów w „Głosie Sądownictwa"; obecnie wracam do niego już tylko w krótkości. Na to, aby sądownictwo mogło należycie spełniać swe zadanie, niezbędnem jest doborowe obsadzenie stanowisk sędziowskich zwłaszcza instancji niższych i to właśnie na prowincji. Tam bowiem wpływ sędziego bardziej — powiedzmy — emanuje na otoczenie, tam sędzia wykazać może swe uzdolnienia we wszystkich ich kierunkach. Nie chodzi jedynie o samo sądzenie — chodzi o pewien stały wpływ na otoczenie, chodzi o szerzenie kultury ducha i kultury życia. Dla ludzi idei, zwłaszcza dla młodych prawników, pole do pracy bogate, choć dziewicze, na którem każde ziarno się przyjmie. Prawnicy starszego pokolenia nie bali się rzucać tego otoczenia, w którem się wychowali i wykształcili, pozostawiać rodzinę, by jechać do ziem o kilka tysięcy kilometrów oddalonych, gdzie w zupełnie obcem środowisku, między obcemi ludźmi spełniać musieli swe prace zawodowe. A dziś? dziś wyjazd do Łomży, czy do Sosnowca, nie mówiąc już o kresach wschodnich — jest dla aplikanta sądowego jakąś Syberją, czy Uralem, od czego się bronić trzeba wszelkiemi sposobami, łącznie z podaniem się do dymisji. A wszak to te same ziemie nasze, ta sama ludność i stosunki te same. Jeśli chodzi o szkołę życia, o wyszkolenie fachowe, to właśnie taka samodzielność na prowincji jedynie na dobre wyjść może. A gdy się ochotnicy na wyjazd sami nie zgłoszą, trzeba wysyłać młodych prawników choćby przymusowo, bo na prowincji ani jedno stanowisko w sądownictwie nie może zostać nieobsadzonem. Tego wymaga dobro sądownictwa, tego wymaga i interes państwowy.

Skoro zacząłem już zdawać sprawozdanie z książek nowowydanych, zwrócić pragnę uwagę na zbiór nowel znakomitego pisarza francuskiego Claude Farrera. W jednej z tych nowel p. t. „Trzy wyroki" przedstawia on w oświetleniu zresztą karykaturalnem wyroki sądów francuskich, zupełnie niewspółmierne z czynami przestępnemi. Przytaczam tę nowelę w streszczeniu z uwagi na refleksje, jakie budzą one w osobie samego winowajcy, a co jest zapewne wyrazem uczuć samego autora.

„Miałem lat 14, gdy pobiłem się z chłopcem 16-toletnim. On mi wpakował pięść do oka, ja mu rozgniotłem nos kułakiem. Komisarz odesłał mię do Sądu Poprawczego, zaś Sąd skazał mię na zamknięcie w domu poprawy do mojej pełnoletności. Niech pan sobie wyobrazi—

na 7 lat! 7 lat galer! Gdy miałem lat 24 byłem marynarzem na pokładzie krążownika eskadry, która trzymała straż pomiędzy Tulonem i Zatoką Bizerte. W tym czasie dowiedziałem się, że moja dziewczynka zdradza mię z innym. Poprosiłem o urlop dwudniowy i zacząłem się czaić po całej Marsylji, by móc ich zabić oboje. Czaiłem się przez cały tydzień napróżno, aż wreszcie mię aresztowano za dezercję. Rada Wojenna marynarki skazała mię za dezercję na dwa lata więzienia. Sądy Poprawcze wlepiły mi za boksowanie się z takim samym, jak ja smarkaczem siedem lat ciężkich robót, a sędziowie Rady Wojennej za dezercję — dwa lata, — zaledwie dwa lata. No, a trzecia historja? Pan wie, że byłem na tyle głupi, że mogłem posądzić mą żonę o zdradę... Kiedyś przyszedł do niej w odwiedziny jej ojciec. Przyszedłem do domu i znalazłem w korytarzu męski kapelusz; co się potem ze mną działo — nie wiem. Sędziowie mię przekonali, że zabiłem pięć osób, nie licząc mojej biednej żony, która padła pierwsza. No i Sąd Przysięgłych uniewinnił mię i jeszcze winszowano mi w dodatku, bo przecież adwokat przekonał sąd, że kochałem swą żonę i że wyobrażałem sobie, iż mię zdradza z temi pięcioma osobami. — Gdybym miał czwarty taki wypadek, to wówczas może zalałbym krwią i obrócił w perzynę pół Republiki, a Wysoki Sąd zamianowałby mię conajmniej królem Francji".

Wreszcie pragnę zwrócić uwagę na dość osobliwą i ryzykowną ustawę uchwaloną przez Sejm estoński Rigikogu. Ustawa ta zezwala więźniom żonatym na widywanie się raz na tydzień i pozostawanie na osobności paru godzin ze swemi małżonkami. Zarządzenie to ma być środkiem przeciw rozpuście i zwyrodnieniu w więzieniu. Pogląd ustawodawców estońskich wydaje mi się zupełnie błędnym i na fałszywych przesłankach opartym. Jeżeli to ma być remedium przeciw zwyrodnieniu więziennemu, to zdajmy sobie sprawę, że zwyrodnienie to dotyczy nie tylko więźniów żonatych, lecz i kawalerów. Liczyć się następnie trzeba, że dość duży procent t. zw. żonatych żyło jedynie na wiarę z kochankami i że w tych warunkach trudno jest przeprowadzić linję demarkacyjną między pojęciem kawaler i żonaty. A jeśli chodzi o rozpustę, to właśnie przymusowa abstynencja jedynie może złu zaradzić przez odzwyczajnie od życia seksualnego. (Zagadnienie to dość trafnie ujął Wasserman w II tomie „Sprawy Mauriziusa"). Łatwo chyba sobie wyobrazić nastrój więźniów w dniu podobnych odwiedzin; część więźniów znalazła by może zaspokojenie i uspokojenie, ale jak czuliby się i jak reagowaliby w dniu tym owi nieżonaci — zdadzą sobie sprawę ci wszyscy, którzy choć trochę znają więzienia i psychikę więźniów. Jak czułyby się owe żony, wyczekujące otwarcia bramy przed więzieniem na oczach gawiedzi nie będę mówić, bo zbyt to proste. A zagadnienia eugeniczne — nad tem zapewne nikt z prawodawców się nie zastanawiał. Sejm estoński wydaniem tej ustawy nie wykazał swej dojrzałości.

Kronika życia Sędziów i Prokuratorów

OBRAZ CZY ZEGAREK?

Po obowiązkowych do niedawna „bankietach pożegnalnych“, które tak skutecznie zamienił wpływ „Głosu Sądownictwa“ na właściwsze dzisiejszym czasom (a może i wogóle) — pożegnania „na sucho“ w gabinecie prezesa Sądu, przy równoczesnem wręczaniu ustępującemu koledze upominku pożegnalnego, — zapanowała epoka złotego zegarka względnie kałamarza. Starszym sędziom zegarek, młodszym tańszy kałamarz — stało się niemal zasadą bez wyjątków.

Sama instytucja prezentu pożegnalnego jest w zasadzie bardzo słuszną i pożyteczną. Natura bowiem ludzka jest już taka przeciętnie, że miło jej otrzymać coś pożytecznego od bliźnich, jak również miło jej widzieć radość z tego, co się dało, a te uczucia siłą rzeczy wytwarzają wzajemną sympatię — co może być tylko pożytecznem dla zacieśnienia węzłów koleżeńskich w naszem sądowniczem gronie. Lecz walory te — tej instytucji podarku pożegnalnego — w dużym stopniu osłabia zdawkowość przedmiotu ofiarowanego. Ironiczny uśmieszek nurtujący psyche obu stron — to przymieszka psująca w danym wypadku przynajmniej połowę zabawy.

I dlatego opowiadając się bez zastrzeżeń za samą instytucją podarku pożegnalnego — uważam, że dla wzmocnienia jej walorów w naszem życiu koleżeńskim winna ona ulec bardziej kulturalnemu zmodyfikowaniu. Przedewszystkiem najmilej człowiekowi otrzymać to, co lubi. Indywidualizowanie więc przedmiotu podarku stosownie do zamiłowania obdarowanego winno stać się naczelnym przykazaniem. Nie róbmy tajemniczego aniołka z pod choinki. A że jednak ludzie lubią naogół konwencjonalną tajemniczość — czy poprostu nieraz delikatność uczuć skłania ich do tego, — to przecież tak łatwo porozumieć się „telepatycznie“ za pośrednictwem żony, córki czy przyjaciela (trzeba oczywiście wybrać osobę najwłaściwszą, nie zaś tylko tę, której z urzędu pewien kontakt przypada). Kto lubi zegarek, papierośnicę czy kałamarz należy mu właśnie taki upominek wybrać. Lecz przecież za tę sto czy paręset złotych, jakie zwykle są do dyspozycji, można mieć także ozdobną księgę, wzbogacić naukowem dziełem bibljotekę, czy wreszcie ofiarować dzieło sztuki plastycznej.

Ponieważ jednak wyraźny gust indywidualny wypowie się z tych czy innych względów dość rzadko, przeto koniecznem jest ustalenie zgóry kategorji przedmiotów zasadniczo na ten cel używanych. Niech więc będzie ów zegarek, kałamarz i obraz, z tem jednak, że obraz wysunąłbym na plan pierwszy — jako przedmiot zasadniczy, — a dopiero dla pewnych kategoryj obdarowywanych zegarek czy kałamarz, jeśli wyraźnie indywidualny wybór przedmiotu nie może znaleźć zastosowania. Zapyta niejeden z Was — kolegów czytelników — dlaczego obraz wysuwam na plan pierwszy?

Otóż naprzód dlatego, że prezent taki, winien być o ile możności zaspokojeniem jednej z ważniejszych potrzeb kulturalnego człowieka, na zaspokojenie, której człowiek ten jednak w swych warunkach materjalnych wcale lub w dostatecznym stopniu pozwolić sobie nie może. Sądzę zaś, że w człowieku, który w dzisiejszych czasach pozostaje na stanowisku sędziego, — ważniejszą kulturalną potrzebę może zaspokoić możność oparcia wzroku przy pracy myślowej czy wypoczynku na artystycznej kompozycji plastycznej, niż możność połyskiwania złotem jako symbolem dobrobytu (?) w towarzyskiem gronie. Na pewne zaś zastrzeżenia odpowiem, że dobry obraz ma tę właściwość, iż podobnie jak szlachetność charakteru, w końcu w obcującym z nim zyskuje sobie swego zwolennika. U sędziego w domu bywa wreszcie młode pokolenie własne czy krewnych, a na umysły dzieci i młodzieży, zwłaszcza przy stałym pobycie w domu, artystyczny obraz czy tandetny oleodruk — każdy właściwie do swych zalet — zawsze jednak nader mocno działa. Rzecz zaś ta jest możliwą do uskutecznienia, gdyż dziś dobry obraz, nawet „firmowy“, można nabyć przy średnim rozmiarze już od kwoty około 100 złotych. Z drugiej strony winniśmy być dobrymi ekonomistami w sprawach rozwoju kultury narodowej. Nabycie zaś przez stan sędziowski corocznie kilkudziesięciu kałamarzy czy zegarków dla rozwoju przemysłu niema większego znaczenia, zwłaszcza, gdy te zegarki przeważnie są pochodzenia zagranicznego. Natomiast nabycie corocznie kilkudziesięciu dobrych płócien i umieszczenie ich w dzisiejszych żądnych kultury, lecz ubożuchnych domach inteligentów, napewno — tak dla nabywców jak i dla twórców ich — zawsze pewien konkretny zysk przyniosłoby z sobą.

Zresztą przykład działa. Bądźmy więc i w tym kierunku propagatorami dobrego przykładu dla społeczeństwa. **St. Czaputowicz.**

KRONIKA

Z działalności Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów

W uzupełnieniu sprawozdania z posiedzenia Prezydjum Zarządu Głównego Zrzeszenia S. i Pr. R. P. odbytego w dniu 10 stycznia 1931 r. podajemy, iż na posiedzeniu tem Prezes W. Miszewski, zdając sprawę z przebiegu audjencji w dniu 9 stycznia 1931 r. u Pana Ministra Sprawiedliwości — oświadczył, iż podniesione zostały wobec Pana Ministra sprawy:

1) grożącego sędziom zawieszenia ich nieusuwalności, czemu Pan Minister nie zaprzeczył, a nawet podkreślił, że uważa za konieczne wniesienie takiej ustawy do Sejmu, ze względu na niewykorzystanie poprzedniego zawieszenia nieusuwalności, a stąd potrzebę dalszych usunięć ze względów rzeczowych oraz w związku z wprowadzeniem nowej procedury Prawa Cywilnego;

2) zatrzymania Sędziego Brodackiego, w której to sprawie — konkretnej odpowiedzi Pan Minister nie udzielił, tłomacząc brakiem posiadania dokładnych w tej sprawie informacyj;

3) dodatków za kierownictwo dla naczelników sądów grodzkich w b. zaborze rosyjskim, w której to sprawie Pan Minister zajął przychylne stanowisko i obiecał sprawą tą się zająć;

4) uwzględniania wniosków Prezesów Sądów Apelacyjnych przy wydawaniu zapomóg Sędziom z podkreśleniem, że stawia się tę sprawę, uważając wydawanie zapomóg jako zło konieczne. Pan Minister tłomaczył stan obecny szczupłym funduszem zapomogowym, którego 3/4 idzie na powiększenie pensji sędziów i prokuratorów grupy „A“ najniższych szczebli;

5) napaści na sądownictwo w prasie. Pan Minister Sprawiedliwości odpowiedział, że nie widzi potrzeby enuncjacji w tej sprawie, bo wyjaśnienia znajdą się na Sądzie.

Wreszcie Panu Ministrowi zakomunikowane zostało, iż Zrzeszenie, nie bacząc na skromne uposażenia, nie omieszkało wziąść czynny udział w zbiórce na flotę, biorąc nawet inicjatywę w zorganizowaniu Komitetu Budowy Okrętu, oraz że Główny Zarząd w celu ustalenia warunków pracy sędziów grodzkich rozesłał ankietę, którą zamierza opracować.

Sprawozdanie powyższe zebrani przyjęli do wiadomości.

Uchwalono powołać do Zarządu Głównego na miejsce p. Lorentowicza p. Moczulskiego, a do Głównej Kasy Zapomogowej p. Chróścickiego.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów w Grodnie i Koła Sędziów w Toruniu.

Uchwalono przekazać 215 złotych przesłanych przez Koło w Zamościu, na rachunek Kasy Zapomogowej.

Odczytano pismo Oddziału Lwowskiego z dnia 8 stycznia 1931 r.

Dyskusje nad podniesioną w tem piśmie sprawą odłożono na następne posiedzenie.

Wreszcie na temże posiedzeniu w dniu 10. I. 1931 r. Prezes W. Miszewski wyraził w imieniu Zarządu Głównego podziękowanie p. M. Lorentowiczowi za całą Jego owocną pracę w Zrzeszeniu, a w szczególności przy organizowaniu Kas Zapomogowych. Jak wiadomo — p Lorentowicz, do niedawna Wiceprezes IX Wydziału Karnego Odwoławczego Sądu Okręgowego w Warszawie przeszedł na stanowisko Dyrektora Departamentu Karnego w Ministerstwie Sprawiedliwości, w związku z czem, tracąc prawo przynależności do Zrzeszenia — ustąpił z Zarządu Głównego, którego był członkiem.

Z kolei Prezydjum Zarządu Głównego obradowało w dniu 24 stycznia 1931 r. Poza sprawami bieżącemi na posiedzeniu tem uchwalono wyłonić Komisję dla opracowania jednolitego Regulaminu Kasy Oszczędnościowej, powołując do tej Komisji pp. Fleszyńskiego, Maciejewskiego (referent), Betleya i Moczulskiego. Na temże posiedzeniu postanowiono przekazać p. Fleszyńskiemu zebranie materjału w celu ewentualnego nawiązania kontaktu ze Zrzeszeniami sądowniczemi innych państw, a głównie ze Zrzeszeniami państw słowiańskich, Rumunji, Łotwy i Estonji. Nie przesądzając wyników podjętej przez Prezydjum Zarządu Głów-

nego inicjatywy — musimy ze swej strony podnieść, że sama myśl nawiązania kontaktu z sądownictwem zagranicznem zasługuje ze wszech miar na uznanie, bo gdyby zdołano osiągnąć realne wyniki w dziedzinie wymiany myśli sędziowskiej na terenie międzynarodowym — wówczas również polskiemu sądownictwu przypadłaby niezaprzeczalna zasługa na polu zbliżenia państw i narodów.

Następne posiedzenie Prezydjum Zarządu Głównego odbyło się w dniu 31 stycznia 1931 r.

Na posiedzeniu tem uchwalono w odpowiedzi na pismo Komitetu Głównego „Uzdrowisk i Letnisk" z dnia 30 stycznia 1931 r. Nr. 1/31, zawiadomić ten Komitet, że Komisja Rewizyjna Głównego Zarządu jest Komisją Ogólną dla poszczególnych Komisyj, oraz uchwalono powołać do Komitetu Głównego „Uzdrowisk i Letnisk" na miejsce p. Lorentowicza na członka p. Boudelle, powierzając mu przytem funkcje Sekretarza Komitetu na miejsce p. Chróścickiego, któremu powierzyć piastowane dotąd przez p. Lorentowicza obowiązki Wiceprezesa tegoż Komitetu.

Dalej uchwalono gromadzące się obecnie fundusze Komitetu Głównego „Uzdrowisk i Letnisk" umieścić w Komunalnej Kasie Oszczędności m. st. Warszawy na rachunek oszczędnościowy z 3 miesięcznym wymówieniem, pozostawając tylko na bieżącym rachunku w P. K. O. sumę potrzebną na wydatki niezbędne.

SPRAWOZDANIE KOMITETU GŁÓWNEGO UZDROWISK I LETNISK ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P. za okres od 7. VI do 31. XII. 1930.

Z końcem grudnia roku sprawozdawczego upłynęło zaledwie 7 miesięcy od chwili, kiedy sprawa organizacji domów wypoczynkowych sędziów i prokuratorów powstała jako jedno z naczelnych zadań naszego Zrzeszenia. Ten względnie krótki okres czasu poświęcony był całkowicie pracom organizacyjnym nowopowstającej placówki.

Rzucona myśl tworzenia domów wypoczynkowych dla sędziów i prokuratorów oraz ich rodzin znalazła swój wyraz w uchwale Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia członków Zrzeszenia S. i P., odbytego w dniu 1 czerwca 1930 r.; w dniu tym bowiem Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Zrzeszenia S. i P., uchwalając Regulamin Uzdrowisk i Letnisk Z. S. i P., upoważniło równocześnie władze Zrzeszenia do prowadzenia akcji uzdrowiskowo-letniskowej.

Prezydjum Zarządu Głównego w wykonaniu tej uchwały oraz w myśl § 7 uchwalonego Regulaminu Uzdrowisk i Letnisk na posiedzeniu swem w dn. 7 czerwca 1930 r. powołało Komitet Główny Uzdrowisk i Letnisk w następującym składzie: Przewodniczący, Sędzia N. T. A., dr. Jan Morawski, Zastępca Przewodniczącego - Wiceprezes S. O., Michał Lorentowicz, Skarbnik - Sędzia S. O. Aleksy Chrzanowski, Sekretarz - Wiceprokurator Aleksander Chróścicki, Członek-Sędzia S. N., Stanisław Wyrobek, Zastępcy Członków - Sędzia S. O. Zygmunt Boudelle, Sędzia S. O., Stefan Łokuciewski i Wiceprokurator S. O. Jerzy Sztumpf.

Kontrolę nad działalnością i rachunkowością Uzdrowisk i Letnisk za tenże okres w myśl § 6 Regulaminu sprawowała Komisja Rewizyjna przy Zarządzie Głównym.

W tym składzie powołany Komitet Główny, po opracowaniu przezeń i po zaakceptowaniu przez Prezydjum Zarządu Głównego w dn. 6 września 1930 r. Regulaminu Uzdrowisk i Letnisk w ostatecznej redakcji, z uwzględnieniem poprawek zgłoszonych na Nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu z dn. 1. VI. 1930 r., odbył za okres sprawozdawczy dwa posiedzenia, a mianowicie w dn. 10 września i 29 października.

W wykonaniu powziętych na tych posiedzeniach uchwał natury organizacyjnej, przedewszystkiem otworzone zostało konto Uzdrowisk i Letnisk w P. K. O. (24.400) dla wpłacenia sum tytułem składek miesięcznych oraz ofiar i innych wpływów przeznaczonych na powyższy cel; dalej zaprowadzono księgowość i w związku z tem zakupione zostały odpowiednie książki, blankiety nadawcze na P. K. O., koperty, papier listowy z drukowanemi narożnikami oraz dwie pieczęcie; prowadzenie biurowości i buchalterji powierzono p. Józefowi Świdrowskiemu, dotychczasowemu buchalterowi Kasy Zapomogowej Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. za oddzielnem wynagrodzeniem 100 złotych miesięcznie, poczynając od listopada roku sprawozdawczego; funkcje zaś związane ze zbieraniem składek

na Uzdrowiska i Letniska w myśl uchwały Prezydjum Zarządu Głównego przekazane zostały Komisjom Miejscowym Kasy Zapomogowej, które zaopatrzone zostały przez Komitet Główny w odpowiednią ilość blankietów miesięcznych sprawozdań Komisyj Miejscowych Kół. Komisje te rozpoczęły swą działalność z dniem 1 stycznia 1931 r., zbierając od członków poszczególnych kół regulaminowo ustalone składki i nadsyłając zebrane sumy na wymienione wyżej konto P. K. O. Dalej Komitet Główny, zgodnie z uchwałą Prezydjum Zarządu Głównego, po wydrukowaniu 3000 egzemplarzy regulaminu, regulamin ten w odpowiedniej ilości rozesłał do poszczególnych kół Zrzeszenia; niezależnie od tego treść Regulaminu podana została do powszechnej wiadomości w Nr. 9/30 „Głosu Sądownictwa". Pozatem Komitet Główny, rozpatrzywszy kilkanaście ofert różnych osób w przedmiocie kupna względnie dzierżawy domów i will z przeznaczeniem na domy wypoczynkowe, zdecydował wobec braku dostatecznych funduszów nie wszczynać pertraktacyj o nabycie oferowanych nieruchomości; natomiast z uwagi na to, że, poczynając od 1. I. 1931 r. napływać będą składki w wysokości około 5000 zł. miesięcznie, Komitet Główny uznał, że należałoby akcję rozpocząć od wynajęcia już w początkach lata 1931 r. odpowiedniego pomieszczenia na cele uzdrowiskowo-letniskowe w Krynicy.

Wreszcie Komitet Główny wystosował do Zarządów Oddziałów i Kół oraz Komisyj Miejscowych Kasy Zapomogowej pismo okólne w sprawach organizacyjnych z jednoczesnem wezwaniem do urządzenia dwa razy do roku imprez, z których dochody byłyby przenaczone na cel Uzdrowisk i Letnisk, — oraz, by wszelkie ofiary składane przez sędziów i prokuratorów — członków Zrzeszenia — na różne cele, przeznaczali oni na zasilenie funduszów akcji uzdrowiskowo-letniskowej. Z dotychczasowych ofiar na powyższy cel wpłynęła do kasy ogólna suma 234 zł. 50 gr., a mianowicie od Koła Warszawskiego, jako ofiara złożona przez członków tegoż Koła 34 zł. 50 gr., oraz ofiara od grona kolegów ś. p. sędziego Myśliborskiego, dla uczczenia pamięci zmarłego — 200 zł.

Komitet Główny jest w stałym kontakcie z Zarządami różnych związków i stowarzyszeń, jak to: pocztowców, funkcjonarjuszów P. P., stowarzyszeniem urzędników państwowych i innych, zbierając od nich szczegółowe informacje co do organizacji i działalności istniejących już domów uzdrowiskowych i wypoczynkowych tych związków i stowarzyszeń, a to w celu bądź wzorowania się na nich, bądź też uniknięcia popełnianych błędów w zakresie prowadzonej przez nich akcji.

Fundusze Uzdrowisk i Letnisk umieszczane są z tem wyrachowaniem, aby wolne sumy były najkorzystniej oprocentowane przy jednoczesnem zachowaniu pewności lokaty. Z tych względów część funduszów niezbędna na bieżące wydatki znajduje się stale na rachunku czekowym w P. K. O. (2% rocznie), zaś reszta umieszczona jest na 9% rocznie w Kasie Oszczędności m. st. Warszawy na rachunku oszczędnościowym, z wymówieniem trzymiesięcznem.

Z Koła Warszawskiego Zrzeszenia S. i Pr.

Walne Zgromadzenie Koła Warszawskiego Zrzeszenia S. i Pr. R. P.

Zarząd Koła Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. podaje do wiadomości, że dnia 7 marca r. b. o godz. 6 wieczorem w gmachu Sądu Apelacyjnego w Warszawie odbędzie się zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Koła z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i wybór Przewodniczącego.
2. Odczytanie protokułu Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia z dnia 22-go listopada 1930 r.
3. Sprawozdanie Zarządu Koła:
   a) ogólne,
   b) kasowe,
   c) Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej.
4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
5. Wybory trzech członków Zarządu i dwóch zastępców.
6. Wybory trzech członków i dwóch zastępców Komisji Rewizyjnej.
7. Wybory delegatów na Walne Zgromadzenie Zrzeszenia.
8. Wnioski.

POŻEGNANIE WICEPREZESA SĄDU OKRĘGOWEGO P. MICHAŁA LORENTOWICZA.

W dniu 17 stycznia r. b. liczne grono członków i pracowników Zarządu Koła Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. żegnało p. Michała Lorentowicza, ustępującego ze stanowiska długoletniego prezesa Zarządu Koła w związku z objęciem urzędu Dyrektora Departamentu Karnego w Ministerstwie Sprawiedliwości.

Wśród miłego nastroju w licznych przemówieniach obecnych, któremi żegnano ustępującego prezesa Zarządu, wznosząc toasty na jego cześć, — podkreślono z uznaniem wielce wydatną i pożyteczną działalność Jego na terenie Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, przy organizowaniu i rozbudowie instytucyj samopomocy zrzeszonych. W szczególności zaznaczono, że dzięki twórczej pracy i inicjatywie Prezes Lorentowicz przyczynił się w wysokim stopniu do stworzenia i rozwoju Kas: pożyczkowo - oszczędnościowej przy Kole Warszawskiem i zapomogowej — przy Głównym Zarządzie Zrzeszenia.

W odpowiedzi, dziękując obecnym za życzenia dalszej owocnej pracy i słowa uznania, p. Prezes M. Lorentowicz zaznaczył, że wydatne wyniki pracy osiągnął tylko dzięki współwysiłkom kolegów, z którymi pracował, oraz pomocy wszystkich tych osób, którym przyświecały hasła ideowości, także ideowe względy zdecydowały o zamierzeniach jego przy podjęciu pracy na nowej placówce państwowej na stanowisku Dyrektora Departamentu Karnego w Ministerstwie Sprawiedliwości.

Ze swej strony również podkreślamy wielkie zasługi, jakie ustępujący Prezes Lorentowicz położył na niwie pracy w Zrzeszeniu, którego był gorliwym członkiem, i nie wątpimy, że na nowym polu wniesie tenże zapał i osiągnie takież powodzenie, jak i w swej dotychczasowej pracy sądowo - społecznej.

Z życia prowincji

UROCZYSTOŚCI SĄDOWE W PIŃSKU.

W dniu 1 lutego b. r. Sąd Okręgowy w Pińsku obchodził uroczystość **poświęcenia gmachu, związaną z obchodem 10-lecia jego pracy, które przypadło na dzień 11 stycznia 1931 roku.**

Na uroczystości zjechali jeszcze w dniu 31 stycznia 1931 roku: z Warszawy p.p. Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego p. Leon Supiński, Vice-Minister Sprawiedliwości Mieczysław Świątkowski w zastępstwie Ministra Sprawiedliwości, Dyrektor Departamentu Administracyjnego p. Adam Kwiatkowski i Naczelnik Wydziału Administracyjnego Dr. Stanisław Batycki, oraz b. Prezes Sądu Okręgowego w Pińsku, obecny Vice-Prokurator Sądu Najwyższego Czesław Łuński; z Wilna pp. Vice-Prezes Sądu Apelacyjnego Maksymiljan Maliński w zastępstwie chorego Prezesa tegoż Sądu, Prokurator Sądu Apelacyjnego Józef Przyłuski i Prezesi Sądów Okręgowych: w Łucku — p. Bogumił Włodek. w Wilnie p. Wacław Wyszyński, w Równem — p. Bronisław Steinman i w Nowogródku p. Henryk Muraszko, oraz z Brześcia p. p. Kurator Okręgu Szkolnego p. Pogorzelski, p. Prezes Okręgowej Izby Kontroli Józef Mińkowski i Vice-Wojewoda Poleski Zygmunt Skrzyński.

Gości Warszawskich witali już w Brześciu n/B. Prezes i Prokurator Sądu Okręgowego w Pińsku wraz z Sędziami Wydziału Zamiejscowego i Sądu Grodzkiego.

Uroczystości rozpoczęły się w dniu 1 lutego 1931 roku od nabożeństwa w Katedrze, celebrowanego przez ks. prałata Iwickiego, który po Mszy św. wygłosił podniosłe kazanie okolicznościowe.

Następnie o godz. 12-ej sądownicy Pińscy zostali przedstawieni p. p. Pierwszemu Prezesowi Sądu Najwyższego i Vice-Ministrowi w gmachu nowego Sądu.

O godz. 12 m. 30 nowy gmach Sądu poświęcony został przez Księdza Prałata Iwickiego.

O godzinie 1 po południu w dużej sali posiedzeń nowego gmachu Sądu odbyła się uroczysta akademja, którą po odegraniu Hymnu Narodowego przez orkiestrę stacjonowanego w Pińsku 84 P. P. zagaił Prezes Sądu A. Bobkowski, odczytując reskrypt Ministra Sprawiedliwości na imię Prezesa i Prokuratora Sądu Okręgowego, poczem, oddawszy hołd pracom Sądu Okręgowego, w których jako świeżo mianowany nie brał poprzednio udziału i wypowiedziawszy program pracy na przyszłość, dalsze usprawnienie tej pracy i dalsze pozyskiwanie ludności w większości swej nie polskiej etnicznie przez sprawiedliwy do niej stosunek — zakończył przemówienie podziękowaniem władzom za urzeczywistnienie powstałej na miejscu idei nowego gmachu i zapewnieniem w imieniu sądowników pińskich, że nadal w pracy, której specjalne trudności i specjalne zadania doceniają — wytrwają.

Następnie głos zabrał Prokurator p. S. Falkowski, który porównywał trudności pierwszych lat pracy do obecnych czasów i ilustrował różnicę tą na różnicy gmachów Sądu - starego i nowego.

W imieniu Adwokatury Pińskiej przemawiał p. Mecenas J. Furowicz.

W imieniu Komitetu Obchodu wygłosił dłuższe przemówienie p. Podprokurator Czesław Szpądrowski.

Wreszcie w imieniu urzędników przemawiał p. Stanisław Tokarzewski.

Zakończyła się akademja odczytaniem depesz wysłanych następnie na imię Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Pana Marszałka Piłsudskiego, Pana Prezesa Rady Ministrów i Pana Ministra Sprawiedliwości oraz Hymnem Narodowym.

Następnie o godzinie 3 po południu w salach Ligi Morskiej i Rzecznej miejscowi Sądownicy podejmowali przyjezdnych gości bankietem, na którym na wygłoszone przez gospodarzy toasty odpowiadali dłuższemi przemówieniami p. p. Vice-minister Świętkowski i Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego Supiński.

Wieczorem w salach nowego gmachu Sądu Okręgowego odbył się raut, urozmaicony produkcjami artystycznymi p.p. J. Hejdukowskiej (śpiew) p. Sumorokowej (deklamacja) — Tabenckiej (skrzypce) i miejscowych sił p.p. Szarkowskich; bezpośrednio z rautu Prezes i Prokurator Sądu odprowadzili na dworzec gości Warszawskich.

POŻEGNANIE PREZESA SĄDU OKRĘGOWEGO W ŁODZI, P. S. BEŁŻYŃSKIEGO.

Dnia 18 stycznia r. b. sądownictwo łódzkie żegnało uroczyście dotychczasowego Prezesa Sądu Okręgowego, p. Stefana Bełżyńskiego, odchodzącego do Ministerstwa Sprawiedliwości do pełnienia obowiązków Naczelnika Wydziału Osobowego. Pożegnanie nosiło charakter niezwykle serdeczny i wzruszający. Ustępujący po 4-ch latach pracy Prezes, p. Bełżyński, zasłużył się bowiem dobrze zwłaszcza sądownictwu łódzkiemu. Jego to dziełem jest monumentalny gmach Sądu Okręgowego w Łodzi, pierwszy tego rodzaju budynek w niepodległej Polsce; jego inicjatywie również zawdzięcza swe powstanie jednolity Sąd Grodzki w Łodzi, największa tego rodzaju instytucja w Polsce. Atoli prócz tych — materjalnych niejako śladów swej działalności, p. Prezes Bełżyński pozostawia po sobie w sercach miejscowego sądownictwa wspomnienia droższe i cenniejsze — wspomnienia człowieka o niezwykłej szlachetności duszy i niewzruszonej mocy charakteru.

Dzięki tym zaletom, jak i niezwykłej ruchliwości, pracowitości i całkowitemu oddaniu się pracy na umiłowanej niwie sądownictwa, p. Prezes Bełżyński zaskarbił sobie nietylko miłość swych kolegów, ale i powszechną sympatję społeczeństwa łódzkiego, tak naogół nie skorego do wylewów sentymentalizmu. Podkreślono to wielokrotnie zarówno na pożegnaniu w Sądzie Okręgowym przy wręczaniu prezesowi B. upominku koleżeńskiego, jak na bankietach wydanych przez sądownictwo i palestrę, oraz na podniosłej uroczystości w Radzie Miejskiej. Nic dziwnego przeto, że wyjazd p. prezesa B. w dniu 21 stycznia r. b. zgromadził na dworcu nietylko przedstawicieli wszystkich władz, lecz także liczne rzesze publiczności, z prawdziwym żalem żegnającej opuszczającego Łódź a tak popularnego przedstawiciela sądownictwa.

Przez odejście p. prezesa B. ponosi dotkliwą stratę zwłaszcza miejscowe Koło Zrzeszenia sędziów i prokuratorów. Przed rokiem właśnie prezes B. wybrany został przewodniczącym zarządu tego Koła i dzięki swym zaletom organizacyjnym i towarzyskim potrafił tchnąć w tę instytucję nowego, czynnego ducha. Pod jego kierownictwem Koło łódzkie ożywiło się i nabrało rozpędu. Prezes B. potrafił zorganizować sekcję naukową tego Koła, potrafił werbować prelegentów z pośród wybitnych prawników z Warszawy, oraz z pośród sił miejscowych. Odnośne odczyty (kończące się zazwyczaj skromnemi a cieszącemi się zasłużoną sławą „herbatkami") przyczyniały się nietylko do pogłębienia wiedzy sądowników łódzkich, lecz także do wzajemnego zbliżenia się uczestników i zacieśnienia węzłów koleżeńskości i przyjaźni. Jeżeli dziś sądownictwo łódzkie ma powszechną opinję najbardziej zżytego i zwartego „bractwa", w którem niema żadnych zgrzytów i niesnasek, — to przypisać tę harmonję trzeba w znacznej mierze mądrej i umiejętnej metodzie postępowania b. prezesa B., który umiał nadać właściwy „ton" sądownictwu miejscowemu.

Z. S.

Z KOŁA SOSNOWIECKIEGO.

W dniu 25 stycznia b r. w sali Sądu Powiatowego w Sosnowcu odbyło się Walne Zebranie Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Koła Sosnowieckiego, obejmującego Sędziów z trzech powiatów: Będzińskiego, Zawierciańskiego i Olkuskiego. Na zebraniu tem przyjęto do zatwierdzającej wiadomości ogólne sprawozdanie z działalności Zarządu oraz sprawozdania kasowe, Kasy Zapomogowej, Bibljoteki i Komisji Rewizyjnej za 1930 r., poczem nastąpił wybór Zarządu, w skład którego weszli: P. P. Prezes Sądu Okręgowego, Feliks Opęchowski, Wiceprezes Karol Kucharski, Prokurator Mieczysław Dobromęski, Sędzia Sądu Okręgowego Edmund Salak oraz Wiceprokurator Tadeusz Dąbrowski.

W dniu 8 lutego b. r. na zaproszenie Koła Sosnowieckiego Pan Wiceprezes Sądu Apelacyjnego w Warszawie, Kazimierz Fleszyński wygłosił w sali Sądu Okręgowego — w Sosnowcu odczyt p. t. „U źródeł Nowoczesnego Sądownictwa Polskiego". Licznie zebrani przedstawiciele magistratury Okręgu Sosnowieckiego i Apelacji Katowickiej oraz urzędnicy sądowi bardzo serdecznie przyjęli prelegenta, którego odczytu wysłuchali z dużem zainteresowaniem. W imieniu słuchaczy wyraził prelegentowi podziękowanie Prezes Sądu Okręgowego w Sosnowcu Feliks Opęchowski. Niezależnie od momentu naukowo-populatorskiego przyjazd wybitnego działacza Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów miał znaczenie organizacyjne, gdyż z tej dziedziny po wygłoszonym odczycie omówiono w koleżeńskiej już pogawędce wiele kwestyj, zadzierzgając w ten sposób mocniejsze więzy pomiędzy Centralą Warszawską a prowincją. Wskutek powodzenia, jakim się cieszył wspomniany odczyt, należy mieć nadzieję, iż znani prelegenci z Warszawy częściej będą odwiedzać Sosnowiec, aby żywiej podsycić pracę w dziedzinie naukowej.

W przeddzień odczytu P. Wice-prezesa Fleszyńskiego odbył się zorganizowany przez Zarząd Koła Sosnowieckiego „Wieczór Taneczny", który zgromadził rodziny niemal wszystkich sądowników oraz część palestry. Zabawa ta cieszyła się niespotykanym dotychczas powodzeniem tak, że przedłużono ją aż do godziny 7-ej rano. Była to jedna z szeregu imprez, które najbardziej może przyczyniają się do zespolenia się i zżycia członków organizacji Zrzeszeniowej.

T. D.

Przegląd czasopism Prawniczych

W Nr. 42 „GAZETY SĄDOWEJ WARSZAWSKIEJ" **A Mogilnicki** zamieszcza artykuł p. t. „Wnioski ustawodawcze z zestawienia K. P. K. i projektu", zaś **Adam Chełczyński** pisze o „Reformie wymiaru sprawiedliwości i interesach gospodarczych państwa", — którego uwagi ze względu na doniosłość tematu, zasługują na obszerniejsze przytoczenie. Zdaniem Autora — sama zmiana przepisów postępowania sądowego, nawet ze szczególnem uwzględnieniem postulatu szybkości, jeszcze nie będzie bynajmniej dostatecznym warunkiem dokonania niezbędnej reformy. Konieczne jest przeprowadzenie gruntownych zmian u podstaw ustroju, oparcie go o nowoczesne zasady organizacji pracy. Tutaj przedewszystkiem należeć będzie taka budowa sądownictwa, któraby odciążała sędziego od

wszystkich prac, jakie mogą być uskutecznione przez siły mniej wykwalifikowane. Sędzia wyrokuje — wszystko zaś to co jest pracą przygotowawczą i wykonawczą, choćby nawet wymagała fachowego przygotowania, winno należeć do kancelarji z jednej strony i specjalnych organów, stanowiących ogniwo pośrednie między sędzią i kancelarją — z drugiej. Następnie dobór ludzi do sądownictwa winien być jak najbardziej zasadniczą troską. Niezbędne jest takie skonstruowanie aparatu sądowego, by karjera sądowa mogła być uważana za szczyt dążeń prawnika. I dlatego również jedną z zupełnie zasadniczych podstaw niezbędnej reformy jest radykalna zmiana uposażeń sędziowskich. Gdyby ze względu na obecny stan skarbu nie było możności zapewnienia odrazu należytego uposażenia czynnikom wymiaru sprawiedliwości wszystkich stopni, to należałoby, poprawiając stopniowo byt wszystkich, zacząć jednakże zasadniczą reformę od zdecydowanego zwiększenia uposażenia sędziów wyższych instancji. Prowadzić to będzie do tego, że nawet w okresie przejściowym ludzie zdolniejsi nie będą unikali karjery sądowej, licząc na możność uzyskania wyższych stanowisk, a w związku z tem rzeczywistej poprawy bytu. W tym punkcie wywodów Sz. Autora nie podzielamy, gdyż zdaniem naszem — najbardziej palącem zagadnieniem jest dzisiaj kwestja niedostatecznego uposażenia sądowników niższych instancyj, których ustawowe zarobki znajdują się poniżej minimum kosztów utrzymania małej rodziny i poniżej skali zarobków przeciętnego robotnika fizycznego wykwalifikowanego. Dobrym sędzią ten tylko będzie, który karjerę swą rozpocznie od najniższej instancji, sądownictwo wyższe, składające się z byłych adwokatów, „uzupełniane“ uczonymi choćby światowej sławy będzie zawsze zespołem ludzi sądownictwu obcych, i dlatego już od pierwszych lat służby sędziego należy mu zapewnić spokojny byt, by pracując owocnie w urzędzie i nad sobą, uzupełniając stale swą wiedzę zawodową i wiadomości teoretyczne — mógł po latach pracy awansować, przy odpowiednich kwalifikacjach — do wyższych instancji. Dzisiaj zaś jak wiadomo — sędzia nietylko niema dostatecznych środków utrzymania dla siebie i swej rodziny, ale zawalony po uszy kilkunastogodzinną pracą — zwłaszcza w sądach powiatowych — niema nawet czasu na śledzenie judykatury kasacyjnej, — więc też w najlepszym razie po pewnym czasie opuszcza szeregi sądownictwa, przechodzi do innego zawodu. A wreszcie czy to właśnie nie sędzia powiatowy, który ma ten bezpośredni, nieustanny kontakt ze społeczeństwem, — czy opinja społeczeństwa o wymiarze sprawiedliwości, czy poczucie tego wymiaru kształtuje się dopiero pod wpływem orzeczeń kasacyjnych czy też wyroków wydanych w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej na głuchej prowincji? Czy dobrze się dzieje, gdy co dwa-trzy miesiące zjeżdża do prowincjonalnego sądu powiatowego nowy asesor, nowy sędzia świeżo mianowany, który ani zapewnionego dachu nad głową niemając, ani też nie mogąc sprowadzić swej rodziny z miasta i prowadząc przeto dwa domy — corychlej stara się opuścić swe pierwsze w karjerze sądowej stanowisko, pamięta bowiem, że zagrzebanie się w małej mieścinie przekreśli raz na zawsze jego jakikolwiek lepszy los. Mając tę rzeczywistość na względzie, każdy przyzna rację, że o ile byt sędziów wyższych instancyj wymaga poprawy, to natomiast sytuacja młodych sędziów wymaga ratunku niezwłocznego. Zresztą Sz. Autor przyznaje, że u nas wogóle liczba stanowisk sędziowskich w państwie jest stosunkowo niewielka, — i nawet taka reforma wszystkich sędziowskich uposażeń, któraby odpowiadała rzeczywistym potrzebom, nie pociągałaby znaczniejszego obciążenia Skarbu. Można nawet przewidywać — pisze Sz. Autor, — że w znacznym bardzo stopniu zwiększenie wydatków pokrywałoby się przez wzrost wpływów z opłat sądowych, któryby niewątpliwie nastąpił po zreorganizowaniu wymiaru sprawiedliwości cywilnej zgodnie z wymaganiami życia. — W dalszym ciągu Autor omawia kwestję racjonalizacji pracy w kancelarjach sądowych oraz zagadnienie egzekucji, któraby umożliwiła istotnie szybkie odzyskanie swych należności przez wierzycieli. Wyraża też zdanie, że pożądane byłoby zbudowane wspólnego sądownictwa powszechnego i administracyjnego. Uwagi końcowe brzmią następująco: Kryzys wymiaru sprawiedliwości nie jest zjawiskiem specyficznie polskiem. W sposób zdecydowany przejawia się on również i w innych państwach kontynentu. To też na Zachodzie, w szczególności w Niemczech, zdają sobie również sprawę z konieczności przeprowadzenia w tej dziedzinie reform podstawowych. Jednakże należy zauważyć, że jeśli niedomagania w zakresie wymiaru sprawiedliwości odbijają się bardzo niekorzystnie na stosunkach gospodarczych każdego współczesnego państwa, to skutki ich są jeszcze bardziej ciężkie w państwach młodych, tak jak nasze, które są na dorobku również, jeżeli chodzi o kapitał zaufania. — Tak więc troska o niezwłoczną reformę wymiaru

sprawiedliwosci musi być u nas postawiona na naczelnem miejscu zagadnień państwowych. Zadanie to nie jest łatwe, szukać bowiem musimy tu dróg nowych, a na pomoc obcych wzorów mało tu liczyć możemy. Czekać nam nie wolno, bo wszelka zwłoka w sposób bardzo istotny odbija się na naszym rozwoju gospodarczym. —

W tymże numerze **Juljan Łada** porusza ponownie zagadnienie „Spłaty stemplowe od wezwań notarjalnych", tym razem z racji cytowanego przez nas artykułu Achillesa Rozenkranza.

„GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA", Nr. 45, zawiera artykuł członka naszej redakcji, J. Gumińskiego „Właściwość sądowa w sprawach z ust. o pod. przem.", oraz „Na marginesie orzecznictwa art. 104 i 105 k. p. k.". — W. R. omawia konieczność jaknajszerszej wykładni tych artykułów, zresztą wbrew orzecznictwu Sądu Najw., które zezwala na odtwarzanie rozmów i oświadczeń prywatnych, które nie są zeznaniami, ograniczając art. 104 k. p. k. do oświadczeń, składanych przed organami urzędowemi.

„GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA", Nr. 51. Ignacy Kondratowicz — Kilka uwag do projektu Kodeksu K. Uwagi te poświęcone są głównie definicji usiłowania (art. 21 pr. k. k.), stojącej zdaniem autora w sprzeczności z definicją usiłowania nieudolnego, zbudowaną całkowicie według doktryny krańcowego subjektywizmu.

Nr. 52. Wacław Miszewski. Skarga wzajemna w procesie cywilnym przed sądem pracy. Analizując niezbyt dokładne unormowanie procedury przed sądem pracy, autor dochodzi do wniosku, że dla art. 39 upc nie ma miejsca w postępowaniu przed sądem pracy. Powodowi wzajemnemu nie pozostaje nic innego, jak wytoczenie powództwa głównego w sądzie właściwym, jeżeli chce dochodzić swego roszczenia.

Tadeusz Kazowski— Dopuszczalność egzekucji na obszarze obowiązywania pr. c. z r. 1877 wekslowych klauzul wykonawczych, wydanych na podstawie art. 161 upc. z r. 1864.

Nr. 1 r. 1931. Artykuł naczelny analizuje przejawy r. 1930, dochodząc do wniosku, że „jeśli ponuro i smutno skończył się rok 1930, to jednak nie wolno tracić nadziei, że pomyślniejsza czeka nas przyszłość". — Ignacy Kondratowicz porusza bardzo ważną a wzbudzającą szereg zastrzeżeń sprawę udziału w przestępstwie według projektu K. K.

Nr. 2 i 3. Józef Kaczkowski — Nowelizacja prawa akcyjnego. Jan Wasilkowski — Odpowiedzialność za szkody, zrządzone przez rzeczy w projekcie polskiego prawa o zobowiązaniach.

W tym samym Nr. 3 zwraca uwagę artykuł Zygmunta Wolskiego: Sądownictwo a życie polityczne.

Naczelnym obowiązkiem każdego sędziego jest wykonywanie swych czynności z odrzuceniem wszelkich względów, a zgodnie z sumieniem i ustawą. Od należytego zrozumienia tego obowiązku przez sądownictwo zależy wartość cywilizacyjna tego ostatniego, a zarazem zgodny z interesami publicznemi wymiar sprawiedliwości, oparty na powszechnej równości obywateli wobec prawa i niezawisłości sędziowskiej. To tylko wytwarza w społeczeństwie poczucie bezpieczeństwa, porządku i ufności; sądownictwo bowiem jest sumieniem narodu, który w sprawiedliwe jego dłonie złożył z ufnością nadzór i obronę jego najdroższych dóbr, stojących pod obroną prawa. — Jeżeli w czasach normalnych należyte spełnianie czynności sędziego jest niełatwe, tembardziej staje się ono trudnem w czasach przeobrażeń, w których istnieje większa możliwość nacisku i terroru.

W takich momentach poszczególni uczestnicy zdają egzamin ze swej wartości i ujawniają się bez osłon. Jako tezę należy przyjąć zasadę, że dla zachowania wiary w bezstronność sędziego nie wolno mu należeć do żadnych stronnictw politycznych. Dla tego też nie ma żadnego uzasadnienia mniemanie, że sędziowie mogą należeć do bezpartyjnego stronnictwa rządowego. Tezę tę stawia na wysokości nakazu Ustawa o Ustroju Sądów Powszechnych. Akces sędziego do jakiegokolwiek stronnictwa byłby złamaniem nakazu prawnego — wstrzymywania się od wszelkiej działalności politycznej, bo na sądownictwie ciąży obowiązek rozstrzygania nieraz spraw z zakresu życia politycznego (nadzór nad legalnością wyborów, przestępstwa prasowe i polityczne). Sądownictwo w ustroju państwa stanowi górne wiązanie, ono musi wysokością i czystością swej duszy, szlachetnością i prawością postawić się na świeczniku, ono musi być solą ziemi.

„WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY“, Nr. 1. Pr. Br. Wróblewski — Uwagi do projektu K. K. W części początkowej referatu autor analizuje pierwsze 23 artykuły projektu, proponując szereg poprawek. — Adam Bobkowski omawia granice reformatio in peius przy nakazie karnym i wyroku zaocznym, opierając się na orzeczeniu Sądu Najw. w sprawie Lejzora K. (Nr. 105/30). Jan Łuczywek— Umowa kaucji hipotecznej. — Przegląd ustawodawstwa.

„PRZEGLĄD SĄDOWY“, (Kraków), Nr. 1. Dr. Kostołowski. O ochronie prowizorjalnej w przyszłem prawie polskiem. — K. S. O obowiązku oskarżyciela posiłkowego do zwrotu kosztów postępowania karnego. Autor słusznie porusza kwestję konieczności oględnego obejmowania przez oskarżyciela publicznego w myśl art. 73 k. p. k. ścigania w sprawach popieranych przez oskarżyciela posiłkowego z uwagi na rygor art. 561 k. p. k. — Dworzański. — O przyspieszenie egzekucji w Małopolsce. — Wiadomości bieżące zawierają odezwę o składki na budowę okrętu p. n. „Temida“.

„BIULETYN URZĘDNICZY“, (organ zw. stow. urzędników państw. i samorząd. z wykształceniem akademickiem) Nr. 12. Apel do urzędników prawników — wzywa do zakładania kół wojewódzkich na terenie każdego województwa. Dr. B. Zagadnienia zespolenia władz i urzędów państwowych.

Pr. Pazdro. Klauzula odwoławcza w pol. postępowaniu administracyjnem.— Servus — Kwalifikacje osobiste a prawa wyborcze. — H. F. Urlop bezpłatny a prawo do pośmiertnego.

„SĄD i OBRONA“, Nr. 1. Jerzy Szreter. Zasady projektu K. P. C. W. Narkiewicz. Skierowanie egzekucji do majątku nieruchomego. Przegląd wydawnictw.

„GAZETA ADMINISTRACJI I POLICJI P.“, Nr. 24. H. Eile. Podstawy finansowe powstania listopadowego. — St. Zadrowski. Z zagadnień praktyki karno - administracyjnej. — Dr. Borkowski. Sprawa koordynacji działalności przeciwwenerycznej. — Orzecznictwo. Kronika.

M. W.

Zapiski bibljograficzne

Instytut wydawniczy „Bibljoteka Polska“ przystąpił do wydawania „ENCYKLOPEDJI PODRĘCZNEJ PRAWA KARNEGO“, która obejmie zagadnienia, dotyczące prawa karnego zarówno ze strony teoretycznej, jak i praktycznej, oraz obejmie całość zagadnień walki z przestępstwem, wkraczając w dziedzinę socjologji, psychologji, medycyny, pedagogiki specjalnej, więziennictwa i t. d. Redakcję naczelną wydawnictwa objął prof. Wacław Makowski. „Encyklopedja“ ukazywać się będzie w zeszytach 4 arkuszowych formatu większej 8-ki, w odstępach miesięcznych, z takiem obliczeniem, aby w ciągu półtora roku najdalej (do 1. 7. 32) całość wydawnictwa mogła być ukończona. Redakcja zaprosiła do współpracy grono profesorów oraz sądowników. Pierwszy zeszyt, obejmujący litery A i B, ma się ukazać w styczniu r. b. Adres Redakcji: Ujazdowska Nr. 30, m. 6 (u prof. Makowskiego).

Hoesicka BIBLJOGRAFJA PRAWNICZA. Pod redakcją sędziego A. Millera wyszedł pierwszy numer kwartalnika, poświęconego rejestracji polskiego piśmiennictwa prawniczego. Kwartalnik zawiera rejestr wszystkich prac, wchodzących w zakres polskiej wiedzy i publicystyki prawniczej, — i to zarówno książkowych jak i drukowanych w czasopismach. Każda praca posiada w rejestrze oddzielną pozycję, obejmującą poza nazwiskiem autora i tytułem wyszczególnienie firmy wydawniczej, datę wydania, ilość stronic względnie numer i rocznik czasopisma. Podziału dokonano według zasad systematyzacji naukowej; ogółem rejestr liczy szesnaście działów (teorja i filozofja prawa, historja prawa, organizacja sądownictwa i notarjatu, prawo międzynarodowe i t. d.).

Każdy, kto zetknął się z twórczością naukową, zdaje sobie dobrze sprawę z tego, ile technicznych trudności należy przezwyciężyć, chcąc objąć całokształt literatury, dotyczącej danego tematu,; **Hoesicka** BIBLOGRAFJA PRAWNICZA odda nieocenione usługi tym wszystkim, którzy są zmuszeni pokonywać te trud-

ności. Zarówno firmie wydawniczej jak i redaktorowi, którego żmudnej i drobiazgowej pracy kwartalnik zawdzięcza owe istnienie, należy się zasłużone uznanie.

Eugenjusz Wiśniewski. ŚLEDZTWO I DOCHODZENIE. Warszawa, 1931 r. Bibljoteka Prawnicza, str. 276.

Na ziemiach b. Kongresówki, jeżeli chodzi o śledztwo, znakomitym materjałem pomocniczym i kształcącym młode siły sądowo - śledcze był podręcznik Makalińskiego. Z wycofaniem z życia U. P. K. podręcznik ten stracił swą rację bytu i obecnie powstała konieczność wypełnienią tej luki. Pewną trudność wywołać musi zbyt szczupły materjał w postaci wykładni nowego K. P. K. przez Sąd Najw. Tę próbę stworzenia nowego podręcznika dla młodych prawników już według nowego K. P. K. dał nam Sędzia Okręgowy Śledczy Eugenjusz Wiśniewski. Poza samemi artykułami K. P. K. odnoszącemi się do śledztwa i dochodzenia, autor podręcznika dołączył odnośne przepisy wprowadzające K. P. K. — motywy ustawodawcze, orzeczenia S. N., regulaminy i okólniki Min. Spraw. Jako rzecz specjalnie ważną i dodatnią należy podkreślić dość liczne uwagi samego autora podręcznika dotyczące poszczególnych artykułów, a będące jakby kwintesencją praktyki i doświadczenia sędziowskiego.

Jak to wyjaśnia sędzia Wiśniewski — do wydania tych przepisów skłoniły go ogromne trudności w wyszukiwaniu wśród Dz. Ustaw, Dz. Urzędowych, Zbiorów Orzeczeń i Motywów Ustawod. tych przepisów, na których oprzeć należy wykonanie odnośnych czynności. Założenie autora jest zupełnie słuszne i oparte na praktyce życiowej, dla tego też podręcznik ten bezwzględnie ułatwi znacznie pracę osobom ze śledztwem i dochodzeniem mającym do czynienia. Układ książki jest słuszny i praktyczny. Zaznaczyć należy, że, o ile pewne działy K. P. K. znalazły już wszechstronne oświetlenie i cały szereg dziełek pomocniczych (dochodzenie, obowiązki i zakres władzy policji P. w dochodzeniu) o tyle śledztwo pozostaje jeszcze jako tabula rasa bardzo mało ruszona. Z tych więc względów, oraz z uwagi na systematyczność omawianej książki należy z wdzięcznością powitać pracę sędziego Wiśniewskiego i polecić ją nietylko młodym aplikantom sądowym, lecz nawet i sędziom śledczym już choćby tylko w celu skontrolowania swych czynności z obowiązującemi normami.

M. W.

Ukazał się „INFORMATOR SĄDOWY" NA ROK 1931, wydany z upoważnienia Prezesa Sądu Okręgowego w Warszawie przez NACZELNEGO SEKRETARZA TEGOŻ SĄDU, P. KAZIMIERZA RUDZISZA. Pożyteczne to wydawnictwo, liczące obecnie przeszło 200 stron druku, a więc o znacznie większej objętości w stosunku do „Informatora", wydanego w 1929 r., stanowi podręczny zbiór informacyj, niezbędnych dla załatwiających sprawy w instytucjach sądowych okręgu warszawskiego. „Informator" p. Rudzisza, poza uwzględnieniem wszelkich zmian, jakie zaszły w organizacji Sądu Okręgowego i Sądów Grodzkich oraz w szczególności w podziale terytorjalno-egzekucyjnym, zawiera zrewidowany szczegółowo wykaz i podział ulic, a nadto wprowadza jako szczęśliwą inowację wykaz wszystkich tłumaczów przysięgłych i biegłych sądowych, ustanowionych w okręgu Sądu Okręgowego w Warszawie. Mimo zwiększonej objętości „Informatora" cena nie uległa zmianie i wynosi jak dawniej 5 zł. Każdy, kto weźmie obecnie do ręki tę małą, pomarańczową książeczkę, będzie musiał przyznać, że za staranne i umiejętnie usystematyzowane wydanie „Informatora" należy się p. Rudziszowi w pełni zasłużone uznanie.

Z. Z.

Z Polskiej Komisji współpracy prawniczej międzynarodowej

Biuro Polskiej Komisji Współpracy Prawniczej Międzynarodowej podaje do wiadomości, że Zarząd Międzynarodowego Zrzeszenia Prawa Karnego na sesji styczniowej r. 1931 zatwierdził porządek dzienny III Międzynarodowego Kongresu Prawa Karnego (Palermo — Wielkanoc 1932).

Kongres rozważać będzie zagadnienia następujące:

1. Jakie przestępstwa winne ulegać represji wszechświatowej?
2. Sądy honorowe a przestępstwa przeciwko czci,
3. Czy jest pożądane tworzenie, obok kodeksu karnego i kodeksu postępowania karnego, kodeksu karnego wykonawczego?
4. Czy w wymiarze sprawiedliwości karzącej należy utrzymać sądy przysięgłych, względnie sądy ławnicze?
5. Czy należy dopuszczać oskarżonego w charakterze świadka w jego własnej sprawie?
6. Jakie są najlepsze sposoby wyspecjalizowania sędziego w sprawach karnych?

Warunki udziału w Kongresie są analogiczne do komunikowanych już przez Polską Komisję Współpracy Prawniczej Międzynarodowej z okazji II Międzynarodowego Kongresu Prawa Karnego w Bukareszcie (1929), a mianowicie: uczestnictwo uwarunkowane jest wykonaniem naukowego lub praktycznego zawodu prawniczego, względnie pracą w instytucjach (członkostwo), zajmujących się zagadnieniami więziennictwa, lub opieką nad więźniami, nieletnimi oraz badaniami kryminalistyczno - medycznemi.

Referaty w wyżej wskazanych sześciu kwestjach, opracowane przez przyszłych uczestników Kongresu, przyjmować będzie Biuro Polskiej Komisji Współpracy (Warszawa, Mokotowska 14 m. 8), zgodnie z decyzją Zarządu Głównego Międzynarodowego Zrzeszenia Prawa Karnego, tylko do dnia 1 lipca 1931 r. Referentów kongresowych na samym Zjeździe wyznaczy Zarząd Międzynarodowego Zrzeszenia Prawa Karnego na swej kolejnej sesji. Delegatów Polskiej Komisji Współpracy Prawniczej Międzynarodowej na rzeczony Kongres wyznaczy Prezydjum P. K. W. P. M., trybem ustalonym już przy delegacjach na kongresy uprzednie, t. zn. w porozumieniu z Ministerstwami Sprawiedliwości i Spraw Zagranicznych.

Uczestnicy Kongresu będą mogli korzystać i tym razem ze zwykłych ulg paszportowych i kolejowych (jedynie na terytorjum Królestwa Italji). Bliższych szczegółów o Kongresie udziela Biuro P. K. W. P. M. — Mokotowska 14 m. 8 w godzinach swego urzędowania od 7 do 9 wiecz. we wtorki i piątki, oprócz świąt.

Pokłosie zagranicznej prasy prawniczej

Z ZAGADNIEŃ PRAWA KONSTYTUCYJNEGO.

SYSTEM PARLAMENTARNY A WZMOCNIENIE WŁADZY WYKONAWCZEJ.

Tak liczne w ostatniem dziesięcioleciu przemiany w prawie konstytucyjnem państw Europy środkowej i zachodniej są przedmiotem pilnej uwagi wszystkich niemal znawców prawa publicznego. Charakterystycznej dla tych przemian tendencji wzmocnienia władzy wykonawczej poświęca artykuł sekretarz generalny Międzynarodowego Instytutu Prawa Publicznego, Prof. B. Mirkin Guetzevitch (Le Renforcement d'Executif et Système Parlamentaire — Revue de Droit Public. A de la Sçience Politique en Françe et à l'Etranger. L' Année 1930 — Nr. 3). Punktem wyjścia tej ewolucji była — zdaniem autora — nadmierna supremacja parlamentów w państwach powstałych na gruzach mocarstw absolutystycznych lub quasi konstytucyjnych i wskutek tej tradycji przesiąkniętych odrazą i brakiem zaufania do rządów. Zewnętrzny swój wyraz znalazła supremacja parlamentów w systemie tak zwanego parlamentaryzmu zracjonalizowanego (konstytucja austrjacka z 1920 r., konstytucje: bawarska, estońska), w którym wybór rządów opartych na większości parlamentu nie stanowi przedmiotu politycznych pertraktacji głowy państwa z ugrupowaniami parlamentarnemi (jak w systemie angielskim), lecz jest zwykłym aktem prawnym — aktem dokonywanych w łonie parlamentu wyborów. Jednakże wojna światowa otworzyła w Europie okres nieustających przesileń ekonomicznych, wymagających możliwie największego usprawnienia zarządu państwowego. Życie samo stało się tak skomplikowane, że reglamentacja państwowa musi obejmować coraz to więcej dziedzin. A państwo występuje przedewszystkiem jako administrator i ten fakt sam przez się wzmaga znaczenie władzy wykonawczej. Lecz nawet wtedy, gdy państwo występuje jako ustawodawca, rząd musi odgrywać rolę decydującą, gdyż skomplikowane warunki życia wymagają należytego opracowania ustawy, a tylko rządy posiadają odpowiedni aparat techniczny. W ten sposób, w ramach demokratycznego prawa konstytucyjnego, kwestja wzmożenia władzy wykonawczej jest w gruncie rzeczy zagadnieniem usprawnienia maszyny państwowej; charakter rządów w państwach o konstytucjach demokratyczno-parlamentarnych, rządów poddanych kontroli parlamentu i opinji publicznej, znajdującej swój wyraz w niezależnej prasie, jest równie demokratyczny, jak charakter samych parlamentów. To co na przełomie wieku XVIII i XIX było zagadnieniem filozoficznem i konstytucyjnem — kwestja stosunku organów wykonawczych do władzy ustawodawczej — dziś w państwach Europy zachodniej jest zagadnieniem czysto technicznem. Dlatego też, gdy życie zmusza do powiększania uprawnień władzy wykonawczej, parlamenty częstokroć udzielają żądanych koncesyj bez zbytecznych tarć — w drodze kompromisu. Bez żadnej presji zewnętrznej Sejm polski nadał rządowi Wł. Grabskiego pełnomocnictwa ustawodawcze, pozbawione — jak twierdzi autor — jakiejkolwiek podstawy konstytucyjnej; wynikiem kompromisu pomiędzy skrajnie przeciwnemi ugrupowaniami parlamentarnemi jest nowelizacja konstytucji austrjackiej (Ust. z 7 grudnia 1929 r.), zrywająca z systemem „parlamentaryzmu zracjonalizowanego", nadająca Prezydentowi prawo mianowania ministrów, rozwiązywania parlamentu, wydawania pod pewnemi warunkami rozporządzeń z mocą ustaw, upoważniająca nawet rząd do wydatkowania w pewnych granicach poza budżetem.

Jednakże obok tych ewolucyj w ramach demokratycznego prawa publicznego obserwujemy przemiany dalej idące, przemiany znacznie wykraczające poza te ramy. Włoski system faszystowski narówni z rosyjskim sowieckim zerwał z doktryną zwierzchnictwa narodu i narodowi w politycznem znaczeniu tego terminu przeciwstawił naród w ujęciu metafizycznem, tak jak system sowiecki — jedną klasę społeczną. Ta zasada panowania narodu w jej ujęciu metafizycznem sprowadza się w gruncie rzeczy do systemu dyktatorjalnego: rządzący nie są niczem związani wobec rządzonych, prawo ma charakter norm technicznych, które rządzący utrzymują li tylko gwoli usprawnienia swej władzy. Prawny swój wyraz znalazła dyktatura w ustawowem usankcjonowaniu wpływu stronnictwa faszystowskiego na bieg spraw państwowych (Ust. z 9 grudnia 1928 r. o kompetencjach wielkiej rady faszystowskiej) i w ustawowem zreglamentowaniu ustroju partji faszystowskiej (Ust. z 20 grudnia 1929 r.), poddanej zwierzchniej władzy Il Duce.

Następnie dłuższy ustęp poświęca autor projektowi konstytucji, wniesionemu przez polski Blok Bezpartyjny. Projektowaną konstytucję — zdaniem autora — charakteryzują: 1) zasada osobistych rządów Prezydenta, przejawiająca się w licznych aktach władzy, nie wymagających kontrasygnaty ministrów, w odpowiedzialności rządu przed Prezydentem i we wpływie na skład parlamentu, którego część (trzecią część senatorów) Prezydent mianuje, posiadając nadto wyłączne prawo rozstrzygania o ważności wyborów zaprotestowanych, 2) system „dynastji prezydentów", wynikający z ograniczenia wyborców do głosowania na dwóch kandydatów, z których jeden jest desygnatem poprzednika, a drugi parlamentu, na skład którego poprzednik ten miał wpływ decydujący. Autor jest zdania, iż zasady projektowanej konstytucji uniezależniają obsadę rządów od wyniku wyborów i opinji wyborców i z tego względu upodobniają się do zasady monarchicznej, w myśl której władza monarchy istnieje przed i ponad narodem (Stahl); ta zasada czystego monarchizmu doznała pełnego tryumfu w manifeście króla Jugosławji z 6-go stycznia 1929 r.

Niewątpliwie — konstytucyjne i faktyczne wzmocnienie władzy wykonawczej jest w obecnych warunkach życia koniecznością; czy jednak wzmocnienie to winno nastąpić w ramach systemu parlamentarnego, czy też w ramach konstytucyj, gwarantujących faktyczne dziedzictwo władzy w łonie jednej grupy, odpowiedzieć może tylko historja lat przyszłych.

Z ZAGADNIEŃ PRAWA KARNEGO.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ KARNA OSÓB PRAWNYCH.

Zasadniczą i z punktu widzenia teoretycznego niezmiernie ciekawą sprawę odpowiedzialności karnej osób prawnych omawia prof. Uniw. Padewskiego, M. S. Battaglini w artykule p. t. „Responsabilité Pénale Des Personnes Juridiques (Revue Internationale de Droit Pénal L'année 1930 — Nr. 4). W obecnym stanie prawa pozytywnego teorja może w dwojaki sposób rozwiązać poruszone zagadnienie: 1) dopuszczając zasadniczo możliwości przypisania przestępstwa osobie prawnej oraz 2) negując taką możliwość z jednoczesnem przyjęciem zasady materjalnej odpowiedzialności osób prawnych za kary pieniężne, nakładane na ich pełnomocników i gerentów, tudzież dopuszczeniem sankcyj administracyjnych względem tych osób.

Nie ulega wątpliwości, iż osoby prawne mogą się dopuszczać bezprawia cywilnego a nawet publicznego, gdyż działanie prawu przeciwne organów osób prawnych, o ile nie wykracza poza ramy nakreślone celem ich istnienia, musi być przypisane osobom przez sprawców tych działań reprezentowanym. Z założenia tego wynika, iż osoba prawna może być podmiotem występku cywilnego i może być pociągana do odpowiedzialności materjalnej za spowodowane przypisanemi jej czynami szkody i straty. Odmiennie przedstawia się sprawa w ramach prawa karnego: cechą charakterystyczną działania *przestępnego* jest formalna możność oszacowania go z punktu widzenia etycznego (co nie pozostaje w sprzeczności z faktem, iż liczne działania prawnie przestępne pozostają moralnie obojętne). Konsekwencją tego stanu rzeczy jest teza, iż podmiotem przestępstwa może być tylko człowiek, gdyż ocenie moralnej można poddać tylko takie działania, które są bezpośrednim wyrazem woli sprawy, a osoba prawna *bezpośrednio* wyrazić swej woli nie jest w stanie.

Pewną trudność wywołuje okoliczność, iż niektóre przepisy prawne przewidują nakładanie *kar* na osoby prawne za działanie z prawem sprzeczne (Włoska ustawa z dn. 13 marca 1904 r. o ubezpieczeniach od wypadków art. 121). Otóż przepisy te można traktować wyłącznie jako wynik złej techniki ustawodawczej; kara jest z reguły cierpieniem dla osoby nią dotkniętej; karą w tym sensie osoba prawna dotknięta być nie może i to co ustawodawca mylnie nazywa karą jest zwykłą sankcją administracyjną.

Praktyczne rozwiązanie kwestji odpowiedzialności osób prawnych za działanie bezprawne z ich ramienia dokonane, rozwiązanie łączące wymogi celowości z doktryną, daje nowy włoski kodeks karny, którego art. 197 głosi: „osoby prawne z wyjątkiem państwa, prowincyj i gmin w wypadkach skazania na karę pieniężną jednostek, zobowiązanych do ich reprezentowania lub administrowania względnie pozostających z niemi w stosunku zależności, o ile kara została nałożona za pogwałcenie obowiązków, wynikających z charakteru spełnianych przez te jednostki funkcyj i o ile skarani są niewypłacalni, obowiązane są uiścić

na rachunek grzywny sumę jej równą; jeżeli obowiązek ten nie będzie mógł być spełniony, stosuje się przepis art. 136" (areszt zastępczy względem skazanego)

Mamy tu doskonałe połączenie czynnika gwarancji pieniężnej z zachowaniem teoretycznej reguły nieodpowiedzialności karnej osób prawnych.

Reasumując tezy autora stwierdzamy: 1) osoba prawna może dopuścić się bezprawia, nie może być natomiast podmiotem przestępstwa; 2) z punktu widzenia techniki prawniczej brak jakichkolwiek przeszkód przeciwko nakładaniu na osoby prawne odpowiedzialności materjalnej za kary pieniężne, obciążające ich gerentów; 3) logika prawnicza nie przeciwstawia się stosowaniu względem osób prawnych sankcyj administracyjnych nie będących karami w ścisłem tego słowa znaczeniu, względnie pośrednich środków ochronnych.

W ramach polskiego prawa pozytywnego dwie ostatnie tezy znalazły praktyczne zastosowanie. Art. 36 U. K. S. wyraźnie stwierdza, iż przewidziana w art. 33 ustawy odpowiedzialność materjalna przedsiębiorców za kary pieniężne nakładana na pracowników za dokonywane w zakresie przedsiębiorstwa przestępstwa skarbowe dotyczy zarówno osób fizycznych jak prawnych. Również art. 47 R. P. R. z 22 marca 1928 r. o postępowaniu przymusowem w administracji (Dz. Ust. R. P. poz. 342/28) wyraźnie wspomina o osobach prawnych, stanowiąc, iż przewidziane w art. 45 tegoż R. P. R. kary egzekucyjne (i kary pieniężne w celu przymuszenia), które odpowiadają omawianym przez autora „sankcjom administracyjnym", mogą być nakładane na osoby prawne i fizyczne.

ZWALCZANIE „STRAJKU GŁODOWEGO" JAKO ŚWIADOMEGO SAMOBÓJSTWA.

Są sprawy tak drażliwe, iż ustawodawca jakby umyślnie je pomija, pozostawiając opinji kulturalnej społeczeństwa głos decydujący o prawnem ich unormowaniu. W tych dziedzinach myśl prawnicza urabia się wyłącznie pod wpływem doktryny i to niekoniecznie prawniczej. Oto jedna z tych spraw „drażliwych". „Jak daleko sięga swoboda jednostki w dysponowaniu swem życiem?" „Jakie są prawa i obowiązki otoczenia w razie świadomego zamachu samobójczego?" Kodeksy karne nie dają na te pytania odpowiedzi; prawnik-praktykant musiałby się długo zastanawiać, by odpowiedzieć zgodnie z swem sumieniem prawniczem, i jest rzeczą wątpliwą, by choć dwa rozstrzygnięcia okazały się identyczne.

W związku z zastosowaniem sztucznego odżywiania względem więzionej w Paryżu p. Hanau, prof. medycyny sądowej w Jassach Dr. G. Bogdan zastanawia się nad zagadnieniem, czy lekarz wogóle ma prawo stosować sztuczne odżywianie względem więźnia rozpoczynającego t. zw. „strajk głodowy" (Le Medecin et la Grève de la Faim. Revue Internationale de Droit Pénal 1930 — Nr. 4). W wypadkach trwającego nie dłużej niż chwilę zamachu samobójczego w formie zażycia trucizny lub strzału, obowiązek lekarza jest jasny: trzeba ratować życie, którego niedoszły samobójca chciał się pozbawić pod wpływem chwilowego zamroczenia umysłu lub rozpaczy; o świadomej woli jednostki mówić tu nie można, gdyż wola ta po pierwszym impulsie mogła uledz licznym zmianom, a niebezpieczeństwo każe działać momentalnie. Inaczej w wypadku strajku głodowego: tu wola jednostki posiada wszelkie znamiona pewności i stałości; penitent może w każdej chwili zejść z obranej przez się drogi bez uciekania się do pomocy lekarskiej. Czy wobec tego lekarz ma prawo wbrew świadomej i wyraźnej woli jednostki podtrzymywać ją przy życiu, przez zastosowanie środków przymusowych? Polemizując z wywodami lekarzy, którzy prawo stosowania sztucznego odżywiania opierają na bezwzględnie obowiązującym nakazie podtrzymywania życia ludzkiego, względnie na zależności służbowej lekarza więziennego, prof. dr. Bogdan twierdzi, iż prawo człowieka do pozbawienia się życia jest tak samo absolutne, jak prawo zachowania tajemnicy myśli, wykluczające stosowanie sugestji, lub prawo niewiasty do podtrzymania swej wstydliwości, wykluczające przymusowe obnażanie części rodnych i wskutek tego neguje możność stosowania sztucznego odżywiania względem więźniów.

Naszem zdaniem sprawa posiada charakter ogólniejszy, wykraczający poza ramy pojęć etyki lekarskiej. Z jednej strony sztuczne odżywianie wymaga stosowania przymusu, a wszelki przymus, o ile nie ma pozostawać w konflikcie z przepisami prawa karnego, musi mieć legalne uzasadnienie. Z drugiej strony w sztucznem odżywianiu więźniów muszą brać udział osoby nie będące lekarzami;

w szczególności pełną odpowiedzialność ponosi zarząd więzienny, nakazujący stosować te czy inne środki względem więźniów podtrzymujących strajk głodowy. Faktycznie więc zagadnienie sprowadza się do tego, jak daleko sięga zakres władzy zarządców zakładów zamkniętych, a zatem i zarządców więziennych względem osób poddanych ich pieczy. Czy władza ta obejmuje również możność podtrzymywania życia więźnia wbrew jego woli? Orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 10 lipca 1928 r. I. II S. N. (O. S. Nr. 75/28) daje odpowiedź twierdzącą; doktryna nie wypowiedziała jeszcze swego ostatecznego słowa.

Różne

WOLNE MIEJSCA W STUDZIEŃCU.

Zarząd Zakładu Poprawczego dla nieletnich w Studzieńcu prosi nas o podanie tą drogą do wiadomości tych, kogo to interesuje, że w internacie studzienieckim wakuje 20 (dwadzieścia) miejsc.

MUZEUM POLICYJNE.

W drugiej połowie grudnia r ub. pisma warszawskie zamieściły obszerne wzmianki o otwarciu w stolicy „Muzeum Policyjnego". Zanim któreś z kompetentnych piór zajmie się opisem tego nowego warsztatu kryminologji doświadczalnej — z obowiązku kronikarskiego musimy zanotować, że czy to przez przeoczenie czy może z innych, bliżej nam nieznanych względów, nikt z pośród sądowników, sędziów czy też członków stołecznej prokuratury — nie był o inauguracji tego „Muzeum" powiadomiony. Nie zmniejszając bynajmniej zasług twórców stołecznego „Muzeum Policyjnego" osiągniętych przez inicjatywę i stworzenie tej placówki o charakterze retrospektywno - naukowym — musimy jednak zaznaczyć, że niezaproszenie przedstawicieli sądownictwa na uroczystość otwarcia „Muzeum" spotkało się z dużem ździwieniem w sferach sądowych.

WIĘZIENIE A OKRĘT „TEMIDA".

Mamy do zanotowania fakt niezwykłej, a przez to wzruszającej ofiarności. Oto więźniowie karni w Grudziądzu zebrali w drodze składek dobrowolnych ze swych groszowych oszczędności kwotę złotych 82 gr. 70 i złożyli ją na fundusz budowy łodzi podwodnej p. n. „Temida".

Orzecznictwo Izby I Sądu Najwyższego

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

PRZECIW - PISMO A UMOWA PRZEDŚLUBNA.

Art. 211 K. P. C. i art. 1321 K. C.

Przeciw-pismo wydane przez asystującego przy umowie przedślubnej ojca nieletniego nie ma znaczenia, gdyż stroną zawierającą umowę i zobowiązaną jest sam nieletni, działający w asystencji osób, których zezwolenie na małżeństwo jest potrzebne.

N. I. C. 327/30. z dnia 1. V. 1930 r.

MAJĄTKI NABYTE.

Art. 397 i 399 t. X. cz. 1 Zw. Pr.

Art. 397 w przeciwstawieniu do art. 399 t. X. cz. 1 Zw. Pr. nie jest przepisem wyjątkowym, gdyż w myśl postanowień t. X cz. 1 Zw. Pr. prawo własności z reguły co do rozrządzania majątkiem przez właściciela nie jest ograniczone (Zb. Orz. 1923 r. N. 180, 1925 r. N. 103), wymienione więc w art. 397 t. X. cz. 1 Zw. Pr. kategorje majątków nabytych przytoczone są tylko przykładowo.

N. I. C. 1604/29 r. z dnia 11 — 25. III. 1930 r.

MAJĄTEK NABYTY.

Art. 397 i 1142 t. X cz. 1 Zw. Pr.

Pod przepis art. 397 t. X cz. 1 Zw. Pr. podpada majątek nieruchomy, nabyty przez rodziców i odstąpiony przez nich za życia dzieciom tytułem darmym, mianowicie przez wydzielenie lub wyznaczenie posagu (art. 994 — 1001 t. X. cz. 1 Zw. Pr.), a następnie wskutek bezpotomnej śmierci dzieci, zwrócony rodzicom z mocy art. 1142 t. X. cz. 1. Zw. Pr.

N. I. C. 1604/29 r. z dnia 11 — 25. III. 1930 r.

NABYWANIE MAJĄTKU PRZEZ WSTĘPNYCH.

Art. 1142, 967 — 993 t. X. cz. 1 Zw. Pr.

Art. 1142 t. X. cz. 1 Zw. Pr. obejmuje nietylko darowiznę ścisłą, lecz również każdą inną formę obdarowania dzieci przez rodziców, a więc i wydział i wyznaczenie posagu.

N. I. C. 1604/29. z dnia 11 — 25. III. 1930 r.

NABYWANIE MAJĄTKU PRZEZ WSTĘPNYCH.

Art. 1148 — 1160, 397 i 339 p. 6. t. X. cz. 1 Zw. Pr.

Otrzymanie przez rodziców na własność majątku, pozostałego po bezpotomnie zmarłych dzieciach w trybie art. 1142 t. X. cz. 1 Zw. Pr., może być uznane analogicznie co do zasady i struktury prawnej z otrzymaniem przez małżonka po zmarłym współmałżonku ustawowej części (art. 1148 - 1160 t. X cz. I Zw. Pr.), gdyż otrzymanie ustawowej części w myśl rzeczonych przepisów nie jest dziedziczeniem, a więc otrzymany w ten sposób majątek w myśl art. 397 p. 6 t. X cz. 1 Zw. Pr. nie stanowi majątku rodowego, lecz jest majątkiem nabytym, chociażby uprzednio był rodowym.

N. I. C. 1604/29. z dnia 11 — 25. III. 1930 r.

SPADEK — TERMIN ZGŁOSZENIA SIĘ.

Art. 1246 i 560 L. X. cz. 1. Zw. Pr.

Termin zakreślony w art. 1246 t. X. cz. 1. Zw. Pr. jest stanowczy i ma zastosowanie bez względu na to, czy posiadacz spadkowego majątku stał się właścicielem z mocy przedawnienia nabywczego (art. 560 t. X. cz. I. Zw. Pr.).

N. I. C. 1884/29 r. z dnia 11. III. 1930 r.

SPADKU PRZYJĘCIE.

Art. 1246,533 i 560 t. X. cz. I. Zw. Pr.

Spadkobierca z chwilą otwarcia spadku nabywa prawo spadkobrania (art. 1254 t. X cz. I. Zw. Pr.), ale samo przyjęcie praw i zobowiązań składających spadek, następuje dopiero skutkiem przyjęcia spadku (art. 1255,1257 i 1258 t. X. cz. I. Zw. Pr.). które winno nastąpić w terminie, zakreślonym przez art. 1246 t. X. cz. I. Zw. Pr.

N. I. C. 330/30. z dnia 11. VI. 1930 r.

ZAMIANA MAJĄTKÓW NIERUCHOMYCH.

Art. 1374, 609 i 691 t. X. cz. I. Zw. Pr.

W myśl art. 1374 t. X. cz. I. Zw. Pr. zamiana nieruchomości, wzbroniona przez prawo, nie powoduje w konsekwencji skutków prawnych w sensie przeniesienia tytułu własności; w myśl art. 609 i 691 t. X. cz. I. Zw. Pr. powodowi przysługuje bezwzględne prawo żądania z powrotem, jako swojej własności, ziemi ustąpionej w drodze zamiany pozwanemu, chociażby zamiana ta była zapoczątkowana w dobrej wierze z zezwolenia powoda, wzgl. jego poprzednika prawnego.

N. I. C. 1944/29. z dnia 3. VI. 1930 r.

UMÓW ZNACZENIE.

Art. 1529, 569, 1528 i 1530 t. X. cz. I. Zw. Pr.

Obowiązujące znaczenie umów, jako źródła praw i zobowiązań, nietylko ogranicza się do stron wpływających do nich (art. 569, 1528 i 1530 t. X. cz. I. Zw. Pr.), lecz nadto, o ile umowy te godzą świadomie w prawa, wzgl. interesy trzeciego, w stosunku do niego, jako zawarte w złej wierze, nie korzystają wogóle z obrony prawnej (art. 1529 t. X. cz. I. Zw. Pr.).

N. I. C. 1765/29 r. z dnia 19. II. 1930 r.

ZAWIESZENIE POSTĘPOWANIA — Z POWODU ŚMIERCI PEŁNOMOCNIKA.

Art. 681 p. 2/77 p. 2/ i 255 U. P. C.

Ustawa Post. Cyw. (art. 681 p. 2, 77 p. 2 i 255), nakazując zawieszenie postępowania z powodu śmierci rzecznika strony, ma na względzie interes tejże, a mianowicie danie jej możności podjęcia dalszej obrony w procesie bądź osobiście, bądź też przez innego pełnomocnika, o narażeniu jednak interesów strony na szwank nie może być mowy, gdy ona została równolegle ze swym pełnomocnikiem zawiadomiona o terminie rozprawy, na tę rozprawę stawiła się i osobiście się broniła, nie twierdząc, by z tych lub innych względów ustanowić w sprawie nowego pełnomocnika nie mogła i by to zastępstwo było konieczne; w takim przypadku zawieszenie postępowania byłoby bezcelowe i zatamowałoby niepotrzebnie bieg procesu.

N. I. C. 1282/29 r. z dnia 13. III. 1930 r.

DECYZJA INCYDENTALNA — TRYB ZASKARŻENIA.

Art. 718, 728 i 734 Ust. Post. Cyw.

Art. 718, 728 i 734 U. P. C. według ich literalnego brzmienia mają zastosowanie do wyroków, a nie do decyzji incydentalnych, nawet zamykających postępowanie w sprawie; termin więc zaskarżenia decyzji incydentalnej winien być liczony od dnia ogłoszenia tej decyzji, jeżeli o terminie rozprawy strony były zawiadomione.

N. I. C. 1802/29 r. z dnia 5. III. 1930 r.

TERMIN — SKARGI APELACYJNEJ WZAJEMNEJ.

Art. 764, 760 i 761 U. P. C.

Po upływie terminu ustanowionego w art. 760 U. P. C., aż do dnia rozpoznania sprawy (art. 761 U. P. C.), może być wniesiona sama tylko odpowiedź na skargę apelacyjną, bez zgłoszenia żądania zmiany wyroku.

N. I. C. 208/30. z dnia 23. V. 6. VI. 1930 r.

OPŁATY OD SKARGI APELACYJNEJ.

Art. 756 ust. 2 U. P. C.

Termin, wyznaczony przez Sąd stronie, wnoszącej skargę apelacyjną, do uiszczenia brakujących opłat od tej skargi, bez biegu pozostawionej, ma charakter jedynie proceduralny, a nie prekluzyjny, przeto taka skarga może być przez Sąd przyjęta nawet w razie złożenia przez stronę żądanych opłat po upływie wzmiankowanego terminu, o ile oczywiście uprzednio nie zapadła już decyzja w przedmiocie zwrotu skargi apelacyjnej.

N. I. C. 1336/29 r. z dnia 11/25. IV. 1930 r.

POSTĘPOWANIE WYKONAWCZE — A SPRAWY PODLEGAJĄCE JURYSDYKCJI SĄDÓW POWIATOWYCH.

Art. 896 - 922 U. P. C.

Tryb postępowania wykonawczego (art. 896 - 922 U. P. C.) nie ma zastosowania w sprawach, podlegających jurysdykcji sądów pokoju obecnie powiatowych. 2008/29 r.

N. I. C. 200/29 r. z dnia 25. III. 1930 r.

LICYTACJA RUCHOMOŚCI.

Art. 1051 i 1069 Ust. Post. Cyw.

Działanie nabywcy w złej wierze i w zmowie z dłużnikiem dla obejścia przepisu prawa, wzbraniającego dłużnikowi brać udział w licytacji (art. 1051 U. P. C.), może być uznane przez sąd za powód do odjęcia decydującego dla sprawy znaczenia samej licytacji, dotyczącej w przypadku ruchomości (art. 1069 U. P. C.).

N. I. C. 527/29. z dnia 5. XII. 1929 r.

PRZEDAWNIENIE — PRZERWANIE PRZEZ WYTOCZENIE POWÓDZTWA.

Art. 2244 K. C. i art. 256 i 275 U. P. C.

W myśl art. 2244 K. C. w związku z art. 256 i 275 U. P. C. przerwanie przedawnienia następuje nie w dacie doręczenia pozwu pozwanemu, lecz w chwili wniesienia do sądu skargi powodowej, gdyż ten moment stanowi podstawę zawiązania stosunku procesowego między stronami.

N. I. C. 1940/29 r. z dnia 26. III 1930 r.

WYNAGRODZENIE ADWOKATÓW.

Art. 1 i 15 przep. tymcz. o wynagrodzeniu adwokatów z d. 8. II. 1919 (Dz. Pr. poz. 203).

Art. 15 przep. tymcz. o wynagrodzeniu adwokatów stosuje się wyłącznie do wynagrodzenia za prowadzenie spraw cywilnych przed sądem, co wynika z art. 1 tych przepisów, który wyraźnie to zaznacza, art. zaś 15 nie wybiega poza te przepisy (użyto wyrażenia „nie objętych powyższemi", a nie „niniejszemi"), lecz ma jedynie na względzie poszczególne przypadki, dotyczące spraw sądowych cywilnych, a przez te przepisy wprost nieprzewidziane.

N. I. C. 12/30. z dnia 2. XII. 1930 r.

Orzecznictwo Izby II Sądu Najwyższego

B. ZABÓR ROSYJSKI.

Dochodzenia należności z dokumentu ze świadomością, że dług całkowicie czy częściowo był umorzony na mocy tytułu wykonawczego (art. 611 K. K.).

Zakazując pod odpowiedzialnością karną dochodzenia należności z dokumentu w całkowitej tegoż sumie lub jej części, gdy dług dochodzony umorzono, o czem winowajca wiedział, ustawodawca nie uzależnia tej odpowiedzialności od charakteru użytego przez sprawcę dokumentu, a przeto zarówno brzmienie rzeczonego przepisu prawa, jak i uwagi prawodawcze do niego, nie dają podstawy do wniosku, by wydany na podstawie wyroku tytuł wykonawczy, a więc dokument, bardziej od innych udostępniający dochodzenie należności, był wyłączony z liczby dokumentów, objętych przepisem art. 611 K. K. (Orzecz. z 9. VI. 1930 r. Nr. I. K. 143/30).

Przywłaszczenie mienia przez małżonka (art. 574 K. K.).

W myśl orzeczenia Sądu Najwyższego, zapadłego w komplecie Izby Cywilnej 20 kwietnia 1925 r. (Nr. 63 z 1925) art. 9 ustawy z 1 lipca 1921 r., zawierający treść art. 193 K. C. P., ma zastosowanie do małżonków, którzy wstąpili w związki małżeńskie przed 1 września 1921 r. (data wejścia w życie nowej ustawy), o ile nie była zawarta między nimi umowa przedślubna, zastępująca przepisy kodeksowe. W myśl rzeczonego przepisu mąż, w razie wspólnego prowadzenia gospodarstwa rolnego przez męża i żonę, nie jest władny przy braku w tej mierze umowy między małżonkami rozporządzać w najszerszem tego słowa znaczeniu inwentarzem, narzędziami i tem, co służy do prowadzenia gospodarstwa. Z chwilą więc, gdy sąd ustalił, że z gospodarstwa rolnego po separacji małżonków, a przed przybyciem komornika, wprowadzającego w myśl decyzji sądu cywilnego sekwestratora, oskarżony w 1926 r. wyniósł ze złą wolą inwentarz, narzędzia, sprzęty, meble i ziemiopłody i bądź ukrył, bądź sprzedał te przedmioty, to zasadnie do tak ustalonego czynu zastosował art. 574 K. K. (Orzecz. z 24. II. 1930 r. Nr. II. 1 K. 1487/29).

Zwrot łapówki i jej konfiskata (art. 662 i 657 cz. 3. K. K.).

W myśl art. 662 K. K. i motywów kom. redak. do tego artykułu dar, otrzymany przez sprawcę w charakterze łapówki, powinien być zwrócony wówczas tylko, gdy sąd uzna, iż był wymuszony przez ucisk służbowy lub przez groźbę ucisku, t. j. przez czynności, które wtrąciły osobę dar czyniącą w położenie bez wyjścia; we wszystkich innych wypadkach, a więc w wypadku zażądania łapówki — podarunek ulega konfiskacie na rzecz skarbu. (Orzecz. z 10. III. 1930 r. Nr. II. 2 K. 10/30).

B. ZABÓR AUSTRJACKI.

Przepis art. 31 U. K. S. o nadzwyczajnem łagodzeniu kary danego rodzaju, nie przewiduje jednak zamiany kary aresztu na karę pieniężną. Według art. 32 U. K. S. przepisy prawa karnego powszechnego w przedmiocie unormowanym w art. 31 U. K. S. nie mają zastosowania do przestępstw, karanych według ustawy karnej skarbowej..

Przestępstwa polegające na naruszeniu przepisów rosp. Prez. R. P. z 7. X. 1927 r. (Dz. U. poz. 797) o sztucznych środkach słodzących ulegają ukaraniu według ustawy karnej skarbowej (art 7 L. 1 rozp.). Z tego powodu przepis § 261 U. K., zezwalający na zamianę kary aresztu na karę pieniężną w razie okoliczności zasługujących na szczególne uwzględnienie, nie może być zastosowany do wymienionych przestępstw (zob. też orz. S. 3 K. 433/29) (Orzecz. z 15. V. 1930 r. S. 3 K. 246/30).

Wykroczenie z § 343 U. K. popełnione przez zarobkowe wykonywanie praktyki lekarskiej i uzyskanie przez powtarzanie zabiegów lekarskich dochodów, chociażby nawet nieregularnych i niestałych.

Czy oskarżony wyraźnie żądał wynagrodzenia, czy też przyjmował je jako dobrowolny datek od swych pacjentów, jest rzeczą obojętną, jeśli tylko z tych datków, wręczonych mu za udzielenie pomocy lekarskiej i uważanych przez pacjentów za słuszne wynagrodzenie go jakby lekarza, miał pewien dochód, służący mu do utrzymania siebie i rodziny. O zarobkowem udzieleniu pomocy lekarskiej nie możnaby mówić jedynie wtedy, gdyby oskarżony tylko sporadycznie, w nagłych wypadkach, w braku innej pomocy lekarskiej, udzielił pierwszej pomocy, choćby niebezinteresownie. Jeśli jednak czynił to stale, wzywany przez ludność do chorych, tak jak lekarz, to świadczy to o jego zarobkowem trudnieniu się udzielaniem pomocy lekarskiej zaczem słusznie uznano go winnym przekroczenia z § 343 U. K. (Orzecz. z 17. II. 1930 r. L. K. 366/29).

Wykroczenie z art. 1. L. 5. oraz 108 u. k. s., a nadto z art. 9 ustawy zapałczanej z 15. VII. 1929 r. (Dz. U. Nr. 83 poz. 561).

Oskarżony nie był obowiązany do opodatkowania zakwestjonowanej u niego zapalniczki ściennej, gdyż otrzymał ją w podarunku i nie była ona przeznaczona do obrotu handlowego. Z postanowień rozp. Min. Skarbu z 22. X. 1926 r. (Dz. U. Nr. 114. poz. 665) wynika, że zapalniczki, które w czasie wejścia w życie ustawy o monopolu zapałczanym znajdowały się w posiadaniu nabywców i przeznaczone były do użytku osobistego, a nie na sprzedaż, nie podlegały obowiązkowi zgłoszenia ich do opodatkowania. W czasie gdy oskarżony otrzymał zapalniczkę ścienną w podarunku, nie podlegała więc ona podatkowi i nie mogła też mieć wyciśniętego na niej znaczka podatkowego. Nie był on też obowiązany do dodatkowego zgłoszenia jej celem opodatkowania. (Orzecz. z 9. X. 1929 r. L. K. 639/2).

B. ZABÓR NIEMIECKI.

Uzyskanie bez wiedzy i woli uprawnionego właściciela firmy — drogą przekupstwa urzędnika firmy, z którą oskarżony miał zamiar konkurować — adresów odbiorców (art. 10 ustawy z 2. VIII. 1926 r. o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji, Dz. U. poz. 559).

Charakteru posiadania takich adresów jako tajemnicy przedsiębiorstwa nie zmienia fakt, że oskarżony był w stanie zapomocą innych sposobów wejść w posiadanie adresów lub uzyskać odbiorców, pochodzących z danej branży kupieckiej, gdyż możność uzyskania takich adresów lub odbiorców, lub osiągnięcie o nich odpowiednich wiadomości zapomocą innych, każdemu dostępnych środków, nie wyklucza trzymania przez pewną firmę nazwisk własnych odbiorców w tajemnicy i korzystania z ich adresów wyłącznie dla własnego użytku. Zresztą należy stwierdzić, że uzyskanie adresów z pewnych kół odbiorców może niejednokrotnie natrafić na poważne trudności nawet przy użyciu ksiąg adresowych oraz ogólnie przyjętych sposobów zdobywania klienteli, jakoto ogłoszeń, reklam i t. p., i że fakt posiadania adresów własnych stałych odbiorców może stanowić w takich wypadkach poważną pomoc w obrotach handlowych. Zrozumiałą jest więc rzeczą, że firma posiadająca takie adresy ma interes w utrzymaniu ich w tajemnicy i że wydobywanie takiej tajemnicy przez drugą osobę lub firmę w sposób wyżej podany i korzystanie z niej jest działaniem na szkodę jej posiadacza i jako takie podpada pod pojęcie nieuczciwej konkurencji. (Orzecz. z 26. V. 1930 r. Nr. II. S. 3 K. 342/30).

Orzecznictwo Najw. Tryb. Adm.

Poniżej publikujemy doniosłe dla wielu z pośród młodych Sądowników orzeczenie Najwyższego Trybunału Administracyjnego z dn. 12 listopada 1930 r. w sprawie ze skargi Wiceprokuratora Władysława Szczycińskiego (L. Rej. 5012/28) w przedmiocie wymiaru uposażenia. Po orzeczeniu z dnia 9 października 1930 roku w sprawie ze skargi Sędziego R. Krysowskiego (L. Rej. 5109/28) *) Najwyższy Trybunał Administracyjny raz jeszcze — ponownie wyjaśnił zagadnienie wykładni art. 16 ustawy o uposażeniu sędziów i prokuratorów, powodując tem usunięcie wszelkich wątpliwości, jakie władze administracji sądowej dokonywując wymiaru pierwszego uposażenia, podnosiły w kwestji zaliczania polskiej służby państwowej (wojskowej wzgl. cywilnej) przy określaniu szczebla uposażenia.

Ad informandum zaznaczamy, że Najwyższy Trybunał Administracyjny w orzeczeniu z dnia 20 marca 1930 roku w sprawie ze skargi Sędziego Jana Apolonjusza Błońskiego (L. Rej. 1869/28) wyjaśnił, jaką należy stosować wykładnię do art. 21 ustawy o uposażeniu sędziów i prokuratorów. który to przepis zawiera postanowienia o warunkach zaliczenia do grupy „B“ uposażenia pewnych kategoryj sądowników, wiążąc się organicznie w swych założeniach konstrukcyjno - ustawowych z przepisem art. 16-go tejże ustawy.

Ze względu na wagę zagadnienia oraz ostateczne rozstrzygnięcie sprawy wykładni art. 16-go—wymienione na wstępie orzeczenie Najwyższego Trybunału Administracyjnego podajemy in extenso.

Najwyższy Trybunał Administracyjny w składzie: Przewodniczący Prezes Kopczyński i Sędziowie: Dr. Smolka, Idżkowski, przy udziale członka Sekretarjatu Prawniczego Łuszczkiewicza, jako protokólanta, w sprawie skargi Władysława Szczycińskiego na orzeczenie Ministerstwa Sprawiedliwości z dnia 2 października 1928 r. L. II. 0.9533/28 w przedmiocie wymiaru uposażenia, po przeprowadzonej dnia 12 listopada 1930 r. rozprawie, a to po wysłuchaniu sprawozdania sędziego — referenta, jako też wywodów zastępcy skarżącego adwokata Józefa Wasserbergera, — uchyla zaskarżone orzeczenie, jako niezgodne z ustawą i zarazem zarządza zwrot skarżącemu wniesionej opłaty.

Powody:

Zamianowany dnia 30 maja 1928 r. na stanowisko podprokuratora przy Sądzie Okręgowym w Katowicach Władysław Szczyciński w podaniu do Prezesa Apelacji Katowickiej, powołując się na art. 16 § 1 p. 2 a i b ustawy z dnia 5 grudnia 1923 r. o uposażeniu sędziów i prokuratorów, prosił o wymierzenie mu uposażenia według kat. A szczebla c, wobec posiadania służby w b. armji rosyjskiej od 1 czerwca 1917 r. w stopniu oficerskim, oraz następującej poprzedniej służby państwowej: 1) w formacjach polskich zagranicą od dnia 1 sierpnia 1917 r. do dnia 29 maja 1918 r. — 10 miesięcy, 2) służby w wojsku polskiem od dnia 10 listopada 1918 r. do dnia 31 września 1924 r. — 5 lat 10 miesięcy i 3) służby w sądownictwie polskiem w charakterze aplikanta od 1 października 1924 r. do dnia 30 maja 1928 r. — 3 lata 5 miesięcy, która to służba w 2/3 t. j. w ilości 6 lat, 8 miesięcy i 20 dni podlega zaliczeniu — wedle zdania petenta — przy określaniu szczebla uposażenia.

---

*) Głos Sądownictwa — Rok II — Nr. 11/1930 — str. 694 — 696.

Prezes Apelacji decyzją z dnia 24 lipca 1928 r. L. Prez. 10235 wymierzył Szczycińskiemu uposażenie według kat. A szczebla a, odmawiając zaliczenia wyżej cytowanych okresów służby, ponieważ petent nie posiada warunków, przewidzianych w art. 16 § 1 ustawy uposażeniowej z dnia 5 grudnia 1923 r.

Wniesionego przeciwko tej decyzji odwołania Ministerstwo Sprawiedliwości zaskarżonym obecnie do Najwyższego Trybunału Administracyjnego orzeczeniem z dnia 2 października 1928 r. L. II. O. 9533 nie uwzględniło, ponieważ przez państwową służbę zaborczą, o której mowa w art. 16 ustawy uposażeniowej sędziowskiej, należy rozumieć wyłącznie zaborczą służbę sędziowską, co wynika zarówno z samego postanowienia danego przepisu, który narówni z państwową służbą zaborczą stawia nie każdą wogóle pracę zawodową, lecz wyłącznie pracę adwokacką i notarjalną, — jak i z intencji tego przepisu, który ma na celu w okresie organizacji jednolitego sądownictwa polskiego pozyskać do służby sędziowskiej rutynowanych kandydatów.

W skardze do Najwyższego Trybunału Administracyjnego skarżący zarzuca błędną wykładnię powołanych wyżej przepisów ustawy, gdyż ustawodawca uzależnia zaliczenie w 2/3 częściach służby wojskowej polskiej lub w polskich formacjach odbytej od pozostawania w służbie państwowej zaborczej wogóle, a nie tylko w służbie sądowej, niema więc podstawy do zacieśniającej wykładni, przyjętej przez pozwane Ministerstwo; dalej skarżący wywodzi, że traktowanie przez ustawodawcę narówni ze służbą państwową tylko pracy zawodowej w zawodzie adwokackim i notarjalnym, a nie w innych też zawodach, miało na celu pozyskanie do sądownictwa polskiego rutynowanych kandydatów, zaś stanowiąc o zaliczeniu służby wojskowej — ustawodawca miał na myśli jedynie rekompensatę za stracony czas.

Władza pozwana nie wniosła odpowiedzi na skargę.

Rozpatrując skargę i zważywszy:

1. że, jak to już Najwyższy Trybunał Administracyjny orzekł z wyroku z 9 października b. r. w sprawie Krysowskiego L. Rej. 5109/28 wyrażenie ustępu 1 §-fu 1 art. 16 ustawy o uposażeniu sędziów i prokuratorów z dnia 5 grudnia 1923 r. poz. 1107 dz. ust., „który w czasie przed przyjęciem do służby sądowej polskiej pozostawali w służbie państwowej rosyjskiej, austrjackiej i bośniacko-hercegowińskiej lub niemieckiej, albo w zawodzie adwokackim lub notarjalnym“ nie stanowi samoistnego przepisu o charakterze zastrzeżenia względnie warunku, a zatem jest bez znaczenia dla zaliczalności rodzajów służby, przewidzianych w dalszych ustępach tegoż artykułu 16 ustawy;

2. że rodzaje służby, których zaliczenia do wymiaru uposażenia skarżący się domagał, wyszczególnione są w powołanym artykule ustawy — w punktach a i b ustępu 2-go §-fu 1 oraz w § 2 i 3 jako służba, podlegająca zaliczeniu przy wymiarze uposażenia sędziów i prokuratorów, przyjętych do służby sądowej polskiej po wejściu w życie cytowanej ustawy z 5 grudnia 1923 r. i w okresie organizacji jednolitego sądownictwa polskiego, — którym to warunkom skarżący odpowiada;

3. że więc skoro wobec powyższego odmowa w zaskarżonem orzeczeniu zaliczenia wspomnianych okresów służby skarżącego do wymiaru szczebla jego uposażenia po nominacji jego na stanowisko podprokuratora Sądu Okręgowego, oparta na odmiennej wykładni przepisów art. 16 powołanej ustawy o uposażeniu sędziów i prokuratorów, nie znajduje uzasadnienia w tejże ustawie, Najwyższy Trybunał Administracyjny zaskarżone orzeczenie, jako niezgodne z ustawą uchylił.

Zarządzenie o zwrocie opłaty opiera się na art. 26 ustawy z dnia 3 sierpnia 1922 r. wedle tekstu ogłoszonego pod poz. 400 dz. ust. z roku 1926.

Warszawa, dnia 12 listopada 1920 r. L. Rej. 5012/28.

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
SPOŁECZNO-PRAWNYM i ZAWODOWYM

Rok III. MARZEC — 1931 Nr. 3

Od Komitetu Redakcyjnego

Z dniem 1 marca r. b. P. Sędzia S. N. Bronisław Wisznicki ustąpił ze stanowiska Redaktora „Głosu Sądownictwa".

Chociaż P. Sędzia Wisznicki, opuszczając stanowisko Redaktora, pozostał nadal członkiem Komitetu Redakcyjnego, nie możemy jednak powstrzymać się, by w momencie zakończenia tej chlubnej karty działalności Sędziego Wisznickiego w paru słowach nie podkreślić zasług b. Redaktora na polu tej szarej lecz doniosłej w skutkach pracy prawniczo - dziennikarskiej i korporacyjnej.

Osoba P. Sędziego Wisznickiego związana jest najściślejszemi węzłami z naszem wydawnictwem.

Gdy w jesieni 1928 roku Zarząd Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów powołał Komisję Organizacyjną wydawnictwa, Sędzia Wisznicki objął w niej przewodnictwo. Przystąpiwszy z całym zapałem i energią, ze zdrowym optymizmem do pracy, czy to jako przewodniczący komisji, czy następnie jako redaktor naszego czasopisma i nie poddając się nigdy—w najcięższych nawet chwilach początkowego okresu istnienia „Głosu" — zwątpieniu i zniechęceniu, mógł patrzeć następnie z radością na stopniowy, lecz stały rozwój wydawnictwa. W czasopismo nasze włożył p. Sędzia Wisznicki bardzo wiele rzetelnej pracy, erudycji zawodowej, wyrobienia życiowego, przedewszystkiem zaś umiłowania zadań i celów „Głosu Sądownictwa". Opuszcza posterunek redaktora w chwili, gdy byt „Głosu" został całkowicie ugruntowany i gdy można patrzeć ze spokojem w jego nadchodzącą przyszłość.

To też, żegnając Pana Sędziego Wisznickiego, jako dotychczasowego Redaktora czasopisma, Komitet Redakcyjny wyraża Mu gorące uznanie i podziękę za jego dotychczasową pracę oraz wyraża nadzieję, że swą wiedzą i doświadczeniem wspomagać będzie i nadal nasze wydawnictwo z tymże zapałem i poświęceniem.

Na wakujące stanowisko redaktora „Głosu Sądownictwa" powołany został z d. 1 marca członek Komitetu Redakcyjnego p. Kazimierz Fleszyński.

Komitet Redakcyjny.

Refleksje zrzeszeniowe

Rok w rok w pierwszym jego kwartale odbywa się ogólny pokaz, generalna rewja naszej całorocznej pracy społeczno-zawodowej — na walnych zebraniach Kół, Oddziałów, wreszcie na Walnem Zgromadzeniu delegatów całego Zrzeszenia. Przedstawiane są sprawozdania za rok ubiegły, odbywają się wybory do zarządów instytucyj zrzeszeniowych. W wielu wypadkach jets to czcza tylko formalność, dokonywana gwoli zadośćuczynieniu wyłącznie przepisom Statutu. Przy słabym bardzo tętnie wewnętrznego życia Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów plon pracy społecznej jest naogół nikły i beztreściwy.

Trzeba wreszcie powiedzieć sobie jasno i wyraźnie, że źle jest w Zrzeszeniu, że życie w całym szeregu Kół i Oddziałów zaledwie wegetuje, że wśród szerszych mas sądowniczych szerzy się zniechęcenie, że brak naogół w naszem życiu korporacyjnem wyraźnego realnego programu na przyszłość, że poszczególne instytucje zrzeszeniowe stoją tylko na jednostkach, że w wielu bardzo wypadkach praca zrzeszeniowa jest czysto papierową i polega na załatwianiu bieżących „kawałków" — ut aliquid fecisse videatur.

Trzeba pozbyć się złudzeń i po męsku spojrzeć prawdzie w oczy. Kilkuset sędziów i prokuratorów w dalszym ciągu pozostaje poza Zrzeszeniem, w samej zaś organizacji, z jednej strony garść działaczy zrzeszeniowych, przeważnie tych samych, zawodowo poniekąd pełniących obowiązki w licznych naszych zarządach, ludzi dobrej woli, lecz siłą rzeczy częstokroć zmechanizowanych, raczej reprezentacyjnie aniżeli rzeczowo traktujących swe stanowisko zrzeszeniowe, z drugiej — szerokie sfery sądownicze obojętne, niedoceniające roli i zadań Zrzeszenia, należące do naszej organizacji siłą energji czy też korporacyjnego konwenansu, mniej lub więcej narzekające na Zrzeszenie, uważając je za przykrą konieczność, patrzące na Zrzeszenie pod kątem widzenia naogół pomocy materjalnej, pożyczkowej lub zapomogowej.

Co się tyczy pracy naukowo-zawodowej w Zrzeszeniu a właściwie organizowania odczytów, referatów, pogadanek, wieczorów dyskusyjnych, zakładania bibljotek i czytelni, to w nielicznych tylko ma to miejsce Kołach i do tego przeważnie przygodnie, dorywczo, bez określonego planu. Usprawiedliwienie jednakże: przemęczenie, przepracowanie, brak prelegentów, brak chętnych do czytania czegośkolwiek poza przymusowem studjowaniem akt bieżących spraw sądowych.

Tak mówią i piszą o sobie sami nasi sądownicy, zgęszczając częstokroć barwy i rozlewając wokół siebie bezdenne morze rezygnacji.

Władze centralne zrzeszenia przywiązują specjalną wagę do tak zwanej akcji odczytowej. Rozwinięto propagandę w kierunku powoływania do życia sekcyj prelegentów w siedzibach Oddziałów, będących jednocześnie siedzibami Sądów Apelacyjnych, Uniwersytetów, ogniskami prowincjonalnemi wiedzy i kultury. Znakomita większość zarządów Oddziałów Zrzeszenia zrezygnowała z samo-

dzielnej akcji w tym kierunku. Zadawala się przeważnie nawiązywaniem czy też utrzymywaniem kontaktu z miejscowemi Towarzystwami Prawniczemi; na ich terenie i pod ich egidą, idąc po linji najmniejszego oporu, biorą udział sądownicy w urządzanych tam od czasu do czasu odczytach. Koncentruje się wszystko i kończy w granicach siedziby danego Oddziału. A ta dalsza prowincjonalna prowincja, te znajdujące się na terenie Oddziału Koła, częstokroć odległe i niemające możności korzystania z dobrodziejstw umysłowego życia Centrali? Śpią i nie są niepokojone naogół przez działalność naukowo-odczytową zarządów Oddziałów. Śpią i nie chcą być budzone.

Oto Zarząd jednego z największych Oddziałów Zrzeszenia, stworzywszy sekcję odczytową, zaofiarował wszystkim swym Kołom wysyłanie prelegentów, przesłał im spis proponowanych odczytów, zobowiązał się do pokrycia wszelkich związanych z prelekcjami kosztów, dwukrotnie ekscytował Koła odpowiedniemi pismami — i doczekał się na 12 kół, — od czterech zaledwie odpowiedzi. A zdawałoby się, że przy ciężkiej nawet codziennej pracy zawodowej znajdzie każdy sędzia czy prokurator jeżeli nie na miesiąc, to na kwartał a chociażby na rok — godzinę, jedną godzinę, wybraną specjalnie w dzień świąteczny, by bez żadnych kosztów i kłopotów wysłuchać odczytu, odświeżyć, przewentylować umysł, zetknąć się przy tej sposobności z kolegami, nawiązując kontakt z przybywającymi z innych, większych środowisk — prelegentami.

Tymczasem propozycje w tym względzie pozostają uporczywie bez odpowiedzi.

A bibljoteki? Świadomi rzeczy twierdzą, że tam, gdzie one istnieją służą naogół dla uczonej jedynie dekoracji, że książki prawnicze są tam czytane w wyjątkowych wypadkach i to przeważnie w związku z utylitarnemi potrzebami dnia bieżącego. Są Koła, w których w ciągu roku nie wypożyczono z miejscowej bibljoteki prawniczej ani jednej, dosłownie ani jednej książki do przeczytania. Większe względnie powodzenie mają bibljoteki treści ogólnej, szczególnie jeżeli w katalogu figurują modni Fink, Kessel, Pitigrilli.

Tak samo fatalnie przedstawia się sprawa czytelni przy Kołach, gdzieby można było zaznajamiać się stale z całokształtem zawodowego ruchu prawniczego.

Życie towarzyskie, naogół słabe, w ostatnich czasach osłabło jeszcze więcej. A zdawałoby się, że sądownicy i ich rodziny wytworzą zwarte sądownicze grupy rodzinne, bliższe sobie i przyjacielskie.

Są ma się rozumieć wyjątki, nieliczne wyjątki, lecz istnienie ich potwierdza tylko regułę.

Wśród takich leżących odłogiem dzikich pól zawodowo - społecznej pracy zrzeszeniowej jakże pilna powstaje konieczność przeorania głębokim pługiem naszego rodzimego indyferentyzmu, naszej obojętności i bezwładu, jak wielkie powstają możliwości dla pełnej inicjatywy działalności zarządów instytucyj zrzeszeniowych.

W tym celu pomyśleć należy w pierwszym rzędzie o odpowiedniem skompletowaniu składu personalnego tych zarządów, o powołaniu do nich tych wyłącznie, którzy chcą i mogą pracować. Tu nie może być mowy o tytularnych stanowiskach prezesów, wiceprezesów, sekretarzy, skarbników. Honorowe korporacyjne obo-

wiązki społeczne muszą być spełniane z niemniejszą gorliwością i zapałem niż nasze codzienne zawodowe, urzędowe.

W miarę odmładzania się sądownictwa naszego należy powołać do pracy zrzeszeniowej obok ofiarnych wyrobionych działaczy dotychczasowych — przedstawicieli młodszej generacji sądowej.

Pomyśleć trzeba przedewszystkiem o należytej organizacji kół i ich zarządów. Koło — to zasadnicza, najistotniejsza komórka, w której rozwija się i odźwierciadla całokształt życia zrzeszeniowego. Postawić na odpowiednim poziomie pracę w poszczególnych kołach, we wszystkich następnie kołach—to odrodzić życie Zrzeszenia jako całości. Członkowie Zarządu dzielą pomiędzy sobą pracę bieżącą, specjalizują się w niej poniekąd; na zwoływanych regularnie posiedzeniach ustalany jest program działalności Koła, przystosowany do warunków lokalnych. Propaganda, by ani jeden sądownik na terenie Koła nie pozostawał poza Zrzeszeniem. Stałe okresowe pogadanki czy wieczory dyskusyjne; od czasu do czasu odczyt przyjezdnego prelegenta. Fundusz pożyczkowy, jeżeli ze względu na mały skład liczebny Koła niemożliwem jest stworzenie kasy. Odpowiednio zorganizowana czytelnia, gdy zachodzą trudności przy powołaniu do życia bibljoteki. Raz na miesiąc skromne towarzyskie zebrania koleżeńsko-rodzinne. Zorganizowanie zwiedzania i wspólne wycieczki do fabryk, zakładów, instytucyj społecznych, bliższych czy dalszych. Sądownik, który styka się stale z różnorodnemi przejawami życia w obwolutach akt, musi poznać to życie zbliska. Pobudzać do pracy naukowej, umiejętnie wzbudzać w tym względzie zainteresowania, utrzymywać kontakt chociażby pośredni, piśmienny z wielkiemi ośrodkami życia prawniczego...

Oddziały. Czuwanie stałe nad znajdującemi się na terenie Oddziału Kołami w kierunku organizacyjnym. Wizytowanie słabo lub słabiej funkcjonujących Kół, utrzymywanie wogóle ścisłej z niemi łączności. Okazywanie pomocy materjalnej przy zakładaniu Kas pożyczowych, przy organizowaniu bibljotek i czytelni, zwiedzaniu rzeczy godnych widzenia w siedzibie Zarządu Oddziału lub jego okolicy. Centrala prelegentów. Działalność wydawnicza.

O ile Oddziały nie wypełniają tego rodzaju zadań, tracą wogóle rację swego istnienia i przyśpieszają przebudowę struktury Zrzeszenia w kierunku podziału funkcyj Oddziałów pomiędzy Zarząd Główny i Koła.

Zarząd Główny. Skompletowanie Prezydjum, jako permanentnie urzędującego Zarządu, z ludzi energicznych, pełnych inicjatywy, fachowo uzdolnionych, zamiłowanych w pracy społecznej, całkowicie Zrzeszeniu oddanych. Wciągnięcie do stałej pracy w Komisjach ludzi chętnych a dzielnych z pośród sądowników stolicy. Skonkretyzowanie pracy na najbliższą przyszłość i ścisłe wykonywanie przyjętego programu. Oddziaływanie na Koło i Oddział w kierunku wypełniania ciążących na nich korporacyjnych obowiązków.

Jeżeli porównać działalność naszego Zrzeszenia z działalnością innych organizacyj społecznych, w szczególności związków różnych kategoryj urzędników państwowych, to stanie się widocznem, jak daleko pozostaliśmy w tyle.

Ściągamy składki, gromadzimy fundusze, tezaurujemy je na rachunkach bieżących czy lokatach terminowych, wciąż debatujemy nad ich zabezpieczeniem, jednocześnie jednak zrozumieć nie chcemy, że fundusze nasze winny być środkiem, nie celem, że rzeczą godną pochwały jest oszczędność przy administrowaniu sumami bieżącemi Zrzeszenia, że jednak zbyt szczupły budżet i zbytnie oszczędności powodują zanik działalności naszej organizacji, a przynajmniej znaczne osłabienie jej tempa. Trzeba wreszcie nabrać więcej rozpędu, okazać więcej przedsiębiorczości w życiu gospodarczem Zrzeszenia. Trzeba przystąpić bezwzględnie w tym roku do realizacji otwarcia pierwszego domu uzdrowiskowego sądowników polskich. Trzeba pomyśleć o posiadaniu przez Zarząd Główny własnego osiedla w stolicy, jako bazy dla wszechstronnego rozwoju działalności Zrzeszenia.

Jeżeli chodzi o dziedzinę ducha, to Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów, realizując wskazane w Statucie cele naszej organizacji, winno dążyć wszelkiemi siłami do doprowadzenia wymiaru sprawiedliwości do jaknajwiększej doskonałości, pogłębiając wykształcenie zawodowe swych członków a stojąc bezwzględnie na straży niezawisłości sędziowskiej.

W dążeniu stałem do możliwie szybkiej unifikacji duchowej polskich sędziów i prokuratorów Zarząd Główny winien starać się dotrzeć do wszystkich naszych sądowników w drodze wydawania jednego dla całego państwa organu prasowego Zrzeszenia, ożywionego wspólną myślą prawniczą polską i jednakowemi wysokiemi ideałami.

Tę garść refleksyj i uwag rzucamy przed rozpoczęciem pracy w nowoobranych na rok bieżący lub odnowionych zarządach instytucyj zrzeszeniowych, pracy realnej, programowej, w treść obfitej, pełnej wiary w przyszłość sądownictwa a dalekiej od ogarniającego szerokie sfery sądownicze defetyzmu.

Nil desperandum.

JULJAN FIRSTENBERG.

Jeszcze o stanowisku konstytucyjnem sądownictwa

Stojąc na stanowisku samodzielności i zupełnej niezawisłości służby wymiaru sprawiedliwości w Polsce i nie podzielając wobec tego niektórych poglądów kolegi Firstenberga, tem nie mniej zamieszczamy jego pracę jako jeden z przyczynków do aktualnego zagadnienia — ustosunkowania się naszej przyszłej ustawy konstytucyjnej do sądownictwa.

Komitet Redakcyjny.

Kilkakrotnie już na łamach „Głosu Sądownictwa" poruszano kwestję zmiany przepisów Konstytucji, dotyczących władzy sądowej; o zagadnieniu tem pisali: Wiceprokurator E. Wolff (Nr. 2/29), Sędzia S. N. J. Jamontt (Nr. 4/30) i Naczelnik Sądu Grodzkiego Z. Sit-

nicki (Nr. 5/30). Pierwsi dwaj autorowie wypowiedzieli się za przekształceniem urzędu Ministra Sprawiedliwości na „Kanclerza Sprawiedliwości“ z odpowiednią zmianą charakteru tego stanowiska; taką samą tezę wysunęła mniejszość „grona prawników“, które w 1929 r. wydało zbiorową pracę pod nazwą „Rewizja Konstytucji“ (str. 39). Natomiast trzeci autor wysunął projekt przyznania Pierwszemu Prezesowi Sądu Najwyższego prawa naczelnego nadzoru nad działalnością sądów, nie wyłączając dziedziny skarbowo - budżetowej, którą to kompetencję posiada obecnie Minister Sprawiedliwości; należy zaznaczyć, iż ta ostatnia propozycja podana jest w formie zupełnie konkretnej i artykułowanej.

Treść powyższych projektów wywołuje szereg zastrzeżeń, które w dalszym ciągu przedstawiamy. Na wstępie należy wszakże nadmienić, iż istniejąca w Polsce organizacja władz wymiaru sprawiedliwości jest w ogólnym swoim zarysie identyczna z ustrojem sądownictwa na całym kontynencie europejskim. Jedynie Finlandja stworzyła w swej konstytucji z r. 1919 typ zupełnie odrębny, nigdzie poza nią niespotykany; byłoby zatem pożądane scharakteryzowanie tego systemu w kilku słowach.

Sprawy, związane z wymiarem sprawiedliwości i ochroną praworządności w państwie, podzielone są w Finlandji pomiędzy cztery organy: 1) Sąd Najwyższy, 2) jednego z ministrów, 3) Kanclerza Sprawiedliwości i 4) Delegata Sprawiedliwości, pomijając inne urzędy o zadaniach specjalnych, jak Trybunał Stanu i Trybunał Administracyjny. Kompetencje powyższych czterech organów sądowych tworzą dość zawiłą łamigłówkę.

S ą d N a j w y ż s z y jest instancją kasacyjną, sprawuje — jako całość — naczelny nadzór nad sądami niższemi oraz posiada pewne uprawnienia w zakresie gospodarczego zarządu wymiaru sprawiedliwości; trzeba zaznaczyć, iż Prezes tego Sądu nie ma jednostkowo żadnych uprawnień nadzorczych w stosunku do niższych instancyj. Sprawy ściśle administracyjne (m. in. budżetowe) przydzielone są j e d n e m u z m i n i s t r ó w, nie mającemu jednak żadnych innych uprawnień polskiego Ministra Sprawiedliwości; minister ten załatwia sprawy, należące do powyższego zakresu, bądź własną władzą, bądź też przedstawia je do decyzji Sądowi Najwyższemu, biorąc w tym wypadku udział w jego posiedzeniach z głosem doradczym.

K a n c l e r z S p r a w i e d l i w o ś c i odpowiada mniejwięcej urzędowi ministra sprawiedliwości. Kanclerza oraz jego zastępcę—pomocnika mianuje Prezydent Republiki; jest on doradcą prawnym Prezydenta i rządu oraz naczelnym prokuratorem państwa, obowiązanym czuwać nad powszechnem przestrzeganiem prawa; Kanclerz nie może być jednocześnie deputowanym; obowiązany jest on brać udział w posiedzeniach Rady Ministrów, ale tylko z głosem doradczym; nie wchodzi on w skład Rady i nie ustępuje wraz z nią; nie jest on odpowiedzialny politycznie przed parlamentem; urząd ten ma charakter apolityczny; w razie stwierdzenia aktów bezprawnych ze strony ministra, Kanclerz obowiązany jest złożyć Prezydentowi, ewentualnie także parlamentowi, wniosek o pociągnięcie go do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu; Kanclerz może również i Prezydentowi zwracać uwagę na nielegalność jego aktów, a w razie

dopuszczenia się przezeń zdrady stanu lub zdrady kraju winien złożyć izbie wniosek o postawienie go w stan oskarżenia przed Sądem Najwyższym; odwrotnie — Prezydent może także pociągnąć Kanclerza do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu.

Delegat Sprawiedliwości jest mężem zaufania parlamentu, czuwającym w jego imieniu nad przestrzeganiem ustaw oraz nad legalnością urzędowania sądów i wszelkich władz państwowych. Delegata i jego zastępcę wybiera corocznie izba deputowanych. W wypadku pociągnięcia ministra przez parlament do odpowiedzialności konstytucyjnej Delegat popiera oskarżenie przed Trybunałem Stanu; nie może on natomiast stawiać w stan oskarżenia Prezydenta. Posiada on prawo obecności na posiedzeniach Rady Ministrów, sądów i t. p. oraz prawo wglądu we wszelkie akta urzędowe; począwszy od r. 1928, nie może on piastować jednocześnie mandatu poselskiego. Delegat może pociągać do odpowiedzialności tylko urzędników i przytem jedynie za przestępstwa służbowe (także per omissionem). Charakterystyczne jest, że Kanclerz i Delegat są od siebie nawzajem całkowicie niezależni: o ile jakaś sprawa wchodzi w zakres działania obu, to nadaje jej bieg ten, do którego najpierw wpłynęła.

Jak wynika z danych, udzielonych nam uprzejmie przez poselstwo finlandzkie w Warszawie — na stanowisku Kanclerza zmieniły się od r. 1918 zaledwie 4 osoby (pierwsza urzędowała 10 lat), na stanowisku zastępcy Kanclerza — 2 (pierwsza do r. 1928), na stanowisku Delegata — 5 i wreszcie na stanowisku zastępcy Delegata — 7 osób. Urząd Kanclerza zajmowali częściowo sędziowie, częściowo wyżsi urzędnicy administracyjni, urząd zaś Delegata — bądź sędziowie, bądź adwokaci.

Tyle pro informatione. Trudno nam wdawać się w ocenę tego systemu, którego zresztą mechanizm nie jest nam zupełnie dokładnie znany. Pod względem konstrukcyjnym, jest to ustrój niewątpliwie mocno zawikłany; mimo to być może, iż w danym wypadku działa on sprawnie i daje rezultaty zadawalające. W każdym razie jesteśmy stanowczo przeciwni mechanicznemu przenoszeniu tego regime'u w całości na grunt polski, do zupełnie innego pod wieloma względami środowiska. Znany uczony francuski, Esmein, analizuje konstytucję szwajcarską, kończy swoje uwagi na ten temat zwrotem następującym: „Qu'on l'admire, soit, mais qu'on ne sorte pas de son milieu!“ Podobną opinję należy wypowiedzieć i w tym wypadku: fragmenty mogą być trafne, całość jednak nie nadaje się do naśladowania u nas.

Przechodząc obecnie do wypowiedzenia naszego stanowiska, należy przedewszystkiem uczynić trzy uwagi o charakterze ogólnym.

1. Odpowiednie sformułowanie przepisów prawnych, a zwłaszcza przepisów o charakterze organizacyjnym, jest niewątpliwie rzeczą b. ważną, ale bynajmniej nie najważniejszą. Właściwy dobór ludzi na stanowiska państwowe, ich należyte kwalifikacje umysłowe i moralne oraz poczucie taktu w postępowaniu — są to kwestje niemniej istotne od zmiany takich czy innych dyspozycyj prawnych. Reforma prawa pisanego nie stanowi i nie może stanowić remedium na większość bolączek sądownictwa; jeżeli np. na prowincji stosunek władz administracyjnych do organów wymiaru sprawiedliwości pozostawia czasem wiele do życzenia, to ten stan rzeczy nie zmieni

się przez to, że — dajmy na to — nominacje sędziów będą uniezależnione od Ministra Sprawiedliwości. Nie trzeba zatem pokładać zbyt wielkiej nadziei w zmianach tego rodzaju.

2. Podstawą rozważań większości autorów — konstytucjonalistów, którzy zabierali głos ostatnio, jest teorja Monteskjusza o „rozdziale władz", opatrzona coprawda zastrzeżeniem, iż „rozdziału" nie można utożsamiać z „izolacją władz", oraz, że nie chodzi tutaj o odrębne „władze", ale jedynie o różne „funkcje" jednolitej władzy państwowej. Z przyjęciem tej teorji za podstawę do dyskusji zgodzić się nie możemy: uważamy, iż czas najwyższy, aby ta sędziwa doktryna przeszła wreszcie na zasłużoną emeryturę. Teorja Montesquieu w okresie swego powstania miała charakter nie prawny, a wyłącznie polityczny; popularność swoją zawdzięcza ona temu, iż używał jej ruch demokratyczny, jako oręża dla wywalczenia niezależności młodej instytucji parlamentu. Z chwilą zwycięstwa tego kierunku rola dziejowa teorji Monteskjusza właściwie się skończyła; co więcej — zaczęła ona zwycięzcom poniekąd ciążyć, gdyż system rządów parlamentarnych, wprowadzając przewagę legislatywy i niwecząc niemal zupełnie swobodę działania władzy wykonawczej. stał się właściwie zaprzeczeniem zasady „rozdziału władz".

Jest rzeczą godną podkreślenia, iż w żadnym kraju teorji „rozdziału władz" we właściwem tego rozumieniu nie wprowadzono konsekwentnie w życie; i tak np. w Anglji, z której ustroju zrodziła się nauka Menteskjusza, parlament bierze czynny i bezpośredni udział w administracji państwowej („bille prywatne"), a niektóre organy ustawodawcze (Izba lordów) i wykonawcze („Rada Tajna"), posiadają dość szerokie kompetencje sądowe; podobnie przedstawia się sprawa w Stanach Zjednoczonych, które uchodzą za kraj pełnej realizacji tej doktryny, które w jej imię posunęły się aż do zupełnej „izolacji władz" i do wyboru sędziów przez powszechne głosowanie: tam prezydent przez prawo veta uczestniczy w ustawodawstwie, wypowiedzenie wojny zastrzeżone jest Kongresowi, Senat posiada znaczne uprawnienia w zakresie władzy wykonawczej (m. in. wpływ na niektóre nominacje) oraz sądowej, a mianowicie sądu urzędników Unji za przestępstwa, dokonane w związku z urzędowaniem i t. d. i t. d. W innych państwach istnieją odchylenia niemniej liczne. Że tak jest, nic w tem dziwnego, gdyż słusznie stwiedza Jellinek w „Ogólnej nauce o państwie", iż „na rzeczywisty ustrój państwa oddziaływują względy celowości politycznej, nie zaś architektonicznego piękna i one to powodują różne odchylenia od wyraźnie uznawanych reguł".

Nie twórzmy zatem w imię oderwanej zasady takich przepisów konstytucyjnych, które nie są wywołane potrzebami życia, a kierujmy się przedewszystkiem względami celowości.

3. Jesteśmy jaknajbardziej dalecy od jakiejkolwiek „nieufności względem sądów i sędziów", o której wspomina w swoim artykule sędzia Jamontt; przeciwnie — przy różnych sposobnościach wypowiadaliśmy się za daleko idącem zwiększeniem władzy sędziowskiej w z a k r e s i e   o r z e k a n i a. Z drugiej jednak strony niebezpieczna jest bardzo koncepcja zupełnego wyodrębnienia sądów z kompleksu urzędów państwowych, nadania im zupełnej autonomji

wewnętrznej, a zwłaszcza uniezależnienia sprawy nominacji sędziów od t. zw. „czynników postronnych“, co w kosekwencji doprowadzić musi do stworzenia pewnego rodzaju „państwa w państwie“. Tworzenie takiego „chińskiego muru“ pomiędzy władzą wykonawczą a sądową prowadzi nieuchronnie do izolacji tej ostatniej, do jej odsunięcia od społeczeństwa i od zawrotnego tempa współczesnego życia. Sądownictwo wówczas może wyrodzić się w—exeusez le mot— kastę, od nikogo coprawda niezależną, ale nie odczuwającą zato dostatecznie żywo zmian, zachodzących w psychice społecznej. Wyroki sądowe muszą mieć wprawdzie zawsze charakter formalnie niewzruszalny (oprócz wypadków, przewidzianych procedurą), nie wolno jednak zapominać o tem, że orzecznictwo sądów może wywoływać czasem w społeczeństwie niezadowolenie i ferment w stopniu niemniejszym, jak działalność administracji; aby się o tem przekonać, wystarczy przejrzeć stenogramy posiedzeń sejmowych, poświęconych dyskusji nad budżetem M-stwa Sprawiedliwości. Historja uczy, iż bywały wypadki, że bezpośrednim powodem zaburzeń był nieraz pojedyńczy wyrok sądowy; przykładem dość świeżym może być choćby rewolta wiedeńska z 1927 r. W interesie sądownictwa leży, aby do takich ostateczności nie dopuszczać, gdyż wówczas może wezbrać zbyt gwałtownie fala przeciwna.

Przechodzimy z kolei do konkretyzacji naszych poglądów. Pomijając pewne podrzędne szczegóły, trzeba stwierdzić, iż cała dyskucja toczy się właściwie koło następujących problemów zasadniczych: a) jaki charakter ma mieć urząd Ministra Sprawiedliwości; b) do kogo winien należeć naczelny nadzór nad działalnością sądów; c) jaki winien być typ nominacyj sędziowskich.

A) Nie chodzi tu oczywiście o zmianę nazwy, tylko o reformę znacznie głębszą. Właściwy dylemat brzmi — nieodpowiedzialny, apolityczny Kanclerz, zależny tylko od Prezydenta, czy też Minister, będący członkiem rządu, odpowiedzialny przed parlamentem. Koncepcja Kanclerza jest niewątpliwie słuszniejsza i bardziej celowa; argumenty, przytoczone na obronę tej tezy przez jej autorów, są dostatecznie ważkie i przekonywujące. Należy zaznaczyć, iż Kanclerz posiadałby wszystkie uprawnienia obecnego Ministra, a zatem m. in. funkcje naczelnego prokuratora. Wobec tego, iż Kanclerz byłby mężem zaufania Prezydenta, ten ostatni musiałby posiadać prawo złożenia Kanclerza z urzędu (contra Wolff i Jamontt). Trzeba ponadto podkreślić, iż w następstwie proponowanej reformy powstanie konieczność rozstrzygnięcia następujących zagadnień: 1-o w jakiej formie Kanclerz będzie brał udział w inicjatywie ustawodawczej rządu (art. 10 Konstyt.); czy będzie występował w charakterze doradcy prawnego, dającego swoje avis consultatif odnośnie wszystkich projektów Rady Ministrów, czy też będzie się wypowiadał tylko o projektach, dotyczących wymiaru sprawiedliwości, czy też wreszcie będzie te ostatnie projekty zgłaszał do Sejmu samodzielnie: za najwłaściwsze uważamy rozwiązanie następujące: projekty ustaw, odnoszące się do wymiaru sprawiedliwości, przedstawia Kanclerz Sejmowi na własną rękę; o wszelkich innych wypowiada on swoją opinję z punktu widzenia zgodności z prawem obowiązującem i z ogólnemi zasadami prawa; 2-o jakie będą uprawnienia Kanclerza w kwestji budżetu sądownictwa; nie ulega wątpliwości, że

supremacja Ministra Skarbu jest tu nieunikniona, zgodnie ze stanem dotychczasowym; 3-o przy Kanclerzu będzie musiał istnieć urząd, będący odpowiednikiem obecnego M-stwa Sprawiedliwości, o takim samym mniejwięcej zakresie działania; pewne trudności wywołać tu może kwestja nazwy (Urząd Sprawiedliwości — ?).

B) Na pytanie, kto winien sprawować naczelny nadzór służbowy nad działalnością sądów — Pierwszy Prezes S. N., czy Kanclerz, odpowiedzieć należy, że Kanclerz. Obarczanie Pierwszego Prezesa całym ciężarem nadzoru nad czynnościami niższych instancyj, a ponadto kwestjami administracyjnemi, nie wyłączając skarbowo - budżetowych (projekt Sitnickiego) — oderwałoby go niepotrzebne od jego właściwych zadań. W razie urzeczywistnienia tego projektu, I Prezes zamieniłby się poprostu w administratora, „wydającego rozporządzenia wykonawcze, nakazy i zakazy", zaabsorbowanego całkowicie kwestjami finansowemi, personalnemi, dyscyplinarnemi, wizytacjami i t. p. Sąd Najwyższy ma obecnie, pomijając dziedzinę orzecznictwa, niezwykle wdzięczne pole do pracy w zakresie nadzoru instancyjnego (art. 75 — 77 u. s. p.), a w większym jeszcze stopniu w dziedzinie t. zw. ustawodawstwa sądowego (art. 41 u. s. p.), które zostało tak owocnie zapoczątkowane w ostatnich latach, zaś P. Prezes musi tą działalnością Sądu Najw. odpowiednio kierować. Praca ta nie da się w żaden sposób pogodzić z działalnością nadzorczo - administracyjną, bez znacznej szkody dla obu tych dziedzin; są to czynności — i n c o m p a t i b i l e s. Z punktu widzenia logiki konstytucyjnej oczywiście nic projektowi temu zarzucić nie można, jednakże względy życiowej celowości każą się temu sprzeciwić.

Wtem miejscu mała dygresja. W artykule swoim twierdzi Sędzia Sitnicki, iż przez wykonywanie nadzoru nad działalnością sądów Minister Sprawiedliwości jednoczy obecnie w swojej osobie władzę sędziego i prokuratora, co uznać należy za sprzeczne z art. 2 § 1 k. p. k. Pogląd ten uważamy za oparty całkowicie na nieporozumieniu: nadzór Ministra nad sądami dotyczy tylko formalno - porządkowej strony ich czynności (art. 72 u. s. p.), a zatem nie można bynajmniej uważać na tej podstawie Ministra za „sędziego", a jego funkcji nadzorczej za „sedziowską". W stosunku do Prokuratury oczywiście sytuacja jest zupełnie inna: Minister występuje tu w roli przełożonego, dającego „polecenia" o charakterze merytorycznym (art. 231 u. s. p.).

C) W przedmiocie mianowań i awansów nie widzimy potrzeby wprowadzania żadnych zmian zasadniczych, a to z tych powodów, które wyłuszczyliśmy poprzednio, mówiąc o szkodliwych następstwach pozbawiania Ministra wpływu na skład sądownictwa. Uznać należy ponadto za słuszne, aby w procesie nominacyjnym brała udział ta władza, która, nadzorując działalność sądów, rozporządza źródłowym materjałem informacyjnym, opartym na lustracji pracy kandydatów; danych tych lekceważyć nie można. Nie podzielamy obawy, aby utrzymanie stanu dotychczasowego miało oddać sądownictwo w niewolę administracji; jest to w najgorszym razie wyolbrzymienie niebezpieczeństwa, o ile wogóle ono istnieje. Jedynemi inowacjami, jakiechby należało sobie życzyć, są: 1-o przedstawianie Prezydentowi przez Ministra (respect. Kanclerza) dwuch kandydatów, nie zaś jednego, byłoby to znacznie zwiększenie uprawnień

Prezydenta i danie mu możności wyboru; 2-o zniesienie kontrasygnaty członków rządu na dekretach nominacyjnych sędziów.

Poprzestajemy na tych rozważaniach ogólnych, nie wdając się w krytykę szczegółów wyżej wymienionych projektów, ani w szersze rozwinięcie naszych poglądów. Narazie dyskusja toczy się jedynie nad naczelnemi zasadami. Wypowiadamy się przeciwko koncepcjom nieżyciowym i przeciwko reformom, któreby wprowadziły zbyteczny zamęt w istniejących stosunkach. Raz jeszcze wypowiadamy opinję, że nie należy spodziewać się zbyt wiele od zmiany prawa pisanego.

HENRYK EKSTEIN.

Kilka uwag o rygorze

DE NON ALIENANDO.

(Dokończenie).

IV.

Prawa wierzyciela, który zastrzegł sobie rygor i pozycja prawna nowonabywcy wbrew osnowie tej klauzuli. Stanowisko Muraszki. Szczególny charakter nieważności zbycia względem uprawnionego wierzyciela i przykładowe jej zilustrowanie. Opinja Jeziorańskiego. Praktyczny skutek rygoru.

Wtedy, kiedy uznaje się ważność rygoru de non alienando — ważność tę przyjmuje zarówno b. Senat rosyjski [52]) w lakonicznym zresztą wyroku, jak i nasz Sąd Najwyższy [53]), przygodnie tylko dotychczas w tej kwestji głos zabrawszy — powstaje tu pytanie, w jaki sposób pod względem prawnym kwalifikować należy sytuację nabywcy nieruchomości od osoby, która względem wierzyciela zaciągnęła tego typu zobowiązanie, utrwalone w wykazie hipotecznym. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że nabywca taki w stosunku do wszystkich osób — poza danym wierzycielem, od którego ta klauzula pochodzi — będzie w położeniu identycznem z takim układem, jaki się wytwarza w związku z ujawnieniem — z jakichkolwiek przyczyn — praw nabywcy przez zastrzeżenie (na skutek zapadnięcia zawieszającej decyzji Wydziału Hipotecznego). Inaczej nieco sprawa się ma względem tego pierwotnego wierzyciela, któremu istotnie tranzakcja wbrew rygorowi zawarta nie może w żaden sposób odbierać nabytych praw. Wskutek tego wierzyciel taki nie może być w swych poprzednich prawach ograniczony w związku z faktem nabycia nieruchomości przez osobę trzecią,

---

[52]) Zasługuje tu na wzmiankę orzeczenie b. Senatu z 8. III. 1895 roku (Nr. 19/1895), przeprowadzające analizę ograniczeń prawa własności, z których za bezskuteczne można tylko uważać istotnie to prawo unicestwiające, a nie tylko w pewnych granicach tamujące rozrządzanie majątkiem. Że Senat stał na stanowisku, iż zastrzeżenie co do niewyzbywania objektu jest dopuszczalne, świadczy wyrok z 16. X. 1889 roku (Gazeta Sądowa Warszawska 1890 r. str. 441).

[53]) Wyrok z 9/22 listopada 1928 r. (Nr. 176/1928), gdzie zakres działania rygoru został sprowadzony do zatamowania przepisania na nowonabywcę tytułu własności.

rozporządzając tutaj nadto szczególnym środkiem, jaki stanowi odmowa wyrażenia zgody na ujawnienie praw nabywcy czystym wpisem do czasu zaspokojenia przysługiwać mu mogących roszczeń. W związku z tem nie może ulegać sporowi, że wierzyciel taki mocen jest wprost wystąpić o przypadającą mu sumę przeciwko swemu dłużnikowi a właścicielowi uznanemu, nie mając obowiązku pociągania do odpowiedzialności nabywcy.

W materji tej wypowiedział się ostatnio w „Głosie Sądownictwa" Czesław M u r a s z k o[53]), przyczem wydaje się, że zarówno wysunięte tam tezy, jak i uzasadniająca je argumentacja nie we wszystkich kierunkach mogą być uznane za trafne. Przedewszystkiem nazbyt ogólne brzmienie ma twierdzenie autora co do tego, że akt zbycia nieruchomości wbrew rygorowi de non alienando nie może mieć żadnego znaczenia w stosunku do osób trzecich wogóle, gdyż, jak wynika z tylko co wypowiedzianych uwag, tego rodzaju skutek prawny zarezerwowany być może tylko dla wierzyciela, który zastrzegł sobie taką klauzulę. Pewne również wątpliwości powstają co do sposobu uzasadnienia: powoływanie się art. 21 U. H. wogóle nie odpowiada tej sytuacji, gdyż w przypadku uznania ważności rygoru de non alienando wogóle niema mowy o zatwierdzeniu aktu, który figuruje w wykazie hipotecznym przez zastrzeżenie, nie może być zatem poczytywany za akt zatwierdzony. Również bez wpływu na rozstrzygnięcie kwestji jest i art. 33 U. H., w którym mowa jest o nabywaniu praw z uszczerbkiem prawdziwego właściciela, gdyż w interesującej nas kwestji osoba, na rzecz której utrwalono rygor de non alienando, nie jest przecież właścicielem, wskutek czego nabycia doszłego do skutku wbrew rygorowi nie można kwalifikować jako mającego cechy „złej wiary" w sensie przez ten przepis prawny przewidywanym. W stosunku do osób trzecich nowonabywca będzie traktowany tak, jak każda osoba z określonych przyczyn mająca prawa swe ujawnione w dziale II wykazu przez zastrzeżenie. Powoływanie się na powyższe artykuły jest zbędne i z tego względu, że charakterystyka nabycia wbrew rygorowi — w stosunku do zainteresowanego wierzyciela — nie wymaga powoływania złej wiary nabywcy, opartej na znajomości danych pozahipotecznych, gdyż świadomość praw wierzyciela, jako utrwalonych w wykazie hipotecznym, wogóle sporowi podlegać nie może.

Nieważność w stosunku do wierzyciela, który zastrzegł sobie rygor de non alienando, ma zresztą pewien określony charakter, wynikający z tych pobudek, dla których rygor ten przez strony został wprowadzony. Skoro więc w zasadzie powstanie tego rygoru ma za genezę dążenie wierzyciela do najdalej idącego zabezpieczenia swej wierzytelności, odnośna umowa sprzedaży może być dlań uważana za nieistniejącą, o ile chodzi o kwestje związane z dochodzeniem należności (np. w toku procesu, a następnie samej egzekucji i dalszych następujących po niej czynności). O ile jednak rzecz tyczy się innych względów niezwiązanych z tak wyodrębnionym zakresem nieważności, to nabywca wbrew rygorowi mimo wszystko winien być poczytywany wobec wierzyciela, który zastrzegł dla siebie niezbywalność, za mającego tytuł własności.

---

[53]) Loc. cit. (Głos Sądownictwa).

W dziedzinie rozważań prawniczych dla oceny zasadności pewnej konstrukcji stosuje się często zabieg, zwany w logice „reductio ad absurdum“. Dla zilustrowania niesłuszności tezy o całkowitym braku znaczenia tytułu nowonabywcy wobec wierzyciela można w tym trybie choćby postawić kwestję, czy wierzyciel, wobec którego zaciągnięto zobowiązanie niezbywania nieruchomości, będzie mógł ze swym kontrahentem zawrzeć umowę nabycia nieruchomości bez narażenia się na ujemne skutki ujawnienia w wykazie przez zastrzeżenie umowy zbycia zawartej z inną osobą. Zdaje się, że na pytanie takie udzielić tylko można odpowiedzi negatywnej, przez co wystąpić musi oczywisty wyłom w zasadzie, że prawa trzeciego nabywcy żadnego wogóle waloru nie będą miały wobec pierwotnego wierzyciela.

Do przyjęcia tego stanowiska należy się skłaniać nie tylko ze względów wyżej wyłuszczonych, lecz również i dlatego, że podobną konstrukcję w odniesieniu do analogicznych stosunków znajdujemy w samem pozytywnem prawie w art. 69 Prawa hipotecznego, który ustala, że „kontrakt, mocą którego dłużny właściciel przedaje dobra za szacunek niewystarczający na zaspokojenie długów hipotekowanych, jest tylko ważnym w stosunkach między przedającym i kupującym, nie naruszając w niczem praw wierzycieli do nieruchomości przedanych“. Niewątpliwie przepis ten, ustanawiający nieważność charakteryzowanej w nim tranzakcji wobec wierzycieli, nie nadaje jej tak szerokiego zakresu, by rozciągać ją poza granice, wyznaczone przez ratio legis normy, mającej na celu zabezpieczenie praw wierzycieli. Sytuacja zatem w obu przypadkach byłaby bardzo zbliżona z tą tylko różnicą, że przy rygorze de non alienando źródło jej stanowiłaby umowa, kiedy tutaj pochodzi ona z samego prawa.

Kwestje te zresztą w polskiej literaturze cywilistycznej nie stanowią nowego przedmiotu roztrząsań, bo prawa osób, ujawnione w wykazie przez zastrzeżenie, domagały się wyjaśnienia ich zakresu i znaczenia jeszcze wcześniej i spowodowały ukazanie się w roku 1889 ciekawej i dziś rzadkość bibliograficzną stanowiącej broszury Feliksa J e z i o r a ń s k i e g o, jak widać z tytułu — „O różnych rodzajach wpisów hipotecznych niestanowczych“ dość szeroki temat obejmującej [54]). Autor w zasadzie nie wyodrębnia szczególnej sytuacji właściciela, który nabył nieruchomość wbrew rygorowi, ale z uwag, które robi co do pokrewnego zakazu „de non oppignorando“ — nie przesądzając zresztą kwestji jego ważności — wynika, że mówiąc wogóle o prawach, tylko przez zastrzeżenie figurujących w wykazie hipotecznym, ma na względzie najprawdopodobniej i naszą ewentualność, zwłaszcza. że właśnie interesujący nas rygor jest wyłącznym prawie dostawcą tego rodzaju hipotecznych „tworów“, któremi się Jeziorański tutaj zajmuje. O przejściu zaś własności na takiego nabywcę i jego przymiocie właściciela wypowiada się w sposób następujący: „Czy można twierdzić, że właściciel uznany, który kontraktem, dla jakichkolwiek przyczyn przez zwierzchność hipoteczną niezatwierdzonym... ma być i nadal uważanym za niewątpliwego takiego właściciela (w sensie art. 30 U. H.)?

[54]) Warszawa 1889 — Odbitka z „Gazety Sądowej“.

mojem zdaniem prawo rozporządzania własnością dóbr (nieruchomych) utracił on stanowczo, bo nie może go wykonywać współcześnie znabywcą, który wniósłszy swój tytuł, pozyskał to prawo na mocy art. 5 U. H. i on, a nie tamten, jest dłużnikiem sumy na hipotece zabezpieczonej, ponieważ na niego to skutkiem spełnienia rzeczonej formy, w myśl art. 11 tejże ustawy przeszły prawa, a tem samem i obowiązki rzeczowe do własności dóbr przywiązane..." (str. 139).

Wskutek tego — w razie wyniesienia przeciwko takiemu nabywcy skargi o dług zahipotekowany „nie będzie on się mógł zasłaniać tem, że właścicielem uznanym nie jest" (str. 52). Tego samego rodzaju stanowisko zajmuje Jeziorański i wtedy, kiedy chodzi o ujawnienie w wykazie długów przez zastrzeżenie, między innemi z powodu rygoru de non oppignorando i ilustruje jej dosadnym i godnym przytoczenia zwrotem: „uznaniu czytelnika pozostawiam, czy jest możliwem, ażeby w którymkolwiek z tych przypadków trzeci nabywca poważył się uczynić zarzut w sądzie, że wierzytelność nie jest wpisana do wykazu hipotecznego czystym wpisem, a w razie przeciwnym, ażeby sądy były przez prawodawcę upoważniane do uznania na tej zasadzie powództwa za przedwczesne" (str. 55).

Jak z powyższego wynika, skutki wprowadzenia do wykazu rygoru de non alienando nie sięgają tak daleko, jakby to się skądinąd wydawać mogło, w praktyce zaś sprowadzają się do jeszcze węższego zakresu. Krwiożerczy wierzyciel, który go sobie zarezerwował, w zasadzie nie kwestjonuje zazwyczaj tytułu nowonabywcy, do niego zwróci się o uregulowanie procentów od wierzytelności, jak i o zapłacenie całego długu — ostatecznie więc rzecz sprowadza do tamowania uregulowania tytułu nowonabywcy w wykazie hipotecznym [55]).. Tego rodzaju następstwa jednakowoż nie mają w sobie nic, coby je mogło dyskwalifikować ze stanowiska dogmatyczno - prawnego i dlatego, żeby powtórzyć to, co się już wyżej powiedziało, uniemożliwienie ich pojawiania się da się tylko pomyśleć w drodze wydania specjalnej noweli do kodeksu cywilnego, ustanawiającej bezskuteczność zastrzeżenia niezbywalności.

V.

Rygor a waloryzacja. O poziomie przerachowania decydują faktyczne stosunki majątkowe, a nie formalny tytuł własności. Przykłady. Zbycie nieruchomości po wprowadzeniu legis Zoll bez wpływu na przerachowanie.

Było już poprzednio wspomniane, że kwestja rygoru de non alienando w ostatnich latach — niezależnie od swej stałej żywotności z innych przyczyn — szczególnie często dawała o sobie znać w związku z materją waloryzacji (dwukrotnie w tym przedmiocie wypowiadał się Sąd Najwyższy [56]), kiedy chodzi o ustalenie wyso-

---

[55]) Stanowisko takie zajmuje Sąd Najwyższy w wyżej cytowanym wyroku, nie przyjmując wogóle nieważności aktu zbycia nawet w stosunku do uprawnionego wierzyciela.

[56]) Wyrok cytowany wyżej sub 50 oraz wydrukowany w tomie VIII „Orzecznictwa Sądów Polskich" Nr. 280 (z 17 marca 1927 roku).

kości przerachowania długu zarówno w stosunku do pierwotnego dłużnika, który zbył nieruchomość wbrew rygorowi, jak i względem nowonabywcy. Z przyjęcia zasady ważności tego rygoru nie może jeszcze wynikać wprost wniosek o dopuszczalności tutaj przerachowania w pełnej 100% skali, jak to przyjmuje M u r a s z k o, powołując się na § 33 Rozporządzenia Waloryzacyjnego, który dopuszcza je w stosunku do osobistego dłużnika będącego jeszcze w posiadaniu nieruchomości. Aczkolwiek akt zbycia w zasadzie nie ma żadnego znaczenia w stosunku do wierzyciela, to jednak takie stanowisko możliwe jest do przyjęcia tylko wtedy, gdy chodzi o stosunki zwykłe, nie wymagające specjalnego traktowania, którego wymaga rozporządzenie waloryzacyjne. W obliczu bowiem tego aktu prawodawczego rozstrzygające dla stopy przerachowania jest nie to, jakie są formalne prawa wierzyciela i jak formalnie został uregulowany tytuł własności, lecz przedewszystkiem ekonomiczne tego podłoże, gdyż ono wyłącznie decyduje o tem, czy stosunki majątkowe dłużnika pozwalają na wyższą waloryzację. Wyzbycie nieruchomości wbrew rygorowi faktycznie wyłączyło ją z majątku zobowiązanego i winno mieć takież samo znaczenie, jak np. zawarcie umowy przyrzeczenia sprzedaży nieruchomości, która przecież może być zupełnie ważnie i skutecznie zawarta nawet w razie istnienia rygoru den non alienando, a zwłaszcza wobec specjalnego ustawodawstwa, dotyczącego umów przyrzeczenia sprzedaży nieruchomości ziemskich, jest dla właściciela w wielu wypadkach prawie że równoznaczna ze zwykłą sprzedażą. Podobnież należałoby przyjąć, że jeśli wierzyciel powołuje się w procesie z dłużnikiem na to, że posiada on objekt nieruchomy celem wskazania w ten sposób na stopień jego zamożności i poparcia swego żądania przyznania wyższego przerachowania, zobowiązany będzie mógł zaofiarować dowód, choćby nawet w formie zeznań świadków, że uregulowanie objektu na jego imię nie odpowiada rzeczywistym stosunkom własności (może to np. mieć miejsce, gdy jedno z rodzeństwa wylegitymuje się w hipotece zamiast wszystkich spadkobierców, którzy mają do niego zaufanie i pewność, że nigdy później nie zostanie zakwestjonowany taki prywatny układ, zmierzający do uproszczenia w prowadzeniu spraw majątkowych). W zasadzie przypadek taki, kiedy dłużnik osobisty w dalszym ciągu pozostaje jako jawny z wykazu hipotecznego właściciel, można skutecznie zestawiać z ewentualnością, w której dany objekt — wskutek niezależnych od właściciela okoliczności — uległ zniszczeniu i wartość jego ogromnie się zmniejszyła.

Również w stosunku do trzeciego nabywcy nie może być mowy o wyższem przerachowaniu, gdyż w przypadku pociągnięcia go do odpowiedzialności sądowej akceptuje się niejako wytworzony stan rzeczy, to znaczy uznaje się go za nabywcę, nie mogąc się już powoływać na jego nieprawne rzekomo nabycie nieruchomości, które ma powodować podwyższenie stopy przerachowania. Podobnież wygląda sytuacja i wówczas, gdy o przerachowanie występuje sam nabywca nieruchomości, powołując się na to, iż jest dłużnikiem rzeczowym, gdyż w przeciwnym razie — gdyby wierzyciel nie zaakceptował jego tytułu dłużnika do występowania w tym trybie — wniosek jego nie mógłby wogóle być poddany rozpoznaniu sądu,

jako pochodzący od osoby formalnie z danym stosunkiem prawnym żadnej łączności nie mającej. Nawet gdyby przyjąć, że miałby tu zastosowanie art. 1236 K. C., jak to twierdzi w swym artykule Muraszko, — przyjęcie takiej zasady stanowiłoby właściwie uznanie niedopuszczalności powództw o sumy hipoteczne, kierowanych przeciwko dłużnikom, których prawa w dziale II zostały ujawnione przez zastrzeżenie — to i tak odnośne wierzytelności nie mogłyby być a limine uznane za ulegające przerachowaniu w pełnej 100% skali, gdyż w myśl intencji autora przerachowanie to miałoby się utrzymywać na tymże samym poziomie, co w stosunku do dłużnika bezpośredniego, a tutaj — jak to wyżej było zaznaczone — musiałby być uwzględniony i odpowiednio zdyskontowany fakt zbycia nieruchomości. Z tego wypadałoby, że nowonabywca będzie w stosunku do wierzyciela odpowiedzialny w takich granicach, jak dłużnik osobisty, który zbył nieruchomość i wskutek tego w olbrzymiej większości przypadków nie jest narażony na waloryzację obciążających go zobowiązań w stopniu wyższym, aniżeli t. zw. dłużnik rzeczowy.

W artykule Muraszki zawarty jest jeszcze dodatkowy argument, mający przemawiać za wysuniętą przezeń interpretacją norm prawa waloryzacyjnego, w formie wskazania na to, że dłużnicy przy przyjęciu innej wykładni prawa staraliby się o wyzbycie się należących do nich nieruchomości celem obejścia praw wierzycieli i spowodowania w ten sposób niższego przerachowania. Zdaje się jednak, że uwaga ta jest właściwie pozbawiona istotnego znaczenia, gdyż scharakteryzowane w niej objawy przewidywanego masowego wyzbywania się przez dłużników obciążonych nieruchomości nie mogą mieć żadnego wpływu „sub specie" waloryzacji, jako mające już miejsce po wprowadzeniu w życie norm, dotyczących przerachowania. Właściciele objektów, którzy sprzedali je w takich warunkach, dokładnie już byli poinformowani, jakie stanowisko zajmuje Rozporządzenie Waloryzacyjne w stosunku do nich i winni być wogóle tak traktowani, jak gdyby obciążony objekt posiadali w swych rękach do ostatniej chwili. Z drugiej strony z faktu, że nieruchomość dana została już zbyta pod rządem prawa o przerachowaniu, niezbicie wynika, iż otrzymany za nią szacunek uzyskany był w pieniądzu, który wogóle waloryzacji nie podlega, w związku z czem w takich warunkach wogóle są nie do pomyślenia jakiekolwiek dociekania co do losów uzyskanego przez sprzedawcę szacunku, nie mogącego podlegać żadnej dewaluacji.

VI.

Zwrot ku przyszłej kodyfikacji polskiej. Założenie ideowe artykułu.

Tak się już stało, że przyrodzonem zakończeniem rozważań z dziedziny prawa cywilnego, dotychczas w Polsce w jednej z dzielnic obowiązującego, jest zwrot ku temu, co niedługo prawdopodobnie — po zwycięsko przeprowadzonem dziele unifikacji — te różnorodne kodeksy zastąpi, ku przyszłej kodyfikacji polskiego prawa cywilnego. Nie czujemy się tutaj przygotowani do zastanawiania

się nad tem, jakieby szczególne należało zalecać wskazania w unormowaniu kwestji zbywalności praw przysługujących jednostce wogóle, w szczególności ewentualnego wyłączenia w drodze umowy prawa rozrządzania własnością, jej obciążania względnie ustępowania praw innych — poza własnością — kategoryj. W każdym jednak razie trzeba mieć nadzieję, że przyszły polski kodeks cywilny, w skład którego zapewne wejdzie prawo hipoteczne, wzorowane na dotychczasowym systemie rodzimej hipoteki, wyraźnie ustanowi za prawem niemieckiem niedopuszczalność rygoru de non alienando i przez to usunie smutną konieczność wyboru tragicznej dla każdego prawnika drogi na rozstaju nieodpowiedniości pomiędzy formalną treścią wpisów w księgach wieczystych a rzeczywistemi stosunkami własności z jednej strony, a dogmatycznemi łamańcami z drugiej. Przedstawienie tego właśnie bezdroża stanowiło przedmiot niniejszego artykułu, który ma również na celu przypomnienie tej tak często niestety zapoznawanej zasady, że rzeczą nauki prawa (dogmatyki) i jej najszlachetniejszem powołaniem jest wyłącznie pozostawanie w tych być może ciasnych granicach, które zakreśla norma prawa stanowionego, by względy natury teleologicznej brać pod uwagę w specjalnej temu punktowi widzenia poświęconej dyscyplinie — w nauce polityki cywilnej [57]). Uświadomienie sobie różnicy tych dwóch przeciwstawnych stanowisk w umiejętnościach prawnych pozwoli na unikanie tego rodzaju trudności, które ujawniły się w historji naszego zagadnienia, gdzie poszukiwania, zmierzające do jego rozwiązania, niekoniecznie obracały się na płaszczyźnie właściwej.

[57]) O charakterze n a u k i polityki prawa mówi jej twórca, prof. Leon Petrażycki, w przedmowie do wydanego w roku ubiegłym „Wstępu do nauki prawa i moralności“ (Warszawa 1930 — Wydanie jubileuszowe str. 1 i n.), formułując zwięźle wyniki, do których doszedł w swych kapitalnych publikacjach niemieckich z dziedziny prawa rzymskiego, wydanych w końcu zeszłego stulecia. Zagadnieniom prawno-politycznym m. inn. jest również poświęcona książka „O ideale społecznym i odrodzeniu prawa naturalnego“ (Warszawa 1925), gdzie na str. 91 w przypisku zacytowany został ustęp z dzieła prof. Petrażyckiego „Lehre vom Einkommen“ (Berlin 1895 t. II, str. 578), formułujący stosunek dogmatyki do polityki prawa w sposób następujący: „Nauka prawa cywilnego i polityka cywilna to dwie nauki samodzielne, które mają bardzo różne zadania naukowe. Nie może być np. o tem mowy, żeby nauka prawa dostosowywała swój system wykładu nie do własnych celów, ale do celów polityki cywilnej, albo żeby się miała troszczyć przy interpretacji źródeł i przy systematycznem przedstawieniu treści prawa obowiązującego nie o poznanie tego właśnie prawa, lecz o przeprowadzenie postulatów polityki cywilnej. Przeciwnie, trzeba jaknajbardziej stanowczo przestrzec przed takiem pomieszaniem“. Rozważania powyższe co do rygoru de non alienando stanowią — jak widać — próbę zaaplikowania tej zasady w traktowaniu konkretnego zagadnienia dogmatyki prawa cywilnego.

CZESŁAW MURASZKO.

O prawie własności i hipotece w domach spółdzielczych

Rozwój spółdzielczego budownictwa, o ile chodzi o budowę wielopiętrowych domów zbiorowych, w których poszczególne mieszkania mają należeć na prawie własności i indywidualnej do różnych właścicieli, napotyka u nas poważne trudności z powodu braku odnośnych przepisów prawa, któreby z jednej strony zezwalały na zaprowadzenie oddzielnej hipoteki na takie mieszkania, a z drugiej strony w odpowiedni sposób normowały uprawnienia ich właścicieli. Ustawa o spółdzielniach o tem nie wspomina, zaś jedyny art. 664 K. C. N., który o takiej własności traktuje, nosi charakter ewentualny i ma zastosowanie wtedy, gdy „tytuły własności nie urządzają sposobu napraw i odbudowań", a pozatem jest bardzo niewystarczający i mało interpretowany przez literaturę prawniczą. Mówiąc o wzmiankowanym art. 664 K. C. N. F. Laurent na str. 559 tomu 7-go „Principes de droit civil francais" mówi: „Stajemy się coraz więcej indywidualistami, a wspólnota to wyjątek, który staje się coraz rzadszym, i to jest usprawiedliwieniem szybkiego przejścia do porządku nad wymienionym art. 664-tym K. C. N., nie mającym szerszego zastosowania". Jak wiadomo, powyższe przewidywania nie sprawdziły się; — przeciwnie, w dzisiejszych warunkach zarówno art. 664, jak i całość zagadnień, związanych z szybko rozwijającem się budownictwem spółdzielczem, zasługują na wielką uwagę.

Gdy piętra domów należą do różnych właścicieli, to — zgodnie z orzeczeniem Izby Cywilnej Sądu kasacyjnego franc. z dnia 31 lipca 1872 r. do art. 664 K. C. N., — grunt, na którym dom stoi, narówni z dachem i murami głównymi jest własnością wszystkich. Ponieważ trudno dopatrzeć się różnicy prawnej pomiędzy stanowiskiem właścicieli pięter a stanowiskiem właścicieli tylko poszczególnych mieszkań w wielopiętrowych domach, powyższe orzeczenie należy mojem zdaniem stosować i do właścicieli tej ostatniej kategorji. Do takiej współwłasności jurysrpudencja farncuska zalicza ponadto takie urządzenia, które zostały wybudowane do wspólnego użytku wszystkich właścicieli poszczególnych pięter względnie mieszkań. Są to np. windy, korytarze, pozatem kanalizacyjne, gazowe, kąpielowe i t. p. urządzenia.

Jaki jest charakter prawny takiej współwłasności? Kod. Nap. poza rzeczonym bardzo niewystarczającym art. 664 nic o niej nie mówi. Jednak brak reglamentacji kodeksowej uzupełniła dokryna: Naprzykład prof. Galopin w kursie prawa cywilnego (cours de droit civil) wyd. z roku 1921 na str. 104, opisuje ją w sposób następujący: „Kiedy wiele osobników posiada rzecz jedną i tę samą, własność tej rzeczy dzieli się na części matematyczne, które jednak nie odpowiadają materjalnym częściom rzeczy. Podzielone jest jedynie prawo, nie zaś sama rzecz, do której to prawo się odnosi. Prawo każdego z współwłaścicieli dotyczy każdej cząstki materji, z której rzecz się składa, lecz również spotyka się na tejże cząstce z takiemiż

samemi prawami innych współwłaścicieli". Identycznie w taki sam sposób charakteryzuje wspomnianą współwłasność Cambron, który w „Traité theorique et pratique de la copropriété" na str. 20 mówi, iż „Fundamentalną zasadą współwłasności (copropriété) jest to, iż żadna z materjalnych cząstek rzeczy wspólnej nie należy wyłącznie do któregoś z współwłaścicieli — przeciwnie, prawo każdego z nich wyraża się w idealnym, materjalnym udziale w każdej ze wspomnianych cząstek. Wszyscy właściciele są gospodarzami całej rzeczy i każdej jej części, lecz w sposób niepodzielny.

Otóż w tym stanie rzeczy wydaje się, iż jest nie do pomyślenia, aby wspomniane części nieruchomości, wybudowane ze względów przeważnie oszczędnościowych do wspólnego użytku wszystkich właścicieli, zakwalifikowane z tej przyczyny jako rzeczy wspólne, mogły się stać kiedykolwiek własnością wyłączną któregoś właściciela poszczególnych pięter lub mieszkań bez kardynalnej obrazy takich samych praw innych właścicieli. Staje się to tembardziej zrozumiałe, jeśli się zważy, że prawo własności indywidualnej w rozumieniu art. 544 K. C. N. zawiera w sobie między innemi t. zw. „jus abutendi", t. j. prawo nie tylko do zmiany przeznaczenia istoty rzeczy, lecz i prawo do jej zniszczenia. Wspomniana wspólnota i niepodzielność wypływa z natury samego sposobu budowania takich domów i zatem jest niezbędną i nie dającą się usunąć, gdyż z tą chwilą zagrożone stałoby się istnienie całej nieruchomości: Mówiąc o wspólnocie takiej, należy mieć na uwadze, iż jest ona czemś innem, niż to, co rozumiemy pod wspólnotą, wypływającą np. z umowy spółki, z umowy między małżonkami, lub wskutek dziedziczenia. Nie mogąc ze względu na treść i rozmiar niniejszego rozważania wnikać, na czem mianowicie, polega różnica pomiędzy wspomnianemi wspólnotami, zaznaczę jednak, iż co do faktu istnienia tej różnicy judykatura jest zgodną. Zatem, reasumując powyższe, jeszcze raz stwierdzam, iż pewne części nieruchomości, mianowicie mieszkania, a raczej wnętrza mieszkań stanowią własność indywidualną, a inne części, jako to mury główne, dach, grunt i różne wspomniane urządzenia stanowią opisaną wyżej własność wspólną i niepodzielną poszczególnych członków współdzielni, przyczem niepodzielność wspólnych części nieruchomości, jak widzieliśmy, jest niezbędnym warunkiem istnienia całej nieruchomości.

Tu powstaje pytanie: Jak pogodzić powyższy stan rzeczy z przepisem art. 815 K. C. N. („Nikogo nie można zmusić do pozostawania w niepodzielności i zawsze można wystąpić o dział bez względu na zakazy i umowy przeciwne"), znajdującym swój oddźwięk w art. 1166 K. C. N. („wierzyciele mogą wykonywać wszystkie prawa i skargi swego dłużnika, wyjąwszy te, które są wyłącznie do osoby przywiązane") i w orzecznictwie sądowem francuskiem (np. teza Izby podań sądu kasacyjnego franc. z dn. 24 lutego 1869 r. głosi, iż „Prawo żądania działu służy wierzycielom współspadkobiercy w myśl ogólnej zasady art. 1166 K. C. N."). Pytanie powyższe jeszcze tem się pogłębia, że judykatura francuska i polska pomimo, iż wspomniany art. 815 umieszczony jest w tytule o spadkach, wszelkie przepisy o podzielności nieruchomości spadkowych i uprawnieniach wierzycieli spadkobierców jest skłonną stosować do wspólności majątkowych, nie tylko pochodzących ze spadkobrania Mia-

nowicie na str. 645 tomu VIII „Traité theorique de droit civil par G. Baudry - Lacantinerie" czytamy: „Chociaż art. 815 ustanowiony jest jedynie dla spadkobierców, jednak zasada w tym artykule zawarta wyrażona jest w tak kategorycznej formie, że winna mieć zastosowanie i do tych wszystkich osób, które znalazły się w niepodzielności z przyczyny od ich woli niezależnej". Pisząc o podzielności nieruchomości Cambron na str. 130 cytowanego dzieła idzie jeszcze dalej i uważa, iż „jest rzeczą niesporną, że zasady porządku publicznego, które artykuł 815 K. C. N. zawiera, czyni go mającym zastosowanie poza wypadkami wyraźnie w sprawie wskazanemi do wszelkiego rodzaju niepodzielności, bez względu na to, jakie były tej niepodzielności przyczyny i pochodzenie. W tym stanie rzeczy przyznać musimy, że gdyby zawarta w art. 815 K. C. N. zasada podzielności miała zastosowanie w wypadku nas interesującym, to nie można by było sobie wyobrazić indywidualnego prawa własności w spółdzielczym domu zbiorowym, gdzie — jak widzieliśmy — podział niektórych części nieruchomości nie może być dokonany w naturze bez zniszczenia samej nieruchomości i gdzie, w razie niemożności dokonania takiego podziału, nakazana przepisem art. 1686 K. C. N. licytacja nieruchomości godziłaby w prawa własności wszystkich właścicieli. Wszakże w literaturze francuskiej, traktującej o zasadzie podzielności, w art. 815 K. C. N. wyrażonej, a interpretującej tę zasadę — jak widzieliśmy — rozszerzająco, spotykamy uwagi, które pozwalają wnioskować, iż w przypadku nas interesującym wspomniana zasada zastosowania nie ma. Na str. 264 t. X. „Principes de droit civil" Laurent mówi: „Czy art. 815 K. C. N. ma zastosowanie we wszystkich wypadkach niepodzielności? Niewątpliwie, że nie we wspólnocie, istniejącej między małżonkami... Czy to jest wyjątkiem do art. 815? Czy też nie jest właściwiej powiedzieć, iż art. 815 nie ma zastosowania do niepodzielności, która powstała skutkiem umowy zawartej przez współwłaścicieli. Myślimy, iż trzeba ustalić zasadę, że art. 815 dotyczy wypadków, gdzie niepodzielność jest rezultatem wspólnoty, powstałej z faktu, zaistniałego bez zbiegu woli współwłaścicieli (porozumienia), nie mających na celu wspólnego interesu. Takim faktem jest spadek... Pomimo woli spadkobiercy stali się współwłaścicielami, nie mają oni żadnego interesu utrzymywać tę niepodzielność przypadkową... w interesie ich leży jaknajszybsze jej zlikwidowanie. Rzecz się zupełnie inaczej ma, kiedy wspólność jest ustanowioną umyślnie i ma za zadanie dopięcie pewnego wspólnego celu. Taką jest wspólność majątkowa między małżonkami: ma ona na celu — co jest pożądane z punktu widzenia porządku publicznego i samego małżeństwa — złączenie małżonków przez interes tak, jak są oni złączeni przez uczucie. Stąd wniosek, iż jest tu nie do pomyślenia żądanie podzielności: art. 815 K. C. N. nie ma tu zastosowania. Tak samo jest i w spółkach, zawiązanych przez kilka osób, które ustanowiły na prawie wspólnoty pewną nieruchomość..." Tu również art. 815 nie ma zastosowania z bardzo prostej przyczyny: żadne stowarzyszenie nie mogło by się ostać, gdyby stowarzyszeni mogli każdej chwili żądać podzielności". Następnie i u późniejszych autorów znajdujemy powtórzenie powyższych myśli: We wspomnianym „Traite theorique et pratique de droit civil par G. Baudry - Lacan-

tinerie — Albert Wohl" w tomie VIII na str. 646, gdzie mowa o 815 art. K. C. N., czytamy: „Jednak z pewnością byłoby przekroczeniem intencji prawodawcy, gdyby stosować zasady art. 815 i do przypadków, w których niepodzielność została ustanowioną wolą świadomą stron. Akcja podziałowa spowodowałaby anulowanie umowy, której istnienie w znacznej mierze zależne jest od takiej niepodzielności. Niepodzielność jest tu niezbędną dla realizacji celu, który sobie postawiły strony. Wogóle przyjąć należy, iż zadanie podzielności nieruchomości (schodów, ulicy, studni, podwórza) niezbędnej do eksploatacji dwóch lub kilku własności sąsiednich jest nie do pomyślenia. Trzeba pozostawić sędziemu do uznania, czy rzecz niepodzielna jest niezbędną do eksploatacji dwóch własności". Guillonard w „Traite du contrat de societe" pisząc o własności niepodzielnej na str. 386 jest zdania, iż autorzy kodeksu Napoleona nie zastanawiali się nad tym rodzajem niepodzielności, która powstaje w wielopiętrowych domach, których składowe części należą do różnych właścicieli, lecz „widząc tylko ogólne niedogodności, wypływające ze wspólnoty dla spadkobierców, ustanowili za wzorem prawa rzymskiego i starego francuskiego zasadę, iż zawsze się można domagać podziału sukcesji; gdyby zaś traktowali o własności niepodzielnej wogóle, tak jak to czyni kodeks hiszpański i włoski, napewno by ustanowili wyjątek od powyższej zasady".

Otóż stwierdzić należy, iż istniejąca w domach spółdzielczych wspólnota pewnych części nieruchomości powstała nie wskutek jakiegoś wypadku, niezależnego od woli członków spółdzielni, lecz właśnie wskutek ich zamierzeń, obleczonych w formę umowy, zawiązującej spółdzielnię i mających na celu zbudowanie tych części nieruchomości dla jednakowego korzystania wszystkich właścicieli, a to gwoli zekonomizowania kosztów budowy. Idąc za myślą przytoczonych autorów można powiedzieć śmiało, że teg rodzaju wspólnota, (bez której — jak zaznaczyliśmy — niemożliwe byłoby istnienie i rzeczy głównej, za jaką przyjmujemy mieszkanie), nie może podpadać pod działanie przepisu art. 815 K. C. N. i związanych z nim art. 882, 1166, 1686, 1872 i 2205 K. C. N., ustanawiających dla współwłaścicieli, względnie ich wierzycieli, prawo i sposoby wyjścia z niepodzielności za pomocą działu w naturze, a jeśli to jest niemożliwe, to za pomocą licytacji całej nieruchomości. („Jeżeli rzecz należąca wspólnie do kilku osób, nie może być dogodnie i bez straty podzielona, sprzedaż odbywa się przez licytację, a cena dzieli się pomiędzy współwłaścicieli" art. 1686 K. C. N.). Pozatem utrzymanie zasady wyjścia z niepodzielności na każde żądanie poszczególnego członka spółdzielni lub jego wierzyciela, byłoby niepożądanem i z tego powodu, że wskutek zrozumiałej niemożności podzielenia wspomnianej nieruchomości wnaturze nieruchomość byłaby wystawiona na licytację w całości (zgodnie z cytowanym art. 1686 K. C. N.), wskutek czego byliby najniesprawiedliwiej wyzuci z majątku wszyscy inni właściciele zlicytowanej nieruchomości, gdy natomiast celem wspomnianych spółdzielni, zarówno jak i dążeniem polityki doby obecnej, jest, aby jak największa ilość osób posiadała mieszkanie na własność, b) przyśpieszyłoby się proces przejścia domów spółdzielczych w ręce osób niepowołanych, które mogłyby nietylko poszczególne lokale, lecz nawet całe domy, wybudowane przez spół-

dzielnie jak wiadomo w większości wypadków przy przemożnej pomocy finansowej Skarbu Państwa i gmin, obrócić na takie cele, na które rzeczonej pomocy społeczeństwo nie udzieliłoby napewno, c) obniżyłaby się wartość pomienionych nieruchomości, bowiem licytacja większych objektów zawsze jest połączona z ryzykiem nieuzyskania rzeczywistej ceny.

Zaznaczyć należy, iż niepożądanej zmianie właścicieli w razie wystawienia na licytację nieruchomości zapobiec nie można, bowiem byłoby to sprzeczne z przepisami licytacyjnemi, mianowicie z art. 1687 K. C. N. („każdy z współwłaścicieli ma prawo żądać, ażeby do licytacji przywoływane były osoby obce; muszą one być przywoływane koniecznie, gdy jeden z współwaścicieli jest małoletni“) z art. 1156 U. P. C. (każdy, kto chce nabyć nieruchomość, może wziąć udział w licytacji“) i wreszcie z art. 1160 U. P. C. („nieruchomość przechodzi na własność tego, kto zaofiarował najwyższą cenę“).

Musimy zatem powtórzyć za cytowanymi autorami (Baudry - Lacantinerie), że dopuścić do takiego stanu rzeczy — znaczyłoby przekroczyć intencje ustawodawcy.

Przytoczone wyżej powody, zdaniem naszem dostatecznie usprawiedliwiają tezę, iż wspomniane przepisy prawa materjalnego o podzielności majątku w interesującym nas wypadku zastosowania mieć nie mogą.

Słuszności powyższej tezy nie podważa i ta okoliczność, iż art. 1587 U. P. C. w wypadkach, gdy się ma do czynienia z nieruchomością, będącą we wspólnem posiadaniu spadkobierców, wyraźnie zaleca stosowanie przepisu art. 2205 K. C. N., nakazującego, aby sprzedaż z licytacji niepodzielnej części nieruchomości za długi osobiste współspadkobiercy była koniecznie poprzedzaną przez dział i że przepis tego artykułu judykatura francuska a poniekąd i polska uogólnia i stosuje go zarówno do współspadkobierców, jak i do współwłaścicieli (patrz art. Jeziorańskiego w Gazecie Sądowej, Warszawa, za r. 1891, str. 69.

Przytoczona wyżej rozszerzająca interpretacja art. 2205 K. C. N. jak to orzekł S. N. — w wyroku z dnia 13. V. 1927 r. (S. N. 66, rok 1927) nie jest trafna. Poza motywami przytoczonemi przez S. N. we wzmankowanem orzeczeniu przeciwko rozszerzającej interpretacji art. 2205 kar. przemawiają w danym wypadku jeszcze i względy następujące. Wydane w znacznie późniejszym czasie, niż Kod. Nap. przepisy naszej procedury cyw. (art. 1188 i 1587) czynią wyraźną różnicę z jednej strony pomiędzy nieruchomością hipotekowaną, pochodzącą ze spadku, a będącą we wspólnem posiadaniu spadkobierców i z drugiej strony wszelką inną nieruchomością. Rozciągnięcie działania przepisu art. 2205 K. C. N., dotyczącego nieruchomości spadkowej na wszelkie inne nieruchomości niehipotekowane uczyniłoby zupełnie zbędnym wyraźny przepis art. 1188 U. P. C., który brzmi: „W razie egzekucji przeciwko jednemu lub kilku właścicielom nieruchomości niepodzielonej, taż ulega zajęciu w całym składzie; wszakże na licytacji sprzedaje się jedynie prawo dłużnika do jego udziału, bez uprzedniego oddzielenia tegoż udziału. Przepis ten stosuje się również do sprzedaży nieruchomości niepodzielnych, należących do kilku osób“.

Zresztą i cel, który przyświecał twórcom art. 2205 K. C. N., nie przemawia za tem, aby artykuł ten należało interpretować rozciągliwie. Mówiąc o motywach tego artykułu, Planiol na str. 74 tomu I-dzieło o zobowiązaniach (w polskim przekładzie) mówi, że brak tego przepisu spowodowałby, iż „nabycie w drodze licytacji sądowej odbywałoby się w bardzo niedogodnych warunkach, gdyż nabywca z licytacji, znalazłszy się w niepodzielności z innymi współwłaścicielami, mógłby wciąż obawiać się pozbawienia go w drodze działów jego części nieruchomości; gdyby cała nieruchomość przypadła na udział innej osoby, uznanoby, że nabywca nigdy nie miał do niej żadnego prawa i nabycie stałoby się przedmiotowem". Inaczej mówiąc, wierzytelność, wpływająca z zobowiązania współdziedzica, opiera się na tej części nieruchomości, która dziedzicowi może dopiero przypaść z podziału; to jest — tytuł nabycia przed działem jest warunkowy, a zatem może być uznany za nie istniejący w wypadku, gdy dziedzicowi nic z podziału nie przypadnie (art. 1183 K. C. N.). Tranzakcja taka, jako zawiązana pod warunkiem rozwiązującym, nie dochodzi do skutku, skoro warunek się nie ziści. Nabywca taki będzie mógł, opierając się na art. 1184 K. C. N., otrzymać tylko wpłacone pieniądze. W interesującym nas wypadku niezastosowanie przepisu art. 2205 K. C. N. w niczem nie pogarsza sytuacji nabywcy — wierzyciela, bowiem zupełnie inną jest sytuacja prawna współdziedzica majątku spadkowego, który nigdy nie może przed przeprowadzeniem działu być pewnym, czy i jaki mianowicie majątek mu przypadnie, a inną — sytuacja właściciela mieszkania w wielopiętrowym domu spółdzielczym, którego majątek wspomnianego elementu niepewności nie zawiera i który zawsze wie, jaki objekt w domu spółdzielczym posiada. Przeciwnie, przy zastosowaniu przepisu art. 2205 K. C. N. sytuacja wierzyciela mogłaby się okazać gorszą, niż wtedy, gdy wspomniany artykuł zostanie pominięty, bowiem wierzyciel, względnie nabywca, reflektujący na kupno wystawionej na sprzedaż nieruchomości, musiałby zawsze kupować całą nieruchomość, aczkolwiek wystawiona jest ona za długi właściciela częściowego. Pozatem najważniejszym argumentem, mojem zdaniem, przemawiającym przeciwko zastosowaniu w interesującym nas wypadku art. 2205 K. C. N. (skutkującego w zastosowaniu do domów współdzielczych wystawienie całego objektu na licytację), jest ten, iż przepis wspomniany nie dałby się żadną miarą pogodzić z kardynalną zasadą prawa cywilnego w art. art. 1119, 1134 i 1165 K. C. N. wyrażoną, a polegającą na tem, iż zobowiązania mają skutek tylko między stronami i nie mogą szkodzić osobom trzecim, która to zasada byłaby pogwałcona w wypadku, gdyby za długi jednego ze współwłaścicieli wszyscy inni zostali pozbawieni dachu nad głową. Zatem słusznym się wydaje wniosek, że przy nieruchomościach, o których mowa w niniejszem rozważaniu (które nie są przecież majątkiem spadkowym) również zastosowania nie mają i przepisy o działach, dotyczące spadkobierców. W tym stanie rzeczy powstaje pytanie: na czem polegałoby prawo własności każdego z współwłaścicieli wspomnianych domów z punktu widzenia podzielności tych nieruchomości, również jaką gwarancję posiedliby wierzyciele, iż będą mogli wyegzekwować długi, zaciągnięte przez poszczególnych właścicieli pięter, względnie mie-

szkań, skoro odjęte im jest prawo w art. 815, 1166, 1686 i 2205 K. C. N. przewidziane? Czy nie prowadziłoby powyższe do poderwania kredytu takich właścicieli, zniechęcając ich do uczestniczenia w tego rodzaju budownictwie? Odpowiedź na powyższe zawiera cytowany przepis art. 1188 U. P. C., który stanowi, iż „w razie egzekucji przeciwko jednemu lub kilku właścicielom nieruchomości niepodzielnej, taż ulega zajęciu w całym składzie; wszakże na licytacji sprzedaje się jedynie prawo dłużnika do jego udziału, bez uprzedniego oddzielenia tegoż udziału. Przepis ten stosuje się również do sprzedaży ruchomości niepodzielnych, należących do kilku osób". Orzeczenie Cyw. Dep. Senatu zamieszczone pod wspomnianym art. (54; 55 - 81; 91 - 84) głosi: „Za dług jednego współwłaściciela odpowiada tylko udział dłużnika, ale nie cała nieruchomość". Zacytowany art. 1188 U. P. C. i orzeczenie Senatu jest, zdaniem mojem, odpowiedzią na pytanie, na czemby polegało prawo własności każdego współwłaściciela, jeżeli chodzi o kwestję podzielności i wierzyciela jego po wyeliminowaniu z szeregu ich uprawnień przepisów wspomnianych art. 815, 1166, 1686 i 2205 K. C. N.

Tak się przedstawia kwestja podzielności nieruchomości spółdzielczej, należącej do wielu współwłaścicieli w wypadku, gdy nie jest hipotekowaną.

Przejdźmy obecnie do pytania jaki jest zakres prawa własności właścicieli takich mieszkań i zakres uprawnień ich wierzycieli, oraz czy poszczególne mieszkania w wielopiętrowych domach spółdzielczych mogą być przedmiotem oddzielnej hipoteki.

Dla należytego rozstrzygnięcia powyższych kwestyj jest niezmiernie ważnem uprzednie wyjaśnienie, czy słusznem jest dość rozpowszechnione wśród prawników mniemanie (spotykane naprzykład u Demolomba - Cours de Cod Napoleon tom III, str. 435); iż w wypadku, kiedy przy kilku nieruchomościach, będących rzeczami głównymi, a należących na prawie indywidualnej własności do poszczególnych osób, istnieje jedna lub kilka nieruchomości, przydanych wspólnie do wszystkich należących i przeznaczonych ku pożytkowi wspomnianych rzeczy głównych, to stosunek, jaki zachodzi pomiędzy obu kategorjami nieruchomości, jest stosunkiem serwitutowym; powyższe oznaczałoby (w interesującym nas wypadku), iż właściciele mieszkań,(które przyjmujemy po myśli art. 569 K. C. N. za rzeczy główne) mieliby na murach, dachach, gruncie, kanalizacji i t. p. urządzeniach wzajemny serwitut. Otóż, jeśliby tak się rzecz miała, to: 1) będziemy musieli stwierdzić, iż zakres uprawnień poszczególnych właścicieli mieszkań staje się znacznie szczuplejszy, niż w wypadku, w którymby wspomnianego stosunku serwitutowego nie było, a to z przyczyny, o której będziemy jeszcze mówili. 2) Ustanowienie hipoteki na nieruchomościach takich dla poszczególnych właścicieli byłoby niemożliwem, ponieważ — jak wiadomo — służebne części nieruchomości nie mogą być przedmiotem hipoteki (patrz Dutkiewicz, Prawo hipoteczne, str. 242). Przytoczone wyżej mniemanie o serwitutowym stosunku wspomnianych części nieruchomości jest niesłusznem z powodów następujących: Wszelkie znane Kodeksowi Cywilnemu służebności powstają albo przez tytuł, albo przez przedawnione posiadanie; a mia-

nowicie: służebności ciągłe i widoczne — przez tytuł, albo przez posiadanie 30-o letnie (artykuł 690 K. C. N..), a służebności ciągłe niewidoczne i służebności nieciągłe, widoczne lub niewidoczne — przez tytuły (art. 691 K. C. N.). Otóż jeśli przyjąć, iż w domach zbiorowych mury, dach, grunt, wodociągi i t. p. części nieruchomości są tylko służebnościami, to musielibyśmy jednocześnie uznać, iż powstały one albo na mocy specjalnych tytułów, albo na mocy przedawnienia. Z powyższego chyba dostatecznie jasno wynika, iż w domach współdzielczych, w wypadkach, w których ani wspomniane przedawnienie miejsca nie miało, ani sami współwłaściciele nie urządzili swych wzajemnych stosunków zapomocą rzeczonych tytułów, (o których głoszą art. 691 K. C. N.) wspomnianego stosunku serwitutowego być nie może. Istnienie takiego stosunku byłoby, zresztą, i wielce niedogodnem dla wszystkich właścicieli mieszkań, a to dla tego, iż najmniejsza, nawet zamierzona zmiana w wykonaniu służebności lub zmiana w nieruchomości obciążonej mogłaby być źródłem zatargów pomiędzy właścicielami, bowiem, 1) zgodnie z art. 701 K. C. N. „właściciel nieruchomości służebnością obciążonej nie może nic przedsiębrać, coby zmierzało do uszczuplenia jej użytku, lub uczynienia go bardziej niedogodnym“, 2) mający prawo do służebności, zgodnie z art. 702 K. C. N.“, może jej używać tylko stosownie do swego tytułu, nie będąc mocen ani w nieruchomości służebnej, ani w nieruchomości władnącej przedsiębrać zmiany, którąby położenie pierwszej czyniła uciążliwszem“. Zatem należy dojść do wniosku, iż, w braku specjalnych tytułów serwitutowych lub przedawnień, zakres uprawnień właścicieli poszczególnych pięter, względnie mieszkań do tych części nieruchomości, które służą do użytku wszystkich, jest taki, o którym orzeczenie cyw. 28/II. 1894 r. do art. 544 K. C. N. mówi, iż „każdy z współwłaścicieli rzeczy wspólnej ma więc korzystać swobodnie z tejże rzeczy pod warunkiem, żeby nie zmieniał jej przeznaczenia bez jednomyślnej zgody pozostałych współwłaścicieli“. Stąd wniosek, iż każdy z współwłaścicieli rzeczy wspólnej, będącej przynależnością rzeczy głównej, może z niej korzystać i wprowadzać w niej zmiany bez pytania zezwolenia innych pod jedynym warunkiem, aby tym nie przynosił szkody innym i aby nie zmieniał przeznaczenia rzeczy. Zaznaczyć należy, iż zdaniem Demolombe'a „rzecz, która została przez prawo lub strony ustalona jako niepodzielna i niezbędna przynależność rzeczy głównej, nie może być użyta dla pożytku (l'utilit'e) rzeczy głównej innego, niż ten, dla którego została ta niepodzielność ustalona“ (Trait'e de servitude, tom I, str. 444). Zatem wspomniane wspólne części nieruchomości nie są serwitutowemi w stosunku do rzeczy głównej, lecz są samoistną, niepodzielną i jednakową własnością wszystkich, zaś rzecz główna jest własnością indywidualną członków spółdzielni. Obie te kategorje własności są nierozerwalnie ze sobą związane i, jak widzieliśmy, winne być, jeśli chodzi o kwestję podzielności, rozumiane jako p r a w o d o p e w n e g o u d z i a ł u w kompleksie uprawnień i obowiązków. W pozostałych zaś cechach prawo to różni się od prawa scharakteryzowanego w art. 544 K. C. N. tylko większem ograniczeniem w zakresie rozrządzania — z uwagi na istnienie identycznych praw sąsiadów. Ograniczenie takie nie odejmuje wspomnia-

nemu prawu charakteru prawa własności i charakteru dóbr nieruchomych w pojęciu art. 544 i Dz. I tytułu I księgi II Kod. Nap. tak, jak nie odejmuje dobrom ziemskim charakteru dóbr nieruchomych, stanowiących prawo własności, naprzykład ustawa o reformie rolnej.

Czy tego rodzaju własność może być przedmiotem hipoteki? Sądzę, że — tak. Artykuł 52 U. H. opiewa, iż „Przedmiotem hipoteki być mają: I dobra nieruchome, które są własnością prywatnych i obciążeniu podlegają, II prawa i kapitały hipotekowane". Komentując powyższy art. na str. 242 prawa hipotecznego Dutkiewicz zaznacza, iż „i jedne i drugie pod warunkiem, aby stanowiły własność prywatną i ulegały obciążeniu... co nie może być zbywane, nie może być obciążane, czyli pod hipotekę oddane". Wydaje się niewątpliwem, iż interesująca nas własność posiada wszystkie wyżej wyszczególnione, a wymagane przez art. 52 U. H. cechy: jest nieruchomością w pojęciu działu I tytułu I księgi II K. N., jest własnością prywatną i podlega obciążeniu; zaś ta jej właściwość, iż częściowo składa się z objektów, będących wspólną własnością „pro indiviso" niepodlegającą podziałowi i że pojęta jest jako prawo jedynie do pewnego udziału, nie może być przeszkodą, aby stać się mogła przedmiotem hipoteki, która nigdzie przecież nie stanowi, by tego rodzaju nieruchomości nie mogły korzystać z dobrodziejstwa ustawy hipotecznej.

Skoro sam prawodawca co do wyobrażenia dóbr nieruchomych odsyła do przepisów kodeksu, wszystko zatem, co jest nieruchomością, jest przedmiotem hipoteki niezależnie od tego, czy pewne nieruchomości wskutek tych lub innych przyczyn podlegają większym lub mniejszym ograniczeniom,dotyczącym swobody przy rozrządzaniu tymi nierucnomościami. Przecież w miarę komplikowania się stosunków społecznych porządek prawny coraz częściej wymaga nakładania częstokroć nawet bardzo uciażliwych ograniczeń swobody w dysponowaniu pewnych kategoryj własności nieruchomej, co nie przeszkadza jednak, iż własność taka może być przedmiotem hipoteki. Hipoteka nie zmienia przecież charakteru samej własności nieruchomej — nadaje jedynie jawność tego wszystkiego, co sie do niej ściąga, zatem, o ile własność taka mieści się w ramach art. 52 Ustawy Hipotecznej, to, niezależnie od tego, jaką treść posiada, przedmiotem hipoteki stać się może. W interesującym nas wypadku przepis art. 47 Ustawy Hipotecznej, miałby ten skutek, iż hipoteka będzie się utrzymywała nie tylko na całości mieszkania, lecz również na wszystkich tych idealnych częściach gruntu, dachu, murów głównych, wodociągów i t. p. częściach nieruchomości, które jednakowo do wszysktich współwłaścicieli należą z tem jednak, iż będzie się tam spotykała z taką samą hipoteką innych współwłaścicieli. W tym stanie rzeczy należy dojść do wniosku, iż teoretycznie rzecz biorąc interesująca nas nieruchoma własność indywidualna przedmiotem oddzielnej i samoistnej hipoteki stać się może. Jednak powstaje pytanie, czy teoretyczna możliwość taka nie straci na praktycznej wartości, skoro zgodnie z art. 1587 U. P. C. do nieruchomości hipotekowej ma zastosowanie nie omawiana przez nas obszernie a wyrażona w art. 1188 U. P. C. zasada, lecz zasada wyrażona w art. 47 U. H.,

t. j. zasada, mocą której „hipoteka z natury swojej jest niepodzielna i utrzymuje się w całości na wszystkich nieruchomościach zobowiązaniu uległych na każdej z nich i na wszelkich ich częściach“ i skoro w konsekwencji tego, zgodnie z orzeczeniem Sen. ros. Nr. 115/89 „wierzyciel współwłaściciela nieruchomości hipotecznej nie ma potrzeby żądać działów tejże nieruchomości, owszem z zasady niepodzielności hipoteki mocen jest żądać sprzedaży całej nieruchomości“. Wszak powyższe oznacza, że „chociażby dobra, na których mamy hipotekę, w naturze były podzielone na części, całość bezpieczeństwa naszego spoczywać będzie na każdej części. Jeśliby która z tych części oddzielnie była sprzedaną, nikt nam nie może powiedzieć, abyśmy w całości na szacunku nie byli zamieszczonymi, tylko w pewnej części, a resztę abyśmy sobie odebrali z innych części; tu nas niepodzielność hipoteki zasłoni“. (Dutkiewicz, str. 236 prawa hipotecznego). Czyż zatem nie nastąpiłyby wszystkie ujemne konsekwencje, które szczegółowo rozważaliśmy, gdy była mowa o zastosowaniu do interesującej nas nieruchomości przepisu art. 2205 K. C. N. Jak już zaznaczyliśmy, hipoteka nie zmienia charakteru samej własności, a nadaje jedynie jawność tego, co się z dobrami nieruchomemi dzieje w sferze prawa cywilnego; nie rozszerza ona — że tak powiem — prawa własności ponad ten zakres, który istniał ustanowieniem hipoteki. Otóż, jak już widzieliśmy, sam właściciel może sprzedać jedynie prawo do udziału w nieruchomości (art. 1188 U. P. C.) ustanowienie zaś hipoteki prawa tego nie rozszerza; stąd wniosek, iż gdyby współwłaściciel nieruchomości sprzedał nieruchomość w całości, sprzedaż taka byłaby nieważną. Czyż stałaby się ona ważniejszą przez to, iż przeprowadził ją wierzyciel, który tylko wstępuje w prawa właściciela, a tem samem więcej praw od niego nie posiada? Zatem i wzgląd na prawo wierzyciela nie stoi na przeszkodzie, aby omówiona przez nas własność mogła posiadać oddzielną hipotekę i podpadać pod wszelkie przepisy ustawą hipoteczną objęte, z tem jednakże, iż *zakres uprawnień właściciela, ewentualnie i wierzyciela jego, podlegać musi pewnym większym ograniczeniom, (o których już mówiliśmy), niż zwykła własność indywidualna.*

ZYGMUNT SITNICKI.

Luźne uwagi nad projektem części szczególnej kodeksu karnego

II.

Rozdział XVIII proj. dotyczy „przestępstw przeciwko zrzeszeniom prawa publicznego“, a więc przeciwko ciałom ustawodawczym i samorządowym. Rozdział XIX zaś zawiera „przestępstwa przeciwko głosowaniu w sprawach publicznych“. Oba więc wymienione rozdziały dotyczą przedmiotów pokrewnych i dlatego omówimy je łącznie, tembardziej że rozdz. XVIII, naogół biorąc, zastrzeżeń nie budzi. Conajwyżej bylibyśmy za tem, aby zamiast

formułki rozwlekłej: „Sejmu, Senatu lub Sejmu autonomicznego" (art. 108 proj.), wprowadzić formułkę krótszą: „ciał ustawodawczych", a to z tego względu, że niesłuszna historycznie nazwa „Sejm", używana w Konstytucji marcowej w znaczeniu „Izby Poselskiej" (zamiast prawidłowo: na oznaczenie obu Izb łącznie), — przy zamierzonej rewizji ustawy konstytucyjnej z pewnością się nie utrzyma.

Przechodzimy więc do rozdziału XIX proj. Przedewszystkiem musimy zaznaczyć, że nagłówek rozdziału jest stylistycznie niefortunny. Wyrażenie bowiem: „przestępstwa p r z e c i w k o g ł o s o w a n i u" nasuwa mimowoli mniemanie, że p o d m i o t e m tych przestępstw jest „głosowanie", co byłoby niedorzecznością i co nie leżało w intencji autorów Projektu. Naszem zdaniem, najlepiej byłoby mówić o „naruszeniu s w o b o d y głosowania", wzorując się w tej mierze poniekąd na nagłówku rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 12 września 1930 r. (Dz. U. 64/30, poz. 509), stanowiącego zresztą prawie dosłownie powtórzenie rozdziału XIX proj.

Dyspozycje przepisów rozdz. XIX proj. stoją na wysokim poziomie techniki ustawodawczej i wątpliwości nie budzą. Natomiast odnośne s a n k c j e niezawsze są trafne i celowe. Tak więc art. 112 — 114 proj., dotyczące czynów przestępnych, bezspornie poważnych i szkodliwych (bezprawne wpływanie na wynik głosowania, przeszkadzanie w wyborach, wpływanie na sposób głosowania), są zagrożone łagodną sankcją honorowego pozbawienia wolności (t. zw. „areszt", odpowiadający obecnej karze „twierdzy"). Tego rodzaju słaba ochrona swobody wyborów nie ma, oczywiście, nic wspólnego z racjonalną polityką prawa karnego.

Jest rzeczą charakterystyczną, że nawet zacytowane przed chwilą rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o karach dla ochrony swobody wyborów, przewiduje w art. 1 — 3 (odpowiadającym ściśle art. 112 — 114 porj.) karę w i ę z i e n i a do lat 5, a nie karę „aresztu". Sądzimy więc, że w III-ciem czytaniu Projektu kara „aresztu" za wymienione wyżej czyny, jako niezrozumiała i dziwaczna, zostanie zastąpiona karą więzienia.

Art. 115 — 117 proj., zaopatrzone słusznie karą więzienia do lat 5, wątpliwości nie budzą. Zato art. 118, grożący temu, kto przy głosowaniu tajnem zapoznaje się w sposób bezprawny z treścią cudzego głosu, karą aresztu d o r o k u, lub grzywny (do 10.000 zł.), wydaje nam się za surowy. Co do nas, to uważamy, że w danym wypadku wystarczyłby areszt d o 6 m i e s i ę c y lub grzywna do 5000 zł., czyli że należałoby przestępstwo z art. 118 proj. zaliczyć do kategorji wykroczeń. Obostrzenie sankcji w Projekcie tłumaczy się zapewne tą okolicznością, że podsekcja „występkowa" Kom. Kodyf. nie chciała (ze względu na architektonikę rozdziału XIX) o d s t ę p o w a ć danego przestępstwa podsekcji „wykroczeniowej" (lub odwrotnie, ta ostatnia nie chciała go przyjąć, gdyż musiałaby tworzyć w projekcie ustawy wykroczeniowej specjalny „rozdział", składający się... z jednego artykułu). Przy zunifikowaniu w III-ciem czytaniu projektu t. zw. Kodeksu Karnego z projektem t. zw. ustawy o wykroczeniach w jednolity Kodeks Karny, względy te, oczywiście, odpadną i art. 118 proj.

niesłusznie obecnie „awansowany" na występek.. zejdzie do rzędu wykroczeń zapomocą obniżenia sankcji w proponowanej wyżej przez nas wysokości.

* * *

Rozdział XX proj. dotyczy „przestępstw przeciwko władzom i urzędom". Niektóre przepisy tego rozdziału budzą poważne zastrzeżenia i wątpliwości.

Tak więc art. 119 głosi: „Kto przemocą lub groźbą bezprawną bądź wywiera wpływ na czynności Prezydenta Rzplitej, Ministra lub Sądu, bądź tym czynnościom przeszkadza, ulega karze więzienia do lat 10". Przepis ten (w łączności z art. 108 proj., dotyczącym wywierania wpływu na czynności, względnie przeszkadzania czynnościom ciał ustawodawczych) oparty jest na koncepcji trzech suwerennych organów narodu (art. 2 Konst.), w myśl której Prezydent Rzplitej (łącznie z ministrami) jest organem równorzędnym z jednej strony parlamentowi, z drugiej — sądom. Stojąc na gruncie tej koncepcji, Projekt wszędzie jednakowo traktuje zamach na każdy z tych trzech organów (por. np. omawiany w I-szej części naszych uwag art. 86 proj.), czyli „urównorzędnia" Prezydenta Rzplitej z Sejmem, Senatem (poniekąd także ze Zgromadzeniem Narodowem i Sejmem autonomicznym), i z (każdym) sądem (od „sądów pokoju" począwszy, do Sadu Najwyższego).

Paradoksalność koncepcji „trzech równorzędnych organów" wykazaliśmy w artykule p. t. „Rewizja Konstytucji a sądownictwo", drukowanym w Nr. 5/30 „Głosu Sądownictwa", dlatego też do sprawy tej powracać tu nie będziemy. Musimy tylko nadmienić, że dziś już, jak się zdaje, wszystkie stronnictwa polityczne przyszły do przekonania, iż koncepcja trzech organów przy rewizji Konstytucji marcowej utrzymać się nie da. Mimowoli przeto dziwić się trzeba, że Komisja Kodyfikacyjna, jak gdyby nic o tem nie wiedząc, pozostała niewzruszenie wierna bankrutującej doktrynie, którą pragnie utrwalić i usankcjonować w Kodeksie Karnym. Żdziwienie nasze potęguje jeszcze i ta okoliczność, że autorem uzasadnienia rozdziałów XV — XX proj. (a bodaj nawet omawianych art. 86, 108 i 119 proj.) jest ten sam prof. W. Makowski, który w Sejmie poprzednim zgłosił znany projekt rewizji Konstytucji z ramienia klubu B. B. (druk sejmowy Nr. 444), stojący, jak wiadomo, na gruncie odrzucenia koncepcji trzech organów...

Cokolwiekbyśmy zresztą myśleli o słuszności czy niesłuszności wzmiankowanej doktryny konstytucyjnej, jest dla nas rzeczą niewątpliwą, iż niema żadnej racji do przenoszenia tej (bądźcobądź spornej) teorji z dziedziny prawa kostytucyjnego do prawa karnego. Z tego bowiem, że stanowisko Prezydenta Rzplitej w Konstytucji jest „przyrównane" do stanowiska — dajmy na to — „sądu pokoju", nie wynika przecie, aby w Kodeksie Karnym jednakowo traktować obie te instytucje. Czy art. 2 Konst. „upośledza" Prezydenta Rzplitej, czy go nie upośledza, — to sprawa w danej chwili obojętna; bądźcobądź jednak „Prezydent

Rzplitej reprezentuje Państwo" (art. 48 Konst.) i dlatego m u s i być specjalnie traktowany. W szczególności zamach na Prezydenta Rzplitej powinien być odmiennie kwalifikowany i karany, niż zamach na Ministra, Sąd, a nawet Sejm, Senat, lub inne podobne zgromadzenie.

Z tych przeto względów proponujemy, aby art. 119 proj. rozbić na dwie odrębne normy (paragrafy): jedną, dotyczącą wyłącznie Prezydenta Rzplitej i zagrożoną karą więzienia na czas nie krótszy od lat 5, i drugą, dotyczącą innych władz i urzędów, a zagrożoną dotychczasową karą więzienia do lat 10. Opierając się na tych samych przesłankach, proponujemy dalej w art. 120 proj. wyodrębnić również zniewagę Prezydenta Rzplitej (więzienie do lat 5) od zniewagi innych władz i urzędów (więzienie do lat 2 — z wyłączeniem „aresztu").

Co się tyczy art. 121 — 122 proj. (zmuszanie urzędnika do zaniechania, wzgl. przedsięwzięcia czynności urzędowej), to bylibyśmy za odrzuceniem alternatywnej kary „aresztu", a za pozostawieniem więzienia. To samo dotyczy zniewagi urzędnika (art. 124 proj.), która winna być karana wyłącznie więzieniem, a nigdy „honorowana" aresztem.

Pozatem należałoby w rozdziale XX usunąć jeszcze dwa nieporozumienia. Pierwsze polega na tem, że art. 127 proj. karze więzieniem do lat 5 tego, kto łapówką skłania urzędnika do naruszenia obowiązku służbowego, zaś art. 128 proj. tego, kto wynagradza urzędnika za naruszenie takiego obowiązku, karze łagodnej: więzieniem do lat 3. Naszem zdaniem, oba te przestępstwa są równie szkodliwe i oba powinny być zagrożone jednakową karą (więzienie do lat 5).

Drugie nieporozumienie dotyczy art. 132 proj. (uszkodzenie znaków), który, podobnie jak omówiony wyżej art. 118 proj., został niesłusznie „awansowany" do kategorji występków i w tym celu zaopatrzony karą aresztu do roku lub grzywny do 10.000 zł. Naszem zdaniem, jest to typowe wykroczenie, które powinnoby być karane (jak wszystkie wykroczenia) aresztem do 6 miesięcy lub grzywną do 5.000 zł. O tem, że art. 132 powinien być przeniesiony do rozdz. XXIV, będzie mowa przy rozpatrywaniu art. 181 proj.

*

* *

Rozdział XXI proj. nosi trafny nagłówek. „fałszywe zeznania" (a nie: przestępstwa przeciwko zeznaniom). Rozdział XXII dotyczy „przestępstw przeciwko wymiarowi sprawiedliwości" (fałszywe oskarżenie i t. p.). Rozdział XXIII traktuje o „uwolnieniu pozbawionego wolności". Wszystkie więc wymienione rozdziały tworzą właściwie jedną logiczną całość i, naszem zdaniem, powinny zostać w III-ciem czytaniu zunifikowane. Rozpatrzmy rozdział XXI.

Art. 133, 135 i 136 wątpliwości nie nastręczają. Inaczej rzecz się ma z art. 134 i 137.

Art. 134 proj. dotyczy fałszywego zeznania, spełnionego nieumyślnie (resp. lekkomyślnie). Jest to więc typowe wykro-

czenie i, jako takie, powinno być karane aresztem do 6 miesięcy lub grzywną do 5000 zł. Aliści Projekt — ze względów „konkurencyjnych“, o których była mowa wyżej przy rozpatrywaniu art. 118 i 132 proj. — „awansuje“ rzeczone przestępstwo na występek, zaopatrując je w tym celu surową „sankcją“ (bezwzględnego) aresztu do roku. Po wcieleniu w III-ciem czytaniu projektu ustawy o wykroczeniach do Kodeksu Karnego sankcja tego przepisu zostanie niewątpliwie sprowadzona do właściwej miary.

Art. 137 brzmi: „Kto p o w o d u j e, że o s o b a, przesłuchiwana przed sądem w celu dostarczenia dowodu, złoży n i e u m y ś l n i e fałszywe oświadczenie, mogące mieć wpływ na rozstrzygnięcie sprawy, — ulega karze więzienia do lat 5“.

Przepis ten jest, jak to odrazu widać, nader niefortunny. Przedewszystkiem, co to znaczy: „powoduje“? Z uzasadnienia dowiadujemy się, że chodzi tu zarówno o namawianie jak i o podstępne i „sugestywne“ prowokowanie innej osoby do fałszywych zeznań. Jasną jest rzeczą dla każdego praktyka, że taka „sugestja“ będzie niesłychanie trudna do uchwycenia i że obecny przepis art. 137 proj. „spowoduje“ tylko możliwość wnoszenia niedorzecznych, mściwością jedynie wywołanych, oskarżeń. Najlepiej przeto byłoby, aby Projekt poprzestał na uchwytnem „namawianiu“, a wyrzekł się niepotrzebnych subtelności z dziedziny telepatji.

Następnie, art. 137 proj. grozi karą nietylko świadkowi lub biegłemu za fałszywe zeznanie, lecz wszelkiej „osobie“, która składa przed sądem jakiekolwiek „oświadczenie“, mogące mieć znaczenie dowodu. Tak więc strona (powód, pozwany, oskarżyciel, oskarżony), która sprowokowała swego adwokata do objektywnie („nieumyślnie“) fałszywego oświadczenia co do jakiegoś dowodu, może dostać się za to do więzienia. I vice versa: adwokat, który udzieli swemu klijentowi „porady“, aby złożył wyuczone a — powiedzmy — niekoniecznie prawdziwe oświadczenie, może również stracić wolność, nie mówiąc o klijenteli... Jak to pogodzić z przyjętą powszechnie zasadą procedury karnej, że oskarżonemu w o l n o kłamać oraz z zasadą procedury cywilnej, że pozwanemu w o l n o nie przyznać powództwa?...

Wreszcie, co to znaczy „nieumyślnie“? Watpliwość powstaje z tego powodu, że i art. 134 proj. mówi o zeznaniu „nieumyślnem“ w znaczeniu „lekkomyślności“ (ob. str. 63 motywów). Z uzasadnienia do art. 137 proj. dowiadujemy się znowu, że użyte w niem wyrażenie „nieumyślnie“ oznacza: „w najlepszej wierze“ (str. 65). Mniejsza o bałamuctwo terminologji, ale jak udowodnić takiej „osobie“ (która do tego stopnia ulega sugestji, iż w dobrej wierze kłamie), że — wogóle kłamie? Przecież ta „osoba“, aby obronić się przed zarzutem ulegania halucynacjom, będzie upierać się, że n a p r a w d ę „widziała“ to, co jej wmówiono! Słowem należy chyba poprzestać na ściganiu „świadomego“, uchwytnego kłamstwa, tembardziej, że autorowie art. 137 proj. zgoła o niem zapomnieli...

Z tego, co wyżej było powiedziane, wynika, że art. 137 proj. powinien w III-ciem czytaniu przybrać taką mniej-więcej postać: „Kto s k ł a n i a ś w i a d k a l u b b i e g ł e g o do złożenia

przed sądem świadomie fałszywego zeznania, mogącego mieć wpływ na rozstrzygnięcie sprawy, o ile zeznanie takie nastąpiło ulega karze więzienia do lat 5".

* * *

Art. 138 i 139 rozdziału XXII proj. dotyczą fałszywego oskarżenia, względnie fałszowania dowodów przy oskarżeniach o przestępstwo, karane w drodze sądowej, administracyjnej lub dyscyplinarnej. Przepisy te zastrzeżeń żadnych nie budzą. Następny jednak przepis zawiera, naszem zdaniem, myśl błędną.

Art. 140 brzmi: „W wypadkach, wymienionych w art. 138 i 139, sad może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary lub kary nie wymierzać, jeżeli sprawca odwoła lub sprostuje oskarżenie, zanim na podstawie tego oskarżenia zapadnie jakiekolwiek orzeczenie sądowe". Inaczej mówiąc, jeżeli sprawca odwoła fałszywe oskarżenie, złożone przed władzą administracyjną lub dyscyplinarną, nawet zanim zapadło np. orzeczenie starostwa, lub komisji dyscyplinarnej, — mimo to będzie karany. Natomiast ten, kto fałszywie oskarży inną osobę przed władzą sądową (a więc przed prokuratorem, policją) i odwoła je zanim zapadnie orzeczenie sądowe, może być zwolniony od kary...

Jest rzeczą oczywistą, że takie ujęcie sprawy jest z punktu widzenia polityki kryminalnej niczem nieuzasadnione. Fałszywe oskarżenie jest fałszywem oskarżeniem, nie bacząc na fakt, czy zostało złożone przed przodownikiem policji, czy przed starostą. Szkodliwość takiego czynu jest jednakowa bez względu na to, kto wydał orzeczenie, skazujące niewinną osobę. Dlatego też proponujemy w art. 140 proj. skreślić ostatni wyraz („sądowe").

Art. 141 proj. zastrzeżeń nie nastręcza. Atoli sankcja art. 142 (fałszywe samooskarżenie), polegające na karze więzienia do lat 2 lub „aresztu" (twierdzy) do lat 2, — wydaje się nam stanowczo za wysoka. Ludzie, którzy oskarżają się o niepopełnione przestępstwo, czynią to zazwyczaj albo z chorobliwego przewrażliwienia, albo dla uchronienia innej osoby (bliskiej, kochanej i t. p.) przed odpowiedzialnością karną. I jedni i drudzy zasługują na wyrozumiałość i względność. W każdym razie karanie takich przestępców więzieniem (a więc karą „hańbiącą") wydaje się nam nieuzasadnione. Bylibyśmy zatem zdania, aby przestępstwo z art. 142 proj. „zdegradować" do kategorji wykroczeń (areszt lub grzywna).

Natomiast zawiadomienie o niepopełnionem przestępstwie przez inną (nieokreśloną) osobę (art. 143) powinno być, naszem zdaniem, karane tak samo, jak fałszywe oskarżenie innej (określonej) osoby (art. 138 proj.), a więc więzieniem do lat 5. W każdym razie niema żadnych podstaw, aby „honorować" tego rodzaju wybryki (alternatywą) karą „aresztu" do lat 2, jak to przepisuje art. 143 proj. Zawiadomienie o niepopełnionem przestępstwie nie wypływa bowiem nigdy z pobudek szlachetnych, lecz ma na celu albo odwrócenie od sprawcy podejrzeń (np. kradzież, upozorowana rzekomym napadem na symulanta), albo skierowania niesłusznych podejrzeń na inną osobę. Przestępstwo to zatem wiąże się genetycznie i logicznie

z przestępstwami, o których mowa w art. 138 i 139 proj., i winno, naszem zdaniem, znaleźć się w Projekcie bezpośrednio po art. 140.

Art. 144 proj. mówi o „utrudnieniu lub udaremnianiu postępowania sądowego“, czyli „ścigania lub odbycia kary“. Terminologja ta jest nietrafna, albowiem „odbywanie kary“ nie jest już, ściśle mówiąc, postępowaniem sądowem. Lepiej byłoby więc mówić ogólniej o utrudnianiu lub udaremnianiu wymiaru sprawiedliwości.

Jeżeli już mowa o terminologji, to należy jeszcze zwrócić uwagę na wyrażenia: „sąd może... kary nie wymierzać“ (atr. 140) i „sąd może zwolnić od kary“ (art. 144 § 3). Aby nie wprowadzać dwu różnych terminów do ustawy i do wyrokowania, należałoby używać konsekwentnie albo jednego, albo drugiego wyrażenia. Co do nas, to uważamy, że drugie (zwolnić od kary) jest trafniejsze i dogodniejsze dla praktyki sądowej.

*

* *

Rozpatrzmy z kolei „rozdział“ XXIII proj. Składa on się zaledwie z dwóch artykułów (145 i 146), co jest jeszcze jednym argumentem za tem, żeby rozdział ten połączyć z dwoma poprzedniemi w jedną całość p. t. „przestępstwa przeciwko wymiarowi sprawiedliwości“, lub (aby uniknąć denerwującego wyrażenia „przeciwko“) krótko i poprostu: „przeciwdziałanie wymiarowi sprawiedliwości“.

Art. 145 zawiera cały splot nieporozumień. W § 1-szym jest tam mowa o tym, kto „się uwalnia z zamknięcia, w którem przebywa na podstawie polecenia sądowego lub prawnego nakazu władzy publicznej“. Sformułowanie dyspozycji jest naogół dobre z wyjątkiem tego „się uwalnia“ (zamiast: „uwalnia się“) i owej „władzy publicznej“ (zamiast „państwowej“, boć przecie „publiczną“ jest także np. władza samorządowa). Atoli sankcja („areszt do miesięcy 6“) jest stanowczo za niska i zbyt rygorystyczna.

„Areszt“, jak wiadomo jest w Projekcie „karą honorową“ (custodia honesta) i odpowiada t. zw. twierdzy w kodeksach dotąd obowiązujących w Polsce. Uciekają z więzień przeważnie przestępcy, skazani na zamknięcie długoterminowe, co jest zresztą psychologicznie zrozumiałe, albowiem ci „nie mają nic do stracenia“. Są to więc w większości wypadków: zbóje, mordercy, szpiedzy i t. p.

Następnie — rozpiętość kary. Wynosi ona najwyżej 6 miesięcy, czyli jest, naszem zdaniem, zbyt krępująca dla sądu, przy ocenie szkodliwości danego czynu. Wprawdzie motywy (str. 75) mówią, że przecie kara za ucieczkę i tak będzie pochłonięta przez karę pozostałą do odbycia, i że przeto „przepis § 1 art. 145 ma znaczenie raczej teoretycznej wskazówki, stwierdzającej, że ucieczka z zamknięcia, prawnie zarządzonego, ma być uważana za przestępstwo“. Co do nas, to jednak jesteśmy przeciwnikami wprowadzania „teorji“ do kodeksu karnego. Przestępstwo albo jest — i wówczas powinno być racjonalnie karane, albo go niema — i wówczas nie trzeba wogóle konstruować fikcji. Dotychczasowe ustawy karne stoją na stanowisku bezkarności uwalniania się

z zamknięcia, jeżeli odzyskanie wolności nie było połączone z gwałtem na osobie straży, z uszkodzeniem miejsca uwięzienia, lub ze zmową, — czyli ucieczkę taką traktują, jako sprawę wewnętrzną zakładu karnego, jako naruszenie regulaminu więziennego, które powinno być karane środkami dyscyplinarnemi.

Czy tego rodzaju stanowisko jest słuszne, czy nie — to inna sprawa; w każdym razie jest ono konsekwentne. Jeżeli więc projekt (naszem zdaniem, słusznie) wprowadza karalność z w y k ł e j ucieczki z zamknięcia, należałoby zagrozić ją karą o szerszej skali (conajmniej do 2 lat) i przytem karą bynajmniej nie „honorową" (a wiec w i ę z i e n i e m). W tej postaci, jak obecnie, § 1 art. 145 proj. nadaje się raczej do skreślenia.

W następnym § 2 art. 145 proj. jest mowa o ucieczce k w a l i f i k o w a n e j, czyli zachodzącej wtedy, gdy „sprawca d z i a ł a w p o r o z u m i e n i u z innymi uwięzionymi, albo używa przemocy lub groźby bezprawnej, albo uszkadza miejsce uwięzienia"; sprawca taki ulega karze więzienia do l a t 2. Natomiast § 3 mówi o sprawcy, który dopiero „w c h o d z i w p o r o z u m i e n i e z innymi uwięzionymi" w celu dokonania przestępstwa, przewidzianego w § 2; za to usiłowanie grozi mu kara więzienia d o l a t 5.

Z tego wynika, że u s i ł o w a n i e przestępstwa będzie tu karane surowiej, niż d o k o n a n i e! Jest to także „novum", jak art. 107, 127 - 8 i omówiony przed chwilą § 1 art 145, ale, niestety, równie, jak tamte, niefortunne...

Naszem zdaniem, § 2 i 3 art. 145 proj. powinny otrzymać brzmienie następujące:

§ 2. Kto uwalnia się z zamknięcia, w którem przebywa na podstawie polecenia sądowego lub prawnego nakazu władzy państwowej, działając w tym celu w porozumieniu z innemi osobami, albo używając przemocy lub groźby bezprawnej, albo uszkadzając miejsce uwięzienia, — ulega karze więzienia do lat 5.

§ 3. Kto w celu dokonania czynu, wymienionego w § 2, wchodzi w porozumienie z innemi osobami, uszkadza miejsce uwięzienia, lub gromadzi narzędzia, służące do ucieczki, ulega karze więzienia do lat 2".

Pozostaje do omówienia z rozdziału XXIII jeszcze art. 146. Naogół jest on sformułowany trafnie (z wyjątkiem owej władzy „publicznej", zamiast „państwowej"). Atoli sankcje jego są zbyt łagodne.

Tak więc ten, kto uwalnia więźnia ulega karze więzienia do lat 2 zamiast do lat 5 (analogicznie do art. 144 proj., który zna przecież przestępstwo pokrewne: „udaremnienie odbycia kary"). Jeżeli uwalniającym jest urzędnik (dozorujący), ulega karze więzienia do lat 5, zamiast do lat 10. Proponowane podniesienie skali (rozpiętości) kary nie będzie krępowało sądu przy jej wymierzaniu, a umożliwi ostrzejsze reagowanie w wypadkach bardziej poważnych (np. przy uwolnieniu wyjątkowo szkodliwego przestępcy, przy przekupstwie i t. p.).

EUGENJUSZ ZEJDA.

Sędzia - Komisarz

W poprzednim artykule omówiliśmy rolę sędziego komisarza w postępowaniu odroczeniowem i układowem według Rozporz. Prez. Rzp. o zapobieganiu upadłości. Obecnie przystąpmy do drugiego wypadku, kiedy Sąd ma obowiązek wyznaczenia sędziego komisarza do postępowania upadłościowego.

O ile w postępowaniu odroczeniowem obowiązki komisarza można było rozbić na trzy grupy: nadzoru formalnego, materjalnego i czynności specjalnych, to w upadłości ze względu na większą złożoność tych obowiązków, celowszem będzie, poza bardzo ogólnikową charakterystyką, rozpatrzenie roli sędziego komisarza w miarę rozwoju tego postępowania.

Obowiązki komisarza w sposób ogólny określa art. 458 K. H., który nakazuje mu zdanie sprawy przed sądem handlowym z wszelkich sporów, wyniknąć z upadłości mogących, a pod orzecznictwo tegoż sądu podanych, oraz porucza jego szczególnej pieczy przyśpieszenie sporządzenia bilansu, zwołania wierzycieli i czuwania nad zarządem upadłości zarówno podczas chwilowego zarządu kuratorów, jak i w trakcie zarządzania syndyków tymczasowych, czy ostatecznych.

Treść tego nadzoru rozsiana jest po całej III księdze K. H. i omawiana jest przy każdej poszczególnej czynności, nakazanej lub zezwolonej zarządcom.

Postarajmy się ją usystematyzować według wzoru, zastosowanego w poprzednim artykule, to jest czynności specjalne, nadzór formalny i materjalny, z jednoczesnem uwzględnieniem poszczególnych faz upadłości.

I. Okres kuratorski.

Tymczasowy zarząd kuratorów poddany jest kontroli komisarza przez art. 459 K. H. Zarząd ten jest co do terminu ściśle ograniczony (najwyżej 30 dni) i ma na celu wyłącznie opieczętowanie majątku, sporządzenie bilansu i spełnienie tych czynności, których zwłoka mogłaby narazić na szkodę masę upadłości.

Dlatego winien komisarz przedewszystkiem dopilnować, aby kurator natychmiast po zawiadomieniu go o nominacji przystąpił do urzędowania, aby nie przekraczał zakresu swego pełnomocnictwa oraz aby wszystkie polecone mu czynności spełnił w wyznaczonym terminie.

Nadzór materjalny komisarza w tem stadjum będzie się wyrażał w sprawozdaniu wykazu papierów wekslowych, otrzymanych przez kuratora do zrealizowania i z poświadczenia kwitów, za którymi kurator będzie odbierał inne sumy, należne upadłemu (art. 463 K. H.). Oprócz tego do komisarza należy decyzja, które produkta i towary winny być sprzedane jako ulegające szybkiemu zepsuciu; on również ma prawo wystąpienia do sądu z wnioskiem o zezwolenie na sprzedaż i innych towarów, mniej szybko się psujących (art. 464 K. H.). Oczywiście, iż

wybór sposobu sprzedaży, wobec braku jakiegokolwiek przepisu w tym względzie, również zależy od decyzji komisarza.

Pozatem winien komisarz wykonać w tym okresie cały szereg czynności, jemu specjalnie zleconych, a więc

1) natychmiast po dopełnieniu opieczętowania należy zdać sprawę sądowi z poznanego narazie stanu interesów, przyczem można jednocześnie wystąpić z wnioskiem o zwolnienie upadłego zaaresztowanego bądź wprost, bądź też za tymczasowym listem glejtowym albo za poręką (art. 466 K. H.); wniosek o wydanie listu glejtowego nie może być jednak zgłoszony, o ile komisarz otrzyma zawiadomienie od prokuratora, iż mogą zachodzić cechy bankructwa, albo też, że wydany został rozkaz dostawienia upadłego lub jego zaaresztowania (art. 489 K. H.);

2) opinjowanie wniosku upadłego o wydanie mu listu glejtowego (art. 467 K. H.);

3) rozpatrzenie wniosku upadłego, korzystającego z listu glejtowego, o zezwolenie mu na branie udziału w postępowaniu upadłościowem przez pełnomocnika (art. 468 K. H.);

4) zbadanie, z własnej inicjatywy lub na wniosek kuratora albo wierzyciela, pracowników upadłego w celu ułatwienia sporządzenia bilansu oraz wyjaśnienia przyczyn i okoliczności związanych z upadłością (art. 473-4 K. H.);

5) sporządzenie listy wierzycieli w ciągu 3 dni od otrzymania od kuratora bilansu i polecenie zwołania ich na oznaczony termin dla wybrania potrójnej listy kandydatów na syndyków (art. 476, 478 i 480 K. H.); pozatem służy komisarzowi prawo zwoływania zebrań wierzycieli w miarę potrzeby nawet przed ułożeniem bilansu (art. 477 K. H.); przewodnictwo na tych zebraniach oraz sporządzenie z nich protokułu należy oczywiście również do komisarza;

6) złożenie sądowi sprawozdania końcowego z okresu kuratorstwa wraz ze swoimi wnioskami; wprawdzie żaden przepis prawa tego wyraźnie nie wymaga, jednak wynika to z konieczności przedstawienia stanu upadłości w momencie likwidacji I okresu postępowania;

7) dopilnowanie, aby w 24 godziny po zamianowaniu syndyków tymczasowych kuratorowie zdali im w obecności komisarza sprawę ze wszystkich swoich czynności i stanu upadłości; ten akt przyjęcia władzy winien odbyć się w formie piśmiennej i nosić podpis komisarza (art. 481 K. H.); wszystko to oczywiście staje się zbędnem, o ile nie zaszły zmiany w osobach zarządców;

8) w powyższem wyliczeniu celowo pominięty został przepis, który powinien był być postawiony na czele wszystkich obowiązków komisarza; do niego bowiem należy odebranie od kuratora przysięgi co do sumiennego i rzetelnego wykonywania swych obowiązków (art. 461 K. H.); ze względów praktycznych jednak przepis ten jest rzadko stosowany (w Łódzkim Sądzie Okręgowym prawie nigdy) i zazwyczaj przysięgę odbiera którykolwiek z zawodowych sędziów Wydziału Handlowego.

II. Okres syndykostwa tymczasowego.

Czynności syndyka tymczasowego są o wiele bardziej różnorodne; w związku z tem rozliczniejsze są również obowiązki sędziego komisarza.

Poza ogólnem dopilnowaniem, aby syndyk wykonał nałożone na niego obowiązki w terminie, zakres nadzoru materjalnego jest szerszy ze względu na to, iż syndyk, jako zarządca w przeciągu dłuższego okresu czasu, spotyka się z większą ilością konieczności, przez prawo nie przewidzianych.

Syndyk tymczasowy ma do wykonania dwa naczelne zadania: uporządkowanie i konserwację stanu czynnego i ustalenie stanu biernego.

Uporządkowanie i konserwacja aktywów nie da się oczywiście dokonać przez proste wstrzymanie się od wszelkich czynności, a przeciwnie wymaga bardzo wielu czynów pozytywnych.

W tym zakresie nadzór komisarza musi się również wyrażać we wglądzie w celowość i pożytek zarządzeń syndyka.

Prawo wymaga uprzedniego zezwolenia sędziego komisarza jedynie w 2 wypadkach: o ile chodzi o ściąganie należności i sprzedaż walorów i towarów (art. 492 K. H.) oraz na wydanie wierzycielowi towaru, o ile syndyk uznaje prawo wierzyciela do odzyskania (art. 585 K. H.). Zezwolenie to jest o tyle istotne, iż bez niego czynność w żaden sposób nie może być wykonana i że syndykowi nie służy żaden dalszy środek prawny na odmowną decyzję. Ściąganie należności wymaga zezwolenia komisarza tylko o tyle, o ile mogłoby narazić masę upadłości na straty, a więc jeśli ma nastąpić w drodze procesu sądowego, natomiast realizowanie terminowych papierów wartościowych jest normalnym aktem zarządu, za którego zaniedbanie syndyk mógłby być pociągnięty do odpowiedzialności materjalnej. Uzyskane przez syndyka sumy winny być składane na przechowanie w Urzędzie Skarbowym i mogą być podnoszone wyłącznie z nakazu sędziego (art. 498 K. H.).

W drugim natomiast wypadku — przy wniosku wierzyciela o zwrot towaru — rozbieżność zdań między komisarzem a syndykiem powoduje przekazanie sprawy sądowi, który rozstrzyga po wysłuchaniu zdania komisarza (art. 585 K. H.) Jeśli natomiast komisarz i syndyk jednomyślnie postanowią odmówić wydania towaru, służy wierzycielowi już tylko droga normalnego powództwa.

Oprócz tych 2 wypadków prawo o żadnych innych czynach zarządu nie wspomina, chociaż z praktyki wiadomo, jakie i ile kwestyj trudnych do rozstrzygnięcia nastręcza zarząd masą upadłości w obecnych stosunkach gospodarczych.

Przejrzyjmy najważniejsze. Należy na samym wstępie z całem naciskiem podkreślić niedopuszczalność niektórych form, do których syndycy częstokroć okazują wielką skłonność. Dość często syndycy wnoszą o zezwolenie na prowadzenie upadłego przedsiębiorstwa przemysłowego systemem zarobkowym, dowodząc, iż w ten sposób masa nie ponosi żadnego ryzyka. Istotnie na pierwszy rzut oka zdawałoby się, iż taki pogląd słuszny, lecz zaprzeczyły temu wielokrotnie ogłaszane upadłości handlującym, prowadzącym swe przedsiębiorstwa właśnie w sposób zarobkowy. Przyczyn tego zjawiska nie będziemy tu oczywiście zgłębiać, ponieważ nie jest to naszym celem.

Dopuszczalne natomiast i nawet w pewnych warunkach wskazane jest wydzierżawienie przedsiębiorstwa przemysłowego; osiąga się w ten sposób dwie korzyści: przypływ gotówki na opędzenie kosztów postępowania upadłościowego i konserwację urządzeń przemysłowych. Prawo wprawdzie o tego rodzaju umowie nic nie mówi, jednak biorąc pod

uwagę ważność tego kroku i niebezpieczeństwo, które bądź co bądź, jest z dzierżawą związane, należy dojść do przekonania, iż zarówno samo postanowienie co do wydzierżawienia, jak i warunki umowy dzierżawy winny uzyskać uprzednią aprobatę komisarza.

W przedsiębiorstwach handlowych zdarzają się dość często wypadki zgłaszania przez syndyków wniosków o zezwolenie na otwarcie sklepu celem rozsprzedaży składu towarów sezonowych. Sędziowie komisarze wnioski te zazwyczaj przedstawiają do decyzji sądowi. Postępowanie takie jest niewłaściwe, albowiem taka rozprzedaż w zasadzie niczem się nie różni od normalnej sprzedaży towarów, na którą wymagane jest zezwolenie jedynie komisarza i to tylko co do zasady, gdyż wybór sposobu sprzedaży pozostawiony jest syndykowi (art. 492 K. H.). Należy tu jedynie zwrócić uwagę na to, aby pod pozorem rozsprzedaży nie uprawiano prawidłowego handlu, to jest aby nie nabywano nowych towarów, gdyż takie postępowanie jest bezwarunkowo niedopuszczalne.

Poza temi najważniejszemi czynami zarządu jest syndyk tymczasowy samodzielnym zarządcą, ulegającym nadzorowi sędziego komisarza bezpośrednio lub też w drodze skargi wierzycieli. Skargi te (art. 495 K. H.) rostrzyga komisarz bądź sam, o ile ma po temu podstawę, bądź też przedstawia sądowi ze swojem sprawozdaniem. O możności skarżenia się upadłego na zarząd syndyka K. H. nie wspomina.

Bardziej sprecyzowane są prawa i obowiązki sędziego komisarza w drugim dziale czynności syndyka tymczasowego — ustalania masy biernej.

Art. 501 K. H. nakłada na komisarza wyraźny obowiązek dopilnowania, aby sprawdzanie wierzytelności odbyło się bez zwłoki. Winien zatem sędzia czuwać nad tem, aby syndyk natychmiast po objęciu urzędowania wezwał wierzycieli przez pismo publiczne i listami do zaprodukowania swych pretensji w ciągu dni czterdziestu. W ciągu 15 dni po upływie poprzedniego terminu winno się odbyć sprawdzenie wierzytelności (art. 503 K. H.). Odbywa się ono w formie sporu między wierzycielem a syndykiem w obecności sędziego, który z czynności tej spisuje protokuł. Wierzyciele, już przyjęci do masy, mogą być obecni przy sprawdzaniu swych wierzytelności i mają prawo czynienia zarzutów przeciwko wszelkim sprawdzeniom, nawet już dokonanym (art. 504 K. H.). O ile sprawdzona wierzytelność nie została przez nikogo zaczepiona, podlega przyjęciu i wówczas na przedstawionym dokumencie syndyk czyni wzmiankę o przyjęciu, a sędzia komisarz stawia swoją widimatę (art. 506 K. H.). W ciągu ośmiu dni po sprawdzeniu wierzytelności winien wierzyciel zaręczyć przed komisarzem za jej rzetelność i prawdziwość (art. 507 K. H.).

Z nielicznych przepisów o trybie sprawdzania wierzytelności nie wynika jasno, kto właściwie przyjmuje wierzytelność do masy i jakie są prawa sędziego komisarza. Nasuwają się trzy zasadnicze pytania: 1) czy komisarz może odmówić przyjęcia wierzytelności, uznanej przez syndyka; 2) czy komisarz może nakazać syndykowi przyjęcie pretensji, zakwestjonowanej przez niego; 3) jaki jest skutek sprzeciwu, zgłoszonego przez już przyjętego wierzyciela.

Rozp. Prez. Rzp. o zapobieganiu upadłości sprawy te normuje w sposób zdecydowany i jasny: sędzia komisarz nie bierze żadnego

bezpośredniego udziału w sprawdzaniu wierzytelności, jest natomiast instancją odwoławczą od odmownych decyzji nadzorczych. Natomiast K. H. nie zawiera w tym przedmiocie żadnych wyraźnych i ściśle rozgraniczających dyspo ycyj.

Sędzia komisarz może z własnej inicjatywy żądać od wierzyciela przedstawienia jego ksiąg lub wyciągu z nich, a nawet z urzędu „rzecz odesłać do sądu, który wyda decyzję na jego sprawozdanie", (art. 505). Z przepisu tego w związku z koniecznością umieszczenia swej widimaty na klauzuli o przyjęciu wierzytelności do masy, wynika iż nawet w wypadku pretensji przez syndyka, komisarz może odmówić jej przyjęcia.

Jeśli natomiast syndyk zaprzecza wierzytelności, komiarz może na wniosek syndyka również polecić okazanie tytułów i złożenia ich w kancelarji sądowej. Ponieważ jednak wierzytelność może być przyjęta tylko w razie zgody obu czynników sprawdzających, a brak jakiegokolwiek przepisu, uzasadniającego przypuszczenie, aby komisarz był w tym wypadku czynnikiem przeważającym, zatem brak również podstaw do twierdzenia, iż może on wbrew woli syndyka nakazać przyjęcie zaprzeczonej przezeń wierzytelności.

Na odmowne decyzje sędziego żadna skarga nie przysługuje, a wierzycielowi służy jedynie droga normalnego powództwa.

Przewiduje jednak K. H. jeszcze jeden specyficzny sposób załatwienia zgłoszonej wierzytelności: jeśli syndyk pretensji nie zaprzecza, a sędzia komisarz znajduje jednak jakieś przeszkody do przyjęcia, może ze swem sprawozdaniem odesłać sądowi dla wydania decyzji (art. 505 K. H.). Analogiczny przepis zawiera również art. 508 K. H., przewidujący na wypadek powstania sporu o wierzytelności, możność odesłania stron przed sąd ze skróconym terminem i bez pozwu, przyczem niezbędny tu jest również wniosek komisarza; jednak wobec przystosowania tego trybu do specjalnych instytucyj francuskiego Kod. Post. Cyw., nieznanych naszej U. P. C., tryb ten właściwie realnego znaczenia nie posiada, gdyż nie zwalnia wierzyciela od konieczności wystąpienia z normalną skargą powodową.

We wszystkich wypadkach, kiedy sąd rozpoznaje spory, wynikłe z nieprzyjęcia wierzytelności do masy, może nakazać sędziemu komisarzowi sprawdzenie faktów i stawienie osób, któreby mogły udzielić wyjaśnień (art. 509 K. H.).

Pozostaje jeszcze do omówienia wpływ zarzutów, zgłoszonych przez wierzyciela już przyjętego. Wprawdzie art. 504 K. H. upoważnia wierzyciela do stawienia zarzutów, lecz nie udziela mu pozatem żadnych praw do wyciągnięcia konsekwencji z nieuwzględnienia jego wniosków. Dlatego należy uznać, iż zarzuty te mogą mieć jedynie znaczenie informacji do użytku komisarza i syndyka.

W razie potrzeby może sędzia wystąpić do sądu z wnioskiem o udzielenie nowego terminu sprawdzenia; wniosek taki winien postawić komisarz, a nie syndyk, jak to się często dzieje (art. 511 K. H.). O tym nowym terminie należy ogłosić tak, jak i o pierwszym.

Po upływie wszystkich terminów, wyznaczonych na sprawdzenie wierzytelności, syndyk winien sporządzić listę wierzycieli niestawających; zamknięcie tej listy przez sędziego stawia tych wierzycieli w stan opóźnienia (art. 510 K. H.). Nie znaczy to wprawdzie, aby utracili oni swe wierzytelności; będą się mogli zaprodukować w ciągu całego dal-

szego przebiegu postępowania upadłościowego, nie będą jednak mieli prawa dopominania się czegokolwiek z podziałów już dokonanych (art. 513 K. H.).

W ciągu trzech dni po upływie terminów, wyznaczonych na zaręczenie za rzetelność przez wierzycieli, winien sędzia komisarz wyznaczyć termin na zwołanie wierzycieli (art. 514 K. H.). Wezwanie dokonywuje syndyk, przyczem udział w zgromadzeniu mogą brać tylko wierzyciele wiadomi lub ich pełnomocnicy, których upoważnienia winien komisarz sprawdzić (art. 515, 517 K. H.). Na zebranie to będzie wezwany również upadły, który, o ile otrzymał list glejtowy, musi się stawić osobiście, a przez pełnomocnika jedynie z przyczyn ważnych i przez komisarza uznanych (art. 516 K. H.). Pierwszy głos będzie miał syndyk, który złoży sprawozdanie o stanie upadłości; następnie może być udzielony głos również upadłemu.

Celem zgromadzenia jest powzięcie decyzji, czy należy zawrzeć układ, czy też związek wierzycieli. W obradach mogą brać udział tylko wierzyciele nieuprzywilejowani, to jest nie posiadający ani hipoteki ani zastawu. Do zawarcia układu niezbędna jest liczebna większość obradujących wierzycieli, reprezentująca ponadto conajmniej 3/4 sprawdzonych i przyjętych wierzytelności (art. 519 K. H.), a jeżeli tego drugiego warunku zabrakło, narada może być odroczona najwyżej do ośmiu dni (art. 522 K. H.); zawarty układ winien być natychmiast podpisany pod rygorem nieważności (art. 522 K. H.).

Na zebraniu tem przewodniczy sędzia komisarz i on też spisuje protokuł jego obrad (art. 518 K. H.). Do niego należy dopilnowanie, aby wszystkie wymagane formalności zostały dochowane.

Lecz postępowanie upadłościowe nie jest zwykłem postępowaniem cywilnem; posiada ono również pewną cechę publiczno-prawną. Do zawarcia układu nie wystarcza sama zgoda wymaganej przez prawo większości wierzycieli, a niezbędne jest również, aby z aktów, ksiąg i papierów upadłego nie nasuwało się jakiekolwiek domniemanie bankructwa. Dlatego też art. 521 K. H. nakłada na sędziego komisarza specjalny obowiązek czuwania, aby w takim wypadku do układu nie doszło. Jeśliby jednak wierzyciele pomimo sprzeciwu komisarza układ zawarli, ma on obowiązek w swojem końcowem sprawozdaniu, przy którym przedstawia rezultat obrad zgromadzenia, przytoczyć wszelkie zarzuty, jakie mu się przeciwko dobremu prowadzeniu się upadłego nasuwają, aby dać sądowi materjał do ewentualnego skorzystania z art. 526 K. H.

Skoro jednak układ zostanie przez sąd prawomocnie zatwierdzony, odbędzie się w obecności sędziego komisarza rozrachunek między syndykiem a upadłym, przyczem wszystkie ewentualne spory należy poddać pod rozpoznanie sądu (art. 525 K. H.). Dopiero po zamknięciu rozrachunku może być upadłemu wydany majątek. Przedtem jednak winna być uiszczona wymierzona przez sąd opłata stosunkowa, nad czem również winien czuwać komisarz.

III. Okres syndykostwa ostatecznego.

Jeśli jednak na zwołanem przez sędziego komisarza zebraniu wierzycieli nie dojdzie do zawarcia układu lub jeśli sąd prawomocnie odmówi potwierdzenia zawartego układu, następuje utworzenie związku

wierzycieli, mającego na celu likwidację masy upadłości i podział czystych aktywów między wierzycieli odpowiednio do posiadanego przywileju lub w stosunku do wysokości należności.

Kontrakt związkowy zawiera się prostą większością osób przybyłych, bez względu na reprezentowany kapitał. Takąż większością następuje wybór syndyków ostatecznych oraz mianowanie kasjera.

Działalność syndyków ostatecznych, tak samo jak i działalność wszystkich innych zarządców masy, poddana jest nadzorowi sędziego komisarza (art. 458 i 528 K. H.) z tem jeszcze obostrzeniem, iż syndycy ostateczni obowiązani są do składania komisarzowi co miesiąc sprawozdania, wykazującego stan upadłości i funduszów, zdeponowanych w Urzędzie Skarbowym (art. 559 K. H.).

Syndycy ostateczni reprezentują ogół wierzycieli i dlatego zarząd ich nie jest w zasadzie skrępowany żadnymi przepisami. Z samego jednak zadania, jakie mają oni do spełnienia, wynika, iż każdy ich czyn powinien być skierowany ku szybkiemu i możliwie najkorzystniejszemu zlikwidowaniu masy.

Z mocy własnych swych uprawnień mają syndycy ostateczni wolny wybór sposobu, w jaki chcą zrealizować aktywa ruchome oraz likwidować wierzytelności i długi, lecz sędzia komisarz winien baczyć, aby czyny te były celowe i nie przynosiły szkody masie.

Do niektórych jednak czynności niezbędne jest zezwolenie komisarza, a więc: 1) na wniosek syndyków i według sporządzonego przez nich wykazu, lecz z zezwolenia komisarza, wydane zostaną upadłemu i jego rodzinie suknie, bielizna i sprzęty, potrzebne do osobistego ich użytku (art. 529 K. H.); 2) dopiero z upoważnienia komisarza mogą być spłacani wierzyciele uprzywilejowani (art. 533 K. H.); 3) przystąpienie do sprzedaży nieruchomości może nastąpić tylko z upoważnienia komisarza (art. 564 K. H.).

Oprócz tego, o ile nie nasuwa się domniemanie bankructwa, upadły będzie miał prawo ubiegania się o zasiłek; syndycy stawiają wniosek co do kwoty zasiłku, a decyduje sąd po wysłuchaniu opinji komisarza (art. 530 K. H.).

Do czynności, specjalnie zleconych komisarzowi, należy: 1) złożenie sprawozdania sądowi natychmiast po zawarciu związku wierzycieli; w sprawozdaniu tem należy umieścić opinję, czy upadły może być usprawiedliwiony (art. 531 K. H.); 2) nakazanie podziału posiadanych funduszów między wierzycieli z oznaczeniem ile na każdego wypada (art. 559 K. H.); 3) zwołanie i przeprowadzenie ostatniego likwidacyjnego zgromadzenia wierzycieli (art. 562 K. H.); oczywiście, iż zgodnie z ogólną zasadą, wyrażoną w art. 477 K. H., sędzia komisarz może zwoływać zebrania wierzycieli kiedykolwiek uzna to za potrzebne.

Na zakończenie jeszcze kilka uwag ogólnych. Sędzia komisarz nie jest przełożonym żadnego z zarządu masy. Nie ma prawa wydawania poleceń ani stosowania represji, winien jednak o wszelkich dostrzeżonych usterkach zawiadamiać sąd, który jest władny odwołać w każdym czasie każdego z mianowanych przez siebie zarządców. Tak samo działalność sędziego komisarza, choć prawo nie przewiduje skarg na jego czynności podlega kontroli sądu, który posiada zwierzchni nadzór nad całym tokiem postępowania upadłościowego.

ORZECZNICTWO

Tezy, opracowane przez B. O. S. N

WEKSEL — ROSZCZENIE Z TYTUŁU NIESŁUSZNEGO ZBOGACENIA.

Art. 75 Pr. Weksl.

Za dowód niesłusznego zbogacenia się wystawcy wekslu własnego, bądź też wystawcy lub akceptanta wekslu trasowanego, może Sąd uznać zamieszczoną w wekslu chociaż przez art. 1 i 99 pr. weksl. nie wymaganą, klauzulę walutową, jako stwierdzone podpisem dłużnika oświadczenie jego o otrzymaniu waluty wekslowej.

N. I. C. 1273/30 z dnia 23. X. 1930 r.

WEKSEL — ZMIANA TREŚCI.

Art. 69 Prawa Wekslowego.

W myśl art. 69 prawa wekslowego dłużnik odpowiada jedynie według treści wekslu, która istniała w chwili położenia podpisu, według treści zaś zmienionej mógłby odpowiadać tylko wówczas, gdyby było udowodnione, że zmiana nastąpiła przed powstaniem zobowiązania wekslowego, czyli przed wydaniem wekslu wierzycielowi, albo że dłużnik na późniejszą zmianę treści się zgodził, przytem, jeżeli zmiana jest widoczna, ciężar dowodu spada na wierzyciela.

N. I. C. 1462/30 z dnia 28. XI. 1930 r.

UPADŁOŚCI OGŁOSZENIE — SKUTKI WYROKU.

Art. 11 p. 1 Ustawy z 2 sierpnia 1926 r. o prawie właściwem dla stosunków prywatnych wewnętrznych (Dz. Ust. poz. 580) i art. 441 Kod. Handl.

W razie kolizji pomiędzy ustawami poszczególnych dzielnic skutki wyroku, ogłaszającego upadłość, co do jego wstecznego działania, powinny być określone na mocy ustawy dzielnicy, w której wyrok zapadł.

N. I. C. 390/30 i 414/30, z dnia 17. IX. 1930 r.

UPADŁOŚCI OGŁOSZENIE — A ZAWIESZENIE WYPŁAT.

§ 102 Ordynacji Upadłościowej Niemieckiej z 10 lutego 1877 r. (Dz. Pr. Rzeszy niem. Nr. 10, str. 35), zmienionej Ustawą z 17 maja 1898 r. w brzmieniu Obwieszczenia Kanclerza Rzeszy z 20 maja 1898 r. (D. Pr. Rz. N., str. 612).

§ 102 Ordynacji upadłościowej nie stanowi, by niewypłacalność, w której konsekwencji nastąpić winno ogłoszenie upadłości, była koniecznie połączona z zawieszeniem wypłat, lecz by wynikała ona z okoliczności, wskazujących nie na przejściowe, lecz na stałe trudności płatnicze, uniemożliwiające handlującemu wywiązywanie się z bieżących zobowiązań.

N. I. C. 390/30 i 414/30, z dnia 17. IX. 1930 r.

UPADŁOŚCI OGŁOSZENIE — ZACZEPIENIE PRETENSJI UPRZYWILEJOWANYCH.

§ 30 Ordynacji Upadłościowej Niemieckiej z 10 lutego 1877 r. (Dz. Pr. Rzeszy niem. Nr. 10, str. 351), zmienionej Ustawą z 17 maja 1898 r. w brzmieniu Obwieszczenia Kanclerza Rzeszy niem. z 20 maja 1898 r. (Dz. Pr. Rz. n. str. 612).

Z mocy § 30 ordyn. upadłościowej dopuszczalne jest zaczepienie tranzakcji, której mocą wierzyciel uzyskał uprzywilejowanie swej pretensji bądź ze szkodą dla ogółu wierzycieli, bądź w tym czasie niewymagalnej, bądź wreszcie nie ulegającej w odnośny sposób zabezpieczeniu, nietylko jeśli tranzakcja ta nastąpiła po zawieszeniu wypłat, lub po otwarciu postępowania upadłoścowego, lecz i na dziesięć dni przedtem.

N. I. C. 390/30 i 414/30, z dnia 17. IX. 1930 r.

Orzecznictwo francuskie

UPADŁOŚĆ — LIKWIDACJA SĄDOWA. PRZYJĘCIE WIERZYTELNOŚCI DO MASY. ZRZECZENIE SIĘ. ZGŁOSZENIA NA SUMĘ WYŻSZĄ.

Przyjęcie wierzytelności do pasywów upadłości lub likwidacji sądowej zawiera w sobie umowę sądową, przez którą owa wierzytelność jest odtąd ustalona co do jej cyfry i znajduje się pod osłoną przed wszelkimi sporami.

Skoro zatem władza skarbowa (la Régie) została dopuszczona do pasywów likwidacji sądowej ze swą wierzytelnością tak pod tytułem zwykłym, jak uprzywilejowanym, nie ma ona prawa żądać, zrzekając się swego przywileju, umieszczania w pasywach całkowitej swej wierzytelności na kwotę wyższą od produkowanej.

Sąd Kas. Franc. (Ch. des Req.) 9. XII. 1930 D. 1931. 20.

SPRZEDAŻ. KLAUZULA „Z ZASTRZEŻENIEM DOBRYCH INFORMACYJ" WARUNEK DOZWOLONY. WARUNEK POTESTATYWNY.

Przy sprzedaży na kredyt ważną jest klauzula „z zastrzeżeniem dobrych informacyj", przez którą sprzedawca zastrzega sobie prawo odmówienia wydania towaru, w razie gdyby otrzymał niekorzystne wiadomości o wypłacalności kupującego (art. 1168 K. C.).

Lecz sprzedawca nie mógłby, utrzymując bez uzasadnienia, że otrzymał złe informacje, przekształcić tego warunku dozwolonego na warunek czysto zawisły od jego woli; i, jeśli pragnie powołać się na klauzulę, jest obowiązany zakomunikować rzekome informacje, przyczym nie może powoływać się na ich poufny charakter (art. 1174 K. C.).

Klauzula traci zresztą swą rację bytu, i sprzedawca jest obowiązany wydać towar, jeśli nabywca zaproponował złożenie ceny do depozytu.

Sąd Apelac. w Colmar 23. XII. 1929 D. P. 1930. 2. 144.

Z piśmiennictwa handlowego

PRZEGLĄD PRAWA HANDLOWEGO Nr. 2, 1931 r. **Prof. A. Benis** w artykule p. t. **Podwyższanie i obniżanie kapitału akcyjnego** wypowiada zdanie, że przepisy polskiego prawa akcyjnego w tej mierze nietylko są dla ruchu gospodarczego niewystarczające, ale, grzesząc zbytnim formalizmem, stają się niewykonalne lub nawet szkodliwe. Przedewszystkiem emisje z własnych funduszów spółki (t. z. emisje wewnętrzne) nie są przewidziane przez nowe prawo akcyjne, będą się zatem odbywać praeter legem lub extra legem. Autor ostro krytykuje postanowienie art. 115 ust. ostatni, które wymaga, by cena emisyjna akcyj była oznaczona wyżej wartości nominalnej z tem, że nadwyżka ta winna być przynajmniej równa części kapitału zapasowego i rezerwowych, jaka przypada podług ostatniego bilansu na każdą dotychczasową akcję. Cena emisyjna jest zjawiskiem dynamicznem, zależnem od różnych subjektywnych i objektywnych momentów i nie da się wtłoczyć w sztywną i naiwną formułkę, jak to czyni polskie prawo. Wyczerpująca i uzasadniona krytyka autora traci w tym punkcie nieco na aktualności wobec uchylenia krytykowanego przepisu przez R. P. R. z 3/XII — 1930 D. U. 86/30 p. 664); nowela, jak wiadomo, zastrzegła tylko, by emisja nie nastąpiła niżej wartości nominalnej akcji. Również cały szereg przepisów, dotyczących prawa poboru nowej emisji, formalności i sposobów zrealizowania emisji, spotyka się z surową krytyką. Tak np. przepis art. 114 ust. 2, według którego nowa emisja może być dokonana dopiero po całkowitem wypłaceniu dotychczasowego kapitału akcyjnego, należy bezwątpienia za autorem uznać za zbyt rygorystyczny i mało przemyślany. Od siebie dodamy, że wzór nowego prawa akcyjnego, kodeks handlowy niemiecki nie załatwia tej sprawy tak sztywno (por. art. 278 ust. H. G. B.). Prof. Benis dochodzi do wniosku, że u nas są niemożliwe t. zw. emisje pośrednie lub przy współudbiale syndykatu gwarancyjnego, upatrując przeszkodę głównie w przepisie art. 121 ust. 5. W związku z powiększonem kapitałem stoi sprawa akcyj uprzywilejowanych. Przywileje, jakie dopuszcza ustawa są, według prof. Benisa, zbyt szczupłe, a czasem zbyt krępujące. Tu przecież nie możemy się zgodzić w pełni z wywodami autora, np. przywilej dywidendy uprzywilejowanej w normalnych warunkach ma nie przedstawiać żadnej wartości, „gdyż dywidenda spółek akcyjnych porządnie prowadzonych, bywała zawsze 2 — 3% wyższą, niż

stopa Banku Emisyjnego". Sądzimy, że na zasadzie art. 40 pr. akc. akcje uprzywilejowane będą mogły brać udział zarówno w dywidendzie pierwszeństwa, jak i w pozostałym zysku ze zwykłymi akcjami, co im pozwoli osięgnąć dochód dwa razy wyższy, niż to autor przewiduje. Oczywiście kwestję tę musi uregulować statut. Podobnie nie możemy się zgodzić, na rozciągnięcie ograniczeń zbycia akcyj, do których jest przywiązany obowiązek powtarzających się świadczeń niepieniężnych (art. 48 ust. I:2 pr. akc.), na akcje uprzywilejowane co do głosu. Tylko art. 32 i ust. 3 art. 39 mogłoby być miarodajne (ewentualnie art. 33). Zatem wniosek, iż akcje te będą pozbawione wartości targowej, jako faktycznie niesprzedajne, nie może być uznany za słuszny.

W tymże numerze „Przeglądu" w art. J. Kaczkowskiego „Projekt reformy akcyjnej w Niemczech" znajdujemy charakterystykę norm niemieckiego projektu, odnoszących się do rachunkowości zmian statutu, fuzji, przekształcenia i likwidacji spółek akcyjnych, wreszcie postanowień karnych. Na uwagę zasługuje dążenie projektu do wprowadzenia jedności bilansowej (chyba ujednostajnienia bilansów). W tym celu udziela władzy administracyjnej uprawnienia do ułożenia formularzy bilansowych dla przedsiębiorstw (u nas istnieją ustalone wzory tylko dla banków w związku z art. 66 prawa bankowego). Analogicznie do naszego art. 89 prawa akc. zamierza projekt wprowadzić nadzór zewnętrzny przez biegłych rewidentów. Jednakże nawet w Niemczech znajdują się przeciwnicy ze względu na brak dostatecznej ilości wyszkolonych rewidentów. W dziedzinie norm, dotyczących statutu spółek nowością jest wprowadzenie pojęcia kapitału autoryzowanego, pojęcia ustawodawstwu europejskiemu nieznanego, a właściwego prawu anglo-amerykańskiemu. Brak miejsca nie pozwala nam na szersze omówienie tej inowacji, jak i innych niemniej ciekawych, jakie zawiera projekt niemiecki.

Pozatem numer „Przeglądu" zawiera zwykłe działy stale prowadzone.

SEWERYN SZER. SPÓŁKA MIĘDZY MAŁŻONKAMI. Interesująca, a tak mało znana w polskiej literaturze prawniczej kwestja dopuszczalności spółek między małżonkami znajduje właściwe oświetlenie w pracy Seweryna Szera. Ze względu, iż w b. kongresówce obowiązują w tej mierze dotychczas przepisy Kodeksu Napoleona i zbliżonego doń Kodeksu Cywilnego Kr. Pol., autor przedstawia przedewszystkiem poglądy orzecznictwa i doktryny francuskiej.

W części, poświęconej orzecznictwu, znajdujemy przegląd argumentów, w myśl których spółki między małżonkami nie są dopuszczalne, oraz odzwierciedlenie opinji orzecznictwa o charakterze i skutkach zawartej faktycznie między małżonkami spółki. Według orzecznictwa francuskiego spółki między małżonkami są zawsze bezwzględnie nieważne (d'ordre public d'une nullité absolue). Jednakże, licząc się z bezpieczeństwem obrotu, orzecznictwo łagodzi tę tezę, uznając spółkę między małżonkami za spółkę faktyczną, jeżeli chodzi o stosunki zewnętrzne, w jakie spółka weszła przed orzeczeniem nieważności.

W drugiej części autor daje obraz doktryny francuskiej, która mocno krytykuje stanowisko sądów i dopuszcza w zasadzie istnienie spółek między małżonkami, chyba że ich zawarcie miało na celu obejście prawa.

Poglądy nauki francuskiej słusznie uznaje autor za miarodajne dla naszych stosunków, zwłaszcza, że argument, oparty na władzy mężowskiej (art. 213 i 1388 K. C. Franc.), nie znajduje obecnie w naszym systemie prawnym odpowiednika. Nadto nowela z 1. VII. 1921 r. wzmocniła nietylko osobistą niezależność mężatki, ale i materjalną. Wypowiada się przeto autor za dopuszczeniem u nas spółek między małżonkami bez zastrzeżeń.

St. St.

ORZECZNICTWO

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

PRACOWNICY UMYSŁOWI — ROZWIĄZANIE UMOWY O PRACĘ.

Art. 25 p. 4 Rozporządzenia z 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (D. U. Nr. 35, poz. 323).

W przypadku, gdy wypowiedzenie umowy najmu pracy nastąpiło nie od dnia pierwszego następnego miesiąca, a od dnia pierwszego bieżącego miesiąca, w którym nastąpiło wypowiedzenie, wypowiedzenie nie uważa się za niebyłe i trwa w mocy, a tylko liczyć się winno od pierwszego następnego miesiąca, gdyż tylko zastrzeżenie o początku okresu wymówienia, sprzeczne z wyraźnym przepisem art. 25 p. 4 rozporządzenia z 16 marca 1928 (poz. 323) uważa się za niebyłe i nie mające żadnego znaczenia.

N. I. C. 924/30 r., z dnia 11. IX. 1930 r.

KOMISJE ROZJEMCZE — ICH KOMPETENCJE.

Ust. z 25. II. 1930 w sprawie zmian postanowień ustawy z 1 sierpnia 1919 r. (D. U. 30, poz. 263).

Ustawę z 25 lutego 1930 r. (D. U. 30, poz. 263) w sprawie zmian postanowień ustawy z 1 sierpnia 1919 r. o załatwianiu zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami a pracownikami rolnymi (D. U. 65, poz. 394) należy uwzględnić również w sprawie, wszczętej przed jej wydaniem w Komisji Rozjemczej; jeżeli przeto Komisja ta przekroczyła w takiej sprawie kompetencje swe, nadane jej przez ustawę z 1 sierpnia 1919 r., przez wydanie orzeczenia dotyczącego roszczeń o odszkodowanie z powodu zerwania umowy, nie może to obecnie stanowić powodu uchylenia orzeczenia; wynika to bowiem z art. 3 ustawy z 25 lutego 1930 r., w którego myśl strona w pewnych warunkach może żądać przeniesienia do Komisji Rozjemczej sprawy, wcześniej wszczętej właściwie w Sądzie, natomiast w tejże ustawie niema wzmianki, by sprawa, niewłaściwie wszczęta w Komisji, a ulegająca obecnie jej kompetencji, mogła być wytoczona w sądzie.

N. I. C. 559/30, z dnia 17. X. 1930 r.

PRACOWNICY UMYSŁOWI — POTRĄCANIE ZASIŁKÓW Z KASY CHORYCH.

Art. 19 Rozporządzenia z 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. Ust. Nr. 35, poz. 32).

W razie choroby pracownika umysłowego pracodawcy służy prawo strącania na swą korzyść zasiłków, otrzymywanych przez pracownika w gotówce od Kasy Chorych, lecz jedynie z wynagrodzenia, przypadającego temuż pracownikowi za okres choroby, w postaci zmniejszenia każdorazowej wypłaty o kwotę należnego za ten sam czas zasiłku.

N. I. C. 2056/29 r., z dnia 24. IX. 1930 r.

GODZINY NADLICZBOWE — WYNAGRODZENIE ZA PRACĘ.

Art. 16 ust. o czasie pracy w przem. i handlu (D. U. z 1920, p. 7).

Stawki wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych, ustanowione w art. 16 ustawy z dn. 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu, winny być również stosowane w przypadkach, kiedy pracodawca zaniedbał wymaganego przez ustawę uzyskania zezwolenia na przedłużenie czasu pracy lub zawiadomienia właściwej władzy, a także i w przypadkach, kiedy przedłużenie czasu pracy jest z mocy ustawy wogóle niedopuszczalne.

N. I C. 1554/30, z dnia 10. X. 1930 r.

PRACOWNICY UMYSŁOWI.

Art. 25 p. 3 Rozp. Prez. Rzplitej z d. 16. III. 1928 r. (D. U. 1928, poz. 323) o umowie o pracę pracowników umysłowych.

Przed wydaniem rozporządzenia Prez. Rzplitej z d. 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych nie istniał zakaz zawierania umów na czas określony, z którego upływem pracodawca mocen był umowę rozwiązać bez wypowiedzenia i bez odszkodowania, nie zawiera również takiego zakazu wymie-

nione rozporządzenie, przeciwnie, jak wynika z art. 25 p. 3, wyraźnie takie umowy dopuszcza.

N. I. C. 1587/30, z dnia 17. X. 1930 r.

POWÓDZTWO WZAJEMNE — W SĄDACH PRACY.

Art. 39 U. P. C. oraz ust. 3 i 4 art. 3 Rozp. Pr. Rz. z dn. 22. III. 28 r. o Sądach Pracy (Dz. Ust. poz. 350).

W postępowaniu przed sądem pracy nie jest dopuszczone zgłoszenie powództwa wzajemnego, niepodlegającego jurysdykcji tego sądu, a w związku z tem wyłączone jest przekazanie sprawy innemu sądowi w trybie art. 39 U. P. C.

N. I. C. 1468/30, z dnia 21. XI. 1930 r.

KASA CHORYCH — PRZEDMIOT SPORÓW SĄDOWYCH W ZAKRESIE ISTNIENIA LUB NIEISTNIENIA OBOWIĄZKU UBEZPIECZENIA.

Art. 106 ust. z d. 19. V. 20 r. (D. U. Nr. 44, poz. 272) o przymusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby.

Przedmiotem sporów sądowych pomiędzy pracownikami i pracodawcami a Kasami Chorych w zakresie istnienia lub nieistnienia obowiązku ubezpieczenia na wypadek choroby mogą być jedynie stosunki prawne, dotyczące osób wskazanych indywidualnie i powstałe na tle konkretnych umów pracy.

N. I. C. 853/30, z dnia 5. 22. XII. 1930 r.

PRACOWNICY UMYSŁOWI — UMOWY O PRACĘ JEDNODNIOWĄ.

Art. 1 i 5 Rozporządzenia Prezydenta z d. 16 marca 1928 o umowie o pracę pracowników umysłowych (D. U. N. 35, poz. 323).

Stałe powtarzanie przez dłuższy okres czasu umów o pracę na przeciąg jednego dnia winno być poczytane za równoznaczne z zawarciem umowy na czas nieokreślony, chyba że szczególne okoliczności przypadku usprawiedliwiają zawieranie umów w powyższej postaci.

N. I. C. 1390/30, z dnia 11. XII. 1930 r.

URLOPY — USTĄPIENIE NA WŁASNE ŻĄDANIE.

Art. 3 Ust. z dn. 16. V. 1922 r. o urlopach dla pracowników zatrudnionych w przemyśle i handlu (D. U., poz. 334) i ust. 1-y art. 39 Rozp. Prez. Rzplitej z dn. 16. III. 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (D. U. p. 323).

Jak wynika z art. 3 ust. z dn. 16. V. 1922 r. o urlopach dla pracowników, zatrudnionych w przemyśle i handlu, oraz z przepisu ust. 1-go art. 39 Rozp. Prez. z d. 16. III. 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych — w wypadku ustąpienia pracownika na własne żądanie, pracodawca nie jest obowiązany do wypłacenia pracownikowi ani wynagrodzenia za niewykorzystany przez pracownika urlop, ani też 3-miesięcznego odszkodowania.

N. I. C. 783/30, z dnia 23. IX. 1930 r.

PRACODAWCY ROLNI.

Ust. z d. 1. sierpnia 1919 r. o załatwianiu zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami a pracownikami rolnymi. (Dz. Pr. Nr. 65, poz. 394).

Właściciele osad włościańskich, zatrudniający w swem gospodarstwie pracowników rolnych, są pracodawcami w rozumieniu ustawy z dnia 1 sierpnia 1919 r. (D. Pr. Nr. 65, poz. 394).

N. I. C. 1217/30, z dnia 23. X. 1930 r.

SĄDY PRACY — TRYB ZASKARŻENIA WYROKÓW SĄDU GRODZKIEGO, ORZEKAJĄCEGO ZAMIAST SĄDU PRACY.

Rozp. Pr. z dn. 22 marca 1928 r. o sądach pracy (D. U. p. 350).

Rozporządzenie z 22 marca 1928 normuje organizację i postępowanie w Sądach Pracy, a Sądów powszechnych dotyczy o tyle tylko, że rozszerza kompetencję Sądów Powiatowych (Grodzkich) na pewne spory o wartości do 5000 zł. w wypadkach nieistnienia w danej miejscowości Sądu Pracy (art. 23 ust. 1 rozp.), natomiast nie wprowadza co do tych spraw w Sądach powszechnych żadnych zmian w trybie postępowania, a zatem nie zmienia trybu zaskarżenia wyroków I-ej instancji.

N. I. C. 1467/30, z dnia 21. XI. 1930 r.

Odpowiedzi od Redakcji

PRZEJŚCIE DO CIĘŻSZEGO OSKARŻENIA W SĄDZIE APELACYJNYM. Otrzymaliśmy zapytanie, czy sąd apelacyjny, stwierdziwszy błędne ustalenie czynu przypisanego oskarżonemu, jako ciężkie uszkodzenie ciała (cz. I art. 468 k. k.) i ustalając zadanie b. ciężkiego uszkodzenia (cz. I art. 467 k. k.), ma prawo, bez wniosku ze strony prokuratora, uznać wyrok sądu okręgowego, wydany w trybie uproszczonym i zaskarżony tylko przez oskarżonego, za nieważny na mocy art. 13 i p. „c" art. 485 k. p. k. Uważamy, że sąd apelacyjny takiego prawa nie posiada w żadnym razie, t. j. nawet w tym wypadku ,gdyby prokurator na rozprawie odwoławczej zgłosił odpowiedni wniosek, wykraczając w ten sposób przeciw swoim uprawnieniom, jako ograniczonym z powodu niezłożenia przezeń apelacji, a to ze względów następujących. Przez sąd „niższego rzędu" § 1 art. 13 k. p. k. rozumie sąd grodzki w stosunku do sądu okręgowego (§ 1 art. 1 prawa o ustr. s. p.). Sąd O k r ę g o w y, rozpoznając przekazaną mu przez prokuratora, w myśl art. 22 przep. wpr., sprawę w trybie uproszczonym, nie przestaje być sądem okręgowym i nie staje się sądem niższego rzędu w stosunku do tegoż sądu okręgowego, rozpoznającego sprawę w zwykłym składzie (§ 1 art. 23 przep. wpr.). To też rozpoznanie sprawy w trybie uproszczonym, miast zwykłego, nie może być uznane za akt obrazy art. 13 k. p. k., a więc nie daje podstawy do stosowania p. „c" art. 485 k. p. k. Uchylenie wyroku Sądu Okr. i zarządzenie postępowania zwyczajnego mogłoby nastąpić jedynie w wypadku, przewidzianym w § 2 art. 28 przep. wprow. W braku warunków takiego wypadku, sąd apelacyjny skrępowany jest przepisami art. 484 k. p. k.

W MATERJI PRZEPISÓW CZ. II ART. 39 K. K. Przepis ustępu 2 cz. II art. 39 k. k. nie pozostawia żadnej wątpliwości co do tego, że w grę wchodzi jedynie rodzaj dokonanego przestępstwa, nie zaś stan władz umysłowych oskarżonego po dokonaniu przezeń zabójstwa, b. ciężkiego uszkodzenia ciała i t. d., wobec czego opinja biegłych, że oskarżony „jest obecnie zdrów", nie może mieć skutków prawnych. Wyzdrowienie oskarżonego w szpitalu może pociągnąć za sobą zwolnienie ze szpitala, ale jedynie na podstawie postanowienia tej władzy sądowej, która zarządziła wykonanie ustawowego przepisu, nie zaś samego zarządu szpitala. O umieszczeniu chorego w szpitalu może decydować i sędzia śledczy, umarzający śledztwo, ponieważ zbadanie stanu umysłowego oskarżonego zostało jemu powierzone (p. „e" art. 251 k. p. k.), on decyduje o oddaniu oskarżonego pod obserwację (art. 130 k. p. k.) i on umarza śledztwo, bez żadnej ingerencji ze strony sądu (art. 272), wobec czego zachodzi brak podstaw do wprowadzenia tej ingerecji w materji wykonania przepisu cz. II art. 39 k. k.

ZAWIADOMIENIE O UMORZENIU DOCHODZENIA. W rażie umorzenia dochodzenia przez sąd grodzki w myśl art. 247 k. p. k. należy o tem powiadomić pokrzywdzonego. Wynika to zarówno z przepisu § 2 art. 248, nadającego pokrzywdzonemu prawo do zaskarżenia decyzji co do dowodów rzeczowych, jak i z zasadniczego, stosującego się do wszelkiego rodzaju orzeczeń, przepisu art. 50 k. p. k.

ZWOLNIENIE PRZEZ POLICJĘ ZATRZYMANEJ PRZEZ NIĄ OSOBY. Zatrzymanie podejrzanego przez policję nie jest jeszcze aresztowaniem i te 2 pojęcia należy bardzo wyraźnie rozróżniać (p. mot. praw. do art. 175 projektu kom. kod.). Przepis art. 168 k. p. k., nakazujący sprowadzenie przez policję zatrzymanego podejrzanego „natychmiats" do sędziego (śledczego lub grodzkiego) nie może być traktowany w oderwaniu od art. 169, stanowiącego wykonanie przepisu art. 97 konstytucji, wobec czego należy uznać, że policja, stwierdziwszy brak „warunków, niezbędnych do wydania postanowienia o aresztowaniu" (art. 167 w związku z art. 165 k. p. k.), ma prawo sama zwolnić zatrzymanego, bez potrzeby doprowadzenia go do sądu.

WYKONANIE ZAWIESZONEJ KARY. W razie uchylenia zawieszenia kary w myśl art. 21 p. p. do k. k. naelży wydać wyrok łączny pod postacią zsumowania kar, jak tego wyraźnie wymaga p. 7 art. 66 k. k.

ODWOŁANIA OD ORZECZEŃ WŁADZ KOMUNALNYCH. Sąd Najwyższy na posiedzeniu składu zwiększonego w dn. 24 stycznia 1931 r. orzekł, że odwołania od orzeczeń karnych władz komunalnych, wydanych w myśl art. 62 i in. ustawy o tymcz. ureg. fin. kom. poz. 747/23, podlegają przepisom art. 618 i n. k. p. k.

KRONIKA

Z działalności Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów

Na posiedzeniu Prezydjum Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. odbytem w dniu 7 lutego 1931 roku, Sekretarz Genralny zareferował pismo sędziego sądu okręgowego w Brzeżanach, Uranowicza, który żądał skreślenia go z listy członków oraz zwrotu składek za luty i wogóle zwrotu wpłaconych dotąd przez niego składek na fundusz Kasy Zopomogowej. W związku z tem uchwalono zawiadomić sędziego Uranowicza, że fundusz Kasy Zapomogowej w myśl regulaminu, jako oparty na koleżeńskiej samopomocy, nie podlega zwrotowi, a w pozostałej części pismo tegoż sędziego Uranowicza przesłać według kompetencji Oddziałowi we Lwowie.

Wsprawie ujemnego ustosunkowania się niektórych organów prasy do Sądownictwa — uchwalono nie wydawać żadnych enuncjacyj.

Uchwalono zwołać na **dzień 28 marca 1931 r.** o godzinie 10 m. 30 **zebranie Głównego Zarządu Zrzeszenia**, a o godzinie 4 m. 30 **Walne Zgromadzenie Zrzeszenia** z następującym porządkiem dziennym:

Zebranie Głównego Zarządu dn. 28 marca 1931 r. o godz. 10 m. 30. w Gmachu Sądu Apelacyjnego w Warszawie, plac Krasińskich Nr. 5.

1. Odczytanie protokułu poprzedniego posiedzenia z dnia 27 września 1930 r. odbytego w Wilnie.
2. Sprawozdanie Prezydjum.
3. Dyskusja nad sprawozdaniem.
4. Wniosek Koła Wileńskiego w sprawie udzielenia z funduszów Głównego Zarządu zapomóg Kołom przy organizacji Kas Pożyczkowo - Oszczędnościowych.
5. Sprawa pokrycia rachunków związanych z prowadzeniem Kas Zapomogowych.
6. Sprawa jednolitej legitymacji dla członków Zrzeszenia.
7. Sprawa upoważnienia Prezydjum przez Główny Zarząd do nabywania nieruchomości.
8. Wolne wnioski.

Walne Zgromadzenie dn. 28 i 29 marca 1931 roku
w Gmachu Sądu Apelacyjnego w Warszawie, plac Krasińskich Nr. 5.

Dnia 28 marca o godzinie 4 min. 30 po poł.

1. Zagajenie i wybór Prezydjum Zgromadzenia.
2. Odczytanie protokułów poprzedniego Walnego Zgromadzenia z dnia 30 marca 1930 r. oraz Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia z dnia 1 czerwca 1930 r.
3. Sprawozdanie Prezydjum:
   a) ogólne,
   b) kasowe,
   c) „Uzdrowisk i Letnisk",
   d) Kasy Głównej Zopomogowej.

4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
5. Podział na Komisje:
   a) Statutową (ref. p. S. Nowodworski),
   b) Samopomocy i programu gospodarczego (ref. p. S. Maciejewski),
   c) Program działalności Uzdrowisk i Letnisk (ref. p. Prok. A. Chrościcki),
   d) Opracowanie wniosków konstytucyjnego stanowiska sądownictwa (ref. p. Z. Zaleski).

o godz. 12 dalszy ciąg Walnego Zgromadzenia:

6. Dyskusja nad sprawozdaniem Prezydjum.
7. Sprawozdanie Komisji Statutowej.
8. Zmiana Statutu.
9. Wybory członków Zarządu Głównego i Komisji Rewizyjnej.
10. Sprawozdanie pozostałych Komisyj Zjazdowych.
11. Sprawa stylizacji Regulaminu „Uzdrowisk i Letnisk", a mianowicie § 4 tegoż Regulaminu.
12. Wolne wnioski.

Zebranie Komisyj o godzinie 10 rano dn. 29 marca 1931 r. w gmachu Sądu Apelacyjnego. Zebranie Towarzyskie o godzinie 8 wiecz. w gmachu Sądu Okręgowego przy ul. Miodowej 15.

Na temże posiedzeniu uchwalono powołać do Głównego Komitetu „Uzdrowisk i Letnisk" p .s. Z. Zaleskiego w charakterze zastępcy członka tegoż Komitetu.

Walne Zgromadzenie Koła Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów

Dnia 7 marca o godz. 6-ej w gmachu Sądu Apelacyjnego odbyło się Walne Zgromadzenie członków Koła Warszawskiego przy udziale 48 członków, reprezentujących na zasadzie udzielonych pełnomocnictw pisemnych, łącznie 75 głosów, (na 392 członków Koła).

Po zagajeniu zebrania przez Sędziego Betley'a i uczczeniu przez powstanie pamięci zmarłego sędziego Najw. Tyrbunału Administrac., ś. p. Izydora Makowskiego oraz S. S. N. Edwarda Lorenza, powołano na przewodniczącego sędziego Naj. Trybunału Admin. Franciszka Pędowskiego, który zaprosił na asesorów sędziów S. Ap. J. Maciejewskiego i wice-prez. S. O. Żołątkowskiego, zaś na sekretarzy sędziów Mioduszewskiego i Majewskiego.

Po odczytaniu i przyjęciu protokółu nadzwyczajn. walnego zgromadzenia z dnia 22 listopada 1930 roku, sędzia Betley zdał sprawozdanie z działalności Zarządu, oraz przedstawił sprawozdanie kasowe i Kasy Pożyczkowo - Oszczędnościowej, a Sędzia Kozieł Poklewski, imieniem Komisji Rewizyjnej odczytał dwa protokuły tejże z d. 6 marca, poczem rozwinęła się nader ożywiona dyskusja, po której zebranie jednomyślnie uchwaliło udzielić absolutorjum Zarządowi Koła i Komisji Rewizyjnej, oraz wyrazić podziękowanie za pracę Zarządowi, a w szczególności sędziemu Betley'owi. Następnie na wniosek Przewodniczącego, jako wynik dyskusji — postanowiono przyjąć jako dezyderata i zalecić Zarządowi:

1. poczynić energiczne starania celem uzyskania dla Koła własnej siedziby,
2. zwrócić się do sędziów zamiejscowych, i wogóle do nie należących do Zrzeszenia, skłaniając ich do zapisania się na członków,
3. rozszerzyć działalność odczytową i naukową,
4. czynić starania celem ożywienia i rozwoju życia towarzyskiego,

5. przekazać Zarządowi Głównemu wniosek co do założenia przy Zrzeszeniu Archiwum do historji Sądownictwa polskiego i działalności zrzeszonych,
6. czynić starania w zakresie założenia kooperatywy mieszkaniowej,
7. czynić starania celem udostępnienia członkom Koła nabywania książek i przedmiotów powszedniego użytku (np. odzieży).

Następnie po zaproszeniu do skrutynium sędz. Zaleskiego i Merkla odbyły się wybory uzupełniające do Zarządu oraz delegatów na walne Zgromadzenie przyczem wybrani zostali:

Do Zarządu Koła:

Sędzia Fr. Pędowski, — sędzia Jan Maciejewski, — sędzia Chrzanowski, — Jako zastępcy: W-prok. E. Wolff. Sędzia Posemkiewicz. — Jako delegaci na walne zgromadzenie Zrzeszenia zostali wybrani: Władysław Łukaszewicz, Jan Gumiński, Franc. Pędowski, Aleksy Chrzanowski, Stanisław Zaleski, Marjan Janowski, Józef Bettley, Jerzy Majewski, Mieczysław Siewierski, Czesław Muraszko, Edward Wolff, Józef Dębicki, Henryk Gogga, Zygmunt Boudelle, Jan Mioduszewski, Czesław Leszczyński, Wincenty Leśkiewicz, Michał Waśkowski, Konstanty Janowski, Jan Jurecki.

Po ogłoszeniu rezultatu wyborów i wyczerpaniu porządku dziennego posiedzenie o godz. 10 min. 40 zastało zamknięte przez Przewodniczącego, któremu podziękowano za pracę okrzykami „dziękujemy“ i oklaskami.

Ze względu na szczupłe ramy notatki, nie możemy podać przebiegu całej dyskusji, która wykazała wielką żywotność Koła i słuszność mniemania niektórych członków, iż Koło to jest Kołem czołowem, służącem za wzór dla innych Kół prowincji. Przyjrzyjmy się sprawozdaniu zarządu.

Liczba członków Koła wynosi 392 osoby, co w porównaniu z rokiem 1927 daje przyrost o 75%. W roku 1930 przybyło dzięki staraniom Zarządu a w szczególności podpr. Chróścickiego 70 osób, zmarło 3, po za obrębem Koła pozostaje 50 osób. Szereg mówców zastanawiał się nad przyczynami, dlaczego tylu sądowników nie należy do Zrzeszenia. Postanowiono użyć wszelkich sposobów, aby pozyskać tych „abstynentów“.

Bibljoteka Koła liczy 1433 tomów, korzystało z niej 375 członków, każda tedy książka była w obiegu przeciętnie 3 razy.

I znowu szereg mówców zastanawiał się nad faktem, czemu nie czytają wszyscy, co zrobić, aby rozszerzyć, polepszyć rozwinąć tę instytucję, nad uporządkowaniem której wiele pracy poświęcił sędzia Leszczyński.

Komisja wycieczkowa organizowała wycieczki do Zamku Królewskiego, do stacji Filtrów, do Więzienia, do Muzeum Narodowego, na stację Radio, do Zakładu Higjeny. Nie zadawala to wszystkich.

Żądano, aby zwiedzać Mennicę, Zakłady Graficzne, domagano się urządzania zebrań towarzyskich, stawiano za warunek, aby były tanie („herbatki“), a nie były nudne. Ich cel — bliższe zapoznanie się między Sędziami i ich rodzinami. Żądają mówcy, aby urządzono odczyty: w Warszawie niebrak wśród sędziów i prokuratorów wybitnych prawników, którzyby mogli podjąć się wygłaszania odczytów i prowadzenia dyskusji naukowych. Trzeba poruszać zespół stowarzyszonych, należy zainteresować szerokie warstwy i pobudzać słuchaczy, bo np. zdarzył się wypadek, że na odczyt przybyło tylko pięciu słuchaczy i prelegent był urażony. Sędzia Mioduszewski stawia wniosek, aby przy Zrzeszeniu założono archiwum do historji Zrzeszenia i sądownictwa polskiego i wnet szereg mówców popiera ten wniosek, domaga się, aby go przekazać Zarządowi Głównemu, ubolewa nad tem, że sylwetki wielu zmarłych działaczy z sądownictwa nie zostały należycie wyświetlone, że może najlepsi — zmarli, a sądownictwo polskie osiągnie wyższy poziom, gdy zwolni się od obcych naleciałości.

Wiceprokurator Wolff żąda, aby Koło zajęło się kwestją mieszkaniową i oto wyłania się ciekawy fakt, że spółdzielnia urzędników Min. Spraw. posiada przydzielony plac na Żoliborzu, ale plac może być odebrany, gdy nie przystąpi się do budowy.

W sprawie uposażenia sędzia Janowski wygotował obszerny memorjał ze wskazaniem źródeł na pokrycie podwyżki poborów, lecz w związku z ogólną konjunkturą wszelkie starania nie dały wyników pozytywnych.

Na dzień 1 stycznia 1931 r. saldo wydanych pożyczek wynosi 36.790 złotych 55 groszy, gdy na 1 stycznia 1927 r. wynosiło ledwie 4544 złotych.

Z przedstawionego zamknięcia bilansu widać, że Koło posiada 9295 złotych majątku, składającego się z mebli, bibljoteki, kapitału udzielonego na pożyczki, wreszcie 5 akcji Banku Polskiego wartości 850 złotych.

Fundusz oszczędnościowy członków wynosi 30.679 zł. 95 groszy a nadwyżka wpływów za rok 1929 — 1299 złotych 98 gr. i za rok 1930 — 1856 zł. 38 gr., które to nadwyżki postanowiono dołączyć do kapitału zapasowego.

Na zakończenie zaznaczono, iż Koło cieszy się uznaniem ogólnem, że dzięki staraniom wiceprezesa Karyorego i sędz. Pozniaka dla członków Koła uzyskano zniżkę 50 procent na bilety do Teatrów Miejskich, a ułatwienie co do zakupu na raty odzieży i książek na terenie Warszawy dałoby się uzyskać z łatwością.

Wszystkie przemówienia, acz niedługie odznaczały się wiarą w przyszłość, energją.

Niesposób jest przytoczyć wszystkich uwag, rzuconych pięknych myśli. Zebranie nie było zakłócone najmniejszym dysonansem i mimo spóźnionej pory każdy je opuszczał z zadowoleniem, wynikającem z przeświadczenia, że jednak Koło Warszaw. stanowi jednolity, zwarty i prężny organizm i słusznie może być nazwane Kołem czołowem.

J. M

Z działalności Zarządu Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia S. i Pr.

Nadchodzący okres ogólnych zgromadzeń w Kołach, Oddziałach, oraz Walnego Zgromadzenia całego Zrzeszenia z natury rzeczy wywołuje bardziej ożywioną działalność Zarządów organizacyj sądowniczych.

W tym okresie Zarząd Oddziału Warszawskiego odbył aż 2, a mianowicie 7/II i 28/II r. b. zebrania. Niestety, z powodu zbyt późnego rozesłania zawiadomień (na co się uskarżali delegaci prowincjonalni) udział członków z prowincji był bardzo nieliczny, a nawet na zebranie w dniu 7/II 31 z prowincjonalnych delegatów nie przybył nikt. A szkoda, gdyż poruszone były żywotne kwestje dla działalności Oddziału i byłoby lepiej, gdyby decyzje powzięte były w większem gronie.

Na zebraniu w dniu 7/II 31 Zarząd zastanawiał się nad szczegółami statutu wydawnictwa „Głos Sądownictwa", przyczem rozstrzygnął sprawę veta Redaktorskiego.

Kwestja ta nastręczała trudności w pojmowaniu zakresu uprawnień redaktora w stosunku do kwalifikacji poszczególnych prac. Wybrana w swoim czasie Komisja w składzie Sędziów: Prez. Bacciarellego, Małachowskiego, Z. Merkla, B. Wisznickiego i E. Wolffa jednogłośnie zaproponowała skreślenie odnośnego ustępu traktującego o veto redaktora wobec zastrzeżenia uprawnień redaktora w tym względzie przez obowiązujące przepisy prawne. Zarząd przychylił się do wniosku Komisji i postanowił w statucie wydawnictwa skreślić ustęp, dotyczący veta redaktora. Na temże posiedzeniu Zarząd powołał w miejsce Prok. Skibniewskiego-członka delegata Koła Siedleckiego, który przeszedł na notarjat, zastępcę członka Zarządu sędziego okręgowego Gutkowskiego — również z Siedlec.

Zebranie Zarządu w dniu 28 lutego r. b. odbyło się przy udziale następujących osób: pp. Bacciarellego, Dobromęskiego, Fleszyńskiego, Grzybowskiego, Kwiatkowskiego, Małachowskiego, Neymana, Merkla, Paczoskiego, Śniechowskiego, Wisznickiego i Wozdeckiego. Po załatwieniu kwestyj formalnych, jak odczytanie protokułu poprzedniego zebrania Zarządu i przyjęcie nowych członków, zebrani wysłuchali

sprawozdania Prezydjum Zarządu w sprawie działalności centrali prelegentów przy Zarządzie Oddziału. W okresie sprawozdawczym odbyto 3 prelekcje wyjazdowe w Łodzi, Sosnowcu i Piotrkowie. Pomimo zgłoszenia kilku referatów i gotowości prelegentów wygłoszenia prelekcyj w rożnych miejscowościach i zwolnienia Kół od wszelkich kosztów, prelekcje odbyły się, jak wyżej podano, zaledwie w 3 miejscowościach. Przyczyną tego jest dziwna obojętność Zarządów poszczególnych Kół, które na nadesłaną w tym względzie ofertę Prezydjum Zarządu Oddziału zupełnie nie reagowały. Czyżby w tych Kołach uważano się za tak biegłych w nauce prawa, że nawet wysłuchanie prelekcyj miałoby być zbędne?. Odnosząc się z całem uznaniem dla wiedzy i doświadczenia naszych Kolegów, tem nie mniej przypuszczamy, że abstynencja ta jest raczej wynikiem pewnego pesymizmu, z którym musimy jak najenergiczniej walczyć, jeżeli chcemy osiągnąć dla sądownictwa należne miejsce i szacunek w społeczeństwie.

W związku ze zgłoszonem ustąpieniem redaktora Wisznickiego zebranie wyraziło Panu Wisznickiemu serdeczne uznanie i gorącą podziękę za dotychczasową przeszło 2-letnią pracę w zakresie kierownictwa wydawnictwem „Głos Sądownictwa", która w wynikach swych doprowadziła do rozwoju czasopisma zarówno pod względem poczytności, jak i poziomu naukowego. Wybór nowego redaktora Zarząd zlecił Komitetowi Redakcyjnemu.

Zgodnie ze statutem, ⅓ członków obecnego Zarządu została wylosowana, a mianowicie: Merkel, Maciejewski, Wiśniewski, nadto zgłosił swe ustąpienie p. Neuman w związku z przejściem na stonowisko naczelnika wydziału w Ministerstwie Sprawiedliwości, oraz pp. Fleszyński i Kwiatkowski pragnąc ustąpić swe miejsca delegatom Kół prowincjonalnych, których jaknajliczniejszy udział w Zarządzie Oddziału ze względu na potrzebę bliższego kontaktu i konieczność wzajemnego oddziaływania na siebie jest nader pożądany.

Zebranie uchwaliło, aby na przyszłem Walnem Zgromadzeniu Oddziału przy wyborach uwzględniano głównie kandydatów z prowincji.

W dziedzinie pracy naukowej Zebranie uchwaliło zorganizowanie następnego konkursu na pracę z prawa cywilnego ze szczególnem uwzględnieniem prawa handlowego i ustaw z niem pokrewnych, asygnując na nagrodę konkursową zł. 300.

Prezydjum Zarządu Oddziału postanowiło następnie prosić o przyjęcie na siebie obowiązków członków Sądu Konkursowego PP. Prez. S. N. B. Pohoreckiego, prof. Namitkiewicza, mec. Jackowskiego, S.S. N. J. Nowodworskiego oraz S. S. A. Andrzejkowicza.

Wreszcie Zebranie uchwaliło wyasygnować na koszta zwołania Zjazdu członków - korespondentów „Głosu Sądownictwa" zł. 600. Zjazd korespondentów postanowiono wyznaczyć na dzień 27 marca r. b.

Po zakończeniu posiedzenia Zarządu Oddziału odbyło się zebranie Komitetu Redakcyjnego „Głosu Sądownictwa", na którem wybrano na Redaktora — P. v-pr. S. A. Kazimierza Fleszyńskiego.

Na temże posiedzeniu uchwalono zwołanie dorocznego ogólnego zgromadzenia Oddziału Warszawskiego na dzień 22 marca r. b. o godz. 10-ej w gmachu Sądu Apelacyjnego w Warszawie (Pl. Krasińskich) z następującym porządkiem obrad:

1) Zagajenie Zebrania. 2) Wybór Prezydjum. 3) Sprawozdanie z rocznej działalności Zarządu. 4) Stan czasopisma „Głos Sądownictwa". 5) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 6) Określenie składki rocznej na r. 1931. 7) Preliminarz budżetowy na r. 1931. 8) Wybory uzupełniające ustępujących członków Zarządu, zgodnie z art. XIII § 2 Statutu i wybory zastępców. 9) Wybór członków Komisji Rewizyjnej. 10) Wolne wnioski.

Z życia prowincji

Z KOŁA SOSNOWIECKIEGO.

W dniu 2 marca r. b. w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu odbyło się pożegnanie Wiceprezesa tegoż Sądu Władysława Klanka, który odszedł do Warszawy na podobne stanowisko. Uroczystość ta zgromadziła wszystkich sądowników i miejscową palestrę. W imieniu zebranych przemawiali p. p. Prezes Sądu Okręgowego F. Opęchowski, Prokurator Sądu Okręgowego M. Dobromęski, Sędzia Sądu Okręgowego W. Sokólski oraz adwokat A. Pawełek. Przemawiający oprócz wyrażenia swych uczuć oraz żalu z powodu odjazdu Wiceprezesa Klanka słusznie podkreślili jego wyjątkową, niezwykłą wprost pracowitość i całkowite oddanie się swemu zawodowi. W ciągu bardzo krótkiego czasu, bo zaledwie drugiej połowy 1930 r. Wiceprezes Klank dzięki swemu mocnemu i zdecydowanemu charakterowi potrafił ująć cały Wydział Karny, któremu przewodniczył, w silne karby zracjonalizowanej i sumiennej organizacji. Ten właśnie wyraz podziwu dla swoistej, niezwykle sprężystej konstrukcji psychicznej Wiceprezesa Klanka zupełnie sprawiedliwie znalazł właśnie odbicie w przemówieniach wszystkich mówców. Wiceprezes Klank w dłuższem swem przemówieniu, charakteryzującem jego stosunek do kolegów, bardzo serdecznie podziękował za zgotowaną mu, jak zaznaczył, jedną z najmilszych chwil w życiu.

T. D.

Z życia koleżeńskiego

USTĄPIENIE PROKURATORA ZYGMUNTA SKIBNIEWSKIEGO.

W związku z przejściem do notarjatu ustąpił ze Zrzeszenia S. i Pr., a zarazem Zarządu Oddziału Warszawskiego oraz składu redakcji „Głosu Sądownictwa" długoletni członek tych organizacyj, b. Prokurator p. Zygmunt Skibniewski. W życiu Zrzeszenia kolega Skibniewski wyróżnił się jako uspołeczniony jego członek, oddający się z zapałem pracy zawodowej i korporacyjnej a zwłaszcza naukowej.

W sprawach naszego wydawnictwa kolega Skibniewski okazał się b. czynnym członkiem-korespondentem, to też ustępującemu Koledze tą drogą zasyłamy serdeczne podziękowanie za udzielaną nam cenną współpracę.

„PRZEGLĄD SĄDOWY", Nr. 2, zawiera artykuł Antoniego Bartza — Większość rzeczowa w postępowaniu układowem. Dr. Korzonek — Uwagi w wątpliwych kwestjach postępowania układowego.

„CZASOPISMO SĄDOWO-LEKARSKIE". Nr. 4. Warszawa, — Dr. Prof. Grzywo-Dąbrowski. — Alkoholizm a przestępstwo, odczyt wygłoszony na X Zjeździe Psychjatrów w Łodzi. — Adw. Markusfeld. Istota czynników powodujących powstanie czynu przestępnego, sposób i stopień ich dziedziczenia i środki zapobiegające ich powstawaniu. Artykuł ten jest wstępem i ogólnym zarysem w oświetleniu psychologji i socjologji współczesnej i rozpatruje przestępstwo. jako „reakcję danego osobnika, polegającą na czynieniu lub nieczynieniu czegoś, będącą średnią wypadkową działania czynników exogennych i endogennych, rezultatem której będzie spełnienie czynu zakazanego przez ustawę". Dr. Marja Rytel omawia 45 wypadków sztucznego poronienia leczonych w szpitalu siedleckim.

Dr. Ryglicki. Przyczynek do zastosowania promieni Roentgena.

„GŁOS ADWOKATÓW" Nr. 1, Kraków. Adw. Dr. Goldblatt. Zanik etyki w walce z wolnoprzesiedlnością adwokatów w Polsce. — Poruszona przez autora sprawa jest niezmiernie doniosłą i wciąż jeszcze otwartą mimo wielokrotnych gorących debat i dyskusyj. Omawiany artykuł stanowi więc cenny przyczynek do wszechstronnego ujęcia zagadnienia. Założenie artykułu jest słuszne. W wybudowaniu scementowania fundamentów mocarstwowej państwowości niepodległej Rzeczypospolitej unifikacja adwokatury jest jednym z podstawowych zadań. Ujednostajnienie adwokatury na całym obszarze Państwa bez wprowadzenia wolnej przesiedlności przeprowadzić się nie da. — Jednakże zasada ta ma swych przeciwników, których zwalcza cytowany artykuł. Dotychczas możemy zgodzić się wywodami autora, jednak dalszy ciąg motywów, a przedewszystkiem sposób dyskusji wywołać musi poważne refleksje, a nawet zupełny niesmak. Zwracając się do członków palestry „z b. dzielnicy porosyjskiej", którzy są przeciwni „przesiedlności", adw. Dr. Goldblatt „piętnuje ich hipokryzję i perfidję", zarzucając, że „usadowili się przy pełnym żłobie" (w stolicy, siedzibie Najwyższych Władz i Urzędów) i „zazdrośnie strzegą, aby ta ziemia obiecana nie była dostępna kolegom z za miedzy, którzy głodem przymierają". „Ci purgatorzy, dżentelmeni z pod czapki Monomacha z pretensjami na prestygatorów obyczajności i obrońców etyki adwokackiej stają w obronie ludności Rzplitej!" — Trzeba przyznać, że złą przysługę oddał swym kolegom z Małopolski szanowny autor artykułu; pocieszamy się, że koledzy jego nie zechcą się solidaryzować z podobnemi metodami dyskusji, nie mówiąc już nawet o stylu („przesiedlność", „b. dzielnica porosyjska", „prestygator"). „Słusznym w artykule jest jedynie tytuł: „zanik etyki".

„CZASOPISMO ADWOKATÓW POLSKICH", Nr. 10—11. Poznań. W zeszycie tym zwraca uwagę streszczenie przez sędziego Pietrykowskiego dzieła niemieckiego Der Deutsche Richter adw. M. Beradta i strawestowanie go do naszych warunków. Zdaniem Beradta należy wychować nowy typ sędziów, jako ludzi myślących i czujących, przejętych ważnością swego zawodu i rozumiejących swą misję stania na straży nie martwej litery prawa, lecz sprawiedliwości. Sprawiedliwością będzie to, co sędziemu mówi jego uczucie łącznie ze znajomością życia. Ars aequiet boni wymaga od sędziego, by stał się twórcą prawa, by stosował miarę ludzką w swych orzeczeniach. Niezależność sędziego polega na jego nieusuwalności i nieprzenaszalności. W sprawie nastawień politycznych należy przyjąć za zasadę, że apolitycznym nikt być nie może, że zapatrywanie polityczne jest sprawą osobistą każdego obywatela, lecz nie może ono mieć nic wspólnego z urzędem sędziego. Sędziemu wolno mieć zapatrywania polityczne, nie wolno mu ich jednak wyjawiać; należałoby mu nawet odebrać prawo wyborcze. Awans sędziego nie może być zależny od czynników politycznych, a raczej od opinji adwokatów, którzy najlepiej znają wady i zalety każdego sędziego (z tym stanowiskiem trudno nam się pogodzić — uwaga recenzenta). Przy referowaniu wyroków decydować musi interes jednostki, o ile nie wychodzi to na szkodę ogółu. Główną zasadą, którą powodować się powinien sędzia, jest przekonanie Beradta, że „każdy obywatel wolny od kary jest glorią dla państwa a każdy skazany ciemną plamą na jego tarczy"

W Nr. 12 tegoż Czasopisma Witold Borysiewicz porusza kwestię zaniku polskiej adwokatury w Małopolsce wschodniej. Według zestawień autora na terenie Sądu Apelacyjnego we Lwowie adwokaci Polacy stanowią zaledwie 8% ogółu adwokatów. W samym Lwowie adwokatów Polaków jest 20%, w pozostałych większych miastach zaledwie 5% a w 105 miejscowościach nie ma ani jednego adwokata Polaka. W Izbie adwokackiej we Lwowie wpisanych jest 570 aplikantów, a w tej liczbie zaledwie 20 aplikantów Polaków, t. j. niecałe 4%. Analizując powody tego stanu rzeczy autor dochodzi do wniosku, że przyczyny szukać należy w ciężkich warunkach materjalnych Polaków. „Tylko płatna etatowa praktyka sądowa może zapewnić dostateczny kontyngens sił polskich dla adwokatury".

Dr. Argasiński — Akcja Izb Adwokackich w Małopolsce w sprawie t. zw. wolnej przesiedlności adwokatów. — Jakby w odpowiedzi na artykuł adw. Goldblatta, autor stoi na stanowisku, że kampania prowadzona pod efektownemi tytułami „walki adwokatów małopolskich o swoje prawo konstytucyjne" i żądanie zniesienia „kordonów przedrozbiorowych" jest kampanją prowadzoną pod fałszywą flagą. Idzie tu tylko o wolność otwarcia kancelarji adwokata tam tylko, gdzie obowiązują ustawy znane temu adwokatowi z jego nauki i praktyki. Tego nie chcą zrozumieć adwokaci. Od siebie autor tłomaczy tę niechęć zrozumienia „przepełnieniem, pauperyzacją i narodowościowym składem małopolskiej adwokatury".

„GAZETA ADMINISTRACJI I POLICJI PAŃSTWOWEJ", Nr. 1 i 2 zawierają artykuły: M. Holc, Ubóstwo a opieka społeczna. Eile. Rząd i administracja po wybuchu powstania 30 r. — Brzeziński. Zagadnienie reformy administracji publ. w Polsce. — Typiak — Odciążenie urzędów gminnych i usprawnienie jej administracji. Eile. Tajna policja W. ks. Konstantego.

M. W.

Prasa włoska o nowych kodeksach faszystowskich

W końcu października 1930 r. ogłoszono we Włoszech nowy kodeks karny i procedurę karną, które wchodzą w życie z dniem 1 lipca 1931 r. Fakt ten przyjęła entuzjastycznie prasa włoska, poświęcając dużo nieraz miejsca narodzinom tych nowych tworów prawniczych. Z pomiędzy prasy codziennej "Il Popolo d'Italia" pisze, że ogłoszenie obu kodeksów w VIII rocznicę „marszu na Rzym" stanowi jeden z najważniejszych i imponujących dowodów prawniczego genjuszu narodu, a król włoski, którego 2 dekretami ogłoszonemi w Gazecie Urzędowej z dnia 26 października 1930 r. został zatwierdzony ostateczny tekst obu kodeksów, został nazwany: „invictus in armis, in legibus sapiens", zaś jednoczesna promulgacja obu kodeksów oceniona została najwyższą pochwałą.

Omawiając koleje tworzenia kodeksów i ich istotę prasa włoska przypomina, że zamiar tworzenia tych kodeksów powstał w r. 1925, kiedy to przedłożony został Izbie i Senatowi odpowiedni wniosek, — tak że praca nad kodeksami trwała niemal 6 lat.

Nowy kodeks oparty jest na kodeksie z r. 1889; w celu zwalczania przestępstw zrygoryzował on system kar głównych i dodatkowych, a nadto wprowadził środki bezpieczeństwa o charakterze czysto administracyjnym, nie karne, lecz prewencyjne. Według ogólnej ideologji kodeksu, wypływającej z ogólnej filozofji socjalnej, politycznej i prawnej faszyzmu, państwo rozumie się jako jeden organizm ekonomiczny, polityczny, prawny, etyczny i religijny; dlatego też nowy kodeks zrobił bardziej stanowczy użytek ze środków zabezpieczenia państwa od przestępcy, niźli dawny kodeks; została więc odbudowana, uchylona w r. 1890, kara śmierci, utrzymywana dotychczas jedynie w kodeksie wojskowym; kara śmierci odpowiada potrzebom politycznym i socjalnym państwa — **jest prawną, jeśli jest konieczną;** odstrasza od nowych przestępstw, jakie by wynikały z niezadowolenia opinji ze słabej kary za przestępstwa, któreby wstrząsnęły społeczeństwo, a do których należą te ciężkie i ohydne, gdzie trudno mówić o pokucie i poprawie sprawcy; żadna kara nie usuwa przestępstwa, lecz je może redukować częściowo, np. we Francji ilość zbrodni wzrosła między r. 1902 i 1907, gdy wskutek ułaskawień przez prezydenta republiki, kara śmierci nie była wykonywaną. Utrzymanie więc kary śmierci w nowym prawodawstwie nie oznacza

cofnięcia się lub ominięcia czegoś ze świetnej tradycji włoskiej, lecz przeciwnie świadczy, że naród włoski odzyskał swoją męskość i energię, wyzwolił swoją kulturę prawną od wpływów obcej ideologii wymierzonej przeciwko karze śmierci. Kara dożywotniego jak i czasowego więzienia w nowym kodeksie została pozbawiona niepotrzebnego obostrzenia i zbytecznej dotkliwej surowości; kara pieniężna będzie stosowana wedle uznania sędziego w granicach określonych w kodeksie, jako kara dodatkowa przy przestępstwach z chęci zysku: wprowadzona jest również akcja cywilna, przyczem utożsamiona jest krzywda moralna ze stratą materjalną.

Dziennik medjolański „Corriere della sera" z dnia 27 października 1930 r. w sprawie tych nowych kodeksów karnych podaje na podstawie relacji Ministra Sprawiedliwości (dotyczącej tych kodeksów), umieszczonej w Gazecie Urzędowej, m. in., że wpływ na te kodeksy wywarła struktura społeczna. Nowy włoski kodeks karny nie oparł się na żadnej szkole kryminologicznej; przewidziana w nim kara śmierci jest najbardziej skuteczną przy przestępstwach bardzo ciężkich i tych, które stanowić będą największe niebezpieczeństwo dla ładu społecznego i dlatego kara śmierci przeznaczona jest n. p. za zabójstwo. Następnie idzie kara pozbawienia wolności osobistej t. j. więzienia za występki (delitti) i aresztu za wykroczenia (contravenzioni). Wprowadzona jest też do kodeksu nowa kategorja przestępstw przeciwko nienaruszalności i zdrowiu płci (delliti contro integrità e la santità della stirpe), jak np.: zarażenie syfilisem lub rzeżączką i wywołanie poronienia. Jako bluźnierstwo w nowym kodeksie karane są szykany i słowa obelżywe (invettive ole parole oltraggiose), wymierzone przeciwko godności, symbolom i osobom czczonym przez religię rzymsko - katolicką; tej ochrony są pozbawione inne wyznania, a zniewagi wymierzone przeciwko nim podlegają ściganiu jak za nieprzyzwoitość (il turpiloquie).

W tymże dzienniku zamieścił swoje ogólne uwagi o nowych kodeksach Mariano Amalio, który jest zdania. iż nowy kodeks różni się od projektu przedewszystkiem ogólnem złagodzeniem kar pozbawienia wolności, co jednakże nie umniejsza, lecz umacnia skuteczność prawa; zawiera ogromną rozpiętość kar i daje szeroką możność sędziemu stosowania okoliczności łagodzących. W całości swej jest on zwierciadłem współczesnego poczucia moralnego, dlatego ma w sobie sporo inowacyj i modyfikacyj, prostych, ale ważnych, z pomiędzy których należy wspomnieć o uchyleniu art. 456 projektu, w którym zagrożona była karą 6 miesięcy więzienia nadmierna szybkość aut, bo groził ten przepis przemysłowi automobilowemu i ruchowi turystycznemu w kraju. Również zostały zgrupowane pod jednym nowym tytułem, porozrzucane poprzednio w różnych miejscach dawnego kodeksu i specjalnie umocnione: ochrona rodziny macierzyństwa i zdrowia ogólnego; dlatego w dziale przestępstw przeciwko płci są karane: zarażenie syfilisem, wywołanie poronienia za zgodą i bez zgody kobiety, spowodowanie bezpłodności, podżeganie do zabiegów przeciwko potomstwu.

W innym znów dzienniku włoskim z tegoż czasu jest znów mowa o projekcie reformy kodeksu cywilnego. Dziennik ten pisze, że specjalna komisja przedstawiła Ministrowi Sprawiedliwości Rocco, projekt I księgi kodeksu cywilnego; projekt ten usuwa braki kodeksu obowiązującego i zawiera 584 art., zgrupowanych w XIII działach (i titoli), tyczących się praw obywatela i rodziny. Kierując się duchem doktryny faszystowskiej uchylono dział XI obowiązującego prawa, dotyczący opieki nad nieletniemi i upośledzonemi, odnosząc takową do norm urządzeń prawnych (instituti giuridici); natomiast dodano trzy nowe działy: o osobach fizycznych i osobach prawnych, o alimentach i o małżeństwie — ten ostatni pod nagłówkiem „o porządku małżeńskim" („del regime matrimoniale") Komisja musiała wypełnić braki i niedostatki obowiązującego kodeksu, uzupełniane dotychczas przez teorję i jurysprudencję, a zwłaszcza wyżej wspomnianych działów. Działy te obejmują razem 36 art. i zawierają dyspozycję o zamieszkaniu (il domicilio), o nieobecnych, o pokrewieństwie i powinowactwie oraz o małżeństwie, a to pod kątem widzenia konkordatu zawartego ze Stolicą Apostolską. W dziale usynowienia jako inowacja wprowadzone jest uznanie dzieci nieślubnych (figli adalterini). Według art. 279 mogą być uznane dzieci nieślubne przez rodzica niezwiązanego małżeństwem, jak również i związanego przez małżeństwo, o ile to ostatnie jest unieważnione lub rozwiązane i o ile niema dzieci prawnych lub uprawnionych lub ich prawnych następców; według art. 300 uznanie może zawsze nastąpić przez rodziców dziecka nieślubnego, lecz dla tego potrzebnem jest noszenie nazwiska ojcowskiego oraz opieka i wy-

chowanie udzielane przez ojca. Dział VIII projektu mówi o adoptacji, działy IX i X o opiece i wyzwoleniu. Projekt proponuje ustanowienie sędziego od opieki (im giudice di tutela), któryby wykonywał swe czynności przy Preturze; mając na celu uniknięcie roztrwonienia funduszów przez nieletniego, sędzia taki będzie się opiekował inwestytuowaniem kapitałów nieletniego, a więc w obligi państwowe i przez państwo gwarantowane, przez nabywanie nieruchomości w kraju, hypotekowanie i papiery publiczne, depozytu procentowego lub oszczędności. Wreszcie działy XI, XII i XIII traktują o ograniczeniu i pozbawieniu woli (della interdizionee inabilizione), o alimentach i o aktach stanu cywilnego.

W. Nestorowicz.

Przejawy dyktatury w kodeksach karnych

(Kodeksy sowiecki i faszystowski).

Nowo wydany kodeks karny faszystowski nasunął p. Adamowi Konarskiemu szereg spostrzeżeń na temat przejawów dyktatury w kodeksach karnych, sowieckim i faszystowskim. Spostrzeżenia te, w celniejszych wyjątkach, zamieszczone na łamach „Prawdy" łódzkiej (Rok VI, Nr. 4) podajemy poniżej.

W Rosji sowieckiej mamy podział przestępstw na dwie grupy: 1) przestępstwa, skierowane przeciw podstawom nowego porządku prawnego, ustanowionego przez władzę robotniczo-włościańską oraz przestępstwa, przez nią uznane za najbardziej niebezpieczne. Te są zagrożone specjalnie surowemi sankcjami. I 2) wszelkie pozostałe przestępstwa.

Jeżeli do tego dowolnego podziału dodamy postanowienia kodeksu, które nakazują sędziom wymierzać sprawiedliwość *„według socjalistycznego poczucia prawnego"* i które karzą wszelkie czyny przestępne, przewidziane w kodeksie, lub też czyny podobne, przez kodeks nieprzewidziane, to przekonamy się, jak niebezpieczną bronią staje się kodeks w ręku władzy dyktatorskiej. Zresztą oficjalny komentator kodeksu stawia sprawę z rozbrajającą szczerością, twierdząc, że odnośny art. 10 kodeksu, o zasadzie stosowania analogji, ma na celu wypełnienia luk w ustawie i że to dawna teorja uznawała zasadę *nullum crimen sine lege,* jako kartę swobód obywatela. Zasada ta odpowiadała pojęciu społeczeństwa jako *zbiorowiska jednostek swobodnych,* ale nie odpowiada pojęciu społeczeństwa w zrozumieniu sowieckiem, widzącem w społeczeństwie *„jednostkę pracy o własnym celu".* To też przezornie postąpiły władze polskie, iż w konwencji konsularnej, podpisanej w Moskwie, zastrzegły się wyraźnie, że do urzędników konsularnych polskich nie wolno stosować cytowanego art. 10 kodeksu.

Dając tak szerokie pole samowoli, i w tej dziedzinie regime sowiecki pokazuje raz jeszcze, iż *nie jest on ustrojem, obliczonym na trwałe istnienie, ale systemem przejściowym,* który z tego względu, aby nie upaść, musi ciągle opierować pojęciami *rewolucji* i *kontrrewolucji* (art. 69 i 73 kodeksu).Racją bytu takiej konstrukcji kodeksu jest wcale nie nowy punkt widzenia na rolę sądownictwa w wiecznej rewolucji, którego twórcą był jeszcze Robespierre: „Ludy nie sądzą sposobem zwykłych sądów. Nie oskarżają, lecz ciskają gromy i błyskawice. Nie skazują swoich przeciwników, lecz pogrążają ich w nicość".

Les extremes se touchent. Mimo zasadniczych przeciwieństw z systemem sowieckim *jest faszyzm w tym punkcie całkiem z bolszewizmem zgodny:* na miejsce jednostki i jej uprawnień, na miejsce „zmurszałych" kart swobód, deklaracji praw — wysuwa zorganizowaną zbiorowość. Jeżeli zaś jednostka broni się przeciwko zamachom na jej wolność musi zostać unieszkodliwiona. W uzasadnieniu tego został wyrażony pogląd, iż *państwo faszystowskie nie może dopuścić, by siły indywidualne w jakikolwiek sposób i z jakichkolwiek względów rozwinęły działalność sprzeczną z jego interesami politycznemi.* Stąd się biorą surowe kary za obrazę szefa rządu (czytaj Mussoliniego), stąd tendencja do jaknajbardziej rozciągłego traktowania pojęcia *przestępstw politycznych.* I tak za przestępstwo polityczne ma być uważany nietylko taki czyn, który narusza prawa polityczne państwa lub jego obywateli, lecz również i każde przestępstwo pospolite, skoro tylko choćby częściowo popełnione zostało z pobudek politycznych.

Takie karanie samej opozycji przeciwko istniejącemu systemowi jako takiej, ma na celu nietyle ukaranie przestępcy, ile raczej *unieszkodliwienia go.* I w tem zbiega się ta tendencja z nowoczesną teorją prawa karnego, która wyrzuciła do lamusa przestarzałe poglądy o poprawie przestępcy za pomocą kary, o odkupieniu i o prawie przestępcy do kary, a poprzestaje jedynie na ochronie społeczeństwa przed popędami społecznemi przestępcy. Lecz inna rzecz samoobrona społeczeństwa przed przestępcami, a inna stosowanie a la longue podczas przewrotów i później starej machiawelistycznej zasady, iż cel uświęca środki.

Widząc w kodeksach karnych obydwóch tak różnych, a tak do siebie podobnych organizmów państwowych pendant do ideologji dyktatury w ogólności, nie można również pominąć odrębnego poczesnego miejsca, jakie w obydwóch kodeksach zajmują *sprawy gospodarcze.* Są one tak nierozdzielnie związane z ustrojami społecznemi, iż wydaje się niedość trafnem i nazbyt uproszczonem rozróżnienie, jakoby w faszyźmie stanowiły one *środek do osiągnięcia pewnych celów* politycznych, w bolszewiźmie zaś stanowiły *cel sam w sobie.*

Kodeks sowiecki wprowadził osobny *rozdział o przestępstwach gospodarczych,* za które przepisuje specjalnie wysokie kary. Wobec istnienia w Rosji obowiązku pracy na każde żądanie państwa, zrozumiałem jest równorzędne traktowanie dezercji do pracy jako przestępstwa, zarówno jak uchylanie się od ewidencji lub rejestracji, niezgłaszanie się do pracy lub samowolne opuszczenie pracy.

Podobne stanowisko państwa w stosunku do zagadnienia pracy wykazuje kodeks faszystowski. Innem jest natomiast podejście do tego problemu, gdyż — uważając również gospodarkę za funkcję narodową — pracę zaś za obowiązek społeczny, faszyzm przedewszystkiem baczy, aby w procesie produkcji nie dopuścić do *przeciwieństw pomiędzy kapitałem a pracą,* co może być osiągnięte tylko przez *państwowe urzędy pracy.* Tendencje te znajdują swój wyraz w kodeksie, w szeregu przepisów, karzących wyłamanie się bądź pracowników, bądź pracodawców z pod państwowej reglamentacji stosunków pracy, unormowanej słynną ustawą o syndykatach z 3 kwietnia 1926 r. i w Carta del Lavoro z 30 kwietnia 1927 r., stanowiącej prawdziwą kartę mobilizacyjną pracy.

Zapewne projekt **kodeksu nie jest tem samem co kodeks, ale odnosi się to tylko** systemu — w tym **względzie na zmiany liczyć nie można.**

Różne

Polskie Stowarzyszenie Złotego Krzyża (Lwów, plac św. Ducha 1) prosi nas o powiadomienie swych członków, że prospekty dotyczące pensjonatu w Krynicy i mieszkań w Truskawcu można już otrzymać za zwrotem kosztów druku po 20 gr.

Zgłoszenia o przydział mieszkania w Truskawcu nadesłać należy najpóźniej do dnia 25 marca, a w Krynicy do dnia 15 kwietnia 1931.

Orzecznictwo Izby I Sądu Najwyższego

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

GÓRNICZA USTAWA — ODPOWIEDZIALNOŚĆ WŁAŚCICIELA NADANIA ZA SZKODY ZRZĄDZONE NA POWIERZCHNI.

Art. 388 i 389 ustawy górniczej z 1892 r. (Zw Pr. t. VII).

Według przepisu art. 388 **niezawiadomienie właściciela nadania górniczego przez właściciela powierzchni** o zamiarze pobudowania się **pozbawia ostatniego prawa do wynagrodzenia za wzniesione budynki jedynie, gdy odnośna działka powierzchni okaże się,** zgodnie z zaświadczeniem okręgowego inżyniera górniczego, **niezbędna dla potrzeb nadania;** lecz właściciel nadania odpowiada zasadniczo za wszelkie straty i uszkodzenia, zrządzone na powierzchni przez roboty górnicze, zatem nawet w razie prawidłowego ich prowadzenia.

N. I. C. 629/30. z dnia 3. XI. 1930 r.

OCHRONA LOKATORÓW — SPÓR POMIĘDZY OSOBAMI ZGŁASZAJĄCEMI PRAWA DO JEDNEGO I TEGO SAMEGO LOKALU.

Art. 11 ust. 2 lit. „f" Ust. o ochr. lokat. z dn. 11. IV. 1924 r.

Ustawa o ochronie lokatorów, regulująca wynikający z najmu wzajemny stosunek lokatorów z właścicielem domu względnie sublokatorów z lokatorami, nie ma w zasadzie żadnego zastosowania do stosunku wzgl. sporu pomiędzy osobami, roszczącemi sobie wzajemnie wyłączające się prawa lokatorskie do jednego i tego samego pomieszczenia (lokalu) z tytułu nawiązanego z właścicielem domu stosunku umownego, dotyczącego jednego i tego samego objektu.

N. I. C. 1765/29 r. z dnia 19. II. 1930 r.

OCHRONA LOKATORÓW. — ODROCZENIE EKSMISJI SUBLOKATORÓW.

Art. 23 i 13 Ust. o ochr. lokat.

Art. 23 Ust. o ochr. lokat. w myśl wyraźnego brzmienia art. 13 tejże ustawy niewątpliwie ma zastosowanie i do stosunków umownych podnajmu i nadaje sądowi wyrokującemu możność odroczenia wyrzeczonej eksmisji w uwzględnieniu materjalnego położenia pozwanego lokatora lub sublokatora na mocy własnego wyrozumiałego wniosku.

N. I. C. 746/30. z dnia 6. V. 1930 r.

Art. 1 i nast. ustawy z dnia 10 czerwca 1926 Nr. 61 poz. 354 Dz. U. o warunkowem zawieszeniu wykonania kary.

Art. 11 L. 2 lit. c. ustawy o ochronie lokatorów z dnia 11 kwietnia 1924 N. 39 poz. 406 Dz. U.

Orzeczenie warunkowego zawieszenia kary jest bez prawnego znaczenia dla pytania, czy zachodzi ważna przyczyna wypowiedzenia z art. 11 L. 2. lit. c. ustawy o ochronie lokatorów.

III. I. Rw. 2090/29. z dnia 10. XII. 1929 r.

PRZERACHOWANIE — CZAS POWSTANIA TYTUŁU.

§§ 3 ust. 1,26 ust. 1,11 ust. 3 i 33 Rozporządzenia waloryzacyjnego. (Dz. Ust. z 1925 r. poz. 213).

§ 3 ust. 1 rozp. walor. uznaje za miarodajny dla zastosowania stawki skali § 2 rozp. wal. czas powstania tytułu, uzasadniającego należność pieniężną (z poprawką, zawartą w ust. 1 § 26 rozp. wal. co do weksli), nie czyniąc wyjątku dla sum, zabezpieczonych hipotecznie i nie mówiąc nic o dacie wciągnięcia wpisu do wykazu hipotecznego jako momencie miarodajnym dla zastosowania stawki § 2 rozp. walor.; różnice, zachodzące między przerachowaniem pretensji osobistej z tytułu danej wierzytelności i przerachowaniem hipoteki, zabezpieczającej tę wierzytelność, sprowadzają się tylko do zastosowania odmiennej miary przerachowania (por. ust. 3 § 11 i 33 rozp. walor.), lecz nie stawki przerachowania.

N. I. C. 1529/29 r. z dnia 12. II. 1930 r.

PRZERACHOWANIE — REGRES DŁUŻNIKA OSOBISTEGO PRZECIWKO NABYWCY NIERUCHOMOŚCI ZA PRZEKAZANY DŁUG.

§ 3 Rozp. walor. (Dz. Ust. z 1925 r. poz. 213).

W razie wyegzekwowania przez wierzyciela ciążącego na nieruchomości długu od osobistego dłużnika, który po sprzedaży nieruchomości przekazał powyższy dług do zapłaty nabywcy, dłużnikowi temu służy w stosunku do nabywcy regres w wysokości uiszczonej sumy, przerachowanej na złote według stawki z daty dokonania przez niego zapłaty, a nie z daty zawarcia aktu kupna-sprzedaży.

N. I. C. 1760/29 r. z dnia 14. III. 1930 r.

ODSETKI — ODPOWIEDZIALNOŚĆ NOWONAPYWCY NIERUCHOMOŚCI, PRZEJMUJĄCEGO DŁUG.

§ 6 ust. 3 Rozp. Walor. i art. 68 Ust. Hip.

Z mocy § 6 rozp. walor. nieprzedawnione w dniu wejścia w życie tego rozporządzenia (por orz. S. N. 1929 r. Zb. Orz. N. 105) odsetki za czas do 1 lipca

1924 r. stają się kapitałem w tem znaczeniu, że oblicza się od nich po doliczeniu ich do kapitału odsetki bieżące, jak od kapitału, nie może to jednak mieć tego skutku, aby nabywca obciążonej przejętym przez niego długiem nieruchomości, osobiście odpowiedzialny za odsetki, przyrosłe w czasie posiadania przez niego nieruchomości, zwolniony został od tej osobistej odpowiedzialności za okres czasu do 1 lipca 1924 r. i aby odpowiedzialność jego ograniczała się za ten okres do samej nieruchomości.

N. I. C. 1968/29 r. z dnia 3. IV. 1930 r.

PRZERACHOWANIE — WIERZYTELNOŚCI TOWARZYSTW POŻYCZKOWO-OSZCZĘDNOŚCIOWYCH.

§ 11 rozporz. walor.

Rozporządzenie waloryzacyjne dla pożyczek, udzielonych przez towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe, żadnych wyjątków od przepisów § 11 tego rozporządzenia nie wprowadziło.

N. N. I. C. 67, 68/30 r. z dnia 16. IV. — 2. V. 1930 r.

PRZERACHOWANIE — RESZTY SZACUNKU.

§ 29 ust. 1 lit. „a" rozp. walor.

Przy przerachowaniu reszty szacunku nieruchomości, następnie przez dłużnika odprzedanej, nie jest obowiązkiem wierzyciela powołać się i udowodnić, że dłużnik uchronił od deprecjacji uzyskaną ze sprzedaży sumę, gdyż onus probandi ciąży w tym przypadku na dłużniku, jako tym, w którego jedynie posiadaniu mogą się znajdować dane co do sposobu zużycia będącej jego własnością sumy pieniężnej.

N. I. C. 600/30. z dnia 23. V. 1930 r.

CZYNSZÓW DZIERŻAWNYCH PRZERACHOWANIE.

Art. 3. Ustawy z 26 marca 1926 r. w przedmiocie wstrzymania eksmisji dzierżawców gruntów (poz. 181).
Rozp. walor z d. 14 maja 1924 r.. (Dz. Ust. z 1925 poz. 218).

Przerachowanie czynszów dzierżawnych, w walucie rosyjskiej umówionych, za place miejskie, podlegające mocy ustawy z 26 marca 1926 r. (poz. 181), w wypadkach nieukończenia umów dzierżawnych, winno być dokonywane na zasadach ogólnego w dziedzinie przerachowania zobowiązań prywatno-prawnych rozporządzenia Prezydenta z 14 maja 1924 r.

N. I. C. 545/30. z dnia 26. V. 1930 r.

KONSYSTORZA PRAWOSŁAWNEGO PRAWO OBRONY MIENIA CERKIEWNEGO.

Art. 449 i 446 t. IX. Zw. Pr. i art. 94 i 96 Ust. Konstyt. wyd. 1883 r.

Kler cerkwi prawosławnej, jako posiadacz faktyczny, może wystąpić o przywrócenie zakłóconego posiadania, o ile jednak nie wystąpi, nie pozbawia przez to Konsystorza prawa wystąpienia w obronie majątku cerkiewnego, parafja bowiem w świetle przepisów t. IX Zw. Pr. nie ma osobowości prawnej i nie posiada przedstawicielstwa ją reprezentującego, za takiego więc przedstawiciela nie może być uważany starosta cerkiewny, który ma pieczę nad majątkiem danej cerkwi i którego uprawnienia wyczerpująco wymienia Instrukcja z 12 czerwca 1890 r. (art. 94 i 96 Ust. Konsyst. wyd. 1883 r.).

N. I. C. 158/30. z dnia 26. V. 1930 r.

EKSMISJA LOKATORA Z POWODU ZAKŁÓCANIA PORZĄDKU DOMOWEGO.

Art. 11 ust. 2 lit. „c" Ust. o ochr. lokatorów z d. 11 kwietnia 1924 r.

Za powód do wyrzeczenia eksmisji z powodu zakłócania porządku domowego służy urządzenie w mieszkaniu lokatora przytułku dla różnego rodzaju przestępców, ściganych przez władze bezpieczeństwa publicznego i częste z tego powodu rewizje policyjne.

N. I. C. 1701/29 r. z dnia 25. II. 1930 r.

SPADKOBRANIE W POJĘCIU UST. O OCHR. LOK.

Art. 12 ustawy o ochronie lokatorów (D. U. 1924 r. poz. 406) w związku z art. 744 i 745 K. C.

Art. 12 ustawy o ochr. lok. nie może być interpretowany według ogólnych zasad spadkobrania na podstawie kodeksu, przepis bowiem powyższy ma na względzie zapewnienie dachu nad głową tym, którzy ze zmarłym lokatorem mieszkali, stanowiąc wspólne ognisko domowe.

N. I. C. 1681/29 r. z dnia 15. I. 1930 r.

EKSMISJI ZAWIESZENIE — NIEDOPUSZCZALNE W STOSUNKU DO OSÓB, KTÓRE SAMOWOLNIE ZAJĘŁY MIESZKANIE.

Art. 23 Ust. o ochronie loktarów z dn. 11 kwietnia 1924 r.

Art. 23 Ust. o ochr. lokat., upoważniający Sąd do zawieszenia w pewnych razach wyrzeczonej eksmisji, ma na widoku lokatorów, korzystających z mieszkania na zasadzie umowy najmu, nie może zato być stosowany do osób, które samowolnie lokal zajęły i względem których w drodze powództwa o przywrócenie zakłóconego posiadania eksmisja wyrzeczoną zostata.

N. I. C. 2002/29 r. z dnia 7. II. 1930 r.

BUDOWLANE PRAWO — DOŁY USTĘPOWE.

Art. 256 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 16 lutego 1928 r. o prawie budowlanem i zabudowaniu osiedli (Dz. Ust. N. 23 poz. 202) i art. 674 K. C.

Art. 256 Rozporządzenia z 16 lutego 1928 r. (poz. 202) nakazuje zachowanie przy urządzaniu dołów ustępowych dwumetrowej odległości od granicy sąsiada niezależnie od tego, czy sąsiadujące posiadłości stron oddzielone są murem wpólnym lub niewspólnym i podlegają działaniu art. 674 K. C.

N. I. C. 307/30 z dnia 12. VI. 1930 r.

DZIERŻAWCÓW EKSMISJI WSTRZYMANIE.

Art. 1 i 2 Ustawy z 26 marca 1926 r. w przedmiocie wstrzymania eksmisji dzierżawców gruntów zajętych pod budynki w obrębie miast, miasteczek, wsi i osad na obszarze okręgów apelacyjnych w Warszawie, Lublinie i Wilnie (Dz. Ust. N. 29 poz. 181).

Zaniedbanie obrony przepisem art. 1 Ustawy z dn. 26 marca 1926 r. w toku procesu o eksmisję nie pozbawia pozwanego prawa wystąpienia następnie w trybie art. 2 tejże ustawy o wstrzymanie wykonania zapadłego wyroku.

N. I. C. 1939/29 r. z dnia 4. IV. 1930 r.

DZIERŻAWCÓW EKSMISJA.

Ustawa z 26 marca 1926 r. w przedmiocie wstrzymania eksmisji dzierżawców (Dz. Ust. N. 29 poz. 181).

Ustawa z dn. 26 marca 1926 r. w przedmiocie wstrzymania eksmisji dzierżawców (poz. 181), jakoteż i poprzednie w tymże przedmiocie ustawy, nie przedłużając mocy obowiązującej samych umów dzierżawnych, pozostawia jedynie pewien stan faktyczny i nie daje wstecz mocy prawnej zawartym przez dzierżawców umowom poddzierżawy.

N. I. C. 1774/29 r. z dnia 19. II. 1930 r.

DZIERŻAWCÓW DROBNYCH OCHRONA

Art. 6 Ust. z dn. 31. VII. 24 r. w przedmiocie ochrony drobnych dzierżawców. (D. U. p. 741) i art. 1763 K. C.

Art. 6 Ust. z dn. 31. VII. 24 r. w przedmiocie ochrony drobnych dzierżawców (D. U. p. 741), stanowiąc, iż czynsz dzierżawny może być żądany, ustanawiany i płacony tylko w kwocie pieniężnej, uznaje temsamem za nieważne ustanowienie czynszu w postaci części płodów, przewidziane w art. 1763 K. C.

N. I. C. 241/30. z dnia 20. V. 1930 r.

WARTOŚĆ PRZEDMIOTU ZASKARŻENIA.

Art. 55[1], 273 p. 1 ust. 2 art. 186 U. P. C.

Przy oznaczeniu wartości przedmiotu sporu nie bierze się w rachubę procentów biegnących w toku sporu, oraz kosztów procesu. Tę samą zasadę obliczenia stosuje się przy oznaczaniu wartości przedmiotu zaskarżenia.

N. I. C. 586/30. z dnia 13. VIII. 1930 r.

Orzecznitwo francuskie

Art. 1382 K. C.

Z powodu śmiertelnego wypadku, który spotkał mężczyznę, z którym żyła kobieta i od którego otrzymywała od wielu lat świadczenia o charakterze bynajmniej nie losowym, kobieta ta doznaje szkody bezpośredniej, dającej jej prawo do odszkodowania przeciwko sprawcy, odpowiedzialnemu za wypadek; ...niezależnie od regresu o zwrot kosztów pochowania, które ona poniosła.

Sąd Kasacyjny Franc. (Ch. Crim.) 28. II. 1930 r. D. P. 1930 l. 49.

Powyższy wyrok został zaopatrzony glossa Pierre Voirin, profesora prawa cywilnego na uniwersytecie w Nancy, treść której podajemy w streszczeniu.

I. W kwestji kosztów pogrzebu autor glossy stwierdza, że orzecznictwo przyznaje z tego tytułu uprawnionym do dziedziczenia po zmarłym regres przeciw sprawcy wypadku Nie jest to zbyt słuszne, gdyż koszta pogrzebu są ciężarem spadku. Nie można pojąć, jak mógłby być pokrzywdzony uprawniony do dziedziczenia wówczas, gdy te koszta zostają pokryte z aktywów spadku, skoro wogóle nie mógł się spodziewać spadku, wolnego od ciężaru kosztów pochowania zmarłego.

Tembardziej przeto należy przyznać regres osobie, która, nie mając praw do spadku, jedynie „pietatis gratia" zajęła się pogrzebem zmarłego. Dlaczegóżby więc odmawiać prawa regresu konkubinie przeciwko sprawcy śmiertelnego wypadku, gdy ta pochowała zmarłego?

II. Aby uzasadnić prawo konkubiny do odszkodowania z tytułu doznanej krzywdy moralnej i materjalnej omawiany wyrok Sądu Kasacyjnego zręcznie omija fakt konkubinatu. Motywy jego zdają się w sposób domniemany przeprowadzać analizę konkubinatu tak, jak to uczyni wyraźnie w swym wyroku sąd apelacyjny w Lyonie, z dn. 31. III. 1930 r. (D. P. 30. 2. 64). W stosunku konkubinatu, mianowicie, należy rozróżnić dwa odrębne elementy: wspólność łoża, która sama przez się nie nakłada żadnych obowiązków, i wspólność życia, zawierającą poza stroną uczuciową zjednoczenie interesów materjalnych, mogące dać tytuł do różnych skarg. Opierając się właśnie na tej wspólnocie życia konkubina, którą raczej należałoby nazwać towarzyszką, mogłaby żądać wynagrodzenia szkód i strat od sprawcy śmierci jej towarzysza.

Jednakże prawo nie może być upodobnione do chemji. Analiza prawna nieraz pożyteczna dla właściwej oceny sytuacji musi się zatrzymać na granicy, poza którą mielibyśmy życie niezgodne z danemi społecznemi przez nas badanemi. Można badać analitycznie poszczególne elementy zjawiska, ale nie zawsze można przerwać węzeł, który je łączy. Autor cytuje cały szereg przykładów, z których wynika, że jeśli sytuacja prawna polega nie na podporządkowaniu się, a na przeniknięciu wzajemnem elementów, to analiza, któraby usiłowała je radykalnie rozdzielić, by określić los każdego z nich oddzielnie, byłaby niewłaściwa.

Uproszczenie sytuacji, jakie osiągamy drogą analizy przez zlekceważenie elementu podrzędnego (accessorium), jest dozwolone tylko wówczas, gdy nie narusza ono samej istoty sytuacji, przez nas badanej. Z tego względu takie uproszczenie jest tylko dopuszczalne w stosunku do podrzędnego elementu, a nie do istotnego. Tak np. można nie brać pod uwagę błędu nieistotnego przy zawarciu umowy, art. 1110 k. c.; podobnie potwierdzenie aktu nieważnego (annulable) nie wymaga powtórzenia warunków dodatkowych umowy, art. 1338 u. 1 k. c.

Tej metodzie analitycznej przeciwstawia się synteza, która niweluje i ujednostajnia złożoną sytuację, podporządkowując jednej zasadzie prawnej różnorodne elementy, uwzględniając zawsze stosunek zależności, jaki je łączy.

W kwestji konkubinatu wspólności życia nie można oddzielać od wspólności łoża. Właśnie wspólność łoża jest elementem głównym i stałym, nadającym charakter niemoralny całemu stosunkowi. Interes moralny, na który powołuje się konkubina, ma swe źródło nie we wspólnym pożyciu, a właśnie w uczuciu miłosnym, opartym na stosunkach niemoralnych.

Bez wątpienia konkubina doznaje krzywdy moralnej z powodu śmierci swego towarzysza. Nie może jednak żądać odszkodowania, gdyż jest to naruszenie interesu nieuprawnionego (illegitime), z powodu niemoralności jej uczuć. Sądy dotąd przyznawały szkody i straty jedynie w razie naruszenia interesu uprawnionego przywiązania (Por. Paris. 6. VI. 1920; Reg. 10. IV. 1922 r., D. P. 1923 i. 52).

Z tego samego względu niemoralności stosunków pozamałżeńskich, konkubina nie może się skarżyć z powodu szkody materjalnej, wywołanej rozwiązaniem jej wspólnoty interesów, wypływającej ze wspólnego życia. Nadto wspólnota taka nie ma w sobie nic stałego i konkubina pozostaje pod ciągłą groźbą jej zerwania.

Na zakończenie podkreśla autor, że wyrok sądu taki, jaki tu zapadł, może tylko zachęcić do jawnego utrzymywania konkubinatu, do jawnego współżycia w stosunkach pozamałżeńskich; wówczas, opierając się na notorycznym fakcie współżycia, sądy będą przyznawać te same korzyści w materji odszkodowania szkody wyrządzonej przez trzeciego, jak między prawdziwemi małżonkami.

Od siebie dodamy, że teza, tak wypowiedziana przez sąd Kasac. Franc., nie zjawia się po raz pierwszy. Podobny wyrok zapadł już w Izbie Karnej Sądu Kas. Fran. 26. XI. 1926 (D. P. 1927 I. 73) wraz z obszerną głossą Henri Labou, który ujmuje zagadnienie odmiennie i widzi możliwość skargi konkubiny o wynagrodzenie szkód i strat.

art. 866 k. c. Darowizna, zwolnienie od powrotu, prezkroczenie części rozrządzalnej, zatrzymanie nieruchomości, warunki.

Gdy darowizna nieruchomości, uczyniona podczas działu przez wstępnego z uwolnieniem od powrotu na rzecz osoby, powołanej do spadku, przekracza część rozrządzalną, obdarowany może zatrzymać nieruchomość jedynie pod dwoma warunkami: że oddzielenie w naturze nadwyżki nie da się dogodnie uskutecznić i że część rozrządzalna przenosi połowę wartości nieruchomości.

Stąd nie jest prawnie uzasadniona decyzja, która, upoważniając obdarowanego do zachowania nieruchomości, opiera się tylko na niedogodności oddzielenia w naturze bez zbadania, czy część, która przekracza część rozrządzalną, jest większej wartości niż połowa wartości nieruchomości.

Sąd Kasac. Franc. (Ch. Civ.) 28. X. 1929. D. P. 1930. I. 93.

art. 1104, 1130 k. c. Kontrakt pod tytułem obciążliwym, umowa losowa, wspólne kupno nieruchomości, klauzula przyrostu na rzecz przeżywającego, warunkowe prawo własności, ważność umowy.

Klauzula przyrostu, umieszczona w akcie nabycia nieruchomości, dokonanego wspólnie przez kilka osób, wyszczególniająca, że umierający z pośród nabywców wcześniej będą uważani, jak gdyby nie byli właścicielami tej nieruchomości, i że prawo własności pozostanie wyłącznie przy ostatnim przeżywającym, który będzie uważany za jedynego i niezmieniającego się właściciela całej nieruchomości tak, jakby on ją zawsze posiadał, — jest umową losową i pod tytułem obciążliwym;

To zastrzeżenie nadaje ostatniemu, pozostającemu przy życiu, własność całkowitą nieruchomości, licząc od daty aktu kupna, a to jako skutek spełnienia się zawieszającego warunku przeżycia; nie stanowi ono umowy o przyszły spadek po każdym z wcześniej umierających i stąd nie może być unieważnione przez zastosowanie art. 1130 k. c.

Przynajmniej wówczas, gdy nie jest ustalone, że to zastrzeżenie było środkiem ukrytym, aby pozbawić dziedziców koniecznych części obowiązkowej, a dziedziców zwykłych ich praw spadkowych.

Sąd Apelac. w Colmar 10. XII. 1929. D. P. 1930. 2. 81.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ. NIEROZWAGA. BEZPŁATNE, BŁĘDNE INFORMACJE.

Bankier, udzielając bezpłatnie i bez żadnego do tego obowiązku umownego informacyj korzystnych o jednym ze swych klientów, lecz oczywiście błędnych, staje się odpowiedzialnym wobec tego, komu informacyj udzielił, z powodu swej nierozwagi, a nie z powodu niedopełnienia zobowiązania.

I, skoro te informacje spowodowały szkodę temu, kto o nie prosił, a to w skutek mylnie udzielonego kredytu, sędziowie meriti są powołani do oceny doniosłości tej szkody.

Sąd Kon Franc. Ch.-des Req. 2. XII. 1930. D. H. 1931 18.

Orzecznictwo Izby II Sądu Najwyższego

B. ZABOR ASTRJACKI.

Podstawa do nadzwyczajnego łagodzenia kary według § 266 u. k. nie stwarza sama przez się konieczności warunkowego jej zawieszenia.

O możności i zasadności zawieszenia wykonania kary stanowi sąd na zasadzie swego swobodnego przekonania, którego zaskarżenie nie jest w kasacji dopuszczalne. Podstawy do zaskarżenia nie stwarza okoliczność, że przepis § 266 u. k., który do oskarżonego zastosowano, zawiera w słowach... „które zasadnie rokują nadzieję poprawy winnego", właściwie tę samą klauzulę, którą zawiera przepis art. 1 ustawy o warunkowem zawieszeniu wykonania kary, gdyż klauzula taka w § 266 u. k., niezależnie od intencji ustawy o warunkowem zawieszeniu wykonania kary, ma w pierwszym rzędzie znaczenie decydujące o możności nadzwyczajnego łagodzenia kary, a braną być może przez sąd pod uwagę w wypadku potrzeby zawieszenia kary o tyle tylko, o ile sąd chce orzeczoną karę ponadto zawiesić oskarżonemu (Orzeczenie z 22. I. 1931 II 3 k 1140/30).

Różnica ustawowych pojęć nielegalnego stowarzyszenia wedle austr. ustawy o stowarzyszeniach z 15. XI. 1867 L. 134 Dz. p. p. i § 286 u. k.

Prawnym wymogiem powstania stowarzyszenia wedle ustawy o stowarzyszeniach jest zawiadomienie politycznej władzy krajowej o powstaniu Związku osób odpowiadającego pojęciu stowarzyszenia, dokonane przez jego założycieli. Ze względu na ten wymóg ustawa o stowarzyszeniach rozróżnia w ogólności stowarzyszenia dozwolone i zabronione, a pojęcie stowarzyszenia tajnego stwarza jedynie Ustawa Karna, podając w § 286 u. k., że za takie należy uważać związek kilku osób wtedy, jeśli ten związek rozmyślnie zataja swe istnienie przed władzą, lub jeżeli zataja rozmyślnie urządzenie swoje, statuty lub cele istnienia. Z porównania powyższych pojęć okazuje się że do istoty przestępstwa z § 36 ustawy o stowarzyszeniach wystarczy np. niezawiadomienie władzy o zamierzonem stworzeniu stowarzyszenia, popełnione w następstwie niedbalstwa, przeoczenia lub zapomnienia, podczas gdy do występku zawiązania tajnego stowarzyszenia z § 285 uk. potrzeba koniecznie złego zamiaru, wyrażającego się albo w chęci zatajenia wogóle istnienia stowarzyszenia, albo w chęci zatajenia szczegółów jego wewnętrznej organizacji (Orzeczenie z 22/I. 1931 II 3 k 1078/30).

Rada gminna korzysta z ochrony przewidzianej w § 68 u. k. tudzież w art. V ustawy z dnia 17. XII. 1862 Nr. 8/23.

Pod pojęciem władz publicznych, o których mowa w art. V ustawy z 17/12 1862 Nr. 8/63 Dz. R. należy rozumieć takie organy państwowe, powiatowe i gminne, które na zewnątrz są uposażone we władzę rozstrzygania i rozporządzania i które są trwale zorganizowane. Gmina jako podstawowa jednostka organizacji państwowej jest instytucją prawa publicznego, działającą z mocy szczególnych przepisów ustawowych i załatwiając na mocy ustawy z 12/6 1866 Dz. U. Kr. Nr. 19 lub ustawy z 3. VII. 1896. Dz. Kr. Nr. 51 czynności odnoszące się do ogółu mieszkańców gminy — sprawuje przez te czynności rządu, bez względu nato, czy czynności te są wypływem własnego, czy też poruczonego zakresu działania (O. S. P. w. 713/923). Według postanowień wzmiankowanych ustaw krajowych w Galicji rada gminna jest władzą rządzącą, uchwalającą i kontrolującą, ma ona więc charakter władzy publicznej w rozumieniu § 68 u. k., sąd odwoławczy wobec tego, odmawiając radzie gminnej rzeczonej ochrony, błędnie zastosował ustawę (Orzeczenie z 5/II. 1931 II 3 k 1157/30).

Stosowanie przy odważaniu surowców, wchodzących w skład wytwarzanych kosmetyków, nielegalizowanych i nierzetelnych wag i odważników, podpada pod sankcję art. 23 l. 2, dekretu o miarach z 8. II. 1919 w brzmieniu ustalonem obwieszczeniem Ministerstwa Przemysłu i Handlu z dn. 28. VI. 1928 Dz. U. R. P. Nr. 72, poz. 661.

Stosowanie przy wyrobie artykułów kosmetycznych nielegalnych i nierzetelnych wag, musi być uważane za zabronione, mimo że specyfików kosmetycznych zazwyczaj się nie sprzedaje na wagę, lecz wedle obojętności zależnej od pojemności stosowanych do dozorowania tych artykułów flaszeczek i tubek. W skład bowiem ilości danego artykułu wchodzą poszczególne składniki w ilościach wyrażonych jednostkami wagi, które zarówno przy kalkulacji ceny sprzedażnej towaru jak i przy oznaczeniu jego rzeczywistej wartości, mają rozstrzygające znaczenie.

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM i ZAWODOWYM

Rok III. KWIECIEŃ — 1931 Nr. 4

OD ZARZĄDU ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW.

Konkurs na pracę naukową

Za przykładem roku zeszłego w celu pobudzenia ogółu prawników polskich, a zwłaszcza sądowników do penetracji naukowej i gromadzenia przyczynków do tworzącego się ustawodawstwa polskiego Zarząd Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów postanowił ogłosić II-gi konkurs na pracę naukową, wyznaczając na ten cel nagrodę w kwocie 300 złotych.

Ze względu na to, iż obecnie są w toku prace nad utworzeniem projektu prawa cywilnego materjalnego, a pozatem żywo dyskutowane są niektóre zagadnienia i instytucje prawa handlowego (jak np. Rozporządzenie o zapobieganiu upadłości, o prawie akcyjnem i t. p.). Zarząd Oddziału i tym razem postanowił rozpisać konkurs na pracę z dziedziny cywilistyki ze szczególnem uwzględnieniem prawa handlowego i ustaw specjalnych w tym zakresie wydanych.

Wybór tematu pozostawiony jest do uznania autora. Praca nie powinna przekraczać 10 stron druku naszego formatu. Zarząd zastrzega sobie prawo ogłoszenia drukiem zarówno pracy nagrodzonej jak i innych prac, uznanych przez Sąd Konkursowy za zadawalające, na łamach „Głosu Sądownictwa" za opłatą ustalonego honorarjum autorskiego.

Termin nadsyłania prac konkursowych — 1 października r. b. Prace należy nadsyłać do Redakcji „Głosu Sądownictwa", opatrując je obranem godłem, zaś do pracy należy dołączyć kopertę z wypisanem zewnątrz godłem i włożoną wewnątrz kartą z nazwiskiem autora. Nadsyłane prace winne być pisane na maszynie po jednej stronie arkusza.

Udział w Sądzie konkursowym raczyli przyjąć pp. prof. adw. A. Jackowski, sędzia S. Najw. W. Łukaszewicz, profesor J. Namitkiewicz, sędzia S. N. S. Nowodworski oraz prezes Izby S. N. B. P. Pohorecki.

Zarząd Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów wzywa wszystkich prawników polskich, a przedewszystkiem kolegów sądowników do wzięcia czynnego udziału w ogłoszonym konkursie w przekonaniu, że prace te stanowić będą dalsze a trwałe cegiełki w budownictwie ustroju prawnego państwa.

Prezes Zarządu Oddziału Warszawskiego
Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów

(—) A. St. Wozdecki.

Sekretarz **(—) S. Małachowski-Łempicki.**

ZYGMUNT ZALESKI.

Konstytucyjne stanowisko sądownictwa w Państwie

Referat przedstawiony na V Zwyczajnem Walnem Zgromadzeniu Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P., w dniu 28 marca 1931 roku w Warszawie.

STOSUNEK KORPORACJI SĘDZIOWSKIEJ DO ZAGADNIENIA.

Prezydjum Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. na posiedzeniu w dniu 7 lutego 1931 roku postanowiło obrady V-go zjazdu Walnego Zwyczajnego Zgromadzenia prowadzić nietylko na plenum, ale też i komisyjnie. Niewątpliwie bowiem istnieją zagadnienia tego rodzaju i o tej doniosłości dla zrzeszonej korporacji sądowniczej, że dyskutowanie nad niemi na Walnym Zjeździe nie mogłoby przynieść rezultatów takich, jakich można oczekiwać po dyskusji przeprowadzonej w łonie mniej licznych komisyj, wyłonionych specjalnie dla rozważenia tematów, uprzednio przygotowanych przez wyznaczonych referentów. Tematem obrad jednej z tych komisyj ma być kwestja powołania do życia w łonie Zrzeszenia stałej komisji dla opracowania wniosków w przedmiocie konstytucyjnego stanowiska sądownictwa w Rzeczypospolitej. — Zdaję sobie sprawę, że już samo wymienienie tematu, mającego być przedmiotem prac przyszłej komisji, nakłada na mnie jako referenta obowiązek przedstawienia w ogólnych choćby zarysach kwestji związanych z tem zagadnieniem. Nie można bowiem rozprawiać o temacie, ani stawiać wniosków, skoro się nie objęło choćby w zasadniczych punktach całokształtu zagadnienia, dotykającego tak niezmiernie zasadniczej, a zarazem delikatnej — zwłaszcza w obecnej dobie — dziedziny, jaką stanowi ujęcie normatywne kwestyj, co do których zarówno teorja jak i życie aktualne, związane z bytem organizacji państwowo-społecznej — nastręcza tyle rozbieżności w ocenie i poglądach ludzi nauki i mężów stanu. Zanim jednak przejdę do naszkicowania tematu — zatrzymam się nad sprawą celowości powołania do życia w łonie Zrzeszenia stałej komisji, któraby się zajęła opracowaniem wniosków w przedmiocie konstytucyjnego stanowiska sądownictwa w R. P.

Otóż jakkolwiek korporacja zrzeszonego sądownictwa polskiego nie jest organizacją, której możnaby przypisywać uprawnienia co do samorzutnego zgłaszania projektów o charakterze ustawodawczym, niemniej jednak celem Zrzeszenia jest — jak to przewiduje art. II Statutu — „osiągnięcie i utrwalenie należytego konstytucyjnego stanowiska sądów w Państwie" — oraz „ścisłe przeprowadzenie zasady niezawisłości, nienaruszalności i nietykalności sędziowskiej". — Zatem opierając się na wyraźnym tekście przepisów zawartych w Statucie — korporacja sędziowska — zdaniem mojem — uprawniona jest do poruszania w swem łonie zagadnień zasadniczych, dotyczących konstytucyjnego stanowiska sądownictwa w Państwie. Co natomiast dotyczy realizacji pewnych idei i projektów, któreby korporacja nasza uznała za wskazane w inte-

resie sądownictwa i wymiaru sprawiedliwości w Państwie wprowadzić w życie — jest to już zagadnienie, uchylające się z pod rozważań o charakterze teoretycznych debat komisyjnych, bowiem ta kwestja wkracza już w dziedzinę celów Zrzeszenia, które Statut określa w tymże art. II-gim jako dążenie do „zapewnienia odpowiedniego poziomu wpływów, godności i powagi polskiej Magistratury sądowej". Jest to zatem sprawa dążenia do osiągnięcia przez sądownictwo takiego stanowiska, któreby mu zapewniło ten odpowiedni poziom wpływów, a przez to, by nasze idee i nasze projekty zostały przez właściwie czynniki państwowe wzięte pod uwagę i należycie ocenione. Lecz choćby nawet przewidywania, że głos zrzeszonego sądownictwa napotka na pozytywny oddźwięk — minęły się z rzeczywistością, — niemniej jednak sądzić należy, że głos ten jako rezultat przyszłych badań i prac komisji Zrzeszenia, powołanej dla opracowania wniosków w przedmiocie konstytucyjnego stanowiska sądownictwa nie pozostanie bez echa. Bowiem okres dziejowy, jaki przeżywa nasze państwo, okres znamionujący się dążeniem do wprowadzenia w państwie zasadniczych przemian ustrojowych, jest szczególnie doniosłym, aby w tej właśnie dobie zaznaczył się świadomy udział myśli stanu sędziowskiego, jako dobrze pojęty obowiązek obywatelski współdziałania w tworzeniu nowych form ustrojowo-organizacyjnych państwa. Będzie to zarazem zaprzeczeniem twierdzeniom, że sądownictwo polskie przytłoczone swą pracą zawodową i spychane do roli urzędniczego wymiaru sprawiedliwości — nie zasługuje w ustroju państwowym na zapewnienie mu takiego stanowiska, takiego poziomu wpływów, godności i powagi, jakich zespół sędziów — obywateli, wymierzających sprawiedliwość w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej, ma prawo i obowiązek się domagać.

STANOWISKO SĄDOWNICTWA W ŚWIETLE PRZEPISÓW KONSTYTUCJI MARCOWEJ.

Konstytucja Marcowa unormowała zasadnicze zagadnienia związane z wymiarem sprawiedliwości w R. P. w Rozdziale IV p. t. „Sądownictwo" w art. 74 — 86. Przepisów tych nie można rozważać z pominięciem innych zasad Konstytucji Marcowej, bowiem ich właściwe znaczenie uwydatnia się dopiero na tle przepisu art. 2, który, oddając władzę zwierzchnią w Rzeczypospolitej Polskiej Narodowi, — określił niezawisłe sądy jako jeden z organów narodu, w zakresie wymiaru sprawiedliwości. Skoro więc Konstytucja Marcowa uznała sądy jako organ bezpośredni narodu, stanowiący trzecią, równorzędną z innemi dwiema władzami, wykonawczą i ustawodawczą, — władzę w państwie, to konsekwencją tego stanu rzeczy byłoby również wyraźne konstytucyjne wyodrębnienie sądów i konstytucyjne określenie ich stanowiska w ramach organizacji państwowej. Tymczasem art. 75 Konstytucji Marcowej ograniczył się do postanowienia, iż „organizacja, zakres i sposób działania wszelkich sądów będą określone w drodze ustawodawczej". Taka blankietowa dyspozycja ustawy konstytucyjnej doprowadziła w rezultacie do wypaczenia idei, zawartej w przepisie art. 2 Konstytucji, bowiem ustrój, zakres obowiązków i uprawnień władzy sądowej, będącej bezpośrednim organem narodu, unormowano nie w drodze ustawy konstytucyjnej, lecz

samym trybie, jak to się dzieje z każdą inną ustawą.

To samo można powiedzieć również i o art. 80 Konstytucji Marcowej, który jakkolwiek zastrzegł, iż „odrębne stanowisko sędziów, ich prawa i obowiązki oraz uposażenie określi osobna ustawa", — to jednak nie zapewnił, że unormowanie tych materyj nastąpi w trybie uchwalenia wniosków ustawodawczych o charakterze konstytucyjnym. Zresztą należy zauważyć, że o ile prawa i obowiązki oraz uposażenie unormowane zostały osobnemi przepisami bądź w Prawie o Ustroju Sądów Powszechnych bądź w ustawie uposażeniowej, to natomiast materja, którą art. 80 wymienia jako „o d r ę b n e s t a n o w i s k o s ę d z i ó w", — dotychczas w rozumieniu art. 2 Konstytucji Marcowej ustawowego unormowania w ścisłem tego słowa znaczeniu nie znalazła.

Niezależnie więc od spornego teoretycznie i politycznie zagadnienia, czy i o ile przepisy Konstytucji Marcowej, a zwłaszcza jej art. 2-go, stały się w dzisiejszych warunkach polityczno-ustrojowych — przeżytkiem, stwierdzić wypada, że władzy wymiaru sprawiedliwości w R. P. na tle obowiązujących po dziś dzień przepisów konstytucyjnych nie zostało zapewnione odrębne stanowisko w Państwie, zgodne z duchem i literą tych przepisów.

STANOWISKO SĄDOWNICTWA NA TLE ZASAD PROJEKTU ZMIAN KONSTYTUCJI BEZPARTYJNEGO BLOKU WSPÓŁPRACY Z RZĄDEM.

Przepisy Konstytucji Marcowej mają ulec zmianom, głęboko sięgającym w strukturę dotychczasowej organizacji prawno-państwowej.

Podstawą dyskusji toczącej się w parlamencie jest projekt Bloku Bezpartyjnego Współpracy z Rządem. Projekt ten, podobnie jak i Konstytucja Marcowa, wyodrębnia przepisy, dotyczące sądownictwa w osobny Rozdział X (art. 86 — 101 projektu). Art. 87 Projektu, będący odpowiednikiem art. 75 Konstytucji Marcowej oraz art. 92 Projektu, będący odpowiednikiem art. 80 Konstytucji Marcowej — przewidują unormowanie organizacji, zakresu i sposobu działania wszelkich sądów, odrębnego stanowiska sędziów, ich praw i obowiązków oraz uposażenia — w drodze ustawodawczej względnie przez osobną ustawę. W art. 2 Projekt stanowi, iż „Źródłem władzy w R. P. jest Naród, zaś Prawem naczelnem — Dobro Państwa", a w art. 3 przewiduje, że „Najwyższym przedstawicielem władzy w Państwie Polskiem jest Prezydent Rzeczypospolitej". Jakkolwiek więc zasada podziału władz, wyrażona w art. 2 Konstytucji Marcowej, została zastąpiona przez zasadę jedynej władzy w państwie, której źródłem jest Naród, zaś najwyższym przedstawicielem głowa państwa, to jednak równocześnie projekt w Rozdziale X, dotyczącym sądownictwa, powtórzył niemal dosłownie odnośne dyspozycje Konstytucji Marcowej. Ta okoliczność pozwala więc wnioskować, że jeśli chodzi o zasadnicze zręby organizacji wymiaru sprawiedliwości w Państwie Polskiem — to nie uległyby one zasadniczym zmianom w wypadku uchwalenia zmian Konstytucji, przewidzianych w projekcie Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Natomiast jeśli chodzi o charakter przepisów, na zasadzie których zostałaby unormowana organizacja, zakres i sposób działania wszelkich sądów — to skoro zarówno Konstytucja Marcowa w art. 75 jak i Pro-

jekt w art. 87 przewidują jednobrzmiąco, że one „będą określone w drodze ustawodawczej", nie zaś przez „osobną ustawę", możnaby dążyć na właściwej drodze do przeprowadzenia zasady, że uchwalenie przepisów dotyczących organizacji, zakresu i sposobu działania wszelkich sądów winno nastąpić w sposób i w trybie przewidzianym dla wniosków ustawodawczych o charakterze przepisów konstytucyjnych. Jakkolwiek ta koncepcja, wypływająca logicznie i konsekwentnie z ducha i litery przepisu art. 2 Konstytucji Marcowej, — mogła była w swoim czasie w sposób niewątpliwy wzmocnić zasadę podziału władz, to jednak należy sądzić, że nietylko w niczem, ze względu na przejęcie przez art. 92 Projektu z Konstytucji Marcowej pojęcia „o d r ę b n e g o s t a n o w i s k a s ę d z i ó w" nie naruszałaby zasady projektu Bloku Bezpartyjnego, proklamującego istnienie jedynej władzy państwowej, ale wręcz przyczyniłaby się do wzmocnienia tej zasady, zapewniając sądownictwu w zakresie organizacji wymiaru sprawiedliwości i sposobu określenia odrębnego stanowiska sędziów gwarancje konstytucyjnej mocy odnośnych przepisów. Nie jest bowiem słusznem mniemanie, iż istnienie jedynej silnej władzy w państwie wymaga podporządkowania jej władz wymiaru sprawiedliwości, gdyż tylko niezawisłe i w pełni niezależne sądownictwo ugruntowuje poczucie prawa w społeczeństwie, przyczyniając się przez to do utrwalenia ustalonego porządku prawnego. Nie przesadzając, można powiedzieć, że dobry sąd stanowi podwalinę państwa (fundamentum regnorum). Mając to właśnie na oku Hume powiedział o swojej ojczyźnie: „Cały nasz system polityczny i wszystkie jego organa — wojsko, flota, obydwie izby — wszystko to istnieje tylko dla osiągnięcia jednego i jedynego celu: ochronu swobody dwunastu sędziów Sądu Najwyższego".

KONSTYTUCYJNE GWARANCJE ODRĘBNOŚCI WŁADZY SĄDOWEJ W RZECZYPOSPOLITEJ.

Jakakolwiek koncepcja wzięłaby górę przy zmianie Konstytucji Marcowej — koncepcja podziału władz czy też zasada jedynej władzy, której czynnikiem nadrzędnym w Państwie byłaby Głowa Państwa, — niewątpliwem jest, iż ze względu na znaczenie wymiaru sprawiedliwości w państwie — pożądanem byłoby określenie stanowiska zasadniczego i ustroju sądownictwa w ramach przepisów o charakterze i mocy norm konstytucyjnych.

Konstytucja Marcowa postanowiła w art. 76, iż „Sędziów mianuje Prezydent Rzeczypospolitej", zarazem jednak osłabiła tę zasadę dodaniem zastrzeżenia: — „o ile ustawa nie zawiera innego postanowienia". Dalej — art. 77 przyznał sędziom w sprawowaniu ich urzędu sędziowskiego niezawisłość i orzekł, iż „podlegają tylko ustawom". Zawarował też, iż „orzeczenia sądowe nie mogą być zmienione ani przez władzę ustawodawczą, ani przez władzę wykonawczą". Wreszcie art. 78 zastrzegł nieusuwalność sędziów, chyba tylko „mocą orzeczenia sądowego i tylko w wypadkach w ustawie przewidzianych". Jednakże w części drugiej tegoż art. 78 postanowiono, iż nieusuwalność niema miejsca, gdy zajdzie zmiana w organizacji sądów, postanowiona w drodze

ustawy. A więc mimo konstytucyjnego zawarowania nieusuwalności sędziów — dopuściła ustawa konstytucyjna pozbawienie ich tego konstytucyjnego przywileju przez uchwalenie zwykłej ustawy. W ten sposób również i zasada niezawisłości musiała doznać osłabienia, bowiem niewątpliwie te dwa pojęcia niezawisłości i nieusuwalności łączą się ze sobą, zwłaszcza w praktyce, w sposób organiczny. Jeżeliby więc nazwać przepisy Konstytucji Marcowej, zawarte w Rozdziale IV p. t. „Sądownictwo" — małą konstytucję wymiaru sprawiedliwości, — to już z zacytowanego zestawienia odnośnych przepisów oczywistem się staje, że takie, tylko ramowe, unormowanie zagadnienia władzy wymiaru sprawiedliwości, polegające na czysto deklaracyjnej mocy tych przepisów, faktycznych prerogatyw „odrębnego stanowiska sędziów" nie zapewnia, zwłaszcza gdy zwykła ustawa, do uchwalenia której wystarcza zwykła większość w parlamencie, — może przez zmianę samej organizacji sądów, a więc przez zmianę wewnętrzno-struktualnych, technicznych — że się tak wyrażę — czynników wymiaru sprawiedliwości, specjalną ochronę, zapewnioną sędziom przez ustawę konstytucyjną, uchylić. Stąd wniosek, że tylko wówczas realnem stanie się zapewnienie sędziom ich odrębnego stanowiska, gdy w samej ustawie konstytucyjnej obwarowane zostanie w należyty sposób stanowisko zastrzeżone władzy sądowej w Państwie, — bez dopuszczania ograniczenia go, jak tylko mocą i w trybie przewidzianym dla zmiany innych przepisów konstytucyjnych. Takie unormowanie zagadnienia władzy wymiaru sprawiedliwości nazwaćby można dopiero zasadniczą ustawą konstytucyjną sądownictwa, nie przesądzając zresztą kwestji, czy może rozwinięcie podstawowych przepisów zawartych w ustawie konstytucyjnej, a dotyczących sądownictwa, nie powinnoby nastąpić, zamiast w ramach przepisów Konstytucji — w odrębnej ustawie konstytucyjnej, jak to np. ma miejsce z przepisami ustawy konstytucyjnej z dnia 15. VII. 1920 r. zawierającej statut organiczny dla Województwa Śląskiego (Dz. Ust. R. P. Nr. 73/1920 poz. 497).

* * *

Zastanawiając się nad sprawą określenia konstytucyjnego stanowiska władz wymiaru sprawiedliwości w Państwie należy przedewszystkiem roztrzygnąć kwestję, czy władza sądowa, uosobiona w sądach jako takich, ma być organem bezpośrednim państwa i czy zatem zachodzi potrzeba konstytucyjnego wyodrębnienia tej władzy w ramach ustrojowo-organizacyjnych państwa. Prof. Eugenjusz Waśkowski w pracy swojej p. t. „Zasady ustroju sądów" (Rocznik Prawniczy Wileński 1929) pisze: „Wyodrębnienie i usamodzielnienie władzy sądowej było zawsze uznawane za konieczny i podstawowy warunek prawidłowego wymiaru sprawiedliwości". „Idea niezawisłości sądów — pisze Michałowskij (ib.) — czerwoną nicią przewija się przez całą historję kultury, począwszy od przysięgi sędziów, składanej w starożytnym Egipcie — nie wykonywać łamiących prawa rozkazów króla — aż do słynnej odpowiedzi królowi francuskiemu: „Sire, sąd wydaje wyroki, lecz nie wy-

świadcza usług", — i kończąc na dumnem oświadczeniu świeżej daty: „sędziego angielskiego o nic się nie prosi".

„W Europie Zachodniej — pisze prof. Eug. Waśkowski (ib.) — proces wyodrębniania się instytucji sądownictwa w samoistną grupę organów władzy rozpoczął się już bardzo dawno. Narody nowożytne odziedziczyły po rzymianach rozbudowany system prawa prywatnego i zarazem przyniosły ze sobą własne prawa zwyczajowe i własne sądy tak ludowe, jak feodalne. Wszystkie te elementy porządku prawnego nie były tworem władzy państwowej i początkowo wobec jej słabości nie podlegały wpływom jej organów. W miarę rozwoju państwowości wymiar sprawiedliwości zaczął nabierać charakteru funkcji władzy państwowej; lecz instytucje sądowe, po części skutkiem ustalonych tradycji, po części dzięki świadomej rezerwie władzy państwowej, zachowały względną niezależność. Sami piastunowie władzy zwierzchniej rozumieli, że niezawisłość sądu potrzebna jest do zapewnienia porządku prawnego, do wpojenia obywatelom szacunku dla ustawy i wydającej ją władzy, do wychowania w nich poczucia prawa. Dlatego niektórzy najbardziej przenikliwi monarchowie dobrowolnie rezygnowali z ingerencji do wymiaru sprawiedliwości i zabraniali stronom zwracać się do nich ze skargami na sądy. Atoli niezawisłość ta nie mogła być ani całkowita, ani dostatecznie zapewniona, ponieważ przyześrodkowaniu całej władzy w ręku monarchy zależała jedynie od jego dobrej woli". „Fryderyk II pruski — pisze Schiffer — wielokrotnie oświadczał, że nie będzie wtrącać się do wymiaru sprawiedliwości i że „wszystko należy roztrzygać podług ustaw obowiązujących", lecz — z drugiej strony, uważał, że jego prawo wypędzenia ze służby i karania sędziów jest bezsprzeczne, i w rzeczywistości z tego prawa korzystał. Np. w 1779 roku kazał uwięzić kilku sędziów za niesłuszny, jego zdaniem, wyrok w pewnej cywilnej sprawie". — „Dopiero więc — konkluduje prof. Eug. Waśkowski — wprowadzenie ustroju konstytucyjnego stwarza trwałą podwalinę do wybudowania niezawisłych sądów".

Rozważana na tle tych poglądów o charakterze państwowoustrojowym kwestja, czy wyodrębnienie władzy sądowej w państwie winno mieć za warunek przyjęcie zasady podziału władz, zawartej expressis verbis w ustawie konstytucyjnej, traci o tyle na znaczeniu, o ile badać będziemy zagadnienie tego wyodrębnienia nie z punktu widzenia celowości zasady podziału władz dla ustroju i organizacji państwa, lecz z punktu widzenia celowości i odrębności władzy sądowej jako takiej i skutków prawno-społecznych i prawno-państwowych, jakie ta faktyczna bezpośredniość organu władzy sądowej dla państwa przynosi. Innemi słowy — niezawisłość względnie niezależność sądów posiada — mojem zdaniem — znaczenie istotne, o ile traktuje się ją jako istotny wyraz ich stosunku dogmatyczno-faktycznego do innych organów i władz w państwie. Gdy bowiem ustawa konstytucyjna stanowi, że sędziowie podlegają tylko ustawom — uniezależnia ich tem od jakichkolwiek wpływów, a przez to zapewnia niezależność, gdy zaś gwarantuje, iż orzeczenia sądowe nie mogą być zmienione ani przez władzę ustawodawczą ani przez władzę wykonawczą — uniezależnia ich tem zarówno od parlamentu jak i egzekutywy, a przez to wyodrębnia w osobną, niezawisłą władzę.

Dlaczegoż więc — skoro przepisy ustawy konstytucyjnej uświęcają historyczny proces emancypacji władzy sądowej z pod wpływów jakichkolwiek czynników w państwie — nie zapewnić tej władzy stanowiska, które byłoby zgodne z duchem ewolucji państwowo-ustrojowej, jaki się odnośnie władzy sądowej poprzez rozliczne przemiany formy i organizacji państwa zaznaczył.

* * *

Wyodrębnienie władzy sądowej wynikające de facto z treści, ducha i celowości obowiązujących przepisów Konstytucji Marcowej, a również przyjęte w Projekcie Bloku Bezpartyjnego — winnoby więc znaleść prawno-państwowe unormowanie w przepisach konstytucyjnych, któreby określiły widomą formę tego wyodrębnienia. Czy mogłoby się to stać w drodze wyodrębnienia urzędu Ministra Sprawiedliwości przez nadanie mu specjalnych prerogatyw, jak nieusuwalność czy nieodpowiedzialność przed parlamentem, lecz przed Głową Państwa, — czy może przez stworzenie urzędu Kanclerza Sprawiedliwości, mianowanego przez Głowę Państwa na wniosek Zgromadzenia Narodowego względnie Trybunału Stanu i odpowiedzialnego przed temi ciałami względnie przed Głową Państwa, — są to kwestje raczej o charakterze prawno-politycznym, niż faktyczno-dogmatycznym. Również i wysuwana przez niektórych koncepcja przyznania Pierwszemu Prezesowi Sądu Najwyższego prawa nadzoru i administracji nad wszystkimi sędziami i władzami wymiaru sprawiedliwości ma na celu faktyczne wyelimowanie władzy sądowej z szeregu resortów administracyjno-politycznych, a przez to wyodrębnienie jej w ogólnym ustroju prawno-państwowym. Zachodzi tutaj jedynie ta różnica, że o ile nieusuwalny czy nieodpowiedzialny przed parlamentem Minister Sprawiedliwości względnie piastujący osobny urząd Kanclerz Sprawiedliwości byłby najwyższym przedstawicielem władzy sądowej, a zarazem Naczelnym Prokuratorem Państwa, to natomiast skumulowanie tych funkcji w osobie Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego byłoby niewłaściwe i zatem należałoby stworzyć osobny urząd oskarżycielski, podlegający służbowo Pierwszemu Prezesowi względnie może poruczyć te funkcje Ministrowi Sprawiedliwości, będącemu członkiem rządu.

Wreszcie ponieważ zakres działania władzy sądowej jako takiej obejmuje prócz dziedziny sądownictwa powszechnego (karnego i cywilnego), dziedziny sądownictwa administracyjnego, sądownictwa wojskowego, sądownictwa powołanego do roztrzygania sporów kompetencyjnych, do orzekania o przestępstwach stanu oraz o zagadnieniach konstytucyjnych, należałoby również przewidzieć w odnośnych przepisach konstytucyjnych, czy te różne gałęzie władzy sądowej mają być scalone pod jednym zwierzchnim przedstawicielem władzy sądowej w Państwie, czy też wyodrębnienie ich z pod tej zwierzchności ma być wyrazem ich specjalnych celów i zadań.

(Dokończenie nastąpi.)

O potrzebie reformy uposażeń

Ze sprawozdania Komisji Budżetowej o preliminarzu budżetowym Ministerstwa Sprawiedliwości na rok 1931/32 dowiadujemy się, że w ogólnej pozycji rozchodów, wynoszących zł. 129.826.763, przypada na wydatki osobowe zł. 94.492.336, co stanowi 73% budżetu. W tej sumie mieści się pozycja zł. 720.000, przeznaczona na miesięczne dodatki po 50 zł. dla 1200 sędziów grodzkich w myśl rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z miesiąca stycznia 1930 roku, oraz suma zł. 894.182, przeznaczona na zapomogi i wynagrodzenia za godziny nadliczbowe dla wszystkich sędziów oraz wszystkich urzędników i funkcjonarjuszy, tak centrali, jak wymiaru sprawiedliwości i całego więziennictwa, a zatem razem 20549 osób. Suma i stosunek, jak przyznaje sam sprawozdawca budżetu, poseł dr. Teodor Sejdler, chyba niezbyt wygórowane.

Dochody preliminowane są w sumie zł. 44.509.390, w czem główną pozycję, bo zł. 42.469.100, stanowi dochód z należytości sądowych, wpłacanych na terenie dawnego zaboru rosyjskiego i pruskiego. Opłaty w sprawach sądowych na terenie dawnego zaboru austrjackiego, wpływające wprost do kas skarbowych, zasilają budżet Ministerstwa Skarbu. Wynaszą one minimalne zł. 26.000.000, a zatem o tę kwotę należy podwyższyć rubrykę dochodów Ministerstwa Sprawiedliwości, która w ten sposób da cyfrę ogólną zł. 70.000.000. Czyni to około 54% pozycji rozchodów, Skarb Państwa dopłaca zatem do wymiaru sprawiedliwości 46% ogólnej sumy wydatków.

W innych państwach Skarb Państwa dopłaca do wymiaru sprawiedliwości znacznie więcej. Tak, we Francji dochody Ministerstwa Sprawiedliwości wynoszą zaledwie 20%, w Niemczech 27% — rozchodów, czyli, że we Francji dopłata Skarbu Państwa wynosi około 80%, a w Niemczech około 73%.

Jeżeli porównamy dochody Ministerstwa Sprawiedliwości z dochodami innych ministerstw, to okaże się, że Ministerstwo Sprawiedliwości zajmuje pierwsze miejsce po Ministerstwie Skarbu. Ministerstwo Robót Publicznych daje dochodu 18.246.000 zł., Ministerstwo Przemysłu i Handlu 14.387.000 zł., Ministerstwo Spraw Wewnętrznych 12.698.000 zł., Ministerstwo Spraw Zagranicznych 11.356.000 zł., Ministerstwo Rolnictwa 9.679.000 zł., Ministerstwo Reform Rolnych 6.790.000 zł, Ministerstwo Spraw Wojskowych 5.184.000 zł., Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego 4.913.000 zł.

Zdaniem sprawozdawcy budżetu tej wysokiej dochodowości Ministerstwa Sprawiedliwości nie można uznać za objaw zdrowy, przyczyny jego leżą w zbyt wysokich opłatach sądowych i w pieniactwie. Redukcja jednak opłat sądowych w obecnych warunkach finansowych Państwa jest niemożliwa.

Pogląd ten, o ile podzieli go większość sejmowa, może się stać niebezpiecznym dla sprawy poprawy bytu sędziów, albowiem, jak wiadomo, Ministerstwo Skarbu uzależniało zawsze sprawę przyznania sędziom i prokuratorom specjalnych dodatków do pensji od wskazania nowych źródeł dochodu.

Sprawa poprawy bytu sądownictwa nie została poruszona podczas bieżącej sesji budżetowej.

Porusza natomiast zagadnienie uposażeń pracowników państwowych sprawozdawca budżetu Ministerstwa Skarbu, poseł Hołyński. Stwierdza on rażącą dysproporcję rozpiętości uposażeń niższych i wyższych urzędników. Wynagrodzenia tych ostatnich, zdaniem referenta, są tak nieproporcjonalnie niskie, że stan ten jest stałą groźbą dla dobrej, sprawnej i oszczędnej administracji. Jako bezpośredni skutek daje się odczuwać brak urzędników z wyższem wykształceniem. Stan ten będzie mógł być radykalnie zmieniony dopiero po zerwaniu z dotychczasowym systemem płac. Sprawozdawca interesuje się oczywiście głównie płacami urzędników skarbowych. Z przytoczonych przez niego cyfr wynika, że uposażenie urzędników skarbowych jest znacznie niższe, niż było przed wojną. Naprzykład, naczelnik urzędu celnego I kl. ma w stosunku do swego przedwojennego uposażenia, (nie licząc zmniejszonej siły nabywczej złota) — 27,8%, zaś naczelnik urzędu celnego II kl. — 37,5%, naczelnik urzędu akcyzowego tylko 31,8%, a nieliczni urzędnicy VI-go stopnia służbowego — 40,5%. Naczelnik urzędu podatkowego ma 34,7%, w nielicznych wypadkach 44,2%, wreszcie skarbnik (naczelnik kasy skarbowej) — 47,8%. Uposażenie niektórych urzędników innych resortów jest jednak znacznie wyższe, wyższe nawet niż przed wojną. I tak: starosta, dzięki dodatkom samorządowym, ma 128% uposażenia przedwojennego, Komendant policji powiatowej 105%, nauczyciel szkoły powszechnej 119,6% i t. d. Jedynie — stwierdza poseł Hołyński — sędzia grodzki ma podobnie do urzędnika skarbowego znacznie mniej, niż przed wojną, jednak stosunkowo lepiej, gdyż uposażenie jego sięga 59,7% przedwojennego.

Sprawozdawca stwierdza dalej, że powyższe zagadnienie rozpiętości płac jest równie groźne dla wszystkich ministerstw i urzędów państwowych. Dla utrzymania wybitnych wyższych urzędników na służbie państwowej zachodzi nieraz konieczność specjalnych dodatkowych wynagrodzeń w tej czy innej formie, co nie jest w zasadzie pożądane, ale przy dziś istniejącej strukturze uposażeń, nieodzowne. Jako środek wyjścia, stosowany też jest nadmierny awans urzędników w stopniach służbowych. Jaknajszybsze wyjście z tej sytuacji, choćby przez ustalenie dodatków funkcyjnych, jest — zdaniem referenta — sprawą palącą i winno być uregulowane przy pierwszej możliwości finansowej Państwa.

Podzielamy całkowicie punkt widzenia posła Hołyńskiego. Upośledzenie sędziów i prokuratorów jest, mojem zdaniem, jednak jeszcze większe, niż urzędników skarbowych, gdyż nie otrzymują oni żadnych dodatków ani wynagrodzenia za godziny nadliczbowe, ani nie mają też możności awansowania w stopniach służbowych, fundusz zapomogowy jest wreszcie mniejszy, niż gdzieindziej. Wykazałem to w swoim czasie szczegółowo w artykule, zamieszczonym w Nr. 1 „Głosu Sądownictwa" z 1930 roku. Zadaniem naszem jest więc dopilnować, aby przy mającem nastąpić w przyszłości uregulowaniu sprawy uposażeń pracowników państwowych sądownictwo nie zostało znowu pokrzywdzone i aby sędziowie i prokuratorzy zostali chociaż zrównani faktycznie z urzędnikami państwowymi odpowiednich kategoryj.

EDWARD SOMMER.

Wymiar sprawiedliwości w Polsce a w Anglji

Pracą niniejszą zapoczątkowujemy cykl artykułów Sędziego Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, Edwarda Sommera n. t. „Wymiar sprawiedliwości w Polsce a w Anglji". Przedstawiając szereg zagadnień i instytucyj, związanych z angielskim wymiarem sprawiedliwości — Autor podnosi na tem tle ideę reformy sądownictwa w Polsce, któraby wzorując się na przykładach angielskich przyczyniła się do zasadniczej naprawy stosunków, panujących w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości w Polsce. Nie przesądzając trafności poglądów Autora ani też kwestji, czy zasadniczo możliwem byłoby przeszczepienie na grunt polski instytucyj. wyrosłych na podłożu tradycjonalizmu angielskiego — sądzimy jednak, iż umieszczanie na łamach naszego czasopisma przyczynków do sprawy reformy sądownictwa w Polsce jest naszym obowiązkiem publicystyczno-społecznym i z uwagi na doniosłość i uznaną konieczność tej reformy spotka się z należytą oceną wśród naszych Czytelników.

Zarazem nie możemy nie podnieść, że przyczynki Sędziego E. Sommera stanowią jedną z nielicznych prac, jakie w tym przedmiocie ukazały się dotychczas w polskiej literaturze prawniczej.

KOMITET REDAKCYJNY.

UWAGI OGÓLNE.

Trzy zasadnicze bolączki uniemożliwiają u nas należyty a dla społeczeństwa w całej pełni dodatnie skutki wywierający wymiar sprawiedliwości. Są niemi: nadmierne obarczenie sądów, pieniactwo procesowe społeczeństwa i zbyt powolny tok postępowania sądowego. Jesteśmy zdania, że winne tym niedomaganiom są systemy sądownictwa i postępowania sądowego, które dotąd u nas obowiązywały, a które przez nowo wprowadzony ustrój sądów powszechnych i nowe sposoby postępowania sądowego (mamy też na myśli nową polską procedurę cywilną) nie tylko nie będą usunięte, lecz przeciwnie — będą jeszcze w niektórych kierunkach potęgowane. Przyczyną tego jest, że nasze systemy organizacji sądownictwa i postępowania sądowego, jakkolwiek teoretycznie zadawalające, nie są dostosowane do psychiki naszego społeczeństwa, ani też do warunków, wśród których żyjemy. — Nowa organizacja i nowe sposoby postępowania sądowego przesiąknięte są również duchem biurokratyzmu i etatyzmu, którego społeczeństwo zwalcza bezskutecznie, bowiem systemy nasze do dobrego funkcjonowania wymagają olbrzymiej armji funkcjonarjuszów państwowych, na utrzymanie której brak naszemu państwu potrzebnych funduszów i brak ich będzie jeszcze przez 2 lub 3 pokolenia. Jeżeli zaś nie zdobędziemy się na odpowiednią ilość etatów, to organizacja ta nie może dobrze funkcjonować.

Zazwyczaj słyszy się krzywdzące nas zdanie, że społeczeństwo nasze nie dorosło do poziomu społeczeństw zachodnich krajów Europy. Jeżeli tak jest, to i sędziowie, którzy pochodzą z tego społeczeństwa, stoją niżej od sędziów krajów zachodnich. Tego stanowiska nie podzielamy, jednak niema chyba podstaw do przyjęcia drugiego krańcowego zapatrywania, że nasi sędziowie przewyższają i to nawet kilkakrotnie umysłem i dzielnością swych kolegów z zachodnich krajów Europy. A takby

musiało być przy stosowaniu organizacji i sposobów postępowania wprowadzonych do naszego sądownictwa na wzór zachodnich krajów naszego kontynentu. Znaną jest przecież rzeczą, że na jednego sędziego w Polsce przypada przeciętnie 3 razy tyle spraw, co na jego kolegę w Zachodniej Europie. Dla przykładu przytoczymy dane porównawcze, tyczące się ilości spraw załatwianych przez jednego sędziego Sądu Najwyższego we Francji, w Niemczech i w Polsce. Otóż wedle statystyki przypada na jednego sędziego Sądu Najwyższego rocznie:

we Francji niespełna 20 spraw,

w Niemczech około 40 do 50 spraw,

w Polsce około 200 do 240 spraw.

Cyfry te mówią same za siebie. A przecież wątpić należy, by specjalnie Sąd Najwyższy był u nas po macoszemu traktowany. Wynika z tego, że ten sam stosunek zachodzi we wszelkich kategorjach sądów powszechnych, a w niższych instancjach jest prawdopodobnie jeszcze gorzej.

Z drugiej strony trudno przypuścić, by kraje zachodnie (które, co jest notoryczne, rządzą się lepiej od nas) postępowały tak rozrzutnie względem wymiaru sprawiedliwości, by używały 3 sędziów do załatwienia tego, co jeden sędzia mógłby załatwić. — Już zatem i z tego względu (niedostatecznej obsady) zaprowadzenie organizacji sądownictwa, opartej na systemach zachodnich krajów kontynentalnej Europy, gdzie jest obsada znacznie lepsza, nie rokuje w praktyce dodatnich wyników.

W końcu zachodzi jeszcze jeden wzgląd, który powoduje, że nowy ustrój sądownictwa i nowe postępowania sądowe nie rokują dodatnich wyników. — Jeżeli jakiś ustrój ma być wykonywany przez niedostateczne grono funkcjonarjuszów, to muszą to być siły pierwszorzędne. Takie siły zaś można uzyskać jedynie przy odpowiedniem ich wynagradzaniu. Przy szczupłych funduszach naszego państwa lepsze wynagrodzenie funkcjonarjuszów państwowych, — jak to już zresztą wielokrotnie z trybuny rządowej zaznaczano, — da się osięgnąć tylko drogą znacznej redukcji liczby funkcjonarjuszów państwowych. Ten stan potrwa przynajmniej przez dwa lub trzy pokolenia. Zatem należałoby i liczbę sędziów zredukować, by lepiej ich wynagradzać.

Z wszystkich wyżej przytoczonych powodów byłoby wskazanem wprowadzenie u nas takiego ustroju, któryby mógł sprawnie działać przy stosunkowo niewielkiej ilości płatnych funkcjonarjuszów. Takim ustrojem jest angielski ustrój sądownictwa, gdzie liczba płatnych sędziów w stosunku do ludności wynosi zaledwie $^1/_{20}$ część liczby naszych sędziów państwowych, — a z podsędkami razem około $^1/_{10}$ części liczby sędziów w Polsce.

Sądzę, że lepiej zrobimy wprowadzając u nas ustrój pod względem zasadniczym może i mniej doskonały, niż ustrój, który z powodu niedostatecznej obsady z góry nie rokuje dobrych wyników, gdyż nie da się wykonać należycie, lecz zato ustrój posiadający warunki, które zezwolą na dokładne jego wykonanie we wszystkich kierunkach.

Z góry zaznaczam, że bynajmniej nie zalecam przyjęcia en bloc angielskiego ustroju i postępowania sądowego. Jestem jednak zdania, iż wiele instytucji sądownictwa angielskiego, jakie w dalszym ciągu przedstawię, możnaby u nas wprowadzić po odpowiedniem dostosowaniu ich do naszych potrzeb i warunków. Dalej zaznaczam, iż angielski ustrój i postępowanie sądowe różnią się zasadniczo od przyjętego u nas systemu kontynentalnego, wychodząc pod wieloma względami wprost z przeciwnego założenia. To też przez zestawienie kontrastów, jakie przedstawiają nasze organizacje i nasze postępowania, z angielską organizacją i postępowaniem, — poznamy najlepiej wady naszej organizacji i naszego postępowania sądowego.

O PRAWODAWSTWIE SĄDOWEM I ADWOKATURZE W ANGLJI.

Anglja nie posiada tak skodyfikowanego prawa (kodeksy), jak je posiadają kontynentalne państwa Europy. Prawem powszechnem (common law) jest dotąd w Anglji niespisane prawo zwyczajowe, które zawarte jest w annalach sądowych i w zbiorach orzeczeń sądowych. Ustawy pisane (statute laws) wydawane są tylko dla poszczególnych materji, często tylko dla specjalnych stosunków i dla poszczególnych okolic. Prawo pisane (statutowe) ma zatem wybitnie charaktek legis specialis.

Prawo materjalne oparte jest dotąd prawie wyłącznie na prawie zwyczajowem, a również i prawo formalne w znacznej mierze opiera się na prawie zwyczajowem. Do połowy XIX wieku również i prawo formalne prawie wyłącznie opierało się na prawie zwyczajowem. Dopiero akt ustawodawczy z roku 1846 uregulował organizację i kompetencję sądów hrabskich, (odpowiadających naszym sądom grodzkim cywilnym), a najważniejszy akt ustawodawczy Anglji t. zw. judicature act z r. 1873, (do którego dołączyły się w późniejszych latach liczne nowele uzupełniające i zmieniające), unormował ustrój i sposób postępowania w t. zw. supreme court of judicature in England t. j. sądzie najwyższym w Anglji oraz stosunek kompetencyjny tego sądu najwyższego do t. zw. sądów niższych. Lecz i te ustawy mają więcej charakter ustaw ramowych, normujących tylko główne zasady ustroju i postępowania, bowiem szczegóły tyczące się tegoż ustroju i postępowania normowane są przez sędziów tegoż sądu na specjalnych zebraniach. — Pozatem nie tylko każdy rodzaj sądów, ale nawet każdy sąd organizował i rozwijał się odrębnie. Z tego też powodu studjum organizacji sądownictwa i postępowania sądowego w Anglji i ujęcie odnośnych zasad prawnych w jakiś system przedstawia znaczne trudności, co jest ujemną stroną tamtejszego ustawodawstwa. Dodatnią natomiast stroną tego stanu rzeczy, a w szczególności okoliczności, że ustrój sądownictwa i postępowanie sądowe unormowane zostały bezpośrednio przez sędziów w danym sądzie zatrudnionych jest fakt, że wiele urządzeń jest bardzo praktycznych i do faktycznych stosunków w sądownictwie (jak np. do obsady sądów) dostosowanych, czego nie zawsze można powiedzieć o naszej organizacji i naszem postępowaniu sądowem, gdzie wiele postanowień nie jest dostosowanych do warunków, w jakich pracuje sądownictwo. — Są to skutki ustaw opracowanych w przeważnej mierze przez teoretyków.

W przeciwieństwie do zasad ustroju obowiązujących w b. dzielnicy pruskiej, gdzie warunkiem dla uzyskania stanowiska adwokata jest poprzednie piastowanie urzędu sędziowskiego, — rekrutują się w Anglji zawodowi sędziowie z byłych adwokatów.

Adwokaci angielscy dzielą się na dwie główne grupy, na t. zw. barristers (pledujący adwokaci) i solicitors (adwokaci procesowi). Solicitor jest właściwym zastępcą strony w procesie i jej doradcą. On odbiera od klienta informacje, on sporządza wszelkie pisma przygotowawcze, kontrakty, testamenty i t. p., on wnosi pisma przygotowawcze do sądu i załatwia wszystkie czynności procesowe, poczynając od wszczęcia procesu aż do rozprawy głównej. Jednakowoż na ogół nie wolno mu zastępować stron przy rozprawie, lecz tę czynność zleca on barristerowi. Ci ostatni nie stykają się z reguły bezpośrednio z klientami, co wzbraniają im ich przepisy. Potrzebne do procesu informacje jako też pełnomocnictwo do występywania w sporze otrzymuje barrister przez solicitora. Poza procesem jest barrister także doradcą prawnym, który udziela porad prawnych.

Ów rozdział adwokatury ma swe źródło w historycznym rozwoju tych instytucyj. Solicitorowie stanowili stan adwokatów niższego rzędu, rodzaj kancelistów przygotowujących materjał dla właściwych adwokatów, barristerów. Solicitorowie nabywali potrzebne wiadomości wyłącznie drogą praktyki, w kancelarjach solicitorów, jako pomocnicy kancelaryjni, nie potrzebując składać żadnych egzaminów. Z biegiem czasu jednak zaczęto stawiać coraz większe wymogi do uzyskania stanowiska solicitora i obecnie wymagane są prócz praktyki pewne studja, a następnie i egzamina.

Solicitorowie tworzą obecnie odrębny od barristerów rodzaj adwokatów, korporacyjnie zorganizowanych, których korporacje, podobnie jak nasze izby adwokackie, rozsiane są po całym kraju. — Do tych korporacyj ma przystęp każdy, kto uczyni zadość wymogom pod względem praktyki i egzaminów, które to wymogi są różne w rozmaitych okolicach. W najnowszych czasach stan ten podniósł się tak bardzo, że co do znaczenia zrównał się prawie zupełnie z barristerami.

W przeciwieństwie do solicitorów stanowią barristerowie stan adwokatów wyższego rządu, i nie mają tak wolnej organizacji jak solicitorowie, lecz zorganizowani są w 4 korporacjach t. zw. juns of court. — Do tych organizacyj dopuszczeni są tylko wybrani, którzy po przejściu odpowiednich studjów i po zdaniu odpowiednich egzaminów przechodzą przez pewnego rodzaju balotowanie. W szczególności decyduje zarząd odnośnej korporacji (t. zw. benchers) wedle swobodnego uznania, czy odnośny kandydat ma być do stanu barristerów dopuszczony. W obecnych zdemokratyzowanych czasach ma ta decyzja więcej formalne znaczenie.

Punkt 2 art. 1251 K. C. na tle ustawy hipotecznej z roku 1818.

Często spotykamy się z poglądem, iż pod powagą naszej ustawy hipotecznej, która dokonała, jak wiemy, zasadniczych zmian w systemie francuskim, punkt 2 art. 1251 K. C. stracił rację bytu. Wypowiadający podobny pogląd podnoszący, iż wprawdzie żaden przepis prawny nie uchylił wyraźnie p. 2 art. 1251 K. C., to jednak ze zniknięciem podstaw, które uzasadniały potrzebę wprowadzenia tej normy prawnej, przepis ten milcząco przestał obowiązywać.

Czy pogląd ten jest słuszny, czy może być przyjęty bez najmniejszych zastrzeżeń — oto są kwestje, nad któremi pragnę zastanowić się w niniejszym artykule. Dla lepszego zrozumienia wywodów, któremi się będę posiłkował przy rozstrzyganiu powyższych kwestyj, warto uprzytomnić sobie te zasady, których p. 2 art. 1251 jest zaprzeczeniem, a raczej, jak to wykażemy w toku rozważań — tylko pozornym wyjątkiem.

Uczeni, omawiając interesującą nas normę, wskazują na to, 1) iż stwarza ona anomalję, anomalję dlatego, że ustanawia wbrew naczelnej zasadzie praw rzeczowych: „nemini res sua servit", „nemini res sua pignori esse potest" — t. zw. hipotekę właściciela; 2) że zrywa z drugą zasadą, pozostającą w nierozerwalnym związku z pierwszą, mianowicie z zasadą, iż przez zaspokojenie długu hipotecznego poprawia się sytuacja późniejszych wierzycieli: z zasadą „ruchomych miejsc w wykazie hipotecznym", która to zasada jest następstwem zasady niepodzielności hipoteki — „pignoris causa indivisa" (hipoteka jest prawem rzeczowem, ciążącem na całej posesji, a więc nietylko prawem do jakiejś części jej wartości, a w szczególności nie jest jedynie prawem do miejsca w księdze wieczystej, skąd wniosek, że z chwilą, kiedy należność zahipotekowana wygasła w jakikolwiek ustawą przewidziany sposób, dalsze hipoteki przez wykreślenie wcześniejszych posuwają się naprzód w wykazie).

Czemu twórcy Kod. Cywil. uznali za wskazane odstąpić w pewnej mierze od wyżej przytoczonych zasad, jakie względy skłoniły prawodawcę do zamieszczenia w kodeksie p. 2 art. 1251 K. C.?

W motywach brak ratio legis tej normy, z prac jeno przygotowawczych wynika, iż celem powyższego przepisu jest zabezpieczyć nabywcę dóbr hipotekowanych przed ewentualną utratą rzeczy i ceny, uchronić go przed koniecznością uiszczenia sum hipotecznych z majątku osobistego, gdy szacunek nie wystarcza na pokrycie hipotek.

Stanowisko twórców kodeksu stanie się zrozumiałem, gdy uświadomimy sobie zasadę Kod. Cywil. (art. 2167), nam całkowicie obcą (art. 68 U. H.), zasadę, w myśl której nabywca obowiązany jest, jeżeli nie dopełni formalności porzucenia dóbr (délaissement), względnie oczyszczenia ich z przywilejów i hipotek (purge), spłacić wierzycieli hipotecznych osobiście.

Otóż, obok purge i délaissement, wymagających nader uciążliwych formalności, skuteczną bronią przeciwko osobistej odpowiedzialności jest payement avec subrogation z p. 2 art. 1251 K. C.; nabywca dóbr, spłacając wierzycieli hipotecznych, zostaje ipso iure podstawiony w ich prawa, przez co na wypadek wystawienia dóbr na licytację, uczestniczyć będzie do wysokości spłaconych sum w osiągniętym na licytacji szacunku; w braku takiej subrogacji nabywca straciłby nietylko dobra, ale również pieniądze, jakich użył na uwolnienie dóbr od niektórych sum hipotecznych; p. 2 art. 1251 K. C. jest zatem dobrodziejstwem dla nabywcy, który wprawdzie na skutek licytacji zostanie wyzuty z dóbr, ale zato uratuje to, co przeznaczył na spłatę wierzycieli hipotecznych.

Czy jednak p. 2 art. 1251 K. C. jest źródłem hipoteki właściciela?

Odpowiedź na to pytanie będzie zarazem zasadniczą przesłanką, na której oprzemy nasz sąd o racji bytu p. 2 art. 1251 K. C. pod rządem polskich przepisów hipotecznych, a w szczególności pod mocą art. 68 U. H.

Nie trzeba długich wywodów, by stwierdzić, iż p. 2 art. 1251 K. C. nie ustanawia bynajmniej hipoteki właściciela, gdyż skoro do czasu istnienia jakiegokolwiek bądź obciążenia hipotecznego nabywca dóbr w obliczu prawa francuskiego nie jest właścicielem, lecz t. zw. „tiers detenteur",—niema w ścisłem tego słowa znaczeniu hipoteki właściciela, znanej w ustawodawstwach nowoczesnych pod nazwą Eigentümerhipothek; niema hipoteki właściciela, gdyż przez nią — jak zresztą wskazuje sama nazwa — pojmujemy hipotekę na własnych dobrach, a nabywca, jak już wyżej wspomnieliśmy, jest tylko tiers détenteur'em.

Z tych względów trzeba zerwać z zakorzenionym poglądem, któremu hołdują nawet wybitni uczeni, iż Kodeks (p. 2 art. 1251) zna hipotekę właściciela; nie zna również tej instytucji Ustawa polska z r. 1818, o czem świadczy cały systemat tej ustawy, oparty na wzorach pruskich, a przedewszystkiem art. 119 U. H., w myśl którego prawo rzeczowe umarza się przez zaspokojenie sumy hipotecznej, a więc i przez pomieszanie (confusio) (art. 1234).

Tutaj dodamy, że IX Departament Senatu orzekł, iż trzeci nie może zasłaniać się dobrą wiarą przy nabywaniu wierzytelności, jeżeli wykaz hipoteczny objaśnia, że wierzytelność umorzoną została przez konsolidację praw i obowiązków, mianowicie, że ta osoba, na rzecz której suma jest zapisana, stała się właścicielem nieruchomości (S. IX. 196/1850).

Jeżeli tedy mamy ustalić, czy p. 2 art. 1251 K. C. może mieć praktyczne zastosowanie, to uzasadnienia dla tej czy innej tezy szukać winniśmy nie w hipotece właściciela, instytucji zarówno Code Civil, jak i prawu polskiemu całkiem obcej, lecz z jednej strony — w samym tekście prawa, pogodzonym z zasadami polskiej ustawy hipotecznej, a z drugiej — w tych motywach, które ten tekst prawa usprawiedliwiły, w motywach, które dają się ująć w słowach: „uchronić nabywcę od utraty rzeczy i ceny".

Dają się pomyśleć następujące sytuacje prawne, kiedy nabywca dóbr, jawny z wykazu jako ich właściciel korzystać będzie z subrogacji z p. 2 art. 1251 K. C., kiedy, innemi słowy, zajmie w Księdze miejsce tego. kogo z własnych funduszów spłacił.

Celem uniknięcia jednak nieporozumień podkreślamy, iż taka sytuacja prawna musi być uwidoczniona w wykazie, aby zwierzchność hipoteczna na podstawie zaprojektowanych do wykazu treści była w stanie sprawdzić, czy w razie niedopuszczenia przez nią subrogacji grozi nabywcy ..utrata rzeczy i ceny".

Przytoczę kilka charakterystycznych przykładów.

Obdarowany dobrami hipotecznie obciążonemi spłaca wierzyciela hipotecznego, domagając się subrogacji w miejsce spłacanego. Wydział Hipoteczny nie powinien odmówić tej prośbie, podyktowanej tym słusznym względem, by obdarowany w razie odzyskania dóbr przez spadkobierców koniecznych (art. 930 K. C.) nie był narażony na utratę nietylko dóbr, lecz i gwarancji hipotecznej. Analogiczna sytuacja wytworzy się wtedy, gdy nabywa się dobra sub conditione pendente, gdy sprzedawca zastrzegł sobie prawo odkupu i t. d.

Uogólniając, powiemy, iż nie będzie przeszkód dla subrogacji z p. 2 art. 1251 K. C., gdy (jak poucza wykaz) nabywca na mocy prawa lub umowy nie jest niewzruszalnym właścicielem.

ZYGMUNT SITNICKI.

Luźne uwagi nad projektem części szczególnej kodeksu karnego

III.

(Dokończenie).

Rozdział XXIV proj. poświęcony jest „przestępstwom przeciwko porządkowi publicznemu" i jest z punktu widzenia techniki ustawodawczej najsłabszy. Pierwszy przepis wymienionego rozdziału (art. 147) grozi karą aresztu do roku temu, kto „publicznie lży lub wyszydza u s t r ó j Państwa Polskiego". Z uzasadnienia dowiadujemy się, że ma tu chodzić o „wystawianie na pośmiewisko" zasad, zawartych w ustawie konstytucyjnej, a które przecie są „gwarancją ładu" i t. d. (str. 84). Naszem zdaniem art. 147 proj. nadaje się, mimo wszystko, do skreślenia. Przedewszystkiem bowiem istnieje już art. 120 proj., który grozi karą za publiczne znieważanie „władz lub urzędów Państwa Polskiego", istniejących przecież na mocy Konstytucji. Tego rodzaju (pośrednia wprawdzie) ochrona Konstytucji w zupełności wystarcza, zwłaszcza że dotyczy przestępstwa uchwytnego. Następnie, przepis art. 147 ma niewątpliwie na celu wszczepienie społeczeństwu poszanowania dla litery Konstytucji. Myśl jest w gruncie rzeczy słuszna, tylko środek (kara) jest niewłaściwy. Najlepiej pozostawić opinji publicznej zwalczanie ewentualnych rażących wystąpień na tematy konstytucyjne, tembardziej że same motywy do art. 147 proj. przyznają, iż „ustrojowi temu (państwowemu) bezpośrednio wskutek takiego lżenia lub wyszydzania ż a d n e n i e b e z p i e c z e ń s t w o n i e g r o z i".

Art. 152 i 153 proj., dotyczące paserstwa, znalazły się w rozdziale traktującym o „porządku publicznym", zgoła zbytecznie, ponieważ istnieje w Projekcie specjalny rozdział „przestępstw przeciwko mieniu".

Art. 159 § 2 mówiący o tym, kto zbiera gromadę zbrojną, kieruje nią lub jej dostarcza broni, — zawiera zbyt łagodną sankcję: więzienie na czas nie krótszy od lat 2. Projekt, nie zakreśla sądowi żadnego minimum kary. Jeżeli jednak od tej zasady, w wypadkach szczególnej szkodliwości czynu, odstępuje, określa wówczas to minimum: „na czas nie krótszy od lat 5", wychodząc ze słusznego założenia, iż krótkotrwała izolacja w takich razach nie ma racji bytu. Dlatego też minimum kary, wymienione w § 2 art. 159, razi zarówno z punktu widzenia architektoniki Projektu, jak i polityki kryminalnej. Osobnik, który przygotowuje i uzbraja nielegalną armję powstańczą, może mieć na celu zamiar bądź przemocą pozbawić Państwo niepodległego bytu (art. 85 p. „a"), bądź przemocą oderwać od Państwa część jego obszaru (art. 85 p. „c"), powinien zatem być karany podobnie, t. zn. więzieniem na czas nie krótszy od lat 5.

Art. 163, dotyczący t. zw. oszustwa giełdowego, czyli nieuczciwej spekulacji na giełdzie, został zamieszczony w rozdziale o porządku publicznym, gdy powinien figurować bądź w rozdziale XXXVIII, bądź w rozdziale XXXIX.

Rozdział XXVII nosi tytuł: „przestępstwa przeciwko dokumentom". Terminologja zgoła niefortunna; słuszniejszą byłoby rzeczą dać tytuł: „fałszywe dokumenty" (analogicznie do nagłówka rozdziału XVI: „fałszywe zeznania") lub wprost „dokumenty".

Art. 181 zdaniem naszem, znalazł się nie na swojem miejscu, dotyczy on bowiem uszkadzania, przesuwania i t. d. znaków granicznych, które przecie nie mają nic wspólnego z dokumentami. Wszelkiego rodzaju „znaki graniczne" mają na celu utrwalenie ładu i porządku w stosunkach sąsiedzkich i dlatego odnośne przestępstwo kwalifikuje się do umieszczenia w rozdziale przestępstw przeciwko porządkowi publicznemu (XXIV).

Przechodzimy do rozdziału XXXI, traktującego o nierządzie. Jest to bezwątpienia jeden z najlepiej zredagowanych rozdziałów Projektu. Niektóre jednak przepisy i tutaj budzą pewne zastrzeżenia.

Typowem przestępstwem z dziedziny nierządu jest t. zw. „zgwałcenie" (zwykłe) i ono powinnoby otwierać rozdział. Atoli w Projekcie figuruje ono pod art. 196, a więc na 4-tem miejscu. Otwiera natomiast rozdział art. 193, który mówi o pewnej odmianie zgwałcenia. Brzmi on jak następuje: „Kto dopuszcza się czynu nierządnego względem innej osoby bez jej wyraźnego lub dorozumianego zezwolenia, ulega karze więzienia do lat 2."

Sens tego przepisu jest bez komentarza niezrozumiały. Z uzasadnienia dowiadujemy się, że chodzi tu o wypadek, gdy sprawca „środków drastycznych nie używa, a jedynie tylko wyzyskuje sytuację bezbronności czy bezprzytomności," np. gwałci ofiarę pogrążoną we śnie lub w malignie (art. 135). Jeżeli tak, to trzeba w samym tekście art. 193 wyraźnie napisać: „Kto do-

puszcza się czynu nierządnego względem innej osoby, wyzyskując jej stan bezbronności lub bezprzytomności." Inaczej bowiem sędzia z obecnego brzmienia nie domyśli się, o co właściwie w tym przepisie chodzi...

Co się tyczy kary (więzienie do lat 2!), to skłonni jesteśmy przypuszczać, że zaszła tu jakaś pomyłka w druku. Racjonalną bowiem sankcją może być w danym wypadku więzienie do lat 10, która da możność sądowi zastosowania celowego stopniowania represji w zależności od stopnia złej woli sprawcy.

Art. 199 proj. stanowi: „Jeżeli czyn nierządny, przewidziany w art. 193 do 198, pociągnął za sobą rozdarcie błony dziewiczej lub inne uszkodzenie ciała, sąd może wymierzyć karę wyższą o połowę od najwyższego wymiaru kary, przepisanej za dane przestępstwo", a więc w wypadku art. 193 — 3 lata, art. 194 i 196 — 15 lat, zaś w wypadku art. 195, 197 i 198 — $7^1/_2$ lat.

Co do nas, to bylibyśmy zdania, aby w warunkach, o których mowa w art. 199, sąd miał możność wymierzenia kary „ciężkiego więzienia" (czyli więzienia na czas od lat 5 do 15). Takie sformułowanie będzie trafniejsze zarówno z punktu widzenia techniki ustawodawczej, jak i z punktu widzenia celowej polityki kryminalnej, (nie mówiąc już o tem, że pozwoli wówczas zaliczyć odnośne przestępstwa do „zbrodni" t. zn. do czynów zagrożonych karą na czas nie krótszy od lat 5, względnie $5\frac{1}{2}$).

Rozdział XXXIII traktuje o „przestępstwach przeciwko urządzeniom użyteczności publicznej" i składa się zaledwie z dwóch artykułów (217 i 218). Okoliczność ta przemawia za tem, aby „rozdziałek" ten skumulować z rozdziałem poprzednim, utrudnianie bowiem lub uniemożliwianie powszechnego korzystania z urządzeń użyteczności publicznej łączy się bezpośrednio lub pośrednio zawsze ze sprowadzeniem niebezpieczeństwa powszechnego. Najlepszym tego dowodem jest art. 211, figurujący w rozdziale o „niebezpieczeństwie", a traktujący w punkcie „a" o „uszkodzeniu lub nadużyciu urządzeń użyteczności publicznej".

Przechodzimy do rozdziału XXXIV, mówiącego o „przestępstwach przeciwko życiu lub zdrowiu", oraz przeciwko nietykalności cielesnej, (choć nagłówek nic o tem nie wspomina). Jest to jeden z najlepiej pomyślanych i zredagowanych rozdziałów Projektu. Niektóre jednak przepisy budzą pewne zastrzeżenia.

Art. 219 § 1 stanowi, że „kto zabija człowieka, ulega karze więzienia od 5 do 15". Wszędzie indziej Projekt, mówiąc o takiej karze, używa wyrażenia: „więzienie na czas nie krótszy od lat 5". Poco więc tutaj użyto innej terminologji? Jest to tembardziej dziwne, że w § 2 powraca znów do wyrażenia: „więzienie na czas nie krótszy od lat 10".

Art. 230 i 231 są sformułowane niefortunnie. Art. 230 mówi o sprawcy, który „sprowadza": a) uszkodzenie ciała człowieka lub rozstrój zdrowia, nie zagrażający życiu, wymagające szczególnych (?) zabiegów leczniczych lub 2-tygodniowego leczenia,

b) niezdolność do pracy zawodowej przez 2 tygodnie lub trwałe zeszpecenie. Sprawca taki ulega karze więzienia do lat 5, chyba że działa nieumyślnie, gdyż wtedy będzie karany więzieniem do roku lub grzywną.

Art. 231 mówi znów o sprawcy, który powoduje inne (lekkie) uszkodzenie ciała, rozstrój zdrowia lub niezdolność do pracy poniżej 2 tygodni, ulega on za to karze więzienia do lat 2 lub aresztu do lat 2, chyba że działał nieumyślnie, wtedy bowiem będzie karany aresztem do 6 miesięcy lub grzywną do 10.000 zł.

Przedewszystkiem, każdy zabieg lekarski, o których mówi art. 230, jest „szczególny", co rozumie się samo przez się (zabiegów „ogólnych" medycyna nie zna). Trafniej byłoby przeto mówić wogóle o „leczeniu" (zapomocą środków „medycznych" w przeciwstawieniu do „domowych"), czyli należałoby skreślić wyrazy: „szczególnych zabiegów leczniczych lub". Następnie, ów „2-tygodniowy" czasokres leczenia, jako warunek kwalifikacji czynu, wydaje się dowolny. Jednakowe uderzenie tym samym kijem w dwie różne głowy może wywołać dwa różne skutki — w zależności od wieku, płci, lub twardości czaszki ofiary. Czasem stosunkowo silne uderzenie w „przyzwyczajoną" do takich eksperymentów głowę może wymagać zaledwie kilkudniowego leczenia, a czasem znowu może się zdarzyć, iż całkiem słabe uderzenie w bardziej „delikatną" głowę pociągnie za sobą kilkumiesięczną kurację.

Art. 231 § 3 stanowi, że ściganie spowodowania (umyślnego i nieumyślnego) uszkodzenia ciała odbywa się „na wniosek" pokrzywdzonego. Zgodnie z art. 54 K. P. K. ściganie „na wniosek" tem różni się od ścigania „z oskarżenia prywatnego", że w pierwszym wypadku po złożeniu wniosku dalsze postępowanie odbywa się z urzędu i strony (choćby chciały) nie mogą się już pojednać. Jaki cel miała Kom. Kodyf., wprowadzając zakaz pojednania się przy lekkiem uszkodzeniu ciała? Nie jest to przestępstwo tak doniosłe i społecznie szkodliwe, aby nawet w razie wynagrodzenia krzywdy Państwo nie mogło tego puścić płazem?.

Art. 232 stanowi: „§ 1. Kto uderza człowieka lub w inny sposób narusza jego nietykalność cielesną, ulega karze aresztu do roku lub grzywny. § 2. Ściganie odbywa się na wniosek pokrzywdzonego". Przepis ten znajduje się w rozdziale o „życiu i zdrowiu", aczkolwiek „uderzenie", nie ma nic wspólnego z pozbawieniem życia lub zdrowia. Należy przeto nagłówek rozdziału XXXIV uzupełnić przez dodanie słów „oraz nietykalności cielesnej".

Art. 237 § 1 zawiera bardzo racjonalny przepis, grożący karą więzienia do lat 5 temu, kto naraża człowieka na zarażenie chorobą weneryczną. Atoli § 2 stanowi, że „jeżeli sprawcą jest małżonek pokrzywdzonego, ściganie odbywa się na wniosek pokrzywdzonego", czyli że po wniesieniu skargi małżonkowie pojednać się w żaden sposób nie będą mogli. Dlaczego?

W rozdziale XXXV (o „przestępstwach przeciwko wolności), art. 240 i 241 wywołują zastrzeżenia natury terminologicznej. Art. 240 mianowicie, używa wyrażenia „14 dni" zamiast „dwuch tygodni". Po-

nieważ Projekt w innych miejscach (np. art. 230 i 231) mówi o „dwuch tygodniach”, przeto należałoby trzymać się jednej terminologji.

* * *

W uwagach powyższych omówiliśmy w krótkim zarysie braki Projektu, rozpatrywane głównie z punktu widzenia istniejących w Projekcie przepisów. Dużo dałoby się powiedzieć o innego rodzaju „brakach” — a mianowicie o tem, co powinno być w kodeksie, a czego niema. Za wiele by to mogło zająć miejsca i czasu, wobec czego poprzestać musimy na jednym takim „braku”, który, — gdyby nie został usunięty, — niewątpliwie zaciążyły fatalnie na naszem życiu państwowem. Mamy tu na myśli brak przepisu, chroniącego w dostateczny sposób Państwo od zamachów na jego ustrój społeczny.

Art. 85 punkt „b” mówi wprawdzie o zamachu na „ustrój Państwa Polskiego”, ale przez wyrażenie to rozumie tylko ustrój „konstytucyjny”. Możnaby twierdzić (czego zresztą w motywach niema), że skoro Konstytucja z dnia 17 marca 1921 r. w art. 99 „uznaje wszelką własność... jako jedną z najważniejszych podstaw ustroju społecznego i porządku prawnego”, to tem samem niejako (pośrednio) uznaje ustrój kapitalistyczny za podwalinę ustroju konstytucyjnego. Przypuszczamy nawet, że tego rodzaju konstrukcja prawnicza musiałaby na gruncie Projektu powstać i niewątpliwie znalazłaby swój wyraz w orzecznictwie Sądu Najwyższego. Tem niemniej jednak ustawodawca nie powinien dopuszczać do tego, aby sądy musiały łatać luki ustawy zapomocą bądźcobądź sztucznych środków dialektycznych.

Oczywiście, idea stworzenia ustawy karnej, którąby mogła być stosowana bez względu na taki czy inny ustrój społeczny, jest ponętna, tembardziej że w obecnym przejściowym okresie pomieszania pojęć wyrażenia takie, jak „kapitalistyczny” lub broń Boże — „burżuazyjny” są uważane (nawet przez ludzi o przekonaniach skądinąd konserwatywnych) za coś, czego się głośno nie mówi. Nie uważamy jednak, aby tego rodzaju wstydliwość (i nieszczerość) była na miejscu. Przeciwnie, sądzimy, że należy zawsze nazywać rzeczy po imieniu. Komunizm jest traktowany przez Państwo Polskie jako przestępstwo i z faktem tym należy się liczyć przy układaniu polskiego Kodeksu Karnego.

Dlatego też wysuwamy pod adresem Kom. Kodyf. postulat. aby w III-ciem czytaniu Projektu bądź wprowadziła doń specjalny rozdział, traktujący o zamachu na ustrój społeczny Państwa Polskiego, bądź odpowiednio uzupełniła obecny rozdział XVI przez dodanie przepisów, mówiących jasno i wyraźnie o zwalczaniu zamachów na wymieniony ustrój. Jest rzeczą oczywistą, że odnośne stany faktyczne powinny być uznane za zbrodnie i być zagrożone karą więzienia na czas nie krótszy od 5 lat. Inna kara w stosunku do jednostek, godzących w byt społeczny Państwa, mijałaby się z celem, jednostki takie bowiem nie nadają się do „poprawiania”, lecz tylko do „unieszkodliwiania” zapomocą długotrwałej izolacji.

Niekaralność dokonanego przestępstwa

P. Z. Sitnicki w części I pracy swej pod tytułem: „Luźne uwagi nad projektem części szczególnej kodeksu karnego", (Głos Sądownictwa Nr. 2/1931) przy omawianiu dyspozycyj projektu w odniesieniu do „zbrodni stanu" przyznaje słuszność założeniu, z jakiego wyszedł projekt, że zamach na Państwo jest karalny tylko wtedy, kiedy się nie udał". i pochwala to, „że autorowie art.85 proj. odważyli się szczerze myśl tę sformułować, wprowadzając karę tylko za usiłowanie takiego zamachu. Tego rodzaju nawskroś życiowe i realne ujęcie zagadnienia", — powiada autor — należy „należy z zadowoleniem podkreślić, stanowi ono bowiem podstaw w porównaniu z platonizmem innych obcych ustaw karnych, grożących karą za udany zamach, a więc operujących fikcją.

Niestety, z tym puktem widzenia pana S. zgodzić się nie mogę. Pogląd ten zresztą dzielą z autorem nietylko twórcy projektu, ale i teoretycy, reprezentowani np. przez prof. Wacława Makowskiego. Niemniej przeto przeciwstawić mu się należy z całą energją, choćby się nie miało nadziei na doraźny efekt w postaci zmiany projektu.

Już na pierwszy rzut oka konstrukcja projektu K. K. razi swoją niekonsekwencją. Mimochodem podkreślić trzeba, że prof. Makowski pogląd swój rozwija nietylko w materji de lege ferenda, ale i de lege lata, na co już zupełnie zgodzić się niepodobna z braku odpowiednich dyspozycyj w obowiązującem prawie karnem (K. K. z r. 1903 karze zamach na ustrój państwa bez względu na jego skuteczność). Ale wróćmy do materji de lege ferenda. Czyż osiągnięcie pewnego skutku ma być niekaralne, a usiłowanie, które z przyczyn od winowajcy niezależnych nie mogło być zakończone, ma ulegać karze? W jaki sposób surowy wyrok sądowy, karzący za usiłowanie, przekona przestępcę i opinję publiczną o swej słuszności, jeśli w jego motywach znaleźć się będzie musiało ustalenie, że zarzucany czyn ulega karze tylko dlatego, że jego sprawcy nie udało się osiągnąć zamierzonego celu? Innemi słowy, omawiana konstrukcja sprowadza się do ustanowienia kary nie za działalność występną, lecz za nieudolność w realizacji zamiaru występnego. Zgoła zaś humorystyczna sytuacja wytworzyłaby się w procesie, w którym oskarżony zaofiarowałby, a może i przeprowadził dowód, że zamach się udał, lecz np. obalony został przez następny „zamach" „nieposłusznych", a usuniętych przed chwilą ministrów i prezydenta.

Widzimy więc, że do utrzymania ochrony w dotychczasowej postaci przepisów prawa karnego zmusza nietylko „platoniczne" umiłowanie praworządności, ale całkiem realne względy, nie pozwalające na to, aby to, co ma być ścigane jako przestępstwo, mogło pozostawać bezkarne właśnie w wypadku uwieńczenia starań przestępcy pomyślnym rezultatem. Jeśli można uzasadnić łagodność, z jaką ustawy traktują występne działania niefortunne, (wykryte przed realizacją przestępstwa, przygotowanie, usiłowanie), to, przeciwnie, udanie się tego działania nie może być podniesione do godności czynnika, odbierającego mu cechy przestępstwa.

Pogląd, poddawany tutaj krytyce, opiera się na nieporozumieniu. Z tej okoliczności, że sprawcy zamachów na państwo w wypadkach powodzenia zwykle (niezawsze) unikają kary, nie można wysnuwać wniosku, że ustawy mają taki stan rzeczy sankcjonować. Prawo jest nie poto, aby się potomność z jego przepisów przekonywała o współczesnej mu rzeczywistości, ale poto, aby tę rzeczywistość kształtowało odpowiednio do zamierzeń ustawodawcy, t. j. tego czynnika społeczności, któremu powierzono troskę o taką strukturę jego ustroju, któraby najlepiej tę społeczność organizowała i wychowywała.

Z istoty sankcji karnej wynika, że stanowi ona czynnik pomocniczy norm prawnych: na wypadek, gdyby norma prawna, jako pobudka działania, okazała się niewystarczająca, prawo karne przewiduje cierpienia. zagrażające członkowi społeczności, którenby się poważył normę tę naruszyć. Prewencja ogólna — to jedyna racja bytu prawa karnego. Jeśli jednostka odczuwa wewnętrzną potrzebę pomsty za krzywdę, wyrządzoną przez przestępcę, to jest to zrozumiałe, a może i pocieszające, ale odwet z punktu widzenia społecznego celu samego w sobie nie stanowi. Nie stanowi on również skutecznego środka poprawy przestępcy, a raczej ma pod tym względem znaczenie destrukcyjne. Pozostaje zatem odstraszenie od przestępstwa jako jedyny cel istnienia sankcji karnej.

Jeśli z tego punktu widzenia podejdziemy do omawianego zagadnienia, odrazu uderzy niesłuszność stanowiska projektu, które dobrze przyjął z takim aplauzem autor „Luźnych uwag"... Jeżeli skuteczność zamachu pozostanie bezkarna, stanowić to będzie podnietę tylko do tem przemyślniejszego aranżowania go i nieustępliwszego realizowania. Odpowiedzą nam zaraz, że brana tu w obronę dotychczasowa konstrukcja ochrony prawnej ustroju państwowego nic nie pomoże, bo przy udanym zamachu pozostanie bez wykonania na papierze. Otóż niekoniecznie. Obalenie ustalonych przemocą form lub usunięcie w takiż sposób zainstalowanych na najwyższych stanowiskach zamachowców może niekiedy stać się dziełem krótkiego nawet okresu czasu i zaprowadzić sprawców udanego zamachu na ławę oskarżonych. Łacniej się to zdarzy w wypadku zamachu jedynie na personalną obsadę najwyższych organów państwowych, ale może się przytrafić również po zamachu na sam ustrój państwa.

Nie można przeto jednym i tym samym przepisem karnym z jednej strony zwalczać pewien objaw działalności ludzkiej, a z drugiej w przewidywaniu korzyści, jaka nieoczekiwanie może z niego wypłynąć, z góry usuwać karalność tego działania: jednocześnie odstraszać od pewnych czynów i zachęcać do ich popełnienia. Zdecydować się trzeba na jedno: albo społeczność ma zapomocą represji karnej zwalczać nielegalne poczynania, godzące w jego ustrój, albo nie. Tertium non datur.

Dziecko a przestępstwo

Dzieci w Sądzie dla Nieletnich to niby odpryski wiecznie szumiącego morza ludzkich namiętności i sprzecznych interesów w codziennej walce o byt, mnóstwa możliwych popędów i instynktów o charakterze antyspołecznym. Prawie żadne z nich nie jest przestępcą, zagrażającym porządkowi i bezpieczeństwu życia społecznego swem negatywnem ustosunkowaniem się do przyjętych obecnie obowiązujących pojęć moralnych; co najwyżej znajdzie się wśród nich nieznaczny odsetek takich, które z uwagi na ich stan moralny i umysłowy, oraz z uwagi na bodźce otaczającego je środowiska stanowią podatny materjał dla zasilenia w przyszłości kadry przestępców.

A więc — powtarzamy — dzieci przed Sądem to nie przestępcy, to tylko, jak trafnie wyraził się jeden z doświadczonych sędziów dla nieletnich, dzieci, które popełniły przestępstwo. W tej pozornej grze słów znajduje uzasadnienie cały system specjalnego sądownictwa dla nieletnich, podkreślający z całym naciskiem przedewszystkiem momenty wychowawcze.

Analizując objawy przestępczości u dzieci znajdujemy jej pierwiastki niejednokrotnie w najgłębszej podświadomości dziecka, gdzie tkwią najróżnorodniejsze instynkty i popędy w swej najpierwotniejszej formie, nieskażonej wychowaniem i naciskiem życia w społeczeństwie. Wiele z nich częstokroć nosi charakter antysocjalny, groźny dla ustalonego porządku i bezpieczeństwa życia społecznego i dlatego to całe wychowanie społeczne polega na tłumieniu w dziecku tych antysocjalnych instynktów i usuwaniu ich z jego świadomości, przy równoczesnem rozwijaniu instynktów, z punktu widzenia życia społecznego, dodatnich. Stąd słusznym będzie wniosek, że dziecko, popełniwszy czyn antyspołeczny, przestępstwem zwany, uległo przymusowi wewnętrznemu, czy to naskutek braku wychowania społecznego, czy też naskutek pewnych defektów moralnych lub umysłowych.

Dziecko, stawające przed sądem za popełnienie przestępstwa nie jest winne; winną jest natura, że w dziedzictwie wszczepiła weń instynkty antyspołeczne, że nie dała mu w dostatecznej mierze zdrowia moralnego i umysłowego dla ich zwalczania, winni są rodzice i wychowawcy, że nie chcieli lub nie umieli instynktów tych w dziecku przytłumić przez racjonalne wychowanie. Winni są wszyscy ci, którzy dla chęci zysku i swych doraźnych korzyści materjalnych, nie wahają się dawać sposobność rozwijania się w dziecku różnorodnych instynktów i popędów antyspołecznych, winne są wreszcie te całe szeregi obojętnych widzów, którzy, nie będąc chwilowo bezpośrednio zainteresowani, nie przeciwdziałają spotykanym w życiu codziennem objawom życia prywatnego i społecznego, wpływającym ujemnie na charakter młodzieży.

W tem oświetleniu wyraźnie występuje słuszność zapatrywania, że w walce z przestępczością wśród nieletnich uważać należy za jedynie wskazaną działalność wychowawczą i to sposobem narówni profilaktycznym jak i leczniczym.

Statystyka przestępczości nieletnich wykazuje, że nieletni popełniają przestępstwo przez lekkomyślność, na skutek zaniedbania moralnego oraz upośledzenia moralnego i upośledzenia umysłowego.

Prócz tej psychologicznej podstawy przestępczości nieletnich niepoślednią rolę odgrywa okres dojrzewania z jego zwiększoną sugestyjnością, większą wrażliwością na podniety i bujniejszą czynnością wyobraźni. Okres dojrzewania nazwaćby można fizjologiczną podstawą przestępczości dziecka.

O ile czyn przestępny był dokonany przez lekkomyślność dziecka, wystarcza częstokroć zwyczajne zwrócenie jego uwagi na antyspołeczny charakter czynu i już samo to rozumne odwołanie się do świadomości dziecka wywiera dobroczynny skutek. Przy zaniedbaniu moralnem, będącem w przeważnej części wypadków rezultatem braku wychowania lub jego niewłaściwego kierunku, powstaje konieczność rozpoczęcia całkowitego wychowania, którego brakło dziecku. Okres dojrzewania jako rychło przemijający nie wzbudza poważniejszej obawy jako czynnik przestępczości. Na szczególną natomiast uwagę rodziców, wychowawców, nauczycieli oraz wogóle tych wszystkich, którzy powołani są do kształtowania charakteru i pojęć moralnych dziecka oraz do oceny jego postępków, zasługuje dziecko t. zw. moralnie upośledzone i t. zw. dziecko umysłowo upośledzone. Upośledzenie umysłowe dziecka, jako stanowiące bardzo obszerny temat sam dla siebie, wychodzi poza ramy niniejszego artykułu.

Szczegółową charakterystykę dziecka moralnie upośledzonego podaje Dr. Wł. Sterling w swej monografji pod tymże tytułem.

Upośledzenie moralne może być wrodzone lub nabyte na skutek różnorodnych zaburzeń mózgu przy epilepsji, przy śpiączce epidemicznej. Nabyte upośledzenie moralne łączy się zazwyczaj — chociaż nie zawsze — z niedorozwojem intelektualnym oraz objawami nerwowymi jak stężenie muskulatury, maskowata twarz, drżenie palców, ślinotok i t. p. Występuje ono w sferze uczuć, nie dotykając dziedziny intelektu, który pozostaje normalny, względnie nieznacznie tylko zmieniony. Dziecko moralnie upośledzone jest psychicznie różne od dziecka normalnego i daje się to zauważyć już w najwcześniejszych latach jego rozwoju. Jest gwałtowne, niekoleżeńskie, nieuczynne, skłonne do niszczenia rzeczy, bicia, kopania i gryzienia w przystępie złości; nie ma przywiązania do swej rodziny, znęca się nad młodszem rodzeństwem, unika towarzystwa z rówieśnikami i wspólnych z nimi zabaw; wykazuje wcześnie rozbudzenie płciowe i skłonność do samogwałtu, nie ma wytrwałości w pracy ani zainteresowania do jakiegoś określonego zawodu; w szkole jest roztargnione i niezdolne do skoncentrowania uwagi; ma skłonność do kłamstwa i do okrucieństwa bez głębszych motywów. Cechy powyższe są wspólne chłopcom i dziewczętom. Pozatem można stwierdzić jeszcze inne cechy, charakterystyczne dla każdej płci oddzielnie. A więc chłopcy moralnie upośledzeni są brutalni i zuchwali, próżni, skłonni do złośliwych psot i brutalnego okrucieństwa, przyczem wykazują t. zw. ambiwolencję uczuciową, polegającą na tem, że gdy minie paroksyzm złości, są do przesady czułostkowi; w swej bujnej wyobraźni roją fantastyczne plany przyszłości,

a w okresie t. zw. awanturniczym, przypadającym mniej więcej na wiek 14—17 l. objawiają silną skłonność do włóczęgostwa, pijaństwa, do życia pasożytniczego i ujawniają dążenie do swobody bez skrępowania; wreszcie w dziedzinie seksualnej zaznacza się wyraźna skłonność do rozpusty i perwersji płciowej, sutenerstwa, pornografji i namawiania do niej kolegów. Dziewczęta zaś moralnie upośledzone są kapryśne, uparte, przewrotne, chciwe i łakome, w stosunkach z koleżankami kłótliwe, tyranizujące matkę; w pracy i nauce powierzchowne, rozczytują się w książkach pornograficznych i wreszcie ujawniają skłonność do prostytucji.

Te charakterystyczne objawy są bardzo liczne, jednakże nie muszą one występować wszystkie i jednocześnie w danem indywiduum. Ważnem jest, stwierdziwszy ich obecność, przeciwdziałać im, zanim dziecko wejdzie w konflikt z prawem, popełniając czyn przestępny.

Upośledzenie moralne nie zawsze bowiem prowadzić musi do popełnienia przestępstwa. Zależy to od warunków zewnętrznych, od pozycji społecznej dziecka i od zachowania się jego otoczenia. Należy więc stwarzać dla dziecka takie warunki życiowe, by zalążki zła nie znajdowały odpowiedniego gruntu i nie zakorzeniały się w duszy dziecka, a natomiast, by rozwijały zalążki dobre i zdrowe.

WŁADYSŁAW NESTOROWICZ.

Odmęty interpretacyjne

Żadne z urządzeń, wprowadzonych od stycznia 1929 roku przez nowe prawo o ustroju sądów powszechnych nie przeżyło tylu ataków z różnych stron co stanowisko sędziego okręgowego śledczego. Już na łamach „Głosu Sądownictwa", gdzie może się wypowiedzieć każdy sędzia i każdy prokurator, poruszana była ta kwestja przez Sędziego Okręgowego Śledczego, Chmilarza, który uznał za anomalję przechodzenie sędziego śledczego do Sądu Okręgowego za pomocą balotowania, jak również i przez Sędziego Okręgowego Śledczego, Wiszniewskiego, który udowodnił niezbicie, że Sędzia Śledczy w myśl nwego prawa o ustroju sądów powszechnych jest pełnym sędzią okręgowym; wreszcie na skutek zaczepienia stanowiska sędziego śledczego przez skargę kasacyjną, uważającą takowe za nierównoznaczne z sędzią okręgowym orzekającym. wypowiedział się Sąd Najwyższy, który w orzeczeniu swem z dnia 12 listopada 1929 roku Nr. 209/29 oddalił powyższą skargę, mówiąc między innemi:

„2) że na mocy rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 6 lutego 1928 r. o ustroju sądów powszechnych (Dz. Ust. poz. 93), osobna instytucja sędziów śledczych została zniesiona, dotychczasowi zaś sędziowie śledczy z dniem 1 stycznia 1929 r. w myśl art. 280 rzeczonego rozporządzenia otrzy-

mali tytuł sędziów okręgowych śledczych i stali się, zgodnie z par. 1 art. 5 rozporządzenia, sędziami sądu okręgowego";

„3) . . . .

że „sędzia śledczy" w istocie rzeczy, pod rządem obecnie obowiązującego prawa o ustroju sądów powszechnych, jak to już wyżej zaznaczono, zalicza się do kategorji sędziów okręgowych...".

Zdawałoby się, że orzeczenie najwyższej instancji sądowej i prawniczej położy kres wszelkim domniemaniom i wątpliwościom odnośnie stanowiska i roli sędziego śledczego; niestety nadzieja taka okazała się płonną, gdyż pomimo wyżej przytoczonego wypowiedzenia się Sądu Najwyższego jeszcze w końcu r. 1929, Ministerstwo Sjrawiedliwości w piśmie z dnia 7 lutego r. 1931 Nr. II. O. 19781/30 w sprawie uposażenia sędziów okręgowych śledczych podało swoją interpretację prawa o ustroju sądów powszechnych, pisząc na temat sędziów okręgowych śledczych jak następuje:

Ministerstwo Sprawiedliwości.
Warszawa.
Dnia 7 lutego 1931 r.
Nr. II. O. 19781/30.
W sprawie uposażenia sędziów okręgowych śledczych.

1) Do Pana Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego

2) Do Pana Prezesa Sądu Apelacyjnego w Warszawie, Lublinie, Wilnie, Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Toruniu, i Katowicach.

Na skutek zapytania niektórych władz asygnujących wymiaru sprawiedliwości, czy z chwilą wejścia w życie prawa o ustroju sądów powszechnych z dnia 6 lutego 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 12 poz. 93), należy wypłacać sędziom okręgowym śledczym uposażenie, przewidziane dla sędziów okręgowych według grupy B, oraz czy przemianowanie sędziów śledczych na sędziów okręgowych śledczych ma wpływ na zaliczenie sądów okręgowych „mniejszych" do kategorji sądów okręgowych „większych" w myśl par. 2 art. 8 ustawy uposażeniowej z dnia 5 grudnia 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 134 poz. 1107), Ministerstwo Sprawiedliwości po porozumieniu się z Ministerstwem Skarbu oznajmia co następuje:

Prawo o ustroju sądów powszechnych z dnia 6 lutego 1928 r., jakkolwiek w art. 16 nie oddziela wyraźnie sędziów śledczych i sędziów okręgowych, jak to miało miejsce w ustawodawstwie dawniejszem, a mianowicie w art. 6 „Przepisów Tymczasowych o urządzeniu sądownictwa w Król Pol. (Dz. Urzędowy Departamentu Sprawiedliwości Tymczasowej Rady Stanu Królestwa Polskiego Nr. 1 z dnia 19. VIII. 1917 r.), to jednak zachowuje grupę sędziów śledczych mówiąc o nich, jako takich, w art. 5 i art. 280 par. 2, z czego wynika, że pozostanie zawsze kategorja sędziów śledczych, spełniających funkcje sędziów śledczych obok takiej kategorji sędziów okręgowych, którzy funkcyj śledczych pełnić nie będą. Następnie art. 90 przewiduje specjalne nominacje na sędziów okręgowych i sędziów okręgowych śledczych. Prawo więc o ustroju sądów powszechnych ani nie znosi sędziów śledczych, ani nie zawiera co do nich żadnych przepisów uposażeniowych, same zaś przemianowanie sędziów śledczych na sędziów okręgowych śledczych nie uzasadnia zaliczenia tych sędziów do grupy „B" uposażenia, ponieważ oni. mimo przemianowania, pozostają sędziami śledczymi, których ustawa uposażeniowa z dnia 5. XII. 23 r. zalicza w art. 2 par. 2 do grupy „A".

Zaliczenie dotychczasowych sędziów śledczych do sędziów okręgowych — jest tylko zmianą nazwy, nie powodującą zwiększenia agend Sądu Okręgowego, a zatem — zmiany tej nie można uważać za dostateczną podstawę do zmiany kryterjum wielkości danego sądu okręgowego i w związku z tem do podwyższenia prezesowi i prokuratorowi tego sądu dodatku z art. 8 ustawy uposażeniowej z dnia 5. XII. 1923 r.

Za Ministra (—) Kwiatkowski — Dyrektor Departamentu.

Wykładnia ta z jednej strony nadmiernie krzywdząca ogół sędziów okręgowych śledczych oraz umniejszająca powagę i autorytet ich stanowiska jest z drugiej strony dla wielu względów niesłuszna. Przedewszystkiem zapomina się w niej, że do czasu wejścia w życie nowego prawa o ustroju sądów powszechnych, obowiązywało w zasadzie postanowienie władz polskich z roku 1917 o zorganizowaniu sądów w postaci przepisów tymczasowych, według których w pierwotnym ich stanie — sędziowie śledczy pod względem uposażenia należeli do grupy 5 — narówni z sędziami okręgowymi, zaś podprokuratorzy do grupy niższej t. j. 6, co uległo modyfikacji przez późniejsze postanowienia uposażeniowe, — sama zaś osnowa organizacji i ustalenia stanowisk w sądownictwie nie została zmieniona; ponadto istniała u organizatorów ówczesnego sądownictwa tendencja wywyższenia stanowiska sędziego śledczego nawet ponad stanowisko sędziego kompletowego, bowiem wedle słów ówczesnego Dyrektora Departamentu Sprawiedliwości Tymczasowej Rady Stanu sędzia śledczy był zwłaszcza dla ludności wiejskiej „wszystkiem"; piszący te słowa był świadkiem powyższego powiedzenia.

Wobec tych ustaleń jest nie do pomyślenia, by polski prawodawca z r. 1928 zapoznał zupełnie założenia i tendencje polskich organizatorów sądownictwa z r. 1917 i dlatego, jeśli nie podniósł stanowiska sędziego śledczego ponad stanowisko sędziego okręgowego orzekającego, to je conajmniej utrzymał na równi; tak też zgodnie z duchem tego prawodawcy kwestję sędziów śledczych rozstrzygnął Sąd Najwyższy w wyżej przytoczonem orzeczeniu; również profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek Komisji Kodyfikacyjnej — Dr. Stanisław Gołąb w swej pracy p .t. „Ustrój sądów powszechnych" (wyd. Hoesick — 1929) — nic nie wspomina o sędziach śledczych jako o osobnej kategorji, odrębnej w czemkolwiek od sędziów okręgowych.

Uznając sędziego śledczego za sędziego okręgowego prawodawca polski w kodeksie postępowania karnego przydzielił temuż sędziemu atrybucje, należące wedle dawnej U. P. K. — wyłącznie do sądów orzekających, np. badanie ustalające poczytalność oskarżonego, umarzanie śledztwa, zatwierdzanie rachunków w sprawach; atoli nastąpiły jako suplement do tworów prawodawczych rozporządzenia wykonawcze Ministerstwa Sprawiedliwości, zawierające regulaminy urzędowania ogólnego Sądów i urzędowania Sądów w sprawach karnych, wreszcie urzędowania prokuratorów.

Otóż rozporządzenia te nic nie wspominają np. co dzieje się z aktami śledztwa po umorzeniu samego śledztwa, kto i w jaki sposób wykonywa postanowienia sędziego śledczego odnośnie konfiskaty dowodów rzeczowych, lub czy oprócz wypadków, przewidzianych w art. 272 k. p. k. są jeszcze inne, w których śledztwo się umarza i t. p., jednem słowem regulaminy urzędowania nie zawierają innych pożądanych wyjaśnień i wskazówek, natomiast pamiętały o tem, w jakiej formie Sąd Okręgowy ma się zwracać do sędziego śledczego, — art. 6 regulaminu ogólnego podaje, że „Sędziom śledczym i komornikom sądy dają polecenia" — tak, jakgdyby zachodziła obawa, że sąd uroni coś ze swej powagi jeśli np. do sędziego śledczego zwróci się w formie odezwy, jaką winien pisać w myśl art. 7 tego regulaminu do urzędów prokuratorskich. Ten kategoryczny nakaz wydawania poleceń jest zdaje się zupełnie zbyteczny, gdyż sąd okręgowy sua sponte będzie wiedział, jak ma się zwracać do sędziego śledczego.

Również w drodze komentarzy Ministerstwo Sprawiedliwości wprowadziło inowację, że sędzia śledczy, chcąc przejść do wydziału sądu okręgowego musi ulec balotowaniu i nowej nominacji; dzieje się to nawet wówczas, gdy ma przejść na to samo stanowisko, tylko w inne miejsce urzędowania w obrębie tego samego sądu okręgowego, np. z Grójca lub Radzymina do Warszawy.

Z powyższych przesłanek wynika, że zacytowane na początku niniejszego pismo Ministerstwa z dnia 7 lutego r. b. jest jednym z ogniw dążenia do pomniejszania i ubożenia pozycji sędziów śledczych. W obliczu powyższych faktów tylko Najwyższy Trybunał Administracyjny będzie mógł obecnie w zakresie administracyjno-kasacyjnym, tak jak to dotychczas uczynił Sąd Najwyższy w dziedzinie kompetencji sądowej, wyprowadzić stanowisko sędziego okręgowego śledczego z tych odmętów, które wokół niego wytworzyły różne poczynania interpretacyjne.

ST. NOWODWORSKI.

Ze słownictwa polskiego prawa pracy

I.

Przy tworzeniu się nowej dyscypliny, nowego systemu norm „prawa pracy" sądom też nie dano pozostać na uboczu. Przeciwnie, do udziału w rozstrzyganiu nasuwających się tu zagadnień wciąga je ustawicznie coraz zwiększająca się ilość sporów na tle stosunków pracy. Zjawisko to — poza pewnemi przyczynami raczej przypadkowemi — pozostaje oczywiście w ścisłym związku z wielostronnością, ale też i ułamkowością naszego nowego ustawodawstwa w tej dziedzinie. I u nas, podobnie zresztą jak gdzieindziej, kształtują się tu dopiero zasady, urabia się właściwie dopiero materjał do wykucia norm polskiego kodeksu pracy. Stąd wypada sędziemu rozstrzygać spory na terenie nie tylko niedość ustalonym, lecz nieraz wprost chwiejnym i grząskim: pojęcia, które wczoraj jeszcze były tylko pojęciami natury gospodarczej lub społecznej, niejednokrotnie nawet spornemi, dziś stają się pojęciami prawnemi; niedość tego, są już istotną częścią składową przepisów obowiązujących, niedostatecznie nieraz uzgodnioną z innemi normami, starszemi wiekiem i odmiennemi pochodzeniem. To samo dzieję się z wyrazem zewnętrznym tych pojęć: nazwy „praca", „robotnik", wynagrodzenie", tak powszechne w życiu codziennem, niedawno dopiero awansowane do roli terminów ekonomicznych, dziś stają się już terminami prawnemi, o zgoła nowem nieraz znaczeniu.

Ustalanie w judykaturze nieco mglistych dziś jeszcze czasami pojęć prawnych z zakresu prawa pracy, a więc twórczy udział sądów w rozwoju tego prawa, a conajmniej przyczynianie się do wzmożenia podwalin przyszłej kodyfikacji, staje przed sądownictwem naszem jako zadanie i cel długoletnich mozolnych zmagań się z trudnościami. Praca ta wymaga przytem nie tylko ścisłości myślenia, ale również nie w mniejszym stopniu i ścisłości wysławiania się. Dlatego też może będzie na miejscu zastanowienie się nad niektóremi nasuwającemi się na tem tle uwagami, o charakterze o tyle wyłącznie terminologicznym, o ile wogóle jest możliwe oddzielenie wyrazu od rzeczy.

II.

Jeżeli spojrzymy współczesnem okiem na „pracę" w rozumieniu kodeksu Napoleona, to przekonamy się, iż termin ten do chwili wejścia w życie nowych polskich aktów ustawodawczych z tej dziedziny obejmował właściwie szereg odrębnych pojęć, coraz dobitniej rozróżnianych w nauce. Zróżniczkowanie w prawie pozytywnem przyniosły dopiero wspomniane akty ustawodawcze, które wytworzyły stan obecny, niestety nie wolny od pewnego zagmatwania.

Przyczynia się do tego niedość udatna redakcja używanych powszechnie przekładów kodeksu; rozszerzają one ponad miarę termin „pracy", obejmując nim zarówno „ouvrage" (art. 1708), jak „travail"

(art. 1711). Na usprawiedliwienie ich jednak — oprócz poważnych w razie innego ujęcia trudności językowych — przytoczyć należy, iż sam prawodawca francuski w art. 1787, 1789, 1794, a zwłaszcza 1796, tak dalece splątał te pojęcia, że można twierdzić, iż według kodeksu za „pracę" mogło być poczytane wogóle wszelkie umowne czynienie czegoś dla kogoś za wynagrodzenie (art. 1710); nic więc dziwnego, że „pracą" a przynajmniej czemś nader zbliżonem do „pracy" było też „przedsiębiorstwo" czy „dzieło" (w znaczeniu „umowy o dzieło"), a poniekąd nawet i przewóz; odcięło się wyraźnie od tej grupy jedynie pełnomocnictwo, a to przedewszystkiem z uwagi na jego bezpłatność.

Dalsze ustawodawstwo z XIX wieku wogóle nie używało terminu „pracy". Czeladnik rzemieślniczy „wchodził w robotę", „pozostawał w robocie" i „wychodził z roboty" u majstra (art. 55, 56, 74, 79, 108 i in. postanowienia Księcia Namiestnika z dn. 31 grudnia 1816 r. o urządzeniu rzemiosł, kunsztów i profesyj, Dz. Pr. t. IV str. 114); czeladnik kupiecki „wchodził w służbę" i „wychodził ze służby" (art. 43, 44, 45 takiegoż postanowienia z dn. 11 stycznia 1817 r. o urządzeniu kupiectwa, Dz. Pr. t. IV str. 159); wprawdzie ustawa z dn. 24 maja 1860 r. o sądach gminnych wiejskich w Królestwie Polskiem (Dz. Pr. t. LVII str. 215) wspominała o „godzeniu się do jakiej pracy w domu albo gospodarstwie" (art. 515), pozatem jednak wciąż mówiła bądź o „usłudze" bądź o „służbie" (art. 519, 520, 521, 537 i in.) rosyjskie ustawy o przemyśle (art. 94 i in.) i górnicza (art. 647 i in.) znały tylko „robotę". Dopiero rosyjska ustawa o pracy w przemyśle z 1913 r. wprowadziła nowość w postaci „pracy w przemyśle", rozumianej jako praca robotników, zatrudnionych w przedsiębiorstwach przemysłowych.

Prawodawstwo Regencyjne wspomina już o „ochronie pracy" przy oznaczeniu kompetencji Ministra Opieki Społecznej i Ochrony Pracy (art. 29 dekretu z dn. 3 stycznia 1918 r. o tymczasowej organizacji władz naczelnych w Królestwie Polskiem, Dz. Pr. poz. 1), lecz jeszcze nie wskazuje dość wyraźnie, jaką pracę ma na myśli.

Zato już pierwsze dni odrodzonej Polski przynoszą precyzowanie nowych prądów. Już dekret z dn. 23 listopada 1918 r. o ośmiogodzinnym dniu pracy (Dz. Pr. poz. 42), poprzedzający ustawę z dn. 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu, rozumiał pod „pracą" pracę robotników lub pracowników we wszystkich zakładach przemysłowych, górniczych, hutniczych, rzemieślniczych, przy komunikacjach lądowych i wodnych oraz w przedsiębiorstwach handlowych (art. 1). Szersze ujęcie dał wkrótce potem dekret tymczasowy z dn. 3 stycznia 1919 r. o urządzeniu i działalności inspekcji pracy (Dz. Pr. poz. 90), obejmując nazwą „pracy" „pracę najemną we wszystkich dziedzinach", której służą „korzyści, przyznane przez obowiązujące socjalno-polityczne prawodawstwo" (art.1). To też ustawa z dn. 28 marca 1919 r. o załatwianiu zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami a pracownikami rolnymi (Dz. Pr. poz. 251), zastąpiona następnie taką samą ustawą z dn. 1 sierpnia 1919 r. (Dz. Pr. poz. 394) rozciąga nazwę „pracy" na „pracę najemną w rolnictwie, leśnictwie, ogrodnictwie lub dziedzinach ściśle związanych z rolnictwem" (art. 9 i 13) oraz nadaje prawo obywatelstwa zjawiającemu się tu po raz pierwszy terminowi „umowa pracy" (art. 13 i 14), przyczem jak gdyby odrazu chce zrobić pewien wyłom

w nomenklaturze kodeksowej, gdyż mówi w art. 15 o „ogólnych przepisach prawa cywilnego i o umowie pracy w szczególności".

Od tego czasu wszystkie dalsze akty naszego ustawodawstwa traktują, jako „pracę", jedynie — taką może należałoby dać tu definicję — pracę niesamodzielną, wykonywaną dla innego za wynagrodzenie. Dość jest tu przytoczyć wspomnianą już wyżej ustawę z dn. 18 grudnia 1919 roku o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz. Ust. poz. 7/1920 r., art. 1, 16 i in.), ustawę z dn. 16 maja 1922 r. o urlopach dla pracowników, zatrudnionych w przemyśle i handlu (Dz. Ust. poz. 334, art. 1, 2 i in.), ustawę z dn. 2 lipca 1924 r. w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet (Dz. Ust. poz. 636, art. 1, 3 i in., przyczem art. 5 używa wyrażenia „praca zarobkowa"), rozporządzenie z dn. 14 lipca 1927 r. o inspekcji pracy (Dz. Ust. poz. 590, art. 2, 3 i in.), rozporządzenie z dn. 17 września 1927 roku o Radzie Ochrony Pracy (Dz. Ust. poz. 740, art. 1), a wreszcie rozporządzenia z dn. 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych i robotników (Dz. Ust. poz. 323 i 324) oraz z dn. 22 marca 1928 r. o sądach pracy (Dz. Ust. poz. 350, art. 1, 6 i in.). Gdyby zaś nawet Konstytucja z dn. 17 marca 1921 r., mówiąc we wstępie i w art. 102 i 103 o poszanowaniu, prawach i ochronie pracy, miała na względzie wogóle wszelką pracę ludzką, bez rozróżnień z uwagi na jej cechy gospodarcze i społeczne, to należałoby przyjść do wniosku, że zawarte tam wskazania ogólne nie znalazły należytego oddźwięku w konkretnych przepisach prawa pozytywnego, które zajmuje się wyłącznie pracą w znaczeniu wyżej wyłożonem.

Taki stan ustawodawstwa polskiego nie powoduje żadnych powikłań pod rządem innych systemów prawnych dzielnicowych, nie znających zupełnie terminu „pracy", a operujących nazwami: „usługi", „służba", czasem nawet „roboty" (§ 1151 i nast. kod. cyw. austr., § 611 i nast. kod. cyw. niem., art. 2201 i nast. cz. 1. t. X Zw. pr.). Nowe ustawy wprowadzają tam nowe pojęcie prawne, a zarazem i nowy termin dla oznaczenia tego pojęcia. Prawnikowi, dbałemu o ścisłość wyrażania się, nie wolno tam używać tego terminu, gdy ma do czynienia ze stanem prawnym, nie odpowiadającym właściwej jego treści.

Inaczej jednak układają się stosunki na terenie, na którym zachowały nadal — w pewnej przynajmniej mierze — moc obowiązującą przytoczone wyżej normy kod. Nap. Wytworzył się tu taki stan rzeczy, że nazwa „praca", jako termin prawny, obejmuje właściwie dwa różne pojęcia: jedno recypowane, szersze, kodeksowe (por. Zb. orz. Izby I. S. N. Nr. 86/1927 r., 109/1928 r.), i drugie węższe, przyjęte w nowem ustawodawstwie rodzimem. Znamienne jest, że poniekąd analogiczne zjawisko daje się zauważyć i w ojczyźnie kodeksu, zwłaszcza w związku z nową kodyfikacją Code du Fravail.

Takiego układu rzeczy nie można uważać za zadowalający. Przyjęcie takich terminów, jak „ochrona pracy", „inspekcja pracy", „umowa pracy", „czas pracy" o ściśle określonem znaczeniu „pracy" winno skutkować używanie terminu „pracy" również tylko w przypadkach, kiedy chodzi o taką pracę, która podlega „przepisom prawa o ochronie pracy" (por. redakcję art. 3 wymienionego wyżej rozporządzenia o inspekcji pracy). Radykalna naprawa mogłaby tu oczywiście być uskuteczniona jedynie przez ustawodawcę; musiałaby ona nieuniknienie iść w kierunku zachowania nazwy „pracy" tylko dla takiej pracy, o jakiej była przed

chwilą mowa. Jednak już obecnie byłoby bardzo wskazane, by w języku prawniczym wogóle, a więc i w języku sądowym już obecnie zacząć oznaczać terminem „pracy" jedynie taką właśnie pracę sensu stricto, a dla innych przypadków używać innych wyrażeń np. „roboty" lub „czynności" (por. Zb. orz. Izby I. S. N. Nr. 126/1927 r., 137/1928 r., 38/1929 r.).

Za takim wnioskiem przemawia jeszcze i ta okoliczność, że ewentualne określanie owej pracy sensu stricto jako „pracy najemnej" — do czego teraz przejść wypadnie — nie da się nadal utrzymać.

III.

Z kolei wyłania się pytanie, jak należy nazwać stosunek prawny, zachodzący pomiędzy pracodawcą i pracownikiem, a mający za przedmiot wykonywanie przez tego ostatniego pracy dla pierwszego.

Nawiasowo można tu zauważyć, że dość mocno wysuwane w swoim czasie żądanie nazywania „pracodawcą" pracownika, jako tego, który daje swą pracę biorącemu ją i korzystającemu z niej właścicielowi zakładu pracy, nie spotkało się z uznaniem ze strony ustawodawcy. Stało się dobrze, gdyż przyjęta terminologja lepiej odpowiada podstawowej zasadzie prawa pracy, według której istotną cechą pracy, jako takiej, jest jej zależność w postaci podporządkowania kierownictwu osoby dysponującej pracą. „Pracodawcami" są zatem właściciele zakładów pracy (art. 1 i in. rozporządzenia o umowie o pracę robotników, art. 9 i in. takiegoż rozporządzenia o pracownikach umysłowych, art. 1 i in. rozporządzenia o sądach pracy), nazywani też niekiedy „przedsiębiorcami" (np. art. 3 ustawy o urlopach, art. 1 rozporządzenia o bezpieczeństwie i higjenie pracy, Dz. Ust. Nr. 35/1928 r. poz. 325); ostatnie wyrażenie jednak jest w ramach ustawodawstwa społecznego niezupełnie właściwe, i trudno byłoby je zalecać. Kwestja „pracowników" będzie jeszcze wymagała szerszego omówienia.

Otóż stosunek prawny, wyżej wymieniony, winien być oznaczany mianem „stosunku pracy". Wskazuje na to ustawodawca w art. 1 rozporządzenia o umowie o pracę pracowników umysłowych, w art. 2 takiegoż rozporządzenia o pracy robotników, w art. 1 rozporządzenia o sądach pracy. Wprawdzie spotyka się również i inny termin „stosunek roboczy lub służbowy"; można go jednak na razie pominąć, gdyż trzeba będzie do niego powrócić.

Wykraczałoby poza ramy i cel rozważań niniejszych dociekanie tych subtelnych różnic, jakie na tle nowoczesnego ustawodawstwa powstają pomiędzy „stosunkiem pracy" wogóle a „umownym stosunkiem pracy" w szczególności; są one nader interesujące dla dogmatyki i polityki prawa, lecz pod względem terminologicznym nie nastręczają trudności. Możemy zatem przejść odrazu do tej ostatniej postaci stosunku pracy.

Dla oznaczenia tego stosunku było i jest w użyciu kilka terminów, o bardzo różnej jednak wartości i celowości.

IV.

Kodeks Nap., jak to już było wspomniane, traktował tego rodzaju umowę, jako „najem pracy"; należy przytem zaznaczyć, że plątał terminy (a może i pojęcia) „najmu pracy" i „najmu pracowników" (art.

1779); wyraźniejszy był natomiast „najem osobisty" z cz. 1 t. X Zw. pr. (art. 2201 i nast.). Ustawa z 1860 r. o sądach gminnych mówi w tytule rozdz. IX księgi III o „najmie usługi". Ustawodawstwo przemysłowe rosyjskie znało tylko „najem robotników". W polskiem prawie pracy zjawia się odrazu, jak to już było nadmienione, „umowa pracy", a wkrótce potem „umowa o pracę". Nie można jednak powiedzieć, by język ustawodawstwa polskiego był jednolity: naprzykład ustawa z dn. 18 lipca 1924 r. o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia (Dz. Ust. poz. 650) mówi jeszcze w art. 1 i 2 o „pozostawaniu w stosunku najmu pracy".

Daje się tu zauważyć ciekawe zjawisko. Nowe akty ustawodawcze, traktujące bezpośrednio o stosunku pracy, czy to w jego całokształcie, czy też na pewnych odcinkach (np. czas pracy, urlopy), baczą pilnie na ścisłe przestrzeganie wprowadzonej terminologji; nie znajdzie się w nich nigdzie najlżejszej nawet wzmianki o „najmie pracy". Taką dbałością nie odznaczają się jednak niektóre akty z innych dziedzin ustawodawstwa socjalnego, a przedewszystkiem dotyczące ubezpieczeń społecznych i inspekcji pracy. Do wspomnianej już ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia dochodzą tu cytowane już wyżej rozporządzenia o inspekcji pracy (art. 2) i o Radzie Ochrony Pracy (art. 1), w których kołacze się jeszcze „praca najemna" i nawet „najem pracy". Natomiast ustawa z dn. 19 maja 1920 r. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby (Dz. Ust. poz. 272), używająca już terminu „umowy pracy" (art. 4) oraz wspominająca o „najmie usług" (art. 7), wystrzega się starannie wyrażenia „najem pracy"; podobnież unika tego wyrażenia i rozporządzenie z dn. 24 listopada 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (Dz. Ust. poz. 911), obejmując również ubezpieczenie na wypadek braku pracy (por. wcześniejszą ustawę z dn. 28 października 1925 r., Dz. Ust. poz. 863). Istnieje jednak też przepis, który mówi jednocześnie i o „stosunku pracy" oraz o „umowie o pracę" i o „pracy najemnej": jestto art. 1 rozporządzenia o sądach pracy.

Dla zorjentowania się w tem pewnem powikłaniu pojęć i terminów należy sięgnąć nieco do historji.

W starożytnym Rzymie praca w znaczeniu płatnych (w najszerszem tego znaczeniu, chociażby w naturze) usług, świadczonych drugiemu, rzadko bywała przedmiotem prywatno-prawnego stosunku umownego, gdyż przeważnie wykonywali ją niewolnicy, przez prawo uważani właściwie za rzecz; człowiek zaś, jakim był wolny rzymianin, nie brał zapłaty ani za służbę państwową czy społeczną, ani nawet za wykonanie zobowiązania czynienia, płynące z umowy mandatu. Zarobkowanie przez pracę uważano za coś poniżającego; oddawanie swej siły roboczej za zapłatę do cudzej dyspozycji było według pojęć ówczesnych całkiem zbliżone do oddawania w najem przez pana innemu siły roboczej niewolnika; stąd też, przy rzymskiem ograniczaniu ilości rodzajów umów i ścisłej ich klasyfikacji, stało się ono przedmiotem umowy o cechach najmu — „Locatio conductio operarum". Pomimo podważenia następnie systemu niewolnictwa nie było jednak miejsca dla rozpowszechnienia się owej klasycznej koncepcji, gdyż stosunki pracy zależnej były regulowane przepisami o charakterze wybitnie publiczno-prawnym w postaci prawa lennego, stanowego, cechowego i t. p. (ciekawe tego odbicie zawierają jeszcze np. wspomniane już wyżej postanowienia Ks. Namiestnika

o urządzeniu rzemiosł i kupiectwa). Było to ustawodawstwo społeczne wieków średnich. Natomiast późniejsza teorja liberalizmu ekonomicznego wraz z krańcową recepcją rzymskiej wolności umów otworzyły poprzez rzekome wyzwolenie warstw słabszych gospodarczo i społecznie naoścież wrota nowej, bodaj jeszcze dotkliwszej, zależności wprawdzie już nie prawnej, lecz ekonomicznej, nowemu poniżeniu godności ludzkiej; praca ludzka, stanowiąca podstawę bytu większości ludzi w społeczeństwach nowoczesnych, poczęła stawać się w istocie niczem innem, jak towarem. To też nie dała długo na siebie czekać reakcja, dążąca — jak to trafnie wyraził wstęp do Konstytucij Polskiej z dn. 17 marca 1921 r. — do „zabezpieczenia pracy poszanowania, należnych praw i szczególnej opieki Państwa", i znajdująca tak głęboko sięgające odbicie w ustawodawstwach nowoczesnych, a w ich liczbie i w naszem.

W tych warunkach nie bez doniosłego znaczenia jest okoliczność, że ustawodawca polski wprowadza nową terminologję dla stosunków, dotyczących pracy zależnej, i widocznie stara się zaniechać używania terminów „najmu pracy" i „pracy najemnej", gdyż zdarzające się jeszcze niekiedy, i to tylko ubocznie, korzystanie z tych wyrażeń należy czy to położyć na karb niedopatrzenia redakcyjnego, czy też tłumaczyć jedynie chęcią ominięcia dłuższej a trudnej definicji; jest ono zresztą i z innego powodu wadliwe, gdyż ta praca, którą mają na względzie omawiane przepisy, bynajmniej nie pokrywa się z pracą najemną według kod. Nap. W ogóle zaś sam sposób ujmowania przez ustawodawcę stosunku umownego pomiędzy pracodawcą a pracownikiem, uwidoczniony w licznym szeregu najnowszych ustaw i rozporządzeń, z istoty swej wyklucza wprost traktowanie tego stosunku, jako najmu, i to już nie tylko w postaci „najmu pracownika", ale nawet w postaci „najmu pracy". Stosunek ten stał się umową swoistą, stojącą prawie na pograniczu umowy prywatno-prawnej i układu publiczno-prawnego.

Zagadnienie ścisłego stosowania nowej terminologji nabiera jeszcze głębszego i poniekąd wprost drażliwego znaczenia na terenie mocy obowiązującej kodeksów austr. i niem., które wcale nie znały poprzednio „najmu" pracy czy usług; tam liczenie się z niedość staranną redakcją rozporządzeń czy to o inspekcji pracy, czy też o sądach pracy musiałoby mieć ten skutek, że ustawodawstwo polskie nie wprowadzałoby postępu, lecz przeciwnie, cofałoby myśl prawniczą do kategoryj, wszędzie już zarzucanych.

To też nie dość byłoby iść za radą prof. Fr. Zolla („Prawo pracy w biegu wieków" w „Roczniku prawniczym wileńskim" z 1930 r. str. 256) i zaliczyć „najem pracy" do „muzealnych zabytków przeszłości, które się ogląda, ale któremi już się mało kto posługuje". Ogólna tendencja polskiego prawa pracy wymaga, by pójść dalej, a teksty dostatecznie do tego upoważniają. Z chwilą wejścia w życie rozporządzeń z dn. 16 marca 1928 r. o umowach o pracę utraciły moc wszelkie przepisy, sprzeczne z temi rozporządzeniami (art. 59 o prac. umysł. i art. 68 in fine o robotn.); co najmniej przeto w stosunku do tych pracowników, którzy są objęci temi rozporządzeniami, odpadła już wogóle i zasadniczo możność traktowania ich stosunku do pracodawców, jako stosunku najmu pracy; w świetle kodeksu ten nowy zupełnie rodzaj umowy stał się umową nienazwaną (art. 1107), dla której określenia i nazwy należy

szukać w prawie szczególnem (por. definicję w art. 1 rozporządzenia o umowie o pracę robotników). Inne rozumowanie byłoby paczeniem istotnej myśli prawa.

Nie tylko zatem można, nie tylko należy, ale — jak się okazuje — w wielu razach nawet stanowczo trzeba zaniechać zupełnie używania nadal terminów „najem pracy" i „praca najemna". Tak też czyni stale dr. Aleksander Raczyński w swem cennem dziele p. t. „Polskie prawo pracy"; taką też zasadę dość konsekwentnie, z rzadkiemi jedynie załamaniami się (np. Zb. orz. Izby I S. N. Nr. 173/1929 r., 220/1929 r.), przeprowadza orzecznictwo Sądu Najwyższego.

Pytanie, czy można i należy używać wyrażenia „najem usług", wykraczałoby właściwie poza zakres rozważań z dziedziny prawa pracy. Co najwyżej można byłoby tu wspomnieć, że zarówno francusko-włoski projekt kodeksu o zobowiązaniach, jak i nasz projekt komisji kodyfikacyjnej całkowicie wyodrębniają wszelkie umowy o świadczenie usług z grupy umów najmu. Trzeba też żałować, że np. nowela proceduralna, zawarta w rozporządzeniu z dn. 22 marca 1928 r. (Dz. Ust. poz. 380, art. 1 p. 1),, nie liczy się wcale z terminologją polskiego prawa pracy i mówi o „stosunkach najmu usług osobistych"; gdyby wdać się w analizę tej nieznanej w ogóle dotychczas ustawodawstwu formuły, to musiałoby się dojść do bardzo poważnych wątpliwości interpretacyjnych.

V.

Umowny stosunek pomiędzy pracodawcą a pracownikiem wypadnie przeto nazywac „umową pracy" czy też „umową o pracę" (podobnie jak „contrat de travail", „Arbeitsvertrag", „contratto di lavoro".

Energiczne a nawet złośliwe zarzuty, podnoszone przeciwko temu terminowi ze strony klasyków-cywilistów z powodu rzekomej jego nieścisłości prawniczej, są zgoła przesadne, a ponadto wychodzą z przebrzmiałego już założenia. Twierdzić, że praca może być przedmiotem różnych umów, jako to: najmu, przedsiębiorstwa, spółki, a wyrażenie „umowa pracy" jest tem samem, czem byłaby np. „umowa domu", może tylko ten, kto nie uznaje ewolucji, różniczkującej pojęcie pracy, i dla kogo praca ludzka nie przestała być jedynie towarem; nie jest też pozbawiona pewnej ironji ta okoliczność, że konsekwentne rozumowanie doprowadza np. tak zapamiętałego zwolennika „najmu pracy", jakim jest M. Planiol („Traité élémentaire, t. II poz. 1827), do wniosku, że przedmiotem najmu jest tu „siła robocza, właściwa każdemu człowiekowi... podobnie jak maszynie lub koniowi"!

Rzecz w tem, że wyrażenia „umowa pracy" nie można zestawiać z umową sprzedaży, pożyczki lub najmu; pojęcie bowiem, objęte tem wyrażeniem, ukształtowało się w innej płaszczyźnie, a mianowicie jako zobowiązanie czynienia, w którem czynieniem jest praca w znaczeniu, wyżej już wyłuszczonem. Zachodzić tu może zatem analogja jedynie z umową np. pełnomocnictwa lub przedsiębiorstwa. Przy takiem ujęciu termin „umowa pracy" nie tylko nie powinien razić, lecz staje się zupełnie prawidłowym pod względem prawnym; językowo zaś zbudowany jest w ten sam sposób, jak przyjęte jest nazywać wszelkie inne umowy: jestto właściwie skrót logiczny zamiast „umowa co do stosunku prawnego pracy".

Mogłoby jednak jeszcze powstać pytanie, czy lepiej jest używać nazwy „umowa pracy" czy też „umowa o pracę". Ku temu drugiemu stanowisku zdają się przechylać zarówno wymieniony już A. Raczyński, jak E. Sisslé (O istocie umowy o pracę" w „Pracy i Opiece Społecznej" z 1930 r. zesz. 2); natomiast Z. Fenichel („Zarys polskiego prawa robotniczego") korzysta z obu tych wyrażeń.

Prawodawca polski — jak to już widzieliśmy — zna oba terminy. „Umowa pracy" jest wcześniejsza, gdyż zjawia się już w pierwszej połowie 1919 r., podczas gdy „umowa o pracę" ukazuje się nieco później, a mianowicie po raz pierwszy w art. 1 ustawy z dn. 21 października 1921 r. o zarobkowem pośrednictwie pracy (Dz. Ust. poz. 647). Od tego czasu oba te terminy właściwie istnieją współrzędnie. Ustawa z dn. 16 maja 1922 r. o urlopach, rozporządzenie z dn. 14 lipca 1927 r. o inspekcji pracy używają nazwy „umowa pracy"; natomiast rozporządzenia z 18 maja 1927 r. o kaucjach (Dz. Ust. poz. 409) i z dn. 4 czerwca 1927 roku o ochronie rynku pracy (Dz. Ust. poz. 472) mówią o „umowach o pracę". Dopiero z początkiem 1928 r. termin „umowa pracy" jak gdyby znika z języka ustawowego. Czy jednak mogłoby to być uważane za dostateczną podstawę do usunięcia wogóle tego terminu z języka prawniczego? Byłoby to oczywistem zubożeniem języka, w którym obie formy już się przyjęły; skoro zaś żadna z nich nie wywołuje zastrzeżeń pod względem prawnym, to należy przyjść do wniosku, że nie zachodzą żadne przeszkody do używania obu powyższych wyrażeń stosownie do okoliczności. Tak też postępuje w swem orzecznictwie Sąd Najwyższy (por. Zb. orz. Izby I Nr. 19/1930 r., 21/1930 r. i in.).

Natomiast nie byłoby chyba potrzebne wprowadzanie stosowanego przez A. Raczyńskiego nowego wyrażenia „kontraktu pracy" dla oznaczenia „indywidualnej umowy pracy' w odróżnieniu od „zbiorowej umowy pracy"; praktyka dotychczasowa dostatecznie już związała termin „umowy pracy" czy „umowy o pracę" z pojęciem umowy indywidualnej; zresztą sam autor nie mógł uniknąć stałego dodawania przymiotnika „zbiorowa", gdy tylko miał na myśli umowę kolektywną.

VI.

Terminy te nie wyczerpują jednak zapasu wyrażeń, jaki dla oznaczenia tego samego pojęcia stworzyło bogactwo naszego języka i giętkość naszej myśli prawniczej.

Dochodzi tu przedewszystkiem nazwa „zatrudnienie", którą bezwzględnie wypada już uważać za korzystny dorobek terminologiczny. Nazwa ta zjawia się po raz pierwszy w dekrecie z dn. 11 stycznia 1919 roku o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby (Dz. Pr. poz. 122, art. 5, 7 i in.), powtarza się w ustawie z dn. 18 grudnia 1919 roku o czasie pracy w przemyśle i handlu, poczem przechodzi do ustawy z dn. 19 maja 1920 r. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby i do całego szeregu późniejszych aktów ustawodawczych. Jedne z nich mówią wprost tylko o „zatrudnieniu" (np. ustawa z dn. 2 lipca 1924 r. o pracy młodocianych i kobiet, rozporządzenie z dn. 24 listopada 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych), inne — o zatrudnieniu czy to „na mocy umowy" (np. ustawa z dn. 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy) czy też „na mocy umowy pracy" (np. ustawa z dn. 16 maja

1922 r. o urlopach). Wynika stąd, że „zatrudnienie może oznaczać zarówno stosunek umowny, jak i pozaumowny, jest więc równoznaczne ze „stosunkiem pracy” i może być z powodzeniem używane zamiast tego terminu gwoli urozmaicenia stylu. Nie zaniedbuje tego Sąd Najwyższy (por. Zb. orz. Izby I Nr. 21/1930 r., 90/1930 r. i in.).

Istnieje pozatem jeszcze jeden synonim „stosunku pracy” jest nim wspomniany już „stosunek roboczy lub służbowy” z art. 3 ustawy z dn. 19 maja 1920 r. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby, utrzymany następnie w projekcie t. zw. komasacyjnej ustawy o ubezpieczeniu społecznem, wniesionym do II Sejmu w dn. 23 lutego 1929 r. To wyrażenie jednak jest nieco mniej udatne zarówno pod względem językowym, jak i co do treści prawnej; dlatego też trudno byłoby zalecać szersze jego rozpowszechnianie poza przypadkami istotnej potrzeby.

Natomiast nie możnaby już było podnosić do godności terminów prawnych o ogólniejszem znaczeniu takich sporadycznie ukazujących się wyrażeń, jak np. wspomniana już „praca zarobkowa” w art. 5 ustawy z dn. 2 lipca 1924 r. o pracy młodocianych i kobiet, „służba” robotnika górniczego w art. 2 ustawy z dn. 16 maja 1922 r. o urlopach, lub „umowa służbowa” dyrektorów w art. 80 prawa o spółkach akcyjnych z dn. 22 marca 1928 r. (Dz. Ust. poz. 383).

(Dok. nast.).

ORZECZNICTWO.

Tezy, opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

PRACOWNICY UMYSŁOWI — OKRES PRÓBNY.

Art. 7 Rozp. Prez. Rzplitej z dnia 16 marca 1928 r. o umowach o pracę pracowników umysłowych (D. U. poz. 323).

W ramach okresu trzymiesięcznego, przewidzianego w art. 7 rozporządzenia z dn. 16 marca 1928 r. o umowach o pracę pracowników umysłowych, dopuszczalne jest przedłużenie umówionego krótszego okresu próbnego lub zawarcie nowej umowy o dalszą pracę próbną.

N. I. C. 1658/30. z dnia 14. XI. 1930 r.

Art. 1 rozp. Prezydenta Rzplitej z dnia 22 marca 1928 N. 37 poz. 350 Dz. U. o sądach pracy.

Wdowa po pracowniku nie może roszczeń o kwartat pośmiertny dochodzić przed sądem pracy w myśl art. 1 rozp. Prez. Rzp. z 22. III. 1928 N. 37 D. U. R. P. poz. 350, lecz tylko przed właściwym sądem powszechnym.

III. 1 R. 797/30. z dnia 30. XII. 1930 r.

Art. 16 ustawy z dnia 18 grudnia 1919 N. 2 poz. 7 Dz. U. z roku 1920 o czasie pracy w przemyśle i handlu § 1152 u. c.

Jeżeli w zakładzie handlowym normalny czas pracy wynosi 7 godzin, to za pracę dodatkową o jedną godzinę dłużej dziennie pracownik może żądać wynagrodzenia w myśl §§ 1151 i 1152 u. c. (w stosunku do swej płacy), a nie w myśl art. 16 ustawy z dnia 18 grudnia 1919 poz. 7 Dz. U. z r. 1920 (w podwyższonej wysokości).

III. 1 Rw. 2552/30. z dnia 18. II. 1931 r.

Art. 1 ustawy z dnia 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu N. 2 Dz. U. poz. 7 z roku 1920.

Art. 2 Rozporządzenia Prez. R. z dnia 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych N. 35 Dz. U. R. P. poz. 323.

Przepisy o wynagrodzeniu za godziny nadliczbowe pracy w myśl ustawy z dnia 18 grudnia 1919 r. poz. 7 Dz. U. N. 2 z roku 1920 nie mają zastosowania do pracowników umysłowych Kasy Chorych.

III. 1 Rw. 1252/30. z dnia 18. XII. 1930 r.

Art. 16 ustawy z 18 grudnia 1919 poz. 7 Dz. U. Rz. P. N. 2 z roku 1920 o czasie pracy w przemyśle i handlu.

Pracownik, żyd, któremu na własne żądanie zezwolono na pracę w niedziele i święta ustawowe, zamiast w soboty i święta żydowskie, nie ma prawa do wynagrodzenia dodatkowego za pracę w niedziele i święta.

III. 1 Rw. 601/30. z dnia 4. XI. 1930 r.

CZAS PRACY — A WYKONANIE OKREŚLONEJ ROBOTY.

Ustawa z d. 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz. Ust. N. 2 z 1920 r. poz. 7) i art. 5 p. 2 rozporządzenia z d. 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. Ust. N. 35 poz. 323).

Normy czasu pracy, przewidziane w ustawie z d. 16 grudnia 1919 r. obowiązują również i wtedy, gdy umowa pracy została zawarta na okres wykonania określonej roboty (p. 2 art. 5 rozp. z d. 16 marca 1928 Dz. Ust. poz. 323).

N. I. C. 1306/30. z dnia 7. XI. 1930 r.

SĄD PRACY — NIEWŁAŚCIWY SKŁAD SĄDU.

Art. 20 rozporządzenia Prezydenta z d. 22 marca 1928 r. o Sądach Pracy (Dz. Ust. N. 37 poz. 350) i art. 142 U. P. C.

Do podnoszenia zarzutów z powodu nienależytego składu Sądu z uwagi na udział ławnika z niewłaściwej grupy pracowników uprawniony jest jedynie pracownik, lecz nie pracodawca, którego interesów nie dotyka takie uchybienie.

N. I. C. 1449/30 r. z dnia 7. XI. 1930 r.

PRACOWNICY UMYSŁOWI — UMOWA NA CZAS OKREŚLONY.

Art. 5 p. 3 rozp. Pr. Rzp. z d. 16. III. 1928 (D. U. N. 35).

Umowa, zawarta na czas określony, winna wskazywać czas, kiedy termin jej upływa, ale termin ten niekoniecznie musi być oznaczony w pewnej określonej dacie kalendarzowej; czas trwania umowy może być także określony przez wskazanie określonego faktu, który winien nastąpić w pewnym, przewidzianym (choćby w przybliżeniu) przez obie strony czasie i do którego nastąpienia umowa została zawarta; będzie więc naprz. umową, zawartą na czas określony, umowa najmu pracy, zawarta na czas choroby lub nieobecności pewnej osoby albo na czas urlopów pracowników danej firmy w danym roku.

N. I. C. 183/30. z dnia 19. XI. 1930 r.

Z żałobnej karty

Ś. P. WŁADYSŁAW ŻYWICKI.

Zmarły w dniu 6 b. m. Sędzia Sądu Najwyższego ś. p. Władysław Żywicki należał do tych cichych a wielce zasłużonych dla społeczeństwa pracowników, których życie całe biegnie wśród trudów zawodu, wśród wytężonego a nieustającego dążenia ku jaknajbardziej wydajnej i pożytecznej działalności. Zawód prawniczy, któremu poświęcił się zmarły, szczycić się mógł jednostką, całem sercem oddaną obowiązkom obrońcy, doradcy i sędziego. To też na każdem stanowisku, przez które stopniowo przechodził, potrafił dzięki zaletom swym, a przedewszystkiem sumienności wyróżnić się i uznanie sobie zaskarbić. — Życie i praca św. p. Władysława Żywickiego są najściślej związane z życiem i warunkami, w jakich znajdowała się podówczas nasza dzielnica Kraju. Karjera młodego prawnika w czasach, gdy ją św. p. Władysław Żywicki po skończeniu wydziału prawnego Uniwersytetu warszawskiego w 1892 r. zaczynał, ze względu na ówczesną sytuację polityczną była trudna. W kraju i Sądownictwie dostępne były tylko niższe sekretarskie stanowiska, pozatem jedynym terenem, na którym prawnik mógł zdobyć zarobek i wybić się był zawód obrończy lub praca w instytucjach o charakterze prywatnym. To też po paru latach urzędowania w Sądzie Okręgowym w Warszawie, ostatnio na etacie podsekretarza w Wydziale Cywilnym, ś. p. Żywicki przeszedł do adwokatury i otrzymał posadę w Wydziale prawnym Zarządu kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, będącej wówczas w rękach Towarzystwa Akcyjnego. Wybór był dla obu stron korzystny. Wydział pozyskał siłę pierwszorzędną, a nowy pracownik wszedł do gremjum, w którem miał sposobność współpracy i obcowania z osobistościami głośnemi, jak Andrzej Wolff, Karol Dunin, Leon Matecki i Józef Brzeziński.

Wydział prawny kolei był szkołą prawa, z której ś. p. Żywicki wyniósł zasób wiedzy, doświadczenie i umiejętność gruntownego studjowania każdej zawiłej kwestji.

W 1915 r. św. p. Władysław Żywicki nie poddał się ewakuacji zarządu kolei, pozostał w kraju i przyjął posadę w Biurze prawnem Magistratu m. Warszawy, która przeżywała wtedy twarde rządy okupacyjne.

Stanowisko, najbardziej odpowiadające Jego usposobieniu, osiągnął dopiero w niepodległej Polsce. W 1917 r. został mianowany Sędzią Sądu Okręgowego w Warszawie, potem przeszedł do Sądu Apelacyjnego, wreszcie do Sądu Najwyższego, gdzie śmierć Go zaskoczyła w 61 roku życia. Jeżeli komu, to Jemu właśnie najsłuszniej należało się odpowiedzialne miejsce w ostatniej instancji sądowej.

Umysł zrównoważony, znajomość prawa i stosunków, sumienność w opracowaniach, niezależność sądu, wrażliwość na nędzę ludzką — wszystkie te zalety składały się w Nim na typ sędziego, jakiego Ojczyznie naszej potrzeba. Miał głębokie poszanowanie prawa, doszukiwał się istotnej jego treści i umiejętnie stosował ją do danego przypadku. W razie wątpliwości chętnie przedsiębrał szersze studja, uciekając się do obcych prawodawstw. Dla kolegów nader uczynny, zawsze gotów radą służyć, skromny nad wyraz, przewagi swojej uczuwać nie dawał.

Gdy do wartości umysłowych przyłącza się podniosły, szlachetny charakter, staje przed nami człowiek w pełni swych przeznaczeń. A gdy nić żywota przeciętą została, przedwczesną mogiłę Jego otacza szczery żal.

H.

V Zwyczajne Walne Zgromadzenie Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów

Podobnie do zlotów ptaków na wiosnę, corocznie odbywają się w Warszawie ogólne zebrania członków Zrzeszenia, na które przybywają delegaci wszystkich trzech dzielnic Polski. Już sam Zjazd tak wielkiej liczby sędziów i Prokuratorów powoduje, że te Zebrania mają przebieg uroczysty. Wiele pożytku możnaby z tych Zjazdów oczekiwać, gdyby pozwolono ich uczestnikom wypowiedzieć to wszystko, co ich zajmuje, gdyby w koleżeńskiej pogawędce mogli podzielić się swemi nadziejami, smutkami i bolączkami. Niestety! Muszą oni wiele godzin poświęcić dyskusji nad sprawami Zrzeszenia, wysłuchać różnych sprawozdań, udzielić absolutorjum Zarządowi, suszyć głowę nad zmianami Statutu czy Regulaminów, i po tych zazwyczaj długich debatach nie pozostaje już nic innego, jak tylko rozejść się, aby znowu za rok się zebrać z tą tylko zmianą, że kilku kolegów ubędzie, bo żniwo śmierci nieubłagalnie zabiera z tych szeregów corocznie pokaźną liczbę osób.

Przygotowując Zjazd obecny, Zarząd Główny poczynił starania skuteczne, aby usprawnić dyskusję i do minimum zmniejszyć czczą, jałową gadaninę; porządek dzienny Zebrania przewidywał bowiem, iż g r o s dyskusji przeniesione zostanie na Komisje. Zgodnie z tym programem, dzień pierwszy Zjazdu poświęcono sprawozdaniom, dzień drugi zaś — obradom w Komisjach i dyskusji plenum. Istotnie — przyczyniło się to do uporządkowania i skrócenia polemiki, jednak miało tę stronę ujemną, że uczestnicy Zjazdu bardzo się znużyli i przepracowali, a że żadnej herbatki, ani zebrania towarzyskiego — wbrew zapowiedziom — nie urządzono, więc „języki się nie rozwiązały" — i w nastroju uroczystym, cokolwiek sztywnym, zakończono Zgromadzenie.

DZIEŃ PIERWSZY. — **28. III. 1931 r. Inauguracja Zebrania. — Gratulacje — Przemówienie Prezesa Miszewskiego. — Sprawozdania. — Podział na Komisje — Referat sędziego Zaleskiego.**

O godz. 5-tej popoł. w sali posiedzeń Sądu Apelacyjnego, wobec 126 osób zebranych, zagaił posiedzenie Prezes MISZEWSKI, wyrażając podziękowania Panu Prezesowi Sądu Apelacyjnego za użyczenie sali i nadzieję, że niebawem we własnej siedzibie te zgromadzenia będą się odbywały; witając urzędy, osoby, i instytucje, które zaszczyciły swoją obecnością zebranie, lub nadesłały gratulacje, wezwał obecnych do uczczenia pamięci zmarłych w roku sprawozdawczym Sędziów i Prokuratorów, co też zebrani uczynili, powstając z miejsc.

Zaznaczyć wypada, iż gratulacje pod adresem Zgromadzenia nadesłali:

1) Dziekan Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, 2) Komisja Kodyfikacyjna, 3) Rada Adwokacka, 4) Zrzeszenie Obrońców Sądowych, 5) Związek Aplikantów Zawodów Prawniczych, 6) Stow. Aplikantów Sądowych i Adwokackich, 7) Związek Prawników Kresowców, 8) Związek Urzędników z wykształceniem akadem., 9) Ogólne Zrzeszenie Związków i Stow. funkcjonarjuszy państwowych i samorządowych, 10) Centralny Związek Urzędników Sądowych.

Następnie do PREZYDJUM zostali powołani — w charakterze PRZEWODNICZĄCEGO Sędzia N. T. A. Franciszek PĘDOWSKI, zaś jako asesorzy: Naczelnik S. Gr. w Bochni Sędzia ZACHARJASZ i Sędzia S. A. w Wilnie, Juljan BĄDZKIEWICZ, w charakterze sekretarzy sędzia dr. Karol CZAŁCZYŃSKI i sędzia Jan MIODUSZEWSKI. Po odczytaniu nadesłanych gratulacyj, przyjęto proponowany porządek dzienny, oraz przyjęto do zatwierdzającej wiadomości Protokuły Walnych Zgromadzeń z dni 29-30 marca 1930 r. i 1 czerwca 1930 r.

Na wstępie obrad Prezes ustępującego Zarządu Głównego Zrzeszenia, Sędzia Sądu Najwyższego, Wacław Miszewski, przedstawił w ogólnych zarysach sprawozdanie z działalności Zrzeszenia w roku ubiegłym, podkreślając, że rok ten można zaliczyć do wyjątkowych dla zrzeszonej korporacji sądowniczej, która według Statutu wśród innych celów ma za zadanie strzeżenie odpowiedniego poziomu wpływów, godności i powagi magistratury sądowej.

W związku z pewnemi zdarzeniami — podniósł Prezes Miszewski — dawały się słyszeć głosy, zwłaszcza w prasie codziennej, wyrażające obawy i powątpiewania, czy sądownictwo stanie na odpowiednim poziomie wymagań, które mu stawia społeczeństwo. W tej materji Zrzeszenie nie zabierało głosu publicznie, z uwagi na to, że omawiane enuncjacje zawierały zbyt wiele momentów politycznych. Zrzeszenie zaś, jako organizacja z natury rzeczy apolityczna nie mogło w tych warunkach wyrażać zdania o słuszności lub niesłuszności podnoszonych obaw. Zresztą wysuwane obawy naogół nie były uzasadnione, a nadto, co zasługuje na specjalne podkreślenie, wysnuwanie przedwczesnych wniosków z pewnych faktów nie powinno mieć miejsca, bowiem nie ulega wątpliwości, że sądownictwo stać będzie na straży prawa i godnie spełni swe zadanie.

Zkolei Prezes MISZEWSKI podniósł, że w roku ubiegłym Zarząd Główny zwracał się z postulatami do władz w sprawach dotyczących: Nowelizacji Ustawy uposażeniowej, dodatku do uposażenia dla Naczelników S. Gr. b. zab. ros., zwrotu kosztów przesiedlania sędziów i prokuratorów, przesunięcia do wyższej grupy uposażeniowej vice-prokuratorów i sędziów śledczych, unormowania sprawy stanowiska sądownictwa przy obchodach i uroczystościach publicznych, przestrzegania nietykalności Sędziów, —oraz wydatków związanych z wprowadzeniem urzędowego stroju dla sędziów i prokuratorów.

Zabiegi te przeważnie pozostały bez rezultatu, za wyjątkiem przeniesienia vice-prokuratorów do wyższej grupy uposażeniowej, co jednak nastąpiło nie na skutek starań Zrzeszenia.

Choć ze strony Ministerstwa Sprawiedliwości nie było opozycji w tych sprawach, to jednak zawsze na przeszkodzie stały ogólne konjuktury. Chodzenie po urzędach i wypraszanie różnych rzeczy nie jest wskazane i nie daje korzyści, dlatego lepszą jest droga s a m o p o m o c y, pierwszym wielkim poczynaniem w tym kierunku było utworzenie kasy zapomogowej, dalszym krokiem będzie utworzenie funduszu „Uzdrowisk i Letnisk" dalej zorganizowanie pomocy kredytowej, hurtownego zakupu, uzyskanie własnego lokalu, który ułatwiłby również pobyt członków zrzeszenia w Warszawie.

W roku sprawozdawczym podjęto rozesłanie ankiety w sprawie warunków pracy sędziów grodzkich i płacy, brano udział w pracy kodyfikatorskiej, składając uwagi do projektu Kodeksu Karnego, podjęto inicjatywę złożenia daru Państwu w postaci okrętu p n. „TEMIDA".

Prasa zawodowa rozwija się pomyślnie, mamy trzy organy prasowe: „Głos Sądownictwa" (Warszawa),„ Przegląd Sądowy" (Kraków) oraz „Czasopismo Sędziowskie" (Lwów). Projekt połączenia tych trzech organów w jeden ogólny uznano za przedwczesny, ze względu na istniejące dotąd w poszczególnych dzielnicach różnice ustawodawcze.

Kończąc swoje przemówienie Prezes Miszewski podkreślił iż, poza naszkicowanemi przezeń dziedzinami działalności Zrzeszenia — na pierwszym planie jednak leży zadanie strzeżenia godności i niezawisłości sądownictwa. Powinniśmy utrwalać przekonanie, że w żadnej sytuacji sędzia nie może uchybić godności swego stanowiska. Powinniśmy zwalczać objawy, a nawet pozory serwilizmu w każdej postaci. Wreszcie powinniśmy strzec wysokiego poziomu etyki sędziowskiej.. Dają się często słyszeć głosy — dodał wreszcie Prezes Miszewski, — że Zrzeszenie nic nierobi. Otóż jest to nieporozumienie, a ten kto tak mówi, — nie interesuje się Zrzeszeniem, albo je zwalcza. Nie należy szerzyć defetyzmu, bo nasza m i s j a jest zaszczytna! (ogólne długo brzmiące oklaski).

Następnie sędzia S. A. MACIEJEWSKI złożył sprawozdanie kasowe, zaś wiceprokurator CHROŚCICKI, imieniem Komitetu Głównego „Uzdrowisk i Letnisk", w zastępstwie Prezesa tegoż Komitetu Sędziego N. T. A. MORAWSKIEGO — zaznaczył, iż na fundusz „Uzdrowisk" uzbierano już 12.000 zł. wpływ przypuszczalny 5.000 zł. miesięcznie okazał się nierealny, szczegółowy program zostanie omówiony w Komisji.

Zkolei Prezes MISZEWSKI przedstawił stan Kasy Zapomogowej, która rozporządza sumami;

W P. K. O. 28.776 zł. 45 gr. — w Komunalnej Kasie Oszczędności st. m. Warszawy 83.454 zł. 65 gr., — w Oddziale Krakowskim 8.000 zł., — gotówka w Kasie 50 zł., — Razem 120.287 zł. 11 gr..

W roku bieżącym — 1931 — udzielono już zapomóg, w jednym wypadku pół sumy zapomogowej. Liczba członków Kasy podniosła się do 3016 osób, zaległości wynoszą 6.000 zł, (na pierwszy marca wynosiły 10.000).

Następnie sędzia Dr. M. ZAWADZKI odczytał protokuł Komisji Rewizyjnej, poczem Przewodniczący podał do wiadomiści zebranych, iż w dniu drugim obrad obradować mają Komisje: 1) Komisja Statutowa, ref. S. S. N. Nowodworski, — 2) Kom. Samopomocy i opracowania programu gospodarczego, ref. S. S. A. Maciejewski, — 3) Kom. Uzdrowisk i Letnisk, ref. Wiceprok. S. O. Chrościcki, — 4) Komisja dla opracowania wniosków w przedmiocie konstytucyjnego stanowiska sądownictwa, ref. Sędzia Zaleski, — oraz 5) Komisja Kasy Zapomogowej, ref. S. S. N. Miszewski.

Jednocześnie na wniosek sędziego Idźkowskiego uchwalono powołać jako 6) Komisję uposażeniową i referat tejże przydzielić S. S. N. Krzyżanowskiemu.

Na zakończenie obrad pierwszego dnia Zjazdu sędzia Zygmunt ZALESKI wygłosił referat w sprawie konstytucyjnego stanowiska sądownictwa w państwie, poddając m. in. analizie odnośne postanowienia Konstytucji Marcowej i projektu będącego przedmiotem rozważań ciał ustawodawczych. Referat ten zamieszczamy na wstępie numeru.

Pierwszy dzień obrad Zjazdu został zakończony o godz. 8-mej wiecz.

DZIEŃ DRUGI — **29. III. 1931 — Dyskusje, uchwały, wnioski, wybory.**

Dzień drugi obrad wypełniła dyskusja nad sprawozdaniem Zarządu, prace w Komisjach, obrady na p l e n u m nad wnioskami Komisyj, wreszcie wolne wnioski i wybory.

Z przemówień, wygłoszonych przez licznych mówców notujemy co następuje: Delegaci z Nowego Sącza i Cieszyna podnieśli potrzebę przyspieszenia prac Komisji Kodyfikacyjnej, oraz konieczność interwencji w Ministerstwie Sprawiedliwości w sprawie zaopatrzenia Sędziów i Prokuratorów w niezbędne dla urzędowania książki.

Nawiązując do sprawozdania z działalności Zrzeszenia zabrali głos w sprawach ogólnego znaczenia sędzia Turowski, i wiceprokurator Jewniewicz. Sędzia Turowski m. in. podniósł, iż sądownictwo w państwie, jako pierwiastek najwięcej stały, przyczynia się najbardziej do utrzymania stałej linji moralności indywidualnej i państwowej. Dlatego nie może wypełnić treści istnienia naszej korporacji praca tylko gospodarcza, a dyskusji — przemówienia o samopomocy.

Choć w dzisiejszej dobie decydującą rolę odgrywają kapitały i dobra materjalne, to jednak za najważniejszy uważać należy n i e m a t e r j a l n y kapitał polskiego sędziego — nasz autorytet moralny! My publicznie głosu nie zabieramy, a jednak — jednego dnia ci, a drugiego dnia — inni, uważają nas za tak zwanych „swoich ludzi". Mylą się. W związku z procesami politycznemi, w czasie których niejeden sędzia dużo odwagi wykazać musi, w każdym kraju powstają różne opinje; ale Sąd nie wyświadcza nikomu uprzejmości — kto jest niezadowolony, niech apeluje do wyższej instancji.

Wiemy dobrze, że istotnym podkładem położenia moralnego Sądownictwa jako głosu sumienia Narodu — jest niezawisłość i nieusuwalność, jeżeli te podstawy ulegną zmianie — nie będzie wyroków, ale kary mandatowe! To też dążyć należy, aby całe społeczeństwo jak najlepiej rozumiało konieczność istnienia w pełni niezawisłego sądownictwa. My zaś winniśmy wytworzyć wśród nas typ Sędziego jako człowieka sprawiedliwego, o silnym charakterze, takiego nieusuwalnego sędziego, do którego chłop w Anglji idzie „s k a r ż y ć s i ę n a K r ó l a"... W końcu mówca wyraził uznanie Zarządowi nietylko za jego pracę w dziedzinie gospodarczej, ale i za stanowisko, zajęte w obronie godności i stanu sędziowskiego.

Następny mówca, delegat z Sosnowca, wiceprokurator Jewniewicz — w przemówieniu swem zaznaczył, iż przedewszystkiem należy dbać zawsze o moralny autorytet, który nie może znajdować się w zależności od wpływów politycznych, lub gospodarczych, bo w działalności sędziego na pierwszym planie winna stać tylko sprawiedliwość! (oklaski). Sądownictwo to coś uroczystego, nadano nam togi które nas zbliżają do kapłanów... Należy walczyć z serwilizmem, a Zarządowi Głównemu zalecić, aby walka o autorytet moralny była zawsze jego najważniejszą troską!.

Co do zniżki poborów, to ze względu na to iż 600 wakujących etatów w sądownictwie nie jest obsadzonych, możnaby ich nadal nie obsadzać, a natomiast zaniechać obniżki poborów. Należałoby również upaństwowić dochody pisarzy hipotecznych.

Zkolei Sędzia Wisznicki zauważył, iż w działalności Zrzeszenia strona moralna jest istotnie najważniejszą. Poszczególni sędziowie są krytykowani, jednak pamiętać należy, że żadna sprawa nie kończy się w pierwszej instancji, wszelkie tedy wnioski o losach sprawy mogą być przedwczesne; My zaś w swojem gronie kierować się tem, co mówi prasa — nie możemy, zresztą gdy w pewnych delikatnych wypadkach sumienie sędziowskie zostanie zaniepokojone — mamy do wyboru milczeć, albo zmusić do odparcia zarzutów na drodze sądowej. (oklaski).

Wreszcie Sędzia Sokulski podniósł, iż sędziowie nie chcą się mieszać do polityki, chcą być tylko sędziami... (oklaski).

Następnie Zebranie udzieliło Zarządowi Głównemu absolutorjum i przszło do wyborów:

Przed zarządzeniem przerwy dla ustalenia kandydatur oddziałowych. Sę. Żegiestowski (Lwów) zwrócił się do prez. Miszewskiego, aby cofnął swoją rezygnację i wyraził zgodę na ponowne wejście do Zarządu i objęcie w nim przewodnictwa.

Sędzia MISZEWSKI oświadczył, że utrwalanie jednej osoby na tem samem stanowisku nie jest wskazane, jednak na ponowną prośbę, aby osobiste względy podporządkował dobru Zrzeszenia wyraża zgodę, aby nazwisko jego figurowało na liście kandydatów do Zarządu.

W wyniku wyborów na członków Zarządu Głównego Zrzeszenia zostali powołani:

ODDZIAŁ WARSZAWSKI, Członkowie: Fleszyński Kazimierz, Łukaszewicz Władysław, Cybulski Tadeusz, Janowski Marjan, Nowodworski Stanisław, Morawski Jan, Maciejewski Jan, Pędowski Franciszek, Bar Franciszek, Krzyżanowski Bronisław, Wozdecki Adam, Siewierski Mieczysław, Karyory Jan, Frycz Stanisław, Miszewski Wacław, i Zaleski Zygmunt. Zastępcy: Dobromęski Mieczysław, Anglewicz Henryk, Bernaczek Karol, Kaznowski Ludwik, Małachowski Stanisław, Chróścicki Aleksander.

ODDZIAŁ LUBELSKI, Członkowie: :Jan Gajewski, Głowacz Alfons, Wilkowski Bolesław, Zastępcy: Borkowski Juljan, Piechowski Hieronim.

ODDZIAŁ LWOWSKI, Członkowie: Antonowicz Jan, Bańkowski Zenon, Dr. Franke Jan, Piechowski Franciszek, Sanek Stanisław, Woycicki Czesław, Żegiestowski Włodzimierz. Zastępcy: Dobrucki Kazimierz, Starzewski Stanisław i Żurawski Jan.

ODDZIAŁ WILEŃSKI, Członkowie: Maksymiljan Janicki, Marceli Łubkowski i Stanisław Szaniawski. Zastępcy: Czesław Dąbrowski, Jujan Bądzkiewicz.

ODDZIAŁ KRAKOWSKI, Członkowie: Dr. Alfred Jendl, Dr. Bronisław Markiewicz, Dr. Henryk Matuziński (być może jest to wynik nieporozumienia, gdyż dr. Matuziński figuruje w sprawozdaniu Zrzeszenia, rubryce zmarłych). Red. — Dr. Zygmunt Mrowiec, Dr. Mieczysław Różański. Zastępcy Stokłosa Stanisław, Byczewski Ignacy i Dr. Juljan Potępa.

Następnie na zapytanie Przewodniczącego zebrani jednogłośnie oświadczyli iż KOMISJĘ REWIZYJNĄ powołują w tymże składzie.

Przystąpiono do sprawozdań Komisyj.

KOMISJA STATUTOWA. — Referent S. N. N. Nowodworski przedstawił szereg wniosków, a mianowicie: 1) przyjęcie do Zrzeszenia pełniących obowiązki sędziów i prokuratorów, 2) powiększenie liczby członków Zarządu Głównego z 40 na 45, Członków Oddziału Warszawskiego z 11 na 16 osób, 3) o uzgodnienie kadencji Zarządów: Głównego, Oddziałów i Kół,

Wniosek do uzgodnienia Statutu i Regulaminu Komisji Zapomogowej został przez Komisję Statutową przekazany Komisji Zapomogowej.

Wszystkie powyższe wnioski zostały w brzmieniu Komisji uchwalone przez zebranych.

KOMISJA SAMOPOMOCY I PROGRAMU GOSPODARCZEGO. Referent S. S. A. MACIEJEWSKI imieniem Komisji oświadcza, iż wysiłki nasze powinny iść w kierunku organizacji Kas Samopomocy, a pierwszym krokiem winno się stać opracowanie regulaminu ramowego, który oby jednak nie był tylko obowiązującym szablonem. Dezyderatem na przyszłość pozostaje stworzenie Związku Kas.

Jako zasadę należy przyjąć dobrowolne przystępowanie do Kas Samopomocy. Wreszcie za pożądane należy uważać udzielanie pomocy kredytowej przez Zarząd Główny kasom, zwłaszcza przy ich powstaniu.

KOMISJA UZDROWISK i LETNISK. Imieniem Komisji wiceprezes CHROŚCICKI przedstawił następujące dezyderaty: 1) Komisja wypowiada się za nabyciem nieruchomości dla celów „Uzdrowisk i Letnisk", ustalając kolejność miejscowości jak następuje: Krynica, Truskawiec, Muszyna. 2) Celem zasilenia funduszu Komitetu Głównego „Uzdrowisk i Letnisk" należy upoważnić Zarząd Główny do wprowadzenia w obrót przy korespondencji pomiędzy członkami oraz władzami Zrzeszenia nalepek na podaniach, pismach i listach, powierzając realizację tego pomysłu Zarządowi Głównemu 3) Ze względów organizacyjnych należy wprowadzić instytucję lokalnych korespondentów dla celów informacyjnych. 4) Celową byłaby akcja zasilenia funduszu drogą rozpisania wśród zrzeszonych dobrowolnej pożyczki bezprocentowej, i w tym celu należałoby upoważnić Komitet do opracowania szczegółowych warunków tej pożyczki.

W związku ze sprawozdaniem Wiceprok. Chrościckiego powzięto uchwałę treści następującej: Walne Zgromadzenie upoważnia Prezydjum Zarządu Głównego do nabycia nieruchomości dla celów kuracyjno wypoczynkowych, wydatkowania na ten cel sumy do wysokości 150.000 zł., a to według wyboru i na warunkach, jakie Prezydjum Zarządu uważać będzie za najkorzystniejsze". W tem miejscu sędzia S. O. Mioduszewski podnosi, aby przy obchodach, jubileuszach i uroczystościach koleżeńskich pamiętano o funduszu „Uzdrowisk i Letnisk".

KOMISJA dla opracowania wniosków w przedmiocie KONSTYTUCYJNEGO STANOWISKA SĄDOWNICTWA. Imieniem Komisji referent Sędzia Zygmunt ZALESKI oświadcza, iż Komisja in merito żadnych uchwał nie może przedstawić, kwestja bowiem jest tak doniosła i skomplikowana, że w czasie obrad Komisji ograniczono się jedynie do powzięcia rezolucji, iż korporacja sędziowska ma nietylko prawo, ale i obowiązek wypowiedzenia się w przedmiocie konstytucyjnego stanowiska sądownictwa. Komisja proponuje, aby w tym celu powołać do życia w łonie Zrzeszenia stałą Komisję któraby się zajęła opracowaniem odpowiednich wniosków. Po dyskusji przyjęto wniosek S. S. N. Nowodworskiego, aby cały materjal z obrad Komisji przekazać Zarządowi Głównemu celem bliższego rozważenia.

KOMISJA ZAPOMOGOWA. S. N. MISZEWSKI Referent oznajmia, iż obradowano nad 6-cioma wnioskami, a mianowicie w sprawach: 1) zwiększenia wysokości zapomogi pośmiertnej, 2) przymusu należenia do Kasy, 3) zwolnienia od uiszczania zaległych opłat, 4) przyjmowania asesorów, 5) terminu nabycia praw przez nowoprzyjętych, 6) utraty prawa do zapomogi, — poczem uchwalono: 1) utrzymać dotychczasową wysokość zapomogi w kwocie 4.000 z'., 2) utrzymać zasadę obowiązkowości należenia do Kasy, 3) odrzucić wniosek zwolnienia od zapłaty zaległych składek, natomiast zalecić Komisjom miejscowym stosowanie najdalej idących ułatwień w spłacaniu zaległości. W § 6 Regulaminu Kasy należy przedłożyć termin oznaczony do r o c z n e g o, w wypadku przyjęcia do Zrzeszenia stosować się to będzie do tych wszystkich, dla których roczny termin jeszcze nie upłynął, (zasada dobrodziejstwa działania wstecznego nowej redakcji Regulaminu). W art. 2 § 4 Regulamniu Kasy należy skreślić słowa „bez ważnej przyczyny".

KOMISJA UPOSAŻENIOWA. Referent S. S. N. KRZYŻANOWSKI przedstawił wniosek Komisji zlecający Zarządowi, by poczynił starania o odroczeniu terminu wprowadzania stroju urzędowego do czasu poprawy ogólnej sytuacji gospodarczej, zaś w sprawie projektowanej obniżki uposażenia, zgłosił projekt rezolucji która zostaje przyjęta z tem jednak, że ostateczna redakcja zostaje pozostawiona Zarządowi Głównemu. Dlatego tekstu rezolucji na razie nie podajemy.

Ożywione debaty wywołała wreszcie rezolucja uposażeniowa Walnego Zgromadzenia KOŁA ŁÓDZKIEGO, którą podajemy na innem miejscu. Rezolucji tej Zebranie nie uchwaliło, natomiast przekazało ją Zarządowi Głównemu do rozważenia.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zgłoszono szereg wolnych wniosków, m. in. o wprowadzenie jednolitych legitymacyj członkowskich, co do zrównania praw kandydatów sędziowskich z prawami kandydatów adwokackich w projektowanej ordynacji adwokackiej, o polepszenie pomocy lekarskiej dla rodzin sędziów czynnych i emerytowanych i t. d. Nakoniec Zgromadzeni podziękowali Sędziemu N. T. A. PĘDOWSKIEMU za trud i wysiłek znakomitego przewodniczenia, Przewodniczący zaś ze swej strony podziękował zebranym za cierpliwość i trudy połączone z udziałem w obradach. **J. M.**

PREZYDJUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P. NA ROK 1931/32.

Na odbytem bezpośrednio po ukończeniu obrad Walnego Zgromadzenia posiedzeniu Zarządu Głównego Prezydjum nowoobranego Zarządu Głównego ukonstytuowało się jak następuje:

PREZES: Sędzia S. N. Wacław Miszewski.

WICEPREZESI: Sędzia S. N., Stanisław Nowodworski, Wiceprezes S. Ap. w Warszawie, Kazimierz Fleszyński i Sędzia S. Ap. w Toruniu, Stanisław Arkusiewicz.

SEKRETARZ GENERALNY: Wiceprezes S. O. w Warszawie, Jan Karyory.

SEKRETARZE: Sędzia S. Gr. w Warszawie, Franciszek Bar i Wiceprokurator S. O. w Warszawie, Mieczysław Siewierski.

SKARBNIK: Sędzia S. Ap. w Warszawie, Marjan Janowski.

Z działalności Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia S. i Pr.

W dniu 22 marca 1931 r. odbyło się doroczne zwyczajne zebranie ogólne Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia, które zagail Prezes Zarządu Oddziału, Adam Wozdecki, poczem jednomyślnie na przewodniczącego Zebrania wybrany został Sędzia, Wacław Miszewski, który po stwierdzeniu prawomocności zebrania zaprosił na asesorów Sędziego Sądu Apelacyjnego Marjana Janowskiego i Viceprokuratora Sądu Najwyższego Czesława Łuńskiego oraz na sekretarza Sędziego Sądu Grodzkiego w Warszawie Jerzego Majewskiego.

Po przyjęciu porządku dziennego przewodniczący udzielił głosu prezesowi Oddziału, Sędziemu A. Wozdeckiemu, zdał sprawozdanie z działalności Zarządu Oddziału.

W sprawozdaniu zaznaczył, że głównym celem Zarządu Oddziału było obudzenie życia duchowego wśród członków Zrzeszenia, oraz zacieśnienia stosunków między prowincją a stolicą. Jako najważniejszy środek ku temu Zarząd Oddziału uważał wydawanie miesięcznika „Głos Sądownictwa", który przenikając w najdalsze krańce Rzeczypospolitej i dostając się w ręce każdego z członków zrzeszenia, tem samem stanowi stałe ogniwo łączące stolicę z prowincją i służy za łącznik i wymianę myśli między poszczególnymi członkami zrzeszenia. Korespondencji, których liczba stanowi obecnie 15 osób i z którymi redakcja bezpośrednio kontakt utrzymuje, przyczyniają się w znacznym stopniu do wzmocniena tych stosunków. Z otrzymanych głosów poszczególnych czytelników, ze zwiększającej się coraz liczby prenumeratorów, z uznania „Głosu Sądownictwa" za swój organ przez Oddziały Lubelski i Wileński przyjść należy do wniosku, że spełnia on zpożytkiem swe zadanie. Członkowie miejscowi Zarządu wchodzą w znacznej części w skład Komitetu Redakcyjnego, to też posiedzenia Zarządu przeplatane były bezpośrednio z niemi związanemi posiedzeniami Komitetu, które odbywały się zwykle dwa razy na miesiąc. Niezależnie od wydawania czasopisma Zarząd Oddziału powołał do życia sekcję prelegentów, których zadaniem jest odwiedzanie poszczególnych Kół i wygłaszanie tam prelekcji na tematy z różnych dziedzin prawa oraz życia sądowego. Koszta połączone z przejazdem i pobytem prelegenta pokrywa Zarząd Oddziału. Kilka prelekcji odbyło się, naogół jednak Zarząd Oddziału zmuszony jest z ubolewaniem stwierdzić dużą apatję i obojętność wśród Kół prowincjonalnych. Zaledwie niektóre, mianowicie Łódzkie, Sosnowieckie, Piotrkowskie i Łomżyńskie na zapytanie Zarządu, czy pożądane jest przybycie prelegenta, odpowiedziały twierdząco, pozostałe jednak zachowały milczenie.

Następnie celem ożywienia życia umysłowego Zarząd Oddziału ogłosił konkurs na pracę naukową z dziedziny prawa cywilnego. Na konkurs ten nadesłano 5 prac, z których jedna traktująca o rygorze „de non alienando" wyróżnioną została przez Sąd Konkursowy i autorowi, p. Henrykowi Ekstejnowi, aplikantowi sądowemu, przyznana została wyznaczona przez Zarząd Oddziału nagroda w sumie 300 zł.

Pozatem czynności Zarządu, który odbył ogółem 7 posiedzeń, poświęcone były bieżącym sprawom, z mocy statutu przekazanym do kompetencji Oddziału. Kończąc swe sprawozdanie prezes Zarządu wyraził uznanie Vice-prokuratorowi S. N. Edwardowi Wolffowi za sprężystą działalność w charakterze sekretarza Komitetu Redakcyjnego „Głosu Sądownictwa".

Następnie zabrał głos Vice-Prokurator S. N. Edward Wolff, udzielając informacji o stanie czasopisma „Głos Sądownictwa". W swem przemówieniu zaznaczył, że nakład „Głosu Sądownictwa" wynosi obecnie 3,000 egzemplarzy, prenumeratorów stałych posiada czasopismo 2.600. Oprócz prenumeratorów z liczby członków Zrzeszenia „Głos Sądownictwa" coraz więcej zyskuje prenumeratorów wśród osób postronnych, co świadczy o coraz większem zainteresowaniu pismem szerszych kół społeczeństwa. Niezależnie od tego redakcja rozsyła „Głos Sądownictwa" bezpłatnie rozmaitym instytucjom, a w szczególności zbliżonym do Sejmu i Senatu, aby poinformować o stanie i potrzebach sądownictwa, co okazało się potrzebnem wobec tego, że w Sejmie i Senacie powoływano się na dane zamieszczane w „Głosie Sądownictwa". Pewną trudnością dla pisma powoduje zaleganie z opłatą za prenumeratę przez poszczególne Koła, szczególnie dotyczy to apelacji Lubelskiej. Pożądane jest, aby ten stan rzeczy uległ zmianie. Również pożądanem jest, aby Sędziowie zamieszczali swe prace przedewszystkiem w „Głosie Sądownictwa". Tymczasem okazuje się w praktyce, że niektórzy Sędziowie skierowują swe prace do „Gazety Sądowej" lub innych pism, pomijając „Głos Sądownictwa", a przecież prace zamieszczane w „Głosie Sądownictwa" są nawet odpowiednio honorowane.

Następnie zabrał głos Skarbnik wydawnictwa, Sędzia W. Brześciański, który zaznaczył, że wydatki związane z wydawnictwem „Głosu Sądownictwa" za rok sprawozdawczy wyniosły ogółem sumę złotych 23,787 gr. 95, na którą złożyły się następujące pozycje: Komorne za lokal — 1,800 zł., pensja sekretarki i inne — 2,225 zł., drukarnia — 10,803 zł. 52 gr., papier — 3,586 zł. 05 gr., honorarja autorskie — 2,990 zł. 10 gr., znaczki pocztowe — 332 zł. 12 gr., opłaty pocztowe — 670 zł. 24 gr., świadectwo przemysłowe — 173 zł. 92 gr., ekspedycja, służąca, inkaso zaległej prenumeraty i inne wydatki kancelaryjne — 1,207 zł. Pozostałość na 1 stycznia 1931 r. wynosiła ogółem sumę 5,553 złotych 4 gr., w tem gotówką w P. K. O. — 2,362 zł. 70 gr., w kasie podręcznej — 338 zł. 68 gr., u dłużników za prenumeratę — 2,583 zł., awans za patent na rok 1931 — 144 zł., 1/2 pensji sekretarki awansem — 75 zł. i awans na wydatki — 50 zł. Następnie zaznaczył, że koszty druku pomimo zwiększenia objętości i nakładu zwiększyły się w porównaniu z rokiem 1929 zaledwie o 600 złotych. Uzupełnił sprawozdanie wyrażeniem życzenia, aby Komisja Rewizyjna Oddziału sprawdzała na przyszłość stan rachunków „Głosu Sądownictwa", czego w roku sprawozdawczym nie uczyniła.

Zebranie wyraziło życzenie, aby na przyszłość Komisja Rewizyjna, sprawdzając stan rachunków Oddziału, sprawdzała również stan rachunków czasopisma „Głos Sądownictwa".

Po sprawozdaniu Sędziego Brześciańskiego zabrał głos obecny Redaktor „Głosu Sądownictwa" Vice-prezes S. A. K. Fleszyński, wyrażając zdanie, że byt czasopisma „Głos Sądownictwa" jest ugruntowany oraz należy się spodziewać, że dzięki wysiłkom Komitetu Redakcyjnego czasopismo to będzie się rozwijało pod względem jakościowym coraz lepiej. Zamiarem Komitetu jest obecnie, nawiązanie kontaktu z młodą generacją prawników, studjujących jeszcze na Uniwersytetach, by w ten sposób pobudzić ich do wspólnej przyszłej pracy oraz zainteresować bytem i zadaniami polskiego sądownictwa.

Następnie przewodniczący udzielił głosu skarbnikowi Oddziału, Sędziemu S. O. A. Komorowskiemu, który odczytał protokuł Komisji Rewizyjnej Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów z dn. 17 marca 1931 r., stwierdzający prawidłowość prowadzenia książki kasowej przez skarbnika. Przychód za rok 1930 wynosił kwotę — 22,564 zł. 08 gr. rozchód — 14,088 zł. 50 gr.

Po odczytaniu sprawozdania Komisji Rewizyjnej, Sędzia Komorowski zwrócił uwagę, że niektóre Koła prowincjonalne, składki należne Oddziałowi wpłacają bezpośrednio Zarządowi Głównemu, co sprawia następnie duże trudności przy rozliczaniu i powinno być zaniechane.

Z kolei przewodniczący otworzył dyskusję nad sprawozdaniem z działalności Zarządu i nad sprawozdaniem o stanie czasopisma „Głos Sądownictwa".

W czasie dyskusji Sędzia S. N. Wincenty Łukaszewicz, wyraził życzenie, aby Komitet Redakcyjny „Głosu Sądownictwa" zawiązał kontakt z zrzeszeniami Sędziów państw obcych, aby w „Głosie Sądownictwa" były zamieszczane artykuły, informujące o życiu i rozwoju sądownictwa zagranicznego. Również pożądane byłyby artykuły traktujące o historji sądownictwa polskiego, oraz współpraca profesorów Uniwersytetów.

W odpowiedzi na to przemówienie, redaktor „Głosu Sądownictwa", Vice-Prezes S. Ap. Fleszyński, oświadczył, że redakcja „Głosu Sądownictwa" powołała obecnie sekcję, złożoną z 3 sędziów, którzy będą dostarczali wiadomości o sądownictwie zagranicznem. W tece redakcyjnej znajduja się artykuły o sądownictwie angielskiem i jugosłowiańskiem. Artykuły o sądownictwie w Anglji niebawem zaczną się ukazywać na łamach „Głosu Sądownictwa". W Anglji i Francji zrzeszeń sędziowskich niema, natomiast są takie zrzeszenia w Czechosłowacji, Jugosławji i Austrji. Poziom organów prasowych, wydawanych przez te zrzeszenia, stoi niżej od poziomu miesięcznika „Głos Sądownictwa". Organ czeskich sędziów jest subsydjowany przez Rząd, wydawany jest w małym formacie, zawiera ogłoszenia i reklamy handlowe. Nawiązanie kontaktu z profesorami Uniwersytetów idzie bardzo opornie, ponieważ profesorowie przeciążeni są pracą zawodową. Pozatem „Głos Sądownictwa" stara się trzymać rękę na pulsie życia, zamieszcza aktualne artykuły tyczące się życia zawodowego n. p. artykuły o pisarzach hipotecznych, jak również prace z dziedziny historji, mające związek z życiem sądownictwa.

Prokurator Wolff zgłosił wniosek, aby składki zrzeszeniowe oraz za prenumeratę wpłacane przez Koła, zostały zryczałtowane oraz, aby przez skarbnika Oddziału prowadzona była książka kontowa.

Pierwszy z pomienionych wniosków po przeprowdzonej dyskusji w głosowaniu upadł, co się zaś tyczy drugiego, to Zebranie wyraziło życzenie, aby o ile możności mógł być zrealizowany.

Na propozycję przewodniczącego wyrażono jednomyślnie absolutorjum Zarządowi Oddziału.

Na wniosek prezesa Zarządu, Sędziego N. T. Adm. Wozdeckiego uchwalono składki członkowskiej na rok 1931 nie powiększać, poczem przedstawiony przez skarbnika Oddziału preliminarz budżetowy na rok 1931, zamknięty w dochodach sumę 25,275 zł. 58 gr. oraz w wydatkach sumę 15,100 zł., dołączony do niniejszego protokułu, zatwierdzić oraz upoważnienie przez Walne Zebranie w roku 1930 Zarządu Oddziału do asygnowania Komitetowi Redakcyjnemu „Głosu Sądownictwa" pewnych subwencji przedłużyć na rok 1931.

Zarządzone przez przewodniczącego uzupełniające wybory ustępujących zgodnie z art. XIII § 2 statutu Członków Zarządu, a mianowicie S. N. Janusza Jamontta, Sędziego S. A. Jana Maciejewskiego, Sędziego S. O. Zygmunta Merkla, Vice-Prezesa S. O. Zygmunta Neumana, Stefana Świderskiego Vice-Prezesa S. O. i Sędziego Okr. Śledczego Eugenjusza Wiśniewskiego dały wynik następujący: Jednomyślnie zostali wybrani:

1) Kaznowski Ludwik prezes S. O. w Białej Podlaskiej,
2) Merkel Zygmunt s. S. O. w Warszawie,
3) Nowosielski Franciszek s. S. O. w Białymstoku,
4) Sitnicki Zygmunt nacz. S. Gr. w Łodzi.
5) Wiśniewski Eugenjusz s. Okr. Śl. w Piotrkowie,
6) Wojciechowski Cezary s. S. O. w Mławie.

Na wniosek Prokuratora Dobromęskiego dokonano wyborów członków i zastępców Komisij Rewizyjnej. Jednogłośnie wybrani zostali na członków:

1) Karol Konic Vice-prokurator S. N.,
2) Czesław Łuński Vice-prokurator S. N.
3) Józef Łaszkiewicz Sędzia S. O. w Warszawie.

Na zastępców:

1) Stanisław Mońkowski Sędzia S. O. w Warszawie.
2) Jan Wszelaki Sędzia S. O. w Warszawie.

Przy końcu zebrania Sędzia S. N. Bronisław Krzyżanowski poinformował zebranych o nowelizacji Ustawy Emerytalnej, poczem po dyskusji, przewodniczący Sędzia M. Miszewski zamknął posiedzenie.

Doroczne zebranie plenarne Komitetu Redakcyjnego „Głosu Sądownictwa”

Przyjętym w roku zeszłym zwyczajem odbyło się w dniu 27 marca 1931 r. zebranie plenarne Komitetu Redakcyjnego „Głosu Sądownictwa“ przy udziale członków-korespondentów. Zebrania te posiadają bardzo doniosłe znaczenie.

„Głos Sądownictwa“, który jakkolwiek oficjalnie jest organem 3 oddziałów Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów z b. zaboru rosyjskiego, faktycznie jednak, jeżeli chodzi o stronę redakcyjną, jest kierowany przez zespół osób, zamieszkujących w Warszawie. Siłą rzeczy więc, wobec dość luźnego kontaktu z prowincją, oblicze pisma formuje się pod kątem widzenia członków Redakcji, zamieszkałych w Warszawie.

A jednak, aby pismo należycie odzwierciadlało życie ogółu sądowników, było rzeczywiście „głosem sądownictwa“, koniecznem jest dokładne informowanie się o stosunkach i nastrojach wśród sądowników we wszystkich zakątkach kraju, wysłuchanie wszelkich opinij zarówno o zjawiskach bieżącego życia jak i o własnej pracy wydawniczej. Nic tak nie hamuje należytego rozwoju rozpoczętego dzieła, jak zasklepianie się wśród ciasnego grona ludzi koło tego dzieła pracujących i nic tak nie zniechęca, jak obojętność tych, dla których ta praca jest przeznaczona, gdy przeciwnie, nawet ostra ocena dodaje tylko bodźca i zmusza do samokrytyzmu, co może wypaść tylko na lepsze dla pisma.

* * *

Posiedzenie Komitetu Redakcyjnego „Głosu Sądownictwa“ w dniu 27 marca 1931 r. odbyło się przy bardzo licznym udziale członków-korespondentów. Obecni byli czł. Kom.: PP. Wozdecki, Fleszyński, Jamontt, Gumiński. Czerwiński, Grzybowski, Wolff, Brześciański, Małachowski, Merkel, Komorowski, Wóycicki, Zaleski oraz członkowie-korespondenci: z Sosnowca — Tadeusz Dąbrowski, z Lublina — Stanisław Filipecki, z Zamościa — Hieronim Piotrowski, z Grodna — Eugenjusz Szylling, z Wilna — Józef Przyłuski, z Mławy — Roman Sakowicz, z Łodzi — Zygmunt Sitnicki, z Piotrkowa — Eugenjusz Wiśniewski, z Łucka — Michał Wiszniewski, z Kielc — Ludwik Wójcik i z Płocka — Mieczysław Sochaczewski. Ponadto nadesłali pisma z uwagami i sprawozdaniem PP. Prezes A. Bobkowski i Sędzia Łowicz-Barański.

Po zagajeniu zebrania i powitaniu przybyłych przez Prezesa Komitetu s. Wozdeckiego, odczytał sprawozdanie z działalności Komitetu Redakcyjnego Sekretarz Komitetu P. E. Wolff i przedstawił stan wydawnictwa pod względem organizacyjnym i finansowym, podkreślając jego rozwój. Pismo ma nakład 3000 egz., liczba zrzeszonych prenumeratorów zwiększyła się w stosunku do roku zeszłego z 1045 na 1293., objętość czasopisma zwiększyła się z 618 str. w roku 1929 do 760 w roku 1930, liczba artykułów z 80 na 107, przyczem z roku bieżącego prace były naogół gruntowniejsze i dłuższe. Z po-

śród artykułów dostarczyła w 1929 r. Warszawa — 66 zaś prowincja — 14, co stanowi procentowo 85% i 15%, zaś w 1930 r. — Warszawa — 77 art., czyli 72%, zaś prowincja — 30 artykułów, czyli 18%. Z pośród ogłoszonych artykułów należało z roku 1929 10 do autorów z poza sądownictwa, czyli 12½%, zaś w 1930 r. — 14, czyli 13%. Stanowi to o minimalnym udziale prawników z poza sądowników i stwierdza prawie wyjątkowy charakter sądowniczy czasopisma.

Cyfry powyższe świadczą, iż „Głos Sądownictwa" pobudził i rozwinął chęć do piśmiennictwa naukowego, stwierdzając w ten sposób dowód tężyzny i wysokiego poziomu stanu sędziowskiego w Polsce.

Rozwój czasopisma został osiągnięty dzięki dodatnim warunkom gospodarczym wydawnictwa — będącego wynikiem ofiarności i bezinteresowności ogółu sędziów, współpracujących w piśmie. Stopień ofiarności charakteryzuje ta okoliczność, że, gdy według przyjętego honorarjum autorskiego 10 zł. za stronę, za wydane w 1929 roku 618 stron artykułów należało zapłacić 6180 zł., faktycznie wydano honorarjów 712 zł. 70 czyli opłacono 11½% prac, w 1930 roku, gdy należało zapłacić 7600 zł. za 760 stron prac, wypłacono 2990 zł., czyli 39% należnej kwoty. W roku bieżącym opłacane są honorarja jeszcze w wyższym rozmiarze: gdy bowiem w roku zeszłym wypłacano je przeciętnie w wysokości 250 zł. miesięcznie, obecnie suma honorarjów dosięga 500 zł. miesięcznie. Tę samą ofiarność wykazał również i Sekretarjat Administracji, nie pobierając przez 8 pierwszych miesięcy żadnego wynagrodzenia, zaś w roku bieżącym zrzekając się uchwalonej podwyżki pensji.

Nostępnie zabrał głos Redaktor naszego czasopisma, p. Wiceprezes S. Ap. Kazimierz Fleszyński, który podniósł, że zespół sądowników, zgrupowanych około wydawnictwa, prowadzi niejako walkę o typ ideowego sędziego i prokuratora, wcielając w ten sposób hasło, rzucone w Nr. 1 „Głosu Sądownictwa" z roku 1929.

Przechodźąc z kolei do naszkicowania całokształtu działalności „Głosu Sądownictwa" Redaktor Fleszyński podkreśla, że pismo obok pogłębiania wykształcenia ma na celu przedewszystkiem utwierdzanie niezawisłości wśród sędziów. Obok tych naczelnych zadań dążymy do nawiązania jaknajściślejszego kontaktu z prowincją. Dlatego niezmiernie pożądane jest, aby członkowie-korespondenci Komitetu Redakcyjnego „Głosu Sądownictwa" nadsyłali jaknajczęściej korespondencje i przyczynki do życia sądowników na prowincji. Pragniemy w niedalekiej przyszłości wydać specjalne numery, poświęcone prowincji, a więc przedewszystkiem Numer Wileński i Numer Lubelski, zapełnione materjałem pióra tamtejszych sądowników. Da to również lokalne oświetlenie kolorytu miejscowego życia sądowniczego. — „Głos Sądownictwa" porusza też ustawicznie sprawę uposażenia, omawia zagadnienie notarjatu i hipoteki i jednem słowem — trzyma rękę na pulsie tego, co można nazwać aktualnościami w życiu sądowem. Pragniemy też nawiązać kontakt z zagranicą, przedewszystkiem przez stałe zamieszczanie na łamach pisma przeglądu prasy prawniczej obcej. Zamiarem naszym jest też nawiązanie stosunków z młodem pokoleniem prawniczem drogą wymiany

artykułów, zamieszczanych w naszem piśmie przez młodych, a przez nas w ich wydawnictwie.

Wreszcie mamy projekt drogą wywiadów z p. Sekretarzem Generalnym Kom. Kodyfik. informować o stanie prac i zamierzeniach projektodawczych w dziedzinie ustawodawstwa. — Wszystko to, co powiedziałem, wskazuje chyba naocznie, że to, co my przedsiębierzemy, co robimy i co zamierzamy czynić — wypełnia w pewnej mierze luki, wynikłe naskutek zaniedbań w wielu dziedzinach akcji Zrzeszenia. Oczywiście luk tych my w pełni nie możemy zapełnić, ale robimy wszystko, na co nam nasze siły i środki pozwalają.

Na zakończenie pragnę nadmienić, że istnieje projekt zorganizowania prelekcyj na tematy prawnicze przez radjo — zrealizowanie tego zamierzenia zależy od posiadania stałego zapasu materjału. Zagadnienia prawno-społeczne, które możnaby zużytkować dla celów prelekcyj radjowych — winny być odpowiednio opracowane nadsyłane do naszej Redakcji, która zależnie od odźwięku, jaki ta myśl napotka — przedsięweźmie dalszą w tej sprawie akcję.

Następnie w czasie dyskusji, jaka się wywiązała po przemówieniach pp. Wiceprokuratora S. N. Edwarda Wolffa, Sekretarza Komitetu Redakcyjnego „Głosu Sądownictwa“ i Redaktora Wiceprezesa S. Ap. Kazimierza Fleszyńskiego — zabierali głos licznie zgromadzeni członkowie - korespondenci „Głosu Sądownictwa“, którzy podnieśli m. in. zagadnienia i kwestje następujące:

„Głos Sądownictwa“ winienby zaprowadzić stały dział odpowiedzi na pytania, nadsyłane w sprawie trudności, nastręczających się przy rozstrzyganiu kazusów prawniczych. Pożądane byłoby wskazywanie przez dział bibljograficzny ważniejszych dzieł prawniczych, jakie się ostatnio ukazały, a przytem prowadzenie systematycznego przeglądu bibljograficznego. Dalej zwrócono uwagę, że w „Głosie Sądownictwa“ ukazuje się zbyt mało artykułów z dziedziny cywilistyki oraz orzecznictwa.

Co do znaczenia i roli, jaką „Głos Sądownictwa“ począł w życiu sądowniczem odgrywać, — podniesiono z wielu stron, że pismo nasze zyskuje sobie coraz większe uznanie i wpływ, wertowane jest i czytane z zainteresowaniem i dużą, coraz większą sympatją. Do tego, co dziś pismo daje, dużo pomógł przymus prenumeraty, który właściwie obecnie stał się ułatwieniem prenumeraty. Zbliżenie pisma z sądownictwem prowincjonalnem, jeśli chodzi o rozwijanie piśmiennictwa wśród sądowników, napotyka na trudności, które upatrywać należy przedewszystkiem w tem, że istnieje „nieśmiałość pisania“, bo niejeden myśli sobie: „Ot, napiszę, — a oni przeczytają moje nieudolne wywody, zakpią i wrzucą do kosza“.

Warunki życia sądowników na prowincji są — jak podnoszono — wielce nienormalne. Ustawicznie też słyszy się ataki na sądownictwo, które nie znajdują należytego odparcia. Dalej — projekt nowego Statutu Palestry zagraża poważnie interesom sądowników. Wszystko to sprawia, że sędzia czuje się upośledzonym zarówno społecznie jak i przy spełnianiu obowiązków swego urzędu. Należy temu zaradzić, stosunki obecne mogą doprowadzić do zupełnego upadku stanu sądowniczego, a przez to i zaszkodzić prawidłowemu wymiarowi sprawiedliwości w państwie.

Jak to podniósł jeden z obecnych na zebraniu — „Głos Sądownictwa“ mimo wszystko zajął ogromną pozycję w ogólnej działalności Zrzeszenia, bo przedewszystkiem stał się czynnikiem pobudzającym stale do myślenia. Każdy sądownik dzięki akcji pisma czuje się związany z wielką Rodziną sądowniczą, a dzięki temu pokrzepia go świadomość, że jest pełnoprawnym członkiem - obywatelem tej Rodziny. Sędzia na prowincji — to symbol nędzy, choć ten sędzia jest przecież ostoją praworządności. Pauperyzacja sądownictwa obniża niewątpliwie jego poziom, a do tego dochodzi jeszcze demoralizujący ze społeczno - zawodowego punktu widzenia stan, jaki istnieje w dziedzinie zarobków i dochodów osobistych notarjuszy i pisarzy hipotecznych. Wreszcie wiele do życzenia pozostawia sprawa stosunku administracji do sądownictwa i to przedewszystkiem z punktu widzenia pozycji, jaką czynniki władzy wykonawczej przy wielu okazjach wobec władzy sądowej zajmują.

Wreszcie podniesiono konieczność dążenia do rozszerzenia ram działania publicystyczno - społecznego „Głosu Sądownictwa“, gdyż pismo stanowi placówkę, która z coraz większym pożytkiem służy ogólnej, wielkiej sprawie sądowniczej.

W odpowiedzi na przemówienia członków - korespondentów prowincjonalnych z Wilna, Lublina, Łodzi, Kielc, Sosnowca, Grodna i in. Redaktor K. Fleszyński zabrał głos, oświadczając:

„Niczego się tak nie boimy, jak bierności. Dlatego dziękuję kochanym Kolegom, żeście przyszli do nas z waszemi bolączkami, które są też i naszemi, żeście okazali nam i nasze zasługi i nasze błędy. Te zarzuty, te cienie, które spoczywają na działalności naszej korporacji — winny być jednak skierowane nie przeciwko nam, jako zespołowi redakcyjno - ideowemu „Głosu Sądownictwa“, lecz przeciwko Zrzeszeniu i jego władzom. Przecież my możemy tylko raz na miesiąc i to w skromnym rozmiarze 64 stron, i to za jedną tylko złotówkę — przemówić do was i do społeczeństwa. To więc, co dotychczas zdołaliśmy osiągnąć mimo skromnych ram naszej działalności i mimo niskiej ceny pisma — daje nam przeświadczenie, żeśmy uczynili wszystko, co uczynić można. Ceny pisma podnieść nie możemy, pracujemy na zasadach samowystarczalności, a nigdy od nikogo nic nie weźmiemy, bo chcemy być niezależni!“

Nakoniec — odpowiadając na zarzut, że mało drukujemy artykułów z dziedziny cywilistyki — Redaktor K. Fleszyński podniósł, że należy to tłumaczyć pewnego rodzaju apatją, jaka daje się zaobserwować wśród cywilistów. „Został niedawno rozpisany konkurs przez „Głos Sądownictwa“ na pracę z zakresu prawa cywilnego. Mimo nagrody wyznaczonej w sumie 300 złotych, nadesłano wszystkiego pięć prac, a w wyniku konkursu nagrodzona przez jury praca okazała się pracą aplikanta sądowego. Jednak nie poprzestaniemy na tym jednym konkursie i wkrótce już mamy zamiar rozpisać drugi“.

Po zakończeniu części oficjalnej zebrania — p. Redaktor Wiceprezes K. Fleszyński podejmował zgromadzonych koleżeńską wieczerzą, która na serdecznej rozmowie i zbliżeniu wzajemnem obecnych przeciągnęła się do późnej godziny.

Z Komitetu Redakcyjnego „Głosu Sądownictwa"

USTĄPIENIE SĘDZIEGO WIKTORA BRZEŚCIAŃSKIEGO.

W związku z przejściem do palestry Stołecznej, P. Sędzia W. Brześciański zgłosił swą rezygnację ze stanowiska członka Komitetu Redakcyjnego i skarbnika naszego wydawnictwa.

Ustąpił z naszego grona człowiek szczególnie prawy, zarówno w swem osobistem życiu i w swym światopoglądzie, idealista, znany ze swej ofiarności obywatel.

Te zalety serca i charakteru snać były szeroko znane i cenione przez środowisko, w którem się Sędzia Brześciański obracał, bo już jako adwokat — w Sandomierzu i Radomiu — przed wstąpieniem do sądownictwa zyskał sobie ogólną sympatję i zaufanie. Znaną była zwłaszcza ofiarność Sędziego Brześciańskiego na cele społeczne i patrjotyczne, gdy uciułanym z praktyki groszem hojnie szafował, nie żądając poklasków, a raczej tylko dla zachęty innych nie skrywając swych czynów. Jedną z ostatnich jego ofiar było podarowanie na rzecz gminy pięknego budynku i odpowiedniego placu we wsi Jeżowa Wola pod Radomiem, gdzie Małżonka Pana Sędziego zorganizowała i prowadziła jeszcze za czasów rosyjskich szkołę powszechną polską, wychowując młode pokolenie wieśniaków w zasadach miłości Ojczyzny i ogólno - chrześcijańskich.

Z tym samym zapałem, idealizmem i hojną ręką wszedł kolega Brześciański do Sądownictwa Polskiego, najpierw jako Sędzia pokoju w Radomiu, a następnie jako pierwszy sędzia dla nieletnich w Polsce. Sąd ten Sędzia Brześciański nie tylko zorganizował, lecz i opatrzył częściowo niezbędnemi urządzeniami z własnych zasobów, postawił go na wysokim poziomie i zyskał sobie nie tylko uznanie zwierzchności, lecz i miłość samych podsądnych. Pracę w Sądownictwie Sędzia Brześciański zakończył na stanowisku Sędziego S. O. w Warszawie.

W gronie współpracowników „Głosu Sądownictwa" Kolega Brześciański też nie dał się nikomu wyprzedzić, gdy chodziło o współdziałanie w pracy redakcyjnej lub administracji wydawnictwa, jako skarbnik, czem zasłużył sobie na szczerą wdzięczność i dobrą pamięć.

Po wyjściu na emeryturę, w obliczu zmniejszonych dochodów, Sędzia Brześciański, aby ratować zachwianą równowagę budżetu własnego widzi się zmuszonym wstąpić znów w szeregi Palestry.

Na tej drodze, tak dobrze znanej Sędziemu Brześciańskiemu z jego młodych lat, życzymy Mu najszczerzej powodzenia i nie wątpimy, że je osiągnie.

ZMIANY W ŁONIE KOMITETU REDAKCYJNEGO „GŁOSU SĄDOWNICTWA".

Na wakujące stanowisko skarbnika wydawnictwa, Komitet Redakcyjny powołał Sędziego S. O. Zygmunta Merkla.

Do składu sekcji prawa Cywilnego Komitetu Redakcyjnego. Prezydjum Zarządu Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia S. i Pr. R. P. powołało Sędziego Sądu Najwyższego, Władysława Łukaszewicza.

Wskutek zwiększenia się ilości pracy redakcyjnej w naszem piśmie Komitet Redakcyjny na posiedzeniu w dniu 2 b. m. postanowił podzielić funkcje Sekretarjatu Komitetu Redakcyjnego w ten sposób, iż obok tego Sekretarjatu powołał osobny Sekretarjat Redakcyjny, powierzając to stanowisko Sędziemu Zygmuntowi Zaleskiemu.

Z życia prowincji

Z KOŁA ŁÓDZKIEGO.

Na Walnem Zgromadzeniu Koła Łódzkiego Zrzeszenia S. i Pr. R. P. w dniu 6 marca 1931 r. powzięto m. in. następującą rezolucję w sprawie uposażenia.

Wobec grożącej redukcji uposażeń urzędniczych o 15% Walne Zgromadzenie Koła Łódzkiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów stwierdza co następuje:

1) Nakaz artykułu 80 Konstytucji, mówiący o „odrębnem“, a zatem lepszem uposażeniu sędziów został w ustawie uposażeniowej z dnia 5 grudnia 1923 roku zrealizowany jedynie formalnie, przyczem Ustawa ta stworzyła faktycznie dla sędziów i prokuratorów privilegia odiosa, pozbawiając ich w stosunku do odpowiednich kategorji urzędniczych 100 punktów w każdej poszczególnej grupie, oraz nieprzyznając im 100-punktowego dodatku za wyższe wykształcenie, a redukując natomiast uposażenie sędziów nie-prawników o 1/6, — podczas gdy ustawa o uposażeniu urzędników tego rodzaju obniżeń uposażenia nie przewiduje.

2) sędziowie śledczy, którzy z dniem 1 stycznia 1929 roku stali się okręgowymi sędziami śledczymi nie zostali dotychczas zaliczeni do grupy „B“ uposażenia.

3) naczelnicy Sądów Grodzkich w b. zaborze rosyjskim nie pobierają dotychczas należnego im z mocy art. 8 Ustawy uposażeniowej dodatku do uposażenia w wysokości 200 wzgl. 100 punktów.

Ten stan rzeczy, krzywdzący wszystkich sędziów i prokuratorów w stosunku do odpowiednich kategorji urzędników państwowych o 200 punktów — ponadto zaś sędziów grodzkich nieprawników o dalszych 150 punktów, sędziów śledczych okręgowych o dalszych 300 punktów, naczelników sądów grodzkich w b. zaborze rosyjskim o dalszych 200 wzgl. 100 punktów — łącznie z grożącą nową redukcją uposażeń o 15% stwarza sytuację już nietylko tragiczną indywidualnie dla poszczególnych jednostek, zmuszonych odmawiać sobie i swym rodzinom zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb najskromniejszej wegetacji, ale wprost i bezpośrednio niebezpieczną dla bytu sądownictwa, ogałacając je z najdzielniejszych sił, które przez ucieczkę do adwokatury i innych wolnych zawodów szukają i znajdują polepszenie egzystencji, oraz pozbawiając sądownictwo coraz bardziej młodego narybku, zdolnego w przyszłości do spełnienia ciężkich i trudnych zadań należytego wymiaru sprawiedliwości. Jeśli się zważy, że te smutne stosunki pogarszają się systematycznie z dnia na dzień, że starsze pokolenie sędziów w najbliższych już latach osiągnie w lwiej swej części wiek nieprzekraczalny i przejdzie na emeryturę, że wreszcie swoboda i łatwość przejścia do adwokatury istnieje właśnie tylko dla sędziów i prokuratorów — jasnem się staje, że sprawa ewentualnej redukcji płac w stosunku do nich powinna i musi być rozpatrywana z odmiennego zupełnie punktu widzenia, aniżeli taka sama redukcja płac innych kategoryj funkcjonarjuszów państwowych, gdyż może ona w konsekwencjach swych doprowadzić do rozpadnięcia się gmachu sądownictwa, zbudowanego z takim mozołem, z takim nakładem sił i energji i z takiem ideowem zaparciem się wszystkich dotychczasowych jego pracowników.

Z życia koleżeńskiego

POŻEGNANIE PROKURATORA SĄDU OKRĘGOWEGO W SOSNOWCU TADEUSZA KRYCHOWSKIEGO ORAZ WICEPROKURATORA STEFANA SIERADZKIEGO.

W dniu 20 marca r. b. w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu miała miejsce podwójna uroczystość — pożegnania Prokuratora Sądu Okręgowego Tadeusza Krychowskiego oraz Wiceprokuratora Stefana Sieradzkiego, którzy przeszli do Warszawy. Prokurator Krychowski do Nadzoru Prokuratorskiego w Ministerstwie Sprawiedliwości jako Wiceprokurator Apelacyjny, zaś Wiceprokurator Sieradzki na równorzędne stanowisko do Prokuratury Warszawskiej. Podczas uroczystego pożegnania przemawiali: Prezes Sądu, Feliks Opęchowski, p. o. Prokuratora Mieczysław Dobromęski, Sędzia Sądu Okręgowego Stefan Sadkowski ,adwokat Lucjan Koenig, sekretarz Prokuratury Romuald Duszek, oraz apl. Marjan Konarski. W odpowiedzi wymienionym mówcom przemawiali także odchodzący Prokuratorzy. Nastrój uroczystości był niezwykle podniosły i serdeczny. Bo też przychodziło miejscowej Magistraturze i Palestrze rozstawać się z wyrastającymi ponad przeciętność kolegami. Wiceprokurator Sieradzki w stosunkowo niedługim czasie dał się poznać nietylko jako niezwykle usłużny i miły kolega, ale także jako bardzo zdolny Prokurator. Mimo powierzenia mu najcięższego rejonu z obowiązków swych wywiązał się znakomicie, zaś w szeregu głośniejszych i trudnych procesów odznaczył się jako doskonały mówca, dobry prawnik, bardzo szybko orjentujący się w zawiłych niejednokrotnie kwestjach.

Szczególnie ciężko było pogodzić się również z myślą rozstania się z Prokuratorem Krychowskim. Po objęciu przez Niego stanowiska w Sosnowcu, spotkał się on początkowo, jak to zwykle bywa w stosunku do nowego człowieka — z pewną rezerwą. W krótkim już jednak czasie dzięki niezwykłym cechom charakteru, umysłu i serca, a szczególnie nadzwyczajnemu taktowi i umiarowi zdołał wyrobić sobie posłuch i głęboki respekt, a jednocześnie zyskał przywiązanie i serca wszystkich. Poza ogólnymi zdolnościami Prok. Krychowskiego podkreślić szczególnie należy nadzwyczajny jego talent administracyjny. Urzędowanie swoje rozpoczął od zreformowania w wielu dziedzinach sposobu funkcjonowania Prokuratury, tchnął nowego ducha w cały podległy sobie zespół, który stał się gronem ludzi, pracujących z zapałem i umiłowaniem swego zawodu. Potrafił wpoić podległym pprokuratorom swe poglądy na rolę prokuratury tak, że nie odrabiali oni tylko na sucho swej pracy, a wkładali w nią całego siebie. Kiedy wprowadził cały szereg zmian w technice pracy lub podziale - funkcyj nie sarkano mimo dodatkowych obciążeń. Rozumiano bowiem intencje szefa i wiedziano, iż kierują nim jedynie względy dobrze pojętego dobra służby i pragnienie osiągnięcia jaknajwyższego poziomu instytucji. Miał on również dar doboru kandydatów do podległej mu placówki. Wśród szeregu pretendujących umiał wybrać takie siły, które okazały się potem znakomitymi pracownikami. Potrafił postawić mocno Prokuraturę wśród innych władz, współdziałających lub mu podległych. Ale nietylko był on znakomitym szefem biurowym. Interesował się każdą kwestją, czy sprawą w swym okręgu. Tępił wszędzie nadużycia, jeśli doszło coś do jego uszu. Brał sam lub przez swego podwładnego wszędzie udział, gdziekolwiek omawiano sprawy, styczne z jego działalnością. Mimo jednego z najcięższych okręgów, jaki prowadził, umiał znakomicie opanować sytuację w każdym wypadku rozruchów, poważniejszych zamieszek, czy likwidacji organizacyj wywrotowych. We wszelkich sprawach, związanych z jego działalnością umiał wywrzeć swój wpływ i nadać im zdecydowany przez siebie kierunek. Interesował się każdą ważniejszą sprawą w rejonach prokuratorskich, konferował stale z podprokuratorami i sędziami śledczymi oraz omawiał wyłaniające się nowe kwestje. Nie był mu obojętny żaden poważniejszy proces. Kazał się o wszystkich ważniejszych momentach informować, bądź osobiście asystował podczas rozpraw. Instruował występującego podprokuratora w trudniejszych posunięciach i w zawiłych kwestjach prawnych. A zaznaczyć należy, iż wyróżniał się On jako znakomity prawnik. Umiał wytworzyć sobie tak wielki autorytet pod tym względem, że bardzo często szukano u niego rady w najtrudniejszych kwestjach. Gabinet jego był ośrodkiem myśli prawniczej. Tu omawiano niejednokrotnie kwestje, związane z życiem sądowem. Każdy Go cenił i lubił. Każdego przyjmował On z nieznikającym nigdy z jego twarzy uprzejmym i tak jemu właściwym

dobrodusznym uśmiechem. Zawsze, na wszystko i dla wszystkich miał czas, choć z tego powodu trudno mu było załatwić w biurze całą swą robotę, którą kazał nosić sobie do domu. Dla podwładnych podprokuratorów był wzorem, jakim prokurator być powinien. Bez cienia przesady stwierdzić trzeba, że zbyt mało byłoby miejsca w odnośnej rubryce „Głosu Sąd.", aby podać szczegółowo działalność Prokuratora Krychowskiego. Jednak nie można jeszcze choć krótko nie zaznaczyć, że Prokurator Krychowski oddawał się pracy wszechstronnie. Pracował wytrwale nad zorganizowaniem życia towarzyskiego poza Sądem. Wybrany na Prezesa Koła Sosnowieckiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, rozwinął szeroko jego działalność. Postawił ją na takim poziomie, że jak słusznie Pan Prezes Sądu, Feliks Opęchowski, obecny Prezes Koła, zaznaczył w swem pożegnainem przemówieniu, starać się należy, aby działalność tę na pierwotnej utrzymać linji. Prokurator Krychowski pracował pozatem nad współżyciem Magistratury Sosnowieckiej z Katowicką. Wraz z Sędziami i Prokuratorami jeździł na wspólne odczyty do Katowic, zachęcał do większej na nich frekwencji. Był inicjatorem zorganizowania Patronatu nad więźniami. Jak to pięknie wyraził się w swem przemówieniu Pan Prezes Opęchowski, z niezmordowanej pracy Prokuratora Krychowskiego widać było, jakby na sztandarze swych zadań wypisał trzy hasła, do urzeczywistnienia których wytrwale dążył, to: sprawiedliwość, interes państwowy i ludzkości. Nie był on tylko surowym, nieuznającym żadnych względów w ściganiu przestępstw prokuratorem, ale baczył na dobro i pożytek państwa. Był wreszcie ludzkim dla tych, którzy skruszeni przez wymiar sprawiedliwości, — stali się już tylko cierpiącymi i zasługującymi na współczucie i pomoc — ludźmi. Kończąc ten pozornie obszerny, a jednak jakże streszczony obraz obfitej i wszechstronnej działalności Prokuratora Krychowskiego, należy krótko dodać, że zjawił się on na terenie Sosnowca, by zajaśnieć wszystkimi swymi talentami i w chwili, gdyśmy tak mocno zrośli z nim, odszedł od nas, by na szerszym terenie z większym już dla spraw publicznych pożytkiem służyć dla dobra kraju. To też jakże szczerze i serdecznie żegnano Prokuratora Krychowskiego, jakże silnie czuło się, że cokolwiek o nim mówiono, powiedziano jeszcze za mało.

T. D.

Przegląd czasopism prawniczych

Palestra Nr. 1—2. Adw. Stanisław Goldstein zamieścił dalszy ciąg swych cennych uwag do Projektu K. P. C. — członek Komisji Kodyfikacyjnej. Dr. Józef Skąpski polemizuje w sposób niezmiernie ostry, z krytyką Projektu K. P. C. wypowiedzianą na łamach Głosu Sądownictwa przez Sędz. Sitnickiego odnośnie czystości języka. Dr. Skąpski broni stanowiska Komisji, opierając się na słowniku Lindego, oraz na pomnikach naszej literatury. — Dr. Batawia omawia na marginesie obrad III konferencji Tow. Krym. — biologicznego w Monachjum — cele i metody badań kryminalno-biologicznych. Adwokat St. Urbanowicz w dłuższym artykule daje prawną ocenę rozwiązania przez Komisarjat Rządu, w dn. 19 stycznia r. b. Koła Prawników Polskich. M. Tomasini oświetla sprawę kiedy Warszawa stała się stolicą Polski ze stanowiska prawnego, (rzeczywiście stała się w r. 1695, prawodawstwo polskie zaś uznało ją za stolicę Rzplitej od czasu wskrzeszenia niepodległości po wielkiej wojnie).

Wojskowy Przegląd Prawniczy. Nr. 4, 1930 r. zawiera artykuły gen. br. J. Dańca — Sprawa gruntów prywatnych przy objektach wojskowych; płk. Strampfla — Asesor linjowy a sędzia. Mjr. Nidera — Nadużycia władzy służbowej, Mjr. Guentnera — Postępowanie adm. w sprawie szkód i strat, a emeryci wojskowi, Płk. Pikusy — Etatyzm gospodarczy.

Przegląd Sądowy. Kraków Nr. 3 zamieszcza art. Dr. J. Skąpskiego wydrukowany w Nr. 1—2 Palestry, omawiany przez nas przy sprawozdaniu z tego pisma. — Nie mogę jednak nie wyrazić pewnego zdziwienia co do umieszczenia artykułu ściśle polemicznego jednocześnie w dwu czasopismach, które nie drukowały artykułu wywołującego polemikę. — Pozatem na treść Nr. 3 składa się jedynie krótki arykuł A. Bartza — Wpływ pozbycia ruchomości na przyczyny rozwiązania umów najmu na tle ustawy o ochronie lokatorów.

Głos Prawa, redagowany przez dr. An. Lutwaka Nr. 11. — W artykule „Sąd nad Sądem" redaktor Lutwak omawia pracę Walthera Rode „Justiz — Fragmente" Unosząc się patetycznie nad tą „ewangelją adwokata — buntownika", autor wraz z Rodem oburza się na „judaszową obłudę i zdradę, na srogość sędziów nieczułych, tępych i niemiłosiernych". „Naszym (t. j. polskim) sędziom naogół nic absolutnie o istnieniu, interesie, o dopuszczalności prawnej jakiegoś Sądu nad Sądem nie wiadomo. Po za unikaniem artykułu Dr. Dymka (Gł. Sąd. Nr. 7 z r. 30) rozpisują się nasze czasopisma sędziowskie wyłącznie o postulatach zwiększenia powagi, suwerenności i niezawisłości sędziowskiej czysto mechanicznemi środkami, władzą karania, policją sesyjną, etykietą, uniformem, oczywiście też i o poprawie bytu materjalnego". Aksjomatem według autora-redaktora jest hasło: „gwarancja pełnej niezawisłości sędziowskiej musi być uzależniona od gwarancji pełnej swobody krytyki działalności sędziowskiej i to krytyki publicznej i osobistej". Ciekawe, ilu też ma czytelników Głos Prawa i z kogo się oni rekrutują?

Wileński Przegląd Prawniczy Nr. 9 z r. 30 — W. Muchanow — Bolączki budowlane. — Projekt ustawy o ograniczeniu nadmiernego podziału gruntów. — Varia.

Prawo. Nr. 2. Organ wydziału kół prawniczych akademickich. — Nr. 2. Mag. praw St. Leszczyński w d. c. „Rządów Parlamentarnych" daje obraz ustroju Anglji. Belgji, Węgier, Szwecji i Francji — rozróżniając rządy parlamentarne rzeczywiste i nieautetyczne. E. Aleksandrowicz zabiera głos w zapoczątkowanej przez Wisłoskiego dyskusji na temat „O polską młodą myśl prawniczą". Tezą autora jest konieczność wpojenia w umysły prawników, że życie prawne wymaga przedewszystkiem uczciwości i odwagi cywilnej w stosowaniu norm. Dla prawnika obce muszą być sugestje płynące skądinąd, aniżeli z życiowej treści normy, sugestje zmierzające do tłómaczenia normy ad usum delphini. — Są to zasady ogólnoznane i przystępne, a mimo to dobrze jest, że zasady te głoszą również i najmłodsi koledzy — studenci.

Biuletyn urzędniczy Nr. 1—2 Organ Zw. Stow. Urz. Państw. i Samorz. z wykształceniem akademickiem.

A. Sz. w artykule w sprawie uposażenia funkcjonarjuszów państwowych porusza m. in. kwestję konieczności wypłacania pozostałych części zaległego dodatku mieszkaniowego za r. 1928, konieczności ustalenia mnożnej na 64 i wypłacania dodatku na wyższe studja. Leszek Gembaszewski — Nowe Konstytucje — daje rzut oka na nową konstytucję w Egipcie. — Servus Reipublicae — omawia kwalifikacje osobiste, a prawa wyborcze.

M. W.

Pojedynek a ochrona czci

Na marginesie dwuch książek.

Jan Gumiński. **Powszechny kodeks Honorowy.**
Mjr. K. S. Rybicki Tomasz. **Zwalczanie Pojedynków.**

Może nie tylko zwykłemu przypadkowi zawdzięczać należy okoliczność, iż w tym samym niemal czasie zjawiły się dwie prace, poświęcone drażliwemu zagadnieniu zwalczania pojedynków. Pierwsza z nich — to wynik zbiorowego wysiłku grona osób, zrzeszonych w Lidze Reformy Postępowania Honorowego, która, stawiając sobie za cel podstawową reformę stosunków panujących w dziedzinie ochrony czci, postanowiła dać społeczeństwu oparty na zupełnie nowych zasadach kodeks honorowy. Druga — to indywidualne dzieło autora, który zadanie swe sformułował o wiele węzej, ograniczając je do przedstawienia projektu takiej reformy stosunków prawnych i w małej tylko mierze obyczajowych, któraby ilość pojedynków doprowadziła do minimum.

Jest rzeczą niewątpliwą, iż od szeregu pokoleń przeżywamy kryzys w dziedzinie metod obrony czci. Kryzys ten nie polega bynajmniej na fakcie odbywania corocznie pewnej ilości pojedynków, a zatem czynów przez prawo zakazanych i traktowanych jako przestępstwa; jeśli jakaś ustawa karna obowiązuje, to dlatego tylko, że ustawodawca liczy się z możliwością naruszania zawartych w niej dyspo-

zycyj i w rzeczywistości niema takich przepisów, którychby te czy inne jednostki nie przekraczały. Z danych, zawartych w pracy mjr. Rybickiego, należałoby wnosić, że ilość pojedynków w Polsce nie przekracza piętnastu miesięcznie; biorąc pod uwagę statystyki dotyczące innych dokonywanych w kraju przestępstw, musimy dojść do wniosku, że liczba ta bynajmniej nie jest zastraszająca. Sedno rzeczy tkwi więc gdzieindziej — istota problemu polega nie na c z ę s t o ś c i odbywanych pojedynków, lecz na stosunku społeczeństwa do zagadnienia obrony czci z bronią w ręku i tragicznym konflikcie jednostek, którym prawo zakazuje, a opinja pewnych warstw społecznych nakazuje domagać się zadośćuczynienia w drodze pojedynku.

Sama przez się rozbieżność pomiędzy przepisami prawnemi a treścią poglądów moralnych czy też obyczajowych pewnych warstw jest zjawiskiem często spotykanem i — jeśli chodzi o sfery w życiu narodu nie przodujące — nie wzbudzającem trudności co do wskazanej linji postępowania. Tak więc zamiłowanie do bójek kół młodzieży wiejskiej lub też absolutny zanik poszanowania cudzej własności wśród elementów zawodowo-przestępczych nie sugeruje myśli o konieczności zniesienia sankcyj karnych za uszkodzenie cielesne lub kradzieże, lecz stwarza niekwestjonowany przez nikogo nakaz walki z aktualną psychiką tych warstw przez zwalczanie alkoholizmu, podnoszenie stopnia oświaty, zamożności i t. d. W danym wypadku trudność stwarza ta okoliczność, że pojedynki są instytucją warstw społecznie przodujących, a więc tych sfer, które, stwarzając kulturę narodu, wpływała bezpośrednio na jego ustawodawstwo, sprawują wymiar sprawiedliwości, urabiają opinję publiczną ogółu. Sędzia, skazujący winnego przestępstwa kradzieży czy zabójstwa, działa w pełnej zgodzie ze swem sumieniem i opinją kulturalnych warstw społeczeństwa; prokurator, skarżący o udział w pojedynku, niejednokrotnie nie mógłby zaprzeczyć, że w danych warunkach sam poddałby się presji opinji publicznej, żądającej, by honoru swego dochodził z bronią w ręku. I tu wkraczamy w dziedzinę niezmiernie drażliwą, intymną a jednocześnie dla rozwoju praworządności społecznej więcej niż niebezpieczną.

Istnieją tylko dwa wyjścia z tej sytuacji: albo przystosować obowiązujące przepisy prawne do aktualnych poglądów „wyższych dziesięciu tysięcy" na temat obrony czci i w konsekwencji znieść lub ograniczyć karalność pojedynków, albo też zmienić istniejącą obyczajowość w tej dziedzinie. Pierwszą drogę wybrał w swej pracy mjr. Rybicki, drugą zdąża do swych celów Liga Reformy Postępowania Honorowego.

W pracy swej wychodzi mjr. Rybicki z założenia, iż jakkolwiek pojedynek jest zgodnie potępiony przez wszystkich znawców zagadnienia jako „przesąd, nonsens, głupstwo, będące zaprzeczeniem logiki i sprawiedliwości", to jednak dalej istnieje. Pojedynek istnieje jako zwyczaj oparty na tradycji szeregu pokoleń i jako zwyczaj odwieczny może wyjść z praktyki tylko przez zwyczaj odmienny „desuetudo". Wszelka nagła reforma w tej dziedzinie jest z góry skazana na niepowodzenie, jeśli zaś dalsza reforma wymaga okresu przejściowego, to trzeba na ten okres znaleźć specjalne przejściowe formy. Najsurowsze sankcje karne nie wykorzenią zła, tak jak go nie wykorzeniły edykty Karola V, Izabeli katolickiej, Filipa V-go, ani też groźby soborów walenckiego i trydenckiego. Z drugiej jednak strony pewne specjalne kwalifikacje karne mogą poważnie zło ograniczyć; autor cytuje przykładowo przepisy kodeksu karnego, podnoszące kary za udział w pojedynku z zastrzeżeniem walki aż do śmierci jednej ze stron; te szczególne sankcje karne skłoniły autorów wszystkich kodeksów honorowych do uznania zasady niedopuszczalności tej formy pojedynków. To zjawisko nakazuje autorowi mniemać, iż prawo może poważnie oddziałać na istniejący zwyczaj w dziedzinie pojedynków, o ile samej instytucji nie znosi, lecz kieruje ją do odpowiedniego łożyska.

To jest punkt wyjścia projektowanej przez mjr. Rybickiego reformy prawnej — (reforma postępowania honorowego może być tylko jej konsekwencją). Główne jej wytyczne sprowadzają się do trzech zasad: 1) istnienia specjalnej Rady Honorowej jako instytucji powołanej przez Rząd do rozstrzygania o dopuszczalności pojedynków w pewnych wyjątkowo trudnych i drażliwych sytuacjach, 2) całkowitej bezkarności pojedynków odbytych ze zgodą Rady Honorowej, 3) bardzo surowych i „hańbiących" sankcyj karnych za uczestnictwo w pojedynku, odbytym bez zgody Rady Honorowej, czy to w charakterze strony, czy nawet lekarza lub sekundanta. Do reformy prawnej musiałaby się przystosować reforma postępowania honorowego. Sądy honorowe powoływane w trybie dotychczasowym musiałyby rozstrzy-

gać zatargi merytorycznie, a tylko w razie nieznalezienia w szczególnie trudnych sytuacjach „logicznego i sprawiedliwego" rozwiązania przedstawiałyby sprawę Radzie Honorowej, która bądź sama wskazałaby sposób załatwienia, bądź też zezwoliłaby na starcie. Że zwyczaj w dziedzinie postępowania honorowego przystosowałby się szybko do obowiązujących norm prawnych, o tem autor nie wątpi, opierając swe przekonanie w tej mierze na fakcie, że przecież prawo — naogół w stosunku do pojedynków surowe — zezwalałoby otwarcie na odbywanie się ich w razie nieodzownej konieczności; stąd każdy człowiek honoru z łatwością poddałby się stosowaniu niesprzecznych z prawem norm postępowania, wierząc, iż zatarg jego znajdzie zadowalające poczucie honoru rozwiązanie. W konsekwencji podwójne korzyści: z jednej strony ilość starć uległaby ograniczeniu do minimum, z drugiej zaś zanikłoby zupełnie gorszące, faktyczne tolerowanie czynów z dotychczasowem prawem sprzecznych.

Obie omawiane prace wychodzą niewątpliwie z jednego założenia: niedostateczności ustawowej (sądowej) ochrony czci. Mjr. Rybicki w pracy swej wyraźnie głosi, że „ze strony społeczeństwa w odniesieniu do sądowej ochrony czci minął już kryzys zaufania, ale w kierunku ujemnym". Że niedostateczność ustawowej ochrony czci jest również niedomówioną przesłanką autorów Powszechnego Kodeksu Honorowego, to wynika nie tylko z samej istoty kodeksu (skoro postępowanie sądowe byłoby wystarczające, pocóż tworzyć specjalne postępowanie honorowe?), lecz i z poszczególnych jego przepisów (§§ 4 i 8), odsyłających strony na drogę postępowania sądowego li tylko w wypadkach podmiotowej lub przedmiotowej niehonorowości. Jeśli jednak twórcy kodeksu niewątpliwie opierają się na założeniu niedostateczności ochrony czci w trybie przewidzianym ustawami procesowemi, to z drugiej strony stwarzają system postępowania honorowego z obowiązującem prawem materjalnem niesprzeczny. Pojedynek zostaje zasadniczo i stanowczo wykluczony z postępowania honorowego (§§ 14 15); zwalczanie pojedynków jako zła bezwzględnego i jako najzupełniej chybionego środka likwidacji zatargów honorowych jest bodajże głównym celem Ligi i propagowanego przez nią kodeksu.

Drugą wytyczną kodeksu jest niewątpliwie jaknajdalej posunięta zasada demokratyzacji obyczaju w dziedzinie obrony honoru; z pod działania kodeksu kodeksu wyłączone są jedynie osoby niehonorowe; zdolność udziału w postępowaniu honorowem nie zależy od pochodzenia, płci, stanowiska społecznego ani też wykształcenia jednostki. W tym więc sensie oddany społeczeństwu kodeks jest rzeczywiście powszechny; czy będzie on powszechnym w sensie powszechnego użycia, tego w żadnej mierze przewidzieć nie można. Członkowie Ligi idą po linji reformy obyczajowości społecznej; czy nowy obyczaj się przyjmie, to zależy nie tylko od siły propagandy, lecz i od faktycznej siły panującego dotąd zwyczaju. Być może, że słuszność ma mjr. Rybicki, negując możliwość nagłej reformy odwiecznego obyczaju w drodze najbardziej nawet wytężonej akcji propagandowej.

Autor „Zwalczania pojedynków" poświęca krytyce Powszechnego Kodeksu Honorowego ostatni ustęp swej pracy. Nie poruszając zagadnień dotyczących techniki normatywnej kodeksu, pomijamy również zarzuty mjra Rybickiego. Stanowczo jednak nie możemy się zgodzić z argumentem skierowanym przeciwko zasadzie powszechności kodeksu, że oficer nie może, „traktować honorowo z każdym pierwszym lepszym mającym poczucie (swoiste) honoru". Sądzimy, że polski korpus oficerski jest daleki od tego rodzaju kastowości i człowieka honoru widzi w każdym, kto postępuje honorowo; dlatego też jesteśmy zdania, iż cytowany ustęp nie przyczynia się do podniesienia autorytetu pracy, świadczącej skądinąd o dużej wiedzy i zdolnościach argumentacyjnych autora.

W. T.

Komitet Redakcyjny uprzejmie prosi o zgłoszenie się do Redakcji w godzinach biurowych (wymienionych na stronie 4 okładki czasopisma) autor pracy, nadesłanej na poprzedni konkurs, opatrzonej godłem „Gozdawa" celem osobistego porozumienia się.

Z Polskiego Towarzystwa Ustawodawstwa Kryminalnego

W dniu 11 marca 1931 odbyło się w lokalu Polskiej Komisji Współpracy Prawniczej Międzynarodowej zebranie ogólne członków Polskiego Towarzystwa Ustawodawstwa Kryminalnego (Grupy Polskiej Międzynarodowego Zrzeszenia Prawa Karnego, mającego swą siedzibę w Paryżu).

Prezes Towarzystwa, prof. Stan. Rappaport, złożył sprawozdanie z działalności zarządu za ostatnie trzechlecie (1927—1930), podkreślając pomyślny rozwój i intensywną pracę Towarzystwa, prowadzoną w ostatnich czasach nie w postaci plenarnych zebrań naukowych, lecz ściśle w związku z pracami Komisji Kodyfikacyjnej, a mianowicie w komisjach prawa karnego materjalnego, procesowego i wykonawczego. Komisja Prawa karnego była zajęta ostatnio opracowywaniem „Opinji o projekcie kodeksu karnego", które zostają ogłoszone drukiem i ukazują się systematycznie w poszczególnych zeszytach. Komisja Prawa Procesowego we właściwym czasie pracowała intensywnie nad opinjowaniem projektu kodeksu postępowania karnego, a niebawem ma przystąpić do zbierania materjałów dla ewentualnej nowelizacji Kod. post. karn. na gruncie praktyki kasacyjnej.

Komisja Prawa Karnego wykonawczego pracuje czasowo pod przewodnictwem prof. Rappaporta a to celem zbadania jego znanego wniosku w przedmiocie utworzenia kodeksu wykonawczego karnego oraz przygotowania dla Komisji Kodyfikacyjnej pierworysu projektu kodeksu karnego wykonawczego, dotyczącego wykonania kary.

W dalszym ciągu zebrania ustalono skład Prezydjum i zarządu na następne trzechlecie oraz listę członków honorowych Towarzystwa, do grona których zaliczono: referentów głównych sekcji prawa i postępowania karnego Komisji Kodyfikacyjnej (prof. Makarewicz, Makowski i Mogilnicki) oraz senjora sądowników polskich — członka Kom. Kod., prezesa A. Czerwińskiego. Skład Prezydjum i zarządu na trzechlecie 1931—34 obejmuje nazwiska następujące:
Prezes — Sędzia S. N. Prof. E. Stan. Rappaport. Wiceprezes — Sędzia S. N. K. Berezowski. Sekretarz Generalny — Sędzia S. N. Prof. J. Jamontt. Zastępcy Sekretarza Generalnego: Docent Uniw. Genewskiego — Dr. M. Potulicki i podprokurator S. O. Dr. R. Lemkin. Delegat Polskiego Towarzystwa Ustawodawstwa Cywilnego — Docent U. W. Dr. J. Wasilkowski. Przewodniczący I Komisji Prawa Karnego — Sędzia S. N. Dr. Włodz. Sokalski. Zastępca Przewodniczącego I Kom. Mec. Mieczysław Ettinger. Sekretarz I Kom. — Mec. St. Peszyński. Przewodniczący II Komisji prawa procesowego — Prokurator S. N. Dr. Z. Piernikarski. Zastępca Przewodniczącego II Komisji — Sędzia Najw. Sądu Wojsk. Pułk. St. Lubodziecki. Sekretarz II Komisji — Wiceprokurator S. O. M. Siewierski. Przewodniczący III Komisji Prawa karnego wykonawczego — Sędzia S. N. Br. Wisznicki. Zast. Przew. Mec. St. Rundo. Sekretarz III Komisji — Sędzia Sądu grodzkiego — K. Czałczyński. — Delegaci do Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P. — Prezes — E. St. Rappaport. Sekr. Gen. — J. Jamontt.

W drugiej części zebrania, poświęconej referatowi Prezesa Towarzystwa Prof. E. Stan. Rapporta na temat „Stan prac kodyfikacyjnych w dziedzinie prawa karnego w Europie i Ameryce w dobie obecnej", rozwinęła się zgodnie z wnioskiem referenta ożywiona dyskusja co do zasadności wprowadzenia do projektu kodeksu karnego polskiego w trzeciem czytaniu sekcyjnem obok kary dożywotniego więzienia także kary śmierci w jedynym wypadku „bestjalskiego" morderstwa.

Zarządzone dla celów wyłącznie orjentacyjnych głosowanie dało wynik niezmiernie charakterystyczny i stale się niemal powtarzający przy rozpatrywaniu tego niezwykle ważnego i trudnego do rozstrzygnięcia zagadnienia w dobie obecnej; mianowicie głosy rozdzieliły się po połowie, przyczem zasadniczo nikt się właściwie za karą śmierci nie opowiadał, a jedynie ci, którzy opowiadali się za jej wprowadzeniem czynili to raczej ze względu na poważny wzrost przestępczości, bądź też ze względu natury oportunistycznej, dla nietworzenia zbyt w tym względzie jaskrawych przeskoków od prawa obowiązującego do przyszłego — w czasie, gdy karę śmierci, pomimo braku wszelkich teoretycznych danych do jej utrwalenia, wprowadzają najnowsze projekty i kodeksy nawet takich państw, które skasowały ją w XIX-em stuleciu, np. nowy kodeks włoski z roku 1930.

Orzecznictwo Izby I Sądu Najwyższego

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

KURATOR MAJĄTKU OSOBY NIEOBECNEJ — ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA ZOBOWIĄZANIA.

Art. 36 K. C. P. w brzmieniu Ustawy z 27 stycznia 1922 r. (D. U. poz. 87), art. 1134 i 1998 K. C.

Kurator z mocy decyzji Sądu jest jakby pełnomocnikiem nieobecnego; brak umowy pełnomocnictwa zastępuje decyzja Sądu; wobec takiego charakteru działalności kuratora odpowiedzialność cywilną za czyny jego, wchodzące w zakres zarządu majątku nieobecnego, oraz za zobowiązania kuratora względem osób trzecich, wynikłe z tego zarządu, ponosi nieobecny, w którego interesie kurator występuje.

N. I. C. 788/30. z dnia 3. IX. 1930 r.

MAŁŻEŃSTWA ROZWIĄZANIE — STOSUNKI MAJĄTKOWE.

Art. 266 K. C. P. i art. 9 U. P. C.

Zarówno w przypadku wyroku rozwodowego, jak i w przypadku rozwiązania małżeństwa w drodze dyspensy, zmierza się do tego samego celu, polegającego na przerwaniu zawartego ważnie istniejącego związku małżeńskiego, wspólność zaś tego celu prowadzi do wniosku, iż jednakowo w obu przypadkach winny być unormowane stosunki majątkowe między rozchodzącymi się małżonkami.

N. I. C. 1207/30. z dnia 13. XI. 1930.

MAŁŻEŃSTWA POŻYCIE.

Art. 5,58 i 62 Prawa o Małżeństwie.

Pożycie małżeństwa nie jest uzależnione od faktu fizycznego spełnienia małżeństwa, lecz od zawarcia związku małżeńskiego, dla bytu zaś tego związku wystarcza samo zezwolenie stron, w sposób właściwy wyrażone.

N. I. C. 1207/30. z dnia 13. XI. 1930 r.

ROZGRANICZENIE.

Art. 646 K. C.

Gdy przy rozdrobnieniu większej nieruchomości ziemskiej granice i przestrzeń poszczególnych działek dokładnie zostały oznaczone w planie parcelacyjnym i dane te z powołaniem się na taki plan parcelacyjny następnie przy sprzedaży wniesione zostały do wykazu hipotecznego — wskazane na powyższym planie linje graniczne, oddzielające poszczególne działki, są nieprzedawnialne i przy rozgraniczeniu nie mogą być przesunięte.

N. I. C. 533/30. z dnia 17. X. 1930 r.

OGRODZENIE PLACÓW NIEROZGRANICZONYCH.

Art. 647 K. C.

Przepis art. 647 K. C. pozwala właścicielowi ogrodzić, a więc i postawić płot na granicy własnej posiadłości, lecz nie na gruncie jeszcze nierozgraniczonym i znajdującym się w faktycznem posiadaniu obu sąsiadów.

N. I. C. 1706/30. z dnia 18. XII. 1930 r.

SPADEK — KOSZTY POGRZEBU.

Art. 1009 K. C.

Zapisobierca ogólny, otrzymujący wobec braku dziedziców, dla których prawo zachowuje część majątku, cały spadek, jest obowiązany ponieść koszty pogrzebu spadkodawcy.

N. I. C. 588/30, z dnia 1. X. 1930 r.

CZĘŚĆ ROZPORZĄDZALNA — NA RZECZ WSPÓŁMAŁŻONKA.

Art. 1094 cz. II K. C.

W razie darowania lub zapisania współmałżonkowi przez drugiego współmałżonka przy istnieniu zstępnych ¼ majątku na własność i ¼ na dożywotnie użytkowanie, — owa ¼ część na dożywotnie użytkowanie przeznaczona, oblicza się w stosunku do całego majątku darczyńcy lub testatora, t. j. obejmuje ¼ część całego majątku, a nie ¼ udziału, przypadającego na każde z pozostałych dzieci.

N. I. C. 1252/30, z dnia 2. X. 1930 r.

ZASTAWNIKA PRAWO — DO OBRONY ZASTAWIONEJ NIERUCHOMOŚCI.

Art. 1166 i 2086 ust. 2 K. C.

Z zestawienia art. 1166 z art. 2086 ust. 2. K. C. wynika, iż zastawnik, posiadający prawo rzeczowe do zastawionej nieruchomości, może występować z obroną zastawionej nieruchomości przeciwko osobom trzecim i windykować od tychże osób oddaną mu w zastaw nieruchomość, skoro z taką obroną lub windykacją nie występuje dłużnik — właściciel nieruchomości.

N. I. C. 401/30, z dnia 11 — 25. IX. 1930 r.

POSIADANIE.

Art. 2228 K. C.

W myśl art. 2228 K. C. posiadanie jest to dzierżenie albo używanie rzeczy lub prawa, przyczem dzierżenie odnosi się do objektów materjalnych, a używanie do praw, — do nabycia więc praw, wynikających z posiadania, nie są konieczne jednoczesne dzierżenie i używanie.

N. I. C. 462/30, z dnia 26. VI. 1930 r.

PRZEDAWNIENIE — PRZY NABYWANIU NIERUCHOMOŚCI.

Art. 2265 K. C.

Tytuł prawny, o którym mowa w art. 2265 K. C., stanowić może tylko akt, przenoszący prawo własności (acte translatif), lecz bynajmniej nie zapis w tabeli likwidacyjnej, przez odnośne urzędy do spraw włościańskich unieważniony.

N. I. C. 685/30, z dnia 1. X. 1930 r.

POSIADANIE W DOBREJ WIERZE.

Art. 2279 ust. 1 K. C.

Posiadanie w dobrej wierze staje za tytuł dla nabywcy również odnośnie do ruchomości, będących pod zajęciem za dług sprzedawcy, przytem także w stosunku do wierzyciela prowadzącego egzekucję.

N. I. C. 578/30, z dnia 28. VIII. 1930 r.

GÓRNICZA USTAWA — ODPOWIEDZIALNOŚĆ WŁAŚCICIELA NADANIA ZA USZKODZENIE BUDYNKÓW NA POWIERZCHNI.

Art. 27 i 32 ustawy z 28 czerwca 1870 r. o poszukiwaniach górniczych (Dz. Pr. z 1870 r. t. 70, str. 325).

Właściciel powierzchni o tyle tylko traci prawo do wynagrodzenia za wzniesione bez powiadomienia właściciela nadania górniczego na terytorjum, objętem tem nadaniem, budowle, o ile odnośna działka powierzchni w toku robót górniczych okaże się w następstwie, zgodnie z orzeczeniem właściwej władzy górniczej, niezbędna dla robót górniczych lub dla ich dobra, wobec czego działka gruntu ulega wywłaszczeniu, a budowle ewentualnemu zburzeniu; wcale jednak przepis art. 32 nie uchyla odpowiedzialności właściciela nadania górniczego, gdy budynek ulega zawaleniu lub uszkodzeniu na skutek robót górniczych, prowadzonych pod nim lub w pobliżu.

N. I. C. 629/30, z dnia 6. XI. 1930 r.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ SKARBU PAŃSTWA — ZA NIEWRĘCZENIE LUB WADLIWE DORĘCZENIE PRZESYŁKI POLECONEJ.

Art. 1 ust. 1 p. 1 Rozporządzenia Ministra Poczt i Telegrafów z 29 sierpnia 1919r. w przedmiocie odpowiedzialności Zarządu pocztowego za krajowe przesyłki pocztowe i telegramy (Dz. Ust. N. 78 poz. 441).

Po uiszczeniu nadawcy przez urząd pocztowy odszkodowania za zaginioną poleconą przesyłkę listową na podstawie art. 1 ustępu I p. 1 Rozporządzenia Ministra Poczt i Telegrafów z dn. 29 sierpnia 1919 r. (Dz. Ust. Nr. 78 poz. 441) Skarb Państwa w razie odnalezienia następnie tego listu i doręczenia adresatowi nie może żądać zwrotu wypłaconego odszkodowania, chybaby udowodnił, iż doręczenie adresatowi listu nastąpiło na skutek ponownego zlecenia nadawcy.

N. I. C. 851/30, z dnia 10. IX. 1930 r.

WYNAGRODZENIE — ZA PROWADZENIE W 2-EJ INSTANCJI SPRAWY O WALORYZACJĘ.

Art. 31 przep. tymcz. o koszt. sąd, ust. 1 § 4 rozp. Prez Rzp. z d. 3. X. 1924 r. (Dz. Ust. poz. 844).

W drugiej instancji wynagrodzenie za prowadzenie sprawy określa się w sprawach o waloryzację na ogólnych zasadach (por. Zb. Orz. Izby I. S. N. Nr. 70/1928 r.

N. I. C. 392/30. z dnia 23. V. 1930 r.

DZIERŻAWCÓW EKSMISJA.

Ustawa z dnia 26 marca 1926 r. w przedmiocie wstrzymania eksmisji dzierżawców (Dz. Ust. N. 29 poz. 181).

Ustawa z dnia 26 marca 1926 r. w przedmiocie wstrzymania eksmisji dzierżawców (poz. 181), jakoteż i poprzednie w tymże przedmiocie ustawy, dotyczy jedynie dzierżawców, nie zaś prostych posiadaczy bez tytułu prawnego.

N. I. C. 1774/29 r. z dnia 19. II. 1930 r.

PRZYRZECZENIA SPRZEDAŻY NIERUCHOMOŚCI UMOWY — SPŁACANIE RESZTY SZACUNKU.

Art. 3 p. 3 Ustawy z 2 lipca 1924 r. w przedmiocie umów sprzedaży lub przyrzeczenia sprzedaży nieruchomości (Dz. Ust. N. 69 poz. 669).

Z mocy art. 3 p. 3. ustawy z 2 lipca 1924 r. (poz. 669) nabywcy nieruchomości w zasadzie przysługuje prawo żądania rozłożenia na raty niedopłaconej części szacunku bez potrzeby dowodzenia swej niezamożności; i tylko, gdy sąd uzna żądanie to za nieusprawiedliwione okolicznościami sprawy, może dobrodziejstwo powołanego przepisu uchylić.

N. I. C. 136/30 r. z dnia 1. V. 1930 r.

Art. 279,280,366 K. P. K. Czy w sentencjach wyroków dotychczasowych zniewag, należy przytaczać treść obelżywych słów?

W sentencjach wyroków można nie przytaczać dosłownie wyrazów obelżywych, lecz w miarę okoliczności należy bądź podać je opisowo, bądź przytoczyć przykładowo jedno wyrażenie mniej jaskrawe, byleby zniewaga była określona dokładnie (Orzeczenie Całej Izby Karnej 14 marca 1931 r. Nr. Pr. 19/31).

B. ZABÓR ROSYJSKI.

Art. 139 K. K. z r. 1903. — Odmowa wylegitymowania się.

Odmowa wylegitymowania się wobec organów władzy bezpieczeństwa publicznego w celu stwierdzenia tożsamości osoby — poza wypadkami, gdzie taka odmowa jest w szczególnych przepisach ustawy przewidziana wyraźnie jako przestępstwo, ulegające karze — może być przestępstwem z art. 139 K. K. z r. 1903. (Orzecz. Całej Izby II — 14. III. 1931 Nr. Pr. 21/31).

Art. 139 K. K. z r. 1903 — Niewykonanie bezprawnego zarządzenia policji państwowej.

Niewykonanie bezprawnego zarządzenia posterunkowego policji, interweniującego w sporze o własność lub posiedzenie, nie stanowi wykroczenia z art. 139 K. K. (Orzecz. 10. VII. 30 Nr. 1 K. 447/30).

Art. 102 K. K. z r. 1903. — Odpowiedzialność cudzoziemców

Odpowiedzialność za zbrodnię, przewidzianą w art. 102 K. K., dotyka zarówno cudzoziemców jak i obywateli polskich, bez względu na przepis ust. 1 i 2 cz. 1 art. 10 K. K., a to z uwagi na to, że w oryginalnym tekście artykułu 11 K. K. art. 102 K. K. powołany jest obok artykułu 126 K. K., brak zaś w tekście polskim artykułu 11K. K. powołania art. 102 K. K. wynika jedynie z późniejszego przywrócenia mocy obowiązującej artykułom 99 — 102 K. K. (dekretem z 11. I. 1919 r), uchylonym przez przepisy przechodnie z r. 1917. (Orzecz. 2. XII. 30. Nr. 2. K. 1373/30).

Art. 636 cz. 2. K. K. z r. 1903. — Przekroczenie władzy z chęci zysku.

Do kwalifikacji czynu z 2 art. b. 636 K. K. wystarcza ustalenie działania z chęci zysku, wobec czego Sąd nie miał obowiązku rozważać kwestji umyślnego przekroczenia wałdzy (Orzecz. 29. XI. 30 Nr. 2 K. 632/30).

B. ZABÓR NIEMIECKI.

§ 53 K. K. — Napięcie ataku bezprawnego przy obronie koniecznej.

O zasięgu obrony koniecznej decydują wyłącznie siła i napięcie ataku bezprawnego (S. N. 11. X. 27 — 326/26), proporcja pomiędzy dobrem zagrożonem prze napastnika, a naruszonem przez napadniętego nie jest przy obronie koniecznej niezbędna (Orzecz. z 7. X. 30 Nr. 4. K. 438/30).

§ 186 K. K. — Karalność rozgłoszenia okoliczności hańbiących.

Dalsze rozgłaszanie uwłaczających czci wiadomości, już przez kogo innego rozgłaszanych, może być poczytane tylko wówczas, gdy ów drugi rozgłaszający wyraża się w ten sposób, że można stąd zasadnie wnosić, iż nie tylko zdaje sobie sprawę, że w rozgłaszaniu takiem mieści się zniewaga, ale zarazem, że rozgłaszaną wiadomość uważa za swoją, niezależnie od pochodzenia jej od innej osoby. (Orzecz. 23. IX. 30. Nr. 4. K. 439/30).

§ 61 K. K. — Przedawnienie.

Dla przedawnienia z § 61 K. K. nie wystarcza ustalenie, że znieważony w określonym czasie znał osobę sprawcy, ale należy również ustalić, że i czyn był mu w tym terminie znany, i to ze szczegółami potrzebnemi do właściwego postępowania sądowego, i w takim zakresie, aby przeciętny rozsądny obywatel poznał, że ma wystarczające dane do wszczęcia postępowania karnego. (Orzecz. 13. I. 31 r. Nr. 4. 610/30).

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
SPOŁECZNO-PRAWNYM i ZAWODOWYM

Rok III. MAJ — 1931 Nr. 5

KAZIMIERZ FLESZYŃSKI.

Qui tacent, clamant!

Z dniem 1 maja r. b. uposażenia służbowe wszystkich funkcjonarjuszów państwowych zostały zmniejszone o 15%. Zniżka ta staje się szczególnie dotkliwą dla sędziów i prokuratorów, uposażenie których, opierając się na zasadniczych przepisach przestarzałej ustawy nie uległo żadnej zmianie, gdy tymczasem pobory służbowe odpowiednich stopni innych funkcjonarjuszów państwowych, dzięki przyznawanym im w ciągu lat ostatnich różnego rodzaju dodatkom (funkcyjnym, budowlanym, reprezentacyjnym), wzrosły faktycznie dość znacznie. Obecna zniżka 15%-owa, dotycząc wyłącznie zasadniczego uposażenia i nie stosując się do specjalnych dodatków służbowych, pogłębia jeszcze w większym stopniu pokrzywdzenie, jakiego doznaje pod względem materjalnym ogół sędziów i prokuratorów. Sądownicy, szczególnie w niższych grupach służbowych, uposażenie których nie dochodzi częstokroć do minimum egzystencji życiowej, znajdą się siłą rzeczy w położeniu wyjątkowo ciężkiem. Poważna troska o byt materjalny niepokoić będzie tych, którzy z całym spokojem i z całą równowagą ducha wykonywać winni swe odpowiedzialne obowiązki urzędowe.

Uchwały izb ustawodawczych i głosy pracy wzywały nieraz czynniki miarodajne do poddania rewizji naszej ustawy uposażeniowej. Sami sądownicy jednak najmniej chyba poruszali palącą sprawę swej ciężkiej sytuacji materjalnej, jeżeli zaś czynili to, to w sposób specjalnie dyskretny. Postępowali tak w głębokiem przekonaniu, że czystość i słuszność tej sprawy sama najlepiej mówi za siebie i że oczywiste pokrzywdzenie sądownictwa wcześniej czy później musi znaleźć odpowiedni oddźwięk wśród decydujących czynników rządowych. Pełni, jak zawsze, troski o dobro państwa i w całem zrozumieniu ciężkiej obecnej sytuacji ekonomicznej sędziowie i prokuratorzy na ostatniem Walnem Zgromadzeniu Zrzeszenia — w końcu marca r. b. — sprawę uposażeniową na szary zepchnęli koniec, wysuwając na czoło dyskusji w komisjach zjazdo-

wych i na plenum zagadnienia natury ideowej — sprawę konstytucyjnego stanowiska sądownictwa i sprawę niezawisłości sędziowskiej. Z bólem patrzą sądownicy, jak wprowadzane są kosztowne, luksusowe, nieodpowiadające naszym warunkom finansowym urządzenia i ustawy, a jednocześnie nie może być zapewniona ich wykonawcom możliwa kulturalna egzystencja życiowa.

Tłumiąc w sobie — w imię powagi i godności sprawowanego urzędu — nurtujące w nich uczucia, milczą sądownicy. Milczą, lecz milczenie to jest tak wymowne.

* * *

Druga niepomiernie ważniejsza, aniżeli zniżka uposażeń, sprawa, niby chmura czarna, wisi nad naszem sądownictwem.

Na audjencji przedstawicieli Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów u p. Ministra Sprawiedliwości w dniu 9-go stycznia r. b. Minister zakomunikował, że przygotowany został projekt ustawy, zawieszającej nieusuwalność sędziowską.

Nie tak dawno, w ciągu półtora roku — od dnia 1 stycznia 1929 r. do dnia 1 lipca 1930 r. — sędziowie wszystkich kategoryj przeżywali już dłużej czy krócej okres usuwalności. Okres ten, związany ustawowo z wprowadzeniem nowego, obejmującego całe państwo ustroju sądowego, poprzedzały dwie kolejne lustracje wszystkich sądów państwa, lustracje, które służyć miały za podstawę rzeczową do ewentualnych zmian i przesunięć personalnych. Wobec uprzedniego posiadania materjałów lustracyjnych okres ten był dostateczny, sądzić należy, do przeprowadzenia jaknajbardziej skrupulatnej selekcji wśród naszego sądownictwa. Od tego czasu — w ciągu ostatnich kilku miesięcy — weszły do naszych szeregów sądowych, na najniższe przytem naogół stanowiska służbowe, nieliczne tylko młode siły prawnicze, segregacja personalna wśród których również bez wątpienia nie jest potrzebna.

Zgodnie z obowiązującą Ustawą Konstytucyjną zawieszenie nieusuwalności sędziowskiej może nastąpić wyłącznie w związku ze zmianą organizacji sądowej. Jednolita dla całego państwa organizacja sądownictwa już została przeprowadzona, ukończona, a okres organizacyjny zamknięty.

Sądząc z oświadczenia p. Ministra Sprawiedliwości, przygotowany projekt ustawy, mającej wprowadzić na czas dłuższy usuwalność sędziów, posiada jako swe uzasadnienie wydanie nowej procedury cywilnej, wejście w życie której, mówiąc nawiasem, ma nastąpić dopiero z dniem 1 stycznia 1933 r.

Trudno przypuścić, by każde wprowadzenie nowej ustawy czy też rozporządzenia z mocą ustawy mogło być uważane za zmianę

organizacji sądów i by mogło służyć za podstawę do rozpoczynania coraz to nowego okresu organizacyjnego.

Przy trwałem dążeniu do unifikacji naszej szaty prawnej i trwającej dalej działalności Komisji Kodyfikacyjnej — tego rodzaju okres organizacji trwałby permanentnie i przeciągałby się w nieskończoność. A zawieszenie nieusuwalności sędziów — to, bez wątpienia, faktyczne zawieszenie sędziowskiej niezawisłości.

Usuwalny, zachwiany przy każdem wprowadzeniu w życie tej lub innej ustawy prawa materjalnego czy procesowego, znajdujący się stale pod grozą przeniesienia na inne miejsce służbowe lub w stan spoczynku, sędzia nie może zachować niewątpliwie swej duchowej niezawisłości. Nie normalna odpowiedzialność karna. nie przewidziana ustawą odpowiedzialność dyscyplinarna, lecz swobodne uznanie Ministra Sprawiedliwości, stanowiącego czynnik natury politycznej, służy wtedy za podstawę do decydowania o losach sędziego.

Sędziowie z natury swego powołania mogą być posłuszni tylko prawu i własnemu sumieniu, chcą być sędziami i tylko sędziami, nie dopuszczając nawet myśli o możności uzależnienia się od bieżących, zmiennych częstokroć, prądów i fluktacyj politycznych.

Sędziowie nie mogą podporządkowywać się nieuchwytnej nieraz racji stanu; przeciwnie — zdrowa racja stanu, jako dobrze rozumiany interes państwa, wymaga, by sądownictwo pozostawało jaknajdalej od polityki i było całkowicie apolityczne.

Interes państwa żąda tego, by społeczeństwo ufało sądom, by wierzyło w całkowitą ich niezależność. Niezawisłe sądy — to opora niewzruszona dla potęgi i majestatu państwa.

* * *

Sędziowie milczą w obliczu grożącego niebezpieczeństwa zawieszenia ich nieusuwalności. Milczą, bo czyści są w swem sumieniu, a pewni sprawiedliwego, beznamiętnego sądu historji. Milczenie ich jest tak w danej chwili zrozumiałe, tak w swej powadze wymowne.

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Qui tacent, clamant!

ZYGMUNT ZALESKI.

Konstytucyjne stanowisko sądownictwa w Państwie

Referat przedstawiony na V Zwyczajnem Walnem Zgromadzeniu Zrzeszenia Sędzów i Prokuratorów R. P., w dniu 28 marca 1931 roku w Warszawie.

(Dokończenie).

ORGANIZACJA WŁADZ WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI W PAŃSTWIE.

Określenie zasadniczego stanowiska konstytucyjnego władzy wymiaru sprawiedliwości w państwie nie wyczerpuje oczywista kwestji ustroju wewnętrznego tej władzy, jakkolwiek jest rzeczą niewątpliwą, że takie a nie inne unormowanie konstytucyjnej pozycji sądownictwa wywrzeć musi decydujący wpływ na jego formy wewnętrzno-organizacyjne. Zarzutem najczęściej wysuwanym przeciwko wyodrębnieniu władzy sądowej w państwie — jest twierdzenie, że to wyodrębnienie może pociągnąć za sobą mumifikację i kastowość stanu sędziowskiego. Z drugiej zaś strony traktowanie sądów w państwie jako urzędów o ciężarze gatunkowym równym innym urzędom, a różniących się jedynie odmiennością zadań, jakie spełniają, — prowadzić musi do podważenia znaczenia i roli jedynego czynnika stałego w państwie, który trwać wszak i działać powinien niezależnie od wszelkich fluktuacji i przemian o charakterze prawno-państwowym i polityczno-społecznym. To też skoro nie sposób odmówić pewnej racji oponentom wyodrębnienia, a stan przeciwny wyodrębnieniu pociąga za sobą przekreślenie całej ewolucji historyczno-ustrojowej sądownictwa w państwie — należy znaleść środki, któreby władzy sądowej, wyodrębnionej w ustroju państwa w osobną organizację — zapewniły pełnię znaczenia i powagi obok pełni władzy.

Wśród środków tych na pierwsze miejsce wysuwa się zagadnienie obsadzenia stanowisk sędziowskich.

OBSADZANIE STANOWISK SĘDZIOWSKICH.

Prof. Eug. Waśkowski, pisząc w swej pracy o sposobach obsadzania posad sędziowskich (ib. str. 100 i nast.) zauważa, iż jakkolwiek przyjęto odróżniać i przeciwstawiać dwa systemy: w y b o r c z y (elekcyjny) i n o m i n a c y j n y, to jednak podział ten nie jest ścisły, gdyż oba te systemy mogą przybierać różne formy, mające niejednakowe znaczenie praktyczne. Nie wszystko jedno bowiem, czy mianuje sędziego władza centralna (minister, prezydent), czy władza miejscowa (wojewoda, starosta, prezes sądu); czy zależy nominacja od dowolnego uznania władzy, czy władza powinna się opierać na rezultatach konkursu, — jak również wybór bezpośredni przez ludność nie jest tem samem, co wybór przez kolegja sędziowskie lub przez organa samorządu miejskiego.

Uwzględniając wszystkie możliwe kombinacje, prof. Eug. Waśkowski podaje następujące klasyfikacje systemów powoływania sędziów:

I. Wybór:

a) p r z e z l u d n o ś ć w t r y b i e g ł o s o w a n i a p o w s z e c h n e g o.

Teoretycznie najlepszy, najbardziej sprawiedliwy i racjonalny, bowiem odpowiada zasadom zwierzchnictwa ludu i podziału władz, wzmacniając zaufanie ludności do sądów, — w praktyce zaś, kierując się doświadczeniem państw, w których był stosowany (we Francji, podczas Wielkiej Rewolucji) albo stosuje się obecnie (w 34 Stanach U. S. A. i w Szwajcarji — w 6 kantonach względem wszystkich sędziów, a w 10 tylko względem niższych), — wszystko przemawia przeciwko temu systemowi, bo przedewszystkiem, gdy ludność dzieli się na stronnictwa polityczne, to wybór sędziów, podobnie jak posłów, dokonywa się ze stanowiska interesów partyjnych. (W St. Zjednoczonych Am. Półn. kandydaci na sędziów nietylko ujawniać muszą swe przekonania polityczne, lecz zmuszeni są składać zobowiązania, iż wyroki swoje będą ferowali w pewnym pożądanym przez partję panującą duchu).

b) przez zebrania przedstawicieli narodu o charakterze politycznym (parlamenty, sejmy, magistraty miejskie).

Jest to system wyborów pośrednich, — dwustopniowych (Szwajcarja — sędziów Sądu Federalnego wybiera ogólne zgromadzenie obu Izb, a sędziów kantonalnych, w niektórych kantonach, rady kantonalne; Rosja — ustawy sądowe z 1864 r. przekazały wybór sędziów pokoju zebraniom ziemskim i magistratom miejskim); jakkolwiek posiada pewną wyższość w porównaniu z systemem wyborów bezpośrednich, gdyż członkowie ciał obieranych przez ogół ludności stoją wyżej od masy wyborców i pod względem poziomu umysłowego i wiedzy fachowej, zatem mogą dokonywać lepszego wyboru, — to jednak prowadzi w praktyce do tego, że wybór sędziów może stać się często następstwem prostego kompromisu między przywódcami ugrupowań, a zależność sędziego od wyborców jest o tyle większa, o ile mniejsze jest zebranie wyborcze.

c) przez kolegja sędziowskie (t. zw. system kooptacji).

Z jednej strony system ten sprzyja rozwojowi ducha korporacyjnego i poczucia honoru korporacyjnego oraz niezawisłości korporacyjnej, — z drugiej jednak strony może doprowadzić do nepotyzmu i stworzenia zamkniętej kasty, pogrążonej w przesądach, zacofanej, niezdolnej do postępu, nienadążającej za życiem; zresztą może być uznany za racjonalny sposób obsadzania posad sędziowskich jedynie w stosunku do sądu najwyższego: kasacyjnego lub rewizyjnego. — I wreszcie:

d) przez specjalne komisje, składające się z kolegjów sędziowskich i przedstawicieli instytucji politycznych, lub — z kolegjów sędziowskich i delegatów od związków prawników-praktyków (adwokatów i notarjuszy), lub — przez zebrania wszystkich tych osób; (niektórzy autorowie francuscy dołączali jeszcze profesorów prawa i delegatów sekcji ustawodawczej akademji umiejętności nauk moralnych i politycznych).

System ten, jakkolwiek mógłby zapobiec powstaniu kasty sędziowskiej i rozwojowi nepotyzmu, to jednak stworzyłby zależność sędziów od osób, które ich wybrały, a w liczbie których znajdują się adwokaci

i notarjusze, podlegający nadzorowi i dyscyplinarnej władzy, wybranych przez nich sędziów.

II. **Nominacja wedle swobodnego uznania:**

a) władz miejscowych — oraz
b) władzy centralnej.

Przeciw systemowi nominacji wedle swobodnego uznania władz miejscowych przemawia przedewszystkiem okoliczność, że uzależnienie władzy sądowej, jako uosobienia prawa, od niższych organów władzy wykonawczej, ubliżałoby godności sądu, uszczuplałoby jego powagę w oczach ludności, zostałoby otwarte szerokie pole do samowoli władz miejscowych, do intryg i wpływu stosunków osobistych, a wreszcie — organy władzy wykonawczej nie są kompetentne dla oceny specjalnych kwalifikacji kandydatów na sędziów. Słuszność tych argumentów jest tak oczywista, że w żadnem z państw kulturalnych nominacja sędziów nie jest pozostawiona niższym organom władzy wykonawczej.

System nominacji wedle swobodnego uznania władzy centralnej (monarchy, prezydenta, ministra sprawiedliwości lub rady ministrów) — odpowiada wysokiemu znaczeniu w państwie władzy sądowej, lecz posiada bardzo poważną wadę: oto organom władzy centralnej nawet powierzchowna znajomość kandydatów jest niedostępna, bowiem ani głowa państwa ani ministrowie nie mogą znać osobiście wszystkich kandydatów. Wobec tego — pisze prof. Waśkowski — system ten może być stosowany z pomyślnym wynikiem tylko przy obsadzaniu sądu najwyższego, kiedy ma być wybierana tylko niewielka ilość sędziów z najwybitniejszych prawników w kraju, mających dobrze ustaloną reputację i znanych organom władzy centralnej. To właśnie obserwujemy w Anglji, gdzie sędziów mianuje lord-kanclerz z pośród adwokatów, którzy praktykowali w ciągu pewnego czasokresu i cieszą się dobrą opinją, — oraz w Stanach Zjedn. Am. Półn., gdzie sędziów federalnych mianuje prezydent republiki za aprobatą senatu federalnego. Jednakże w obydwu tych państwach zachodziły nominacje spowodowane względami partyjnemi. Przeto nawet w stosunku do sądu najwyższego należy oddać przewagę systemowi kooptacji. Co zaś do innych sądów, to przy obsadzaniu ich z konieczności musi powstać i rozrosnąć się system rekomendacji przez organa władzy miejscowej lub przez osoby, przypadkowo mające stosunki osobiste z władzą centralną.

„Czasem nominacja na sędziego bywała rezultatem walki pań" — pisze Dehesdin — „c'est une bataille de dames"...

Sędziowie, którzy otrzymali posadę dzięki protekcji, stanowią element bardzo niepewny ze strony moralnej. Dehesdin pisze: „Znane jest haniebne zachowanie się magistratury francuskiej w czasie t. zw. 100 dni, kiedy sędziowie witali entuzjastycznie zmieniające się władze, co gorsza, sądy po restauracji Burbonów, wysługując się nowej władzy, niemiłosiernie zasądzały swych byłych sprzymierzeńców politycznych; nie lepiej spisała się magistratura francuska po rewolucji i po zamachu Napoleona III. Taka kameleonowa zmienność jest zupełnie zrozumiała, gdyż kto usiadł na krzesło sędziowskie dzięki protekcji, ten — aby nie zostać zrzuconym, będzie szukał protekcji u nowego protektora, zdra-

dząjąc poprzedniego". Jeżeli więc sądownictwo francuskie nie doszło do upadku, a przeciwnie, stoi obecnie na wysokości zadania, to tylko dzięki temu, że we Francji, jak zaznaczył jeszcze Ch. Comte, obyczaje są lepsze od instytucji. Nie lepiej miały się rzeczy we Włoszech przed 1891 r., dopóki prawo nominacji sędziów zależało od nieograniczonego uznania ministra. Podobnież jak we Francji, rozdawanie posad sędziowskich było jednym ze środków walki przy wyborach do parlamentu: za posady sędziowskie ministerstwo kupowało głosy wyborców i zrzeczenie się kandydatury na posła. Nieracjonalność tego sposobu nominacji sędziów ujawniła się również w Belgji.

III. Nominacja ograniczona:

a) przez wynik egzaminu,
b) przez rekomendację ciał wyborczych,
c) przez wynik konkursu.

Nominacja ograniczona przez wynik egzaminu. System ten pozostawia mimo warunkowego charakteru nominacji dość miejsca dla samowoli władzy centralnej, bowiem już nazajutrz po złożeniu egzaminu rozpoczyna się między kandydatami współzawodnictwo w celu zaopatrzenia się w najlepsze i najskuteczniejsze rekomendacje, — i czyje rekomendacje przeważą, ten otrzymuje posadę, chociażby był najmniej godny. Zresztą system egzaminacyjny, nie mający charakteru konkursowego, nie pobudza kandydatów do współzawodnictwa i pozwala zadawalać się minimum pracy i wiedzy, a jeżeli kandydatom ponadto wiadomo jest, że nominacja zależy od protekcji, to rezultatem będzie zupełne zniechęcenie do studjów i dalsze obniżenie minimum egzaminacyjnego.

Nominacja, ograniczona przez rekomendację ciał wyborczych. System ten polega na tem, że sędziów mianuje władza centralna, lecz z pośród kandydatów, wskazanych przez jakiekolwiek ciało wyborcze: przez ludność, przez zebranie polityczne, kolegja sędziowskie lub przez komisje mieszane. We wszystkich tych wypadkach mamy do czynienia z połączeniem systemów nominacji i wyborów, przyczem proporcja, w której te dwa systemy są zmieszane, może być najrozmaitsza: jeżeli władza centralna ma prawo wybrać jednego z dwuch albo trzech kandydatów, wskazanych przez pewne ciało wyborcze, np. przez kolegjum sędziowskie, to w istocie mamy przed sobą system wyborczy, w danym wypadku system kooptacji. Im większa jest liczba kandydatów, z pośród których władza centralna może czynić wybór, tem więcej zbliża się ten system do systemu nominacji podług swobodnego uznania władzy. Możliwa jest i taka modyfikacja, że część posad sędziowskich władza centralna powinna obsadzić przez kandydatów, przedstawionych przez ciało wyborcze, a część może obsadzić podług swego uznania. W każdym razie — konkluduje prof. Waśkowski — system ten nie ma znaczenia samoistnego, i jego zalety jak również i wady składają się z zalet i wad systemów, których połączenie stanowi.

Nominacja, ograniczona przez wynik konkursu. Istota tego systemu polega na tem, że władza centralna mianuje sędziów nie podług swego uznania, lecz po kolei, z listy kandyda-

tów, sporządzonej na podstawie oceny porównawczej ich kwalifikacyj. Ocena ta dokonywa się w drodze egzaminu konkursowego. System konkursowy — twierdzi prof. Waśkowski — jest niewątpliwie najlepszy, ponieważ uzależnia obsadzanie stanowisk sędziowskich od stopnia przygotowania i zdolności kandydatów, ogranicza samowolę władzy centralnej przy obsadzaniu i jest wolny od braków systemu wyborczego. Konkurs najlepiej gwarantuje odpowiedni dobór sędziów, zastępując subjektywizm, protekcjonizm i względy osobiste przez kryterja objektywne. Tylko przy tym systemie, należycie zorganizowanym, stanowiska sędziowskie zostają obsadzone przez ludzi najgodniejszych i najzdolniejszych.

Zalety systemu konkursowego są tak oczywiste, że już od dawna liczne państwa stosują go w licznych dziedzinach służby, i można powiedzieć, że zakres stosowania konkursu wciąż się rozszerza. W Anglji już od roku 1855 system konkursowy, rozszerzając się stale, objął prawie wszystkie dziedziny administracji; otrzymał on również zastosowanie we Włoszech, we Francji, w St. Zjedn. Am. Półn. oraz w innych państwach, — i wszędzie rezultaty jego stosowania okazały się dobre. Co do sądownictwa — to za wprowadzeniem systemu konkursowego wypowiedział się cały szereg kompetentnych autorów, w tej liczbie autorowie specjalnych monografij o sposobach obsadzania stanowisk sędziowskich (Eslande, Dehesdin, Marchand, Manfredini, Arminjon, Pigé, Coumoul i in.).

System ten został już przyjęty przez kilka ustawodawstw. Pierwsza wprowadziła go w 1870 r. Hiszpanja. Na mocy ustawy z 1870 r., rozwiniętej przez ustawę z 1883 r., ministerstwo określa co roku liczbę aspirantów do stanowisk sędziowskich i urządza egzamin konkursowy, do którego mogą być dopuszczeni licencjaci prawa, mający niemniej jak 23 lat. Aspiranci zostają podzieleni między okręgami sądowemi i odbywają przygotowanie praktyczne pod kierunkiem prezesów sądów i prokuratorów. Następnie na podstawie opinji prezesów i prokuratorów specjalna komisja kwalifikacyjna, składająca się z sędziów, adwokatów, urzędników ministerstwa i profesorów, układa listę kandydatów. Trzecią część posad sędziowskich obsadza się przez kandydatów wedle kolejności ich miejsc na tej liście; dwie trzecie zaś można obsadzić albo przez aspirantów, zajmujących pierwsze miejsca na liście, albo przez sekretarzy i podsekretarzy sądów karnych, po pewnym czasie służby, — i przez adwokatów, praktykujących nie mniej, niż 4 lata i cieszących się dobrą reputacją.

Następnie próba zastosowania systemu konkursowego do sądownictwa została uczyniona we Francji w 1875 r. przez ministra Dufaura i przyniosła najlepsze owoce. Lecz po upływie kilku lat następni ministrowie przywrócili dawny porządek nominacyj. W 1895 r. minister Trarieux wznowił na krótki czas system Dufaur'a, jednakże stan ten nie utrwalił się, gdyż ministrowie nie chcieli zrzec się prawa mianowania sędziów według swego uznania. Nie lepszy los spotkał dekret z 1906 r.: nim odbył się wprowadzony przez ten dekret pierwszy egzamin konkursowy, nowy dekret z 1908 r. nadał temu egzaminowi znaczenie egzaminu prostego, a nie konkursowego.

We Włoszech system konkursowy został wprowadzony w 1890 r., zmodyfikowany w 1907 r. i udoskonalony w 1923 r. Obecnie, kto po

ukończeniu wydziału prawnego pragnie rozpocząć karjerę sądową, musi złożyć egzamin konkursowy przed komisją, składającą się z 9-ciu członków, wybranych przez ministra sprawiedliwości z pośród sędziów, profesorów wydziału prawnego i adwokatów. Egzaminy odbywają się raz do roku w Rzymie. Kandydatów, którzy złożyli egzamin, komisja wpisuje na listę w kolejności otrzymanych przez każdego stopni. W tym samym porządku minister sprawiedliwości mianuje ich na aplikantów i deleguje do sądów pokoju (pretorów) nie mniej, niż na pół roku; po upływie tego terminu aplikanci, którzy zasłużyli na dobrą opinję prezesów sądów, mogą być mianowani zastępcami sędziów pokoju. Po dwuch latach praktyki przygotowawczej aplikaci mogą być mianowani na pomocników sędziowskich, jeżeli złożą egzamin praktyczny, który też odbywa się co roku w Rzymie — (koszta podróży i pobytu w Rzymie zwraca się tym, kto złożył egzamin pomyślnie) — przed komisją w składzie 7-miu członków, wybranych przez ministra z grona sędziów sądu kasacyjnego i sądów apelacyjnych. Po przeegzaminowaniu aplikantów komisja ta układa listę konkursową na podstawie trzech kryterjów: 1) stopni, otrzymanych na pierwszym egzaminie, 2) stopni, otrzymanych na drugim egzaminie, — i 3) innych danych, przedłożonych przez aplikanta (prócz pracy licencjackiej) i atestacyj władz sądowych o zdolności i zachowaniu się podczas aplikacji. Komisja może ponadto dołączyć specjalną oceną kwalifikacyj pierwszych dziesięciu kandydatów. W kolejności listy konkursowej następuje nominacja aplikantów na otwierające się wakanse pomocników sędziowskich i jednocześnie poruczenie im funkcyj sędziów pokoju lub zastępców tych sędziów. Jak widać z powyższego — minister jest związany wynikami obu konkursów i nie ma prawa mianować ani aplikanta, ani pomocnika sędziowskiego z poza list konkursowych albo z naruszeniem kolejności, w nich ustalonej.

System konkursowy został jeszcze wprowadzony w 1892 r. w Grecji, a w 1910 r. w Bułgarji (na wzór włoski).

* * *

Jeżeli wśród środków, mających wyodrębionej w ustroju państwowym władzy sądowej zapewnić pełnię znaczenia i powagi obok pełni władzy — wymieniłem na pierwszym miejscu i stosunkowo obszernie zreferowałem zagadnienie obsadzenia stanowisk sędziowskich, to uczyniłem to zdając sobie sprawę, że poziom i jakość wymiaru sprawiedliwości zależy nie od tego, jakiemi przywilejami wyposażeni zostaną jego szafarze, lecz komu ten wymiar zostanie poruczony. Dopiero po rozstrzygnięciu najważniejszego — mojem zdaniem — zagadnienia sposobu obsadzania stanowisk sędziowskich można mówić o takich atrybutach władzy sędziowskiej i zagadnieniach z jej ustrojem związanych, jak: nieusuwalność, niepołączalność (z innym jakimkolwiek urzędem lub nawet zajęciem prywatnem), awanse, nadzór, odpowiedzialność oraz zapewnienie dobrobytu.

Z pośród tych zagadnień, z których każde dla wszechstronnego wyczerpania tematu wymagałoby osobnej monografji — ograniczę się do naszkicowania pokrótce dwuch zagadnień par excellence konstytucyjnych: istoty i pojęcia nieusuwalności oraz zapewnienia dobrobytu.

Zasada nieusuwalności winna być sformułowana w ten sposób: sędzia nie może być wbrew swej woli i bez wyroku sądowego ani usunięty z urzędu, ani przeniesiony na inną posadę, ani pozostawiony poza etatem bez emerytury. W tem znaczeniu „nieusuwalność" jest — jak twierdzi prof. Waśkowski (ib. str. 132) — równoznaczna z „niewzruszalnością". Z określenia istoty nieusuwalności okazuje się, że nie oznacza ona bynajmniej nieodpowiedzialności sędziów, lecz usuwa jedynie dowolność z karjery sędziowskiej, rozrywając więź między sędzią, a tym, kto go mianował.

Znaczenie praktyczne nieusuwalności jest niezmiernie doniosłe. Garsonnet pisze: „Nieusuwalność stawia sędziego poza sferą wpływów osób, posiadających władzę, daje mu możność przeciwstawienia się prośbom i groźbom, skądkolwiekby pochodziły, dosięgania winowajców, jakkolwiekby wysoko, — i słuchania wyłącznie głosu własnego sumienia". I. Simon znów twierdzi, że „nieusuwalność potrzebna jest samemu sędziemu — jako ochrona, dla strony — jako gwarancja; potrzebna jest ona dla samej godności sądzenia, dla świętości prawa".

W sposób najbardziej obrazowy przedstawił znaczenie nieusuwalności Roger-Collard, w mowie wypowiedzianej w 1815 r. „Gdy władza, mianując sędziego, proponuje obywatelowi objęcie tego odpowiedzialnego urzędu, mówi do niego: „Organie ustawy, bądź beznamiętny, jak ustawa. Dokoła ciebie będą wrzały wszelkiego rodzaju namiętności, lecz niech one twojej duszy nigdy nie poruszą. Jeżeli wskutek własnego błędu, czy dzięki wpływom, od których sama nie mogłabym się uwolnić, wymkną mi się niesprawiedliwe rozkazy, nie słuchaj ich, nie poddawaj się pokusom, opieraj się moim groźbom. Wchodząc do sądu, miej serce wolne od obawy i nadziei. Bądź niewzruszony jak ustawa".

Obywatel odpowiada: „Jestem tylko człowiekiem, a to czego wymagasz, jest nadludzkie. Tyś nadto mocna, jam zbyt słaby. Ulegnę w tej walce nierównej. Sama nie zechcesz uznać powodów oporu, które mnie teraz wskazujesz, i ukarzesz mnie za mój opór. Nie mogę być zawsze wyższym od siebie samego, jeżeli nie obronisz mnie przedemną i przed sobą. Wylecz mnie z mojej słabości, wyzwól mnie z obawy i z nadziei. Przyrzeknij mi, że ustąpię z krzesła sędziowskiego dopiero wtedy, gdy będzie udowodnione, że zdradziłem powierzone mi obowiązki".

„Władza się waha: w naturze władzy tkwi, że z trudnością zrzeka się samowoli. Nareszcie po przekonaniu się, drogą doświadczenia, o dogodności tego dla siebie, władza mówi sędziemu: „B ą d ź n i e u s u w a l n y". — Takie są — konkluduje Roger-Collard — pochodzenie i motywy, historja i teorja zasady nieusuwalności, zasady absolutnej, której nie można zmienić, nie niszcząc jej, która ginie całkowicie przy najmniejszem ograniczeniu, do której dąży każde społeczeństwo, o ile nie wpadło w niewolę, — zasady wreszcie, której zawsze grozi tyranja powstająca i którą uchyla tyranja wszechwładna".

KWESTJA UPOSAŻENIA SĘDZIÓW JAKO ZAGADNIENIE KONSTYTUCYJNE.

O ile zawarowanie w przepisach konstytucyjnych zasady nieusuwalności jest warunkiem niezawisłości władzy sądowej z punktu widzenia istoty wymiaru sprawiedliwości, to natomiast wyrazem faktycz-

nej niezależności sędziów powinno się stać konstytucyjne zagwarantowanie im odpowiedniego uposażenia. Mam na myśli wyodrębnienie budżetu wymiaru sprawiedliwości z ogólnego budżetu państwowego.

Sytuacja skarbowo-finansowa, jaką obecnie przeżywa państwo, jest stanem nienormalnym. Skutki kryzysu gospodarczego dotykają nie tylko wszystkie dziedziny gospodarki społecznej, lecz grożą również i redukcją uposażeń funkcjonarjuszów państwowych. Jakkolwiekby się ustosunkować do zapowiedzianego zmniejszenia płac świadczonych przez państwo — nie wydaje się uzasadnionem traktowanie uposażeń sądowniczych na jednym poziomie z uposażeniami innych funkcjonarjuszy państwowych. Kwestja uposażenia sędziów jest to zagadnienie o charakterze zasadniczym, pozytywnie unormowane przez ustawę konstytucyjną, która w art. 80-ym przewidziała, iż „uposażenie (sędziów) określi osobna ustawa". Powiązanie zarazem w tymże art. 80 Konstytucji Marcowej (analogiczny art. 92 projektu Bloku Bezpartyjnego) sprawy uposażenia z zagadnieniem przyszłego ustawowego unormowania „odrębnego stanowiska sędziów, ich praw i obowiązków" wskazuje, co podniesiono również i w motywach ministerjalnych do ustawy z dnia 13 lipca 1920 r. o uposażeniu sędziów i prokuratorów (wymiar sprawiedliwości) Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. Ust. R. P. Nr. 65 poz. 436/20), — że niezależność sędziów jako wyraz ich odrębnego stanowiska powinna być i życiowo rzeczywista. Bez zapewnienia bowiem sędziom materjalnego dobrobytu prawidłowy wymiar sprawiedliwości jest nie do pomyślenia. W tem miejscu podnieść należy, że również i w zakresie uposażenia sędziowskiego przepisy obowiązującej ustawy z dnia 5 grudnia 1923 r. o uposażeniu sędziów w sądownictwie powszechnem i administracyjnem oraz prokuratorów (Dz. Ust. R. P. Nr. 134 poz. 1107/23) nie wypełniły treści i intencji przepisów Konstytucji Marcowej, bowiem — pomijając nawet stronę materjalną przepisów ustawy uposażeniowej i strukturę wymiaru uposażenia sędziowskiego, przez inkorporowanie do tej ustawy całego szeregu przepisów z ustawy o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych i wojska de iure et de facto odjęto tej ustawie, mającej być podstawą listy cywilnej sądownictwa, charakter „osobnej ustawy" jak się wyraża przepis art. 80 ustawy konstytucyjnej.

* * *

Krótkowzroczność wykazuje ten mąż stanu, który jest zdania, że płaca sędziego może być ustalana narówni z płacą każdego innego funkcjonarjusza państwowego, zależnie od konjuktury skarbowo-gospodarczej, jaką państwo i skarb przeżywa *).

---

*) Prof. Waśkowski (ib.), opierając się na literaturze zagranicznej i danych oficjalnych, podaje cyfry uposażenia sędziów w szeregu państw, pisząc co następuje: „W najlepszej pod względem materjalnym sytuacji znajdują się sędziowie angielscy, otrzymujący olbrzymie jak na nasze stosunki uposażenie: sędziowie wyższego sądu 5 — 6 tysięcy funtów szterlingów, prezes (lord-kanclerz) — 10 tys. f. st. sędziowie hrabstw 1,5 f. st. Nie tak wysokie, lecz znaczne są stawki uposażenia sędziów sądu federalnego Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej: 14.500 dolarów. Natomiast niższe są pobory sędziów Europy kontynentalnej. We Francji pierwszy prezes sądu kasacyjnego otrzymuje 120.000 franków (t. j. 960 f. st. lub 4.800 dolarów), sędziowie sądu kasacyjnego — 80.000 franków, apelacyjnego paryskiego — 48.000 franków, pierwszej instancji — od 18.000 do 40.000 fran-

Dlatego to zerwanie z dotychczas przyjętą zasadą budżetowania uposażeń sędziowskich w ogólnym budżecie państwowym powinno stać się jedną z naczelnych myśli przy opracowywaniu wniosków w przedmiocie konstytucyjnego stanowiska sądownictwa w Rzeczypospolitej.

DR. JAN KORZONEK.

„Prorogatio fori“ według K. P. C.

Jakkolwiek zasadniczo ustawy prosesowe normują w przepisach bezwzględnie obowiązujących kwestję, do jakiej kategorji sądów (właściwość rzeczowa) i do którego z pośród sądów tej samej kategorji (właściwość miejscowa) należy wnosić powództwa w sprawach cywilnych, to jednak wszystkie pozostawiają pod tym względem stronom w pewnym zakresie autonomję, polegającą na tem, że pod określonemi warunkami mogą strony zgodnym objawem woli poddać spór między niemi wynikły pod rozstrzygnięcie innego sądu, nie powołanego do tego na mocy ustawowych przepisów o właściwości. Taki przez strony wybrany sąd przyjęto w nauce prawa oznaczać nazwą *forum prorogatum* (sąd umowny) w odróżnieniu od forum ustawowego, — a umowę, w której strony poddają się temu sądowi, *prorogatio fori*.

Instytucja *prorogationis fori* nie jest też obcą nowemu polskiemu Kodeksowi Postępowania Cywilnego. Normuje on ją w art. 52, który stanowi:

„§. *1. Strony mogą umówić się na piśmie o poddanie sądowi pierwszej instancji, który według ustawy nie jest właściwy, sporu już wynikłego lub sporów w przyszłości wyniknąć mogących z oznaczonego stosunku prawnego. Sąd ten będzie wówczas wyłącznie właściwy, jeżeli strony nie postanowiły inaczej. Dokument, stwierdzający umowę o właściwość, należy dołączyć do pozwu.*

§. *2. Stronom nie wolno jednak zmienić właściwości wyłącznej, ani też zmienić właściwości rzeczowej, z wyjątkiem poddania sądowi grodzkiemu spraw, które ze względu na wartość przedmiotu sporu należą do sądu okręgowego*".

Jak z przytoczonego przepisu widać, wybór sądu właściwego w drodze porozumienia się stron nastąpić może tylko zapomocą obopólnej umowy.

Jednostronne oświadczenie woli w tym kierunku przez jedną ze stron nie wystarczy. Tak np. według orzecz. S. N. z 10/V. 1927, III Rw. 2454/26, Przegl. Sąd. 1927, poz. 321. do §. 104. austrjackiej normy jurysdykcyjnej, który kwestję *prorogationis* normuje pod tym względem tak samo, jak art. 52. K. P. C. klauzula poddania się właściwości pewnego sądu, zawarta w terminatce podpisanej tylko przez jedną ze stron, nie stanowi umowy o właściwość sądu.

Jeśli chodzi o ogólny charakter umowy prorogacyjnej, to nie jest ona umową o skutkach, jakie prawo materjalne łączy z umowami. Nie ma ona bowiem na

ków. We Włoszech pierwszy prezes sądu kasacyjnego pobiera 60.000 lirów (75 tys. franków lub 435 f. st. lub 2.175 dolarów), sędziowie sądu kasacyjnego — 30.000 lirów, sądu apelacyjnego — 23.000 lirów, pierwszej instancji od 14.700 do 19.300 lirów. W Niemczech pobory sędziów wynoszą od 4.400 do 11.000 marek rocznie, co stanowi od 27.000 do 66.000 franków lub 1.000 do 2.500 dolarów. Najmniejsze pobory otrzymują sędziowie w Prusiech, Oldenburgu, Turyngji i Anhalcie — od 4.400 do 8.400 marek, największe w Hamburgu — od 6.100 do 11.000; pensja prezesów sądów wynosi w większości państw niemieckich maximum 12.600 marek, w Hamburgu 17.000 marek.

celu ani stworzenia, ani zmiany, ani umocnienia, ani wreszcie zniesienia jakiegoś stosunku prawnego między stronami. Cel umowy z art. 52. K. P. C. jest wyłącznie i czysto procesowy. Zadaniem jej jest stworzenie podstawy dla uzasadnienia właściwości oznaczonego sądu. Aby cel ten osiągnąć, musi umowa o właściwość sądu odpowiadać pewnym, w art. 52. K. P. C. mniej lub więcej wyraźnie określonym warunkom. W szczególności umowa ta musi: a) być wyraźną, b) być sporządzoną na piśmie, c) mieć za przedmiot oznaczony spór lub spory z oznaczonego stosunku prawnego i wreszcie d) odnosić się do oznaczonego sądu.

Ad a) Jakkolwiek ustawa expressis verbis tego nie podnosi, to jednak z całokształtu jej przepisów, odnoszących się do *prorogatio fori*, wynika ponad wszelką wątpliwość, że umowa o właściwość sądu musi być wyraźną, t. zn. obie strony muszą wyraźnie oświadczyć, że dla oznaczonego procesu chcą stworzyć właściwość oznaczonego sądu. Wynika to przedewszystkiem z użytego na wstępie art. 52. wyrażenia: „strony mogą się umówić". Wyrażenie to wskazuje bowiem, że wymagane jest wyraźne oświadczenie woli każdej ze stron. Najmniejszej już zaś wątpliwości pod tym względem nie pozostawia przepis, wedle którego *prorogatio fori* przyjść może do skutku tylko na piśmie. Umowa pisemna musi bowiem być wyraźną, skoro zawartą zostaje zapomocą stwierdzonego dokumentem objawu woli każdej ze stron umawiających się. W myśl tego nie wystarczy do uzasadnienia właściwości sądu umownego, że z postanowień dokumentu, albo też z innych okoliczności można jedynie wnosić o woli stron poddania pewnego sporu oznaczonemu sądowi. Na tem też stanowisku stało zawsze orzecznictwo sądów najwyższych wiedeńskiego i polskiego do §. 104. austrjackiej normy jurysdykcyjnej, który również w omawianej tu kwestji nie wypowiada się zbyt jasno. Tak np. według orzeczeń polsk. S. N. z 29/IX. 1925, III. Rw. 576/25, Przegl. Sąd. 1926, poz. 276. i z 1/IV. 1927, III. Rw. 571/26, O. S. P. VI, 269. nie wystarczy do uzasadnienia umownej właściwości sądu, jeśli polisa ubezpieczeniowa, podpisana przez stronę, odwołuje się do ogólnych warunków ubezpieczenia, w których mieści się klauzula prorogacyjna, lecz wymagane jest, aby w samej polisie zawarte było postanowienie poddania się ubezpieczonego właściwości oznaczonego sądu.

Z zasady, że umowa prorogacyjna musi być wyraźną, wynika z logiczną koniecznością niedopuszczalność rozszerzającej interpretacji treści takiej umowy. Jeśli bowiem sama umowa jest ważną i skuteczną jedynie pod warunkiem, iż jest wyraźną, to tylko przeniesieniem zasady z całości na część będzie rozumowanie, że tylko te postanowienia umowy prorogacyjnej obowiązują, które w niej zostały ściśle wyrażone, a w dalszym ciągu, że postanowienia te należy tłumaczyć ściśle według ich treści. Zapatrywaniu tu wyrażonemu daje też niedwuznacznie wyraz orzecz. S. N. z 11/IX. 1928., III Rw. 588/28, Przegl. Sąd. 1929, poz. 46., wedle którego ustanowienie sądu umownego dla sporów, mogących wyniknąć z umowy najmu lub dzierżawy nieruchomości, nie uzasadnia właściwości tego sądu dla wypowiedzenia stosunku najmu, względnie dzierżawy, chociaż wypowiedzenie stanowi zwykle stadjum wstępne wszcząć się mającego sporu o oddanie przedmiotu najmu lub dzierżawy (Art. XXV przep. wpr. K. P. C. i §§ 560, 568, 569, austr. proc. cyw.).

Ad b). W myśl wyraźnego przepisu ustawy umowa prorogacyjna może być zawarta tylko na piśmie. Z przepisu tego wynika *a contrario*, że wszelkie umowy o właściwość sądu, zawarte w inny sposób, nie sprowadzają za sobą skutków, przewidzianych w art. 52 K. P. C. i to choćby nawet dojście ich do skutku stwierdzone zostało dokumentem pisemnym. Art. 52. K. P. C. nie zadawala się bowiem, jak to czyni np. §. 104. austr. normy jur. tem, aby zawarcie umowy prorogacyjnej zostało wykazane sądowi dokumentem, lecz do samego jej zawarcia

wymaga formy pisemnej. Objaw woli każdej ze stron, że chce w oznaczonym sporze poddać się właściwości oznaczonego sądu, musi więc być ujęty w formę pisemnego oświadczenia, natomiast nie wystarczy pisemne poświadczenie, że strony ustnie umówiły się o właściwość pewnego sądu, choćby nawet takie poświadczenie pochodziło od samych stron. O ileby jednak w poświadczeniu takiem, od stron pochodzącem i przez nie podpisanem, strony oświadczyły, że zawartą ustnie umowę o właściwość sądu podtrzymują, to skutki z art. 52. K. P. C. nastąpią. Nastąpią one jednak nie w wyniku owej ustnej, a na piśmie poświadczonej umowy, lecz w wyniku oświadczenia pisemnego, że strony podtrzymują umowę ustną, bo oświadczenie takie musi być uważane za zawarcie umowy pisemnej o treści identycznej z zawartą poprzednio umową ustną.

Poza ogólnym wymogiem, że umowa prorogacyjna musi być sporządzoną na piśmie, nie określa K. P. C. bliżej jej formy. Forma ta zależeć tedy będzie od przepisów prawa materjalnego o zawieraniu umów pisemnych. Tu zaznaczyć należy, że ze stanowiska art. 52 K. P. C. obojętnem jest, czy zawarcie umowy prorogacyjnej nastąpi w formie dokumentu publicznego, czy też prywatnego i czy nastąpi ono przez spisanie jednego dokumentu przez obie umawiające się strony podpisanego, czy też w ten sposób, że każda ze stron spisze osobny dokument o zgodnej treści i wręczy go ze swym podpisem stronie drugiej.

Ad c) Umowa prorogacyjna musi mieć za przedmiot oznaczony spór już wynikły, albo też spory mogące w przyszłości wyniknąć z oznaczonego stosunku prawnego. Z postanowienia tego wynika, że nie pociąga za sobą żadnych skutków umowa, w której strony całkiem ogólnikowo poddają właściwości pewnego sądu wszelkie spory, jakieby w przyszłości między niemi wyniknąć mogły. Bez skutków w art. 52. K. P. C. określonych pozostanie też umowa, poddająca właściwości omawianego sądu wszelkie spory, mogące wyniknąć między stronami z pewnej grupy stosunków prawnych, a więc np. umowa między kupcem grosistą (hurtownikiem) a kupcem detalistą tej treści, że wszelkie spory, jakieby między nimi wynikły z zawrzeć się mających w przyszłości transakcyj, poddają właściwości pewnego sądu.

Postanowienie ustawy, że umowa prorogacyjna może mieć za przedmiot spór już wynikły, nie odnosi się oczywiście do sporu w znaczeniu procesowem t. j. do będącego już w toku procesu, lecz do sporu w znaczeniu prawno-materjalnem t. j. do takiego stanu, w którym pewne prawo lub stosunek prawny stały się między stronami sporne. O właściwość sądu dla procesu będącego już w toku strony nie mogą się umawiać skutecznie, bo to kolidowałoby z przepisem art. 51. K. P. C. W myśl powołanego przepisu bowiem sąd właściwy w chwili wytoczenia powództwa pozostaje właściwym aż do ukończenia postępowania, choćby podstawy właściwości zmieniły się w toku sprawy. Jeżeli więc proces między stronami toczy się już w pewnym sądzie, to późniejsza umowa stron pozostanie bez żadnego wpływu na właściwość tego sądu dla tego procesu. Jeżeli atoli strony w toku procesu o pewien sporny stosunek prawny zawrą umowę tej treści, że na wypadek, gdyby toczący się proces nie doprowadził do załatwienia wyrokiem owego spornego stosunku, poddają jego rozstrzygnięcie właściwości innego sądu, a następnie toczący się proces zostanie zakończony w ten sposób, że wytoczenie nowego o to samo roszczenie jest dopuszczalne (np. w razie uznania się sądu za niewłaściwy po myśli art. 243, cofnięcia pozwu bez zrzeczenia się roszczenia w myśl art. 219 i t. d.), to dla tego nowego procesu umowa prorogacyjna będzie mieć znaczenie.

Prócz sporu już wynikłego mogą strony skutecznie ustanowić *forum prorogatum* dla sporów, mogących wyniknąć z oznaczonego stosunku prawnego. Usta-

wa nie wymaga przytem, aby odnośny stosunek prawny już istniał między stronami. Wystarczy, gdy strony postanowią, że jeżeli taki a taki stosunek prawny między niemi zaistnieje, to wszelkie spory, jakieby z niego wyniknąć mogły, poddają właściwości pewnego sądu. *Prorogatio fori* obejmuje w tym wypadku wszystkie procesy, których podstawę stanowić będzie ów oznaczony stosunek prawny. W braku odmiennego zastrzeżenia nie stanowi też różnicy, czy procesy te wynikną z tego stosunku bezpośrednio, czy tylko pośrednio. Tak np. w razie ustanowienia sądu umownego dla sporów wyniknąć mogących z kontraktu kupna-sprzedaży sąd ten właściwym będzie nietylko dla procesu o wydanie rzeczy kupionej lub o zapłatę ceny kupna, ale także dla procesu o odszkodowanie z powodu niedotrzymania kontraktu. W każdym jednak razie spór musi wynikać z oznaczonego stosunku prawnego. Nie będzie więc w omawianym przykładzie sąd umowny właściwym dla procesu o uznanie kontraktu kupna-sprzedaży za nieważny, bo proces taki nietylko nie wynika z tego kontraktu, ale nawet przeciwnie, ma na celu stwierdzenie, że kontrakt ten nie istnieje.

Rzecz jasna, że strony mogą ustanowić *forum prorogatum* dla niektórych tylko sporów, mogących wyniknąć z oznaczonego stosunku prawnego, bo skoro wolno im *forum* takie ustanowić dla wszelkich sporów z niego wyniknąć mogących, to *argumento a maiori ad minus* nie można im prawa tego odmawiać co do niektórych tylko sporów, choćby one jeszcze nie wynikły. Oczywiście spory te muszą być w takim wypadku dokładnie określone. Nie może też ulegać wątpliwości, że strony mogą się umówić skutecznie o właściwość sądu dla sporów, mogących wyniknąć z kilku stosunków prawnych, byle stosunki te były w umowie dokładnie oznaczone. Jakkolwiek bowiem art. 52. K. P. C. mówi o oznaczonym stosunku prawnym w liczbie pojedynczej, to nie o liczbę tu chodzi, lecz o ścisłe oznaczenie stosunku prawnego. Niedopuszczalną będzie więc *prorogatio fori* tylko odnośnie np. do całej grupy stosunków prawnych pewnego rodzaju, bez dokładnego oznaczenia każdego z tych stosunków (por. wyżej).

Ad d) Umowa prorogacyjna musi się odnosić do oznaczonego sądu. Znaczy to, że sąd, któremu strony pewien spór poddają, musi być w umowie tak ściśle oznaczony, iżby co do tego nie było żadnej wątpliwości. Oznaczenie to uwzględniać ma zarówno właściwość rzeczową, jak i miejscową t. j. strony muszą się umówić wyraźnie, czy poddają się właściwości sądu okręgowego, czy też grodzkiego, oraz w której miejscowości. Kwestję, czy to podwójne oznaczenie powinno nastąpić bezwzględnie i w każdym wypadku, czy też tylko wtedy, gdy bez niego sąd umówiony nie dałby się z całą ścisłością ustalić, rozstrzygnąć należy ze stanowiska art. 52. K. P. C. w kierunku pierwszego zapatrywania. Jakkolwiek bowiem nauka i judykatura oparta na analogicznym przepisie § 104. austr. normy jur., uznawała w niektórych wypadkach za wystarczające oznaczenie sądu umówionego przez podanie samej jego siedziby, w innych znów przez podanie samej nazwy sądu bez wymienienia siedziby (np. uznawano za dostateczne podanie miejscowości, jeśli w niej był tylko jeden sąd, albo podanie nazwy sądu z dodaniem, że ma to być sąd w siedzibie jednej ze stron), to jednak stanowisko to zdaje się nie odpowiadać przepisowi art. 52 K. P. C., a to z następujących względów: Wspomniany przepis wymaga bezwzględnie do ważności umowy prorogacyjnej formy pisemnej. Jeśli się zastanowić nad *ratio legis* tego postanowienia, to jest niem niewątpliwie dążność do usunięcia wszelkich wątpliwości co do rzeczywistej woli stron umawiających się, do stworzenia gwarancji, że każda ze stron wie z całą dokładnością, jaka jest treść umowy. Otóż mając ten cel ustawodawcy na pamięci, dojść się musi do przekonania, że do ważności umowy prorogacyjnej nie wystarczy ani oznaczenie samej właściwości miejscowej sądu umownego, ani

też oznaczenie sądu bez ścisłego podania jego siedziby, względnie okręgu. Choćby bowiem nawet w chwili zawarcia umowy w pewnej miejscowości był tylko jeden sąd, to nigdy nie może być pewności co do tego, że obie strony umawiające się np. ogólnikowo o właściwość sądu w N. wiedziały o tem, iż jest tam przypuśćmy sąd grodzki, a nie okręgowy lub naodwrót. W następstwie tego wola stron co do właściwości rzeczowej nie będzie z treści umowy widoczna. Możnaby ją wprawdzie zbadać w inny sposób, ale ustawa badania takiego nie zamierza, co oczywiście wynika z postanowienia, że dokument, stwierdzający umowę o właściwość, ma być dołączony do pozwu tak, aby sąd odrazu miał wszelkie dane do przyjęcia, iż strony istotnie umówiły się o właściwość danego sądu. Podobnie znów nie będzie wola stron co do właściwości miejscowej niewątpliwą np. w razie poddania sporu sądowi okręgowemu w miejscu siedziby jednej ze stron bez podania nazwy tego miejsca, bo dla oznaczenia siedziby miarodajne są niekiedy pewne kryterja ustawowe, co do których niewiadomo, czy znane były dokładnie obu stronom, a nadto strona może po zawarciu umowy zmienić siedzibę i wtedy powstaje już wątpliwość, czy strony miały na myśli siedzibę z czasu zawarcia umowy, czy też każdoczesną siedzibę tej strony, według której miejscowa właściwość sądu miała być oznaczona. Dlatego należy przyjąć, że do ważności umowy prorogacyjnej konieczne jest w każdym wypadku podanie tak nazwy, jak i siedziby sądu (np. sąd grodzki w Poznaniu). Z tych samych powodów za niedostateczne trzeba uznać oznaczenie sądu umownego w ten sposób, że strony określają tylko jego właściwość miejscową, pozostawiając oznaczenie właściwości rzeczowej ustawie, lub naodwrót, bo i wtedy wola stron może być wątpliwą, a nadto jeśli chodzi np. o właściwość miejscową, to ustawa zna sądy konkurencyjne (ogólne i przemienne), a *prorogatio fori* ma w zasadzie stworzyć sąd wyłączny. Rzecz jasna, że wobec wymogu dokładnego oznaczenia sądu umownego nie może być mowy o skuteczności umowy tej treści, że strony wykluczają tylko kompetencję sądu według przepisów ustawy właściwego, nie oznaczając zupełnie sądu, któremu się w jego miejsce poddają.

Ustawa nie roztrzyga wyraźnie kwestji, czy można się umówić równocześnie o właściwość kilku sądów dla pewnej sprawy, czy też umowa z art. 52 musi się odnosić tylko do jednego sądu. Miarodajnem dla rozstrzygnięcia tej kwestji jest postanowienie, wedle którego *forum prorogatum* ma być w zasadzie sądem wyłącznym, a tylko w razie wyraźnego w tym kierunku zastrzeżenia sądem przemiennym t. j. konkurencyjnym. Otóż skoro *prorogatio fori* ma stworzyć właściwość wyłączną, to może się odnosić tylko do jednego sądu, bo wyłączność wyklucza konkurencję i nie do pomyślenia jest kilka sądów wyłącznych obok siebie dla tej samej sprawy.

O ile umowa prorogacyjna przyjdzie do skutku przy zachowaniu wyżej pod a — d omówionych warunków, to następstwem jej jest zmiana właściwości sądu, polegająca na tem, że dla sprawy, względnie spraw, objętych umową, staje się właściwym sąd umówiony, choć skądinąd na podstawie obowiązujących w przedmiocie właściwości przepisów kompetencja jego nie byłaby uzasadnioną. Ta zmiana właściwości sądu drogą umowy stron dopuszczalną jest jednak tylko w pewnych w art. 52 K. P. C. ściśle określonych granicach. I tak przedewszystkiem musi się ona odnosić tylko do sądu pierwszej instnacji. Nie mogą natomiast strony zmieniać umową właściwości sądów wyższych instancyj. Innemi słowy strony mogą sobie wybrać w drodze umowy tylko sąd dla postępowania w pierwszej instancji, natomiast postępowanie na skutek środków odwoławczych odbyć się musi przed sądem właściwym według przepisów ustawy. Nie znaczy to jednakże, jakoby umowa prorogacyjna nie mogła wogóle wywrzeć wpływu na właściwość sądu wyższej instancji. Przeciwnie, wywiera go o tyle, że jeśli strony ustanowiły sobie sąd umowny pierw-

szej instancji, to środki odwoławcze od jego orzeczeń pójdą zawsze do tego sądu wyższej instancji, w którego okręgu znajduje się *forum prorogatum*, a nigdy do tego, w którego okręgu znajduje się sąd pierwszej instancji, który poza umową byłby dla sprawy właściwy. Ograniczenie dopuszczalności *prorogationis fori* do sądu pierwszej instancji ma więc tylko to znaczenie, że stronom nie wolno przenieść postępowania na skutek środków odwoławczych ze sądu wyższej instancji przełożonego nad sądem, rozpatrującym sprawę w pierwszej instancji, na sąd wyższej instancji nad sądem tym nieprzełożony.

Wątpliwość zachodzi co do kwestji, czy strony mogą drogą umowy zmienić właściwość sądu, powołanego wedle art. 454 K. P. C. do roztrzygania skarg o wznowienie postępowania. Z jednej strony bowiem skargi takie nie należą do środków odwoławczych, na co wskazuje już samo umieszczenie ich w systemie K. P. C., z drugiej jednak strony nie da się zaprzeczyć, że skargi te zbliżone są wielce do środków odwoławczych tak, że nawet powszechnie oznaczane są w nauce jako środki odwoławcze nadzwyczajne. Stąd też judykatura i nauka oparta na austr. procedurze cyw., stały na stanowisku, że *prorogatio fori* nie może zmienić właściwości sądu powołanego do rozpatrywania takich spraw. Stanowisko to należałoby przyjąć także z punktu przepisów K. P. C., przyczem do wspomnianego już argumentu można na jego uzasadnienie przytoczyć jeszcze następujące: Przepis dotyczący *prorogationis fori* umieszczony jest na końcu działu I. księgi pierwszej K. P. C. obejmującego w art. 9 — 53 przepisy ogólne o rzeczowej i miejscowej właściwości sądu, z czegoby wynikało, że odnosi on się tylko do zmiany właściwości, objętej temi przepisami, natomiast nie ma zastosowania do właściwości, unormowanej przepisami szczególnemi, jak art. 454. K. P. C. Powtóre art. 454 K. P. C. kładzie nacisk na to, aby o wznowieniu rozstrzygał sąd, który w danej sprawie orzekał, a nadto w niektórych wypadkach przekazuje rozstrzygnięcie o wznowieniu wyraźnie sądowi wyższej instancji. Wszystko to zdaje się świadczyć za tem, że strony nie mogą umową uchylić właściwości tego sądu.

O ile chodzi o sąd pierwszej instancji, to wolno stronom w drodze umowy prorogacyjnej zmienić tak właściwość rzeczową, jak i właściwość miejscową tego sądu, atoli w obu kierunkach tylko w ograniczonym zakresie. W szczególności co do właściwości rzeczowej pozwala na to przepis art. 52, § 2. K. P. C. w jednym jedynym wypadku poddania sądowi grodzkiemu spraw, które ze względu na wartość przedmiotu sporu należą do właściwości sądów okręgowych. Jeżeli zatem umowa prorogacyjna ma zmienić rzeczową właściwość sądu, to może ona opiewać tylko na sąd grodzki, a przedmiotem jej może być tylko taki spór (względnie spory), w którym chodzi o roszczenie majątkowe, przewyższające swą wartością granicę, miarodajną dla oznaczenia właściwości sądów grodzkich. Pozatem nie wolno w drodze *prorogationis fori* poddać ani sądowi okręgowemu spraw należących do właściwości sądów grodzkich, ani sędziemu pokoju spraw, dla których właściwym jest sąd okręgowy lub grodzki, ani sądowi grodzkiemu spraw należących do właściwości sędziego pokoju, ani wreszcie sądowi grodzkiemu spraw, które w myśl art. 13, § 2. K. P. C. należą do kompetencji sądu okręgowego bez względu na wartość przedmiotu sporu, albo które do właściwości sądu okręgowego należą z mocy szczególnych postanowień innych ustaw.

Co do zmiany właściwości miejscowej, to w myśl art. 52, § 2. K. P. C. nie wolno stronom zmienić w drodze umowy prorogacyjnej właściwości wyłącznej. Jeżeli zatem dla pewnej sprawy właściwym jest jeden z sądów w art. 40 — 44, wskazanych, to umowa o poddanie tej sprawy właściwości jakiegokolwiek innego sądu jest bezskuteczną. Odnosi się to w szczególności także do sądu oznaczonego w art. 44 tak, że jeżeli dla sporu ze stosunku między rodzicami a dziećmi niema

uzasadnionego sądu właściwego miejscowego według postanowień o właściwości ogólnej (art. 24 — 31) i wskutek tego wchodzi w zastosowanie właściwość subsydjarna z art. 44, to strony sprawy takiej nie mogą poddać umową kompetencji innego sądu. Jeżeliby atoli dla sporu takiego istniał sąd właściwy w myśl przepisów o właściwości ogólnej (np. sąd miejsca zamieszkania lub pobytu pozwanego), to zmiana tego sądu w drodze *prorogationis fori* na inny będzie dopuszczalna, bo wtedy niema zastosowania właściwość wyłączna z art. 44 K. P. C.

(Dokończenie nastąpi).

EUG. WIŚNIEWSKI.

Sporne kwestje z zakresu śledztwa

Korzystając skwapliwie z wyrażonej przez kol. Wł. Wiszniewskiego chęci wywołania dyskusji na temat artykułu „Istota obowiązków sędziego śledczego i zakres jego władzy w świetle K. P. K." („Głos Sądownictwa" — styczeń 1931) zabieram głos. aby wypowiedzieć swoje zdanie co do poruszonych w wymienionym artykule kwestji, zwłaszcza co do tych, na których interpretację nie mogę się zgodzić.

Mimichodem podkreślę, że niektóre z tych kwestyj starałem się wyjaśnić w opracowanych przezemnie przepisach, dotyczących „Śledztwa i dochodzenia", *) — gdzie swoje myśli ująłem w formę zwięzłą, bez podawania myślowych przesłanek, jako balastu, w danej książce zbędnego.

Przystępując do omówienia niektórych kwestyj z zakresu śledztwa, — muszę na wstępie zaznaczyć pewne ogólne wytyczne K. P. K., które niewątpliwie należy wziąć pod uwagę, gdy się omawia obowiązki sędziego śledczego według przepisów K. P. K.

Jak wiadomo, K. P. K. posiada część ogólną (art. 1 — 239), zawierającą przepisy, które mają, względnie mogą mieć zastosowanie we wszystkich stadjach procesu karnego. Pozatem istnieją działy, które ujmują pewne grupy przepisów bardziej szczegółowych, — stosowanych w pewnych ściśle określonych stadjach postępowania karnego; te szczegółowe przepisy, jak np. co do dochodzenia, śledztwa i t. p., obejmują dane stadjum procesu, względnie najważniejsze jego fazy.

Dla całokształtu np. śledztwa konieczne jest stosowanie przepisów z ogólnej części oraz z części, że się tak wyrażę, szczególnej. Również dla interpretacji przepisów, tych czy innych, konieczne jest uwzględnienie wszystkich, aby uniknąć sprzeczności.

Na podstawie tych założeń możemy omówić następujące kwestje:

I. Czy sędzia śledczy może prowadzić śledztwo co do osoby, której współwina ujawniła się dopiero w toku śledztwa, — bez wniosku prokuratora?

---

*) E. Wiśniewski — „Śledztwo i dochodzenie" — Wydawn. Bibljoteki Prawniczej w Warszawie, rok 1931, str. XIII + 275.

Autor cytowanego artykułu odpowiada przecząco, powołując się na art. 267 K. P. K. Ta odpowiedź, mojem zdaniem, jest błędna, gdyż art. 267 mówi o ujawnieniu w toku śledztwa przestępstwa nieobjętego wnioskiem prokuratora. Chodzi więc o *inne przestępstwo*, zarówno mające, jak nie mające związku z przestępstwem, o które śledztwo się toczy. To jest zupełnie niedwuznacznie wypowiedziane w art. 267: zawsze chodzi o *nowe* ujawnione przestępstwo. Jeżeli, natomiast, w toku śledztwa ujawni się tylko *współwinny*, którego ze sprawcą wiąże art. 51 K. K., — s. śl. niewątpliwie może co do niego prowadzić śledztwo bez osobnego wniosku prokuratora, gdyż zadaniem śledztwa jest ujawnienie wszystkich okoliczności sprawy oraz uczestników przestępstwa, celem ustalenia, czy należy co do nich przeprowadzić rozprawę główną.

Jak wspomniałem na początku, należy mieć na względzie, że art. 267 K. P. K. jest przepisem szczególnym, mającym zastosowanie tylko w śledztwie, zatem nie jest trafną analogja tego przepisu z przepisami, odnoszącemi się do wyrokowania w postępowaniu instancji, gdyż do wyrokowania potrzebne jest zebranie materjału dowodowego (przez dochodzenie lub śledztwo), — w toku zaś śledztwa chodzi właśnie tylko o zebranie tego materjału dowodowego, zarówno w stosunku do sprawcy, jak i do osób współwinnych.

Wychodząc z tych założeń, uważam, że odpowiedź na pytanie ad I — wypada twierdząca: *sędzia śledczy może prowadzić śledztwo względem osoby, której współwina ujawniła się w toku śledztwa i nie jest obowiązany w tym wypadku stosować art. 267 K. P. K.*

II. *Czy sędzia śledczy sporządza postanowienie o postawieniu w stan oskarżenia?*

Autor powołanego artykułu sam stwierdza, że w K. P. K. niema wyraźnego w tej materji przepisu. Tem nie mniej symptomatyczne znaczenie posiada art. 80 K. P. K., nadający oskarżonemu prawo żądania, aby mu wyjaśniono, jakie przestępstwo mu zarzucono i jakie dowody przeciwko niemu zebrano. Z przepisu tego wynika, że ustawodawca, — w wielu zresztą przepisach opiekujący się oskarżonym, — w danym wypadku poza zrozumiałym obowiązkiem prowadzącego śledztwo zapytania oskarżonego, czy przyznaje się do winy, — nadaje specjalnie *prawo żądania* wyjaśnienia mu istoty zarzutów. Z chwilą więc, kiedy oskarżony zostaje przez samo zaprotokułowanie zeznań utwierdzony jakgdyby w stanie oskarżenia, postanowienie o postawieniu go w stan oskarżenia staje się zbędne.

Również zbędne jest ono w wypadku badania oskarżonego w trybie art. 274 K. P. K., chodzi tu bowiem o zaznajomienie oskarżonego *z treścią dowodów*, a więc nie z postanowieniem, któreby sumowało udowodnione zarzuty, lecz z treścią zeznań, protokułów, oględzin i t. p. — co się odbyć może przez odczytanie tychże w całości lub w streszczeniu. Jeśli zaś chodzi o kwalifikację prawną, — to ta musi być skonkretyzowana już przy pierwotnem przesłuchaniu oskarżonego w myśl art. 80 K. P. K.

Zauważyć jeszcze należy, że przy zamknięciu śledztwa sędzia śledczy obowiązany jest wydać postanowienie w myśl rt. 274 K. P. K.,— takie zaś postanowienie zgodnie z motywami ustawodawczemi i z art. 49 § 2 K. P. K. musi być uzasadnione. Ponieważ w uzasadnieniu tem musi być wskazane, jakie dowody zebrano w toku śledztwa i czy stanowią one podstawę do rozprawy głównej, — przeto może ono być uważane za quasi oskarżenie. Sporządza się je dopiero po przesłuchaniu oskarżonego w trybie tegoż art. 274,— jako ostatnią czynność sędziego śledczego przed odesłaniem sprawy prokuratorowi.

Uważam tedy, że: ani wyraźny przepis K. P. K., ani potrzeby praktyki — nie wymagają sporządzania postanowień o postawieniu w stan oskarżenia.

III. Czy sędzia śledczy, wydając postanowienie o wszczęciu śledztwa, obowiązany jest zawiadomić o tem strony, t. j. prokuratora i oskarżonego?

Należy rozróżnić wszczęcie śledztwa na wniosek prokuratora (tu wchodzi w grę przepis art. 262 K. P. K.) i wszczęcie śledztwa na wniosek oskarżonego (tu stosuje się przepis art. 263 K. P. K.). W wypadku pierwszym, z racji, że ustawa daje sędziemu śledczemu prawo niezgodzenia się z wnioskiem prokuratora, — należy prokuratora zawiadomić o wszczęciu śledztwa, w przeciwnym bowiem razie nie wiedziałby, czy sędzia śledczy zgodził się z jego wnioskiem, czy też przesłał sprawę do rozstrzygnięcia sądowi. Również ze względu na prawo obecności prokuratora przy wszystkich czynnościach śledczych, — musi on wiedzieć, że śledztwo zostało zgodnie z jego wnioskiem wszczęte, lub że wniosek został skierowany do Sądu.

Drugi wypadek rozstrzyga wyraźnie sam przepis art. 263 K. P. K.

IV. Czy przesłuchanie w myśl art. 168 K. P. K. czyni zbędnem powtórne badanie tejże osoby w trybie art. 265 K. P. K.?

Znowu muszę powołać ogólną zasadę, na wstępie omówioną, i stwierdzić, że art. 168, znajdujący się w części ogólnej, odnosi się również do śledztwa, zaś art. 265 jest przepisem specjalnym, mającym zastosowanie tylko w śledztwie i to w wypadkach dostawienia oskarżonego do sędziego śledczego.

Skoro zatem oskarżony nie był dostawiony, a uprzednio już przez sędziego lub sąd grodzki był aresztowany, to niema żadnej podstawy przesłuchiwania go znowu w ciągu 24 godzin, — o ile sędzia śledczy ze względu na okoliczności sprawy nie uzna tego za wskazane.

Przeciwnie, gdy s. śl. otrzymawszy akta po wszczęciu śledztwa, widzi, że oskarżony niepotrzebnie siedzi w areszcie, winien w myśl art. 170 natychmiast (a nie w ciągu 24 godzin) go zwolnić.

Dwuch postanowień sądu o tymczasowem aresztowaniu (w myśl art. 168 i 265 K. P. K.) tego samego oskarżonego, w tej samej sprawie — ustawa nie zna.

Art. 265 ma na względzie ochronę praw oskarżonego, który w toku śledztwa, z polecenia sędziego śledczego zostaje doprowadzony do jego kancelarji — lub na skutek poszukiwań został ujęty i doprowadzony do sędziego śledczego. W tym wypadku ustawa zastrzega termin 24 godz. dla przesłuchania takiego doprowadzonego w toku śledztwa.

Można więc stwierdzić, że sędzia śledczy nie jest obowiązany powtórnie w ciągu 24 godzin przesłuchiwać w trybie art. 265 K. P. K. oskarżonego, przesłuchanego już w trybie art. 168 K.P.K., choćby przez innego sędziego śledczego.

V. Czy w razie śmierci oskarżonego, amnestji lub przedawnienia sędzia śledczy stosuje bezpośrednio art. 3 K. P. K., — czy też art 271 K. P. K.?

Ogólna zasada, wyżej przytoczona, i tu ma zastosowanie. Art. 3 stosuje się również w toku śledztwa, a więc sędzia śledczy umarza śledztwo na podstawie art. 3. Sąd Najwyższy stwierdził, że art. 3 K. P. K. zawiera t. zw. przesłanki procesowe, które muszą być uwzględniane z urzędu (O. S. N. 22/III — 30 r. II. Pr. 32/30), — a więc niezależnie od zgody lub żądania oskarżyciela. Natomiast art. 271 K. P. K. mówi o merytorycznem rozpatrzeniu dowodów przestępstwa celem sprawdzenia, czy są widoki, aby dalsze śledztwo dostarczyło podstaw do rozprawy głównej: czy więc wykryje się jeszcze jakieś dowody, czy też nie można się już tego spodziewać. O co innego więc chodzi w art. 3, a w art. 271 K. P. K. — gdyż przy stosowaniu art. 3 merytoryczne rozpoznanie dowodów czynu przestępnego staje się bezprzedmiotowem.

Tak więc przy warunkach umorzenia śledztwa w myśl art. 3 K. K. P. sędzia śledczy nie stosuje art. 271 K. P. K.

Jednak przy stosowaniu art. 3 K. P. K. należałoby mieć na względzie art. 272 K. P. K., ponieważ artykuł ten mówi o tem, w jaki sposób i przy zachowaniu jakich formalności, następuje umorzenie śledztwa.

W tem miejscu pragnę zauważyć, iż istnieje cały szereg kwestyj w dziedzinie śledztwa, które mogą wywoływać wątpliwości przy stosowaniu przepisów K. P. K., — jest jednak i to niespornem, że przepisy K. P. K. należy tłomaczyć możliwie bez nadzwyczajnych zawiłych rozumowań, albowiem przepisy te skonstruowano w sposób prosty i dość przejrzysty.

Powstaje wreszcie jeszcze jedna kwestja, a mianowicie: czy sędzia śledczy, umarzając śledztwo na podstawie art. 3 K. P. K. i 39 K. K. (brak poczytalności), jest właściwym do uznania osoby danej za niebezpieczną i umieszczenia takiej osoby w zakładzie leczniczym?

Uważam, że s. śl. stosuje przepisy K. K. o tyle tylko, o ile chodzi o kwalifikację prawną czynu przestępnego i odpowiedzialność sprawców, z czego wynika, że sędzia śledczy nie jest

właściwym do stosowania sankcji, przewidzianych w K. K., umieszczanie zaś osób niepoczytalnych, których pozostawienie bez szczególnej pieczy może być niebezpieczne, w zakładzie leczniczym, — ma charakter sankcji stosowanej do osób, wolnych od kary.

Ponieważ realizowanie sankcji karnych leży w zakresie wyrokowania sądu, przeto i orzeczenie, pozbawiające wolności osobę niepoczytalną przez umieszczenie jej w zakładzie leczniczym (w pewnych wypadkach nawet obowiązkowe), — winno być powzięte przez sąd wyrokujący, nie zaś przez sędziego śledczego.

* * *

Na tle uwag powyższych nasuwa się wniosek, iż byłoby pożądane, aby poważniejsze kwestje z zakresu śledztwa zostały rozstrzygnięte przez Sąd Najwyższy w drodze uchwał, względnie może wskazanem byłoby celem jednolitego stosowania przepisów przez wszystkich sędziów śledczych, — wydanie odpowiednich wyjaśnień przez Ministerstwo Sprawiedliwości.

KAZIMIERZ WELIN.

Art. 16 i 21 ustawy o uposażeniu sędziów i prokuratorów

Na marginesie orzeczenia Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Najwyższy Trybunał Administracyjny wydał ostatnio w sprawie ze skargi sędziego Jerzego Kirkiczenki znamienne orzeczenie (na innem miejscu podajemy je in extenso), w którem „en passant" wypowiedział pogląd, że zakończenie organizacji jednolitego sądownictwa nastąpiło z dniem 1-ym stycznia 1929 roku, to jest z chwilą wejścia w życie prawa o ustroju sądów powszechnych (Dz. Ust. R. P. Nr. 12 poz. 93). Mówię dlatego „en passant", że N. T. A. rozstrzygając zgoła inne zagadnienie, między innemi, „dotknął" kwestji terminu zakończenia organizacji sądownictwa. Z tego też względu nie znamy podstaw, na jakich N. T. A. oparł swój pogląd, tak brzemienny w skutki dla sędziów i prokuratorów, zaliczonych w zasadzie do grupy A uposażenia, a mianowanych na te stanowiska po dniu 1-ym stycznia 1929 roku. Ustawa bowiem z dnia 5 grudnia 1923 roku (Dz. Ust. R. P. Nr. 134 poz. 1107) w art. 16-ym w związku z art. 21-ym przewiduje, że sędziom i prokuratorom zalicza się czas spędzony w służbie polskiej lub obcej w całości, o ile będą na tych stanowiskach w oznaczonym osobnemi przepisami okresie organizacji jednolitego sądownictwa polskiego.

O ile zatem istotnie organizacja jednolitego sądownictwa zakończona została z dniem 1-ym stycznia 1929 roku, zakres uprawnień

sędziów i prokuratorów do wyższego wynagrodzenia został zwężony, wszyscy bowiem sędziowie grodcy, sędziowie śledczy, sędziowie pracy i podprokuratorzy mianowani po tym dniu nigdy już na tych stanowiskach nie osiągną grupy B.

Zdaniem jednak mojem zasada wypowiedziana przez N. T. A. opiera się na jakiemś nieporozumieniu, może nawet niedopatrzeniu. Zdawałoby się bowiem, że skoro dzień 1 stycznia 1929 roku uznany został jako kończący okres organizacji jednolitego sądownictwa, to znajdziemy, czy to w orzeczeniu N. T. A., czy to w obowiązujących dotąd przepisach —dzień, który będzie mógł być uważany jako początkowy termin tejże organizacji.

O ile jednak wiadomo — to od roku 1917, t. j. od chwili, gdy polskie sądownictwo na terenie b. Kongresówki zaczęło się organizować, nie była wydana ani żadna ustawa, ani też rozporządzenie, któreby w jakikolwiek bądź kierunku ujednostajniały sądownictwo polskie.

Nie można również przyjąć ani planów, jakie snuł Minister Sprawiedliwości w celu jaknajrychlejszego zniwelowania różnic dzielnicowych w dziedzinie organizacji sądownictwa, ani też pracy przy biurkach poszczególnych referentów Ministerstwa Sprawiedliwości, ani wreszcie daty ogłoszenia rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o organizacji sądów powszechnych (vacatio legis) — za początek jednolitej organizacji sądownictwa polskiego. Zresztą, gdy sięgniemy do cytowanego tylko co rozporządzenia, to przekonamy się, że Minister Sprawiedliwości w niektórych wypadkach posiada u p r a w n i e n i a do wprowadzenia pewnych zmian w ramach ściśle określonych, (patrz art. 3, 4, 7, 9, 282 § 2 cyt. rozporz.), a więc do ewentualnej częściowej r e o r g a n i z a c j i, w innych zaś wypadkach ma obowiązek wydania szeregu rozporządzeń (poza już ogłoszonemi), które istniejące jeszcze po dzień dzisiejszy różnice o r g a n i z a c y j n e zniwelują (art. 8, 78 § 3, 265 § 1, 272 § 3 i inne).

Ale przejdźmy do analizy uzasadnienia wspomnianego wyżej orzeczenia N. T. A. a przekonamy się, że w uzasadnieniu tem istnieje pewna rozbieżność. Otóż N. T. A., między innemi, powiada: „Ponieważ skarżący przyjęty został do służby sądowej polskiej dnia 31. X. 1928 roku, c z y l i p r z e d o r g a n i z a c j ą j e d n o l i t e g o s ą d o w n i c t w a p o l s k i e g o, k t ó r a n a s t ą p i ł a d o p i e r o z c h w i l ą w e j ś c i a w ż y c i e p r a w a o u s t r o j u s ą d ó w p o w s z e c h n y c h t. j. 1 s t y c z n i a 1929 r o k u“... (expressis verbis!!), a więc tu N. T. A. wypowiada zgoła inny pogląd, niż w końcowych swego uzasadnienia wywodach, albowiem z zacytowanego ustępu najwyraźniej wynika, że dzień 1 stycznia 1929 roku N. T. A. uznał jako początek organizacji jednolitego sądownictwa. Z drugiej strony — niewątpliwem wydaje się, że dzień 1 stycznia 1929 roku nie może w żadnym razie stanowić przewidzianego w art. 16-ym ustawy z dn. 5 grudnia 1923 roku „okresu“ pomiędzy początkiem a końcem organizacji sądownictwa.

Wreszcie pozostaje do roztrzygnięcia jeszcze jedno zagadnienie, a mianowicie: wedle art. 16-go w związku z art. 21-ym ustawy uposażeniowej sędziom i prokuratorom zalicza się czas spędzony w służbie polskiej lub obcej przed objęciem stanowiska sędziego —

w całości lub w ułamkach, jednak tylko jeżeli „przyjęci zostaną do służby sądowej polskiej w oznaczonym osobnemi przepisami okresie organizacji jednolitego sądownictwa“. Z przytoczonego postanowienia ustawy wynika, że ustawodawca nałożył na miarodajne czynniki obowiązek wydania specjalnego przepisu, któryby wyraźnie wskazywał okres (początek i koniec) organizacji sądownictwa (pewna analogja do art. 18-go cytowanej ustawy)*).

Jeżeliby przeto przyjąć dzień 1 stycznia 1929 roku, jako początek okresu, to do czasu wydania przepisu, ustalającego koniec tegoż okresu, organizacja sądownictwa, że tak powiem, jest w stanie płynnym. — I dlatego też byłoby słusznem i konsekwentnem, gdyby po wydaniu przez Ministra Sprawiedliwości rozporządzeń, o których mowa w prawie o ustroju sądów powszechnych, Rada Ministrów względnie Minister Sprawiedliwości ogłosił w trybie właściwym, iż okres organizacji jednolitego sądownictwa został zakończony. — Do chwili, kiedy to ogłoszonem nie zostanie — do tej chwili okres organizacji jednolitego sądownictwa trwa i trwać będzie i zdaniem mojem sędziowie i prokuratorzy, którzy w tym okresie osiągną 10-cio lecie policzalnej służby, winni być przeszeregowani do uposażenia grupy B.

Ale gdyby nawet przyjąć tezę N. T. A., toby i wtedy również, zdaniem mojem, sędziowie i prokuratorzy, którzy odbyli w normalnym czasie aplikację sądową i byli t. zw. ongiś „zastępcami sędziów“ obecnie asesorami), praw do wyższego uposażenia nie utracili, albowiem art. 16 ust. uposażeniowej stawia jedynie wymóg przyjęcia do służby sądowej polskiej, a faktem chyba niezaprzeczonym jest, że zarówno aplikacja, jak i pełnienie czynności sędziego jest służbą sądową.

W każdym razie w obecnym stanie rzeczy w lepszych warunkach są ci sędziowie i prokuratorzy, mianowani po 1-ym stycznia 1929 roku, którzy przed wydaniem omawianego orzeczenia N. T. A. w drodze niezaskarżonych decyzyj prezesów sądów okręgowych na mocy ar. 16-go usawy już uzyskali uposażenie grupy B. Przychodzi im bowiem z pomocą rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej o postępowaniu administracyjnem (Dz. Ust. R. P. Nr. 36 poz. 341 ex 1928), które w art. 99—102, wyraźnie wskazuje, kiedy i w jakim trybie decyzje mogą być uchylane. Nas interesują specjalnie art. 99—101**), które pokrótce postaram się omówić.

---

*) Art. 18 brzmi: Przepis art. 2 o zaliczeniu podprokuratorów przy sądach okręgowych do grupy B, a podprokuratorów przy sądach apelacyjnych do grupy C, wejdzie w życie z terminem, który w miarę postępu orgazacji jednolitego sądownictwa ustali roporządzenie „Rady Ministrów na wniosek Ministra Sprawiedliwości“. (Takie rozp. dotąd wydane nie zostało. — Przyp. autora).

**) art. 99. Decyzje, na mocy których strony lub osoby inne nie nabyły żadnych praw, mogą być uchylane i zmieniane z urzędu w każdym czasie tak przez władzę, która decyzję wydała, jak w trybie nadzoru przez władzę przełożoną.

Art. 100. Prawomocne decyzje, na mocy których strony lub osoby inne nabyły już prawa, mogą być uchylane lub zmieniane przez władzę, która je wydała, za zgodą tych stron lub osób, o ile temu nie sprzeciwiają się ustawy.

Art. 99 w odniesieniu do tych sędziów i prokuratorów nie może mieć zastosowania, albowiem niewątpliwem jest, że ci sędziowie i prokuratorzy przez przyznanie im uposażenia grupy B, nabyli prawa do tego wyższego uposażenia.

Art. 100 wymaga kategorycznie zgody osoby zainteresowanej na uchylenie lub zmianę prawomocnej decyzji, dopóki więc sędzia lub prokurator nie wyrazi swej zgody na przeniesienie go z powrotem do uposażenia grupy A, prezesi względnie prokuratorzy sądów okręgowych nie mają możności uchylenia swych prawomocnych decyzyj.

Przerazić mógłby niektórych z nas art. 101 p. b., ponieważ prezes lub prokurator sądu apelacyjnego dopiero w trybie nadzoru byłby uprawniony uchylić decyzję prezesa lub prokuratora sądu okręgowego, przyjmującą uposażenie grupy B, gdyby uznał, iż decyzja wydana została bez jakiejkolwiek podstawy prawnej. — Otóż tu jednak zauważyć należy, że N. T. A. w jednem ze swych ostatnich orzeczeń orzekł, że wadliwa interpretacja przepisu, (a tylko tak należy zrozumieć decyzje prezesów sądów okręgowych, oparte na art. 16 i 21 ustawy uposażeniowej, o zaszeregowaniu niektórych sędziów grodzkich, pracy i śledczych do uposażenia grupy B), nie skutkuje zastosowania art. 101 p. b. rozp. Prez. Rzeczypospolitej o postępowaniu administracyjnem.

Pozostałe punkty art. 101 w omawianych wypadkach nie wymagają komentarzy.

Mogą przeto, zdaniem mojem, sędziowie zaliczeni do grupy B uposażenia patrzeć spokojnie w przyszłość i być pewni, że już w toku instancyj administracyjnych odzyskają utracone prawa do pobierania należnego im uposażenia według grupy B.

Wypada jeszcze w końcu podnieść następującą okoliczność: wedle posiadanych przez mnie informacyj prezesi sądów okręgowych, zmieniając swe poprzednie decyzje i przenosząc sędziów z grupy B do grupy A uposażenia, zlecają równocześnie rachubie sądów okręgowych nietylko obliczanie poborów według nowego uposażenia, ale również potrącanie nadebranych poborów do wysokości $^{1}/_{6}$ tychże miesięcznie.

Jednak i tutaj przychodzi z pomocą przepis art 87 p. 2 rozp. o postępowaniu administracyjnem, który przewiduje, że „w n i e s i e n i e o d w o ł a n i a w t e r m i n i e w s t r z y m u j e w y k o n a n i e d e c y z j i".

Do czasu zatem wyczerpania przez stronę toku instancji i wydania o s t a t e c z n e g o orzeczenia, sędziowie winni pobierać wynagrodzenie według dotychczasowej wysokości.

Art. 101. 1. Władza nadzorcza może w trybie nadzoru uchylić z urzędu bądź z własnej inicjatywy, bądź na skutek zażalenia, jako nieważną, każdą decyzję, która:

a) wydana została przez władzę oczywiście niewłaściwą;
b) wydana została bez jakiejkolwiek podstawy prawnej;
c) wywołałaby w razie wykonania przestępstwo sądowo-karalne;
d) jest oczywiście i niewątpliwie niewykonalna;
e) zawiera wadę powodującą nieważność tej decyzji na mocy wyraźnego przepisu prawa.

2. Uchylenie decyzji z powodów, wskazanych w lit. a) artykułu niniejszego, może nastąpić tylko przed upływem lat 3 od daty jej uprawomocnienia się.

Jeszcze o uposażeniu sędziów okręgowych śledczych

Zamieszczamy poniżej „dwugłos" kolegów, sędziów okr. śl. Ant. Goldmana z Radomia i N. Dąbrowieckiego z Gniezna w sprawie uposażenia sędziów okręgowych śledczych. Łącznie z artykułem kol. W. Nestorowicza, sędziego okr. śl. w Warszawie, zamieszczonym w poprzednim numerze „Głosu Sądownictwa", a omawiającym również powyższe zagadnienie — sprawa zostaje tak wyczerpująco przedstawiona, że stanowisko odmienne, sprzeczne z ujawnioną „communis opinio", ulegnie — w co nie chcemy wątpić — oby jaknajrychlejszej rewizji. **Komitet Redakcyjny.**

W. Chmielarz w artykule „Wybieranie sędziów okręgowych śledczych na stanowiska sędziów okręgowych" („Głos Sądownictwa" Nr. 4/29) i Włodz. Wiszniewski w artykule „O trybie zwijania stanowisk sędziów okręgowych śledczych" („Głos Sądownictwa" Nr. 7 — 8/30) wykazali, że wbrew przepisom prawa o ustr. sądów powsz. wytworzyła się praktyka poddawania sędziów okręgowych śledczych konkursom i wyborom na sędziów orzekających. Nawiązując do tegoż tematu postaram się wykazać, że sędziowie okręgowi śledczy (w znacznej większości) są pokrzywdzeni i pod innym jeszcze względem, a mianowicie — uposażenia.

Z powołanych przez kol. Chmielarza art. 5, 16 i 90 pr. o ust. s. p. niezbicie wynika, że z dniem 1 stycznia 1929 r. „sędziowie śledczy" stali się sędziami okręgowymi. Z dniem powyższym zwinięte zostały automatycznie dawne stanowiska „sędziów śledczych", jako takich, istniejące na mocy przepisów tymczasowych o urządzeniu sądownictwa w Król. Polsk. z dnia 18. VII. 1917 (art. 6 tych przepisów głosił: „Sąd okręgowy stanowią:... sędziowie okręgowi i sędziowie śledczy"). W tym sensie wypowiedział się już Sąd Najwyższy w wyroku z dn. 12 listopada 1929 r. (p. Zbiór Orzeczeń Sądu Najwyższego Izby II, II-gie półrocze 1929 r. poz. 209).

Dlatego też, zdaniem mojem, automatycznie utraciły moc te przepisy ustawy o uposażeniu sędziów i prokuratorów z dn. 5 grudnia 1923 (Dz. Ust. R. P. Nr. 134 poz. 1107), które mówią o uposażeniu „sędziów śledczych", zaliczając ich do grupy A (art. 2). Z dniem bowiem 1 stycznia 1929 r. przestali istnieć „sędziowie śledczy" jako tacy, — są natomiast sędziowie okręgowi „jako śledczy". Od tej chwili słowo „śledczy" oznacza tylko „funkcję" sędziego, względnie jego „przydział" w obrębie danego sądu (jak uważa kol. Wiszniewski). Jeżeli jednak chodzi o zaznaczenie stanowiska służbowego w hierarchji władz, to wyłączne i decydujące znaczenie ma tylko wyraz „okręgowy". To też z dniem 1 stycznia 1929 r. sędziowie okręgowi śledczy mają prawo do uposażenia według grupy B. Trawestując słynną maksymę prawniczą, można powiedzieć: „cessante materia legis - cessat lex ipsa (per desuetudinem). Skoro „sędziowie śledczy", jako tacy, nie istnieją, a stali się oni sędziami okręgowymi, to winni pobierać uposażenie, jak i pozostali sędziowie okręgowi. Funkcja, jaką pełnią, dla poruszanej tu kwestji nie ma żadnego znaczenia. Twierdzę, że tego rodzaju interpretacja jest wystarczająca i nie potrzeba nawet zadawać sobie trudu, by w ustawie o uposażeniu w drodze noweli ustawodawczej skreślać słowa „sędzia śledczy", by sytuację należycie wyjaśnić.

W N. 2/30 „Głosu Sądownictwa" na str. 114 i 115 znajduje się sprawozdanie z posiedzenia Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów w dn. 7. XII. 1929 r. Czytamy tam, że Ministerstwo Skarbu zgodziło się ze stanowiskiem Ministerstwa Sprawiedliwości (najwidoczniej analogicznem do przedstawionego wyżej) i wyzbyło się swych wątpliwości na tle pozornej niezgodności ustawy o uposażeniu z prawem o ustr. s. p., wskutek czego miało nastąpić przesunięcie sędziów okręgowych śledczych do grupy B. Jednakże, w jednym z następnych numerów dowiedzieliśmy się, że sprawa znowu jest w zawieszeniu.

Niewątpliwie obecnie grają rolę wyłącznie względy fiskalne. Trudno bowiem wynaleźć inne „wątpliwości prawne". Przypuśćmy nawet, że powołanoby się na art. 280 pr. o ustr. s. p. Otóż artykuł ten nie może się odnosić do obecnych „sędziów śledczych", gdyż właśnie ich „stanowiska dotychczasowe" zostały zniesione — nie mogli więc ich „zachować". Użyte w tym artykule wyrażenie, że „sędziowie śledczy" stają się „sędziami okręgowymi śledczymi" oznacza, że w chwili wejścia w życie prawa o ustr. s. p. osoby, które dotychczas miały „stanowiska" „sędziów śledczych" — obecnie nadal zachowują nazwę „śledczych", która oznacza „funkcję", ale mają już stanowiska sędziów okręgowych z mocy nowego prawa. Prawo to (o ustr. s. p.) bynajmniej nie wprowadziło tytułu urzędowego „sędzia okręgowy śledczy". Wyrażenie to znajduje się w art. 280, zamieszczonym wśród „przepisów przechodnich i końcowych"; należy je traktować jako pewne oznaczenie dla ścisłości redakcyjnej. Przyjęta w praktyce powyższa nomenklatura utrzymuje się z tych względów, że ułatwia ona orjentację co do specjalnej funkcji sędziego, jaką jest prowadzenie śledztwa, oraz co do jego siedziby urzędowej, która często znajduje się poza siedzibą sądu okręgowego (b. zabór rosyjski). Jednakże np. w Małopolsce, gdzie sędziowie okręgowi jako śledczy urzędują wyłącznie w siedzibie sądu okręgowego (p. rozp. Ministra Sprawiedliwości z dn. 24. XII. 1928 r. w sprawie ustalenia liczby i siedzib sędziów śledczych Dz. Ust. R. P. Nr. 104 poz. 949) występują oni nazewnątrz przeważnie p. n. sądu okręgowego, posługując się pieczęciami z napisem np. „Sąd Okręgowy w X. (I wiersz pieczęci), Sędzia Śledczy... rej. (II wiersz pieczęci)". Takie jest również w tej kwestji zdanie prof. Mogilnickiego (p. jego „Akta wzorowe" — wzór pieczęci „ Sąd Okręgowy w Łodzi (I w.) Sędzia Śledczy III rej." (II w.), który idzie jeszcze dalej i twierdzi, że ów sędzia nie powinien się podpisywać nigdy jako „śledczy", lecz zawsze jako „okręgowy".

Możnaby również kwestjonować, że nie wszyscy sędziowie śledczy mają dekrety nominacyjne Prezydenta Rzplitej, że zatem nie są okręgowymi. I taki zarzut łatwo obalić. Przedewszystkiem ci sędziowie śledczy, którzy przed wejściem w życie prawa o ustr. s. p. po 6 latach służby, w myśl art. 21 ust. o uposażeniu, osiągnęli grupę B, mimo braku dekretu Prezydenta są okręgowymi i nikt chyba co do tego nie wysuwa wątpliwości. Pozatem jest jeszcze jeden szczegół charakterystyczny. Prawo u ustr. s. p. w art. 85a przewiduje, jakie warunki należy posiadać, by uzyskać stanowisko sędziego okręgowego. Ustawodawca przewidział, że reforma sądownictwa z dn. 1. I. 1929 r. zastanie na stanowiskach „sędziów śledczych" wielu ludzi młodych wiekiem. Gdyby im odmówił prawa do tytułu „sędziów okręgowych", to wyraźnie

by powiedział, że dawni sędziowie śledczy winni się wykazać pewną ilością lat służby na swem stanowisku (np. 3 lata, tak jak to ma miejsce z sędziami grodzkimi, — gdyby zaś tej ilości lat nie mieli, to zapewne wydałby przepisy przejściowe, że osoby takie nabędą pełne prawa dopiero po upływie pewnego czasu, do tej zaś chwili — winny podpisywać się jako np. „pełniący obowiązki... sędziów okręgowych (śledczych)". Skoro ustawodawca tego nie uczynił, znaczy to, że zgodził się, by dawni „sędziowie śledczy" automatycznie z mocy prawa, stali się okręgowymi. W świetle tych rozważań prawo wszystkich sędziów okręgowych jako śledczych do pobierania uposażenia według grupy B. wydaje się należycie uzasadnione. *Antoni Goldmann.*

Ministerstwo Sprawiedliwości wydało dnia 7 lutego 1931 r. okólnik za Nr. II. 0.19781/30, zarządzając wypłatę uposażenia sędziom okręgowym śledczym według grupy A. ustawy uposażeniowej dla sędziów i prokuratorów. W szczególności wymieniony okólnik stwierdza, że sędziowie okręgowi śledczy nie są sędziami okręgowymi, a tylko, że zostali tak nazwani w nowej ustawie o ustroju sądów powszechnych.

Z interpretacją tą trudno się pogodzić. Podstawą do zmiany dawnych stosunków w tej mierze jest nowe „Prawo o ustroju sądów powszechnych" z dn. 6 lutego 1928 r. (Dz. Ust. R. P. nr. 12 poz. 93) wraz z nowelami. Art. 5 tego prawa mówi wyraźnie o uprawnieniu Ministerstwa Sprawiedliwości do ustanowienia liczby i siedziby „d l a s ę d z i ó w s ą d u o k r ę g o w e g o, jako sędziów śledczych", oraz w ten sam sposób mówi o sędziach apelacyjnych jako sędziach śledczych dla spraw wyjątkowego znaczenia. Z brzmienia tego przepisu ustawy wynika niedwuznacznie, że gdy Minister zpośród sędziów okręgowych („w każdym sądzie okręgowym liczbę sędziów t e g o ż s ą d u") oznacza liczbę sędziów śledczych, to nie może być później mowy o interpretacji prowadzącej do wniosku, że sędziowie śledczy są sędziami okręgowymi, a tylko pobierają uposażenie wedle grupy A.

Kierując się bowiem wykładnią logiczną należy uznać, że ustawodawca to tylko napisał w ustawie, co chciał powiedzieć, bo gdyby chciał co innego postanowić, to byłby to właśnie napisał. W konkretnym przypadku oświadczył ustawodawca wyraźnie, że sędziowie śledczy są sędziami okręgowymi. Wniosek więc z tego jedyny ten tylko, że uposażenie sędziów śledczych winno być wypłacane wedle tych samych norm jak innym sędziom okręgowym, którzy nie pełnią funkcyj śledczych.

Że taka a nie inna interpretacja jest jedynie trafną, przemawiają za tem przepisy § 4 art. 90 prawa o ustroju sądów powszechnych, gdzie wyraźnie zaznaczono, że sędziów okręgowych śledczych mianuje Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej w przeciwieństwie do sędziów grodzkich, których mianował Minister (w brzmieniu pierwotnem). Chyba więc i to specjalne postanowienie o sposobie nominacji nie było jakimś niezrozumiałem „przywilejem".

Powoływanie się wreszcie na tę okoliczność, że prawo o ustroju sądów powszechnych nie zawiera odnośnie sędziów śledczych żadnych przepisów uposażeniowych, jest najsłabszym argumentem w powołanym na wstępie okólniku, gdyż prawo to wogóle o sprawach uposażenia nie wspomina, a skoro sędziów śledczych przemianowało na sędziów okręgowych śledczych czyli — jak wyżej wykazano — na sędziów okręgowych, którzy pobierają uposażenie grupy B., zatem nie było po-

trzeby specjalnie normować sprawy ich uposażenia. Natomiast należy przyjąć, że od chwili wejścia w życie prawa o ustroju sądów, ustawa o uposażeniu sędziów uległa zmianie o tyle, iż sędziowie okręgowi śledczy mają otrzymywać uposażenia nie wedle grupy A, lecz wedle grupy B.

Wreszcie należy przypomnieć zasadę prawną, często dzisiaj pomijaną, mianowicie, zasadę „praw nabytych", która, miejmy nadzieję, w tym wypadku respektowaną będzie. Bo zresztą kwestje budżetowe, związane ze sprawą przyszłych nominacyj, może administracja sądowa uregulować w ten sposób, iż mianowałaby sędziów grodzkich względnie asesorów w charakterze p. o. sędziów śledczych.

N. Dąbrowiecki.

KAROL CZAŁCZYŃSKI.

Więziennictwo Republiki Czechosłowackiej

Międzynarodowy Kongres Karny i Penitencjarny w Pradze (1930 r.) ściągnął nad brzegi Wełtawy elitę naukową całego świata. Zainteresowanie zjazdem było nadzwyczajne. Doskonale też przeprowadzono techniczne przygotowania zjazdowe. Z tygodnia zjazdowego wycięto jeden dzień, który poświęcono wycieczkom. Poza zwiedzaniem średniowiecznych zabytków w rodzaju zamku-muzeum Karola IV w Karlstejnie (Karlov Tyn) organizatorzy uprzystępnili członkom zjazdu zapoznanie się z więzieniami czechosłowackiemi. Specjalny pociąg pospieszny zawiózł uczestników zjazdu do Pilzna, gdzie wybitne siły naukowe i wyżsi urzędnicy administracji więziennej dokładnie informowali przybyłych o stanie więziennictwa czechosłowackiego.

Na podstawie tych wyjaśnień i urzędowych publikacyj Ministerstwa Sprawiedliwości w Czechosłowacji kreślę niniejsze słowa, mające na celu podanie ogólnego zarysu informacyjnego o więziennictwie w C. S. R.

Administracja wymiaru sprawiedliwości w Republice Czechosłowackiej dysponuje następującemi zakładami karnemi i poprawczemi:

1-o Sześcioma zakładami karnemi męskiemi dla odbywania kary pozbawienia wolności na okres od jednego roku do dożywotniego.

Z tego przeznaczono:

a) dwa zakłady karne dla początkujących przestępców i zdolnych do poprawy recydywistów (Pilzno i Leopoldov);

b) dwa zakłady karne dla więźniów karnych niezdolnych do poprawy (Kartouzy i Ilava); za niezdolnych do poprawy uważa się ogólnie więźniów karnych, którzy zostali skazani conajmniej trzykrotnie za recydywę szczególną, przyczem dwa razy do roku sprawdza administracja więzienna zachowanie się więźniów niepoprawnych dla stwierdzenia, czy pilność i dobre sprawowanie nie kwalifikują więźnia do przeniesienia go do zakładu dla zdolnych do poprawy;

c) zakład karny dla nieuleczalnie chorych i ułomnie chorych;

d) żeński zakład karny ze specjalnym oddziałem dla nieletnich (Repy pod Pragą).

2-o Dwoma zakładami poprawczemi dla chłopców dysponuje administracja wymiaru sprawiedliwości:

a) zakładem poprawczym i karnym w Nikolsburgu dla więźniów poniżej 20 lat, odbywających karę pozbawienia wolności ponad sześć miesięcy.

b) państwowym zakładem poprawczym Komenského w Koszicach z oddziałem sądowym dla chłopców, skazanych przez sąd na wychowanie poprawcze i oddziałem społecznym dla zaniedbanych, moralnie zagrożonych lub moralnie zepsutych chłopców.

W obu tych zakładach pensjonarze pozostają najwyżej do 21 roku życia.

3. Zakładem karnym przejściowym (Leopoldov) dla więźniów o długoterminowych karach pozbawienia wolności, którzy odcierpieli już dwie trzecie kary i pomimo dobrego zachowania się z braku innych ustawowych przesłanek nie mogą uzyskać przedterminowego zwolnienia.

4. 37 więzieniami sądu okręgowego dla więźniów śledczych i więźniów karnych skazanych przez sądy okręgowe na kary pozbawienia wolności do jednego roku. W tych zakładach więziennych umieszczono mężczyzn oddzielnie od kobiet, więźniów śledczych od karnych, nieletnich od dorosłych, przyczem w rachubę wchodzą jedynie nieletni skazani na kary pozbawienia wolności poniżej sześciu miesięcy. Największym więzieniem sądu okręgowego jest zakład sądu okręgowego karnego w Pradze, urządzony dla przeszło 800 więźniów. Pozostałe zakłady mają pojemność od 50 do 450 osób.

5. 379 więzieniami powiatowemi dla więźniów śledczych i karnych, skazanych przez sądy powiatowe na kary od 12 godzin do jednego miesiąca pozbawienia wolności.

W więzieniu obowiązuje następujący porządek dzienny.

O godzinie 6 pobudka; 6,30 śniadanie; 7—11,30 praca; do godziny 13 obiad i wypoczynek; 13—15,30 praca; po kolacji o godzinie 18 zamyka się więźniów w celach, gdzie wypoczywają do godziny 21, kiedy to muszą ułożyć się do snu.

W zakładach karnych dzieli się więźniów na 3 klasy dyscyplinarne w zależności od zachowania się więźniów.

Kary dyscyplinarne, jakie stosuje się w zakładzie karnym, są następujące:

1) upomnienie, 2) przydział cięższej lub nieprzyjemniejszej pracy, 3) pozbawienie korzyści i ulg, 4) post o chlebie i wodzie, 5) twarde łoże, 6) pojedynka, 7) ciemnica, 8) przeniesienie do niższej klasy dyscyplinarnej.

Kary cielesne są zabronione z wyjątkiem Kośic, gdzie dopuszczalne są rózgi pod nadzorem władzy w zakresie rodzicielskiego skarcenia.

Konsumpcja tytoniu i alkoholu jest zabroniona z wyjątkiem więźniów politycznych i śledczych, którym się na to pozwala w ograniczonym stopniu.

Więźniowie polityczni mogą mieć własną pościel, nosić ubranie cywilne, sami się żywić, palić, dla nich obowiązują krótsze terminy w sprawie korespondencji i wizyt, niema przymusu pracy, dłuższe spacery, większa swoboda w lekturze i pisaniu.

Żywienie więźniów jakościowo i ilościowo podlega stałej kontroli lekarskiej.

Więźniów, prócz politycznych i śledczych, obowiązuje przymus pracy. Praca jest warsztatowa, mechaniczna, a w niektórych zakładach rolna — na wolnem powietrzu.

Pracą kulturalną i obyczajowo-wychowawczą zajmują się w wię-

zieniu nauczyciele, lekarze i duchowni. Ukazuje się też wydawany przez więźniów tygodnik informacyjny „Noviny".

Każdy zakład posiada fundusz zapomogowy dla zwolnionych więźniów, którym się w miarę potrzeby daje bieliznę, odzież lub obuwie z magazynów więziennych.

Pozatem w Republice Czechosłowackiej działa 18 zrzeszeń opiekujących się zwolnionymi węźniami, które liczą około 8000 członków i udzielają wsparć w pieniądzach, odzieży, narzędziach pracy lub przez wyszukiwanie zajęcia.

* * *

Męski zakład karny w Pilznie (Bory) założono w r. 1878. Jest to zakład zbudowany w kształcie gwiazdy ośmioramiennej. Jedno skrzydło przeznaczono dla służby administracyjnej (kancelarje), potrzeb kulturalnych (szkoła, bibljoteka, kościół) i izby chorych; w drugim skrzydle znajdują się warsztaty. Sześć pozostałych skrzydeł służy za właściwe pomieszczenie dla więźniów, a w szczególności w trzech skrzydłach mieści się 387 cel pojedyńczych, zaś w trzech następnych skrzydłach cele ogólne pojemności od 4 do 8 więźniów. Zakład urządzony jest na 850 osób, a w ostatnich latach przeciętne zaludnienie wynosiło 550 więźniów.

Męski zakład karny w Leopoldowie założono w r. 1854 na terenie byłej twierdzy zbudowanej w XVII wieku dla obrony przed Turkami. Na terenie między wałami fortecznemi znajdują się stare budowle z 39 pomieszczeniami ogólnemi o pojemności przestrzennej dla 800 więźniów i 63 cel pojedyńczych. Łączna pojemność 1110 więźniów, a średni stan zaludnienia zakładu wynosi 700—750 więźniów.

W bezpośrednim sąsiedztwie z tym przejściowym zakładem karnym znajduje się gospodarstwo rolne o przestrzeni 60.320 ha. Zakład zamiast murem więziennym otoczony jest zwykłym płotem. Pensjonarze noszą odzież nie wiele różniącą się od zwykłego ubrania i korzystają z większej swobody.

Męski zakład karny w Kartouzach dla niepoprawnych więźniów założono w r. 1857 w pomieszczeniu klasztoru zbudowanego w XVII wieku przez Albrechta von Wallensteina. Pojemność zakładu wynosi 459, a średnie zaludnienie dochodzi do 430 osób. Przeważają cele zbiorowe. Cel pojedyńczych znajduje się 63.

Męski zakład karny w Ilavie dla niezdolnych do poprawy więźniów — zbudowano w grodzie. Gród Ilava był od XIII wieku siedzibą zakonu templarjuszy, a w XV wieku został zdobyty przez husytów. Później założono tu klasztor trynitarzy, który został zamknięty przez cesarza Józefa II, a od r. 1855 Ilava jest zakładem karnym.

Zakład urządzono dla 600 więźniów. Starożytny gród nie może być zakładem karnym, odpowiadającym nowoczesnym zasadom wykonywania kary. W celach ogólnych pomieści się 420 więźniów, a w dobudowanym skrzydle znajduje się pawilon pojedynek dla 189 więźniów.

Męski zakład karny w Mürau, poprzednio dla niepoprawnych więźniów, a od 1 lipca 1930 r. zakład dla chorych więźniów, którzy z powodu starczej słabości, stałej fizycznej ułomności lub chronicznej choroby wymagają stałej opieki szpitalnej.

Mürau założono w XIII wieku jako twierdzę, która odegrała poważną rolę w czasie wojen husyckich, wojny trzydziestoletniej i w woj-

nach tureckich. Później założono tu zakład karny kościelny, a dopiero w r. 1858 powstaje tu świecki zakład karny. Starożytny grodzki charakter budynku pozostał nadal. Masywne mury kamienne i sklepienia nie nadają się do umieszczenia tam zakładu dla wykonywania nowoczesnego kary. Dla chorych więźniów zakład ten nadaje się z uwagi na położenie izolowane i obfite zalesienie okolic. Zakład ten urządzono dla 500 więźniów, ale stałe średnie zaludnienie wynosi 200 — 250 osób. Cele są zbiorowe, a pojedyńcze są wyjątkiem. Zakład mieści średnio 125 — 150 więźniów.

Żeński zakład karny w Repach dla więźniarek z całej Republiki Czechosłowackiej z osobnym oddziałem dla nieletnich. Zakład karny zbudowano w r. 1865 w klasztorze na mocy umowy z siostrami miłosierdzia św. Karola Boromeusza,. Posiada olbrzymie pola i ogrody. Urządzony jest na 250 więźniarek, ale stan średniego zaludnienia dochodzi 200 osób rozmieszczonych zbiorowo, a nieliczna ilość cel pojedyńczych przeznaczona jest do ukarań dyscyplinarnych. Zakładem karnym zarządza przełożona klasztoru wespół z urzędnikiem państwowym administracyjnej służby więziennej. Służbę wewnętrzną pełnią siostry zakonne, służbę wartowniczą nazewnątrz zakładu — dozorcy więzienni.

Zakład poprawczy i karny w Nikolsburgu dla nieletnich poniżej lat 20 z całej Republiki powstał w r. 1921 z byłego obozu dla uciekinierów wojennych. Do roku 1925 zakład był przeznaczony dla kobiet, a od tej pory dla uwięzionych chłopców. Prócz ogrodu zakład posiada własne winnice i własne gospodarstwo rolne. Zakład urządzony jest na 150 pensjonarzy, ale przeciętnie nigdy nie jest całkowicie zaludniony. Cele pojedyńcze przeznaczone są jedynie dla celów dyscyplinarnych. Na noc jednak pensjonarze są izolowani.

Państwowy zakład poprawczy Komenského w Koszicach przeznaczony dla wychowania poprawczego chłopców w wieku od 10 do18 lat, skazanych na wychowanie poprawcze (oddział poprawczy) i dla wykolejonych lub moralnie zaniedbanych chłopców (oddział społeczny). Zakład ten został założony w 1903 r. i liczy 30 pawilonów. W 4 budynkach wychowańcy podzieleni są na 4 grupy po 20—24 wychowańców. W 6 budynkach znajdują się warsztaty zakładowe. Zakład ma pejemność 450 osób, a średni stan zaludnienia wynosi 360 osób. Do zakładu należą wielkie ogrody owocowe, kwiatowe i warzywne i gospodarstwo rolne w pobliskiej gminie Opaczka.

Rolny zakład pracy przymusowej i zakłady poprawcze. Podczas, gdy w Słowacji i na Rusi Podkarpackiej zakłady poprawcze i pracy przymusowej są państwowe i podlegają administracji wymiaru sprawiedliwości, to natomiast w Czechach i Morawach podlegają one władzom administracyjnym, a w ostatniej instancji Ministerstwu Sprawiedliwości. Zakłady są przeznaczone w zasadzie dla skazanych za włóczęgostwo i dla skazanych za przestępstwa przeciwko mieniu, popełnione w celach zysku z próżniactwa i lekkomyślności. Sąd orzeka dopuszczalność domu poprawczego i pracy przymusowej, a o faktycznym przydziale decyduje specjalna komisja. Włóczęgów można zamknąć na czas od 6 miesięcy do 3 lat, a przestępców, którzy zostali skazani za zamach na cudze mienie — do 5 lat. W tych granicach czasu specjalna komisja może również zwolnić przedterminowo pensjonarza.

ST. NOWODWORSKI.

Ze słownictwa polskiego prawa pracy

(Dokończenie).

VII.

Z pośród podmiotów stosunku pracy o pracodawcach było już wzmiankowane; teraz wypada z kolei przejść do osób, wykonywujących pracę, które niemcy poniekąd logicznie nazywają „pracobiorcami" (Arbeitnehmer). Taka nazwa jednak byłaby zupełnie obca duchowi naszego języka. Użyła jej wprawdzie ustawa z dn. 21 października 1921 r. o zarobkowem pośrednictwie pracy (D. U. poz. 647, art. 10 i 11); stało się to wszakże chyba tylko przypadkowo, a w każdym razie pozostało zupełnie odosobnione.

W terminologję kodeksową niema co się zagłębiać, gdyż była ona zupełnie mętna już w dobie powstania kodeksu (dowód — krańcowe rozbieżności w łonie komentatorów), a próby wtłaczania w tamte ramki nowoczesnych zjawisk życiowych stwarzają zagadki wprost nierozwiązalne, do czego przyczynia się jeszcze dowolność przekładów tekstu francuskiego.

Ustawodawstwo odrodzonej Polski idzie odrazu w kierunku urobienia jednolitej nazwy, obejmującej wszystkie kategorje pracy. Stoi to w ścisłym związku ze swoistą tendencją zasadniczą tego ustawodawstwa — w odróżnieniu od wielu innych — do stwarzania wspólnych zasad ogólnych ochrony pracy, z wprowadzaniem rozróżnień według rodzaju pracy tylko tam, gdzie to staje się z natury rzeczy nieuniknionem. Terminem takim jest „pracownik". Wymieniony już wyżej dekret z dn. 23 listopada 1918 r. o 8-godzinnym dniu pracy. (D. Pr. poz. 42) mówił jeszcze o „pracy robotnika lub pracownika", a więc rozróżniał te dwa terminy i pojęcia w ten sposób, że traktował je współrzędnie; już jednak dekret z dn. 3 stycznia 1919 r. o inspekcji pracy (D. Pr. poz. 90) wchodzi na drogę oznaczania mianem „pracowników" wszystkich osób, zatrudnionych na podstawie stosunku pracy (art. 1, por. jednak art. 11); to samo czyni dekret z dn. 27 stycznia 1919 r. o organizacji państwowych urzędów pośrednictwa pracy (D. Pr. poz. 127), ustawa z dn. 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu (D. U. poz. 7/1920 r.). ustawa z dn. 19 maja 1920 r. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby (D. U. poz. 272, art. 15, 78, 83, jednak w art. 3 daje się jeszcze zauważyć pewna chwiejność). Ostatecznie termin ten staje się bezwzględnie nadrzędnym, obejmującym zarówno robotników w ścisłem znaczeniu, jak i wszelkich innych funkcjonarjuszów, w ustawie z dn. 16 maja 1922 r. o urlopach dla pracowników, zatrudnionych w przemyśle i handlu (D. U. poz. 334), potem w rozporządzeniu z dn. 14 lipca 1927 r. o inspekcji pracy (D. U. poz. 590), w rozporządzeniu z dn. 22 marca 1928 r. o sądach pracy (D. U. poz. 350) oraz w całym szeregu innych aktów ustawodawczych.

Nie może już zatem dziś być mowy o dawniejszem przeciwstawianiu robotnika pracownikowi. Każdy robotnik jest obecnie oczywiście przez to samo pracownikiem. Ma się rozumieć jednak, nie każdy pracownik jest robotnikiem. Otóż tu wyłaniają się pewne komplikacje, spotęgowane jeszcze dalszym rozwojem ustawodawstwa.

VIII.

Zpod rozważań usuwają się tu w ogóle wszyscy funkcjonarjusze publiczno-prawni, którzy też bywają nazywani pracownikami; mowa będzie tylko o zatrudnionych na podstawie prywatno-prawnego stosunku pracy.

Różniczkowanie pojęcia takich pracowników otrzymało właściwie początek w ustawie z dn. 16 maja 1922 r. o urlopach; zjawia się tam kategorja „pracowników, pracujących umysłowo" (art. 2 ustawy oraz § 15 rozporządzenia wykonawczego z dn. 11 czerwca 1923 r., D. U. poz. 464, znowelizowany w rozporządzeniu z dn. 26 lipca 1929 r., D. U. poz. 467), która się później przekształciła w „pracowników umysłowych" (w rozporządzeniu z dn. 24 listopada 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, D. U. poz. 911, i ostatecznie w rozporządzeniu z dn. 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych, D. U. poz. 323). „Robotnicy" zaś stali się drugą wyraźnie wyodrębnioną ustawowo grupą pracowników z mocy rozporządzenia z tejże daty 16 marca 1928 r. o umowie o pracę robotników (D. U. poz. 324).

Mamy więc trzy terminy ustawowe: „pracownik", „pracownik umysłowy" i „robotnik". Jednak szeregi tych „pracowników umysłowych" i „robotników", których stosunki prawne zostały odrębnie uregulowane, bynajmniej nie wyczerpują ogółu pracowników: istnieją liczne rzesze osób, które są „pracownikami", a nie należą ani do „pracowników umysłowych" ani do „robotników" w rozumieniu rozporządzeń z dn. 16 marca 1928 r. Nie tu miejsce oczywiście na szczegółowe roztrząsanie wykładni art. 2, 3 i 4 rozporządzenia poz. 323 D. U. oraz art. 2 rozporządzenia poz. 324 D. U. Dla naszych celów wystarczy zaznaczenie, że sam prawodawca musiał liczyć się z istnieniem takich pracowników, którzy odpowiadają pojęciu czy to pracowników umysłowych czy też robotników, a jednak nie są tymi pracownikami umysłowymi i robotnikami, których dotyczą wymienione rozporządzenia, to też np. w art. 3 rozporządzenia poz. 323 D. U. ustanowił ułatwiony sposób rozszerzenia ram kategorji pracowników umysłowych, a w ust. 2 art. 2 rozporządzenia poz. 324 D. U. uświęcił odróżnienie robotników rolnych od pracowników umysłowych na roli. Świadczy to zresztą o nadzwyczajnych trudnościach, jakie musiały towarzyszyć usiłowaniom ustawowego uregulowania tego zagadnienia.

Cóż ma wobec tego czynić prawnik-praktyk w ogóle, a sędzia w szczególności? Oczywiście, formalnie ma ręce zupełnie rozwiązane: wolno mu każdego pracownika stosownie do oceny rzeczowej danego przypadku pod kątem rodzaju spełnianych czynności nazywać czy to pracownikiem umysłowym czy też robotnikiem. Inna rzecz, czy takie postępowanie byłoby do zalecenia.

Przedewszystkiem nie jest ono koniecznie potrzebne. Zaliczanie pracownika do kategorji bądź pracowników umysłowych bądź robotni-

ków jest istotne dla rozstrzygnięcia sporu jedynie wówczas, gdy chodzi o zastosowanie przepisów szczególnych, przewidzianych właśnie dla tego rodzaju pracowników; w tych jednak przypadkach może być z natury rzeczy mowa jedynie o pracownikach umysłowych i robotnikach w rozumieniu tych przepisów. Pozatem chyba można byłoby wymagać od sądów, aby przychodziły w swym zakresie działania z pomocą ustawodawcy i przyczyniały się do porządkowania języka prawniczego przez unikanie zbędnego nadużywania poszczególnych terminów. Tembardziej że jasność ujęcia rzeczy mogłaby na tem tylko skorzystać; skoro bowiem słyszy się lub czyta o pracowniku umysłowym albo o robotniku, to już przez to samo oczekuje się zastosowania odpowiednich norm szczególnych, i razić musi rozstrzyganie według innych przepisów, dopóki się nie wyjaśni, iż nazwy te użyte zostały w innem, szerszem znaczeniu.

Szczególnie zaś przestrzeganie należytej terminologji byłoby wskazane w stosunku do robotników. Należy tu zwrócić uwagę na specjalne cechy tego pojęcia według ust. 2 art. 2 rozporządzenia poz. 324 D. U. Stosownie do podanej w tym przepisie definicji o charakterze negatywnym, robotnikami w rozumieniu tego rozporządzenia są wszyscy bez wyjątku pracownicy, zatrudnieni na podstawie umowy o pracę, o ile nie należą do jednej z grup, wyraźnie tu wyszczególnionych. Za daleko prowadziłoby zastanawianie się nad tem, czy wyliczenie to może być uważane za wyczerpujące, ale niezbędne jest stwierdzenie, że ustawodawca objął tu pojęciem i nazwą „robotników" także takie kategorje pracowników, których dotychczas nie było przyjęte tak nazywać. A więc np. sprzedawcy i ekspedjenci sklepowi bez właściwych kwalifikacyj (por. rozporządzenie z dn. 14 lipca 1930 r. D. U. poz. 598), nie pełniący czynności natury umysłowej pracownicy instytucyj i przedsiębiorstw samorządowych, jako to straży ogniowej, tramwajów, rzeźni, również kelnerzy, służba hotelowa, a także odźwierni, woźni i w ogóle służba biurowa, są obecnie z mocy pomienionego przepisu „robotnikami"; nie są natomiast „robotnikami", przynajmniej w rozumieniu tego rozporządzenia, tacy sami odźwierni i woźni w urzędach państwowych i komunalnych oraz szkołach państwowych, służba domowa, dozorcy domowi (por. też pp. a, c i d art. 4 rozporządzenia o sądach pracy).

Można byłoby stąd wysnuć dwa wnioski: 1-o, że byłoby pożądane używanie wyrażeń „pracownik umysłowy" i „robotnik" tylko w przypadkach, przewidzianych w odnośnych ustawach, i 2-o, że należy pilnie baczyć na wprowadzanie terminu „robotnik" wszędzie, gdzie to nakazuje ustawa; w ten bowiem jedynie sposób dojdzie się z czasem do należytego ukształtowania tego pojęcia w świadomości ogółu.

Natomiast trzeba być ostrożnym z wyrażeniem „pracownik fizyczny". Ustawom jest ono nieznane, a treść jego jest właściwie niedość uchwytna. Nie można go używać, jako przeciwstawienia pracownikowi umysłowemu, bo mogą być wśród pracowników, nie zaliczonych do umysłowych, również tacy, którzy bezwzględnie nie mogą być uważani za pracowników fizycznych, np. nauczyciele i wychowawcy, osoby zajmujące stanowiska kierownicze i techniczne na statkach morskich, praktykanci na stanowiska biurowe w przemyśle i handlu. Nie pokrywa się też pracownik fizyczny z robotnikiem, jak to ma miejsce co do pewnych wymienionych przed chwilą kategoryj. Może więc raczej mogłaby

być mowa o pracowniku „wykonywującym pracę fizyczną” lub „spełniającym czynności fizyczne”, niż o „pracowniku fizycznym”.

Podobnież pracownika, nie należącego do liczby „pracowników umysłowych”, a spełniającego kwalifikujące go w tym kierunku czynności, może można byłoby nazywać „pracownikiem, spełniającym czynności natury umysłowej”. Byłoby to nieco przydługie, ale ścisłe.

IX.

Zamieszczona w art. 1 rozporządzenia poz. 324 D. U. definicja umowy o pracę zawiera pewien dobrze pomyślany termin o głębszem znaczeniu prawnem i o doniosłej użyteczności praktycznej. Jestto „przyjmowanie” robotników do pracy, któremu w szerszym zakresie odpowiadałoby takież „przyjmowanie” wszelkich w ogóle pracowników.

Prawodawca użył tego wyrażenia — pokrewnego poniekąd z niemiecką „Anstellung” — celem zaznaczenia zależnego, niesamodzielnego charakteru pracy pracownika, który musi w pewnym zakresie (por. art. 6 tegoż rozporządzenia) poddać się zwierzchnictwu i kierownictwu pracodawcy; stworzył zaś termin, który z powodzeniem może być używany, jako synonim zawiązania stosunku pracy ze strony pracodawcy, a w każdym razie może i powinien całkowicie zastąpić zarówno niefortunne „najmowanie” pracowników, jako też często używane, ale nie polskie ich „angażowanie”. Termin ten stanowczo nie jest dotychczas należycie wyzyskany.

Co jednak może siła przyzwyczajenia i jak trudno bywa oderwać się od zakorzenionych nawyknień, świeży tego dowód przyniósł niedawno znowu Dziennik Ustaw. Oto w dn. 21 marca 1931 r. uchwalona została ustawa w sprawie zapewnienia czasowych mieszkań i pomieszczeń dla zwolnionych robotników rolnych (D. U. poz. 194). Ustawa ta zupełnie prawidłowo stosunek umowny pomiędzy pracodawcami a robotnikami rolnymi oznacza jako „umowy o pracę”, lecz jednocześnie w tekście art. 1 i 2 aż trzykrotnie mówi o „najęciu” innych robotników na miejsce zwolnionych. Jestto dosłowne powtórzenie odnośnych przepisów rozporządzenia z dn. 12 kwietnia 1927 r., poz. 305 D. U. Skoro jednak tymczasem zostało wydane i weszło w życie rozporządzenie z dn. 16 marca 1928 r. poz. 324 D. U., to należało, a tak łatwo było, uzgodnić brzmienie ustawy z tem rozporządzeniem; wystarczało zastąpić „najęcie” przez „przyjęcie”.

Dla oznaczenia rozwiązania umowy pracy przez pracodawcę utarło się już wyrażenie: „zwolnienie pracownika”; jak widzieliśmy przed chwilą, przeniknęło ono już do języka ustawowego (por. też art. 34 rozporządzenia D. U. poz. 323/1928 r.). Trudno byłoby natomiast uznać za szczęśliwe wyrażenie „wydalenie”, jakiego użył prawodawca w art. 39 rozporządzenia z dn. 16 marca 1928 r. poz. 323 D. U., zwłaszcza jako „wydalenie bez ważnej przyczyny”, podczas gdy pojęcie „wydalenia” samo przez się już zawiera w sobie domniemanie nawet nie tylko ważnej przyczyny, ale koniecznie winy ze strony pracownika; wyrażenie to nadawałoby się zatem do użycia jedynie w pewnych specjalnych przypadkach. Ogólniejsze już byłoby „oddalenie”, ale też

chyba niezupełnie odpowiadałoby zasadniczemu charakterowi nowoczesnej umowy o pracę. Ciekawe też jest, że owego „wydalenia" nie powtórzyło rozporządzenie z tej samej daty o umowie o pracę robotników (art. 20).

X.

Dla żadnego z pojęć prawa pracy niema takiego bogactwa nazw, jak dla płacy, należnej pracownikowi od pracodawcy. Spotykamy się tu z „zasługami" (art. 41 ustawy hipotecznej z 1818 r., ust. 4 art. 9 prawa o przywilejach i hipotekach z 1825 r., art. 553 i 558 ustawy z dn. 24 maja 1860 r. o sądach gminnych), z „zarobkiem" (art. 4, 15, 19, 20 ustawy z dn. 19 maja 1920 r. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby D. U. poz. 272, art. 7 i 11 ustawy z dn. 18 lipca 1924 r. o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, D. U. poz. 650), z „poborami" (art. 4 ustawy z dn. 16 maja 1922 r. o urlopach D. U. poz. 334), z „płacą" art. 16 ustawy z dn. 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy D. U. poz. 7/1920 r., art. 19 i 50 ustawy z dn. 19 maja 1920 r. D. U. poz. 272, art. 11 rozporządzenia z dn. 24 listopada 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych D. U. poz. 911, art. 14 rozporządzenia D. U. poz. 323/1928 r., art. 24 rozporządzenia D. U. poz. 324/1928 r.), wreszcie z „wynagrodzeniem" (art. 16. ustawy z dn. 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy D. U. poz. 7/1920 r., art. 3 i 4 ustawy z dn. 16 maja 1922 r. o urlopach D. U. poz. 334, art. 12 i nast. rozporządzenia D. U. poz. 323/1928 r., art. 24 i nast. rozporządzenia D. U. poz. 324/1928 r.); można byłoby tu dodać jeszcze „zapłatę" (por. art. 1790 K. C.).

Z wyrażeń powyższych nie byłyby do zalecenia „pobory", jako niezbyt odpowiadające duchowi języka; „zasługi" zaś byłyby już raczej przestarzałe.

Nie można nie zauważyć, że ostatnio „wynagrodzenie" zaczyna coraz bardziej usuwać z języka prawniczego wszelkie inne nazwy. Tłómaczy się to wprowadzeniem tego terminu na miejsce naczelne przez rozporządzenia z dn. 16 marca 1928 r. D. U. poz. 323 i 324, dzieje się to jednak z krzywdą dla innych niczem nie gorszych wyrażeń i oczywistą szkodą dla języka. Termin ten zresztą zawiera pewną wadę organiczną, polegającą na tem, że nawet bez dodania wyrazów „wynagrodzenie szkód i strat" odpowiada on raczej pojęciu pewnej indemnizacji z prawa (por. art. 334 i 391 kod. cyw. pol. z 1825 r., art. 4 postanowienia Rady Administracyjnej z dn. 18 czerwca 1852 r. o wywłaszczeniu przymusowem, D. Pr. t. 45 poz. 303), niż świadczenia umownego. Rzeczy jednak zaszły tak daleko, że trudno już byłoby powstawać przeciwko używaniu tego terminu. Można tylko pamiętać, że nie potrzeba się do niego ograniczać, i można go z powodzeniem i bez ujmy dla ścisłości i prawidłowości wysłowienia się zastępować również innemi wyrażeniami.

Pewne wątpliwości, a nawet trudności nastręcza termin „stałe wynagrodzenie", o jakiem mówi art. 12 rozporządzenia D. U. poz. 323/1928 r.; w materji tej pisał już w „Głosie Sądownictwa" (w Nr. 9 z 1930 r. str. 528) Z. Zaleski. Poglądy tam wyłuszczone mogłyby stanowić podstawę do ciekawej dyskusji, która jednak musiałaby być czysto dogmatyczna i nie mieściłaby się w ramach rozważań terminologicznych.

Nie o wiele też więcej nadaje się tu do omówienia inne zagadnienie, dość ściśle związane z używaniem terminu „wynagrodzenie'. Chodzi o to, jak należy nazywać wypłatę, przyznaną ustawowo pracownikowi w razie rozwiązania przez pracodawcę umowy pracy na czas nieokreślony bez ważnej przyczyny i bez zachowania właściwego okresu wypowiedzenia (art. 39 rozporządzenia D. U. poz. 323/1928 r. i art. 20 rozporządzenia D. U. poz. 324/1928).

Otóż rozpoczęto taką wypłatę nazywać „odprawą" (por. m. in. Zb. orz. Izby I S. N. Nr. 110 i 118 z 1930 r.). Wyrażenie to byłoby istotnie bardzo dogodne, jako oddające w jednym krótkim wyrazie dość skomplikowane pojęcie, wymagające inaczej dłuższego opisywania; nie mogłoby też powodować zarzutów natury językowej; znane bowiem było dawniejszemu prawu „odprawianie" pracownika (art. 103 i 104 postanowienia Ks. Namiestnika z dn. 3 grudnia 1916 r. o urządzeniu rzemiosł Dz. Pr. t. 4 str. 11, art. 575, 577, 583 ustawy z dn. 24 maja 1860 r. o sądach gminnych Dz. Pr. t. 57 str. 215), a więc wynagrodzenie, należne pracownikowi wobec rozwiązania z nim umowy o pracę, można byłoby nazywać „odprawą" Niestety jednak staje temu na przeszkodzie szereg wyraźnych tekstów nowego prawa polskiego, które pod „odprawą" rozumieją zupełnie co innego, a mianowicie pewną postać zaopatrzenia o charakterze mniej lub więcej emerytalnym, należną rodzinie zmarłego pracownika bądź z tytułu prywatnoprawnego (art. 42 rozporządzenia D. U. poz. 323/1928 r. i również art. 42 D. U. poz. 324/1928 r.) bądź też z tytułu publiczno-prawnego (art. 74 i 76 ustawy z dn. 11 grudnia 1923 r. o zaopatrzeniu emerytalnem funkcjonarjuszów państwowych D. U. poz. 46/1924 r., art. 30 rozporządzenia z dn. 24 listopada 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych poz. 911; w ostatnim przypadku odprawa czasem może się należeć i samemu pracownikowi). Aby więc nie wprowadzać zamieszania, wypadnie zrzec się tej dogodnej praktyki.

Wobec tego wyłaniałoby się pytanie, jakiem krótkiem, a dość ścisłem mianem można byłoby objąć takie wynagrodzenie. Oczywiście mogą tu powstać szerokie możliwości różnorodnych rozwiązań. Rzecz jednak komplikuje się w wysokim stopniu z uwagi na niedość jasną istotę prawną takiej wypłaty, która musiałaby być przedmiotem oddzielnej, a nie łatwej analizy; nasuwające się bowiem, bodaj najprostsze, wyrażenie „wynagrodzenie za zwolnienie" (czy to z dodatkiem „bez wymówienia', czy też nawet bez tego dodatku) nadawałoby już wyraźnie owej wypłacie cechy odszkodowania, podczas gdy taki jej charakter musiałby w związku z innemi przepisami budzić co najmniej poważne wątpliwości. To też do czasu autorytatywnego roztrzygnięcia tej kwestji zasadniczej ostrożność nakazywałaby unikać wyrażeń, któreby ją przesądzały w tym lub owym kierunku; odradzałaby zwłaszcza używanie w tych przypadkach wyrażenia „odszkodowanie", zalecałaby natomiast trzymanie się ściśle tekstu ustawowego, który mówi o „wynagrodzeniu", pozatem formuła musiałaby na razie pozostać dłuższa, opisowa.

KRONIKA

Z działalności Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.

W ciągu ubiegłego m. kwietnia odbyły się dwa posiedzenia Prezydjum Zarządu Głównego przy udziale zamieszkałych w Warszawie członków Zarządu i ich zastępców.

Na pierwszem (po-konstytuującem) posiedzeniu nowego Prezydjum w dn. 15 kwietnia zajmowano się prawie wyłącznie sprawą podziału pracy zrzeszeniowej w drodze tworzenia i obsadzania Komisyj. Uchwalono utrzymać w dawnym naogół składzie Komisje: Propagandową, Ankietową (w sprawie warunków pracy w sądach) i Uposażeniową oraz kontynuować pracę w poprzedniej, powołanej od hoc Komisji dla opracowania projektu Kodeksu Karnego, powierzając jej przewodnictwo Sędziemu S. N., St. Fryczowi. Wyłoniono pozatem Komisje dla aktualnego opinjowania innych nowych projektów ustaw, w szczególności projektów: Ordynacji Egzekucyjnej, Ordynacji Adwokackiej oraz Ustawy Notarjalnej — pod przewodnictwem Sędziego S. N., Wł. Łukaszewicza. Zgodnie z uchwałą Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia powołano do życia Komisję dla opracowania wniosków w przedmiocie konstytucyjnego stanowiska sądownictwa o R. P., przyczem przewodnictwo w tej Komisji powierzono Wiceprezesowi Zarządu Głównego K. Fleszyńskiemu. Dla gromadzenia materjałów do historji sądownictwa wybrano specjalną Komisję pod przewodnictwem Sędziego Wł. Łukaszewicza. Komisja Statutowa po przygotowaniu tekstu uchwalonych przez Walne Zgromadzenie zmian ma być jako na razie nieaktualna zwinięta.

Prezes W. Miszewski zakomunikował zebranym, że Prezydjum Zarządu Głównego otrzymało z Ministerstwa Sprawiedliwości odpowiedź w sprawie tóg, a mianowicie: że Ministerstwo nie uważa za możliwe odroczenie terminu wprowadzenia w życie zarządzenia co do stroju urzędowego. W związku ze zmniejszeniem z dn. 1 maja uposażeń służbowych uchwalono zwrócić się ponownie w sprawie tóg do Ministerstwa Sprawiedliwości.

Zadecydowano, że posiedzenia Prezydjum Zarządu Głównego będą odbywały się co dwa tygodnie w środy o godzinie 6-tej wieczorem.

Na posiedzeniu w dn. 29 kwietnia Prezes W. Miszewski zareferował wyczerpująco sprawę akcji podjętej przez organizacje urzędnicze wobec zniżki o 15% poborów służbowych. Zarząd Główny otrzymał dwa zaproszenia na zebrania w tej kwestji: ze strony Ogólnego Zrzeszenia Związków i Stowarzyszeń funkcjonarjuszów państwowych i samorządowych — na dn. 26 kwietnia i od Centrali Zrzeszeń, skupiającej wogóle pracowników umysłowych — na tak zwany „mały kongres" na dn. 20 kwietnia. Ze względów natury technicznej — późnego otrzymania zaproszeń — nikt nie został z pośród członków Prezydjum na zebrania powyższe delegowany. W dniu 29 kwietnia ukazała się w pismach

porannych odezwa Związków i Stowarzyszeń urzędniczych, wchodzących w skład Ogólnego Zrzeszenia, w przedmiocie zniżki uposażeń. Odezwa ta ma charakter listu otwartego do władz rządowych i społeczeństwa. Po ożywionej dyskusji zdecydowano stać w dalszym ciągu na stanowisku, zajętem przez ostatnie Walne Zgromadzenie Zrzeszenia, które wypowiedziało się przeciwko czynieniu jakichkolwiek zabiegów w sprawie uposażeniowej, a uchwaliło jedynie rezolucję, stwierdzającą w sposób rzeczowy ciężki stan materjalny sądownictwa w chwili obecnej. Na tle uchwały Walnego Zgromadzenia uznano za niemożliwe zgłaszanie akcesu do odezwy, ogłoszonej przez Związki i Stowarzyszenia Urzędnicze, w celu zaś wyjaśnienia sytuacji zdecydowano wydać odpowiednią enuncjację prasową w tym względzie, pozatem udzielić odpowiedzi w myśl powyższego organizacjom urzędniczym na otrzymane zaproszenia.

Przewodniczący Komisji dla opracowania wniosków w przedmiocie konstytucyjnego stanowiska sądownictwa, K. Fleszyński zdał sprawozdanie z działalności tej Komisji. Komisja odbyła dwa posiedzenia w dn. 23 i 28 kwietnia, na których opracowała i uchwaliła tekst ankiety z którą należy się zwrócić bezpośrednio do wszystkich zrzeszonych sądowników. Na podstawie otrzymanych odpowiedzi Komisja zamierza opracować projekt działu „Sądownictwo" w Konstytucji i przesłać go czynnikom miarodajnym.

Uchwalono powyższy projekt ankiety, wraz z odpowiednią, przygotowaną przez Komisję odezwą, rozesłać do Zarządów Kół i Oddziałów (nie indywidualnie do wszystkich sądownictw), z terminem dla odpowiedzi do dn. 15 czerwca r. b.

Na wniosek Zarządu Koła Warszawskiego zdecydowano przyjść z pomocą temu Kołu przy pozyskaniu własnego lokalu w drodze udzielenia z funduszów Zarządu Głównego pożyczki na ten cel w sumie do dwunastu tysięcy złotych. W lokalu tym zmieściłyby się wszystkie miejscowe instytucje Zrzeszeniowe i możnaby było rozwinąć dzięki posiadaniu własnej siedziby życie towarzyskie wśród sądowników stolicy; pozatem projektuje się urządzenie w tym lokalu pomieszczeń dla przyjezdnych członków Zrzeszenia.

Ankieta w sprawie konstytucyjnego stanowiska sądownictwa w R. P.

Prezydjum Zarządu Głównego naszego Zrzeszenia rozsyła równocześnie do Zarządów wszystkich Kół i Oddziałów Zrzeszenia zamieszczony poniżej kwestjonarjusz ankietowy. Ponieważ rozpisanie imienne ankiety, do wszystkich kolegów — członków Zrzeszenia, co było pierwotnym zamiarem projektodawców ankiety, okazało się ze względów technicznych i budżetowo-finansowych nader trudne do przeprowadzenia, — przeto na tej drodze, przez opublikowanie kwestjonarjusza ankietowego na łamach „Głosu Sądownictwa", wzywamy kolegów do nadsyłania swych odpowiedzi w terminie do dnia 15 czerwca 1931 r., pod adresem Zarządu Głównego Zrzeszenia, Warszawa, ul. Miodowa Nr. 15.

KWESTJONARJUSZ DO ANKIETY W SPRAWIE KONSTYTUCYJNEGO STANOWISKA SĄDOWNICTWA W R. P.

I. Czy zasada podziału władz na ustawodawczą, wykonawczą i sądową ma być utrzymana w Konstytucji i jak ma być konkretnie wyrażona?

II. Czy sądownictwo ma być wyodrębnione wśród innych władz państwowych i komu ma być powierzona administracja i prawo nadzoru nad wszystkimi sądami i sędziami?

III. Jeżeli sądownictwo ma być wyodrębnione, to czy nie należałoby powierzyć administracji i prawa nadzoru Pierwszemu Prezesowi S. N. w charakterze Kanclerza Sprawiedliwości względnie innej osobie na specjalnem od hoc stworzonem stanowisku?

IV. Komu należy powierzyć funkcje Naczelnego Prokuratora Państwa, — czy nie należałoby stworzyć specjalnego Urzędu Oskarżycielskiego, podległego Kanclerzowi Sprawiedliwości?

V. Czy sądownictwo administracyjne należy wyodrębnić czy też połączyć z sądami powszechnemi w jednolitą organizację sądową, z zachowaniem wszakże osobnych wydziałów administracyjnych (równolegle do wydziałów karnych, cywilnych i handlowych) i odrębnej procedury, — a w szczególności czy N. T. A. powinien być wcielony do S. N. w postaci osobnej Izby Administracyjnej względnie kilku Izb (administracyjnej, skarbowo-podatkowej, reformy rolnej i t. p.)?

VI. Czy Trybunał Kompetencyjny w obecnej postaci komisji porozumiewawczej, składającej się z sędziów S. N., N. T. A. i znawców prawa — jest potrzebny, — czy funkcji tego Trybunału nie możnaby powierzyć Sądowi Najwyższemu?

VII. Czy należy utworzyć Trybunał Konstytucyjny i o jakim zakresie działania?

VIII. Czy Trybunał Stanu jako odrębna instytucja jest potrzebny, — czy funkcji jego nie mógłby sprawować S. N.?

IX. A. Czy sądownictwo wojskowe jako odrębne sądownictwo winno być utrzymane i w jakim zakresie?

B. Czy odrębny Najwyższy Sąd Wojskowy powinien być utrzymany, — czy odpowiedniejszem byłoby połączenie go z powszechnym S. N.?

X. Jak należałoby unormować strukturę sądownictwa i jak wyrazić ją w Ustawie Konstytucyjnej?

A. a) Jaki system obsadzania stanowisk sędziowskich należałoby przyjąć (wyborczy czy nominacyjny względnie mieszany, — ewent. nominacyjny, ograniczony przez wynik konkursu)?

b) Czy przepisy, regulujące sprawę obsadzania stanowisk sędziowskich, winny być zamieszczone bezpośrednio w Konstytucji czy też w osobnej ustawie, której atoli zmiany mogłyby być uskuteczniane jedynie w trybie przewidzianym dla dokonywania zmian Konstytucji?

B. W jaki sposób ma być zagwarantowana niezawisłość sędziowska w Konstytucji?

a) Formuła zabezpieczenia niezawisłości i jej gwarancje konstytucyjne w zakresie: niezależności władzy sądowej od innych władz i czynników w Państwie; nieprzenaszalności; nietykalności osobistej; nieusuwalności; niepołączalności z innym urzędem względnie może nawet zajęciem (wyjątki); nadzoru i odpowiedzialności dyscyplinarnej (nadzór tylko nad formalną dziedziną działalności sędziów, — odpowiedzialność dyscyplinarna tylko przed specjalnym dyscyplinarnym kompletem sądowym); awansowania; uposażenia.

b) Niezawisłość sędziego w sprawowaniu urzędu i moc orzeczeń sądowych.

C. Czy utrzymać sądy przysięgłych i w jakim zakresie?

D. Czy przewidzieć wprowadzenie do sądów czynnika obywatelskiego względnie fachowego (obieralni sędziowie pokoju, sędziowie honorowi, handlowi, ławnicy, sądownictwo pracy)?

Z Koła Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.

Uzupełniające wybory do Zarządu Koła Warszawskiego Zrzeszenia S. i Pr., które miały miejsce w dniu 7. III. 1931 r., a które zostały przeprowadzone pod hasłem ożywienia działalności stołecznego Koła, jak się okazało, dały wynik pomyślny. Zarząd po ukonstytuowaniu prezydjum w osobach S. N. T. A. Fr. Pędowskiego, jako prezesa, S. S. O. J. Betleya, jako wiceprezesa, S. Śl. o. W. Chmielarza, jako sekretarza i S. O. Chrzanowskiego, jako skarbnika, wziął się niezwłocznie do pracy, chcąc usprawiedliwić pokładane w niem nadzieje co do realizacji wysuniętych na Walnem Zgromadzeniu Koła dezyderatów.

Istniejące komisje zasilono przez przydział nowych członków z pośród nowoobranych kandydatów, a nadto powołano nowe komisje, a mianowicie: lokalową i propagandową. Szczególny wysiłek postanowiono zrobić w kierunku zorganizowania własnej siedziby, któraby jednocześnie mogła służyć za siedzibę pozostałych instytucyj zrzeszeniowych: Zarządu Głównego i Zarządu Oddziału Warszawskiego. Również zwrócono baczną uwagę na sprawę propagandy i zjednywania nowych członków, dotychczas bowiem, jakkolwiek to jest wysoce nienormalne, około 20%, zamieszkałych na terenie S. O. w Warszawie sądowników, nie jest członkami Zrzeszenia. Obok przedsięwziętych osobistych w tym celu kroków komisja propagandowa ma zwrócić się w najbliższym czasie do pp. Prezesów, Wice-prezesów i Prokuratorów z prośbą o współdziałanie w tym kierunku zwłaszcza, jeżeli chodzi o przyjęcie nowo przybywających z prowincji członków.

Postanowiono także niezwłocznie po zainstalowaniu się w nowej siedzibie zwołać z pośród członków Koła wszystkich chętnych do pracy na gruncie Zrzeszenia. Ogrom bowiem zadań, które Koło Warszawskie, jako stołeczne, ma do zrealizowania, przy ogólnem obciążeniu pracą zawodową, przerasta siły członków Zarządu i wymaga współpracy licznego grona energicznych i obdarzonych inicjatywą współpracowników.

1. Komisja towarzyska urządza dnia 13 maja 1931 r. o godzinie 18 w dolnych salach Resursy Obywatelskiej, Krakowskie Przedmieście 64, „Podwieczorek”, dla członków Koła i ich rodzin.

2. Komisja wycieczkowa zorganizowała następujące wycieczki dla członków i ich rodzin:

a) 6 maja, środa, godz. 15.30 zwiedzenie Polskiej Wytwórni papierów wartościowych (dawniej Państwowe Zakłady Graficzne), ul. Sanguszki, róg Zakroczymskiej (przedłużenie ul. Freta). Punkt zborny w poczekalni;

b) 14 maja, czwartek, godz. 10.20 zwiedzenie Państwowego Instytutu Wychowania Fizycznego na Bielanach. Dojazd tramwajem Nr. 15 do końca, skąd jeszcze 2 kilometry pieszo, lub też kolejką Warszawa-Gdańska-Łomianki (wyjazd z dworca o godz. 10.05, dojazd do samego Instytutu). Po zwiedzeniu Instytutu w projekcie przechadzka po Bielanach i do lasku Młocińskiego. Punkt zborny na miejscu. W razie niepogody wycieczka zostanie odłożona do niedzieli 17 maja na tę samą godzinę;

c) 27 maja, środa, godz. 15.15 (punktualnie) zwiedzenie fabryki obić papierowych Tow. Akc. J. Franaszek, ul. Wolska 41 (dojazd tramwajami 16, 9, 5, 11). Punkt zborny na miejscu.

Bliższych szczegółów o wycieczkach udziela kancelarja Zarządu względnie p. sędzia Stefan Łokuciewski, tel. pryw. 8.30-32.

3. Bibljoteka mieści się w biurze Koła, książki wydawane są od godz. 13 do 15; członek Koła może otrzymać dwie książki bezpłatnie, książki o treści beletrystycznej można trzymać 15 dni, zaś treści poważniejszej — miesiąc, za przeterminowanie książki płaci się po 5 groszy dziennie.

4. Spółdzielnia Mieszkaniowa „Zagroda" rozpoczynając budowę domu przy runki: 10 zł. wpisowe, 100 zł. udział, koszt budowy izby 7-8 tysięcy zł.,; skład spółdzielni: lekarze 42%, urzędnicy 48% i wojskowi 10%. Bliższych informacji udziela p. Seweryn Madey, Nowy Świat 36, biuro „Instalator", tel. 674-06.

5. Adw. Józef Świętochowski, występując jako kurator majątku zaginionego Michała Kudinowa zaproponował członkom Koła nabycie poszczególnych działek, położonych w odległości 2-3 kilometrów od stacji Michalin. Warunki nabycia bardzo dogodne: bezprocentowe długoterminowe spłaty, cena 20 gr. łokieć kw. niezalesiony, i 25 gr. 1 łok. kw. zalesiony. Bliższych informacji udziela adw. Świętochowski, ul. Moniuszki 12.

Z CENTRALNEGO KOMITETU BUDOWY OKRĘTU p. n. „TEMIDA".

Centralny Komitet Budowy Okrętu p. n. „Temida" podał nam następujące szczegóły co do wyników swej działalności dotychczasowej.

Według wiadomości, posiadanych przez Centralny Komitet, Miejscowe Komitety Międzyzrzeszeniowe zostały utworzone w miejscowościach następujących: Białystok, Brody, Druskieniki, Grodno, Kalisz, Kołomyja, Łódź, Łomża, Łuck, Radziechów, Sosnowiec, Tarnopol, Włocławek, Zamość i Zborów. Jak jednak świadczą wykazy wpłat na otwarcie specjalnie w tym celu konto 24624 w P. K. O., akcja objęła znacznie więcej ośrodków. Konieczne jest, aby wszystkie Komitety, które dotychczas jeszcze nie zawiadomiły Centralnego Komitetu o swem powstaniu, uczyniły to niezwłocznie.

Z danych zakomunikowanych przez Komitet Floty Narodowej, wynika, iż stan konta Nr. 24624 w dn. 1. IV. 1931 r. wynosił 17.894 zł. 15 gr. Wpływy za poszczególne miesiące stanowiły: do 1-go stycznia 1931 r. 629 zł. 65 gr., za styczeń — 3.444 zł. 15 gr., za luty 5.253 zł. 35 gr. za marzec — 8.567 zł. Cyfry te świadczą o stopniowem rozszerzaniu się zbiórki ze składek.

Z większych wpływów jednorazowych należy wspomnieć ofiarę Zrzeszenia Aplikantów Zawodów Prawniczych w sumie 1.625 zł., stanowiącą 25% dochodu z balu Młodych Prawników oraz ofiarę Stowarzyszenia Pracowników Sądowych w Nowogródku w wysokości 303 zł., 60 gr., stanowiącą 60% dochodu z balu tegoż Zrzeszenia.

Najskuteczniej akcja została zorganizowana wśród członków Zrzeszeń Sędziów i Prokuratorów, Urzędników Ministerstwa Sprawiedliwości oraz Urzędników Sądowych. Należy mieć nadzieję, że zabiegi, podjęte przez pozostałe Zrzeszenia, biorące udział w pracach Komitetu, będą uwieńczone równie pomyślnym skutkiem.

Wszelkie wpłaty należy wnosić do P. K. O. na konto Nr. 24624.

Z życia prowincji

KORESPONDENCJA Z SOSNOWCA.

W dniu 19 marca 1931 r. w sali Teatru Miejskiego w Sosnowcu odbyła się Akademja ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Na program Akademji złożyło się przemówienie wstępne posła Dr. Madejskiego, kilka numerów śpiewu chóralnego i solowego, deklamacje oraz gra na skrzypcach. W specjalnie zarezerwowanej loży reprezentacyjnej zajęli miejsce przedstawiciele miejscowego sądownictwa, a mianowicie: Prezes Sądu Feliks Opęchowski, Wiceprezes Karol Kucharski, Prokurator Edmund Salak, dotychczasowy p. o. Prokuratora Mieczysław Dobromęski oraz Wiceprokurator Tadeusz Dąbrowski.

W dniu 18 kwietnia b. r. o godz. 17-ej w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu pod Protektoratem Prezesa S. O. Feliksa Opęchowskiego, Prokuratora S. O. Edmunda Salaka oraz Delegata Rady Adw. Mec. Janusza Borowskiego — Prof. dr. Stanisław Gołąb, człon. Kom. Kod. wygłosił staraniem Stow. Aplikantów Sąd. i Adw. odczyt p. t. „Próby rozwiązania zagadnień prawa małżeńskiego".

Odczyt ten zgromadził tak wielką ilość osób, że duża i najpiękniejsza zarazem sala posiedzeń Wydziału Cywilnego została po brzegi wypełniona. Wielu słuchaczów musiało z konieczności zająć wszystkie miejsca stojące.

Prof. Gołąb opisał na wstępie sposoby rozwiązania odnośnych kwestyj w innych europejskich ustawodawstwach. Zaznaczył, iż mimo ataków na projekt Komisji Kodyfikacyjnej, projekt ten musi się liczyć z duchem czasu, nakazującym unowocześnienie prawa małżeńskiego, t. j. stworzenie instytucji ślubów cywilnych oraz oddanie jurysdykcji w kwestjach separacji i rozwodów sądom powszechnym. Przechodząc do przyszłego prawa małżeńskiego, prelegent omówił warunki, jakie winni posiadać narzeczeni do zawarcia małżeństwa, formę jego dokonania oraz separację i rozwód. Ślub może być zawarty przed urzędnikiem stanu cywilnego lub przed duchownym, który spisuje akt i odsyła go następnie urzędnikowi stanu cywilnego do rejestracji. Separacji w razie zaistnienia określonych okoliczności udzielają sądy powszechne, które po upływie trzechlecia lnb wcześniej w wypadku wyjątkowym mogą orzec rozwód małżonków. Pozatem prof. Gołąb omówił wydaną ostatnio Encyklikę Papieską w poruszonej materji oraz poruszył sprawę t. zw. „małżeństw na próbę" czyli „koleżeńskich".

Całość odczytu była bardzo interesującą. To też po zakończeniu odczytu słuchacze gorąco oklaskiwali prelegenta.

Z KOŁA SOSNOWIECKIEGO.

Celem udostępnienia członkom Koła Sosnowieckiego Zrzeszenia Sędziów i Prok. większego życia się oraz umożliwienia miłego spędzenia czasu w godzinach pozabiurowych, Zarząd tegoż Koła wszedł w porozumienie z Zarządem Stowarzyszenia Techników w Sosnowcu i podnajął od owego Stowarzyszenia lokal klubowy, w którym znajduje się czytelnia pism, bilard i t. p. Wstęp wolny codziennie dla wszystkich członków oraz aplikantów sądowych.

T. D.

KORESPONDENCJA Z PIOTRKOWA.

Dzięki utworzeniu przez Zarząd Oddziału Warsz. Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów t. zw. sekcji prelegentów, miało nasze Koło możność zainteresowania swych członków, jak również wszystkich innych prawników piotrkowskich odczytem, wygłoszonym w Piotrkowie w dn. 1 marca b. r. przez p. Wiceprezesa Sądu Apelacyjnego w Warszawie, Kazimierza Fleszyńskiego.

Temat odczytu: Feliks Łubieński — pierwszy Minister Sprawiedliwości w Polsce (ur. 1758 r., um. 1848 r.) — wywołał duże zaciekawienie, zrozumiałe zresztą z tego względu, że materjały historyczne z epoki Księstwa Warszawskiego — dotyczące specjalnie sądownictwa — mało naogół były opracowywane i szerszemu ogółowi prawników znane.

Prelegent przedstawił rzeczowo ujęty materjał historyczny tej epoki, ilustrując go odpowiedniemi cytatami, scharakteryzował zakładanie podwalin nowoczesnego polskiego sądownictwa, zrywającego ze stanowością i przywilejami szlachty i uwypuklił ówczesne zasady ustrojowe organizujących się sądów, zasady które i dziś w Polsce mają zastosowanie.

Z zasad owych prelegent specjalnie podkreślił naczelną i podstawową, mianowicie niezawisłość sądownictwa, której głębokiem wyznawcą był Feliks Łubieński, otaczający na każdym kroku swoją opiekę stan sędziowski i uważający niezawisłość sądownictwa jako kamień węgielny tworzonego ustroju sądowego. Z tym większem zaciekawieniem słuchali wszyscy przytaczanych przez prelegenta przemówień Łubieńskiego wypowiadanych w obronie niezawisłości sądownictwa, — że w ostatnich latach sprawa niezawisłości jest szeroko komentowana na łamach pism i przy różnych okazjach.

Niezależnie od tego prelegent wskazał w jaki sposób był dobierany przez Łubieńskiego zespół sędziów w nowotworzonem sądownictwie, jakie to opinje otrzymywał Minister Łubieński o osobach, które miały być powołane do sądownictwa z chwilą przyłączenia nowych prowincji do Księstwa Warszawskiego, — aby

nie dostali się do przybytku sprawiedliwości ludzie zarażeni jadem prywaty i stanowości.

Przypomnienie więc przez prelegenta o opinjach wyżej wspomnianych i położenie szczególnego nacisku na kardynalną zasadę niezawisłości sądownictwa, było nawiązaniem nici łączących dawne lata z teraźniejszością. Pod takiem też wrażeniem pozostając, wszyscy zebrani, w skupieniu wysłuchawszy odczytu, gorąco oklaskiwali prelegenta, a Prezes Sądu podziękował p. K. Fleszyńskiemu za świetnie przygotowany i z temperamentem wygłoszony odczyt.

E. W.

KORESPONDENCJA Z PIŃSKA.

Sprawa przygotowania praktycznego aplikantów sądowych, dość trudna i skomplikowana, która w szeregu sądów sprowadza się poprostu do nabywania przez nich pewnych wiadomości technicznych w codziennej pracy w Sądzie lub Prokuraturze, pod naciskiem wywieranym przez Prezesa Sądu Apelacyjnego w Wilnie, p. Kazimierza Bzowskiego, który z właściwą sobie energją żąda od władz miejscowych ciągłej pracy nad przygotowaniem aplikantów, zaczyna ostatnio przybierać, tak w Pińsku, jak i w Brześciu n/B., nowe formy.

Dotąd dzięki staraniom p. Wice-Prezesa Przewodniczącego Wydziału Cywilnego p. M. Łubkowskiego, odbywały się jedynie seminarja aplikantów z dziedziny prawa i postępowania cywilnego, obecnie jednak wszczęta została praca i w dziedzinie podobnych seminarjów z prawa i postępowania karnego.

Zwołane w tym celu zebranie Sędziów Wydziału Karnego z udziałem Prokuratora Sądu po rozważeniu różnych systemów seminaryjnych zatrzymało się na systemie konferencyj, polegającym na tem, że poszczególni aplikanci pod kierownictwem tego lub innego Sędziego, czy Prokuratora odczytują na tych konferencjach referaty przez się opracowane z tematów, wybranych przez kierownictwo seminarjum, bądź przez samych aplikantów w porozumieniu z kierownictwem, poczem następuje dyskusja.

Podobny system został zastosowany również w Wydziale Zamiejscowym Sądu Okręgowego w Brześciu n/B.

Cała akcja organizacji konferencji rozpoczęta w początkach stycznia 1931 roku jest już obecnie zakończona i po dokonaniu czynności przygotowawczych w połowie marca 1931 roku rozpoczęła się już praca właściwa referatami p. aplikanta W. Kardymowicza w Pińsku na temat „Zniewaga urzędnika, nieposzanowanie urzędu, świadomie fałszywe oskarżenie" i p. aplikanta Jaczynowskiego w Brześciu n/B., pod tytułem „O usiłowaniu".

Równocześnie ze sfer Zarządu Koła Zrzeszenia wszczęta została akcja, zmierzająca do przygotowania aplikantów pod względem etyki fachowo-zawodowej, akcja ta, niezmiernie ważna i ciekawa, a zarazem — niezmiernie trudna jest jeszcze niestety w stadjum organizacyjnem, a o dalszym jej rozwoju będziemy w swoim czasie informowali opinję społeczną.

Z dziedziny życia towarzyskiego również daje się zauważyć pewien ruch, bowiem odbyły się dwie „herbatki" sędziowskie z tańcami, zorganizowane bardzo umiejętnie i z dużym nakładem pracy przez jednego z seniorów miejscowego sądownictwa, Sędziego Okręgowego p. Władysława Pawlucia, herbatki te w miłym, serdecznym nastroju przeciągały się do późnej nocy.

Z KOŁA SIEDLECKIEGO.

Dnia 27 marca r. b. odbyło się pożegnanie dwóch, opuszczających na stałe Sąd Siedlecki, Sędziów p. p.: Piusa Łuczaja i Henryka Kłopotowskiego, którzy, pozostając nadal w magistraturze, pracować będą w innych Sądach. Pożegnanie to, stosownie od utartego u nas zwyczaju, przyjęło formę biesiady koleżeńskiej, w której wzięli udział Sędziowie, Prokuratura, Palestra i Rejenci w ogólnej liczbie kilkudziesięciu osób, nieobecni zaś koledzy, którzy nie mogli wziąć udziału w biesiadzie, nadesłali na ręce Komitetu Organizacyjnego pisma, w których wyrażali żal z powodu wyjazdu żegnanych Sędziów z Siedlec, życząc im jednocześnie powodzenia w dalszej pracy. Podczas biesiady wygłosił pierwszy przemówienie p. o. Prezesa Sądu p. Zbroziński, który w ciepłych słowach dał charakterystykę żegnanych Sędziów, jako tych, którzy dobrze zasłużyli się Wymiarowi Sprawiedliwości, mając za sobą ogrom dokonanej sumiennej pracy; następnie p. Prezes Zbroziński podkreślił koleżeńskość cechującą obu Sędziów. Dalej przemawiali: w ime-

niu Prokuratury p. Skibniewski, przedstawiciel Palestry, p. Wł. Ślaski, oraz najbliżsi towarzysze pracy sędziowskiej żegnanych-Sędziowie: Frąckiewicz i Olędzki. Wszystkie te przemówienia cechował szczery żal z powodu wyjazdu z Siedlec obu żegnanych Sędziów, którzy ze swej strony w serdecznych słowach dziękowali mówcom i uczestnikom za wyrażone względem nich uczucia, zapewniając zebranych, że praca w Siedleckim Sądzie będzie dla nich zawsze drogim wspomnieniem.

Nadmienić należy, że Sędziowie Łuczaj i Kłopotowski byli specjalnie związani z Siedlcami nietylko węzłami rodzinnemi, ale również długoletnią pracą sądową, bo jeszcze przed wojną, jako aplikanci, w Siedleckim Sądzie Okręgowym stawiali pierwsze kroki w praktycznem stosowaniu prawa.

Po odejściu żegnanych Sąd Siedlecki posiada obecnie już bardzo nieliczną grupkę „ostatnich Mohikanów", którzy są łącznikiem między tą grupą, która z Siedlec rozjechała się na inne placówki po całej Rzeczypospolitej, a tymi, którzy od niedawna pracując w Sądzie Siedleckim, stanowią dla Sądu Siedleckiego zespół nowych ludzi, którym prawdopodobnie, wobec ciągłych zmian w sądownictwie, przyjdzie odegrać w przyszłości rolę owego łącznika. Dziś jednak, zwłaszcza tym „Mohikanom" przykro rozstawać się z ludźmi, z którymi się zżyło, pracowało i poprzez szarą pracę sędziowską — polubiło...

M. P.

Przegląd czasopism prawniczych

RUCH PRAWNICZY, EKONOMICZNY i SOCJOLOGICZNY. Nr. 1. 1931 r. Pierwszy kwartalnik 31 r. zawiera jak zwykle bogatą i cenną treść. — Pr. Dr. St. Estreicher daje studjum o pacyfiźmie w Polsce XII stulecia. — Grunt dla idei pacyfistycznej przygotowała w wiekach średnich akcja dyplomatyczna przeciw eksterminacyjnej polityce krzyżaków wobec Polski i Litwy. Rozwinęła się ta idea pod wpływem włoskim i czeskim w teorjach polskich socynjan w ich polemikach między sobą i w sporach religijnych prowadzonych przeciw nim przez jezuitów i protestantów. Wywędrowała niebawem na Zachód, gdzie zapłodniła genjalny umysł Grotuisa, który pierwszy położył pod pacyfizm murowane prawnicze fundamenty. Powróciła wreszcie z Zachodu do Polski, przybierając kształt naówczas utopijny. I doczekała się czasów, kiedy danem było Polsce za dni naszych wziąć udział w pracy całego kulturalnego świata nad ujęciem realnem idei pokoju w formie Ligi Narodów, traktatów w Locarno i paktu Kelloga. W ten sposób da się wykazać pewną ciągłość jej rozwoju u nas i związek idejowy także i na tem polu między dawnemi i młodszemi laty.

Prof. Dr. B. Winiarski — Narodowość statków rzecznych i konferencja prawa rzecznego.

Zygmunt Sitnicki „O utworzenie sekretarjatu Stanu". — Nawiązując do naszej własnej tradycji historycznej, która w ustawie konstytucyjnej Księstwa Warszawskiego ustanowiła urząd Ministra Sekretarza Stanu, autor stoi na stanowisku, że przy rewizji konstytucji z dn. 17 marca 21 r. należałoby ustanowić instytucję Sekretarjatu Stanu, z Ministrem Sekretarzem Stanu na czele, urzędującym przy osobie Prezydenta Rzeczypospolitej. Sekretarjat załatwiałby korespondencje kierowane do Prezydenta Rzeczypospolitej. przez organy urzędowe i osoby prywatne. Akty ustawodawcze i rządowe wymagające zatwierdzenia przez Prezydenta, byłyby przedstawiane przez Sekretarjat Stanu. Do Ministra Sekretarza Stanu należałoby ogłaszanie ustaw i rozporządzeń, oraz redakcja Dziennika Ustaw.

Dr. J. Górski — Prawo autorskie w rozwoju historycznym Pr. Dr. A. Heydel. Liberalizm wobec polityki i sprawy społecznej. Pr. Dr. F. Młynarski — Przyszłość produkcji złota. — Niezmiernie ciekawy jest przegląd piśmiennictwa w działach prawniczym, ekonomicznym i socjologicznym.

PALESTRA Nr. 10—11/30. A. Mogilnicki. Tymczasowe aresztowanie, rutyna i interpretacja. Szanowny autor podkreśla, że dotychczasowa praktyka wykazuje, że stosowanie nowych norm kodeksu p. k. rozbija się o rutynę sędziów, przyzwyczajonych do dawnych ustaw. Rutyna ta powoduje, że nietylko w b. zaborach sądy stosują ten kodeks w sposób specyficzny, lecz dzieje się to nawet w Sądzie Najwyższym, gdzie różne komplety, kształcone na różnych ustawodaw-

stwach dzielnicowych, stwarzają pewną rozbieżność. Rozbieżności tej nie było jedynie w tym czasie, gdy prezesem zjednoczonej Izby II był autor artykułu cytowanego. Najsilniej może ta rozbieżność uwidacznia się przy stosowaniu przepisów art. 165 k. p. k. Pr. Mogilnicki polemizuje z autorami paru artykułów zamieszczonych na ten temat w Głosie Sądownictwa. Autor oburza się, że „znajdują się sędziowie, którzy chcą sankcjonować praktykę aresztowania wbrew wyraźnemu brzmieniu art. 165, opierając się na interpretacji sędziowskiej". „Dawna Polska przedrozbiorowa szczyciła się zasadą — neminem captivabimus; czy godzi się dziś w Polsce odrodzonej zasadę tę zwalczać?" A tymczasem „w niektórych kołach ustaliło się przekonanie, że lepiej jest wielu niewinnych aresztować tymczasowo, niż pozwolić na ukrycie się jednego przestępcy. Przypomina to rozumowanie rozpowszechnione w średniowieczu, że jeżeli sędziowie skażą niewinnego, to Bóg mu to na tamtym świecie wynagrodzi".

Nie wiemy skąd wziął autor informacje o tych „niektórych kołach", ale nie możemy się zgodzić z jedną tezą pr. Mogilnickiego. — „Ucieczka oskarżonego to niezawsze krzywda dla społeczeństwa. Przeciwnie, czasem lepiej, jeżeli niebezpieczny przestępca ucieknie do Ameryki i już się więcej w kraju nie pokaże i nie będzie przestępstw popełniał, a o to przedewszystkiem chodzi". Zdaje mi się, że ani „nie będzie to lepiej dla społeczeństwa", ani nie „o to przedewszystkiem chodzi", żeby uciekł z Polski. Przestępca, który ucieka z Polski — tem samem nie zrywa z nią jeszcze dotychczasowych więzów i nie przestaje być Polakiem i podawać się za obywatela polskiego. Nie mówię o trudnościach i kosztach sprowadzania drogą dyplomatyczną zbiegłego przestępcy, bo jest rzecz inna, ważniejsza; ten zbiegły przestępca jest krzewicielem złego imienia Polaka zagranicą. Zarówno w Ameryce jak i we Francji, czy w Niemczech coraz częściej mówi się o Polakach, jako o czynniku ujemnym, destrukcyjnym, którego się wyzbyć należy. Za czyny jednostek odpowiedzialność spada na całe społeczeństwo. We Francji pojęcie „bandyci polscy" jest synonimem każdego bandyty, w Brazylji — dzięki handlowi żywym towarem prowadzonym przez obywateli polskich — „towarem" również z Polski wywiezionym — pojęcie prostytutki określa się mianem „Polka". Nie zawsze więc strusia polityka — ucieczki oskarżonego zagranicę jest słuszna i „nie stanowiąca krzywdy dla społeczeństwa".

Dr. E. Waśkowski — mówi o projekcie kodeksu p. cywilnego — a Dr. Rozenband omawia wolność słowa we Francji wobec prawa.

PRZEGLĄD SĄDOWY Nr. 4. Sędzia Hroboni — Kilka uwag o formalnej stronie polskiego K. P. C. Zygmunt Sitnicki. W sprawie dodatków dla naczelników sądów grodzkich. Dr. Matakiewicz. — Różne sposoby odbierania przysięgi.

GŁOS ADWOKATÓW Kraków zeszyt II. Dr. Goldblat porusza przyczyny i skutki powolnego wymiaru sprawiedliwości. Za główną przyczynę autor uważa oszczędność budżetową: na 3 miljardowy budżet państwowy preliminuje się na sprawiedliwość 129,836,763 zł., t. j. zaledwie 4½% całego preliminarza budżetowego. W czasie gdy wzrost spraw w sądach wymaga kreowania poza istniejącemi jeszcze najmniej 300 nowych etatów sędziowskich, nietylko, że się etatów tych nie tworzy, lecz co gorsze, ze względów oszczędnościowych nie obsadza się nawet opróżnionych posad sędziowskich. Dr. S. Gb. — Curiosum z dziedziny stosowania k. p. k. Owem curiosum — jest stosowanie zasady, że prawo ubogich nie zwalnia od obowiązku składania kaucji kasacyjnej i od rygoru § 2 art. 493 k. p. k.

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA Nr. Nr. 7 — 12 zawierają artykuły: Ludwika Domańskiego — O prawie własności nieruchomości hipotekowanych. Jana Wasilkowskiego — Odpowiedzialność za szkody, zrządzone przez rzeczy. J. Łady — Zaświadczenia notarjalne, a opłata stemplowa od nich. J. Glassa — Rzut oka na systemat hipoteczny w Tunisie.

CZASOPISMO SĘDZIOWSKIE Lwów Nr. 1 — 2. — Dr. Hahn. Apelacja wedle polskiego K. P. C. Dr. Al. Kotwicz Zgórski. Orzeczenie władzy administracyjnej, jako prawomocny akt oskarżenia. — K. Fried. „Zdanie odrębne" o interpretacji art. 30 k. p. k.

GAZETA ADMINISTRACJI i P. P. Nr. 6. — Przemówienie Ministra Spraw Wewnętrznych na posiedzeniu Senatu d. 6. III. Grzymała Pokrzywnicki. — Niektóre zagadnienia z dziedziny postępowania przymusowego w administracji. Alfred Wotke. Prawo wykonywania przez kobietę funkcji przełożonego obszaru dworskiego w b. dzielnicy pruskiej.

APEL Nr. 2. M. Wróblewski. Stanowisko urzędnika sądowego w sądownictwie i społeczeństwie. Memorjały do P. Prezesa Rady Ministrów w sprawie wstrzymania awansów.

GŁOS APLIKANTA Nr. 1. Kazimierz Sterling — Rzemieślnicy i artyści. „Życzyć należy adwokaturze naszej, by posiadała ona jaknajwięcej członków typu drugiego — ludzi tęgich charakterem, o wysokiem poczuciu godności obywatelskiej i odwadze cywilnej". — Gustaw Wielikowski. O współpracy patrona z aplikantem. J. W. S. O aplikacji sądowej. — A. L. O potrzebie naprawy. Autor domaga się rozszerzenia projektu nowego statutu palestry do norm, któreby zapewniły aplikantom rzeczywisty udział w samorządzie adwokatury.

POLSKA FLOTA NARODOWA. Ukazał się Nr. 1 pięknie wydanego dwutygodnika organu Stołecznego Kom. Floty Nar. pod redakcją J. M. Zaruskiego.

M. W.

Racja stanu a przestępstwo

Na marginesie książki:

Ignacy Kondratowicz. *Prowokacja ze stanowiska prawnego i społecznego.*

Zagadnienie prowokacji w jego całokształcie wykracza poza zakres dogmatyki prawniczej, stanowiąc na razie jedynie przedmiot rozważań z dziedziny polityki prawodawczej. Żadne z obowiązujących prawodawstw karnych nie zdefinjowało dotąd prowokacji jako szczególnego przestępstwa, wymierzonego zarówno przeciwko najwyższym dobrom moralnym jednostki, jak i przeciwko porządkowi publicznemu, — konstrukcja zaś pojęcia współudziału jako działania skierowanego ku osiągnięciu konkretnych celów przestępnych nie pozwala dopatrywać się w stanie faktycznym prowokacji karalnego podżegania lub pomocnictwa. Tezę tę rozwija w swej przejrzyście i źródłowo ujętej pracy Ignacy Kondratowicz, zastanawiając się jednocześnie nad kwestją, czy i w jakiej mierze tak powszechnie ze stanowiska etycznego potępioną prowokację należy uznać za zło konieczne.

Prowokacja — zdaniem Kondratowicza — to nakłanianie innej osoby do popełnienia przestępstwa lub też udzielanie innej osobie do popełnienia przestępstwa pomocy czynem lub słowem jedynie w celu ujęcia jej podczas dokonywania przestępstwa i wydania w ręce sprawiedliwości. W tem — powszechnie przez doktrynę zaaprobowanem ujęciu prowokacja wyraźnie odcina się od współudziału różnicą celów, które u prowokatora ograniczają się do ujecia innej osoby w czasie dokonywania przestępstwa, podczas gdy podżegacz lub pomocnik działa zawsze w celu osiągnięcia skutków przestępnych. Dlatego też nawet w ujęciu projektu nowego kodeksu karnego, ujęciu zupełnie zrywającem z zasadą akcesoryjnego charakteru współudziału, prowokacja nie może być uznana za jedną z form tegoż. Wprawdzie art. 27 projektu K. K., przyjętego przez Komisję Kodyfikacyjną, głosi, iż podżegacz i pomocnik mogą odpowiadać za usiłowanie przestępstwa nawet wtedy, jeśli przestępstwa nie dokonano lub nie usiłowano dokonać, to jednak jasnem jest, iż temu właśnie ustawowemu stanowi faktycznemu wypadek prowokacji w ścisłem słowa tego znaczeniu nie odpowiada, gdyż nie usiłuje dokonać przestępstwa ten, kto nie zamierza osiągnąć skutków przestępnych.

W projekcie części szczególnej Kodeksu Karnego spotykamy kilka stanów faktycznych, które uzasadnienie mianuje wypadkami „prowokacji". Tak więc § 1 art. 87 głosi, iż, kto w celu spełnienia zbrodni wymienionej w art. 85 lub 86 t. j. usiłowania pozbawienia przemocą niepodległego bytu Państwa, zmiany konstytucji lub oderwania części obszaru Państwa, albo usiłowania usunięcia przemocą lub zagarniecia władzy Sejmu, Senatu, Prezydenta, ministrów i sądów) wchodzi w porozumienie z innemi osobami — ulega karze więzienia do lat 10 lub aresztu na czas nie krótszy od roku". W myśl § 2 art. 87 „nie ulega karze ten, kto wziąwszy udział w porozumieniu", doniesie o nim władzy, powołanej do ścigania przestępstw, zanim władza dowiedziała się o porozumieniu i zanim wynikły jakiekolwiek ujemne skutki dla Państwa. Z bezkarności nie korzysta, kto doprowadził do powstania takiego porozumienia, albo do przystąpienia do niego nakłaniał". Otóż ostatni ustęp cytowanego paragrafu ma się odnosić — w myśl uzasadnienia — do t. zw. prowokatorów zbrodniczego porozumienia. Zupełnie się

zgadzamy ze zdaniem Autora, iż terminologja uzasadnienia w danym wypadku tylko zaciemnia należytą wykładnię ustawy. Skoro bowiem podstawę do ścigania karnego osób wymienionych we wzmiankowanym ustępie ma stanowić dokonanie przestępstwa wymienionego w § 1 art. 87 projektu t. j. udział w spisku, uwarunkowany z punktu widzenia subjektywnego stanowiska spiskowca zbrodniczym celom porozumienia, to jasną jest rzeczą, iż właśnie prowokator, którego cele nie pokrywają się bynajmniej ze zbrodniczymi celami spisku, choćby do powstania jego nakłaniał lub wręcz doń doprowadził, nie może być uznany winnym przestępstwa, wymienionego w § 2 art. 87 projektu; warunkiem ścigania karnego musi tu być wina umyślna i tej właśnie w wypadku prowokacji w ścisłem tego słowa znaczeniu brak.

Nie możemy się natomiast zgodzić z Autorem w ocenie art. 149 projektu, w myśl którego „kto publicznie nawołuje do popełnienia przestępstwa albo je pochwala — ulega karze więzienia do lat 5 lub aresztu! — (przepis ten odpowiada przepisom art. 129 i 133 Kodeksu Karnego z 1903 roku); uzasadnienie sprawców tego przestępstwa nazywa również „prowokatorami". Zdaniem Autora omawianej przez nas pracy — warunkiem podmiotowym zaistnienia stanu faktycznego przestępstwa z art. 149 projektowanego Kodeksu Karnego jest wewnętrzna chęć sprawcy osiągnięcia tych skutków przestępnych, do których nawołuje; stąd — twierdzi Kondratowicz — prowokator, choćby działał publicznie, nie dopuszcza się występku z art. 149. Naszem zdaniem — jest w tem rozumowaniu pewne podstawowe przeoczenie; nawoływanie tem się zasadniczo różni od podżegania, że wina umyślna sprawcy może się tu ograniczyć do chęci wywarcia odpowiedniego wpływu na psychikę tłumu, podczas gdy przedmiotem złego zamiaru podżegacza musi być osiągnięcie skutków przestępnych. Dlatego też prowokator, który — z istoty rzeczy — nie pragnie spełnienia przestępstwa, do którego nawołuje, a jednak — zgodnie ze swemi zamiarami — publicznie oddziaływuje na psychikę tłumu celem wytworzenia przychylnego dla przestępstwa nastroju — niewątpliwie sam dopuszcza się występku, omówionego w art. 149 projektowanego Kodeksu Karnego. Inna rzecz, że dla karalności prowokacji przepis art. 149 ma niezmiernie małe znaczenie, gdyż prowokacja z reguły odbywa się na terenie ścisłej konspiracji; jednakże prowokator, który dla tych czy innych celów wybrał sobie drogę publicznego nawoływania do przestępstwa, niewątpliwie karze ulega tak w ramach dotychczasowego (art. 129) jak i projektowanego Kodeksu Karnego.

Niezmiernie ciekawe są też rozważania Autora na temat społecznego znaczenia prowokacji. Skoro doktryna zdefinjowała już kompletnie pojęcie prowokacji, skoro opinja publiczna z punktu widzenia etycznego prowokację potępia, a jednak wszystkie bez wyjątku ustawy karne zachowują w tym przedmiocie zupełne milczenie, to niewątpliwie przyczynę tego zjawiska należy szukać w panującym w sferach miarodajnych poglądzie, iż prowokacja jest złem z punktu widzenia racji stanu nieraz koniecznem. Zupełne zakonspirowanie działań policji politycznej sprawia, iż historja państw zachodnio-europejskich, nawet tych, które przeżywały liczne rewolucje, nie dostarczyła nam materjału do oceny wpływu prowokacji na rozwój kierunków przewrotowych. Niezmiernie bogaty i pouczający materjał dostarczyły natomiast dane zebrane przez zorganizowaną bezpośrednio po przewrocie rosyjskim z marca 1917 r. Nadzwyczajną Komisję Śledczą do zbadania działalności carskiego regime'u. Brak miejsca nie pozwala nam na szczegółowe omówienie tych danych, które w pracy swej ujawnił Kondratowicz; wystarczy jednak stwierdzić, iż ochrona rosyjska tak daleko zaangażowała się w faktycznem popieraniu kierunku bolszewickiego, że z reguły pozostawiała na wolności przywódców tego kierunku, przez co wzbogacała kadry stronnictwa jednostkami zdolnemi i energicznemi, natomiast z miejsca unieszkodliwiała tych wszystkich, którzy ideologji partji usiłowali nadać kierunek bardziej umiarkowany. Leader szóstki bolszewickiej w Dumie carskiej, Roman Malinowski, został wysunięty na czołowe miejsce w partji głosami agentów ochrany: wszystkie jego, zmierzające do zrewolucjonizowania mas, przemówienia podlegały cenzurze wicedyrektora departamentu policji, Wissarjonowa, który nadawał im treść jeszcze bardziej radykalną, niż to projektował przebywający zagranicą wódz partji, Lenin.

Późniejsze ostateczne zwycięstwo odłamu bolszewickiego pozwala Autorowi „Prowokacji" na wygłoszenie tezy, iż rewolucja październikowa w znacznej mierze zawdzięcza swe powodzenie ochranie carskiej, która stosując metodę prowokacji, systematycznie wzbogacała kadry i wzmacniała organizację partji bolszewickiej. Z tezy tej wysuwa Kondratowicz dalszy, zupełnie słuszny, wniosek, iż stosowanie metody prowokacji w ostatecznym jej rezultacie musi się okazać

zgubne dla podtrzymania panującego w państwie ustroju politycznego; a więc prowokacja jest nie tylko złem z punktu widzenia moralności społecznej, lecz również szkodnictwem z punktu widzenia racji stanu. Policje tajne niektórych państw stosują metodę prowokacji w celu ułatwienia sobie inwigilacji ośrodków partyjnych, ewentualnie w celu wzmocnienia kierunków, kompromitujących całą organizację wywrotową, faktycznie jednak mają na widoku w pierwszej linji wzmożenie swego własnego znaczenia w ramach organizacji państwowej i uniknięcia grożącej w razach „zastoju" redukcji. Wprowadzenie przepisów o prowokacji do Kodeksów karnych być może nie zwalczyłoby zupełnie tego przykrego zjawiska, jednakże w każdym razie ukróciłoby je już choćby przez sam fakt jego urzędowego potępienia.

Praca Kondratowicza ogranicza się niemal zupełnie do omówienia roli prowokacji w dziedzinie przestępstw politycznych. Naszem zdaniem — jest to pewna luka. Niewątpliwie — ośrodki wywrotowej działalności politycznej stanowią teren, na którym prowokator ma najwygodniejsze i najpodatniejsze z wielu względów żerowisko, sądzimy jednak, że ze sporadycznemi przynajmniej wypadkami prowokacji należy się liczyć zawsze wtedy, gdy z wykryciem przestępstwa łączy się zysk dla osób trzecich. Pod tym względem za szczególnie niebezpieczny uważamy system nagród za wykrywanie przestępstw; tego systemu — niestety — państwo nasze musi się imać w dziedzinie walki z przestępstwami skarbowemi ze względów czysto fiskalnych. W. T.

Odczyty

Odczyt Aleksandra LEDNICKIEGO p. t. ŻYCIE a PRAWO w Stow. Prawników Kresowców.

Po dłuższej przerwie Stow. Prawników-Kresowców wznowiło swe odczyty i wieczory dyskusyjne. W dniu 15 marca w sali Resursy Obywatelskiej wygłosił odczyt p. Aleksander Lednicki.

Za stołem prezydjalnym widać było puste krzesło: symbol uznania dla zmarłego Prezesa ś. p. Konrada Dynowskiego, którego dotychczas jeszcze nikt nie zastąpił. Zagaił zebranie mecenas Niedzielski zaznaczając, iż stowarzyszenie Pr. Kresowców zawsze stara się podążać za życiem, jednak dłuższy czas głosu nie zabierano, gdyż o wielu rzeczach mówić było przedwcześnie, lub zatrudno. Prawo i życie to dwa potężne czynniki, które należy zharmonizować, dlatego uproszono świetnego prelegenta, aby opracował ten właśnie temat.

Zabrawszy głos p. Lednicki — złożył hołd pamięci Prezesa Dynowskiego i na wstępie roztoczył przed słuchaczami barwny obraz uroczystości dorocznej w Paryżu, gdy po ferjach letnich sądownictwo rozpoczyna rok nowy (kiedyż my tych feryj, które miano i u nas przed 2 laty zaprowadzić naprawdę się doczekamy?) — sędziowie w togach, prokuratura, palestra idą w uroczystym pochodzie do St. Chapelle, a potem do Sądu Najwyższego, aby rozpocząć nową pracę od stwierdzenia szacunku dla tradycji wiekowej, mimo iż rewolucja francuzka, zniosła różne średniowieczne zwyczaje i przywileje. Samo wejście tego pięknego pochodu do przybytku sprawiedliwości staje się uwidocznieniem panującej we Francji potęgi prawa...

Rzuciwszy okiem na najnowsze zachodnie dzieła filozoficzne, mówca stwierdza, że jak niemieccy (Spaengler) tak i francuscy pisarze (Henri Massis, Daniel Rops) — wpadają w pesymizm, pełni są troski i trwogi o przyszłość świata, chodzi tu już nie o kryzys parlamentaryzmu, ale o światopogląd opierający się na filozofji chrześcijańskiej.

Kryzys wojenny zniszczył poczucie prawa, wyjałowił dusze, na arenę świata w całej nagości wystąpiły wzburzone instynkty mas. Na tej drodze do kataklizmu jedyną rękojmią powstrzymania społeczeństw od ruiny jest świadomość i instynkt prawa, Niemcy po wojnie uodporniły się, przystąpiły do odbudowy gospodarczej, Anglja najmniej wstrząs ogólny odczuła, natomiast na Wschodzie, gdzie jest niższy stan uspołecznienia, wszystko legło w gruzy...

Przytaczając pouczające przykłady, cytując myśli Monteskjusza i Platona, mówca przychodzi do wniosku, że jednak niema powodu do nadmiernego pesymizmu, wytworzyło się bowiem pojęcie współzależności państw, powstają nowe potężne związki międzypaństwowe, powstaje prawo umowne, utworzone nie przez jakiś organ nadrzędny, rozpoczynający sankcją prawną, a przez wzajemny kontakt, drogą porozumienia się, umowy. Wstęp do paktu o Lidze Narodów głosi, iż stowarzyszone narody mają przestrzegać stosunków opartych na honorze i sprawiedliwości i szanować traktaty; możemy więc mieć nadzieję, że wzmocni się sądownictwo międzynarodowe, że sfera panowania prawa się rozszerzy, a jak chciał Frycz Modrzejewski, narody będą się starały nie o „rozpuszczenie wodzy złości, a o powściąganie". W tych warunkach każdy prawnik, czy to w dziedzinie pracy ustawodawczej, kodyfikacyjnej, czy to sędzia Sądu Najwyższego, lub też sędzia niższego stopnia, adwokat — przygotowujący materjał dla sędziego, notarjusz, sędzia śledczy — wszyscy interpretując prawo, nawiązując do sharmonizowania go z życiem, przyczyniają się do tryumfu tych zasad. W Polsce ta praca utrudnioną jest wielce, bo przez lat 150 żyliśmy pod cudzem berłem, prawo zaborcze nieodpowiadało naszym tradycjom i umiłowaniom. Zakończył swój odczyt p. Lednicki wspomnieniem; — zwiedzając Palais de Justice znalazł się w pokoju, w którym spędziła swe godziny przedśmiertne królowa Marja Antonina... Przewodnik zachęcił go zajść do pokoju przyległego... Jak się okazuje w tym pokoju znajdował się również przed śmiercią ten, kto zgilotynował królowę, Robespierre. Były we Francji burze, katastrofy, lecz zbiorowy wysiłek narodu nie pozwolił na tamowanie życia i doprowadził do tryumfu inną zasadę: miejsce dla prawa!

Niepospolita swada, z którą prelegent wygłosił swój odczyt, entuzjazm i wiara w zwycięstwo postępu, piękne porównania i myśl, niby zwornikiem wiążąca całość odczytu — spowodowały, że audytorjum z napięciem słuchało prelegenta. Tym wrażeniom dał wyraz mec. Niedzielski, zamykając posiedzenie i zaznaczając, iż przyszły kongres międzynarodowy w Palermo na porządku dziennym postawił kwestję obrony czci osobistej ludzkiej — uważając, iż ta dziedzina wymaga wysiłku wspólnego międzynarodowego, a więc w myśl wywodu prelegentów porozumienie państw i narodu kroczy naprzód.

Cały wieczór — jak wszelkie wogóle odczyty Prawn. Kresowców — pozostawił nader podniosłe wrażenie, przeszło 150 osób podziękowało gorącemi oklaskami zarówno prelegentowi jak i gospodarzom Zebrania!

J. Mioduszewski.

Orzecznictwo Izby I Sądu Najwyższego

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

CZĘŚĆ ROZRZĄDZALNA WSPÓŁMAŁŻONKA NA KORZYŚĆ WSPÓŁMAŁŻONKA W WYPADKU POZOSTAWIENIA DZIECI PRAWYCH.

Art. 1094 cz. 2 i 913 K. C.

Przepis, zawarty w art. 1094 cz. 2 K. C. określa maximum niezmienne, jakiem może rozrządzić małżonek, mający jedno lub więcej dzieci, na rzecz swego współmałżonka, i dlatego małżonek, pozostawiający jedno lub dwoje dzieci, nie może dać lub zapisać swemu współmałżonkowi części rozrządzalnej według art. 913 K. C., t. j. połowy lub ⅓ części swego majątku, ale conajwyżej ¼ część na własność i ¼ na użytkowanie albo ½ tylko na użytkowanie, choćby liczba dzieci nie dochodziła trojga.

N. I. C. 1252/30, z dnia 2. X. 1930 r.

SOLIDARNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ KILKU SPRAWCÓW CZYNU NIEDOZWOLONEGO.

Art. 1094 cz. 2 i 913 K. C.

Solidarność w odniesieniu do odpowiedzialności kilku sprawców czynu niedozwolonego, z którego szkoda wynikła, wtedy może być wyrzeczona, gdy z okoliczności sprawy wynika, że działanie każdego sprawcy może być uważane

za przyczynę całej poniesionej szkody lub też, w razie częściowego jej spowodowania, gdy z natury czynu niepodobna określić, w jakiej mierze poszczególny sprawca wziął udział w przyprawieniu o szkodę (por. orz. I. I. S. N. z 1919 r. N. 15 i z 1920 r. N. 24).

N. I. C. 2639/30, z dnia 17. XII. 1930 r.

SKŁAD DOBROWOLNY.

Art. 1923 K. C. i art. 409 U. P. C.

W myśl art. 1923 K. C. dla zawarcia umowy składu dobrowolnego konieczna jest forma pisemna, a więc i dowód wygaśnięcia takiej umowy wymaga również formy pisemnej i nie może być wyprowadzony ani z domniemań ani zeznań świadków.

N. I. C. 1427/30, z dnia 27. XI. 1930 r.

PORĘCZENIE — WYPOWIEDZENIE LISTEM.

Art. 2034 i 1134 ust. 2 K. C.

Jednostronne wypowiedzenie poręczenia za przyszłe zobowiązania podpada pod przepis 2-ej części ustępu drugiego art. 1134 K. C., jest więc przez prawo dozwolone, przytem forma listu przy istnieniu umowy poręczenia na piśmie jest wystarczająca, nie zachodzi tu bowiem przypadek, w którym zachowanie formy urzędowego aktu byłoby nakazane.

N. I. C. 570/30, z dnia 25. IX. 1930 r.

WYDZIERŻAWIENIE MAJĄTKU WSPÓLNEGO.

Art. 546 t. X cz. I. Zw. Pr.

Współwłaściciel, mający w faktycznem swem posiadaniu konkretną część wspólnego majątku, może ją wydzierżawić bez potrzeby uzyskania zezwolenia pozostałych współwłaścicieli, ale tylko o tyle, o ile to faktyczne odrębne posiadanie jego miało miejsce na skutek porozumienia się z pozostałymi współwłaścicielami; porozumienia takiego być nie może, jeżeli między współwłaścicielami są nieletni (por. orz. S. N. Nr. 75-29 r.).

N. I. C. 826/30 i 827/30. z dnia 23. IX. 1930 r.

PRAWO RETENCJI.

Art. 609 t. X cz. I Zw. Pr.

Prawo retencji nadaje posiadaczowi, którego tytuł okazał się wadliwym, prawo do zatrzymania posiadania do czasu zwrotu poczynionych przezeń w majątku nakładów przez rzeczywistego właściciela, którego tytuł okazał się lepszy od tytułu posiadacza; w tem znaczeniu prawo retencji nie jest znane w t. X cz. I Zw. Pr.

N. I. C. 659/30. z dnia 26. XI. 1930 r.

DAROWIZNA — Z NAŁOŻENIEM CIĘŻARU.

Art. 976 t. X. cz. I Zw. Pr.

Aczkolwiek przepisy t. X. cz. I Zw. Pr. znają oprócz darowizny dobroczynnej również darowiznę z nałożeniem ciężaru na obdarowanego (art. 976), jednak darowizna zachowuje swój charakter, dopóki zastrzeżony ciężar sprowadza się do roli przydatku i nie staje się główną częścią całej tranzakcji.

N. I. C. 1408/30. z dnia 16. XII. 1930 r.

SPADEK — INTROMISJA DO MAJĄTKU SPADKOWEGO.

Art. 1299 t. X cz. I Zw. Pr.

Powzięcie przez Sąd decyzji o skasowaniu opieki nad majątkiem spadkowym i wydaniu majątku spadkobiercom jest wobec wytoczenia przez spadkobierców powództwa o spadek niepotrzebne, gdyż dokonane w trakcie procesu zbadanie przez Sąd praw spadkobierców, występujących o majątek spadkowy, czyni zbędnem legitymowanie się ich wobec urzędu opiekuńczego, którego obowiązki pełni w okręgu sądowym białostockim Sąd.

N. I. C. 627/30. z dnia 23. IX. 1930 r.

SOLIDARNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ.

Art. 1548 t. X cz. I Zw. Pr.

Solidarna odpowiedzialność nie może być domniemywana i winna być wyraźnie ustanowiona przez przepis prawa, bądź przewidziana w umowie.

N. I. C. 677/30. z dnia 10/24. IX. 1930 r.

PRZYRZECZENIA SPRZEDAŻY UMOWY.

Ustawa z dnia 2 lipca 1924 r. w przedmiocie umów sprzedaży i przyrzeczenia sprzedaży (D. U. Nr. 69 poz. 669).

Z treści ustawy z dn. 2. VII. 1924 (D. U. p. 669) należy jedynie wnioskować, iż nabyty przez kilka osób za jednym aktem na wspólną własność majątek musi być co do całego nabywanego obszaru określony pod względem granic i rozległości, natomiast ustawa nie wymaga, aby były również wskazane w akcie części lub granice działek, nabywanych przez każdego z nabywców; również ustawa ta nie wymaga, aby objęcie nabytego majątku w posiadanie nastąpiło jednocześnie z zawarciem umowy przerzeczenia sprzedaży, natomiast wymaga, by podstawą objęcia była ta mianowicie umowa.

N. I. C. 885/30. z dnia 14. X. 1930 r.

PRZYRZECZENIE SPRZEDAŻY NIERUCHOMOŚCI.

Art. I Ustawy z d. 2. VII. 1924 r. w przedmiocie umów sprzedaży lub przyrzeczenia sprzedaży nieruchomości na terenie b. zaboru rosyjskiego (Dz. Ust. 69/1924 poz. 669).

W myśl art. I ustawy z d. 2. VII. 1924 r. w przedmiocie umów sprzedaży lub przyrzeczenia sprzedaży nieruchomości wszelkie umowy obietnicy sprzedaży, a więc i takie, które były zawarte pod warunkiem zawieszającym lub rozwiązującym, mogą być uznane za przenoszące prawo własności, o ile przed wydaniem ustawy w rzeczywistości umowa nie była rozwiązana.

N. I. C. 1246/30. z dnia 16. X. 1930 r.

KOMISJE ROZJEMCZE — PRZEKROCZENIE KOMPETENCJI.

Ustawa z dnia 25 lutego 1930 r. (D. U. poz. 263) w sprawie zmian postanowień ustawy z dnia 1 sierpnia 1919 r. o załatwianin zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami a pracownikami rolnymi (Dz. P. poz. 394).

Ustawa z dnia 25 lutego 1930 r. wyłącza możność wszczęcia w Sądzie sporu, należącego obecnie do kompetencji Komisyj Rozjemczych, a rozstrzygniętego już orzeczeniem Komisji, — uchylenie bowiem pomienionego orzeczenia z powodu przekroczenia kompetencji nie miałoby celu i sprzeciwiałoby się zasadzie, iż tego rodzaju przepis proceduralny ma działanie wsteczne i winien być stosowany w sprawach nieukończonych.

N. I. C. 535/30. z dnia 24. X. 1930 r.

Art. 19 i 20 ustawy z dnia 1 sierpnia 1919 r. o załatwianin zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami i pracownikami rolnymi.

Orzeczenie Komisji Rozjemczej, w myśl art. 19 i 20 ustawy z dnia 1 sierpnia 1919 r. poz. 394 Dz. U. o rozwiązaniu stosunku służbowego, może obejmować obowiązek oddania mieszkania służbowego i stanowi podstawę egzekucji bez osobnego wypowiedzenia.

R. 787/30 z dnia 10. II. 1931 r.

KOMISJA ROZJEMCZA — PODPISYWANIE OŚWIADCZEŃ PRZEZ STRONY.

Art. 21 Ustawy z dnia 1 sierpnia 1919 r. o załatwianiu zatargów zbiorowych pomiedzy pracodawcami a pracownikami rolnymi. (D. U. poz. 394).

Z przepisu art. 21 Ustawy z dnia 1 sierpnia 1919 r. wynika, iż postępowanie w Komisji Rozjemczej wymaga takich zasad i form, któreby umożliwiały Sądom w następstwie uznanie, czy z orzeczenia Komisji może być wydany nakaz wykonawczy, czy też orzeczenie winno być uchylone, w związku więc z ogólnemi zasadami postępowania konieczne jest, by oświadczenia stron, zawierające żądania ich i powołane dowody, były podpisywane przez strony.

N. I. C. 1551/30 r. N. I. C. 1552/30 r. z dnia 18. XII. 1930 r.

WŁAŚCIWOŚĆ SĄDÓW.

Art. 1 U. P. C.

Rozstrzyganie przez Sądy w drodze procesu, czy dany urzędnik państwowy, pomimo nieuzyskania formalnych dokumentów i świadectw, wymaganych przez ustawy specjalne, posiada potrzebne umiejętności i faktyczne kwalifikacje fachowe dla otrzymania wyższego uposażenia, niźli na to pozwalają rzeczone ustawy ze względu na brak dokumentów i świadectw formalnych, jest niedopuszczalne w myśl art. 1 U. P. C., jako nie wchodzące w zakres sporów o prawo cywilne.

N. I. C. 1202/30 r. z dnia 9. X. 1930 r.

UMORZENIE POSTĘPOWANIA — ZGODA POZWANYCH.

Art. 4 U. P. C.

Zgoda pozwanych na umorzenie sprawy niekoniecznie musi być wyrażona w piśmie, do sądu skierowanem, albo ustnie na rozprawie sądowej, może także wypływać z ustosunkowania się strony pozwanej do wszczętego przeciwko niej procesu, a w szczególności może być wyprowadzona z faktu, iż pozwany, będąc należycie powiadomiony o terminie, na rozprawę nie staje.

N. I. C. 1128/30 z dnia 9. X. 1930 r.

SKARGA POSESORYJNA.

Art. 29. U. P. C.

Skarga posesoryjna bez naruszenia właściwości Sądów Grodzkich jest dopuszczalna nawet w przypadku, gdy zakłócenie posiadania było połączone z postawieniem na zajętym gruncie budynku, a skarga posesoryjna, wytoczona we właściwym dla tych skarg terminie rocznym, zawiera żądanie usunięcia tego budynku.

N. I. C. 1891/30 r. z dnia 6. XI. 1930 r.

WARTOŚĆ PRZEDMIOTU ZASKARŻENIA.

Art. 186 ust. 2 U. P. C. w brzmieniu p. 1 art. 1 rozp. Prez. Rzp. z dn. 22. III. 1928 r.

Za wartość powództwa o prawo do majątku nieruchomego uznaje się z mocy art 273 p. 2 w związku z art. 55[1] U. P. C. sumę, wskazaną w skardze powodowej, i w braku sporu ze strony pozwanego przeciwko tej wartości Sąd nie wchodzi w rozpoznanie, czy podana przez powoda suma odpowiada rzeczywistej wartości majątku; gdy więc w skardze powodowej wartość powództwa o prawo do majątku nieruchomego została określona w sumie 200 zł., a powód podał skargę kasacyjną na wyrok oddalający jego roszczenie, zasadnie Sąd przy nadaniu biegu skardze uznał, iż wartość przedmiotu zaskarżenia nie przekracza 300 zł. i rzeczoną skargę kasacyjną zwrócił.

N. I. C. 639/30. z dnia 29. X. 1930 r.

PRZYMUSOWE WYKONANIE AKTÓW.

Art. 365[1] U. P. C. i ustawa z dnia 31. X. 1928 r. (D. U. Nr. 97, poz. 860).

Dopuszczalne jest przymusowe wykonanie aktów przeciwko związkom komunalnym.

N. I. C. 1267/30 z dnia 17. X. 1930 r.

DOWODU CIĘŻAR.

Art. 366 i 81 U. P. C. w związku z art. 1351 K. C.

Aczkolwiek motywy wyroku nie mają powagi rzeczy osądzonej, to jednak w sporze między temi samemi stronami o zasądzenie odpowiedniej części dochodu współwłaścicielowi nieruchomości za nowy okres czasu, wyrok zasądzający temuż współwłaścicielowi od reszty współwłaścicieli odpowiednia część dochodów za poprzedni okres czasu, chociaż nie jest bezspornym i nieodpartym dowodem roszczenia, jest niemniej dowodem samego uprawnienia do żądania w zasadzie części dochodu z tej nieruchomości i pozwani współwłaściciele jako z niej użytkujący mają sami obowiązek złożyć dowody, że w nowym okresie okoliczności tak co do stosunków współwłasności, jak i wysokości dochodu, zmieniły się, o ile się na taką zmianę powołują.

N. I. C. 1326/30 z dnia 2. X. 1930 r.

Orzecznictwo Sądów Francuskich

Art. 1148 k. c. Siła wyższa.

Art. 1148 k. c. można zastosować tylko wówczas, gdy wykonanie zobowiązania stało się niemożliwe; nie jest dostateczne, by zobowiązanie było bardziej uciążliwe.

Nie można zastosować zastrzeżenia umownego, według którego tranzakcja będzie rozwiązana w razie siły wyższej jak np. strejki, niepogoda, brak zbioru i t. p., gdy brak zbiorów nie był absolutny, lecz tylko nastąpiła zwyżka cen towaru.

Sąd Apelac. w Nimes 13. VI. 1930 D. H. 1930. 516.

Art. 1384 k. c. Przedmioty martwe. Jadący samochodem. Niewłaściwość art. 1384 k. c.

Podróżni, jadący samochodem, który spowodował wypadek, nie mogą się powołać na domniemanie, ustanowione przez art. 1384 k. c.

Dla odszkodowania doznanego przez nich uszczerbku posiadają oni jedynie bądź skargę z art. 1147 k. c., jeśli byli przewożeni na mocy umowy pod tytułem obciążliwym, bądź skargę z art. 1382 i 1383 k. c., jeśli zajmowali miejsca w samochodzie pod tytułem darmym.

Sąd Kas. Franc. (Ch. Civ.). 24. V. 1930. D. H. 1930. 523.

Domniemanie odpowiedzialności osoby, mającej przedmiot martwy pod swym dozorem, zostało ustanowione przez art. 1384 ust. 1 k. c. jedynie dla ochrony ofiar, poszkodowanych przez rzeczy, przy użytku których sami poszkodowani żadnego udziału nie brali.

Zatem nie mogą się powołać na to domniemanie wobec mającego pod swym dozorem samochód ci, którzy, nie będąc do tego zmuszeni i z pełną świadomością niebezpieczeństwa, na jakie się narażają, zajęli miejsca w samochodzie.

W szczególności ma to zastosowanie do osoby, która jest ofiarą wypadku samochodowego, skoro wsiadła do samochodu na własne żądanie.

Sąd Kasac. Franc. (Ch. Civ.) 1. VIII. 1930. D. H. 1930. 571.

Art. 1382. Morderstwo. Szkoda moralna i materjalna. Skarga o odszkodowanie narzeczonej.

Narzeczona ofiary morderstwa ma podstawy do żądania od sprawcy zbrodni odszkodowania doznanej szkody moralnej i materjalnej, polegającej na ciężkich zaburzeniach organicznych i na zbytecznych wydatkach, poniesionych ze względu na małżeństwo.

Sąd przysięgłych Departamentu La Dordogne. 24. V. 1930. D. P. 1930. 2. 133.

Mężatka. Korespondencja. Kontrola i nadzór męża. Otwarcie listu. Brak przestępstwa.

Mąż, w swym charakterze głowy wspólnoty i na zasadzie władzy, nadanej jemu przez ustawę, ma prawo kontrolować i nadzorować korespondencję swej żony oraz przedstawiać ją sądowi (art. 213 k. c.).

Ponieważ władza mężowska trwa tak długo, póki małżeństwo nie zostało rozwiązane, prawo kontroli męża nie ulega żadnemu ograniczeniu w czasie procesu rozwodowego, nawet jeśli żona została upoważniona do oddzielnego zamieszkania.

Wskutek tego nie popełnia występku otwarcia i naruszenia (supressien de correspondance) korespondencji mąż, który, otrzymawszy w swym mieszkaniu z powodu omyłki poczty w czasie postępowania rozwodowego listy adresowane do żony, część z nich otwiera i robi z nich użytek dla poparcia swej skargi (art. 187 k. k. franc., ustawa z 15. VI. 1922); ...wówczas, gdy nie użył żadnego środka przestępnego lub niedozwolonego dla otrzymania listów, które nadeszły do niego bez żadnego podstępu.

Sąd Apelac. w Bordeaux 15. III. 1929. D. P. 1930. 2. 129. (Tę niezmiernie ciekawą tezę, wynikającą z powyższego wyroku, zamieszczamy, jako charakterystyczną dla stanowiska mężatki we Francji).

St. St.

Orzecznictwo Izby II Sądu Najwyższego

Art. 74 K. P. K. — Legitymacja powództwa.

Sąd orzekający bada z urzędu legitymację powództwa (art. 74 k. p. k.) przy decyzji o dopuszczenie tego powództwa (27. I. 31. Nr. 4 K. 10/31).

Art. 64 K. P. K. — Przyłączenie się do oskarżenia.

K. p. k. nie przewiduje żadnej formy przyłączenia się do postępowania, przeto oświadczenie pokrzywdzonego, złożone przed rozpoczęciem rozprawy, iż wnosi oskarżenie zgodnie z aktem oskarżenia prokuratora, dało wyraz żądaniu, aby ukaranie oskarżonego nastąpiło i z jego woli. (27. I. 31. Nr. 4 K. 1/31).

Art. 366 K. P. K. — Treść sentencji wyroku.

W sentencjach wyroków można nie przytaczać dosłownie wyrazów obelżywych, lecz w miarę okoliczności należy bądź podać je opisowo, bądź przytoczyć przykładowo jedno wyrażenie mniej jaskrawe, byleby zniewaga była określona dokładnie. (Cały Komp. Izby II-ej Nr. Pr. 19/31).

Art. 331 K. P. K. — Forma umorzenia postępowania.

Po rozpoczęciu przewodu sądowego o umorzeniu postępowania należy orzec wyrokiem, w innych wypadkach — postanowieniem.
(Orzecz. 7-miu Sędziów z dnia 28. III. 31. Nr. 4 K. 37/31).

Art. 554 K. P. K. — Przyjmowanie zaliczek.

Uprawnionymi do przyjmowania zaliczek na koszta sądowe są Kasa Sądowa lub Sędzia, a nie inna władza lub osoba (§ 233 Regulam. Wewn. Sąd. D. U. R. P. poz. 352/29).
(Orzecz. 5. VI. 30. Nr. 3 K. 59/30).

Art. 349 K. P. K. — Złożenie wniosków przez strony.

Wydanie wyroku bez dania stronom możności złożenia ostatecznych wniosków w kwestjach uzupełnienia przewodu sądowego jak i końcowych wywodów i oświadczeń, stanowi istotną obrazę art. 349 i 353 k. p. k., gdyż mogło mieć wpływ na treść wyroku (art. 498 k. p. k.).
(Orzecz. 3. III. 31. Nr. 4 K. 78/31).

Art. 478 K. P. K. — Sprowadzenie świadków na własny koszt strony.

Zezwolenie Sądu Apelacyjnego na sprowadzenie przez oskarżonych na rozprawę świadków na własny koszt k. p. k. nie zna i skoro Sąd uznaje potrzebę zbadania świadków, to powinien ich wezwać, a nie zezwalać oskarżonemu na sprowadzenie tych świadków na własny koszt.
(Orzecz. 10. III. 31. Nr. 1 K. 38/31).

Art. 224 K. P. K. — Nieprawidłowe doręczenie wyroku.

Nieprawidłowe doręczenie wyroku z uzasadnieniem nie rozpoczyna biegu terminu do założenia wywodu kasacji.
(Orzecz. 24. VI. 30. Nr. 1 K. 343/30).

Art. 554 K. P. K. — Termin złożenia zaliczki.

Zarzut spóźnienia złożenia zaliczki, przy oskarżeniu prywatnem, nie może być podnoszony, ponieważ w tym kierunku k. p. k. nie zawiera żadnego terminu.
(Orzecz. 17. II. 31. Nr. 4 K. 7/31).

Art. 225 K. P. K. — Powody do przywrócenia terminów zawitych.

Opieszałość i niedozór nad prowadzeniem kancelarji ze strony adwokata nie zalicza się do ustawowych, wymienionych w art. 225 k. p. k. powodów do restytucji terminu. (Orzecz. 10. II. 31. Nr. 4 K. 86/31).

Art. 295 K. P. K. — Wezwanie świadków.

Nieznajomość nazwisk świadków i miejsca ich zamieszkania nie jest przeszkodą do zgłoszenia wniosku o ich przesłuchanie, gdyż te brakujące dane mogą być na zarządzenie sądu wyjaśnione. (Orzecz. 10. II. 31. Nr. 4 K. 76/31).

§ 2 art. 2 K. P. K. — Wyjednanie zezwolenia na ściganie sędziego (art. 81 u. s. p.) przez pokrzywdzonego.

Pokrzywdzonemu przez przestępstwo, ścigane z urzędu, służy prawo wystąpienia w myśl art. 81 u. s. p. do właściwego Sądu Dyscyplinarnego o zgodę na ściganie sędziego — w tych wypadkach, kiedy na mocy przepisów k. p. k. jest on uprawnionym w sprawie oskarżycielem, w szczególności:

a) w sprawach, należących do właściwości Sądu Okręgowego lub Sądu przysięgłych, uzyskuje on to prawo dopiero po otrzymaniu, w myśl art. 70 k. p. k., zezwolenia Sądu Apelacyjnego na popieranie oskarżenia, jako oskarżyciel posiłkowy;

b) w sprawach, należących do właściwości sądów grodzkich, w myśl art. 71 k. p. k. prawo to służy pokrzywdzonemu z mocy samej ustawy i bez jakichkolwiek formalności przedwstępnych;

c) w sprawach o przestępstwa ścigane z oskarżenia prywatnego, wyjednanie zgody właściwego Sądu Dyscyplinarnego na ściganie Sędziego (art. 81 u. s. p.) powinno poprzedzać wniesienie przez oskarżyciela prywatnego aktu oskarżenia do Sądu.

(Orzecz. Ogólnego Zgromadzenia Sądu Najwyższego z dnia 1 grudnia 1930 r.).

Orzecznictwo Najw. Tryb. Adm.

Poniżej publikujemy ostatnio wydane przez Najwyższy Trybunał Administracyjny orzeczenie z dnia 31 stycznia 1931 r. w sprawie ze skargi Sędziego Jerzego Kirkiczenki (L. Rej. 2695/29) w przedmiocie wymiaru orzeczenia.

Jest to w liczbie orzeczeń N. T. A. wydanych w tym przedmiocie, — o których pisaliśmy w numerze poprzednim (vide „Głos Sądownictwa" Rok III. Nr. 2/1931 — str. 127), — niezmiernie doniosłe wyjaśnienie wykładni przepisów ustawy z dnia 5 grudnia 1923 r. o uposażeniu sędziów i prokuratorów, w szczególności art. 16 i 21 tejże ustawy — w związku z postanowieniami Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 26 marca 1924 r. poz. 321 Dz. Ust. w sprawie liczenia czasu spędzonego w służbie państwowej sędziowskiej i prokuratorskiej w wypadkach przejścia z jednej kategorji służby do drugiej w dziale Ministerstwa Sprawiedliwości.

Ze względu na zasadnicze znaczenie szeregu kwestji wyjaśnionych w omawianem na wstępie orzeczeniu Najwyższego Trybunału Administracyjnego — publikujemy je poniżej in extenso, uzupełniając tem zbiór orzeczeń N. T. A. wydanych w sprawie uposażeniowej i przez nas ogłoszonych, — aż po chwilę ostatnią.

Najwyższy Trybunał Administracyjny w składzie: Przewodniczący Prezes Kopczyński i Sędziowie: Idźkowski, Chrzczonowicz, przy udziale członka Sekretarjatu Prawniczego, Kasprzyckiej, jako protokulanta, w sprawie skargi Jerzego Kirkiczenki na orzeczenie Ministerstwa Sprawiedliwości z dnia 20 marca 1929 r. L. II. 0.4319 zastąpione orzeczeniem tegoż Ministerstwa z dnia 18 października 1929 r. L. II 0.13652/29 w przedmiocie wymiaru uposażenia, po przeprowadzonej dn. 31. I. 1931 r. rozprawie, a to po wysłuchaniu sprawozdania sędziego referenta, jakoteż wywodów zastępcy skarżącego, adwokata Sarapaty, **uchyla zaskarżone orzeczenie, jako niezgodne z ustawą i zarazem zarządza zwrot skarżącemu wniesionej opłaty.**

POWODY

Jak wykazują akta sprawy, radca ministerjalny w VI st. sł. w Ministerstwie Sprawiedliwości, Jerzy Kirkiczenko, zamianowany został dnia 31 października 1928 roku sędzią pokoju zapasowym w okręgu Sądu Okręgowego w Wilnie, z równoczesnem delegowaniem go do czynności w Ministerstwie Sprawiedliwości. Prezes Sądu Okręgowego w Wilnie, jako władza asygnująca, decyzją z 10 stycznia 1929 r., wymierzył sędziemu Kirkiczence uposażenie na podstawie art. 13 ustawy z dnia 5 grudnia 1923 r. poz. 1107 Dz. Ust. oraz § 1 punktu IV i § 3 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 26 marca 1924 r. poz. 321 Dz. Ust., zaliczając go od dnia 1 listopada 1928 r. do grupy A, szczebla „b" z uwagi, że w służbie niesędziowskiej pobierał on uposażenie grupy VI szczebla „a". Powyższy wymiar uposażenia w toku instancji został utrzymany w mocy orzeczeniem Ministerstwa Sprawiedliwości z dnia 20 marca 1929 r. Nr. II. 6.4319/29. Przeciwko temu orzeczeniu sędzia Kirkiczenko wniósł do Najwyższego Trybunału Administracyjnego obecną skargę, w której domaga się jego uchylenia jako niezgodnego z ustawą z 5 grudnia 1923 r. o uposażeniu sędziów i prokuratorów. Skarżący twierdzi mianowicie, że do niego, jako sędziego pokoju, należy stosować art. art. 16 i 21 wspomnianej ustawy uposażeniowej i określić grupę jego uposażenia oraz szczebel w tej grupie, uwzględniając wykazaną przez niego a) służbę w sądownictwie rosyjskiem od 23 czerwca 1903 r. do 5 kwietnia 1918 r. (14 lat, 9 miesięcy i 13 dni) i b) służbę w Państwie Polskiem w Ministerstwie Sprawiedliwości od 1 marca 1922 r. do 31 października 1928 r. (6 lat, 8 miesięcy). Wedle zdania skarżącego rozporządzenie Rady Ministrów z 26 marca 1924 r. określa sposób liczenia czasu tylko służby niesędziowskiej wyższych urzędników z prawniczem wykształceniem i kwalifikacjami sędziowskiemi, spędzonej na stanowiskach I — VI st. sł. w razie przejścia ich z zarządu wymiaru sprawiedliwości na stanowiska sędziowskie i prokuratorskie, nie dotyczy zaś wcale służby sędziowskiej i innej państwowej tychże osób, jak również nie zawiera postanowienia, które wykluczałoby zastosowanie do tych osób przepisów przejściowych ustawy uposażeniowej sędziowskiej z 5 grudnia 1923 r. Skarżący zaznacza w końcu, że przyjęta przez Ministerstwo wykładnia omawianego rozporządzenia Rady Ministrów z 26 marca 1924 r. prowadzi do tego, że każdy niższy urzędnik Ministerstwa Sprawiedliwości, każdy urzędnik innego resortu i każda osoba prywatna, posiadająca równą liczbę lat, spędzonych w zaborczej służbie sędziowskiej i w służbie państwowej polskiej, jest lepiej sytuowana przy przyjęciu do służby w sądownictwie polskiem, aniżeli urzędnik VI st. sł. Ministerstwa Sprawiedliwości, co jest sprzeczne z literą i z duchem zarówno ustawy uposażeniowej sędziowskiej, jak i wspomnianego rozporządzenia Rady Ministrów.

Już po wzniesieniu skargi, bo orzeczeniem z 18 października 1929 r, Nr. II c. 13052/20 Ministerstwo Sprawiedliwości zmieniło zaskarżone orzeczenie w tym kierunku, że na podstawie art. 21 i art. 6 § 1 ustawy z dnia 5 grudnia 1923 r. tudzież ustępu 3 art. 7 ustawy uposażeniowej z 9 października 1923 r., zaliczyło sędziego Kirkiczenkę do grupy B, szczebla „a", począwszy od dnia 1 listopada 1928 r. z tem, że następny szczebel „b" w tejże grupie otrzyma od dnia 1 stycznia 1932 r. Skarżący w skierowanych do Najwyższego Trybunału Administracyjnego pismach ostatnio z 7 stycznia 1930 r. oświadczył, że skargę swoją nadal podtrzymuje również i w stosunku do decyzji Ministerstwa Sprawiedliwości z 18 października 1929 r. z powodów w skardze podanych, albowiem Ministerstwo utrzymało w mocy zaskarżone orzeczenie z 20 marca 1920 r., o ile chodzi o zastosowanie do niego art. 16 ustawy uposażeniowej sędziowskiej z dnia 5 grudnia 1923 r., i nadal odmawia mu praw wynikających z tego artykułu.

Pozwane Ministerstwo w odpowiedzi na skargę uzasadnia swoje stanowisko tem, że rozporządzenie Rady Ministrów z 26 marca 1924 r. wydane na podstawie

art. 13 ustawy uposażeniowej sędziowskiej z 5 grudnia 1923 r., określa wyraźnie, w jaki sposób należy liczyć czas, spędzony w polskiej służbie państwowej niesędziowskiej, oraz jaki szczebel uposażenia należy przyznać w danej grupie sędziowskiej w wypadkach, gdy osoby z prawniczem wykształceniem i kwalifikacjami sędziowskiemi przechodzą z zarządu wymiaru sprawiedliwości na stanowiska sędziowskie lub prokuratorskie, że odnośnie do skarżącego ma zastosowanie postanowienie § 1 punktu IV powyższego rozporządzenia, według którego czas, spędzony na stanowisku VI st. sł., liczy się ta, jak gdyby był spędzony na stanowisku grupy A uposażenia sędziów i prokuratorów, z przyznaniem tego szczebla tej grupy, jaki był przyznany w służbie niesędziowskiej, a ponieważ skarżący pobierał na stanowisku radcy ministerjalnego uposażenie grupy VI szczebla „a" (800 punktów), przeto w myśl punktu IV. i § 2 powołanego rozp. powinien otrzymać w grupie A szczebel co do ilości punktów nie niższy od poprzedniego „b" (800 punktów). Ze względu jednak — wyjaśnia dalej Ministerstwo — że skarżący, mając przeszło 10 lat służby, policzalnej w myśl art. 16 powołanej ustawy z 5 grudnia 1923 r. do szczebla uposażenia, odpowiada równocześnie warunkom, przewidzianym w art. 21 tejże ustawy, oraz wychodząc z założenia, że zastosowanie przepisów rozporządzenia Rady Ministrów z 26 marca 1924 r. przy oznaczeniu grupy i szczebla uposażenia sędziowskiego nie wyklucza możności zastosowania do skarżącego postanowienia art. 21, Ministerstwo decyzją z dnia 18 października 1929 r. zmieniło w tym kierunku zaskarżone orzeczenie i w tym stanie rzeczy wnosi o oddalenie skargi.

Najwyższy Trybunał Administracyjny rozważył, co następuje: Ponieważ skarżący przyjęty został do służby sądowej polskiej dnia 31 października 1928 r., czyli przed organizacją jednolitego sądownictwa polskiego, która nastąpiła dopiero z chwilą wejścia w życie prawa o ustroju sądów powszechnych — t. j. 1 stycznia 1929 r. (art. 299. Prawa o ustroju s. p. dz. ust. poz. 93 ex 1928 r.) przeto wymiar jego uposażenia sędziwskiego winien być dokonany na podstawie przepisów zawartych w rozdziale II ustawy uposażeniowej z dnia 5 grudnia 1923 r. poz. 1107 Dz. Ust., jak to wynika niewątpliwie z brzmienia art. 16 tej ustawy, normującego w sposób zupełnie wyczerpujący przedewszystkiem sprawę ustalenia szczebla uposażenia w zależności od rodzaju służby, odbytej przez nowomianowanego sędziego przed przyjęciem do służby sędziowskiej. Artykuł ten określa ściśle jakiego rodzaju służba i w jakiej ilości lat ma być zaliczona do wymiaru szczebla w przysługującej grupie uposażenia sędziego lub prokuratora, mianowanego na to stanowisko już po 1 października 1923 r. a przed 1 stycznia 1929 r.; między innemi wedle § 1 p. 2 lit. c. — służba w sądownictwie rosyjskiem podlega zaliczeniu do ustalenia szczebla w grupie B w 2/6 częściach; co do służby w Państwie Polskiem, to powołany artykuł rozróżnia dwa rodzaje tej służby: w p. 1 tegoż § 1 mówi o służbie sądowej polskiej, którą nakazuje zaliczać do wymiaru szczebla w całości, zaś w p. 2 lit. a mówi o wszelkiej innej nie-sędziowskiej służbie państwowej polskiej, którą do wymiaru szczebla nakazuje zaliczać w tym samym rozmiarze, jak i służbę sądową zaborczą — t. j. w 2/6 częściach. Skoro więc omawiany artykuł ustawy, normując wyczerpująco sprawę wymiaru szczebla uposażeniowego sędziów i prokuratorów mianowanych w okresie po 1 października 1923 i przed zorganizowaniem jednolitego sądownictwa polskiego, nie deleguje pozatem żadnej władzy państwowej do jakiejkolwiek innego dalszego unormowania tejże sprawy, i skoro — poza służbą sądową — traktuje jednakowo wszelką innego rodzaju służbę państwową polską, to niema podstawy do zastosowania przy wymiarze uposażenia skarżącego jakichkolwiek innych przepisów, w szczególności — przepisów rozp. Rady Ministrów z dnia 26 marca 1924 r. poz. 321 Dz. Ust. — tylko z uwagi na to, że skarżący przed przyjęciem do służby sądowej polskiej pozostawał w służbie w zarządzie wymiaru sprawiedliwości, mianowicie w Ministerstwie Sprawiedliwości. Ostatnio cytowane rozporządzenie Rady Ministrów — w sprawie liczenia czasu spędzonego w służbie państwowej sędziowskiej i prokuratorskiej w wypadkach przejścia z jednej kategorji służby do drugiej w dziale Ministerstwa Sprawiedliwości — wydane zostało na podstawie delegacji, zawartej w art. 13 powołanej ustawy uposażeniowej z 5 grudnia 1923 r. Artykuł ten, zamieszczony w rozdziale I ustawy, obejmującym przepisy zasadnicze, nakłada na Radę Ministrów obowiązek określenia sposobu liczenia czasu, spędzonego w służbie państwowej niesędziowskiej przy wymiarze uposażenia tych sędziów i prokuratorów, którzy przechodzą na te stanowiska ze służby, w której pobierali uposażenia na podstawie przepisów ustawy uposażeniowej z 9 października 1923 r. poz. 924 Dz. Ust., jak

również obowiązek określenia sposobu liczenia czasu służby sędziowskiej i prokuratorskiej w wypadkach przejścia ze służby w sądownictwie lub prokuraturze do służby państwowej niesędziwskiej. Celem przepisów przejściowych omawianej ustawy uposażeniowej z 5 grudnia 1923 r., jak zresztą i każdej innej ustawy — jest unormowanie stanu prawnego w pewnych szczególnych wypadkach zasadniczemi przepisami nieobjętych, lub unormowanie tego stanu na pewien okres czasu odmiennie, aniżeli w przepisach zasadniczych; przepisy przejściowe zatem, działające tylko w ograniczonym okresie czasu, w pewnych wypadkach zmieniają, uzupełniają lub nawet czasowo uchylają stosowanie niektórych przepisów zasadniczych. I w niniejszym wypadku — przepisy art. 16 ustawy z 5 grudnia 1923 r. — jako przepisy przejściowe — odroczyły zastosowalność przepisów art. 13 tejże ustawy na okres do zakończenia organizacji jednolitego sądownictwa polskiego — o ile chodzi o sposób zaliczania czasu poprzedniej służby sędziego lub prokuratora, przechodzącego na to stanowisko ze służby niesędziowskiej, — z czego wynika, że delegacja do unormowania tej właśnie sprawy, udzielona Radzie Ministrów przez wspomniany artykuł 13 ustawy, może obowiązywać dopiero od chwili zakończenia organizacji jednolitego sądownictwa, t. j. dopiero w czasie od 1stycznia 1929 r. Z powyższego wynika dalej, że przepisy powołanego rozporządzenia Rady Ministrów z 26 marca 1924 r. nie mogą być stosowane do skarżącego i że rozporządzenie to w okresie przed 1 stycznia 1929 r. obowiązuje jedynie w wypadku przejścia sędziego lub prokuratora do niesędziowskiej służby w zarządzie wymiaru sprawiedliwości, gdyż ani zasadnicze, ani przejściowe przepisy ustaw sażeniowych zarówno urzędniczej z 9 października 1923 r. jak i sędziowskiej z 5 grudnia 1923 r., nie określają wcale jakiegoś specjalnego sposobu zaliczania służby sędziowskiej lub prokuratorskiej przy wymiarze uposażenia w wypadku tego rodzaju zmiany stanowiska służbowego.

Skoro więc władza w zaskarżonem orzeczeniu odmówiła dokonania wymiaru szczebla uposażenia skarżącego na podstawie właściwych przepisów art. 16 ustawy uposażeniowej z 5 grudnia 1923 r. i zastosowała przepisy niewłaściwe, — Najwyższy Trybunał Administracyjny zaskarżone orzeczenie, jako niezgodne z ustawą uchylił.

Postanowienie o zwrocie opłaty opiera się na art. 26 ustawy z 3 sierpnia 1922 r., ogłoszonej pod poz. 400 Dz. Ust. z roku 1926.

MŁODY PRAWNIK

KRONIKA ZRZESZENIA APLIKANTÓW ZAWODÓW PRAWNICZYCH W WARSZAWIE

„Głos Sądownictwa“ od pierwszej chwili swego istnienia chętnie udzielał i udziela na łamach naszego wydawnictwa miejsca pracom przedstawicieli młodego pokolenia prawniczego, przywiązując specjalną wagę do utrzymania najściślejszego z niem kontaktu. Wysuwając na plan pierwszy w swym programie dążenie do wytworzenia jednolitego typu ideowego polskiego sędziego czy prokuratora, „Głos Sądownictwa“ ze specjalną uwagą spogląda w przyszłość — w stronę młodych prawników, którzy wcześniej czy później przyjdą zająć nasze miejsca. Aplikantura — to przedwiośnie sądownictwa. Aplikanci — to przyszli sędziowie i prokuratorzy, przyszli adwokaci. Wszelkich sił dołożyć należy, by ta młoda generacja prawnicza, pozostając pod naszemi duchowemi wpływami, godnie mogła z czasem reprezentować polskie sądownictwo, polskie wogóle prawnictwo.

Temi to kierując się względami, „Głos Sądownictwa“ zgodził się z najżywszem zadowoleniem wziąć pod swoje skrzydła młode pokolenie prawnicze, dając mu nie tylko miejsce w sercach swych współpracowników, lecz także własny, chociaż mały — kącik na szpaltach swego wydawnictwa.

W myśl powyższego z dniem 1 maja r. b. Zrzeszenie Aplikantów Zawodów Prawniczych w Warszawie będzie zamieszczało w naszem czasopiśmie Kronikę swego życia społeczno-zawodowego pod tytułem: „Młody Prawnik“.

KOMITET REDAKCYJNY.

OD ZRZESZENIA APLIKANTÓW ZAWODÓW PRAWNICZYCH.

Na odbytem w dniu 27 marca r. b. dorocznem Walnem Zgromadzeniu Zrzeszenia Aplikantów Zawodów Prawniczych zapadła uchwała, zobowiązująca nowoobrany Zarząd do zrealizowania dawno powziętego zamiaru stworzenia własnego organu prasowego. Uznając w zupełności konieczność doprowadzenia uchwały tej w jak najszybszym czasie do skutku, nowy Zarząd przystąpił natychmiast do rozważenia warunków stworzenia podobnego organu, brak którego, jako czynnika jednoczącego ludzi związanych ze sobą wspólnym zawodem i służącego zarówno celom rozwoju intelektualnego, jak i celom towarzyskim, dawał się już bardzo odczuwać.

Organ taki, na łamach którego mogliby się wypowiadać zarówno ci z pośród młodych prawników, którzy zamierzają specjalizować się naukowo, jak i ci, którzy pragną służyć wiedzy praktycznej, zastosowanej do bieżących potrzeb chwili, powinien stać się jednocześnie rzecznikiem spraw aplikantów, obejmując całokształt życia młodych prawników, zjednoczonych około placówki, pozwalającej im wypowiadać zarówno swe myśli, jak i uczucia.

Podobny organ, odzwierciadlający życie zrzeszeniowe i towarzyskie aplikantów stałby się cementem jednoczącym oddzielne grupy i posłużyłby do wzajemnego zbliżenia, wymiany myśli, zachęty i emulacji, stanowiącej tak dzielny czynnik, pobudzający do wytężonej i wydajnej pracy.

Odrębny organ prasowy, który jednoczyłby wokół siebie jednostki ożywione dobrą wolą, chęcią współpracy i pracy wogóle, odpowiadałby oczywiście najlepiej podobnym celom i zamierzeniom. Ponieważ jednak na razie Zrzeszenie nie może liczyć na znaczniejszy zastęp współpracowników zdolnych do stworzenia, a zwłaszcza utrzymania przy dłuższem życiu pisma, zakrojonego na szerszą miarę, przychylić się należy raczej ku decyzji współpracowania na istniejącej już placówce pod egidą starszych, wielce cenionych przyszłych Kolegów, którzyby z jednej strony stanowili godny wzór do naśladowania, z drugiej dawali podnietę do wysiłków.

Z wielu powodów miesięcznik „Głos Sądownictwa", poświęcony zagadnieniom społeczno-prawnym i zawodowym, ze względu na swe postulaty ogólne i zawodowe, wydał się najodpowiedniejszym organem, w którym młode i rwące się do pracy jednostki będą mogły przyjść do głosu, korzystając równocześnie do pewnego stopnia z opieki starszych, doświadczonych prawników,

Życzliwe w stosunku do tego projektu stanowisko Komitetu Redakcyjnego „Głosu Sądownictwa", zdaje się otwierać możliwości współpracy na łamach wzmiankowanego organu szerokim rzeszom aplikantów.

Wprawdzie „Głos Sądownictwa" jest organem prasowym Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P., a Zrzeszenie Aplikantów Zawodów Prawniczych obejmuje również i kadry przyszłych członków Palestry, niemniej jednak i ci ostatni mają zawsze za sobą pewien okres pracy sądowej, a w każdym razie pola pracy sędziów i adwokatów sąsiadują ze sobą bądź co bądź, jak się to mówi, „o miedzę" — tak, że przejście częściowe aplikantów do kadr adwokackich nie wydaje się być szkopułem do zgrupowania się aplikantów wokoło tak poważnej placówki, jaką jest „Głos Sądownictwa".

Dobra wola i sumienna praca, jednocząca młodych pod życzliwem okiem a poniekąd kierownictwem światłych, starszych przedstawicieli magistratury sądowej, budzi w nas nadzieje, że „Głos Sądownictwa" stanie się „arką przymierza" między dawnemi i młodszemi laty.

SPRAWOZDANIE Z WALNEGO ZGROMADZENIA ZRZESZENIA APLIKANTÓW ZAWODÓW PRAWNICZYCH W WARSZAWIE.

Dnia 27 marca 1931 r. w lokalu Resursy Obywatelskiej odbyło się Walne Zgromadzenie Zrzeszenia Aplikantów Zawodów Prawniczych w Warszawie.

Liczne w stosunku do zebrań lat ubiegłych zebranie zagaił Prezes Zarządu Kol. Jerzy Tereszczenko, zapraszając na Przewodniczącego obradom senjora Zrzeszenia Kol. St. Konderskiego, który z kolei powołał na asesorów seniora Kol. Jerzego Dorożyńskiego oraz Kol. Edmunda Kornackiego, na sekretarza zaś Kol. Józefa Zalutyńskiego.

Po ukonstytuowaniu się Prezydjum przemówił podniośle obecny w charakterze zaproszonego gościa p. Sędzia S. N. Wacław Miszewski, Prezes Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P., podkreślając konieczność istnienia łączności pomiędzy Zrzeszeniem Aplikantów Zawodów Prawniczych a Zrzeszeniem Sędziów i Prokuratorów, a to z uwagi na wspólność celów, do jakich oba Zrzeszenia zmierzają, oraz ich wspólność zawodową, przyczem wyraził nadzieję, że stające obecnie do pracy pokolenie zajmie niewątpliwie poczesne miejsce przy dalszej rozbudowie i rozwoju sądownictwa, odznaczając się poczuciem obowiązku i stałem dążeniem do doskonalenia się. Następnie pan Sędzia Miszewski podniósł znaczenie życia korporacyjnego, w którem krystalizują się pojęcia i urabiają opinje w sprawach etyki i zadań społecznych. Życzeniem pomyślnych obrad w imieniu własnem i imieniu Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów zakończył p. Sędzia Miszewski swe pełne serdeczności a przyjęte żywemi oklaskami przemówienie.

Następnie odczytano list Dziekana Rady Adwokackiej, p. Jana Nowodworskiego, który, nie mogąc przybyć osobiście, tą drogą złożył Zgromadzeniu życzenia owocnej pracy i pomyślnego rozwoju.

Po uczczeniu pamięci zmarłych kolegów, ś. p. Tadeusza Chrzczonowskiego i Jerzego Bronowskiego przez powstanie — przystąpiono do właściwych obrad.

Wobec szczupłości miejsca przeznaczonego na niniejsze sprawozdanie, możemy jedynie w ogólnych zarysach zdać sprawę z uchwał Zgromadzenia, podkreślając zarazem, że ogół kwestyj nie ujawnił zasadniczych różnic w poglądach, co doprowadziło do zgodnego ich załatwienia.

Kol. Jerzy Tereszczenko odczytał sprawozdanie za rok ubiegły, z którego mogliśmy się przekonać, że rok ten odznaczył się wybitną ruchliwością na terenie zawodowym i towarzyskiem, której rezultatem było chętne garnięcie się do Zrzeszenia nowych członków, liczba których wyraziła się pokaźną cyfrą 117. Podobna ilość nowowstępujących jest w dziejach Zrzeszenia rekordową.

Na wniosek Komisji Rewizyjnej udzielono jednomyślnie absolutorjum ustępującemu Zarządowi, wyrażając mu jednocześnie gorące podziękowanie za ofiarną i owocną pracę.

Następnie rozważano sprawę uczczenia 10-lecia istnienia Zrzeszenia i w tym celu postanowiono poprzeć finansowo wydawanie „Rocznika" Rady Naczelnej Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych z tem zastrzeżeniem, że pierwszy rocznik poświęcony będzie głównie upamiętnieniu jubileuszowej daty. Rozstrzygnięto następnie kwestję stworzenia odrębnego organu prasowego w ten sposób, że zadecydowano przyłączyć się do jednego z już istniejących perjodyków zawodowych.

Z kolei rozważano sprawę zorganizowania pomocy naukowej w postaci seminarjów i odczytów dla aplikantów, przygotowujących się do egzaminów, a to w celu zwiększenia drogą lepszego przysposobienia procentu zdających pomyślnie egzamin członków Zrzeszenia.

Dalej na skutek rozważania ciężkich warunków pracy aplikantów Zgromadzenie doszło do przeświadczenia, że należałoby uświadomić młodzież wstępującą na uniwersytety o nadprodukcji prawników i o związanych z nią trudnościach i możliwych zawodach.

Między innemi poruszono również sprawę ożywienia ruchu towarzyskiego, w celu zbliżenia ze sobą ludzi pracujących na jednej niwie zawodowej, — poczem zamknięto obrady w nastroju wzajemnego zaufania, szczerości, zapału do pracy i nadziei dalszego rozkwitu naszej organizacji, wynosząc z Walnego Zgromadzenia przeświadczenie o jej żywotności i możliwości pomyślnego i trwałego rozwoju.

W wyniku wyborów do nowego Zarządu powołano doń 8 Kolegów, którzy ukonstytuowali nowy Zarząd w sposób następujący: Kol. Kol. Aleksander Śniegocki (Prezes); Tadeusz Makowski (Wice-Prezes); Sławomir Stecki (Sekretarz); Wiesław Szpakowicz (Skarbnik); Jerzy Dembiński, Edmund Kornacki, Jan Drobniewski i Bronisław Okulicz; Zastępcy: Wacław Idzikowski, Piotr Karwacki, Stefan Tur. Irena Sierakowska.

W skład Komisji Rewizyjnej weszli Kol. Kol.: Józef Szonert, Stefan Gontkiewicz, Norbert Sawicki; Zastępcy: Witold Kołakowski, Marja Wiśniewska.

Do Sądu Koleżeńskiego powołano Kol. Kol.: Tadeusza Dyzmańskiego, Władysława Kempfiego, Stanisława Zwolińskiego i Andrzeja Grajnerta.

WYCIECZKA ZAGRANICZNA ZRZESZENIA.

W okresie t. zw. feryj sądowych, t. j. w miesiącach lipcu — sierpniu rok rocznie wielu prawników zawodowych: sędziów, prokuratorów, adwokatów i aplikantów wyjeżdża zagranicę. Zamożniejsi lub bardziej obeznani z turystyką wyjeżdżają samodzielnie, wielu zaś ze względów praktycznych przyłącza się do różnych wycieczek, których w okresie letnim mamy zazwyczaj dość dużo.

Wycieczki tego rodzaju odznaczają się naogół przygodnym charakterem i nie osiągają właściwego celu. Prawdziwie celowemi mogą być jedynie takie, które obejmują grupy osób zbliżonych do siebie zainteresowaniami zawodowemi.

Takiem gronem są między innymi prawnicy, jako grupa zawodowa myśląca temi samemi kategorjami naukowemi, pracująca na tem samem polu, a pod względem towarzyskiem najbardziej do siebie zbliżona.

Prawnicy polacy mają do czynienia z kilkoma prawodawstwami, w szczególności z prawodawstwem opartem na Kodeksie Napoleona; byłoby więc dla nich niewątpliwie korzystnem zetknięcie się z tem podstawowem dla nas prawem w jego ojczyźnie, choćby pobieżne, zewnętrzne.

Wychodząc z tego założenia Zrzeszenie Aplikantów Zawodów Prawniczych w Warszawie przystępuje do zograniozowania latem r. b. wycieczki do Belgji i Francji w celu odwiedzenia sądów tych krajów i zapoznania się z zewnętrznemi przejawami prawa drogą podpatrzenia różnic i właściwości proceduralnych, co w każdym razie bez korzyści nie pozostanie. Wycieczka, projektowana na czas od połowy lipca do połowy sierpnia, przewiduje marszrutę przez Berlin, Bruksellę. Liége, Paryż, Niceę, Medjolan i Wiedeń z uwzględnieniem zwiedzenia w Paryżu wystawy kolonjalnej i specjalnym 10-cio dniowym okresem, przeznaczonym na wypoczynek na Riwierze francuskiej. W ten sposób dadzą się połączyć — nauka, turystyka i wypoczynek.

Całkowity koszt wycieczki, to jest przejazd II klasą, całodzienne utrzymanie, hotele, przejazdy samochodami, ewentualnie statkami, napiwki etc. wyniesie mniej więcej 1000 zł. od osoby. Osoby, jadące III klasą, miałyby cenę odpowiednio zredukowaną. Udział wziąć mogą wszyscy prawnicy zawodowi wraz ze swemi rodzinami.

Ufając, że inicjatywa Zrzeszenia spotka się z przychylnem przyjęciem, Zarząd zwraca się do ogółu prawników z prośbą wzięcia udziału w wycieczce powyższej a niezapisywania sęi do innych wycieczek prywatnych, gdyż tylko wycieczka, złożona z pokrewnego sobie grona osób — prawników będzie mogła uskutecznić te cele naukowe, o których mowa wyżej.

Nadmienić należy, że wycieczka będzie mogła dojść do skutku przy udziale nie mniej, niż 30 osób.

Wszelkich informacji udziela i zapisy przyjmuje Sekretarjat Zrzeszenia w piątki od g. 20—22 (Królewska 16) tel. 733 - 01 lub 242 - 21 oraz listownie.

OD SEKRETARJATU.

Podajemy do wiadomości Sz. Kolegów i osób zainteresowanych, że Sekretarjat Z. A. Z. Pr. czynny jest w piątki, w godz. 20 — 22, Królewska 16 — III piętro, tel. 242 - 21. Sekretarjat wydaje ulgowe bilety do teatrów, kin, teatrzyków rewjowych oraz na koncerty, tudzież przyjmuje zapisy na kursy języków obcych metodą „Linguaphone“, które wkrótce zostaną uruchomione.

Jednocześnie komunikujemy, że w myśl uchwały Walnego Zgromadzenia przystępujemy w najbliższej przyszłości do zapoczątkowania praktycznych ćwiczeń z prawa karnego pod naczelnem kierownictwem Pana Wice-Prezesa S. Apel., K. Fleszyńskiego.

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM i ZAWODOWYM

Rok III. CZERWIEC — 1931 Nr. 6

Od Wydawnictwa

Niniejszem zawiadamiamy Szanownych Czytelników, iż obecny numer czerwcowy „Głosu Sądownictwa" jest ostatnim numerem, wydanym przed okresem feryjnym. Następny podwójny Nr. 7 — 8 w rozmiarze zwiększonym ukaże się w sierpniu r. b.

W czasie przerwy wakacyjnej Redakcja i Administracja czynne będą od godziny 5 — 7 wieczorem.

Od Komitetu Redakcyjnego

W związku z rozpoczynającym się okresem wakacyjnym pozwalamy sobie przypomnieć Szanownym Czytelnikom o terminie składania prac na konkurs na pracę naukową z zakresu prawa cywilnego, ogłoszony w Nr. 4/1931 r. „Głosu Sądownictwa", — terminie, który upływa w dniu 1 października r. b.

Jednocześnie zalecamy wykorzystanie czasu ferji na spokojne i dokładne opracowanie zamierzonych referatów.

Ś. p. Leon Petrażycki

apostoł miłości i moralności.

Senat Uniwersytetu Warszawskiego oznajmił publicznie żałobną wieść, że z grona profesorów tego Uniwersytetu ubył w dn. 15 maja b. r. w 65-ym roku życia ś. p. Leon Petrażycki, profesor zwyczajny socjologji na Wydziale Prawa, członek całego szeregu towarzystw naukowych, wybitny uczony, znakomity badacz wiedzy prawniczej, wśród swoich i obcych wsławiony, przez uczniów umiłowany.

Ś. p. Leon Petrażycki, syn ziemi kresowej, urodzony w dn. 13 kwietnia 1867 r. w Mohylowszczyźnie, uczęszcza do gimnazjum klasycznego w Witebsku, następnie zaś w roku 1885 wstępuje na wydział prawny Uniwersytetu Kijowskiego. Specjalizuje się tam w dziedzinie prawa rzymskiego, zdaje egzamin na stopień magistra i już w roku 1897-ym staje na katedrze stołecznego uniwersytetu rosyjskiego — w Petersburgu. Ten niezwykły sukces tak młodego uczonego polaka zawdzięczał Petrażycki wyłącznie swym wybitnym zdolnościom naukowym oraz nowym wartościom, jakie wnosił w naukę prawa.

Lata całe spędza odtąd Petrażycki na katedrze uniwersyteckiej w Petersburgu, ogarniając coraz to szersze horyzonty wiedzy prawniczej. Początkowo prawnik-romanista, staje się z czasem wybitnym znawcą filozofji prawa, następnie zaś twórcą teorji psychologicznej w prawie. Niepospolita wiedza, wyjątkowa dokładność naukowego myślenia i szeroki uniwersalizm łączyły się w osobie Petrażyckiego z głę-

bokiem umiłowaniem nauki prawa, z tym entuzjazmem naukowym, jaki cechuje zwykle wielkich uczonych.

Autorytet naukowy Petrażyckiego otwiera mu wstęp do wszystkich uniwersytetów Europy. Autorytet moralny zyskuje mu wyjątkową popularność, w szczególności wśród szerokich sfer młodzieży uniwersyteckiej. Tłumy słuchaczy, którzy przychodzili na wykłady Petrażyckiego, porywał wysoki ton, na jaki nastrojone były te wykłady. Wskazując uczniom swym na wysokie i szczytne zadania, jakie mają w przyszłości do spełnienia, podnosił niezmiernie intelektualny i etyczny poziom studjów prawniczych.

W szeregi słuchających go przyszłych prawników wpajał głęboko wielki uczony socjolog poczucie odpowiedzialności za całość życia społecznego.

Mówiąc o drogach, po których iść winna polityka prawodawcza, Petrażycki wysuwał stale wielki ideał, jaki ma jej przyświecać — ideał miłości, mający być potężnym, prawdziwie twórczym czynnikiem odrodzenia ludzkości.

Jedno za drugiem ukazywały się wielkie dzieła naukowe Petrażyckiego, z których każde stanowiło swego rodzaju wydarzenie dnia w rozwoju nauki prawa.

„Teorja prawa i państwa w związku z teorją moralności", „O motywie postępowania ludzkiego i istocie moralności", „Wstęp do teorji prawa i moralności" i t. d.

Petrażycki wierzył w szlachetność i dobroć duszy ludzkiej, wierzył, że będzie szła ona coraz bardziej po drodze miłości bliźniego i prawdy, wierzył, że prawo, jako potężna, niezwyciężona siła kulturalna, doprowadzi ludzkość do szczytów doskonałości i sprawiedliwości.

W dziele swym: „O ideale społecznym i odrodzeniu prawa naturalnego" Petrażycki stwierdza, że „wysuwając ideę wychowania miłości, ideę oczyszczenia psychiki ze złośliwych i egoistycznych elementów, ideę gotowości poświęcania się radosnej służbie dla społeczeństwa, ludzkości, kultury i postępu ma na względzie zasadnicze zadanie pedagogiczne, najwyższy i najidealniejszy element przyszłej psychiki ludzkiej".

Omawiając w innej pracy (socjologji) wychowawcze znaczenie prawa i różnorodność pedagogicznego jego działania, Petrażycki wskazuje na to, że „prawo działa w sposób cywilizacyjny przez to, że tłumi i wyplenia przyzwyczajenia i skłonności do gwałtów, do potajemnych i wiarołomnych machinacyi, wzmacnia poszanowanie osób i praw innych...".

Petrażycki doczekał się szczęścia — objęcia katedry uniwersyteckiej w stolicy własnego niepodległego państwa. Uzyskuje on możność głoszenia swych szczytnych haseł i ideałów wobec akademickiej młodzieży polskiej. Pracuje gorliwie w dalszym ciągu, lecz siły wielkiego uczonego stale słabną. W rozsłoneczniony dzień majowy odchodzi od nas czysta, piękna dusza najwybitniejszego przedstawiciela romantyzmu prawniczego.

W pamięci naszej i przyszłych pokoleń pozostanie ś. p. Leon Petrażycki — jako Ten, który „chciał prawu dać duszę".

Komitet Redakcyjny.

KAZIMIERZ FLESZYŃSKI.

Sumienie sędziego

Zasada, że sędzia winien kierować się przy wyrokowaniu wyłącznie wewnętrznem przekonaniem, opartem na materjale dowodowym sprawy, należy do tych, które znane są nawet przeciętnemu, niewtajemniczonemu w arkana wymiaru sprawiedliwości laikowi.

Zaznajomienie się dokładne ze stanem faktycznym sprawy stanowi elementarny obowiązek wyrokującego sędziego. Lecz dla wydania orzeczenia sądowego niezbędnem jest poddanie głębokiej analizie materjału dowodowego, dokonanie prawidłowej oceny tego materjału, należyte jego oświetlenie. Nowoczesne ustawodawstwo zerwało oddawna z formalną teorją dowodową; sędzia obdarzony został wielkim przywilejem swobodnej oceny dowodów, z tem jednak zrozumiałem najzupełniej ograniczeniem, że obowiązany jest odpowiednio ocenę tę uzasadnić. Na plan pierwszy przy wyrokowaniu wysuwa się siłą rzeczy osoba sędziego, który na podstawie wewnętrznego swego, zgodnego z sumieniem przekonania dokonuje swobodnej oceny materjału dowodowego sprawy. Materjał ten staje się poniekąd bryłą wosku, którą ugniata sędzia wyrokujący — w tę czy inną formę orzeczenia sądowego.

Tak wiele mówi się o wewnętrznem przekonaniu sędziego, tak często wskazuje się — na jego sumienie. Tyle wiary pokłada społeczeństwo w czystość sumienia swego sędziego. Wśród tarć i walk osobistych, społecznych, politycznych spogląda ono z ufnością na tych, którym powierzone zostało zaszczytne, prawie boskie zadanie bezstronnego, beznamiętnego, czysto rzeczowego sądzenia ludzkich bezprawi.

Tam, za zamkniętemi drzwiami sali narad, gdzie decydują się losy współobywateli, gdzie rozstrzygają się sprawy, dotyczące czci, wolności, mienia — sędzia mówi z własnem sumieniem. Niby w wielki płonący tygiel wrzuca wyrokujący sędzia wszystko to, z czego się wykuwa p r a w d a o r z e c z e n i a s ą d o w e g o, a więc: materjał dowodowy sprawy, papierowe przepisy obowiązujących ustaw, realne warunki i potrzeby życia, interes państwa, własne uczucia, własne poglądy naukowe, społeczne, polityczne. Bo ten sędzia, wyrokujący sędzia, jest pomimo wszelkie kagańce ustaw przedewszystkiem tylko... człowiekiem, człowiekiem myślącym i czującym, nie zaś bezdusznym manekinem, lub automatem do wydawania wyroków.

Nie może przecież odgrodzić się sędzia od płynącej wokoło niego fali życia, która poprzez przepisy przestarzałych nieraz ustaw wznosi się częstokroć tak wysoko, że dosięga jego... sumienia. Nie mogą być obce sędziemu zwykłe, ludzkie uczucia litości, współczucia, wstrętu, oburzenia. Musi, ma się rozumieć, przywoływać wtedy na pomoc świadomość o konieczności zachowania spokoju, rozwagi, będących imponderabi

liami w wykonywaniu zawodowego obowiązku, tłumienia nurtujących w sercu uczuć, przestrzegania bezstronności sprawiedliwego sędziego. To nastawienie na sprawiedliwość nie może nigdy opuszczać sędziego; powinno być ono stałem antidotum przeciwko wszelkim osobistym odruchom uczuciowym. Jest ono związane nierozerwalnie z duszą sędziego, stanowi rdzeń jego duchowej istoty; bez niego nie można wyobrazić sobie rzeczywistego wymiaru sprawiedliwości.

Lecz wyrok — orzeczenie sędziego musi być zgodnem nie tylko z własnem jego sumieniem, lecz także z sumieniem społeczeństwa, — musi mieć charakter wychowawczy, pedagogiczny.

Sędziemu powierzone zostało wielkie zadanie stosowania ustaw państwowych, ich komentowanie. Musi on wypełnić częstokroć lukę, jaka wytworzyła się pomiędzy życiem a martwą literą prawa, musi ścierać nieraz kanty niedopasowanej do warunków życia współczesnego lub przestarzałej ustawy. Ustawy nie mogą być z dnia na dzień zmieniane. Pomiędzy okresem tworzenia ustawy względnie chwilą jej wydania a stosowaniem w życiu powstaje siłą rzeczy coraz to większa odległość. Tu wysuwa się właśnie na plan pierwszy sumienie sędziego, jego poczucie słuszności, które nakazuje mu zbliżyć do siebie — prawo i życie, ustawy i społeczeństwo.

Wrażliwe, czułe sumienie sędziego nie może nie pamiętać o tem, że przestępstwo, które sądzi, jest tak często przedewszystkiem wielkiem nieszczęściem, że równość w procesie cywilnym — przy nierówności finansowej umawiających się stron — jest w wysokim stopniu iluzoryczna. Sumienie sędziego nie może przejść do porządku dziennego, nad temi dylematami i, o ile jest to tylko w granicach ustawy możliwe, winien sędzia rzucić na chwiejące się wagi Temidy na korzyść nieszczęśliwego, słabego — grudkę litości czy też niwelującej nierówność społeczną słuszności.

Sumienie sędziego dalekie być winno od liczenia się z ponętami popularności, lecz musi wsłuchiwać się bacznie w tętno współczesnego życia.

Sędzia — ten zwykły człowiek z krwi i kości — nie pozbawiony jest prawa posiadania własnych, mocnych, zdecydowanych poglądów społecznych i politycznych, nie wolno mu tylko wynosić ich na hałaśliwy, jarmarczny rynek życia.

Trudno żądać od sędziego, by zmieniał z dnia na dzień swe poglądy społeczne, by przystosowywał je do aktualnej w tym względzie konjunktury, by nastawiał swe sumienie w kierunku bieżących wiatrów politycznych. A pokusy na każdym kroku tak wielkie. Czasem chodzić może tylko o kawałek chleba dla siebie i swoich najbliższych, czasem— o złote ponęty karjery.

Trudno wymagać od wszystkich — od każdego przeciętnego, szarego sędziego — swego rodzaju bohaterstwa, samozaparcia się, nara-

żania się bezwzględnego na skutki niezłomności przekonań i poglądów; trudno wymagać od niezamożnego, obarczonego obowiązkami rodzinnemi sędziego, by zgodnie z własnem sumieniem płynął pod prąd, który wyrzucić go może na mieliznę... przeniesienia w stan spoczynku. Bohaterzy, cisi bohaterzy, liczą się na dziesiątki, jeżeli nie na jednostki.

Trzeba więc dać mocną ochronę prawną sędziemu i jego sumieniu.

Niezawisłość duchową sędziego, niezależność wewętrzną jego sumienia należy ogrodzić murem ustawowych gwarancyj, by nawet słaby z natury, nawet najsłabszy nie zachwiał się pod naporem czynników natury zewnętrznej.

W interesie państwa leży oparcie aparatu sądowego na zasadzie bezwzględnej sprawiedliwości. Nie darmo rzymianie uważali sprawiedliwość za „fundamentum regnorum", nie darmo nasi pobratymcy słowianie południowi nazywają swe ministerstwo sprawiedliwości — ministerstwem „prawdy".

Jeżeli sięgniemy na chwilę do naszej sądowniczej przeszłości, do źródeł nowoczesnego ustroju sądowego na ziemiach polskich, to przekonamy się, że ustawy kontytucyjne, choć tworzone pod hasłem supremacji czynnika wykonawczego, wysuwały jednak mocno — w imię dobrze zrozumianego interesu państwowego, zasadę całkowitego zabezpieczenia sędziego przed jakąkolwiek ingerencją w dziedzinie jego sumienia ze strony władz rządzących.

W tak zwanej „Organizacji Ministrów", opartej na Konstytucji Księstwa Warszawskiego z dn. 22 lipca 1807 r., znajdujemy taki znamienny dla doby ówczesnej przepis, regulujący stosunek sądów do interesów państwa: „wyroki sędziów nawet w sprawach, gdzie My, Król lub Naród jest interesowanym, są wolne od wszelkiego wpływu i jedynie p r a w u i s u m i e n i u sędziego podległe mieć chcemy".

Konstytucja Królestwa Polskiego z dn. 27 listopada 1815 r. idzie w tym względzie jeszcze dalej, dając rzeczowe określenie niepodległości (niezawisłości) sędziowskiej: „Przez niepodległość sędziego rozumie się służąca mu wolność oświadczenia swego zdania w sądzeniu, bez ulegania wpływom władzy najwyższej i ministerjalnej". „Wszelkie inne określenie lub tłumaczenie niepodległości sędziego — mówi tak Ustawa Konstytucyjna — uznaje się za n a d u ż y c i e".

* * *

Idą wieki za wiekami i wciąż toczy się walka o prawo, o miejsce dla prawa, walka o sprawiedliwość.

* * *

Każda istota ludzka insynktownie odczuwa potrzebę sprawiedliwości — każda wierzy we wcześniejszy czy późniejszy jej tryumf.

Na straży sprawiedliwości stoi i stać winno niezłomnie sumienie niezawisłego sędziego.

Tam, gdzie się wykuwa
Praw Państwa zręby...

Wywiad ze sprawującym kierownictwo administracyjne Komisji Kodyfikacyjnej R. P., jej Sekretarzem Generalnym, Sędzią S. N., prof. E. Stan. Rappaportem.

Godzina popołudniowa. Znajdujemy się w zacisznym gabinecie Sędziego S. N., prof. E. Stan. Rappaporta, Sekretarza Generalnego Komisji Kodyfikacyjnej R. P., do którego imieniem „Głosu Sądownictwa" zjawiliśmy się po wywiad na temat stanu prac, zamierzeń i działalności Komisji Kodyfikacyjnej R. P.

Czworokątny niewielki stolik — nad nim zwisająca lampa o przytłumionem świetle — okna zasłonięte storami. — Zaproszeni uprzejmym gestem naszego łaskawego interlokutora zasiadamy wokół stolika — Redaktor Kazimierz Fleszyński, zadając pytania, uprzednio wynotowane dla pamięci, a Sekretarz Redakcji, Zygmunt Zaleski, skrzętnie notując tok myśli, rzucanych w czasie ożywionej wymiany zdań.

Zaraz na wstępie Redaktor Fleszyński podnosi, iż „Głos Sądownictwa", zapoczątkowując tą drogą wywiadów stały kontakt pisma z przejawami działalności Komisji Kodyfikacyjnej w osobie jej Sekretarza Generalnego — w obecnym pierwszym wywiadzie, pragnie uzyskać szereg informacyj o charakterze ogólnym — „de omnibus rebus et de quibusdam aliis", — ma być to bowiem wywiad o charakterze informacyjno - opisowym.

Prof. E. Stan. Rappaport, idąc po myśli naszych intencji, przytakuje naszej prośbie, — a po chwili zadumy rzuca zdanie:

— Komisja Kodyfikacyjna niesłusznie niema dobrej prasy! Czyni się jej zarzut słabego tempa prac, zapominając o tem, że i w zakresie jej działalności ma się do czynienia z jakże wielce rozbieżną różnicą zdań, wynikającą na podłożu dawnego podziału państwa na trzy dzielnice. Jednak tak, jak i w innych dziedzinach, również i na terenie Komisji Kodyfikacyjnej, różnice te w miarę upływu czasu i rozwoju państwa, coraz bardziej się wyrównywują.

— Kto obecnie stoi na czele Komisji Kodyfikacyjnej? — zapytuje Redaktor Fleszyński.

— Od dnia 8 września 1928 roku t. j. od daty nagłej śmierci ostatniego Prezydenta Kom. Kodyf., ś. p. Rektora Franciszka Xawerego Fiericha, — stanowisko Prezydenta Komisji Kodyfikacyjnej nie zostało już obsadzone, — natomiast Prezydjum Komisji przekształciło się w końcu tegoż 1928 roku w ciało ściśle kolegjalne, dzielące funkcje Prezydenta, merytoryczne i administracyjne, pomiędzy swych członków.

Obecnie — informuje nas dalej Sędzia S. N., Rappaport — Sekretarz Generalny Komisji Kodyfikacyjnej R. P. pełni funkcje jej administratora, zaś Wiceprezydenci Kom. Kodyf. pełnią swoje obowiązki jako Przewodniczący Prezydjum i Komitetu Organizacji Prac, a więc kierownicy prac kodyfikacyjnych. Ta forma kolegjalna, jaka obecnie istnieje, została uznana za najodpowiedniejszą.

— Obecnie prosimy o informacje o budżecie Komisji Kodyfikacyjnej i zagadnieniach z finansami Komisji związanych.

— Budżet Komisji Kodyfikacyjnej był — od początku istnienia komisji, prócz jednego roku 1925 (około 700.000 zł.) — stale bardzo niski, co nastręczało ustawiczne trudności przy honorowaniu referentów Komisji, wymagających specjalnych kwalifikacyj i kompetencyj. Doświadczenie szeregu lat działalności Komisji Kodyfikacyjnej dowiodło, że minimum budżetowem jest kwota 500.000 zł. Wszelkie kompresje poniżej tej kwoty wywołują z konieczności niemal automatycznie zwolnienie tempa prac i powodują w następstwie potrzebę ponownego nawiązywania nici wysiłku i uwagi. W ten sposób marnuje się wprost część zużytej energji i skupienia, osiągniętego już w toku uprzedniej systematycznej pracy.

Od dnia 1 kwietnia 1931 r. t. zn. od chwili rozpoczęcia wykonywania nowego budżetu 1931/32 oprócz kompresji budżetowych, coraz dotkliwszych, ale zrozumiałych ze względu na stan finansowy Skarbu Państwa, Komisja Kodyfikacyjna musiała się przystosować ponadto do specjalnych nowych warunków układu budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości, w którym odrębny budżet Kom. Kodyf. co do wysokości poszczególnych kwot budżetowych wprawdzie zachowano, jednak skreślono, ze względu na potrzebę uproszczenia techniki budżetowej ogólnej, odrębny Dział IV budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości, obejmujący do roku 1931/32 odrębny budżet Komisji Kodyfikacyjnej. Obecnie więc budżet Kom. Kodyf. włączono nominalnie do odpowiednich paragrafów budżetu Zarządu Centralnego Ministerstwa Sprawiedliwości.

Z powodu licznych, ustawicznych restrykcyj pieniężnych Komisja Kodyfikacyjna otrzymuje obecnie mniej niż 50% kwot dotychczas otrzymywanych. Redukcja budżetu odbija się przedewszystkiem na wynagrodzeniu referentów. Wynagrodzenia za udział w posiedzeniach są już dawno zniesione.

Jakkolwiek — kończy swe wywody w sprawach budżetowo-finansowych Kom. Kodyf., prof. Rappaport — redukcja budżetu Komisji wpłynęła z konieczności na zwolnienie tempa prac Komisji Kodyfikacyjnej, — to jednak udało się ustalić plan ukończenia wszystkich prac Komisji Kodyfikacyjnej w ciągu 8 lat, — czyli, że pełny plan prac zostałby ukończony w ciągu lat dwudziestu (1919—1939).

— Jak się przedstawia skład osobowy Komisji Kodyfikacyjnej? — pyta Redaktor Fleszyński.

— Liczbę członków Kom. utrzymujemy stale w ramach 44 osób. Początkowo działalność w charakterze członka Komisji Kodyfikacyjnej uważano jako spełnianie funkcyj o charakterze pomocniczo-publicznym. Obecnie stanowisko członka Komisji Kodyfikacyjnej traktowane jest jako piastowanie urzędu, jakkolwiek bez przywiązanego do tego urzędu stałego wynagrodzenia.

Członków Komisji Kodyfikacyjnej mianuje Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Rady Ministrów; członkowie - profesorowie i sędziowie — uważani są za pozostających w stosunku publiczno - prawnym, członkowie — adwokaci uważani są za pozostających w stosunku kontraktowym.

Pośród członków Komisji Kodyfikacyjnej sędziowie stoją liczebnie na ostatniem miejscu — jest ich ośmiu (w tem dwuch byłych sędziów) na ogólną liczbę 28 członków — referentów Komisji Kodyfikacyjnej. Tę niewielką liczebność sędziów w pracach Komisji Kodyfikacyjnej koryguje się w pewnej mierze przez b. intensywne powoływanie komisyj opinjodawczych (dla poszczególnych zagadnień) z grona sędziów.

— Jeśli mowa o pomocniczych w stosunku do Komisji Kodyfikacyjnej komisjach opinjodawczych, to jaki jest naogół stosunek — zapytuje Redaktor Fleszyński — zrzeszeń i towarzystw prawniczych do prac Komisji Kodyfikacyjnej i w czem się on wyraża?

— Zacytuję tu — oświadcza Sędzia S. N. Rappaport — w odpowiedzi na pytanie słowa, wypowiedziane przez senatora Dr. K. Zaczka, jako sprawozdawcę budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości, który w marcu 1931 r. m. in. oświadczył: „Od początku swego istnienia Komisja Kodyfikacyjna rozwijała się jako ten zasadniczy ośrodek prawniczy, wokół którego skupiły się jej organizacje pomocnicze z pośród przedstawicieli prawnictwa, mające na celu bądź ułatwienie Komisji kontaktu ze zrzeszeniami prawniczemi w kwestji opinjowania o jej projektach (Stała Delegacja Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P.), bądź z prawniczemi zrzeszeniami międzynarodowemi, w kwestji dostarczania i wymiany materjału prawno - porównawczego w dziedzinie bieżących zagadnień kodyfikacyjnych (Polska Komisja Współpracy Prawniczej Międzynarodowej, Polskie Towarzystwa Ustawodawstwa Cywilnego i Kryminalnego). Rzeczone organizacje spełniają doniosłą rolę użytecznych ciał pomocniczych, wielokrotnie umniejszając wydatki Komisji Kodyfikacyjnej na specjalne, bezpośrednie studja.

Z kolei rozmowa przeszła na tematy, związane z pracami, będącemi w toku, i dalszemi zamierzeniami projektodawczemi Komisji Kodyfikacyjnej.

— W jakim stanie znajdują się prace Komisji Kodyfikacyjnej nad projektem Kodeksu Karnego? — zapytuje Redaktor Fleszyński.

— Obecnie odbywa się III-cie czytanie Kodeksu Karnego. Pragnę — podnosi Sędzia S. N., E. Stan. Rappaport, — by można je ukończyć przed wakacjami. Bowiem w okresie wakacji istnieje zamiar opracowania przepisów przechodnich, poczem na jesieni, w październiku możnaby już gotowy projekt złożyć Panu Ministrowi Sprawiedliwości. Projekt ten mógłby zostać przedstawiony Ciałom Ustawodawczym w czasie przyszłej sesji budżetowej 1931 roku. Przewiduje się, iż vacatio legis przy wprowadzaniu w życie Kodeksu Karnego trwałoby krótko. Projekt polskiego Kodeksu Karnego, opracowanego przez Komisję Kodyfikacyjną, jest syntetyczny, równie, jak i inne środkowo-europejskie, — w przeciwieństwie do kazuistycznych, jakimi są nowe kodeksy karne, włoski i hiszpański,

a poczęści i wszystkie wzorowane na nich południowo - amerykańskie. Ta syntetyczność Kodeksu Karnego polskiego związana jest z pozostawieniem b. dużej swobody sędziom wyrokującym, a więc wymaga szczególnej pieczy o wysoki poziom magistratury polskiej.

Ze sprawą realizacji Kodeksu Karnego wiąże się kwestja mego znanego powszechnie wniosku co do konieczności opracowania kodeksu wykonawczego karnego. Kwestja ta jednak jest nowa i tak ważna, że należałoby poświęcić jej bodaj wywiad specjalny.

. — Jakie są zamierzenia — pyta z kolei Redaktor Fleszyński — w odniesieniu do nowelizacji Kodeksu Postępowania Karnego?

— W odniesieniu do tego zagadnienia prace prowadzone są i w Komisji Kodyfikacyjnej i w Ministerstwie Sprawiedliwości. Ministerstwo Sprawiedliwości przygotowuje t. zw. „małą nowelizację", głównie pod kątem osiągnięcia oszczędności. Ja natomiast— mówi o zamierzeniach swych jako członka — sekretarza Sekcji Prawa Karnego Komisji Kodyfikacyjnej, prof. Rappaport — chcę oprzeć nowelizację K. P. K. na doświadczeniu i jurysprudencji. Mój schemat propozycyj — wywodzi Sekretarz Generalny Komisji Kodyfikacyjnej — jest b. śmiały: wrócić do austryjackiego systemu rewizyjnego, kończącego postępowanie merytoryczne na sądzie okręgowym. Według mojej koncepcji wydziały odwoławcze karne w sądach okręgowych byłyby sądami karnemi rewizyjno - kasacyjnymi w stosunku do sądów grodzkich, wyrokujących w I-ej instancji w sprawach karnych. Odpadłoby więc odwoływanie się strony oskarżonej do Sądu Najwyższego jako III-ej instancji. Natomiast sąd jako taki oraz prokurator mieliby pozostawioną sobie możność odwołania się do Sądu Najwyższego. Natomiast w sprawach karnych, w których w I-ej instancji wyrokuje sąd okręgowy, pozostałby w charakterze II-ej instancji sąd apelacyjny, i wreszcie kasacja szłaby do Sądu Najwyższego. Ten mój projekt wychodzi z założenia, że sprawy policji prostej i poprawczej nie powinny iść do Sądu Najwyższego, gdyż ani z racji swego charakteru ani też wobec ich małego ciężaru gatunkowego nie powinny one tak nadmiernie — jak się to obecnie dzieje — obciążać najwyższej instancji sądowej w państwie. Zresztą nie od rzeczy będzie podnieść, że odciążenie Sądu Najwyższego pozwoliłoby przy obsadzie 50 sędziów orzekających w zakresie sądownictwa powszechnego i 35 orzekających w Izbie Administracyjnej S. N. (Sędzia S. N. Rappaport b. poważnie się liczy z projektem wcielenia N. T. A. do S. N. — Przyp. Redakcji) — na podwyższenie uposażeń sędziów tej najwyższej w państwie instancji sądowej.

— Czy nie zechciałby Pan Sędzia — zapytuje następnie Redaktor Fleszyński — udzielić informacji co do projektowanego Kodeksu Karnego Policyjnego?

— Projekt Kodeksu Karnego Policyjnego znajduje się obecnie jeszcze w mgławicy. Jest to pod względem projektodawczym i kodyfikacyjno-technicznym twór bardzo specjalny i trudny. Zresztą Komisję Kodyfikacyjną zagadnienie to interesuje tylko pośrednio,

gdyż wykroczenia, któreby zostały przewidziane w tym Kodeksie, dotyczą bezpośrednio zakresu władzy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych,jako władzy zwierzchniej nad organami policji. Nawiasowo dodać muszę, że kodyfikowanie przepisów, kwalifikujących się do Kodeksu Karnego Policyjnego, po wyjęciu ich z różnych ustaw, — nie zawsze — mojem zdaniem — jest wskazane, gdyż często różne nakazy i zakazy, opatrzone sankcjami, wiążą się w sposób organiczny z całą odnośną ustawą.

Następnie rozmowa potoczyła się w kierunku cywilistycznych prac i zamierzeń Komisji Kodyfikacyjnej.

— Przedewszystkiem podnieść muszę — informuje nas Sędzia S. N. Rappaport — że za niezmiernie ważną pracę uważa Komisja Kodyfikacyjna studja nad projektem ordynacji egzekucyjnej. W dzisiejszych bowiem warunkach, przy dzisiejszym stanie procedury egzekucyjnej, coraz mniejsza ilość spraw wpływa do sądów, natomiast wymiar sprawiedliwości przenosi się do sądów polubownych. Prace nad projektem nowej ordynacji egzekucyjnej, to wielka zasługa prof. Uniw. Jana Kazimierza we Lwowie, Kamila Stefki. Są one obecnie w pełnym toku, ukończone jest już II-gie czytanie, projekt pójdzie do opinji, a na jesieni przewiduje się III-cie czytanie. Ordynacja egzekucyjna składa się zasadniczo z dwuch działów: egzekucja na ruchomościach i na nieruchomościach.

Następnie w toku prac przygotowawczych znajduje się projekt przepisów, regulujących tryb postępowania niespornego. Trybem prac zwykłych prowadzone są prace nad projektem jednolitej ustawy notarjalnej, opracowanej przez członka Kom. Kodyf., Notarjusza Jakuba Glassa. Natomiast trybem prac pilnych prowadzi się studja nad projektem przepisów, regulujących zagadnienia upadłości i zapobiegania upadłości. W sekcji prawa handlowego kończy się pracę nad projektem ustawy o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością, natomiast całokształt prac nad projektem jednolitego Kodeksu Handlowego w związku ze śmiercią członków Komisji, ś. p. Dolińskiego i Górskiego zatrzymał się na I-szem czytaniu. Obecnie referentem głównym projektu Kodeksu Handlowego jest w podkomisji Sekcji Prawa Handlowego prof. Uniw. Jagiell., Tadeusz Dziurzyński, a odnośnej sekcji przewodniczący prof. U. J., Stanisław Wróblewski.

— Jakkolwiek jest to niezmiernie drażliwa sprawa, jednak pozwalam sobie zadać pytanie, jaka jest opinja Pana Sędziego o opracowanym przez Komisję Kodyfikacyjną projekcie prawa małżeńskiego osobowego? — zapytuje Redaktor Fleszyński.

— Projekt prawa małżeńskiego osobowego wraz z ustawą o aktach stanu cywilnego został oddany do dyspozycji miarodajnych czynników rządowych i ustawodawczych, równocześnie z projektem Kodeksu Postępowego Cywilnego. Projekt prawa małżeńskiego, którego referentem głównym jest prof. Uniwer. Warszawskiego, Karol Lutostański, stał się przedmiotem zaciekłych ataków, jakkolwiek szanując uczucia religijne większości ludności polskiej i nie zmuszając jej bynajmniej do stawania przed urzędni-

kiem stanu cywilnego, miał na względzie taką koncepcję, aby dopuszczenie rozwodów małżonków-katolików było jedynie wyjątkiem od reguły. Że jednak dogmaty Kościoła Katolickiego i zawarte w tem prawie koncepcje prawno-państwowe zazębiają się o siebie, dlatego nawet projekty kompromisowe nie zadawalają ani konsekwentnych zwolenników tezy opartej na dogmatach Kościoła, ani przedstawicieli czysto-świeckiego ujęcia zagadnienia. Jednak istnieje nadzieja, że znajdą się tacy, co się wyzbędą nałogu krańcowej oceny projektu tego prawa, bowiem proces rozwodowy cywilny, w projekcie przewidziany, jest bardzo długi; szczegółowy i poważny. A tylko skłonności ku jednostronnemu naświetlaniu tak skomplikowanego zagadnienia kodyfikacyjnego przypisaćby można ostre oceny krytyczne, w prasie ogłaszane, przypisujące krańcowe tendencje zasadom projektu. W najbliższym czasie projekt ogłoszony zostanie drukiem i spodziewać się należy podówczas bardzo rzeczowej jego oceny.

Nastąpiła przerwa w naszej rozmowie. W myślach krzyżowały się te rozliczne kwestje i zagadnienia, podniesione lub choćby tylko zlekka poruszone w czasie wymiany pytań i odpowiedzi. Stanął przed nami w ogromie swym nieuchwytny gmach w i e l k i e j p r a c y, budującej zręby prawnej formy państwa: — oto w zaciszu takich jak ten, w którym przebywamy, gabinetów — snuje się wytrwale, ustawicznie, niezmordowanie praca umysłów prawniczych, ogarniających wiedzą, wyczuciem i może niekiedy błyskiem myśli twórczej zagadnienia życia społecznego i organizmu społeczno-państwowego. Rośnie budowla państwo i społeczeństwo wszechogarniająca, cementująca dzielnice i dawne zabory, jednocząca obywateli i stany, zbliżająca umysłowości, niwelująca odrębności, scalająca społeczność.

Dzień za dniem wykuwa się praw państwa zręby — dzień za dniem zbliża Rzeczpospolitą do owej chwili, gdy nową, rodzimą formę prawną nowoczesnego państwa pocznie napełniać treść nowej, dalekiej od zacofania średniowieczem tchnącego, myśli Odrodzonej Polski. Wraz z Nowemi Prawami Młoda Polska idzie!

Przerwał milczenie Redaktor Fleszyński. Na podręcznej kartce jeszcze dwa pytania widnieją: co słychać z projektem ustawy o adwokaturze, — jakie są poglądy naszego wielce uprzejmego rozmówcy na zagadnienie instytucji sądów przysięgłych?

— Sprawą przepisów o adwokaturze — wyjaśnia nam Sędzia Sędzia S. N., Rappaport — zajęło się obecnie Ministerstwo Sprawiedliwości. Jak wiadomo — zagadnienie uregulowania sprawy palestry wiąże się z jednej strony z kwestją t. zw. „wolno — przesiedlności", z drugiej zaś strony ważnym niezmiernie momentem studjów nad tą sprawą jest kwestja autonomji wewnętrznej czyli „samorządności adwokatury". Prace Komisji tej materji są dalej w toku.

— Sprawa sądów przysięgłych jest obecnie aktualną niemal w całej Europie, bowiem wszędzie zagranicą, gdzie one istnieją, myśli się o ich reformie, conajmniej reformie, jako że kasować tę instytucję byłoby zbyt trudno. Otóż we Włoszech kilka tygodni temu wprowadzono na miejsce sądów przysięgłych wielkie sądy ławnicze,

wyrokujące w składzie dwuch sędziów koronnych i pięciu ławników. W Belgji natomiast istnieje projekt przydania ławie przysięgłych w charakterze przewodniczącego, wybitnego prawnika, wybieranego ze specjalnej listy.

— Jestem przeciwnikiem instytucji sądów przysięgłych! — oświadcza nam z mocą wewnętrznego przekonania Sekretarz Generalny Komisji Kodyfikacyjnej R. P. Dlatego też opracowuję opinję co do skasowania sądów przysięgłych, którą przedstawią Pol. Tow. Prawa Państw. w związku z ankietą o zmianie konstytucji.

— A jaki jest stosunek adwokatury do instytucji sądów przysięgłych? — wtrąca Redaktor Fleszyński.

— Nikt nie pyta się tenora, czy opera jest potrzebna! — pada dowcipna a zręczna odpowiedź Sędziego S. N. Rappaporta. — Zresztą dodać muszę — zauważa nasz rozmówca, — że naogół sędziowie są przeciwnikami sądów przysięgłych, natomiast gorącymi obrońcami instytucji sądów przysięgłych są najwybitniejsi adwokaci.

Wreszcie w czasie wymiany ostatnich zdań pada kilka słów o rozpoczętej w Komisji Kodyfikacyjnej archiwizacji materjałów komisyjnych, dokonywującej się pod kierownictwem Sędziego S. N. Dr. Włodzimierza Dbałowskiego, będącego zastępcą Sekretarza Generalnego Kom. Kodyf. Komisja Kodyfikacyjna rozporządza też b. celowo dobraną, własną bibljoteką, liczącą obecnie kilka tysięcy dzieł. Wyjazdy zagranicę członków Komisji zostały ograniczone do minimum.

W dniach od 17-go do 22-go włącznie czerwca r. b. Sekcja Prawa Karnego odbędzie nader ważne posiedzenie, doprowadzając do końca III-ie czytanie projektu Kodeksu Karnego. Dzięki takiemu pośpiechowi i wytężonej pracy r. 1932 stanie się zapewnie rokiem istotnej unifikacji rodzimego prawa karnego.

Rozmowa nasza dobiegła do końca. Wstajemy, dziękujemy wielce uprzejmemu Sekretarzowi Generalnemu Komisji Kodyfikacyjnej R. P. za te jego niezmiernie interesujące wywody, które stały się materjałem dla pierwszego wywiadu, ogłaszanego na łamach czasopisma prawniczego, wychodzącego w Polsce.

EDWARD SOMMER.

'Wymiar sprawiedliwości w Polsce a w Anglji

Zamieszczamy poniżej drugi z cyklu artykułów na powyższy temat — (vide „Głos Sądownictwa" Nr. 4/1931). Po wypowiedzeniu w pierwszym artykule uwag ogólnych, Autor omawia obecnie organizację sądownictwa powszechnego w Anglji, podając w niniejszym artykule wiele ciekawych szczegółów i danych, dotyczących instytucji angielskiego sądownictwa pokojowego. Podkreślenie i uwypuklenie cech charakterystycznych, znamionujących sądy pokoju w Anglji, pozwala Autorowi na wypowiedzenie w końcowych wywodach uwag krytycznych w odniesieniu do instytucji sądów pokoju, przewidzianych w naszem Prawie o Ustroju Sądów Powszechnych.

Komitet Redakcyjny.

I.

ORGANIZACJA SĄDOWNICTWA POWSZECHNEGO W ANGLJI.

Anglicy dzielą swe sądy powszechne na dwie grupy: na tak zwane s ą d y n i ż s z e i s ą d y w y ż s z e. Określenia te użyte są w innem znaczeniu niż u nas. Przez sądy niższe rozumieją w Anglji sądy tak I-ej jak i II-ej instancji, których kompetencja terytorjalna rozciąga się na mniejsze okręgi, a zatem nie na cały kraj lub prowincje, lecz na część danej prowincji jak np. na okręg hrabstwa (tyle co nasze starostwa) lub na jeszcze mniejsze okręgi. Przez sądy wyższe zaś rozumieją w Anglji sądy tak I-ej jak i wyższej instancji, które mają swą siedzibę w metropolji, a kompetencją swą pod względem terytorjalnym obejmują jedną lub kilka prowincji.

Sądy niższe są zatem sądami prowincjonalnemi, rozsianemi po całym kraju, — sądy wyższe zaś sądami dla wielkich okręgów, obejmujących całe prowincje.

A. Do s ą d ó w n i ż s z y c h należą:

I. s ą d y p o k o j u (courts of justices of the peace) wśród których rozróżniamy następujące kategorje:

a) courts of petty sessions (wskróceniu: petty sessions);

b) courts of quarter sessions (w skróceniu: quarter sessions).

W wielkich miastach spotykamy jeszcze t. zw. m i e j s k i e s ą d y p o k o j u (sądy policyjne, będące pewną odmianą sądów pod a)).

II. s ą d y h r a b s k i e (county courts) odpowiadające mniej więcej naszym sądom grodzkim cywilnym.

B. Do s ą d ó w w y ż s z y c h należą:

III. S ą d N a j w y ż s z y (supreme court of judicature of England), który dzieli się na dwa oddziały:

a) w y s o k i s ą d (high court of justice (w króceniu: high court);

b) s ą d a p e l a c y j n y (court of appeal).

IV. S ą d y r e w i z y j n e, którymi są:

a) house of lords — dla Anglji europejskiej,

b) judicial committee of the priwy council — dla kolonji angielskich, Indyj i wyspy Mann.

Nim przystąpię do omówienia instytucji sądów pokoju, zakwestjonować muszę dość rozpowszechnione między sędziami zawodowymi mniemanie, jakoby sądy sprawowane przez sędziów pokoju były jakąś quantité negligeable, a sądy sprawowane przez zawodowych sędziów pod każdym względem i o wiele przewyższały sądy pokoju. Otóż jeden i drugi system ma swoje zalety i swoje wady, ma swoich zwolenników i swoich przeciwników.

Przeciwnicy systemu sędziów zawodowych zarzucają sędziom zawodowym nieznajomość świata i nieznajomość ludzi. Sędzia bowiem zazwyczaj nie styka się bezpośrednio z objawami życia, jakie są przedmiotem badań i rozstrzygnięć sądowych. Nie styka się on ze stronami w sposób bezpośredni, nie otrzymuje od nich szczerych i bezpośrednich informacji, lecz otrzymuje je w pewnej mierze przekręcone i tendencyjnie zabarwione. Również i świadkowie zeznają często tendencyjnie, będąc pod wpływem jednej lub drugiej strony. Jeżeli się do tego doda, że sędzia zawodowy, nie rozporządzając większemi funduszami, nie może szerzej żyć i z własnej obserwacji poznać świat i życie, — wyrabia się u niego pewien światopogląd, który nie jest zgodny z rzeczywistością. — Ten stan rzeczy określają Niemcy słowami: „Weltfremdheit des Beamtenrichtertums".

Przeciwnicy sądów pokoju, a zwolennicy obsadzania sądów wyłącznie sędziami zawodowymi zarzucają znów sędziom pokoju:

1. niefachowość w prowadzeniu i osądzaniu spraw, wynikłą z nieznajomości przepisów prawnych, skutkiem czego zapadają dość często orzeczenia sprzeczne z obowiązującem prawem;
2. znaczny subjektywizm w osądzaniu spraw i łatwe uleganie wpływom postronnym, a w szczególności —
3. uleganie w znacznej mierze wpływom adwokatów jako zawodowych prawników, górujących często wiadomościami prawnemi nad sędziami pokoju.

Jedne i drugie zarzuty mają za sobą pewną miarę słuszności. Celem uchylenia tych niedomagań stosują też poszczególne ustawodawstwa rozmaite remedia. Sędziom zawodowym dodaje się element obywatelski z poza stanu sędziów zawodowych, już to jako osobny organ orzekający o kwestjach faktycznych, jak ława przysięgłych, lub jako element współdziałający ze sędzią w orzekaniu jak fachowi assesorowie (np. sędziowie handlowi) lub sądy ławnicze.

Sędziom pokoju znów przydziela się bądź to przewodniczących prawników, bądź też prawników, jako fachowych doradców do narady nad orzeczeniem, ewentualnie jednych i drugich, — bądź też wymaga się od s ę d z i ó w p o k o j u pewnego przeszkolenia.

A. SĘDZIOWIE POKOJU.

Sądy p e t t y s e s s i o n s (dosłownie: sądy małych posiedzeń) i sądy q u a r t e r s e s s i o n s (dosłownie: sądy kwartalnych posiedzeń) są to sądy powszechne, rozsiane po całej Anglji, z których pierwsze odpowiadają mniej więcej naszym sądom grodzkim, zaś druga kategorja w przybliżeniu naszym sądom okręgowym. W jed-

nych i drugich sądach orzekają prawie wyłącznie sędziowie pokoju (judges of the peace).

Urząd sędziów pokoju wprowadzony został jeszcze za czasów Edwarda III (panował od 1327 — 1377 r.). Dawniej piastowany był ten urząd wyłącznie przez bardzo zamożnych ludzi, którzy za nominację musieli uiszczać dość znaczne opłaty, a ubieganie się o ten urząd uzależnione było od wykazania znacznego cenzusu majątkowego. Z biegiem demokratyzacji społeczeństwa wymogi cenzusu majątkowego coraz to malały, a na krótko przed wojną wymogi dopuszczenia do urzędu sędziego pokoju były następujące: Pełnoletność, obywatelstwo angielskie, własnowolność, stałe zamieszkanie w okręgu danego hrabstwa, o ile chodzi o wieś, — zaś odnośnie do miejskich sędziów pokoju, zamieszkiwanie w danym mieście. — Za równoznaczne z tem ostatniem uważa się, jeżeli dany kandydat ma w tem mieście własny dom lub dom towarowy.

Wyłączeni od sprawowania urzędu sędziego pokoju są zasądzeni za delikta hańbiące lub za oznaczone w ustawie delikta wyborcze i to do 7 lat po zasądzeniu. Dalej wyłączeni są obywatele znajdujący się w stanie upadłości handlowej, aż do 5 lat po zlikwidowaniu upadłości.

Stanowisko sędziego pokoju uzyskuje się na podstawie nominacji. Nominacji udziela król na wniosek lorda - kanclerza, któremu znów przedstawia kandydatów lord - lieutenant, — naczelnik danego hrabstwa (tyle co nasz starosta). Nominacja nie jest indywidualną, bowiem od czasu do czasu sporządza się w hrabstwach listy kandydatów na sędziów pokoju, które lord-lieutenant przedkłada lordowi-kanclerzowi, a ten królowi i z tej listy mianuje się szereg sędziów pokoju. Rozumie się, że propozycja naczelnika hrabstwa, lorda - lieutenanta, ma zazwyczaj decydujące znaczenie.

Nominacja następuje na czas życia króla, lecz następca w tronie z reguły zatwierdza dotychczasowych sędziów pokoju, wpisując ich na nową listę, tak że urząd sędziego pokoju jest w swej istocie dożywotnim. Z powodu nienależytego wykonywania urzędu sędziego pokoju, lub gdy tenże stanie się niegodnym tego urzędu, może nastąpić usunięcie sędziego pokoju z urzędu przez skreślenie go z listy, co poczytywane jest za wielki dyshonor i co zresztą rzadko się zdarza. W wypadku zmiany króla następuje zazwyczaj rewizja list, i uznanych za niegodnych nie umieszcza się na nowej liście. — Nieumieszczenie na nowej liście ma to samo znaczenie co skreślenie z listy, a zatem usunięcie z urzędu.

Jak widzimy z wyżej przedstawionego stanu rzeczy, dopuszczone a zarazem i wciągnięte do sprawowania urzędu sędziego pokoju są bardzo szerokie sfery społeczeństwa, co znajduje też swój wyraz w liczbie sędziów pokoju, która wedle danych zawartych w dziele Hatscheka „Englisches Staatsrecht“ wynosiła w1895 r. 18.205 sędziów (na około 30.000.000 mieszkańców ówczesnej Anglji), mimo iż wedle Gerlanda („Die englische Gerichtsverfassung“ — Lipsk 1910) dla należytego obsadzenia i funkcjonowania sądów pokoju liczba 1430 sędziów byłaby wystarczającą. Ta wysoka liczba sędziów pokoju ma znaczenie dla sposobu wykonywania tego urzędu, gdyż ciężar rozłożony na liczne jednostki nie obciąża zbytnio poszczególnych sędziów pokoju.

Urząd sędziego pokoju jest urzędem honorowym i bezpłatnym. Sędzia pokoju otrzymuje tylko zwrot kosztów podróży i pobytu, o ile posiedzenie sądu odbywa się poza jego miejscem zamieszkania.

Sędziowie pokoju danego okręgu tworzą zamkniętą w sobie organizację, która zbiera się od czasu do czasu dla narad nad sprawami publicznemi. W szczególności przedkłada się im do zaopinjowania projekty nowych ustaw i rozporządzeń z wszelkich dziedzin. między innemi też sprawy podatkowe i administracyjne danej prowincji. Uprawnieni są też do stawiania samoistnych wniosków ustawodawczych.

Grono sędziów pokoju danego hrabstwa stanowi obsadę dla znajdujących się w tem hrabstwie sądów pokoju.

Sędziowie pokoju dokonują sami między sobą rozdziału czynności, istnieje zatem samorząd· Sami wybierają z pomiędzy siebie przewodniczącego t. zw. chairmana, który przeważnie jest na wszystkich posiedzeniach obecny i przewodniczy na rozprawach. Takim przewodniczącym jest zazwyczaj jakiś prawnik (emerytowany sędzia, niepraktykujący już adwokat i t. p.). O ile on nie przewodniczy, zastępuje go najstarszy sędzia pokoju.

Sąd pokoju jest sądem kolegjalnym. Utarła się ta praktyka, że w posiedzeniach sądowych (rozprawach) biorą udział wszyscy sędzowie pokoju, którzy zjawią się w danym dniu do sądu, tak że liczba sędziów orzekających jest nieograniczona, z tem jednak zastrzeżeniem, że nie może być ich mniej jak dwuch. Zresztą co do liczby sędziów, to statuty poszczególnych sądów rozmaicie tę kwestję regulują.

W niektórych znów sądach pokoju zgromadzenie sędziów pokoju odnośnego okręgu sporządza co pewien czas listy posiedzeń, na których sędziowie pokoju zasiadają kolejno według pewnego porządku. Mimo tej wielkiej swobody i mimo tego, iż nikt nie ma ustawowego obowiązku stawić się na posiedzenie, kilkusetletnie kroniki sądów pokoju notują zaledwie jeden wypadek, gdy posiedzenie skutkiem niestawienia się sędziów pokoju nie doszło do skutku· Ten stan rzeczy jest wpływem zakorzenionego w społeczeństwie wielkiego poczucia obowiązku, a ponadto obawiają się w Anglji wielce skreślenia kogoś z listy sędziów pokoju, co uważane jest tamże za wielki dyshonor i co mogłoby danemu obywatelowi ogromnie zaszkodzić w opinji publicznej, a nawet w zawodzie.

B. PODZIAŁ TERYTORJALNY I KOMPETENCJA SĄDÓW POKOJU.

SĄDY „QUARTER SESSIONS“ I „PETTY SESSIONS“

Na jeden okręg sądowy t. zw. commision of paece, który terytorjalnie pokrywa się zazwyczaj z okręgiem administracyjnym danego hrabstwa, wypada jeden wyższy sąd pokoju — „justices of quarter sessions“ — w skróceniu zwany „quarter sessions“, — który mniejwięcej odpowiada naszym sądom okręgowym· Okręg tegoż sądu dzieli się znów na szereg pomniejszych okręgów sądowych, w których urzędują sądy „justices of petty sessions“ — w skróceniu zwane „petty sessions“, które odpowiadają mniejwięcej naszym sądom grodzkim. Na jedno hrabstwo względnie na jeden okręg sądu

„quarter sessions“ przypada przeciętnie 15 sądów „petty sessions“. Jak widzimy liczba sądów w stosunku do terytorjum jest znacznie większa niż u nas. Wedle jednego sprawozdania parlamentarnego było w 1878 r. w samej Anglji (bez Walji, Szkocji i Irlandji) 715 sądów „petty sessions“.

Co się tyczy kompetencji tychże sądów, to pomijam przedstawienie kompetencji terytorjalnej, gdyż odnośne przepisy zbliżone są do naszych przepisów normujących kompetencję miejscową. Co się zaś tyczy kompetencji rzeczowej, to sądy pokoju są przedewszystkiem sądami karnemi, prócz tego jednak podlegają ich orzecznictwu niektóre sprawy cywilne.

W sprawach karnych są sądy „petty sessions“ sądami orzekającymi w sprawach o mniejsze przestępstwa, a sądami śledczymi prawie że dla wszystkich przestępstw. Wyłączone są tylko sprawy o morderstwo i zabójstwo, dla których to spraw istnieje instytucja specjalnych sędziów śledczych t. zw. c o r o n e r s.

Sprawy tak karne, jak i cywilne, które podlegają orzecznictwu sądów „petty sessions“ przeprowadzane są w pewien bardzo uproszczony sposób, w t. zw. postępowaniu sumarycznem.

W sprawach karnych mogą sądy „petty sessions“ bez przeprowadzenia śledztwa orzekać też i co do przestępstw, które należą do kompetencji sądów „quarter sessions,“ jeżeli sprawy mogą być przeprowadzone w sposób sumaryczny, a sąd wedle swego swobodnego uznania uważa, że dany wypadek nadaje się do takiego postępowania, — a zatem, jeżeli sprawa pod względem faktycznym jest nieskomplikowana, a wypadek nie jest zbyt ciężki. — Postępowanie takie może się odbyć tylko w ciągu 6 miesięcy od dnia popełnienia czynu. Postępowanie wdraża się w ten sposób, że zawiadamia się obwinionego na piśmie o treści oskarżenia i wzywa na termin. Jeżeli donosiciel zaręczy pod przysięgą prawdziwość swego doniesienia, może być w stosownych wypadkach wydany przeciw obwinionemu nakaz aresztowania. — Rozprawa odbyć się powinna na jednym posiedzeniu, a strony nie mają prawa domagać się odroczenia rozprawy. Dalszym wymogiem dopuszczalności takiego postępowania jest, aby oskarżony, a u dzieci niżej lat 12 — ich ojciec względnie opiekun, na to się zgodzili.

Najwyższa dopuszczalna kara w tych wypadkach jest:

w przestępstwach popełnionych przez dzieci do lat 12 — miesiąc więzienia, grzywna do wysokości 40 szylingów lub kara chłosty;

w przestępstwach popełnionych przez dzieci od 12 — 16 lat — kara 3 miesięcy więzienia lub grzywna do 10 funtów szter.;

wobec osób dorosłych — kara 3 miesięcy więzienia ewentl. z obostrzeniami lub kara grzywny do 20 funt. szterl.

W niektórych wypadkach może w sprawach podlegających kompetencji sądów „quarter sessions,“ sąd „petty sessions“ przeprowadzić postępowanie sumaryczne i bez zgody obwinionego, jeżeli tenże przyzna się do czynu, a sąd uzna postępowanie sumaryczne za wystarczające, a karę do 6 miesięcy więzienia za dostateczną.

Zaznaczyć należy, że opisane wyżej postępowanie sumaryczne w sprawach, należących do kompetencji sądów „quarter sessions,“ ma w Anglji bardzo wielkie zastosowanie, gdyż obwinieni, mając

do wyboru między przewlekłem postępowaniem zwyczajnem, a krótkiem postępowaniem sumarycznem, zazwyczaj wybierają to ostatnie, ponieważ unikają przez to często dość długo trwającego aresztu śledczego, zyskują na kosztach sądowych, które w tym wypadku są znacznie mniejsze, a zazwyczaj też na wymiarze kary, który w postępowaniu sumarycznem nie może być wysoki.

Zaznaczam, że powyższe załatwienie cięższych spraw w postępowaniu sumarycznem ma ogromne znaczenie w kwestji odciążenia sądów i prokuratury, gdyż odpada śledztwo, wygotowanie aktu oskarżenia i czynności przygotowawcze przed rozprawą. Ponadto wywiera ów sposób załatwienia także ogromny moralny efekt, gdyż znaną jest rzeczą, że nawet mała kara, lecz wymierzona prawie bezpośrednio po ujawnieniu czynu, sprawia większy efekt moralny u sprawcy i jego otoczenia, niż nawet i wysoka kara, lecz wymierzona po upływie dłuższego czasu od popełnienia czynu; ponadto dłuższy upływ czasu umożliwia sprawcy wynalezienie fałszywych świadków, fałszywych dowodów, co często uniemożliwia ukaranie winowajcy.

W sprawach cywilnych sądy „petty sessions" właściwe są do rozstrzygania drobnych sporów życia codziennego, jak: spory o najem, spory pomiędzy pracodawcą a pracownikiem, spory o naruszenie posiadania, spory o alimenty z tytułu nieślubnego ojcostwa i t. p., a w niektórych sądach „petty sessions" także spory ze stosunku małżeńskiego, jak: skarga żony przeciw mężowi o utrzymanie, udzielanie małżonkom zezwolenia na odrębne mieszkanie i t. p. Ostatnia kategorja spraw należy w niektórych okręgach do kompetencji sądów „quarter sessions."

Jak już wspomniałem — orzekają sądy „petty sessions" z reguły kolegialnie. — Przez jednostkowego sędziego prowadzone są śledztwa karne oraz mogą być rozpatrywane niektóre drobne sprawy karne w postępowaniu sumarycznem, przyczem jednak sędzia jednostkowy nie może wymierzyć wyższej kary ponad 14 dni aresztu lub grzywnę do 20 szylingów.

Sądami pokoju wyższego rzędu są sądy „quarter sessions", które odpowiadają mniej więcej naszym sądom okręgowym. Wywodzą one swą nazwę stąd, że dawniej zbierały się one tylko raz na kwartał. Obecnie jednak odbywają one swe posiedzenia znacznie częściej, jak np. sądy „quarter sessions" Londynu odbywają swe posiedzenia 2 razy w miesiącu, przyczem przez posiedzenie rozumie się nie jeden dzień rozpraw, lecz ciąg posiedzeń w związku ze sobą.

Okręg sądu „quarter sessions" pokrywa się naogół z okręgiem danego hrabstwa. Jednak niektóre okręgi sądu „quarter sessions" są mniejsze od okręgu hrabstwa, tworząc własny okręg sądowy „quarter sessions". Również niektóre miasta tworzą własne okręgi „quarter sessions", a niektóre wielkie miasta jak np. Londyn podzielone są nawet na kilka okręgów „quarter sessions".

Sądy „quarter sessions" są sądami tak pierwszej jak i drugiej instancji.

Jako sądy I-ej instancji działają one prawie wyłącznie jako sądy karne. W sprawach cywilnych I-ej instancji ograniczona jest ich kompetencja jedynie do sporów wynikających ze stosunków małżeńskich, tak majątkowych jak osobistych, jak: spory o płacenie i za-

bezpieczenie renty na utrzymanie dla żony i dzieci, zezwolenie na odrębne zamieszkanie małżonków, zarządzenie — u kogo z małżonków mają być umieszczone dzieci i t. p.

W sprawach karnych sądy „quarter sesions" właściwe są dla średnich i ciężkich przestępstw. Te przestępstwa rozpatrywane być mogą jedynie w postępowaniu zwyczajnem i to z reguły za przybraniem ławy przysięgłych t. zw. j u r y. Wyłączone są tu natomiast ciężkie zbrodnie, jak morderstwo, zabójstwo, zdrada kraju, krzywoprzysięstwo i fałszowanie dokumentów. Dla tych przestępstw właściwe są tak zwane „c o u r t s o f a s s i s e s", które są delegacją sądu „high court".

Opisana wyżej kompetencja nie jest jednak wyłączną. Dla wszystkich bowiem spraw w I-ej instancji, dla których właściwe są sądy „quarter sessions", właściwe są również i sądy „assises" jako delegacje sądu „high court", którego właściwość rozciąga się na całą Anglję i Walję.

W sprawach karnych ten ze sądów („quarter sessions" lub „court of assise"), staje się właściwy, który pierwszy rozpoczął ściganie. Jednak tak sąd „high court" jak odnośny „court of assise" mają prawo wydać rozkaz, by sąd „quarter sessions' odstąpił odnośną sprawę sądowi ‚court of assise". Również może i sąd „quarter sessions", jeżeli uzna to za stosowne, nawet już rozpoczętą sprawę przerwać i odstąpić „court of assise".

Jako sądy odwoławcze rozpatrują sądy „quarter sessions" środki prawne przeciw orzeczeniom sądów „petty sessions".

Poza sprawami karnemi i cywilnemi właściwe są sądy pokoju (zarówno „petty sessions" jak i „quarter sessions") do rozstrzygania zażaleń w sprawach administracyjnych, w szczególności odwołań podatkowych. Sądy „quarter sessions" czynne są też jako sądy administracyjne oraz w pewnych sprawach jako nadzorujące władze administracyjne, w Anglji bowiem naogół administracja podporządkowana jest sądownictwu.

C. O T. ZW. CLERK'U.

Przystępuję do omówienia instytucji najważniejszej osoby sądownictwa pokoju, którą Gerland w swem dziele „Englische Gerichtsverfassung" nazywa duszą sądów pokoju. Jest nią t.zw. „clerk", a to „clerk to the justices" przy sądach „petty sessions", zaś „clerk of the paece" przy sądach „quarter sessions".

„Clerk" jest doradcą prawnym angażowanym do danego sądu celem udzielania sędziom pokoju porady prawnej, jest więc pomocnikiem sędziów pokoju, a pozatem urzędnikiem administracyjnym danego sądu.

„Clerk" załatwia wszystkie czynności i wnioski, które pozostają do załatwienia poza ustną rozprawą, w niektórych wypadkach układa akt oskarżenia i ustanawia adwokata dla popierania oskarżenia. Dalej — przygotowuje „clerk" materjał do rozprawy dla sędziów pokoju w ten sposób, że z obszerniejszych akt sporządza wyciągi dla informacji sędziów, streszcza wyniki postępowania dowodowego oraz zaopatruje akta i pisma przygotowawcze w uwagi, jakie przepisy prawne mają być w danym wypadku zastosowne,— w sprawach

karnych nadto, jakie kary mogą być w danym wypadku wymierzone (wysokość i rodzaj kary). Ponadto bierze udział w naradach i udziela informacji prawnych. — Zazwyczaj jest też „clerk" obecnym przy całej rozprawie i spisuje protokół.

Przy sądach „quarter sessions" może „clerk" ponadto także wykonywać funkcje orzekającego sędziego pokoju, co ma miejsce zwłaszcza w wypadkach spraw skomplikowanych.

Co się tyczy administracyjnych czynności „clerka", to jest on administracyjnym kierownikiem danego sądu i jego kancelarji (sekretarjatów). „Clerk" przechowuje akta, komunikuje się z innymi sądami lub władzami, administruje majątkiem sądu. — Przy sądach „quarter sessions", wyręczając sędziów pokoju, układa listę posiedzeń, kolejność udziału sędziów pokoju, układa listy ławy przysięgłych etc.

Celem wykonania tych wszystkich czynności przydzielony mu jest odpowiedni personel kancelaryjny. Ponadto praktykuje u niego t. zw. „assistent clerk."

Zestawiając stanowisko „clerka" z naszemi stosunkami, określić możemy „clerka" jako faktycznego naczelnika sądu, lecz pozbawionego tej władzy, jaką ma u nas naczelnik sądu, będącego zarazem jakgdyby syndykiem i doradcą prawnym danego sądu.

Warunkiem osiągnięcia stanowiska „clerka" jest odbycie conajmniej 14-letniej praktyki w charakterze „barristera" lub „solicitora", albo przynajmniej 14-letniej praktyki w charakterze „assistent clerka" przy sądzie pokoju. Nominacja na „clerka" następuje dla sądów „petty sessions" przez odnośne gremium sędziów pokoju, dla sądów „quarter sessions" przez wydział „quarter sessions" i wydział względnie radę hrabstwa (county council).

Uposażenie otrzymuje „clerk of the petty sessions" od władzy lokalnej z funduszów kas gminnych, zaś „clerk of quarter sessions" z kasy odnośnego hrabstwa.

D. MIEJSKIE SĄDY POKOJU.

We wszypstkich miastach Anglji istnieją specjalne sądy miejskie „quarter sessions" i „petty sessions", tak że właściwość terytorjalna tych sądów rozciąga się tylko na dane miasto wzgl. nawet część danego miasta. Niektóre wielkie miasta jak Manchester posiadają kilka, a nawet kilkanaście (jak np. Londyn) sądów „quarter sessions," a kilkadziesiąt sądów „petty sessions".

Początkowo miały sądy miejskie i niemiejskie jednakową organizację. Dopiero w 1835 r. nadany został miastom, liczącym ponad 25.000 mieszkańców, przywilej, iż odnośna rada gminna może zwrócić się do ministerstwa spraw wewnętrznych z prośbą o zamianowanie dla jednego lub kilku jej sądów sędziego zawodowego. Na wniosek ministerstwa mianuje król takiego sędziego zawodowego. Ministerstwo jednak może odmówić takiemu wnioskowi, jeżeli zamianowanie sędziego zawodowego uważa za zbyteczne.

Taki sędzia zawodowy, który przy sądach „petty sessions" zwany jest „stipendyary magistrate" lub też sędzią policyjnym, zaś

przy sądach „quarter sessions“ — „recorder“, urzęduje obok sędziów pokoju odnośnego sądu i ma ten sam zakres działania, co sędziowie pokoju danego okręgu z tą odmianą, że sędzia zawodowy może jako sędzia jednostkowy spełniać wszystkie te funkcje, jakie sędziwie pokoju spełniają kolegialnie.

Odnosi się to również do spraw odwoławczych w sądach „quarter sessions“. Czynności dzielą tam sędziowie pokoju między siebie, przydzielając sędziemu zawodowemu sprawy trudniejsze, sami zaś załatwiając sprawy łatwiejsze. Weszło też w zwyczaj w niektórych miastach, że sędziowie zawodowi załatwiają trudniejsze sprawy karne, zaś sędziowie pokoju resztę spraw karnych i sprawy cywilne.

Mimo istnienia sędziego zawodowego pozostaje „clerk“ nadal w danym sądze pokoju. Często radzi się też sędzia zawodowy „clerka“ w zawiłych kwestjach prawnych.

Warunkiem nominacji na sędziego policyjnego jest poprzednie conajmniej 7-letnie, zaś na „recordera“, — poprzednie conajmniej 5-letnie piastowanie stanowiska „barristera“. Jak widzimy — kładą Anglicy wielki nacisk na należytą obsadę I-ej instancji, skoro dla osiągnięcia stanowiska sędziego I-ej instancji wymaga się większych kwalifikacji, niż dla zawodowego sędziego II-ej instancji.

Sędziowie zawodowi pobierają stałą pensję z kasy miejskiej. Wynosi ona dla sędziego policyjnego 1.500 — 1.800 funtów szterlingów. Wynagrodzenie „recordera“, którego wysokość ustanawia rada miejska, jest znacznie niższe, wynosi bowiem przeciętnie około 200 funt. szterl. rocznie. Te stosunkowo niskie pobory „recordera“ są tem uzasadnione, że sądy „quarter sessions“ zbierają się rzadko (raz lub dwa razy w miesiącu lub rzadziej), tak że „recorder“ ma dużo wolnego czasu. Ma on też prawo obok swego stanowiska sędziego wykonywać nadal praktykę adwokacką lub inne zajęcia, co też zazwyczaj ma miejsce, tak że recorderowie funkcje sędziego zawodowego wykonują jako poboczne zajęcie. — W przeciwieństwie do recorderów nie wolno sędziom policyjnym wykonywać prywatnej praktyki.

Z możności powoływania do sądów pokoju sędziów zawodowych miasta nie bardzo korzystały, bowiem według statystyki z 1903 r. było w całej Anglji tylko:

105 „recorderów,“ (uprawiających zawód sędziego zadowego jako zajęcie uboczne) — oraz

26 sędziów policyjnych w Londynie, zaś 22 sędziów policyjnych w miastach, na prowincji — razem zatem 48 sędziów policyjnych.

E. SĄDY POKOJU W ANGLJI A INSTYTUCJA SĄDÓW POKOJU W POLSCE.

Jak już podniosłem, wybierana jest w Anglji taka liczba sędziów pokoju, iż kilkunastokrotnie przewyższa niezbędne zapotrzebowanie (około 18.000 w 1895 r. zamiast niezbędnych około 1.400). Z tego powodu jest tam możliwem ciężar, jaki przez wykonywanie urzędu

sędziego pokoju powstaje dla społeczeństwa, tak rozłożyć na poszczególne jednostki, aby był on mało odczuty. Wykonywanie natomiast urzędu sędziego pokoju przez nieliczne jednostki, jak to miało miejsce w b. Królestwie za czasów rosyjskich i jak to według Prawa o Ustroju Sądów Powszechnych ma mieć miejsce w całej Polsce, stanie się bardzo uciążliwe dla owych nielicznych jednostek funkcje te sprawujących, co z natury rzeczy może samą instytucję uczynić niepopularną.

Również i pod względem sprawności i poziomu orzecznictwa daje system angielski większe gwarancje, niż system u nas przyjęty.

W Anglji kieruje rozprawą bądź to zawodowy prawnik, bądź też przynajmniej starszy sędzia pokoju, który przez długoletnią praktykę pod wytrawnem kierownictwem nabył potrzebną rutynę i doświadczenie procesowe, a z pewnością też i potrzebne dla niego wiadomości prawnicze. Mimo to nie pozostawia się sędziów pokoju samych sobie, lecz przydaje im się do pomocy fachowego prawnika z conajmniej 14-letnią praktyką adwokacką, który tak przed wszczęciem procesu, jak też i po rozprawie, podczas narad nad orzeczeniem, udziela sędziom pokoju porad faktycznych i prawnych. W tych warunkach sądy pokoju w Anglji mogą stać w zupełności na wysokości swego zadania. Nie może to mieć miejsca u nas, gdzie sędzia pokoju przystąpi do prowadzenia rozpraw i do sądzenia spraw bez *żadnego przygotowania i żadnej pomocy fachowej*.

Na laika, który nie posiada żadnego wykształcenia prawniczego, a często nie posiada nawet jakiejkolwiek praktyki w sprawach sądowych — wkłada się obowiązek osądzenia sprawy niejednokrotnie zawikłanej pod względem faktycznym i prawnym, do czego zawodowy sędzia przystępuje dopiero po odbyciu kilkuletnich studjów, kilkuletniej praktyki i egzaminów. — Jeżeli tak nieprzygotowanego sędziego pokoju pozostawiamy nadto bez fachowej porady prawnej, to rozumie się, że czynniki sądownictwa pokojowego w tych warunkach wykonywanego muszą być wysoce niezadowalające. A szkoda! Sądownictwo tego rodzaju, postawione na odpowiednim poziomie, daje w wielu wypadkach lepsze gwarancje dobrego osądzenia sprawy, niż osądzenie jej przez zawodowego sędziego, a to z racji posiadania przez sędziego pokoju znajomości stosunków i ludzi, czego brak tak często sędziemu zawodowemu.

Dajmy zatem sędziom pokoju odpowiednie przeszkolenie, w razie potrzeby fachową poradę, a w miarę możności i fachowego kierownika, — nie zwalajmy też tego ciężaru na nieliczne jednostki, lecz rozłóżmy ten ciężar na szerokie koła, — a sądownictwo pokojowe stać będzie na wysokim poziomie i odda nieocenione usługi państwu i społeczeństwu.

DR. JAN KORZONEK.

„Prorogatio fori“ według K. P. C.

(Dokończenie).

Gdy mowa o zmianie właściwości, zastanowić się wypada nad kwestją, czy strony mogą w drodze umowy prorogacyjnej poddać orzecznictwu sądu powszechnego sprawę, która według postanowień ustawowych należy do kompetencji innych władz lub sądów szczególnych, względnie czy wolno im sprawę należącą do właściwości sądów powszechnych poddać kompetencji innej władzy lub sądu powszechnego. Przepis art. 52 K. P. C. nie zawiera w tej kwestji żadnego postanowienia, niemniej jednak opowiedzieć się należy za niedopuszczalnością umowy tego rodzaju, a to z następujących powodów: Przedewszystkiem jeśli chodzi o poddanie sprawy, należącej do kompetencji sądów powszechnych, pod rozstrzygnienie innej władzy lub sądu szczególnego, to niedopuszczalność takiej zmiany właściwości wynika już *a contrario* z przepisu art. 52, wedle którego strony mogą poddać pewien spór tylko sądowi, który według ustawy nie jest właściwy, a więc nigdy innej władzy. W dalszym ciągu należy wziąć pod uwagę postanowienie art. 52, § 2, według którego poza jedynym wyjątkiem poddania sądowi grodzkiemu spraw należących ze względu na wartość przedmiotu sporu do sądu okręgowego, nie wolno stronom zmienić umową właściwości rzeczowej. Otóż jeśli w myśl tego postanowienia nie można w zasadzie przenosić spraw ze sądów powszechnych jednego rzędu do sądów powszechnych innego rzędu, to *argumento a minori ad maius* przyjąć się musi, że tem bardziej niedopuszczalnem jest przenoszenie spraw, należących do właściwości sądów powszechnych, na inne władze lub sądy szczególne i naodwrót. Nie bez znaczenia dla omawianej kwestji jest również okoliczność, że przepis o umowie prorogacyjnej znalazł miejsce wśród przepisów traktujących wyłącznie o właściwości sądów powszechnych. Z takiego jego umieszczenia wynika bowiem, że przewidziane w nim zmiany właściwości dotyczyć mogą wyłącznie kwestji, czy i o ile zamiast jednego sądu powszechnego rozpoznać może sprawę inny sąd powszechny, natomiast nie ma ten przepis żadnego wpływu na kwestje rozgraniczenia właściwości sądów powszechnych od właściwości innych władz i sądów szczególnych. Przepisy, dotyczące tej ostatniej kwestji, musiałyby znaleść miejsce gdzieindziej i znalazły je też istotnie wśród postanowień tytułu wstępnego K. P. C. (art. 2). Niema jednakże wśród nich przepisu, dopuszczającego umowną zmianę właściwości sądów powszechnych na właściwość innych władz lub sądów i naodwrót. Zaznaczyć wreszcie należy, że przepisy, rozgraniczające właściwość sądów powszechnych od właściwości innych władz lub sądów, mają charakter prawa publicznego i jako takie nie mogą być zmieniane ani uchylane przez strony. W przestrzeganiu chronionego niemi interesu publicznego poszedł ustawodawca tak daleko, że pozwala Sądowi Najwyższemu na wniosek pierwszego prokuratora unieważnić nawet prawomocne orzeczenie, wydane przez sąd w sprawie, która nie podlega orzecznictwu sądów powszechnych (art. 77 Prawa o ustr. sądów powsz.).

Podobne względy, jak te, które wykluczają dopuszczalność zmiany w drodze umowy prorogacyjnej właściwości sądów powszechnych na właściwość innych władz lub sądów szczególnych i naodwrót, każą wykluczyć możność poddania w drodze takiej umowy sądom polskim sprawy, która wogóle jurysdykcji krajowej nie podlega, i naodwrót — możność wyjęcia z pod tej jurysdykcji na rzecz sądów zagranicznych sprawy, podlegającej orzecznictwu sądów polskich. Omó-

wione już wyżej umieszczenie przepisu art. 52 wśród postanowień o właściwości sądu, które z natury rzeczy odnoszą się tylko do sądów polskich, wskazuje na to, że przepis ten nie dotyka zupełnie kwestji, czy pewna sprawa ma być rozpoznaną przez sądy polskie lub nie. Kwestja ta znalazła unormowanie w art. 4 i 5, umieszczonych wśród postanowień ogólnych tytułu wstępnego K. P. C. Powołane przepisy określają ściśle zakres spraw, które mogą być przedmiotem orzecznictwa sądów polskich. Podobnie, jak przepisy o rozgraniczeniu właściwości sądów powszechnych od właściwości innych władz, mają one charakter publiczny i dlatego nie mogą być wolą stron zmienione (p. zresztą w tym względzie mój artykuł „Jurysdykcja krajowa w projekcie K. P. C." Przegląd Sądowy Nr. 9 z 1930 r.). Na tem też stanowisku stało orzecznictwo polskiego Sądu Najwyższego do austrjackiej i rosyjskiej procedury cywilnej, które również wyraźnych przepisów w omawianej kwestji nie dają (por. orzecz. S. N. z 4. VI. 1929, III. 1. R. 464/29. O. S. P. VIII, 562 i z 21. II. 1929, C. I. 2382/28, O. S. P. VIII, 541). Jedyny wyjątek od zasady, że nie można drogą umowy prorogacyjnej zmieniać właściwości sądów polskich na właściwość sądów zagranicznych i naodwrót, zawiera przepis art. 5, § 2,1, 1. K. P. C., według którego osoby, korzystające w Polsce z przywileju eksterytorjalności, mogą się dobrowolnie poddać orzecznictwu sądów tutejszych. I ten właśnie wyjątek jest jednem więcej potwierdzeniem zapatrywania, że zasadniczo umowa prorogacyjna nie może zmieniać właściwości krajowej na zagraniczną i naodwrót. Gdyby bowiem tak było, to zbytecznym byłby ów szczególny przepis.

Odpowiadająca warunkom wyżej omówionym i zawarta w granicach dopuszczalności umowa progacyjna ma ten skutek, że sąd w niej oznaczony staje się dla sprawy właściwym, chociaż według ustawowych postanowień o właściwości właściwym nie był. Właściwość jego może być wyłączną albo przemienną. Wyłącznie właściwym staje się wtedy, jeżeli strony inaczej się nie umówiły. Jeżeli zaś ma konkurować z sądem, który byłby właściwym według przepisów K. P. C. o właściwości ogólnej lub przemiennej, to musi nastąpić wyraźny objaw woli stron w tym kierunku. Oczywiście nie jest koniecznem, aby strony sąd umowny nazwały wyraźnie przemiennym, lub też zaznaczyły, że nie ma on być wyłącznym. Wystarczy, gdy treść umowy wykazuje bez wątpliwości ich wolę w tym kierunku. Jeżeli więc np. w umowie postanowiono, że pewien spór można lub wolno wytoczyć przed sądem umówionym, to nie oznacza to nic innego, jak to, że strony obok innych sądów chciały i ten uczynić właściwym, że więc chodziło im o ustanowienie sądu umownego dowolnego. Jeżeli jednak w umowie użyto określenia, że pewien spór ma być rozpoznany przez sąd umówiony, natenczas sąd ten będzie wyłącznie właściwym.

Jakkolwiek z jednej strony umowa prorogacyjna w braku odmiennego postanowienia stwarza sąd wyłączny, z drugiej zaś strony nie można zapomocą takiej umowy zmienić właściwości wyłącznej, to jednak błędnem byłoby zapatrywanie, jakoby strony z chwilą zawarcia jednej umowy prorogacyjnej, w której pewien spór poddały oznaczonemu sądowi, jako wyłącznemu, nie mogły później zawrzeć nowej umowy, którą ten sam spór poddają innemu sądowi. Dopuszczalność takiej zmiany wynika z umownego charakteru właściwości z art. 52. *Forum prorogatum*, mimo że jest sądem wyłącznym, nie przestaje być sądem, którego właściwość wypływa ze zgodnej woli stron. Do umowy prorogacyjnej, mimo że cel jej jest wyłącznie procesowy, nie przestają się stosować przepisy prawa materjalnego, dotyczące umów w ogólności. Skoro zaś w myśl tych przepisów wolno stronom przez zgodny objaw woli rozwiązać każdą umowę, to niema racji, aby im tego prawa odmawiać w odniesieniu do umowy prorogacyjnej. Otóż jeśli strony

po obraniu sobie w poprzedniej umowie oznaczonego sądu jako wyłącznie właściwego zawierają później nową umowę prorogacyjną, w której poddają się właściwości innego sądu, to mieści się w tem nie co innego, jak zgodne rozwiązanie poprzedniej umowy prorogacyjnej i zawarcie nowej. Gdy zaś wedle ogólnych zasad prawnych, odnoszących się do umów, rozwiązanie takie jest możliwe, to niema powodu wykluczać go odnośnie do umowy prorogacyjnej.

Według końcowego zdania § 1 art. 52 K. P. C. dokument, stwierdzający umowę o właściwość, należy dołączyć do pozwu. Zachodzi pytanie, czy to dołączenie jest warunkiem koniecznym skuteczności umowy prorogacyjnej i czy w razie niedołączenia odnośnego dokumentu do pozwu sąd, do którego się zwrócono jako do sądu umownego, ma bezwzględnie orzec swą niewłaściwość. Układ i stylizacja przepisu art. 52 K. P. C. nie zdaje się potwierdzać takiego stanowiska. Jest w nim bowiem mowa najpierw o tem, że strony mogą się umówić na piśmie o właściwość pewnego sądu, następnie, że sąd ten w braku odmiennego postanowienia staje się wyłącznie właściwym, a dopiero potem, że dokument, stwierdzający umowę prorogacyjną, ma być dołączony do pozwu. Z tego właśnie układu postanowień, objętych artykułem 52, § 1, należy wnioskować, że już samo zawarcie na piśmie (oczywiście w granicach dopuszczalności) umowy prorogacyjnej stwarza właściwość sądu umówionego, a nie dopiero dołączenie odnośnego dokumentu do pozwu. Postanowienie o dołączeniu go ma jedynie to znaczenie, że umowa o właściwość sądu nie może być wykazana inaczej, jak przedłożeniem stwierdzającego ją dokumentu. Dlatego też pozew, do którego dokumentu takiego nie dołączono, nie musi być bezwzględnie odrzucony w myśl art. 217 K. P. C. Odrzucenie go nastąpić winno tylko wtedy, jeżeli powód w treści pozwu nie powołuje się wogóle na umowę prorogacyjną, bo wtedy sąd nie ma wogóle żadnej podstawy do zajęcia się pozwem, skoro według przepisów ustawowych jest niewłaściwym, a o umowie prorogacyjnej nie ma wiadomości. Jeżeli jednakże pozew zawiera twierdzenie, że strony umówiły się na piśmie o właściwość sądu, do którego się zwrócono, a odnośnego dokumentu w pozwie brak, to nie ma nastąpić odrazu odrzucenie pozwu, lecz przewodniczący winien najpierw stosownie do art. 141 K. P. C. wezwać powoda o przedłożenie dokumentu w terminie tygodniowym i dopiero w razie bezowocnego upływu terminu sąd odrzuci pozew z powodu niewłaściwości po myśli 217. Jeżeli przewodniczący mimo braku dokumentu, stwierdzającego umowę o właściwość, zarządzi doręczenie pozwu, a pozwany zgłosi na czasie zarzut niewłaściwości oparty na tem, że umowy prorogacyjnej nie było, to powód może jeszcze aż do załatwienia tego zarzutu przedłożyć dodatkowo dokument, stwierdzający taką umowę i przez to udaremnić zarzut pozwanego.

Z okoliczności, iż umowa prorogacyjna może być wykazana tylko dokumentem, stwierdzającym ją, wynika, że jeżeli pozwany podnosi zarzut niewłaściwości sądu, polegający na tem, że dla sprawy właściwym jest nie sąd, do którego się zwrócono, lecz inny sąd umówiony, to zarzut taki może być udowodniony jedynie przez przedłożenie dokumentu, stwierdzającego umowę o właściwość tego innego sądu. Inaczej mogłoby dojść do tego, że w razie uwzględnienia zarzutu bez przedłożenia dokumentu powód zostałby wogóle pozbawiony możności wytoczenia powództwa przed którykolwiek sąd, gdyby sam nie posiadał dokumentu na zawarcie umowy prorogacyjnej, bo bez takiego dokumentu nie mógłby wnieść pozwu przed sąd wskazany przez pozwanego jako umowny.

Umowę o właściwość sądu zawrzeć mogą tylko strony. Ponieważ, jak to na wstępie zaznaczono, ma ona znaczenie czysto procesowe i zawartą zostaje w celach wyłącznie procesowych, przeto według powszechnie przyjętego zapatrywania

zdolność do jej zawarcia przyznaje się tylko tym osobom, które w procesie, będącym przedmiotem umowy, miałyby zdolność procesową. Jeżeli zatem strona zdolności procesowej nie posiada wogóle, to umowę prorogacyjną zawrzeć może tylko jej ustawowy zastępca; jeżeli posiada zdolność prosową tylko w asystencji innej osoby, to i do zawarcia umowy prorogacyjnej potrzebuje asystencji tej osoby. Pozatem zaznaczyć należy, że w teorji tam, gdzie pełnomocnictwo procesowe upoważnia do zawierania ugód i wogóle do czynności dyspozycyjnych (jak według art. 91, § 1, l. 4. K. P. C.), przyznaje się pełnomocnikowi procesowemu również prawo do zawarcia imieniem strony umowy prorogacyjnej. Co do mocy obowiązującej umowy prorogacyjnej to zgodną jest nauka i praktyka pod tym względem, że oprócz stron, które ją zawarły, wiąże ona także sukcesorów pod tytułem ogólnym tych stron, nie wiąże zaś współdłużników i współzobowiązanych. Sporną jest natomiast kwestja, czy umowa o właściwość obowiązuje sukcesorów pod tytułem szczególnym. Ostatnio Sąd Najwyższy w orzeczeniu z dnia 26. III. 1930 r. III. I. Rw. 924/29, wypowiedział zasadę, że klauzula prorogacyjna, zawarta w skrypcie dłużnym, zeznanym na hipoteczną pożyczkę, obowiązuje dalszych nabywców obciążonej realności jako dłużników hipotecznych.

Oprócz wyraźnej umowy prorogacyjnej zna nauka prawa procesowego jeszcze t. zw. *prorogatio fori tacita.* W ślad za innemi ustawami procesowemi wprowadził tę instytucję także polski K. P. C. w art. 242 i 243. Mianowicie według art. 243 sąd w każdym stanie sprawy bierze z urzędu pod rozwagę tylko taką niewłaściwość sądu, która nie mogłaby być usunięta w drodze umowy z art. 52. Natomiast co do niewłaściwości, która nadaje się do usunięcia drogą takiej umowy, to sąd może ją z urzędu uwzględnić tylko zaraz przy wniesieniu pozwu, odrzucając go *a limine* na podstawie art. 217, pozwany zaś może zarzucić ją skutecznie w myśl art. 242 K. P. C. tylko przed wdaniem się w spór co do istoty sprawy. Jeżeli tego w tym czasie nie uczyni, to odnośny zarzut traci, i tak sąd pierwotnie niewłaściwy staje się wskutek tego właściwym. Na tem właśnie przemilczeniu przez pozwanego zarzutu niewłaściwości polega jego dorozumiana zgoda na poddanie się właściwości sądu, który według ustawowych przepisów o właściwości nie jest właściwym. Jakkolwiek jednak ma się tu istotnie do czynienia niejako z milczącem porozumieniem się stron o właściwość sądu z ustawy niewłaściwego, to jednak między wyraźną umową z art. 52 K. P. C., a instytucją *prorogationis fori tacitae* leży zasadnicza różnica w tem, że pierwsza zależy wyłącznie od woli stron i przychodzi do skutku bez jakiegokolwiek udziału sądu, przy drugiej zaś sama zgodna wola stron, objawiająca się u powoda we wniesieniu pozwu przed sąd niewłaściwy, a u pozwanego w zaniechaniu podniesienia we właściwym czasie zarzutu niewłaściwości, nie wystarczy, lecz potrzeba nadto, aby sąd, do którego pozew wniesiono, nie odrzucił go (obojętne, z jakich przyczyn) *a limine* z powodu niewłaściwości w myśl art. 217 K. P. C.

WŁ. ŁUKASZEWICZ.

Kilka uwag o postępowaniu w sprawach, dotyczących zatargów pomiędzy pracodawcami a pracownikami rolnymi.

I.

Delegaci, powołani do obrony interesów stron w postępowaniu przed Komisją Rozjemczą z mocy art. 2, 3 i 16 p. 4 ustawy z dn. 1 sierpnia 1919 r. o załatwianiu zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami a pracownikami rolnymi (Dz. Pr. Nr. 65 poz. 394), o ile nie posiadają innych kwalifikacji ustawowych do zastępowania stron w procesie sądowym (art. 15, 44, 245 U. P. C. i art. 389 Org. Sąd. Ros.), nie mogą następnie brać udziału w charakterze pełnomocników stron w postępowaniu przed sądami powszechnemi o wydanie tytułu wykonawczego (art. 21 ustawy); w zasadzie bowiem, jak to wyjaśnił Sąd Najwyższy, orzeczenia Komisji Rozjemczych są ostateczne (Zb. Orzecz. 1921 r. Nr. 52 i 1929 r. Nr. 170), zaś w sądach powszechnych rozpoczyna się nowe postępowanie ściśle sądowe, które Sąd Najwyższy w orzeczeniu 1927 r. Nr. 30 przyrównał do sądowej kontroli kasacyjnej. W omawianej kwestji znajdujemy uboczną wzmiankę w orzeczeniu Sądu Najw., umieszczonem w Zb. Orzeczeń 1923 r. Nr. 15, zgodną z powyżej przytoczoną zasadą.

II.

Ani ustawa z dn. 1 sierpnia 1919 r. o załatwianiu zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami a pracownikami rolnymi (Dz. Pr. Nr. 65, poz. 394), ani też przepisy wykonawcze do tej ustawy z dnia 4 grudnia 1920 r. (Dz. Ust. Nr. 118, poz. 782) nie zawierają żadnego nakazu dla Komisji Rozjemczych, powołanych mocą tej ustawy, przestrzegania przepisów procedury cywilnej, obowiązującej w danej dzielnicy Państwa; wobec tego sprzeczne z tem, a wyrażone w formie kategorycznej, orzeczenie Sądu Najw., umieszczone w Zb. Orzecz. 1923 r. Nr. 15, nie jest słuszne; powołanie się Sądu Najwyższego na § 22 (omyłkowo powołano art. 16) rozp. wykonawczego z dn. 4 grudnia 1920 r. nie jest trafne, gdyż paragraf ten podobnego przepisu nie zawiera. Natomiast w orzecz. 1927 r. Nr. 30 Sąd Najwyższy wypowiedział zasadę, że postępowanie dowodowe przed Komisją Rozjemczą, jak badanie świadków, wysłuchanie opinji rzeczoznawców, ma się stosować do zasad procedury kontradyktoryjnej; w orzeczeniu zaś 1928 r. Nr. 164 Sąd Najwyższy uznał przekroczenie przez Komisję Rozjemczą żądań strony powodowej za uchybienie istotne, lecz wniosek ten wysnuł przedewszystkiem z natury stosunków, zachodzących między pracodawcą a pracownikiem, jako stosunków prywatno-prawnych, a następnie powołał się na art. 131 i 706 U. P. C. oraz na art. 19 ustawy z 1 sierpnia 1919 r., gdyż ten ostatni wyraźnie zaznacza, że postępowanie w Komisji Rozjemczej wszczyna się wyłącznie na żądanie jednej ze stron, a zatem musi być ograniczone zakresem zgłoszonych roszczeń. W tych warunkach należy zwrócić się do wykładni przepisów samej ustawy; ustawa ta oraz rozporządzenie wykonawcze z dn. 4 grudnia 1920 r., podając w całym szeregu artykułów przepisy postępowania Komisji Rozjemczych, analogiczne nieraz do po-

stępowania sądowego, (szczególnie art. 16 ustawy i art. 22—23 rozp.), nie każą jednak stosować przepisów obowiązującej procedury cywilnej, z czego należy wyprowadzić wniosek, iż ta ostatnia Komisje Rozjemcze w zasadzie nie obowiązuje; z drugiej jednak strony art. 21 p. 2 ustawy pozbawia mocy prawnej orzeczenia Komisji w razie pogwałcenia formalności postępowania o tyle istotnych, że wskutek niezachowania ich niepodobna układu pojednawczego lub orzeczenia uznać za prawomocne; ponieważ więc przepisy postępowania, zawarte w tej ustawie, są w wysokim stopniu niedostateczne, postępowanie zaś w Komisji, jako zmierzające do rozstrzygnięcia sporu o prawo cywilne, z istoty swej musi być analogiczne do postępowania sądowego, lecz bardziej uproszczone i zbliżone do wymagań życia, — należy w Komisjach stosować podstawowe zasady procesu cywilnego, które są przecież wyrazem porządku prawnego procesowego i sprawiedliwego podziału uprawnień i obowiązków stron; natomiast szczegółowe przepisy procedury nie są w tym przypadku obowiązujące. Zawsze atoli należy mieć na względzie wymogi p. 2 art. 21 ustawy.

III.

Jak wynika z orzeczeń Sądu Najwyższego (Zb. Orzecz. 1921 r. Nr. 52, 1927 r. Nr. 30, 191, 1928 r. Nr. 164, 1929 r. Nr. 170), sądy w razie zwrócenia się pracownika o wydanie tytułu wykonawczego sprawdzają z urzędu, czy Komisja Rozjemcza przy rozpoznaniu sporu zachowała wymagania art. 21 ustawy z dn. 1 sierpnia 1919 r.

IV.

Okoliczność, że orzeczenie Komisji Rezjemczej zapadło w nieobecności pozwanego, nie daje mu prawa wnoszenia opozycji od tego orzeczenia. Niedoręczenie przez Komisję pozwanemu orzeczenia, nie powoduje nieważności orzeczenia, gdyż uchybienie to nastąpiło po zapadnięciu orzeczenia, wobec czego sąd nie ma prawa uchylić takiego orzeczenia. Również nie należy, zdaniem naszem, oddalać definitywnie żądania wydania tytułu wykonawczego z tego jedynie powodu, że inspektor wbrew art. 23 rozp. wykonawczego wydał stronie odpis orzeczenia przed doręczeniem odpisu przeciwnikowi; najwłaściwszem byłoby w takim wypadku, aby sądy wydawały decyzję przedstanowczą, odraczającą rozpoznanie sprawy do czasu złożenia przez stronę interesowaną dowodów doręczenia odpisu orzeczenia stronie przeciwnej. Sądy nie mogą polecać Komisjom doręczanie odpisów, gdyż to przekracza atrybucję sądu.

V.

Ani z ustawy z dn. 1 sierpnia 1919 r., ani też z przepisów wykonawczych z dn. 4 grudnia 1920 r. nie wypływa, aby po uchyleniu przez sąd orzeczenia Komisji Rozjemczej sprawa musiała być ponownie rozpoznawana w innym składzie Komisji. Co do dalszego losu sprawy, po uchyleniu przez sąd orzeczenia, w razie żądania ponownego rozpoznania jej przez Komisję — ta ostatnia winna kierować się zasadą, wyłuszczoną w art. 810 U. P. C.; o ile więc przewód co do badania świadków nie został przez sąd zdyskwalifikowany, nie zachodzi potrzeba ponownego badania tychże świadków.

Stosunek Prokuratora do sprawy w wypadku odstąpienia od oskarżenia.

W związku ze stosowaniem K. P. K. nasuwają się w praktyce i jeszcze przez czas dłuższy nasuwać się będą wątpliwości, wynikłe w związku z wprowadzeniem nieznanych dawniej przepisów. To też omawianie na łamach „Głosu Sądownictwa" nowego w pewnych wypadkach trybu postępowania karnego, wskazywanie na powstające w praktyce trudności lub niejasności w celu bądź ujednostajnienia praktyki, bądź w celu spowodowania ewentualnych poprawek ustawodawczych, — będzie zawsze pożądane. Do takich nowych i niezbyt jasno sformułowanych przepisów należy art. 59 K. P. K., budzący wiele zupełnie sprzecznych ze sobą poglądów. Według U. P. K. prokurator po wniesieniu aktu oskarżenia obowiązany był stawić się na rozprawę główną, brać udział w przesłuchiwaniu świadków i biegłych oraz składać odpowiednie wnioski celem stwierdzenia winy oskarżonego,— i dopiero po wyrobieniu sobie przekonania o niewinności oskarżonego mógł zrzec się oskarżenia. Natomiast K. P. K. stwarza możliwość odstąpienia prokuratora od oskarżenia już po wniesieniu aktu oskarżenia, a przed rozprawą główną. Nasuwa się wobec tego pytanie, czy prokurator, odstąpiwszy od oskarżenia po wniesieniu aktu oskarżenia, obowiązany jest stawić się na rozprawę i brać w niej udział, jako oskarżyciel? Należy stwierdzić, że tę i inne niejasno w K. P. K. postawione kwestje, daleko wyraźniej rozwiązywał projekt K. P. K. Mianowicie zamiast obecnego art. 59 K. P. K. — projekt przewidywał art. 58, składający się z dwuch paragrafów, które brzmiały:

§ 1. Odstąpienie oskarżyciela publicznego od oskarżenia przed rozpoczęciem rozprawy głównej powoduje umorzenie postępowania, jeżeli oskarżyciel posiłkowy nie obejmuje oskarżenia.

§ 2. Odstąpienie oskarżyciela publicznego od oskarżenia na rozprawie głównej nie wiąże sądu.

A więc w § 2-im czysta zasada skargowości została już przełamana przez danie możności sądowi skazania nawet wobec zrzeczenia się oskarżenia przez prokuratora. Komisja Ministerjalna, ustalając ostateczną redakcję przepisów K. P. K., poszła jeszcze dalej w przełamaniu tej zasady i, wbrew § 1-mu art. 58 projektu, ustaliła, iż odstąpienie prokuratora od oskarżenia po wniesieniu aktu oskarżenia sądu nie wiąże, wychodząc snadź z założenia, że z chwilą otrzymania sprawy z aktem oskarżenia sąd jest jej wyłącznym gospodarzem i czynnikiem, decydującym o jej losie. Nie został jednak przez Komisję Ministerjalną sformułowany należycie stosunek prokuratora do sprawy w następnych stadjach procesu po zrzeczeniu się oskarżenia przed rozprawą główną. Czy prokurator obowiązany jest wziąć udział w rozprawie? Zdawałoby się, na zasadzie logicznych przesłanek, iż jeśli prokurator odstąpił od oskarżenia przed rozprawą, to znaczy, że nabrał przekonania, iż w danej sprawie okoliczności tak się zmieniły od chwili złożenia aktu oskarżenia do sądu, iż niema żadnych danych do skazania oskarżonego, (np. zaszła pomyłka co do osoby oskarżonego), — to nie powinien

być zobowiązanym do popierania oskarżenia na rozprawie wbrew swoim przekonaniom. Z drugiej jednak strony K. P. K. przewiduje we wszystkich instancjach merytorycznych, w całym szeregu przepisów, dwie strony procesowe; brak więc prokuratora na rozprawie byłby jakby pewnem zdeformowaniem normalnego procesu. Dopóki tedy kwestje powyższe nie będą szczegółowo uregulowane przez nowelę do K. P. K., należałoby, zdaniem mojem, interpretować przepis art. 59 K. P. K. w sposób następujący. Art. 59 K. P. K. brzmi, iż odstąpienie prokuratora od oskarżenia po wniesieniu aktu oskarżenia nie wiąże sądu. Znaczy to, że sąd nie jest obowiązany umorzyć sprawy, a jako jej gospodarz ma moc decydowania, czy ją umorzyć, czy rozpisać rozprawę główną. W tym wypadku stwarza się sytuacja podobna, jak w razie zrzeczenia się oskarżenia przez prokuratora na rozprawie, kiedy sąd nie jest krępowany wnioskiem prokuratora i może uwzględnić oświadczenie prokuratora o zrzeczeniu się przez niego oskarżenia, uniewinniając oskarżonego; względnie, wbrew temu oświadczeniu, — oskarżonego skazać.

Jeśli więc sąd nie zgodzi się z poglądem prokuratora, w przewidywaniu, iż w czasie rozprawy dzięki ustności i bezpośredniości pewne wątpliwe okoliczności mogą się wyraziściej uwypuklić i stworzyć dostateczną podstawę do skazania oskarżonego, i rozpisze rozprawę, wówczas prokurator, zgodnie z ogólnym duchem K. P. K., obowiązany będzie wziąć udział w takiej rozprawie celem współdziałania w ustaleniu okoliczności faktycznych, przemawiających za lub przeciw oskarżonemu.

Pozostaje następnie do omówienia jeszcze pytanie, w jakim trybie sąd mógłby sprawę na wniosek prokuratora umorzyć? Autorzy K. P. K., wyliczając w art. 3 przykładowo jako powody umorzenia sprawy: śmierć oskarżonego i przedawnienie, — zaznaczyli, iż umorzenie sprawy poza tymi dwoma wypadkami może nastąpić i w razie innej okoliczności, „wyłączającej“ ściganie. Okolicznością taką nie może być samo oświadczenie prokuratora w kwestji zrzeczenia się oskarżenia, ponieważ zrzeszenie się jego nie wyłącza ścigania. Natomiast prezes sądu po otrzymaniu wniosku prokuratora, zgodnie z § 1-ym art. 289 i § 1 art. 47 K. P. K. wniesie sprawę na posiedzenie niejawne, jeśli we wniosku prokuratora o umorzenie postępowania będą wskazówki na art. 3 lub na inne okoliczności, wymienione w art. 286 K. P. K.

Z poruszonym powyżej tematem wiąże się także kwestja stosunku prokuratora do sprawy w związku z interpretacją art. 72 i 327 K. P. K. Art. 72 K. P. K. głosi, że do oskarżyciela posiłkowego ma odpowiednie zastosowanie art. 59 K. P. K., czyli, że odstąpienie oskarżyciela posiłkowego od oskarżenia po złożeniu aktu oskarżenia nie wiąże sądu. Art. zaś 327 K.P.K. stanowi, że nieusprawiedliwione niestawiennictwo oskarżyciela posiłkowego i prywatnego na rozprawę główną uważa się za odstąpienie od oskarżenia.

Zacznijmy od omówienia tego ostatniego artykułu. Zachodzi pytanie, czy nieusprawiedliwione niestawiennictwo oskarżyciela posiłkowego powoduje te same skutki, co nieusprawiedliwione niestawiennictwo oskarżyciela prywatnego. Art. 67 K. P. K. nakazuje umorzenie postępowania w razie odstąpienia oskarżyciela p r y w a t n e g o od oskarżenia przed rozpoczęciem rozprawy głównej. Nato-

miast nieusprawiedliwione niestawiennictwo oskarżyciela posiłkowego nie powoduje umorzenia postępowania, ponieważ sąd nie jest tem związany, podobnie jak w wypadku odstąpienia oskarżyciela posiłkowego od oskarżenia po złożeniu aktu oskarżenia, ile że art. 72 K. P. K. wyraźnie odwołuje się do art. 59, pomija zaś art. 67 K. P. K.

A teraz kwestja, jak się ma zachować prokurator w wypadku odstąpienia oskarżyciela posiłkowego po złożeniu przez niego aktu oskarżenia? Uważam, że nie można zgodzić się ze stanowiskiem, iż w razie odstąpienia oskarżyciela posiłkowego od oskarżenia po złożeniu przez niego aktu oskarżenia, i rozpisania mimo to rozprawy głównej przez sąd, prokurator powinien w niej wziąć udział. Doszlibyśmy bowiem do dziwnie paradoksalnej sytuacji, że prokurator, uznający sprawę za beznadziejną, obowiązany byłby do popierania bezzasadnego oskarżenia. Zmuszanie w takim wypadku prokuratora do popierania oskarżenia byłoby gwałceniem jego przekonań.

Rzecz naturalna, że gdyby śledztwo (pkt. „b" art. 260 K.P.K.), lub rozprawa główna dostarczyły podstaw do skazania, to prokurator władny byłby objąć oskarżenie w myśl art. 73 K. P. K.

Konsekwentnie do powyższego rozwiązania należałoby postąpić w wypadku nieusprawiedliwionego niestawiennictwa oskarżyciela posiłkowego na rozprawę główną. Sąd powinien wówczas rozważyć, czy nie należałoby umorzyć postępowania, nie przeprowadzając rozprawy głównej, gdyby zaś uznał, iż są widoki na ujawnienie okoliczności, któreby dały podstawę do wydania wyroku skazującego, powinien wydać postanowienie o przeprowadzeniu rozprawy, a wtedy prokurator powinien wziąć w niej udział.

J. GUMIŃSKI.

Pisma sądowe dla oskarżonych zaaresztowanych

Na mocy art. 197 i 198 K. P. K. „pisma sądowe", do których zaliczają się i wezwania, doręcza się pocztą w listach poleconych z pokwitowaniem zwrotnem, przez woźnych sądowych lub przez władze gminne (gdzie niema urzędu pocztowego lub nie jest zorganizowane doręczanie listów poleconych). Pozatem świadków i biegłych można wzywać telegraficznie, telefonicznie lub w inny sposób (art. 206), naprz. przez ustne wezwanie za pośrednictwem funkcjonarjusza policji państwowej (§ 4 rozp. M-rów Spr. i Spr. Wewn. z d. 25. VI. 29, poz. 385). Na tle powyższych przepisów (art. 197 i 198) powstaje pytanie, w jaki sposób należy doręczać pisma sądowe oskarżonym zaaresztowanym? Brak specjalnego uregulowania powyższej kwestji w K. P. K. oraz w regulaminach sądowych (z d. 24. XII. 28, poz. 934 i 15. VI. 29, poz. 352) i rozporządzeniach o doręczaniu pism przez pocztę (z d. 25. VI. 29, poz. 384) lub przez policję (poz. 385) świadczy, w pierwszym rzędzie, o tem, że doręczanie pism

sądowych więźniom poddane zostało ogólnym nakazom art. 198 K. P. K.,— czy można jednak z tego faktu wyciągać wniosek, że doręczanie pism sądowych więźniom za pośrednictwem zarządów więzień jest niedopuszczalne i nie może mieć skutków prawnych? Przed odpowiedzią na to pytanie należy przedewszystkiem podkreślić ogólnie przyjętą w nauce prawa zasadę, że wykładnia logiczna przepisu prawa, opierająca się na ratio legis, ma przewagę nad wykładnią gramatyczną, jako operującą jedynie redakcyjną stroną przepisu. Jaka jest ratio legis przepisów o doręczaniu wezwań i innych pism sądowych, — na to wyraźną i miarodajną wskazówkę mamy w motywach prawodawczych Komisji Kodyf. (zeszyt II, str. 290), które głoszą, iż przepisy powyższe „mają charakter przepisów porządkowych“ — (a więc nie procesowych). „Jeżeli osoba — mówi Kom. Kod. — wezwana do sądu lub prokuratora, stawiła się w wyznaczonym terminie, jeżeli pismo sądowe otrzymała i na nie zareagowała, wtedy sposób, w jaki wezwanie lub pismo doręczono, staje się obojętny, wystarcza fakt doręczenia“. Z powyższego wynika, że jeśli oskarżonemu zaaresztowanemu doręczono odpis sentencji wyroku lub jego uzasadnienia, albo jakichkolwiek postanowień sądowych (art. 50, 223 i 224 K. P. K.) przez naczelnika więzienia, oskarżony zaś dotrzymał terminów, dotyczących środków odwoławczych, to jakikolwiek zarzut przeciwko temu sposobowi doręczenia staje się bezprzedmiotowym. Ale czy może więzień uchybić terminów pod tym pretekstem, że doręczenie nie odpowiadało warunkom art. 197 K. P. K.? Odpowiedź na to pytanie może być tylko przecząca. I to nie tylko z punktu widzenia logiki, lecz i prawa. Przepisy o doręczaniu pism sądowych przez pocztę, policję lub wójta oparte są na przesłance, że powyższe trzy rodzaje władz dają rękojmię należytego doręczenia, osoby te bowiem, jako wprawione już do tego rodzaju czynności na mocy poprzednich przepisów, i zagrożone odpowiedzialnością dyscyplinarną za złe wykonanie nakazów władzy sądowej, jako za przewinienie służbowe, należy istotnie uznać za powołane w pierwszym rzędzie do doręczania pism sądowych. Ale rdzeń kwestji polega tu nie na samych osobach, lecz na stopniu gwarancji co do należytego doręczenia pisma sądowego. Jeżeli z tego jedynie racjonalnego punktu widzenia spojrzeć na kwestję sposobu doręczenia pism sądowych, to należy z cała stanowczością stwierdzić, że naczelnicy więzień nie mogą być zaliczeni do kategorji osób, dających mniejsze rękojmie od listonoszów, posterunkowych, wójtów i sołtysów. Ustawodawcy idzie o to, aby doręczenie istotnie nastąpiło na ręce właściwego adresata, charakter zaś osoby doręczającej odgrywa jedynie rolę sprawdzianu w powyższej mierze, — bez uchybienia zatem logice nie można twierdzić, aby naczelnicy więzień pożądanej przez ustawodawcę rękojmi nie przedstawiali. A że istotnie w grę wchodzi rękojmia, nie zaś czcza formalność, na to Komisja Kodyfik. wyraźnie wskazuje w motywach do art. 211 jej projektu.

Powstaje jeszcze jedna kwestja.

Uznanie, iż naczelnicy więzień nie mogą doręczać oskarżonym wezwań i pism sądowych, otrzymanych przy odezwie sądu(zgodnie z ustępem 2 § 7 regul. ogól. urzęd. sądów z d. 24. XII. 28, poz. 934), miałoby swój sens wtedy tylko, gdyby art. 197 K. P. K. traktować,

jako przepis p r o c e s o w y (o charakterze rygorystycznym). Jakie więc skutki musiałoby mieć uchybienie temu artykułowi? Czy odpowiadałoby ono kardynalnemu warunkowi § 1 art. 496 K. P. K.? Nie, — ponieważ prawo oskarżonego polega na samem o t r z y m a n i u pisma sądowego, nie zaś na jego sposobie. A czy możnaby je traktować z punktu widzenia art. 498 K.P.K. (o art.497 i 499 nie może być mowy)? Co ma wspólnego z t r e ś c i ą w y r o k u kwestja, w jaki sposób oskarżony został wezwany do sądu lub dostał pismo sądowe? Przecież jedynie n i e o t r z y m a n i e wezwania, jako powód niestawiennictwa i pozbawienia obrony, oraz nieotrzymanie jakiegokolwiek pisma mogą być rozpoznawane pod kątem widzenia § 1 art. 496 i art. 498 K. P. K. A skoro tak, to nie można podnosić art. 197 K.P.K. do wysokości przepisu procesowego, lecz, zgodnie z motywami prawodawczemi, zatrzymać przy nim jego skromny charakter przepisu porządkowego.

Dlaczego prawodawca wyraźnie się w poruszonej przez nas materji nie wypowiedział? Uważam, że to było zgoła zbyteczne, a to z trzech powodów: 1) ponieważ pismo sądowe może się dostać do więzienia również przy pomocy woźnego sądowego (w siedzibie sądu) lub przez policję, a więc udział tych organów przy doręczaniu pism sądowych oskarżonym zaaresztowanym nie jest wyłączony; 2) sprowadzenie więźnia do kancelarji więziennej w celu doręczenia mu pisma sądowego przez samego woźnego lub przez posterunkowego również nie może być wyłączone — i 3) doręczenie więźniowi pisma, dostarczonego do więzienia w drodze przepisu art. 197 K. P. K., przez naczelnika więzienia z położeniem przez niego samego podpisu w charakterze osoby doręczającej nie mogło w umysłach twórców K. P. K. nastręczać żadnych poważnych wątpliwości z punktu widzenia g w a r a n c j i doręczenia, skoro dopuścili oni (z musu dla względów życiowych) w art.203 sposób doręczenia, dający mniejsze rękojmie. Rzecz naturalna, że z uwagi na przepis art. 202 K. P. K. pismo sądowe musi być dostarczone samemu adresatowi, nie zaś naczelnikowi więzienia, ponieważ § 1 art. 203 nie mógłby mieć zastosowania.

JAN KOZAKOWSKI.

Aparat fotograficzny na sali sądowej

„Sala sądowa podczas rozprawy — to sanktuarjum", — odezwał się kiedyś ś. p. prezes Kowalewski, gdy wkrótce po objęciu stanowiska w warszawskim Sądzie Okręgowym, wychodził z gabinetu VIII wydziału karnego, i nie orjentując się jeszcze dobrze w topografji gmachu, trafił do sali kolumnowej, w której odbywało się właśnie posiedzenie. Cofnął się wtedy natychmiast, prosząc, aby go przeprowadzono inną drogą i wyraził się przytem, że podczas sprawowania wymiaru sprawiedliwości nie wolno przeszkadzać, ani naruszać spokoju, gdyż to podrywa powagę Sądu.

Słowa te mimowoli stają w pamięci, gdy na t. zw. sensacyjnych sprawach karnych, sprawozdawcy - fotografi, uzbrojeni w olbrzymie nieraz aparaty, kręcą się po całej sali, wyszukując odpowiednich

stanowisk, aby ze wszystkich stron módz „złapać“ te lub inne osoby, biorące udział w rozprawie.

A wszakże na tej sali odbywa się poważna procedura wymiaru sprawiedliwości, z istoty swej prawie zawsze smutna, często obfitująca w momenty tragiczne. Wszakże ważą się losy dobrej sławy, a nieraz życia ludzkiego, odsłania się częstokroć najboleśniejsze, najbardziej rozpaczliwe dzieje duszy człowieczej. A wobec tego tragizmu, tej powagi, uwijają się aparaty fotograficzne, nadając rozprawie posmak sensacyjnego widowiska, które pod protektoratem Sądu pragną otoczyć jaknajszerszym rozgłosem i jaknajjaskrawszą reklamą.

„Sanktuarjum“ ś. p. prezesa Kowalewskiego zatraca wówczas zupełnie atmosferę powagi i spokoju. Oddziaływa to oczywiście i na zebraną publiczność, która się coraz mniej krępuje i której zachowanie staje się coraz bardziej głośne i bezceremonjalne. A niechże się wtedy zdarzy komukolwiek z urzędujących osób — nawet zupełnie niechcący — poruszyć się w sposób, który mógłby być poczytywany za „upozowanie się“ przed objektywem, — na ustach obserwujących zjawią się niewątpliwie uśmiechy, świadczące, że i powaga osobowego składu Sądu została na szwank narażona. Audytorjum odnosi fatalne wrażenie, że ludzie, na których ciąży ogromna odpowiedzialność, niezbyt poważnie odnoszą się do sprawy, ulegając małostkowej próżności. I to wrażenie będzie przez audytorjum mimowoli rozciągnięte na cały komplet urzędujący.

Oczywiście, najbardziej interesującą osobą jest na tem „widowisku“ siedzący na ławie oskarżonych „sprawca uroczystości“. Ku niemu, niby ku osaczonemu zwierzowi, strzelają przedewszystkiem aparaty.

Jakiem prawem?

Wszak każda czynność przewodu sądowego winna być oparta na ściśle ujętym artykule ustawy, zaś każda z osób biorących udział w sprawie, ma również jaknajściślej sprecyzowane przez ustawę prawa i obowiązki. Osoby postronne dopuszczone są na salę rozpraw jedynie w imię zasady jawności procesu, gwarancji dla społeczeństwa, że wymiar sprawiedliwości nie odbywa się za kulisami i że ustawa jest ściśle stosowana, — lecz wcale nie gwoli zaspokojeniu niezdrowej ciekawości ludzkiej i szerzeniu sensacji, — rozpowszechnianie zaś wizerunków z rozmaitych faz procesu, oraz fotografji osób, biorących w nim udział, z zasadą jawności nie ma nic wspólnego; jest jedynie pogonią za sensacją.

Na zasadzie jakiego artykułu ustawy dopuszczane bywa funkcjonowanie aparatów fotograficznych w obecności Władzy Sądowej i podczas Jej urzędowania na sali rozpraw? Na zasadzie jakiego artykułu każdy, kto zechce, rozporządza się postacią i fizjonomją ludzi bez ich zgody, a w 99% wbrew ich woli?

Ustawa w sposób wysoce humanitarny bierze w opiekę osobę oskarżonego, nie dozwala nikomu znieważać go i nadaje mu mocno chroniące go prawa.

Wykonywując kategoryczny jej nakaz, przewodniczący zapytuje na rozprawie oskarżonego, czy życzy sobie dawać wyjaśnienia w swojej sprawie, czy życzy sobie odpowiadać na stawiane mu pytania i t. d. Ale czy życzy sobie, aby go uwieczniono pod strażą,

w hańbiącem miejscu i aby za parę godzin ten jego wizerunek został rozpowszechniony po całym kraju — o to nikt go nie pyta!

A iluż z „uwiecznionych“ w ten sposób zasiadło na ławie oskarżonych jedynie wskutek fatalnego zbiegu okoliczności? Ilu jest ofiarą złej woli innych, lub nawet pomyłki? Ilu schodzi z tej ławy najzupełniej zrehabilitowanych?

Czy w wypadkach uniewinnienia i rehabilitacji oskarżonych, — panowie fotografi nie wymierzają im, pod opieką Sądu, niezasłużonej kary w postaci bardzo dotkliwych dla większości cierpień moralnych?

A nawet wśród tych, którym Sąd w wyroku wymierzy karę, iluż jest przypadkowych przestępców, którzy nie zasługują na to, aby ich uwieczniano w ilustracjach pism codziennych i czyniono przedmiotem ciekawości ludzkiej?

Aparat fotograficzny nie powinien mieć prawa obywatelstwa na sali sądowej! Nie powinien go mieć nawet w tych wypadkach, gdy ma się do czynienia z notorycznym zbrodniarzem, bo i dla niego i dla jego zwyrodniałych towarzyszów „zawodu“ wizerunek w piśmie codziennem — to chluba i reklama, nie zaś wstyd i pohańbienie.

M. WÓYCICKI.

Z kuluarów sądowych

Stanęliśmy już wobec faktu dokonanego. Skreślono 15% dodatku uposażeniowego. Sprawą tą zajęły się nietylko organa prasy, lecz i powołane ku temu czynniki, stojące z obowiązku na straży interesów urzędniczych. Nie do nas więc należy omawianie tych spraw, jako rzeczy powszechnie wiadomych i wyczerpująco omówionych. — Na tem miejscu pragnę zwrócić uwagę na rzecz inną, aczkolwiek ściśle związaną ze sprawą uposażeniową. Przetrwaliśmy tyle lat w ciężkich warunkach, umieliśmy odmawiać sobie rzeczy najniezbędniejszych, a jednak nigdy z ust naszych nie padło żadne słowo zniechęcenia, nie poniżyliśmy nigdy godności naszego zawodu. To samo obowiązuje nas i obecnie, a przedewszystkiem całkowite zachowanie równowagi ducha. Nam ugiąć się nie wolno, my nadal stać musimy na swem stanowisku, zawsze pełni godności, zapału i samoofiarności.

A następnie druga refleksja. Wyszukując pozycji budżetowych, które należy skreślić, aby móc powiązać koniec z końcem i przystosować się do zmniejszonych dochodów, pomnijmy, że nie mogą ulec skreśleniu wydatki, związane z przynależnością do Zrzeszenia. Te kilkanaście złotych miesięcznie, to wydatek duży, lecz jak sowicie się opłaca. To nasza kasa pogrzebowa, to wzajemna pomoc pożyczkowa, to gromadzenie funduszów na domy wypoczynkowe, to nasz „Głos Sądownictwa“, a przedewszystkiem, to przynależność do korporacji sędziowskiej, to spójnia nie tylko materjalna, lecz i moralna. Z tej naszej zdobyczy nie wolno rezygnować nawet kosztem największych ofiar. Więc niech nie będzie dezercji z łona Zrzeszenia!

Pokutuje w sądownictwie na ziemiach b. Kongresówki pewna reminiscencja, z którą należałoby skończyć; dotyczy ona przekonania, jakoby sądownictwo rosyjskie wyżej stało od naszego. Jest to omyłka może zrozumiała, lecz mimo to tragicznie bolesna, a przytem nieuzasadniona. W myśl zasady „s u u m c u i q u e“ musimy oddać sprawiedliwość, że w sprawach niedotyczących zagadnień politycznych sądownictwo rosyjskie stało wysoko. Ale musimy zdać sobie sprawę, że miało ono za sobą rutynę długich lat, że sędzią rosyjski całemi latami zajmował to samo stanowisko, dzięki czemu mógł doskonale zastąpić pewne, nawet duże braki samą rutyną. Możliwe to było przy a priori-cznem stanowisku, że urząd każdego sędziego bez względu na instancję sądową jest bardzo wysoki i tem samem wysoko sytuowany; stąd —powolność awansowania i wyrabianie się na danem stanowisku. Tej rutyny może nasze sądownictwo jeszcze nie posiada, lecz za to posiada walory stokroć wyższe: zapał, pracowitość, znajomość człowieka oraz jego otoczenia.

Skąd się bierze ta reminisencja? W pewnej mierze wpływają na to ci sędziowie, którzy szereg lat swego życia spędzili w sądownictwie rosyjskiem. Nie dziwmy się, że tak dobrze się wyrażają o tem sądownictwie, bo wszak wspominają oni okres swego życia w pełnym rozwoju sił i energji, a więc najmilszy i najbardziej produkcyjny, — a następnie — to nie sądownictwo było tak doskonałe, lecz oni właśnie dawali sądownictwu to wszystko, co sami mieli w sobie najlepszego. Drugim czynnikiem — jest ogólna zasada, że zawsze to, co było — uważa się za lepsze, niż stan współczesny, obecny. W psychice ogólno - ludzkiej zwykłą jest rzeczą zapominanie o czynnikach złych, a pamiętanie o dobrych, a nawet przejaskrawianie stron dobrych. Jest to może czynnik w naturze ludzkiej bardzo dodatni, lecz ten stan świadomości pamięciowej przefiltrowany być musi przez analizę historyczno-dokumentalną. — Jeżeli zaś porównamy te wspomnienia uczuciowe z dokumentami, to nie będziemy tak pohopni w szafowaniu analogją na korzyść sądownictwa rosyjskiego, a zwłaszcza sądownictwa rosyjskiego na ziemiach naszych.

Skoro mówimy o sędziach, to podnieść chciałbym pewną kwestję, może drobną, choć może tylko nam się wydaje, że jest ona drobną. Chodzi o nadużywanie słowa „sędzia“. Już w jednym ze swych feljetonów Redaktor K. Fleszyński dotykał tej bolączki w sposób cięty i sarkastyczny. Obecnie wracam do tego tematu, gdyż zwłaszcza na prowincji staje się to rzeczą drażliwą. Pojęcie sędzia— musi odnosić się jedynie i wyłącznie do członka sądu, do szafarza sprawiedliwości. Tytuł ten musi być już sam w sobie otoczony prawnym nimbem, aureolą, nieskalaną codziennym trywjalnym użyciem w stosunku do różnych arbitrów honorowych czy sportowych. Jak zgrzytliwie brzmi opis jakichś walk footbalowych, w czasie których „sędziego wygwizdano“.—„Sędziował bardzo poprawnie p. X“, — czytamy w innej recenzji sportowej. Dochodzi do tego, że i członków dyntojry brukowce mianują sędziami. Dbamy wszyscy wytrwale o powagę swego stanowiska, staramy się, aby na nas nie ciążył najmniejszy cień zarzutu już nie tylko w czasie urzędowania, lecz nawet i w życiu codziennem, musimy też dbać, by samo miano sędziego nie było nadużywane. Sędzia musi nieść swą godność rów-

nie wysoko, jak kapłan, ale i tytuł jego nie może być profanowany, podobnie jak i tytuł kapłana. Nie powinno więc ucho mas otrzaskiwać się z mianem sędziego inaczej, jak tylko w pojęciu członka wymiaru sprawiedliwości. Dla tego też starać się musimy choćby drogą wpływania na prasę, by tych, którzy nie są sędziami w jedynem i prawdziwem znaczeniu — nazywano arbitrami, rozjemcami, czy też nazwą ad hoc stworzoną. Może lingwiści znaleźliby odpowiednią dla nich nazwę, — tę kwestję pozostawiam otwartą; — pojęcie sędziego musi pozostać nietykalnem i przynależnem wyłącznie przedstawicielom władzy sądowej.

Rozpanoszenie się sensacji kryminalistycznej w prasie, w książkach i w kinie doszło obecnie do niebywałych wprost rozmiarów, co przy ogólnej stagnacji i bezrobociu staje się zagadnieniem wielkiej wagi. To, co było dotychczas udziałem ludności wielkiego miasta, obecnie roztoczyło swe wpływy na wszystkie miasteczka i osady, a nawet doszło i do wsi. Od dość dawna jużeśmy się przyzwyczaili do konstatowania notorycznych faktów, że na wsi nie odbywa się żadna zabawa, czy wesele, któraby się nie zakończyła krwawo. Dotąd jednakże jedyną bronią były kłonice, — potem walka została uszlachetniona narzędziem odpowiedniejszem — nożem; obecnie i ta broń została wyrugowana, jako przestarzała, i zamieniona na broń bardziej nowoczesną — na rewolwery. Nie obcemi już są na wsi najbardziej nawet zapadłej specjalne gwichty umocowane na rzemieniu, a nawet własnej fabrykacji bomby. Że wszystko to jest skutkiem rozczytywania się w sensacjach — nie ulega wątpliwości. Jeśli chodzi o te rozprawy nożowo - rewolwerowe na wsi, stanowiące dziś w statystyce rodzai przestępczości bardzo poważny odsetek, to niestety jedynie surowa represja karna może przeciwdziałać złu. Z drugiej strony uważam za konieczne w celu zapobieżenia złym wpływom, jakim z konieczności poddaćby się musiała w więzieniu naogół niezepsuta młodzież wiejska, odbywająca kary za swe krwawe junactwo, — odseparowanie jej w specjalnych oddziałach więziennych, uniemożliwiających bliższe zetknięcie się z elementem nawskroś zepsutym. Na szczęście myśl ta została w Departamencie Karnym Ministerstwa Sprawiedliwości przyjętą życzliwie, to też jest nadzieja, że ta selekcja zostanie należycie przeprowadzoną. Za rzecz konieczną więc uważam w celu przeciwdziałania złym wpływom prasy brukowej — wpływanie na władze administracyjne, aby nie zezwalały na wydawanie pism obliczonych wyłącznie na sensacje i kryminalistykę, — wpływanie na całą prasę, by piętnowała tych dziennikarzy, którzy zbyt przejaskrawiają pewne wypadki, szerząc tem zgubne wpływy, oraz by prokuratura większą wagę przywiązywała do pociągania do odpowiedzialności redaktorów, ujawniających dane dotyczące śledztwa wstępnego przed jego ukończeniem. Pozostaje jeszcze jedna droga — jaknajszersze zastosowanie art. 316 K. P. K.

Profesor dr. Dorzfat, zajmujący katedrę dziennikarstwa w Uniwersytecie Berlińskim, ogłosił w tygodniku „Das neue Reich“ swoje spostrzeżenia o metodach stosowanych przez różne pisma brukowe w celu wywoływania wciąż nowych sensacji kryminalistycznych. Nas osobiście mniej może interesują metody tych brukowców, ile skutki czytania różnych opisów sensacyjnych przez

liczne rzesze mało krytycznych czytelników. Zdaje mi się, że zbyt małą do tego przywiązujemy wagę i nazbyt spokojnie przechodzimy nad temi rzeczami do porządku dziennego. Sam wymiar sprawiedliwości jest zazwyczaj już tylko epilogiem pewnych stanów faktycznych i nastrojów psychicznych, więc wydawać się może, że ta sfera zjawisk, jaka dotyczy zatruwania mas jadem pochodzącym z pewnego odłamu prasy, czy książek wydawanych anonimowo — nie powinna obchodzić władze sądowe, lecz wyłącznie władze administracyjne. Ale pamiętać musimy o konieczności współdziałania obu tych czynników, z drugiej zaś strony nie wolno nam zapominać, że prawo przestało być tylko martwem odważaniem pewnych norm w zastosowaniu do konkretnych wypadków, lecz staje się coraz bardziej pewną czynnością, w której sędzia spełniać musi funkcje nietylko znawcy artykułów kodeksowych, lecz i psychologa i socjologa. Analizując przestępstwo musimy analizować przestępcę, a co za tem idzie — orjentować się doskonale w tym całym entourage'u, w którym się obracał przestępca. H o m o s u m e t n i h i l h u m a n u m a m e a l i e n u m e s s e p u t o. Ta klasyczna zasada przedewszystkiem do sędziów musi mieć swe zastosowanie. Wiemy aż zadobrze, jaką rolę w społeczeństwie odgrywa prasa, to siódme mocarstwo, lecz mówiąc o prasie mamy zwykle na myśli poważne organy społeczne, polityczne, czy naukowe. Statystyka jednak wykazała już od lat dziesiątków, że ta prawdziwa prasa jest udziałem zaledwie „wyższych dziesięciu tysięcy", jak Niemcy określają inteligencję, — pozostałe zaś masy również czytają i to czytają coraz więcej. Jasnem jest, że poważne czasopismo nie jest udziałem tych czytelników, że natomiast najchętniej biorą do ręki pisma, które umieją ich zainteresować jeśli już nie treścią, to choć jaskrawym tytułem artykulików. Na tej wciąż rosnącej potrzebie czytania operują pewne odłamy prasy codziennej, ścigając się wzajemnie w podawaniu zatrutej strawy w jaskrawą formę ubranej. Powolne nasiąkanie treścią czytanych relacji kryminalnych musi zrobić swoje. Przeczytany, przejaskrawiony opis ohydnej zbrodni staje się tematem rozmów, a nawet dysput: czy sprawcą zostanie wykrytym, czy też uda mu się ujść karzącej ręki sprawiedliwości. To zagadnienie, czy „mu się uda" staje się dominującem i wytwarza pewne nici sympatji dla sprawcy — „ażeby mu się udało". Wszak dzięki temu powstają legendy o Rinaldach, dzięki temu każdy sprawca krwawej zbrodni wytwarza wokół swej osoby zainteresowanie, a nawet sympatję i — chęć naśladowania. Wszak ogół mało inteligentny i tem samem mało krytyczny jest podobny do dziecka: natura jego kształtuje się w zależności od tego, co mu się daje do czytania i co główne — do naśladowania.

KRONIKA

Z działalności Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.

Na posiedzeniu Prezydjum Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. w dniu 29. IV. 1931 r. omawiana była sprawa zarządzonego z dn. 1 maja r. b. obniżenia uposażeń sędziów i prokuratorów, przyczem w związku z oświadczeniem związków i zrzeszeń urzędniczych w tej materji stwierdzono, iż pogląd zrzeszonego sądownictwa na powyższą sprawę znalazł wyraz na ostatniem Walnem Zgromadzeniu, które powzięło następującą uchwałę:

> „Licząc się z obecnem położeniem gospodarczem i finansowem państwa, wymagającem od wszystkich obywateli ofiar w celu utrzymania równowagi budżetowej, — z drugiej jednak strony, mając na względzie ciężkie położenie materjalne wszystkich funkcjonarjuszów państwowych, a w ich liczbie sędziów i prokuratorów, pobierających płace, nie dosięgające częstokroć nawet minimum egzystencji, w szczególności zaś stan materjalny sędziów i prokuratorów, których praca wymaga szczególnych wysiłków, — oraz mając na względzie niedostateczność ich uposażeń w stosunku do innych pracowników umysłowych z wyższem wykształceniem, a zarazem powodując się najgłębszą troską o byt i poziom sądownictwa, — Walne Zgromadzenie Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. stwierdza, że obniżenie w obecnej chwili uposażeń pogarsza specjalnie sytuację materjalną sędziów i prokuratorów i oddziałać może niekorzystnie na stan sądownictwa".

*
* *

W ciągu m. maja odbyły się dwa posiedzenia Prezydjum Zarządu Głównego, w których wzięli udział członkowie Zarządu lub ich zastępcy, zamieszkali w Warszawie.

Na posiedzeniu w dniu 16 maja po załatwieniu spraw bieżących prezes W. Miszewski zareferował sprawę ustąpienia z Zarządu Głównego dwóch jego członków: kolegów J. Maciejewskiego i J. Morawskiego. Uchwalono z żalem przyjąć do wiadomości rezygnację kol. Maciejewskiego i zaznaczyć to w specjalnie wystosowanym do niego liście. Następnie kol. Morawski zwrócił się do zebranych z serdecznem pożegnalnem przemówieniem, przyczem zakomunikował, że przeszedłszy w stan spoczynku i będąc zaliczony z dn. 1 maja w poczet członków palestry stołecznej zmuszony jest opuścić Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów. W odpowiedzi na to przemówienie prezes W. Miszewski w imieniu Zarządu Głównego wyraził żal z powodu ustąpienia kol. Morawskiego, przyczem podkreślił zasługi, jakie kol. Morawski położył dla naszej organizacji, jako długoletni członek Zarządu Głównego, specjalnie zaś jako Prezes Zrzeszenia w latach 1928—9. Kol. Morawski wyróżniał się wybitnie oddaniem się sprawom zrzeszeniowym, wysokim taktem i umiarem w stosunkach zewnętrznych Zrzeszenia, wreszcie niezwykle serdecznym stosunkiem do kolegów-sądowników. Nic więc dziwnego, że wszyscy z żalem prawdziwym przyjęli do wiadomości ustąpienie tego zasłużonego działacza zrzeszeniowego.

Na miejsce ustępujących kol. kol. Maciejewskiego i Morawskiego powołano na członków z pośród zastępców: kolegów Chróścickiego i Bernaczka.

Następnie kol. Br. Krzyżanowski zareferował z punktu widzenia prawnego poruszoną przez poszczególnych sądowników, wzgl. Koła kwestję ewentualnej akcji w przedmiocie utrzymania 15% dodatku dla sędziów i prokuratorów, analogicznie do osób wojskowych. Zebranie po dłuższej dyskusji podzieliło pogląd referenta i stanęło na stanowisku, że Rozporządzenie Rady Ministrów co do cofnięcia 15% dotyczy wszystkich funkcjonarjuszy państwowych, pobierających uposażenie ze skarbu i, aczkolwiek sędziowie i prokuratorzy, posiadając odrębną ustawę uposażeniową, znajdują się w innej sytuacji prawnej, nie moga oni

w danym wypadku wszczynać akcji opartej na oczywiście błędnej interpretacji Rozporządzenia Rady Ministrów.

Z kolei Prez. Miszewski zareferował treść pism, otrzymanych przez Prezydjum Zarządu Główn. od organizacyj urzędniczych w sprawie akcji urzędników w związku z cofnięciem 15% dodatku do uposażenia, oraz przypomniał, jakie stanowisko zajmował dotychczas Zarząd Główny w stosunku do propozycyj przystąpienia do wspólnej akcji. Pozatem przedstawił prezes Miszewski ostatnie zaproszenie ze strony p. Longchamps z ramienia Komitetu Międzyzwiązkowego. Po dyskusji upoważniono prezesa Miszewskiego do omówienia sprawy z p. Longchamps, a to celem uzyskania informacyj o charakterze powyższej organizacji oraz zasadach programu projektowanej akcji.

Na posiedzeniu Prezydjum w dniu 27 maja prezes Miszewski zdał sprawozdanie z rozmowy z p. Longchamps, poczem odczytał podpisane przez tego ostatniego pismo Ogólnego Zrzeszenia Związków i Stowarzyszeń funkcjonarjuszów państwowych i samorządowych. Sądząc z pisma tego, od 18 maja odbyło się wstępne posiedzenie członków Komitetu Międzyzwiązkowego, wyłonionego dla opracowania racjonalnych metod obrony ekonomicznego bytu pracowników państwowych i samorządowych oraz dla spraw pragmatyki służbowej. Na zebraniu tego Komitetu przyjęto pogląd, by Komitet nosił nazwę „Komitet Naczelny pracowników państwowych i terytorjalnego samorządu," by działalność jego opierała się na prawnie ustalonym regulaminie i by na następne zebranie (dn. 27 maja) zaproszone zostały jeszcze raz te organizacje, które dotąd w pracach Komitetu udziału nie brały. Prezydjum Zarządu Głównego przeprowadziło ponownie dyskusję w tej sprawie, przyczem uchwaliło ze względu na odrębność stanowiska sądownictwa w państwie — do organizacji międzyzwiązkowej nie przystępować, w kwestjach zaś wspólnego zainteresowania pozostawać w odpowiednim kontakcie.

Wreszcie Prez. Miszewski zareferował liczne głosy sądowników, domagające się od Zrzeszenia wypełnienia ciążącego na niem statutowego i moralnego obowiązku, co do obrony niezawisłości sędziów, zagrożonej przez zapowiedziany przez p. Ministra Sprawiedliwości projekt ustawy o zawieszeniu nieusuwalności sędziowskiej. Eliminując zupełnie momenty natury personalnej, zebrani w obszernych przemówieniach, poświęconych powyższym sprawom, wypowiadali głęboką troskę o interes państwa, wymagający ustalenia niezawisłej organizacji wymiaru sprawiedliwości oraz zaufania społeczeństwa do swego sądownictwa. W wyniku dyskusji zlecono Prezydjum zwrócenie się w tej sprawie zgodnie ze statutem do p. Ministra Sprawiedliwości osobiście i na piśmie, względnie wydanie odpowiedniego komunikatu prasowego.

Z pośród szeregu innych spraw zacytować musimy zareferowaną przez sędziego Fr. Pędowskiego propozycję pisarza hipotecznego w Warszawie, p. Wacława Anteckiego — ofiarowania Zrzeszeniu Sędziów i Prokuratorów całkowicie bezinteresownie 10 morgów przestrzeni leśnej koło Sochaczewa pod budowę osiedla dla sądowników. Zlecono Komitetowi Uzdrowisk i Letnisk zbadanie tej sprawy i przedstawienie sprawozdania Prezydjum Zarządu Głównego.

Na temże posiedzeniu Prezes Miszewski zareferował podania Kas Poż.-Oszcz. przy Warszawskiem i Wileńskiem Kołach Zrzeszenia o udzielenie im pożyczek z funduszów Zarządu Głównego na zwiększenie kapitału obrotowego na pożyczki dla członków, tak aktualne w chwili obecnej. Po dłuższej dyskusji uchwalono wypożyczyć na 6 miesięcy na 9% Kasie Warszawskiej 6 tysięcy złotych, Kasie zaś Wileńskiej 2 tysiące, pod warunkiem uprzedniego wpłacenia przez te Koła wszystkich zaległych składek.

Z życia Prowincji

KORESPONDENCJA Z KIELC.

W okresie zimowym r. b. prace referatowe prowadziło Kieleckie Towarzystwo Prawnicze, skupiające nietylko członków magistratury i palestry, lecz również i prawników, pracujących w miejscowych urzędach. Frekwencja słuchaczy była duża. Dla wszechstronnego omawiania interesujących zagadnień z dziedziny prawa na każdem posiedzeniu oprócz referatu była wygłaszana kronika prawa karnego, cywilnego i administracyjnego, a ponadto roztrząsano pytania zgłoszone do dyskusji, choćby bezimiennie, przed posiedzeniem pod adresem Zarządu.

Oto tytuły niektórych referatów:

„Podżeganie i pomocnictwo w świetle projektu polskiego Kodeksu Karnego" — wygłosił wiceprokurator, p. Morawski, „Nasz ustrój sądowy a Konstytucja" — wygłosił adw. p. Rogojski, „Postępowanie dyscyplinarne w świetle projektów nowelizacji ustaw uposażeniowej, emerytalnej i organizacji władz dyscyplinarnych" — wygłosił radca p. Karnauchow. — A oto niektóre ciekawsze zapytania dyskusyjne:

1. W jakim wypadku spadek, który otworzył się w Ameryce, podlega podatkowi od spadków w Polsce. 2. Czy dla potrącenia należności (w myśl art. 1289 — 91 K. C.) jest konieczne, ażeby należności te były oparte na tytułach prawomocnych. 3. Czy wykreślenie wpisów z działów III i IV wykazu hipot. z mocy wyroku adjudykacyjnego nie koliduje z duchem i zasadami przepisów hipotecznych. 4. Jaki jest skutek przepuszczenia terminu z art. 257 Ust. Not., a w szczególności, czy akt, złożony po tym terminie, może być zatwierdzony przy braku innych przeszkód.

Sprawozdawcami kroniki prawa karnego byli: Wiceprokurator Janiszowski i adw. p. Chęciński, prawa cywilnego — Sędzia S. O. Sztejn i prawa administr. — p. Dr. Pisowicz.

W dniu 18 kwietnia r.b. magistratura kielecka serdecznie żegnała przechodzącego na emeryturę Sędziego S. O. — p. W. Szczeniowskiego. Wszyscy mówcy, żegnający p. Sędziego Szczeniowskiego, podkreślili Jego nadzwyczajną pracowitość, koleżeńskość, wiedzę i doświadczenie życiowe.

W niespełna miesiąc potem, bo w dniu 12 maja r. b. magistratura kielecka żegnała znów Prezesa Sądu Okręgowego w Kielcach, p. Zygmunta Ziemięckiego, który przechodzi do Notarjatu na Kresy Wschodnie. — Mówcy, którzy żegnali p. Prezesa Ziemięckiego, podkreślili, iż w ciągu krótkiego czasu urzędowania na stanowisku Prezesa Sądu Okręgowego w Kielcach umiał w sprawowaniu swego urzędu pójść po tej linji, jaką w ciągu przeszło dziesiątka lat nakreślili Jego poprzednicy, t. j. sprawiedliwości i dbałości o dobro wymiaru sprawiedliwości.

Obniżenie uposażenia o 15% z dniem 1 maja r. b. — jako już fakt dokonany — wywarł wrażenie przygnębiające.

Zamiast nadziei polepszenia bytu sądowników, chociażby w postaci zrównania uposażenia sędziów i prokuratorów z odpowiedniemi kategorjami urzędników państwowych, przyszła niespodziewanie redukcja uposażenia, która — bądźmy szczerzy — postawiła wiele rodzin sądowników w obliczu niedostatku. Samopomoc w formie pożyczek z Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej naszego Koła niedostatku tego nie zażegna, albowiem sumy zgłoszonych pożyczek są zazwyczaj większe od funduszów Kasy, (choć stale one wzrastają), no i dlatego, że przecież pożyczki trzeba spłacać z niewielkiego uposażenia. — Tak, że obecnie, zamiast nadziei polepszenia bytu, pielęgnujemy nadzieję przywrócenia 15% dodatku.

L. W.

KORESPONDENCJA Z MŁAWY.

Koledzy - czytelnicy zauważą napewno, że koło mławskie odzywa się poraz pierwszy na łamach „Głosu". Rozpoczynając więc ten maiden-speech — (oby nie był on śpiewem łabędzim, gdyż kursują pogłoski, że mławski sad ma być zwinięty!) — chcę podzielić się z kolegami wrażeniami z ostatniego zjazdu sędziów grodzkich okręgu mławskiego w dn. 6 i 7 b. m. Na zjazd ten przybyli koledzy z najdalszych zakątków okręgu, niektórzy nawet drogą okólną, przez Warszawę, i to własnym kosztem. Pierwszy dzień zjazdu odbył się pod znakiem prawa karnego — zostały wygłoszone referaty przez Wice-Prezesa, p. Sakowicza i Podprokuratora, p. Filipkowskiego, poczem rozwinęła się ożywiona dyskusja. Szczególną uwagę zjazd zwrócił na uchwałę Sądu Najwyższego z dn. 13. VI. 1930 K. 184/30 o pozasądowej opinii biegłych (art. 339 K. P. K.), która stwarza nowe warunki dla spraw z art. 469 cz. I. K. K.

Wieczorem pierwszego dnia zjazd był podejmowany herbatką przez Prezesa Sądu, p. Rudnickiego. Drugi dzień zjazdu był poświęcony zagadnieniom prawa cywilnego, poczem odbyło się walne zgromadzenie Koła Mławskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów, które z aplauzem przyjęło szczegółowe sprawozdanie Prezesa Koła, p. Sędziego Tomkiewicza. Na zakończenie zjazdu odbył się wspólny obiad koleżeński, skromny coprawda, jak nasze pobory, lecz spożyty w miłym nastroju. Na marginesie chciałbym jeszcze zaznaczyć, że najważniejszem bodaj wrażeniem, które zjazd pozostawił, było stwierdzenie bardzo dodatniego faktu, że na zmianę starszych sądowników przychodzi świeże, pełne energji i wiedzy — pokolenie młodych prawników. Szczęść im Boże!

R. S.

Z Koła Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.

ŻYCIE TOWARZYSKIE.

Zarząd Koła Warszawskiego stara się wszelkiemi sposobami rozwinąć i zacieśnić stosunki między sądownikami oraz między rodzinami sądowniczemi. W tym celu organizuje, o ile na to pozwalają środki, wycieczki, zabawy i zwiedzanie interesujących objektów. Jedną z takich miłych rozrywek był podwieczorek w dn. 13 maja r. b. Podwieczorek ten, urządzony w dolnych salonach Resursy Obywatelskiej, zebrał paręset osób warszawskiej magistratury i ich rodzin. Czy to przy oddzielnych stolikach, obficie zastawionych słodyczami i owocami, w niekrępującej atmosferze i miłej pogawędce lub w czytelni, czy przy partyjce bridge'a — czas upływał szybko i przyjemnie. Doskonała orkiestra przygrywała tańcom, w których wzięła licznie udział stołeczna młodzież sądowa.

Czujemy się w obowiązku stwierdzić, że Komisja Towarzyska Koła Warszawskiego, w skład której wchodzą koledzy Karżewski, Biedrzycki i Łokuciewski — dobrze zasłużyła się kolegom.

* * *

Staraniem tejże Komisji Towarzyskiej Zarządu Koła Warszawskiego odbyła się w dn. 4 czerwca wycieczka zamiejska statkiem w górę Wisły.

W miejscowości „Suche Trawy" za Wilanowem na wysokim brzegu rzeki skupiła się wśród drzew liczna rodzina sądownicza. Podwieczorek. Gry towarzyskie. Spacery. Przedewszystkiem zaś ochocze tańce, które porwały w swój wir uczestników wycieczki bez różnicy wieku i sądowych instancyj. O zmroku sygnał odjazdu. Powrót umajonym zielenią statkiem. Młodzież tańczy na pokładzie. Zabrzmi niefrasobliwa piosnka. Jeszcze chwila — i znów Warszawa, i znów szare, codzienne, sądownicze życie. Wśród niego — wspomnienie o pełnej wrażeń, barwnej, miłej, bezpretensjonalnej koleżeńskiej wycieczce. Wycieczka trwała od godz. $13^1/_2$ do $22^1/_2$, pozostawiając niezatarte wrażenie i nieśmiałą myśl: oby tak częściej można było wyrwać się na taką przejażdżkę.

Przegląd czasopism prawniczych

„CZASOPISMO SĘDZIOWSKIE" Lwów Nr. 3 — 4 zamieszcza wyczerpującą rozprawę: „O dowodach wedle K. P. C." napisaną przez Dr. A. Czerwińskiego. Z pracą tą powinni się zaznajomić wszyscy cywiliści.

„WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY" Nr. 2. Treść tego numeru poświęcona jest w całości 10-leciu Sądu Okręgowego Pińskiego, — w opracowaniu Komisji Redakcyjnej Komitetu Obchodu dziesięciolecia. — Tego rodzaju monografje są niezmiernie pożyteczne i każdy Sąd powinien w pewnych okresach czasu wydawać własne monografje.

W Nr. 3 Prof. Bronisław Wróblewki: „Uwagi do Projektu P. K. K." (c. d.)— Józef Zajkowski: „Krzywda moralna o roszczenia majątkowe".

W Nr. 4 Prof. Bronisław Wróblewski: „Uwagi do Projektu P. K. K." (dokończenie). J. Zajkowski: „Krzywda moralna a roszczenia majątkowe" (c. d.). —

„GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA" Nr. Nr. 13, 14, 15, 16. — Prof. Al. Mogilnicki: „Na marginesie orzecznictwa — art. 49 K. P. K.". Autor zaznacza, że wiele sądów nie zdaje sobie sprawy z tego, co to jest uzasadnienie, które wszakże powinno zawierać przesłanki bądź natury prawnej, bądź faktycznej. Powołując się na szereg wyroków S. N. Prof. Mogilnicki nie zgadza się z jedną tezą stanowiącą przesłankę orzeczenia Nr. 38/30. Zdaniem Autora — sąd nie ma obowiązku uzasadnienia postanowienia, zarządzającego przeprowadzenie dowodu wtedy, gdy uwzględnia co do tego wniosek strony, któremu się inna strona sprzeciwiła. Nie sądzę, żeby ten wyłom z ogólnej zasady był słuszny. Ludwik Domański: „O prawie własności nieruchomości hipotekowanych".

Sz. Muzykant: „Przelew praw wieczysto-czynszowych". — Jerzy Wassong: „Oskarżenie posiłkowe i zawiadomienie z art. 272 § 1 l. c. K. P. K. w razie śmierci pokrzywdzonego". — Jurysprudencja. Z Rady Adwokackiej.

„PALESTRA" NR. 3. Treść: Prof. E. Waśkowski „O Kodeksie P. C. K. (c. d.)". Aleksander Kroński: „Sądy polubowe w świetle dotychczasowego orzecznictwa i K. P. C". — Dr. A. Kierski: „Porozumienia gospodarcze ze stanowiska prawa".— Mikołaj Korenfeld: „Swój Sędzia". — Orzecznictwa Najw. Rady Ad. i dyscyplinarne. Varia i Przegląd Czasopism.

„SĄD i OBRONA" Nr. 4. W rubryce „Varia" — redakcja wprowadza dział sprawozdawczy z nowych przejawów życia sądowego i nowych zagadnień prawnych. Omawiając reformę sądu przysięgłych we Włoszech, sprawozdawca zaznajamia czytelników z nowym dekretem wydanym na mocy inicjatywy ministra sprawiedliwości Rocco. Na mocy tego dekretu zamiast sądów przysięgłych powstają sądy złożone z dwu pierwiastków — sędziów koronnych (przewodniczący i referent) i asesorów w liczbie pięciu. Cały ten sąd decyduje nietylko o winie oskarżonego, ale i o karze. Asesorami mogą być tylko osoby o wyższej kulturze, moralne i wykształcone. — Ten wyłom w pojęciu sądów przysięgłych jest zdaje się zapowiedzią zmian, jakie powstaną i w innych państwach.

Drugi artykuł jest streszczeniem pracy niemieckiego sędziego Müllera z ostatniego zeszytu Monatschirftu o podstawach więziennictwa w Rosji sowieckiej. Racjonalne stosowanie nowych metod penitencjarnych dotyczy zwykłych przestępców kryminalnych z wyłączeniem przestępców politycznych. W więzieniach moskiewskich pozostawia się więźniom dużo swobody. Poza godzinami pracy przestępcy mogą spędzać czas według swego upodobania. Cele są otwarte, czas spaceru nieograniczony. Więźniowie są zgrupowani według zasad indywidualizacji z uwzględnieniem podobnych skłonności i jakości popełnionych przestępstw. Więźniowie mogą korzystać z własnego ubrania, posiadają radjo, gazety i mają prawo do urlopu od 7 dni do 3 miesięcy. W każdym więzieniu istnieje sklep, gdzie więźniowie za oszczędzone pieniądze mogą kupować papierosy, bieliznę i żywność. Dużo uwagi poświęca się nauczaniu więźniów; poza nauczaniem analfabetów organizowane są wykłady ogólno-kształcące oraz partyjno-agitacyjne, Na specjalne podkreślenie zasługują sądy więzienne, utworzone z więźniów, przyczem wyrok może polegać na przeniesieniu winnego do innego więzienia, cofnięciu go w systemie ulg i pozbawieniu przywilejów. Każdy wyrok musi być zatwierdzony przez kierownika więzienia. Próba powierzenia samym więźniom wymierzania kar za przewinienia dała podobno bardzo dobre wyniki. Prócz więzień istnieją kolonje pracy, jako zakłady penitencjarne. Kolonja taka pod Moskwą stanowi komplet budynków fabrycznych, warsztatów i domów mieszkalnych na przeszło 1000 osób, zarówno mężczyzn jak i kobiet. Kraty i zamknięcia nie istnieją. Żonaci przestępcy mają prawo mieszkać z żonami. W kolonji obok sklepów istnieją sale teatralne i koncertowe i place sportowe. Kolonje pracy stanowią wzorowo pomyślaną instytucję nowoczesnego systemu penitencjarnego, opartą na nowych przesłankach, w myśl których przestępca znajduje się w takich warunkach, które mogą przekształcić jego psychikę, przyzwyczaić go do samodzielnej i produkcyjnej pracy oraz nauczyć go żyć w zbiorowości, zgodnie z wymaganiami życia społecznego. Dobre rezultaty osiągnięte w kolonjach pracy wskazują na to, że nowe zasady penitencjarne, oparte na przesłankach wychowawczych, górują ponad zasadą martwego wykonywania kary.

„GAZETA ADMINISTRACJI I POLICJI P.". Nr. 9 R. Hausner. „Zmiana konstyżeńskie a działalność urzędowa i zawodowa". M. Pawlikowski: „Kwestje praktyczne z dziedziny postępowania administracyjnego". J. Bornsteinowa: „Czasopisma w Polsce". R. Hausner: „Zmiana Konstytucji, a uprawnienie administracji". T. Jankowski: „Polskie prawo karno-administracyjne, jako system".

„GAZETA ADMINISTRACJI I POLICJI P". Nr. 9 R. Hausner. „Zmiana konstytucji a usprawnienie administracji". H. Brojdy — „Obecne ustawodawstwo o stowarzyszeniach we Francji". — Z komisji dla usprawnienia administracji publicznej.

„CZASOPISMO ADWOKATÓW POLSKICH" Nr. 1—4 Lwów. Nr. 1 zawiera wezwanie Zarządu Głównego Związku Adwokatów Polskich do ogółu swych członków w sprawie ratowania zagrożonego bytu polskiej adwokatury w naszem Państwie. Punktem wyjścia odezwy jest skonstatowanie, że w r. 1930 w okręgu Lwowskiego Sądu Apel. na ogólną liczbę 1730 adwokatów było zaledwie 8% adwokatów narodowości polskiej, że około 70 sądów grodzkich pozbawionych jest adwokata Polaka, że na 500 aplitantów wpisanych w Lwowskiej Izbie Adwokatów zaledwie 20 t. j. 4% jest polaków; w okręgu Krakowskiej Izby Adwokatów przy ogólnej liczbie 834 adwokatów — polaków jest 36%, aplitantów polaków

jest już tylko 50%. W okręgu Izby Warszawskiej procent adwokatów niepolaków wzrósł na 44%, aplikantów niepolaków na 56%. Wobec tych danych statystycznych Związek postanowił drogą składek zebrać fundusz 75.000 zł. pomocy koleżeńskiej dla polskich aplikantów.

Dr. A. Dzięddzielewicz omawia krytycznie przyszły ogólny statut adwokacki.

Dr. E. Ader porusza sprawę ubezpieczenia adwokatów.

„GŁOS ADWOKATÓW" Nr. 3 — Kraków. Zygmunt Fenichel: „Postępowanie w sprawach małżeńskich, niemajątkowych według K. P. C.". Dr. Goldblat: „Warunkowe zwolnienie skazanego wedle projektu K. K." — L. Goldwerth: „ O odpowiedzialności adwokata za koszta swego substytuta". Dr. L. Peiper: „Studja cywilno-procesowe". J. Fenerstein: „Postępowanie w sporach i umowy najmu lub dzierżawy wedle K. P. C." J. Bader: „Oskarżony może mieć kilku obrońców".

M. W.

Z piśmiennictwa handlowego

„PRZEGLĄD PRAWA HANDLOWEGO" Nr. 3, 1931 r. Prof. **A. Benis** pisze w dalszym ciągu o **„Podwyższaniu i obniżaniu kapitału akcyjnego"**. Zasadniczą wadą przepisów nowej ustawy akcyjnej, dotyczących emisji, jest, według autora, — „że gubi się w bezkutecznych zresztą i bardzo prostodusznych formalnościach natury policyjno-prowencyjnej", chybiając właściwego celu, jakim jest ściągnięcie nowych środków pieniężnych w drodze podwyższenia kapitału. W związku z niedomaganiem nowego prawa w tym względzie Autor czyni przegląd nowych form, które wytworzyło życie spółek akcyjnych w krajach anglo-amerykańskich, a które również przyswoił sobie ostatni projekt niemieckiej ustawy akcyjnej. Do takich instytucyj, prawu polskiemu nieznanych, a bezwątpienia odpowiadających dzisiejszym postulatom polityki prawa handlowego, należy zaliczyć np. emisje kapitału zatwierdzonego (autoryzowanego — Genehmigtes Kapital), warunkowe podwyższenie kapitału, obligacje z prawem poboru akcyj, obligacje zamienne na akcje (convertitle bonds), akcje uprzywilejowane bez prawa głosu lub z ograniczonym prawem głosu i t. p. Wszystkie te nowe przejawy życia akcyjnego przyspieszają, bądź ułatwiają finansowanie spółek akc. Wypadałoby i Polsce wprowadzić u siebie niejeden z tych wzorów, zwłaszcza jeśli chcemy liczyć na dopływ obcego kapitału, przywykłego właśnie już do tych nowych pomysłów. Dalej Autor krytykuje surowo przepisy dotyczące obniżenia kapitału akcyjnego. Uzasadniona krytyka Autora w tym kierunku traci jednakże w chwili obecnej dużo na aktualności, gdyż nowela akcyjna z 3. XII. 1930 w wielu punktach poszła, należy sądzić, po myśli Autora — mianowicie tryb obniżenia kapitału został znakomicie uproszczony i skrócony.

Stefan Skoryna omawia kwestję **„Wykreślenia z urzędu wpisu, uzyskanego przez wprowadzenie w błąd Sądu Rejestrowego"**. Autor wypowiada zdanie, że sędzia rejestrowy jest uprawniony do wykreślenia firmy z rejestru handl. z urzędu na zas. art. 15 Dekr. o Rej. Handl. wówczas, gdy przedsiębiorstwo, nie mając prawa do używania danej firmy, mimo to rejestruje taką firmę i wprowadza w ten sposób w błąd sędziego rejestrowego.

Pozatem znajdujemy w numerze „Przeglądu" zwykłe działy, stale prowadzone.

„PRZEGLĄD PRAWA HANDLOWEGO" Nr. 4, 1931. **Józef Jerich** w artykule na temat: **„Zwołanie walnego zgromadzenia spółki akcyjnej"**, rozważa wypadki, w jakich należy zwołać walne zgromadzenie. Walne zgromadzenia według Autora zwołuje się w wypadkach: 1) zwyczajnego walnego zgromadzenia (art. 50 prawa akc.); 2) jeżeli bilans spółki wykaże stratę przewyższającą sumę kapitału zapasowego i rezerwowego oraz jedną trzecią kapitału akcyjnego (art. 112 prawa akc.); 3) w zastosowaniu do spółek akcyjnych bankowych — w wypadkach, przewidzianych przez art. 101 prawa bankowego; 4) w spółkach ubezpieczeniowych na żądanie państwowej władzy nadzorczej na mocy art. 87 p. 2 R. P. R. z 26. I. 1928 r. o kontroli ubezpieczeń; 5) celem dokonania wyboru uzupełniającego członków władz nadzorczych (art. 168 ust. 1 p. 4 prawa akc.); 6) w razie powzięcia przez walne zgrom. uchwały o zwołaniu nadzwyczajnego walnego zgrom.; 7) w razie odroczenia walnego zgrom.; 8) dla powzięcia uchwał na t. zw. walnem zgrom. specjalnem w myśl art. 71 prawa akc., jeśliby zmiana

statutu miała naruszyć prawa poszczególnych rodzajów akcyj; 9) zwołanie zgromadzenia organizacyjnego (art. 18 prawa akc.).

Poza wypadkami wyliczonemi, prawo akc. w art. 51 stanowi, iż walne zgrom. zwołuje się, gdy wymaga tego „doniosłość sprawy" oraz w wypadkach przewidzianych statutem. Nie ze wszystkiemi wnioskami Autora możemy się zgodzić, tak np. nie trafia nam do przekonania interpretacja, dotycząca art. 112 prawa akc. i art. 101 prawa bank. Autor uważa, iż tylko bilans roczny, wykazujący ustawowo przewidzianą wysokość strat, może stworzyć obowiązek dla władz spółek zwołania walnego zgromadzenia. Należy jednakże podkreślić, że 1) art. 112 prawa akc. mówi wogóle o bilansie, wykazującym odpowiednią stratę, nie rozróżniając, czy to ma być bilans roczny, ustawowo nakazany jako minimum, czy też może kwartalny, przepisany statutem spółki, zaś art. 101 prawa bank. jeszcze ogólniej formułuje zasadę, gdyż nie wspomina nawet o tem, że straty mają wynikać z bilansu; 2) argument wysunięty z obawy, że ujawnienie przejściowych strat w spółkach akcyjnych, a w szczególności w bankach, może narazić akcjonarjuszów i wierzycieli na jeszcze większe straty, nie jest usprawiedliwiony, gdyż: a) straty, które pochłonęły wszystkie rezerwy spółki i 1/3 lub 1/5 kapitału zakładowego trudno uważać za straty przejściowe, które można odrobić w ciągu kilku miesięcy; b) dzisiejsza polityka prawa akcyjnego zmierza do jaknajdalej idącej jawności w gospodarce spółek akcyjnych, czego wyrazem jest np. obowiązkowe ogłaszanie rocznych bilansów wszystkich spółek, a kwartalnych w bankach; właśnie interes bezpieczeństwa obrotu polega na tem, aby powstrzymać przedsiębiorstwo od ryzykownych operacji, a jeśli się wdał w nie zarząd i spowodował znaczne straty dla spółki, to chyba bezpieczniej będzie, gdy zabierze głos wówczas organ naczelny spółki, niż jeśli poniesione straty zacznie odrabiać na własną rękę w przyspieszonym tempie zarząd lub dyrekcja. Dalej nie zgodzimy się z Autorem, iż sankcje, przewidziane w art. 168 prawa akc., można do członków zarządu stosować tylko wówczas, gdy nie zwołają walnego zgromadzenia wbrew postanowieniom wyraźnym prawa akcyjnego, czyli że nie mają zastosowania w wypadku zaniechania zwołania walnego zgrom. w okolicznościach, przewidzianych art. 101 prawa bank. Sądzimy, że przeciwnie, w każdym razie, gdy na zarządzie będzie ciążył obowiązek ustawowy, wyprowadzony z prawa akcyjnego lub z innej ustawy, statutowy lub oparty na uchwale walnego zgrom., zawsze zawinione niespełnienie tego obowiązku może pociągnąć w stosunku do członków zarządu represje z art. 168. Że tu nie należy stosować wykładni ścieśniającej, przemawia również sposób redakcji przepisu p. 2 ust. 1 art. 168 w porównaniu z przepisem p. 4 ust. 1 art. 96. W tymże zeszycie **Józef Litwin** pisze obszernie o **„Pseudonimie kupieckim"**, instytucji dotąd prawnie nie unormowanej, niemniej jednak w życiu często zjawiającej się w różnorodnych postaciach.

Pozatem Nr. 4 „Przeglądu Prawa Handlowego" zawiera orzecznictwo krajowe, zagraniczne, Najw. Tryb. Admin., informacje i uwagi.

PROF. J. NAMITKIEWICZ. KONFERENCJA MIĘDZYNARODOWA GENEWSKA W SPRAWIE UJEDNOSTAJNIENIA PRAWA WEKSLOWEGO. Warszawa, 1931. Odbitka z „Przeglądu Prawa Handlowego" — Nr. 3 z 1931 r.

W miesiącach maju i czerwcu roku ubiegłego odbyła się w Genewie konferencja międzynarodowa nad ujednostajnieniem prawa wekslowego, na której Polska była reprezentowana przez prof. J. Namitkiewicza, członka Trybunału Mieszanego Polsko-Niemieckiego, i przez prof. J. Sułkowskiego z Poznania. Konferencja ta, jak podkreśla Autor, jest pierwszym przykładem międzynarodowej kodyfikacji prawa wewnętrznego różnych państw. Konwencję w całości podpisały 22 państwa, należy się jednak spodziewać, że i inne państwa (np. Japonja) przystąpią do umowy w niedalekiej przyszłości. Państwa, które podpisały, w tej liczbie Polska, obowiązane są dostosować swe prawo narodowe do dnia 1. IX. 1932. Godzi się zauważyć, że konferencji udało się pogodzić systemy francuski i niemiecki, (w czem były pomocne rezerwaty), jednakże grupa anglo-amerykańska pozostała nadal odosobniona, zachowując swój specyficzny charakter. Mały wyłom uczyniła Anglja w kierunku unifikacyjnym, mianowicie podpisała konwencję stemplową. Dla Polski wypełnienie zobowiązania nie będzie zbyt trudne, gdyż zarówno ustawodawca polski, jak i Konferencja Genewska wzorowali się na Regulaminie Haskim z 1912 r.

W omawianej pracy znajdujemy przeglad szczegółowy postanowień konwencji, któreby zmuszały Polskę do odpowiednich zmian prawa wekslowego. Poza konwencją główną omawia Autor również dwie konwencje dodatkowe: dotyczącą stempla wekslowego oraz konwencję, regulującą kolizje ustaw wekslowych.

Zaznaczamy, że prof. Namitkiewicz jeszcze w roku ubiegłym zamieścił na łamach „Głosu Sądownictwa" artykuł *), dotyczący Konferencji Genewskiej, gdzie interesujący się tą sprawą znajdą o konwencji najgłówniejsze wiadomości, mające znaczenie dla polskiego prawnika.

Doroczny Zjazd Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P.

W dn. 31 maja w gmachu Sądu Najwyższego odbył się doroczny zwyczajny Zjazd delegatów Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych pod przewodnictwem nestora prawników polskich prof. A. Suligowskiego Obecni byli na Zjeździe: Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego, L. Supiński i Wiceminister Sprawiedliwości, S. Sieczkowski. Przemówienie sprawozdawcze ogólne, dotyczące Prezydjum i Rady Głównej Delegacji, za okres od dn. 1 stycznia 1930 r. do dn. 1 kwietnia 1931 r. wygłosił Sekretarz Generalny Delegacji, prof. E. Stan. Rappaport, podkreślając zadania, jakim służy obecnie Stała Delegacja w nowej szacie organizacyjnej ośrodka administracyjno - informacyjnego o pracach prawniczych, dotyczących dnia dzisiejszego i jutrzejszego. Naczelnem zadaniem Stałej Delegacji pozostanie nadal rola Biura Zjazdów Prawników Polskich w okresie ich przygotowywania i odbywania, wreszcie opracowywanie druków zjazdowych. Stała Delegacja zadania tego rodzaju wykonała, dodać możemy — doskonale, dwukrotnie w stosunku do Zjazdów: Wileńskiego (1924) i Warszawskiego (1929), z początkiem zaś roku 1932 rozpocznie analogiczne przygotowania do trzeciego Zjazdu — Krakowskiego (1934 r.).

Punkt ciężkości działalności Stałej Delegacji poza Prezydjum leży w trzech Komisjach Rady Głównej: administracyjno-regulaminowej, zjazdowo-odczytowej i archiwalno-wydawniczej.

W końcu okresu sprawozdawczego przypadło Delegacji powierzone jej przez Sejm zadanie zorganizowania na terenie zrzeszonego prawnictwa polskiego odpowiedzi na ankietę w sprawie zmiany Konstytucji, przyczem Sekretarjat Stałej Delegacji ześrodkował odnośną pracę merytoryczną w Polskiem Towarzystwie Prawa Państwowego, reprezentowanego w Delegacji.

Sprawozdanie z działalności administracyjnej Stałej Delegacji złożył Zastępca Sekretarza Generalnego, adw. St. Peszyński. Podkreślić należy pewne ożywienie kontaktu pomiędzy Stałą Delegacją a poszczególnemi Zrzeszeniami. W okresie sprawozdawczym rozesłany został do wszystkich organizacyj, wchodzących w skład Delegacji, specjalny kwestjonarjusz sprawozdawczy, mający na celu zbadanie potrzeb reprezentowanych w Delegacji zrzeszeń i zdobycie materjału dla dalszych jej prac. Jako dezyderaty pod adresem Stałej Delegacji wysunięto: publikowanie informacyj, dotyczących poszczególnych zrzeszeń, czuwanie nad skordynowaniem ich działalności, formowanie delegacyj odczytowych i wysyłanie ich do środowisk prowincjonalnych, zasilanie

*) „Głos Sądownictwa" — Nr. 10, z 1930 r.

wreszcie zrzeszeń wydawnictwami Komisji Kodyfikacyjnej w celu ułatwienia im nadsyłania uwag i wniosków do projektów Kom. Kodyf.

Dezyderaty te Stała Delegacja stara się w miarę możności uwzględniać.

Referent omówił następnie działalność poszczególnych Komisyj Stałej Delegacji w okresie sprawozdawczym.

Z inicjatywy Stałej Delegacji wygłoszony został przez radjo cykl popularnych pogadanek o prawie.

Po przemówieniach sprawozdawczych Sędzia S. N., Br. Krzyżanowski odczytał w imieniu Prezydjum Komisji I-ej, jako Komisji Rewizyjnej, sprawozdanie rachunkowe, które zostało przyjęte przez zebranych. Następnie odbyły się wybory do Rady Głównej na okres 1931 — 1934 r. Poza porządkiem dziennym Przewodniczący prof. A. Suligowski zakomunikował zebraniu o stanie prac, mających na celu stworzenie Muzeum Prawnictwa Polskiego. Sprawa ta ma wszelkie widoki powodzenia, tak co do zbiorów, jak i pomieszczenia. Muzeum temu ofiarowuje prof Suligowski wszystkie swe zbiory dotyczące historji prawnictwa naszego. Oświadczenie to przyjęte zostało oklaskami.

Wreszcie Prof. Rappaport zareferował sprawę powstania organizacji naukowej w przedmiocie badania przyczyn obecnego światowego kryzysu ekonomicznego. Weźmie w tem udział i Stała Delegacja jako centrala instytucyj prawniczych, interesujących się żywo powyższem zagadnieniem z punktu widzenia ekonomiczno-prawnego.

Z TOWARZYSTWA USTAWODAWSTWA KRYMINALNEGO (T. U. K.).

W związku z dobieganiem do końca trzeciego czytania projektu Kodeksu Karnego Komisji Kodyfikacyjnej ukończyła swe prace specjalna Komisja Opinjodawcza, powołana przez T. U. K. z pośród prawników-praktyków stolicy. Komisja ta na podstawie zgłoszonych przez jej członków referatów poddała omówieniu wszystkie ważniejsze działy projektu. Referaty wraz odpowiedniemi uchwałami i uwagami Komisji Opinjodawczej wydane zostały w 5 zeszytach. W dniu 1 czerwca w lokalu Komisji Kodyfikacyjnej odbyło się uroczyste zamknięcie prac Komisji Opinjodawczej, w czasie którego wygłosili dłuższe przemówienia: Przewodniczący Komisji O. Sędzia S. N. W. Sokalski oraz Sekretarz Generalny Kom. Kod., prof. E. Stan. Rappaport.

ODCZYTY

Reforma Konstytucji w świetle nauki

W dniu 9 maja r. b. odbył się w wielkiej sali Domu Akademickiego w Warszawie zorganizowany staraniem ogólno-polskiego Związku Akademickich Kół Naukowych odczyt zbiorowy na temat: „Reforma Konstytucji w świetle nauki". Prelekcje wygłosili: prof. Dr. Zygmunt Cybichowski, poseł Dr. Stanisław Stroński i b. poseł Stanisław Thugutt. Poniżej podajemy w zwięzłem streszczeniu myśli przewodnie wypowiedziane przez prelegentów.

PRELEKCJA PROF. DR. CYBICHOWSKIEGO.

Na wstępie zacytował prelegent słowa ś. p. prof. Jaworskiego: „Zagadnienia ustrojowe nie wywołują u nas zainteresowania", podnosząc, że pogląd ten nie jest słuszny. Jeśli bowiem staniemy na gruncie politycznym (szczególnie osobistym),—

a nie wyłącznie naukowym — to zainteresowanie społeczeństwa dla spraw ustroju jest aż nadto widoczne.

Dwie są metody, które stanowić mogą wytyczną — gdy badać będziemy, jakie są źródła, jakie podstawy narodzin konstytucji lub jej reformy. Są to:

a) metoda naukowa i b) metoda polityczna.

Metoda naukowa jest objektywna, uwzględnia wyłącznie przesłanki czysto rozumowe i nie kieruje się względami osobistymi. Natomiast metoda polityczna stawia przed sobą określony, wyraźny cel, określony program i ten stara się urzeczywistnić.

Rozważając reformę Konstytucji Marcowej w świetle nauki, należy rozpatrzyć po kolei: 1) wartość Konstytucji Marcowej, 2) potrzebne reformy, — oraz 3) możliwość reformy.

1. Wartość Konstytucji Marcowej kwestjonowali wszyscy już od dnia 17 marca 1921 r. czyli od dnia jej uchwalenia. Nikt w pełni nie był z niej zadowolony, — było to zresztą konsekwentnym wynikiem okoliczności, wśród jakich Konstytucja ta powstała. Podłożem jej była kompromisowość. Krytycyzm z jakim zarówno wybitne jednostki, jak szerokie warstwy społeczeństwa, do tej Konstytucji się odnieśli, jest objawem pod względem naukowym niewątpliwie dodatnim, jednak pod względem politycznym przynosi skutki ujemne. Warto w tej mierze wskazać na art. 126, który w drugiej części żąda uzgodnienia ustawodawstwa z Konstytucją.

Otóż Sejm po roku stanął na stanowisku, że Konstytucja weszła w życie, Sąd Najwyższy — że uchylanie niezgodnych z nią przepisów ustaw jest zbędne, wreszcie Najw. Trybunał Admin., — że uzgodnienie w każdym poszczególnym wypadku jest potrzebne. Wiele stronnictw stanęło wręcz na stanowisku, że Konstytucja wogóle nie weszła jeszcze w życie, że jest ona tylko jakby wentylem bezpieczeństwa. Rozpisywano więc ankiety, pisano o Konstytucji niezliczone artykuły, z których żaden nie był bez krytyki, opinje były niezgodne, — aż wreszcie ustalił się pogląd, że nie Konstytucja wymaga naprawy, jeno życie polityczne w Polsce. Zbyt bowiem są silne u nas prądy separastyczne po długim okresie niewoli, nadto brak jednolitej psychiki państwowej.

„Kompromisowa" Konstytucja mogła trwać do roku 1926, do chwili, gdy pojawia się projekt ograniczenia praw budżetowych Sejmu. Odtąd stale rozszerzają się kompetencje władzy wykonawczej kosztem władzy ustawodawczej. Wreszcie — mówimy o dobie współczesnej — rewizja stanęła na porządku dziennym, ukazują się niezliczone publikacje traktujące o reformie konstytucji.

2. Potrzeba reformy Konstytucji wynika z samej sytuacji Państwa. Hasłem winien być silny rząd, któryby kierował parlamentem. Po marcu 1921 r. Rząd nie miał żadnej inicjatywy, nie kierował pracami Sejmu, który faktycznie sam dzierżył całą władzę. Zarówno większość jak i opozycja uznają dzisiaj potrzebę reformy Konstytucji. Powolność większości w stosunku do poczynań Rządu jest tylko pozorna, — bowiem wszelkie rozbieżności zdań i poglądów bywają z natury rzeczy uzgadniane poza plenum, na samem zaś plenum są już uchylone i w łonie poselskiej grupy rządowej nie wymagają publicznej dyskusji. Wyjątkowo odmienne postępowanie (np. w sprawie ustawy antyalkoholowej) powoduje domysły o niezgodności w łonie Bloku Bezpartyjnego. Natomiast zadaniem opozycji jest poprawianie przez krytykę projektów większości, a obowiązkiem jej jest współpraca.

Zarzuty, z jakimi spotyka się większość odnośnie stosowania względnie niestosowania przepisów Konstytucji, są w pewnym stopniu nieporozumieniem. Wiele poczynań czynników kompetentnych opiera się na t. zw. „regułach konwencyjnych", które prelegent nazywa „zwyczajami politycznymi". Konstytucja udziela Prezydentowi R. P. prawa zwoływania Sejmu. Przemilcza natomiast szczegóły, kiedy, jak i t. d. winien Sejm być zwołanym. W krajach posiadających ciągły, nieprzerwany żywot polityczny ustaliły się te szczegóły na zasadach zwyczajowych, u nas takich reguł brak. Niedawno zwołał u nas Prezydent R. P. Sejm do pewnego, zgóry określonego zadania. Tak powstaje precedens, tak rodzi się zwyczaj polityczny. W związku z tem wyłonił się spór o konstytucyjność takiego ograniczenia przedmiotu obrad sejmowych. „Reguła konwencyjna" powstaje przez praktykę czynników kompetentnych, stwarza możliwość elastycznej polityki państwowej.

Surowe przepisy Konstytucji nie mogą właśnie nadążyć za życiem, jednak dzięki regułom konwencyjnym udaje się dostosować Konstytucję do życia.

3. Możliwość zmiany Konstytucji — istnieje bezwzględnie w Senacie. Natomiast w Sejmie, gdzie potrzebna jest większość kwalifikowana 2/3 głosów, reforma

może być dokonana tylko w drodze kompromisu. Zdaniem prelegenta — projekt Konstytucji, przedłożony Sejmowi przez Blok Bezpartyjny, nadaje się do dyskusji i jest słuszny o tyle, że opiera się na potrzebie stworzenia silnej władzy. Przejdzie on i stanie się ustawą, jeśli zwycięży zasada, że uczciwym obywatelem i dobrym synem Ojczyzny jest ten, kto dąży do wzmożenia potęgi Państwa.

PRELEKCJA POSŁA DR. STANISŁAWA STROŃSKIEGO.

Nawiązując do podniesionej przez prof. Cybichowskiego różnicy istniejącej pomiędzy metodą naukową a polityczną, prelegent twierdzi, że nauka nie zachwyca się dzisiejszą polityką, a polityka ta nie ma zaufania do nauki. Oczywiście byłoby wielce pożądane, aby nauka miała posłuch w polityce, aby polityka, zmierzając do swego celu, uwzględniała także postulaty nauki. Nie mniej pamiętać należy, że prawdy naukowe też nie są bezwzględne, że są one dobre tylko w odniesieniu do określonego czasu i miejsca. Tak np. prawdy naukowe z końca XVII wieku okazały się względnymi i odnosimy się do nich dzisiaj nieufnie. Jednak wynik pozostał i nic lepszego nad ten wynik dotąd nie znajdujemy: Źródłem władzy jest naród. Wszelkie inne poglądy co do źródła, z którego władza pochodzi — zbankrutowały. Zarówno o nadprzyrodzonem, boskiem pochodzeniu władzy, jak i płynącem ze siły, gwałtu. Dzięki istnieniu zasady o władzy pochodzącej od narodu — opiera się władza o tych, którzy są rządzeni. Nie należy więc w polityce lekceważyć nauki. A jednak — w nowym projekcie Konstytucji są właśnie momenty, w których czyto nie uwzględniono postulatów nauki, czyto nawet poszło się po linji tym postulatom djametralnie przeciwnej. — Według projektu Bloku Bezpartyjnego Prezydent wskazuje następcę; — nie jest to pomysł ani nowy ani naukowy.

Lewica nasza domagała się zawsze głosowania powszechnego i równego, natomiast prawica stanęła na stanowisku odmiennem. uzasadniając je tem, że w Polsce, (szczególnie na wschodzie), są żywioły, które nie brały udziału w odrodzeniu Państwa, — wreszcie jest obecnie i trzeci pogląd Bloku Bezpartyjnego, który jakkolwiek nie jest przeciwny powszechnemu głosowaniu, jednak nie żywi zaufania do Narodu. Blok nietylko jest za powszechnością głosowania, ale dąży nawet do rozszerzenia tej zasady na wybór Prezydenta. Nie należy się do tej propozycji odnosić z entuzjazmem, jakkolwiek system taki istnieje w Ameryce. St. Zjedn. Am. Półn. są krajem dalekim, nie mamy możności zbliska oglądać, co i jak się tam dzieje, niejedna rzecz bliżej poznana nie wywołałaby zapewne naszego zachwytu, a jednak może ona być dobrą dla obywateli tego kraju. Otóż dla nas w każdym razie wpływ najszerszych warstw ludności na wybór Prezydenta nie może być odpowiedni, bo 30% ludności nie uznaje potrzeby istnienia Państwa, 10% komunistów hołduje tej samej zasadzie, wreszcie jest kilka procent żywiołów nieobliczalnych. W takich warunkach nie da się wybór Prezydenta przez Naród uzasadnić naukowo.

Inny problem: Lewica była przeciwna dwuizbowości parlamentu. Prawica była za utworzeniem drugiej izby, senatu, żądając dla niego równouprawnienia z pierwszą izbą. Nasz obecny dwuizbowy parlament jest wynikiem kompromisu. Dzisiaj natomiast Blok Bezpartyjny pragnie udoskonalić Senat, bowiem na 150-ciu senatorów 50-ciu ma być mianowanych przez Prezydenta R. P., kompetencje zaś Senatu mają pozostać te same, co dotąd, zatem minimalne. Nie mniej równouprawnienie z Sejmem zjawia się o tyle, że równocześnie Sejm zostaje osłabiony tak mocno, iż jest „zrównanie", ale w drugą stronę: nadaje się bowiem Prezydentowi prawo veta, prawo rozwiązania Sejmu, przewiduje się możność unieważnienia wyboru każdego posła i t. d. Wg. projektu potrzeba podpisów ⅙ ustawowej liczby posłów, aby móc zgłosić wniosek poselski, zawierający projekt ustawy. Dla prawomocności uchwał wymagana jest obecność połowy ustawowej liczby posłów. Natomiast większość w Senacie przy projektowanej liczbie 150 Senatorów, wynosi faktycznie tylko 26 głosów, bowiem 50 nominowanych Senatorów plus 26, to już więcej niż połowa. W kwestji odpowiedzialności rządu, — zauważa prelegent, iż skoro według projektu Bloku minister ma odpowiadać przed Trybunałem Stanu, składającym się z 12 członków, z których 4 mianuje Prezydent, zaś 4 wybiera Senat, posiadający większość rządową, — zatem członków władzy wykonawczej sądzić będzie ciało, przez tę samą władzę wykonawczą pośrednio lub bezpośrednio w większości swej (8 na 12) do życia powołane! — Dotychczas Prezydent kryty był odpowiedzialnością rządu, żaden akt nie mógł być wydany bez kontrasygnaty ministra. Obecnie — wg. projektu — wprowadzona zostaje w tym przedmiocie zmiana: sze-

reg aktów Prezydenta ma nie wymagać kontrasygnaty. Od 5 lat mówi się u nas o naprawie ustroju. Dążenia Bloku Bezpartyjnego dadzą się krótko ująć: chodzi o osłabienie znaczenia władzy ustawodawczej, a wzmocnienie władzy wykonawczej; zarazem też o zapewnienie sobie stałości władzy. Ten problem, kwestja zapewnienia sobie stałej władzy, naukowo rozwiązać się nie da, bowiem każda władza, prędzej czy później, w Turcji czy Hiszpanji, się kończy.

PRELEKCJA B. POSŁA STANISŁAWA THUGUTTA.

Specjalnej nauki o układaniu konstytucji niema. Jest nią chyba historja. Niema też nigdzie idealnej konstytucji. Nietrudno wskazać kilka przykładów, gdzie jedna i ta sama konstytucja, obowiązująca w dwuch różnych krajach, jest zarazem dobrą i złą. (Amer. półn. i połudn. i t. d.). W Szwajcarji funkcjonuje doskonale od wielu lat konstytucja, która nigdzie nie mogłaby mieć zastosowania. Jakże więc tu ustalać kryterja naukowe? Układanie konstytucji nie jest rzeczą nauki, — jest raczej sztuką, jak sztuka lekarska postanowienia djagnozy. Wymaga poczucia rzeczywistości danej chwili i miejsca, jest w każdym razie rzeczą wielkiego talentu. Decydować musi o jej treści nie tak czy inaczej zapisana karta, jeno niepisana kultura polityczna Narodu. Konstytucja St. Zjedn. Am. Półn. od początku uważana była za płód poroniony, okazało się jednak, że potrafiła ona swemu narodowi zapewnić byt szczęśliwy i — poza jednym zupełnie wyjątkowym wypadkiem — spokojny. Konstytucja jest wypośrodkowaniem istniejących sił, wynikiem walki, powstaje nie „naukowo", jeno kompromisowo, — to też i u nas trzebaby zastosować nie jakieś abstrakcyjne zasady, lecz zbadać najrzetelniej życie samo i do tego życia zastosować i wg. niego ułożyć konstytucję.

Utarło się u nas — i pogląd ten pojawił się bezpośrednio po dniu 17 marca 1921 r. — że Konstytucja nasza jest zła. Jak należałoby ją zmienić, aby przy jej istnieniu życie Narodu należycie się rozwijało? Zarzuca się jej, że naśladuje francuską, że zbyt słabą stwarza władzę wykonawczą. Nie jest to zarzut istotny, bowiem w roku 1921 inna konstytucja nie mogła być uchwalona. Uchwalona bowiem została po wielkiej wojnie, po groźnem wstrząśnieniu, które wszędzie zachwiało autorytetem tej władzy wykonawczej, która tę katastrofę spowodowała. Zrodziła się chęć rządzenia samemu, w nadziei, że rządy te będą lepsze od dotychczasowych. Poczynając od Jagiellonów cała historja Narodu Polskiego dążyła do pogłębienia jego wolności. To też i Konstytucja 1921 roku nie mogła pójść po innej linji. Żaden z wielu istniejących wtedy projektów — nie naruszał zasadniczych praw Narodu, prawa powszechności głosowania i t. d. Gdy zaś przyszły lata powojenne, lata pełne trosk — zmniejszyła się wiara we wszechmoc zbiorowiska obywateli; tak samo u nas — jak u innych i w całym szeregu zagadnień doszło się do nowych poglądów, biegunowo przeciwnych pierwotnym.

Wszelkie ograniczanie powszechności głosowania należy uznać za niebezpieczne. Powszechność głosowania jest podstawowym momentem nowocześnie pojmowanej wolności Narodu, w niem widzi Naród (jak i w równości, która się z powszechnością ściśle łączy) swój udział w rządzeniu Państwem, za pomocą tego instrumentu zachowuje swój, choćby bardzo pośredni, wpływ na najważniejsze sprawy Państwa, — odjęcie tego prawa znaczyłoby odjęcie resztek wiary w praktyczne znaczenie władzy Narodu, w czemże bowiem inaczej miałaby się ona wyrażać. Odjęcie tego prawa musi pociągnąć za sobą kumulowanie się w społeczeństwie sił Państwu nieprzychylnych, które początkowo utajone, w niebezpiecznym momencie wybuchnąć mogą ku wielkiej szkodzie Rzeczypospolitej. Gdyby jakikolwik rząd umiał temu społeczeństwu zapewnić pełny dobrobyt, pełne zadowolenie — rzecz byłaby może mniej niebezpieczna. W obliczu jednak tego, co się dzieje, gdy niema możności regulowania impulsów w Narodzie, experyment taki jest niewykonalny, bo groźny.

Konsekwencją powszechnego prawa głosowania jest możność ujawnienia woli społeczeństwa. Woli — coprawda — przefiltrowanej przez partje i niestety przez nadużycia wyborcze. I to ostatnie daje się wytłumaczyć: tak jak technik zmierza do wydobycia maximum energji z dostępnego mu źródła, tak polityk zabiega o maximum woli Narodu, skierowanej po jego myśli. Jeszcze — po jej ujawnieniu — daleką, bardzo daleką, jest droga do jej urzeczywistnienia; stwarza się ustawy, potem rozporządzenia wykonawcze do ustaw, które niejednokrotnie wypaczają sens pierwotny ustawy, — wreszcie przepis wykonuje urzędnik, który

niejednokrotnie jest zły, partyjny i interpretuje je właśnie tak, jak interpretować uważa za słuszne z tych czy innych względów.

Zdaniem prelegenta — tylko ciało ustawodawcze zawisłe wyłącznie od woli Narodu i odpowiedzialność rządu przed tym ciałem — oto zasadnicze postulaty nowoczesnego ustroju prawnego Państwa. Dotąd suwerenem był tylko Naród Polski. Mieliśmy początkowo t. zw. sejmowładztwo — dużo w tem prawdy i dużo przesady; — władza wykonawcza była poniewierana, bo była bez siły, woli, inicjatywy. Do naprawy tego stanu rzeczy nie jest potrzebna zmiana Konstytucji, — raczej zmiana ludzi. W Polsce władza wykonawcza zawsze była słaba, jednak najgorsze było to, że kiedy kraj był bez władzy, nikt jej nie wykonywał. Władza winna być silna, winna wierzyć w słuszność swych poczynań, czerpać tę moc ze samej siebie i opierać się na opinji publicznej.

Mimo zmian ministrów i mimo zmian Konstytucji umiał rząd francuski w trakcie wielu lat zapewnić swemu społeczeństwu dobrobyt i przeprowadzić wiele potężnych dzieł. Był czynnik, który niezależnie od wspomnianych zmian, zdołał utrzymać łączność dzieła: jest to zasługa dobrej biurokracji. Sprawy ważne, doniosłe — zwyciężały, siła państwa pochodziła od małego wyborcy; u nas — niestety — tak mocnej i wyraźnej opinji publicznej brak.

Rząd będzie mocny, gdy mocnym będzie parlament, o który rząd się oprze. Mocnym będzie parlament, gdy będzie miał stałą większość, zaś obojętne są prerogatywy, jakie obie te władze w stosunku do siebie posiadać będą. Rzeczą zasadniczą jest, aby ze sobą współpracowały.

Konstytucja jest zbiorem norm nadających regularny kształt rozwijającemu się życiu Narodu. Dzisiaj się ją uważa za sposób, przy pomocy którego dochodzi się do władzy. Najlepsze nawet jej zasady podważy brak umiejętności pracy w urzędzie, i w domu, i w polityce, — brak szkoły, brak tradycji, brak napięcia woli.

W tem miejscu prelegent zwraca uwagę na rozwój stosunków u naszych sąsiadów — wschodniego i zachodniego — w latach ostatnich. Z jednej strony ogromne napięcie pracy, — z drugiej — niezwykłe napięcie woli. — A u nas? Ciągłe nieporozumienia, konflikty i t. d. Dlatego żadna konstytucja nie pomoże, żadna reforma nie okaże się zbawienną, dopóki te nasze wewnętrzne rozterki nie ustaną.

Z. Z.

Orzecznictwo Izby I Sądu Najwyższego

Tezy, opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

EMERYTURY URZĘDNICZE.

Art. 3 ust. z dn. 11 grudnia 1923 r. o zaopatrzeniu emerytalnem funkcjonarjuszów państwowych (Dz. Ust. z 1924 r. N. 6 p. 46).

Przepis powyższy nie pozbawia urzędników i funkcjonarjuszów państwowych prawa dochodzenia od Skarbu Państwa w drodze sądowej wynagrodzenia za uszkodzenie zdrowia z racji nieszczęśliwego wypadku i ma jedynie to znaczenie, iż w razie zwolnienia w następstwie poszkodowanego ze służby, z przyznaniem mu uposażenia emerytalnego, będą miały zastosowanie skutki, określone w tym przepisie.

N. I. C. 1479/29 r. z dnia 29. I. 30 r.

ODSZKODOWANIE — ZA WYPADEK NA KOLEI W ZBIEGU Z EMERYTURĄ.

Art. 683 t. X cz. I. Zw. Pr. w związku z ust. 2 p. I. art. 9 Ustawy z dn. 11. XII. 1923 r. o zaopatrzeniu emerytalnem funkcjonarjuszów państwowych. (D. U. N. 6/1924 poz. 46).

Przyznanie funkcjonarjuszowi państwowemu, poszkodowanemu w wypadku kolejowym, wyjątkowego zaopatrzenia emerytalnego, przewidzianego w ust. 2 p. I art. 9 ustawy z dn. 11. XII. 1923 r., winno być uwzględnione przy określeniu szkody, poniesionej wskutek utraty zdolności do zarobkowania z powodu nieszczęśliwego wypadku, i wysokości jednorazowego odszkodowania, żądanego przezeń na zasadzie art. 683 t. X cz. I. Zw. Pr.

N. I. C. 177/30 r. z dnia 2-30. IV. 1930 r.

PRZEKROCZENIE WŁADZY DYSCYPLINARNEJ — ROSZCZENIA PRACOWNIKA MIEJSKIEGO Z POWYŻSZEGO POWODU.

Art. 71 Dekretu z d. 4 lutego 1919 r. o samorządzie miejskim (Dz. Pr. N. 13 poz. 140).

Pogwałcenie ze strony magistratu praw pracownika przy wykonywaniu władzy dyscyplinarnej przez przekroczenie przepisów ustawy lub odnośnych regulaminów otwiera pracownikowi możność skutecznego dochodzenia z tego tytułu ewentualnych roszczeń majątkowych (art. 71 Dekretu o sam. miejskim), przyczem prawidłowość zarządzeń dyscyplinarnych w tym zakresie nietylko może, lecz w razie sporu powinna być przedmiotem rozpoznania sądowego; w razie ustalenia niezgodności zarządzenia dyscyplinarnego z ustawą lub regulaminem sąd przy ocenie prywatno-prawnego stosunku stron nie może być skrępowany takiem zarządzeniem.

N. I. C. 1648/29. z dnia 21. VIII. — 11. IX. 1930 r.

DOSTARCZANIE POMIESZCZEŃ PRZEZ GMINY MIEJSKIE — UCHYLENIE ART. 28 p. e. DEKRETU z 16 stycznia 1919 r. poz. 116.

Art. 22 Ustawy z dn. 4 kwietnia 1922 r. o obowiązku zarządów gmin miejskich do dostarczania pomieszczeń (Dz. U. N. 38 poz. 264), art. 28 p. e. Dekretu z dn. 16 stycznia 1919 r. o zapobieganiu brakowi mieszkań (Dz. Pr. N. 8 poz. 116).

Art. 28 p. „e" Dekretu z dn. 16 stycznia 1919 r. o zapobieganiu brakowi mieszkań (poz. 116) został przez ustawę z dn. 4 kwietnia 1922 r. o obowiązku zarządów gmin miejskich do dostarczania pomieszczeń (poz. 264), jako z nią wyraźnie sprzeczny, uchylony.

N. I. C. 1678/29 r. z dnia 4. II. 1930 r.

PRAWA DO GOSPODARKI WDOWY I 2-GO MĘŻA.

Art. 48 Prawa z d. 14 czerwca 1910 r. o nowym ustroju włościan.

Art. 48 Prawa z 14 czerwca 1910 r. o nowym ustroju włościan mówi o posiadaniu osób, niezwiązanych ze sobą pokrewieństwem w linji zstępnej, i nadaje wspomnianym osobom, do których rzędu należą wdowa po gospodarzu i jej drugi mąż, na gospodarkę przyjęty, samodzielne prawa do gospodarki.

N. I. C. 216/30 z dnia 27. V. 1930 r.

PROBOSZCZA PRAWO DO OBRONY MIENIA KOŚCIOŁA.

Art. 1 Konkordatu ze Stolicą Apostolską z dn. 10 lutego 1925 r. (Dz. Ust. poz. 501), can. civ. iur. 1472, 1473 i 1476 § 1 i art. 73 U. P. C.

Do proboszcza parafji, jako użytkownika i administratora majątku należącego do parafji, należy piecza nad zachowaniem całości tego majątku, a co zatem idzie i obrona tego majątku przeciwko zakłóceniu posiadania przez osoby trzecie.

N. I. C. 134/30. z dnia 26. V. 1930 r.

PEŁNOMOCNICTWA BRAKI.

Art. 584 p. 4. U. P. C.

Ujawnienie przez sąd braków co do osoby pełnomocnika może skutkować jedynie usunięcie takiego pełnomocnika od udziału w dalszem prowadzeniu sprawy, lecz nie może skutkować pozostawienia bez rozpoznania, na szkodę mocodawcy, pism, złożonych przez takiego pełnomocnika przed jego usunięciem.

N. I. C. 227/30. z dnia 27. V. 1930 r.

PRZEDSIĘBIORSTWA WYDZIELONE.

Art. 11 Rozp.Prez. Rzplitej z 17 marca 1927 r. o wydzielaniu z administracji państwowej przedsiębiorstw państwowych, przemysłowych, handlowych i górniczych oraz o ich komercjalizacji (Dz. Ust. 1927. poz. 195).

Za zobowiązania, zaciągnięte przez wydzielone przedsiębiorstwo, niezależnie od odpowiedzialności samego przedsiębiorstwa, odpowiada również Skarb Państwa; okoliczność ta sama przez się nie nadaje jeszcze wierzycielowi przedsiębior-

stwa prawa domagania się zaspokojenia pretensji odrazu bezpośrednio od Skarbu Państwa z pominięciem samego przedsiębiorstwa, które stosownie do art. 1 i 8 tegoż rozporządzenia winno być zarządzane według zasad gospodarki handlowej i pokrywać z własnych dochodów wszystkie wydatki, wypływające z jego działalności.

N. I. C. 188/30. dnia 15. V. 1930 r.

OCHRONA LOKATORÓW — PRAWA SPADKOBIERCÓW LOKATORA.

Art. 12 ust. I ustawy o ochronie lokatorów z 11. IV. 24 r.

Wstąpienie w umowę najmu następuje z samego prawa, bez konieczności dokonania czynu, w którym wyrażałoby się objęcie praw, jakie służyły do lokalu zmarłemu lokatorowi; przeciwnie dla stwierdzenia zrzeczenia się tych praw jest potrzebny właściwy czyn ze strony wyliczonych w tym przepisie krewnych lub powinowatych b. lokatora.

N. I. C. 932/30. z dnia 24. IX. 1930 r.

HIPOTEKA — SĄDOWA.

Art. 13 U. H.

Zastrzeżenie co do pierwszeństwa hipotecznego, wskazane w ust. I art. 13 U. H., nie dotyczą przypadku, gdy zgłasza się nabywca praw spadkobiercy z żądaniem uregulowania na niego własności i osobisty wierzyciel tegoż spadkobiercy z żądaniem wpisania hipoteki sądowej, rozstrzyga bowiem w tym przypadku nie data zamknięcia postępowania spadkowego, lecz stwierdzenie faktu, czy w chwili wniesienia hipoteki sądowej spadkobierca, przeciwko któremu jest ona skierowana, był jeszcze w posiadaniu prawa, na którem ta hipoteka miała być zapisana.

N. I. C. 1276/30. z dnia 17. X. 1930 r.

HIPOTEKA — RĘKOJMIA WIARY PUBLICZNEJ CO DO PRZESTRZENI I GRANIC.

Art. 29 U. H. i art. 99 instrukcji z 30. VI. 1819 r.

Aczkolwiek zamieszczonych w wykazie hipotecznym danych co do wartości dóbr oraz co do przestrzeni i granic Ustawa Hipoteczna rękojmią wiary publicznej nie otacza (art. 29 U. H. i art. 92 instrukcji hipotecznej z 30. VI. 1819 r.), zasada ta nie może mieć zastosowania do przypadku, gdy przy rozdrobnieniu większej nieruchomości ziemskiej granice i przestrzeń poszczególnych działek i placów dokładnie zostały oznaczone na planie parcelacyjnym i dane te, z powołaniem się na taki plan, następnie przy sprzedaży wniesione zostały do wykazu hipotecznego.

N. I. C. 533/30. z dnia 17. X. 1930 r.

HIPOTEKA — PREKLUZJA PRZY PIERWIASTKOWEJ REGULACJI.

Postanowienie z 21 I. 1822 r. o apelacjach na decyzje zwierzchności hipotecznej a art. 154 U. H.

Postanowienie z 21 stycznia 1822 r. o apelacjach na decyzje zwierzchności hipotecznej nie zmieniło art. 154 U. H. co do oznaczenia czasu prekluzji, co potwierdza również okoliczność, że późniejsza Instrukcja Hipoteczna z 22. XII. 1825 r. (Zb. Przep. Adm. t. VII. str. 159), wydana na podstawie art. 12 prawa o przyw. i hip. 1825 r., w art. 12 lit. „e" wyraźnie zaznacza, że prekluzja następuje wskutek niezgłoszenia się osoby zainteresowanej w terminie, wyznaczonym do pierwiastkowej regulacji. A zatem zgłoszenie praw dopiero w skardze apelacyjnej na decyzję wydziału hip., zatwierdzającą wniosek regulacyjny, jest spóźnione.

N. I. C. 1359/30. z dnia 28. XI. 1930 r.

HIPOTEKA — TERMIN ZASKARŻENIA DECYZJI WYDZIAŁU.

Art. 29b Ust. Hip. z 31 sierpnia 1919 r.

Termin miesięczny do zaskarżenia decyzji Wydziału Hipotecznego dla spadkobierców osoby, której prawa są wciągnięte do wykazu hipotecznego, liczy się od daty wydania decyzji.

N. I. C. 538/30. z dnia 25. IX. 1930 r.

PRZYWILEJ NALEŻNOŚCI KAS CHORYCH.

Art. 9 ust. 4 Prawa o przywilejach i hipotekach z 1825 r. i art. 56 Ustawy z dn. 19 maja 1920 r. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby. (Dz. Ust. Nr. 44 p. 272).

Przywilej z ust. 4 art. 9 prawa o przyw. i hip. z 1825 r. służy należnościom Kas Chorych, przewidzianym w art. 56 Ustawy z 19 maja 1920 r. (D. U. Nr. 44 poz. 272), również na terenie poddanym działaniu t. X cz. I Zw. Pr.

N. I. C. 828/30 r. z dnia 24. IX. 1930 r.

KASA CHORYCH — PRZYWILEJ HIPOTECZNY NALEŻNOŚCI.

Art. 56 Ustawy z 19 maja 1920 r. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby (Dz. Ust. Nr. 44 poz. 272).

Uprzywilejowany okres 12-miesięczny, przewidziany w art. 56 Ustawy z 19 maja 1920 r. (Dz. Ust. Nr. 44 poz. 272) winien być liczony wstecz od dnia sprzedaży nieruchomości z licytacji.

N. I. C. 993/30. z dnia 10/24. X. 1930 r.

KASY CHORYCH — SPORY MIĘDZY LEKARZEM A ZARZĄDEM.

Art. 84 ust. I ustawy z dnia 19 maja 1920 roku o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby (D. U. poz. 272).

Spory pomiędzy zarządami kas chorych a lekarzami nie mogą przychodzić pod rozpoznanie sądów inaczej, jak w drodze powództwa o uchylenie orzeczenia właściwej komisji pojednawczej, z zachowaniem przytem terminu dwutygodniowego, zakreślonego w art. 85 ust. o obow. ubezp. na wypadek choroby.

N. I. C. 926/30. z dnia 14. XI. 1930 r.

KASY CHORYCH — WYTOCZENIE PRZEZ PRACODAWCĘ POWÓDZTWA O USTALENIE STOSUNKU PRAWNEGO.

Art. 106 Ust. z dn. 19. V. 20 r. o przymusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby (Dz. Ust. Nr. 44 poz. 272) i art. 7 Przep. Przech. do U. P. C.

Sporządzenie przez kontrolera Kasy Chorych protokółu z obliczeniem należnych Kasie składek ubezpieczeniowych powoduje powstanie dla właściciela przedsiębiorstwa interesu prawnego, dającego mu możność wytoczenia przeciwko Kasie Chorych powództwa o ustalenie, iż pomieniona suma od niego się nie należy.

N. I. C. 1289/30. z dnia 7. XI. 30 r.

Orzecznictwo Handlowe

Tezy, opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

DEL CREDERE — ODPOWIEDZIALNOŚĆ KOMISANTA.

Art. 92 K. H.

W stosunkach handlowych poza odpowiedzialnością z tytułu poręczania zachodzi odpowiedzialność komisanta również w tym przypadku,, gdy komisanta łączy z komitentem tak zwany stosunek *del credere*, stanowiący rodzaj poręczenia względnie asekuracji ze strony komisanta, zawartej na rachunek i na rzecz komitenta tranzakcji; stosunek z umowy *del credere* nietylko nie wymaga żadnej specjalnej formy, lecz nawet wynikać może z panującego w tej mierze zwyczaju w miejscu wykonania odnośnej umowy komitenta z komisantem.

N. I. C. 1225/30 r. z dnia 24. X. 1930.

WEKSEL — ODSETKI OD DNIA PŁATNOŚCI.

Art. 27, 47 p. 2 i 102 Prawa Wekslowego z 14 listopada 1924 r. (D. U. poz. 926).

W myśl art. 27, 47 p. 2 i 102 Prawa Wekslowego posiadaczowi wekslu własnego służy prawo żądania od wystawcy wekslu sumy wekslowej wraz z procentem prawnym od dnia płatności, chociażby weksel nie był protestowany.

N. I. C. 992/30. z dnia 27. XI. 1930.

WEKSEL — JAKO DOWÓD PISEMNY.

Art. 456 i 105 U. P. C. oraz 188 K. H.

Blankiety wekslowe, podpisane przez wystawcę, nie odpowiadające warunkom art. 188 K. H., są w obliczu obowiązującej Ustawy Post. Cyw. dowodami pisemnemi, które winny być przez Sąd rozważone, o ile zaś zachodzi potrzeba — mogą być wyświetlane zeznaniami świadków.

N. I. C. 1446/30. z dnia 23 stycznia 1931 r.

WEKSEL — PRZEDAWNIENIE ZOBOWIĄZANIA AKCEPTANTA

Art. 707 U. P. C.

Przyjęcie weksłu trasowanego jest odrębnem zobowiązanem, którego skutki prawne podlegają prawu miejsca dokonania przyjęcia, z mocy art. 707 U. P. C., stanowiącego, iż kontrakty i akty winny być oceniane według ustaw tego państwa, w którego granicach zostały sporządzone; zasada powyższa winna mieć zastosowanie i przy rozstrzyganiu pytania, jakie prawo jest właściwe dla określenia terminu przedawnienia w stosunku do zobowiązania akceptanta wekslu trasowanego, albowiem kwestja przedawnienia, która dotyczy nie wykonania zobowiązania, lecz samego istnienia jego, winna być regulowana według prawa właściwego dla zobowiązania wogóle, a nie według prawa miejsca jego wykonania (por. orz. S. N. z d. 28. II. 1930 r. w spr. N. I. C. 1494/29).

N. I. C. 1178/30. z dnia 1. X. 1930 r.

PRZEDAWNIENIE — Z WEKSLU PROSTEGO, NIEHANDLOWEGO.

Art. 139 K. H.

Zarówno pożyczka z wekslu niehandlowego, wydanego pod rzadem art. 189 K. H., jak i pożyczka, stwierdzona rewersem, nie podlegają pięcioletniemu przedawnieniu, lecz przedawnieniu z art. 2262 K. C.

N. I. C. 1208/30 r. z dnia 24. X. 1930.

UPADŁOŚCI ZAPOBIEGANIE — WPISY HIPOTECZNE.

Art. 18 Rozp. Prez. Rzp. z dnia 23 grudnia 1927 r. o zapobieganiu upadłości (Dz. U. z 1928 r. poz. 20).

Na zasadzie art. 18 Rozp. Prez Rzp. z 23. XII. 27 (Dz. U. z 1928 poz. 20) wpisy hipoteczne nie mogą być uzyskane ,,podczas trwania odroczenia", czyli *a contario*, wpisy przedtem uzyskane nie tracą mocy prawnej, datę zaś uzyskania oznacza się nie według daty decyzji Wydziału Hipotecznego, lecz według daty zgłoszenia odnośnego wniosku w księdze hipotecznej.

N. I. C. 16/30 r. z dnia 8. I. 1931 r.

DANE ULEGAJĄCE ZAREJESTROWANIU A PRAWA OSÓB 3-CH.

Art. 10 Dekretu z 7 lutego 1919 r. o rejestrze handlowym (Dz. Pr. Nr. 14 poz. 164).

Przepisy o rejestrze handlowym wyraźnie określają dane, ulegające zarejestrowaniu, i te tylko dane obowiązują osoby trzecie, których nie może dotyczyć spór pomiędzy udziałowcami i ewentualny wynik tego sporu.

N. I. C. 2067/30 r. z 13. II. 1931 r.

WYCIĄG Z KSIĄG HANDLOWYCH — JEGO OCENA PRZEZ SĄD.

Art. 12 K. H. i art. 468 ust. 2 U. P. C.

Ocena wyciągu z ksiąg handlowych, jako dowodu w stosunkach handlowych, należy do Sądu wyrokującego co do istoty sporu (art. 12 K. H.), przepis zaś art. 468 ust. 2 U. P. C., dotyczący jednego z przypadków braku mocy dowodowej ksiąg, ma na względzie niedokładności ksiąg handlowych, a nie pojedyńczą usterkę.

N. I. C. 2043/30 z dnia 13. II. 1931.

Orzecznictwo francuskie

A. CYWILNE OGÓLNE.

ART. 780 KC. — SPADEK, ZRZECZENIE SIĘ ZA ZAPŁATĄ. BŁĄD CO DO ISTOTY. UNIEWAŻNIENIE ZRZECZENIA.

Zrzeczenie się spadku przez dziedzica za zapłatą sumy, jemu uiszczonej lub przyrzeczonej przez inne osoby, powołane do spadku, sprowadza się do cesji udziału dziedzica zrzekającego się na rzecz innych osób.

Tego rodzaju operacja ulega unieważnieniu w stosunku do zrzekającego się i jego kontrahentów, gdy zgoda umawiających się lub jednego z nich była dotknięta wadą błędu co do istoty rzeczy, stanowiącej przedmiot umowy.

Zachodzi błąd co do istoty wówczas, gdy zezwolenie jednej ze stron zostało spowodowane przez fałszywe wyobrażenie o charakterze praw, z których zamierzała się wyzuć lub które zamierzała nabyć na mocy umowy.

W szczególności zezwolenie zrzekającego się spadku zawierałoby wadę błędu co do istoty, gdyby zrzekający się, będąc przekonanym, że ma prawo tylko do gołej własności spadku, zrzekł się tylko prawa, skoro był powołany do objęcia spadku na własność.

Sąd Kasac. Franc. (Ch. Civ.) 17. XI. 1930. D. H. 1931. 3.

ART. 1975 K. C. A UŻYTKOWANIE. NIEWŁAŚCIWOŚĆ STOSOWANIA ART. 1975 K. C.

Postanowienie art. 1975, które odmawia wszelkich skutków umowie renty dożywotniej, ustanowionej na głowę osoby dotkniętej chorobą, na którą osoba ta zmarła w ciągu dwudziestu dni następnych, nie może być rozciągnięte na sprzedaż nieruchomości z zastrzeżeniem użytkowania.

Sąd Kas. Fr. (Ch. Civ.) 12. XI. 1930 D. H. 1931. 3.

ART. 1384 K. C. ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA PRZEDMIOTY MARTWE. STARCIE Z ROWEREM. DOMNIEMANIE ODPOWIEDZIALNOŚCI.

Domniemanie odpowiedzialności, ustanowione przez art. 1384 KC. w stosunku do osoby, która ma pod swym dozorem przedmiot martwy, który wyrządził szkodę, nie może być obalone, chyba przez dowód wypadku losowego lub siły wyższej, lub też przyczyny, której nie można przypisać dozorującemu.

W razie starcia samochodu z rowerem istnieje domniemanie, iż prowadzący samochód jest odpowiedzialny za następstwa szkodliwe wypadku, gdy sam nie poniósł żadnego uszczerbku przy starciu; nie jest dopuszczalne, aby, chcąc się uchylić od swych zobowiązań wobec ofiary wypadku, mógł przeciw poszkodowanemu powołać się ze swej strony na domniemanie z art. 1384 K.C.

Aby uchylić domniemanie i zwolnić się od odpowiedzialności wobec cyklisty, kierowca samochodu winien złożyć formalnie dowód, że wypadek jest związany z przyczyną obcą, której jemu nie można przypisać.

Sąd Kasac. Franc. (Ch. Civ.) 18. XI. 1930 r. D. H. 1931. 19.

B. HANDLOWE.

KLAUZULA NAJWIĘKSZEGO UPRZYWILEJOWNIA. CAUTIO INDICATUM SOLVI. UWZGLĘDNIENIE EKSCEPCJI.

Klauzula największego uprzywilejowania nie zwalnia obywateli państw umawiających się od obowiązku złożenia kaucji auktorycznej, jeśli jest zawarta w traktacie, który dotyczy przedmiotu szczególnego i nie normuje całokształtu odnośnych uprawnień tych państw.

Interpretacja, ustalona przez przedstawicieli W. Brytanji i Francji w maju 1929, dotycząca umowy francusko-angielskiej z 28 lutego 1882, ogranicza się do stosowania ustaw normujących stosunki między wynajmującymi i lokatorami, i nie jest właściwa dla kwestji cautio iudicatum solvi.

Wobec tego obywatele angielscy nie są zwolnieni od złożenia kaucji auktorycznej przed sądem francuskim.

Trybunał Handlowy Sekwany. 4. XI. 1930. D. H. 1931. 16.

UPADŁOŚĆ. ZAPRZESTANIE WYPŁAT. USTALENIE DATY. PRZYPOZWANIE UPADŁEGO.

Decyzja, ustalająca datę zaprzestania wypłat, może być ważnie wydana bez przypozwania dłużnika znajdującego się pod nadzorem sądowym, a któremu jest zastrzeżone jedynie prawo założenia opozycji. (por. art. 441 i 457 K. H.).

Sąd. Kas. Franc. (Ch. des Req.) 22. X. 130. D. R. 1930. 538.

UPADŁOŚĆ. RACHUNEK BIEŻĄCY. PAPIERY HANDLOWE.

Jeśli przy istniejącym między stronami stosunku rachunku bieżącego suma, na jaką opiewają papiery handlowe, indosowane przez jedną ze stron na rzecz drugiej, zostaje zapisana na dobro indosanta „z zastrzeżeniem wpływu", t. zn. z zastrzeżeniem prawa obciążenia w razie niezapłacenia papierów w terminie, reguła ta, domniemywana między stronami, nie może skutkować przekształcenia długu pod warunkiem zawieszającym na dług terminowy (art. 1181 i 1185 K. C.).

Dług indosanta papierów, złożonych przez niego na rachunek bieżący, jest długiem warunkowym, gdyż jest uzależniony od niewykupienia trat w terminie, i jako taki nie staje się natychmiast wymagalny z powodu ogłoszenia upadłości indosantowi (art. 444 K. H., u nas art. 448).

Wobec tego indosatarjusz, otrzymujący papiery, nie może mimo upadłości indosanta zapisać wartości papierów na ciężar tegoż wcześniej, niż w dniu ich płatności i pod warunkiem, że nie zostały zapłacone przez trasatów; chyba że trasatom ogłoszono upadłość przed datą płatności (art. 444 K. H., u nas art. 448 K. H.; por. też art. 42 Prawa wekslowego).

Zamknięcie rachunku bieżącego na skutek ogłoszenia upadłości indosantowi, który złożył papiery, nie upoważnia indosatarjusza do niezwłocznego odwrotnego zaksięgowania papierów, które jeszcze nie są płatne i przechowują się u niego, oraz do wystąpienia w ten sposób przeciw upadłemu z długiem, który stanie się pewny dopiero wskutek niewykupienia w terminie papierów. Utrzymanie ich kwoty na kredycie indosanta nie jest pozbawione przyczyny i jest uzasadnione faktem, iż papiery te są własnością indosatarjusza.

Sąd Kas. Franc. (Ch. Civ.) 19 i 31. III. 1930. D. P. 1930. I. 119.

UPADŁOŚĆ. ODDZIAŁ. UPADŁOŚĆ SPÓŁKI — MATKI. ROZCIĄGNIĘCIE UPADŁOŚCI.

Skoro jest ustalone, że trzy spółki mają tych samych zarządców, ten sam personel, tę samą rachunkowość, że mieszczą się w tym samym lokalu i czerpały z tej samej kasy, sędziowie meriti zasadnie rozciągnęli upadłość jednej z tych spółek na dwie pozostałe, które nie miały nigdy samodzielnej, niezależnej egzystencji i są w rzeczywistości tylko oddziałami pierwszej spółki, przedstawionemi fałszywie, jako jednostki stowarzyszone (des filiales) (art. 1167 K. C.).

Sąd Kas. Franc. (Ch. des Req.). 13. V. 1929. D. P. 1930. I. 128.

Sł. St.

Orzecznictwo Izby II Sądu Najwyższego

Tezy, opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

Art. 56 K. P. K. — Popieranie oskarżenia przez policję.

W myśl art. 56 K. P. K. i art. 42 przep. wprow. K. P. K. w sprawach o przestępstwa ścigane z urzędu, oskarżenie przed sądami grodzkiemi wnoszą i popierają prócz policji państwowej i inne organa władz państwowych i samorządowych, powołanych do utrzymania spokoju, bezpieczeństwa lub porządku publicznego — w granicach zakreślonych przez poszczególne ustawy, — przeto policja jest uprawniona do popierania na rozprawie w sądach grodzkich zamiast lub obok wyżej wymienionych organów administracji — oskarżenia wniesionego przez rzeczony organ administracyjny (§ 158 wewn. urzęd. sąd. D. U. poz. 352/29)

(Orzecz. 11. IV. 1931 r. Nr. 2 K. 1584/30).

Art. 57 i 330 § 3 K. P. K. — dotyczy oskarżyciela publicznego.

Art. 57 K. P. K. mówi tylko o oskarżycielu publicznym, a nie o oskarżycielu wogóle, nie odnosi się do oskarżyciela prywatnego, przesłuchanie go więc jako świadka nie odbiera mu charakteru strony w procesie, co wynika też z wyraźnego przepisu § 3 art. 330 K. P. K.

(Orzecz. 27. I. 31. Nr. 4 K. 2/31).

Art. 242 K. P. K. — Prawo prokuratora przeprowadzenia dochodzenia w sprawie z prywatnego oskarżenia.

Prokurator może przeprowadzić dochodzenie w sprawie wszczętej na żądanie oskarżyciela prywatnego, skoro objął oskarżenie na zasadzie § 1 art. 69 K. P. K., wówczas bowiem sprawa w dalszym ciągu toczy się z urzędu; objąwszy oskarżenie, może popieranie go w sądzie grodzkim zlecić policji (p. a § 1. art. 56 K. P. K.).

(Orzecz. 15. I. 31. Nr. 2 K. 1372/30).

Art. 250 K. P. K. — Przyjęcie skargi oskarżyciela prywatnego przez prokuratora.

Prokurator nie jest obowiązanym do przyjęcia skargi oskarżyciela prywatnego i skierowania jej do właściwego sądu, może to jednak uczynić, o ile uważa za wskazane.

(Orzecz. 15. I. 31. Nr. 2 K. 1372/31).

Art. 506 i 302 K. P. K. — Warunki zastosowania.

Nie można na zasadzie art. 302 i 506 K. P. K. przyjąć, że strona, nie ponawiając na rozprawie wniosków dowodowych, które sąd odrzucił na posiedzeniu niejawnem, tem samem domniemanie ich nie podtrzymała i tem milczeniem ujawniła zgodę na ich pominięcie, skoro strona ta wogóle na rozprawie nie była obecna. Pozatem sąd wyrokujący winien rozważyć, czy odmowa wezwania świadków, wskazanych w apelacji strony nie stawającej na rozprawę apelacyjną, była uzasadniona w świetle wyników tej rozprawy (art. 358, 473, 478 K. P. K.) i ewentualną nieprawidłowość naprawić.

(Orzecz. 5. V. 31. Nr. 2 K. 436/31).

Art. 345 K. P. K. — Wyłączenie sędziego przy rekwizycji.

W odróżnieniu od art. 160 U. P. K. art. 345 K. P. K. nie wyłącza badania w drodze rekwizycji świadków przez sędziego, który brał udział w wydaniu zaskarżonego wyroku.

(Orzecz. 30. III. 31. Nr. 2 K. 215/31).

Art. 377 K. P. K. — Uzasadnienie niewiarogodności zeznania świadka.

Z samej istoty dowodu z zeznań osób powołanych do dania świadectwa w sprawie wynika, że gdy nic nie wskazuje na niewiarogodność ich zeznań, to jest, na niezgodność z rzeczywistością stwierdzonych przez te osoby okoliczności (faktów). i zeznania te żadnej nie wzbudzają wątpliwości, zawsze wtedy jest uzasadnionem mniemanie o wiarogodności tych zeznań. Gdy zaś powstaje wątpliwość co do ich wiarogodności, to powstaje ona jako wynik jakichś mniej lub więcej uchwytnych wskazań, które zniewalają do odniesienia się z niewiarą do tych lub innych zeznanych przez te osoby okoliczności. Stwierdzenie sądu, że świadkowi nie uwierzył, jest samym tylko uzewnętrznionym wyrazem przekonania sądu, że okoliczności, o których świadek zeznał, nie odpowiadają prawdzie, nie zawiera ono jednak uzasadnienia samego przekonania sądu. Stąd płynie ustawowy obowiązek dla sądu wskazania przesłanek, na których opiera się przekonanie sądu o niewiarogodności zeznania, bez nich bowiem brak będzie podstawy do uznania pewnych faktów za nieudowodnione. Jeżeli sąd niczem nie uzasadnił swego przekonania o niewiarogodności świadków odwodowych, to przez to uchybił wymogom art. 377 K. P. K..

(Orzecz. 11. IV. 31. Nr. 2 K. 307/31).

B. ZABÓR ROSYJSKI.

Art. 1. K. K. — Odpowiedzialność karna za czyn dotyczący kilku osób.

W myśl art. 1 K. K. przestępstwo jest to czyn, zabroniony pod groźbą kary, bez względu na to, ilu osób ten czyn dotyka. Nie ilość więc pokrzywdzonych, lecz ilość czynów decyduje o tem, ile przestępstw oskarżony popełnił. Jednoczynowego zbiegu przestępstw Kodeks Karny z r. 1903 nie zna, głosi bowiem w art. 60, że zbieg następuje dopiero wtedy, jeżeli oskarżony przed ogłoszeniem wyroku, sentencji lub orzeczenia o winie, popełnił dwa lub więcej przestępstw, a więc dwa lub więcej czynów zabronionych pod groźbą kary. Skoro więc oskarżony jednym czynem pokrzywdził kilka osób, to odpowiadać może za jedno przestępstwo.

Rozpoznając sprawę z oskarżenia X. przez S. z art. 531 K. K. za zniesławienie, pomimo, że za to samo zniesławienie tenże X. już był sądzony i ukarany, Sądy pogwałciły podstawową zasadę „*ne bis in idem*", wobec czego wyrok w myśl art. 3, 499 i 518 K. P. K. ulega uchyleniu i całe postępowanie karne umorzeniu.

(Orzecz. 13. IV. 31. Nr. 2 K. 1500/30).

Art. 51 K. K. — Przyjęcie współuczestnictwa.

Art. 51 K. K. rozróżnia współuczestnictwo w dwóch postaciach: porozumienie się czyli zmowę i świadome wspólne działanie. W obydwóch wypadkach wszystkich uczestników musi łączyć nietylko umyślność działania, lecz i jedność przestępczego zamiaru. Gdy Sąd ustali określony zgóry zamiar uczestników i skutek przestępny odpowiadający zamiarowi, to różniczkowanie działań poszczególnych uczestników jest nieistotne, gdyż odpowiedzialność uczestników za cały skutek jest niewątpliwa. Natomiast gdy zamiar uczestników nie jest zgóry określony zmową, Sąd może ustalić wspólność tego zamiaru dopiero na podstawie działań poszczególnych aktorów zajścia i musi dokładnie rozważyć, czy dane działanie danej osoby jest skierowane do osiągnięcia właśnie tego przestępnego skutku, za który mają odpowiadać wszyscy uczestnicy.

(Orzecz. 23. IV. 31. Nr. 1 K. 248/31).

Art. 102 K. K. — Wpływ legalności partji i niezlikwidowania jej działalności na uznanie tej partji za spisek w rozumieniu art. 102 K. K.

Całkiem bezzasadne jest twierdzenie, że jawna i legalna partja polityczna, t. j., legalnie powstała, nie może być nigdy utożsamiona z pojęciem stowarzyszeń przestępnych, o których jest mowa w art. 102 i 126 K. K. Jak każdy obywatel Państwa może zmienić swój sposób myślenia i przejawić antypaństwową działalność, za którą może być pociągnięty do odpowiedzialności, tak samo i partja polityczna może uchodzić za legalną, o ile w swej działalności nie wkroczy na tory antypaństwowe. Nie do pomyślenia jest, aby jawność partyjna i tolerancja władz administracyjnych nadawały partjom politycznym przywilej bezkarności nawet w razie stwierdzenie występnej z ich strony dążności do zamachu na całość, niepodległość, byt i ustrój Rzeczypospolitej.

Skoro więc Sąd w wyroku stwierdził, że P. P. S. L., aczkolwiek uchodziła za partję legalną i starała się wydawać za takową, w rzeczywistości stopniowo została opanowana przez Kom. Part. Pol. i ostatecznie przekształcona w organizację, mającą te same cele, zadania i metody działania co i K. P. P., to tem samem udział czynny w tego rodzaju organizacji podpada pod przepis cz. 1. art. 102. K. K.

(Orzecz. 13. IV. 31. Nr. 1 K. 205/31).

B. ZABÓR NIEMIECKI.

§ 193 K. K. niemieckiego. — Nagana i upomnienie przełożonego a zniewaga.

Nagana obejmuje nie tylko krytykę pracy podwładnego, lecz także charakterystykę działalności i obie są bezkarne w myśl § 193 K. K., o ile ze sposobu oświadczenia lub okoliczności nie wynika istnienie zniewagi.

(Orzecz. 3. II. 31. Nr. 4 K. 19/31).

§ 186 K. K. w związku z § 193 K. K. — Napiętnowanie postępowania pokrzywdzonej zgodnie z prawem kanonicznem.

Oskarżony odmówił oskarżycielce prywatnej prawa trzymania dzieci do chrztu w kościele katolickim „jako nieprawnej żonie Ch.", jakkolwiek oskarżycielka ma ważny ślub cywilny i starokatolicki. Odmowa powyższa i pogląd oskarżonego na związek małżeński oskarżycielki odpowiada przepisom prawa kanonicznego, które związku tego nie uznaje za prawy. Oskarżony przeto wystąpił w obronie uprawnionych, bo konkordatem uznanych, interesów Kościoła Katolickiego, a przeto czyn oskarzonego w myśl § 193 K. K. jest niekaralny.

(Orzecz. 3. II. 31. Nr. 4 K. 18/31).

§ 263 K. K.

Jeżeli cech piekarski ustalił wagę bułki, a postanowienia te doszły do wiadomości kupującej publiczności, natenczas zasada uczciwości w obrocie handlowym nakłada na oskarżonego obowiązek podania klijentom swoim do wiadomości, że on do postanowień cechu się nie stosuje. Jeżeli oskarżony tego nie czyni, narazić się może na odpowiedzialność za oszustwo.

(Orzecz. 26. VIII. 30. Nr. 4 K. 375/30).

* * *

Art. 1 § 3 i art. 7 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 16 lutego 1928 r. (Dz. U. poz. 160). — Usiłowanie szpiegostwa.

Usiłowanie komunikowania wiadomości, podmiotowo w mniemaniu oskarżonego odpowiadających wiadomościom w § 3 art. 1 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 16 lutego 1928 r. wyszczególnionym, aczkolwiek w rzeczywistości nie posiadających spodziewanej przez oskarżonego wartości, stanowi karalne usiłowanie powyższego przestępstwa, nie zaś czyn, przewidziany w art. 7 tegoż Rozporządzenia, który ma na względzie tylko wejście w porozumienie z innemi osobami co do popełnienia jednego z przestępstw określonych w art. 1 § 3, art. 3 § 1, art. 5 § 2 i w art. 6 § 2 cytowanego Rozporządzenia.

(Orzecz. 16. I. 31. Nr. 1 K. 1140/30).

Orzecznictwo Najw. Tryb. Adm.

ZASADY PRAWNE.

Decyzja Ministerstwa Sprawiedliwości, odmawiająca adwokatowi w b. zaborze pruskim przedłużenia notarjatu na dalszy okres czasu, nie może być zaskarżoną do Najwyższego Trybunału Administracyjnego przez tegoż adwokata na zasadzie przysługującego mu jako oficerowi rezerwy w myśl art. 77 ustawy z dnia 23 marca 1922 r. poz. 256 Dz. Ust. prawa pierwszeństwa przed innemi kandydatami.

Uchwała z dnia 24 marca 1931 r. L. Rej. 1830/31.

Sam fakt wzniesienia budynku ogniotrwałego wbrew planowi regulacyjnemu danego miasta nie stanowi dostatecznej podstawy dla władzy do zastosowania rygoru z art. 380 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 lutego 1928 r. o prawie budowlanem i zabudowaniu osiedli (poz.202/28 Dz. Ust.), bez specjalnego umotywowania względami bezpieczeństwa publicznego.

Uchwała Kompletu Wzmocnionego z dnia 19 lutego 1931 r. L. Rej. 1722/29.

Urzędnik, który z mocy art. 59 ustawy o państwowej służbie cywilnej z 17 lutego 1922 r. poz. 164 Dz. Ust. zgłosił wystąpienie ze służby wojskowej, ma prawo cofnąć to zgłoszenie, jak długo nie została mu zakomunikowana decyzja władzy co do przyjęcia zgłoszenia wystąpienia, względnie jak długo nie upłynął wskazany w art. 61 powyższej ustawy termin czterotygodniowy.

Wyrok z dnia 24 marca 1931 r. L. Rej. 2305/29.

Do zastosowania postanowień art. 12 ustawy emerytalnej z dnia 11 grudnia 1923 r. nie jest wymagane stwierdzenie t r w a ł e j utraty zdolności do pracy z a r o b k o w e j.

Wyrok z dnia 14 marca 1931 r. L. Rej. 4321/29.

Sześciomiesięczny termin przedawnienia, przewidziany art. 56 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 listopada 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (Dz. Ust. poz. 911) liczy się od dnia utraty zajęcia.

Wyrok z dnia 20 stycznia 1931 r. L. Rej. 6926/29.

1) Do istoty chałupnictwa w rozumieniu art. 6 ustawy z dnia 19 maja 1920 r. (poz. 272 Dz. Ust.) o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby należy m. in., aby dana osoba pracowała dla przedsiębiorcy, pośrednika, kupca lub majstra, t. j. aby pozostawała z nim w stosunku, opartym na umowie o pracę.

2) Dopuszczalność wymiaru opłaty dodatkowej, przewidzianej w art. 16 powyższej ustawy, uzależnioną jest od tego, by pracodawca sam przyjął pracownika lub by przyjęcia tego na rzecz pracodawcy dokonała osoba trzecia, do tego upoważniona, lub przynajmniej w ten sposób, by pracodawca o tem wiedział lub powinien był wiedzieć.

Wyrok z dnia 18 marca 1931 r. L. Rej. 2707/29.

W rozumieniu § 4 ustęp 2 niemieckiej ordynacji adwokackiej (ustawa z 18 lipca 1924 r. poz. 755 Dz. Ust.) pod pojęcie czynności sędziego podpada również służba sędziego wojskowego sądu okręgowego w Poznaniu.

Wyrok z dnia 20 marca 1931 r. L. Rej. 1000/30.

Rejestracja znaku towarowego słownego „Piasek" dla środka kosmetycznego, którego składnikiem jest piasek, jest z uwagi na przepis art. 110 p. 1 ustawy z 5 lutego 1924 r. (Dz. Ust. poz. 306), względnie art. 177 lit. a) Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 22 marca 1928 r. (Dz. Ust. poz. 384) niedopuszczalną.

Wyrok z dnia 11 marca 1931 r. L. Rej. 3700/29.

Zastosowanie nieprzerachowanych stawek celnych na zasadzie § 3 punkt a) rozporządzenia Ministra Skarbu z 3 marca 1928 r. poz. 241 Dz. Ust. nie jest zawisłe od tego, czy towar, zgłoszony do odprawy celnej przed dniem 15 marca 1928 r., był w chwili zgłoszenia już wyładowany z wagonu kolejowego.

Uchwała Kompletu Wzmocnionego z dnia 17 lutego 1931 r. L. Rej. 788/29.

Różnice kursowe własnych listów zastawnych, wykupywanych niżej pari przez instytucję emisyjną na giełdzie celem ich wycofania zgodnie z postanowieniem statutu, stanowią zysk w rozumieniu art. 21 w związku z art. 6 ustawy o podatku dochodowym (poz. 411 Dz. Ust. z roku 1925).

Wyrok z dnia 20 marca 1931 r. L. Rej. 1135/28.

Dla pojęcia tantjemy w rozumieniu art. 18 ustawy o państwowym podatku dochodowym (poz. 411 Dz. Ust. z roku 1925) jest istotny jej ścisły związek z wynikami ruchu przedsiębiorstwa, czy to w ten sposób, że jest ona wogóle obliczana w procentach od obrotu lub zysku, czy też że jej wypłata lub określenie jej wysokości zależy od osiągnięcia pewnego obrotu lub zysku.

Wyrok z dnia 6 marca 1931 r. L. Rej. 1625/28.

W przedsiębiorstwach skupu zawodowego, prowadzonego celem wywozu zagranicę, cło wywozowe stanowi składnik wartości wywiezionych towarów w rozumieniu art. 5 p. 1 ustawy z dnia 15 lipca 1925 r. o państwowym podatku przemysłowym, (poz. 550 Dz. Ust.).

Wyrok z dnia 11 marca 1931 r. L. Rej. 1561/29.

Biuro notarjalne w b. zaborze pruskim nie jest zakładem pracy, prowadzonym w sposób przemysłowy w rozumieniu ustawy z 18. VII. 1924 r. Dz. U. poz. 650 o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia.

Wyrok z dnia 3. IX. 1930 r. L. Rej. 4828/28.

Służba kuchenna, przeznaczona wyłącznie dla osobistych usług właściciela gospodarstwa rolnego, nie podlega obowiązkowi ubezpieczenia w myśl § 1 ustawy ubezpieczeniowej od wypadków (Dz. Ust. poz. 413 z roku 1921) i § 1 rozporządzenia Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z dnia 24 marca 1922 r. (Dz. Ust. poz. 311).

Wyrok z dnia 10. IX. 1930 r. L. Rej. 22/29.

MŁODY PRAWNIK
KRONIKA ZRZESZENIA APLIKANTÓW ZAWODÓW PRAWNICZYCH W WARSZAWIE.

VIII Doroczny Zjazd Delegatów Zrzeszeń Aplikantów Zawodów rawniczych

Tradycyjnym zwyczajem w dniach 30 i 31 maja r. b. odbył się w Toruniu VIII Doroczny Zjazd Delegatów Związku Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych Rzeczypospolitej Polskiej.

Po uroczystej mszy św. w kościele Św. Jana zebrali się uczestnicy Zjazdu w gmachu Sądu Okręgowego.

Zjazd zagaił Prezes Rady Naczelnej, kol. M. Lewandowski, obrazując w silnem przemówieniu ideologję i zadania Związku. Wybrany przez aklamację na przewodniczącego Zjazdu kol. Stefan Turczynowicz, prezes Zrzeszenia Lubelskiego, powołał na asesorów kol. kol. Aleksandra Śniegockiego, Prezesa Zrzeszenia Warszawskiego i Stanisława Moszkowicza, Przewodniczącego Koła Aplikantów przy Związku Adwokatów Polskich we Lwowie, a na sekretarzy kol.kol. Gordona i Jaszkowskiego ze Zrzeszenia Toruńskiego.

Po ukonstytuowaniu się prezydjum, przewodniczący, dziękując za wybór, udzielił głosu kol. Fr. Krakowskiemu, prezesowi Zrzeszenia Toruńskiego, który w serdecznych i podniosłych słowach powitał licznie zebranych przedstawicieli Władz, Magistratury Sądowej, Adwokatury oraz delegatów Zrzeszeń. Następnie przemówienia powitalne wygłosili: imieniem Rządu — pan wice-wojewoda Seydlitz, imieniem prezesa Sądu Apelacyjnego w Toruniu i Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Rzeczypospolitej Polskiej — pan sędzia S. Ap. Stanisław Arkuszewicz, pan prokurator S. Ap. w Toruniu Jawornik, jako gospodarz gmachu — pan prezes S. Okr. Chodecki, imieniem Pomorskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów — pan wice-prezes S. Apel. Antoni Turyczyn, imieniem Izby Adwokackiej Pomorskiego i Toruńskiego Oddziału Związku Adwokatów Polskich — mecenas Doerfer, imieniem Prezydenta miasta Torunia — asesor Janowski, senjor Zrzeszenia Toruńkiego — pan sędzia grodzki Pikor z Gdyni, oraz imieniem Prezesa wojewódzkiego Sądu Administracyjnego — pan Sędzia Pałac. Mówcy wyrazili żywe zainteresowanie programem prac Zjazdu, życząc owocnych obrad i akcentując serdeczną więźń, jaka łączy starszą generację z młodem pokoleniem prawniczem.

Z kolei przewodniczący Zjazdu odczytał kilkadziesiąt depesz powitalnych nadesłanych przez: pana Ministra Sprawiedliwości, Cz. Michałowskiego, panów Wice-Ministrów St. Sieczkowskiego i M. Świątkowskiego, pana Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, L. Supińskiego, pana Pierwszego Prokuratora Sądu Najwyższego, J. Prokopowicza, panów Prezesów i Prokuratorów Sądów Apelacyjnych i Okręgowych, przedstawicieli Adwokatury i t. d. Następnie uchwalono wysłać depeszę

hołdowniczą do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej oraz depeszę do P. Ministra Sprawiedliwości.

Prace Zjazdu rozpoczął referat kolegi St. Moszkiewicza n. t. „O rozwój Polskiej Aplikacji Adwokackiej w Małopolsce". Aktualne to zagadnienie omówił referent wyczerpująco i treściwie, ilustrując swoje wywody danemi cyfrowemi, wykazującemi stopniowy zanik Polskiej Adwokatury na tym terenie i podjęte środki zaradcze.

Radosnym momentem dla całego Zjazdu była chwila, kiedy Prezes R. N. mógł zawiadomić zebranych o powstaniu Zrzeszenia w Krakowie i postawić wniosek o przyjęcie w poczet członków Związku tegoż Zrzeszenia. Wniosek ten przyjęto przez aklamację, poczem zabrał głos kol. J. Szumowski, Prezes Związku Krakowskiego, dziekując Radzie Naczelnej za wydatną pomoc przy zorganizowaniu Kolegów Apelacji Krakowskiej. Należy podkreślić, iż dzięki życzliwemu poparciu Pana Prezesa Sądu Apel. w Krakowie, dr. A. Strawińskiego, udało się w niezwykle krótkim czasie zrealizować myśl R. N. założenia Zrzeszenia Aplikantów Zawodów Prawniczych na tamtejszym terenie. Zaznaczyć również należy, iż w Zjeździe po raz pierwszy brało udział przez swego delegata kol. St. Moszkiewicza Koło Aplikantów przy Związku Adwokatów Polskich we Lwowie, reprezentując aplikantów adwokackich narodowości polskiej w Małopolsce.

W dalszym ciągu wybrana została Komisja Rewizyjna w składzie następującym: kol. Bron. Staliar-Woźniak, Prezes Zrzeszenia Aplikantów Sądowych we Lwowie — jako przewodniczący i kol. kol. Staśkiewicz z Torunia i Szumowski z Krakowa, jako członkowie.

Ogólne zaciekawienie wzbudził referat kol. Józefa Łukasiewicza, Wice-Prezesa R. N. n. t. „Reforma Konstytucji". Referent zaznaczył, że Stała Delegacja Instytucyj i Zrzeszeń Prawniczych zwróciła się do Rady Naczelnej Związku z nadesłaną przez Pana Marszałka Sejmu ankietą w sprawie projektu reformy Konstytucji, zgłoszonego przez Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem. Referat ten obejmował ścisłe i zwięzłe zestawienie porównawcze przepisów Konstytucji z projektem zgłoszonym do laski marszałkowskiej w związku z podniesionemi dotychczas opinjami najwybitniejszych znawców prawa państwowego.

Kolejnym punktem porządku dziennego było złożenie sprawozdań przez Radę Naczelną i Delegację Zrzeszeń. Na szczególną uwagę zasługuje duża aktywność R. N. w kierunku utrzymania kontaktu z poszczególnemi środowiskami, oraz jej inicjatywa i współudział w powołaniu do życia Zrzeszenia Krakowskiego. Co się tyczy sprawozdań poszczególnych Zrzeszeń, to na wyróżnienie zasługuje Zrzeszenie Toruńskie, które wykazało nadzwyczajną sprawność tej organizacji w tworzeniu Kół prowincjonalnych, najlepszym zaś sprawdzianem tężyzny jej poczynań było świetne, opracowane w najdrobniejszych szczegółach przygotowanie Zjazdu.

Na wniosek Komisji Rewizyjnej uchwalono udzielić Radzie Naczelnej absolutorjum, nadto z inicjatywy Zrzeszeń Lubelskiego i Krakowskiego wyrazić podziękowanie Radzie Naczelnej, zwłaszcza prezesowi kol. M. Lewandowskiemu i wice-prezesowi J. Łukasiewiczowi, co zebrani przyjęli gorącemi oklaskami.

Następnie wyłoniono następujące komisje: a) ogólną z kol. M. Otwinowskim z Radomia na czele, b) regulaminowo-statutową z kol.

B. Staliar — Woźniakiem ze Lwowa i c) aplikacji sądowej i adwokackiej z kol. Chudzińskim z Torunia.

W dalszym ciągu obrad Zjazdu wygłoszony został referat n. t. „Unifikacja adwokatury" przez kol. Hillara z Torunia, który w obszernej i doskonale opracowanej pracy przedstawił całokształt poczynań Związku Adwokatów Polskich oraz zanalizował projekt Komisji Kodyfikacyjnej. Z dużem zainteresowaniem wysłuchano referatu kol. M. Chudzińskiego n. t. „Aplikacja Sądowa"; w dyskusji nad nim zabierali głos przedstawiciele Magistratury Sądowej i Palestry.

Z pośród licznych wniosków, rozpatrywanych na Komisjach, możemy z powodu braku miejsca wymienić tylko najważniejsze. Uchwalono więc dyrektywy dla R. N. co do uzyskania dla aplikantów adwokackich w przyszłym Statucie Palestry prawa samodzielnego stawania w sądach grodzkich i w wydziałach odwoławczych, a w innych sądach w imieniu swego patrona, następnie czynnego udziału w samorządzie Palestry, wreszcie skracania aplikantury sądowej dla kandydatów do stanu adwokackiego do lat 2-ch, odnośnie zaś obecnych stosunków w b. zab. austryjackim uchwalono dążyć do skrócenia aplikacji do lat 5-ciu, t. j. do 1-o rocznej aplikacji sądowej i 4-o letniej adwokackiej, a co do b. zab. rosyjskiego dążyć do przeciwstawienia się krzywdzącej aplikantów interpretacji Tymczasowego Statutu Palestry przez Radę Adwokacką. Opowiedziano się również przeciwko mechanicznemu stosowaniu numerus clausus i przymusowemu rozsiedlaniu.

Celem skonsolidowania działalności Związku uchwalono rozszerzyć skład Rady Naczelnej drogą powołania do niej członków wirylistów w osobach przewodniczących poszczególnych Zrzeszeń oraz wezwano Radę Naczelną do uchwalenia regulaminu obrad Rady.

W kwestji aplikacji sądowej Zjazd wezwał R. N. do poczynienia kroków u czynników miarodajnych celem jaknajrychlejszego wprowadzenia w życie rozporządzenia o aplikacji sądowej i dezyderatów uchwalonych na Zjazdach poprzednich, a w szczególności zatrudniania aplikantów sądowych w sposób zapewniający jaknajlepsze przygotowanie ich do stanu sędziowskiego. Następnie przeprowadzono wybory do Rady Naczelnej, w wyniku których wybrano kol. kol.: Marjana Lewandowskiego, Józefa Łukasiewicza, Józefa Zalutyńskiego, Irenę Szyszkowską, Romana Skwarczyńskiego, Stefana Rzepkiewicza, Zygmunta Zapędowskiego, Piotra Karwackiego, Władysława Mikułowskiego i Jerzego Pączkowskiego. Ponadto do Rady Naczelnej weszli jako wiryliści prezesi poszczególnych Zrzeszeń.

Na zaproszenie kol. Al. Śniegockiego, prezesa Zrzeszenia Warszawskiego, uchwalono odbyć następny IX. Doroczny Zjazd w Warszawie.

Dzięki niezwykle miłemu nastrojowi, stworzonemu przez zgodne współdziałanie gospodarzy i delegatów, cały przebieg Zjazdu odbył się w atmosferze rzadko spotykanej serdeczności i wzajemnego zaufania, cechującej zarówno chwile obrad, jak również uroczysty bankiet, na którym jednostki zajmujące najpoważniejsze stanowiska w kraju oraz najmłodsi, wstępujący dopiero w szranki koledzy w usposobieniu koleżeńskiej życzliwości i ufności spędzili kilka godzin na prawdziwie miłej pogawędce.

O prawdziwie serdecznym i miłym nastroju może świadczyć fakt przeciągnięcia się bankietu do godz. 5-tej rano.

Odjeżdżających delegatów żegnał kol. Fr. Krakowski, Prezes Zrzeszenia Toruńskiego, z prośbą o pamięć i podkreślając ścisły Związek Pomorza z Macierzą Polską.

PROGRAM WYCIECZKI ZAGRANICZNEJ.

W kronice majowej „Młodego Prawnika" podaliśmy wzmiankę dotyczącą projektowanej wycieczki zagranicę, mającej na celu przedewszystkiem zapoznanie się z ustrojem sądów Belgji, Francji i Włoch, zwiedzenie wystawy kolonjalnej w Paryżu, oraz wypoczynek nad Atlantykiem, względnie na Riwierze i na Lido. Obecnie projekt nasz przybrał już kształty realne i stosownie do potrzeb czy upodobań, zostały przewidziane dwie niezależne wycieczki: pierwsza — w ramach wymienionych powyżej, a trwająca od 1 do 31 sierpnia r. b. i druga obejmująca tylko Paryż i wystawę kolonjalną, trwająca od 1 do 11 sierpnia. Koszta pierwszej wycieczki obliczone zostały na 1150 zł., w czem mieszczą się już wszelkie wydatki, jak paszporty i wizy, przejazdy kolejowe pociągami pospiesznemi 3-ą klasą, wszelkie inne przejazdy, całkowite utrzymanie w drodze i hotelach I-ej klasy, koszta zwiedzania, przewodników, bilety na wystawy do teatrów i muzeów, opłaty służby i wszelkie koszta dodatkowe, jak podatki, taksy komunalne i t. d., słowem wszystkie wydatki związane z drogą i zwiedzaniem objętych marszrutą miejscowości. Koszta drugiej wycieczki obliczono na zł. 545 — w czem mieszczą się już wszelkie te wydatki, które wymieniliśmy powyżej. Koszta kalkulowane są z Warszawy.

Ci z kolegów, którzy pragnęliby dowiedzieć się bliższych danych, zechcą zwrócić się do: kol. adw. Jerzego Toroszczenko, Al. Jerozolimskie 45, tel. 650-75 godz. 17—19, kol. Marjana Idzikowskiego, bibljoteka Sądu Apel. w Warszawie godz. 12—14, kol. Bronisława Okulicz-Kazaryna, Chmielna 55, tel. 611-65, godz 16 — 18.

Zapisy przyjmuje kol. Tadeusz Makowski w Sekretarjacie Zrzeszenia, Królewska 16 (Rada Adwokacka) w piątki godz. 20—22. Piśmienne zgłoszenia należy kierować pod adresem: Tadeusz Makowski, Chmielna 26. Termin zapisów upływa dnia 17 lipca; przy zapisie należy uiścić zadatek w kwocie zł. 100.

Techniczną stronę wycieczki powierzyliśmy Polskiemu Biuru Podróży „Francopol" Warszawa, Trębacka 9, tel. 206 - 73.

ĆWICZENIA PRAKTYCZNE Z DZIEDZINY PRAWA KARNEGO.

Wychodząc z założenia, iż jednem z głównych zadań Zrzeszenia jest praktyczne kształcenie członków w granicach tych zagadnień, które na wstępie swej zawodowej pracy mogą napotkać, Zarząd Zrzeszenia na skutek inicjatywy jednego z senjorów postanowił tytułem próby zorganizować praktyczne ćwiczenia z prawa karnego tak materjalnego, jak i procesowego, wybierając w tym celu urządzanie procesów fikcyjnych.

Założeniem tych ćwiczeń była chęć kształcenia inicjatywy procesowej i samodzielności w działaniach procesowych u poszczególnych uczestników, gdyż dziedziny te w praktyce sądowej z natury rzeczy najmniej bywają pielęgnowane.

W celu upodobnienia procesów ćwiczebnych do procesów rzeczywistych, wyznaczono zgóry odpowiednie role poszczególnym osobom, rozdając zawczasu tematy zarówno „sędziom", jak i „stronom', tym ostatnim dając możność obmyślenia szczegółów i sposobu przeprowadzenia oskarżenia i obrony.

Ćwiczenia rozpoczęły się w dniu 5 maja 1931 r. w łaskawie przez pana prezesa Sądu Apelacyjnego użyczonej na ten cel sali I-ej Sądu Apelacyjnego, odczytem p. wice-prezesa S. Apel. K. Fleszyńskiego n. t. „Aplikantura i jej zadania", w którym prelegent w nader barwnych i bardzo przekonywujących słowach wskazał na zadania młodzieży prawniczych zawodów praktycznych i zwrócił uwagę na wyjątkowo korzystne warunki, w jakich młodzież ta dzisiaj pracuje

w odróżnieniu od dzisiejszego senjoratu prawniczego, który musiał wykonywać zawód swój w obcym języku i częstokroć w obcych krajach, narażony na tysiączne trudności, których obecna młodzież wcale nie zna.

Następnie kol. senjor Dr. Hofmokl - Ostrowski wyłuszczył szczegółowo program ćwiczeń, wzgl. procesów.

Rozpraw odbyto dotąd cztery, a mianowicie: w dniach 12, 19 i 26 maja oraz 9 czerwca 1931 r., przyczem rozpoznawano przed Sądem „Grodzkim" trzy typy spraw, a mianowicie z oskarżenia publicznego, publicznego w łączności z posiłkowem i prywatnego. W przeciwstawieniu do pierwszych trzech rozpraw, które dotyczyły przeważnie prawa procesowego, ostatnia rozprawa była podstawą dyskusji na temat szczególnego zagadnienia materjalnego prawa karnego, prowadzonej pod kierunkiem p. Sędziego Grodzkiego, K. Czałczyńskiego.

Procesy przeplatane były po każdej czynności uwagami i objaśnieniami zarówno „Sędziego" jak i poszczególnych kolegów, na zakończenie zaś p. prezes Fleszyński dokonywał krytyki ogólnej, wytykając błędy poszczególnych osób i wskazując na niewłaściwości lub wadliwości postępowania.

Procesy te, w których niektórzy koledzy wyróżnili się zarówno zdolnościami krasomówczemi, jak i trafnem i zręcznem przeprowadzeniem powierzonych sobie ról, cieszyły się pomimo letniej pory znaczną frekwencją.

Z SEKRETARJATU.

Niniejszem podajemy do wiadomości Sz. Kolegów co następuje:

W następnej Kronice „Młodego Prawnika" otwieramy dział „Skrzynki Pocztowej", której głównem zadaniem będzie nawiązanie stosunków z Kolegami na prowincji przez udzielanie odpowiedzi i informacyj w drodze korespondencji.

Wobec nadchodzących feryj letnich ćwiczenia praktyczne z prawa karnego ulegają przerwie i zostaną wznowione we wrześniu, w którym to czasie zostaną również powołane do życia ćwiczenia z zakresu prawa cywilnego pod naczelnem kierownictwem p. sędziego S. Apel. W. Leśkiewicza i ze współudziałem p. sędziego S. Gr. K. Czałczyńskiego.

W Sekretarjacie Zrzeszenia przyjmujemy zapisy na prenumeratę „Głosu Sądownictwa" na warunkach ulgowych. Jednocześnie sekretarjat przyjmuje zamówienia na wszelkiego rodzaju książki zarówno treści naukowej, jak beletrystycznej, po cenach o 15% niższych od katalogowych.

Zwracamy się do ogółu Kolegów z serdecznym apelem, aby zechcieli nadsyłać nam swe prace fachowe z tych dziedzin prawa, które ich najbardziej interesują i z któremi stykają się w swej praktyce. Prace stojące na odpowiednim poziomie w miarę ich nadsyłania drukowane będą w dziale ogólnym „Głosu Sądownictwa". Pożądane są również artykuły, dotyczące życia aplikantów zawodów prawniczych, które w miarę możności zamieszczać będziemy w naszym odcinku.

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM i ZAWODOWYM

Rok III. LIPIEC—SIERPIEŃ — 1931 Nr. 7—8

KAZIMIERZ FLESZYŃSKI.

Fikcje a rzeczywistość polskiego wymiaru sprawiedliwości.

Wielka wojna, która przeorała głęboko stosunki polityczne, narodowościowe i społeczne ludów Europy, sięgnąć, zda się, była powinna w ich układ prawny, w ustrój sądowy, w sam rdzeń ich ustawodawstwa. Tymczasem znikome zaszły tam naogół zmiany. Nawet nowe twory państwowe, jak powołane do życia w wyniku wielkiej wojny światowej Państwo Polskie przyjęło za podstawę swego ustroju sądowego stosunki istniejące w państwach zaborczych, w skład których poszczególne części Polski wchodziły. Państwo Polskie w dziedzinie sądowej tak, jak i w innych działach życia publicznego, nie pomyślało o oparciu się na własnej, przystosowanej do zmienionych warunków społeczno - politycznych koncepcji. Ruszyła więc z miejsca i potoczyła się leniwie naprzód ciężka, przestarzała machina wymiaru sprawiedliwości. W trakcie rozwoju życia państwowego niepodległej Polski do gmachu sądowego przystawiać poczęto coraz to nowe przybudówki, komplikujące w dużym stpniu istotę wymiaru sprawiedliwości. Z jednej strony poddano, zdawałoby się, kontroli czynnika sędziowskiego całe dziedziny życia publicznego, wprowadzając pomiędzy innemi z urzędu sędziów jako przewodniczących lub członków do całego szeregu kolegów, jak komisje wyborcze, sądy dyscyplinarne, różne komisje rozjemcze, rady wojewódzkie i t. d., z drugiej zaś — nie zatroszczono się o to, by czynnik sądowy zgodnie z Ustawą Konstytucyjną właściwe w ogólnej strukturze państwowej zajął miejsce. Wprowadzenie czynnika tego do przeróżnych działów życia publicznego bez obdarzenia go istotą władzy, w charakterze czysto dekoracyjnym, czynienie z niego przysłowiowego listka figowego — wszystko to obniżyć tylko mogło w znacznym stopniu powagę sądownictwa.

Jeżeli chodzi o wewnętrzne życie sądowe, to w ciągu przeszło dziesięć lat trwającego obecnego naszego bytu państwowego zdążono znakomicie skomplikować mechanizm wymiaru sprawiedliwości, rozbudowując nadmiernie gmach sądowy tak w dziedzinie jego ustroju, jak i ustawodawstwa. Do ustawy zasadniczych — obo-

wiązujących Kodeksów — dołączyła się istna fala dekretów, rozporządzeń, przepisów; wprowadzono postępowanie karno-skarbowe i karno - administracyjne; wprowadzono apelacje w sprawach karnych w tych dzielnicach, które doskonale się bez niej obywały. Występując pod hasłem udoskonalenia wymiaru sprawiedliwości, zahamowano w stopniu bardzo znacznym bieg życia sądowego. Nie mając dostatecznej ilości fachowców prawników do obsadzania stanowisk sądowniczych; będąc dotąd zmuszoną do korzystania w pewnym stopniu z pracy sędziowskiej nieprawników (b. zabór rosyjski), posiadając na dużych terenach państwa ludność o niskim bardzo poziomie kulturalnym, bez elementarnej znajomości prawa, a co ważniejsze — bez podstawowego poczucia prawnego, borykając się z trudnościami finansowemi przy rozbudowie państwa, Polska od pierwszej chwili swego istnienia poszła po drodze zbytku, swego rodzaju luksusu w dziedzinie rozwoju życia sądowego, po drodze dążenia do wyprzedzenia pod względem urządzeń sądowo - prawnych i norm ustawodawczych — bogatych, o ustabilizowanym ustroju, państw Europy.

A wyniki, a bilans sądowy za ubiegłe lata rozwoju Polski niepodległej? Stosy akt zaległych w sądach, sprawy wlokące się całemi latami, procesy cywilne, niby piłki, przerzucane z rąk do rąk przez strony, społeczeństwo, uciekające od sądów koronnych — do polubownych, korporacyjnych, fikcja egzekucji sądowej w sprawach cywilnych. Ludność — rozżalona, rozgoryczona na powolność, niedostępność, kosztowność wymiaru sprawiedliwości. Referent Sejmowy budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości wskazujący na przeciążenie sądów i domagający się 300 nowych etatów sędziowskich.

Nie o wiele lepiej aniżeli w dziale cywilnym — w dziedzinie karnej pomimo to, że wydane w ostatniem dziesięcioleciu 3 ustawy amnestyjne niby srogie tajfuny zdążyły zmieść znakomitą ilość spraw karnych (jednocześnie w poważnym stopniu i dochody państwowe w formie kar pieniężnych i grzywien) — i „oczyścić“ tą drogą sądy z zaległości w okresach, gdy w wielu bardzo instytucjach sądowych załatwiano wyłącznie sprawy o charakterze więziennym. Przepełnione półki nieosądzonych akt karnych tęsknią znów... do nowej amnestji, jako najpewniejszego, niezawodnego sposobu wysanowania statystyki w dziedzinie kryminalnej.

A sędziowie? Ludzie ledwo widzialni z za stosu akt sądowych, stale zatapiani powodzią napływających w zwiększonym tempie spraw, skrępowani jaknajmocniej całym szeregiem rygorystycznych przepisów, zmuszeni naogół pracą, przemęczeni, źle wynagrodzeni, często referatów jako zwykłych bieżących urzędowych „kawałków“, przeciążeni naogół pracą, przemęczeni, źle wynagradzani, pracujący bez zapału, stykający się wreszcie raz wraz z niemożliwe-

mi do wykonania, pełnemi niewiary do sędziego, kazuistycznemi, bezcelowemi, powodującemi ogromne wydatki dla skarbu państwa przepisami.

Klasycznym tego przykładem służyć może nowa ogólno - państwowa procedura karna — K. P. K. Otworzyła ona naoścież bramy do nieograniczonej niczem, dochodzącej częstokroć do absurdu możności składania dowodów w sprawie, do zapanowania w całej pełni złej woli czy też kaprysu oskarżonych, którzy, opancerzeni będąc naogół swą finansową nieodpowiedzialnością przy pokrywaniu kosztów sądowych, powołują dla stwierdzenia rzekomo istotnych dla sprawy okoliczności świadków w liczbie całych nieraz dziesiątków i stawiają sąd na tle obowiązującej ustawy w przymusowe w tym względzie położenie.

Każda usawa ma bezwątpienia na celu zagwarantowanie stronom korzystania z jej przepisów, całkowitego wykorzystania wszystkich przysługujących im uprawnień, lecz ustawa nie powinna zezwalać na jawne nadużywanie prawa. Ustawodawca winien mieć zaufanie do wyrokującego sędziego w imię zdrowego rozsądku i zagwarantować mu ustawowo prawo do odrzucenia wniosków i żądań stron, skoro idą one po linji jawnego nadużywania prawa i dążenia do przewlekania za wszelką cenę procesu sądowego.

A te nowe przewody sądowe w sądach apelacyjnych przy uniewinnieniu oskarżonych? Powtarzanie niezakwestjonowanego przez nikogo materjału dowodowego, sprowadzanie do siedziby apelacji wielkiej nieraz ilości z odległych tak często okolic świadków, odtwarzanie nieudolne przez nich złożonych niegdyś i zapomnianych naogół zeznań — cui bono to wszystko? Setki, tysiące złotych wyrzuca się dzień w dzień w błoto z ubogiej kasy państwowej. Powiecie, że kasa ta i tak nie jest w stanie od dłuższego czasu pokrywać całkowicie należności świadków, chociażby tylko w formie zwrotu im kosztów przybycia do sądu. Tem gorzej. Podrywa to nietylko autorytet władzy sądowej, ale przedewszystkiem powagę państwa. Sądy, które nie posiadają dostatecznych funduszy na pokrycie należnego według ustawy świadkom wynagrodzenia, nie mają moralnego prawa do rozpisywania rozprawy, wzywania tych osób i stawiania ich nieraz w położenie bez wyjścia. A te gorszące sceny, jakie rozgrywały się i rozgrywają w poszczególnych sądach, gdy świadkowie, nie otrzymawszy zwrotu kosztów przejazdu, odmawiają opuszczenia gmachu sądowego, złorzeczą przewodniczącym, imputują im nadużycia.

A te kompromitujące wymiar sprawiedliwości wypadki, gdy sędzia dla uspokojenia wzburzonych częstokroć świadków, ludzi biednych, którzy wydali ostatnie grosze na przyjazd do sądu, świadomie

nieprawdziwie zapewnia ich, że należne pieniądze będą nadesłane im do miejsca zamieszkania już w ciągu dni najbliższych.

Z jednej strony rozrzutna, luksusowa, szczodra ustawa, z drugiej — pusta kasa sądowa.

Ustawy nasze nie mając należytego zaufania do poszczególnego, pojedyńczego sędziego, przenoszą nad niego na każdym kroku — sąd w formie trójgłowego kompletu sądowego. Weźmy dla przykładu sprawę tak zwanych „posiedzeń niejawnych" w sprawach karnych. Nadawanie biegu sprawom, wzywanie świadków, rozpoznawanie tysiącznych podań oskarżonych. W tym celu wyznaczone być winne specjalne posiedzenie, komplet 3-ch, prokurator, wysłuchanie referatu sędziego referenta, dyskusja, wniosek prokuratora, głosowanie, postanowienie. Możemy powiedzieć śmiało, że odbywanie w ten sposób przy ścisłem przestrzeganiu ustawy wszystkich posiedzeń niejawnych, zajęłoby sądom tyle czasu, że o normalnych rozprawach sądowych, o posiedzeniach publicznych nie mogłoby już być mowy. Sędziowie nasi na szczęście, sędziowie, którzy na tle dzisiejszego ustroju sądowego, na tle obowiązujących przepisów kodeksowych, udoskonalili się znakomicie w wynajdywaniu sposobów omijania..., prawa, nie idą po linji „strajku włoskiego", jakim byłoby ścisłe stosowanie się do przepisów ustawy, łamią świadomie te przepisy, lecz jednocześnie ratują zdrowy rozsądek, przedewszystkiem zaś interes państwowy. Tajemnicą publiczną jest, że znakomita większość tak zwanych „posiedzeń niejawnych" jest w rzeczywistości tylko fikcją, że koledzy sędziowie podpisują postanowienia sędziego - referenta i nie tylko w poważniejszych, wzbudzających wątpliwości u referenta kwestjach, odbywają się rzeczywiste niejawne posiedzenia sądowe.

Ustawodawca polski, nie mając odwagi do jasnego postawienia sprawy i powierzenia całego szeregu kwestyj pojedyńczemu, odpowiedzialnemu za swe czynności sędziemu, nie ufa tembardziej jednostkowemu sędziemu, gdy chodzi o sądzenie spraw na rozprawach sądowych. Względami naszego ustawodawcy cieszy się w pierwszym rzędzie — komplet sądzący. Będąc zmuszony siłą rzeczy do pozostawienia jednostkowego sądzenia w sądach grodzkich postarał się jednocześnie ustawodawca nasz o zmniejszenie do minimum kompetencji rzeczowej tych sądów. A tyle przytem niekonsekwencji! Sędzia grodzki, który może rozpoznać nieskomplikowaną bardzo sprawę z obligu pieniężnego na tysiąc złotych, okazuje się niekompetentnym, gdy chodzi o powództwo ze Skarbem Państwa nawet o jeden złoty, sędzia, któremu nie wolno rozpoznać powództwa cywilnego na 1001 zł., uprawniony został do rozpatrywania tychże powództw w sprawach karnych na nieograniczone, chociażby dochodziły do miljonów, sumy; sędzia, do właściwości

którego należą skomplikowane sprawy o fałszywe oskarżenie, przygotowanie zabójstwa, nie ma jednocześnie prawa sądzenia najprostszych spraw o kradzieże, oszustwa, przywłaszczenia, o ile wartość objektu przestępstwa przekracza pewną niewysoką zresztą kwotę. Polski sędzia grodzki nie posiada prawa rozpoznawania sporów o własność nieruchomą, chociażby dotyczyła paru metrów kwadratowych, gdy już nawet ustawodawca rosyjski, zazdrosny o prestige instancyjny i rangi sądowe, oddał w okresie przedwojennym sądom pokoju (obecnie grodzkim) wszystkie drobne spory o własność nieruchomą.

Cóż więcej cennego dla państwa, niż pokój boży, zadowolenie zupełne z instytucyj państwowych wśród szerokich mas ludności, cóż więcej pożądanego dla społeczeństwa, niż bliski, dostępny sąd, któryby rozpoznawał wszelkie jego konflikty życiowe wszystkie jego małe i duże krzywdy życia codziennego.

Pozostawiając wyrokowanie w sądach grodzkich sędziom jednostkowym i dążąc do ograniczenia kompetencji tych sądów, ustawodawca nasz w najszerszych rozmiarach uwzględnił w pozostałych sądach zasadę kompletu sądzącego. Jeżeli w dziedzinie karnej wprowadził przejściowo tryb uproszczony, to ograniczył w stopniu bardzo znacznym zakres sądzenia w tym trybie, w 2-ej instancji utrzymał komplet trzech sędziów dla spraw rozpoznawanych w sądzie okręgowym przez jednego sędziego. W dziedzinie cywilnej zakres jednostkowego sądzenia jest niezmiernie nikły i nie odrywa naogół żadnej prawie roli.

A zdawałoby się, że wogóle, a tembardziej w naszych stosunkach, powierzenie wyrokowania pojedyńczym sędziom powinne być najwięcej wskazanem. Wszak mówi się stale o braku sędziów, o stałych wakatach, o wielkich zaległościach w sądzeniu spraw, wątpliwości zaś nie ulega, że przy jednostkowem sądzeniu możnaby ograniczyć się znacznie zmniejszoną ilością sędziów, powołać w tym celu ludzi o wysokim poziomie zawodowym, osiągnąć wyniki doskonałe nie tylko pod względem jakościowym, ale i ilościowym. Przeciwnicy jednostkowego sądzenia wyrażają obawę przed obniżeniem poziomu wymiaru sprawiedliwości, powołując się pomiędzy innemi na to, że dzisiejszy skład osobowy sędziów naszych nie dojrzał jeszcze do tych zadań, jakie stawiane być muszą jednostkowemu sędziemu. Zarzut ten uznać należy za całkowicie niesłuszny, jeżeli wziąć pod uwagę, że przy kompletowem sądzeniu spraw obznajmiony jest w rzeczywistości dokładnie ze sprawą jeden tylko sędzia referent, że pozostali dwaj sędziowie polegać muszą naogół na subjektywnych danych referatu kolegi, że sędzia referent, przygotowywując się do rozprawy, zasięga porady co do zawiłych zagadnień prawnych sprawy niekoniecznie u członków kompletu są-

dzącego ,że przewagę w komplecie uzyskują naogół nie ludzie najwięcej kompetentni i zdolni, lecz obdarzeni większym życiowym tupetem, że komplet sądowy wreszcie jest przystanią dla sędziów niezdecydowanych, chwiejnych, słabych. Sędzia musi ponosić całkowitą odpowiedzialność za sądzenie, za wyrokowanie, a może to mieć miejsce jedynie przy jednostkowem sądzeniu.

Ustawodawca nasz jest nietylko zwolennikiem kompletowego rozpoznawania spraw, ale jednocześnie zwolennikiem jaknajwiększej ilości instancyj sądowych, a więc systemu, przy którym każda, nawet najdrobniejsza ,sprawa musi przejść naogół przez trzy instancje sądowe.

Komplet trzech sędziów, a przy nim trzy instancje sądowe, jest to luksus, na jaki nie może, zdaniem naszem, pozwolić sobie żadną miarą budujące się w trudnych bardzo warunkach Państwo Polskie, zbytek, opóźniający pozatem w wysokim stopniu wymiar sprawiedliwości.

Ideałem, do którego dążyćby należało, to przygotowanie personelu sędziowskiego o tak wysokim poziomie moralnym i zawodowym, przy którym zbędnym byłby najzupełniej dzisiejszy podział na sądy niższe (grodzkie) i wyższe (okręgowe), państwo dzieliłoby się wtedy na jednolite pod względem kompetencji rzeczowej okręgi sądowe, w poszczególnych rejonach których urzędowaliby sędziowie właściwi do rozpoznania wszelkich spraw danego terytorjum, sądząc je jednostkowo, w poszczególnych zaś tylko wypadkach łącząc się w komplety sądowe. Drugą i ostatnią instancją winien być sąd czy też sądy rewizyjno - kasacyjne.

Mniej instancyj sądowych, obsadzonych przez zmniejszoną ilość ideowych, o wysokich walorach zawodowych, odpowiednio pod każdym względem sytuowanych sędziów. Szybki, dostępny dla ludności wymiar sprawiedliwości. Pozostawienie sędziom dziedziny czystego orzekania, odciążenie ich przez przekazanie wszelkich czynności o charakterze przygotowawczym — odpowiednio zorganizowanym sekretarjatom sądowym.

Sprawa gruntownej reorganizacji sądownictwa nie była, niestety, nigdy dotąd traktowana przez czynniki miarodajne z zasadniczego punktu widzenia. Kwestja ta była dotąd poruszona jedynie fragmentarycznie, przyczem wyłącznie z finansowego, oszczędnościowego punktu widzenia. Aczkolwiek od pierwszych chwil samodzielnego naszego bytu państwowego, jednostki, oddane całą duszą idei wymiaru sprawiedliwości i znające doskonale wszystkie jego niedomagania, nawoływały stale do zasadniczej przebudowy naszego ustroju sądowego, to głosy te pozostawały bez żadnego oddźwięku.

Działająca przed kilkoma laty Komisja Oszczędnościowa przy Ministerstwie Sprawiedliwości, przystąpiwszy do zaprowadzenia

doraźnych oszczędności na tle obowiązujących przepisów, siłą rzeczy natknęła się w dalszych swych pracach na poważne przeszkody ustawowe, wobec czego wysunęła cały szereg zagadnień natury organizacyjnej, które, niestety, nie zostały zrealizowane w formie zmiany przepisów ustrojowych i procesowych.

W chwili obecnej na tle poważnego kryzysu gospodarczego, jaki przeżywa wraz z nami prawie świat cały, przystąpić należało do daleko idących posunięć oszczędnościowych, które nie mogły ominąć także i dziedziny Ministerstwa Sprawiedliwości, aczkolwiek Ministerstwo to powołane do życia jeszcze w ciężkiej dobie okupacyjnej, od pierwszych chwil swego istnienia liczyć się musiało w wysokim bardzo stopniu z możliwościami finansowemi i wyznaczonym mu nader skromnym budżetem i stale nosiło odtąd na sobie pieczęć oszczędnościową.

Sądownictwo nasze, przeniknięte mocno poczuciem państwowem, uczyni bez wątpienia wszystko, co jest i będzie w jego mocy, by przyczynić się do zmniejszania budżetu wymiaru sprawiedliwości. Jeżeli chodzi o względy natury personalnej, to sądownictwo nasze pracuje przecie od szeregu lat o zmniejszonej z powodu niemożności zapełnienia etatów obsadzie, niedochodzącej częstokroć do 90% preliminowanej w budżecie. W porównaniu z innemi działami życia państwowego sądownictwo nasze niema na swem sumieniu wydatków ani na mniej lub więcej kosztowną lokomocję, ani na dalekie a drogie podróże, ani na kosztowne inwestycje. Jeżeli chodzi o dziedzinę wydatków rzeczowych wymiaru sprawiedliwości, to były i są one obliczane u nas zawsze i realizowane w sposób, graniczący z kompletnym niedostatkiem. A jednak pomimo to z obowiązku obywatelskiego zwracamy się do kolegów sądowników z gorącym apelem, by uczynili wszystko, co jest w granicach obowiązujących ustaw i przepisów możliwem, by rzeczowe wydatki sądowe doprowadzić do najniższego minimum. Apel ten, niemożliwy z natury rzeczy do ścisłego sprecyzowania w detalach, brzmieć powinien jak następuje: „traktujcie wydatki sądowe tak, jakby były to wydatki, ponoszone z własnej waszej kieszeni“. Będą to bezwątpienia oszczędności drobne, skromne, lecz i one zaważyć mogą w pewnym stopniu na stanie wydatków państwowych.

Wątpliwości nie ulega, że budżet wymiaru sprawiedliwości mógłby być obniżony w stopniu dość znacznym wtedy dopiero, gdyby zdecydowano się na wprowadzenie poważnych zmian w ustroju sądowym i w poszczególnych przepisach proceduralnych. Ma się rozumieć nastąpić to może wyłącznie w drodze ustawodawczej. Ministerstwo Sprawiedl. przygotowało projekt całego szeregu zmian w Kodeksie Postępowania Karnego, które usprawnią wymiar sprawiedliwości, a dać mogą skarbowi państwa poważny efekt

oszczędnościowy. Projektuje się rozszerzenie zasady jednostkowego sądzenia w sądach okręgowych w sprawach cywilnych do sumy 50 tysięcy złotych. Przypuszczać należy, że wysunięte zostaną i inne projekty reorganizacyjne, ujęte jednak siłą rzeczy przedewszystkiem z punktu widzenia doraźnych potrzeb finansowych państwa i jego konieczności oszczędnościowych.

Czy zaprojektowane już i będące w stadjum projektowania zmiany sięgną do rdzenia wymiaru sprawiedliwości, czy pójdą po drodze śmiałej, gruntownej przebudowy maszyny sądowej w myśl potrzeb szerokich mas społecznych, a zgodnie z zasadami bezwzględnej sprawiedliwości?

Sądownictwo nasze witać będzie, bez wątpienia, ze szczerem uznaniem, wszelkie poczynania czynników miarodajnych, jakie będą miały na celu oczyszczenie rzeczywistości wymiaru sprawiedliwości od wszelkiego rodzaju szkodliwych fikcyj, uproszczenie i usprawnienie aparatu sądowego, popularyzację prawa, zbliżenie sądu i społeczeństwa, podniesienie wreszcie powagi sędziego i sądu, jako apolitycznego niezawisłego czynnika państwowego.

HENRYK EKSTEIN.

Klauzula egzekucyjna a przedawnienie

PRZYCZYNEK DO CHARAKTERYSTYKI POSTĘPOWANIA NAKAZOWEGO W PRAWIE B. DZIELNICY ROSYJSKIEJ.

Artykuł niniejszy został przedstawiony Redakcji „Głosu Sądownictwa“ w marcu r. b.; wskutek tego niema w nim wzmianki o uwagach wypowiedzianych w tym samym przedmiocie przez Pana Sędziego. W. Miszewskiego w Nr. 21 „Gazety Sądowej Warszawskiej“ z dn. 25 maja 1931 r. w artykule p. t. „Przerwa przedawnienia wekslowego w postępowaniu klauzulowem“, który wniosek o nadanie klauzuli poczytuje za „odpowiednik poniekąd pozwu“, przyznając mu równy skardze wpływ na przerwę przedawnienia. Z tego samego powodu nie cytuje się tutaj wyroku z dnia 26 lutego — 26 marca 1931 roku, opublikowanego w Nr. 24 tejże „Gazety Sądowej“ z dnia 15 czerwca 1931 roku, gdzie Sąd Najwyższy zajął takież stanowisko w tej wątpliwej dotąd kwestji. (Przypisek Redakcji).

I.

Ustawa z 1912 roku. Źródło rozdziału o klauzulach egzekucyjnych — projekt procedury cywilnej z 1900 roku. usterki instytucji. Waga problemu stosunku klauzuli do przedawnienia i niesłuszne zacieśniania go tylko do zobowiązań wekslowych. Ogólne sformułowanie kwestji.

W latach przedwojennych, kiedy tempo życia wogóle, a prawodawczego w szczególności, było znacznie powolniejsze od obecnego, więcej się miało czasu i sposobności do dokładniejszego opracowywania ulegających wprowadzeniu w życie ustaw. Bez niebezpiecznego pośpiechu przez lata całe przygotowywano zręby instytucji, która z kuźni prawodawczej wyjść miała na światło dzienne i drogą publikowania materjałów przygotowawczych i projektów poddawano dyskusji to, co po dojrzałym namyśle stać się miało obowiązującem prawem.

Carska Rosja, o ile chodzi o kodyfikację prawa cywilnego — materjalnego i formalnego — hołdowała również tej skądinąd tak

godnej zalecenia metodzie i tem też się tłumaczy, że mimo przygotowania projektów zmodyfikowanych ustaw cywilnych przez specjalne w tym celu powołane komisje[1]), mimo wszystko nie doczekały się one przejścia w dziedzinę prawa stanowionego.

Potrzeba chwili — w zakresie procesu cywilnego — jednakże sprawiła, iż zamierzoną kodyfikację przed jej ostatecznem wykończeniem należało poprzedzić doraźną ustawą, zapowiadającą przyszłe bardziej gruntowne posunięcia reformatorskie, w postaci prawa z dnia 15/28 czerwca 1912 roku, wprowadzającego cały szereg istotnych zmian do obowiązujących do tej chwili przepisów proceduralnych; w zastosowaniu do byłej Kongresówki i względem jej cywilnego ustawodawstwa stanowi ono bodajże „łabędzi śpiew" prawodawczy zaborcy rosyjskiego, któremu między innemi dzielnica nasza zawdzięcza dziś jeszcze nie jeden kłopot przysparzającą instytucję klauzuli egzekucyjnej.

Jak na „łabędzi śpiew" i do tego ustawę w tej części opartą na wentylowanym przez długi czas i w 1900 roku już w całości opublikowanym projekcie procedury cywilnej — z niej rozdział dotyczący przymusowego wykonania aktów doczekał się w ten sposób wprowadzenia w życie[2]) — przepisy o klauzuli egzkucyjnej od początku swego działania wykazały zbyt wiele wad i usterek. Wystąpiły one tak samo wyraźnie w krótkim okresie czasu, jaki pozostawał prawu przedwojennej Rosji do wybuchu rewolucji[3]), jak i później — w odrodzonej Rzeczypospolitej — przez pierwsze dwunastolecie rządzącej swe życie prawno-cywilne ustawami, pozostałemi w spuściźnie po zaborcach.

Nie tu miejsce i nie dzisiaj pora, by w okresie vacatio legis, nakazanej przed wejściem w życie nowego Kodeksu Postępowania Cywilnego, wskrzeszać te wielokrotnie ponawiane narzekania na temat nieszczególnego uregulowania instytucji, które już z wrażliwością, znamionującą zwykle pierwsze miesiące współżycia prawników z powierzonemi ich pieczy ustawami, zarejestrowała publicystyka prawnicza w latach 1914 — 1915. Należy to już dzisiaj do przeszłości, rozpamiętywanie której nie zawsze może być wskazane i pożyteczne.

---

[1]) Komisja, powołana do życia w roku 1894 w celu „przejrzenia" ustaw sądowych, zajęła się między innemi przygotowaniem projektu procedury cywilnej, opublikowanej wraz z uzasadnieniem w 1900 roku.

[2]) Instytucji przymusowego wykonania aktów poświęcony jest rozdział V (art. 1102—1126) księgi trzeciej projektu, zatytułowanej „Wyjątki od ogólnego postępowania sądowego" i obejmującej te same materje, co i w obowiązującej Ustawie. W komentarzach i artykułach, poświecanych klauzuli egzekucyjnej, o tej genezie instytucji nie znajdujemy wzmianki, chociaż nie może ona ulegać wątpliwości, gdy się zestawi identyczne brzmienie większości artykułów noweli i Projektu i porówna jego uzasadnienie z treścią memorjału Ministerstwa Sprawiedliwości, stanowiącego wyłuszczenie pobudek do noweli klauzulowej, obszernie streszczonego w książce prof. Henryka K o n i c a „Zmiany proceduralne w ustawie postępowania cywilnego, wprowadzone w r. 1913 w Królestwie Polskiem" Warszawa 1914 (str. 30 i nast.). Uzasadnienie projektu procedury w części dotyczącej klauzuli egzekucyjnej wyłożone jest w tomie III wydawnictwa „Objasnitelnaja z a p i s k a k projektu nowej redakcji ustawa graždanskawo sudoproizwodstwa" — Petersburg 1900, str. 146 i nast.

[3]) Jak podaje I s a c z e n k o „Nasze sowriemiennoje zakonodatielnoje tworczestwo" — „Prawo" 1914 r. (Petersburg) str. 1907 — w kilka miesięcy po wprowadzeniu w życie nowej instytucji Duma rosyjska uważała za konieczne znowelizowanie szeregu przepisów.

Pośród tych zagadnień, które zrodziły się na tle stosowania przepisów, dotyczących klauzuli egzekucyjnej, na szczególną uwagę zasługuje jdnakże dalej kwestja, o ile nadanie aktowi nakazu przymusowego wykonania ze stanowiska prawa obowiązującego w b. Królestwie Kongresowem stanowi o przerwie przedawnienia, jako że pytanie to równie dobrze w wielu wypadkach, jako dziedzictwo dawnych urządzeń, może być aktualne i wtedy, kiedy będziemy się zżywali z nowym kodeksem, likwidując kwestje powstające na tle jego wykładni. Tem też się tłumaczy, że poświęcenie słów kilku tej materji nie powinno się już teraz, a nawet później, wydawać anachronizmem.

Gdyby jednak nawet usprawiedliwienie takie nie było całkowicie wystarczające, jest jeszcze w tym problemie i moment inny: w związku z przeżywanem ostatnio przesileniem gospodarczem i przebiegającą kraj cały falą niewypłacalności, każde zagadnienie, łączące się ze sposobami likwidacji ujemnych z niem związanych następstw, staje się kwestją ważną i uwagi wymagającą, choćby nawet perspektywa jego aktualności nie była specjalnie odległa.

W praktyce sądów naszych zagadnienie to wynika na tle stosunku klauzuli egzekucyjnej do przerwy przedawnienia wekslowego i w takim też zakresie było traktowane w nielicznych głosach, jakie w tym przedmiocie ukazały się ostatnio na szpaltach prasy prawniczej[4]). Jest jednak jasnem, że wtedy, kiedy się przystępuje do naukowo-dogmatycznego oświetlenia problemu, trzeba mieć na względzie nietylko jeden typ zobowiązania, wynikający z wekslu, ale należy pytanie rozszerzyć do wszystkich pretensyj, ulegających dochodzeniu w trybie klauzuli egzekucyjnej. Będą tu w grę wchodziły zobowiązania co do świadczeń pieniężnych, ujęte w formę aktów notarjalnych, jak również co do zwrotu rzeczy względnie innego majątku ruchomego, a nawet odnoszące się do opuszczenia lub zwrotu majątku nieruchomego w związku z ekspiracją odnoszącej się doń umowy najmu (art. 161^1 UPC.). Poza samą poprawnością w postawieniu zagadnienia pozwoli to w jednem sformułowaniu objąć wszystkie tu w rachubę wchodzące przypadki, a nadto umożliwi pod niejednym względem uniknąć nieprawidłowej interpretacji prawa.

Przedewszystkiem zaś przy położeniu nacisku na ten moment nie będzie to ulegało żadnej wątpliwości, że w rozstrzygnięciu naszego zagadnienia w jego najogólniejszej postaci koniecznem jest abstrahowanie zarówno od ogólnych przepisów Prawa Wekslowego, dotyczących przerwy przedawnienia (art. 70), jak również specjalnego, nawiązującego wyraźnie do klauzuli egzekucyjnej (art. 103). W takiem ujęciu zatem pod rządem ustawodawstwa b. Kongresówki zagadnienie nasze ułoży się w płaszczyźnie art. 2244 K. C. i da się sformułować w ten sposób, o ile w rozumieniu naszego prawa podanie o nadanie klauzuli egzekucyjnej podpada pod pojęcie pozwu przed sąd, stanowiącego o t. zw., w terminologji kodeksu, cywilnej przerwie przedawnienia.

---

[4]) Emanuel Iserzon „Przedawnienie wekslowe i klauzula egzekucyjna" — Palestra — 1930 str. 304 i nast. — D. Wajman „Przedawnienie wekslowe i klauzula egzekucyjna" — Głos Sądownictwa — 1930 str. 448 i nast.

Zagadnienie prejudycjalne „procesowości" postępowania klauzulowego. Argumenty za procesownością względnie zbliżeniem klauzuli do pozwu: a) odstępstwo od zasady równouprawnienia stron nie wyłącza procesu; b) dalszy etap w uproszczeniu procesu po pusunieciu z 1891 roku, kiedy wprowadzono t. zw. postępowanie uproszczone; c) równoległość do niewątpliwie procesowego typu postępowania na Zachodzie; d) w praktyce francuskiej w interpretacji art. 2244 K. C. nie kładzie się nasisku na zawiadomienie dłużnika; e) traktowanie w praktyce i teorji postępowania nakazowego równorzędnie do zwykłego procesu i jego stadjów.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż na pytanie to należy odpowiedzieć pozytywnie i w celu usunięcia wypływających tutaj i w życiu sądowem i gdzieindziej wynikających wątpliwości[5]), należałoby tylko rozpatrzeć prejudycjalną kwestją p r o c e s o w e g o charakteru postępowania o nadanie aktom klauzuli egzkucyjnej i to w dodatku takiego, że pozwala ono na podciągnięcie odnośnego wniosku pod pojęcie pozwu.

Niewątpliwie byłoby trudno oponować przeciwko temu, że postępowanie związane z nadaniem aktowi klauzuli egzekucyjnej różni się w sposób bardzo wydatny od zwykłego postępowania sądowego, jako pozbawione, między innemi, w głównem stadjum, współdziałania, jednej ze stron zainteresowanych (dłużnika).[6]) Jednakże ten ostatni pierwiastek, zawarowany w procesie zasadą równouprawnienia stron, jak to widać właśnie z interesującego bardzo pod tym względem przykładu klauzuli, nie stanowi nieodłącznej cechy postępowania sądowego, które w zastosowaniu do pewnych ściśle ustalonych i w olbrzymiej ilości wypadków niekwestjonowanych urzędowych lub napółurzędowych zobowiązań może ją bez uszczerbku dla dobra sprawiedliwości pominąć, z zapewnieniem w ten sposób instytucji innego rodzaju plusów. W tych tak bardzo nielicznych — jak uczy doświadczenie — przypadkach, kiedy takie wyżej scharakteryzowane domniemanie prawodawcy się nie sprawdza, art. 161^{11} UPC. daje dłużnikom szczególny środek obrony, który w razie potrzeby przywraca równowagę, zachwianą przez stanowisko ustawodawcy nakazowego.

---

[5]) „Egzekucyjne" nawskroś rozumienie instytucji klauzuli w b. Królestwie Kongresowem reprezentowane jest w uzasadnieniu projektu prawa wekslowego Komisji Kodyfikacyjnej, gdzie odnośne przepisy Ustawy Postępowania wprost włącza się do prawa egzekucyjnego i egzekucję na podstawie kaluzuli traktuje się nie jako opartą na decyzji sądowej, wyjednanej w drodze złożenia odpowiedniego wniosku, lecz jako odbywającą się „wprost na podstawie wekslu bez poprzedniej skargi" (por. Kodeks Handlowy — wydanie J. Namitkiewicza — Warszawa 1927, str. 125). Podobne pojmowanie instytucji wyłuszczone jest również w materjale przygotowawczym do projektu Polskiej Procedury Cywilnej (Wydawnictwo Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej — „Polska Procedura Cywilna"— tom II, str. 95), takiż pogląd reprezentuje adw. Iserzon. Zdaje się, że mniemania powyższe nie ujmują należycie istoty postępowania nakazowego w prawie b. dzielnicy rosyjskiej.

[6]) Adw. Iserzon (loc. cit. str. 306) w swym artykule mówi o sprzeczności postępowania klauzulowego z zasadą kontradyktoryjności, która jednakże tutaj — o ile zatrzymać się na określeniu tego pojęcia podanem przez prof. Eugenjusza Waśkowskiego w jego „Zasadach procesu cywilnego" — (Rocznik Prawniczy Wileński t. IV 1930 r., str. 289 i nast.) — nie wydaje się podlegać widocznej restrykcji. Najistotniejsza różnica postępowania klauzulowego w stosunku do procesu zwykłego tkwi w porzuceniu zasady równouprawnienia stron w jej zwykłem rozumieniu (o zasadzie tej w procesie mówi prof. Waśkowski w tejże pracy — str. 279).

Zasada zatem bezwzględnego równouprawnienia stron, mając niewątpliwie racjonalny sens w olbrzymiej ilości wypadków, nie zawsze jednak i koniecznie winna być przestrzegana i nie stanowiąc dla procesu jakiejś kategorji absolutnej i niezmiennej, jak każda zasada prawna, ma swoją genezę i uzasadnienie i ulegać może rozmaitym zmianom i przekształceniom.

Odstąpienie zatem od wymogu wysłuchania obu stron przed powzięciem decyzji nie stanowi jeszcze o odsądzeniu klauzuli od procesowej czci: wyłom ten ma zresztą charakter względny, gdyż pozwany w akcji przyznawanej mu przez art. 161[11] UPC., będzie miał zawsze możność w następstwie zakwestjonować decyzję Sądu, wydaną w trybie postępowania nakazowego.

Tę procesową godność niewątpliwie należy klauzuli przyznać, zwłaszcza gdy się ujawni te pobudki ustawodawcze, z których wychodzili twórcy instytucji. Otóż z treści motywów, opublikowanych przez właściwą rodzicielkę instytucji przymusowego wykonania aktów t. j. komisję powołaną do zredagowania projektu procedury cywilnej [7]), wynika, iż odnośne przepisy stanowią dalszy krok w dziele uproszczenia postępowania sądowego, które miało na celu wprowadzone w 1891 roku t. zw. postępowanie uproszczone, będące prekursorem klauzuli egzekucyjnej. Punkt ciężkości ostatniego posunięcia tkwi w odrzuceniu wymogu wzywania dłużnika, który zna jeszcze postępowanie uproszczone. Pozbawiony piór ptak procesowy w ustawie z 1912 roku oskubany został nadto z pierza zasady równouprawnienia stron czy nawet, jeśli chcieć, kontradyktoryjności, ale ptakiem być nie przestał. Dlatego też czynność proceduralną, stanowiącą wniosek o wydanie nakazu, bez wahania lub co, najwyżej po krótkiem wahaniu uznać należy za podpadającą pod ogólne zresztą pojęcie wniesienia pozwu z art. 2244 K. C., skutkującego przerwę przedawnienia.

Aby rozproszyć wątpliwości przeciwników tezy o przerwie przedawnienia przez nadanie klauzuli, odbierających tej instytucji jednem pociągnięciem pióra cały jej sok żywotny, można się jeszcze powołać na inne o rozmaitym charakterze argumenty. Przedewszystkiem zaś przytoczyć tu wypada, że — jak to wynika z cytowanych już motywów prawodawczych[8]) — klauzula egzekucyjna, aczkolwiek pod niejednym względem odbiegająca od tego typu procesu sumarycznego, jaki wytworzył się na Zachodzie, ukształtowana została jednakże w pewnej z nim odpowiedniości. I dlatego należy podnieść, jako okoliczność dla tej kwestji nader istotną, że w pojęciu prawa niemieckiego czy austrjackiego, które przedewszystkiem tu wchodzić mogą w rachubę, t. zw. postępowanie nakazowe bez żadnych w tym kierunku wątpliwości traktuje się, jako tryb procesu, przerwę zaś przedawnienia, wynikającą z faktu korzystania z tego rodzaju środka prawnego, wyraźnie się w ustawie przewiduje.

---

[7]) Cytowana wyżej „Objasnitielnaja zapiska" — tom III — str. 148 i nast. Te same wywody w „Zmianach proceduralnych", jako streszczenie tez memorjału Ministerstwa Sprawiedliwości (loc. cit. str. 33 — 34).

[8]) O tem świadczy treść motywów loc. cit. str. 151. — Konic — op. cit. strona 36.

Na przeszkodzie do takiego wniosku nie może stać brzmienie art. 2244 K. C., nie podającego zresztą definicji pozwu, a odsyłającego w tym względzie do prawa formalnego, które wyraźnie go również nie określa. Zaznaczyć tu tylko można, że przy zachowywaniu w mocy prawa cywilnego materjalnego — pojęcie pozwu może jednakże ulegać daleko idącym modyfikacjom w związku z przekształceniami prawa formalnego, których to przekształceń objawem jest wprowadzenie przepisów o klauzuli egzekucyjnej, jako stanowiącej pewną szczególną postać pozwu, rozpoznawanego bez udziału dłużnika. Z samego zaś brzmienia przepisu prawa cywilnego niepodobna wyprowadzać wniosku o niepodpadaniu pojęcia o nadanie klauzuli pod pojęcie pozwu, gdyż jest to wyłącznie kwestja natury proceduralnej.

Mimo to jednak nie można się nie powołać na okoliczność, że przepis art. 2244 K. C. w ojczyźnie Kodeksu ulega wykładni rozciągłej, czego wyrazem jest choćby to, że w brzmieniu oryginału ustawy napoleońskiej „pozew przed sąd — citation en justice“ oznacza zapozwanie przed sąd pokoju, a w praktyce — oczywiście — obejmuje postępowanie przed wszystkimi sądami[9]). Że zaś elemnt wezwania nawet przy pozwie nie jest istotny[10]), świadczy to, że w praktyce francuskiej, a niewątpliwie i naszej, równy skutek s u b s p e c i e przerwania przedawnienia ma wyniesienie skargi powodowej, jak i dobrowolne stawiennictwo stron, wnoszących o natychmiastowe rozpoznanie sprawy (art. 60 UPC.). Na tle naszej procedury tego rodzaju ewentualność zachodzić może i w innych przypadkach, np. kiedy zostaje zgłoszone powództwo bez opłat i bez wskazania adresu petenta i skarga ulega pozostawieniu bez biegu (art. 55[2] UPC.) do chwili zgłoszenia się powoda; podobnież przedstawia się sytuacja w razie wniesienia skargi wzajemnej, o której powód, nieobecny na rozprawie, będzie się mógł dopiero dowiedzieć z wezwania na następny termin, który w razie nieopłacenia przez zobowiązanego do tego przez Sąd powoda wzajemnego przez dłuższy czas mógłby nie być wyznaczony.

W sposób bardzo charakterystyczny stanowisko powyższe formułuje Baudry - Lacantinerie w aforyzmie, trudno się dającym przełożyć na język polski: „P e u i m p o r t e c o m m e n t l a j u s t i c e e s t s a i s i e, p o u r v u q u‘e l l e s o i t s a i s i e“[11]),

---

[9]) G. Baudry — Lacantinerie — Albert Tissot „Traité théorique et pratique de droit civil — De la prescription“ — 1924, str. 372 — „Aczkolwiek wyraz pozew (citation) w języku prawniczym oznacza wezwanie do stawiennictwa przed sądem pokoju, prawo w art. 2244 K. C. wyrażenie pozew przed sąd (citation en justice) stosuje celem oznaczenia w ogólny sposób wszelkiego wezwania do stawienia się przed sądem, a nawet wszelkiego żądania w sądzie zgłoszonego, choćby nawet bez udziału komornika“ (str. 372). „Code civil annoté“ — Dalloza, stanowiący nader cenne źródło do poznania tendencyj jurysprudencji francuskiej, upoważnia do interpretowania wyrazów „citation en justice“ (pozew do sądu) w znaczeniu bardzo szerokiem (três large) — (teza 12 sub art. 2244 K. C.).

[10]) G. Baudry Lacantinerie — Albert Tissot op. cit. — „Podstawą przerwy przedawnienia uwalniającego jest nie tyle świadomość o tem dłużnika, ile ujawniające się w danej czynności działanie wierzyciela“ (str. 274) ...„można wogóle postawić zasadę, że niema niezbędnej potrzeby powiadomiania dłużnika o zgłoszeniu przeciwko niemu żądania w trybie sądowym“ (str. 375).

[11]) G. Baudry — Lacantinerie — Albert Tissot op. cit. str. 373. „Chodzi o sam fakt zwrócenia się do Sądu, a nie o to, w jaki to następuje sposób“.

a z pełną, zdaje się, słusznością mogącym mieć zastosowanie i do naszego zagadnienia.

Za poparciem naszego stanowiska, zmierzającego do zbliżenia wniosków o nadanie aktowi nakazu przymusowego wykonania do pozwu, przemawiają nadto i inne jeszcze względy, zaczerpnięte z ustalonego w praktyce rozumienia instytucji, popartego samym tekstem prawa. Jak to jest bowiem przyjęte w judykaturze Sądu Najwyższego, który dotychczas nie miał sposobności wypowiedzenia swego ważkiego słowa w interesującej nas tutaj kwestji, decyzja klauzulowa w istocie swej stanowi wyrok nieprawomocny [12]). Tego rodzaju zestawienie decyzji klauzulowej jako końcowego ogniwa w postępowaniu nakazowem z wyrokiem jako jej odpowiednikiem w trybie zwykłego procesu uprawniać się zdaje do jednakowego traktowania ich punktów wyjścia t. zn. zakwalifikowania wniosku o nadanie nakazu przymusowego wykonania wprost jako pozwu[13]). Ten moment winien być również wystarczający dla odparcia tezy o egzekucyjnem rzekomo charakterze postępowania klauzulowego, w którem niby jako jakiś d e u s e x m a c h i n a pojawiłby się w pewnych przypadkach — po upływie czasokresu przewidzianego w art. 161[11] UPC. — prawomocny wyrok.

Nawiasowo warto tu też zaznaczyć, że traktowanie postępowania klauzulowego analogicznie do zwykłego trybu procesowego ujawnia się, — co z wielkim naciskiem podniosła publicystyka rosyjska już w niemowlęcym okresie instytucji [14]) — i w tem, że w postępowaniu tem mają zastosowanie te wszystkie ogólne przepisy procesowe, których zachowanie nie może ulec pominięciu ze względu na szczególny charakter postępowania. I tak — żaden sąd nie zawaha się w powoływaniu ogólnych przepisów prawa formalnego - procesowego, kwestjonując formę pełnomocnictwa osoby, występującej w imieniu strony, względnie zwracając lub pozostawiając bez biegu podanie, obarczone pociągającemi takie skutki brakami. Tak samo przy wielości pozwanych rozstrzyga się kwestję właści-

---

[12]) Orzeczenia S. N. 19/1928 i 183/1928. Prof. Konic zestawia decyzję wydaną w postępowaniu klauzulowem z wyrokiem również ze względu na jej formę zewnętrzną, antycypując w ten sposób przyszłą praktykę sądów polskich (op. cit. str. 68).

[13]) Prof. Konic w swych „Zmianach proceduralnych" również daje wyraz temu stanowisku, kładąc — z pewnemi zastrzeżeniami — znak równania pomiędzy podaniem o klauzulę a skargą sądową (str. 64) oraz decyzją, wydaną w trybie przymusowego wykonania a wyrokiem (str. 88).

Na takiejże podstawie oparte są przepisy ogłoszonego niedawno K. P. C., gdzie akt procesowy, w którym występuje się o wydanie nakazu zapłaty (postępowanie nakazowe względnie upominawcze) kwalifikuje się jako pozew (art. 465 i 476 K. P. C.) z tem, iż nakaz taki po uprawomocnieniu się całkowicie zrównany zostaje z prawomocnym wyrokiem (art. 470 § 3 i 484 K. P. C.).

[14]) Isaczenko op. cit. str. 2911 i nast. ...„Sprawy dotyczące przymusowego wykonania aktów prowadzi się według ogólnych przepisów procesu cywilnego z wyjątkami, wskazanemi w art. 161[1]-[24] UPC.". Posiłkując się tą wskazówką, Isaczenko rozwiązuje szereg konkretnych kwestyj. Na tem założeniu opiera się również autor wyczerpująco komentarza do przepisów, dotyczących klauzuli egzekucyjnej. S. Zawadzki „Nowyj zakon o ponuditielnom ispołnieńji po aktam (Prakticzewskija razjaśnienja pa zakonu)". „Żurnał Ministerstwa Justicji" — 1913 r. zeszyt 10 — str. 217 i nast., operując szeregiem ogólnych przepisów procesowych przy traktowaniu zagadnień, wynikających na tle wykładni prawa, dotyczącego klauzul.

wości sądu, powołanego do nadania klauzuli, — a już jako ciekawostkę przytoczyć można, iż w Rosji poważni procesualiści wysuwali tezę, że w postępowaniu klauzulowem dopuszczalne jest zabezpieczenie podania o klauzulę według zasad, dotyczących zabezpieczania powództw[15]). Podobnież zgodnie z normą art. 2246 K. C. należy uznać, iż zgłoszenie wniosku o zasądzenie w trybie nakazu, choćby nawet skierowane do sędziego niewłaściwego, powodować winno przerwę przedawnienia — (może to mieć znaczenie wtedy, kiedy wniosek tego rodzaju zostaje nieprzyjęty, względnie — w razie nadania aktowi klauzuli, — o ile się stanie na stanowisku, że można skutecznie kwestjonować nakaz, wydany nie przez sąd określony w art. 161[7] UPC.).

III.

Wniosek o nadanie klauzuli równorzędny z pozwem „sub specie" przerwania przedawneinia: a) argument z analogicznej kwestji stosunku klauzuli do art. 1153 K. C.; b) art. 161 — 23 U. P. C. wogóle wskazuje, że prawo łączy z klauzulą te same rękojmie, co i ze skargą; c) niewłaściwość uzależnienia przerwy przedawnienia od doręczenia nakazu, jako czynności od wierzyciela niezależnej; d) paradoks akcji o uznanie, że z klauzuli nic się nie należy z powodu upływu przedawnienia po jej nadaniu; e) analogiczne rozwiązanie zbliżonego zagadnienia w prawie niemieckiem.

W postępowaniu klauzulowem nie zawsze mamy do czynienia z wekslami, wskutek czego zdarzyć się może, że — w przypadku świadczenia nieoprocentowanego — zastosowanie mieć będzie art. 1153 K. C., przyznający te odsetki dopiero od dnia wniesienia skargi. Interesującem byłoby niezmiernie, gdyby przeciwnicy mocy klauzul co do przerwania przedawnienia zechcieli się również wypowiedzieć w kwestji stosunku naszej instytucji do początku biegu odsetek. Oba zagadnienia są najzupełnij pokrewne, a dzieli je tylko to, że pirwszy problem stale występuje w praktyce, kidy drugi jest właściwie zupełnie nieistotny. Z zasad wyżej wyłuszczonych niezbicie zdaje się wynikać, że wniosek o udzielenie nakazu przymusowego wykonania winien być podciągnięty pod pojęcie skargi z art. 1153 K. C., identyczne z takiemże pojęciem art. 2244 K. C. Jak zwykle — tak i tutaj — zestawieni pokrwnych konstelacyj prawnych daje tu zatem materjał do ich bardziej dokładnego jurydycznego zakwalifikowania.

Z art. 161[23] UPC. wyprowadzić można, zdaje się, w drodze wykładni dalszy argument za przyjęciem tezy o wpływie klauzuli na przerwę przedawnienia. Z tego, iż ustawodawca pozbawia stronę,

---

[15]) Senat rosyjski zdołał się jeszcze w tej materji pozytywnie wypowiedzieć w orzeczeniu Wydziału Departamentu Cywilnego z 10 grudnia 1914 roku, choć nie mającem formalnie wartości jurysprudencyjnej, ale stanowiącem bardzo znamienny przyczynek do sposobu rozumienia instytucji w kraju, który go wydał. Argumentacja opiera się na założeniu, że przepisy art. 161[1]-[24] UPC. wykluczają stosowanie ogólnych norm proceduralnych tylko wtedy, jeżeli są one niewspółmierne z tem specjalnem postępowaniem, klauzulowem, co w odniesieniu do zabezpieczenia nie zachodzi. (Petersburskie „Prawo" 1915, str. 289 i nast.). Na temże stanowisku stoi Isaczenko (op. cit. str. 2971). Podobny pogląd, na tej samej zasadzie oparty, wypowiada Duchan w artykule „Obezpieczeńje iska, predjawliennawo w poriadkie ponuditielnawo ispołnienia po aktam" („Prawo" 1914, strona 1139).

nie korzystającą ewentualnie z drogi klauzulowej, a wkraczającą na ścieżkę powództwa, prawa do wynagrodzenia za prowadzenie sprawy w wysokości przyznawanej w procesie w trybie spornym, wynika, iż rękojmie łączące się z postępowaniem nakazowem są tego rodzaju, co w procesie zwykłym [16]). Inaczej bowiem stwarzanie pewnego rodzaju słabej wprawdzie i pośredniej presji w kierunku korzystania z trybu klauzulowego nie byłoby ze stanowiska prawodawczego uzasadnione: wytaczający powództwo wierzyciel nigdyby nie mógł podpaść pod działanie art. 161^{23} UPC., gdyż ominięcie drogi klauzulowej byłoby dostatecznie uzasadnione potrzebą przerwania przedawnienia, które w innem rozumieniu rzeczy możnaby było dopiero spowodować przez wszczęcie kroków egzekucyjnych (przez doręczenie nakazu egzekucyjnego). Z tego wnioskować wypada, że klauzula egzekucyjna ma takiż, co i skarga powodowa wpływ na przerwę przedawnienia.

Dla przyjęcia odmiennej konstrukcji odmawiającej klauzuli tej właściwości, zachodzi ta dalej jeszcze trudność, — którą w innym kontekście wytknął już prof. Konic w swych „Zmianach proceduralnych", — że w przypadku skierowania aktu na drogę przymusowego wykonania przerwę przedawnienia możnaby było spowodować drogą doręczenia dłużnikowi nakazu. Pomijając już trudności techniczne w razie, gdy postępowanie zwraca się przeciwko kilku dłużnikom, należy zaznaczyć, że w ten sposób skutek, przewidziany w art. 2244 K. C., byłby wyłącznie uzależniony od czynności, której przedsięwzięcie we właściwym czasie zależy tylko od komornika i na prawidłowe dokonanie której wierzyciel nie ma żadnego wpływu. Analogicznie do prawa niemieckiego i austrjackiego należy tu raczej uważać, że przerwa przedawnienia następuje już w momencie wniesienia podania, doręczenie zaś nakazu egzekucyjnego, stanowiąc odpowiednik wezwania, różni się odeń tylko tem, że, przerywając skądinąd samodzielnie przedawnienie, pozostawione jest staraniom samego wierzyciela. Świadczy to o pewnem uprzywilejowaniu wierzyciela przez nadanie postępowaniu ostrości i bezwzględności, nie może zaś uprawniać do stwarzania jakichś koncesyj na rzecz dłużników.

Chciałoby się uniknąć posądzenia o tendencję do czytania między wierszami ustawy, — co zazwyczaj przeradza się w dążność do odnajdywania tego, co jest z temi wierszami sprzeczne, — ale wydaje się, że nadto na poparcie tezy wyrażonej w niniejszym artykule można przytoczyć jeszcze jeden wzgląd. Jak wynika z art. 161^{2} UPC., nie może być nadana klauzula aktowi, zobowiązanie wyrażone w którym umorzone zostało przez przedawnienie. Z tego wynika, iż mimo wszystko nadany być winien nakaz w przypadku przedstawienia klauzuli w przeddzień upływu terminu, kiedy samo zaopatrzenie aktu w dekretację sędziego, a tem bardziej doręczenie nakazu egzekucyjnego nie mogłoby nastąpić przed upływem

[16]) Prof. Konic w swych „Zmianach proceduralnych" wyraża jednak możliwość zajęcia stanowiska odmiennego w zastosowaniu do dochodzenia pretensyj opartych na wekslu, nie wykluczając możliwości wysunięcia tezy o podrzędności trybu postępowania nakazowego w zestawieniu ze zwykłą drogą procesową (str. 57).

czasokresu, wymaganego do przedawnienia. Klauzula taka nie mogłaby być wzruszona w trybie wytoczenia powództwa stosownie do art. 161[11] UPC., gdyż ten środek prawny ma na celu zakwestjonowanie nadania samej klauzuli ze względu na stosunki stron w momencie zgłoszenia wniosku o jej wydanie, względnie chwili jej wydania i ma na celu w ostatecznym rezultacie uchylenie klauzuli (nie jest to zresztą dotychczas należycie wyjaśniona kwestja, jak właściwie należy redagować konkluzje odpowiednich żądań). Fakty zaś odnoszące się do okresu po wydaniu klauzuli, np. fakt zapłaty lub datio in solutum mogły stanowić tylko o uznaniu, że się z danej klauzuli nic nie należy, nie zaś że niesłuszne są roszczenia, przez nią ujęte. Dopuszczalność powoływania się w tym trybie — a nie oczywiście w drodze akcji z art. 161[11] UPC. — na upływ przedawnienia ,zakończonego po nadaniu klauzuli byłaby dość oryginalna, a nadto stawiałaby sądy wobec przykrej ewntualności obowiązkowego wydawania aktów w założeniu swem niepoważnych, bo mogących w następstwie ulec uchyleniu nawet po dłuższym okresie czasu. Powstaje tedy pytanie, czy taki paradoks mógł leżeć w zamysłach prawodawcy.

Aby już — nie bez pewnej pedanterji — wyczerpać zupełnie materję, można się tutaj jeszcze powołać na jeden wtórny argument, zaczerpnięty z praktyki obcej, a mianowicie niemieckiej, w której przed wprowadzeniem Kodeksu Cywilnego (BGB) również poddawano wątpliwości, czy i o ile z punktu widzenia prawa materjalnego uznawać należy przerwę przedawnienia wskutek doręczenia nakazu zapłaty, jako niejednoznacznego ze skargą. W tak samo ongiś żywotnej kwestji, jak dla nas niniejszy problem, związany z klauzulą egzekucyjną, zapadło kilka orzeczeń niemieckiego Sądu Rzeszy, które wyprzedziły § 213 BGB, wyraźnie już ten skutek prawny — co do przerwy przedawnienia — nakazowi zapłaty przyznający. Między innemi w wyroku z dnia 17 września 1889 roku [17]), jako podstawowa przesłanka do takiego rozstrzygnięcia, wyzyskane zostało twierdzenie, z całkowitą słusznością mogące ulec zastosowaniu i do naszej instytucji, jako krewniaczki niemieckiego nakazu zapłaty, że mianowicie „z istoty przedawnienia niezbicie wynika, że każde ustawą dopuszczalne postępowanie, które ma prowadzić do zaspokojenia roszczenia, winno również koniecznie powodować i przerwę przedawnienia". Jeśli bowiem zatrzymać się na tej formule przedawnienia, którą podał Górski („utrata prawa wskutek bezczynności uprawnionego przez czas ustawą oznaczony") [18]), to wówczas będzie jasnem, że wierzyciel występujący z wnioskiem o nadanie klauzuli egzekucyjnej, a więc domagający się umożliwienia mu poszukiwania pretensyj w sposób prawem dopuszczony, nie może być skutecznie „pomówiony" o taką bezczynność, którąby następnie miała powodować zupełne zgaśnięcie zobowiązania.

---

[17]) „Entscheidungen des Reichsgerichts in Civilsachen" — Lipsk 1890 — tom 24, str. 197. Podobną argumentację zawiera orzeczenie z 19 marca 1887 — tom 17, str. 282.

[18]) Górski Antoni. Prawo wekslowe i czekowe. — Warszawa — 1925, strona 226.

Te same zasady odnoszą się do zobowiązań wekslowych. Źródło art. 103 Prawa Wekslowego i jego istotna treść (p. 3 nie formułuje żadnej samodzielnej normy prawnej). Paradoks w akcji o niesłuszne zbogacenie w razie odrzucenia tezy o przerwie przedawnienia, jako uboczny argument za jej przyjęciem. „Dura lex".

Wyłożone powyżej uwagi mają całkowicie zastosowanie również w przypadku, gdy mamy do czynienia z zagadnieniem przerwy przedawnienia wekslowego w myśl art. 71 Prawa Wekslowego[19]). Pojęcie skargi, w przepisie tym w grę wchodzące, jest jednorodne z takiemże pojęciem w prawie cywilnem i równie dobrze obejmuje wniosek o nadanie aktowi klauzuli przymusowego wykonania, jak w przypadku aktu, nie będącego wekslem protestowanym.

Sprawa komplikuje się jednak przez to, iż prawodawca wekslowy, licząc się z nieuporządkowanym wówczas — przed wprowadzeniem w życie jednolitego dla całej Rzeczpospolitej Kodeksu Postępowania Cywilnego — stanem prawnym w dziedzinie procesu cywilnego, uważał za wskazane wyjaśnić, w dalszym ciągu zachowują moc szczególne przepisy, dotyczące przedawnienia, w wyniku zastowania — jak je określa — surogatów skargi. O ile chodzi o klauzulę egzekucyjną b. Królestwa Kongresowego, wprowadzenie odnośnej normy do tekstu prawa było wyrazem rzeczywiście daleko idącej ostrożności, gdyż, jak to wynika z wyżej powiedzianego, nawet bez wyraźnego w Prawie Wekslowem wskazania o równorzędności klauzuli ze skargą sądową, wniosek w tym kierunku idący byłby całkowicie uzasadniony. Samo przez się jednakże postanowienie tego typu, mające w pewnym zakresie charakter interpretacji autentycznej prawa z 1912 roku, o ile obejmuje ono klauzulę egzekucyjną, jest pożyteczne, jako w sposób stanowczy przecinające istotną kwestję, o różnorodne rozwiązywanie której nie trudno tam, gdzie istnieją rozmaitego rodzaju ujęcia rzeczy w zależności od tego, z którego bieguna procesowego pochodzą.

Skrupulatny prawodawca wekslowy uważał za stosowne w szczególności wymienić w art. 103 Rozporządzenia o prawie wekslowem w grę tu wchodzące przepisy, przyznające danemu środkowi prawnemu właściwość przerwania przedawnienia. W zastosowaniu do b. zaboru rosyjskiego wynikła tu jednakże szczególna trudność, powstająca stąd, że przepisy dotyczące klauzuli nie zawierają żadnej wzmianki w kwestji, której się tyczy art. 103 Prawa Wekslowego. Położenie dość kłopotliwe, bo w tym tryptyku, jaki stanowi prawo, obowiązujące obecnie w Polsce, wypełnić się dały lub dać mogły z łatwością dane co do prawa b. dzielnicy austrjackiej i niemieckiej, w prawie zaś rosyjskiem — jako trzeciej części tryptyku — miałby pozostać pusty i rażący poczucie symetrji otwór. Gwoli harmonji poradzono sobie w ten sposób, że wprost zacytowano postanowienia procedury, dotyczące wniosku o udzielenie klauzuli i doręczenie nakazu egzekucyjnego, nie wyjaśniając zresztą bliżej, który moment uważać należy za decydujący przy przerwie przedawnienia. Stąd wniosek, że rozstrzygającą musi być chwila, którą uznać należy za istotną w tym względzie w drodze zwykłej

---

[19]) Oczywiście niesłuszne jest traktowanie tej kwestji — jak w powołanym artykule adw. Isessona w „Palestrze" — wyłącznie na podstawie art. 2244 K. C.

wykładni prawa, poza prawem wekslowem. Art. 103 (pkt. 3) nie stwarza zatem żadnej samodzielnej normy prawnej, a tylko w krótkich słowach odtwarza istotne etapy postępowania nakazowego[20]).

Wysnuwanie z powyższego przepisu wniosku, że w intencji prawodawcy wekslowego dopiero doręczenie nakazu egzekucyjnego (spójnik „i") stanowićby miało o przerwie przedawnienia, nie tylko wytwarza trudną do pokonania sprzeczność z wyżej powołanemi uwagami, lecz również wydaje się niezrozumiałe: w takim razie wogóle wspomnienie o klauzuli nie byłoby uzasadnione, gdyż w myśl przepisów prawa cywilnego doręczenie nakazu i tak samorzutnie stanowi o przerwie, której w związku z postępowaniem klauzulowem nie byłoby potrzeby zawarowywać w oddzielnym przepisie. Niezrozumiałem byłoby wówczas również wspominanie o wniosku o udzielenie klauzuli egzekucyjnej, skoro w obliczu wymienionego zaraz doręczenia nakazu egzekucyjnego, jako miarodajnego, wystarczyłoby powołać tylko tę drugą czynność. W tych warunkach całemu temu ustępowi prawa nie można wogóle nadawać istotnego znaczenia bez narażenia się na popadnięcie w serpentynę różnorodnych interpretacyj, a w każdym razie nie można go wyzyskiwać w kwestji, do której ten artykuł (103) za argument służyć nie może.

W zastosowaniu do materji wekslowej można się w tym związku powołać ma jeszcze jeden dodatkowy wywód. Jak to wynika z uwag wyżej przytoczonych, decyzję wydaną w trybie postępowania klauzulowego uważać należy za równorzędną z wyrokiem i wskutek tego podpadającą pod art. 891 UPC., a zatem stanowiącą dla stron, a więc głównie dla wierzyciela auctoritatem rei iudicatae. Wierzyciel zatem, który uzyskał autorytatywne stwierdzenie swych roszczeń w osnowie decyzji wydanej w postępowaniu nakazowem, nie będzie już mocen wystąpić ponownie w tym samym przedmiocie w drodze powództwa (a contrario wypływać to się zdaje również z art. 161[21] UPC., który przewiduje możność wyniesienia takiej skargi tylko w przypadku oddalenia wniosku o nadanie aktowi nakazu przymusowego wykonania). Jeżli przyjąć, że wniosek o nadanie klauzuli nie przerywa przedawnienia, trzeba dłużnikowi przyznać możność wystąpienia o uznanie, że z klauzuli „nic się wierzycielowi poszukującemu nie należy" z powodu nastąpienia pewnych faktów już po wydaniu odpowiedniej decyzji (jak wyżej, nie będzie to akcja, przewidziana w art. 161[11] UPC., która ma na względzie

---

[20]) Że art. 103 Prawa Wekslowego, w części dotyczącej prawa b. Kongresówki, wogóle nie został sformułowany z precyzją, wymaganą dla tekstu prawa, wynika, iż w opinji prof. Dolińskiego, uchodzącego za faktycznego redaktora motywów projektu, przepis ten ulega — nieświadomie zapewne, dwojakiej interpretacji. I tak — w swem „Polskiem Prawie Wekslowem" (Poznań — 1925) — autor uważa za równorzędne ze skargą, sub specie przerwania przedawnienia, doręczenie nakazu egzekucyjnego na podstawie wekslu, zaopatrzonego w klauzulę egzekucyjną (art. 366), gdzieindziej zaś (art. 374) odnośny przepis interpretuje w ten sposób, że równorzędnie ze skargą traktuje inną — aniżeli przedtem — czyność, — („wniosek egzekucyjny na podstawie klauzuli egzekucyjnej, umieszczonej na wekslu" — tam wymieniony — jest naturalnie czynnością wcześniejszą od wspomnianego poprzednio doręczenia nakazu egzekucyjnego; pominąć tu zresztą należy, że doręczenie nakazu egzekucyjnego może być spowodowane zupełnie niezależnie od rozwinięcia akcji egzekucyjnej).

uznanie roszczeń wierzyciela za niesłuszne z przyczyn, które zaistniały już w chwili nadania aktowi klauzuli, lecz analogiczna ze skargą o uznanie, że z danego wyroku roszczenia wierzyciela zostały już zaspokojone, np. w wyniku dokonanych rozrachunków, odnowienia lub datio in solutum). Uwzględnienie takiej skargi, mające pociągnąć za sobą „unieszkodliwienie" klauzuli, pozostawia ją jednakże w dalszym ciągu w mocy, jako tytuł sądowy, nie powodując jej „uchylenia" (jak to ma miejsce w razie wyniesienia zwykłej skargi z art. 161[11] UPC.), a tylko stwarza na marginesie istniejącego już orzeczenia interpretujące je orzeczenie dodatkowe.

Jeżeli teraz przyjąć, że wierzyciel wekslowy, który wyjednał nie przerywającą przedawnienia i wskutek tego „papierową" klauzulę, wystąpić może z akcją z art. 75 Prawa Wekslowego z tytułu niesłusznego zbogacenia przeciwko wystawcy z powodu zgaśnięcia jego zobowiązania przez przedawnienie, to wówczas staniemy w obliczu swoistego paradoksu. Skarga o zbogacenie jest dopuszczalna z istoty swej tylko wówczas, jeżeli danej osobie nie przysługują już takie roszczenia, brak których stanowi dopiero rację wprowadzenia tego środka prawnego. Nie do pomyślenia zaś jest w prawidłowym porządku procesowym, by skargę taką dopuszczać wówczas, gdy osoba do niej uprawniona wykazać się już może prawomocnem orzeczeniem sądowem, ujmującem zasadnicze roszczenia wekslowe. Zapewne, że można ostatecznie pogodzić się i z możliwością takiego rozumienia rzeczy, ale nastąpić to tylko może po pozostawieniu na pobojowisku „wyrokowego" charakteru klauzuli, a więc po zdecydowaniu się na pewnego rodzaju spaczenie instytucji. Wtedy zaś, kiedy mamy do wyboru dwie koncepcje prawne, z których jedna nastręcza taką i inne jeszcze wątpliwości, druga zaś się z niemi nie łączy, jesteśmy uprawnieni do wypowiedzenia się raczej za tą drugą, jako widocznie lepiej przystosowaną do rozwikłania kwestji.

W konkluzji zatem naszych wywodów twierdzimy, że wniosek o nadanie klauzuli przerywa przedawnienie, choćby nawet sam akt skierowany został do egzekucji w okresie znacznie późniejszym od jej udzielenia. Być może, że w ten sposób naraża się na szwank niejednego dłużnika wekslowego, który po upływie dłuższego czasu znajduje się nagle w obliczu niespodziewanego daru klauzulowego, choć skądinąd liczyć już można było na ewentualne umorzenie długu przez przedawnienie względnie całkowite jego zaspokojenie przez inną osobę zobowiązaną[21]). Jest to jednak konsekwencja, nad którą wypada tylko westchnąć głęboko, jak nad każdym objawem durae legis, wymagającej bezwzgędnego stosowania. Nie jest jest zaś rzeczą wykładni prawa naprawiać to nieszczególne być może posunięcie prawodawcy rosyjskiego, który zastosował różniący się od wzorów zachodnio-europejskich system powiadamiania dłużnika

---

[21]) W naszem prawie wekslowem, które znamionuje naturalna tendencja do możliwie szybkiego rozwikłania stosunku wekslowego, jednakże mogą się pojawić sprzeczne z tą dążnością objawy, wynikające z art. 72 p. d. Prawa Wekslowego, kiedy to przerwa przedawnienia ze strony jednego z indosantów spowodowana „uznaniem piśmiennem roszczenia wekslowego" odbija się w ujemny sposób na sytuacji innych zobowiązanych z weksli (Górski op. cit. str. 236). Klauzula egzekucyjna, jak widać, jest zatem niestety również źródłem takich objawów

o nadaniu klauzuli, oddając tę funkcję w ręce wierzyciela i komornika, zamiast obarczenia nią samego sądu. Zwłaszcza zaś nie może być o tem mowy teraz, kiedy w obliczu kryzysu gospodarczego pomysłowość w uniemożliwianiu wierzycielom dochodzenia pretensyj staje się coraz bardziej oszałamiająca. Za daleko zaśby szło stwarzanie tutaj jeszcze nowych obiecujących perspektyw, jakieby stanowiło kwestjonowanie klauzul dawniej uzyskanych i kierowanych do egzekucji po upływie okresu przedawnienia.

ZYGMUNT SITNICKI.

O język polski w K.P.C.*).

(Panu D-rowi J. Skąpskiemu w odpowiedzi).

W numerze październikowym z 1929 r. „Głosu Sądownictwa" zamieściłem artykuł p. t. „Uwagi językowe nad projektem K. P. C." Po upływie 17-tu miesięcy od ukazania się rzeczonych uwag, zareagował na nie p. dr. J. Skąpski, członek Komisji Kodyfikacyjnej, obszernym artykułem polemicznym p. t. „O język polski w K. P. C", wydrukowanym jednocześnie w dwóch czasopismach: w Nr. 1—2 „Palestry" warszawskiej i Nr. 3 krakowskiego „Przeglądu Sądowego" z r. b. Polemika ta wymaga z mej strony pewnej odpowiedzi.

Nie lubię wprawdzie polemizować, zwłaszcza gdy — jak w danym wypadku — polemika jest nieaktualna, boć przecie K. P. C. został już w ostatecznej formie ogłoszony, jako rozporządzenie z mocą ustawy. Ponadto przedmiot dyskusji nie ma znaczenia istotnego, gdyż dotyczy tylko strony językowej t. zw. II-go czytania projektu K. P. C., a więc utworu, należącego do historji. Jeżeli mimo to odstępuję od zasady nie wdawania się w polemikę, to czynię to z dwóch wyłącznie przyczyn.

Przedewszystkiem p. dr. Skąpski nazywa mój artykuł „atakiem, zgoła nieuzasadnionym" i „krytyką języka polskiego, bez znajomości tego języka". Mimo tego zarzutu sz. polemista godzi się jednak milcząco na większość moich spostrzeżeń. Istotnie, w artykule swym przytoczyłem czterdzieści trzy (43) zwroty i wyrażenia projektu K. P. C., które wydawały mi się nietrafne. P. dr. Skąpski kwestjonuje słuszność tylko dwunastu takich zwrotów i wyrażeń, czyli zgadza się na pozostałe 31. O tem wszystkiem jednak p. polemista dyskretnie nie wspomina. Czytelnik zatem „Palestry", względnie „Przeglądu Sądowego" nie znający mojego artykułu, mógłby przypuszczać, że oprócz głupstw nic wartościowego w moich uwagach nie było. P. dr. Skąpski, gdyby chciał zostać lojalnym w polemice, powinien był więc albo powiedzieć na wstępie, że uznaje 31 moich spostrzeżeń za trafne, a 12 za niedo-

*) Artykuł niniejszy przeznaczony był pierwotnie dla „Palestry". Ponieważ jednak redakcja tego pisma odmówiła wydrukowania go, uważam za wskazane zamieścić go na łamach „Głosu Sądownictwa", tembardziej, że dotyczy on sprawy wszczętej na łamach naszego pisma (przyp. aut.).

rzeczne, — a wówczas nie miałbym do niego pretensji i dalszej polemiki nie wszczynałbym, albo reagować za świeża (nie po 17 miesiącach) i reagować — w „Głosie Sądownictwa", — a wówczas mogłaby być wszczęta pożyteczna dla sprawy wymiana poglądów.

Ponieważ jednak p. dr. Skąpski ułatwił sobie „rozprawianie się" ze mną w ten sposób, iż opóźnił dyskusję i przeniósł ją na obce forum, ograniczając jej zakres do dwunastu jednostronnie wybranych zwrotów, muszę więc w tych granicach bronić się, a w szczególności wykazać, że i co do tych 12-tu zakwestjonowanych wyrażeń autor nie ma racji. Rozpatrzę je więc w porządku, przytoczonym przez polemistę.

1) „Omieszkać posiedzenie, termin!!. Powiedziałem, że wyraz „omieszkać" w języku polskim oznacza zaniedbać (nie zrobić czegoś) i używa się zazwyczaj w formie negatywnej (nieomieszkać), oraz nadmieniłem, iż wyrażenie „omieszkać posiedzenie" jest niesamowitym dziwotworem. W odpowiedzi p. dr.Skąpski wykazuje na podstawie Słownika Lindego, że wyraz „omieszkać" był znany Skardze, Górnickiemu i Stryjkowskiemu.

Mógłbym coprawda na to odpowiedzieć, że fakt ten niczego nie dowodzi, boć przecie za czasów Skargi np. wyraz „dziewka" oznaczał: dziewczyna, panna, zaś wyraz „obłapiać" oznaczał: objąć, uścisnąć (por., Judasz k'niemu przystąpił, zdradliwie obłapił"); dzisiaj jednak wyrazy te mają całkiem odmienne znaczenie. Pomijam jednak tę okoliczność i stwierdzam, że słowo „omieszkać" u zacytowanych pisarzy rządzi zawsze przypadkiem 2-im (nie 4-ym, jak w projekcie K. P. C.) Mówi o tem przytoczony przez p. Skąpskiego Linde („omieszkać czego") i potwierdzają wyłuszczone w polemice przykłady: omieszkałeś lata, targu. Mogę służyć p. polemiście innemi przykładami: „Swojej godziny omieszkała" (Paszkowski). „Omieszkał sposobnej do tego okazji" (Troc). „Omieszkałeś orania, siejby, żąć też nic nie możesz" (Skarga).

Jeżeli już więc powołujemy się na Skargę, to bądźmy konsekwentni i mówmy: omieszkać posiedzenia, terminu, czynności, literatury, wody, teatru, rozumu i t. p., nie zaś: omieszkać posiedzenie, termin, czynność i t. d. Jedno z dwojga bowiem: albo się powołujemy na język Skargi, albo się powołujemy na język współczesny. Jeżeli pragniemy mówić tak, jak mówił Skarga, to go nie modernizujmy. Jeżeli natomiast chcemy mówić tak, jak mówi się dzisiaj, to... nie używajmy wyrażenia: omieszkać posiedzenie, bo tak nikt obecnie nie mówi. Najlepszym dowodem tego jest, iż wyrażenia takiego nie znajdzie p. polemista ani u Mickiewicza, ani u Sienkiewicza, Żeromskiego, czy jakiegokolwiek innego nowszego lub współczesnego pisarza.

Fakt, że wyrażenia tego użył prof. Stefko w swej cennej monografji i że używają go często inni prawnicy współcześni, dowodzi tylko braku ustalonej terminologji prawniczej, nie zaś języko-

wej trafności samego wyrazu.*) Że terminologja prawnicza polska jest jeszcze wciąż płynna, wykazuje najlepiej okoliczność, iż dwie procedury, układane w tej samej Komisji Kodyfikacyjnej, w analogicznych wypadkach używają dwóch odmiennych nazw. Tak więc to samo „omieszkanie“ nazywa się w Kod. Post. Kar. „uchybieniem‘ (ob. art. 225-7), o czem p. polemista — mówiąc jego słowy — „najwidoczniej nie wie“. K. P. K. jest tworem wcześniejszym, a zatem terminologję K. P. C. należało było przystosować do terminologji, użytej w K. P. K., przez co uniknęłoby się śmieszności.

Należało to zrobić z tego także względu, że właśnie terminologja, przyjęta przez K. P. K., jest językowo trafna. Na dowód tego powołam się na najnowszy i najlepszy obecnie „Słownik języka polskiego,“ ułożony przez prof. A. Kryńskiego, J. Karłowicza i W. Niedźwiedzkiego, Warszawa 1919 r. W słowniku tym, w t. VII-ym na str. 213 i nast. znajdujemy właśnie wyrażenie: „Uchybienie terminu“, oraz przykłady: „Nie uchybił minuty“. „Czegośmy dotychczas uchybiali, w tem odtąd poprawić się pragniemy.“ „Uchybienie powinności.“

Dopóki więc p. polemista nie wykaże mi, że w dawnej polszczyźnie było używane wyrażenie: omieszkać termin (lub posiedzenie), będę nadal twierdził, iż zwroty te są nowotworami, ukutemi nieudolnie na modłę staropolską“. Jedynie natomiast trafnem wyrażeniem jest „uchybienie“ (terminu, powinności i t. d.). Wyrażenie to jest przytem oddawna utarte w b. zaborze rosyjskim, czyli na przeważnej części obszaru Państwa Polskiego, z czem bądźcobądź należy się liczyć w działalności prawno- unifikacyjnej. Jeżeli bowiem większość prawników polskich używa zwrotu prawidłowego, to mniejszość, używająca zwrotu nieprawidłowego, powinna bez obrazy podporządkować się większości, a nie upierać się w narzucaniu błędnej formy.

2) „Upominawczy.“ Powiedziałem, że przymiotnik z końcówką na „wczy“ tworzy się normalnie (a więc: nie zawsze) od rzeczownika, zakończonego na „stwo,“ „wstwo,“ np. ustawodawczy (ustawodawstwo), krajoznawczy (krajoznawstwo) i t. p. „W odpowiedzi na to wylicza mi p. polemista kilka przymiotników, których w ten sposób wyprowadzić nie można, — tak jakgdybym ja temu przeczył! Na Skargę i Stryjkowskego tym razem jednak p. Skąpski się nie powołuje. Ja natomiast pozwolę sobie powołać się znowu na cytowany Słownik prof. A. Kryńskiego, gdzie w t. VII-ym na str. 330 znajduję tylko przymiotnk „upominalny“ (zaczerpnięty właśnie z pism Skargi), oraz piękne wyrażenie: „list upominalny,“ — nie znajduje jednak przymiotnika „upominawczy.“ Może więc p. polemista wyraz ten odnalazł gdzieindziej, np. u ks. Baki? Jeżeli tak, to trzeba było poprostu powołać

*) Wielki nasz uczony, Jędrzej Śniadecki, mówił i pisał: „kwasoród“; dziś mówimy „tlen“, nie ubliżając w niczem przez to geniuszowi autora „Teorji jestestw organicznych“.

się na odnośny autorytet, unikając niedowcipnych kalamburów słownych*) i przytaczania obosiecznej cytaty z Pomponjusza.

3) „P r z e w ł o k a“. Powiedziałam, że wyraz „przewłoka“ nie jest znany słownikowi języka polskiego. Oczywiście, miałem na myśli polski słownik p r a w n i c z y, a nie np. technologiczny, lub ogólny słownik całej mowy polskiej ze wszystkiemi jej gwarami i narzeczami. Sądziłem, że skoro cały czas traktuję o języku p r o j e k t u K. P. C., to ewntualny krytyk łatwo domyśli się iż chodzi mi o słownictwo p r a w n i c z e. P. Skąpski nie zrozumiał tego jednak i zapytuje tragicznie, na jakiej zasadzie kwestjonuję samo istnienie wyrazu „p r z e w ł o k a.“

Otóż ja bynajmiej nie zaprzeczam, że wyraz taki istnieje; twierdzę tylko, iż nie nadaje on się do zastąpienia u t a r t e g o j u ż w y r a ż e n i a p r a w n i c z e g o: „d z i a ł a n i e n a z w ł o k ę.“ Cóż bowiem oznacza wyraz „przewłoka.?“ Wyraz ten według cytowanego Słownika (t. V.,str. 239) oznacza: przenoszenie się z miejsca na miejsce, włóczęga, włóczykij, powsinoga, tułacz, kobieta chodząca powoli, łazęga. Oznacza on także: przewlekanie, przeciąganie, zwłokę, opóźnienie, mitręgę. W tem znaczeniu mówiło się (jak słusznie cytuje p. Skąpski): „ Z przewłoką tractim susurrunt apes ciągle.“ Owszem, i dziś jeszcze można powiedzieć np., że p. polemista również z p r z e w ł o k ą (17-tomiesięczną) odpowiedział na mój artykuł. Wogóle jednak wyraz „przewłoka“ jest synonimem „wywłoki,“ czyli włóczęgi (t. VII, str. 1105), i ma obecnie znaczenie uszczypliwej (ludowej) nazwy dla przybłędy względnie osobnika, który nigdzie miejsca zagrzać nie potrafi. Z tych przeto względów, jeżeli chodzi o wyrażenie p r a w n i c z e, wolę mówić o „działaniu na zwłokę,“ idąc w tej mierze za tymże Słownikiem (t. VIII, str. 658).

W związku z tą nieszczęsną „przewłoką“ twierdzi p. Skąpski, że n i e z n a m “nietylko słownika, ale i geografji, bo w Polsce istnieje koło Tarnobrzega nad Wisłą także wieś Przewłoka, której nazwa prawdopodobnie pochodzi stąd, że wskutek zmiany koryta rzeki wieś ta uległa przewłoce z jednego brzega na drugi.“ Słownik, jak się okazuje, znam, ale z „geografją“ moją (w rozumieniu polemisty) jest gorzej. Przykro mi, ale o istnieniu wsi Przewłoki istotnie nie wiedziałem. Muszę to „zaniedbanie“ kiedyś odrobić, gdyż naprawdę jestem ciekaw, jak się to mogło stać, że Wisła przeniosła swe koryto na drugą stronę wioski, nie unicestwiwszy jej przytem. P. Skąpski, jak z tego wynika, z n a s i ę także niezgorzej na geologji (czy prehistorji). Ja natomiast, zdaniem jego, nie znam nawet geografji, b o nie wiedziałem, że istnieje wieś Przewłoka. Co gorsza: gdyby nie „naukowe“ wyjaśnienie p. Skąpskiego gotów byłem początkowo przypuszczać, że nazwa owej sympatycznej wioski pochodzi poprostu stąd, iż założyli ją ongiś jacyś przechodnie, względnie koloniści, sprowadzeni z innej okolicy.

---

*) P. polemista powiada np., że: ...„najadłem się do niestrawności (fe!) sera owczego i cieszy się, iż stworzył — dowcip“... W każdym razie „dowcip“ ten nie nadaje się do figurowania w gazecie.

4) „O d w ó d.“ Zamiast tej nazwy proponowałem w swych uwagach wyrażenie „dowód przeciwny.“ O d w ó d bowiem według cytowanego Słownika (t. III, str. 687) oznacza: odwiedzenie, odwodzenie (np. kurka od strzelby), rejterada, rezerwa, zapas, odsiecz, u n i e w i n n i e n i e p r z e z p r z y s i ę g ę, s ą d p o l u b o w n y, k o m p r o m i s. Z zacytowanej przez p. polemistę konstytucji z 1776 r. wynika ponadto, że wyraz ten oznaczał sposób uniewinnienia się w procesie k a r n y m. Znowu więc polemista pragnie „zmodernizować“ stary, o odmiennem znaczeniu, wyraz. Kto tu grzeszy „zupełną nieznajomością języka polskiego?“

5) „N a l e ż y t o ś ć.“ Według Słownika prof. Kryńskiego „należytość“ jest rzeczownikiem pochodnym od wyrazu „należyty“ (należysty), t. zn. „t a k i, j a k i b y ć p o w i n i e n, s t o s o w n y, w ł a ś c i w y, o d p o w i e d n i.“ (t. III. str. 93). Umiłowany przez p. Skąpskiego Górnicki powiada: „Niechby było myśliwstwo wszelkie i każda krotochwila, wielkiemu panu n a l e ż y t a.“ Zasię Skarga: „Czemu chorym wygody n a l e ż y t e j nie czynisz?“ Natomiast od wyrazu „należny“ pochodzi rzeczownik „należność.“*) Oba te wyrazy były coprawda dawniej i są jeszcze czasem obecnie plątane. Ja je chcę w „ścisłej“ ustawie ‚odplątać,“ lecz p. S. twierdzi, że to jest moje „zaniedbanie,“ które „nie da się n i c z e m u s p r a w i e d l i w i ć.“

6) „Z a w i n i e n i e — zawiniony.“ Polemista twierdzi, że ja „piętnuję ten wyraz jako germanizm i „radzę“ w miejsce jego wyraz „lekkomyślność“. Nie mam zwyczaju „piętnowania“ zarówno wyrazów, jak i ludzi. Nie udzielałem również żadnych „rad“; poprostu stwierdziłem tylko, że K. P. K. w analogicznym wypadku mówi o „lekkomyślności“ (art. 514). P. Skąpski utrzymuje, że „w ścisłej ustawie“ tego ostatniego wyrazu używać nie można. Nie wiedziałem, że K.P.K. nie jest „ustawą ścisłą;“ przeciwnie przypuszczałem. że zarówno K. P. K. jak i K. P. C., jako opracowane przez jedną instytucję, są jednakowo „ścisłe“ i dlatego proponowałem tylko u z g o d n i e n i e t e r m i n o l o g j i.

Co się tyczy strony językowej, to polemista wyraz „zawinienie“ wywodzi od Stryjkowskiego. Istotnie wyraz ten był i jest używany, ale w znaczeniu raczej karno-prawnem (drobne wykroczenie). Natomiast przymiotnik „zawiniony“ jest tylko starszą odmianą wyrazu „zawinięty“ (por. zamkniony, rozciągniony); nie pochodzi on więc od słowa „zawinić“, lecz od „zawinąć“. (Słownik, j. w. t. VIII. str. 349). Z tego wynika, mojem zdaniem, że oba kwestjonowane przeze mnie wyrażenia ukute zostały nie pod wpływem Stryjkowskiego, lecz na modłę niemiecką (por. Słownik polsko-niemiecki d-ra W. Cichockiego, c. k. radcy sądu krajowego, Kraków 1911: ein s c h u l d h a f t e s Handeln des Beklagten; s c h u l d b a r e s Verhalten des Beklagten).

7) „W d a ć s i ę w s p r a w ę.‘ Wyrażenie to wydawało mi się (i wydaje dotąd) niewłaściwe dla oddania pojęcia, które w ję-

*) Można więc powiedzieć: „Otrzymałem n a l e ż n e mi sto zł.,“ nigdy zaś: „Otrzymałem n a l e ż y t e mi sto zł.“ Wyrażenie „należyte 100 zł.“ mogłoby bowiem conajwyżej oznaczać, że odnośna moneta była właściwa, dobra (a więc np. nie sfałszowana).

zyku niemieckim wyraża się słowami „sich in den Streit *einlassen*“, a to z tego względu, że w mowie polskiej zwrot „wdać się“ (wdawać się) posiada dzisiaj cały szereg znaczeń, częstokroć nawet trywjalnych (por. Słownik, p. w., t. VII, str. 491 i nast.: np. „Bardzo dobrze zrobiłaś, żeś nie chciała *wdawać się* z takim sowizdrzałem“ — Niemcewicz). Z tych przeto względów proponowałem wyrażenie:„ przystąpić do sporu.“ P. polemista zarzuca jednak. iż propozycja ta jest o tyle nietrafna, że może prowadzić do pomieszania pojęcia „wdawać się w spór“ z pojęciem np. interwencji głównej lub ubocznej.

Zarzut ten mógłbym uznać za trafny i mógłbym wysunąć inne w tej mierze propozycje do przedyskutowania, gdyby nie okoliczność, że p. Skąpski ubrał go w formę *osobistych* wycieczek, oraz wątpliwej wartości smętnych dowcipów, na które, oczywiście, odpowiadać nie byłoby sensu.

8) „*Rozprawiać się*“. Wyrażenie to ma również cały szereg znaczeń, nie zawsze poważnych. Np. „Oni nie wiele mówią, ale się zaraz *pięścią* rozprawiają.“ „Czekaj, rozprawię ja się z tobą! będzie *kij* w robocie!“ (Słownik, j. w., t. V. str. 678). Dlatego proponowałem, aby — wzorem K.P.K. — wyrażenia tego w *art.* 421 proj. nie używać, lecz zastąpić je opisowo słowami „składać wyjaśnienia.“ P. Skąpski odpowiada mi na to, że przecie strony nietylko „wyjaśnienia“ składają, ale także zadają świadkom pytania i t. p. Zapomina on, że uwaga moja dotyczyła tylko jednego artykułu proj. K.P.C. (421), który to artykuł jest wyraźnie i namacalnie przeze mnie wykaligrafowany; o badaniu świadków i t. p. rzeczach mówią *inne* artykuły projektu, który ja wcale nie projektowałem zmieniać. Zapomina on dalej, że K.P.K. nie zna wyrażenia „rozprawiać się,‘ a mimo to nie zabrania zadawać świadkom pytań.

Nie należało więc wyprowadzać z proponowanej przeze mnie poprawki stylistycznej *do art.* 421 proj. wniosków, że pragnę, aby rozprawa „polegała tylko na składaniu wyjaśnień“; że według mnie „nie wolno“ byłoby np. zadawać świadkom pytań; że „każde wezwanie na rozprawę sądową byłoby równoznaczne (?) z czynem karygodnym: wezwaniem do krwawej (!) rozprawy“. P. polemista 17 miesięcy studjował moje uwagi, był więc czas zrozumieć, o co mi chodziło.

Nadmienić tu wypada, że p. Skąpski wygłasza przy okazji mylne przypuszczenie, iż art. 475 K. K. dotyczy „rozlewu krwi“. Nie wie on również, jak widzieliśmy, że K. P. K. nie zna wyrażenia „rozprawiać się przed sądem.“ P. Skąpski, gdyby był na mojem miejscu, powiedziałby na tej podstawie, że mojemu krytykowi prawo karne jest „najwidoczniej nieznane“. Co do mnie, to chcę tutaj tylko zaznaczyć ,iż elementarna logika zabrania wygłaszać zdań w rodzaju tego, jakobym „nie widział rozprawy kontradyktoryjnej,“ *bo* nie uznaje wyrażenia „rozprawiać się...“.

9) „*Sprowadzenie do rozprawy*“. Ja uważam, że „środki dowodowe, które się znajdują u władzy publicznej lub notarjusza“ (a więc np. dokumenty) nie mogą być „*sprowadzone do* rozprawy“, lecz powinny być „przyniesione“ lub „dostarczo-

ne“ n a rozprawę. P. polemista jest jednak innego zdania, boć przecie —jak powiada — t o w a r y także się „sprowadza“ (oczywiście: do sklepu). Na takie „dictum“ nic odpowiedzieć nie potrafię.

10) „P o d j ą ć p o s t ę p o w a n i e.“ Według Słownika Kryńskiego (t. IV, str. 359 i nast.) wyraz „podjąć“ oznacza: podnieść, unieść, wznieść, dźwignąć, podtrzymać, wesprzeć, podeprzeć, ująć, objąć, ścisnąć, ugościć, podnieść, podkasać np. spódnicę). O „podjęciu p o s t ę p o w a n i a“ natomiast nic Słownikowi temu nie jest wiadomo. Być może, iż proponowane przeze mnie wyrażenie „w z n o w i ć postępowanie“ jest również nietrafne, wobec użycia go w innem znaczeniu przez K.P.C. w a. 449 i n.*). Nie wynika stąd jednak, abyśmy koniecznie musieli naśladować w tej mierze wyrażenie niemieckie (Por. das Verfahren a u f n e h m e n, Cichocki, j. w., str. 25).

11) „W y ś l e d z e n i e m a j ą t k u.“ Wyrażenie to jest synonimem t r o p i e n i a, s z p i e g o w a n i a (Słownik j. w., t. VII, str. 1069) i dlatego proponowałem wyraz „ustalenie.“ Dziś może zaproponowałbym „rozstrząśnienie“ lub „r o z t r z ą ś n i ę c i e“ (tamże, t. V, str. 717), tembardziej, że jest ono oddawna przyjęte w tłumaczeniach Kodeksu Napoleona (por. art. 930, 1666, 2021, 2042, 2206). W każdym razie uważam nadal, iż wyraz „wyśledzenie“ jest tutaj niewłaściwy, gdyż w poczuciu językowem kojarzy on się z wyobrażeniem przestępstwa, względnie przestępcy, nigdy zaś z wyobrażeniem majątku.

12) „U z n a ć-p r z y z n a ć.“ Zamiast dwóch tych wyrazów, oznaczających w gruncie rzeczy to samo pojęcie zaakceptowania, proponowałem używanie jednolitej terminologji: p r z y z n a ć. Kierowałem się przy tem przedewszystkiem tą okolicznością, że słowo „uznać“, a zwłaszcza pochodny od niego rzeczownik „uznanie,“ odznacza się wieloznacznością, podczas gdy wyrażenia: p r z y z n a ć i p r z y z n a n i e mają treść bardziej jednolitą.

Tak więc u z n a ć oznacza: rozeznać, rozpoznać, poznać, spostrzec, zauważyć, zrozumieć, zmiarkować, pojąć, zgodzić się, przyznać, zaznać, doświadczyć, doznać (Słownik, j. w., t. VII, str. 426). W dawnej polszczyźnie s ą d o w e j wyraz ten oznaczał: z ą d e c y d o w a ć, o r z e c. Np. „Trybunał u z n a ł“ (Troc). „Niewinność waćpanny u z n a n o, przeto jesteś wolną“ (Linde). U z n a n i e zaś oznacza: poznanie, władza poznania, pojęcie, pojętność, powaga, mir, szacunek, poważanie, wziętość. W języku s ą d o w y m staropolskim u z n a n i e oznaczało: d e c y z j a, o r z e c z e n i e, z d a n i e, s ą d, r o z s ą d z e n i e, r o z p a t r z e n i e. Np. „Uznanie t r y b u n a l s k i e.“ „Odesłano sprawę do u z n a n i a“ (Troc). „Strony na u z n a n i u i d e k r e c i e druidów przestawały“ (tamże, str. 427). Wynika stąd, że w polskiej tradycji sądowej nie strony „uznawały,“ lecz sąd u z n a w a ł (rozsądzał) spór i wydawał u z n a n i e (orzeczenie).

---

*) K.P.K. mimo to używa wyrażenia: „w z n o w i e n i e przewodu sądowego“ (art. 350) obok wyrażenia: „w z n o w i e n i e postępowania“ (art 577 i nast.

Słowo p r z y z n a ć natomiast oznacza: uznać przez swoje przyświadczenie, przyjąć za prawdziwe, za słuszne, zaakceptować. Np. „Przyznał z a p i s w grodzie.“ „Przyznać d ł u g.“ „Sędzia i podsędek ziemi krakowskiej zawezwali obie s t r o n y, aby p r z y z n a w a n e s o b i e p r a w o udowodniły okazaniem stosownych przywilejów“ (tamże, t. V, str. 407). S t r o n a więc „przyznawała“ (dług, prawo), a s ą d „uznawał“ (rozstrzygał sprawę).

Ponadto proponowałem wprowadzenie jednolitego wyrażenia „przyznać“ także i z tego względu, że w b. dzielnicy rosyjskiej jurysprudencja używa dotąd tego właśnie wyrażenia na oznaczenie pojęcia zarówno „uznania“ jak i „przyznania“ w rozumieniu K.P.C. (o czem p. polemista „najwidoczniej nie wie“) — i żadnej katastrofy z tego powodu dotychczas nie było. Chodziło mi więc o zunifikowanie terminologji. Z tych samych względów proponowałem również zamiast używania czterech wyrazów: zawieszenie, wstrzymanie, przerwa, spoczywanie procesu — jednolitą nazwę „zawieszenie,“ co zostało w ostatecznem brzmieniu K.P.C. uwzględnione. Wychodziłem bowiem z założenia, że zbytnie różniczkowanie pojęć w prawie pozytywnem nie zawsze idzie w parze z jasnością i nie zawsze prowadzi do należytego zrozumienia instytucji.

P. Skąpski, oczywiście, z faktu użycia przeze mnie jednolitego w y r a z u „przyznać,“wnioskuje, iż nie odróżniam „przyznania t w i e r d z e ń skargi“ od „uznania d ł u g u.“ Gdybym powiedział, że woda jest płynem i benzyna jest także płynem, p. Skąpski gotów byłby stwierdzić, iż nie odróżniam wody od benzyny. Obawiam się nawet, że jest on skłonny przypuszczać, iż w b. dzielnicy rosyjskiej nieznana jest i n s t y t u c j a „uznania długu“, b o n i e jest tam znane s ł o w o „uznać.“ Tymczasem wbrew mniemaniu p. Skąpskiego znakomicie „można wszystkie twierdzenia skargi przyznać, a mimo to nie p r z y z n a ć żądania i naodwrót, można, nie przyznając twierdzeń skargi, przyznać jej żądanie.“ Wszystko to m o ż n a zrobić, o ile n i e będzie się rozumowało według wzoru: nie zna wsi Przewłoki, e r g o nie zna geografji. Tak bowiem rozumować n i e m o ż n a, zwłaszcza jeśli się ma pretensje do naukowości.

Oburza się wreszcie na mnie p. polemista, iż wyraziłem się, że projekt K.P.C. robi wrażenie kiepskiego przekładu z języka obcego. Na swoje „usprawiedliwienie“ mogę powiedzieć, że zdanie to jest tylko... złagodzoną parafrazą opinji, jaką w rozmowie ze mną wypowiedział o języku projektu K. P. C. jeden z najwybitniejszych naszych uczonych prawników. Mógłbym również powołać się i na inne w tej sprawie autorytety, nie chcę jednak „wciągać“ do tej (niemiłej bądźcobądź) polemiki osób trzecich, któreby sobie tego może nie życzyły... Strona językowa K. P. C. pozostawia, niestety, wiele do życzenia i p r a w d y tej taniemi dowcipami zatuszować się nie da.

Drugą (i bodaj najważniejszą) przyczyną, dla której w drodze wyjątku zdecydowałem „wdać się“ w polemikę z p. Skąpskim, jest fakt, iż polemista ten insynuuje mi, jakobym artykuł swój napisał nie ze względów rzeczowych, lecz z niechęci do... Małopolski. Na czem

p. polemista opiera to swoje lekkomyślne przypuszczenie — trudno dociec. Czyżby również na tem, iż nie wiedziałem, że wieś Przewłoka leży „koło Tarnobrzega“, a więc w Małopolsce?...

W istocie bowiem w powołanym na wstępie artykule moim jest tylko jedna wzmianka o Małopolsce, w tem mianowicie miejscu, gdzie mówię o wyrazie „wedle“. Powiadam tam dosłownie: „Jest to modny, chociaż irytujący prowincjonalizm (Małopolska), który zupełnie niepotrzebnie usiłuje wyprzeć stary literacki wyraz według“. Czyż w tem, objektywnie słusznem (Słownik, j. w. t. VII, str. 498) a niewinnem zdaniu można się dopatrzyć jakiejkolwiek niechęci międzydzielnicowej? Czyż prowincjonalizmy nie zdarzają się we wszystkich innych dzielnicach? Czyż obok polskiego języka literackiego niema polskiej gwary mazurskiej, kaszubskiej i t. p.?

Wprawdzie w innym swoim artykule(nie językowym), drukowanym w Nr. 7-8 30 „Głosu Sądownictwa“, krytykowałem pewne instytucje, przeszczepione do K. P. C. z ustawy austrjackiej (postępowanie nakazowe i upominalne), i dowodziłem, że t. zw. postępowanie klauzulowe, znane rosyjskiej U. P. C., jest bardziej racjonalne i celowe, — ale czyż z tego można również wyprowadzać wniosek, że powodowała mną niechęć do Małopolski? Czyż „ustawa austrjacka“ jest pojęciem równoznacznem z pojęciem „Małopolski“? P. Skąpski, jak okazuje się, potrafi subtelnie odróżniać „uznanie“ od „przyznania“, a nie umie odróżnić krytyki ustawy od niechęci do dzielnicy, — w której ta ustawa tymczasowo obowiązuje.

Kończąc niniejszą replikę, muszę stwierdzić, że polemika p. Skąpskiego (abstrahując od „ciężkich“ dowcipów) jest pisana z wigorem i temperamentem, co stanowi jej niewątpliwą zaletę. Szkoda tylko, że p. Skąpski dał się przy jej pisaniu unieść uczuciu gniewu. Gniew bowiem zaślepia i powoduje, że piszący popełnia rażące błędy logiczne, oparte na ryzykownych uogólnieniach i zbyt pochopnych wnioskach. Ponadto świadczy on niezbicie o tem, że polemista nie ma słuszności. Albowiem powiedziano jest: „Ty gniewasz się, Jowiszku, a zatem nie masz racji“...

STANISŁAW CZERWIŃSKI.

Odpowiedzialność za udział w kwestach publicznych bez należytego pozwolenia.

Na terenie b. zaboru rosyjskiego odpowiedzialność za udział w kwestach publicznych przewiduje:

a) art. 277 K. K. z r. 1903; b) okólnik Ministra Spraw Wewn. z dnia 4 lutego 1921 r. (Dz. Urzęd. Ministerstwa Spraw Wewnętrznych poz. 75 i Monitor Polski Nr. 33); i — c) Zarządzenie Dyrektora Departamentu Spraw Wewnętrznych Litwy Środkowej z dnia 24 sierpnia 1921 r. (Dz. Urzęd. Tym. Komisji Rządz. Litwą Środkową 30 – 319).

Na mocy art. 277 K. K. „winny chodzenia bez należytego pozwolenia z księgą lub obrazem świętym po kweście na kościół, klasztor lub inną instytucję pobożną będzie karany aresztem na

czas do tygodni 2 lub grzywną do 100 zł. — Jeżeli wskazanie przedmiotu kwesty zmyślono, winowajca będzie karany zamknięciem w więzieniu na czas do miesięcy 6. — Zebrane przez winowajcę ofiary odbiera się i przekazuje na rzecz tego kościoła, klasztoru lub instytucji, na które kwestowano, a jeżeli wskazanie przedmiotu kwesty zmyślono, to na rzecz miejscowych instytucyj pobożnych".

Przestępstwo przewidziane w art. 277 K. K. zbliża się do pojęcia oszustwa. Zostało ono umieszczone w odrębnym artykule, gdyż oszustwo wymaga nakłonienia kogoś do zawarcia niekorzystnej dla niego umowy lub też przez wyzyskanie jego błędu nieświadomości zapomocą podstępnych przedstawień lub działań, a to celem przysposorzenia sobie lub komu innemu nieprawnych korzyści majątkowych.

Wyłudzenie sum pieniężnych na zmyślone cele dobroczynne (pobożne), podobnie jak fałszywe zapewnienie żebraka, nie mogą stanowić oszustwa, gdyż ofiarodawca nie jest w tych wypadkach nakłaniany do zawarcia niekorzystnej dla siebie umowy lub do podjęcia niekorzystnego przeświadczenia, lecz działa wyłącznie pod wpływem litości i bogobojności.

Czyn przewidziany w cz. 1 art. 277 K. K. polega jedynie na formalnem pogwałceniu przepisu, wymagającego uzyskania pozwolenia odpowiedniej władzy na zbieranie składek i podlega karze aresztu lub grzywny; na mocy zaś cz. 2 art. 277 K. K. bezprawne pobieranie ofiar na cele zmyślone ulega karze więzienia do sześciu miesięcy.

Aczkolwiek art. 277 K. K. nie mówi wyraźnie o kwestach „publicznych", to jednak wyrażenie „winny chodzenia z księgą lub obrazem po kweście"... nie budzi wątpliwości, że ustawodawca miał na względzie „kwesty publiczne". Nasuwa się pytanie — co należy rozumieć pod wyrażeniem „instytucja pobożna"? — W oryginalnym tekście rosyjskim, który jest obowiązującym, użyty został wyraz „bogougodnoje uczreżdienje", odpowiadający w wolnym przekładzie, gdyż odpowiedniego słowa w języku naszym nie mamy, — pojęciu „instytucji dobroczynnej".

Na mocy § 1, 4 okólnika Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 4 lutego 1921 r. (Monitor Polski Nr. 33) — wszelkie kwesty publiczne, z wyjątkiem kwest w kościołach, są zabronione, jeżeli nieuzyskano na nie pisemnego pozwolenia, które wogóle może być wydane przez właściwą władzę tylko instytucji zalegalizowanej lub zarejestrowanej. Przepis powyższy jest dokładny i nie budzi żadnych wątpliwości, lecz pomija zupełnie wypadki przewidziane w ust. 2 art. 277 K. K. co do kwest zmyślonych.

Przekroczenie przepisów powyższego okólnika — rozporządzenia, jak wyjaśnił Sąd Najwyższy, podlega karze przewidzianej w art. 138 K. K., (wykroczenie przeciwko obowiązującemu rozporządzeniu) i może się wyrazić nie tylko w bezpośredniem zwracaniu się do ofiarodawców z zachęcaniem ich do składania datków, lecz w równej mierze odbywać się może przez wystawienie na widok publiczny puszki, służącej do wrzucenia ofiar pieniężnych i zbieranie tą drogą składek (Orzecz. S. N. Nr. 12/26).

Okólnik omawiany Ministra Spraw Wewnętrznych nie obowiązuje w województwach wschodnich, albowiem jak wynika z p. a)

art. 1 Rozporządzenia P. R. z dnia 26 marca 1927 r. o unormowaniu stanu prawnego w województwach wileńskiem, nowogródzkiem, poleskiem, wołyńskiem i niektórych powiatach województwa białostockiego (Dz. Ust. R. P. poz. 258) w związku z art. 5 Ustawy z dnia 6 kwietnia 1922 r. o objęciu władzy państwowej nad Ziemią Wileńską (Dz. Ust. R. P. poz. 213) — okólnik Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 4 lutego 1921 r. mógłby obowiązywać w wymienionych województwach tylko wówczas, gdyby rozporządzeniem Rady Ministrów, ogłoszonem w Dzienniku Ustaw, został na terytorja te rozciągnięty. Skoro zaś Rada Ministrów dotychczas takiego rozporządzenia nie wydała, należy uznać, że wspomniany okólnik w województwach wschodnich nie obowiązuje, posiadając moc obowiązującą jedynie na pozostałym obszarze b. zaboru rosyjskiego.

Zarządzenie Dyrektora Departamentu Spraw Wewnętrznych Litwy Środkowej z dnia 24 sierpnia 1921 r. (Dz. Urz. Tym. Komisji Rządz. Litwą Środkową — 30 — 319), w art. 3 przewiduje kary dla organizatorów i osób biorących udział w kwestach publicznych bez właściwego na to pozwolenia odnośnych władz.

Zarządzenie powyższe (będące, zgodnie z brzmieniem art. 5 tegoż zarządzenia, w istocie swej rozporządzeniem, a nie zarządzeniem, zawiera bowiem normy ogólne obowiązujące na określonem terytorjum), zachowało dotychczas swoją moc obwiązującą, albowiem rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 26 marca 1927 r. o unormowaniu stanu prawnego w województwach wschodnich w p. c. art. 1 głosi, że przepisy prawne ogłoszone w Dzienniku Urzędowym Tymczasowej Komisji Rządzącej Litwy Środkowej nadal obowiązują, o ile nie zostały one zmienione lub uchylone.

Na mocy art. 3 powołanego zarządzenia winni udziału w kwestach publicznych bez odpowiedniego pozwolenia podlegają karze w drodze administracyjnej.

Z powyższego wynika, że na obszarze b. zaboru rosyjskiego jeden i ten sam czyn może być karany bądź z cz. 1 art. 277 K. K. z r. 1903, bądź z art. 138 tegoż Kodeksu Karnego w związku z okólnikiem Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 4 lutego 1921 r. (Monitor Polski Nr. 33), bądź wreszcie na mocy zarządzenia Dyrektora Departamentu Spraw Wewnętrznych Litwy Środkowej z dnia 24 sierpnia 1921 r. w trybie administracyjnym.

Kodeksy karne niemiecki i austrjacki nie zawierają przepisów dotyczących kwesty publicznej bez należytego pozwolenia odpowiednich władz, natomiast obowiązują w tym przedmiocie przestarzałe rozporządzenia władz administracyjnych *).

---

*) Zbieranie składek na jakiekolwiekbądź cele, bez pozwolenia prezydjum namiestnictwa (obecnie c. k. starostwo) w myśl rozporządzenia ministerjalnego z dnia 30. IX. 1857 r. Nr. 198 Dz. u. p. podlega karze pieniężnej od 1 — 100 zł. w. a. lub aresztu od godzin 6 do 14 dni w drodze administracyjnej, o ile ten czyn nie zawiera w sobie znamion zbrodni lub występku, podlegającego powszechnym ustawom karnym. Ponadto mają zastosowanie Dekret nadw. z 26. III. 1792 r., Okólnik Namiestnictwa z 28. XII. Dz. u. kr. Nr. 21 ex 1877 r., Zb. u. pr. Nr. 80, str. 150, 1883 r. Reskrypt ministr. spraw wewnętrznych z 14. VI. 1866 r. o zbieraniu składek na dobroczynne lub humanitarne cele zagraniczne. (J. Piwocki: Zbiór Ustaw i Rozp. Administracyjnych — tom II, — str. 101, wyd. Lwów 1899).

Mechanizm sądowy jest zbyt skomplikowany, a sądy zbyt są przeciążone sprawami poważnemi, by je przeciążać rozważaniem spraw dotyczących przekroczenia przepisów mniejszej wagi, ochraniających spokój, porządek i bezpieczeństwo publiczne, do których należy kwesta publiczna bez należytego pozwolenia.

Sprawy powyższe, zdaniem naszem, należy przekazać kompetencji władz administracyjnych z równoczesnm wydaniem jednolitego rozporządzenia, obowiązującego na całym terenie Państwa Polskiego w przedmiocie kwest, właściwości zaś sądów grodzkich należy pozostawić czyny, przewidziane w cz. 2 art. 277 K. K., jak również zbieranie kwesty na instytucje niezalegalizowane lub niezarejestrowane, jeżeli oczywiście sama przynależność do tych instytucyj nie stanowi odrębnego przestępstwa, za które przewidziana jest surowsza kara.

JERZY BADURA.

Pojedynek według projektu polskiego kodeksu karnego

Wraz z postępem cywilizacji zanikają w nowoczesnych społeczeństwach pojedynki. Jest to objaw, świadczący dodatnio o kulturze danego społeczeństwa i o bardziej objektywnem traktowaniu własnego honoru z jednej strony, zaś o szanowaniu cudzej godności z drugiej strony. Ponadto świadczy to o zaufaniu do władz wymiaru sprawiedliwości, którym obrażony powierza obronę swej czci, bez uciekania się do tak drastycznej formy, jak wyzwanie na pojedynek, będące przeżytkiem średniowiecznej zemsty.

Większość współczesnych Kodeksów traktuje pojedynek jako przestępstwo swoistego rodzaju, albo też jako uprzywilejowaną formę zabójstwa lub uszkodzenia ciała. Ewolucja nowoczesnego ustawodawstwa idzie jeszcze dalej w kierunku zwalczania pojedynków i traktuje je narówni z zabójstwem, względnie z uszkodzeniem ciała.

To też przyjąć należy z uznaniem, że Komisja Kodyfikacyjna R. P. poszła także drogą nieuznania zamachów na życie i zdrowie ludzkie w pojedynku za uprzywilejowany rodzaj przestępstwa. Kodyfikacyjnie przedstawia się ta sprawa w ten sposób, że Projekt Kodeksu Karnego (z drugiego czytania) wręcz nie przewiduje żadnych sankcyi karnych za udział w pojedynku, który pomija milczeniem. W ten sposób przestępstwa, dokonane w pojedynku, podpadną pod poszczególne właściwe dla danego wypadku przepisy Kodeksu Karnego. „Ominięcie... pojedynku oparło się na tem przekonaniu, ustalonem przez większość sekcji prawa karnego, że wprowadzenie przepisów uprzywilejowania pojedynku do Kodeksu Karnego jest niejako ustawową sankcją pojedynku, że zatem jest rzeczą bardziej celową pominięcie pojedynku wogóle, skutkiem czego zabicie lub zranienie w pojedynku będzie mogło się mieścić w ramach zabójstwa lub uszkodzenia ciała, a łagodniejsza lub surowsza karalność zależeć będzie od szczegółów wypadku, którego ocenę ustali sędzia, posiadający w tym zakresie w myśl projektu szeroki zakres władzy“ (Uzasadnienie, str. 173).

Zastanówmy się tedy, w jaki sposób może sędzia zakwalifikować poszczególne czyny pojedynkujących się i innych uczestników pojedynku. Odpowiedzial-

ność zależeć będzie w pierwszym rzędzie od warunków pojedynku, od rodzaju użytej broni, a przedewszystkiem od zamiaru stron i wyników pojedynku. Zamiar będzie z reguły szedł w kierunku zamachu na życie przeciwnika, ponieważ projekt K. K. prócz zamiaru bezpośredniego przewiduje i zamiar pośredni (art. 13), który zachodzi wtedy, kiedy sprawca przewiduje możliwość skutku przestępnego i nań się godzi. Choćby zatem z warunków pojedynku wynikało, że strony nie miały zamiaru doprowadzić do śmierci jednej z nich, to i tak należałoby przyjąć zamiar ewentualny w kierunku zabójstwa, gdyby wynik śmiertelny w pojedynku był możliwy i strony z tego zdawały sobie sprawę. Zamiar zabójstwa nieumyślnego (występek z art. 224 Projektu), można przyjąć tylko w takim razie, gdyby ze szczegółów pojedynku wynikało, że strony przewidziały wprawdzie możliwość śmierci, lecz łudziły się, że jej unikną, albo też śmierci wprawdzie nie przewidziały, ale mogły lub powinne były ją przewidzieć (przestępstwo nieumyślne z § 2 art. 13). Gdyby warunków tych nie było, zamiar określićby należało w kierunku uszkodzenia ciała.

Pozatem odpowiedzialność pojedynkujących się byłaby zależna od stadjum, do jakiego pojedynek doszedł, oraz od jego wyniku. Odróżnić należy tu następujące wypadki: I. Doszło tylko do samego wyzwania, które nie zostało przyjęte. II. Wyzwanie zostało przyjęte, lecz pojedynek nie doszedł do skutku. III.. Pojedynek doszedł do skutku bez żadnego uszczerbku dla stron — oraz IV. Pojedynek zakończył się zranieniem lub śmiercią.

I. O ile nastąpiło samo tylko wyzwanie na pojedynek, którego druga strona nie przyjęła, odpowiedzialność wyzywającego określałaby się według przepisów o usiłowaniu. Według art. 21 odpowiada za usiłowanie, kto w zamiarze popełnienia przestępstwa przedsiębierze działanie, skierowane bezpośrednio ku ziszczeniu tego zamiaru, lecz zamierzonego przestępstwa nie dokonywa. Oczywiście strona, która wyzwania nie przyjęła, byłaby wolna od wszelkiej odpowiedzialności.

II. Gdyby wyzwanie zostało przyjęte, lecz pojedynek nie doszedł do skutku, karalność zależałaby od tego, dlaczego pojedynek nie nastąpił. Gdyby strony dobrowolnie odstąpiły od swego zamiaru, byłyby wolne od wszelkiej odpowiedzialności w myśl art. 22, opiewającego, że nie odpowiada za usiłowanie, kto dobrowolnie odstąpił od działania. Jeśliby natomiast pojedynek nie odbył się z przyczyn od stron niezależnych, obie strony odpowiadałyby za usiłowanie według rozważań przytoczonych pod I.

III. W razie dojścia do walki, która jednak nie spowodowała dla stron żadnego uszczerbku na ciele, odpowiedzialność ograniczyłaby się tak samo do usiłowania, z tem jednak, że fakt dojścia pojedynku do takiego stadjum mógłby stanowić podstawę do surowszego wymiaru kary, niż w wypadku pod II.

IV. W wypadku zadania śmierci, pozostały przy życiu osobnik odpowiadać będzie za zbrodnię zabójstwa z art. 219 (kara więzienia od lat 5 do 15), względnie, przy winie nieumyślnej, za występek nieumyślnego spowodowania śmierci z art. 224. Przy zadaniu samych tylko ran, odpowiedzialność zależałaby od tego, czy według warunków pojedynku wynik śmiertelny był możliwy i strony na to się godziły, czy też był niemożliwy. Jeżeli wynik śmiertelny był możliwy i strony o tem wiedziały, sprawca winien byłby usiłowania zabójstwa i dokonania uszkodzenia ciała. Miałoby się tu do czynienia z idealnym zbiegiem przestępstw. W tym wypadku kara mogłaby być wymierzona tylko za usiłowanie zabójstwa, ponieważ na mocy art. 34 Projektu, jeżeli czyn zagrożony karą podpada pod kilka przepisów ustawy karnej, sąd wymierza karę według najsurowszego z tych przepisów. Gdyby natomiast sprawca nie miał nawet ewentualnego zamiaru

zabójstwa, zranienie podpadałoby pod przepisy o uszkodzeniu ciała z art. 229 do 231 Projektu.

Przy wymiarze kary należałoby liczyć się z pobudkami, któremi kierował się sprawca (art. 51), oraz z tem, która ze stron dała powód do zajścia, i kto był stroną wyzywającą.

Widzimy więc, że pojedynek w Projekcie Komisji Kodyfikacyjnej zagrożony jest surowemi karami, fakt zaś, że traktowany jest narówni z innemi przestępstwami przeciw życiu i zdrowiu, oraz że nie stworzono dlań specjalnej kary uprzywilejowanej, choćby pod postacią honorowego zamknięcia w twierdzy, może do pewnego stopnia wpłynąć na obniżenie się liczby spraw honorowych, załatwianych z bronią w ręku. Godzi się podkreślić, że sąd nie mógłby zejść poniżej określonego minimum kary, skoro nadzwyczajne łagodzenie kary nie miałoby tu zastosowania. Tylko w wypadku, gdyby sprawca działał pod wpływem silnego wzruszenia (§ 3 art. 219) najniższa kara mogłaby wynosić pół roku więzienia. Uwzględnienie silnego wzruszenia u pojedynkujących się należeć będzie jednak do rzadkości, skoro między zajściem, będącem powodem do pojedynku, a samym pojedynkiem upływa normalnie dłuższy okres czasu, a konstrukcja silnego wzruszenia wymaga pewnej bezpośredniości między przyczyną a skutkiem. W każdym zaś razie silne wzruszenie istnieć musi zarówno w chwili powzięcia zamiaru, jak i w chwili jego realizowania. Czy taki związek jest możliwy mimo przygotowań do pojedynku, będzie kwestją oceny sądu w każdym konkretnym wypadku.

W ten sposób przedstawiałaby się sprawa w odniesieniu do stron pojedynkujących się. O ile natomiast chodzi o zastępców stron (sekundantów), to ich odpowiedzialność oznaczałoby się według przepisów o pomocy, ewentualnie o podżeganiu, gdyby inicjatywa do pojedynku od nich wyszła. Według art. 25 Projektu pomocnictwa dopuszcza się, kto do popełnienia przestępstwa udziela pomocy czynem lub słowem. A wszak zastępcy stron (sekundanci) są tymi, którzy omawiają warunki pojedynku i przygotowują broń. Kara dla nich przypadłaby z tych samych przepisów, jak dla pojedynkujących się. Wyjątkowo korzystaliby oni z nadzwyczajnego złagodzenia kary, gdyby starali się niedopuścić do odbycia się pojedynku, jakby to należało wnioskować z § 2 art. 28. Oczywiście lekarz, asystujący pojedynkowi, którego rola jest całkiem bierna i ogranicza się jedynie do udzielenia pomocy lekarskiej, byłby zupełnie wolny od wszelkiej odpowiedzialności.

Należałoby się jeszcze zastanowić nad tem, czy przewidziane w Projekcie kary nie są za wysokie. Odnosi się to szczególnie do wyzwanego na pojedynek, zwłaszcza do tego, który nie dał powodu do zajścia, będącego przyczyną pojedynku. W razie zabicia swego przeciwnika groziłaby mu kara więzienia najmniej pięcioletniego. A przecie nie dał on żadnego powodu do pojedynku, mógł być nawet przez przeciwnika sprowokowany, a na pojedynek mógł się zgodzić tylko z obawy przed konsekwencjami, jakieby nieprzyjęcie pojedynku wywołało w kole znajomych, mających odmienne przekonanie i będących zwolennikami likwidowania spraw honorowych przelewem krwi lub przynajmniej jego możliwością. Są przecie jeszcze środowiska, w których patrzanoby z pogardą na tego, ktoby śmiał twierdzić, że pojedynek jest przeżytkiem i swoje zapatrywania chciał manifestować przez odmowę stawienia się na mecie. Byłoby tedy wskazane przyznać w tych wypadkach wyzwanemu prawo do nadzwyczajnego złagodzenia kary. Zapobiegłoby się wtedy zbyt wielkiej rozbieżności co do wymiaru kary w porównaniu z tymi kodeksami obowiązującymi, które podobne wypadki opatrują sankcjami, znacznie łagodniejszemi.

Na zakończenie nadmienię, że Projekt, pomijając milczeniem pojedynek jako taki, wspomniał jednakże o jednej z jego form, a mianowicie o pojedynku amerykańskim, który, jak wiadomo polega na losowaniu celem rozstrzygnięcia, która ze stron ma popełnić samobójstwo. Bliższe omówienie tej dyspozycji wychodziłoby poza ramy niniejszego artykułu. Zaznaczymy tylko, że według art. 223 Projektu, karalne jest samo zawarcie umowy o pojedynku amerykańskim, bez względu na to, czy później nastąpił zamach samobójczy.

ADAM BOBKOWSKI.

Jus respondendi — redivivum

Jedną z największych trudności, które napotyka młody prawnik jeszcze na ławie szkolnej jest bezsprzecznie zrozumienie prawotwórczej roli pretora i nauki prawa w tym najświetniejszym z systemów prawa — prawie rzymskiem. Zarówno przy istnieniu kodeksu (l e g e s d u o d o c i e m t a b u l a r u m), jak i przy istnieniu normalnej władzy ustawodawczej (komicjów, potem — princeps'a), oraz nadzwyczajnej władzy ustawodawczej (Senatu i późniejszych dyktatorów) — istnieją równolegle jakieś nawpół prywatne, bądź — całkiem prywatne źródła prawotwórcze: pretor ze swoim edyktem i uczeni ze swemi r e s p o n s a. Lecz im trudniej jest te rzeczy zrozumieć, tem trudniej później po zrozumieniu roli pretora i uczonych pogodzić się z tem, by to niewyczerpane źródło, które głównie stworzyło wspaniały i do dziś niedościgniony system prawa rzymskiego — tego zaiste — a r s b o n i e t a e q u i, system, szeroką falą rozlany po całym świecie kulturalnym — by źródło to — powtarzamy — nie wyschło (z czemby się jeszcze pogodzić można), lecz zamieniło się w martwą stojącą wodę w formie e d i c t u m p e r p e t u u m i i u s r e s p o n d e n d i.

Istotnie bowiem — z wiecznie zmiennego, a w zmienności swej stałego źródła prawnego, które, przebijając się po przez wszystkie ciernie i głogi i u s s t r i c t u m l. XII. t., — stworzyło podstawy słynnego na cały świat i cały świat podbijającego i u s g e n t i u m i i u s n a t u r a l e — „divus" Hadrianus stworzył martwe i stałe źródło przepisów, niczem, oprócz pokrewieństwa genetycznego swojej treści, nie przypominające rokroczną pracę rokrocznie zmieniających się pretorów; a z r e s p o n s a p r u d e n t i u m, których jedynemi kwalifikacjami były: talent przez „Bogów Nieśmiertelnych" nadany i wiedza — ciężką a samodzielną najczęściej pracą zdobyte, a których autorytetem była jedynie moc wewnętrzna ich logiki i wiedzy w opinjach ich zawarte,— stworzyło się i u s r e s p o n d e n d i, nadawane przez „bogów" śmiertelnych wedle własnego widzimisię tym lub innym osobom, częstokroć z wiedzą i talentem mało wspólnego mającym, których autorytetem było właśnie zgóry im na wszyskie ich przyszłe twierdzenia wydane prawo opinji, wiążącej sądy, niezależnie od wewnętrznej opinji tych wartości.

I niech nam nikt nie mówi, że podobne reformy tłomaczyły się koniecznością wprowadzenia źródeł prawnych w pewne łożyska,

że nie wpłynęły one na osłabienie twórczości prawnej; świetny okres twórczości prawnej zakończył się bowiem właśnie z chwilą jej sztucznego zatamowania przez pomienione „reformy"; jeśli i potem zdarzały się jeszcze dość często genjalne przebłyski twórczości prawnej ,to były to już tylko refleksy, tylko drgawki pośmiertne, istniejące nie na skutek danego ustroju prawnego, a pomimo niego.

A jeśli od tak dawnych i nic pozornie z chwilą obecną nie mających wspólnego wspomnień przejdziemy do chwili obecnej, to jeszcze raz stwierdzimy te dwa nieśmiertelne pewniki: 1-o że wszystko już było i 2-o że właśnie historja prawa rzymskiego jest tak bogata, iż każde, najbardziej nawet oddalone pozornie od niej zjawisko, znajduje poniekąd w niej swój precedens.

Chodzi nam o art. 40 i 41 Prawa o Sądach powszechnych w zestawieniu z art. art. 933 U. P. K. i 815 U. P. C.

Otóż w myśl poprzednich przepisów — orzeczenie Sądu Najwyższego, wszystko jedno, czy podane w druku do wiadomości publicznej, czy też nie, — obowiązywało sądy tylko w sprawie, w której zostało wydane. (art. 930 U. P. K. i 813 U. P. C.) co było rzeczą zupełnie zrozumiałą, bo było to orzeczenie instancji, zamykającej ostatecznie spór pomiędzy stronami; orzeczenia zaś, w trybie art. 933 U. P. K. i 815 U. P. C. drukiem ogłoszone, stanowiły tylko miarodajną opinję instytucji, poważanej w świecie prawniczym ze względu na swój skład i autorytet wewnętrzny, i obowiązywały nie ratione auctoritatis, sed auctoritate rationis. Były wprawdzie ze strony Senatu próby nadania orzeczeniom tym mocy prawnej, jednak próby te, jako nieoparte na ustawie, mówiącej tylko o opublikowaniu orzeczeń tych „w celu kierowania się niemi ku jednolitemu tłomaczeniu i stosowaniu ustaw (art. 930 U. P. K.) bądź „aby służyły do ujednostajnienia wykładni i stosowania ustaw" (art. 813 U. P. C.)— nie były przyjęte ani przez naukę, ani przez praktykę sądów niższych, a sam nawet Senat — zmieniał czasami kilkakrotnie ustaloną już raz praktykę, (że wspomnimy tutaj tylko o dwukrotnej zmianie praktyki w kwestji odczytywania na rozprawie głównej zeznań oskarżonego, zmienionej następnie po raz trzeci przez praktykę naszego Sądu Najwyższego).

I nikt chyba nie powie, że z tego powodu praktyka Senatu, bądź Sądu Najwyższego przed wprowadzeniem Pr. o ustr. s. p. była kiedykolwiek lekceważona przez literaturę prawniczą, praktykę sądów, bądź też — przez naukę prawa. Czy pomimo braku formalnej obowiązkowości swoich orzeczeń Departament Cywilny Senatu nie stworzył całych instytucyj nieznanych archaicznemu tomowi X Zb. Pr.? Co więcej nawet — czy nie dzięki tej praktyce jedynie wydany w pierwszej połowie XIX wieku Zb. Praw Cyw., zawierający częstokroć normy, sięgające nawet XVII wieku, — wogóle mógł być stosowany w wieku XX? A praktyka Departamentu Karnego, — czy nie ona to właśnie umożliwiła stosowanie jednoczesne archaicznego Kodeksu Kar Głównych i Poprawczych z zupełnie współczesnem U. P. K.? Wreszcie, jeśli weźmiemy naszą młodą praktykę Sądu Najwyższego: czy kto kiedykolwiek — probował opierać wyrok na odczytanych na rozprawie zeznaniach oskarżo-

nego, aczkolwiek taka praktyka panowała na podstawie ostatnich orzeczeń Senatu? Czy jaki sąd przy ściganiu oszustwa usiłował nawet oprzeć się na obowiązującej w praktyce senatu teorji objektywnej: „niełatwo rozpoznawalnego oszustwa“, skoro Sąd Najwyższy stanął na gruncie subjektywnym: „został oszukany, a więc— zabieg był dlań dostateczny“? Przykładów tych można by przytoczyć jeszcze bardzo wiele, ale sądzimy, że i tych starczy na dowód, że orzecznictwo Sądów Kasacyjnych, jako responsa prudentium, wyznaczoną mu rolę chlubnie spełniło i w rzeczy samej wielce przyczyniło się do ujednostajnienia praktyki sądowej.

Dlaczego tedy zmienił ustawodawca tryb, dotychczas obowiązujący i sprawnie funkcjonujący na tryb inny, nadający pewnym zasadom, wypowiedzianym w orzeczeniach Sądu Najwyższego, moc poniekąd (patrz — niżej) obowiązującą wszystkie sądy, nawet takie same komplety Sądu Najwyższego? Dlaczego komplet 7 sędziów, zarządzający wpisanie do księgi zasad prawnych tę lub inną tezę będzie lepszym od innego takiegoż kompletu, który, by zmienić raz nieopatrznie ustaloną zasadę — będzie już musiał wnieść ją na posiedzenie całej izby (art. 40 § 2 Pr. o U. S. P.).

Czy odstąpienie od danej zasady prawnej, wpisanej do księgi przez Komplet zwyczajny (3 sędziów) w danej konkretnej sprawie, zgodne zresztą zupełnie z art. 7 K. P. K. i z art. 512 K. P. K.— obowiązujące dla sądów niższych, — nie wywoła zrozumiałego zgorszenia i konsternacji sądu i wogóle świata prawniczego? Czy, wreszcie, kierowanie się przez wszystkie instancje orzekające zasadami prawnemi, do księgi zasad wpisanemi, nie będzie stanowiło obrazy art. 7 K. P. K. — wyraźnie zabraniającego sądowi kierować się orzeczeniem innego sądy lub urzędu? — Krótko mówiąc, poco moc responsa prudentium, którą miały poprzednio orzeczenia Sądu Najwyższego, wzmocniona (czy osłabiona?) została przez nadanie pewnej części z nich ius respondendi?

Przepisy art. 40 i 41 Pr. o ust. sąd. powsz., o ile przynajmniej o K. P. K. chodzi, zawisły poniekąd w powietrzu, albowiem w żadnym z artykułów tegoż Kodeksu nie powiedziano o skutkach zastosowania bądź niezastosowania przez sądy zasad, wpisanych do odpowiedniej księgi w innych sprawach, art. zaś 7 K. P. K. — wyraźnie stosowania zasad takich zabrania. Ponadto K.P.K. w jednym tylko wypadku wspomina o obowiązkowości postanowienia powiększonego składu Sądu Najwyższego dla zwykłego kompletu (art. 513 § 1 i 2), ale — tylko dla danej sprawy. W orzeczeniu S. N. 149/30 widzimy wprawdzie usiłowanie powołania się na orzeczenie kompletu 7 sędziów w innej sprawie (o ile sądzić można z Nr. spraw — 749/29 i 57/30) w związku z art. 513 K. P. K., sądzimy jednak, że przeczy temu proprostu wyraźny tekst, a zresztą i sens art. 513 K. P. K. W art. 40 i 41 Pr. o ustr. s. p. — nic nie powiedziano o skutkach niestosowania zasad prawnych, do odnośnej księgi wpisanych. Przepisy K. P. K., traktujące o powodach skasowania wyroków (art. 497, 498 i 499)— nic również o tem nie mówią, w myśl zaś art. 7 i 10 K. P. K. i mówić nie mogą o skasowaniu wyroków na skutek niezachowania przez sądy zasad prawnych. Jakaż więc jest sankcja? Co więcej — jaki cel tego przepisu: aby sądy, sam Sąd Najwyższy nawet od raz przyjętych zasad nie odstępowały? — A czy były

powody do takich przewidywań w poprzedniej działalności sądów? Chyba nie! — Zresztą, gdyby nawet i były, to ten, co nie czytał poprzednio orzeczeń Sądu Najwyższego — nie będzie ich i przy istnieniu art. 40 i 41 Pr. o ustr. s. p. czytał, a jeśli sumienie sędziowskie nie pozwoli sędziemu na zastosowanie znanej mu zasady prawnej w danym wypadku, to ma on nie tylko prawo, ale, z mocy art. 7 i 10 K. P. K., — nawet obowiązek zasadę tę pominąć. Tymczasem wprowadzenie przepisów art. 40 i 41 Pr. o ustr. s. p. może mieć zupełnie niespodziewany skutek; jeśli bowiem zasady prawne naprawdę nikogo nie obowiązują, to jednak samo wpisanie takiej zasady krępować może słabszego sędziego, bądź w zrozumiałem dążeniu do podtrzymania autorytetu takiej zasady, bądź złudnie ułatwiając sytuację referenta, który miast samodzielnego przemyślenia jakiejś tezy — oprze się na gotowej już tezie (porównaj wyżej orzecz. 149/30), acz może wątpliwej, lecz wciągniętej do księgi zasad prawnych — przyczynić się może do utrwalenia wątpliwej zasady. Słowem petryfikacja zasad prawnych przez wpisywanie ich do księgi przyczynić się może do zapanowania martwej formy tej zasady nad żywą treścią danej sprawy.

Jeżeli wciąganie zasad prawnych do księgi miało na celu udostępnienie tych zasad ogółowi sądownictwa ,to przepis ten nie jest potrzebny, skoro, zgodnie z art. 42 R. o ustr. sąd. pow. zupełnie słusznie, ku powszechnemu pożytkowi stanowi, że Sąd Najwyższy wydaje zbiór nietylko zasad prawnych ale i orzeczeń in extenso, które się mogą przyczynić do rozstrzygnięcia zasadniczych zagadnień prawnych.

Jeśli więc, księgi zasad prawnych są, zdaniem naszem, bezcelowe i szkodliwe wogóle (rzecz oczywista, mówimy tylko o tych księgach, nie zaś o zwiększonych kompletach, zgromadzeniach całej Izby, wreszcie, — o ogólnych Zgromadzeniach, których prace zewszechmiar pożądane — winny być, w myśl art. 42 Rozp. o ustr. sąd powsz. przedewszystkiem podawane do powszechnej wiadomości), to tem więcej są one szkodliwe przy samem wprowadzeniu w życie nowej ustawy ustrojowej i procesowej. Słuszne ujęcie szczegółów ustawy, uwzględniające wymogi życia, przychodzi dopiero po zapoznaniu się z jej całością; na to trzeba czasu, a tymczasem — życie nie czeka i stawia zagadnienia. Mylna (czy też pozornie tylko mylna) praktyka wielu sądów — wymaga, zdawałoby się, jednolitego rozstrzygnięcia, a w tym wypadku — wielką bywa pokusa wpisania tego czy owego rozstrzygnięcia do księgi zasad prawnych. Z biegiem czasu — pogłębia się znajomość ustawy, zmieniają się poglądy na poszczególne kwestje, ujawnia się niemożebność praktyczna zastosowania wpisanej do księgi zasad prawnych zasady, ale sama zasada — pozostaje, a z nią pozostaje wstyd, fałszywy może, ale — taki zrozumiały, taki powszechny, taki niezwyciężony — wstyd przyznania się do omyłki i zmiany raz wpisanej zasady i pozostają trudności praktyczne takiej zmiany: trzeba sprawę przenieść na inny komplet, obarczać kolegów i t. d.— I wówczas przychodzi to najgorsze — obejście raz wpisanej do księgi zasad zasady prawnej, bądź wmawianie w siebie i w innych że nie jest to wcale cofnięcie się od raz przyjętej zasady.

Dla udowodnienia, że tak właśnie jest, że już są dwie wręcz

odmienne zasady prawne, które jako uchwały kompletu całej Izby muszą być z mocy art. 41 § 2 Pr. o. ustr. s. p. do księgi zasad wpisane, a których sprzeczność jednakże maskuje Sąd Najwyższy w uzasadnieniu, przytoczymy jeden tylko przykład. Zestawimy mianowicie dwie uchwały całej Izby II: z dnia 22 marca 1930 roku (Zb. orzecz. Zesz. II Nr. 29/30) i z dnia 14 lutego 1931 roku (26 orzecz. Zesz. III Nr. 71/31), które przyjęły następujące wręcz sprzeczne zasady: teza VIII uchwały Nr. 29/30 głosi „Jeżeli II instancja całkowicie i bez żadnych zmian wyrok I instancji ..... to nie jest obowiązana powtarzać jego sentencji"..., (dalej powołuje się na konieczność zachowania przytem przez pierwszą bądź drugą instancję art. 366 i 367 K. P. K.)... Jeżeli jednak II instancja wyrok I instancji uchyla, lub zmienia, to wówczas sentencja jej powinna w zupełności odpowiadać wymogom w powyższych przepisach (naturalnie — art. 366 i 367 K. P. K.) — przewidzianym. Teza zaś uchwały Nr. 71/31 — głosi „po częściowem uchyleniu wyroku nie należy formułować nowej sentencji wyroku w całości. Sentencja może być tylko częściowa z ograniczeniem mianowicie do przedmiotów, o których ponownie orzec należy w związku z częściowem jeno uchyleniem wyroku".

Trudno nie przyznać, że teza uchwały Nr. 71/31 jest bardziej zgodna i z literą i z duchem ustawy (art. 483 K. P. K.) i z naturą postępowania apelacyjnego, gdy natomiast teza VIII Uchwały Nr. 29/30 — niepotrzebnie obarcza instancję odwoławczą żądaniem ponownego przepisania tych części wyroku I instancji, które przy zmianie wyroku zatwierdza. Ale jeszcze trudniej — zgodzić się z końcowym ustępem uzasadnienia uchwały Nr. 71/31, która twierdzi, że pogląd ten nie stoi w sprzeczności z uchwałą 29/30, ponieważ punkt VIII pomienionej uchwały odnosi się rzekomo tylko do wypadku „całkowitego zatwierdzenia wyroku. Jeżeli zaś nawet w uzasadnieniu (podkreślenia wszędzie autora) wspomniano także o częściowem uchyleniu wyroku, to jednak nie wypowiedziano zapatrywania, że sentencja w całości musi być na nowo sformułowana", albowiem twierdzenie to zawiera w sobie, aż dwa błędy faktyczne w przesłankach, a mianowicie: 1-o nie w uzasadnieniu zasady VIII uchwały 29/30, lecz w samej zasadzie mówi się o częściowym wyroku; 2-o zasada ta jest wręcz sprzeczna z zasadą uchwały Nr. 71/31, a skoro są mylnemi obie przesłanki, to mylnym jest i wniosek z nich, że „powyższy pogląd prawny nie stoi w sprzeczności z uchwałą Nr. 29/30". Sprzeczność jest wyraźna i niedająca się usunąć, a próba usunięcia jej przez Sąd Najwyższy jest zgubnym skutkiem księgi zasad prawnych. Sądzimy, że przykład powyższy jaskrawo potwierdza obie nasze zasadnicze tezy: o zbędności ksiąg i zasad prawnych wogóle i o szkodliwości jej specjalnie w chwili, gdy znajomość nowych przepisów ustawowych pierwsze dopiero na wszystkich szczeblach sądownictwa czyni kroki.

Dla tego też uważamy, że art. 40 i 41 Pr. o ustr. s. p. w częściach, dotyczących ksiąg i zasad prawnych i uchwał do nich wpisywanych, jako objaw braku zaufania do powagi instytucji, której skład i ogólne poważanie w opinji świata prawniczego i tak jest dostateczną rękojmią niezmieniania przez nią bez dostatecznych pod-

staw swojej praktyki i jako niepotrzebne i szkodliwe krępowanie jej żywej pracy interpretacyjnej, powinny być znowelizowane w formie zupełnego usunięcia w nich śladów *ius respondendi*. Autorytet wewnętrzny Sądu Najwyższego i jego orzeczeń w zupełności wystarczy, by w drodze zwykłych *responsa prudentium* oddziaływać jak dawniej na ujednostajnienie praktyki, nieskrępowanej żadnymi przepisami zewnętrznemi, jak nieskrępowane nimi jest życie, jego wymogi i studja nad przepisami prawnemi.

WACŁAW BLUTSTEIN.

Jeszcze w sprawie ekspertyzy buchalteryjnej w śledztwie wstępnem

Uwagi moje na temat powyższy, zamieszczone w nr. 5 „Głosu Sądownictwa" za r. ub., spotkały się z prywatnemi zarzutami ze strony sfer buchalteryjnych, polegającemi na tem, iż projekt mój o konieczności kształcenia sędziów śledczych w buchalterji rzekomo powstał z powodu przeoczenia przeze mnie rozporządzenia p. Ministra Sprawiedliwości z d. 24. XII. 28 r., o biegłych sądowych (D. U. Nr. 104, poz. 945). W związku z tem rozporządzeniem biegłych buchalterów zaprzysiężono na okręg Sądu Okręgowego w Warszawie około 40, przyczem zostali oni zaprzysiężeni na lat 5 i niewolno im bez poważnych powodów odmówić stawiennictwa. Ta reforma w sprawie biegłych buchalterów, według opinji wymienionych sfer, w należytej mierze zabezpiecza interesy wymiaru sprawiedliwości. Zło ma tkwić tylko w tem, iż zaprzysiężeni buchalterzy podobno dość rzadko są używani do ekspertyzy.

O istnieniu zaprzysiężonych biegłych buchalterów wiedziałem, uważam tę instytucję za pożądaną i pożyteczną, oraz uznaję za niewskazane unikanie przez sędziów śledczych zaprzysiężonych buchalterów, o ile taki fakt ma miejsce.

To wszystko jednak nie wiele ma wspólnego z powyższym moim artykułem i niczem go nie osłabia, gdyż treścią jego nie jest działalność buchalterów, lecz sędziów śledczych. Nie mam wątpliwości, że pp. buchalterzy, a szczególnie zaprzysiężeni, znają doskonale swój przedmiot, lecz, niestety, nie są dostatecznie obznajmieni z buchalterją sędziowie śledczy, którzy winni kierować ekspertyzą, a nie oddawać jej wykonania do samodzielnej i niekontrolowanej dyspozycji p. p. buchalterów. Sędziowie śledczy sami powinni być najwyższymi biegłymi i korzystać z biegłych o tyle, o ile niezbędne są praktyka i doświadczenie buchalteryjne. Sędziowie śledczy winni posiadać umiejętność stawiania biegłym buchalterom co do każdej ekspertyzy szeregu fachowych pytań, regulujących pracę buchaltera, posiadać zdolność wnikania w tę pracę i możność jej krytyki.

Jeżeli sędzia śledczy nie umie sam orjentować się co do istoty ekspertyzy, która ma być dokonaną, nie umie wskazać dokładnie biegłemu buchalterowi, co ten ma zrobić i na co zwrócić uwagę, nie umie sprawdzić, czy buchalter poszedł po wskazanej mu przez sędziego śledczego drodze, czy też z niej zboczył, nie umie takiego błądzącego biegłego nawrócić na właściwą drogę, to taki sędzia

w danej sprawie przestaje być sędzią śledczym, a wzamian staje się nim zupełnie niekompetentny pod tym względem buchalter.

Światopoglądy sędziego śledczego i buchaltera nie pokrywają się wzajem, a istnieje między niemi pusta przestrzeń, na którą sędzia śledczy winien zwracać baczną uwagę. Nie chcąc być tu mglistym, przytoczę niedawno słyszany fakt, gdy jeden z doświadczonych i zdaje się zaprzysiężonych buchalterów znalazł przy sprawdzaniu książek wszystko w porządku, pomimo, że pewne dokumenty, zasadniczego w tej ekspertyzie znaczenia, były ad hoc, bodaj podczas rewizji, sporządzone, podpisane i zaksięgowane przez oskarżonego. Ekspertyza ta, z punktu czysto buhalteryjnego, była bez zarzutu, ponieważ wszystko się zgadzało, lecz pod kątem widzenia śledztwa wstępnego była bez wartości i o mało nie wprowadziła w błąd sędziego.

Sam charakter zarzutów przeciwko mojemu artykułowi, pomijających zupełnie kwestję obznajmienia sędziów śledczych z księgowością, jest pouczającym dowodem, jak daleko stoją p. p. buchalterzy od poruszonej przeze mnie kwestji.

Jeżeli trudno będzie i długo potrwa, nim księgowość i biurowość zostaną wprowadzone jako przedmiot wykładany w wyższych uczelniach prawa, to uważam za niezbędne urządzenie chociaż dorywczych kursów sądowo - buchalteryjnych dla sędziów śledczych i prokuratorów.

Najjaskrawiej uwydatnia się niezbędność buchalteryjnego wykształcenia sędziów śledczych w tych wypadkach, gdy trzeba rozstrzygnąć pytanie o celowości dokonania zamierzonej ekspertyzy buchalteryjnej lub gdy sprawa wymaga oceny znaczenia już dokonanej ekspertyzy dla śledztwa. Należy tu zaznaczyć, że buchalter z natury swego fachu jest formalistą i w normalnych dla niego warunkach może dokonać tylko dwu rodzajów ekspertyzy: gdy ma jako materjał książki buchalteryjne, prowadzone prawidłowo, może wyprowadzić na ich podstawie ścisłe wnioski lub gdy ma tylko surogat książek buchalteryjnych — może tylko skonstatować, że książki są prowadzone nieprawidłowo.

Jeżeli dowodem rzeczowym w sprawie są książki nie prowadzone zgodnie z przepisami buchalterji lub luźne dokumenty rachunkowe, ocena tego materjału przed okazaniem go buchalterowi należy do sędziego śledczego. Winien on ustalić, tak jak ustala wszelki inny ślad przestępstwa, znaczenie i stopień możliwości korzystania z każdego poszczególnego surogatu rachunkowości, zdecydować, czy tego rodzaju surogat (książki prywatne, zapiski, rachunki i inne dokumenty handlowe) nadaje się do ekspertyzy ze względu na jego wiarogodność i dopiero wtedy okazać go buchalterowi celem dokonania ekspertyzy w kierunku ściśle określonym przez sędziego.

Gdy zaś sędzia tego nie uczynił, a przedstawił buchalterowi surogat bez poprzedniego jego rozpatrzenia, to po dokonaniu ekspertyzy winno się wyjaśnić, o ile i jej wyniki są dla sprawy miarodajne. Niestety, zdarza się, że sędzia śledczy przechodzi nad temi kwestjami do porządku dziennego, buchalter zaś zawsze, o ile po temu jest okazja, dokonywa ekspertyz, chociażby miał, jako materjał, tylko surogat rachunkowości, przyczem tego rodzaju ekspertyza zaliczana jest bezkrytycznie do najpoważniejszych dowodów w sprawie.

ZYGMUNT ZALESKI.

Sprawy o eksmisje z mieszkań służbowych na tle orzecznictwa Sądów Pracy

UWAGI OGÓLNE.

R. P. R. o Sądach Pracy poddało właściwości Sądów Pracy na mocy art 6 litera „f" sprawy cywilne — „w sporach, dotyczących wypowiadania i usuwania z mieszkań, stanowiących uposażenie służbowe lub część jego, a nie objętych ustawą o ochronie lokatorów (Dz. U. R. P. Nr. 39, poz. 406) w brzmieniu obowiązującem, w stosunku do kategorji osób objętych art. 4 i o ile powyższe spory ulegają rozpoznawaniu w drodze sądowej". Przedewszystkiem więc, co dotyczy osób, zajmujących mieszkania służbowe, w sprawach o eksmisje których Sąd Pracy stanowi forum właściwe do wytoczenia powództwa, art. 4 R. P. R. o Sądach Pracy wymienia następujące kategorje pracowników i uczniów: a) robotników (w rozumieniu R. P. R. o umowie o pracę robotników); b) t. zw. chałupników; c) dozorców domowych; d) służbę domową (pracowników domowych); e) pracowników mysłowych (w rozumieniu R. P. R. o umowie o pracę pracowników umysłowych), nie wyłączając tego rodzaju pracowników, zatrudnionych w instytucjach państwowych i samorządowych oraz zatrudnionych na statkach morskich, natomiast z wyłączeniem: osób, zatrudnonych na podstawie umowy o pracę w urzędach państwowych i urzędach związków komunalnych, — co dotyczy również i robotników, — dalej pracowników umysłowych, których stała płaca gotówkowa przekracza 10.000 zł. rocznie, w gospodarstwach zaś rolnych i leśnych oraz w przedsiębiorstwach z niemi związanych, które nie posiadają przeważającego charakteru przemysłowego lub handlowego — 3.600 złotych rocznie, — wreszcie — nauczycieli, nietylko kontraktowych szkół państwowych, publicznych i samorządowych — (porównaj art. 5 R. P. R. o Sądach Pracy), ale również i prywatnych zakładów naukowych, bowiem — jak wiadomo nauczyciele, jako niewymienieni w art. 2 R. P. R. o umowie o pracę pracowników umysłowych — nie mogą być uważani za pracowników umysłowych w rozumieniu tegoż R. P. R. Art. 4 litera „b" R. P. R. o Sądach Pracy wymienia wprawdzie „chałupników", co do tychże jednak z racji wykonywania przez nich pracy „bądź we własnem mieszkaniu, bądź w innem, nie należącem do przedsiębiorcy (dającego pracę) miejscu pracy" — o mieszkaniu służbowem, a więc i o eksmisji z takiego mieszkania nie może być mowy.

Wreszcie art. 4 litera „f" wymienia „uczniów i praktykantów w gałęziach pracy objętych tym artykułem.

Ponieważ przepis art. 6 litera „f" in fine R. P. R. o Sądach Pracy zawiera zastrzeżenie, uzależniające poddanie właściwości Sądów Pracy spraw eksmisyjnych z mieszkań służbowych od warunku: „o ile powyższe spory ulegają rozpoznaniu w drodze sądowej", — przytoczyć wypada, jakie to sprawy o eksmisje z mieszkań służbowych właściwości sądów nie podlegają. Otóż są to sprawy o eksmisje z mieszkań służbowych. przydzielonych przez władze przełożone funkcjonarjuszom państwowym i wojskowym zawodowym. Zgodnie bowiem

z przepisem art. 8 ustawy z dnia 9 października 1923 roku o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych i wojska w brzmieniu rozporządzenia z dnia 3 września 1926 roku (Dz. U. R. P. Nr. 93, poz. 540) — funkcjonarjusz państwowy względnie wojskowy zawodowy, zajmujący mieszkanie służbowe, w razie dobrowolnego wystąpienia ze służby — winien je opróżnić całkowicie natychmiast, natomiast w innych wypadkach — na żądanie władzy przełożonej — częściowo do dni 28 od dnia doręczenia mu odnośnego wezwania przełożonej władzy, zaś w terminie 3-miesięcy od dnia doręczenia tego wezwania — całkowicie, przyczem w razie niewykonania dobrowolnie żądania właściwej władzy przełożonej, w oznaczonym terminie władna będzie właściwa władza zarządzić eksmisję z przydzielonego mieszkania służbowego — w drodze administracyjnej za pośrednictwem organów bezpieczeństwa publicznego, względnie w odniesieniu do wojskowych zawodowych — za pośrednictwem właściwych organów wojskowych.

Wreszcie co do wchodzących w grę przepisów ustawy o ochronie lokaterów z dnia 11 kwietnia 1924 r. (Dz. U. R. P. Nr. 39 poz. 406) zacytować należy z art. 2 punkt 1 litery „a" i „e", które stanowią, iż: „przepisom ustawy.... nie podlegają:

> *a) budynki, położone na obszarze stacji linji kolejowych, będące własnością Państwa lub prywatnego przedsiębiorstwa kolejowego i przeznaczone na kolejowe cele służbowe lub na pomieszczenie pracowników przedsiębiorstwa kolejowego, z wyjątkiem domów mieszkalnych dla pracowników kolejowych, wzniesionych w b. dzielnicy austryjackiej z funduszów emerytalnych (pensyjnego i prowizyjnego), jak również z wyjątkiem tych budynków kolejowych, względnie ich części, które zostały wynajęte przez zarząd kolejowy kooperatywom kolejowym;*
>
> *e) mieszkania, stanowiące uposażenie służbowe lub część jego, z wyjątkiem mieszkań zajmowanych przez rządców lub administratorów domów tytułem wynagrodzenia za pełnienie obowiązków meldunkowych lub zarządu, oraz domów fabrycznych i kopalnianych (familijnych), o ile wymówienie pracy nie nastąpiło z powodów uprawniających pracodawcę do zerwania umowy najmu bez wypowiedzenia.*

Tenże art. 2 w punkcie 2-gim zawiera przepis o charakterze porządkowym, regulujący kwestję terminów, w jakich można żądać opróżnienia lokalu służbowego, — a mianowicie stanowi, iż

> *„w wypadkach, przewidzianych pod literami „e" wynajmujący żądać może usunięcia lokatora jedynie z końcem kwartału kalendarzowego za poprzedniem 3-miesięcznem wypowiedzeniem.*

Na tle niedość ścisłego przestrzegania przy wypowiadaniu mieszkań służbowych tego przepisu porządkowego, stanowiącego normę prawa publicznego (ius cogens), zgłaszane są często zarzuty niewłaściwie uskutecznionego wypowiedzenia lokalu służbowego względnie przedwczesności wytoczonego powództwa, skutkujące oddalenie powództwa. Będzie też o tem mowa w dalszym ciągu niniejszych uwag, — tu tylko zaznaczamy, że przepis art. 2 punkt 2 w praktyce Sądów Pracy cieszy się wykładnią „stictissimae interpretationis", a wszelkie odmienne, nawet umowne, ustalanie krótszych terminów wypowiadania względnie opróżniana lokali służbowych wnno być na żądanie strony zainteresowanej uznane za nieważne z samego prawa. I nie sądzimy też, aby przepis, zawarty w art. 38 ust. 1 R. P. R. o umowie o pracę pracowników umysłowych, według którego „w razie rozwiązania umowy z winy pracodawcy lub wydalenia pracownika bez ważnej przyczyny, pracownik ma prawo tak długo zajmować mieszkanie służbowe, jak długo przysługiwałoby mu to mieszkanie, gdyby umowa została rozwiązana prawidłowo", dopuszczał możliwość przyjęcia odmiennego terminu opróżnienia mieszkania służbowego, niż jak to

przewiduje art. 2 punkt 2 ustawy o ochronie lokatorów, bowiem właśnie w wypadkach „prawidłowego rozwiązania“ umowy o pracę, zawartej przez pracownika umysłowego, w grę wchodzić może jedynie i wyłącznie rzeczony art. 2 punkt 2 ustawy o ochronie lokatorów,, jako norma, oznaczająca ściśle terminy wypowiedzenia i opróżnienia mieszkania służbowego. Natomiast w wypadkach, gdy umowa o pracę rozwiązana zostaje z winy pracownka lub naskutek wypowiedzenia przez pracownika, a okoliczności sprawy — co jest kwestją swobodnej oceny, przysługującej władzy sądowej, — wskazują, że dalsze zajmowanie przez byłego pracownika mieszkania służbowego byłoby sprzeczne z zasadami słuszności i sprawiedliwości — wówczas praktyka sądowa, zresztą poparta przez orzecznictwo S. N., pomija wymóg dotyczący terminów wypowiedzenia i opróżnienia mieszkań służbowych, zawarty w art. 2 punkt 2 ustawy o ochronie lokatorów, stosując w wyrokach terminy eksmisyj, odpowiadające potrzebom życia i obrotu gospodarczego.

POJĘCIE MIESZKANIA SŁUŻBOWEGO.

Przepisy obowiązujące w zakresie stosunków pracy nie zawierają naogół norm, któreby bliżej regulowały kwestje związane z przydzielaniem, używaniem i opróżnianiem mieszkań służbowych, w szczególności brak przepisu, któryby ustalał, co należy rozumieć przez wyrażenie „mieszkanie służbowe“. Choć praktyka sądowa dostarcza szeregu danych i przyczynków, które pozwalają na zupełnie samodzielne skonstruowanie i wyczerpujące określenie pojęcia „mieszkanie służbowe“, to jednak przedewszystkiem zwrócimy się do cytowanego już przepisu art. 8 ustawy z dnia 9 października 1923 r. w brzmieniu rozporządzenia z dnia 3 września 1926 r., który definicję pojęcia „mieszkanie służbowe“ podaje w słowach następujących:

„Za mieszkania służbowe uważać należy mieszkania przydzielone przez władze przełożone funkcjonarjuszom państwowym i wojskowym zawodowym:

a) dla wykonania czynności służbowych, związanych z danym gmachem;

b) ze względu na szczególny charakter czynności służbowych, wymagających zajmowania mieszkania w ściśle określonym gmachu“.

Jak widzimy więc, ustawodawca z pojęciem „mieszkanie służbowe“ związał momenty: przydziału mieszkania, z czem, jako czynnością dokonywaną niejako ex officio — wiąże się prawo jednostronnego ustalenia wysokości zapłaty, przypadającej do uiszczenia przez używającego takie mieszkanie, drugim momentem zaś jest kwestja celowości przydziału mieszkania służbowego, — w wypadkach, gdy rodzaj względnie szczególny charakter czynności służbowych wymaga, by pozostający w służbie pracownik znajdował się stale w miejscu pełnienia swych obowiązków. Jakkolwiek te dwa momenty — przydziału mieszkania służbowego i celowości tego przydziału, niewątpliwie dość wyczerpująco określają istotę pojęcia „mieszkanie służbowe“, to jednak na tle orzecznictwa Sądów Pracy, rozpoznających sprawy o eksmisje z mieszkań służobwych pracowników, zatrudnionych przez osoby prywatne, — stwierdzić można, że w niektórych wypadkach ani moment przydziału mieszkania służbowego, ani kwestja celowości tego przydziału nie odgrywają dominującej i decydującej roli, zarówno dla pracodawcy, jak i dla pracownika. Zjawia się bowiem moment trzeci: ogólny brak mieszkań, co powoduje, że wielu pracodawców własnym kosztem wznosi w pobliżu zakładu pracy budowle przeznaczone na mieszkania dla pracowników. Otóż art. 2 punkt 1 litera „e“ ustawy o ochronie lokatorów poddało dobrodziejstwom tej

ustawy, obok mieszkań zajmowanych przez rządców i administratorów domów tytułem wynagrodzenia za pełnienie obowiązków meldunkowych lub zarządu — również t. zw. domy fabryczne i kopalniane (familijne), — jednak, jak wynika ze stylizacji tego przepisu, pomieszczenia, znajdujące się w tych domach, zalicza do kategorji mieszkań, stanowiących uposażenie służbowe lub część jego, wbrew ogólnej zasadzie art. 2 punkt 1 litera "e", wyłączającej mieszkania służbowe stricto sensu z pod działania przepisów ustawy o ochronie lokatorów. Zatem w wypadkach, gdy moment celowości przydziału mieszkania służbowego nie da się zasadnie ustalić, a sam przydział takiego mieszkania związany jest raczej z faktem ogólnego braku mieszkań, niż rodzajem wzgl. szczególnym charakterem zajęcia — żądanie o wyrzeczenie eksmisji z powodu rozwiązania umowy o pracę winno być oddalone, zwłaszcza gdy okaże się, jak to często na przewodzie sądowym ustalonem zostaje, że pracownik — dobry fachowiec objął posadę u pracodawcy właśnie i przedewszystkiem dlatego, że ten ostatni przyrzekł mu i zapewnił dach nad głową. I choćby to mieszkanie nie mieściło się w osobnym budynku, któryby można nazwać domem fabrycznym, kopalnianym względnie służącym specjalnie na pomieszczenie np. personelu biurowego, — i choćby pracownik nie uiszczał sam specjalnej opłaty na rzecz pracodawcy za używanie oddanego mu przy zawieraniu umowy o pracę mieszkania, lecz sam pracodawca potrącał mu odpowiednią kwotę z wynagrodzenia (porównaj art. 38 ust. 1 punkt 1 R. P. R. o umowie o pracę robotników, natomiast art. 21 R. P. R. o umowie o pracę pracowników umysłowych nie wymienia potrąceń za dostarczone przez pracodawcę mieszkanie, co stanowi niewątpliwie lukę prawną), sądzić należy, że mogłaby być umowa o zawarciu dwuch umów: o pracę i o najem lokalu, a takie ‚mieszkanie służbowe", jakkolwiek stanowiące część uposażenia służbowego, winno być jednak zaliczone do rzędu tych „mieszkań służbowych", którym ustawodawca przyznał przywileje z ustawy o ochronie lokatorów; — zatem wygaśnięcie stosunku służbowego z umowy o pracę nie powinnoby skutkować uznania, że również i prawo pracownika do zajmowania takiego mieszkania, teraz już wyłącznie w charakterze lokatora, — z tytułu umowy najmu lokalu, z racji i w związku z rozwiązaniem umowy o pracę — wygasło. Oczywista — przytoczone wywody nie mają na celu generalizowania kwestji, w każdym bowiem poszczególnym wypadku spornym rzeczą stron, a zadaniem Sądu ,rozporządzającego dowodami, a często też i protokułem wizji lokalnej, — jest ustalić istnienie charakteru i cech, znamionujących mieszkania służbowe, względnie okoliczności, które przypisanie tego charakteru danemu pomieszczeniu wyłączają.

Poza trzema omawianemi momentami praktyka sądowa zna jeszcze i moment czwarty: jest to kwestja t. zw. przeznaczenia mieszkania dla celów służbowych. Momenty przydziału mieszkania służbowego i celowości tego przydziału związane są raczej bezpośrednio z osobami pracodawcy i pracownika i przez to noszą na sobie cechy pewnego subjektywizmu, natomiast moment przeznaczenia pewnego lokalu dla ściśle określonych celów stanowi przesłankę zasadniczą, o charakterze wybitnie objektywnym — przedmiotowym, nie pozostawiającą już żadnych wątpliwości co do tytułu, na zasadzie którego pracownik mieszkanie takie zajmuje. A więc pomieszczenie dla dozorcy domowego, lokal dla odźwiernego w fabryce, mieszkanie dla woźnego instytucji bankowej, który zarazem nocami czuwa nad bezpieczeństwem całego lokalu, mieszkanie szofera przy garażu, mieszczącym samochód, na którym on jeździ i t. p. — oto przykłady w sposób wyraźny unaoczniające moment przeznaczenia mieszkania dla celów służbowych. Rozwiązanie umowy o pracę pociągnąć musi za sobą w tych wypadkach zwolnienie

mieszkania służbowego, a jedynym warunkiem wyrzeczenia eksmisji będzie ustalenie na przewodzie sądowym, że wypowiedzienie lokalu nastąpiło w terminach przewidzianych przez art. 2 ust. 2 ustawy o ochronie lokatorów.

Wśród okolicznoci i dowodów, mających na celu wykazanie, że dane mieszkanie służbowe przeznaczone zostało dla tych, a nie innych celów, związanych bezpośrednio z pracą, wykonywaną przez danego pracownika — wymienić należy zgłaszany często dowód pisemny o zadeklarowaniu właściwym władzom przez pracodawcę, w swoim czasie, danego lokalu jako mieszkania o specjalnem przeznaczeniu służbowem (w związku z wymiarem podatku od nieruchomości w gminach miejskch — vide § 3 punkt 2 R. P. R. z dnia 17 czerwca 1924 r. o wymiarze i poborze państwowego podatku od nieruchomości w gminach miejskich etc. — Dz. U. R. P. Nr. 51 poz. 523 i § 2 Rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 30 kwietnia 1925 r. — Dz. U. R. P. Nr. 48 poz. 333 oraz w szczególności co do lokali zajmowanych przez dozorców domowych — w związku z wymiarem podatku od lokali, któremu lokale, zajmowane przez dozorców domowych, nie podlegają — vide art. 3 punkt 9 ustawy z dnia 2 sierpnia 1926 r. o podatku od lokali — Dz. U. R. P. Nr. 94 poz. 550). — Jakkolwiek i takiemu dowodowi przeciwstawiane bywa niejednokrotnie twierdzenie pracownika, jako strony pozwanej, że sporny lokal używa nie w związku z zawarciem umowy o pracę, lecz na mocy osobnej umowy najmu lokalu, — to jednak już sama logika rzeczy, wysnuta z uwzględnienia całokształtu okoliczności, ujawnionych w sprawie, nie powinna dopuszczać do przeciwstawiania dokumentowi, ustalającemu przeznaczenie służbowe lokalu, innych dowodów, mających zwykle na celu jedynie uzyskanie zwłoki i odroczenie terminu eksmisji, po przeprowadzeniu sprawy przez wszystkie instancje sądowe.

MIESZKANIE SŁUŻBOWE A UMOWA O PRACĘ.

Prawo używania przez pracownika mieszkania, stanowiącego uposażenie służbowe lub część jego, mieści się niewątpliwie implicite w umowie o pracę, jako jeden z jej warunków, — w zasadzie więc uzależnione jest od istnienia i trwania stosunku służbowego z tej umowy powstałego. Wygaśnięcie zatem umowy o pracę pociąga za sobą utratę prawa do korzystania z mieszkania służbowego, jednakże żądanie opróżnienia mieszkania służbowego nie może być oparte wyłącznie na fakcie wypowiedzenia umowy o pracę, jako takiej, lecz winno być poprzedzone zgodnie z przepisem art. 2 punkt 2 ustawy o ochronie lokatorów tem specjalnem wypowiedzeniem, które z reguły prawie nie pokrywa się nigdy z terminami i okresem wypowiedzenia samej umowy o pracę, nie mówiąc już o niewspółmierności okresów wypowiadania pracy i mieszkań służbowych robotnikom (dwa tygodne — trzy miesiące). Ta okoliczność powoduje często, że pracownik, któremu wypowiedziano pracę i wezwano do opróżnienia mieszkana służbowego, zgłasza przed Sądem Pracy zarzuty, iż mieszkania służbowego nie wypowiedziano mu wogóle, lub też że to ostatnie zostało mu wypowiedziane w sposób wadliwy, bo niezgodny z normą przepisu art. 2 punkt 2 ustawy o ochronie lokatorów. Na tle tych zarzutów wytworzyła się więc praktyka wypowiadania całokształtu praw i obowiązków z umowy o pracę wynikających przez wyraźne zaznaczanie, że zostaje wypowiedziana praca i mieszkanie służbowe — w terminach, przystosowanych do wymogów art. 2 punkt 2 ustawy o ochronie lokatorów. Ponieważ ustne wypowiadanie, udowodniane przez zeznania świadków, nastręczało częstokroć z racji niezgodności lub niedokładności tych zeznań, liczne wątpliwości, które nie pozwalały na ścisłe ustalanie, czy istotnie terminy przewidziane we wzmiankowanym przepisie art. 2

punkt 2 zostały zachowane, i w związku z tem, czy może powództwo o eksmisję nie jest ewentualnie przedwczesne w stosunku do czasokresu, po upływie którego pracodawca żądać może dopiero opróżnienia mieszkania służbowego, przeto wytworzyła się praktyka pisemnego względnie nawet notarjalnego wypowiadania całokształtu praw i obowiązków z umowy o pracę płynących.

Jednakże i w stosunku i do tej formy wypowiadania mieszkań służbowych podnoszony bywa przez pozwanych pracowników zarzut, mianowicie — gdy w odpowiedniem piśmie lub wezwaniu notarjalnem użyto wyrażenia, iż zostaje wypowiedziana „posada", — i w związku z tem pracownik wezwany zostaje do opróżnienia mieszkania służbowego. Zarzut ten opiera się na twierdzeniu, że wyrażenie „wypowiedzenie posady" oznacza li tylko wypowiedzenie pracy, nie obejmuje zaś sobą faktu wypowiedzenia mieszkania służbowego jako takiego. Orzecznictwo sądów atoli idzie w odmiennym kierunku, co uzasadnia się jak następuje: Wyrażenie „posada" mieści w sobie zarówno etymologicznie jako i pojęciowo obszerniejsze scharakteryzowanie pewnego zajęca zarobkowego, aniżeli słowo „praca"; pojęcie „pracy" łączy się z fizjologicznego punktu widzenia z pojęciem „wysiłku" umysłowego względnie fizycznego, zależnie od rodzaju pracy, — w potocznem zaś znaczeniu odróżnia się pojęcie „pracy", jako „wysiłku" od pojęcia „pracy", jako pewnej „sumy wysiłków"; w tym ostatnim wypadku pojęcie „pracy" uzupełnia się zwykle określeniem jej rodzaju (np. mówimy: „oto wynik pracy mózgu", to zaś jest wynikiem „pracy rąk", „pracy pokoleń" etc.); analogicznie przy analizowaniu pojęcia „posada" dodać należy, chcąc zakres tego pojęcia konkretnie ustalić, — rzeczownik, któryby określił rodzaj czy charakter zajęcia związanego z zajmowaniem owej „posady" — a więc: posada woźnego, szofera, numerowego w hotelu, dozorcy, dyrektora etc. Tak rozumiane pojęcie wyrażenia „posada" mieści w sobie niewątpliwe całokształt praw i obowiązków, z wykonywaniem pewnego zajęcia zarobkowego związanych, a że używanie mieszkania służbowego, stanowiącego uposażenie służbowe lub część jego — jest jednem z tych praw, przeto wypowiedzenie „posady" jako ogółu praw i obowiązków z umowy o najem pracy płynących, winno być uważane jako obejmujące również i wypowiedzenie meszkania służbowego.

O ile w wypadkach wypowiedzenia umowy o pracę przez pracodawcę — opróżnienie mieszkania służbowego żądane być może jedynie pod warunkiem ścisłego zachowania terminów, przewidzianych w powołanym art. 2 punkt 2 ustawy o ochronie lokatorów, — to natomiast warunek ten odpada, gdy strona rozwiązującą stosunek służbowy jest sam pracownik, lub gdy stosunek najmu pracy wygasa z powodu śmierci pracownika (porównaj orzecz. S. N. I. C. 950/1927) *), z chwilą bowiem zaprzestania pracy winno również ulec opróżnieniu zajmowane przez pracownka mieszkanie służbowe. Tembardziej przeto fakt

---

*) Zauważyć należy, że analogicznie do niewłaściwości Sądów Pracy w sprawach z art. 42 R. P. R. o umowie o pracę robotników i z art. 42 R. P. R. o umowę o pracę pracowników umysłowych, wytaczanych przez członków rodziny zmarłego pracownika o zasądzenie t. zw. odprawy pośmiertnej (porównaj S. N. III. 1 R. 797/30 — „Głos Sądownictwa" Nr. 4/1931) — również i sprawy o eksmisje sukcesorów z mieszkań służbowych względnie z mieszkań w domach fabrycznych lub kopalniach (familijnych) nie należą do właściwości Sądów Pracy, a to z racji przepisu art. 1 R. P. R. o Sądach Pracy, poddającego właściwości tych Sądów sprawy sporne cywilne, wynikające ze stosunku pracy i nauki zawodowej jedynie pomiędzy pracodawcami a pracownikami lub uczniami (porównaj S. N. I C. 1224/1930 — „Gazeta Sądowa Warszawska Nr. 52/30).

objęcia przez pracownika posady u innego pracodawcy upoważnia pracodawcę, dającego mieszkanie służbowe, do żądania natychmiastowego opróżnienia tego mieszkania, bowiem mieszkanie służbowe związane z wykonywaniem pracy na rzecz pracodawcy, który tego mieszkania pracownikowi dostarcza, — nie może spełniać roli objektu mieszkalnego dla tegoż pracownika, gdy on przechodzi do pracy u innego pracodawcy względnie nawiązuje nowy stosunek służbowy jeszcze przed wygaśnięciem stosunku służbowego wiążącego go z poprzednim pracodawcą.

W związku z tem przytoczyć wypada, że w orzeczeniu S. N. I C. 403/1928 (Zb. Urz. 1928 r. — I półrocze — Nr. 105 str. 170) i S. N. I. C. 352/1930 (J. Bloch, adw. — Dodatek do Kodeksu Pracy — 1931 — poz. 112) podniesiono, iż wyszukanie przez pracownika, po wymówieniu mu posady w danem przedsiębiorstwie, innej posady i nawiązanie innego stosunku służbowego, — gdy pracownik z tych czy innych względów wstępuje w trwały stosunek służbowy z innym pracodawcą, należy traktować jako zerwanie poprzedniego stosunku ,co winno skutkować, iż pracodawca dostarczający mieszkanie służbowe ani zastrzeżeniem wynikającem odnośnie domów fabrycznych i kopalnianych (familijnych) z art. 2 punkt 1 litera „e“ ustawy o ochronie lokatorów ani zachowaniem terminów wypowiadania i opróżniania mieszkań służbowych, przewidzianych w art. 2 punkt 2 tejże ustawy nie powinien być już w swych prawach rozporządzania takiem mieszkaniem związany *).

Orzecznictwo

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

PRACOWNICY UMYSŁOWI — ROZWIĄZANIE UMOWY O PRACĘ.

Art. 32 Rozp. Prez. Rzplitej z 16. III. 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. Ust. poz. 323).

Przepisy rozp. z 16. III. 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (poz. 323) nie zawierają zakazu bezzwłocznego rozwiązania umowy przez pracodawcę w okresie trzymiesięcznego wymówienia, w razie gdy pracownik spełnił w tym czasie czyn, uprawniający do zwolnienia go bez wymówiena, lub też gdy czyn wspomniany został wówczas właśnie ujawniony; w tym więc przypadku postanowienia art. 32 rozporządzenia mają zupełne zastosowanie.

N. I. C. 1845/30 r. z dnia 25. II. 1931 r.

SĄD PRACY — WŁAŚCIWOŚĆ PRZEDMIOTOWA.

Art. 6 lit. c Rozporządzenia Prez. Rzp. z dnia 22 marca 1928 o Sądach Pracy (Dz. U. poz. 350).

Jeżeli należność z tytułu pożyczki wekslowej została przez pracodawcę potrącona z płacy, należnej pracownikowi, stała się przez to częścią wynagrodzenia z umowy o pracę, otrzymanego przez pracownika, spór więc stąd wynikły, jako dotyczący potrąceń z płacy na rzecz pracodawcy, należy do kompetencji Sądu Pracy z mocy art. 6 lit. c rozporządzenia z 22 marca 1928 r.

N. I. C. 2228/30 r. z dnia 8. I. 1931 r.

---

*) Odmienne zapatrywanie wypowiedział S. N. w orzeczeniu III. Rw. 628/1929 (O. S. P. IX — 81), a mianowicie, że przepis art. 2 punkt 2 ustawy o ochronie lokatorów o trzymiesięcznem wypowiedzeniu obowiązuje także w tym wypadku, gdy stnieje uzasadniona przyczyna do natychmiastowego rozwiązania stosunku służbowego bez wypowiedzenia (J. Bloch, adw. — Dodatek do Kodeksu Pracy — 1931 — poz. 111).

PRACA W GODZINACH NADLICZBOWYCH — FORMA ZAPŁATY ZA NIĄ.

Art. 16 Ustawy z dnia 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz. Ust. z 1920 r. Nr. 2 poz. 7).

Zapłata za pracę w godzinach nadliczbowych może nastąpić w innej formie, niż przewiduje art. 16 Ustawy z 18. XII. 1919 r. (Dz. Ust. z 1920 r. poz. 7), naprzykład w formie trzynastej pensji, byleby w sumie nie była niższa od wynagrodzenia, należnego na zasadzie przytoczonego przepisu powyższej ustawy.

N. I. C. 1502/30 r. z dnia 14. I. 1931 r.

CZAS PRACY W PRZEMYŚLE I HANDLU.

Art. 16 Ust. z dnia 19. XII. 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu (D. U. z 1920 r. poz. 7).

Art. 1 i 16 Ust. z dnia 19. XII. 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu stanowią przepisy porządku publicznego, mającego za skutek nieważność umów, które byłyby sprzeczne z temi przepisami lub miały na celu ich obejście, nie wynika stąd jednak, by pracownik po opuszczeniu stanowiska i rozwiązaniu umowy pracy nie mógł ważnie zrzec się roszczeń do pracodawcy z tytułu pomienionej umowy, a więc i pretensyj, wypływających z art. 16 wspomnianej ustawy.

N. I. C. 2506/30 r. z dnia 25. II. 1931 r.

KIEROWNICY PRZEDSIĘBIORSTW — A GODZINY NADLICZBOWE.

Art. 6, 8 i 16 Ustawy z dnia 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu (Dz. Ust. z 1920 N. 2 poz. 7)

Normy czasu pracy oraz stawki wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych, przewidziane w ustawie z dn. 18 grudnia 1919 r., nie stosują się do pracowników, zajmujących naczelne stanowiska kierownicze i nieuzależnionych co do czasu pracy od zarządzeń właścicieli przedsiębiorstw.

N. I. C. 1502/30 r. z dnia 14. I. 1931 r.

KASA CHORYCH — ZWOLNIENIE SIĘ OD OBOWIĄZKU UBEZPIECZENIA OSÓB NA STANOWISKACH KIEROWNICZYCH.

Art. 4 Ust. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby z dnia 19. V. 1920 r. (Dz. U. Nr. 44 poz. 272).

Osoba zastępująca bezpośrednio właściciela przedsiębiorstwa i posiadająca zarobek powyżej 7.500 zł. rocznie, gdy pragnie zwolnić się od obowiązku ubezpieczenia na wypadek choroby, winna zgłosić na piśmie odpowiednie oświadczenie do Zarządu Kasy Chorych; od chwili zgłoszenia takiego oświadczenia ustaje dla niej obowiązek ubezpieczenia.

N. I. C. 2220/30 z dnia 11. III. 1931 r.

KOMISJE ROZJEMCZE — ZAŁATWIANIE ZATARGÓW ZBIOROWYCH PRACODAWCÓW Z PRACOWNIKAMI ROLNYMI.

Art. 21 Ustawy z dnia 1. VIII. 1919 r. o załatwieniu zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami a pracownikami rolnymi (Dz. Pr. poz. 394).

W myśl art. 21 Ust. z dnia 1. VIII. 1919 r. o załatwianiu zatargów zbiorowych (Dz. Ust. poz. 394), uchylenie orzeczenia komisji Rozjemczej może nastąpić tylko w drodze wskazanego tam postępowania sądowego, a zatem wyłączone jest uchylenie takiego orzeczenia w drodze ponownego rozpoznania sporu przez Komisję Rozjemczą na skutek opozycji, zgłoszonej przez pozwanego, w którego nieobecności orzeczenie było wydane, Komisja bowiem może ponownie rozstrzygnąć sprawę tylko wówczas, gdy pierwsze orzeczenie zostało uchylone przez Sąd.

N. I. C. 2590/30 r. z dnia 6. III. 1931 r.

WŁAŚCIWOŚĆ KOMISJI ROZJEMCZEJ — ROSZCZENIA ROBOTNIKA DNIÓWKOWEGO

Art. 19 Ustawy z dnia 1 sierpnia 1919 r. o załatwianiu zatargów zbiorowych pomiędzy pracodawcami a pracownikami rolnymi (Dz. Pr. Nr. 65 poz. 394).

Przepisy ustawy z 1 sierpnia 1919 r. (poz. 394) dotyczą wszelkich robotnków rolnych a więc i dniówkowych, wobec czego spory, wynikłe pomiędzy takimi robotnikami a pracodawcami na tle wykonania umów zbiorowych na zasadzie art. 19 powyższej ustawy podlegają właściwości Komisji Rozjemczej.

N. I. C. 1983/30 z dnia 11. III. 1931 r.

DZIAŁ SKARBOWY
I ADMINISTRACYJNO-KARNY

JAN GUMIŃSKI.

Rozmaitości

NIEZNAJOMOŚĆ NIEWYRAŹNEGO PRZEPISU PRAWA WYŁĄCZA ODPOWIEDZIALNOŚĆ. Złożenie przez właściciela przedsiębiorstwa handlowego deklaracji ze wskazaniem istotnego rodzaju przedsiębiorstwa i wykupienie świadectwa przemysłowego, niezgodnie z ustawą o pod. przem. nie dają podstaw do skazania z art. 98 tejże ustawy, jeśli przepis ustawy jest niewyraźny, pomija bowiem dany rodzaj przedsiębiorstwa, w takim bowiem wypadku ani nie można pomawiać oskarżonego o nieznajomość prawa ani narzucać mu obowiązku wykładni przepisu, który może ciążyć tylko na powołanych do tego organach władzy państwowej, nie zaś na każdym, pojedyńczym obywatelu. W tym duchu zapadło w. Sądzie N. orzeczenie z d. 21 w spr. 2 K. 1439/29).

PROWADZENIE ZAKŁADU PRZEM. BEZ POZWOLENIA. Art. 310 K. K. zachował swoją moc obowiązującą, a to w myśl art. 126 prawa przemysłowego z d. 7. 6. 27, ponieważ art. 126 wyraźnie odwołuje się do „powszechnych ustaw karnych". Również zachował swoją moc art. 37 K. K., co wynika z ustępu 3 art. 140 pr. przem. oraz z tego, że przepis cz. 1 art. 37 K. K. nie stoi w sprzeczności z ustępem 1 art. 140 pr. przem. (ustęp 2 art. 198 pr. przem.) Przepis ust. 2 art. 3 pr. przem., zachowujący w mocy uprawnienia właścicieli przedsiębiorstw przemysłowych nabyte na podstawie przepisów poprzednich, stoi na straży praw nabytych do prowadzenia d a n e g o zakładu przemysłowego, nie zaś jakiegokolwiekbądź, wobec czego zmiana rodzaju przemysłu po dniu 16. 12. 27 (art. 198 pr. przem.) pociąga za sobą obowiązek zastosowania się do przepisów prawa przem., a więc i do nakazów, zawartych w art. 14 tegoż prawa, a to pod groźbą odpowiedzialności w myśl art. 126 prawa przem., (orz. 9. 10. 30 w spr. 2 K. 669).

WSKAZYWANIE ŚWIADKÓW I BIEGŁYCH NA ROZPRAWIE. Aczkolwiek K. P. K. wyraźnie wymienia w poszczególnych artykułach wypadki odroczenia rozprawy (art. 120, 292, § 2, 311 § 2, 325, 329, 345, 346, 362, 379 i 379 § 1), nigdzie zaś nie przewiduje konieczności odroczenia rozprawy celem wezwania świadków lub biegłych, wskazanych dopiero na rozprawie, jednak możność tak późnego wskazywania ich wypływa zarówno z nieobwarowania § 1 art. 295 jakimkolwiek terminem, jak i z faktu skreślenia w komisji ministerjalnej art. 304 projektu Kom. Kod. w/g którego spóźnione wskazanie świadków i biegłych mogło skutkować oddalenie wniosku co do ich wezwania. Tak więc odmowa wezwania świadków i biegłych może być oparta jedynie na (należycie uzasadnionym rzeczowo) braku wpływu zapowiedzianych zeznań świadków na treść wyroku (§ 1 art. 297) lub na zbędności ekspertyzy z uwagi na to, że nie zachodzi potrzeba wiadomości specjalnych (art. 124) Orz. 9. 10. 30 w spr. 2 K. 775.

KATEGORJE HANDLU TOWAROWEGO W/G UST. O POD. PRZEM. Przedsiębiorstwa handlu towarowego ustawa o pod. przem. w przepisach załącznika do art. 23 dzieli na 4 rodzaje: 1) handel hurtowy, czyli zbyt wszelkiego rodzaju towarów, przeważnie w większych ilościach (partjami), głównie kupcom i przemysłowcom (celem odprzedaży lub dalszej produkcji, ust. 3 art. 7); 2) handel detaliczny, czyli sprzedaż wszelkiego rodzaju towarów w mniejszych ilościach (a więc nie partjami i nie wagonami), zarówno drobnym kupcom (dla odprzedaży), jak i spożywcom; 3) drobna sprzedaż, czyli wyłącznie spożywcom, i 4) handel wędrowny.

Gdy handel hurtowy zawsze zalicza się do kat. I, detaliczny zaś do kat. II, to drobna sprzedaż co do swej kategoryzacji uzależniona jest od kilku czynników, a mianowicie: od rodzaju towarów, od ilości i charakteru pomieszczeń, od ilości najemnych subjektów handlowych, wreszcie od ilości oddzielnych składów, przyczem istnienie choć jednego z warunków, kwalifikujących drobną sprzedaż pod

wyższą kategorję, znosi wagę pozostałych warunków, odpowiadających niższym kategorjom. Z zestawienia przepisów o handlu hurtowym i o handlu detal. widać, że pierwszy wymaga przewagi sprzedaży towarów partjami na rzecz kupców i przemysłowców nad sprzedażami innego rodzaju, a więc w mniejszych ilościach lub spożywcom, natomiast w drugim istnienie jakiejś przewagi tranzakcyj z drobnymi kupcami nad sprzedażami spożywcom nie jest zgoła przewidziane, z czego wynika, że czynnik ten nie stanowi warunku kwalifikacyjnego, sam zaś fakt dokonywania sprzedaży i drobnym kupcom już starczy za podstawę do zaliczenia przedsiębiorstwa do kat. II, rodzaj więc towarów, rozmiary lokalu, ilość subjektów i t. p. przestają odgrywać jakąkolwiek rolę (orz. 16. 10. 30 w spr. 2 K. 974).

PRACA WŁAŚCICIELI W PRZEDSIĘBIORSTWIE PRZEM. W myśl § 99 rozp. wyk. do ust. o pod. przem. z dn. 8. 8. 25, poz. 560, za robotników należy uważać najemników (od 17 — 55 l.), o ile więc w ustawie o pod. przem. niema wyraźnej mowy o właścicielach, jako osobach, zatrudnionych w przedsiębiorstwie i liczonych narówni z robotnikami, tam wyjątku tego uogólniać nie można. Właściciele tedy przedsiębiorstw należy wliczać do ogólnej liczby pracowników tylko co do zakładów gastronomicznych, księgarni, aptek oraz zakładów VIII kategorji (ale nie wyższych) działu XVIII lit. C. cz. II załącznika do art. 23 (orz. 29. 7. 30 w spr. 1 K. 609).

ODPOWIEDZIALNOŚĆ Z ART. 105 UST. O POD. PRZEM. Na mocy art. 7 K P. K. sąd karny rozstrzyga samodzielnie wszelkie zagadnienia prawne, wynikające w toku postępowania, i nie jest związany orzeczeniem innego sądu lub urzędu. Aczkolwiek kwestja wysokości obrotu przedsiębiorstwa handlowego jest kwestją faktu, nie zaś prawa, jednak w obliczu oskarżenia z art. 105 ust. o pod. przem. staje się ona zagadnieniem prawnem, gdyż od ustalenia wysokości obrotów zależy rozstrzygnięcie pytania, czy oskarżony dopuścił się przestępstwa, przewidziane w tymże artykule oraz od tej wysokości zależy wymiar kary. Istotna treść orzeczeń S. N. 227/24, 95/25 i 244/29 polega na tem, że skoro oskarżony orzeczeniu komisji szacunkowej nie przeciwstawia żadnych konkretnych dowodów, poprzestając na gołosłownem zaprzeczeniu, to orzeczenie to, jako oparte na danych otrzymanych w trybie art. 75 ust. o pod. przem. i pochodzące od władzy, powołanej ustawowo do ustalania obrotów handlowych, uzyskuje moc praesumptio juris et de jure a to tembardziej, że jedynie w wypadku przedstawienia przez płatnika prawidłowych i rzetelnych ksiąg handlowych wraz z dokumentami i rachunkami komisja szacunkowa obowiązana jest honorować zeznanie (ust. 3 art. 76). Z orzecznictwa Sądu N. jednak zgoła nie wynika, aby orzeczenia komisji szacunkowych miały moc prawa i aby sądy merytoryczne miały być zwolnione od obowiązku samodzielnego ustalenia obrotów oskarżonego płatnika. Obowiązek ten jest wyraźnie podkreślony w orzeczeniu Nr. 244/29.

PRZEPISY PRAWA PRZEMYSŁOWEGO A ART. 310 K. K. Odpowiedzialność z art. 310 K. K. za prowadzenie przemysłu bez zezwolenia władzy z chwilą wejścia w życie rozp. Prez. Rzp. z dn. 7. 6. 27 r. o prawie przemysłowem uwarunkowana została ustaleniem, że dany zakład przemysłowy wymaga zezwolenia, czy to: 1) na zasadzie art. 6 prawa przem., czy 2) na podstawie art. 8 tegoż prawa, czy wreszcie 3) w myśl art. 14. Błędnem jest pociąganie do odpowiedzialności karnej tych przedsiębiorców, którzy nabyli prawo prowadzenia przemysłu na podstawie przepisów poprzednich (ust. 2 art. 3 prawa przem.). W materji piekarni przed prawem przemysłowem obowiązywało rozp. M-ra Zdr. Publ. z dn. 26 lutego 1921 r., poz. 151, które jednak zakazu prowadzenia piekarni wbrew przepisom § 2 nie zaopatrzyło w żadne sankcje, ani administracyjne, ani karne (§ 14 rozp.), z czego wynika, że piekarnie w suterenie, otwarte przed wejściem w życie rozp. M-ra Zdr. (22. 3. 21), zastrzeżeniom § 2 nie podlegały. Że takie istotnie było ówczesne stanowisko prawodawcy, wynika to z §§ 33, 34 i 37 rozp. M-ra S. W. z d. 29, poz. 582 zezwalających na pozostawanie piekarni w lokalach suterenowych do dn. 24 list. 1933 r. Jeżeli piekarnia była otwarta już pod rządem przepisów z r. 1921 (poz. 151), na mocy tymczasowego zezwolenia władzy (p. 13 art. 3 zasadniczej ustawy sanitarnej z dnia 19. 7. 1919 r., p. 371 i ust. 2 § 14 rozp. M-ra Zdr. P. z dnia 26. 2. 1921), to odmowa prolongaty zezwolenia starczy za podstawę do zastosowania art. 310 k. k., skoro właściciel piekarni nie przestaje jej prowadzić, pomimo nie wykonania nakazu art. 14 i nast. prawa przem. (orz. 29/29). Zastosowanie dodatkowej sankcji

karnej z art. 37 K. K. znajduje usprawiedliwienie w § 15 rozp. M-ra Zdr. Publ. z roku 1921, w ust. 3 art. 140 prawa przem. oraz w tem, że przepis cz. I art. 37 K. K. nie stoi w sprzeczności z ustępem 1 art. 140 prawa przem. (ust. 2 art. 198). Rzecz naturalna, że przepisy §§ 33 i 34 rozp. M-ra S. W. z dnia 29. 10. 29, p. 582, mają na względzie piekarnie, prawnie istniejące i korzystające z osłony cz. 2 art. 3 prawa przem., ograniczonej zresztą w art. 8 p. „g", 49 i 50 cz. III rozp. Prez. Rzplitej z dnia 22. 3. 28, poz. 343, o dozorze nad artykułami żywności i przedmiotami użytku. Co się tyczy stajni, to się do nich odnosi nie tylko art. 14 prawa przem., lecz w równej mierze i art. 6 tegoż prawa, jako zastrzegający obowiązkowość przepisów sanitarnych, weterynaryjnych i in., w związku z rozporządzeniem b. Generał-Gubernatora warsz. z dn. 10/23 listopada 1903 r., nakazującem uzyskiwanie pozwoleń na otwarcie stajni (orz. 30/27).

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA WYCIĘCIE LASU. Pogląd, że tylko właściciele lasów mogą być pociągani do odpowiedzialności karnej za przekroczenie przepisów rozp. Prez. z d. 24. 6. 27, p. 504, nie znajduje żadnego zgoła usprawiedliwienia, w przepisach karnych tegoż rozporządzenia, operują one bowiem terminem: „winni", nie zaś „właściciele gruntów leśnych", i sprzeczny jest z przepisem art. 51 K. K., mającym zastosowanie i do przestępstw, przewidzianych w ustawach specjalnych (art. 1-a K. K.), w myśl bowiem art 51 K. K. odpowiada za przestępstwo nie tylko ten, kto je bezpośrednio popełnił, lecz w równej mierze i ten, kto uczestniczył w jego wykonaniu pod jakąkolwiek z form nakreślonych w art. 51 K. K. Jeśli właściciel lasu żadnego konkretnego czynu, wymierzonego przeciw ochronie leśnej, nie dokonał, a jednak ochrona ta doznała uszczerbku, to odpowiada zań ta osoba, która bezpośrednio rozporządziła się (cudzym) lasem w sposób, świadomie bezprawny (nieznajomością przepisów rozp. Prez. nikt tłumaczyć się nie może), jeśli działała w zastępstwie właściciela (pełnomocnik, administrator, nadleśny), nie zaś w charakterze fizycznego wykonawcy woli właściciela. Zastrzeżenia art. 2—6, 8—14 i 16 rozp. Prez. nie dotyczą odosobnionych lasów i gruntów leśnych, nieobciążonych służebnościami i nie zaliczonych do kategorji ochronnych (art. 1 ustęp 2 rozp. Prez.), o ile nie przekraczają one 5, właściciela lasu, zamieszczone w planie gospodarstwa leśnego, obowiązują nie może się na nie powołać, ale również osoba mająca pod tym dozorem przedmiot, tylko właścicieli, lecz i ich przedstawicieli (zastępców), choćby nie były im znane, ponieważ powinien im być znany nakaz posiadania planu leśnego, nieinteresowanie się zaś samym planem stwarza winę nieumyślną (niedbalstwo).

Z piśmiennictwa

SYSTEM PRAWA KARNEGO, SKARBOWEGO I MATERJALNEGO z uwzględnieniem ustawodawstwa administracyjno-skarbowego, powszechnego prawa karnego wszystkich trzech b. zaborów oraz nowego kodeksu postępowania karnego dla nauki i praktyki" Napisał dr. Leon Hartman, adwokat we Lwowie. Cena 20 zł. Lwów. Nakładem Gubrynowicza i Syna we Lwowie. 1930.

Dzieło powyższe, zajmujące wraz ze skorowidzem alfabetycznym 737 stron, jest zakrojone na miarę wykładu uniwersyteckiego, wyczerpującego wszystko, co w danej materji możnaby napisać. Omówione w niem są wszystkie ustawy i rozporządzenia Prezydenta Rzplitej oraz rozporządzenia wykonawcze, których znajomość jest niezbędna gwoli całkowitemu zrozumieniu i należytemu stosowaniu zawiłych przepisów U. K. S. Na specjalne podkreślenie zasługuje przyjęty przez Autora system wykładu, polegający na zaznajomieniu czytelników najpierw z ustawami i rozporządzeniami, a następnie z temi przepisami U. K. S., które z pomienionemi ustawami i rozporządzeniami są ściśle związane, dzięki czemu cały wykład nabrał przejrzystości. Ogrom pracy i znajomości rzeczy, włożony przez dr. Hartmana w jego dzieło przysłania wprost te nieliczne usterki, przeważnie językowe, które posiadając prowincjonalny, że tak rzec można charakter, polegają na posiłkowaniu się niepolską terminologją, pomimo istnienia w polskim języku odpowiednich wyrazów. Do tych wyrazów zaliczyć należy: subsumować (podciągać), inwalwuje (zawiera), arrogowanie (przypisywanie, przywłaszczenie), eksemcje (wyłączenia), substancjonujący (tworzący), kondemnujący (skazujący), statuuje (przeprowadza, nakazuje), proweniencja (pochodze-

nie) i in. Niedopuszczalne są takie wyrażenia, jak „wypadki zniesione", „doręczenie, uznające roszczenie" — „sterująca zasada" — „jak we wstępie naprowadzono" — „urządzenie podstawy wymiaru" — „wytyczonych kierunkach". Wreszcie niezgodne jest z gramatyką języka polskiego używanie przedimków w i z w formie we i ze tam, gdzie następny wyraz zaczyna się od jednej spółgłoski (ze zapewnieniem, we formie, we wykonaniu, ze zachowaniem, ze zamiarem). Co się tyczy strony merytorycznej, to wśród nielicznych, na szczęście, błędów autora, należy podkreślić: 1) że, wbrew twierdzeniu jego (str. 24), art. 27—29 U. K. S. maja zastosowanie do wszelkiego rodzaju przestępstw, nie wyłączając i porządkowych, a to dla braku odpowiedniego zastrzeżenia w nich; 2) że dla zastosowania art. 25 U. K. S. nie wystarcza samo dwukrotne poprzednie popełnienie przestępstwa, lecz wymaganem jest właśnie dwukrotne osądzenie, na co wskazuje użycie w tym artykule wyrazu: „ kary" (p. orz. S. N. 11/30) i 3) ani U. K. S., ani K. P. K. nie dają możności spadkobiercom zmarłego oskarżonego założenia środka odwoławczego co do konfiskaty zarządzonej na mocy ustępu 2 art. 44 U. K. S., ponieważ, wbrew wywodom Autora (str. 156), nowela z dn. 24. VI. 27 r., poz. 526, nadała odnośne uprawnienia jedynie osobom odpowiedzialnym i trzecim (mającym roszczenia do zajętych przedmiotów), spadkobiercy zaś oskarżonego nie posiadają charakteru osób trzecich, ile że są przedstawicielami praw właśnie oskarżonego, poruszone zaś przez dr. Hartmana wznowienie postępowania (czyli po uprawomocnieniu się wyroku) nie ma nic wspólnego ze środkiem odwoławczym (od wyroku nieprawomocnego; 4) art. 55 U. K. S. nie został „zniesiony" (str. 163) lecz otrzymał nowe brzmienie (w rozp. Prez. z dn. 7. X. 27 r.).

J. G.

Orzecznictwo

OCENIANIE TOWARÓW SPROWADZANYCH Z ZAGRANICY PRZEZ GDAŃSK.

Art. 47, 1 L. 15, 132, 133 U. K. S.
Art. 211 i 212 um. polsko-gdańskiej z 17. XII. 1921.

W myśl umowy polsko-gdańskiej z 17. 12. 1921 r. (zał. do Dz. U. N. 16/22 poz. 139, Polska i Gdańsk stanowią wspólny obszar celny, a naruszenie przepisów w przedmiocie obrotu towarowego z Gdańskiem po myśli art. 1 L. 15 U.K.S. może nastąpić jedynie w warunkach określonych art. 132 U. K. S. Przepis ostatni wprowadza pewne ograniczenia w obrót towarowy między Polską a Gdańskiem ze względu na to, że obszary te, stanowiące jeden obszar celny wobec innych krajów, są w stosunku do siebie jednak dwoma odrębnemi obszarami gospodarczemi. Ograniczeniom przewozu w myśl ust. 1 art. 132 U. K. S. podlegają przedmioty, stanowiące monopol lub podlegające akcyzie, Natomiast podlegają przepisom art. 45—56 U. K. S. towary sprowadzone do Polski przez Gdańsk ze wspólnej zagranicy. Na mocy bowiem art. 211 umowy polsko-gdańskiej obowiązują na obszarze gdańskim „wszystkie gospodarcze ograniczenia przywozu i wywozu". Wyjątek stanowią kontyngenty towarów dla wewnętrznej gdańskiej konsumpcji i produkcji w myśl p. 3 art. 212 wspomnianej umowy. Towary sprowadzone ze wspólnej zagranicy do Gdańska w granicach kontyngentów dopuszczone są do wolnego obrotu tylko na obszarze Gdańska, wprowadzenie ich do Polski jest wzbronione i stanowi naruszenie przepisów o obrocie między Gdańskiem i Polską. O uszczupleniu należytości celnych nie może być mowy, gdy towary kontyngentowe zostały oclone w Wolnem Mieście, objętem z Polska wspólną granicą celną. Karalne być może wprowadzenie do Polski gdańskich towarów kontyngentowych jedynie po myśli art. 47 U. K. S., jak to wyjaśnił Sąd Najwyższy w swej uchwale, powziętej na posiedzeniu Całej Izby Karnej dnia 2. VI. 1930 r. L. II. 4 K. 209/30. Towary zakazane do przywozu, a nie wchodzące w skład kontyngentu Wolnego Miasta, muszą uchodzić przy przewozie ich z Gdańska do Polski za towary sprowadzone przez Gdańsk ze wspólnej zagranicy i oceniane wedle art. 132 p. 2 i 133 U. K. S.

29. VII. 30. II. 4 K. 333/30.

NARUSZENIE ZAKAZU PRZEWOZU.

Art. 48 ust 2 U K. S.

W myśl ust. 2 art 48 U. K. S. w brzmieniu ustalonem rozporządzeniem Prezydenta z 24 czerwca 1927 Dz. U. Nr. 60 poz. 526 uważa się za naruszenie zakazu przywozu zgłoszenie do odprawy celnej na podstawie niewłaściwego świadectwa pochodzenia przedmiotów zakazanych do przywozu. Wedle ustaleń wyroku wszystkie nim objęte partje towarów zakazanych zostały zgłoszone do oclenia i wystawiono co do nich deklaracje celne, wobec czego naruszenie zakazu przywozu zostało dokonane. Okoliczność, czy zdeklarowane do opłaty celnej towary zostały podjęte, jest dla oceny, czy przestępstwo zostało dokonane lub było tylko usiłowane, obojętna.

15. VII. 30. II. 4 K. 309/ 30.

WYTWARZANIE PAPIEROSÓW NA ZAMÓWIENIE DLA INNYCH OSÓB.

Art. 5 d i 12 ust. 2 ust. z 1 V 22 o mon. tyton. (Dz. U. p. 409/22), art. 65/2 U. K. S.

Według art. 5 d. łącznie z art. 12 ust. 2 ustawy z 1 czerwca 1922 niedozwolone jest wytwarzanie papierosów dla innych osób, natomiast dozwolone tylko dla siebie i na użytek domowy. Pozatem jest wytwarzanie papierosów nielegalne bez względu na to, czy wytwarza się je w celach zysku, na sprzedaż lub za wynagrodzeniem, lub choćby bezinteresownie. Łącznie z tem rozumieć należy ust. 2 art. 65 U. K. S. w ten sposób, że karygodne jest „wytwarzanie za wynagrodzeniem, na zamówienie i na rachunek innych osób z tytoniu dostarczonego na ten cel, przez te osoby", przyczem rozróżnić należy wytwarzanie za wynagrodzeniem, a zatem w celu zysku, od wytwarzania na zamówienie i na rachunek innych osób, a więc bezinteresownie.

Karygodne jest wytwarzanie papierosów z nabytego legalnie tytoniu na zamówienie i rachunek osób trzecich, tak za wynagrodzeniem, jak i bezinteresownie, podobnie jak wytwarzanie w celu sprzedaży. Karygodnem jest bowiem cel, dla którego to wytwarzanie służy.

Właściciel tajnej fabryki papierosów, który nie przedsiębierze żadnych czynności mechanicznych osobiście, lecz przez najętych ludzi fabrykuje papierosy, odpowie za wyrabianie taksamo, jak i zajęci w przedsiębiorstwie ludzie.

29. VII. 30. II. 4 K. 308/30.

PRZYGOTOWANIE ZACIERU DO WYROBU WÓDKI NALEŻY DO STADJUM DOKONANEGO, A NIETYLKO USIŁOWANEGO WYROBU SPIRYTUSU.

Art. 75 U. K. S.

Opinja biegłych oświadczyła się za możliwością pędzenia wódki przy pomocy zajętego u oskarżonego kotła bez pokrywy. Sąd orzekający rozpoznał nietylok opinie biegłych, ale także inne okoliczności ujawnione na rozprawie głównej i doszedł do przekonania, że oskarżony przygotował zacier do wyrobu wódki oraz że zajęte u oskarżonego przedmioty ,stanowiły prymitywne, jednak zdatne urządzenie gorzelnianego aparatu odpędowego. (Zob. orzecz. z 15. II. 1928 III. Kr. 412/27. T. VII. O. S. P. Nr. 250) (Orzecz. z 3. IV. 1930. Nr. II. S. 3 K. 185/30),

ODCZYTANIE ZEZNANIA ŚWIADKA I WYJAŚNIENIA OSKARŻONEGO PRZY ROZPOZNANIU SPRAW W TRYBIE POSTĘPOWNIA KARNO-ADMINISTRACYJNEGO.

Art.. 624 K. P. K.

W myśl art. 624 k. p. k. od uznania sędziego orzekającego zależy rozstrzygnięcie, czy należy świadka zbadać na rozprawie, czy też wystarczy odczytanie jego zeznania. § 2 art. 624 k. p. k. zezwala na odczytanie zapisków dochodzenia bez żadnego wyjątku, wobec czego wyjaśnienia oskarżonego, złożone w toku dochodzenia, stanowią uprawniony materjał dowodowy (Orzecz. z 14. I. 1930 r. Nr. 1482/29).

Bibljoteki sądowe

Na zjazdach prezesów sądów okręgowych, które odbywają się perjodycznie, dużo bywa poruszanych spraw pierwszorzędnego znaczenia, jednak najczęściej dezyderaty, wygłaszane w postaci wniosków, idą,... do akt wraz z protokułami!

Pomiędzy innemi na wspomnianych zjazdach niejednokrotnie poruszono sprawę bibljotek sądowych i zasadniczo uznano za pożądane, aby każdy sąd okręgowy taką bibljotekę posiadał!

Zdawałoby się, że inaczej być chyba nie może, że sąd okręgowy, obsługujący jakie 250—500.000 ludności, ogniskujący życie kilku powiatów, w którym rozstrzygane są sprawy dotyczące nietylko życia, bezpieczeństwa, mienia i zdrowia obywateli, ale także ich bytu materjalnego i ich współżycia — że sąd okręgowy, promieniujący na prowincję całą — swemi wyrokami, swą interpretacją prawną, swoją etyką i swym taktem — niekiedy surowy i władny, niekiedy wyrozumiały, ale nigdy nie dający się unosić jakąś fantazją, czy chęcią dokuczenia, zawsze powodujący się rozsądkiem i umiarem — powinien posiadać małą, ale zasobną skarbnicę mądrości, czyste źródło natchnienia i wiedzy w postaci książek, dzieł prawniczych, z którychby każdy prawnik mógł zaczerpnąć potrzebne wiadomości i otuchę!

Tu, gdzie krzyżuje się tyle sprzecznych interesów, gdzie tylu adwokatów i obrońców sądowych staje już nie w obronie prawa — ale w obronie ludzi — chcąc ich w jakikolwiek sposób wyprowadzić z matni — gdzie niby cymbały grzmiące często rozbrzmiewają głosy długich, nudnych, monotonnych mów, zdawałoby się, że winne stanąć posągi Demostenesa, Sokratesa, Cycerona, Skargi, aby przypominać ludziom jakich to obrońców ludzkość uważa za wzór mówcy i obywatela — a w szafach oszklonych i na półkach winny znajdować się dzieła tychże nieśmiertelnych przodowników ludzkości, jak również plon skromny naszej kultury, stare polskie Volumina legum, Projekty Praw Zamojskiego i Dzieła Helda największego z uczonych prawników polskich i nowe polskie ustawy i komentarze, opracowania, rozporządzenia i pisma prawnicze i okólniki, cyrkularze, dzienniki urzędowe i t. p.

Napróżnobyś jednak szukał w większości sądów.

Nawet w stołecznem mieście Warszawie, gdzie sędziowie co miesiąc potrącają ze swych skromnych poborów parę złotych na bibljotekę, tej bibljoteki właściwie niema, a są tylko książki w szafie zamknięte, z których korzystało zaledwie 10 osób, pożyczając 46 książek, — a oprócz tego leży tysiąc złotych do dyspozycji i jedni projektują, aby je nadal trzymać w banku, a drudzy chcą podzielić je między 13 wydziałów Sądu Okręgowego, aby każdy wydział zakupił trochę książek, jakie mu się spodoba...

I dopiero w sądach wyższych, w Sądzie Apelacyjnym i Najwyższym widzimy, iż ludzie naprawdę odczuwają potrzebę oddychania powietrzem bibljoteki i nie obce im jest uczucie Czackiego, Kołłątaja, biskupa Załuskiego — lubowania się książką i drukiem...

Bibljoteka Warszawskiego Sądu Apelacyjnego posiada piękną salę, w której można korzystać z książek na miejscu, zasiąść i pracować, rozejrzeć się w 20 pismach prawniczych pracowicie kompletowanych i oprawianych, obeznać się z dorobkiem literatury prawniczej za rok bieżący i lata ubiegłe, znaleźć potrzebne informacje prawne.

Założona w r. 1925 bibljoteka ta posiada przeszło 1000 dzieł, znakomicie skompletowane dzienniki ustaw i orzeczenia Sądu Najwyższego, skorowidz imienny, rzeczowy, inwentarzowy. Katalog kartkowy zawiera kilkanaście działów, jako to teorji i filozofji prawa, prawa rzymskiego, cywilnego, handlowego, wekslowego i czekowego, prawa karnego, ekonomji, zbioru praw, encyklopedje i czasopisma, dział notarjatu i hipoteki, wreszcie dział ogólny.

Należałoby życzyć ,aby zaprowadzono dział rękopisów: jeszcze dzisiaj tak łatwo możnaby zebrać autografy wybitnych prawników polskich, ich podobizny, za lat 10 taki zbiór byłby piękną i cenną pamiątką pierwszego dziesięciolecia pracy odrodzonego państwa polskiego.

Również należałoby zająć się zbieraniem wycinków z pism i gazet, oraz zbierać druki ulotne, jak np. druki sejmowe, w których często spotykamy ciekawe rzeczy o sądach i sędziach, rzeczy o których ...nawet by się nam nie śniło...

Również wartoby osobno zebrać prace komisji kodyfikacyjnej, i rozmaite materjały dotyczące sądów i prokuratorów, np memorjały Zrzeszenia dotyczące poprawy bytu, ankiety, protokuły zjazdów, konferencji, korespondencję prawników.

Bibljoteka utrzymaną jest w największym porządku, co zawdzięczać należy kierownictwu światłemu p. Wice-prezesa W. Raczkiewicza i współpracy sędziów i aplikantów sądowych.

Fundamentem bibljoteki były resztki książek pozostałych po sądach rosyjskich, książki nabyte kosztem Ministerstwa Sprawiedliwości za sumę 2000 złotych, asygnowaną przez p. Ministra Żychlińskiego, komplet Zbioru Praw ofiarowany przez Prokuratora J. Smogorzewskiego, wreszcie dzieła nabywane z sum potrącanych z pensji sędziów i prokuratorów Sądu Apelacyjnego.

Bibljoteka wzorowo pod względem porządku utrzymana jest otwarta codziennie od godz. 12—2-ej, zaś co miesiąc odbijany jest na maszynie biuletyn, zawierający wykaz książek zakupionych i wychodzących.

* * *

Bywając w tej bibljotece, widząc ile trudu, pracy pochłonęła, mam wzór gotowy i chciałbym żeby bodaj na małą skalę coś podobnego powstało przy każdym sądzie okręgowym. Prawie w każdym sądzie w archiwum są stare książki prawne, nierzadko Dziennkii Praw Królestwa Kongresowego, czasem ktoś umrze i rodzina chętnie ofiarowałaby zbiór dzieł prawniczych, rozmaite instytucje, jak Starostwa, Sejmiki, Magstraty, — wciąż wydają duże tomy ilustrujące ich działalność — przy dobrych chęciach łatwo da się zgromadzić sporą ilość książek, które dziś nie mają wprost dachu nad głową, nikt się niemi nie zaopiekuje, a razem zebrane stanowią bardzo cenny kompleks.

Np. pełny Zbiór Volumina Legum kosztuje kilka tysięcy, poszczególne tomy daje się spotkać, lecz nie mają one wartości.

Niewątpliwie, gdyby się takie bibljoteki zorganizowały, toby i myśl prawnicza kiełkować poczęła, bo dziś książka prawnicza jest rzadkością i znam fakt, że gdy pytano pewnego „prawnika“ o Ustawę o Podatku Przemysłowym, to uparcie mówił o Ustawie Przemysłowej, wierzyć nie chciał, że te dwie ustawy są całkiem różne.

Niewątpliwie, sam widok ilości poważniejszych książek prawniczych jest krzepiącym, a same książki niby magnes pociąga tych, co do książek zamiłowanie mają i tak zupełnie niespodziewanie kult książek i kultura prawnicza szerzyć się pocznie.

Dla bibljoteki jednak potrzebny osobny pokój, bez pomieszczenia, bez szaf, czy półek, bez ludzi, czuwających nad porządkiem i gości czytających na miejscu — bibljoteka nie może żyć i oddychać.

Pożyczanie książek do domu — to najczęściej niszczenie księgozbioru. Książki mają godność własną i potrzebują, aby do nich przychodzono i na miejscu czytano, a nie wynoszono je poza obręb bibljoteki.

A więc niechże dezyderaty zjazdów naszych zacnych prezesów sądów okręgowych wejdą w życie, niechże się utworzą bibljoteki po sądach okręgowych, niech w każdym sądzie znajdzie się jakiś pokoik, czy salka dla bibljoteki — może i adwokaci jakąś inicjatywę wykażą. Czas po temu, aby książki prawnicze przestały się tułać po kątach!

Zakładanie Bibljotek — to myśl godna Staszica — to najlepszy sposób uczczenia rocznicy listopadowej!

J. M.

Przypominamy, że termin składania prac na Konkurs z prawa cywilnego upływa w dniu 1 października 1931 r.

KRONIKA

Z działalności Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.

Na posiedzeniu Prezydjum Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. odbytego w dniu 26 czerwca 1931 roku, omawiana była sprawa obniżki płac.

Prezes W. Miszewski po zreferowaniu pism organizacji urzędniczych, donoszących o akcji przedsiębranej w sprawie zniżki płac — zwrócił się do zebranych z zapytaniem, czy i co Prezydjum Zarządu Głównego Zrzeszenia uważałoby za właściwe postanowić jako reprezentacja zrzeszonego sądownictwa w kwestji obniżki uposażeń i wiążącego się z tem nader krytycznego położenia materjalnego sądowników.

W dyskusji zabierali głos p.p. Baliński, Bańkowski, Fleszyński, Wozdecki, Zaleski, Frycz, Bar, Janowski, Łukaszewicz, Pędowski, — w szczególności —

Wice Prezes K. Fleszyński podniósł, że na drodze reorganizacji wymiaru sprawiedliwości możnaby osiągnąć daleko większe oszczędności, niż przez zmniejszanie uposażeń sędzów i prokuratorów. Zresztą nie jest sprawiedliwe mechaniczne obcinanie poborów wszystkim w równej skali — i najwyższym i najniższym funkcjonarjuszom. — W obecnej chwili memorjały nic nie pomogą, natomiast wskazane jest wydanie enuncjacji do prasy o skutkach, jakie obniżka płac w stosunku do sądowników za sobą pociąga.

Sędzia Wozdecki opowiedział się za zmniejszeniem składki na Zrzeszenie oraz popierał wniosek WPrezesa Fleszyńskiego o wydanie enuncjacji.

Sędzia Zaleski wskazał na katastrofalny stan materjalny młodych sądowników, którym głód i nędza już zajrzały w oczy.

Sędzia Frycz zaproponował zwrócenie się z memorjałem do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Sędzia Bar opowiedział się przeciwko wnoszeniu jakichkolwiek petycyj jako zgóry skazanych na nieuwzględnienie.

Sędzia Bańkowski zwrócił uwagę na konsekwencję, jakie za sobą gwałtowne obcięcie płac może pociągnąć: łapownictwo, ucieczka młodych sądowników etc., — podniesienie tego w specjalnej enuncjacji jest nietylko wskazane, ale wręcz konieczne, — i ze względu na los wymiaru sprawiedliwości w Polsce, i z uwagi na kolegów-sądowników, którzy oczekują wypowiedzenia się swych reprezentantów.

Sędzia Łukaszewicz oświadczył: Idziemy ku wielkiej katastrofie finansowo-gospodarczej — dlatego powinniśmy gromkim głosem powiedzieć, że nie należy iść po linji najmniejszego oporu. Nie mamy prawa milczeć — i wobec społeczeństwa i wobec naszych młodszych kolegów. My jako elita społeczna musimy zabrać głos, — a może za nami opowiedzą się i inne warstwy społeczne.

Sędzia Pędowski opowiada się za wydaniem enuncjacji do prasy. Zarządzenia przedsiębrane w celu opanowania sytuacji finansowej Państwa wydawane są z dnia na dzień — bez widocznego planu, ani nie przewidując tego, co będzie jutro. Naszym obowiązkiem jest wskazać na nasz stan wysoce krytyczny, wtedy, gdy w innych resortach płaci się wysokie remuneracje, wtedy gdy administracja ma szereg specjalnych dodatków. Sędzia Pędowski stawia wniosek o zawieszenie ściągania składki 2-złotowej na instytucje „Uzdrowisk i Letnisk" Zrzeszenia.

Sędzia Łukaszewicz proponuje, aby wystąpić do Ministerstwa Sprawiedliwości o udzielenie moratorjum na spłatę pobranych zaliczek na uposażenie.

Sędzia Zaleski jest zdania, że w enuncjacji do prasy powinienby się znaleść odpowiednio wyrażony apel do społeczeństwa o skupienie się w jedności narodowej nad ratowaniem kraju od katastrofy gospodarczo-finansowej.

W wyniku powyższej dyskusji powzięto uchwały treści następującej:

1. Zwolnić członków Zrzeszenia od moralnego obowiązku płacenia składek na cele i instytucje takie, jak „Temida", L. O. P. P. i t. p.

2. Zawiesić ściąganie składek na instytucję „Uzdrowisk i Letnisk" Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. z dniem 1 sierpnia 1931 r. aż do odwołania.
3. Zwrócić się do wszystkich Zarządów Kół Zrzeszenia o rozważenie kwestji obniżenia składek zrzeszeniowych na cele miejscowe; — oraz
4. Wydać enunciację do prasy w sprawie stanowiska korporacji sądowniczej wobec redukcji płac.

W związku z powziętą uchwałą wydano w kilka dni potem enuncjację do prasy treści następującej:

Na posiedzeniu Prezydjum Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Rz. P., zwołanem w dniu 26 czerwca 1931 r., omawiana była sytuacja, jaka się wytworzyła z powodu redukcji płac funkcjonarjuszów państwowych, a w szczególności sądowników. W licznych przemówieniach stwierdzono ,że nagłe i bardzo znaczne obniżenie uposażeń pracowników państwowych wywołało katastrofalny stan materjalny ogółu tych pracowników. a zwłaszcza sędziów i prokuratorów, dla których zasadniczo niedostępne są jakiekolwiek inne źródła zarobkowania; sytuacja pogorszyła się tak dalece, że naogół uposażenie nie wystarcza już na pokrycie nawet najniezbędniejszych potrzeb życiowych i nie sięga minimum egzystencji. Stwierdzono również, że w tym stanie rzeczy zachodzi obecnie jawna niemożność wywiązywania się z zobowiązań płatniczych, zaciągniętych poprzednio w dobrej wierze, pomijając możliwość uiszczania składek na cele społeczne, jak L. O. P. P., Liga Morska i t. p. Zwrócono także uwagę na nierównomierność redukcji, mających zrównoważyć budżet państwowy, zwłaszcza renumeracji i innych dodatków, wypłacanych pod rozmaitemi postaciami. Wreszcie zaznaczono, że choć nie wszystkie etaty w sądownictwie są obsadzone, to jednak oszczędności stąd uzyskane nie zostały przeznaczone na poprawę bytu sądowników, jak to zarządzono w niektórych resortach.

Prezydjum Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów Rz. P. zwraca uwagę, iż w tych warunkach zachodzi obawa, że sprawowanie funkcyj wymiaru sprawiedliwości przez sądowników żyjących w kompletnym niedostatku pociągnąć może za sobą bardzo ujemne z punktu widzenia państwowego skutki.

Ostatnie posiedzenie Prezydjum Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. odbyło się w dniu 10 sierpnia 1931 r. W czasie dyskusji poruszono m. in. na tle nadesłanego projektu Statutu, sprawę organizacji Banku Urzędniczego i celowości należenia członków Zrzeszenia do liczby udziałowców, którzy w tym charakterze, korzystając z pożyczek długoterminowych przez tę Spółdzielnię bankową udzielanych, musieliby równocześnie ubezpieczyć się na życie, dając polisę ubezpieczeniową na zabezpieczenie długu; ponadto w wypadku śmierci jednego z udziałowców, inni mieliby być pociągani do wpłacania każdorazowo kwoty 20 groszy. Otóż pomijając nawet kwestję, jak wysokie w sumie byłyby te nowe obciążenia i jakie dawałyby korzyści w stosunku do wysokości i warunków udzielanych pożyczek — zwrócono uwagę, że Kasa Zapomogowa Zrzeszenia działa sprawnie, posiada własne fundusze, na które składają się comiesięcznie ściągane składki członków Zrzeszenia, — zatem nie byłoby wskazanem z punktu widzenia nteresów Zrzeszenia angażować Zrzeszenie jako korporację do składu udziałowców - założycieli tej Spółdzielni bankowej, co oczywista nie wyłącza indywidualnego zapisywania się członków Zrzeszenia na członków — udziałowców Banku Urzędniczego.

Natomiast rzucono myśl zwrócenia się do Pana Ministra Sprawiedliwości z prośbą o udzielenie mającej być utworzoną kasie pożyczkowo - oszczędnościowej Zrzeszenia pewnej znaczniejszej kwoty na stworzenie funduszu obrotowego, z którego możnaby udzielać członkom Zrzeszenia niskooprocentowane pożyczki.

Przedmiotem ożywionej dyskusji stała się też kwestja niejednolicie traktowanej wypłaty dodatku za kierownictwo dla naczelników sądów grodzkich. Na terenie apelacyj lwowskiej i krakowskiej dodatek ten jest wypłacany, natomiast w apelacjach b. zaboru rosyjskiego w niektórych okręgach sądowych dodatek ten jest przyznawany, jednak w większości okręgów naczelnicy sądów grodzkich dodatku tego nie otrzymują. Jak wiadomo — w sprawie tego dodatku toczą się

oddawna pertraktacje pomiędzy Ministerstwem Sprawiedliwości a Ministerstwem Skarbu, przyczem to ostatnie zajmuje stanowisko negatywne. Sytuacja skarbowo-finansowa Państwa stoi obecnie na przeszkodzie zasadniczemu pozytywnemu załatwieniu tej sprawy. Podniesiono również, że przyznane od niedawna miesięczne dodatki 50-złotowe dla sędziów grodzkich kategorji „A“ — szczebli „a“ i „b“, wypłacane z funduszów zapomogowych Ministerstwa Sprawiedliwości, jakkolwiek nie zostały cofnięte — są jednak od pewnego czasu wstrzymane. Spowodowało to stan katastrofalny w rodzinach młodych sądowników, których uposażenie nie dosięga już obecnie minimum egzystencji. Działalność Zarządu Głównego Zrzeszenia w sprawach uposażeniowych, nosząca charakter interwencyjny, jest — jak zgodnie podniesiono — w pewnych wypadkach nietylko wskazana, ale wręcz konieczna, gdyż nawet trudna sytuacja finansowa Państwa nie powinna stać na przeszkodzie pozytywnemu załatwieniu tych kwestyj uposażeniowych, które znajdują wyraźne unormowanie w przepisach obowiązujących ustaw; dotyczy to przedewszystkiem sprawy dodatków funkcyjnych do uposażeń naczelników sądów grodzkich oraz zaliczenia sędziów śledczych okręgowych do uposażenia kategorji „B“.

W związku z powyższem stanowiskiem postanowiono zwrócić się z odpowiedniem pisemnem przedstawieniem do Pana Ministra Sprawiedliwości, przyczem w odnośnym memorjale zostanie też poruszona sprawa wypłaty wspomnianego dodatku 50-złotowego dla sędziów grodzkich kategorji „A“ — szczebli „a“ „b“.

Z życia Prowincji

KORESPONDENCJA Z BRZEŚCIA n/BUGIEM.

Na terenie Brześcia daje się w ostatnich czasach zaobserwować dość niestety rzadkie, a jakże radosne zjawisko: serdeczne współżycie pomiędzy sądownikami cywilnymi ,a sądownikami wojskowymi; jest to niewątpliwą zasługą obecnych kierowników miejscowego sądownictwa obu gałęzi, a więc — Sądownictwa Cywilnego — Przewodniczącego Wydziału Zamiejscowego Sądu Okręgowego w Pińsku, p. Wice-prezesa J. Reutta i Sądownictwa Wojskowego — Szefa Sądu Okręgowego D. O. K. IX, p. Ppułkownika Lisowskiego. Nie potrzebujemy chyba dowodzić, jak ważnem i pożądanem jest to zjawisko, a poprostu zaznaczamy ten radosny fakt wraz z jego konkretnymi objawami.

W urządzanych od marca 1931 roku Konferencjach aplikantów — biorą udział przedstawiciele obu gałęzi Sądownictwa, jak również i przedstawiciele Palestry; na skromnej koleżeńskiej uczcie z okazji dwulecia otwarcia Wydziału Zamiejscowego (w dniu 18 kwietnia r. b.) — byli in corpore przedstawiciele Sądownictwa Wojskowego, przyczem uczta ta w miłym serdecznym nastroju przeciągnęła się do godziny 2-ej w nocy; wreszcie w tych dniach, bo w dniu 30 maja 1931 roku — odbył się w Brześciu obchód żałobny, poświęcony pamięci wielkiego prawnika i myśliciela — ś. p. profesora Leona Petrażyckiego; o obchodzie tym, urządzonym staraniem Komitetu na czele z p. Wice-prezesem Reuttem, jako Przewodniczącym, w którym również wzięli udział przedstawiciele Sądownictwa Wojskowego, — chcemy obszerniej rzec słów kilka.

Uroczystości rozpoczęła Msza św. żałobna, odprawiona w miejscowym kościele parafjalnym przez ks. Dziekana Bukrabę, a następnie — w sali posiedzeń Wydziału Zamiejscowego Sądu Okręgowego odbyła się o godzinie 8-ej wieczorem uroczysta akademja, poświęcona pamięci zmarłego.

Zagaił akademję Przewodniczący Komitetu, p. Wice-Prezes Reutt, który w krótkich słowach podniósł znaczenie zasług naukowych zmarłego.

Z kolei przemawiał jeden z kolegów szkolnych zmarłego, p. Andrzej Gryniewicz, który w serdecznych, z duszy płynących słowach scharakteryzował ś. p. profesora Petrażyckiego, jako człowieka i działacza, dla którego najważniejszem zjawiskiem w życiu społecznem był człowiek, jako element społeczeństwa.

Następne przemówienie — ucznia Zmarłego, aplikanta sądowego, J. Jaczynowskiego, zaznajomiło słuchaczy w krótkiem ,a przemyślanem streszczeniu z ogólną teorją prawa i moralności profesora Petrażyckiego.

Dalsze przemówienie wygłosił również uczeń zmarłego, Podprokurator, p. W. Krzywopisza, który zaznajomił słuchaczy ze stosunkiem prof. Petrażyckiego do teorji woluntarystycznych, panujących w jego czasach.

Ostatnim przemawiał specjalnie przybyły na uroczystości, Prezes Sądu Okręgowego w Pińsku, p. A. Bobkowski, który — nawiązując do pierwszego przemówienia — podkreślił tę krzywdę, którą przez całe życie wyrządzał los prof. Petrażyckiemu, odsuwając go zawsze od tego, co mu się słusznie należało; teorja jego stała się obecnie powszednie uznaną, i uznaną nadto — rzecz rzadka na całym świecie, a szczególnie w Polsce, — za życia jej Autora, a tymczasem Autor jej, jeden z najgenjalniejszych prawników świata, nie otrzymał tego uznania osobiście, ani za życia ani po śmierci; chciał być profesorem w Krakowie — warunki przedrozbiorowe mu na to nie zezwoliły; dzięki temu, że ten człowiek zasadniczo bardzo mało polityczny, — własną szlachetnością porwany wziął udział w cudzej grze politycznej — odsunięty został od umiłowanej katedry jeszcze przed wojną, a na jego miejsce przyszli nawet nie średni ,ale poprostu zupełnie niezdarni profesorowie; wreszcie w samej Polsce los mu spłatał takiego figla, że będąc jeszcze w pełni sił umysłowych — nie miał jednak tej katedry, która jemu jednemu może w całym świecie się należało. Dla tego też obierając, jako motto swojego przemówienia czterowiersz A. Niemojewskiego:

„Tych, którzy nowe gościńce żłobią
I gorycz z zawodu piją, —
I wrony zakraczą i kruki zadziobią —
Rodzeni bracia zabiją". — —

Zakończył mówca swoje przemówienie stwierdzeniem, że i po śmierci świat wykształcony nie odczuł należycie, co stracił w osobie ś. p. Leona Petrażyckiego, co tłumaczyć należy chyba tylko tem, że był on, jak gmach wspaniały, którego piękno i wielkość oceniona być może tylko z pewnego oddalenia.

KORESPONDENCJA Z RADOMIA.

Dnia 3 czerwca b. r. odbyło się w Radomiu pożegnanie sądziego Józefa Bekermana, który przeszedł na emeryturę. Sędzia Bekerman był najstarszym sędzia w Sądzie Okręgowym w Radomiu. W 1917 roku z chwilą, gdy zostało powołane do życia sądownictwo polskie, Sędzia Bekerman na pierwszy zew stanął do pracy, jako sędzia okręgowy, i na tem stanowisku wytrwał w ciągu lat czternastu do 1-go czerwca 1931 roku. Przeszedł na emeryturę wobec przekroczenia siedemdziesiątki, z którą tak kategorycznie i bezlitośnie rozprawia się art. 109 Prawa o Ustroju Sądów Powszechnych. — A stała się wielka szkoda. Sędzia Bekerman znajduje się w pełni sił, mógłby jeszcze długie lata pracować z wielkim pożytkiem dla sądownictwa wogóle, a Sądu Radomskiego w szczególności.

Oprócz głębokiej znajomości prawa Sędzia Bekerman posiada tak obszerną wiedzę, że istotnie niema tematu, którego nie potrafiłby rozwinąć i powołać się w celu wykazania słuszności swych twierdzeń na szereg autorytetów. Sędzia Bekerman, śmiało rzec można, był „radcą prawnym" wszystkich prawników radomskich w zakresie cywilistyki. Nie było trudniejszej sprawy, którąby się nie oparła o niego. Służył chętnie każdemu, kto się do niego zwrócił, swoją wiedzą i radą, co też zostało podkreślone w serdecznych przemówieniach na bankiecie pożegnalnym — tak przez przedstawicieli magistratury, jak i palestry.

Sędzia Bekerman, jako uczony i prawnik, znany jest szerokiemu ogółowi prawnictwa polskiego. Jego liczne artykuły z dziedziny, dotyczącej prawa cywilnego i sądownictwa, były umieszczane w wielu pismach prawniczych, a wśród innych w „Gazecie Sądowej Warszawskiej", „Głosie Sądownictwa" i „Palestrze".

Sędzia Bekerman, gdyby sobie tego życzył, niewątpliwie zajmowałby wysokie stanowisko w sądownictwie polskiem. Do tego jednak nie dążył. Jako radomianin z dziada pradziada, nie chciał opuścić swego rodzinnego miasta, dla którego ma wielki sentyment. Ta okoliczność głównie sprawiła, że Sędzia Bekerman pozostał w Radomiu, nie starając się przejść na wyższe stanowiska w sądownictwie. O rozgłos i sławę nie dbał, bo uważał, że nie wspinaniem się na „coraz wyższe i wyższe szczeble" zyskuje się uznanie. Sędzia Bekerman jest znany dostatecznie prawnictwu polskiemu i ma takie uznanie za swoją pracę, o jakiem niewielu sędziów może marzyć. O rejenturze nie myślał, bo nie należy do tej liczby sądowników, dla których szczytem marzeń jest przejście wszystkich szczebli w hierarchji sądowej, kończące się na rejenturze.

Należy nadmienić, że zawdzięczając Sędziemu Bekermanowi Towarzystwo Prawnicze w Radomiu, do którego należą członkowie magistratury i palestry, dawało pewne oznaki życia. Jego referaty na zebraniach Towarzystwa Prawniczego, ściągały licznych słuchaczy. Jeżeliby nie było referatów Sędziego Bekermana,

to trudno byłoby powiedzieć, o Tow. Prawn., że przejawia czemkolwiek swoje istnienie, albowiem poza zebraniami zarządu ogólne zebrania rzadko się udawały wobec zbyt małej ilości uczestników. Referaty nawet na dość ciekawe tematy, o ile prelegentem nie był Sędzia Bekerman, nie mogły być w przeważnej ilości wypadków wygłoszone wobec braku słuchaczy.

Należy zaznaczyć, że prawnicy w Radomiu nie zdradzają zbyt wielkiego zainteresowania zagadnieniami naukowemi z dziedziny prawa. O tyle ich te zagadnienia interesują, o ile mogą mieć doraźne zastosowanie praktyczne w jakiejś sprawie. Ten brak zainteresowania oczywiście ma główne źródło w ciężkiej sytuacji materjalnej, jeżeli chodzi o sędziów. Troska o byt oraz praca w sądzie pochłania wszystkie myśli i siły i nie pozwala na zajęcie się kwestjami, które nie należą do obowiązków służbowych. Jakie są przyczyny tej nadmiernej wstrzemięźliwości u palestry radomskiej, jeżeli chodzi o pracę w Tow. Prawn., trudno ściśle orzec. Może nadmiar pracy zawodowej pochłania niektórym z nich cały czas, możliwe też jest, że ciężka sytuacja ekonomiczna, w jakiej kraj znajduje się od dłuższego czasu i prawdopodobnie długo jeszcze przebywać będzie, odbija się ujemnie również na dochodach palestry, co oczywiście nikogo nie może usposobić zachęcająco do podjęcia pracy naukowej i wygłaszania odczytów.

W maju i czerwcu b. r. zebrania członków Tow. Prawn., były zwoływane kilkakrotnie. Odbyło się jednak tylko jedno zebranie, na którem został wygłoszony odczyt, dotyczący projektu zmiany Konstytucji. — Inne zebrania Tow., na których miały być wygłoszone odczyty na tenże temat, jako obejmujący wiele poszczególnych zagadnień, nie odbyły się wobec braku słuchaczy.

Pozostaje wyrazić tylko życzenie, by w okresie poferyjnym nastąpiło ożywienie działalności naszego Towarzystwa Prawniczego.

J. C.

Przegląd czasopism prawniczych

PRZEGLĄD SĄDOWY Nr. 6. Kraków. —Dr. L. Peiper. „Uwagi do art. 13, 485 i 503 K. P. K.". Tematem uwag jest to samo orzeczenie Sądu Najwyższego w sprawie 31/31, które krytycznie ocenił prof. Mogilnicki w „Gazecie Sądowej" (patrz niżej). Dr. Fenichel. „O dowodach wedle K. P. C." Dr. Kozubski „Umowa o własność sądu w polskiej procedurze cywilnej".

CZASOPISMO SĘDZIOWSKIE. Nr. 5 — 6, Lwów. — Dr. Beynarowicz i E. Ojak. „O odpowiedzialności dyscyplinarnej sędziów". Rozważania niniejsze są pierwszą próbą określenia przestępstw dyscyplinarnych sędziów ze stanowiska obowiązującego Rozporządzenia P. R. z dn. 6 lutego 1928 r. o ustroju sądów powszechnych. W przeciwieństwie do przestępstw powszechnych, przewidzianych w K. K., gdzie stan faktyczny przestępstw jest ujęty w dokładnie określone wyrażenia — nie mogą być ustalone ścisłe granice dla sprecyzowania stanu faktycznego wszystkich przestępstw dyscyplinarnych, zwłascza o ile chodzi o uchybienia godności urzędu. Ustawodawca stwierdza jedynie, że karze dyscyplinarnej ulegają dwie grupy przestępstw dyscyplinarnych: 1) przewinienia służbowe, 2) uchybienia godności urzędu. — Sankcje karne są ściśle określone, lecz od oceny sądu dyscyplinarnego zależy, którą z tych kar każdorazowo stosować należy. — O ile chodzi o przewinienia służbowe, to obowiązki służbowe są określone w artykułach 119 — 128. Przewinieniem służbowem będą wszelkie działania i zaniechania sędziego przy wykonywaniu urzędu sędziowskiego, polegające na przekroczeniu obowiązków wyrażonych w art. 119 — 127. Jako uchybienia godności urzędu określamy działania lub zaniechania sędziego, które mogą być w związku z wykonywaniem urzędu, bądź znajdują się poza urzędowaniem i należą do życia prywatnego, atoli są sprzeczne z powszechnie przyjętemi w społeczeństwie zasadami etyki i honoru. Zamiast pojęcia uchybienia godności urzędu, sądzić należy, iż właściwem byłoby użycie słów „uchybienie godności stanu". — Przewinieniami służbowemi będą pogwałcenia zasad: 1) zachowanie tajemnicy, 2) nienależenie do stronnictw politycznych, 3) zawiadomienie kierownika sądu o przeszkodzie w pełnieniu urzędu, 4) zamieszkanie w siedzibie sądu, 5) zakaz zajmowania innych stanowisk urzędniczych i ubocznych, 6) zgłaszanie zażaleń i żądań w drodze służbowej. — Co się tyczy innych przewinień służbowych, to na czele postawić należy obowiązek zachowania wdzięczności wobec Państwa. Wypełnieniem

stanu faktycznego przestępstwa dyscyplinarnego będzie np. umyślna obecność sędziego na wiecu publicznym, na którym wygłoszono antypaństwowe przemówienie. — Przekroczenie przepisów prawnych może dotyczyć prawa i procedury karnej i cywilnej, rozporządzeń, a nawet okólników władz przełożonych. Oczywiście koniecznym warunkiem jest rzeczywista i rażąca nieznajomość przepisów prawnych i ustalonej judykatury, co może narazić w swych skutkach interes służby, lub podkopać autorytet sądu. Rażącem przewinieniem służbowem będzie uchybienie przepisom kodeksu co do tymczasowego aresztowania, bo wolność obywatelska jest pod ochroną Konstytucji i sądy mają obowiązek zachowania przytem szczególnej uwagi. Do przewinień służbowych polegających na uchybieniu powadze sądu będą należeć np.: niewłaściwe lub obraźliwe wyrażenie słowne skierowane do stron, pełnomocników stron, świadków — w czasie pełnienia urzędu. — Sędziego obowiązują zasady wysokiego poczucia honoru, że w urzędowaniu i w życiu prywatnem winien unikać wszystkiego, coby mogło rzucić nań plamę, oraz, że nie wolno mu dawać nawet pozoru do ujemnego mniemania o swym charakterze. Do uchybień godności urzędu ze względu na życie prywatne będą należeć przykładowo: gorszące życie prywatne, w oczy wpadające nadużywanie alkoholu, zaciąganie lekkomyślnych długów, zezwalanie obcym osobom na ustawiczne płacenie za siebie w restauracjach.

Drugi niemniej ciekawy artykuł zamieścił Dr. Laniewski p. t.: „Czyżby kryzys Prokuratury?" Autor, opierając się na stosunkach wschodnio-małopolskiego okręgu apelacyjnego z pewnem zastrzeżeniem omawia kwestję prokuratury i w innych okręgach, wyrażając słuszne życzenie, by poszczególne prokuratury apelacyjne delegowały do innych okręgów choćby jednego prawnika na parę tygodni dla wzajemnego ujednostajnienia metod.

W porównaniu z prokuraturą z czasów przedwojennych obecna prokuratura przejawia pewne niedomogi, które się przejawiają w dwu kierunkach: wzmaga się ilość wyroków uniewinniających z jednej strony — z drugiej zaś wzrasta liczba wypadków, w których sąd apelacyjny dopuszcza oskarżenie posiłkowe. Z tego rodzi się nieufność sędziego orzekającego do aktu oskarżenia zarazem nieufność sądów apelacyjnych do umorzenia spraw przez prokuratora. Niedomagania prokuratury znajdują swe źródło w trzech momentach: 1) w obowiązującem prawie, 2) w składzie personalnym, 3) w metodach pracy. — Co do punktu pierwszego, to K. P. K. przeniósł punkt ciężkości dochodzenia z sądu na prokuraturę, organizując w myśl art. 251 te wypadki, w których Prokurator może domagać się współdziałania sądu. Poprzednio na podstawie zebranego przez kogoś innego materjału ustalał on pewien stan faktyczny i wtłaczał go w ramy obowiązujących przepisów. Był to moment twórczy; było to nietylko wpływanie na judykaturę, ale nieraz wprost tworzenie jej. Dziś zaś prokurator rozprasza się w licznych drobnych czynnościach dochodzenia, a dopiero potem przystępuje on do swej dawnej roli. Jeśli chodzi o skład personalny prokuratury, to trzeba liczyć się z powszechnem osłabieniem sił intelektualnych ludzkości. Pozatem szeregi prokuratury odmłodziły się; wstąpili w nie ludzie o najlepszych chęciach i ambicjach, ale zarazem nie zawsze zdolni do pełnego ujmowania życia i problemów przestępczości, do czego potrzeba lat całych doświadczenia i praktyki. Zdaje się, że pracownicy prokuratury zbyt mało czasu i energji poświęcają na kształcenie się fachowe i ogólne. Wielu z prokuratorów za punkt kulminacyjny swej pracy uważają publiczne wystąpienie na sali rozpraw w głośnych procesach. Pod tym względem mylą się. Tężyzna prokuratorska wyrabia się wyłącznie w tej zmudnej pracy przy biurku, w rozważaniu zawiłych problemów faktycznych i prawnych, co wyrabia ową ścisłość myślenia, trafność sądu, tak nam niezbędną. Metody pracy prokuratorskiej też nie są doskonałe. Prokurator powinien załatwiać sprawę ostatecznie, „pisać wyrok" uniewinniający lub skazujący. Pamiętać należy, że wymiar sprawiedliwości karnej pulsuje dziś specjalnie żywem tętnem i ma ogromne do spełnienia zadanie, ich realizacja w przeogromnej mierze zależy od tego, jak pracować będzie prokuratura.

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA Nr. Nr. 21 — 24. Wacław Miszewski: „Przerwa przedawnienia wekslowego w postępowaniu klauzulowem". — Józef Kaczkowski: „Obligacje kolejowe". A. Mogilnicki: „Na marginesie orzecznictwa": I. Oskarżyciel posiłkowy w sądzie grodzkim. — Prof. Mogilnicki ocenia krytycznie tezę, ustaloną w orzeczeniu Sądu Najw. Nr. 34/30, mocą której oskarżyciel posiłkowy obowiązany jest do złożenia aktu oskarżenia. Zdaniem oponenta — byłoby o wiele prościej uznać, że skoro w sądzie grodzkim wszczęto sprawę na mocy

aktu oskarżenia uprawnionego oskarżyciela, wszystko jedno — czy publicznego, czy posiłkowego, — to drugi oskarżyciel publiczny, czy posiłkowy może się do niej przyłączyć bez obowiązku składania nowego aktu oskarżenia.

II. Niewłaściwy tryb postępowania. W tej rozprawce Autor nie uważa za słuszną tezę Sądu Najw. Nr. 31/31, którą wpisano do księgi zasad prawnych. Teza ta brzmi: „W myśl art. 503 i 13 K. P. K. w przypadku rozstrzygnięcia przez sąd okręgowy w trybie odwoławczym sprawy, podlegającej mu w trybie art. 618 i nast. K. P. K., Sąd Najwyższy ma obowiązek uznać wyroki sądów wyrokujących za nieważne". — „Józef Bekerman:„ W przedmiocie rejestracji spółek akcyjnych". A. Mogilnicki: „Projekt zawieszenia nieusuwalności sędziów". — Powołując się na wzmianki umieszczane w różnych pismach o „powstałym jakoby w sferach rządowych projekcie ustawy o ponownem zawieszeniu nieusuwalności sędziów", prof. Moglnicki wyjaśnia, że ustawa taka byłaby niezgodną z Konstytucją, gdyż ust. 2 art. 78 Konstytucji wyraźnie mówi, że nieusuwalność sędziego ustać może w tym jedynie przypadku, gdy „przeniesienie sędziego na inne miejsce lub w stan spoczynku jest wywołane zmianą w organicji sądów, postanowioną w drodze ustawy". Do zawieszenia zatem nieusuwalności sędziów Konstytucja wymaga równoczesnego istnienia trzech warunków: 1) zmiany w organizacji sądów, 2) postawionej w drodze ustawy, 3) wywołania przeniesienia lub usunięcia sędziego przez zmianę w organizacji sądów. — Wobec tego, że w obecnej chwili nie zachodzi żaden z trzech powyższych warunków, przewidzianych przez art. 78 Konstytucji, — zawieszenie to bez jaskrawego pogwałcenia Konstytucji — nastąpić nie może.

„ RUCH PRAWNICZY, EKONOMICZNY I SOCJOLOGICZNY." Ukazał sę 2-gi zeszyt „Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego." Na treść zeszytu składają się: A r t y k u ł y: Nécessité de démontrer aux étudiants de nos facultés l'utilité pratique du droit dans les cironstances „vecues de tous les jours" — prof. X. Janne (Liege): „Polski kodeks postępowania cywilnego a procedury obowiązujące na ziemiach polskich" — praca zbiorowa — sędzia S. N. W. Milszewski prof. St. Gołąb, Br. Stelmachowski; „Energetyczno-społeczne podstawy prawa pracy" — prof. J. Hubert; „Opisy gospodarstw wiejskich i planowanie reorganizacji" — prof. St. Moszczeński; „Klęska urodzaju" — J. Libicki: „Pięcioletni plan narodowo-gospodarczej odbudowy Z. S. R. R." — prof. B. Bruckus; „K r y z y s g o s p o d a r c z y i j e g o z w a l c z a n i e" — St. Czarnowski. P r z e g l ą d p i ś m i e n n i c t w a: 50 recenzyj i sprawozdań krytycznych z zakresu prawa, ekonomji i socjologij oraz bogata bibljografja literatury polskiej i obcej. — P r z e g l ą d p r a w a s k a r b o w e g o. — K r o n i k a u s t a w o d a w c z a. — S ą d o w n i c t w o: Przegląd orzecznictwa karnego i cywilnego Sądu Najwyższego dla wszystkich ziem polskich. Orzecznictwo Najwyższego Trybunału Administracyjnego. — K r o n i k a g o s p o d a r c z a, s o c j a l n a i s a m o r z ą d o w a — M i s c e l l a n c a.

Wyszedł z druku 3-ci zeszyt „Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego". Na treść zeszytu składają się: A r t y k u ł y: Prof. St. Starzyńskiego — „Rozważania konstytucyjne"; prof. Fr. Bossowskiego — „Jeszcze w sprawie kontraktów realnych"; dr. St. Janickiego — „Bezrobocie w Wielkiej Brytanji". — P r z e g l ą d p i ś m i e n n i c t w a: 38 recenzyj i sprawozdań krytycznych z zakresu prawa, ekonomji i socjologji oraz bogata bibljografja odnośnej literatury polskiej i obcej. P r z e g l ą d p r a w a s k a r b o w e g o, k a r n e g o, c y w i l n e g o i p r o c e s o w e g o — K r o n i k a u s t a w o d a w c z a. S ą d o w n i c t w o: Przegląd orzecznictwa karnego i cywilnego Sądu Najwyższego i Trybunału Administracyjnego, Orzecznictwo Mieszanego Trybunału Polsko-niemieckiego. — K r o n i k a g o s p o d a r c z a i s o c j a l n a. — M i s c e l l a n e a.

GAZETA ADMINISTRACJI I POLICJI P. Nr. Nr. 10 — 11. — Typiak: „Istotne różnice w ustroju samorządu miejskiego w b. Kongresówce i na Ziemiach Wschodnich". — W. Morawski: „Starostwa a obecny stan statystyki ruchu naturalnego ludności". W. Konkolniak: „Ustalenie urzędowych nazw miejscowości w Polsce". — Gliszczyński: „Organizacja statystyki w Polsce". — Łukowiecki: „Skutki wejścia w życie K. P. K., dla administracji powiatowej województw zachodnich Państwa", — Wilman: „Przepisy służbowe policji lotniczej Prus".

CZASOPISMO ADWOKATÓW POLSKICH — Dział województw zachodnich, Nr. Nr. 3 — 4. — L. Paiper. „Z dziedziny K. P. K." — Autor analizuje krytycznie w związku z artykułem dr. Łasińskiego art. 371 i 383 K. P. K. Dr. Badura: „Fałszywe zeznania według Projektu K. K.". — Ad. Łasiński: „O karalności przerwania ciąży". — Orzecznictwa.

GŁOS ADWOKATÓW Nr. 4. — Dr. Goldblatt: „Możliwość omyłek sprawiedliwości pod mocą K. P. K.". — Dr. Geldwerth: „Przymus notarjalny w nowym projekcie ustawy notarjalnej". — Dr. Dreher: „Ankieta międzynarodowa o sądach handlowych".

M. W.

Przegląd czasopism zagranicznych

PRAVNIK (Zeszyt I, 1931 r.) zawiera mowę rektorską prof. **A. Miricki** pod tytułem: „O ZADANIACH USTAWODAWCY KARNEGO". Autor w ten sposób zakreśla cel ustawy karnej. „Prawo karne ma ochronić ustrój prawny. Karzemy dlatego, by zapobiec temu, co mogłoby się stać w razie skasowania kary. Po zniesieniu prawa karnego powstanie prawo pięści, wojna wszystkich przeciwko wszystkim, rozstrój całego porządku społecznego".

Autor zastanawia się nad zagadnieniem wolności woli. Omawia różne teorje karne: autrapenia (prewencji ogólnej i szczególnej) poprawy, unieszkodliwienia. Teorja autrapenia została utopiona we krwi ściętych i storturowanych i na tem gruncie rodzą się teorje na humanitaryźmie. W XVIII Beccaria, Filangieri w Italji, Mautesquieu, Voltaire, Rousseau we Francji, Sennenfeld, w Austrji występowali przeciwko okrucieństwu kar. Więzienie ówczesne zwiedził anglik John Howard, który piórem i słowem przed House of Comunions krytykował wymownie stosunki więzienne. Umiera na zarazę w Rosji (Cherzoń), ale poglądy jego idą w świat i doprowadzają do złagodzenia kar. Zasługą włoskiej szkoły antropologicznej pozostanie przeforsowanie zasady indywidualizacji a zatem już w konsekwencji idzie przyjęcie systemu progresywnego w więziennictwie i szczególne traktowanie przestępczości nieletnich. Wreszcie omawiając teorję obrony społecznej powtarza formułkę słynnego kryminologa belgijskiego Prinsa, że należy osiągnąć maximum ochrony społecznej kosztem minimalnego cierpienia indywidualnego. W związku z tem omawiana jest rola kary śmierci, jako środka eliminacyjnego służąca do „wycofania z obiegu" w świetle dziejów, moralności, religji i metafizyki. Rektor Miricka omawia sprawę więziennictwa w oświetleniu zjawisk międzynarodowego kodeksu prawa karnego. Hasła kodyfikatora czechosłowackiego są następujące: skutecznie zwalczać przestępczość, ale z tem, by przytem nie wyrządzać większego zła, niż to jest niezbędne do osiągnięcia głównego celu t. j. do ustalenia porządku prawnego, do ochrony porządku społecznego i społeczeństwa.

SOUDCOVSKE LISTY (Nr. 1, 1931) zawiera pracę **J. U. Dr. Miroslava Jiraska** p. t. O zasadach sądownictwa karnego dla młodzieży, i **Jana Müllera** uwagi do artykułu o brakach noweli 130/1930. **Dr. Vl. Brozovsky** w pracy p. t. Przeciążenie sądów w świetle statystyki wskazuje na przeciążenie sądów i narzekania ogółu na powolność postępowania sądowego. Autor wykazuje przyczyny przeciążenia, nadmieniając, że w Czechach i Morawach ilość spraw w sądach powiatowych była w 1929 r. o 200% wyższa niż w roku 1912 w dziedzinie cywilnej, a w Czechach w sprawach karnych o 100%. Następnie wykazuje zmniejszoną zdolność roboczą sił pomocniczych i wykonawczych po wojnie. Ciężkie warunki doprowadziły do tego, że Słowacja i Ruś Podkarpacka pozostały bez sędziów. Ubytek sędziów w Czechach i Morawach odczuto z uwagi na konieczność obsadzenia sądów najwyższych, ministerstwa i nie wolno też zapomnieć o licznej rzeszy, która rzuciła sędziostwo dla wygodnych i opłacalniejszych zajęć w zawodach innych. Wykazuje konieczność zasilenia kadr sędziowskich narybkiem sił wykwalifikowanych.

Z literatury kryminologicznej

S. W. Poznyszew — profesor Moskiewskiego Państwowego Instytutu Psychoneurologicznego i Międzynarodowej Akademji Nauk w Tuluzie — **„Psychologja kryminalna — typy przestępne“** — Leningrad — 1926 r., str. 259.

Choć „Psychologja Kryminalna“ prof. Poznyszewa jest sowieckiem wydaniem państwowem, to jednak, jak sami wydawcy zaznaczają, nie jest ona oparta na marksowskich podstawach i na materjalistycznem pojmowaniu psychologji; z tego względu książka ta zasługuje na szczególną uwagę jako b. poważne dzieło naukowe z zakresu mało rozwiniętej nauki psychologji kryminalnej.

Wywody swe Autor opiera na analizie psychiki przestępców w całokształcie ich życia osobistego, — szczegółowe charakterystyki przytoczone w książce dają bogaty materjał opisowy, na podstawie którego prof. Poznyszew wyprowadza wnioski, potwierdzające ogólne podstawowe założenia, służące mu do ustalenia szeregu typów przestępnych.

Odrzucenie przez prof. Poznyszewa zasad szkoły antropologicznej, opartej na anatomo - fizjologicznych założeniach, — oraz odrzucenie klasyfikacji przestępców przez tę szkołę podawanej, — jak również brak nawiązania myśli do socjologicznej szkoły kryminalnej (w dawnem jej ujęciu), — świadczy, że Autor poszedł po linji nowego torowania dróg dla poznania przestępcy, przez co zbliżył się do socjologów - humanistów.

Autor stwierdza, że przedmiotem psychologji kryminalnej jest osoba w określonem kole jej przejawów, odnoszących się do zakresu przestępstwa i walki z niem; nauka ta zatem musi iść drogą możliwie pełnego i zgłębionego badania psychicznego ustroju danego osobnika w procesie jego stopniowego rozwoju i zmian, od dzieciństwa aż do ostatniego momentu.

W genezie przestępstwa prof. Poznyszew upatruje dwa pierwiastki: jeden znajduje się w osobistości przestępcy i składa się ze specyficznych właściwości jego ustroju, — a drugi składa się z zewnętrznych dla danej osobistości faktów, popychających ją swym wpływem na drogę przestępną. Elementy, z których składa się „osobisty“ pierwiastek przestępstwa, Autor nazywa endogennymi czynnikami, — a zewnętrzne zdarzenia, które popchnęły podmiot do przestępstwa — egzogennymi czynnikami.

Uznawanie przez Autora przedewszystkiem czynników endogennych jako tych, bez których żadne przestępstwo nie da się wyjaśnić, — stawia prof. Poznyszewa w rzędzie kryminologów, którzy stosują metody nauk humanistycznych do badania przestępcy.

Psychicznym ustrojem — według określenia Autora — jest skupienie mniej lub więcej stałych psychicznych cech człowieka, określających sposób, w jaki reaguje on na doznawane wrażenia. Ustrój ten składa się: z umysłowych zdolności osobnika, z ogólnych jego poglądów i przekonań ustalonych w myśleniu — czyli światopoglądu, — i charakteru tego osobnika.

Opierając się na powyższych przesłankach ustala się określenie typu przestępnego (pewien rodzaj ustroju psychicznego) — jako skojarzenie właściwości charakteru i poglądów człowieka, tworzące nachylenie osobnika ku przestępstwu, — wskutek czego człowiek wybiera drogę przestępną przy takich okolicznościach, gdy inni ludzie, — jeśli im przyjdzie do głowy myśl o przestępstwie, — wstrzymują się od jego popełnienia.

Jako podstawowe typy przepstępne Autor wymienia dwa: 1) endogenny i — 2) egzogenny. Pierwszy to typ, u którego przewaga w świadomości obrazu przestępstwa i skłonności ku niemu, w momencie spełnienia tego przestępstwa, tłumaczy się specjalnymi przymiotami osobnika, tworzącymi usposobienie (podatność) do danego przestępstwa. — typ. odznaczający się mniej lub więcej silnem usposobieniem (podatnością) do pewnego rodzaju działalności przestępnej.

Drugi — to typ, u którego wyżej wspomniana przewaga objaśnia się naporem zewnętrznych okoliczności i stosunkowo słabym wstrzymującym wpływem krymino - repulsywnej części ustroju psychcznego; innemi słowami jest to typ swobodny od wzmiankowanego usposobienia (podatności), lecz odznaczający się takiem osłabieniem moralnego zmysłu, przy którem człowiekowi brak jest dość silnej i żywej skłonności do uniknięcia przestępstwa, wskutek czego popadłszy pod wpływ trudnych zewnętrznych okoliczności, nie ujawnia dostatecznej aktywności dla wyjścia z trudnej sytuacji drogą nieprzestępną.

U endogennego przestępcy — którym najbardziej interesuje się prof. Poznyszew, — pod wpływem tych lub innych wrażeń powstaje chęć użycia lub

rozweselenia się — gdy opanowuje go nuda lub pustka, bądź chęć uspokojenia się — gdy ma jakieś troski i bóle; — wówczas w świadomości wypływa obraz przestępstwa, powstają myśli: uderzyć, zabić, zabrać i t. d., a ponieważ natrafiają one na mniej lub więcej podatny grunt psychiczny dla rozwoju pojawiającej się chęci przestępstwa, na względy i usposobienia w charakterze pokrewnym obrazowi przestępstwa, — przeto osobnik dany popełnia przestępstwo, oczekując zadowolenia z samego spełniania lub z następstw spełnionego przestępstwa; — u takiego osobnika obrazy procesu spełnianego przestępstwa lub jego następstwa łączą się z żywymi antycypacjami przyjemnych odczuć i uczuć, a z tych powstaje silny impuls do popełniania przestępstw.

Wreszcie prof. Poznyszew ustala podstawowe i dopełniające oznaki, charakteryzujące oba te typy przestępne, — a następnie analizuje opisy przestępców endogennych, rozróżniając wśród nich przestępców: impulsywnych, emocjonalnych, wyrachowanych i rozmyślnych oraz ideowych i mędrkujących.

Książkę o tak bogatej treści, a przedewszystkiem zawierająca obfitość szczegółowych opisów przestępców, czyta się łatwo, — napisana stylem jasnym; ukazanie się jej w tłumaczeniu polskiem byłoby bardzo pożądane dla naszej literatury kryminologicznej.

E. W.

Zapiski biograficzne

Dr. Aleksander Mogilnicki, Adwokat, b. Prezes Sądu Najwyższego — **„Kodeks Postępowania Karnego a Projekt Komisji Kodyfikacyjnej"** — Odbitka z „Gazety Sądowej Warszawskiej" — Warszawa — 1931. — Projekt ustawy postępowania karnego opracowany przez Komisję Kodyfikacyjną, przyjęty został ostatecznie przez Komitet Organizacji Prac tejże Komisji w dniu 28 kwietnia 1926 roku, poczem nastąpiło ustalenie numeracji artykułów i projekt został w dniu 19 maja 1926 r. przesłany Ministrowi Sprawiedliwości celem złożenia go Sejmowi zgodnie z art. 3 Ustawy o Komisji Kodyfikacyjnej z dnia 3 czerwca 1919 r. poz. 316. Tymczasem jednak Sejm uchwalił szerokie pełnomocnictwa dla Rządu, co umożliwiło wydanie Kodeksu Postępowania Karnego w drodze rozporządzenia, bez udziału parlamentu. To też w dniu 31 marca 1927 r. Minister Sprawiedliwości wyznaczył specjalną Komisję w celu ostatecznego opracowania projektu i „uzgodnienia" go z życzeniami Rządu. Do Komisji tej weszli trzej członkowie Komisji Kodyfikacyjnej, w większości — pisze Autor — nie ci, którzy brali udział w opracowaniu projektu—mianowicie, prócz głównego referenta projektu, Autora omawianej przez nas pracy, Komisja ta składała się z p.p. prof. Wacława Makowskiego i Sędziego S. N. Stanisława Śliwińskiego oraz z pracującego w Ministerstwie Sprawiedliwości, Prokuratora S. N., Władysława Kuczyńskiego, jako łącznika między Ministerstwem a Komisją. Ministerstwo dało Komisji szereg wskazówek, do których wypadło się zastosować, a następnie, już po ukończeniu prac przez Komisję, wprowadziło własne poprawki. Były więc dwie kategorje poprawek: jedne, wprowadzone przez Komisję ministerjalną przy udziale głównego referenta projektu, drugie zaś, wprowadzone w ostatniej chwili przez Ministerstwo, po ukończeniu prac Komisji. Autor zaznacza, że przepisy, wprowadzające K. P. K. (R. P. R. 19. III. 28 poz. 314) nie przechodziły przez tę Komisję ministerjalną, — natomiast zmiany w tych przepisach, w wielu wypadkach odmienne od zasad Projektu, opracowano w samem Ministerstwie. Jak pisze Autor — celem Jego pracy jest ułatwienie interpretacji ustawy przez zaznaczenie, co kiedy wprowadzono i co i dlaczego odbiega od zasadniczych założeń Projektu.

Z. Z.

Dr. E. St. Rappaport. NOWY SYSTEM KODYFIKACJI USTAWODAWSTWA KRYMINALNEGO. KODEKS KARNY WYKONAWCZY. Warszawa, Biblioteka prawnicza, str. 34.

We wstępie do swego referatu autor słusznie zaznacza, że „dziedzina wykonywania kar wymaga gruntownej przebudowy i dzisiejszy sposób traktowania tej dziedziny w praktyce życia, w nauce i w ustawodawstwie nie odpowiada już ani sytuacji faktycznej, ani wymogom teorji i celowej praktyki kodyfikacyjnej". W celowej walce z przestępstwem zadania ustawodawcy, sędziego i wykonawcy

kary stopniowo muszą przenosić punkt ciężkości do postępowania wykonawczego. W myśl tych zasad autor w dn. 31 paźdz. 1930 r. złożył sekcji prawa karnego Komisji Kodyfik. R. P. wniosek o skreślenie § 2 art. 36, § 2 art. 37 § 2 art. 38 z projektu K. K. i przeniesienia rzeczonych przepisów do przyszłego K. K. wykonawczego, oraz — do czasu uchwalenia K. K. wykonawczego o zamieszczenie powyższych §§ w przep. przech. do K. K. Motywem do tego wniosku była zdaniem autora konsekwencja rozwoju nauki i ustawodawstwa kryminalnego do nowego trójpodziału kodeksowego na 1) K. K. materjalny, 2) K. P. K., 3) K. K. wykonawczy. Uzasadnienie wniosku znajdujemy w zacytowanym wyżej referacie. Omówiwszy stan więziennictwa „wczoraj", autor wypowiada swe poglądy na to, czem być powinno więzienie, aby mogło spełniać swe zadania. Ostateczne wnioski autora sprowadzają się do 1) żądania opracowania trzeciej ustawy karnej — K. K. wykonawczego, 2) do wyeliminowania z obecnie obowiązującej ustawy — dwu kodeksów działów dotyczących wykonania kary, 3) wprowadzenia już w chwili obecnej szeregu przepisów regulaminowych dotyczących wykonania kary.

M. W.

D r. W ł a d y s ł a w P i a s e c k i, Wiceprezes Sądu Okręgowego i D r. J a n K o r z o n e k, Sędzia Okręgowy — **„Kodeks Postępowania Cywilnego i Przepisy Wprowadzające K. P. C."** z komentarzem, uwzględniającym wszystkie przepisy pozostające w związku z procesem, materjały Komisji Kodyfikacyjnej, orzecznictwo Sądów Najwyższych b. państw zaborczych i polskiego oraz literaturę procesu cywilnego. — Miejsce Piastowe — Wydawnictwo Tow. Św. Michała Archanioła — 1931.

W przedmowie do swej pracy Autorowie podnoszą, że założenia, jakie sobie wytyczyli, przystępując do wydania K. P. C., z jednej strony miały na względzie ułatwienie nowemu kodeksowi spełnienie jego istotnego zadania t. j. wprowadzenie istotnie jednolitej procedury cywilnej, z drugiej zaś strony — stworzenie możliwie wyczerpującego komentarza i dostarczenie prawnikom zawodów praktycznych takiego wydania kodeksu, które w zakresie procesu cywilnego czyniłoby zbędnem zwracanie się do jakichkolwiek innych źródeł. W tym celu Autorowie przytoczyli w odpowiednich miejscach wszystkie przepisy, pozostające w związku z procesem cywilnym, i to zarówno polskie, jak i te z dzielnicowych, które dotąd zachowały moc obowiązującą. W objaśnieniu postanowień Kodeksu przytoczyli Autorowie liczne kwestje wątpliwe, rozstrzygając je przy pomocy najróżnorodniejszego materjału interpretacyjnego i stosując przy tem w pierwszym rzędzie interpretację logiczną i ratio legis. Prócz tego zużytkowali wszystkie stojące im do dyspozycji materjały Komisji Kodyfikacyjnej od pierwotnych projektów poszczególnych referentów począwszy, a skończywszy na ostatecznym projekcie, uchwalonym w grudniu 1929 przez Komitet Organizacji Prac. Ze zwięźle przedstawionej we wstępie do omawianej pracy „Historji powstania K. P. C." (K. K. Mot. 125) przytaczamy szereg dat i przyczynków. Otóż prace nad polską procedurą cywilną rozpoczęły się jeszcze w 1917 r., kiedy Dyrektor Departamentu Sprawiedliwości, p. Stanisław Bukowiecki, powołał do jej opracowania specjalną Komisję w Warszawie pod przewodnictwem p. Jana Jakóba Litauera. Protokóły obrad tej Komisji ogłoszono w tymże roku drukiem i przesłano do przedyskutowania i uwag krytycznych podkomisji, utworzonej w tym celu w Krakowie, pod przewodnictwem ś. p. Franciszka Ksawerego Fiericha. W 1921 r. już Komisja Kodyfikacyjna ogłosiła drukiem tom I Polskiej Procedury Cywilnej, z projektami indywidualnemi referentów: Allerhanda, Dziurzyńskiego, Fiericha, Gołąba, Litauera, Mańkowskiego, Skąpskiego i Trammera. W 1923 r. wyszedł tom II tejże Procedury, zawierający dalsze projekty i uwagi tychże referentów. Następnie w 1926 r. komitet redakcyjny, wyłoniony z pośród Sekcji postępowania cywilnego Komisji Kodyfikacyjnej, w osobach p. p. Fiericha, Gołąba i Litauera, przedłożył Sekcji opracowany przez siebie projekt K. P. C. Sekcja w ciągu lat 1926 i 1927 poddała projekt rewizji i uchwaliła szereg zmian, przekazując wykonanie swych uchwał komitetowi redakcyjnemu. Poprawiony i uzupełnony projekt przesłano następnie do opinji sądom, izbom adwokackim i towarzystwom prawniczym. Po otrzymaniu uwag o projekcie, komitet, rozważywszy je wszystkie szczegółowo, dokonał drugiego czytania projektu. W 1929 r. ogłoszono projekt K. P. C., przyjęty przez komitet redakcyjny w drugiem czytaniu, poczem komitet redakcyjny przeprowadził trzecie czytanie projektu i przedłożył go Komitetowi Organizacji Prac Komisji Kodyfikacyjnej, który w dniu 21 grudnia 1929 r. uchwalił go z niewielu zmianami. Niemal równocześnie z projektem K. P. C. opracowany został projekt ustawy o wprowadzeniu tegoż kodeksu w życie. Projekty powyższe, złożone Ministrowi

Sprawiedliwości, poddane zostały pod obrady Komisji ministerjalnej w osobach p. p. Cara, Sieczkowskego, Pohoreckiego, Jaszczurowskego, Dbałowskiego i Zdanowicza, — która poczyniła szereg zasadniczych zmian (doręczenie pozwu, przymus adwokacki, odpowiedź na pozew), — poczem ogłoszono je w formie R. P. R., na podstawie art. 44 ust. 5 Konstytucji w Dz. U. R. P. Nr. 83 z dnia 3. XII. 1930 jako: „Kodeks Postępowania Cywilnego" i „Przepisy Wprowadzające Kodeks Postępowania Cywilnego", z mocą obowiązującą od dnia 1 stycznia 1933 roku. — Wydanie K. P. C. zaopatrzyli Autorowie w „Zestawienie terminów ustawowych" oraz w szczegółowy „Skorowidz Alfabetyczny". Format podręczny wygodny, papier dobry, druk wyraźny, układ dobrze pomyślany.

Z. Z.

PRZEPISY O ORGANIZACJI GMIN WYZNANIOWYCH ŻYDOWSKICH w opracowaniu Adwokatów **Jakóba Grynszteina i Ignaca Kornera.** Nakładem Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Warszawie. Jest to kompletny zbiór wszystkich obowiązujących przepisów, ustaw, rozporządzeń, okólników oraz orzecznictwa, dotyczących stanu prawnego, organizacji, zakresu i trybu działania gmin wyznaniowych żydowskich, wydanych od czasu b. Królestwa Kongresowego, aż do ostatnich lat. Cenne to wydawnictwo daje możność łatwego zorjentowania się prawnikowi, nie mającemu stale do czynienia z zagadnieniami, odnoszącomi się bezpośrednio do ludności żydowskiej. Zwłaszcza ma praktyczne znaczenie zamieszczenie wzorów protokułów dotyczących postępowania rozwodowego, które, szczególnie na prowincji, były wydawane w dowolnych zupełnie formach, utrudniających orjentację co do ich prawomocności. Nie wątpimy, że omówione wydawnictwo wielce się przyczyni do uporządkowania postępowania zarówno w sprawach samych gmin, jak i w związanych z ludnością żydowską wogóle. Autorom, którzy podjęli ułożenie tego zbioru należy się szczere uznanie za podjętą przez nich pracę.

„Sprawozdanie z działalności Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucji Prawniczych R. P. za czas od 1 stycznia 1930 r. do 1 kwietnia 1931 r.". — Wydawnictwo Stałej Delegacji — Warszawa 1931 r. — zawiera: 1) Przemówienie sprawozdawcze Sekretarza Generalnego St. Del., E. Stan. Rappaporta, 2) Przemówienie sprawozdawcze Zast. Sekretarza Generalnego St. Del., St. Peszyńskiego, 3) Sprawozdanie kasowe, 4) Skład Rady Głównej w roku 1930/31, 5) Wykaz Zrzeszeń i Instytucyj, wchodzących w skład St. Del. w dniu 15. V. 1931 r., 6) Wykaz delegatów do St. Del. na rok 1931/34, 7) Biuro Stałej Delegacji, 8) Załączniki.

„Sprawozdanie z działalności Komisji Kodyfikacyjnej R. P. za czas od 1 kwietnia 1930 r. do 1 czerwca 1931 r.". Tom I. Zeszyt 14 — Dział Ogólny — Wydawnictwo Komisji Kodyfikacyjnej R. P. zawiera sprawozdania: 1) Prezydjum i Komitetu Organizacji Prac, 2) Sekretarjatu Generalnego, 3) Skład osobowy i podział Komisji Kodyfikacyjnej oraz jej biur, 4) Organizacje pomocnicze Komisji Kodyfikacyjnej, 5) Wykazy oraz 6) i 7) Ustawę i Regulamin Ogólny Komisji Kodyfikacyjnej.

„Sprawozdanie z działalności Polskiej Komisji Współpracy Prawniczej Międzynarodowej oraz Organizacyj ją poprzedzających (1920—1931)". Wydawnictwo Polskiej Komisji WPM. — Warszawa 1931 — zawiera: 1) Dział informacyjno-prasowy zagraniczny w Biurze Głównem Komisji Kodyfikacyjnej R. P. (1920 — 1921), 2) Biuro Informacyjno-Prasowe Komisji Kodyfikacyjnej (1921—1926), 3) Komisja Współpracy Prawniczej Międzynarodowej przy Radzie Naukowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych (1926—1928), 4) Polska Komisja Współpracy Prawniczej Międzynarodowej przy Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucji Prawniczych R. P. (1928—1931), 5) Załączniki.

Z. Z.

ZE STAŁEJ DELEGACJI ZRZESZEŃ I INSTYTUCYJ PRAWNICZYCH.

Biuro Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P., podaje do wiadomości, że Zjazdy Delegatów Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych, uznane zostały za publiczne dla gości — członków Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych, w Stałej Delegacji reprezentowanych którzy w ten sposób mogą w nich brać udział.

Orzecznictwo Izby I Sądu Najwyższego

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

UMOWA MIĘDZY WŁADZĄ RZĄDOWĄ A OSOBĄ PRYWATNĄ.

Art. 1134 K. C.

W razie zawarcia umowy między organem władzy rządowej a stroną prywatną z zastrzeżeniem, iż dana umowa obowiązuje stronę prywatną z chwilą podpisania, a właściwy zarząd państwowy z chwilą zatwierdzenia jej przez wyższy organ władzy, ale bez wskazania w umowie terminu przystąpienia do wykonywania, organ rządowy, który zawarł umowę, nie może przed jej zatwierdzeniem żądać rozwiązania umowy z winy kontrahenta i uiszczenia kary konwencjonalnej za niedotrzymanie umowy z powodu nieprzystępowania kontrahenta do jej wykonywania.

N. I. C. 1745/30 r., z dnia 18. XII. 1930 r.

ODSZKODOWANIE — ODPOWIEDZIALNOŚĆ KARNA I DYSCYPLINARNA A ODPOWIEDZIALNOŚĆ MAJĄTKOWA.

Art. 1382 i 1383 K. C.

Niepociągnięcie urzędnika do odpowiedzialności karnej lub dyscyplinarnej i pozostawienie go na stanowisku nie stwierdza zwolnienia tegoż urzędnika od odpowiedzialności majątkowej za szkody i straty, wynikłe z jego czynów lub niedbalstwa; taka tolerancja ze strony zwierzchników urzędnika może tylko mieć za skutek pociągnięcie tychże zwierzchników do właściwej odpowiedzialności, nie wyłączając nawet subsydjarnej odpowiedzialności majątkowej w razie, gdyby bezpośredni sprawca szkód i strat nie był w możności sam ich wynagrodzić.

N. I. C. 1473/30 r., z dnia 20. XI. 1930 r.

DROGI PUBLICZNE.

Art. 12 i 13 ustawy z dn. 10 grudnia 1920 r. o budowie i utrzymywaniu dróg publicznych (D. U. N. 6/21 poz. 32) i art. 1 U. P. C.

Art. 12 i 13 ustawy z dnia 10. X. 1920 r. nie stanowią, by do zakresu uprawnień władz samorządowych należało określenie ewentualnie rozszerzenie granic i placów kosztem przyległych nieruchomości osób prywatnych w obrębie miast, osad miejskich, uzdrowisk i zdrojowisk, t tembardziej poza tym obrębem; w razie przeto samowolnego zagarnięcia przez w'adze samorządowe pasa gruntu z tych nieruchomości bez wywłaszczenia go na cele ogólne, powództwo posesoryjne, jako dotyczące wyłącznie stosunków prawa cywilnego, powinno ulec rozpoznaniu Sądu.

N. I. C. 838/30., z dnia 3. X. 1930 r.

WODNA USTAWA — ODWOŁANIE SIĘ DO SĄDU.

Art. 203 ust. 2 Ustawy Wodnej z dn. 19. IX. 1922 r. (D. U. poz. 936 tekst jednolity. D. U. poz. 547 z 1928 r.).

O ile spór o wywłaszczenie na potrzeby ogólnych urządzeń wodnych zakończony jest w 1-ej instancji administracyjnej, strona, mniemająca, iż oznaczone przez władzę administracyjną wynagrodzenie nie jest słuszne, może wytoczyć proces sądowy w ciągu trzech miesięcy od dnia doręczenia jej orzeczenia 1-ej instancji, natomiast, gdy spór o wywłaszczenie przeniesiony został do 2-ej instancji administracyjnej, termin powyższy rozpoczyna bieg od dnia doręczenia orzeczenia 2-ej instancji.

N. I. C. 664/30 r., z dnia 13. XI. 1930 r.

MOC WIĄŻĄCA ORZECZENIA SĄDU KARNEGO DLA SĄDU CYWILNEGO.

Art. 7 U. P. C.

Sąd Cywilny jest skrępowany orzeczeniem Sądu Karnego co do istoty czynu, popełnionego przez skazanego, i winy, z zupełną jednak swobodą rozstrzyga kwestję szkód i strat, wynikłych z popełnionego przestępstwa, jeśli tylko samo zrządzenie szkody nie jest składnikiem koniecznym przestępstwa i nie wypływa z niego bezpośrednio.

N. I. C. 1274/30 r., z dnia 4. XII. 1930 r.

WŁAŚCIWOŚĆ SĄDU — WYDAWANIE UPOWAŻNIEŃ SĄDOWYCH KOBIETOM ZAMĘŻNYM.

Art. 29 p. „f" U. P. C. w redakcji noweli z dn. 16 lipca 1925 r. (Dz. Ust. Nr. 91 poz. 637) w związku z art. 1653 U. P. C. i art. 1 p. e. przep. przech. do U. P C z 1917 r.

Od wejścia w życie Ustawy z dn. 16 lipca 1925 r. t. j. od dnia 7 października 1925 r. w sprawach wydawania upoważnień sądowych kobietom zamężnym właściwe są sądy pokoju (obecnie grodzkie i powiatowe) bez względu na to, czy wartość przedmiotu, do którego się żąda upoważnienia, przekracza właściwość tych sądów.

N. I. C. 1348/30 r., z dnia 13. XI. 1930 r.

WYŁĄCZENIE SĘDZIEGO.

Art. 667 U. P. C.

Sędzia, który w niższej instancji wydał decyzję, mającą wpływ na dalsze wyrokowanie w sprawie, nie powinien brać udziału w rozstrzyganiu tej sprawy w instancji apelacyjnej, i niezależnie od tego, czy strona zgłosi odpowiedni wniosek czy nie, ma obowiązek wyłączyć się ze składu sądu.

N. I. C. 973/30 z dnia 25. IX. 1930.

POWÓDZTWA O DOCHODY I STRATY.

Art. 706^1 i 366 U. P. C.

Art. 706^1 U. P. C., jak wynika z wyraźnego jego brzmienia, stosuje się tylko do powództw o dochody i straty i dotyczy tych jedynie wypadków, gdy ustalenie wysokości wynagrodzenia nie może być podporządkowane ogólnej zasadzie o obowiązku udowodnienia powództwa, wyrażonej w art. 366 U. P. C., a to z uwagi na rodzaj dochodów lub strat, których wysokość jest nieraz trudna lub wręcz niemożliwa do stwierdzenia w drodze ogólnie dopuszczalnych przez procedurę cywilną sposobów dowodzenia (np. straty moralne); przepis ten, jako wyjątek z ogólnej zasady o obowiązkach powoda (art. 366 U. P. C.), nie ulega wykładni rozszerzającej.

N. I. C. 1210/30 z dnia 2. XII. 1930.

SKARGA KASACYJNA — ZARZUTY, ZANIECHANE W II-ej INSTANCJI.

Art. 793 U. P. C.

Ponowne postawienie w skardze kasacyjnej żądań z I instancji, których podniesienia strona sama zaniechała w II instancji, nie jest już dopuszczalne i musi być uważane narówni z żądaniami i zarzutami po raz pierwszy dopiero w kasacji wysuniętemi.

N. I. C. 1486/30 z dnia 20. XI. 1930 r.

SKARGI OSÓB TRZECICH, NIE UCZESTNICZĄCYCH W SPRAWIE.

Art. 795 U P. C.

W myśl art. 795 U. P. C. osobom trzecim, które nie uczestniczyły w sprawie, służy skarga o uchylenie wyroku w tym tylko wypadku, gdy wyrok gwałci ich prawa, wykonanie zaś wyroku pozbawiłoby ich możności restytucji tych praw; przepis ten jako wyjątkowy, stanowiący pewne odchylenie od zasad obowiązującej procedury cywilnej, należy stosować w tych tylko wypadkach, gdy osoba trzecia, uznająca wyrok za krzywdzący, nie ma innej drogi do odzyskania pogwałconych praw.

N. I. C. 1150/30 z dnia 9. 30. X. 1930 r.

SĄD NAJWYŻSZY — SKUTKI ORZECZENIA.

Art. 811 U. P. C.

Sąd drugiej instancji, któremu po uchyleniu w całości przez Sąd Najwyższy poprzedniego wyroku zostanie przekazana sprawa do ponownego rozstrzygnięcia. jest z mocy art. 811 U. P. C. obowiązany rozpoznać ją w całym spornym między stronami zakresie, przyczem związany jest tylko przytoczoną w orzeczeniu Sądu Najwyższego wykładnią prawa, nie zaś ustaleniami faktycznemi i prawnemi poprzedniego wyroku Sądu drugiej instancji.

N. I. C. 2146/30 r. z dnia 17. XII. 1930 r.

PRZYWRÓCENIE TERMINU KASACYJNEGO.

Art. 835 U. P. C.

Zasadność decyzji Sądu Apelacyjnego o przywróceniu terminu kasacyjnego może być zakwestjonowana w odpowiedzi na skargę kasacyjną (por. orzeczenie Sądu Najwyższego w Zb. Orz. z 1919 Nr. 5), jeżeli natomiast strona odpowiedzi rzeczonej we właściwym czasie (art 760 w związku z art. 801 U. P. C.) nie złożyła, nie może na rozprawie w Sądzie Najwyższym zgłaszać w powyższym przedmiocie żadnych zarzutów.

N. I. C. 1778/30 r., z dnia 29. I. 1931 r.

PRZYWRÓCENIE TERMINU APELACYJNEGO.

Art. 835 i 778 U. P. C.

Art. 835 względnie 778 U. P. C. przywrócenia uchybionego terminu dla założenia apelacji nie uzależnia jedynie od niezachowania terminu, wyznaczonego dla wyłożenia uzasadnienia wyroku na piśmie, lecz czyni zależnym wogóle od wypadków, gdy zwłoka miała miejsce nie z winy strony interesowanej, lecz z winy osób, wzgl. czynników urzędowych (por. orz. S. N. z 1929 Nr. 103); do tych zaś wypadków należy niewątpliwie opóźnione z winy odnośnej władzy sądowej doręczenie stronie odpisu wyroku, podlegającego zaskarżeniu.

N. I. C. 1347/30 z dnia 4. XI. 1930.

PRAWOMOCNOŚĆ WYROKÓW B. SĄDÓW POLOWYCH ROSYJSKICH.

Art. 893 U P. C.

Wyroki b. sądów polowych rosyjskich nie mogą być uznane za bardziej miarodajne dla sądów polskich, niż postanowienia b. władz administracyjnych rosyjskich.

N. I. C. 659/30 z dnia 26. XI. 1930 r.

WYKONYWANIE WYROKU, WYDANEGO W INNEJ DZIELNICY PAŃSTWA.

Art. 924 — 967 U. P. C. z 1864 r., §§ 704 i 724 U. P. C. Niem. z 1877.

W materji wykonania wyroku, chociażby wydanego w innej dzielnicy państwa, (w przypadku w b. dzielnicy pruskiej), pod powagą odrębnych przepisów proceduralnych, winny być przestrzegane formy i tryb postępowania, nakazane ustawą, obowiązującą w miejscu, gdzie egzekucja jest wykonywana.

N. I. C. 1844/30 r., z dnia 30. I. 1931 r.

LICYTACJA MAJĄTKU — OBRONA 3-go ROSZCZĄCEGO PRAWA DO CZĘŚCI MAJĄTKU.

Art. 1433[1], 1197, 1202 i 1180 p. 1 U. P. C.

O ile osoba trzecia podczas postępowania egzekucyjnego zaniechała obrony swych praw w drodze wskazanej w art. 1197 U. P. C., bądź w trybie sporu egzekucyjnego (art. 1202 U. P. C. oraz orz. Sądu Najwyższego z 1924 r. Nr. 56), to w myśl art. 1433[1] U. P. C. pozostaje jej jedynie droga powództwa przeciwko nabywcy na zasadzie art. 1180 p. 1. U. P. C.

N. I. C. 1148/30 z dnia 12 XI. 1930 r.

KOSZTA PROCESU.

Art. 34 Przep. Tymcz. o koszt. sąd.

Z niepodzielnej odpowiedzialności za główne roszczenie nie wynika niepodzielna odpowiedzialność za koszta procesu, ponieważ sprawę podziału odpowiedzialności za koszty procesu regulują nie przepisy Kod. Cyw., lecz przepisy proceduralne, a mianowicie art. 34 Przep. Tymcz. o kosztach sądowych.

N. I. C. 1087/30. z dnia 24. X. 1930 r.

Orzecznictwo francuskie

Art. 1384 K. C. Odpowiedzialność za przedmioty martwe.

Domniemanie odpowiedzialności, ustanowione przez art. 1384 K C., nie wiąże się z przymiotem właściciela, a z dozorującym przedmiot martwy, który spowodował szkodę.

W szczególności ten, komu rzeczy użyczono, może być uważany za mającego ją pod swym dozorem i za odpowiedzialnego z tego tytułu za szkodę, przez rzecz wyrządzoną.

Sad Kas. Franc. (Ch. des Req.) 15. XII. 1930. D. H. 1931.36.

Art. 1384 K. C. Odpowiedzialność rodziców za dzieci małoletnie.

Skoro odpowiedzialność cywilna ojca i matki jest wyraźnie ograniczona przez art. 1384 K. C. do wypadku, gdy dzieci nieletnie mieszkają razem z nimi, nie można nią obciążać rodziców z powodu czynu występnego dziecka, pracującego w charakterze terminatora w gminie bardzo oddalonej od ich zamieszkania, gdy nie zostało ustalone, że dziecko w chwili popełnienia przestępstwa mieszkało z rodzicami.

Sąd Kas. Franc. (Ch. Crim.) 27. II. 1931. D. H. 1931.194.

Art. 1732 K. C. Odpowiedzialność najemcy za pogorszenia.

Najemca, będąc obowiązanym używać rzeczy najętej zgodnie z jej przeznaczeniem, nie może przeszkadzać w korzystaniu z dróg, obsługujących sąsiednie nieruchomości.

Zatem najemca, który zmienia przez wbicie palików urządzenie drogi dojazdowej, przecinającej kawałek ziemi, jemu najęty, i obsługującej inne parcele, dopuszcza się pogorszenia (uszkodzenia), przewidzianego w art. 1732 K. C.

Sąd Kas. Franc. (Ch. Civ.) 11. II. 1931. D. H. 1931.203.

Art. 1382 K. C. Odpowiedzialność automobilisty za wypadek spowodowany przez nagłe skręcenie.

Automobilista, który niezgodnie z przepisami o ruchu skręca nagle wlewo w tempie zbyt ostrym i tuż przy chodniku, odpowiada za wypadek, jaki spotkał przechodnia, który się zranił przy instynktownym cofnięciu się dla uniknięcia samochodu.

Sąd Kas. Franc. (Ch. des. Req.) 24. II. 1931. D. H. 1931.217.

Komis. Działanie komisanta we własnem imieniu. Prawo dysponowania, Prowizja i koszty. Prawo zastawu.

Komisant, upoważniony przez komitenta do działania w swem własnem imieniu, jest przez to samo wyposażony w prawo dysponowania przedmiotami, których posiadanie nadał mu komitent. Osoby trzecie nie potrzebują wnikać, czy komisant dysponuje przedmiotami komitenta zgodnie z jego wolą, i komitent, ukrywając się za komisantem, zrzeka się wszelkiej skargi przeciwko trzecim, jak również trzecie osoby nie posiadają żadnej skargi przeciw niemu.

Co innego, gdy trzeci, zawierając umowę z komisantem, wiedział, iż ten przekracza swą władzę i postępuje wbrew wskazówkom, jakie otrzymał co do dysponowania rzeczą komitenta w jego osobistym interesie.

W szczególności, gdy komitent polecił komisantowi wysłać pod swoim adresem towary, a komisant, wysławszy je za konosamentem i polisą na swoje imię, wystawił w chwili wysyłania z tytułu swej prowizji i kosztów czek na komitenta i zdyskontował czek ten w banku przy wręczeniu na zabezpieczenie osiągniętego dyskonta konosamentu i polisy, nie możnaby odmówić bankowi prawa zrealizowania zastawu, gdy komitent dopuścił czek do protestu, pod pretekstem, że towary nie były własnością komisanta, lecz komitenta, który je opłacił swą gotówką.

Sąd Kas. Franc. (Ch. Civ.) 29. XII. 1930 D. H. 1931.83.

Sł. St.

Art. 41 przezp. wpr. K. P. K. i art. 457 K. P. K. — Kasacja od wyroków Sądu Grodzkiego.

O tem, czy w danej psrawie służy tylko kasacja wedle art. 41 przep. wpr. K. P. K., czy też apelacja w myśl art. 457 K. P. K., decyduje rodzaj przestępstwa, a nie jego kwaliifikacja, którą sąd mylnie zastosował i która może ulec poprawieniu w toku nstancji (art. 485 p. b. i 501 K. P. K.).

(Orzecz. 10. III. 31. — Nr. 4 K. 95/31).

Art. 39 w związku z art. 487 (446) K. P. K. — Wyłącznie sędziów.

Przepis art. 39 K. P. K. wyłącza sędziego od udziału w orzekaniu, nie zaś w wykonaniu zleconych mu przez wyższą instancję poszczególnych czynności sądowych. Wykonanie więc polecenia Sądu Okręgowego (art. 487 K. P. K.) przesłuchania nowego świadka przez tego samego sędziego powiatowego, który orzekał w tej sprawie w I-ej instancji, nie obraża art. 39 K. P. K.

(Orzecz. 14. I. 1931 r. — Nr. 1. K. 1244/30).

Art. 111 w związku z art. 236 K. P. K. — Stwierdzenie zaprzysiężenia.

Powtórzenie wyrazów roty przysięgi w protokóle i opisanie w nim innych obrzędów, nakazanych przez K. P. K., nie jest potrzebne, gdy w protokóle stwierdzono „zaprzysiężenie świadka".

(Orzecz. 15. I. 1931 r. — Nr. 1. K. 1354/30).

Art. 125 K. P. K. — Zeznanie świadka a biegłego.

Zadania procesowe świadka i biegłego są z istoty swej najzupełniej różne, to też zastępowanie opinji biegłego zeznaniem świadka, który, wbrew przepisowi § 2 art. 125 K. P. K., nie zeznawał i jako biegły, uznać należy za obrażające zasady postępowania, a odrzucenie z tego powodu wniosku dowodowego za naruszające przepisy § 2 art. 49 K. P. K.

(Orzecz. 21. I. 31. — Nr. 2 K. 1494/30).

Art. 225, 236 K. P. K. — Pouczenie o sposobie odwołania się od wyroku.

O ile protokół rozprawy głównej, będący wyłącznym dowodem zachowania form postępowania (art. 236 K. P. K.), stwierdza, że oskarżonych pouczono o sposobie i terminie odwołania się od wyroku, oskarżeni zaś nie żądali następnie sprostowania protokółu i nie wskazują na nieścisłość co do pouczenia o środku odwoławczym, to uchybienie terminu do zapowiedzenia kasacyj wynikło z winy samych oskarżonych, bowiem za przyczynę usprawiedliwiającą uchybienie terminu nie może być uważane niedostateczne zrozumienie pouczenia sądu.

(Orzecz. 12. XII. 1930 r. — Nr. 2 K. 1426/30).

Art. 238 K. P. K. — Poprawki protokółu posiedzenia.

Przepis art. 238 K. P. K. żąda, by wszelakiego rodzaju poprawki i uzupełnienia umieszczane były w końcu protokółu przed podpisaniem lub w osobno podpisanym dopisku, to jednak niezachowanie ścisłe tych wymagań nie powoduje samo przez się nieważności takiego protokółu.

(Orzecz. 3. XII. 1930. — Nr. 1 K. 1042/30).

Art. 341 i 475 K. P. K.

Artykuł 341 K. P. K. ma zastosowanie jedynie w I-ej instancji i nie może przeto być obrażony w postępowaniu odwoławczem. Natomiast w II-ej instancji ma zastosowanie art. 475 K. P. K.

(Orzecz. 20. I. 31. — Nr. 2 K. 1423/30).

B. ZABÓR ROSYJSKI.

Art. 263 K. K. — Prawidłowe tłomaczenie wyrażenia rosyjskiego: „oszczerstwennaja trewoga".

Wobec niewydania autentycznego tekstu polskiego K. K. z 1903 r. należy uważać, w myśl Dekretu z dnia 8 lutego 1919 r. (poz. 220) za obowiązujący tekst rosyjski tegoż K. K. W art. 263 tego tekstu ustawodawca rosyjski, mówiąc o rozgłaszaniu świadomie fałszywej wieści, wyraził się, że musi to być wieść mająca wywołać „obszczestwiennuju trewogu", co zostało przetłomaczone na język polski, jako wieść, mogąca wywołać „niepokój publiczny". Tłomaczenie to należy uznać za właściwe.

(Orzecz. 20. IV. 31. — Nr. 1 K. 201/31).

Art. 440 K. K. — Zgoda osoby trzeciej na podpisanie przez sprawcę dokumentu jej nazwiskiem.

Podpisanie na dokumencie cudzego nazwiska odbiera temu dokumentowi charakter autentyczności, rozrywa bowiem materjalny związek wystawcy z dokumentem, a zgoda osoby podpisanej nie nadaje dokumentowi charakteru autentyczności i tem samem karalności czynu w żadnym wypadku nie usuwa, skoro użycie takiego dokumentu lub tylko zamiar użycia stwarza lub może stworzyć niebezpieczeństwo dla interesów życia prawnego, przez wprowadzenie doń dowodu, na którym osoby zainteresowane polegać nie mogą. Już sama możliwość zgłoszenia zarzutu o fałsz wystarczy, aby uznać, iż do obrotu wypuszczony został w sposób karalny dokument.

Orzecz. 7-miu sędziów — 18. IV. 31. Nr. 1 K. 4/31).

Art. 458 cz. 2 i 46 K. K. — Czyn podjęty w stanie wyższej obrony.

W wypadku kolizji wielu dóbr chronionych przez prawo, którym zarówno groziło niebezpieczeństwo, czyn, podjęty w stanie wyższej konieczności, dla uratowania jednego dobra przez poświęcenie drugiego, nie jest czynem zgodnym z prawem, aczkolwiek i niekaralnym, a więc może podpadać pod pojęcie gwałtu bezprawnego, w zrozumieniu cz. 2 art. 458 K. K. Tylko czyn zgodny z prawem, chociażby był połączony z gwałtem na osobie i wywołał stan silnego wzruszenia duchowego, nie usprawiedliwia podjętych w takim stanie jakichkolwiek aktów przeciwgwałtu, w szczególności zabójstwa.

(Orzecz. 7. V. 1931. Nr. 1 K. 399/31).

Art. 633 p. 5 K. K. — Odpowiedzialność za wykonywanie prawa przechodu lub przejazdu przez cudze pole lub łąki przez właściciela otoczonego gruntu.

Podstawowym obowiązkiem właściciela otoczonego gruntu, wykonywującego prawo przechodu, jest uiszczenie właścicielowi gruntu, obarczonego służebnością, wynagrodzenia w stosunku do szkody, jaką zrządzić może. Służebność ta wynika z samego prawa i żadnego dalszego tytułu nie wymaga, a przeto wykonywanie jej, aczkolwiek winno być połączone z wynagrodzeniem, nigdy nie może zawierać cech karalnej samowoli; samowola bowiem z istoty rzeczy wyłączona jest tam, gdzie ustawa stwarza tytuł dostateczny do działania. Połączone ze szkodą działanie stanowi w tym wypadku podstawę jedynie do sporu cywilnego.

(Orzecz. 24 III. 31 Nr. 1 K. 182/31).

St. Cz.

Odczytanie protokułu zeznań świadka, przesłuchanego w innej sprawie karnej, nie jest na zasadzie postanowień art. 446 i 487 dopuszczalne bez zgody stron.

Rzeczone przepisy, zezwalające na odstąpienie od zasady bezpośredniości w przewidzianych w nich wypadkach, nie ulegają wykładni w tym duchu, iżby na ich podstawie można było wogóle zaniechać przesłuchania świadka, skoro ten został w innej sprawie, choćby na pozornie te same okoliczności przesłuchany. Ściśle rzecz biorąc, nie można bowiem przyjąć, by np. świadek słuchany w sprawie karnej przeciw osobie X o kradzież, a następnie przeciw osobie Y o potwarz, wynikłej z poprzedniej sprawy przeciw X-owi o kradzież, zeznawał — o tych samych okolicznościach. Przedmiotem każdej z tych spraw jest inny czyn karygodny, w każdej też z nich chodzi o ustalenie innych znamion przestępnych, nadto zaś w każdej z tych spraw, mogą być badane jeszcze okoliczności ważne dla jednej, obojętne dla drugiej. Przesłuchanie świadka nawet bardzo dokładne musi być z natury rzeczy prowadzone pod pewnym kątem widzenia i dlatego przy protokułowaniu zeznań świadka w sprawie o kradzież pominie się szereg okoliczności mogących mieć w ewentualnej sprawie o potwarz roztrzygające znaczenie i odwrotnie. Stąd też, gdy strona na odczytaniu zeznań świadka z aktów innej sprawy poprzestać nie chce, a sąd ten dowód uzna za istotny, przesłuchanie świadka specjalnie dla danej sprawy, nie może być zastąpione żadnym surogatem przesłuchania, a za taki uważać się musi odczytanie protokułu przesłuchania świadka w innej sprawie. (Orzeczenie z 26/I. 1931 3 k 1073/30).

Odmówienie przyznania wyłożonych przez oskarżonego kosztów obrońcy jest błędne. W wypadku nałożenia na Skarb Państwa Kosztów postępowania karnego uniewinniony oskarżony ma prawo żądać ustalenia wysokości kosztów obrońcy w osobnem postanowieniu, w trybie przewidzianym w § 176 ust. 2 reg. sąd.

Kodeks postępowania karnego nie przepisuje wyraźnie w jaki sposób sąd ma orzec o wysokości kosztów postępowania karnego, z przepisu art. 357 k.p.k. wynika bowiem jedynie, że w wyroku ma być orzeczone, kto ze stron w art. 561 lit. a — c wymienionych ma ponieść koszty postępowania. Rozwiązania tej kwestji szukać należy w rozporządzeniu Ministra Sprawiedliwości z 15/6 1929 r. Nr. 42 poz. 352 Dz. U. R. P. (regulamin wewn. urzęd. sądow. w sprawach karnych) które w § 176 postanawia, że ustalenie wysokości kosztów, przypadających od skazanego, ma nastąpić po prawomocności wyroku w osobnem po zastanowieniu, którego projekt przedstawia sędziemu do podpisu sekretarjat sądowy (§ 216 regul.) Czynność ta wchodzi zatem w sprawę wykonania wyroku, co dotyczy niewątpliwie ustalenia kosztów obrońcy, o ile sentencja wyroku nakłada na Skarb Państwa koszta postępowania i o ile oskarżony w osobnym dodatkowym wniosku ustalenia tych kosztów się domaga (Orzeczenie z 22. I. 1931 r. II 3 k 1126/30).

Dekret z 3/I 1919 Dz. P. P. P. Nr. 5 poz. 93. dotyczy nietylko pomników, stanowiących utwory artystyczne, ale także wszelkich robót, mających na celu wzniesienie pomnika w jakiejkolwiek bądź postaci.

Pomnikiem w ścisłem nieprzenośnem tego słowa znaczeniu jest „to co się wznosi dla upamiętnienia kogo lub czego" (słownik języka polskiego Adama Kryńskiego i Stanisława Niedźwiedzkiego tom IV str. 570). Skoro więc oskarżeni usypali wzgórek z ziemi obłożony darnią dla uczczenia pamięci poległych bojowników o Ukrainę, wznieśli rzecz, której wprawdzie można nadać nazwę inną, jak kopiec, mogiła, kurhan, która jednak ze względu na cel wzniesienia podpada pod pojęcie pomnika w technicznem tego słowa znaczeniu. Jeśli się uwzględni, że wydanie dekretu o zatwierdzeniu pomników ze stanowiska artystycznego wywołała troska ustawodawcy o estetyczny wygląd wszystkich pamiątkowych dzieł, umieszczanych na miejscach publicznych i niedopuszczenie do zrealizowania pomysłów ze stanowiska artystycznego i estetycznego chybionych, przyjąć się musi, że w rzeczonym dekrecie jest mowa o pomnikach w powyższem ogólnem znaczeniu, nie zaś tylko o pomnikach przedstawiających się bezprzecznie jako utwór artystyczny. Do czynu oskarżonych, polegającego na usypaniu pomnika bez zezwolenia właściwej władzy, słusznie zastosowano art. 7 pow. dekretu. (Orzeczenie z 26. I. 1930 II 3 k 1110/30).

A. T.

Orzecznictwo Najw. Tryb. Adm.

ZASADY PRAWNE.

Niewykazanie przez płatnika w postępowaniu wyjaśniającem twierdzeń negatywnych nie uzasadnia zaoczności. jeżeli władza nie przedstawiła mu do wyjaśnienia względnie odparcia konkretnych faktów (art. 63 ustęp 2 ust. o pod. doch. p. 411/25 Dz. Ust.).

Wyrok z dnia 1. X 1930 r. L. Rej. 4058/28.

(Adrjan Morozow w Warszawie przeciw orzeczeniu Komisji Odwoławczej do spr. pod. doch. przy Izbie Skarbowej Grodzkiej w Warszawie).

Orzeczenia władzy w przedmiocie zaliczenia do wysługi emerytalnej czasu państwowej służby zaborczej — w myśl art. 81 ustawy emerytalnej z 11. XII. 1923 r. — funkcjonarjuszowi pozostającemu w służbie czynnej, jako przedwczesne, nie mogą być przedmiotem skargi do N. T. A, wobec postanowień art. 9 ustawy o Najw. Tryb. Admin.

Wyrok z dnia 27. V. 1930 r. L. Rej. 3637/28.

(Bazyli Bidowaniec przeciw orzeczeniu Ministerstwa Komunikacji).

Przy wymiarze nposażenia emerytalnego funkcjonarjuszowi państwowemu niedopuszczalne jest kumulatywne zastosowanie dobrodziejstw z art. 11 art. 12 ust. 1 ustawy z 11 grudnia 1923 r. poz. 46/24 Dz. Ust.

Wyrok z dnia 18. IX. 1930 r. L. Rej. 3955/28.

(Józef Tarnowski przeciw orzeczeniu Ministerstwa Komunikacji).

Pismo, stwierdzające umowę o ustanowienie lub przelew prawa wydobywania ciał kopalnych (art. 64 p. 1 ustawy o opłatach stemplowych Dz. Ust., poz. 570/26), według której wynagrodzenie uzależnione zostało od osiągnięcia przez nabywcę dochodu z produkcji, podpada pod drugą część ustępu pierwszego art. 65 tejże ustawy także i w tym wypadku, jeżeli rozmiar tego wynagrodzenia oznaczony został w kwocie cyfrowo ustalonej.

Wyrok z dnia 24. IX. 1930 r L. Rej. 2528/28.

(Pinkus Schachner i inż. Maksymiljan Fingerhut w Sanoku przeciw orzeczeniu Izby Skarbowej we Lwowie).

Brak odpowiedzi władz ochrony leśnej w terminie, wskazanym w art. 31 rozp. Prez. Rzp. z 1 lutego 1927 r. poz. 75 Dz. Ust., stwarza jedynie domniemanie prawne zgody na wyrąb i zmianę użytkowania lasu.

Wyrok z dnia 13. X. 1930 r. L. Rej. 1732/28.

(Państwowy Bank Rolny przeciw orzeczeniu Wojewody w Białymstoku).

Dla utraty obywatelstwa polskiego na podstawie art. 7 § 2 ustęp d. Konwencji Wiedeńskiej (Dz. Ust. R. P. poz. 148 z r. 1925) przez nabycie obywatelstwa niemieckiego z tytułu państwowej służby niemieckiej jest bez znaczenia, czy dana osoba pozostawała w tejże służbie po dniu 10 stycznia 1922 r., jak to jest wymaganem w p. e tegoż paragrafu.

Wyrok z dnia 17. IX. 1930 r. L. Rej. 411/29.

(Gustaw Emil Schattschneider przeciw orzeczeniu Wojewody w Poznaniu).

Przy przewłaszczeniach nieruchomości fabrycznych i miejskich w b. dzielnicy pr. obowiązuje rozp. Min. b. dz. pr. z 21 czerwca 1921 r. poz. 149 Dz. Urzęd. Min. b. dz. pr.

Wyrok z dnia 13. X. 1930 r. L. Rej. 390/29.

(„Landwirtschaftliche Hauptgellschaft" t. z. o. p. w Poznaniu przeciw orzeczeniu Izby Wojewódzkiej w Poznaniu).

MŁODY PRAWNIK
KRONIKA ZRZESZENIA APLIKANTÓW ZAWODÓW PRAWNICZYCH W WARSZAWIE.

Nakazy chwili

Zarówno w życiu państw jak i społeczeństw, rodzin, jak i jednostek, zdarzają się momenty trudności czy powikłań, kładące tamę normalnemu rozwojowi, pętające dłonie niemocą i krępujące każdy krok naprzód, utrudniając niezmiernie wszelki owocny wysiłek i celową pracę.

Moment takiego kryzysu, obejmującego już nietylko nasz kraj, nietylko naszą część świata, ale ogarniającego niemal cały glob ziemski, przeżywa nasze młode państwo, nieposiadające gromadzonych latami zasobów, szczególnie ciężko.

Posiadamy jednak niewątpliwie skarby równie cenne, a nawet jeszcze cenniejsze, niż dorobek materjalny, posiadamy zasoby duchowe, do których w momentach trudności i powikłań sięgnąć musimy i możemy, a które zdolne są wykuć nam lepszą przyszłość i pomoc do przetrwania trudnej teraźniejszości.

Narówni z wszelkiemi odłamami społeczeństwa, borykającego się z ogromnemi trudnościami gospodarczemi, prawnictwo polskie ugina się pod ciężarem chwili obecnej; potrzeba ogromnej wytrwałości, niezłomnego hartu ducha, a przedwszystkiem rozumnej i ofiarnej solidarności aby przetrwać ciężkie chwile.

Aplikantura polska obejmująca swojemi kadrami najmłodsze zastępy prawników pragnie dołożyć największego wysiłku, aby nietylko nie obniżyć, w okresie zmagania się z trudnościami gospodarczemi, poziomu swoich dążeń i swojej pracy, ale stojąc wytrwale na straży duchowego dorobku starszego pokolenia, nie uronić zeń ani odrobiny, przeciwnie w najcięższych nawet chwilach dbać o wysoki poziom duchowy i umysłowy wstępujących w szranki najmłodszych stróżów prawa.

Najpotężniejszym czynnikiem zapewniającym zarówno rozwój na terenie zawodowym, jak też ułatwiającym obronę egzystencji materjalnej, jest niewątpliwie solidarność, znajdująca swój najlepszy wyraz w organizacji. W życiu korporacyjnem krystalizują się nietylko pojęcia i urabiają opinje oraz dojrzewają postulaty etyczne, ale również określa się jaśniej i celowiej stosunek do zadań społecznych i obowiązków narodowych, a jednocześnie umożliwia skuteczna i celowa walka z trudnościami, piętrzącemi się przed młodem pokoleniami z roku na rok coraz wyżej.

Musimy pracować dla narodu, dla państwa, dla nauki, musimy czuwać nad świętością prawa i sprawiedliwości, ale musimy również dbać o to, aby stworzyć dla tej pracy odpowiednie warunki, aby nie dać się złamać i wykoleić ciężkiej i twardej chwili obecnej.

Zwracamy się przeto do Was, Szanowni Koledzy Aplikanci, którzy dotychczas nie bierzecie udziału w życiu zrzeszeniowem, z go-

rącym apelem, abyście dłużej nie zwlekali i zechcieli wziąć udział w naszej pracy organizacyjnej, przyczyniając się tem do dalszego rozwoju, ugruntowania dotychczasowych zdobyczy i zapewnienia kadrom aplikanckim większej jedności, a co za tem idzie siły.

W najgłębszem przekonaniu, że nasz dzisiejszy apel pobudzi do życia zbiorowego nawet jednostki najbardziej odosobnione, z całą energją przystępujemy w obecnym okresie jesiennym do zorganizowania w jedną całość wszystkich kolegów aplikantów Apelacji Warszawskiej. Zachęceni dotychczasowymi wynikami naszych prac organizacyjnych w stolicy, pragniemy nawiązać ścisły i serdeczny związek z kolegami z prowincji. Ufamy również, że w zrozumieniu doniosłości chwili Panowie Prezesi poszczególnych okręgów Apelacji Warszawskiej nie odmówią nam swego poparcia, że akcja nasza zjednoczy bez wyjątku wszystkich, którym jest drogie dobro polskiego wymiaru sprawiedliwości, że ciężką chwilę nietylko przetrwamy, lecz będzie ona próbą ognia, w której wykuje się hartowna stal przyszłości.

ZAJĘCIA PRAKTYCZNE APLIKANTÓW.

W ciągu maja — czerwca ruchliwy nowy Zarząd Zrzeszenia Aplikantów zawodów prawniczych przystąpił do zorganizowania t. zw. parlatorjów w formie zajęć praktycznych na tle prowadzenia fikcyjnych procesów sądowych. Na pierwszy ogień poszły sprawy karne w granicach kompetencji sądów grodzkich. Początkowo uruchomiono cały procesowy aparat wymiaru sprawiedliwości z powołaniem na arenę sądową nie tylko przewodniczącego, oskarżyciela, obrońców, ale także „fikcyjnych" świadków i oskarżonych; następnie zadowolono się odczytaniem danych przewodu sądowego. Przewodniczący w trakcie zarządzanych ad hoc przerw omawiał z zebranymi wszelkie zagadnienia prawne, wynikające z prowadzonego procesu. Jak na okres wyjątkowo pięknej pory wiosennej frekwencja była dość znaczna. W jesieni zajęcia te będą wznowione i znacznie rozszerzone w kierunku ujęcia całego szeregu innych dziedzin życia sądowego. Jako dezyderaty na przyszłość pod adresem organizatorów zajęć i ich uczestników wysunąćby w pierwszym rzędzie należało: 1) konieczność ścisłego stosowania się do i tak dość późnego terminu rozpoczynania zajęć; 2) prowadzenie rozprawy (przewodniczenie) kolejno przez samych aplikantów nie zaś senjorów, a to w celu wyrobienia samodzielności, niezbędnej szczególnie dla przyszłego sędziego; 3) powierzanie obrony i funkcyj oskarżycielskich coraz innym aplikantom, by wciągnąć do roli aktywnej w zajęciach jaknajwiększą ilość uczestników; 4) przeprowadzenie agitacji w kierunku zgromadzenia na parlatorjach możliwie dużej ilości aplikantów. **K. Fl.**

W SPRAWIE OBCHODU DZIESIĘCIOLECIA WARSZAWSKIEGO ZRZESZENIA APLIKANTÓW.

Na rok przyszły przypada rocznica dziesięciolecia powstania w Warszawie Zrzeszenia Aplikantów Zawodów Prawniczych, z okazji której Zarząd Zrzeszenia projektuje wydanie specjalnego rocznika, obejmującego między innymi rys historyczny powstania i rozwoju Zrzeszenia.

Zwracamy się niniejszym do tych Szanownych Kolegów Senjorów, którzy byli pierwszymi członkami Zrzeszenia, względnie jego założycielami, jak i do tych, którzy w późniejszych latach brali czynny udział w życiu i pracach Zrzeszenia, aby zechcieli łaskawie dopomóc nam w naszym wysiłku przez nadsyłanie bądź gotowych artykułów, czy też ogólnego szkicu, bądź surowego materjału, z którego będziemy mogli przy opracowywaniu historycznego zarysu skorzystać.

Projektujemy sobie narazie, aby zanim przystąpimy do redagowania wspomnianego rocznika, materjał, względnie gotowe artykuły zużytkować na łamach „Młodego Prawnika"; dlatego prosilibyśmy o względny pośpiech. Zaznaczamy,

że przyjmiemy zarówno krótkie notatki, jak wspomnienia, suchy materjał historyczny, jak anegdotyczny.

Licząc na szerokie zainteresowanie się naszem zamierzeniem zwłaszcza tych Szanownych Kolegów, którzy przed dziesięciu laty byli podwaliną naszego Zrzeszenia, oczekujemy rychłego oddźwięku w postaci nadesłanego materjału, za co już z góry wyrażamy nasze uznanie i wdzięczność.

ZE ZRZESZENIA KRAKOWSKIEGO.

W sierpniowym numerze krakowskiego czasopisma „Przegląd Sądowy", będącego organem prasowym Oddziałów Krakowskiego, Pomorskiego, Poznańskiego oraz Śląskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P., znalazła się po raz pierwszy kronika Zrzeszenia Aplikantów Zawodów Prawniczych w Krakowie pod tytułem „Aplikant".

Dowiadujemy się z niej przedewszystkiem ze szczerem zadowoleniem, że w wyniku podjętej przez Radę Naczelną Związku Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych R. P. inicjatywy, zawiązało się obecnie w Krakowie najmłodsze Zrzeszenie Aplikantów Zawodów Prawniczych, które stanowiąc jednostkę autonomiczną jest jednak niewątpliwie jedną z gałęzi spotykających się u jednego wspólnego pnia.

Zrzeszenie Krakowskie, które oparło swój statut na wzorze Zrzeszenia Lwowskiego, wprowadziło doń jednak pewne zmiany i poprawki związane z warunkami terenu pracy, tak, że statut krakowski nabrał przez nie cech specjalnych i oryginalnych.

Osobowy skład pierwszego Zarządu przedstawia się jak następuje: prezes — mgr. J. Szumowski, wiceprezes — dr. E. Kłos, sekretarz — mgr. S. Koniuszewski, skarbnik mgr. Dobrzański, członkowie Zarządu: mgr. K. Bochniewicz, dr. W. Lewkonowicz (Rzeszów) i mgr. Z. Mrazek (Wadowice).

Z prawdziwem uznaniem musimy na tem miejscu zaznaczyć, że zarówno jak warszawski organ Oddziałów Zrzeszenia Sędzów i Prokuratorów R. P. „Głos Sądownictwa", tak również krakowski „Przegląd Sądowy" ułatwił rzeszy aplikanckiej możność prowadzenia swojej kroniki na łamach rzeczonego czasopisma i niejako pod swoim protektoratem, na warunkach bardzo względnych, oszczędzając tem samem aplikantom konieczności posiadania własnego organu prasowego, którego brak dawałby się bardzo odczuwać.

Witając z niekłamaną radością powstanie nowego Zrzeszenia, obiecującego pomyślny rozwój i wróżącego najlepszą przyszłość, pozwalamy sobie na tem miejscu przesłać Szanownym Kolegom życzenia bujnego rozkwitu i owocnej pracy. Szczęść Boże!

Szanowni Koledzy Krakowscy przesłali nam uprzejmie sierpniowy numer „Przeglądu Sądowego", zawierający kronikę Zrzeszenia z propozycją stałej wymiany czasopism, w których się Kroniki Zrzeszeń naszych znajdują. W odpowiedzi na tak miłą propozycję pośpieszyliśmy z radością z przesłaniem swojej kroniki Kolegom Krakowskim, uważajac zaś pomysł takiej wymiany za nader szczęśliwy i celowy proponujemy niniejszem wszystkim Zrzeszeniom, prowadzącym już swoją kronikę, lub mającym ją w przyszłości prowadzić, jaknajszerszą stałą wymianę. Niewątpliwie przyczyni się to skutecznie do wzajemnego zbliżenia i poznania warunków egzystencji wszystkich Zrzeszeń, rozsypanych po całym terenie Rzeczypospolitej.

Z SEKRETARJATU.

Z powodu ustąpienia z przyczyn osobistych przewodniczącego sekcji towarzyskiej kol. Kornackiego, powołano na jego miejsce z grona zastępców kol. kol. Irenę Sierakowską i Stefana Tura.

Kol. Sławomir Stecki, sekretarz Zrzeszenia, w związku z przygotowywaniem pracy doktorskiej korzysta z trzymiesięcznego urlopu na tem stanowisku.

W dniu 1 lipca r. b. odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu za okres sprawozdawczy od daty Walnego Zgromadzenia do dnia 1 lipca. W okresie tym Zrzeszenie pozyskało 67 nowych członków.

Wobec zaległości powstających w opłatach członkowskich Zarząd Zrzeszenia postanowił celem ułatwienia Sz. Członkom uiszczania należności mianować specjalnego, opatrzonego w odpowiednie dowody, inkasenta, który będzie się zwracał bezpośrednio do Sz. Członków pobierając od nich zaległe i bieżące należności. Organizowana przez Zrzeszenie wycieczka zagraniczna, pommo trudności związanych z obecnem położeniem gospodarczem, doszła pomyślnie do skutku i w dniu 4 sierpnia, żegnana serdecznie przez Zarząd Zrzeszenia, opuściła Warszawę. Wzięli w niej udział nietylko prawnicy z Warszawy, ale również z prowincji, nawet z odległego Wilna. Niestety, mimo licznych zapytań i dużego zainteresowania, nie wszyscy chętni mogli wziąć udział, ze względu na koszta, które choć obliczone stosunkowo bardzo przystępnie, wyniosły jednak jak na obecne warunki sumy dość wysokie.

Zarząd Zrzeszenia otrzymał obietnicę od szeregu wybitnych przedstawicieli Sądownictwa i Palestry wygłoszenia cyklu interesujących odczytów.
O dacie i miejscu rozpoczęcia przerwanych na okres letni ćwiczeń praktycznych nastąpią zawiadomienia.

SKRZYNKA POCZTOWA.

Kol. J. M. z Warszawy. Żałujemy bardzo, że Szanowny Kolega, mimo, że mieszka w Warszawie, nie znalazł kilku minut na odwiedzenie naszego Sekretarjatu w celu omówienia interesujących Go kwestji. Przypominamy zatem, że mimo okresu wakacyjnego Sekretarjat Zrzeszenia Królewska 16 czynny jest każdy piątek od godz. 20 do 22 i że radzi będziemy zawsze powitać Go w naszych progach i służymy z całą gotowością.żądanemi objaśnieniami.

Kol. B. D. w Łodzi. Dziękujemy najuprzejmiej Szanownemu Koledze za udzielone wiadomości, z których niezawodnie skorzystamy. Co się tyczy tworzenia możliwie najliczniejszych Kół Miejscowych Zrzeszenia na prowincji, mamy wrażenie, że zapoczątkowana przez nas akcja znalazła oddźwięk i że budzi się w tym kierunku ruch dość widoczny, jak możemy wnioskować z otrzymywanych wiadomości. Mamy nadzieję, że z ukończeniem ferji letnich, które nie sprzyjają żadnej wydatniejszej akcji, ruch ten wyda owoce. Raz jeszcze dziękujemy Sz. Koledze za dotychczasowe zainteresowanie i prosimy bardzo o dalszą łaskawą pamięć.

Kol. K. S. z Warszawy. Na zapytanie Sz. Kolegi komunikujemy, że Kasa Samopomocy Koleżeńskiej przy Zrzeszeniu udziela pożyczek jedynie członkom Zrzeszenia. Podanie o pożyczkę skierowane do Zarzadu Zrzeszenia z umotywowaniem potrzeby zaciągnięcia pożyczki, winno być zaopatrzone w podpisy poręczające dwóch innych członków Zrzeszenia. Spłata pożyczki następuje w umówionych ratach miesięcznych. Pożyczka jest oprocentowana w wysokości 10 od sta rocznie; odsetki mogą być pobierane przy spłacaniu rat albo uregulowane ryczałtowo po spłaceniu całkowitej sumy pożyczki.

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
SPOŁECZNO-PRAWNYM i ZAWODOWYM

Rok III. WRZESIEŃ — 1931 Nr. 9

OD ZARZĄDU ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P.

W SPRAWIE KONKURSU NA PRACĘ NAUKOWĄ.

Zarząd Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów przypomina, że w dniu 1 października r. b. upływa termin składania prac na ogłoszony konkurs na rozprawę naukową z dziedziny Prawa Cywilnego i Handlowego (patrz „Głos Sądownictwa" Nr. 4 r. b.).

Termin ten przedłużony nie będzie, życzący więc sobie ubiegać się o nagrodę konkursową, zechcą pośpieszyć z wykańczaniem rozpoczętych prac.

Zarząd Oddziału.

Reforma uposażeń sądowniczych

Obecne normy uposażeń urzędników państwowych oraz sędziów i prokuratorów opierają się na ustawach uposażeniowych z 1923 r. Ustawy te, wydane przed wprowadzeniem złotego i wogóle przed ustabilizowaniem się naszej waluty, miały z natury rzeczy charakter przejściowy. Przewidują one zmianę uposażeń w zależności od tak zwanej ruchomej mnożnej, jako wykładnika sytuacji drożyźnianej, pozatem zaś cały szereg poszczególnych pozycyj — w rodzaju dodatków; regulacyjnego, rodzinnego, mieszkaniowego, oraz automatycznych szczebli za wysługę lat. Od pierwszej chwili zwracano uwagę na specjalnie skomplikowany system ustaw uposażeniowych, wymagający zwiększonego personelu przy obliczaniu poborów służbowych i czuwania nad ciągle zachodzącemi z różnych powodów zmianami. W ciągu kilku ostatnich lat czynniki miarodajne parokrotnie poruszały kwestję przygotowania projektów nowych ustaw uposażeniowych, zrywających raz na zawsze z zasadą relatywności a wprowadzających stałe normy uposażeniowe w jednolitych kwotach, zależnych jedynie od zajmowanego

OD ADMINISTRACJI.

Wobec wadliwego zbroszurowania części nakładu Nr. 7—8 „Głosu Sądownictwa“, w niektórych egzemplarzach jedne arkusze okazały się dołączone podwójnie, innych zaś brak zupełny. Osoby zainteresowane zechcą się zwrócić do Administracji, celem zamiany posiadanych zepsutych egzemplarzy na dobre.

Ponieważ posiadamy tylko nieznaczny zapas, prosimy o pośpieszenie się z zamianą.

SPROSTOWANIE.

W artykule K. Fleszyńskiego „Fikcje a rzeczywistość polskiego wymiaru sprawiedliwości“ wkradły się następujące pomyłki zecerskie: na str. 385 wiersz 13 od dołu wydrukowano „kolegów“, winno zaś być „kolegjów“, oraz na str. 386 wiersz 4-ty od dołu zamieszczono mylnie wyrazy: „naogół pracą przemęczeni, źle wynagrodzeni“, zamiast których winny się znajdować słowa: „do zmechanizowania swej pracy, do załatwiania tak często“.

---

stanowiska (stopnia służbowego) funkcjonarjusza państwowego. Specjalnie interesował się tą sprawą b. premjer prof. Bartel, który omawiał parokrotnie tę sprawę na wielkich zebraniach urzędniczych. Podstawy odpowiednich projektów rządowych w tym względzie były komunikowane do zaopinjowania niektórym organizacjom funkcjonarjuszy państwowych. Jak dochodzą do nas wieści, sprawa ta stała się znów aktualną i opracowywane są odpowiednie projekta ustaw uposażeniowych dla złożenia ich w odpowiednim czasie ciałom ustawodawczym.

Wobec tego, że ustawy z roku 1923 po skasowaniu w praktyce uzależnionej od wskaźnika drożyźnianego zasady ruchomej mnożnej, oraz ze względu na mocną stabilizację naszej waluty, stały się całkowicie bezprzedmiotowe, sprawa wydania nowych ustaw uposażeniowych, opartych na nowych w zupełności podstawach jest w chwili obecnej zupełnie aktualna. Według wiadomości, jakie do nas dochodzą, opracowywane są obecnie projekty nowych ustaw, opartych już na stałych ogólnych normach uposażeń w złotych, zależnych wyłącznie od zajmowanego stanowiska. O ile chodzi o sądownictwo, posiadające specjalną ustawę uposażeniową, to według posiadanych przez nas informacyj projektuje się następujące normy uposażeń: dla sądowników, należących do I-ej grupy — 600 zł., do II-ej — 800, do III-ej — 1000 zł. i do IV-ej — 1400 zł. oraz dodatki funkcyjne dla stanowisk kierowniczych (prezesi, prokuratorzy, wi-

ceprezesi, naczelnicy sądów grodzkich), przyczem projektuje się dla prezesów wszelkich sądów jednolity dodatek w wysokości 700 zł., dla wiceprezesów — 200 zł.

Z żywem zadowoleniem przyjąćby należało pewną poprawę bytu sędziów i prokuratorów I-ej grupy (sędziowie grodzcy, podprokuratorzy), gdyż dzisiejsza skala ich uposażeń, niedochodząca naogół do 400 zł. nie zapewnia minimum egzystencji. Wstrzyma to być może odpływ najmłodszych sądowników, jaki się rozpoczął obecnie w większym stopniu, z chwilą szczególnie zmniejszenia poborów służbowych. Rozumiemy doskonale, że tworzona w dobie oszczędnościowej ustawa uposażeniowa musi odznaczać się pewnym fiskalizmem, trudno jednak przypuszczać, by miała na celu dalsze obniżenie uposażeń, jakiemu uległiby sędziowie średnich grup, posiadający rodziny i dodatki za wysługę lat, od norm bowiem ustawowych siłą rzeczy odtrąconyby być musiał podatek dochodowy, oraz składka emerytalna, (w projektowanym zwiększonym procencie).

Zrozumiałem jest, że stanowiska kierownicze, jako bardzo odpowiedzialne i wymagające specjalnych uzdolnień, a często związane ze specjalnemi wydatkami na reprezentację — muszą być odpowiednio opłacane, różnica jednak pomiędzy wynagrodzeniem sędziego danej grupy a prezesem nie może zawierać ogromnych skoków i dochodzić np. do 100%, gdyż postawiło by to prezesa, tego primum inter pares, w położenie nadrzędne a niepojętem byłoby to wprost w ustawie, tworzonej pod znakiem oszczędności.

Objekcje zasadniczej natury wzbudzić musi kwestja dodatków za wysługę lat w formie automatycznych przesunięć uposażeniowych w danej grupie służbowej. Jeżeli gdzie, to w pierwszym rzędzie w sądownictwie w najwyższym stopniu wskazanem jest, by sędzią jak najdłużej pozostawał na zajmowanem stanowisku.

Istota zawodu sędziowskiego wymaga nie tylko wiedzy naukowej, lecz i gruntownej znajomości terenu, na którym dany sędzia działa. Im więcej sędzia zżyty jest z daną miejscowością, im lepiej zna stosunki i ludzi, tym praca jego jest doskonalsza i owocniejsza, tym większe zaufanie do sądów budzi on wśród miejscowej ludności i tym snadniej utrzymuje w swym okręgu „m i r s ą d o w y". Nie same bowiem wyroki sądowe wpływają na utrwalenie tego ładu społecznego. Wielką rolę odgrywa sama osoba sędziego. Ileż razy zdarza się, że sędzia, obdarzony zaufaniem społeczeństwa, staje się, tak jak kapłan, powiernikiem i doradcą stron. Ileż razy swem ważkiem słowem, wypowiedzianem nie z za stołu sędziowskiego, lecz w prywatnym gabinecie lub nawet mimochodem, sędzia wpłynie pojednawczo na poważnione strony, zapobiegając długim procesom i oszczędzając w ten sposób wydatków i zgryzot.

Aby jednak taką mirotwórczą rolę mógł sędzią odegrać, niedość jest posiadać odpowiednie osobiste zalety, trzeba nadto, aby zalety te były znane szerokiemu ogółowi, co, a w ślad za tem i wpływ daje się osiągnąć po dłuższem pobycie w danej miejscowości. Nie od rzeczy tu będzie wspomnieć o dużym wpływie i uznaniu, jakim cieszyło się bardzo wielu b. sędziów gminnych w b. Konkresówce. Rekrutowali się oni przeważnie z pośród miejscowego obywatelstwa, ludzi osiadłych, ideowych, otoczonych szacunkiem. Dzięki nim właśnie instytucja b. sądów gminnych zyskała tak zasłużoną sławę zarówno we własnem społeczeństwie, jak i wśród obcych.

Reasumując powyższe, musimy jeszcze raz stwierdzić, że dobro wymiaru sprawiedliwości wymaga raczej niezmienialności sędziego, niż ciągłych przestawień osób, jak pionków na szachownicy.

Tymczasem sędzia, mający możność osiągnięcia pewnej poprawy bytu wyłącznie w drodze otrzymania nowego stanowiska w wyższej grupie służbowej, siłą rzeczy będzie narażony na pokusy porzucenia jak najrychlej sprawowanego urzędu i przedsiębrania starań, mających na widoku dojście do upragnionego celu. Ludzie są ludźmi — nie bohaterami i trzeba się liczyć w tym względzie z psychiką człowieka, chociażby nim był doskonały sędzia.

Czy może sędzia zapatrywać się na swe stanowisko jak na swego rodzaju misję, czy może zżyć się całkowicie z miejscowemi warunkami, gdy interes jego osobisty ciągnie go w inną stronę. Rzecz prosta, że taka przejściowość stanowiska wpłynie ujemnie na jakość pracy sędziego, który pracę swą będzie traktować czysto formalnie, jako konieczną, przykrą dolegliwość. A jeżeli ktoś zżyje się z danem stanowiskiem i związanemi z niem warunkami oraz osiągnie ten idealny wynik swej pracy, o którym wyżej wspomnieliśmy, rezygnując z dalszych przesunięć, to czemuż za swą doskonałą pracę, za swe umiłowanie ma być pozbawiony lepszych warunków życiowych i wiecznie pozostawać w roli parjasa sądowego.

Nie są to jednak względy jedyne. Należy również liczyć się z tem, że przy dzisiejszym systemie nominacyjnym losy sędziego uzależnione są całkowicie od czynnika administracyjnego wymiaru sprawiedliwości, wobec czego poszczególny sędzia narażony być mógł na pozostawanie w tych samych warunkach materjalnych (to samo stanowisko) w ciągu nieraz bardzo długiego okresu czasu, skoroby nie potrafił pozyskać benewolencji odpowiednich czynników. W imię dobra niezawisłego sądownictwa niezbędnem jest skonstruowanie ustawy uposażeniowej w ten sposób, by sędzia miał zagwarantowaną poprawę bytu bez zmiany charakteru stanowiska służbowego.

Wysuwane przeciwko temu poglądowi zastrzeżenia co do tego, że awansowanie na temże stanowisku w drodze szczeblowania usypia energję i gorliwość sędziego, zabija chęć emulacji i szlachetnego wysiłku, nie może się żadną miarą ostać, gdyż i przy dodatkach stałych za wysługę lat w tejże grupie wybitniejsze jednostki, jednostki obdarzone większą energją i inicjatywą ujawnić zawsze mogą chęć przesunięcia się na inny wyższy posterunek służbowy.

Trzeba jeszcze mieć na względzie, że dla większości sędziów stanowisko sędziego okręgowego stanowi kres jego karjery służbowej, gdyż sędziów wyższych instancyj jest stosunkowo mało. — Nie jest to zresztą powodem dla utyskiwania, gdyż każde stanowisko sędziego w naszem rozumieniu jest zaszczytne. — Mimo to jednak zrozumiałem jest, iż pozostawanie na tymże poziomie uposażenia, które zdobyło się w dość wczesnej młodości, uposażenia bynajmniej nie wysokiego, jest dla względów rodzinnych niezmiernie uciążliwe i prowadzić musi do zdeklasowania stanu sędziowskiego. Kwestję automatycznych dodatków za wysługę lat uważamy za sprawę pierwszorzędnej wagi i mamy nadzieję, że czynniki miarodajne nie przejdą nad nią do porządku dziennego. Życzyćby też należało, by do projektu ustawy uposażeniowej dla sądowników — tak, jak to miało miejsce dawniej w analogicznych wypadkach, — mogli zgłosić swe uwagi przedstawiciele sądownictwa, by w tym celu udzielono im tego projektu, by nie decydowano de nobis sine nobis, bez wysłuchania głosu osób zainteresowanych. Odpowiednie dezyderaty zgłosił niedawno świat urzędniczy w stosunku do projektów, dotyczących ogółu funkcjonarjuszy państwowych, w uchwałach i memorjałach stowarzyszeń pracowników państwowych. Dziś, w dobie ogólnej redukcji etatów, połączonej z przerzuceniem całej pracy na barki pozostałych pracowników, odstępstwo od powyższej zasady nie zdawałoby się wskazanem i odczute byłoby boleśnie przez ogół sądowników.

Zasady procesu cywilnego według polskiej procedury cywilnej

Udzielenie przez sąd ochrony prawa naruszonego lub zagrożonego musi poprzedzić przewód sądowy, którego celem jest ustalenie stanu sprawy zgodnie z prawdą. Czy prawda ta będzie formalną (fikcyjną) czy prawdą rzeczywistą (objektywną, materjalną), czy też połączenie jednej z drugą, a w tym ostatnim wypadku, w jakim rozmiarze jedna ma mieć przewagę nad drugą, zależy to od tego, jak na tę kwestję zapatruje się ustawodawca w danym okresie czasu. W każdym razie sposób ustalania stanu sprawy w przewodzie sądowym nie może zależeć od widzimisię sędziego, lecz musi się odbywać nie tylko w przepisanej prawem formie, lecz według pewnych zasad, które w ustawie postępowania sądowego powinny znaleźć swój wyraz. — Ilość tych zasad i konieczność każdej z nich zosobna i w związku z innemi dla dopięcia celu procesu zależy również od uznania ustawodawcy. Z pośród tych zasad dają się wyróżnić dwie kategorje. — Jedną stanowią zasady, które są tego rodzaju, że bez nich żaden proces obejść się nie może, drugą zaś kategorję stanowią zasady, które procesowi charakterystyczne nadają cechy. Pierwszej kategorji zasady dotyczą istoty procesu i dlatego koniecznemi się nazywają, drugie dotyczą zewnętrznej struktury procesu. Zasadami dotyczącemi istoty procesu są: zasada skargowości, zasada wysłuchania obu stron i zasada prawdy.

I.

ZASADY DOTYCZĄCE ISTOTY PROCESU.

I. Z a s a d a s k a r g o w o ś c i, streszczająca się w zdaniu: nemo iudex sine actore, wypływa z natury stosunków prywatnoprawnych, któremi ich podmioty dowolnie rozporządzać mogą, w następstwie czego nie mogą być zmuszane do dochodzenia ich w drodze procesu cywilnego w razie ich naruszenia lub zagrożenia, zasada, która zresztą i w procesie karnym znalazła swój wyraz.

II. Z a s a d a w y s ł u c h a n i a o b u s t r o n. Istota jej polega na umożliwieniu stronom procesowym obrony praw swoich. Zasada ta, o ile chodzi o istotę sprawy, przeprowadzoną została na ustnej rozprawie w całej pełni. Na rozprawie sąd wysłucha wywodów obu stron, obejmujących żądania, wnioski, okoliczności faktyczne i dowody na ich poparcie, jako też zasady prawne (art. 232 K. P. C.). Zgłoszony przez powoda w nieobecności pozwanego wniosek o rozszerzenie lub zmianę żądania pozwu powoduje odroczenie rozprawy (art. 236 K. P. C.). Ale i przed rozprawą ma każda ze stron możność zaznajomienia się z materjałem procesowym, który strona przeciwna ma zamiar przedstawić na rozprawie, albowiem pisma przygotowawcze, wniesione przez jedną stronę, muszą być zakomunikowane przeciwnikowi celem umożliwienia mu dania odpowiedzi i wyjaśnień. I tak: na pozew, na skargę apelacyjną, i kasacyjną pozwany, względnie przeciwnik, ma prawo wniesienia odpowiedzi (art. 229 § 1, 404 § 1, 437 K. P. C.).

O ile chodzi o orzeczenie albo o rozstrzygnięcie wniosków poza ustną rozprawą, to zasadzie wysłuchania obu stron staje się zadość bądź nakazem ustawy, że rozstrzygnięcie wniosku nastąpić winno po przeprowadzeniu ustnej rozprawy (np. w przypadkach przewidzianych w art. 75 § 2, 192, 197) bądź przez to, że, z nakazu ustawy wydanie rozstrzygnięcia poprzedzić musi wysłuchanie strony przeciwnej (jak np. art. 182 K. P. C.) albo zażądanie od niej wyjaśnień.

Pogwałcenie zasady wysłuchania obu stron polegające na pozbawieniu strony możności obrony swych praw, np. przez zaniechanie wezwania na rozprawę, przez bezprawne odebranie głosu zagrożone jest nieważnością (art. 416 l. 7 K. P. C.). — Wyłom w zasadzie wysłuchania obu stron w postępowaniach nakazowem i upominawczem, polegający na tem, że wydaje się nakaz zapłaty bez rozprawy i wezwania pozwanego, łagodzi ustawa wprowadzeniem instytucji sprzeciwu przeciw nakazowi zapłaty w postępowaniu upominawczem względnie instytucji zarzutów w postępowaniu nakazowem. Te środki prawne umożliwiają stronie dotkniętej ujemnemi skutkami procesowemi, wynikającemi z naruszenia zasady wysłuchania obu stron, obronę praw na rozprawie, która wskutek tych środków prawnych, wniesionych w przepisanym terminie, musi być wyznaczoną.

III. Zasada prawdy formalnej i materjalnej czyli rzeczywistej. K. P. C., aczkolwiek nie wyraził tego expressis verbis, hołduje zasadzie prawdy rzeczywistej. Wskazują na to liczne postanowienia, z których w niedwuznaczny sposób zasada ta wynika. Takiemi postanowieniami są: 1) postanowienie z art. 251 K. P. C., według którego sąd może dopuścić dowody nawet niepowołane przez strony, jeżeli o nich powziął wiadomość z oświadczeń stron lub z akt sprawy; 2) szeroki zakres kierownictwa materjalnego w postaci prawa sądu do zarządzenia stawiennictwa obu lub jednej strony, celem dokładniejszego wyjaśnienia stanu sprawy (art. 237 K. P. C.) oraz w postaci prawa otwarcia na nowo zamkniętej rozprawy, jeżeli potrzebne są jeszcze dodatkowe wyjaśnienia stron lub dodatkowe dowody (art. 248 K. P. C.); 3) zastąpienie dowodu z przysięgi we wszystkich jej postaciach jako sprzyjającego prawdzie formalnej dowodem z przesłuchania stron, których zeznania, choćby pod przysięgą, sąd ocenia według swego przekonania na podstawie wszechstronnego rozważenia zebranego materjału (art. 335 K. P. C.) — w końcu 4) zasada swobodnej oceny dowodów (art. 257 K. P. C.).

W dociekaniu prawdy rzeczywistej w sprawie głównej sędzia jest ograniczony: a) aktami dyspozytywnemi stron; b) przyznaniem faktów stanowczych; c) domniemaniami prawnemi (art. 258 K. P. C.); d) dowodem z dokumentu publicznego (art. 269 K. P. C.) i ustaleniami prawomocnego wyroku karnego, o ile w postępowaniu cywilnem nie zostały obalone; e) zakazem przeprowadzenia dowodu z dokumentów i świadków, któremu sprzeciwiły się obydwie strony (art. 273, 289 K. P. C.), który to zakaz jednakże niema zastosowania, o ile chodzi o stwierdzenie przyczyny nieważności lub rozwodu małżeństwa (art. X § 4 przep. wprow. K. P. C.).

II.

Do urzeczywistnienia zasady prawdy rzeczywistej służą: A. Zasada oficjalności (postępowania z urzędu); B. Zasada ustności i bezpośredności; C. Zasada jawności; D. Zasada obowiązku prawdomówności. E. Zasada swobodnej oceny dowodów.

To są zarazem zasady, które dotyczą struktury procesu cywilnego.

A.
ZASADA OFICJALNOŚCI.

Zasada swobodnej rozprawy czyli kontradyktoryjności. Zasada dyspozycji, czyli autonomji stron. — Istota swobodnej między stronami rozprawy polega na zupełnem stron panowaniu nad procesem nie tylko w tym kierunku, że wola stron decyduje o wszczęciu i zakończeniu procesu, lecz i we względzie ilości i jakości materjału procesowego w toku postępowania oraz co do jego szybszego lub powolniejszego tempa. Zasada ta spycha sędziego do roli biernego prawie widza walki, toczącej się między stronami, wyposażywszy go jedynie w prawo czuwania nad przestrzeganiem form dla walki tej przepisanych i wyrokowania na podstawie materjału procesowego, dostarczonego mu przez strony. Teorja dawniejsza uważała zasadę tę za jedynie odpowiednią dla procesu cywilnego, wywodząc ją z rozporządzalności prawami prywatnemi, których istoty nie zmienia fakt dochodzenia ich w drodze procesu.

Przeciwieństwem zasady tej jest zasada śledcza, polegająca na tem, że sędzia nie oglądając się na wolę stron, a nawet wbrew ich woli gromadzi materjał procesowy potrzebny do ustalenia stanu faktycznego, strony zaś mają jedynie zadanie popierania sędziego w jego działalności.

Obu tym zasadom jako skrajnym K. P. C. nie przyznał wyłącznego panowania, lecz poszedł drogą pośrednią, wytknąwszy z jednej strony granice, w których strony mają możność dostarczenia sądowi materjału procesowego, z drugiej zaś strony wyniósł sędziego do roli czynnika wywierającego wpływ na gromadzenie tegoż materjału. Stanowisko to w ścisłem zostaje związku z uświęconą przez K. P. C. zasadą prawdy rzeczywistej (materjalnej) w procesie cywilnym. Jeżeli bowiem orzeczenie sędziego jest konkluzją, do której premis dostarcza rozprawa, to w razie braku jednej lub więcej premis z powodu niedostarczenia ich przez strony, konkluzja z takich wywiedziona premis nie byłaby w zgodzie z jego przekonaniem. Musi więc sędzia wypełnić luki celem stworzenia sylogizmu, zgodnego z subjektywnem jego przekonaniem (z motywów Komisji Kodyfikacyjnej).

Ustosunkował zaś K. P. C. powyższe zasady w sposób następujący:

W zakresie sprawy głównej obowiązują zasady kontradyktoryjności i autonomji stron o tyle, o ile są one konieczne ze względu na naturę praw prywatnych, chronionych przez proces cywilny. A zatem: 1) od woli stron zależy wniesienie pozwu i pozwu wzajemnego (ne iudex procedat ex officio); 2) wnioski stron obowiązują sądy wszystkich instancyj (ne eat iudex ultra petita partium: (art. 349, 415, 441 K. P. C.); 3) srony rozporządzają roszczeniem (przez

uznanie, zrzeczenie się, zawarcie ugody, cofnięcie pozwu, ograniczenie żądania); 4) wyrok częściowy i zaoczny zapada jedynie na wniosek powoda (art. 347 i art. 366 K. P. C.); 5) od woli stron zależy zaskarżenie orzeczeń sędziowskich zapomocą środków odwoławczych, (apelacji, zażalenia, skargi kasacyjnej) i nadzwyczajnych środków prawnych (sprzeciwu i skargi o wznowienie); 6) na stronach ciąży obowiązek dostarczenia faktów, na których się opierają żądania pozwu i zarzuty pozwanego t. zn., że sąd może wziąć pod uwagę jedynie te fakty, które strony przytoczyły na poparcie swych wniosków i żądań lub dla odparcia twierdzeń i wniosków strony przeciwnej. Dowodzą tego przepisy licznych artykułów, mianowicie art. 138, 175 § 2, l. 2, 232, 238 § 1 i art. 288 K. P. C. Natomiast niema przepisu, nakazującego sędziemu uwzględnienie faktów, o których powziął wiadomość z oświadczeń stron lub z akt sprawy. W następstwie tego sąd, jeżeli np. z zeznań świadków wyjdzie na jaw fakt, mający dla sprawy istotne znaczenie, faktu takiego nie będzie mógł wziąć pod uwagę przy ferowaniu wyroku, jeżeli fakt ten nie został przez strony na rozprawie podjęty. Wyjątek od zasady, że sąd uwzględnić winien tylko fakty przez strony przytoczone, stanowią fakty powszechnie znane i fakty znane sądowi urzędownie, gdyż co do nich stanowi art. 252 K. P. C., że sąd bierze je pod uwagę nawet bez powołania się stron z tem jedynie co do faktów urzędownie znanych ograniczeniem, że na te ostatnie fakty sąd przy rozprawie powinien zwrócić uwagę stron. Zresztą artykuł ten i inną jeszcze wyraża zasadę, mianowicie, że sąd faktu jakiegoś przez stronę przytoczonego nie może przyjąć za prawdziwy mimo przyznania go przez stronę przeciwną lub sprawdzenia go w inny sposób, jeżeli fakt ten stoi w sprzeczności z faktem powszechnie znanym lub znanym sądowi urzędownie.

Jednakże ustawa, nakładając na stronę obowiązek dostarczenia mu faktów, nie ogranicza z drugiej strony sędziego rolą spokojnego obserwatora czynności stron, lecz przeciwnie nakazuje mu wspieranie stron w ustaleniu stanu faktycznego, przedstawionego przez strony, a to przez wypytywanie ich, w którym to celu zarządzić może stawienie się ich obu lub jednej z nich osobiście (art. 237 K. P. C.), lub w inny sposób, np. przez zwrócenie uwagi stronom, że ich twierdzenia lub oświadczenia faktyczne wykazują pewne niedomówienia lub luki, a nawet przez otwarcie zamkniętej rozprawy, jeżeli podczas narady co do wydania wyroku wyłoni się potrzeba dodatkowych wyjaśnień stron (art. 248 K. P. C.).

Co do dowodów, to z przepisów art. 137, 232 i 238 § 1 K. P. C. wynika, że wskazanie dowodów na poparcie przytoczonych okoliczności faktycznych należy w pierwszym rzędzie do stron, a więc w tym względzie panuje zasada kontradyktoryjności, jednakże w znacznej ograniczona mierze zasadą oficjalności, albowiem sąd jest mocen dopuścić z urzędu nie tylko dowód z biegłych, z oględzin oraz z przesłuchania stron, lecz także i takie dowody, o których powziął wiadomość z oświadczeń stron lub z akt sprawy (art. 251 K. P. C.). Wyjątek stanowi dowód ze świadków i dokumentów, który nie może być dopuszczony, jeżeli obie strony sprzeciwiły się jego dopuszczeniu lub go się zrzekły (art. 251, 289, 273, K. P. C.), chyba, że chodzi o stworzenie przyczyny nieważności małżeństwa

lub rozwodu, w którym to przypadku zrzeczenie się lub sprzeciwienie się nie wiążą sądu (art. X. § 4 przep. wprow. K. P. C.).

Obowiązek stron dostarczenia sądowi pierwszej instancji materjału procesowego podlega rygorowi ujemnych skutków, mogących wyniknąć dla strony z niespełnienia tego obowiązku, a polegającemu na tem, że sąd apelacyjny może pominąć nowe fakty i dowody, które strona mogła przytoczyć w postępowaniu przed sądem I instancji. (art. 411 zd. 1 K. P. C.).

W zakresie spraw ubocznych obowiązuje zasada swobodnej rozprawy o tyle, że: 1) nigdy nie powstaje bez wniosku strony; 2) sprawa upada z chwilą cofnięcia wniosku; 3) strona winna przytoczyć fakty na poparcie wniosku, bo sąd nie jest uprawniony do uwzględnienia z urzędu tego, czego strony nie przytoczyły, co najwięcej ma obowiązek podobnie, jak w zakresie sprawy głównej, starania się o uzupełnienie stanu faktycznego zapomocą pytań albo w inny sposób. Natomiast niema znaczenia ani uznanie, ani zaoczność, ani też przyznanie.

W zakresie sprawy o proces obowiązuje zasada oficjalności, która przejawia się w tem, że; 1) sąd z urzędu odrzuca czynność formalnie niedopuszczalną; pozew z przyczyn wymienionych w art. 217, skargę apelacyjną i kasacyjną spóźnioną lub z innych przyczyn niedopuszczalną oraz z powodu nieuzupełnienia ich w wyznaczonym terminie (art. 403, 436 K. P. C.); wniosek o przywrócenie terminu spóźniony lub z ustawy niedopuszczalny (art. 192 K. P. C.); sprzeciw przeciw wyrokowi zaocznemu, nie zawierający przepisanej treści lub wniesiony po terminie (art. 370 § 3 K. P. C.); spóźnione zarzuty w postępowaniu nakazowem i upominawczem (art. 479 K. P. C.). 2) sąd z urzędu stara się o postęp sprawy, w następstwie czego a) doręczanie jest urzędowym obowiązkiem sądu[1]); b) sąd z urzędu wyznacza posiedzenia sądowe; c) z urzędu postanawia podjęcie zawieszonego postępowania (art. 204 K. P. C.) z wyjątkiem postępowania zawieszonego na zgodny wniosek stron lub na skutek niestawiennictwa obu stron (art. 206 K. P. C.); 3) sąd z urzędu bierze pod uwagę nieważność i w razie dostrzeżonej nieważności w każdym stanie sprawy i we wszystkich instancjach uchyla z urzędu wyrok w całości lub w części, chyba wyjątkowo brak da się usunąć i w rzeczy samej usunięty został, co również do urzędowych sędziego obowiązków należy (art. 67 K. P. C.); 4) sąd z urzędu bada istnienie warunków ważności procesu i sprawdza okoliczności z urzędu; ani zaniechanie wytknięcia braku, ani przyznanie, ani uznanie, ani zrzeczenie się strony żadnego nie mają znaczenia; 5) z pod dyspozycji stron usunięte jest przedłużanie względnie skracanie terminów sądowych oraz odraczanie posiedzeń sądowych, albowiem w razie nawet zgodnego wniosku stron sąd bada, czy ważna zachodzi przyczyna (art. 174 i 182 K. P. C.).

Natomiast strony rozporządzają procesem samym o tyle, że za ich wolą może nastąpić zastój postępowania. Może zaś nastąpić bądź na wniosek bądź na skutek niestawienia się obu stron na posiedzenie do ustnej rozprawy wyznaczone (art. 206 K. P. C.).

---

[1]) Wyjątek stanowią ogłoszone wyroki oczne w postępowaniu przed sądami grodzkiemi, o ile nie chodzi o sprawy, w których występuje Prokuratorja Gen. (art. 396 § 1 K. P. C.).

B.

ZASADA JAWNOŚCI. (Art. 167—170 K. P. C.).

Jawność jest dwojaka: jawność wobec stron i jawność wobec publiczności. Pierwsza jest koniecznem następstwem zasady wysłuchania obu stron.

Jawność wobec publiczności na tem polega, że wstęp na salę sądową, w której rozprawa się odbywa, mają wszyscy za wyjątkiem osób nieletnich lub uzbrojonych, chyba że noszenie broni związane jest z ich obowiązkiem służbowym (art. 167 § 2 K. P. C.).

Zasada jawności stosuje się do rozprawy w sprawie głównej i w tych sprawach ubocznych, w których rozprawa w myśl nakazu ustawy odbyć się musi oraz do ogłoszenia wyroków względnie innych orzeczeń. W następstwie tego nie odbywają się jawnie: 1) posiedzenia sądowe wyznaczone do wysłuchania jednej lub obu stron, które w myśl nakazu ustawy odbyć się musi przed zapadnięciem rozstrzygnięcia wniosku: 2) do przedsiębrania czynności procesowych poza rozprawą przez sędziego wyznaczonego lub sąd wezwany.

Jawność może być wykluczoną z przyczyn natury publicznej i prywatnej. Do pierwszej kategorji przyczyn należy zagrożenie porządkowi publicznemu lub obyczajności (art. 168 § 1 K. P. C.). Wykluczenie jawności nastąpi w tym wypadku z urzędu, co jednakże nie wyklucza inicjatywy stron w postaci wniosku o wykluczenie jawności.

W sprawach o unieważnienie małżeństwa, rozłączenie lub o rozwód rozprawy odbywają się przy drzwiach zamkniętych, chyba że obie strony żądają jawności, a sąd uzna, że jawność nie zagraża dobrym obyczajom (art. X § 2 przep. wprow. K. P. C.).

Przyczynami natury prywatnej mogą być bądź stosunki życia prywatnego bądź innego rodzaju, które mogą być najrozmaitsze. W tych wypadkach wykluczenie jawności może nastąpić tylko na wniosek jednej lub obu stron, jednakże skutki wniosku będą odmienne, zależnie od kategorji przyczyn. Jeżeli mianowicie wniosek o wykluczenie jawności opiera się na „konieczności omawiania szczegółów życia rodzinnego", sąd wnioskowi odmówić nie może. Natomiast, o ile chodzi o przyczyny drugiej kategorji, sąd swobodnie oceni, azali podaną przez stronę przyczyna uzasadnia dostatecznie wniosek i zależnie od tej oceny wniosek albo odrzuci albo go uwzględni.

Rozprawa nad wnioskiem o uchylenie jawności odbywa się tajnie, postanowienie jednak w tym względzie powzięte ogłasza sąd publicznie. Od postanowienia tego niema zażalenia (art. 169 K. P. C.). Postanowienie, wykluczające jawność, zawierać będzie postanowienie, czy uchylenie jawności dotyczy całego posiedzenia, czy jego części.

Skutki uchylenia jawności polegają na tem, że podczas rozprawy, odbywającej się przy drzwiach zamkniętych, mogą być obecne prócz stron i ich pełnomocników tylko osoby zaufania, i to po dwie z każdej strony (art. 170 § 1 K. P. C.), ale ogłoszenie wyroku odbywa się zawsze publicznie (art. 170 § 2 K. P. C.).

Jawność cechują następujące zalety: 1) jest najpewniejszym środkiem kontroli sądu, stron, świadków i biegłych, a przez to zabezpiecza wymiar sprawiedliwości, 2) kładzie tamę szykanie i popieraniu procesów nieuzasadnionych; 3) przyczynia się do kształcenia poczucia prawa w społeczeństwie (z motywów Kom. Kodyf.).

C.

ZASADA PRAWDOMÓWNOŚCI.

Zasada prawdomówności polega na tem, że strony mają wobec sądu obowiązek przytoczenia faktów zgodnie z prawdą. K. P. C. nie zna zasady prawdomówności nawet w postaci w jakiej projektował Komitet organizacji prac w art. 240, który grozi stronie lub jej zastępcy ustawowemu grzywną do 500 zł. za rozmyślne przeistaczanie faktów oraz za wprowadzenie widocznie zmyślonych środków dowodowych. Natomiast wprowadzono do Kodeksu przepis z art. 285, wzrowany na art. 562 rosyjskiej pr. cyw., zawierający bardzo surową sankcję karną za lekkomyślne zarzucenie fałszu dokumentu, bo do 1.000 zł. grzywny. — Zapewne że obawa przed surową karą powstrzyma nawet w tych rzadkich wypadkach kwestjonowania autentyczności dokumentu niejedną stronę od zarzucania lekkomyślnie fałszu dokumentu. Pozatem, co zresztą może być na porządku dziennym, strony będą mogły w procesach rozmyślnie kłamać na prawo i lewo, mając zapewnioną zupełną bezkarność. Stąd wynika, że przepis art. 285 K. P. C. byłby wzmocnieniem zasady prawdomówności wyrażonej w postaci art. 240 projektu; w oderwaniu zaś od tej zasady pożyteczność z przepisu art. 285 jest bardzo wątpliwej wartości. Poza co dopiero wymienionym środkiem represyjnym przeciw kłamstwu w procesie zaliczyć należy do tego rodzaju środków przepisy z art. 104 § 1 i z art. 119 § 2 K. P. C.

Środki, zmierzające do zapobiegania kłamstwu w procesie, a polegające na prawie wypytywania się jednej strony przez drugą, lub na udzielenie na żądanie sądu wyjaśnień przez strony osobiście stawające lub w tym celu wezwane (art. 232 § 2 i art. 237 K. P. C.), nie są zdolne do wywierania takiego na strony nacisku, iżby w poczuciu obowiązku, że szukając ochrony prawa w drodze procesu, nie powinny sądowi utrudniać zadania jego, przedstawiały stan sprawy zgodnie z prawdą.

Oszustwa kryminalnego kłamstwem strona dopuścić się nie może wobec tego, że twierdzenia strony nie poparte dowodami nie mogą wpłynąć na orzeczenie sądu, a zatem nie mogą być przyczyną szkody. Dopiero twierdzenie, poparte dowodami, może wywrzeć wpływ na orzeczenie i z tej racji stanowić oszustwo. Będzie zaś to miało miejsce, jeśli strona albo fałszywe złoży dowody (np. podrobiony dokument) albo też w sposób oszukańczy wyzyskuje dowody np. autentycznym kwitem, dotyczącym jednej wierzytelności, dowodzi zapłaty innego długu i to jej się udaje. Oszustwo zachodzić będzie również w razie wprowadzenia przeciwnika w błąd przez skłonienie go podstępem do podjęcia czynności dla orzeczenia stanowczych np. do przyznania jakiegoś faktu lub do uznania roszczenia.

D.

ZASADA SWOBODNEJ OCENY DOWODÓW.

Zasada ta znalazła wyraz w art. 257 § 1, K. P. C. który stanowi: „Sąd według własnego przekonania na podstawie wszechstronnego rozważania zebranego materjału ocenia wiarogodność i moc dowodów“. Zasada ta stosuje się do każdego dowodu, a w szczególności i do dowodu z przesłuchania stron, co do którego art. 335 K. P. C. stanowi: „Zeznania, złożone przez strony, choćby pod przysięgą, sąd oceni według swego przekonania na podstawie wszechstronnego rozważenia zebranego materjału“. Zasada ta rozszerzoną została przepisem art. 350 K. P. C., według którego sąd może zasądzić odpowiednią sumę szkód i strat lub dochodu według swej oceny opartej na rozważeniu wszystkich okoliczności sprawy, jeśli obowiązek zapłaty jest pewny a tylko ścisłe udowodnienie wysokości żądania jest niemożliwe lub z wielkiemi złączone trudnościami. Tak samo na podstawie wszechstronnego rozważenia zebranego materjału sąd ma ocenić według własnego przekonania znaczenie odmowy przedstawienia dowodu przez stronę lub stawiania przeszkód w przeprowadzeniu dowodu wbrew postanowieniu sądu (art. 257 § 2 K. P. C.).

Zasada swobodnej oceny dowodów ograniczona jest przepisem: a) o mocy dowodowej ustaleń wyroku karnego co do faktu spełnienia lub niespełnienia przestępstwa (art. 7 K. P. C.); b) o dowodzie z dokumentów publicznych. Atoli wobec tego, że w powyższych dwóch przypadkach dopuszczony jest dowód przeciwny, przy którego ocenie wchodzi w zastosowanie zasada swobodnej oceny, zasada ta wraca do pierwotnej niemal rozciągłości (z mot. Kom. Kodyf.).

Ustawa, wyposażywszy sędziego w tak rozległą władzę musiała z drugiej strony obmyśleć środki, zapobiegające jej nadużyciu. Środkiem tym jest konieczność wskazania w uzasadnieniu wyroku faktów, które sąd uznał za udowodnione lub nieudowodnione oraz na jakich w tej mierze oparł się dowodach. (art. 358 K. P. C.). Nie wystarczy przeto podać tyle tylko, że sąd wedle swego przekonania przyjmuje ten lub ów fakt za prawdziwy lub nieprawdziwy.

Zarówno ze względu na ścisły związek, jaki zachodzi między dowodem z przesłuchania stron a zasadą swobodnej oceny dowodów, jak i ze względu na to, że dowód ten jest n o w o ś c i ą na obszarach mocy obowiązującej rosyjskiej i niemieckiej procedury cywilnej, uważam za wskazane nawiązać do zasady swobodnej oceny dowodów przedstawienie istoty i właściwości dowodu tego według K. P. C.[1]).

---

[1]) Dowód z przesłuchania stron, znany ustawodawstwom anglo-amerykańskim, pojawia się w ustawodawstwie austrjackim poraz pierwszy w ustawie o postępowaniu w sprawach drobnostkowych z r. 1873 pod nazwą „dowodu z przesłuchania stron w charakterze świadków“, którego właściwości streszczają się w tem, że:

1. stronę, od której odbiera się przysięgę przed przesłuchaniem, przesłuchuje się trybem przesłuchania świadków, 2. każda strona może po przesłuchaniu przeciwnika żądać, aby i ona była przesłuchana na te same fakty, a żądaniu takiemu sędzia nie może odmówić ze względu na zasadę równouprawnienia

I. Istota dowodu z przesłuchania stron.

1. Dowód z przesłuchania stron jest posiłkowym środkiem t. j. ostatnim środkiem sprawdzenia prawdziwości faktów spornych, gdy wszystkie inne użyte środki dowodowe nie dopisały, lub gdy brak środków dowodowych. — Dopóki tedy istnieje możność sprawdzenia prawdziwości faktów spornych zapomocą innych środków dowodowych, dowód z przesłuchania stron nie może być dopuszczony. Z istoty dowodu tego jako posiłkowego i ta wypływa zasada, że nie może on być połączony z innym dowodem np. ze świadków na sprawdzenie tego samego faktu, jak również i ta zasada, że dowód ten nie może być; 1) dopuszczony jedynie dla zaoszczędzenia kosztów połączonych z przeprowadzeniem innych dowodów. (Klein Vorresungen str. 174); 2) przedmiotem zabezpieczenia dowodów. Przesłuchanie stron służyć może w celach odwodu tudzież do uzupełnienia dowodu. W sprawach małżeńskich niemajątkowych dowód ten może być dopuszczony tylko w celu uzupełnienia dowodów, (art. X. § 5 przep. wpr. K. P. C.) Dopuszczalny jest ten dowód również w sprawach o ochronę lub przywrócenie posiadania.

II. Podmiotami dowodu mogą być (art. 331 K. P. C.);

1. Strony procesowe — powód i pozwany — główny interwenient i jego przeciwnicy, każdy spółuczestnik sporu ;nie może zaś nim być interwenient uboczny bez względu na to, czy w procesie samoistne czy niesamoistne zajmuje stanowisko;

2. Zastępcy ustawowi w sporach osób, znajdujących się pod opieką lub kuratelą; od uznania sądu zależy, czy ma nastąpić przesłuchanie zastępcy ustawowego lub osoby pod pieczą zostającej, czy też obu. Zastępcy ustawowi nie potrzebują do zgłoszenia tego dowodu upoważnienia sądu opiekuńczego (art. VI § 6. przep. wprow. K. P. C.).

3. Dłużnik upadły i zarządca upadłości w sprawach masy konkursowej; od uznania sądu zależy, czy ma być słuchany jeden lub drugi, czy też obydwaj.

4. W sprawach osób, znajdujących się pod nadzorem sądowym; — zależy od uznania sądu przesłuchanie bądź strony samej bądź nadzorcy sądowego — bądź obojga.

5. W sprawach spółek z osobistą odpowiedzialnością spólników — od uznania sądu zależy przesłuchanie jednego lub kilku spólników osobiście odpowiedzialnych.

---

stron w procesie; 3. zastępcy ustawowi stron nie mających zdolności procesowej wyłączeni są od przesłuchania w charakterze strony. W tej postaci dowód ten przeszedł do bośniackiej procedury cywilnej z r. 1883.

Austr. p. c. z 1 sierpnia 1895 wprowadziła dowód z przesłuchania stron, ale licząc się z głosami praktyki, która wykazywała wadliwość tego dowodu w koncepcji przyjętej w ustawie z r. 1873, uregulowała go w sposób dostosowany do potrzeb życiowych. Celowość dowodu z przesłuchania stron stwierdziło doświadczenie austr. p. c. To też dowód ten znalazł przyjęcie w węgierskiej p. c., która jednakże urządziła go odmiennie od austr. p. c. oraz w jugosłowiańskim kodeksie postępowania cywilnego z dnia 3 sierpnia 1929 (Dz. Urzędowy Nr. 179), który jest na ogół zupełnie wierną austr. p. c. kopją również i co do tego dowodu, tudzież polska procedura cywilna, która dowód ten normuje na wzór austr. p. c. — P. c. berneńska wyeliminowała przysięgę zupełnie, zastępując ją zeznaniem pod sankcją karną.

6. W sprawach innych osób prawnych — podmiotami dowodu mogą być tylko ich zastępcy ustawowi.

III. P r z e d m i o t e m d o w o d u m o g ą b y ć t y l k o f a k t y, bez różnicy, czy to są fakty ujemne czy dodatnie, czy są to fakty świata zewnętrznego czy wewnętrznego.

IV. W s k a z a n i e d o w o d u polega na przytoczeniu w piśmie przygotowawczem i podczas ustnej rozprawy faktów, które zeznaniem strony mają być stwierdzone. — Dowód ten może być z urzędu dopuszczony.

V. P r z e p r o w a d z e n i e d o w o d u. Sąd odrzuci dowód: a) jeżeli jest zbyteczny; b) jeżeli został powołany jedynie dla zwłoki (art. 238 § 2 K. P. C.), c) jeżeli nie jest dopuszczalny a niedopuszczalny w przypadkach, w których dowód ze świadków nie jest dopuszczalny (art. 330 zd. końc. K. P. C.). Ale w przypadkach, w których prawo cywilne przewiduje dowód z zeznań świadków, chociażby pod warunkiem istnienia początku dowodu na piśmie, lub przewiduje dowód z wieści powszechnej, może być dopuszczony także dowód z przesłuchania stron (art. XIX § 3 ust. 2 przep. wpr. K. P. C.). Pozatem sąd dopuści dowód postanowieniem dowodowem, które zawierać będzie tezę dowodową w określeniu stron względnie sądu oraz oznaczenie, czy przeprowadzenie dowodu ma się odbyć przed sądem orzekającym, czy też przed sędzią wyznaczonym lub wezwanym; pierwsze powinno być regułą, drugie wyjątkiem podyktowanym niemożnością stawienia się strony przed sądem orzekającym z powodu przeszkody niepokonalnej lub z powodu znacznych kosztów.

Przeprowadzenie dowodu na dwa rozpada się okresy: na okres przesłuchania bez przysięgi i na okres przesłuchania pod przysięgą. Pierwsze jets obowiązkowem, drugie fakultatywnem. Pierwszy musi zawsze poprzedzić drugi okres. Nie każdy atoli dowód z przesłuchania stron oba okresy obejmować musi, zdarzyć się bowiem może, że sąd po przesłuchaniu stron bez przysięgi nabierze przekonania o prawdziwości lub nieprawdziwości faktu spornego, w następstwie czego drugi okres odpadnie. Stąd dla stosunku pierwszego do drugiego okresu takie dają się wywieść zasady: a) przesłuchanie bez przysięgi jest obowiązkowem, przesłuchanie zaś pod przysięgą fakultatywnem; b) w zasadzie obie strony należy przesłuchać bez przysięgi; podczas gdy o tym samym fakcie jedną tylko stronę wolno przesłuchać pod przysięgą. Przesłuchanie bez przysięgi ma na celu; a) wywołanie u sędziego przekonania o prawdziwości lub o nieprawdziwości faktu spornego, a w następstwie tego uczynienie zbytecznem przesłuchania pod przysięgą; b) przygotowanie przesłuchania pod przysięgą, w szczególności dostarczenie sędziemu podstawy do rozstrzygnięcia kwestji, którą ze stron przesłuchanych bez przysięgi należy przesłuchać pod przysięgą. Strona nieobecna na posłuchaniu zostanie wezwaną przy podaniu zwięzłem faktów, które mają być stwierdzone przesłuchaniem. Wezwanie strony do stawiennictwa w celu przesłuchania i odroczenie w tym celu rozprawy musi nastąpić nawet w tym wypadku, gdy wezwaniu przewodniczącego do osobistego stawiennictwa stron, wystosowanem przed rozprawą (art. 230 § 1 K. P. C..

lub na skutek zarządzenia sądu (art. 237 K. P. C.) jedna tylko strona zadość uczyniła i stanęła.

Od zasady, że bez przysięgi przesłuchać należy obie strony zachodzi wyjątek, który powoduje jedna z następujących okoliczności: 1) stawienie się jednej tylko strony mimo prawidłowego wezwania obu stron do stawiennictwa w celu przesłuchania (art. 230 § 2 K. P. C.); 2) odmowa przez jedną ze stron stawających złożenia zeznań; 3) należenie strony, na której spoczywa ciężar dostarczenia dowodu na fakt sporny, do kategorji osób, których słuchać (art. 291 K. P. C.) albo zaprzysiąc nie wolno (art. 301 K. P. C.); 4) zupełna wiarygodność zeznania przesłuchanej już strony, która przesłuchanie przeciwnika czyni zbytecznem (Materjały do austr. p. c. t. I. str. 326).

W przypadkach, w których z przyczyn natury czy to faktycznej czy prawnej można na ten sam fakt sporny przesłuchać jedną tylko stronę, sąd oceni, czy mimo to należy przesłuchać tę stronę, czy też dowód ten pominąć w zupełności (art. 332 K. P. C.).

Pozatem przesłuchane będą obie strony. Którą ze stron wpierw przesłuchać należy, zależy od uznania sądu. W zasadzie przesłuchać się powinno najpierw tę stronę, której wiadomość o fakcie spornym opiera się na jej własnem spostrzeżeniu, a przy jednakim stopniu wiadomości, albo gdy wiadomość obu stron nie na własnych opiera się spostrzeżeniach, tę, na której spoczywa ciężar dostarczenia dowodu. Niekiedy rozstrzygającym być może zgodny w tym względzie wniosek stron, żadna atoli strona nie ma prawa żądać, by ona najpierw była przesłuchaną, ani też przeciwnik nie ma prawa domagać się, aby on był przesłuchany z tej jedynie przyczyny, że druga strona została przesłuchaną (Materjały do austr. p. c. t. I. str. 325).

Przed przystąpieniem do przesłuchania sąd uprzedzi strony, że powinny zeznać prawdę i że stosownie do okoliczności może być nakazane stwierdzenie ich zeznań przysięgą (art. 330 § 3 K. P. C.). Uprzedzenie to zapisane będzie w protokole rozprawy.

Przesłuchanie odbywa się trybem przesłuchania świadków (art. 336 K. P. C.), a zatem; przed przesłuchaniem zadaje się stronie pytania quoad generalia i uprzedza się ją o prawie do odmowy zeznań (art. 298 K. P. C.). — Przesłuchanie zaś samo zaczyna się od odpowiedzi na pytanie przewodniczącego, co i z jakiego źródła jest jej wiadome o przedmiocie badania, poczem sędziowie i przeciwnik mogą w tymże przedmiocie zadawać pytania (art. 304 K. P. C.).

Nie jest dozwolone ani konfrontowanie stron ani zastosowanie środków przymusowych w celu zniewolenia strony do zeznania (art. 336 K. P. C.).

Sąd oceni według własnego przekonania wpływ nieuzasadnionej odmowy zeznania na ustalenie dowodów (art. 257 § 2 K. P. C.). Treść zeznania zostanie do protokołu rozprawy wciągniętą.

Wynik przesłuchania bez przysięgi ocenia sąd w związku z wynikami całej rozprawy (art. 257 § 1 K. P. C.). — Dwie są ewentualności możliwe: 1) Sąd nabierze przekonania o prawdziwości lub nieprawdziwości faktu spornego na podstawie przesłuchania bez przysięgi. W tym przypadku cel dowodu został osiągnięty. —

2) Przesłuchanie bez przysięgi nie dało dostatecznego wyniku pod względem wyświetlenia faktu spornego. W tym wypadku sąd zarządzi postanowieniem przesłuchanie pod przysięgą jednej ze stron, która była przesłuchana bez przysięgi (art. 333 § 1 K. P. C.). — Postanowienie to różni się od postanowienia, zarządzającego przesłuchanie obu stron bez przysięgi, tak pod względem osoby, która ma być przesłuchana, jak i pod względem tezy dowodowej. Albowiem o tym samym fakcie może być przesłuchana pod przysięgą tylko jedna strona, której wybór zależy od uznania sądu, a co do tezy dowodowej, to teza dowodowa objęta tem postanowieniem niekoniecznie musi być równobrzmiąca z tezą dowodową tamtem objętą postanowieniem, sąd bowiem może z niezaprzysiężonych zeznań strony wydzielić poszczególne okoliczności i przesłuchanie strony pod przysięgą do tych okoliczności ograniczyć (art. 334 K. P. C.). Stąd wynika, że postanowienie dowodowe, zarządzające przesłuchanie strony pod przysięgą 1) określi fakty, które strona ma pod przysięgą stwierdzić; 2) oznaczy stronę, która ma być pod przysięgą przesłuchana. O wyborze strony decydować będzie wyższy stopień wiarygodności strony, wysnuty zarówno z całokształtu rozprawy, jak z zeznań obu stron bez przysięgi przesłuchanych; w uzasadnieniu wyroku sąd oznaczy pobudki, które wpłynęły na jego decyzję co do wyboru tej strony, która została pod przysięgą przesłuchana.

Strona nieobecna wezwaną zostanie do osobistego stawiennictwa w celu przesłuchania pod przysięgą przy podaniu faktów, o których ma pod przysięgą zeznać.

W razie zgodności tez dowodowych objętych pierwszem i drugiem postanowieniem dowodowem wystarczy powołanie się na poprzednie postanowienie.

Wpływ niestawiennictwa strony, wezwanej w celu przesłuchania pod przysięgą, na ustalenie dowodu oceni sąd według własnego przekonania.

Przesłuchanie jednej strony pod przysięgą co do pewnego faktu nie wyklucza takiegoż przesłuchania drugiej strony co do innego faktu spornego (art. 333 § 2 K. P. C.).

Strona składa przysięgę według roty i formy przewidzianych dla świadków przed przesłuchaniem. Przed odebraniem przysięgi sąd uprzedzi stronę o znaczeniu tego aktu i o karalności fałszywych zeznań pod przysięgą (art. 336 i art. 302 § 3 K. P. C.). Strona należąca do wyznania nie uznającego przysięgi lub do bezwyznaniowców składa zamiast przysięgi uroczyste przyrzeczenie, że zeznaje prawdę, niczego nie ukrywając, przyczem winna być uprzedzona, że przyrzeczenie to ma te same, co przysięga, skutki (art. 336 i art. 300 K. P. C.).

Nie składają przysięgi ani przyrzeczenia strony, od których nie byłoby wolno odebrać przysięgi, jako świadków (art. 301 K. P. C.).

Odmowę zeznania lub przyrzeczenia sąd oceni według własnego przekonania; zastosowanie środków przymusowych nie jest dozwolone (art. 333 K. P. C.).

Strona przesłuchana będzie co do faktu spornego lub co do okoliczności wydzielonych z jej niezaprzysiężonych zeznań.

Niezgodność zeznania złożonego pod przysięgą z zeznaniem złożonem bez przysięgi w istotnych punktach sąd oceni według swego przekonania na podstawie wszechstronnego rozważenia zebranego materjału.

Zeznanie pod przysięgą lub zapewnieniem, zastępującem przysięgę, podlega sankcji ustawy karnej narówni z fałszywem zeznaniem świadka (art. VI § 7 przep. wpr. K. P. C.).

Zeznanie fałszywe może spowodować: a) zawieszenie postępowania aż do uprawomocnienia się orzeczenia sądu karnego (art. 202 l. 4 K. P. C.); b) wznowienie postępowania, jeżeli wyrok opiera się na fałszywej przysiędze strony przeciwnej (art. 452 l. 2 K. P. C.), ustalonej prawomocnym wyrokiem skazującym (art. 453 K. P. C.).

Sąd apelacyjny może: 1) dopuścić dowód z przesłuchania stron pominięty przez sąd I instancji, 2) zarządzić przesłuchanie pod przysięgą strony, która w sądzie I instancji uchyliła się od zeznania, jeśli uzna za uzasadnione powody takiego zachowania się strony, a powody te w postępowaniu odwoławczem odpadły (art. 412 § 2 K. P. C.); 3) zarządzić uzupełnienie dowodu przez przesłuchanie pod przysięgą strony, przesłuchanej w I instancji bez przysięgi, albo uzupełnienie zeznania, złożonego pod przysięgą; 4) zarządzić przesłuchanie pod przysięgą strony na fakt, co do którego strona przeciwna nie była przesłuchaną (art. 412 § 1 K. P. C.).

Sąd polubowny może przesłuchać strony bez przysięgi (art. 502 § 1 K. P. C.), przesłuchanie zaś pod przysięgą uskutecznić może sąd grodzki, do którego sąd polubowny zwrócić się powinien (art. 502 § 2 K. P. C.).

Zeznania, złożone przez strony, choćby pod przysięgą, sąd oceni według swego przekonania na podstawie wszechstronnego rozważenia materjału (art. 335 K. P. C.).

Podobieństwo między dowodem z przesłuchania stron a dowodem z świadków ujawnia się w tem, że; 1) badanie stron odbywa się trybem przepisanym dla badania świadków; 2) rota przysięgi jest taka sama; 3) strony nie wolno słuchać ani odbierać od niej przysięgi z tych samych przyczyn, z których nie wolno słuchać ani zaprzysiądz świadka; 4) stronie wolno odmówić zeznań z tych samych przyczyn, co świadkowi.

Różnią się zaś oba dowody tem: że: a) niezaprzysiężone zeznanie strony nie podlega sankcji ustawy karnej; b) o tym samym fakcie jedna tylko strona może być pod przysięgą przesłuchana; c) środków przymusowych względem stron nie wolno stosować (art. 336 K. P. C.).

Nowy regulamin więzienny

Organizacja polskiego penitencjaryzmu po dwunastu latach istnienia więziennictwa polskiego znalazła swój wyraz w rozporządzeniu Ministra Sprawiedliwości z dn. 20 VI. r. b. w sprawie regulaminu więziennego (Dz. Ust. R. P. Nr. 71, 17 sierpnia 1931 r.).

Musimy zaznaczyć przedewszystkiem tę dodatnią stronę wydanego regulaminu, że ujednostajnia on organizacyjnie więziennictwo polskie we wszystkich dzielnicach Państwa. Szereg zagadnień życia więziennego w poszczególnych dzielnicach normowany był dotąd różnie, w zależności od obowiązujących tam dotychczas przepisów państw zaborczych oraz uzupełniających i wyjaśniających je rozporządzeń i okólników ministerjalnych. To też unifikacja tak ważnej gałęzi administracji państwowej ma doniosłe znaczenie prawne i powinna przyczynić się do usprawnienia działalności władz więziennych.

Regulamin więzienny jest tym aktem prawnym, który ustala jednolite zasady polskiej polityki penitencjarnej na obszarze całego państwa i wyprzedza znacznie przestarzałe poglądy na zadanie kary obowiązujących kodeksów karnych. Bierze on za podstawę polityki penitencjarnej nowoczesne poglądy na zadanie wymiaru sprawiedliwości, przygotowując stopniowo więziennictwo polskie do reformy, która nas oczekuje z chwilą wejścia w życie polskiego kodeksu karnego.

Zasada obrony społecznej przed przestępczością przez gruntowną zmianę psychiki więźnia t. j. jego poprawę moralną, w znaczeniu przystosowania go do warunków życia zbiorowego w społeczeństwie, jest głównym motywem regulaminu więziennego, występującym w układzie wszystkich jego działów.

Regulamin więzienny zmienia też zasadniczo charakter służby funkcjonarjusza więziennego, stawiając przed nim zadania wychowawcze, wysoce humanitarne, o doniosłem znaczeniu społecznem. Każdy funkcjonarjusz więzienny jest zobowiązany w zakresie swych czynności dbać przedewszystkiem o moralną poprawę więźnia i nakaz ten regulamin rozwija przy ustalaniu obowiązków poszczególnych funkcjonarjuszów, poczynając od naczelnika więzienia i kończąc na zwykłym dozorcy więziennym.

Przy ustalaniu zasadniczych jednostek administracyjnych wewnątrz więzienia regulamin ustala cztery działy: administracyjny, wychowawczy, pracy więźniów i gospodarczy. Dwa z nich: dział wychowawczy i dział pracy mają za zadanie poprawę więźnia, dwa zaś pozostałe noszą raczej charakter pomocniczy dla osiągnięcia głównego zadania.

Do obowiązków kierowników działu wychowawczego i działu pracy należy dbałość o kształcenie ogólne i zawodowe więźniów, dobór odpowiedniej dla nich pracy i wpajanie zamiłowania do niej, szczegółowe zapoznawanie się z indywidualnemi cechami charakteru więźniów, z ich przeszłością, a w związku z tem należyta segre-

gacja, zabezpieczająca więźniów przed wzajemną demoralizacją, zaznajamianie się z zamiarami więźniów na przyszłość po ich zwolnieniu i w związku z tem uzyskiwanie opieki nad nimi na wolności.

Żaden z regulaminów państw zaborczych ani nowych regulaminów państw zachodnio-europejskich działu w y c h o w a w c z e g o, jako specjalnego działu organizacyjnego, nie przewiduje. Regulamin polski zadanie moralnego przekształcenia człowieka powierza siłom pedagogicznym i pod tym względem znacznie wyprzedza najnowsze regulaminy europejskie.

Do personelu działu wychowawczego prócz pomocnika naczelnika, jako kierownika tego działu, należą kapelani więzienni, nauczyciele, bibljotekarze i instruktorzy wychowania fizycznego. Oprócz sił, zaangażowanych przez Ministerstwo, mogą być dopuszczane do nauczania i wygłaszania odczytów oraz pogadanek inne osoby, z ramienia Towarzystw Patronatu Więziennego oraz instytucyj kulturalno-oświatowych. Jako gwarancję należytego doboru personelu nauczycielskiego regulamin ustala zasadę, że na nauczyciela więziennego może być zamianowany kandydat, posiadający prócz obowiązkowych kwalifikacyj i praktyki pedagogicznej, przygotowanie z dziedziny nauk penitencjarnych; przepis tego rodzaju spotykamy tylko w regulaminie belgijskim. Regulamin przewiduje kontrolę inspektoratów szkolnych M. W. R. i O. P. lub władz oświatowych samorządowych, współdziałających z Ministerstwem Sprawiedliwości w zakresie nauczania.

Środkami wychowawczo-poprawczemi, przewidzianemi przez regulamin, są: opieka duchowna, działalność kulturalno-oświatowa (szkolna i pozaszkolna, oraz czytelnictwo), wychowanie fizyczne i praca więźniów.

Wykłady w szkołach więziennych odbywają się według programu przyjętego przez M. W. R. i O. P. dla szkół powszechnych i zawodowych. Przy nauczaniu stosuje się metody, przyjęte w szkołach dla dorosłych. Regulamin kładzie nacisk na to, aby wykład prowadzony był poglądowo z zastosowaniem pomocy naukowych i wyświetlania przezroczy lub kinematografu. Przy wstąpieniu do szkoły i przechodzeniu z oddziału do oddziału, oraz po ukończeniu szkoły więźniowie podlegają egzaminom. W skład komisji egzaminacyjnej prócz personelu nauczycielskiego więzienia wchodzą prokurator i przedstawiciel inspektoratu szkolnego, lub władz oświatowych samorządowych. Z ukończenia szkoły więźniowie otrzymują odpowiednie świadectwa. W Warszawie świadectwa wydaje Wydział Oświatowy Pozaszkolnej Magistratu.

Więźniowie, którzy wykazują pilność i postępy w nauce, otrzymują nagrody w postaci książek i ulg, przewidzianych regulaminem.

Zasługuje na uwagę przepis o możliwości organizowania w więzieniach specjalnych kursów o wyższym poziomie nauczania lub kursów zawodowych: rolniczych, ogrodniczych, rzemieślniczych, przemysłowych, na które mogą być przesyłani więźniowie, osadzeni stale w innych więzieniach. Przepis ten urzeczywistnia najśmielsze postulaty teoretyków wiedzy penitencjarnej (Prof. Wróblewski — Zarys polityki karnej), które w żadnym współczesnym regulaminie więziennym nie zostały uwzględnione.

Nauczanie pozaszkolne ma na celu obudzenie inicjatywy i samodzielności w więźniach. Regulamin pozwala im organizować kółka dokształcające, muzyczne, urządzać przedstawienia teatralne i stara się krzewić wśród nich czytelnictwo przez nakaz organizowania czytelń i bibljotek ze stałym dopływem świeżej lektury i pism codziennych. W świetlicach więziennych urządzane są dla więźniów przedstawienia kinematograficzne i audycje radjowe.

Tak szeroko potraktowanej działalności wychowawczo-oświatowej w żadnym innym regulaminie prócz reformatorjów amerykańskich nie spotykamy.

Nową nieznaną dotąd instytucją w więziennictwie państw zachodniej Europy jest istniejąca przy Ministerstwie Sprawiedliwości centralna bibljoteka więzienna, wysyłająca do poszczególnych więzień bibljoteki ruchome. Ponadto centralna bibljoteka więzienna zakłada i kompletuje bibljoteki w poszczególnych więzieniach, czuwa nad czytelnictwem, podniesieniem pracy bibljotekarskiej w więzieniach, oraz nad ujednostajnieniem sposobów prowadzenia bibljotek więziennych; udziela miejscowym bibljotekom potrzebnych wskazówek i informacyj oraz zbiera i opracowuje nadsyłane przez nie dane statystyczne, niezbędne do badań nad czytelnictwem i do planowego zaopatrywania bibljotek więziennych w odpowiednie książki. Centralna bibljoteka więzienna zaopatruje szkoły więzienne w niezbędne podręczniki i materjały do odczytów i pogadanek.

Regulamin, na wzór reformatorjów amerykańskich, wprowadza do więzień wychowanie fizyczne w celu wyrobienia w więźniach poczucia dyscypliny oraz zapobiegania przez ćwiczenia gimnastyczne i sportowe ujemnym wpływom pozbawienia wolności na stan zdrowotny więźniów. Ćwiczenia fizyczne mają się odbywać w salach gimnastycznych lub na specjalnych terenach ćwiczebnych pod kierownictwem wykwalifikowanych instruktorów i nadzorem lekarskim.

Z punktu widzenia wychowawczego rozpatrywana jest również organizacja pracy więźniów. Zawodowe wyszkolenie otrzymują więźniowie przez zatrudnienie w warsztatach więziennych, w gospodarstwie rolnem i przez udzielanie im wiadomości zawodowych w zakresie niższej szkoły rolniczej, ogrodniczej lub rzemieślniczej.

Regulamin nakazuje przy wyznaczaniu pracy brać pod uwagę wiek, płeć, stan zdrowia, stopień wykształcenia ogólnego i zawodowego, dotychczasowe zajęcie na wolności i w więzieniu, zamierzoną pracę po wyjściu z więzienia oraz zamiłowania, zezwalając również na kontynuowanie pracy naukowej tym więźniom, którzy zajmowali się nią na wolności. Nieletni do lat 17 oraz kobiety nie mogą być zatrudniani ciężką pracą fizyczną. Zatrudnianie kobiet ciężarnych, począwszy od 7 miesiąca ciąży i przed upływem 2 miesięcy po rozwiązaniu jest wzbronione.

Czas trwania pracy ustala się podług ogólnego ustawodawstwa pracy.

Za wykonaną pracę więźniowie otrzymują wynagrodzenie, wysokość którego określa się zarówno w zależności od uzdolnienia fachowego, jak i od stopnia wykazanej poprawy.

Nieodzownym warunkiem utrzymania rygoru i porządku w więzieniach jest z jednej strony stosowanie ulg i nagród, z drugiej zaś strony stosowanie kar dyscyplinarnych. Względy wychowawcze wymagają, aby wszelkie wysiłki więźniów w kierunku poprawy były brane pod uwagę, aby więźniowie, którzy wyróżniają się swem zachowaniem, pilnością, postępami w nauce i pracy byli odmiennie traktowani i wyróżniani. Przeciwnie, kiedy mamy do czynienia z osobnikami, którzy uporczywie nie chcą podporządkować się obowiązującym przepisom więziennym, nie chcą uczyć się i pracować, kiedy żadne inne środki nie skutkują, — zachodzi potrzeba zastosowania względem nich kar dyscyplinarnych. We wszystkich europejskich regulaminach więziennych spotykamy się z łagodniejszym lub surowszym systemem postanowień dyscyplinarnych. Brakiem większości tych postanowień, jak podkreśla prof. Poznyszew, jest to, że ulgi i nagrody dla więźniów nie są ujęte w jeden dział, łącznie z karami dyscyplinarnemi, lecz są porozrzucane w różnych działach regulaminu. Dlatego też o ulgach się zapomina i w praktyce stosuje się jedynie karę.

Drugą wadą regulaminów więziennych jest brak wyraźnych wskazówek, jakie kary mogą być stosowane za pewien rodzaj przewinien więźniów, co wywołuje w praktyce pewną dowolność, a nawet samowolę ze strony naczelników.

Polski regulamin więzienny ustala trzy grupy przekroczeń i odpowiadających im kar dyscyplinarnych; recydywa przekroczeń karaną jest surowiej przez łączenie kar. W stosunku do nieletnich i kobiet ciężarnych lub karmiących nie stosuje się kar zmniejszenia porcyj żywnościowych, postu, twardego łoża i zamknięcia w celi ciemnej. Przy wymiarze kar surowszych naczelnik więzienia zasięga opinji lekarza więzienia co do stanu zdrowia więźniów. Więźniom przysługuje prawo wnoszenia zażaleń do władz prokuratorskich na decyzję naczelnika o nałożeniu kary. Nakładanie kar dyscyplinarnych na więźniów kontrolowane jest przez Ministerstwo, któremu naczelnik więzienia cztery razy do roku przedstawia wykaz wymierzonych kar dyscyplinarnych.

Wyłącznie z punktu widzenia pedagogicznego podchodzi regulamin do traktowania nieletnich, umieszczonych w więzieniach (jeżeli ze względu na obowiązujące przepisy ustaw karnych nie mogą być oni umieszczeni w zakładach wychowawczo-poprawczych). Przedewszystkiem nakazuje on absolutne izolowanie ich od więźniów dorosłych przez stworzenie specjalnych oddziałów dla nieletnich, w celu zabezpieczenia ich w ten sposób od demoralizacji środowiska więziennego. Zadaniem tych oddziałów jest nauczanie ogólne i zawodowe, wychowanie fizyczne i moralne, oraz wdrażanie do pracy. W normowaniu całokształtu życia nieletnich zaleca się stosowanie metod wychowawczych. Z tego punktu widzenia ustalony jest rozkład dnia na oddziale, a kierownictwo oddziału powierza się nauczycielowi-wychowawcy. Całokształt organizacji wspomnianych oddziałów oparto na podstawach naukowych systemu borstalskiego.

Nowością w polskiem więziennictwie jest oparcie go przy wykonaniu kar, orzeczonych na czas ponad trzy lata, na systemie progresywnym (angielskiem), uznanym w teorji i praktyce za najlepszy.

W ten sposób regulamin więzienny czyni zadość dążeniom autorów projektu kodeksu karnego, zmierzającym do oparcia polityki kryminalnej o racjonalny system penitencjarny, jakim, według ich zdania, jest system progresywny. Na naukowych podstawach tego systemu przeprowadzona została w ostatniem dziesięcioleciu reforma więziennictwa w Belgji i Niemczech. Przewodnia myśl tego systemu polega na tem, że los każdego więźnia oddaje się w jego własne ręce. Własnym wysiłkiem może on poprawić sobie warunki bytu więziennego i skrócić termin pobytu w więzieniu. Widząc możność poprawy swego losu, więzień przestaje być biernym, stara się jaknajlepiej pracować, uczyć się, unikać konfliktów z administracją i więźniami i ściśle stosuje się do ustalonych przepisów. W początkach odbywania kary więzień dąży jedynie do uzyskania potrzebnej do awansu do klasy wyższej ilości punktów, wystawionych mu za sprawowanie, pilność i postępy w nauce i pracy, aby zdobyć wynikające stąd korzyści materjalne; mimowoli jednak, o ile kara trwa dłużej, stopniowo nabiera on nowych nawyknień do życia pracowitego, kulturalnego, do poszanowania prawa, i wreszcie następuje w nim gruntowna zmiana jego psychiki. W polskiem systemie progresywnym, więzień, w zależności od stopnia wykazanej poprawy, przechodzi kolejno przez trzy klasy, a w każdej z nich uzyskuje szereg udogodnień życia więziennego, a oprócz tego ma możność skrócenia o $^1/_3$ terminu wyznaczonej mu przez sąd kary.

Nieodzownem uzupełnieniem systemu progresywnego są więzienia izolacyjne, zorganizowane na wzór istniejących we Włoszech więzień ze specjalnie surowym rygorem (casa di rigore). Więzienia izolacyjne są to zakłady karne, w których umieszczani są przestępcy zawodowi, nałogowi lub recydywiści, oraz więźniowie ukarani dyscyplinarnie, w stosunku do których zasady wychowawczo-poprawcze, stosowane w zwykłych więzieniach, nie odniosły skutku, a pozostawienie ich w zwykłem więzieniu byłoby ze szkodą dla niezdemoralizowanych więźniów. Konieczność izolowania tego rodzaju przestępców i wprowadzenia dla nich obostrzonego rygoru nie ulega chyba, z punktu widzenia racjonalnej polityki kryminalnej, żadnej wątpliwości. Najlepiej nawet postawione zakłady naukowe liczą się z koniecznością wyeliminowania ze swoich środowisk wychowanków przez wykreślanie ich z listy zakładu. Więzienie nie ma możności usuwać swych, niepoddających się wpływom wychowawczym więźniów; musi ono wyeliminowywać ich z ogólnego środowiska więziennego i koncentrować w więzieniach izolacyjnych, ze specjalnie surowym rygorem. W więzieniach izolacyjnych nie mogą być, według postanowień regulaminu, umieszczani duchowni, kobiety, skazani na karę aresztu lub twierdzy, więziowie śledczy oraz niepełnoletni.

Jak widać z powyższego, odbywanie kary zarówno przez nieletnich, jak i dorosłych, oparto na dwóch systemach: borstalskim i progresywnym, uznanych w teorji za ostatni wyraz umiejętności penitencjarnej.

Pozatem regulamin rozróżnia kategorje więźniów śledczych, duchownych, skazanych na areszt i twierdzę.

Więźniowie śledczy korzystają z całego szeregu ulg, a ogólne rygory więzienne mogą być do nich stosowane w granicach niezbęd-

nych dla zapobieżenia ucieczce i zatarciu śladu lub dowodów przestępstwa, oraz dla zachowania porządku więziennego.

Duchowni (swieccy) i zakonnicy obrządku łacińskiego, greko-katolickiego i ormiańskiego, o ile nie są skazani na karę ciężkiego więzienia i pozbawieni godności kościelnej, korzystają z ulg, przyznanych im na podstawie konkordatu, zawartego między rządem polskim a Stolica Apostolską. Natomiast regulamin wprowadza szereg ulg dla więźniów duchownych innych wyznań, o ile nie zostali skazani na karę ciężkiego więzienia, a mianowicie: umieszczani są oddzielnie od innych kategoryj więźniów, uprawnieni są do używania własnej odzieży, bielizny i pościeli, do żywienia się na koszt własny i zakupywania dodatkowej żywności; nie mogą być zatrudniani pracą, uwłaczającą ich godności duchownej, są transportowani oddzielnie od innych więźniów i nie mogą być prowadzeni przez ulicę w ubraniu duchownem ani w kajdanach.

Jeżeli z punktu widzenia nowoczesnych zasad polityki penitencjarnej polski regulamin więzienny odźwierciadla najnowsze w tej dziedzinie zdobycze, a różnym kategorjom więźniów udziela daleko idących ulg i przywilejów, to jak wytłómaczyć pominięcie w regulaminie więziennym specjalnych przepisów dla t. zw. więźniów politycznych?

W odpowiedzi na to stwierdzić należy, że w prawodawstwie naszem w wypadkach, kiedy przestępstwo polityczne popełnione zostało z motywów ideowych, sądy stosują z reguły karę twierdzy, a dla skazanych tej kategorji regulamin przewiduje szereg ulg. Są oni uprawnieni do używania własnej odzieży, bielizny, obuwia i pościeli, mogą odżywiać się na koszt własny lub zakupywać żywność w granicach umiarkowania, mogą być odwiedzani raz na tydzień, otrzymywać i wysyłać jeden list na tydzień, podczas przechadzki mogą chodzić w grupach do 5 osób, mogą nosić dowolne uczesanie i zarost, palić tytoń, mają prawo wyboru rodzaju pracy, posługiwać się w celi własnemi przedmiotami osobistego użytku, przyjmować odwiedziny w pomieszczeniu bez siatki, korzystać z przechadzki do dwóch godzin; nie mogą być oni pozatem używani do wykonywania robót gospodarczych i nie ulegają karom przeniesienia do więzień izolacyjnych i degradacji do klasy niższej.

Powyższe ulgi minister sprawiedliwości mocen jest udzielić w pełnym lub częściowym zakresie więźniom, skazanym i na inne kary za przestępstwa popełnione *nie z chęci zysku lub innych niskich pobudek*. Mogą być więc one rozciągnięte i na więźniów politycznych, skazanych na *karę więzienia*, w razie ustalenia ideowych pobudek przestępstwa.

Zasługuje wreszcie na podkreślenie fakt wprowadzenia współpracy przedstawicieli społeczeństwa z administracją więzienną w t. zw. komitetach więziennych, które przewiduje regulamin, niezależnie od istniejących już patronatów więziennych. Świadczy to o tem, że zarząd więziennictwa szczerze dąży do wprowadzenia w życie nakreślonych w regulaminie zasad penitencjarnych, *nie obawia się wglądu w życie więzienne społeczeństwa i oczekuje od niego wydatnej pomocy*.

STANISŁAW CZERWIŃSKI.

Przywrócenie terminu do zapowiedzenia środka odwoławczego

Postanowieniem zapadłem na niejawnem posiedzeniu z dnia 30 maja 1931 r. w sprawie Nr. 2K. 581/31 Sąd Najwyższy uznał, że przywrócenie do pierwotnego stanu zaniedbanego terminu do zapowiedzenia kasacji należy do właściwości Sądu Najwyższego i że przeto załatwienie tej kwestji przez sąd okręgowy odwoławczy z mocy prawa jest nieważne, jako wydane przez sąd niewłaściwy, przyczem w motywach powołał się na dwa orzeczenia swe: Zbiór orzeczeń Nr. 35 i Nr. 55 z 1930 r.

Orzeczenie Nr. 35/30 zawiera zasadę prawną, na mocy której sądem odwoławczym w rozumieniu § 1 art. 226 k. p. k. jest sąd, który z mocy przepisów ustawy powołany do rozpoznania danego środka odwoławczego; w orzeczeniu Nr. 55/30 Sąd Najwyższy odmawia wnioskowi petenta o przywrócenie do pierwotnego stanu zaniedbanego terminu do zapowiedzenia kasacji od wyroku sądu grodzkiego, nie przytaczając żadnych motywów, na mocy których uznał, że rozważenie powyższej kwestji należy do właściwości Sądu Najwyższego.

Powyższe orzeczenie Sądu Najwyższego naszem zdaniem budzi pewne wątpliwości.

Jak wynika z brzmienia § 1 art. 225 k. p. k. wniosek o przywrócenie każdego terminu składa się do sądu, w którym się sprawa toczy, artykuł zaś 226 k. p. k. — określa właściwość sądu roztrzygającego dany wniosek.

W myśl § 1 tegoż art. 226 o przywrócenie terminu dotyczącego środka odwoławczego rozstrzyga ostatecznie na posiedzeniu niejawnem sąd odwoławczy dla danej instancji, w pozostałych zaś wypadkach rozstrzyga sąd do którego wniosek złożono (§ 2 art. 226 k. p. k.).

W związku z powyższem nasuwa się pytanie, czy „zapowiedzenie" jest samo przez się środkiem odwoławczym, czy też środkiem takim jest dopiero wywód odwołania?

Z motywów Komisji Kodyfikacyjnej wynika, że zapowiedzenie wprowadzone zostało do k. p. k. jedynie w celu przyśpieszenia uprawomocnienia wyroku, zmniejszenia pracy sądów i staranniejszego przygotowania uzasadnień wyroków. Samo jednak zapowiedzenie nie nakłada na stronę bynajmniej obowiązku składania wywodu środka odwoławczego, a na sąd obowiązku przedstawienia akt do wyższej instancji, z czego wynika, że dopiero złożenie wywodu środka odwoławczego w terminie przewidzianym skutkuje przedstawienie sprawy instancji odwoławczej i ono to jest w rzeczywistości środkiem odwoławczym w rozumieniu cz 1 art. 226 k. p. k. (Porów. Orzecz. z dn. 15 II. 1930 r. Nr. 4k. 43/30).

Skoro zatem dojdziemy do wniosku, że zapowiedzenie nie jest środkiem odwoławczym, należałoby przyjść do wniosku, że prośba o przywrócenie terminu do zapowiedzenia podlega rozważeniu sądu, do którego wniosek zgłoszono, w przeciwnym razie wyżej przytoczone motywy ustawodawcze straciłyby rację bytu.

STEFAN TRZEPIORA.

Czy art. 529 K. P. K. ma zastosowanie do wyroków łącznych?

Jak widać z motywów ustawodawczych do K. P. K. podłożem powstania art. 529 K. P. K. było dążenie do zmniejszenia pieniactwa, dlatego też ustawodawca wyliczył expressis verbis w p. **a** i **b**, kiedy areszt należy zaliczać, a mianowicie: a) w tym wypadku, gdy skazany nie założył apelacji lub kasacji, albo założoną cofnął, b) gdy instancja wyższa uwzględniła w całości lub części apelację lub kasację skazanego. A contrario z tego wynika, iż nie należy zaliczać aresztu, gdy wyższe instancje odwołanie skazanego oddaliły. Powstaje kwestja, czy niezaliczenie aresztu od daty wyroku łącznego sądu okręgowego do daty wyroku sądu apelacyjnego, zatwierdzającego ów wyrok, ma również dotknąć skazanego odbywającego karę, gdy jego apelacja nie została uwzględniona nawet częściowo. By rozstrzygnąć tę kwestję, należy zastanowić się nad charakterem wyroków łącznych. Otóż przy ferowaniu wyroków łącznych sądy nie zajmują się ustalaniem winy, zajmują się natomiast wyliczaniem kar z wyroków prawomocnych z uwzględnieniem dat popełnionych przestępstw (art. 60 K. K.). Zatem wyroki łączne mają charakter nie konstrukcyjny, a deklaracyjny. Art. 30 K. P. K., jak widać z jego wyraźnego brzmienia nakłada na sądy obowiązek łączenia kar z wyroków prawomocnych, co oczywiście nie przeczy temu, iż niejednokrotnie sam skazany z takiem podaniem wystąpi. Aczkolwiek wyrok łączny ulega zaskarżeniu na ogólnych zasadach, tem niemniej mówić o dążeniu ustawodawcy do powstrzymania pieniactwa nie można z tej prostej przyczyny, iż na rozprawie głównej w kwestji wydania wyroku łącznego brane są pod uwagę kary z poszczególnych wyroków p r a w o m o c n y c h, nie składa się nowych dowodów, zatem niema obawy, by oskarżony działał na zwłokę i by przerwa lub odroczenie rozprawy mogły nastąpić poza tym jedynym wypadkiem, gdy okaże się brak danych do ustalenia, czy przestępstwa dokonano po ogłoszeniu sentencji wyroku w pierwszej sprawie, czy też przed tem ogłoszeniem. Że art. 529 K.P.K. ma jedynie zastosowanie do tymczasowo aresztowanych,— to nie może ulegać najmniejszej wątpliwości. Natomiast przy łączeniu kar mamy do czynienia z wyrokami p r a w o m o c n y m i, gdy skazany jest już więźniem w pełnem tego słowa znaczeniu. Ustawa o organizacji więziennictwa (Dz. Ust. Nr. 29/1928 poz. 272) dzieli więźniów w art. 2 na dwie kategorje: 1) więźniów karnych i 2) więźniów śledczych, art. zaś 20 tejże ustawy na więźniów pierwszej kategorji nakłada obowiązek pracy na robotach, zaprowadzonych w więzieniach, co zaś do więźniów drugiej kategorji takiego obowiązku nie nakłada. Zatem położenie więźnia śledczego jest dogodniejsze. Nie można więc nawet na chwilę przypuścić, by ustawodawca, stwarzając art. 529 K. P. K., chciał zrównać więźniów karnych ze śledczymi. Tak więc art. 529 K. P. K. niema żadnego zastosowania do wyroków łącznych, zaskarżenie zaś wyroku łącznego pozostaje bez wpływu na bieg kary, jako zależny jedynie od treści poszczególnych, łączonych wyroków, względnie od daty zaaresztowania skazanego na mocy któregokolwiek z prawomocnych wyroków.

KAZIMIERZ FLESZYŃSKI.

Nad Sekwaną

(Wrażenia i wspomnienia polskiego prawnika).

I.

Równem, spokojnem tempem płynie życie dzisiejszej Francji; miarowo bije jej serce. Tyle burz przeżyła, tylu królów, cezarów, rewolucyj. Dość ma obecnie —królestwa, cezaryzmu, przewrotów. Od lat sześćdziesięciu żyje sobie bezpiecznie życiem demokratycznej republiki. Na gmachach publicznych pozacierały się nieco wymowne napisy: liberté, fraternité, égalité. Twierdzi, że nikt nic lepszego dotąd nie wymyślił od ...parlamentaryzmu, byle skroić dlań odpowiednią do warunków miejscowych szatę, że mównica ciał ustawodawczych jest najlepszym wentylem, przez który wyładowuje się gniew ludu, przez który rozlega się głos swobodnej opinji publicznej. Rządy zmieniają się za rządami w zależności od chwilowej nieraz parlamentarnej większości, lecz maszyna państwowa idzie dalej swym pędem, kierowana wzorowo — sprawną, czujną ręką... dobrego urzędnika francuskiego. Nie tęskni do cudotwórczych działań najgenjalniejszych nawet jednostek — pracowita, oszczędna, bogata, mocna Francja nowoczesna. Dość ma eksperymentów politycznych i społecznych. Patrzy dziś na wszystko sub specie wspomnień historycznych, spogląda na przeszłość swą jako na coś, co być musiało, jak na łańcuch poszczególnych, niedopasowanych nieraz ogniw, które złożyły się łącznie na obecną jej wielkość. Zmieniały się czasy i rządy, lecz odbywała się stale i nieprzerwanie ciągła praca pokoleń, które jedne drugim oddawały berło kultury.

Plac Rewolucji stał się obecnie placem Zgody. Tam, gdzie kiedyś krwawa szalała gilotyna, gdzie w ciągu lat paru potoczyły się tysiące głów skazanych, gdzie stracono Ludwika XVI, Marję Antoninę, Filipa Orleańskiego, Dantona, Robespierre'a — tam widzimy dzisiaj otoczony alegorycznemi figurami miast francuskich i wspaniałemi gmachami, pełen życia i ruchu największy plac stolicy, symbol ładu, porządku, jedności, zgody narodowej.

II.

Francja, Paryż — wyrazy tak bliskie sercu polaka. Związały nas najściślej sentyment, uczucia, wspomnienia bohaterskiej napoleońskiej legendy, wielkiej dziejowej epopei. Ogarniają cię one całkowicie, gdy patrzysz na potężny monumentalny Łuk Tryumfalny, gdy czytasz wyryte wewnątrz nazwiska: Ks. Józefa Poniatowskiego, Dąbrowskiego, Kniaziewicza, Sułkowskiego, Chłopickiego, gdy spoglądasz na rozchodzące się we wszystkie strony niby promienie gwiazdy 12 ulic z gromkiemi nazwami: Jeny, Frydlandu, Wagramu, gdy stoisz wreszcie w głębokiej zadumie nad grobem Nieznanego Żołnierza. Płonie pod Łukiem Tryumfalnym symboliczny płomień ku czci ofiar, poniesionych przez wielką armję francuską, przez armję, w szeregach której nie zabrakło w gigantycznych bo-

jach wojny światowej i naszego polskiego żołnierza — bajończyka, walczącego za Francję i Polskę, za wolność ojczyzny i świata.

Ile tu w tem mieście na każdym kroku — w pomnikach i nazwach dowodów pamięci o Wielkim Cesarzu. Zdaleka zewsząd widnieje Hotel des Inwalides. Tam pod kopułą kościoła we wgłębieniu marmurowy sarkofag „boga wojny". Alegoryczne figury. Pochylone nieprzyjacielskie sztandary. Nad wejściem do grobowca — słowa testamentu Napoleona: „chcę, by szczątki moje spoczęły na brzegu Sekwany, wśród narodu francuskiego, który tak kochałem".

Do Francji dążył zawsze polak jak do drugiej przybranej ojczyzny w ciężkich chwilach życia politycznego — po rozbiorach kraju, po krwawym pogromie 1831 r., po nieudanych próbach insurekcyjnych; tu szukał przytułku i serca.

Na małej wysepce Sekwany St. Louis — stary Hotel Lambert Czartoryskich, ta nieoficjalna ambasada polska na ziemi francuskiej.

Tu najwięksi nasi wieszczowie narodowi — Mickiewicz, Słowacki, — najwybitniejsze tworzyli dzieła. Tu Mickiewicz z katedry Collége de France głosił najszczytniejsze hasła miłości i sprawiedliwości. Tu w księgach pielgrzymstwa modlił się o wielką wojnę ludów, która wolność dać miała ojczyźnie. I znów go widzimy dzisiaj w nowoczesnym Paryżu na placu Alma jako pielgrzyma z kijem podróżnym, wędrującego do dalekiego ojczystego kraju.

A na cmentarzach tutejszych tyle polskich rozrzucono mogił. Na Montmartskim cała — Avenue des Polonais.

Po fali wielkiej emigracji wojskowo - politycznej przypłynęła fala naszej młodzieży uniwersyteckiej, która nie chciała, czy też nie mogła kształcić się w kraju, wreszcie jeszcze liczniejsza fala zarobkowa - robotnika polskiego.

Tu na paryskim bruku powstał i jeszcze istnieje cały szereg towarzystw i instytucyj polskich. Tu o sentymencie francuskim przypomni ci od czasu do czasu w wędrówkach po mieście-polska nazwa. Gdy spojrzysz od arcyoryginalnego pałacu Trocadero hen daleko ku wieży Ejffla i Szkole Wojskowej, — ujrzysz w pobliżu jeden z najpiękniejszych placów Paryża — uroczy Plac Warszawski. Gdzieś — mignie ci ulica Radziwiłła. Dążąc na wystawę kolonjalną, nie możesz nie zauważyć Bulwaru Poniatowskiego.

III.

W najdalszej części Paryża, dawnej Lutecji, na wyspie Cité, omywanej mętną falą Sekwany, rzuca się w oczy monumentalny gmach P a l a i s d e J u s t i c e — Pałacu Sprawiedliwości. Stanął on na miejscu dawnego pałacu królewskiego, z którego pozostały dotąd: wieże, kaplica, parę sal. Tu mieści się większość instytucyj sądowych: Sąd Kasacyjny, Sąd Apelacyjny, Trybunał Cywilny I-ej instancji, Sąd przysięgłych, Trybunał Poprawczy. Naprzeciwko Sąd Handlowy. Z namaszczeniem wstępujemy sierpniowym rankiem w progi potężnego gmachu wymiaru sprawiedliwości. Na dole wielka poczekalnia — sala des pas perdus, pełna na ścianach rzeźb, związanych z historją francuskiego sądownictwa. Na środku jednej ze ścian wykuty długi spis przedstawicieli magistratury sądowej i jeszcze dłuższy — adwokatów, którzy w czasie wielkiej

wojny światowej polegli w obronie ojczyzny. W cichej zadumie stajemy w tem miejscu przy monumencie Temidy, u stóp której klęczy wyruszający na bój prawnik w polowym hełmie na głowie, z mieczem w ręku, zawodową okryty togą. Błogosławi go bogini — na dobrą sprawę. U spodu grupy wyryto napis: „La justice arme ceux, qui vont mourir pour la patrie". Hołd wymowny dla prawników — którzy wypełnili święty obowiązek względem ojczyzny, oddawszy jej życie; przykład piękny — dla przyszłych prawniczych pokoleń.

Na tejże ścianie w pobliżu monumentu - płaskorzeźba, w inne przenosząca nas czasy. To Ludwik XVI i jego obrońcy. Widzimy siedzącą w fotelu złamaną postać nieszczęsnego króla; tuż obok niego trzej obrońcy: najbliżej serdeczny przyjaciel króla stary Malesherbes, dalej nieco Tronchet i Desèze. Tak dawno a jakby na jawie wszystko żywo staje nam w pamięci. 12 grudnia 1792. Obrońcy odwiedzili dzisiaj właśnie króla w ponurem więzieniu Temple, w którem oderwany od rodziny siedzi już przeszło cztery miesiące. Dnie całe poświęca lekturze. Z upodobaniem specjalnem studjuje „Historję Anglji" Jounga; w szczególności interesują króla rozdziały, dotyczące Karola I. Wczoraj wożono króla z więzienia do Konwentu. Doręczono mu olbrzymi akt oskarżenia, samo czytanie którego zajęło przeszło 3 godziny. Akt ten zdegradował króla do roli obywatela Ludwika Capeta. Na prośbę oskarżonego zezwolono trzem obywatelom na przyjęcie obrony króla przed Konwentem.

I znów długie dnie i tygodnie trwożnego oczekiwania.

Sąd Konwentu nad królem odbyć się ma w połowie stycznia 1793 r. Desèze przygotowuje się specjalnie do obrony. Wygłosi on przed Konwentem wyjątkowo mocne, piękne obrończe przemówienie. Wskaże na błąd, słabość króla, na dobre jego zacne serce; wykluczy przestępstwo tam, gdzie wielkie tylko ludzkie nieszczęście; wstrząśnie na chwilę uczuciami, sumieniami sędziów. Znaczna część Konwentu, szczególnie żyrondyści, chcą ratować króla. Narady nad wyrokiem trwają całe 40 godzin. Nieznaczną bardzo większością głosów Ludwik Capet skazany zostaje na karę śmierci. W dn. 21 stycznia rozgrywa się ostatni akt tragedji — król na placu Rewolucji daje głowę pod nóż gilotyny.

Idziemy długim korytarzem Pałacu Sprawiedliwości. Na ścianach rzeźby o treści historyczno - sądowej, nieraz barwne bardzo, jak ta, która przedstawia króla Ludwika Świętego, sprawującego nad swymi poddanymi sądy. Tam dalej we wnękach popiersia wielkich prawników, twórców nieśmiertelnego Kodeksu Cywilnego - Kodeksu Napoleona. My, polscy prawnicy,ściśle związani z tym potężnym tworem ustawodawczym, wpatrujemy się w uduchowione oblicza: Tronchet'a, prezesa Sądu Kasacyjnego, tego samego, któremu Napoleon przyznał oficjalny tytuł pierwszego prawnika Francji", Bigot de Préameneu, Treilharda, Portalisa, Maleville'a, Cambacérèsa. Znów chwila zadumy. Tchnienie tych barwnych czasów, gdy Napoleon wśród stałego szczęku oręża zawsze czas znajduje dla ulubionego zajęcia - udziału bezpośredniego a gorliwego w pracach ustawodawczych. Szacunek dla prawa i zrozumienie całkowite jego znaczenia! Po kilkunastu latach już jako jeniec, na daleką rzucony wyspę, dokona Cesarz sprawiedliwej oceny swego dzieła - Kodeksu

Cywilnego w pamiętniku - testamencie: „sława moja polega nie na czterdziestu wygranych bitwach, ani na tem, że narzucałem królom swą wolę. Waterloo zatrze wspomnienia wielu zwycięstw. Jednak nigdy przeminąć nie może mój Kodeks Obywatelski“.

Zwiedzamy salę rozpraw Sądu Kasacyjnego, Izby Kryminalnej, Cywilnej, Plenarnych posiedzeń. Rzeźby, malowidła, bogate umeblowanie: wszędzie niezwykły przepych i luksus. Prawdziwe sale pałacowe. Wśród plafonów sufitowych rozrzucone liczne sentencje w rodzaju: „ex justitia lumen“ „Lex imperat et vincit“. Na gobelinowym dywanie wielkiej sali ogólnego zgromadzenia Sądu Kasacyjnego jedno tylko potężne słowo: „Le loi“. Nie czcze to tylko dekoracyjne frazesy. Francja na każdym kroku stwierdza czynem, że szanuje prawo, że nikomu i w żadnych okolicznościach nie zezwoli na jego łamanie. „Prawo panuje i zwycięża“.

Cisza. Ferje sądowe. Aparat wymiaru sprawiedliwości po za Trybunałem Poprawczym całkowicie nieczynny a i ten funkcjonuje w godzinach popołudniowych. Żałować należy, że omija nas sposobność zobaczenia tych pięknych sal, ożywionych pracą, możność poznania francuskich kolegów na tle ich sądowej działalności.

W sali posiedzeń Izby Karnej Sądu Kasacyjnego widzimy akta spraw rozłożone obok foteli referentów. Mamy wrażenie, że na chwilę ogłoszono przerwę i zaraz na swe krzesła powrócą sędziowie. Przeglądamy, właściwie przerzucamy akta z charakterystycznem zaznaczeniem na obwolutach nie artykułów Kodeksu, ale rodzaju przestępstwa.

Obok sal bogate i doskonale urządzone bibljoteki.

Zwiedzamy salę posiedzeń Sądu Apelacyjnego, nie tak, jak w Sądzie Kasacyjnym zbytkowną, lecz poważną, wygodną, nawet wytworną.

Wchodzimy do ponurej nieco sali Trybunału Cywilnego I-ej instancji, do tej właśnie, która ma za sobą wyjątkowo potężne wspomnienia. To sala byłego Trybunału Rewolucyjnego z czasów Wielkiej Rewolucji. Przez salę tę przewinęło się około dwuch tysięcy oskarżonych, znakomita większość których skazana została na karę śmierci. Tu stanęła przed Trybunałem w dn. 17 lipca 1793 r. zabójczyni Marata, Karolina Corday; tu po dwudniowej rozprawie ogłoszono wyrok królowej Marji Antoninie; tu w dn. 24 tegoż miesiąca skazano na śmierć 22 żyrondystów i dnia następnego na placu Rewolucji wyrok wykonano. Po bohatersku śmierć spotkali; zaintonowawszy marsyljankę i uścisnąwszy się wzajemnie, poszli jeden za drugim śmiało na rusztowanie. Tu sądzeni byli i skazani Filip Orleański, ks. Egalité, Pani Roland, Danton, Desmoulins, wreszcie adwokat z Arras - Robespierre. Ściany tej sali tyle razy słyszały głos krwawego rewolucyjnego prokuratora Fouquier de Tinville, który wreszcie sam postawiony został w stan oskarżenia.

Zda się, że sala cała krwią przesiąkła, że jeszcze dotąd unoszą się nad nią krwawe opary.

Minęło to wszystko, jak zły sen. Z burzy rewolucyjnej jednak zrodziła się wszechludzka deklaracja praw człowieka i obywatela, idea równości wszystkich obywateli przed prawem i sądem.

IV.

B o i s d e V i n c e n n e s. Tam, według legendy, pod rozłożystym starym dębem, król Ludwik Święty nad poddanymi swymi sędziowską sprawował władzę. W przypuszczalnem miejscu sądu wzniesiono pamiątkową kolumnę. Tam dalej zamek Vincennes z kaplicą, w której znajduje się pomnik ks. Enghien. Tu właśnie koło zamku z wyroku sądu polowego oficerów załogi paryskiej rozstrzelany został w dn. 21 marca 1804 r. na zlecenie Napoleona nieszczęsny książe. Spełniła się jedna z wielkich zbrodni. Przelana została krew niewinnego. Historja już wydała swój wyrok nad sądem i istotnym winowajcą. Krew niewinnego księcia niby rdzawa plama nie dała zmyć się nigdy z płaszcza Cesarza. Niepokoiła ona stale jego sumienie. Sprawę egzekucji pod zamkiem Vincennes poruszał Napoleon niejednokrotnie w najbliższem swem otoczeniu w ostatnich chwilach swego życia. Starał się usprawiedliwić. Nie chciał zrozumieć, że cel nie może nigdy uświęcać środków, że można być wielkim cesarzem, lecz małym tylko człowiekiem.

Dzisiaj w lasku Vincennes rozsiadła się na przeszło stu hektarach W i e l k a M i ę d z y n a r o d o w a W y s t a w a K o l o n j a l n a. Wykorzystane zostały całkowicie naturalne walory terenowe: lasek, jezioro, wyspy.

Wśród kilkudziesięciu pawilonów wystawowych znakomita przewaga ilościowa i jakościowa znajduje się po stronie Francji. Rozrzuciła ona cały szereg mniejszych czy większych budowli kolonjalnych przeważnie wzdłuż obu stron grande avenue des colonies francaises. Wnętrza pawilonów — typowe naogół urządzenia wielkich wystaw, tych, które były i tych, prawdopodobnie, które będą, a więc wszelakie wykresy, mapy (zwykłe i plastyczne) dioramy, panoramy, (świetlne, ruchome), liczne manekiny, no i przedewszystkiem, nagromadzone w dużych bardzo ilościach płody natury, produkty przemysłu. Wszystko to mniej lub więcej oryginalne, żywo i barwnie rozmieszczone. W pierwszym rzędzie bije w oczy odrębność architektury poszczególnych gmachów, pawilonów, kiosków. Pawilony wystawowe bez względu na to czy występuje mała Martynika czy też wielka Afryka Zachodnia, Reunion czy Kochinchina, — wszystkie zawierają w sobie ciekawe niezmiernie pod względem architektonicznym motywy miejscowe — motywy kolonjalne. Gdyby jeszcze wszystkie te budowle posiadały odpowiednią perspektywę, gdyby nie były otoczone nadmierną ilością kiosków, budek, gdyby mniej było na każdym kroku jarmarcznej wrzawy, gdyby można było zwiedzać wystawę nie będąc niepokojonym tak często nadmiernym ruchem lub hałasem sygnałów mknących samochodów — wrażenie ogólne byłoby bez wątpienia silniejsze, podnioślejsze. korzyści zaś ze zwiedzania wystawy — znacznie większe. W godzinach popołudniowych przewalają się poprostu przez poszczególne pawilony tłumy całe, w pobliżu zaś ciekawszych panoram tworzy się potężny, poruszający się powoli wzdużż barjer wąż ludzki. O godzinie 6-ej wieczorem zamykają pawilony. Tłum rozprasza się po terenie wystawowym, po licznych, częstokroć o charakterze kolonjalnym, kawiarniach, restauracjach, po miejscach widowiskowych. Szuka muzyki i zabawy. Powoli noc zapada. Płoną

oryginalne niezwykle latarnie wystawowe — i te wysokie wieże szklane i te niesamowite jakieś egzotyczne kwiaty. Biją w górę ku ciemnemu niebu liczne fontanny, daleko rozrzucając pył wodny na krążące rzesze. Reflektory, cudna gra kolorów. Orgja świateł, barw, wodnych efektów. I tak codziennie do północy.

Uwaga specjalna zwiedzających kolonje francuskie zwraca się na Indochiny, przedewszystkiem zaś koncentruje się na głównym pałacu rządowym, stanowiącym najściślejszą rekonstrukcję, najwierniejszą kopję słynnej świątyni Anghor Vat, tego arcydzieła sztuki religijnej z jej dziwacznemi portalami, galerjami, wieżami... Wewnątrz — na parterze i dwuch piętrach — liczne zbiory, swego rodzaju muzeum indochińskie. Można je obejrzeć, czy też nie, lecz trudno każdemu wzrok oderwać od cudów architektury tej azjatyckiej świątyni — dniem, czy też szczególnie wieczorem, gdy cicha, zadumana kąpie się ona w zielonej barwie reflektorów.

Kolonje Afryki Ekwatorjalnej i Zachodniej, a dalej Marokko, Tunis, Alger — to przeniesione na teren europejski barwne fragmenty życia miejscowego wraz z jego ulicami, meczetami, zaułkami, oryginalnemi „sukami" (sklepami). Zaciera się różnica pomiędzy tem, co jest zwykłą wystawą a realną rzeczywistością. W lekkim, zwiewnym pawilonie Kambodży stoi w półmroku wielki posąg Buddy. Przed nim tłum rozmodlony klęczy, leży; pozy tak naturalne, że zapomina się na chwilę o tem, że to tylko doskonale przystrojone i rozmieszczone manekiny. Przeciwnie, gdy patrzysz na ustawionych przy wejściach pawilonów czarnych żołnierzy, milczących, sztywnych, prawie nieruchomych, bierzesz ich w pierwszej chwili za odpowiednio przybrane figury.

W honorowem odosobnieniu stoi największy pawilon największej kolonji francuskiej — Madagaskaru przy route de Madagaskar, przepełniony, przeładowany niezliczonemi eksponatami.

Dwa pawilony — niedopasowane do barwnego egzotyzmu, — zwracają na siebie powszechną uwagę. To misje katolickie i protestanckie, pawilony, obrazujące pracę religijno-kulturalną i jej wyniki na dalekich wyspach i kontynentach.

W pobliżu kolonij francuskich rozłożyły się gustowne pawilony Konga Belgijskiego, kryte oryginalnie trzciną z wewnętrznemi sufitami płóciennemi, barwnie wszędzie malowanemi. Tam dalej Portugalja (interesuje nas ze względu na Angolę), Danja, Holandja (rekonstrująca się po pożarze), Italja. Danja pokazała nam Grenlandję w świetnych, jak żywych, panoramach polarnego krajobrazu z eskimoskiego życia. Monumentalny gmach kolonjalny Italji odtwarza bazylikę Septis Magna, wzniesioną w Afryce przez cesarza Septymjusza Sewera. Sny dzisiejszej Italji o potędze Rzymu. Stany Zjednoczone A. P. wzniosły na terenie wystawowym — dom Jerzego Waszyngtona z Mount Vernon, typowy dom plantatorski z epoki, poprzedzającej wojnę o niepodległość, z jego patrjarchalnem, skromnem urządzeniem, prawdziwe sanktuarjum domowe wielkiego prezydenta największej demokracji świata. Widzimy na ścianach domu portrety bojowników o wolność Ameryki — Kościuszki, Puławskiego: wśród manuskryptów — testament tego ostatniego.

Obok gustowny, miły z doskonałemi eksponatami przemysłu drzewnego pawilon Filipinów.

Anglja, wielka, potężna Anglja, wystawiła niezbyt wiele: pawilon Kanału Sueskiego, no i poniekąd — mandatowej Palestyny. Jedyny to pawilon, gdzie można rozmówić się... po polsku.

Wystawa zyskałaby bez wątpienia bardzo, gdyby nie tylko jak to ma miejsce w niektórych pawilonach francuskich, ale możliwie wszędzie wprowadzono zamiast martwych panoram — żywych ludzi tuziemców na tle ich codziennego życia, gdyby pawilony wystawowe były nawet mniej wytworne, ale w stopniu znacznie wyższym odzwierciadlały żywo rzeczywistość kolonjalną.

Tylu tutaj na każdym kroku spotkać można na wystawie cudzoziemców, którzy, nie mając możności czy nadziei obejrzenia kolonjalnych cudów na miejscu, przybyli do Paryża. Natykamy się na całe grupy skautów: węgierskich, egipskich. Od czasu do czasu zabrzmi donośny, pełen brawury głos rodaka. Uścisk dłoni. Rozmowa. No i cóż, udała się „kolonjalna"?. Możliwa, możliwa, zadużo tylko tych kramów i bałaganów... No, nie mamy się czego wstydzić... za naszą „poznańską".

Wystawa Kolonjalna! Chęć zobrazowania ekonomicznego i kulturalnego rozwoju posiadłości kolonjalnych, twórczych wysiłków w tym kierunku ze strony poszczególnych metropolji. Na czele stoi bez wątpienia Francja, jako ideał wzorowej polityki kolonjalnej. Szerzy ona wśród tubylców kulturę, nie tę mechaniczną tylko, lecz i głębszą, duchową, nie czyni zamachu na ich właściwości etniczne, stara się pozyskać w nich serdecznych przyjaciół. Marzy, by uczynić ich lepszymi, szczęśliwszymi.

Okres heroiczny kolonizacji oddawna ukończony. Obecnie proza życia w tym względzie: pokojowa eksploatacja, okres przemysłowo-handlowy.

„Kolonje, kolonizacja" — trąci to mocno anachronizmem w dzisiejszych demokratycznych, radykalnych czasach. W miarę postępu, w miarę dojrzewania do samodzielności odpadają i będą odpadały jedne za drugiemi od pnia metropolji zamorskie kraje kolonjalne.

I nie będzie już wtedy — „międzynarodowych wystaw kolonjalnych"...

E. WIŚNIEWSKI.

Wrażenia wakacyjne

(Gdynia, sądy i sędziowie).

Z upragnieniem oczekiwałem dnia wyjazdu na urlop, by odwiedzić nasze wybrzeże morskie i nasz polski port morski — Gdynię. I choć dużo naczytałem się w pismach o wielkim jej rozwoju, gdy po kilkunastogodzinnej podróży stanąłem nareszcie oko w oko z tem, co zastałem na miejscu, rzeczywistość przeszła moje oczekiwania: uderzyła mnie kolosalność budynków, portu, rozległość ulic i placów.

Jakiś niesamowity pęd daje się odczuwać w całym rozwoju i wogóle atmosferze Gdyni. I dobitnie odczuwa się, że stopa polska mocno stanęła na wybrzeżu morskiem i że port w Gdyni to nie wy-

kwit fantazji jedynie, lecz wyraz istotnej potrzeby tego portu dla Polski, to Jej okno na świat szeroki.

Aby o tem się przekonać — trzeba być na miejscu, zobaczyć falujące morze, odchodzące raz wraz statki pasażerskie, stale pojawiające się statki różnych państw europejskich, — słyszeć szczęk dźwigów i stały grzmot ładowanych i wyładowywanych towarów, — a wreszcie ujrzeć wojenne okręty, dumnie we własnym porcie spełniające rolę obrońców polskiego Bałtyku.

Naturalnie, poza zwiedzaniem nader ciekawych urządzeń portowych, odwiedzeniem Helu, oraz miejscowości nadmorskich, rzuceniem oka na wspaniały bulwar nadmorski i Jastrzębią Górę — wyniośle spoglądającą na piętrzące się u jej stóp fale pełnego morza — należało przyjrzeć się i stosunkom sądowym w Gdyni, jako pierwszem portowem mieście Polski. — Cóż bowiem sądownika interesuje najwięcej z wewnętrznego życia tego miasat, jak właśnie te stosunki i sprawy sądowe?

Z tego względu uważałem sobie za obowiązek zasięgnąć trochę informacji na miejscu, aby podzielić się niemi i wrażeniami z Gdyni z rzeszą sądowniczą.

Oto S ą d G r o d z k i w G d y n i — a w nim wre gorączkowo praca mimo ferji sądowych, bo nader wiele jest spraw pilnych, zwłaszcza z tych, które związane są specjalnie z życiem portowego miasta.

Poza sprawami cywilnemi, karnemi, konkursami, egzekucjami, sprawami spadkowemi i opieki familijnej, — prowadzeniem ksiąg wieczystych — prowadzi się tu rejestr statków i t. zw. protesty morskie; — te ostatnie odbywają się w formie postępowania niespornego w myśl § 522 — 525 Kodek. Handl. b. dz. pr. w sprawach wypadków uszkodzeń ładunków okrętowych (awarje). Protesty morskie załatwia funkcjonująca przy Sądzie Grodzkim I z b a M o r s k a, w składzie sędziego grodzkiego, specjalnie przez Ministra Sprawiedliwości wyznaczonego i 2 ławników, powoływanych z marynarki handlowej; odwołania zaś rozpatruje Odwoławcza Izba Morska funkcjonująca przy Wydziale zamiejscowym Sądu Okręgowego Starogardzkiego w Gdyni.

Dalszą charakterystyczną dla życia portowego cechą jest postępowanie w nader często zdarzających się kradzieżach węgla; w tych sprawach, z chwilą zatrzymania sprawcy, zostaje on doprowadzony do sądu, natychmiast osądzony i aresztowany dla odbycia kary.

Miarą wytężonej pracy sędziów grodzkich jest widziana na miejscu jedna wokanda obejmująca 90 spraw, w których przeważnie mieli występować adwokaci.

Istniejący w Gdyni W y d z i a ł Z a m i e j s c o w y S ą d u O k r ę g o w e g o S t a r o g a r d z k i e g o załatwia sprawy cywilne (dla spraw karnych jest Wydział Zamiejscowy w Wejherowie), i równie jest obciążony pracą, lecz stosunki zmienią się prawdopodobnie z chwilą przeniesienia do Gdyni z dniem 1 grudnia b. r. wszystkich agend Sądu Okręgowego ze Starogardu.

Sędzia Okręgowy Śledczy w Gdyni — urzędujący dopiero od połowy zeszłego roku obejmuje poza Gdynią jeszcze Tczew, Starogard i cały okręg sądowy; nic dziwnego, że praca jego jest wybit-

nie ciężką. Ze spraw prowadzonych jako najbardziej charakterystyczne, — ze względu na szybki rozwój Gdyni, — są różnego rodzaju oszustwa budowlane, fikcyjne spółki i towarzystwa, oszukańcze bankructwa, nadużycia przy dostawach, — co tłomaczy się napływem do Gdyni między innemi osobników z nadszarpniętą opinją, przyjeżdżających jak na żerowisko, tam, gdzie właśnie potrzeba ludzi opanowanych ideą pracy uczciwej; zapewniano mnie, że jednak atmosfera ta oczyszcza się w miarę czasu, dzięki energji władz sądowych.

Niedawno jeszcze poważne sprawy miały źródło w t. zw. chińskiej dzielnicy, gdzie na porządku dziennym w tajnych spelunkach portowych były zabójstwa i krwawe rozprawy wśród międzynarodowego zbierającego się tam „towarzystwa"; aczkolwiek dzielnica ta została prawie zlikwidowana, to jednak obecnie często znowu zdarzają się wypadki upijania obcych marynarzy i zupełnego ich obrabowania.

Źródłem spraw politycznych — szpiegowskich i komunistycznych jest przeważnie Gdańsk, — przyczyniający też pewne trudności w urzędowaniu wogóle.

Dużo pracy sędziemu śledczemu dają czynności sądowe zwłaszczą, gdy chodzi o zbadanie pod przysięgą świadków z okrętów, krótko w porcie przebywających; dla wiadomości sędziów śledczych należy podać, że sędzia śledczy w Gdyni załatwia też rekwizycje z terenu Gdańska, zwłaszcza charakteru mniej lub bardziej poufnego lub gdy trzeba przesłać akta śledztwa.

Stosunki pozasłużbowe wśród sędziów w Gdyni są w stanie b. mało rozwiniętym. Wpływają na to szalenie trudne warunki mieszkaniowe i finansowe, zwłaszcza po odjęciu 20% dodatku. Pod względem mieszkaniowym są sędziowie upośledzeni w najwyższym stopniu, gdyż urzędnicy skarbowi, pocztowi, marynarki, kolejarze, bankowcy — w przeważającej liczbie mają mieszkania służbowe w domach rządowych, natomiast z sędziów nikt mieszkaniem służbowem nie dysponuje. Nawet przyszły gmach Sądu Okręgowego w Gdyni ma być wydzierżawiony na 5 lat, chociaż inne urzędy mają własne wspaniałe gmachy.

Życie towarzyskie ogniskuje się w Klubie Prawników — skupiającym wszystkich miejscowych prawników, a redukuje się do odbywanych raz na miesiąc zebrań z referatami lub dyskusjami.

Koło Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów nie istnieje, ponieważ, jak twierdzą miejscowi, „Zrzeszenie nie daje żadnych korzyści, nie wpływa na poprawę bytu i stosunków sądowników, a składek wymaga dużych"; byłoby pożądane, aby władze Zrzeszenia zainteresowały się bliżej stanem sędziów gdyńskich (jednemu po zapłaceniu mieszkania pozostaje 120 zł. na życie i wydatki!), pracujących na tak uciążliwym, a jednocześnie niezmiernie ważnym posterunku państwowym w mieście, gdzie skupiają się siły całego państwa; musimy do tych sędziów pójść z konkretnemi posunięciami wyjątkowemi, jeśli nie chcemy nie tylko platonicznie stwierdzić, że uznajemy ich nader ważne stanowisko w naszem mieście portowem.

W końcu zaznaczyć trzeba, że sądownictwo musi w najbliższym czasie utworzyć jakąś placówkę w Gdyni, aby ułatwić pobyt tam sędziom z całego kraju, (szkoda, że nie

uczyniono tego dotychczas), gdyż zarówno ze względu na wspaniałe nadmorskie okolice dające doskonały wypoczynek, jak i na doraźne wycieczkowe zwiedzanie Gdyni i wybrzeża, jak wreszcie na celową propagandę morza polskiego, — musimy skierować oczy w tamtą stronę — do wspaniałej, cudem rosnącej Gdyni i bursztynowego Bałtyku, szumem swych fal mówiącego o wielkiej historycznej przeszłości i o roli w przyszłości mocarstwowej Polski.

KRONIKA

Z działalności Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.

W dniu 5 września odbyło się posiedzenie Prezydjum Zarządu Głównego Zrzeszenia z udziałem zamieszkałych w Warszawie członków Zarządu Głównego i ich zastępców, niezupełnie ze względu na trwający okres feryjny kompletne. Posiedzenie prawie całkowicie wypełniły obrady nad ułożeniem porządku dziennego posiedzenia plenarnego Zarządu Głównego, wyznaczonego w Krakowie w okresie 26—27 września. Zdecydowano po za sprawozdaniem ogólnem, kasowem i kasy zapomogowej, umieścić na porządku dziennym zebrania Krakowskiego sprawozdania: Komisji dla opracowania wniosków w przedmiocie Konstytucyjnego stanowiska sądownictwa oraz Komitetu Uzdrowisk i Letnisk. Wobec uchwały Prezydjum Zarządu Głównego, zawieszającej czasowo z d. 1 sierpnia pobieranie składek na uzdrowiska i letniska, a to ze względu na sytuację finansową, jaka się wytworzyła w związku ze zmniejszeniem uposażeń sądowniczych oraz wobec objekcyj, jakie wynikły w tym względzie, sprawa cała poddana zostanie w Krakowie wszechstronnemu omówieniu, jak co do dalszego pobierania składek, tak i co do samego zebranego dotąd funduszu Komitetu uzdrowisk i letnisk. Jednym z najważniejszych punktów porządku dziennego zebrania Krakowskiego będzie sprawa projektu Regulaminu Ogólnozrzeszeniowej Kasy Pożyczkowo - Oszczędnościowej, działalność której rozciągałaby się na tereny wszystkich Kół naszej organizacji i któraby mogła przychodzić z pomocą wszystkim zrzeszonym sądownikom. Projekt Regulaminu tego rozesłany będzie w najbliższym czasie członkom Zarządu Głównego. Prezes Miszewski przedstawił zebranym te wszystkie sprawy i kwestje, które zamierza poruszyć w ogólnem sprawozdaniu prezydjum, jakie złoży Zarządowi Głównemu w Krakowie. W dyskusji, jaka się nad tem wywiązała wskazywano na konieczność poruszenia na zebraniu Krakowskiem sprawy samopomocy finansowej i gospodarczej na tle ciężkiej sytuacji materjalnej sądowników w chwili obecnej.

Sędzia F. Pędowski zareferował sprawę propozycji p. W. Anteckiego, pisarza hipotecznego w Warszawie, oifarowania Zrzeszeniu Sędziów i Prokuratorów 10 morgów ziemi w Sochaczewskiem, oraz wyniku oględzin tego terenu. Po dyskusji uchwalono ofiary p. Anteckiego nie przyjmować a to ze względu, że proponowany teren nie odpowiada zamierzeniom Komitetu Uzdrowisk i Letnisk.

Prezes Miszewski zakomunikował zebranym, że pod adresem każdego z członków Zarządu Głównego Zrzeszenia nadeszło pismo od Oddziału Koła Krakowskiego z załączeniem programu pobytu w Krakowie w dniu 26—27 września roku bież. Program po za posiedzeniem plenarnem Zarządu Głównego Zrzeszenia przewiduje; zwiedzanie miasta, wyjazd do kopalni soli w Wieliczce, zwiedzanie Muzeum Narodowego, wycieczkę na Kopiec Kościuszki i przedstawienie w teatrze Słowackiego, pozatem wspólny obiad koleżeński w Grand Hotelu. Uwidocznione wszystko zostało w artystycznie wydanym programie ze starym Królewskim Wawelem na karcie tytułowej. Otrzymane pisma świadczą nietylko o znanej gościnności kolegów Krakowskich, ale i o wybitnej sprężystości ich organizacji zrzeszeniowej.

Z Koła Warszawskiego

POSIEDZENIE ZARZĄDU KOŁA.

W dniu 8 września r. b. odbyło się pierwsze powakacyjne zebranie Zarządu Koła Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów. Prezydjum Zarządu, mając na względzie naczelne zadanie — uporządkowanie działalności tej, tak ważnej placówki sądowniczo - społecznej, dało dowód, że nie siedziało w ciągu wakacyj z założonemi rękami. Opracowany został mianowicie projekt statutu wewnętrznego Zarządu, który ma regulować jego działalność oraz czynności sekretarjatu. Projekt ma być rozesłany celem bliższego obznajmienia się wszystkim członkom zarządu (w zebraniu z powodu urlopów wzięła udział tylko część członków), zaś na następnym zebraniu ma być zatwierdzony.

Zebranie zastanawiało się bardzo szczegółowo nad sytuacją, wytworzoną wskutek znanej uchwały Prezydjum Zarządu Głównego, powziętej w dniu 26 czerwca r. b. w sprawie zwolnienia członków Zrzeszenia od moralnego obowiązku uiszczania składek na cele społeczne, zawieszenia ściągania składek na instytucję „Uzdrowisk i letnisk" i zwrócenia się do wszystkich zarządów Kół o rozważenie kwestji obniżenia składek zrzeszeniowych na cele miejscowe (patrz „Głos Sądownictwa" Nr. 7—8 31 r.). Skutki zajętego przez Prezydjum Zarządu Głównego stanowiska, pominąwszy już np. kwestję legalności uchwały co do zawieszenia ściągania składek na uzdrowiska i letniska, nie dały na siebie długo czekać. Skorzystali z tego zwłaszcza ci, którzy niechętnie odnoszą się do Zrzeszenia S. i Pr. Jeden z wydziałów nawet wystosował pismo do Zarządu Koła, proponując tak znaczne obniżenie składek, że należałoby chyba zawiesić cały szereg najżywotniejszych agend Koła. Niestety, wielu z pośród członków Zrzeszenia nie zdaje sobie sprawy z tych korzyści, które daje należenie do Zrzeszenia. Nie mówiąc już o możności otrzymywania pożyczek, zapomóg na wypadek śmierci, o bezpłatnem otrzymywaniu „Głosu Sądownictwa" i korzystaniu z bibljoteki, wpłacane nieznaczne stosunkowo składki sowicie się wracają w postaci ulg teatralnych, rabatów przy zakupnie ubrań i t. p. A przecież nie powinni ci malkontenci zapominać, że tak duże koło, jak Warszawskie, liczące około 400 członków, nie może być obsługiwane wyjątkowo pracą kolegów, którzy są tak, jak i inni zawaleni pracą zawodową. Aby też należycie załatwić wszystkie agendy Koła, potrzebny jest odpowiedni personel, który musi być stosownie wynagradzany. To też, pomimo ciężkiej sytuacji materjalnej, a nawet tembardziej, musimy dbać o rozwój organizacji, co da nam możność uzyskania nowych ułatwień w codziennym życiu, zaprzestać natomiast wszelkiej myśli o obniżaniu składek, bo równałoby się to zupełnemu zniszczeniu samej organizacji.

W wyniku przeprowadzonej dyskusji postanowiono odpowiedzieć zarówno Zarządowi Głównemu, jak i Kolegom — inicjatorom obniżenia składek, iż w tym przedmiocie Zarząd Koła związany jest uchwałami walnych zgromadzeń i nie czuje się upoważniony do samoistnych poczynań w myśl inicjatywy wnioskodawców.

W sprawie ulg teatralnych powzięto uchwałę, aby wyjednać ulgi nie tylko dla członków Koła Warszawskiego, lecz wogóle dla wszystkich członków Zrzeszenia, przybywających do Warszawy. Inicjatywa w tym względzie Koła Warszawskiego będzie, mamy nadzieję, przyjęta przychylnie przez kolegów z prowincji i przyczyni się do zespolenia ogółu sądowników. W związku z tem postanowiono wystąpić do wszystkich Kół z propozycją ujednostajnienia legitymacyj członkowskich, których okazywanie przy kupnie biletów jest konieczne.

Analogicznie do rozciągnięcia ulg teatralnych na ogół Kolegów podnoszono konieczność rozciągnięcia w tenże sposób ulg przy wszelkiego rodzaju zakupach na Kolegów z prowincji. W tem miejscu należy zaznaczyć, iż Zarząd Koła opracowuje już plan zapoczątkowania szerokiej akcji rabatowej, któraby umożliwiła przetrwanie ciężkich warunków, w których okazało się sądownictwo.

Zebrani, ożywieni nadzieją na dodatnie wyniki podjętej pracy, postanowili również nie zaniechać poszukiwań odpowiedniego lokalu dla Zrzeszenia i dążyć do jaknajrychlejszego zrealizowania tego zamierzenia.

ECHA WYCIECZKI STATKIEM. Zarząd Koła przyjął do wiadomości sprawozdanie z wydatków, poniesionych przy organizacji wycieczki statkiem w dniu 4 czerwca r. b. Wydatkowano na ten cel 1650 zł., co zważywszy na duży koszt wynajęcia statku i orkiestry na cały prawie dzień, obfitość wszelkiego jadła i napojów, oraz na liczbę osób, które wzięły udział w wycieczce (przeszło 200)

stanowi stosunkowo niewielki wydatek (niecałe 8 zł. na osobę). Większość zasługi w tym względzie należy się Paniom Sędzinom Karżewskiej i Posemkiewiczowej, które z całą ofiarnością nie szczędziły swej pracy i fatygi. To też Zarząd Koła stosowną uchwałą wyraził wspomnianym Paniom swe gorące podziękowanie.

ZMIANY W SEKRETARJACIE KOŁA. Dowiadujemy się z wielkim żalem, że wieloletnia sekretarka Zarządu Koła Warszawskiego Pani Sędzina Zaborowska opuściła zajmowane stanowisko. Kto znał osboiste zalety Pani Sędziny, tak żywo ujawniające się przy załatwianiu licznych interesantów Koła, jej pogodę i uczynność, ten nie może oprzeć się uczuciu żalu, iż w przyszłości na gruncie sekretarjatu Koła nie będzie miał z Nią do czynienia. Należy podkreślić również duże zasługi Pani Sędziny przy organizacji zebrań towarzyskich Koła.

Wszystkie powyższe zasługi zostały podniesione na posiedzeniu Zarządu Koła w dniu 12 czerwca r. b., na którem przyjęto do wiadomości rezygnację Pani Sędziny Zaborowskiej, uchwalając gremjalne podzękowanie za poniesioną pracę dla Zrzeszenia.

Z życia Prowincji

POŚWIĘCENIE GMACHU SĄDU OKRĘGOWEGO W BIAŁYMSTOKU.

W dniu 14 czerwca b. r. odbyła się w Białymstoku uroczystość poświęcenia nowowybudowanego gmachu Sądu Okręgowego w Białymstoku. Na uroczystość tą przybyli: Delegat z Ministerstwa Sprawiedliwości Naczelnik Wydziału Administracyjnego p. Dr. Stanisław Batycki i Wiceprezes Sądu Apelacyjnego w Warszawie p. Orłowski.

Uroczystość miała odmienny charakter od podobnych uroczystości w innych miastach, zaniechaliśmy bowiem pierwotnego naszego zamiaru zaproszenia z Warszawy i innych okręgów sądowych całego szeregu gości i urządzenia obiadu i rautu. Licząc się z przeżywanym obecnie kryzysem gospodarczym, postanowiliśmy przeznaczoną ongiś na urządzenie obiadu i rautu kwotę sześciu tysięcy złotych zebraną przez Sędziów, Prokuratorów, Adwokatów, Notarjuszów, Obrońców sądowych i Komorników, przekazać na cele dobroczynne, a mianowicie — 2.000 złotych na kuchnię dla bezrobotnych, obarczonych rodziną, zaś 4.000 złotych na budowę nowego szpitala Czerwonego Krzyża.

Sama uroczystość poświęcenia gmachu rozpoczęła się o godzinie 11-ej przed południem w kościele farnym solennem nabożeństwem, w czasie którego ksiądz Krzyżanowski podkreślił doniosłe znaczenie aktu otwarcia nowego gmachu Temidy dla całego tutejszego społeczeństwa.

Po nabożeństwie ksiądz dziekan kanonik Aleksander Chodyko w asyście kleru dokonał poświęcenia gmachu, poczem w wypełnionej po brzegi przedstawicielami sądownictwa, wojskowości, urzędów i miejscowego społeczeństwa sali posiedzeń, zwrócił się do zebranych, życząc tut. sądownictwu dalszej owocnej pracy w nowym gmachu.

Przemówienia zagaił Delegat Ministerstwa Sprawiedliwości p. dr. Stanisław Batycki, odczytując długie a piękne pismo Pana Ministra Sprawiedliwości, w którym to piśmie, po przytoczeniu danych historycznych, dotyczących rozwoju sądownictwa w Białymstoku i budowy nowego gmachu, Pan Minister Czesław Michałowski składa życzenia miejscowemu sądownictwu, aby ono w nowych i wygodnych warunkach, zapewniających sprawne funkcjonowanie tej placówki wymiaru sprawiedliwości, osiągnęło najlepsze wyniki w dziele jednania szacunku i zaufania całej ludności dla Polskiego Sądownictwa i dla dobra i pożytku Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Następnie Prezes Sądu Okręgowego Leon Zubelewicz w dłuższem przemówieniu podał dokładne historyczne, personalne i statystyczne dane, dotyczące rozwoju wymiaru sprawiedliwości w okręgu Sądu Białostockiego i złożył na ręce Delegata serdeczne podziękowanie byłemu i obecnemu Ministrom Sprawiedliwości p. Carowi i p. Michałowskiemu za ich pracę, położoną przy doprowadzeniu do zrealizowania budowy wspaniałego gmachu sądowego; w dalszym ciągu Prezes Zubelewicz odczytał listę zmarłych byłych sędziów i pracowników okręgu Sądu Białostockiego,pamięć których wszyscy obecni uczcili przez powstanie z miejsc. W zakończeniu przemówienia Prezes Zubelewicz odczytał projekty de-

pesz do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, do Pana Marszałka Polski, do Pana Prezesa Rady Ministrów, do Pana Ministra Sprawiedliwości Michałowskiego, oraz b. Ministra Sprawiedliwości Stanisława Cara, które to projekty wszyscy obecni zaaprobowali. Depesze te wysłane zostały z podpisami Prezesa Sądu Okręgowego, Prokuratora Sądu Okręgowego i Delegata Rady Adwokackiej.

Następnie zabierali głos: Prokurator Sądu Okręgowego p. Józef Ostruszka, Delegat Rady Adwokackiej p. Roman Różański, Prezydent miasta p. Hermanowski. Prezes miejskiego koła S. U. S. Stokowski, tudzież imieniem Dyrekcji robót Publicznych inż. Kumant.

Po przemówieniach odbyła się wspólna fotografja obecnych na sali.

Magistrat m. Białegostoku powiadomił wkrótce Prezesa Sądu, że za nadesłane miastu 2.000 złotych na kuchnię dla bezrobotnych Magistrat wyda 10.000 obiadów, Zarząd zaś Czerwonego Krzyża zawiadomił, że z tytułu otrzymanych 4.000 złotych w szpitalu Czerwonego Krzyża będzie ufundowane w nowym szpitalu jedno z łóżek imienia Sądownictwa Białostockiego r. 1931.

W prasie miejscowej po uroczystości pojawiły się artykuły, podnoszące piękną ofiarę Sądownictwa Białostockiego, złożoną na cele dobroczynne.

F. Nowosielski.

PRACE USTAWODAWCZE MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI.

Jak wiadomo, obok prac ustawodawczych na wielką skalę dokonywanych specjalnie w Komisji Kodyfikacyjnej, analogiczne prace w skromniejszych znacznie rozmiarach, lecz może jeszcze doniośljesze ze względu na charakter urzędu je przeprowadzającego, dokonywa się w Departamencie Ustawodawczym Ministerstwa Sprawiedliwości, przez który przechodzą wszystkie gotowe projekta Komisji Kodyfikacyjnej przed złożeniem ich do ciał ustawodawczych i w którym odbywa się dość często samoistna praca w kierunku nowelizacyjnym. W chwili obecnej opracowuje się tam projekt Noweli do K. P. K. mający przedewszystkiem na względzie zmiany natury oszczędnościowej, głównie w dziedzinie zbierania dowodów (wzywania świadków i biegłych) i wogóle usprawnienia procesu karnego. Jednocześnie projektuje się pewna nowelizacja Ustawy Karno-Skarbowej, co da możność pomiędzy innemi zaoszczędzenia materjału sędziowskiego w drodze rozpoznawania spraw skarbowych w trybie postępowania uproszczonego — przez jednego sędziego — na podstawie odpowiedniego wniosku prokuratury. Pozatem został opracowany projekt ordynacji adwokackiej, który m. in. przewiduje oddzielenie aplikacji sądowej od adwokackiej i umożliwienie przygotowania się do zawodu adwokackiego bez konieczności odbywania uprzednio aplikacji sądowej. Duże wątpliwości wzbudza sprawa tak zwanej wolnoprzesiedlności adwokatów z okręgu jednej Rady Adwokackiej do okręgu innej.

Z KOMITETU FUNDACJI IMIENIA PIERWSZEGO PREZESA S. NAJW. LEONA SUPIŃSKIEGO.

Komitet Fundacji, na posiedzeniu w dniu 6 czerwca 1931 roku uchwalił przyznać nagrody w myśl p. b § 10 Statutu Fundacji następującym osobom:

1. P. Janinie Konecznej — Naczelnemu Sekretarzowi Sądu Apelacyjnego w Warszawie, 2. p. Edwardowi Ludwikowskiemu — Starszemu Sekretarzowi Sądu Grodzkiego w Warszawie na Pradze, 3. p. Alinie Straszewskiej — Sekretarzowi Sądu Okręgowego w Siedlcach, 4. p. Romualdowi Duszkowi — Naczelnemu Sekretarzowi Prokuratury w Sosnowcu.

Z Towarzystwa Ustawodawstwa Kryminalnego (T. U. K.)

W związku z przygotowywaną w Ministerstwie Sprawiedliwości nowelizacją Kodeksu Postępowania Karnego powstała konieczność zastanowienia się T. U. K. nad sposobami wydajnej i szybkiej pomocy opinjodawczej i projektodawczej, którąby ułatwiła czynnikom miarodajnym jaknajszersze uwzględnienie doświadczeń prawników praktyków przy dotychczasowem stosowaniu U. S. P. i K. P. K.

Z tych względów powołana została w łonie T. U. K. specjalna Komisja, której zadaniem będzie opracowanie zmian nowelizacyjnych w obowiązujących ustawach ustrojowo-procesowych. Do Komisji tej zaproszeni zostali: Przewodniczący prokurator S. N. dr. Z. Piernikarski, Zastępca Przewodniczącego, adw. M. Ettinger, Referent główny — Sędzia S. N. J. Jamontt, Sekretarze: podprokurator S. O. R. Lemkin i adw. S. Peszyński, Członkowie: Wiceprezes S. A. K. Fleszyński, sędzia S. N. S. Frycz, Prokurator S. N. W. Kuczyński, Wiceprokurator S. A. A. Miller i Sędzia S. N. S. Zaleski. Prace Komisji rozpoczynają się w połowie września.

Przegląd czasopism prawniczych

PRZEGLĄD SĄDOWY Nr. 7 — Lipiec 1931 r. — Na czele numeru podaje rozprawę Franciszka K r u s z e l n i c k i e g o p. t. „Na marginesie kodeksu postępowania cywilnego". — Autor zaznacza, iż nowy polski kodeks postępowania cywilnego ma bardzo duże walory, w porównaniu z dzielnicowemi ustawami sądowemi, jednocześnie jednak zawiera przepisy, które o ile nie ulegną zmianie, lub uchyleniu, przyczynią się w znacznej mierze do obniżenia wartości dzieła i mogą się odbić ujemnie na poszukiwaniu przez ludność obrony sądowej w drodze procesu cywilnego.

Wyszczególniając kolejno te przepisy, autor wskazuje na art. 85, zacieśniający zbytnio koło osób, które nie mogą być pełnomocnikami procesowemi, jako zmuszający do obierania sobie pełnomocnikami adwokatów nawet i w tych sprawach, w których niema obowiązkowego zastępstwa adwokackiego, co zwłaszcza utrudni postępowanie przed sądami grodzkiemi, a wcale nie zwalczy pokątnego pisarstwa. Również przepis art. 86, zwalniający strony od obowiązkowego zastępstwa adwokackiego przy założeniu środków odwoławczych od orzeczeń sądów grodzkich i przy postępowaniu odwoławczem przed sądami okręgowemi, autor uważa za wprost szkodliwy dla poszukiwania ochrony sądowej, gdyż pisma odwoławcze sporządzone przez strony same. lub doradców prawnych, będą zawierały braki, co przysporzy niepotrzebnie pracy sędziom, w kierunku wzywania stron do uzupełnienia braków.

Bez przepisu art. 145 dotyczącego obrania zamieszkania dla doręczeń, zdaniem autora, polska procedura cywilna zupełnie obejść się może.

Przepisy art. 396 i 425, jako utrudniające poszukiwanie ochrony sądowej, zdaniem autora winny corychlej zniknąć z kodeksu. Za jedynie racjonalny przepis uważa autor doręczenie wyroków z urzędu bez względu na to, czy chodzi o wyroki sądów okręgowych, czy grodzkich.

W kwestji art. 83, dotyczącego wstąpienia do sprawy wskazanego poprzednika, autor uważa, iż mogą one spowodować przewlekanie sprawy i zdaniem jego celowem byłoby zastosowanie postanowienia projektu, iż sprawa wskazania

poprzednika powinna być załatwiona na pierwszej rozprawie i to przed przystąpieniem do rozpoznania sprawy samej — zgoda powoda zupełnie jest zbyteczna, zaś poprzednik może, uznając oświadczenie pozwanego za uzasadnione, wstąpić do sprawy w miejsce pozwanego, który wówczas będzie na swój wniosek od udziału w sprawie zwolniony. Doręczenie pozwu — tak doniosłego w postępowaniu aktu procesowego — winne być otoczone szczególną ochroną ustawową i dlatego autor uważa za niezbędne przyjęcie art. 156 Projektu, jako przepisu normującego, tymczasem w Kodeksie ten artykuł został uchylony, natomiast przy doręczaniu wyroków zaocznych w art. 145, 197, 198 i 199 wyszczególniono osobne przepisy, które, zdaniem autora, winne być zmienione. Art. 217, uprawniający Sąd do odrzucenia pozwu w braku zdolności procesowej powoda, zdaniem autora jest nieściły, gdyż nie przewiduje braku zdolności procesowej, lub zastępstwa ustawowego pozwanego — skutkiem czego Sąd nie będzie mógł odrzucić pozwu na posiedzeniu niejawnem, lecz wyznaczać będzie musiał rozprawę. Obowiązkowa odpowiedź na pozew była przewidywaną przez wszystkie projekty, dopiero Komisja Ministerjalna zastąpiła odpowiedź obowiązującą na pozew odpowiedzią fakultatywną, zależną od woli pozwanego, a ewentualnie od zarządzenia przewodniczącego, który ją może nakazać w sprawach zawiłych, zaś pojęcie zawiłej sprawy jest bardzo elastycznem. Za utrzymaniem obowiązkowej odpowiedzi na pozew zbyt ważne przemawiają względy.

Ze względu na wyeliminowanie z projektu KPC wyroków tymczasowych, względnie częściowych, czy pośrednich, autor jest za skreśleniem art. 239 § 2 dotyczącego zarządzenia oddzielnej rozprawy co do roszczenia kompensacyjnego. W sprawie wyroków zaocznych, autor nazywa wprost „nieodgadnionemi" pobudki, które skłoniły Komisję Min. wbrew wszystkim projektom KPC do innego traktowania powoda, niż pozwanego, w razie zaoczności, mianowicie, że przeciw nieobecnemu pozwanemu na pierwszej rozprawie wyrok zaoczny zapaść może, niemoże zaś zapaść przeciw nieobecnemu powodowi. Zdaniem autora obie strony w razie zaoczności winne być traktowane na równi.

W kwestji problemu — sprzeciw, czy restytucja, przeciw wyrokom zaocznym, autor, powodując się na wywody dr. Czerwińskiego w jego rozprawie „O postępowaniu przed sądami okręgowemi i grodzkiemi wedle projektu KPC." — zwalcza instytucję sprzeciwu, który jest wyśmienitym środkiem przewlekania procesu. Autor żali się na skreślenie przez Komisję Ministerj. przepisu (art. 413 Projektu) — uprawniającego Sąd Apelacyjny do uchylenia bez wniosku strony wyroku nietylko z przyczyn nieważności, lecz także z powodu braków istotnych postępowania, które uniemożliwiają rozstrzygnięcie sprawy. Gdyby w postępowaniu odwoławczem obowiązywało zastępstwo adwokackie, byłoby to zrozumiałem, gdy jednak strony są zwolnione od obowiązkowego zastępstwa adwokackiego w postępowaniu apelacyjnem spraw sądów grodzkich, pobudki Kom. Min. są niezrozumiałe, trudno bowiem od strony, sporządzającej pismo apelacyjne żądać, aby sama wytknęła wadliwość postępowania, jako podstawę apelacyjną, gdyż pojęcie to nawet dla wytrawnego prawnika nastręcza trudności. W kwestji wyłączenia sędziego autor żąda, aby przyczyną nieważności wyroku był nietylko udział sędziego wyłączonego na mocy ustawy, ale także i sędziego, wyłączonego na wniosek stron, co w § 477 p. przewiduje procedura Austrjacka. Należy tedy w tym sensie uzupełnić art. 416 K. P. C.

Autor żąda uzgodnienia art. 68 z art. 157 K. P. C. Ustanowienie kuratora dla strony niemającej zdolności procesowej jest taka samą kwestją, jak i ustanowienie kuratora dla strony nieznanej z miejsca pobytu. Niema więc potrzeby, aby tu kwestję załatwiał Sąd, a tam Przewodniczący.

W kwestji karalności strony za kłamliwość, autor utyskuje, iż przepis art. 240 Projektu nie przeszedł i nadal strony mogą bezkarnie kłamać, zaś tylko grozi kara do 1000 złotych za bezpodstawny zarzut fałszu dokumentu. Prawdomówność należy, zdaniem autora, podnieść do zasady procesowej, zaś w oderwaniu od tej zasady przepis art. 285 jest wątpliwej wartości.

Reasumując swe wywody, autor jest zdania, że Projekt K. P. C. był zbliżony do ideału doskonałości, zaś zmiany porobione w projekcie wykoślawiły go i spaczyły. „Spodziewać się należy, że zanim dwunasta wybije godzina, naleciałości z rosyjskiej procedury zostaną usunięte, inne niedokładności uzupełnione i w następstwie ukaże się nam dzieło w całym blasku swej świetności".

Dr. Antoni Matakiewicz — w artykuliku „Wyrok czy ugoda"? — dotyka często spotykanej wadliwości. — Autor, jako Przewodniczący Wydziału Prasowego Sądu Okręgowego, nie w celu krytyki władz przełożonych, lecz

dla wyjaśnienia rzeczowego i rozpatrzenia celowości wydanych zgóry zarządzeń, zwraca uwagę na nieraz zbyt może surowe i jednostronne ocenianie wydatności pracy poszczególnych sędziów, czy zespołów, na podstawie wykazów cyfrowych, gdy miarą obliczania pracy sędziów jest ilość wydanych wyroków. Władza przełożona, zazwyczaj zauważywszy mniejszą ilość spraw osądzonych, żąda wzmożenia toku pracy odnośnego sędziego, i spowodowania usunięcia zaległości. — Skutek tych reskryptów jest taki, że sędziowie nieraz silą się na wydawanie wyroków, aby móc wykazać dużą liczbę, nie starając się zbytnio o ugodowe załatwianie spraw, gdy tymczasem, prócz wyników, sprawa może być załatwioną drogą cofnięcia skargi, „spoczywania postępowania" (sic), sprawy wiszącej i t d.

Antoni Władysław Bartz — w artykule „Wymogi ważności bezpłatnego przelewu wierzytelności" — polemizuje z wyrokiem Sądu Najwyższego i zastanawia się nad ciekawą kwestją ważności przelewu wierzytelności.

Wierzyciel, mając do żądania od dłużnika pewną kwotę pieniężną, przelał tę kwotę ustnie i bezpłatnie na swoją żonę, zawiadamiając o tem również ustnie dłużnika, a ten wyraził swoją zgodę.

Gdy po dniu płatności powódka zaskarżyła dłużnika o zapłatę, Sąd I — zasądził powództwo, Sąd II-gi oddalił żądanie skargi, a Sąd Najwyższy orzeczeniem z dnia 26 września 1929 r. Rw. 1123/28 (Zeszyt 12, Tom 8-my Orzecznictwa Sądów Pol. z r. 1929 Nr. 624) zatwierdził wyrok Sądu II-go.

Oba sądy wyższe — opierały się na tem, iż do ważności umowy darowizny bez rzeczywistego oddania potrzebny jest akt notarjalny. W danym wypadku nie było rzeczywistego oddania wierzytelności, gdyż oddanie przelanej wierzytelności może nastąpić w myśl § 427 u. c. przez wręczenie dokumentu, wykazującego własność wierzytelności, że zawiadomienie o przelewie dłużnika i wyrażenie z jego strony zgody na przelew nie mogą uchodzić za takie oddanie, gdyż takie czynności, jako przedsięwzięte nie wobec przelewobiorczyni, lecz wobec osoby trzeciej nie są oddaniem, które z natury rzeczy przychodzi do skutku przez czynność uskutecznioną tylko między oddawcą, a odbiorcą.

Zdaniem autora zapatrywanie Sądu N. nie ma oparcia w u. c.

Dłużnik, który wobec rzetelnego nabywcy uznał dług za należny, obowiązany jest ten dług zaspokoić zgodnie z wymaganiem art. 1396 U. C. Ponieważ tedy w danym wypadku nastąpiło oddanie wierzytelności przez wierzyciela i uznanie długu przez dłużnika, wobec nabywczyni wierzytelności, przeto nie było podstawy do oddalenia żądania skargi. Gdy umowa przelewu doszła do skutku między wierzycielem, a jego następcą, z tej umowy powstały prawa i obowiązki dla tych stron, które ją zawarły (§ 1395 u. c.). Jeżeli umowa przelewu jest nieważną, to tylko stronom, które ją zawarły, służy prawo żądania jej unieważnienia (np. gdyby wierzyciel powołał się na swoją małoletność, przymus użyty wobec niego, błąd wywołany u wierzyciela przez drugą stronę i t. p.). Dla dłużnika jest obojętnem zupełnie, komu ma dług uiścić, czy pierwotnemu wierzycielowi, czy przelewobiorcy, jeżeli zaś sam wierzyciel zawiadomił dłużnika o przelewie, natenczas dłużnik nie ma nawet potrzeby badania, czy umowa przelewu doszła do skutku. Zawiadomienie o przelewie, dokonane przez samego wierzyciela, uważane być musi co najmniej za upoważnienie do odbioru zapłaty, a zapłata do rąk osoby upoważnionej do odbioru zapłaty umarza zobowiązanie dłużnika. Z tych pobudek autor uważa wyroki obu Sądów wyższych za nieuzasadnione, w każdym zaś razie za przedwczesne z powodu niezbadania, czy wierzyciel także zarzuca nieważność umowy przelewu.

Mimowoli nasuwa się uwaga, że wierzyciel ustnie dokonawszy przelewu, potem zapomni o tem, dlatego w danym wypadku słusznie wymagany jest akt pisemny i wywody autora nie mają racji, a wyroki sądów wyższych są słuszne.

Zygmunt Gross — „Apelacja od wyroku zaocznego w sądzie grodzkim według K. P. K." — Autor zastanawia się nad znaczeniem art. 447 § 2 KPK., który to artykuł głosząc, iż ze sprzeciwem oskarżony może na wypadek jego odrzucenia połączyć apelację — zawiera pewną nowość w postępowaniu przed sądem grodzkim, gdyż istnieje tu kumulacja ewentualnych dwóch środków prawnych a to sprzeciwu i odwołania, a decyzję co do połączenia obu tych środków prawnych ustawa powierza oskarżonemu, stwarzając przepis o charakterze wybitnie fakultatywnym.

W § 2 art. 381 KPK. — zastrzeżone, iż termin od zaskarżenia wyroku liczy się od daty zawiadomienia o odrzuceniu. Dlatego autor jest zdania, iż wnosząc sprzeciw oskarżony wcale nie jest obowiązany już w tym sprzeciwie od wyroku zaocznego umieszczać wywodu apelacji i sprzeciwia się nietylko wywodom ko-

mentatora Peipera, ale i orzeczeniu Izby II-ej Sądu Najw. z dnia 13 paźdz. 1930 roku, które zdaniem jego „nie może uchodzić za wierną i trwałą interpretację omawianego artykułu.

J. M.

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA — Nr. 26. M. Hauswirt.— W artykule p. t. „Spóźnione“ przyznanie oskarżonego“ poświęca kilka uwag kwestji poruszanej w swoim czasie przez p. dr. Fruchsa w „Głosie Prawa“, a mianowicie, czy przyznanie się do winy oskarżonego zawarte w ostatniem słowie, lub po przemówieniu stron może być zaliczone w myśl art. 358 K. P. K. do „całokształtu okoliczności ujawnionych w toku przewodu sądowego“ mającego być podstawą do wydania orzeczenia przez sąd wyrokujący, czy też należy je uważać za „spóźnione“. Autor nie podziela wywodów dr. Fr. jakoby art. 362 K. P. K. nie dawał podstawy Sądowi do wznowienia przewodu sądowego w tym wypadku i słusznie też uważa stanowisko powyższe za błędne, gdyż art. 362 nie wyklucza możności zastosowania przep. art. 350 i uważa wznowienie przewodu sądowego nie tylko za możliwe, lecz wprost za obowiązek sądu. Wówczas przyznanie oskarżonego może być przez tego ostatniego powtórzone lub też ustalone przez przesłuchanie osób trzecich, które je słyszały, a nawet wystarcza i samo odczytanie umieszczonej w protokule treści zeznania. Dalej p. M. H. uznaje postępowanie według ściśle literalnego brzmienia art. 358 K. P. K. za „niecelowe, bezużyteczne i sprzeczne z zasadą bezpośredniości, panującą w procesie karnym, wymagającą, by cały przebieg rozprawy był oceniony przez sąd na podstawie bezpośrednich wrażeń, a nie dopiero pa przejściu przez pryzmat spostrzeżeń innych osób“, powołując się przytem na redakcję art. 416, gdzie użyte są słowa „z przebiegu rozprawy“, a nie „przewodu sądowego“. Takie rozumowanie zdawałoby się słusznem, gdyby nie istniało niebezpieczeństwo dopuszczalności takiej interpretacji, która w pewnych wypadkach mogłaby się stać niezgodną z duchem samej ustawy. Zagadnienie omawiane przez p. M. H. jest bardzo ważne, winno być przeto pozytywnie uregulowane przy nowelizowaniu przepisów K. P. K.

W Nr. 28 — J. Bekerman — porusza kwestję „Jakiej opłacie podlegają podania o wpis do rejestru handlowego“ jedynie z punktu widzenia teoretycznego, gdyż praktycznie nie posiada ona wielkiej wagi, ponieważ chodzi o różnicę pomiędzy 3 a 5 zł. I tak według przepisów tymczasowych o kosztach sądowych z dn. 19. VIII. 1917 r. (Dz. U. M. S. p. 7) opłaty za wciągnięcie do rejestru firmowego stosownie do art 4 — miały być pobierane według norm obowiązujących w sądach okupacyjnych. Specjalne przepisy z dnia 2. II. 1921 r. (Dz. U. Nr. 25 poz. 139) uchylone później przez Rozp. z dnia 12. XI. 1923 r. o opłatach w post. rej. (Dz. U. Nr. 124 p 1003) w art. 12 stanowi, że od podań o wpis do rejestru, oprócz opłaty wpisu określonej w art. 1—6 pobierana będzie opłata od podań, określona w art. 20 p. b. przepisów, którego to art. treść wzięta jest z Ust. z dnia 17. XII. 1921 r. (Dz. U. Nr 106 p. 770), wyraźnie rozstrzyga kwestję, iż podania takie należy uważać za ulegające zwykłej opłacie od podań w sprawach w sądach pok. 50 mk., a w sądach okr. — 100 mk. Według p. J. B. ustawa ta jest „lex specialis“ i jako taka winna być wykonywana „cum strictissima interpretatione“ t. zn. że podania o wpis do rejestru handlowego winny ulegać opłacie zwykłej czyli 3 zł. Zwalczając poglądy w tej materji przeciwników, którzy uważają podania quaestionis za „rozpoczynające postępowanie sądowe“, a zatem ulegające opłacie w sumie 5 zł. — autor dochodzi do wniosku, że postępowanie rejestrowe miałoby „privilegium odiosum“, raz pobieranoby opłatę według art. 1—6 Rozp. z 1923 r., a drugi raz z mocy art. 15, to też postępowanie takie uważa za niepożądany objaw tendencji fiskalnej i chwiejności w pojęciach prawnych, wcale niewłaściwy w życiu prawnika, a nawet widzi w tem „stan rzeczy szkodliwy dla bezpieczeństwa obrotu ekonomicznego i prawnego“. Zdaniem autora ustawy fiskalne winny być opracowywane z większą dbałością i przejrzystością, a to w celu uniknięcia niepożądanych nieporozumień prawnych.

Jerzy Badura — „Ochrona czci w Projekcie Kodeksu Karnego“ — Autor po dłuższej analizie art. 247 K. K. dochodzi do wniosku, że przepisy tegoż art. nie dają dostatecznej ochrony czci. Z przepisów bowiem Projektu wynika, że nie ulegałyby karze zniesławienia i obrazy dokonane nieumyślnie. Zdaniem autora należałoby również rozciągnąć karalność także na zarzuty stawiane nieumyślnie, bowiem każdy oszczerca będzie mógł się bronić winą nieumyślną, że „możliwość skutku przestępczego przewidział, lecz łudził sie, że go uniknie“, § 2

art. 13 w tych wypadkach często dowodzenie winy nieumyślnej może być zgoła niemożliwe, a przynajmniej bardzo utrudnione. Pozatem uważa za wskazane rozciągnąć karalność za obrazę, dokonaną w nieobecności obrażonego, bez względu na to czy nastąpiła ona publicznie. czy też nie, tymbardziej, że Projekt K. K. wobec pojedynków zajał stanowisko potępiające i zrównał je ze zwykłem zabójstwem lub uszkodzeniem ciała; ponieważ najczęstszą przyczyną pojedynku jest obraża czci i godności osoby, przeto autrowi wydaje się, że Projekt K. K. nie w dostatecznej mierze określił represję względem tego przestępstwa, jako głównej przyczyny pojedynków. Należałoby również i te wypadki obłożyć sankcją karną z odpowiedniem złagodzeniem kary.

Nr. 31 — GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA — S t e f a n N i k o d e m F e i n b e r g — „Towarzystwa akcyjne w roli adwokatów." — Istotnie autor porusza ciekawe zagadnienie i z punktu widzenia kształtowania się przyszłych stosunków adwokatury, jako takiej, do konieczności życiowych, bardzo aktualne. Faktem jest, że adwokatura wstępuje w okres ciężkiej próby, nietylko w Polsce, ale i w innych krajach, a dowodem tego, że tak jest, a nie inaczej, świadczyć mogą te stosunki, które już zapanowały w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, a które tak szeroko opisuje i dwukrotnie komentuje autor w powyżej wskazanym artykule.

Bezsprzecznie prawo wykonywania zawodu adwokackiego jest prawem bardzo osobistem, do osiągnięcia, którego wymagana jest wysoka kwalifikacja naukowa i zawodowa i ściśle związana z nią odpowiedzialność za uczciwe, etyczne i kompetentne wykonywanie podjętych obowiązków. Że tego wszystkiego żądać nie można od spółek akcyjnych, jako osób prawnych, pozbawionych odpowiedzialności osobistej — jasnem jest dla każdego, ktokolwiek ma choć luźny związek z wymiarem sprawiedliwości i rozumie istotę zawodu adwokackiego. Dlatego też z tych, a nie innych względów przyznanie spółkom akcyjnym prawa wykonywania zawodu adwokackiego jest wprost niemożliwe. Lecz niestety w Ameryce w tej krainie wszystkich możliwych „niemożliwości" kapitał i w tę dziedzinę życia zapuścił swe korzenie, a nawet contra legem pod rozmaitemi postaciami — daje sporą dywidendę. Jak widać z powyższego artykułu w Stanach Zjednoczonych Amer. Półn. banki, lub też różne towarzystwa asekuracyjne na szeroką skalę rozwinęły działalność, która dziś stanowi niebezpieczną konkurencję dla zawodu poszczególnych adwokatów. W stanie Illinois Rada Adwokacka zmuszona była wystąpić na drogę sądową przeciwko jednemu z banków w obronie zagrożonych interesów zawodowych. Sprawa ta nie została jeszcze definitywnie roztrzygnięta, ciekawe też będzie orzeczenie Najwyższego Sądu Stanów Zjednoczonych w Waszyngtonie, do którego zapewne jedna ze stron walczących się odwoła, gdyż dotychchas sądy niższej instancji podzielają stanowisko Rady.

Prasa amerykańska — jak widać z cytat p. S. N. F. nazywa stanowisko Rady Adwokackiej przestarzałem, niepodzielanem przez nikogo poza adwokackim zawodem. „Sądzimy, — pisze — że interes publiczny zyskałby, gdyby firmy adwokackie przyjęły formę spółek akcyjnych... a ludzie, potrzebujący pomocy prawnej, będą w lepszej sytuacji i znajdą taką pomoc szybko i za cenę współmierną z wyświadczonemi usługami".

Prawdopodobnie w konflikcie adwokatury ze spółkami akcyjnemi dużą rolę odgrywają pobudki czysto ekonomicznych względów, gdyż uznanie publiczności ze względu na przewagę ekonomiczną tych ostatnich, może nawet nieświadomie, znajduje się po stronie biur towarzystw akcyjnych, gdzie pomoc prawna zapewne jest dogodniejsza i tańsza.

Bez względu jednak na wynik omawianego tu konfliktu, życie samo wytworzy sobie łożysko, w którem się potoczy. Ciekawem jednak jest, co będzie silniejsze, czy tradycja „uczciwego, niezależnego w swoim wolnym zawodzie adwokata, czy... dywidenda! Z artykułu p. S. N. F. należałoby każdemu się zapoznać, a w szczególności tym, którzy mają zamiar poświęcić się zawodowi adwokackiemu.

A. Ś.

FRANCJA.

REVUE INTERNATIONALE DE DROIT PENAL (Rok 7 Nr. 3).

J. A. Roux, Profesor Uniwersytetu w Strasburgu i sekretarz generalny Międzynarodowego Zrzeszenia Prawa Karnego omawia zagadnienia wynikające z Konwencji Genewskiej z 20 kwietnia 1929 r.

W związku z Konwencją Genewską z 20 kwietnia 1929 r. o ściganiu fałszowania monet, Sekretarjat Ligi Narodów zwrócił się w dniu 17 lipca 1929 r. do Biura Międzynarodowego Zrzeszenia Prawa Karnego po opinje w sprawie zastosowania norm do ścigania we wszystkich krajach fałszerstw papierów wartościowych, nie będących pieniądzem papierowym i zorganizowania współpracy władz sądowych i policyjnych dla uczynienia walki z fałszerstwem skuteczniejszą.

Na zebraniu odbytem w Bukareszcie w czasie trwania obrad II Międzynarodowego Zjazdu Prawa Karnego Biuro przekazało złożenie raportu jednemu ze swych członków.

Raport powyższy jest właśnie podany przez prof. Roux.

W konkluzji prof. J. A. Roux uważa, że żądanie rozciągnięcia przepisów konwencji z 20 kwietnia 1929 r. o fałszowaniu monety na papiery kredytu publicznego (akcje, obligacje) jest przedwczesne, natomiast uważa za możliwe i pilne roztoczenie tej opieki nad czekami i innemi pieniężnemi papierami.

Do sprawozdania dołączono projekt konwencji o ściganiu fałszerstw pieniędzy papierowych i liczne listy fachowe skierowane przez fachowców do prof. Roux.

Komisja Redakcyjna powołana do stworzenia projektu Kodeksu karnego międzynarodowego obradowała w styczniu 1930 r. w Paryżu. Prezesem tej komisji jest Radca Megalos A. Caloyanni. Członkami tej Komisji są ponadto profesor Donnedieu de Vabres, Dziekan A. Mercier i profesorowie Dr. Emil Stan. Rappaport, J. A. Roux i Q. Saldana oraz profesor Vespazjan V. Pella (sprawozdawca).

11 stycznia 1930 r. przewodniczył Megalos A. Caloyanni a 13 stycznia 1930 r. prof. Dr. E. Stan. Rappaport, sędzia Sądu Najwyższego w Warszawie.

Dalszy ciąg tych niezmiernie ważnych obrad odbyć się ma w czasie trwania konferencji w Madrycie.

NIEMCY.

ZEITSCHRIFT FUR DIE GESAMTE STRAFRECHTSWISSENSCHAFT. (Tom 51, zeszyt 1) zawiera treść poważną i obfitą.

Leo Zaitzeff (Berlin) w pracy p. t. „Prawo karne w państwie sowieckiem" oświetla stosunki karno-prawne w Sowietach i zwraca uwagę na specyficzne ustosunkowanie się do prawa w państwie Sowietów. Sowieccy prawnicy uważają je za szkodliwe. W powołaniach się na Karola Marxa jeden z byłych ustawodawców sowieckich Gaichbarg twierdzi, że prawo powołane jest do obrony klas. Zdaniem jego ‚każdy proletarjusz wie,.... że religja to opium dla ludu, ale wierzy, że rzadko który zdaje sobie sprawę z tego, że prawo jest bardziej trującem i oszałamiającem, niż opium.

Po przejrzeniu prawa pozytywnego państwa sowieckiego można się przekonać, że nietykalność osoby, mieszkania, prawo do swego sędziego i wogóle t. zw. prawa wolnościowe, uznane we wszystkich państwach, nie weszły do porządku prawnego Sowietów. Zasada „null a poena sina lege poenali" nie obowiązuje. Kodeks Karny, obowiązujący od 1 lutego 1927 r. dopuszcza stosowanie analogji. Sędziowie są członkami partji komunistycznej i są usuwalni.

Walka z przestępczością tylko w części należy do sadów. Wiele przestępstw ulega rozpoznaniu G. P. U. (dawniej Czeka), która może nawet skazywać na deportację (Narym, Sołowki), a za kontrrewolucję karę śmierci, przyczem prawo karne i proces karny w tej instytucji nie istnieją. Orzeczenia zapadają na tajnych posiedzeniach i są natychmiast prawomocne i wykonalne.

Kara śmierci obowiązuje. Była oficjalnie zniesiona dekretem z 28 października 1917 r., uchwałą z 17 stycznia 1920 r. i przywrócona w czasie wojny z Polską 24 maja 1920 roku. Liczba osób rozstrzelanych przez Czeka w latach 1917 — 1922 conajmniej 600.000 osób. Brunawski (w r. 1927) twierdzi, że roczny żer wynosi 6.500 osób. Obecnie zjawiskiem codziennem jest rozstrzeliwanie kułaków.

Autor podaje charakterystykę G.P.U. w świetle cyfr i opinji Lenina, Stalina i kończy, że działalność tej instytucji wystarczy dla ustalenia różnicy między prawem karnem sowieckiem a innych państw.

JURISTISCHE WOCHENSCHRIFT. W dnu 10 stycznia 1931 r. w Berlinie odbyło się zebranie związku niemieckich referendarzy (aplikantów sądowych). Na porządku dziennym była m. in. sprawa numerus clausus w zawodach prawniczych. Wykształcenie referendarzy na terenie Rzeszy nie jest jednolite. Minimalny czasokres praktycznego wyszkolenia wynosi 3½ roku, wliczając już w ten czasokres praktykę administracyjną. Gottfried v. Waldheim wytyka, że niezbędny czas praktyki administracyjnej po egzaminie jest zbyt długi (1½ do 2 lat). Wskazuje też na ciężką sytuację pieniężną referendarzy, która doprowadzi do plutokratyzacji prawników, albowiem uboższy człowiek nie wytrzyma długiego okresu służby referendarskiej.

DEUTSCHE JURISTEN-ZEITUNG (Rok 36 z 1) podaje serję artykułów dotyczących przyszłych zadań ustawodawczych w Niemczech m. in.

Dr. h. c. Saemisch, minister, komisarz oszczędnościowy (Potsdam) roztrząsa sprawę środków oszczędności w związku z uproszczeniem prawa, ustawodawstwa i administracji. Wskazuje m. in. na to, że Niemcy uginają się pod brzemieniem wieloinstalacyjności zbyt dużo jest odwołań bezużytecznych i bezcelowych. Domaga się przeprowadzenia zasady decentralizacji sharmonizowanej z dekoncentracją. W dziedzinie prawnej użalą się na rozbicie i drobiazgowość partykularną prawa materjalnego.

Dr. Schiffer, Minister Sprawiedliwości opisuje obecny stan reformy ustawodawczej, wskazując, że treść zawarta w odrzuconym w kwietniu 1930 r. dostała się do rozporządzenia Prezydenta Rzeszy z dnia 1 grudnia 1930 r. w sprawie uproszczenia i oszczędności w wymiarze sprawiedliwości.

BERLINER ANWALTS-BLATT (z 1 z 1931 r.) zawiera zaproszenie na posiedzenie Rady Adwokackiej w dniu 7 lutego 1931 roku.

Dr. Hans Fritz Abraham (Berlin) oburzony jest uchwałą Berlińskiej Rady Adwokackiej z 10 grudnia 1930 r. odrzucającą wniosek Poznera w sprawie zaprowadzenia numerus clausus w adwokaturze i podaje własny projekt dwudziału adwokatury. Numerus clausus dotyczyć ma adwokatów sądowych. Wolność i nieograniczoność w zapisywaniu do Rady pozostawia projektodawca adwokatom gospodarczym, którzy mają dostęp jedynie do sądów powiatowych.

AUSTRJA.

ÖSTERREICHISCHE RICHTERZEITUNG (Nr. 1 Rok XIX) podaje m. in. sprawozdanie ze zwyczajnego walnego zgromadzenia zrzeszenia austrjackich sędziów z 13 grudnia 1930 r. w wielkiej sali sądu przysięgłych Sądu Karnego w Wiedniu. Zebranie powzięło poniższą jednomyślną uchwałę:

Sadownictwo podnosi stanowczy głos przeciwko poszczególnym referentom ministerstwa sprawiedliwości, którzy wyzyskując stanowisko komisarzy oszczędnościowych stosują system pozbawiony zrozumienia etycznego znaczenia wymiaru sprawiedliwości dla istoty prawa i znaczenia prawa jako czynnika kultury, które chce z sędziego zrobić maszynę do załatwiania aktów, ale nie do sądzenia spraw; system który ma spowodować potanienie wymiaru sprawiedliwości dla ludności ale nie przysporzy oszczędności Skarbowi Państwa.

Do narodu i państwa, do przedstawicielstwa narodowego i rządu, kierujemy prośbę: oszczędzać austrjackich sędziów.

Sądownictwo austrjackie nie żąda korzyści pieniężnych ale w interesie narodu i wymiaru sprawiedliwości stawia poniższe żądania:

1. zaniechać bezzwłocznie stosowanej od lat redukcji etatów sędziowskich,
2. zaniechać bezzwłocznie stosowanego od lat duszenia narybku sędziowskiego.

Na zebraniu obecnym był obecny i przemawiał minister sprawiedliwości Dr. Schürff.

RUMUNJA.

RUMUNJA została obdarzona ustawą o energji z 4 lipca 1930 r. która reguluje sprawę energji wodnej i elektrycznej i która ustanawia wyższą radę do spraw energji.

CZECHY.

PRAWNIK (Praha — styczeń 1931), czasopismo poświęcone nauce prawa i państwa zawiera ciekawe prace naukowe:

Dr. Vladimir Brożovsky zwraca uwagę na ciężki stan czechosłowackiego sądownictwa, który nietylko obciąża nadmiernie zdrowie sędziów, ale nadto przeciążeniem pracą hamuje normalny tok urzędowania sądów. Zamiast wywodów słownych wystarczą cyfry:

Porównanie rocznego wzrostu spraw w czasie od 1912 do 1929 r.

Czechy. Sądy powiatowe

	sprawy	apel. cyw.	sprzeciwy	zbr. i wyst.	apel. karne
1912	12.798	2.675	5.316	18.158	9.366
1929	39.080	5.682	11.426	35.538	9.924
wzrost	26.298 = 205.5%	3.007 = 112.4%	6.110 = 114.9%	17.380 = 95.7%	558

Morawy. Sądy powiatowe

1912	7.318	1.175	2.367	10.979	3.921
1929	15.832	2.491	4.508	19.029	5.637
wzrost	8.514 = 116.3%	1.316 = 112%	2.141 = 90.4%	8.050 = 733%	1.716 = 43.7%

Czechy. Sądy okręgowe

	Nakazy zapłaty	sprawy	egzekucje	przestępstwa	oczekująca
1912	95.626	224.843	209.360	203.151	20.085
1929	214.441	317.144	448.849	237.723	34.686
wzrost	118.825 = 124%	92.301 = 41.09%	239.489 = 114%	34.572 = 17.01%	14.601 = 72.6%

Morawy. Sądy okręgowe

1912	74.844	119.256	138.400	133.273	17.755
1929	140.689	150.564	256.435	145.559	25.07
wzrost	65.845 = 87.9%	31.308 = 26.2%	118.035 = 85.2%	12.286 = 9.2%	7.315 = 412%

W roku 1912 w Czechach istniało 1088 a na Morawach 543 etatów sędziowskich. W roku 1929 obsadzono w Czechach 1050 etatów a na Morawach 508. Nie było obsady na 83 etatach w Czechach a na 30 etatów sędziowskich na Morawach.

Minister Sprawiedliwości Dr. Meissner, odpowiadając w izbie poselskiej na interpelację Stribrny'ego w sprawie niezawisłości sędziowskiej oświadczył: Poseł Stribrny mówił o niezawisłości sędziowskiej. Zgadzam się z nim całkowicie, ale nezawisłości tej nie należy rozumieć jednostronnie. Obok niezawisłości od władz przełożonych a więc obok niezawisłości „zgóry" musi istnieć niezawisłość „od dołu" t. j., by sędzia nie podlegał wpływom ulicy. Jestem daleki od tego, by interesować się przekonaniami politycznemi członków stanu sędziowskiego. Każdy może być zwolennikiem partji, odpowiadającej jego przekonaniom, ale mniemam, że uświadomiony minister sprawiedliwości może zajmować tylko jedno stanowisko, by żądać od tegoż sędziego, by bez względu na to, jakim hołduje zasadom partyjnym, i to w życiu pozasłużbowym, odpowiadał godności stanu sędziowskiego, a jego postępowanie, nie może być takie, które w społeczeństwie wywołuje wrażenie, że obywatel, stojący przed sędzią, — staje przed partyjnym człowiekiem, przed przeciwnikiem politycznym. Bezpartyjność sędziowska w urzędowaniu jest bezwzględnie niezbędna w interesie całego społeczeństwa i państwa. Za wypadek, o którym mówił p. Stribrny (t. j. o udzieleniu nagany w postępowaniu dyscyplinarnem kandydatowi na sędziego, za krytykę cenzury, która skonfiskowała powieść, gloryfikującą zabójstwo, jako sposób pozbycia się niewygodnego ministra czynnej służby) biorę całkowitą odpowiedzialność. I zapowiadam, że w każdym innym wypadku tak samo postąpię w przyszłości.

Dokąd będę zajmować urząd ministra, będę czuwał nad tem, by członkowie stanu sędziowskiego w każdem swojem wystąpieniu dawali rękojmię bezstronności wobec wszystkich (Huczne i długo trwające oklaski).

SOUDCOVSKE LISTY (Praha) organ czechosłowackiego związku sędziów podaje rozprawy dotyczące ogólnych zagadnień prawa i materjały dotyczące interesów zawodowych sędziów.

Ministerstwo Sprawiedliwości przedłożyło radzie ministrów projekt pragmatyki sędziowskiej. Według projektu sędzia po dojściu do 68 roku życia może być przeniesiony na emeryturę wbrew własnej woli.

W Czechach wychodzi specjalne pismo, poświęcone prawu kolejowemu pod tytułem CASOPIS PRO ŽELEZNICNI PRAWO A POLITIKU (Praha R. X. C. 1) wydawane przez Czechosłowacki związek prawników kolejowych w Pradze.

Na uwagę zasługuje okoliczność, że czasopismo czechosłowackich prawników kolejowych obchodzi dziesięciolecie wydawnictwa, a u nas?

PRAGER JURISTISCHE ZEITSCHRIFT (Nr. 1 Rok XI) zawiera bardzo ciekawa pracę o sądach przysięgłych.

Dr. Max Weiser mówi o zachwianiu zaufania do sądów przysięgłych.

Nie ulega wątpliwości, że sądy przysięgłych na kontynencie zawiodły. Doprowadziło to do tego, że w Niemczech w r. 1924 nominalne sądy przysięgłych stały się sądami ławniczemi złożonemi z 3 sędziów i 6 ławników. Projekty austrjackie idą wślad za wzorem niemieckim a nowela karna z r. 1929 poddaje wszystkie zniewagi prasowe judykaturze sądu jednoosobowego.

Autor powołuje się na proces germański, proces francuski, proces angielski, proces francuski po rewolucji, obecny proces niemiecki i austrjacki.

Autor wytyka następujące wady sądów przysięgłych: a) trudności w wyborze przysięgłych z uwagi na niebezpieczeństwo wpływu politycznego b) peremptoryjne prawo wyłączenia c) rzadkość funkcji d) brak wpływu na postępowanie dowodowe e) brak wpływu na wymiar kary f) stawianie pytań g) brak uzasadnienia werdyktu h) przepisy prawne o poczytalności i i) wpływ prasy. Autor wskazuje sposoby usunięcia tych wad.

Zalety sądu przysięgłych tkwiły w jego celowości, ale skoro zasady jawności, ustności i bezpośredniości przyjęto również w postępowaniu przed wszystkiemi sądami karnemi — upada też i celowość odrębnego procesu karnego.

Drugą odmianą udziału czynnika ludowego w orzecznictwie — to sądy ławnicze, ale ławnik jest już pełnym sędzią, orzekającym o wszystkiem o czem sąd decydować powinien: o winie, poczytalności, karze uzasadnieniu.

Autor przytacza, że najważniejsze głosy za uzdrowieniem sądów przysięgłych idą w kierunku połączenia decyzji o winie i o karze, wprowadzenia uzasadnienia werdyktu a więc w kierunku uchylenia sądów przysięgłych, które z istoty stają się sądami ławniczemi.

ULRICH EINHORN podaje statystykę kryminalną przestępców nieletnich w Czechach, Morawach i na Śląsku.

DR. GUISEPPE SAGANNE zastanawia się nad ściganiem skutecznem przestępstw politycznych i w związku z tem omawia szczegółowo zagadnienie przestępstwa politycznego.

JAPONJA.

HOGAKU - SERIN, (przegląd prawniczy) Tokio w Nr. 1 ze stycznia 1931 r. podaje ciekawe materjały z dziedziny prawa japońskiego i jego dziejów, m. in.

E. Mokino — zastanawia się nad istotą umowy dzierżawnej w Japonji.

Japońskie prawa o najmie gruntów i nieruchomości są odchyleniem od ogólnych zasad o najmie, zawartych w kodeksie cywilnym. Prawo to z uwagi na szczególne przepisy o prawie dzierżawcy do zabudowania dzierżawionego terenu i z uwagi na restrykcje co do terminu trwania dzierżawy jest naruszeniem tradycyjnej zasady nienaruszalności własności prywatnej z uwagi na użyteczność publiczną. E. Makino uważa, że prawo to będąc ustępstwem prawa własności prywatnej do nieruchomości na rzecz społecznej rozbudowy jest zrealizowaniem prawa solidarności społecznej, zasad prawnych o dobrej wierze i o nadużyciu prawa.

Ustawa o najmie nieruchomości owiana jest temi samemi zasadami z tem, że zawiera pewne ustępstwa na rzecz lokatorów w stosunku do gospodarza.

K. Cz.

Zapiski bibljograficzne

ZBIÓR SYSTEMATYCZNY ROZPORZĄDZEŃ I OKÓLNIKÓW MINISTRA SPRAWIEDLIWOŚCI. Wydawnictwo Dziennika Urzędowego Ministerstwa Sprawiedliwości. Warszawa. Drukarnia Państwowa. 1931.

Zbiór jest systematycznem zestawieniem przepisów, ogłoszonych w Dzienniku Urzędowym Departamentu Sprawiedliwości T. R. S., Dzienniku Urz. K. P. Ministerstwa Sprawiedliwości i Dz. Urz. Ministerstwa Sprawiedliwości, począwszy od dnia 19 sierpnia 1917 roku, t. j. od dnia ukazania się pierwszego numeru Dziennika, do dnia 30 czerwca 1931 r. Opracowany został według stanu prawnego z dnia 30 czerwca 1931 r., t. j. zawiera jedynie przepisy, które w tym dniu obowiązywały; przepisy nieobowiązujące (nieaktualne) opuszczono, przepisom zaś obowiązującym nadano brzmienie, odpowiadające obecnemu stanowi prawnemu.

Przepisy, objęte Zbiorem, usystematyzowano w XI księgach, poprzedzonych objaśnieniami i rozporządzeniem Ministra Sprawiedliwości, nadającem Zbiorowi charakter autentyczny; księgi podzielono na działy i rozdziały.

Od dnia zatem 30 czerwca 1931 r. Zbiór stał się jedynem źródłem urzędowem, zawierającem przepisy z zakresu wewnętrznego urzędowania władz zarządu i wymiaru sprawiedliwości i zastępującem dotychczasowe liczne i nieusystematyzowane roczniki Dz. Urzędowego.

Ujęty pod tym kątem widzenia Zbiór będzie niewątpliwie wydawnictwem bardzo pożytecznem i, jak się zdaje, winien przyczynić się wydatnie do ułatwienia orjentowania się w nagromadzonym w ciągu kilkunastu lat materjale przepisów wewnętrznych dla administracji centralnej, sądów i więziennictwa. Układ Zbioru jest logiczny i przejrzysty, pozwalający na odszukanie żądanego przepisu bez trudności.

Zaktualizowanie tekstów przytoczonych w Zbiorze przepisów wymagało dużego nakładu pracy, praca ta jednak, jak się zdaje, została wyoknana bez zarzutu.

P. Minister Michałowski, z którego inicjatywy powstało powyższe wydawnictwo, może zaliczyć je do posunięć nader udatnych na drodze ku uproszczeniu administracji, o którem tak wiele się mówi w czasach ostatnich. Zbiór rozporządzeń i okólników równorzędnie z dziesięciotomowem „Ustawodawstwem Polskiem“ stanowi poważny dorobek wydawniczy Ministerstwa Sprawiedliwości.

Jerzy Szreter, Sędzia Sądu Okręgowego i **Dr. Armand Akerberg** — **„Kodeks Postępowania Cywilnego“ — Przepisy Związkowe** — Materjały Komisji Kodyfikacyjnej — Szczegółowy Skorowidz Rzeczowy. Tabela terminów. Wykaz ustaw. Wydawnictwo Bibljoteki Prawniczej w Warszawie — 1931 r. — W przedmowie Autorowie podają, iż wydanie K. P. C., przez nich opracowane przeznaczone zostało dla praktyki i uczących się procedury cywilnej, — i jest próbą zestawienia postanowień Kodeksu z uzupełniającemi je normami Przepisów Wprowadzających oraz z licznemi przepisami związkowemi o charakterze procesowym, zawartemi w kilkuset polskich i zaborczych ustawach i rozporządzeniach szczególnych oraz traktatach międzynarodowych, ogłoszonych przed dniem 26 marca 1931 r. Dodany w końcu wydania K. P. C. szczegółowy skorowidz rzeczowy obejmuje w formie konspektu tekst Kodeksu i Prze-

pisów Wprowadzających. ułożony jest podług systemu alfabetycznego z zastosowaniem tegoż systemu do poszczególnych wewnętrznych nagłówków. Skorowidz podaje każdą instytucję w sposób nader wyczerpujący, odsyłając zarazem do odpowiednich artykułów Kodeksu, przyczem uwzględnia wypadki analogicznego stosowania ustawy i wypadki negatywne, podając je w nawiasie. Pod hasłem „Z urzędu" przeprowadzoną została szczegółowa analiza wypadków, kiedy sąd bez wniosku strony może i kiedy jest obowązany dokonywać pewnych czynności procesowych. Skorowidz uzupełnia szczegółowa tabela terminów. Autorowie zaznaczają, że w perjodycznie ukazujących się suplementach będą publikować zmiany, dotyczące tekstów przepisów związkowych, drugim zaś tomem wydawnictwa obejmą mające się ukazać: ustawę o egzekucji, ustawę o kosztach sądowych, rozporządzenia wykonawcze oraz te materjały Komisji Kodyfikacyjnej, które w przyszłości zostaną ogłoszone. — Układ tekstu jasny pozwala na szybkie odnalezienie poszukiwanego przepisu, — druk artykułów K. P. C. wyraźny, natomiast liczne przepisy petitem przy szarem tle papieru nieco męczą wzrok, — format książkowy, biurkowy.

Orzecznictwo Izby I Sądu Najwyższego

(Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

KURATOR MAJĄTKU OSÓB NIEOBECNYCH.

Art. 36 — 40 K. C. K. w redakcji Ustawy z dnia 27 stycznia 1922 r. (D. U. poz. 87).

Z chwilą wyznaczenia przez Sąd Okręgowy kuratora dla zachowania praw i majątku osób z pobytu niewiadomych, pełnomocnik tych osób nie może wchodzić do sprawy, gdyż reprezentacja osób nieobecnych do kuratora należy.

N. I. C. 2568/30 r. z 19. II. 1931 r.

ALIMENTY — DLA DZIECKA NIEŚLUBNEGO A WYJŚCIE ZAMĄŻ MATKI TEGOŻ DZIECKA.

Art. 237 K. C. P., art. 208 Prawa o Małż. i art. 6 prawa z dnia 26 maja 1913 r. o polepszeniu losu dzieci nieślubnych.

Wspólny obowiązek małżonków żywienia, utrzymywania i wychowania dzieci swoich dotyczy jedynie zrodzonych w temże małżeństwie (art. 237 K. C. P.), nie ma więc zastosowania w przypadku, gdy jedno z małżonków jest ojcem lub matką dziecka nieślubnego, wsparcie zaś i pomoc, którą winni sobie wzajemnie małżonkowie (art. 208 Pr. o Małż.), ich samych tylko obejmują, a tym sposobem po wyjściu zamąż matki dziecka nieślubnego potrzeby tegoż jej dziecka, wzmiankowane w art. 6 prawa z 26 maja 1913 r. pozostały bez zmiany.

N. I. C. 2265/30 r. z dnia 27. I. 1931 r.

ALIMENTY DLA DZIECI NIEŚLUBNYCH — DATA POCZĘCIA DZIECKA.

Art. 272 K. C. P.

W sprawie o alimenty dla dziecka nieślubnego przy ustaleniu poczęcia tegoż należy analogicznie stosować art. 272 K. C. P.

N. I. C. 1764/30 z dnia 5. II. 1931 r.

ALIMENTY DLA DZIECI NIEŚLUBNYCH.

Art. 361 i 486 K. C. P. i Ustawa z dn. 26 maja 1913 r. o polepszeniu bytu dzieci nieślubnych.

Jak to wynika z porównania przepisów art. 361 i 486 K. C. P. z postanowieniami ustawy z dn. 26 maja 1913 r. o polepszeniu losu dzieci nieślubnych, prawo matki do dochodzenia alimentarnego na korzyść dziecka nieślubnego nie jest uzależnione od spełnienia przez nią, a ciążącego w głównej mierze ojca tegoż dziecka, opatrywania go w konieczne potrzeby życia (art. 6 Ustawy z 26 maja 1913 roku).

N. I. C. 2044/30 r. z dn. 25. II. 1931 r.

ALIMENTY DLA DZIECKA NIEŚLUBNEGO.

Art. 6 Prawa z 26 maja 1913 r. o polepszeniu losu dzieci nieślubnych.

W myśl art. 6 prawa z dn. 26 maja 1913 r. o polepszeniu losu dzieci nieślubnych dla zasądzenia alimentów na rzecz dziecka nieślubnego konieczne jest ustalenie jego pochodzenia ze stosunków fizycznych matki z pozwanym mężczyzną, względem czego prawo rzeczowe żadnych domniemań nie podaje, pozostawiając zatem rzecz tę wyrozumieniu Sądu z faktycznych danych sprawy.

N. I. C. 1625/30 z dn. 27. I. 1931 r.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ SPADKOBIERCY ZA USZCZUPLENIE MAJĄTKU SPADKOWEGO.

Art. 724, 1376 i 1202 K. C.

Uszczuplające substancję spadku wycięcie lasu spadkowego przez sukcesora, powołanego do dziedziczenia na zasadzie art. 724 K. C., poczytywane być może jedynie za otrzymanie przez spadkobiercę tego, co mu się ze spadku nie należy, a nie za jakby występek, odpowiedzialność zaś za taki czyn, wypływająca ze stosunku jakby umownego (quasi ex contraktu), może polegać jedynie na powrocie do masy spadkowej równowartości uszczuplenia tejże, przez współspadkobiercę osobiście spowodowanego, lecz nie może być solidarna, w stosunkach bowiem, wynikających z umów ,a więc i jakby — umów, solidarność się nie domniemywa (art. 1202 K. C.).

N. I. C. 1949/30 z dn. 19. II. 1931 r.

DZIAŁY — A PRAWO SPŁATY.

Art. 841 K. C.

Spłata z art. 841 K. C. służy do stanowczego ukończenia działów, czem w sprawach, należących do właściwości Sądów Okręgowych, jest sporządzenie w myśl art. 828 K. C. przez notarjusza aktu działowego, zaś w sprawach, podległych w I instancji Sądom Grodzkim, których, zgodnie z art. 1767 U. P. C., tryb postępowania działowego, wskazany w art. 823 i 828 K. C., nie obowiązuje, wydanie prawomocnego wyroku.

N. I. C. 880/23 r. z dnia 30 stycznia 1931 r.

CZYNY NIEPRAWNE KONTRAHENTA.

Art. 1178 K. C.

Z art. 1178 K. C., którego myśl przewodnia polega na tem, iż jeżeli dłużnik przez swój czyn, wykazujący cechy winy lub niedbalstwa, udaremnia spełnienie warunku, to nie wolno mu się na owo niespełnienie powołać, gdy takie postępowanie jego wywołało szkodliwą dla wierzyciela sytuację, wypływa zasada prawna, iż nikt w stosunku do swego kontrahenta, względnie działającego w dobrej wierze następcy tegoż, nie może zastawiać się własnym czynem nieprawnym (nemo auditur tunpitudinem propriam allegens), a to ze względu na uprawniony interes strony przeciwnej, jak również ze względu na to, iż porządek prawny nie może tolerować wykorzystania przez kontrahenta własnej winy na szkodę współkontrahentów.

N. I. C. 1556/30 r. z dn. 23 stycznia — 13 lutego 31 r.

PRZYRZECZENIE SPRZEDAŻY - ROZWIĄZANIE UMOWY W WYPADKU UCHYLANIA SIĘ NABYWCY OD JEJ WYKONANIA.

Ustawa z dn. 13 marca 1929 r .o umowach sprzedaży lub przyrzeczenia sprzedaży nieruchomości ziemskich (D. U. 24/1929 poz. 246) i art. 1184 K. C.

W myśl art. 1 ustawy z dnia 13 marca 1929 r. o umowach sprzedaży lub przyrzeczenia sprzedaży nieruchomości ziemskich (D. U. 24/1929 poz. 246) umowy przyrzeczenia sprzedaży nie mogą być jednostronnie rozwiązane przez sprzedawcę wtedy, gdy druga strona dąży do wykonania umowy, położenie jednak zmienia się zasadniczo, gdy sprzedawca żąda wykonania umowy, a nabywca od jej wykonania uchyla się, i wtedy sprzedawca nie jest pozbawiony prawa dochodzenia swych pretensyj w trybie art. 1184 K. C. i może żądać rozwiązania umowy.

N. I. C. 1680/30 r. z dnia 16. I.- 3. II. 1931 r.

SOLIDARNE ZOBOWIĄZANIE, ZABEZPIECZENIE JEGO HIPOTECZNE WYTOCZENIE POWÓDZTWA.

Art. 1203 K. C., art. 4 U. P. C. i art. 20 Ust. Hip.

Stroną przeciwną w sporze, wynikłym ze stosunku zobowiązania solidarnego, może być każdy z dłużników solidarnych z osobna, a zatem wytoczenie powództwa przeciwko niektórym tylko z nich odpowiada wymaganiom art. 4 U. P. C. (orzeczenie Sądu Najwyższego z 1 czerwca 1928 w spr. N. 684/1928 r.); okoliczność, iż dług zabezpieczony jest hipotecznie na nieruchomości, należącej nietylko do pozwanych, lecz również i do niezapozwanego współwłaściciela, i że zasądzenie wierzytelności połączone jest z jej przerachowaniem, także nie stanowi przeszkody do rozstrzygnięcia sporu.

N. I. C. 2197/30. z dnia 2. I. 1931 r.

POTRĄCENIE DWÓCH WZAJEMNYCH PRETENSJI, WYRAŻONYCH W ZDEPRECJONOWANEJ WALUCIE.

Art. 1290 i 1291 K. C. i rozp. walor.

Potrącenie dwóch wzajemnych pretensyj, wyrażonych w zdeprecjonowanej walucie, mogło nastąpić jedynie do wysokości ich rzeczywistej wartości, którą określa obecnie rozporządzenie waloryzacyjne, mające działanie wsteczne, nie zaś do cyfrowej wysokości każdego z długów, która jako wyrażona w znakach pieniężnych tylko zewnętrznie jednakich, a w istocie przedstawiających rozmaitą wartość w zależności, przedewszystkiem, od czasu powstania długów, nie mogła być miarodajna przy potrąceniu, jakie z mocy art. 1290 i 1291 K. C. zachodzi między dwoma długami, mającemi za przedmiot sumę pieniężną lub pewną ilość rzeczy zastępnych tego samego rodzaju.

N. I. C. 1676/30 r. z dnia 13. I. 1931.

PRZEDAWNIENIE - TYTUŁ PRAWNY NABYCIA

Art. 2265 K. C. i art. 1 Ustaw o umowach sprzedaży lub przyrzeczenia sprzedaży nieruchomości z dn. 29 lipca 1919 (Dz. Pr. Nr. 65 poz. 388) i 2 lipca 1924 (Dz. ust. poz. 669).

Tytułem prawnym w rozumieniu art. 2265 K. C. do nabycia prawa własności przez przedawnienie dziesięcioletnie (ew. dwudziestoletnie) nie może być umowa prywatna sprzedaży nieruchomości, stanowiąca zobowiązanie osobiste właściciela zawarcia następnie z nabywcą aktu urzędowego sprzedaży, przenoszącego własność; takim tytułem prawnym może być dopiero akt urzędowy sprzedaży, zawarty w dobrej wierze z mniemanym właścicielem (por. orzeczenia Izby I. S. N. z 1921 r. Nr. 14 i z 1922 r. Nr. 91).

N. I. C. 2290/30 r. z 5. III. 1931 r.

PRZERACHOWANIE - DOLICZANIE DO KAPITAŁU ODSETEK

§ 5 ust. 3,6 ust. 3,29 ust. 1 lit. „a" i 33 rozp. walor.

Przepis ust. 3 § 5 rozp. walor., który przewiduje doliczenie do kapitału odsetek zaległych a nieprzedawnionych za czas do 31 grudnia 1924 r., stosuje się do wierzytelności hipotecznych z pożyczek, a do innych tylko o tyle, o ile podpadają pod przepis § 33, który odsyła w odpowiednich przypadkach do § 5; ponieważ zaś § 33 traktuje o przerachowaniu samego tylko zabezpieczenia hipotecznego należności w nim wymienionych, odsetki w przypadku, gdy przedmiotem sprawy jest nie przerachowanie zabezpieczenia hipotecznego spornej należności, stanowiącej resztę szacunku, lecz zasądzenie jej od osobistych dłużników po przerachowaniu na podstawie **ust. 1 lit „a" § 29 rozp. walor., podlegają** doliczeniu do kapitału nie według zasad ust. 3 § 5, lecz 37-a i powołanego w nim ust. 3 § 6 rozp. walor., który przewiduje skapitalizowanie odsetek za czas **tylko do 30 czerwca 1924 r.**

N. I. C. 1774/30 r. z 29. I. 1931 r.

PRZERACHOWANIE - OBNIŻENIE MIARY.

§§ 11 ust. 3 i 5 rozp. walor.

Wyzbycie się przez dłużnika dochodu z posiadanej nieruchomości, chociażby nastąpiło wskutek przeznaczenia jej przez niego na pomieszczenie dla instytucji społecznej i miało jedynie cele humanitarne na względzie, nie może uzasadniać obniżenia miary przerachowania jego długów.

N. I. C. 144/31 z dnia 24. IV. 1931 r.

PRZERACHOWANIE - ZWŁOKA A PRAWO SEJMOWE Z 26 KWIETNIA 1818 r.

§ 36 ust. 2 rozp. walor. i art. 1 Prawa Sejmowego z 26 kwietnia 1818 r.

Specjalny przepis ust. 2 § 36 rozp. walor. w odpowiednich przypadkach uchylił Prawo Sejmowe z 1818 r. i ustanowiona przezeń zwłoka wykracza poza ramy przepisów tego Prawa.

N. I. C. 2319/30 r. z dnia 2. I. 1931 r.

PRZEDAWNIENIE ROSZCZEŃ - ZBOGACENIE BEZ TYTUŁU.

Art. 694 t. X cz. 1 Zw. Pr.

Przy roszczeniach, wypływających ze zbogacenia bez tytułu, bieg przedawnienia rozpoczyna się od dnia, gdy nastąpiło zwiększenie bez usprawiedliwionej przyczyny majątku jednej osoby kosztem zmniejszenia majątku drugiej, nie zaś od czasu, gdy zaszły okoliczności, które były pobudką do wystąpienia z racji zbogacenia bez tytułu.

N. I. C. 1546/30. z dnia 7. I. 1931 r.

WADJALNA KARA PERJODYCZNA.

Art. 1585 t. X cz. 1 Zw. Pr.

Ustanowiona przez strony perjodyczna kara wadjalna nie może być zasądzona w wyroku za czas aż do wykonania przez dłużnika zobowiązania, lecz winna być ograniczona ścisłym terminem i za moment, do którego może trwać naliczenie perjodycznej kary wadjalnej, należy przyjąć wytoczenie powództwa.

N. I. C. 2337/30 r. z dnia 13 - 27 stycznia 1931 r.

WIECZYSTA DZIERŻAWA

Art. 44 Ust. Hip. Z. W. i art. 533 t. X. cz. 1 Zw. Pr.

Sam fakt niepłacenia przez wieczystego dzierżawcę czynszu (bez wyraźnej na to zgody właściciela zwierzchniego), chociażby przez okres czasu, dostateczny podług prawa cywilnego dla przedawnienia nabywczego, nie skutkuje zmiany istoty stosunku wieczysto-czynszowego między stronami i utraty przez właściciela zwierzchniego praw do nieprzedawnionych rat czynszu wieczystego.

N. I. C. 1741/30 r. z 24. II. 1931 r.

NADANE GRUNTA.

Art. 37[4] i 37[5] dod. specj. do t. IX Zw. Pr. według kont. 1912 r.

W przypadku, gdy ukaz z dn. 9 listopada 1906 r. zastał na gospodarce nadanej ojca i dzieci, zastosowanie ma nie art. 37[5] dod. specj., lecz art. 37[4], chociażby dany grunt był zapisany na imię nieżyjącego już ojca matki pomienionych dzieci również zmarłej przed wydaniem Ukazu z 1906 r.

N. I. C. 1521/30 r. z dnia 13 stycznia 1931 r.

BUDOWLANE PRAWO.

Rozp. Prez. Rzplitej z 16 II. 1928 r. o prawie budowlanem i zabudowaniu osiedli (Dz. Ust. poz. 202) i rosyjska ustawa budowlana t. XII cz. 1 Zw. Pr.).

Wprowadzenie nowych przepisów porządku publicznego, określających minimalne odległości od granicy gruntów sąsiedzkich, jakie ze względów bezpieczeństwa powinny być zachowane, z uchyleniem poprzednich przepisów, nie może mieć takiego skutku, by budynki, wzniesione wbrew poprzednim przepisom, lecz dzięki zbiegowi okoliczności nie usunięte aż do wejścia w życie nowych, nie podlegały żadnym przepisom bezpieczeństwa; utrzymanie powyższych budynków mogłoby zachodzić jedynie, gdyby nowe przepisy stawiały mniejsze wymagania co do odległości od gruntów sąsiedzkich i gdyby tym zmniejszonym wymaganiom czyniła zadość budowla wzniesiona pod rządem dawniejszych przepisów.

N. I. C. 1516/30. z dnia 7. I. 1931 r.

PARCELACJA MAJĄTKU A PRAWA DROBNEGO DZIERŻAWCY.

Art. 22 rozp. Prez. Rzplitej z 19. XI. 1927 r. o likwidacji umów dzierżawnych, dotyczących gruntów parcelowanych (Dz. Ust. poz. 909) i Ust. z 31 VII. 1924 r. o ochronie drobnych dzierżawców rolnych (Dz. Ust. poz. 741).

Art. 22 rozp. Prez. Rzplitej z 19. XI. 1927 r. (poz. 909) nie wyłącza drobnych dzierżawców, podlegających ochronie na mocy ustawy z 31. VII. 1924 (poz. 741),

z pod ogólnych przepisów o rozwiązaniu umów dzierżawnych przy parcelacji, stanowi jedynie, iż dzierżawcom tym służy pierwszeństwo nawet przed osobami, wymienionemi w art. 45 i 53 Ustawy z 28. XII. 1925 r. o wykonaniu reformy rolnej (Dz. Ust. z 1926 p. 1), do nabycia działek ziemi z parcelowanego majątku, nie obowiązując przytem właścicieli takiego majątku do dostarczenia dzierżawcy zamiennej działki.

N. I. C. 2041/30 r. z 20. II. - 6. III. 1931 r.

KOLEJOWA USTAWA ROSYJSKA - BIEG PRZEDAWNIENIA.

Art. 135, 121 i 122 Ustawy Kolejowej Rosyjskiej, art. 683 cz. 7 t. X. cz. 1 Zw. Pr.

Złożenie przewidzianego w art. 121 - 122 Ust. Kolejowej Rosyjskiej podania do władz kolejowych z żądaniem wynagrodzenia za śmierć lub uszkodzenie zdrowia, wynikłych z powodu wypadku na kolei, skutkuje przerwę biegu przedawnienia rocznego, zakreślonego przez art. 135 tejże Ustawy i art. 683 ust. 7 t. X. cz. 1 Zw. Pr., które na nowo rozpoczyna swój bieg od daty zakomunikowania petentowi odpowiedzi władzy kolejowej i zwrotu złożonych przy podaniu dowodów.

N. I. C. 1261/30 r. z 10. II. 1931 r.

PRZEWOZOWE PRZEPISY.

Art. 1 i 6 przepisów przewozowych (Dz. Ust. z 1925 r. Nr. 42, poz. 293).

Naczelną zasadą, obowiązującą przy przewozach na kolejach żelaznych, która znalazła swój wyraz w art. 1 i 6 przepisów przewozowych, jest, iż przewóz odbywa się wyłącznie na mocy należycie wydanych i ogłoszonych przepisów przewozowych i taryfowych, które muszą być stosowane jednakowo względem wszystkich, nie wolno zatem przy przewożeniu ładunków czynić odstępstw od powyższych przepisów na korzyść lub na niekorzyść poszczególnych osób, kierując się okólnikami albo innemi wewnętrznemi zarządzeniami.

N. I. C. 1962/30. z dnia 16. I. 1931 r.

UMORZENIE SPRAWY - ZAWIADOMIENIE STRON O TERMINIE.

Art. 13 Ust. Post. Cyw.

O terminie, w którym ma nastąpić umorzenie postępowania w sprawie, należy zawiadomić strony, gdyż w tym przypadku nie zachodzi wyjątek od ogólnej zasady, wyrażonej w art. 13 U. P. C.

N. I. C. 2252/30 r. z dnia 2. I. 1931.

POWÓDZTWO - USTALENIE PODSTAWY.

Art. 258 U. P. C.

Skoro powód wywodzi swoje roszczenie z faktu, iż jest właścicielem spornej parceli, oraz z faktu, że jego prawo własności zostało nieprawnie naruszone przez pozwanych, roszczenie takie oparte jest w stosunku do każdego z pozwanych na jednej podstawie zarówno pod względem materjalno - prawnym, jak proceduralnym, okoliczność zaś, iż każdy z pozwanych buduje swoją obronę przeciwko roszczeniom powoda na odrębnych podstawach i że przedmiot, którego domaga się powód, uległ podziałowi między pozwanymi, nie ma znaczenia przy ustaleniu podstawy roszczenia, gdyż ta wynika z wywodów skargi powodowej i nie jest uzależniona od oświadczeń strony pozwanej.

N. I. C. 2263/30 r. z dnia 8. I. 1931 r.

POWÓDZTWO - ZMIANA KONKLUZJI.

Art. 333 U. P. C.

Żądanie powoda zasądzenia zamiast wskazanej w powództwie jednorazowej kwoty wynagrodzenia renty perjodycznej nie jest powiększeniem żądań powodowych, lecz dokładniejszem ich określeniem.

N. I. C. 1691/30 z 27/I 1931 r.

WYŁĄCZENIE BIEGŁEGO.

Art. 523 U. P. C.

Strona, która nie wniosła we właściwym czasie o wyłączenie biegłego, nie ma prawa w skardze kasacyjnej podawać za powód do skasowania wyroku okoliczności, że biegły nie posiadał wystarczających wiadomości specjalnych.

N. I. C. 1591/30 r. z dnia 21. I. 1931 r.

OPINJA BIEGŁYCH A ZASTĘPSTWO TEGO ŚRODKA PRZEZ DOWÓD ZE ŚWIADKÓW.

Art. 515 U. P. C.

Sądy w myśl art. 515 U. P. C. nie są obowiązane uciekać się do opinji biegłych, o ile same posiadają niezbędne w sprawie wiadomości naukowe, techniczne lub gospodarcze, jednak nie są uprawnione do zastępowania tego środka dowodowego przez dowód ze świadków, gdyż ci ostatni powołani są w procesie cywilnym do stwierdzenia faktów, nie zaś opinjowania o nich.

N. I. C. 1666/30 z 30. I. 1931 r.

OCENA MOCY EGZEKUCYJNEJ WYROKU.

Art. 892 - 893 i 735 U. P. C. z 1864 r., §§ 330, 338 - 345, 705 i 724 Ust. Post. Cyw. Niem. z 1877 r.

W przedmiocie oceny mocy egzekucyjnej wyroku miarodajne są nie przepisy obowiązujące w miejscu prowadzenia egzekucji, lecz przepisy, na których podstawie wydany był wyrok, czyli przepisy tej dzielnicy, gdzie znajduje się Sąd, przed którym toczył się proces, zakończony wyrokiem, moc bowiem egzekucyjna tytułu ważnego i ulegającego wykonaniu w jednej dzielnicy nie może być podawana w wątpliwość w innej dzielnicy, gdyż przeczyłoby to zasadzie jedności państwa, wyrok zaoczny więc wydany pod rządem Ust. Post. Cyw. z 1877 r. nie może być poczytywany za nie mający mocy prawnej z tej przyczyny, że do jego wykonania w innej dzielnicy państwa (w b. Królestwie Kongresowym) wierzyciel nie przystąpił w ciągu trzech lat stosownie do art. 735 U. P. C. z 1864 r.

N. I. C. 1844/30 z 30. I. 1931 r.

EMERYTURA PRACOWNIKA KOMUNALNEGO - ZAPOWIEDZENIE I POTRĄCENIE ZA DŁUGI.

Art. 1554 U. P. C., art. 21 rozp. z 16 marca 1928 o umowie o pracę pracowników umycłowych (Dz. Ust. Nr. 35 poz. 323) i art. 47 Ustawy o Państwowej służbie cywilnej z 17 lutego 1922 (Dz. Ust. Nr. 21 poz. 164) i art. 9 U. P. C.

Emerytury pracowników samorządowych mogą podlegać zapowiedzeniem o potrącenie za długi prywatne, lecz do wysokości, nie przekraczającej $^1/_5$ części pobieranej przez byłego pracownika samorządowego emerytury.

N. I. C. 1524/30. z dnia 12. XII. 1930 i 2. I. 1931 r.

WADJUM - UTRATA PRZY NIEMOŻLIWOŚCI WYKONANIA WARUNKÓW LICYTACYJNYCH.

Art. 1579 U. P. C.

Okoliczność, iż licytant uczestniczył w przetargu nie pozornie, lecz w zamiarze nabycia nieruchomości, albo że postępowanie egzekucyjne później zostało umorzone i druga licytacja nie była wyznaczona, nie ma żadnego wpływu na sposób użycia wadjum i nie może nadać licytantowi prawa do zwrotu wadjum, które zostało przez niego utracone z chwilą, gdy wykonanie warunków licytacyjnych stało się niemożliwem.

N. I. C. 1903/30 r. z 13. II. 1931 r.

ZAGROŻENIE PRAW A ŻĄDANIE USTALENIA STOSUNKU PRAWNEGO

Art. 7 Przep. przech. do U. P. C.

Zagrożenie praw nie może być utożsamiane z pogwałceniem praw, wyłączającem możność korzystania z powództwa, opartego na art. 7 przep. przech. do U. P. C.

N. I. C. 2543/30 z 4. II. 1931 r.

ZAWIESZENIE POSTĘPOWANIA (art. 16 p. p. do U. P. C.) - JEGO SKUTKI.

Art. 16 przep. przech. do U. P. C. i art. 689 U. P. C.

Zawieszenie postępowania z przyczyn, wymienionych w art. 16 przep. przech. do U. P. C., nie pociąga za sobą skutków, przewidzianych w art. 689 U. P. C., gdyż w tym kierunku nie był wydawany żaden przepis, zastosowanie zaś normy art. 689 U. P. C., jako wyjątkowej, w drodze analogji nie jest usprawiedliwione.

N. I. C. 2473 - 2477/30. z dnia 6. II. 1931 r.

§ 30 ust. 2 rozp. Prez. Rzplitej z 28. XII. 1924 r. o organizacji giełd (Dz. U. poz. 1019) w brzmieniu ogłoszonem w D. U. z 1930 r. poz 209.

Ważność umowy co do poddania rozjemczemu sądowi giełdowemu sporu między członkiem giełdy a osobą, do liczby członków giełdy nienależącą, gdy przedmiotem sporu są wartości, dopuszczone na danej giełdzie, uzależniona jest od wyrażenia na to zgody przez obie strony w formie pisemnej. W braku więc dokumentu, przez stronę podpisanego, ne można stwierdzić, iż zgodziła się ona na jurysdykcję sądu rozjemczego dlatego, że milcząco zaakceptowała podane przez stronę drugą na piśmie warunki tranzakcji, wśród których mieściło się zastrzeżenie, iż spory z tej tranzakcji podlegać będą pomienionemu sądowi.

N. I. C. 263/30 r. z 26. II. 1931 r.

Orzecznictwo francuskie

Art. 1384 K. C.

Dla zastosowania domniemania odpowiedzialności z art. 1384 ust. 1 KC. zbędne jest rozróżnianie, czy przedmiot, który spowodował szkodę, był czy nie był kierowany ręką człowieka; nie jest konieczne, by przedmiot miał wadę, związaną z jego naturą i mogącą spowodować szkodę, gdyż odpowiedzialność z art. 1384 K. C. jest związana z dozorem rzeczy, a nie z samą rzeczą.

Stąd mający pod swym dozorem przedmiot, który wyrządził szkodę nie może się uwolnić od domniemania odpowiedzialności, która na nim cięży, powołując się na to, że przedmiot jest bezwładny i wcale nie jest niebezpieczny, — lub że przedmiot, kierowany przez człowieka, nie przedstawia żadnego szczególnego niebezpieczeństwa, wówczas, gdy nie przytacza żadnego dowodu wypadku losowego lub siły wyższej, ani obcego faktu, którego nie można mu przypisać, w rodzaju, jak zawinienie poszkodowanego.

Nie wystarcza, by mający dozór nad rzeczą dowiódł, że nie popełnił żadnej winy lub że przyczyna wypadku była mu nieznana.

W szczególności art. 1384 ust. 1 K. C. stosuje się w razie szkody wyrządzonej trzeciemu przez wózek ręczny, którego jedna z części pękła podczas ładowania; — lub do szkody, wyrządzonej towarzystwu tramwajowemu przez zawalenie się na linji tramwajowej wozu do przeprowadzek, który, zatarasowawszy drogę, przerwał ruch tramwajowy na trzy kwadranse.

Sędziowie faktu ustalają w sposób zwierzchni stosunek przyczyny, zachodzący między przedmiotem i szkodą.

Ustaliwszy ten związek przyczynowy, sędziowie odpowiadają implicite mającemu przedmiot pod swym dozorem, który przypisywał szkodę bezczynności samego poszkodowanego.

Sąd Kasac. Franc. (Ch. des Req.) 3. III. 1930 i (Ch. Civ.) 14. IV. 1930. D. P. 1930. 1.81.

Wyroki powyższe zostały opatrzone w „Recueil Periodique et Critique“ — obszernym komentarzem prof. R. Savatier, którego cenne wywody, w związku z doniosłym znaczeniem obu wyroków, podajemy w streszczeniu.

Znaczenie powyższych wyroków polega na tem, że Sąd Kasac. Franc. odrzuca zdecydowanie rozróżnienie między odpowiedzialnością za dozór przedmiotów bezpiecznych i niebezpiecznych. Rozróżnianie takie zapoczątkował wyrok Sądu Kas. z dn. 21. II. 1927 (D. P. 1927 I. 97), według którego art. 1384 K. C stwarzał domniemanie winy w stosunku do osób, mających pod tym dozorem rzeczy niebezpieczne; przeciwnie rzecz nieszkodliwa z natury nie mogłaby z samego prawa spowodować domniemania odpowiedzialności dozorującego tę rzecz w związku ze szkodą przez tą rzecz wyrządzoną.

W kwestji interpretacji art. 1384 ust. 1 K. C. Sąd Kos. Franc. nie poraz pierwszy zmienia swój punkt widzenia. Dopiero w 1911 r. (D. P. 1911. I. 354) Sąd Kas. Franc., zastanawiając się nad domniemaniem odpowiedzialności za rzeczy, które się ma pod dozorem, dochodzi do wniosku, że koniecznem jest rozróżnienie rzeczy, kierowanych ręką człowieka, — od rzeczy, pozostawionych samym sobie. Pierwsze, jako narzędzie w ręku człowieka (samochód, rower it. p.),

nie stwarzają odrębnej odpowiedzialności za szkody przez nie wyrządzone; człowiek, władając niemi, odpowiada wyłącznie za swą winę umyślną lub nieumyślną, z art. 1382 i 1383 K. C. Dopiero, gdy zachodzi fakt szkody, wywołanej przez przedmiot, nieznajdujący się we władzy bezpośredniej człowieka (wybuch kotła, spadnięcie ciężkiego przedmiotu i t. p.), należy stosować art. 1384 K. C., przyczem dowodzenie winy u osoby, dozorującej rzecz, staje się zbyteczne.

Ten podział rzeczy utrzymał się w wyrokach Sąd Kas. do roku 1927 (wyrok z dnia 21. II. 1927 D. P. 1927 I. 97), kiedy to Sąd Kasac. Franc. uznał za właściwe przyjąć inne kryterjum, mianowicie, jak to już wyżej zaznaczyliśmy, zaczął rozróżniać przedmioty bezpieczne i niebezpieczne.

Co do nowej zmiany poglądu na tę kwestję w kierunku, jak to widać z podanej tezy, zaniechania wszelkich rozróżnień między przedmiotami, — motywów wyraźnych Sąd Kas. nie podaje.

Autor komentarza usiłuje znaleść powody, dla których Sąd. Kas. zmienił ostatnio zdanie, i zkolei oświetla sytuację prawną, jaka się wytworzyła wskutek nowej interpretacji art. 1384 ust. 1 K. C.

I. Choć obecnie zakres stosowania art. 1384 K. C. znacznie się rozszerzył, mimo tego art. 1382 K. C. nie stracił nic na znaczeniu. Podstawą pierwotną odpowiedzialności za wyrządzoną trzeciemu szkodę będzie zawsze fakt zawinienia. Jeśli w czynach lub zaniechaniu człowieka ustalimy winę jego, znajdziemy oparcie w art. 1382 K. C., poszukiwanie odpowiedzialności z innych zasad będzie zbyteczne. Znaczenie dominujące winy polega na tem, że nietylko poszkodowany może się na nie powołać, ale również osoba mająca pod swym dozorem przedmiot, który wyrządził szkodę. Bez względu na to, gdzie ustalimy fakt zawinienią, czy po stronie poszkodowanego, czy po stronie osoby trzeciej, okoliczność ta, wskazując nam prawdziwą przyczynę wypadku, uwolni zawsze dozorującego przedmiot od odpowiedzialności. Wbrew temu, jak niektórzy sądzą, że art. 1384 K. C. oparty na idei ryzyka pochłania odpowiedzialność opartą na winie, autor uważa, iż idea winy jako źródła odpowiedzialności zachowa zawsze pierwsze miejsce.

II. Jest oczywiste, że idea ryzyka na tle art. 1384 K. C. staje się coraz bardziej dominująca i wywiera stopniowo ideę winy. Przy dzisiejszej interpretacji poszkodowany nie ma obowiązku dowodzić zawinienia sprawcy wypadku, ma zaś prawo żądać odszkodowania od osoby, mającej pod swym dozorem przedmiot, który wyrządził szkodę. Dozorujący przedmiot będzie zmuszony odszkodować nawet wówczas, gdy wykaże brak wszelkiego zawinienia ze swej strony.

Przedmiotem, z którym wiąże się odpowiedzialność dozorującego za szkodę, będzie ten przedmiot, który odegrał czynną rolę w wypadku w chwili, kiedy się wypadek zdarzył. Tak np. w jednej ze spraw, które rozpatrywał Sąd Kasac., szkodę wyrządził wóz do przeprowadzek, gdyż właśnie zawalenie się i przez to jego unieruchomienie spowodowało towarzystwu tramwajowemu szkodę. Przedmiotem, który spowodował szkodę, nie będą towary przewożone, które choć może się do wypadku swym ciężarem przyczyniły, jednak podczas samego wypadku były bierne i bezczynne, ani nie będą nim pojazdy, które wóz do przeprowadzek starał się wyminąć i przez to znalazł się w chwili wypadku na linji tramwajowej, ponieważ wpływ ich na posuwanie się wozu, a tym samem stosunek ich działania do wypadku był uprzedni, a nie współczesny.

Wypadek Autor określa, jako fakt nienormalny i nieprzewidziany, który w sposób konieczny pociąga za sobą szkodę. Jednakże należy znowu podkreślić pomocnicze działanie teorji ryzyka, gdyż, jeśli którykolwiek bądź z przedmiotów, zachowujących się biernie w czasie wypadku, wskazywał czyjąś winę, wówczas odpowiedzialnym za wypadek byłby ów winowajca.

Wreszcie Autor podkreśla, że jeśli wypadek można połączyć tylko z przedmiotami biernemi i bezczynnemi, co ma miejsce w związku ze zjawiskiem przyrody, będziemy mieli przykład siły wyższej, która nie pozwoli na zastosowanie art. 1384 K. C. — szkoda nie będzie wynagrodzona.

Jeśli dwa przedmioty przyczyniły się czynnie do szkody, mający ją pod dozorem będą odpowiadać za szkodę solidarnie (według autora). Większe wątpliwości powstają wówczas, gdy dwa przedmioty w sposób czynny wzajemnie wyrządzają sobie szkodę np. samochód i rower. Z wyroków wynika, że stopień bezpieczeństwa nie gra roli, rozwiązań zatem może być kilka; albo odpowiedzialność dozorujących wzajemnie się anuluje, albo jeden drugiemu musi wynagrodzić szkodę spowodowaną przez swój przedmiot, albo można sumę obu szkód podzielić równo między dozorujących. Każde rozwiązanie będzie dziś możliwe.

Sł. St.

Art. 358 K. P. K. — Wyjaśnienia oskarżonego jako dowód w sprawie.

Rozróżnianie przez K. P. K. „wyjaśnień oskarżonego" (art. 332 K. P. K.) od postępowania dowodowego (art. 333 K. P. K.) nie pozbawia tych „wyjaśnień" charakteru okoliczności sprawy w rozumieniu art. 358 K. P. K., Sądu zaś — prawa opierania się na nich.

(Orzecz. 27. II. 31. — Nr. 2 K. 41/31).

Art. 358 i 377 K. P. K. — Przytoczenie w wyroku okoliczności łagodzących.

W myśl § 2 art. 377 K. P. K., w wyroku powinny być przytoczone okoliczności, które sąd uznał za łagodzące lub zwiększające winę oskarżonego, bowiem przepis ten mówi expressis verbis tylko o uznanych przez sąd tego rodzaju okolicznościach, § 1 zaś art. 377 i art. 358 K. P. K. bynajmniej nie zobowiązują sądu do omawiania w uzasadnieniu wyroku poszczególnie wszystkich okoliczności, a do uwydatnienia jeno tych, które w związku i na tle całokształtu materjału dowodowego stały się podstawą orzeczenia sądu, tudzież powodów odrzucenia dowodów przeciwnych.

(Orzecz. 17. XI. 1930. — Nr. 1 K. 985/30).

Art. 366, 367, 497 lit. h), 498 K. P. K.

Uchybienia art. 366 K. P. K. nie stanowią bezwzględnego powodu do uchylenia wyroku, bowiem przepis art. 497 lit h) K. P. K. dotyczy art. 367, a nie art. 366 K. P. K., to też uchybienia przeciwko cyt. art. 366 K. P. K. winny być rozpoznawane z punktu widzenia przepisu art. 498 K. P. K.

(Orzecz. 5. XI. 30. — Nr. 2 K. 899/30).

Art. 377 § 2 K. P. K. w związku z art. 53-a K. K. — Uzasadnienie w wyroku złagodzenia kary.

Wymiar kary zależy od uznania sądu wyrokującego, jednakże wtedy tylko, gdy kara została wymierzona w granicach ustawowych i złagodzenie przewidzianej kary aresztu na grzywnę dopuszczalne jest jedynie w razie istnienia warunków, przewidzianych w art. 53-a K. K. Obowiązkiem zatem sądu, zgodnie z § 2 art. 377 K. P. K., w przypadku wymierzenia kary łagodniejszej, niż ją przewiduje sankcja danego artykułu, jest przytoczenie okoliczności uznanych przez sąd za łagodzące i dopuszczające uznanie czynu, przypisanego oskarżonemu, za wypadek mniejszej wagi.

(Orzecz. 4. II. 31. — Nr. 1 K. 1405/30).

Art. 414 K. P. K. — Żądanie strony o postawienie dodatkowego pytania.

Ocena prawna, czy powołana zgodnie z art. 414 K. P. K. okoliczność jest istotnie okolicznością ustawową t. j. przewidzianą w przepisach karnych, należy wyłącznie do Trybunału, podczas gdy rozstrzygnięciu przysięgłych podlega tylko ocena strony faktycznej t. j. czy powołana okoliczność w chwili popełnienia czynu istotnie miała miejsce i czy sprawcy można przypisać winę z uwagi na zaszłe okoliczności, winę tę wyłączające.

Wniosek strony lub obrońcy, żądający zadania pytania dodatkowego z ustępu 2 § 1 art. 414 K. P. K. nie jest jeszcze „powoływaniem się w znaczeniu § 1 art. 414 K. P. K., o ile nie zawiera wyraźnego, okolicznościom wypływającym z całości wyników rozprawy odpowiadającego twierdzenia, że okoliczność wykluczająca poczytanie winy rzeczywiście miała miejsce.

(Orzecz. 23. II. 31. — Nr. 3 K. 7/31).

Art. 445 K. P. K. — Niestawiennictwo oskarżyciela publicznego.

Niestawiennictwo oskarżyciela publicznego nie tamuje rozprawy, lecz tylko wówczas, gdy go o niej zawiadomiono (art. 441, 291, 294 K. P. K.).

(Orzecz. 25. II. 31. — Nr. 1 K. 1540/30).

Art. 475 K. P. K. — Warunki zaofiarowania dowodu.

Obowiązkiem strony ofiarującej dowód jest zaopatrzenie swego wniosku w tej mierze w takie warunki, aby zadośćuczynienie jemu było wykonane; wskazanie przeto, że świadek,, znajduje się gdzieś w więzieniu w Polsce" tym warunkom nieodpowiada.

(Orzecz. 27. II. 31. Nr. 2 K. 364/31).

Art. 485 p. b K. P. K. w związku z art. 68 K. P. K. — Zmiana kwalifikacji czynu przestępczego.

Skoro Sąd przyszedł do prezkonania, że czyn zarzucony oskarżonemu zawiera cechy innego przestępstwa, niż wskazanego w akcie oskarżenia, i w myśl art. 483 i 485 K. P. K. zastosował do niego właściwy przepis ustawy, przyczem okazało się, że ustalony w ten sposób czyn przestępny zalicza się do tych, które są ścigane w trybie oskarżenia prywatnego (§ 1 art. 12 przep. wpr. i art. 21 U. P. K.), to przewodniczący w myśl ciążącego na nim z art. 303 i305 K. P. K. obowiązku, powinien był przed napisaniem sentencji zarządzić powrót sądu do sali sądowej i oznajmić stronom o przejściu sądu na przestępstwo prywatno-skargowe, co dałoby stronom możność wypowiedzenia się w kwestji uprawnień, wynikających z art. 68 K. P. K.

(Orzecz. 8. I. 31. Nr. 2 K. 1294/30)

Art. 489 K. P. K. — Podpisanie kasacji przez obrońcę.

Wyrażenie art. 489 K. P. K. „kasacja... powinna być podpisana przez obrońcę", chociaż nie jest dość ścisła pod względem redakcyjnym, oznacza jednak niewątpliwie sporządzenie jej przez obrońcę z odpowiedzialnością w myśl art. 514 K. P. K.

Podpisanie kasacji musi nastąpić na mocy upoważnienia do tej czynności; upoważnienie może być udzielone w jakikolwiek sposób, ale tylko nie budzący wątpliwości. Pełnomocnictwo może być przedstawione Sądowi dodatkowo i po upływie terminu do wywodu kasacji.

(Skład 7-miu Sędziów z 1. IV. 31 Nr. 2 K. 112/31).

Art. 489 K. P. K. — Brak pełnomocnictwa.

Brak w sprawie pełnomocnictwa zarówno pisemnego, jak ustnego (art. 96 i 97 K. P. K.) pozbawia podpis adwokata skutków prawnych i skutkuje pozostawienie kasacji bez rozpoznania.

(Orzecz. 20. I. 31. Nr. 2 K. 1410/30).

Art. 21 Ustawy konstytucyjnej — Zawieszenie postępowania do chwili wygaśnięcia mandatu poselskiego.

Skoro sprawa była wszczęta przed uzyskaniem mandatu poselskiego przez oskarżonego, to postępowanie karne może ulec zawieszeniu, w myśl ust. 2 art. 21 konstytucji dopiero na żądanie Sejmu; dopóki Sejm nie zażąda zawieszenia postępowania, musi się sprawa toczyć dalej prawidłowo i być ukończona.

(Orzecz. 27. III. 31. Nr. 1 K. 134/31).

B. ZABÓR ROSYJSKI.

Art. 139 K. K. Obowiązek dozorcy zasekwestrowanego mienia dostarczenia tego mienia na miejsce wyznaczone do licytacji.

Żądanie dostarczenia rzeczy na miejsce licytacji czy to od dłużnika, czy też od dozorcy, nie znajduje oparcia w przepisach ust. post. cywil., wedle których dozorca jest tylko obowiązany zachować powierzony mu majątek w całości pod rygorem odpowiedzialności za roztrwonienie (art. 1016 i 1017 u. p. c.), a w razie potrzeby przeniesienia zajętego majątku na miejsce sprzedaży, takie przeniesienie zarządza nie dozorca, lecz komornik, który w tym wypadku wydaje dozorcy pokwitowanie z odbioru (art. 1045 u. p. c.).

(Orzecz. z dn. 2. VI. 31, N. 2 K. 564/31).

Art. 578 K. K. w związku z ustawą o spółdzielniach z d. 29. XI. 30.

Wciągnięcie spółdzielni, założonej na podstawie ustawy o spółdzielniach, do rejestru jest równoznaczne z wymaganem przez art. 578 K. K. zatwierdzeniem przez Rząd (Ministra Przemysłu i Handlu oraz Radę Ministrów) statutów spółdzielni, — jest zatem tem pozwoleniem Rządu, o którem mówi art. 578 K. K.

(Orzecz. 16. II. 31. Nr. 1 K. 1539/30).

Art. 616 i 617 K. K. — Istotną cechę paserstwa stanowi nabycie „cudzego mienia."

W przeciwstawieniu do konstrukcji paserstwa, przyjętej w innych ustawodawstwach K. K. z 1903 r. w art. 616 i 617 (inaczej w art. 618) nadał temu przestępstwu formę ograniczoną, wprowadzając termin „cudzego", odnoszący się, jak to z motywów ustawodawczych wypływa, nie do sprawcy wtórnego przestępstwa, t. j. do pasera, lecz do sprawcy pierwotnego czynu, to jest do tego, kto zdobył „cudze" mienie zapomocą zbrodni lub występku. Z takiej konstrukcji wynika, że pierwotny czyn musi być skierowany przeciwko konkretnej „cudzej" rzeczy, zdobycie więc drogą występku z art. 607 K. K. nielegalnego prawa rozporządzenia „własną" rzeczą, nie może stać się podstawą do przestępstwa z art. 616 i 617 K. K.

(Orzecz. 25. II. 31. Nr. 1 K. 1534/30).

Karalność zaniechania postanowienia Komisji Wojewódzkiej o zalesieniu przez oskarżonego gruntu leśnego (Rozp. Prez. Rzplt. 24 VI. 1927. D. U. poz. 504)

W tym przedmiocie należy przedewszystkiem stwierdzić, że przed 1 lipca 1927. kiedy weszło w życie powyższe rozporządzenie o zagospodarowaniu lasów, w b. zaborze rosyjskim obowiązywała rosyjska ustawa leśna (Zb. pr. ros. t. VIII, cz. 1 wyd. 1913) zawierająca między innemi przepisy o ochronie lasów (art. 710—760), których przekroczenie pociągało za sobą kary przewidziane w art. 256—258 K. K. Skoro postanowienie Komisji Wojewódzkiej zapadło pod mocą wyżej wymienionych przep. o ochronie lasów, które jednak nie zagrażały właścicielowi lasu odpowiedzialnością karną za niezalesienie gruntów leśnych, według bowiem art. 725 ust. leśnej, wydawanie nakazów sztucznego zalesienia należało do właściwości nie Sądów, lecz Komitetów Ochrony Lasów i było następstwem stwierdzonej prawomocnym wyrokiem sądowym winy oskarżonego, przyczem w razie niewykonania tego zarządzenia komitetu w wyznaczonym terminie, czynność ta była wypełniona na koszt właściciela lasu przez funkcjonarjuszów leśnych Komitetu, a przeto art. 40 Rozp. z dn. 24. VI. 27 nie może mieć zastosowania (Orzecz. 19. V. 31 Nr. 1 K 388/31).

Art. 7 § 4 Rozp. Prez. Rzplt. z 16 II. 1928 (D. U. poz. 160) Karalność udzielenia schroniska i ułatwiania przekroczenia granicy szpiegom.

Powyższy artykuł przewiduje umyślne udzielenie pomocy rządowi obcego państwa lub osobie w jego interesie działającej, w uzyskiwaniu wiadomości i dokumentów, określonych w art. 1 i 3; sposobu jednak tego współdziałania nie określa; ustalenie przez sąd wyrokujący, że oskarżony przez ukrywanie agentów wywiadu obcego i ułatwienia im przekroczenia granicy dopomagał członkowi wywiadu obcego i ich akcji, na szkodę Państwa Polskiego, uznać należy za pomoc w rozumieniu art. 7 § 4 cyt. rozporz., nie ulega wątpliwości, że udzielenie schroniska przy uzyskiwaniu poszukiwanych wiadomości oraz ułatwienia przekroczenia granicy z uzyskanemi wiadomościami oraz materjałami stanowi istotną pomoc akcji obcego wywiadu.

(Orzecz. z dn. 12. VI. 31 Nr. 2 k. 630/31).

Art. 67 ustawy z dn. 29. III. 1926 (D. U. poz. 286). Prawo autorskie do wynagrodzenia.

Ani powołana ustawa, ani Rozp. Prez. z 11. IV. 27 poz. 318, ani konwencja berneńska nie zawierają żadnych przepisów, któreby narzucały autorom i kompozytorom jakiekolwiek warunki co do wysokości pobieranych przez nich honorarjów autorskich i sposobu ich normowania. Niema również zastrzeżeń prawnych co do tego, aby kompozytor muzyczny, zezwalając na nagranie jego utworu na film dźwiękowy, nie miał prawa osobno likwidować sobie honorarjum za samo nagranie a osobno za wyświetlenie. Kompozytor jest ściśle związany ze stopniem rozpowszechnienia jego utworu, — a to zależy nie od samego nagrania, lecz właśnie od wyświetlenia. Tak autorzy sceniczni, sprzedając swój utwór jednemu teatrowi mogą pobierać honorarjum od drugiego teatru, gdyby ten utwór ich wystawił, przyczem prócz ryczałtowego honorarjum otrzymują tantjemę od ilości przedstawień, jeżeli się wyraźnie tego nie zrzekli.

Prawo autorskie w znaczeniu subjektywnego uprawnienia jest prawem natury cywilnej, wobec czego mają doń zastosowanie ogólne normy ustawy cywilnej, a więc i zasada, że „nemo plus juris in alium transferre potest, quam ipse

habet". Przekroczenie tej zasady obala słuszność posiadania nabywcy, które może być za to przekroczenie pociągnięty i do odpowiedzialności karnej na mocy przepisów prawa autorskiego (art. 61) jeżeli działał ze świadomością o tem przekroczeniu.

(Orzecz. S. N. 8. VI. 31 1 K. N. 547/31).

St. Cz.

B. ZABÓR AUSTRJACKI.

Poparzenie osoby przechodzącej ulicą, papierosem trzymanym w ręce, jest czynem popełnionym z niedbalstwa i uzasadniającym istotę przekroczenia z § 43 i U-k.

Ustalenie sądu wyrokującego, że oskarżony idąc krytycznego wieczoru oświetloną ulicą, trzymanym w ręku papierosem poparzył przechodzącą naprost obok niego pokrzywdzoną w brodę poniżej wargi, stwierdza, że oskarżony z niedbalstwa dopuścił się czynu, który uzasadnia wniosek prawny w kierunku przedmiotowej istoty czynu z § 431 u. k., każde bowiem działanie lub opuszczenie, mogące narazić bezpieczeństwo cielesne, może posiadać kwalifikacje wymagane w tym przepisie, przyczem kwestja przewidzieć się dającego przez sprawcę niebezpieczeństwa, pozostawiona jest uznaniu sądu. (Orzeczenie Izby II S. 3. S. N. z 26/3 1931 3 k. 103/31).

Pytanie główne w kierunku bezpośredniej współwiny w zbrodni morderstwa, winno obejmować jedną z trzech postaci tejże współwiny, wymienionych w § 136 U-k. Połączenie w tem pytaniu różnych postaci winy i udziału w morderstwie i to bez podania okoliczności faktycznych działania, czyni pytanie to niejasnem i nieodpowiadającem przepisom art. 411 U. P. K.

Wskutek połączenia w pytaniu różnych postaci winy i udziału w morderstwie i to bez podania okoliczności faktycznych działania, niejasnem się stało, czy pytanie to (słowa: działając przeciw ojcu swemu w zamiarze pozbawienia go życia w sposób zdradziecko podstępny, czynnie współdziałała, że wskutek tego śmierć nastąpiła), zawiera znamiona współsprawstwa w zbrodni morderstwa z § 134 u. k. oraz znamiona drugiej postaci bezpośredniej współwiny z 136 u. k., czy też znamiona drugiej i trzeciej postaci tej bezpośredniej współwiny, t. j. czy oskarżona b e z p o ś r e d n i o do wykonania morderstwa sama rękę przyłożyła, lub też przy spełnianiu morderstwa bezpośrednio w sposób czynny współdziałała. (Orzecz. Izby II S. 31. II. z d. 12. III. 1931 r. 3. K 37/31).

Bezpośrednie czynne współdziałanie przy morderstwie musi być w myśl przepisu § 136 U-k. tego rodzaju, aby przez nie bezpośredni sprawca podczas dokonywania morderstwa był wspierany, zaczem zasądzenie z powodu czynnego współdziałania przy morderstwie może nastąpić tylko w tym wypadku, jeżeli pytanie i uchwała przysięgłych zawiera albo wyraźnie ustawowe znamię bezpośredniości, albo też zawiera ustalenie konkretnych okoliczności faktycznych, z których bezpośredniość działania niedwuznacznie wynika. (orzeczenie Izby II S. N. z 12/3 1931 3437/31).

Sprzedaż nieruchomości w toku sporu będącego na ukończeniu, co do którego sprzedawca nie miał wątpliwości, że będzie dla niego niekorzystny, jest pokrzywdzeniem wierzyciela sprzedawcy, noszącem znamiona przestępstwa z § 1 ustawy z dn. 25/1883 Dsp. Nr. 78 o udaremnieniu egzekucji.

Gdy wedle teorji i praktyki stale stosowanej egzekucja grozi wtedy, gdy się okazuje, że wierzyciel roszczenie swe będzie realizował z majątku dłużnika, co z rozmaitych okoliczności jak wniesienie skargi lub upomnienie da się wywnioskować, a co nawet przed powstaniem roszczenia można przypuszczać, to zupełnie usprawiedliwiony jest wniosek sądu, że zamiarem oskarżonego przy sprzedaży nieruchomości w toku sporu, która to sprzedaż nie była wówczas konieczną potrzebą uzasadniona, było udaremnienie oskarżycielce posiłkowej zaspokojenia się z majątku pokrzywdzonego zwłaszcza, że spór alimentacyjny był wtedy już na ukończeniu, a oskarżony, który przyznał się do stosunków cielesnych z oskarżycielką posiłkową, nie miał i nie mógł mieć wątpliwości, że wynik procesu będzie dla niego niekorzystny. (Orzeczenie Izby II S. 3. S. N. z dn. 30. III. 1931, 3. IX. 125/31).

A. T.

MŁODY PRAWNIK
KRONIKA ZRZESZENIA APLIKANTÓW ZAWODÓW PRAWNICZYCH W WARSZAWIE.

Odezwijcie się Koledzy

Z chwilą uzyskania na łamach „Głosu Sądownictwa" możności wypowiedzenia się Zarząd Zrzeszenia zwrócił się do ogółu Kolegów z propozycją i prośbą, aby zechcieli wziąć czynny udział w pracach Sekcji Naukowej, do której należy redakcja niniejszej kroniki, zasilając ją swemi artykułami, a choćby tylko wzmiankami kronikarskiemi.

Że obudziliśmy w kołach aplikanckich zainteresowanie, wnosimy z tego, że uzyskaliśmy dość znaczną liczbę pronumeratorów, że otrzymujemy w związku z kroniką życzliwe listy, a także zapytania w pewnych interesujących ogół aplikantów kwestjach. Jednakże, jak dotąd, nie otrzymaliśmy spodziewanego materjału ani naukowego, ani kronikarskiego. Tłómaczymy sobie stan podobny z jednej strony tem, że przez tak krótki czas istnienia naszej kroniki nie zdołaliśmy jeszcze obudzić w kolegach należytej ufności, z drugiej zaś strony pocieszamy się tem, że sezon letni nigdy nie sprzyja intensywnej pracy, urlopy i wyjazdy absorbują uwagę, a wypoczynek rozleniwia. Liczymy jednak z całem zaufaniem na to, że Szanowni Koledzy otrząsną się z nastaniem nowego sezonu z dotychczasowej inercji i przy dobrej woli przyczynią się do rozwoju naszej kroniki, egzystującej jak dotąd tylko wysiłkiem Sekcji naukowej.

Rozumiemy doskonale, że niejednemu z kolegów, zwłaszcza z prowincji, będzie się zdawało, że nie umie swoich myśli odpowiednio do druku wyrazić lub też, że wiadomości, których mógłby udzielić, nie zainteresują ogółu kolegów. Naszem zdaniem nie należałoby się tem zniechęcać, nawet nieudana próba, jest niewątpliwą korzyścią i dopomaga z pewnością do wyrobienia się zarówno w kierunku języka, jak sprawności treściwego wyrażania się, co, jak nie potrzebujemy chyba wyjaśniać, jest dla prawnika zawsze konieczne.

Prosimy zatem Kolegów raz jeszcze, aby zechcieli okazać odrobinę dobrej woli, nadsyłali nam swe artykuły, myśli, uwagi oraz wzmianki. Ze swej strony zapewniamy jak najżyczliwszą pomoc w układaniu, segregowaniu, wreszcie nawet opracowywaniu materjału, o ile by naturalnie nadsyłający tego chcieli lub się na to godzili.

W każdym razie gwarantujemy Sz. Kolegom, że bez ich zezwolenia nadesłane prace nie będą przerabiane ani dopasowywane do naszych potrzeb.

Ofiarujemy pomoc, ale jej nie narzucamy. Raz jeszcze zwracamy się do Sz. Kolegów z okrzykiem: „Odwagi i dobrej woli!, myślcie, działajcie i piszcie do nas o tem, o czem myślicie i co działacie, choćby to były tylko czarne kawki, czy wycieczki koleżeńskie!"

Musimy jeszcze dodać pod adresem tych Kolegów, którzyby zechcieli nadsyłać prace poważniejsze i większe, że o ile takowe okażą się odpowiednie, mogłyby za naszem pośrednictwem ukazać się na łamach „Głosu Sądownictwa" w dziale ogólnym.

Zarząd.

Ogłosy sprawy Uszyckiej

W swoim czasie na skutek pamiętnego procesu p. Uszyckiej ze Skarbem Państwa o zwrot majątku, skonfiskowanego przez władze rosyjskie za udział w powstaniu 1863 roku, wśród ogółu impulsywnego społeczeństwa polskiego zawrzała gorąca wymiana zdań co do słuszności stanowiska przedstawicieli Prokuratorji Generalnej w tej sprawie. Pod wpływem wywołanego polemiką roznamiętnienia i rozgoryczenia na Walnem Zgromadzeniu Członków Zrzeszenia w dniu 21 lutego 1930 r. na skutek wniosku zapadła uchwała, potępiająca stanowisko przedstawicieli Prokuratorji Generalnej w wyżej wspomnianym procesie.

Na skutek podobnej uchwały wystąpili z grona zrzeszonych aplikantów ci Koledzy i Koleżanki, którzy wówczas w Prokuratorji pracowali, i stan taki logicznie przetrwał aż do dzisiaj, stwarzając w życiu koleżeńskim przykry rozdźwięk.

Nie dotykając na tem miejscu samej kwestji stanowiska Przedstawicieli ProkuratorjiGeneralnej, które w swoim czasie było rozpatrywane przez Sąd Obywatelski, Zarząd Zrzeszenia w chęci usunięcia z życia koleżeńskiego wszelkich zgrzytów, przeszkadzających współpracy, wyłonił komisję, która zbada okoliczności towarzyszące zarówno uchwale potępiającej, jak wystąpienia ze Zrzeszenia Kolegów z Prokuratorji, i zebrany materjał przedstawi najbliższemu Walnemu Zgromadzeniu w nadziei, że uda się drogą odpowiednich wniosków wznowić współpracę i współżycie z Kolegami pracującemi o miedzę.

SKRZYNKA POCZTOWA.

Kol. J. P. W a r s z a w a. Na zapytanie Sz. Kolegi, kiedy zostaną wznowione stałe koleżeńskie zebrania towarzyskie, musimy zakomunikować z przykrością, iż pomimo usilnych starań, kwestja lokalu klubowego nie została pomyślnie załatwiona, co, niestety, wpływa wogóle ujemnie na rozwój stosunków towarzyskich i zbliżenia koleżeńskiego. Mamy jednak nadzieję, że z chwilą spodziewanego otwarcia dawnego lokalu, powrócimy zgodnie z przyrzeczeniem ze strony czynników miarodajnych do naszych dawnych praw sublokatorskich.

Z SEKRETARJATU.

Ż y c i e t o w a r z y s k i e. W dniu 4 września odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu, na którem opracowano program dalszej działalności zarówno w dziedzinie naukowej jak i towarzyskiej.

Komisja towarzyska, która z jesienią obiecuje ożywioną działalność, postanowiła rozpocząć sezon koleżeńską herbatką, na której po letnich urlopach zrzeszeni będą mogli spotkać się po dłuższej przerwie w ściślejszem kółku koleżeńskiem.

Nawiązując do tradycji, pragnęlibyśmy, aby do udziału w pracach komisji towarzyskiej, zwłaszcza przy organizacji dorocznego balu młodych prawników, zechcieli przyłączyć się jaknajliczniejsi koledzy oraz sympatycy Zrzeszenia ze sfer towarzyskich, mogący swym współudziałem przyczynić się do ożywienia i uświetnienia tej najważniejszej karnawałowej imprezy towarzyskiej Zrzeszenia. Prosimy zatem Kolegów, pragnących wziąć czynny udział w pracy komisji, o jaknajliczniejsze zgłoszenia.

Z K a s y S a m o p o m o c y. Prosimy Kolegów, zalegających ze spłatą należności do Kasy Samopomocy, o łaskawe punktualne regulowanie rat zaciągniętych pożyczek oraz o każdorazowe wcześniejsze porozumienie się z przewodniczącym Kasy w kwestji ewentualnych prolongat. Konieczne jest z jednej strony możliwie terminowe wpływanie gotówki, która powinna być możliwie płynna, aby móc krążyć wśród najliczniejszej rzeszy potrzebujących, z drugiej strony punktualne porozumienie z Zarządem, który powinien być zawsze dokładnie poinformowany, jakiemi sumami i w jakich terminach będzie w stanie rozporządzać.

O s o b i s t e. W dniach 24 i 25 sierpnia r. b. bawił przejazdem w Warszawie kol. Szumowski, prezes Zrzeszenia krakowskiego, który odwiedził Radę Naczelną i Zrzeszenie warszawskie.

Z p i ś m i e n n i c t w a. Ukazał się komunikat Nr. 1 Rady Naczelnej Związku Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych o treści ogólno-informacyjnej, zawierający m. in. adresy poszczególnych Zrzeszeń na terenie Państwa.

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM i ZAWODOWYM

Rok III. PAŹDZIERNIK — 1931. Nr. 10

Ś. P. STANISŁAW NOWODWORSKI

W dniu 22 września 1931 r. zmarł ś. p. Stanisław Nowodworski, Sędzia Sądu Najwyższego i członek Trybunału Kompetencyjnego, b. Sędzia Najwyższego Trybunału Administracyjnego, b. Senator, b. Minister Sprawiedliwości, b. Prezydent m. st. Warszawy i b. Wiceprezes Rady Miejskiej, — Wiceprezes Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.

Już samo tylko wyliczenie stanowisk, jakie ś. p. Zmarły piastował, — i wymienienie zajęć, jakim się poświęcił — świadczy aż nadto dowodnie, że był jednostką nieprzeciętną. Działalność Jego bowiem zataczała bardzo rozległe i różnorodne kręgi, a przynależność do Rodziny wielce krajowi zasłużonej, samym jakby ciężarem tradycji powodowała, że ś. p. Zmarły ani na chwilę w ciągu lat życia Swego nie poniechał służyć sprawie publicznej, w najlepszem umiłowaniu Ojczyzny i najgorętszem przejęciu się swą działalnością.

Ś. p. Stanisław Nowodworski urodził się w Warszawie, w roku 1873, jako syn wybitnego profesora, filologa, zaś synowiec Biskupa Płockiego i bliski krewny późniejszego Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego odrodzonej Polski, ś. p. Franciszka Nowodworskiego. Do gimnazjum uczęszczał w Warszawie, poczem wyjechał do Petersburga i tam ukończył Wydział Prawny. Od roku 1899 był adwokatem w Warszawie, oddając się całą duszą pracy w charakterze radcy prawnego na terenie związków zawodowych robotników i rzemieślników chrześcijańskich. To Jego społeczne nastawienie spowodowało, że od chwili wybuchu Wielkiej Wojny rzucił się w wir walk politycznych i społecznych, mając jako hasło — podniesienie stanu sfer robotniczych, według wskazań wiekopomnej encykliki Papieża Leona XIII „Rerum Novarum". Uczestniczy też gorliwie w organizacji i pracach Komitetu Obywatelskiego m. st. Warszawy. — Po ewakuacji rosjan staje się jednym z twórców ówczesnej organizacji Sądownictwa Polskiego, w którem obejmuje stanowisko Prokuratora. — Działalność Jego polityczna za okupacji niemieckiej (m. in. redagowanie i wydawanie nielegalnych a popularnych ulotek p. n. „Hasło") — powoduje, że zostaje aresztowany przez władze niemieckie dnia 14 stycznia 1917 r. i jako jeniec cywilny wywieziony do obozu koncentracyjnego najpierw do Lauben, potem do Hayman na Ślązku, wreszcie do Skalmierzyc, skąd po rocznem internowaniu wraca do Warszawy w marcu 1918 r. Po wyjściu Niemców rozwija b. czynna działalność polityczną na terenie stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji, redagując wydawnictwa tej partji. W kwietniu 1919 r. objął stanowisko Sędziego Sądu Apelacyjnego w Warszawie, zaś wkrótce potem otrzymuje nominację na Ministra Sprawiedliwości w ówczesnym Rządzie Obrony Narodowej podczas najazdu bolszewickiego. — W pierwszej Radzie Miejskiej m. st. Warszawy był wybrany na Wiceprezesa,

— potem w r. 1921 został powołany na stanowisko Prezydenta stolicy, przyczyniając się w tym czasie do uporządkowania stanu finansów miejskich. W roku 1922 otrzymał nominację na Sędziego Najwyższego Trybunału Administracyjnego, lecz w listopadzie tegoż roku wybrany na Senatora, ustępuje z N. T. A. i poświęca się pracy w Senacie, zwłaszcza na terenie komisyj prawnej i budżetowej. W kwietniu 1923 roku zostaje powtórnie Ministrem Sprawiedliwości. Wreszcie na początku rokn 1926 składa mandat senatora i wraca do sądownictwa jako Sędzia Sądu Najwyższego i członek Trybunału Kompetencyjnego. Poza pracą zawodową i naukową nie zaniedbywał i w ostatnich czasach pracy społecznej, bowiem jako Wiceprezes Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. nie szczędził sił swoich i swoich uzdolnień na terenie działalności korporacji sądowniczej.

Ta nadzwyczajna — jak to widać z powyższego zestawienia Jego prac i zajęć — pracowitość i gorliwość ś. p. Zmarłego, a do tego stale pogłębiana znajomość prawa, wszechstronne doświadczenie i twórcza pomysłowość sknpiły się i zestrzeliły w ś. p. Stanisławie Nowodworskim jakby w jedno ognisko, promieniujące naokół na wszystkich, z którymi współpracował i działał, — i na wszystko, cokolwiek było owocem Jego wysiłków. A i w dziedzinie powołania sędziowskiego płonął w ś. p. Zmarłym jakby jakiś ogień święty — każde Jego orzeczenie było wzorem zwięzłości, głębokiej myśli i wycyzelowanej formy. W spornych a zawiłych zagadnieniach prawnych opracowywał całe niemal traktaty i monografie, a ostatnio zwłaszcza w dziedzinie ustawodawstwa socjalnego stał się pierwszorzędną powagą prawniczą, ujmując nadto i tłumacząc zawiłe kwestje prawa socjalnego nietylko pod kątem widzenia suchej wykładni prawa, ale też i rozumiejąc ich społeczne znaczenie.

Zasługi i prace ś. p. Zmarłego przedstawili w podniosłych słowach, przemawiając nad grobem, Sędzia S. N., J. Baliński imieniem Sądu Najwyższego, zaś Sędzia S. N. W. Miszewski imieniem Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P..

Śmierć ś. p. Stanisława Nowodworskiego to zaprawdę nietylko bolesna i dotkliwa strata dla sądownictwa polskiego, dla wielkiej sprawy wymiaru sprawiedliwości, — ale też i dla całego społeczeństwa, którego zasłużonym Obywatelem był ś. p. Zmarły. Jego znojny trud wyczerpał przedwcześnie organizm, który nie zdołał już zwalczyć nurtnjącej Go od kilku lat choroby serca. I choć siły fizyczne słabły — jakiś niezwykły zapał, jakby ogień święty — krzepił dncha i rodził siły, które aż do ostatnich chwil życia pozwoliły Mu być czynnym, zawsze uczynnym, zawsze pogodnym...

Cześć niechaj będzie Twej pamięci, Twym myślom, Twym znojnym czynom!

Ś. P. WIKTOR JAROŃSKI

W dniu 6 września 1931 roku zmarł w Kielcach Sędzia Sądu Okręgowego ś. p. Wiktor Jaroński. Był rodowitym kielczaninem i w swoim grodzie rodzinnym pracował owocnie szereg lat bądź jako społecznik, bądź jako Sędzia. W życiu sądowem spotykamy ś. p. Wiktora Jarońskiego w 1899 roku jako Sędziego Gminnego w Niewachlowie. Podówczas stanowiska Sędziów Gminnych były niemal jedynemi placówkami sędziowskiemi dostępnemi w kraju dla Polaków.

W 1905 roku ś. p. Wiktor Jaroński został posłem do rosyjskiej Dumy Państwowej i mandat ten piastował aż do 1917 roku. Dnia 12 grudnia 1919 roku objął stanowisko Sędziego Okręgowego i był nim aż do śmierci.

Ś. p. Wiktor Jaroński był człowiekiem o kryształowym charakterze, miał proste wytyczne życiowe i jasne oblicze, cechowała Go otwartość i odwaga cywilna w wypowiadaniu swego zdania, chociażby ono kolidowało z opinją ogółu.

W stosunkach towarzyskich ujmował wszystkich swojem obejściem i głęboką kulturą. — Jako Sędzia wykazywał znajomość dusz i serc ludzkich; a przy ferowaniu wyroków ożywiała Go zawsze idea czynienia ludziom dobrze; każdą kwestję życiową rostrzygał możliwie praktycznie, nie wdając się w bezpłodne nieraz błąkania się po labiryntach dociekań i rozumowań teoretycznych. Zawdzięczając uspołecznieniu i głębokiej intuicji, jako Sędzia czytał wprost w duszach ludzkich, z łatwością rozstrzygając najzawilsze napozór problemy prawnicze. Jego dewizą było: „logika jest probierzem prawa, a prawo nie może być w sprzeczności z logiką". Znał też dobrze lud polski, jego potrzeby, bolączki i zawsze brał w obronę interesy włościan, nie będąc jednak ani „ludowcem", ani demagogiem.

Niezłomny charakter wykazał ś. p. Wiktor Jaroński, gdy w ostatnich latach autorytet sądownictwa w Państwie naszem zaczął się obniżać. Mogliśmy wtedy poznać oblicze duchowe naszego Kochanego Kolegi. On był dla nas pokrzepieniem, a jego mocne i szlachetne słowo zagrzewało do wytrwania w oczekiwaniu lepszej przyszłości dla polskiego sądownictwa. — Choć skromną i cichą była działalność ś. p. Wiktora Jarońskiego jako Sędziego, lecz zato bardzo owocna, gdyż swą bogatą indywidualność rozbijał na cząsteczki i przekazywał ją młodszej generacji prawników polskich, których los z Nim zbliżył. To też postać Jego, jako wychowawcy młodszej generacji prawników długo pośród nas będzie żyła.

Cześć Jego świetlanej pamięci!

Witold Sztejn.

ADAM BOBKOWSKI.

Zakon sędziowski

Jak w dziedzinie etyki indywidualnej większa część złych, czy dobrych czynów ludzkich wypływa z instynktu, przekazanego nam przez przodków, bądź też przez częste powtarzanie jednakowych postępków w jednakowych sytuacjach utrwalonych, co dało możność Arystotelesowi określić cnotę, jako przyzwyczajenie do dobrego i wadę — jako przyzwyczajenie do złego, tak i w życiu organizacji społecznej, w życiu każdego zbiorowiska — podstawą etyki zbiorowej jest tradycja i precedens, które, jak i instynkt w życiu jednostki ludzkiej — stwarzają znakomitą ekonomję energji psychicznej: zamiast przy każdym postępku jednostki, czy zbiorowości, którego spełnienia domagają się okoliczności, czasami wręcz nie cierpiące żadnej zwłoki, — postępek ten każdorazowo przemyślać i przechodzić w ten sposób po raz tysiączny i miljonowy drogę, którą poprzednio przechodziło setki i miljony osób i organizacyj, a w tem najwybitniejsze może umysły i najzasłużeńsze organizacje społeczne — korzystamy ze swojego lub ich doświadczenia i robimy coś, bośmy „tak zawsze robili", bądź „to tak wszyscy robią" a nie robimy czegoś, „bośmy tego nigdy nie robili", bądź, „bo tak nikt nie robi".

Stanowiąc ogromną ekonomję myśli i wogóle energji psychicznej, instynkt i tradycja w warunkach zwykłych bardzo sprzy-

jają postępowi ,albowiem pozwalają i jednostce ludzkiej i jednostce społecznej nie zastanawiać się nad rzeczami już raz przemyślanemi, a przyjmując je, jako punkt wyjścia — rozwijać i pogłębiać dalej linję myślową i etyczną, przez instynkt i tradycję zapoczątkowaną; powiemy więcej — w warunkach zwykłych i tradycja i instynkt są jedne z najkonieczniejszych tego postępu warunków. Inaczej jest jednak w chwilach przełomowych: wówczas tak instynkt, jak i tradycja — stają się hamulcem postępu, albowiem przyzwyczajenia myślowe i etyczne, w innych warunkach nabyte, nagiąć się nie dają do nowych warunków, a jeśli są siłą inercji psychicznej w dalszym ciągu stosowane, to zamiast kierować człowieka, czy organizację naprzód ku lepszej przyszłości — ciągną go z powrotem ku przebytej już przeszłości.

Przeżywany przez nas obecnie okres jest takim właśnie okresem, w którym instynkt nabyty indywidualnie, a tem więcej — tradycja nabyta społecznie — zawodzą, cały bowiem układ życia „przedwojennego" został przez wojnę i późniejsze zmiany wywrócony, a dla nowych warunków życiowych — potrzebne są, rzecz prosta — nowa etyka, nowa tradycja.

O ile wypowiedziana teza słuszną jest dla całego świata, to podwójnie słuszną ona jest dla Polski, w której przy zupełnie nowych warunkach bytu państwowego — spotykamy się z trzema zupełnie odmiennemi typami życia zaborczego.

* * *

Ponieważ chodzi nam konkretnie o konieczność tworzenia nowej tradycji w sądownictwie polskiem, przeto zaznaczyć tylko musimy, że sądownictwo, jako korporacja par exelence koleżeńska (wszak gros jej pracy — to praca kolegjalna), korporacyjna, która posiadać winna bardzo wysubtelnione poczucie etyczne (nie każdy bonus pater familias, nie każdy nawet dobry urzędnik może się wznieść na wyżyny — dla sędziego absolutnie konieczne) — wymaga specjalnie z taką bezwzględnością wyrobionej tradycji, że śmiało rzec można, iż sądownictwo bez tradycji — będzie conajwyżej mechanicznem zbiorowiskiem, może nawet bardzo dobrych fachowców, ale nigdy jednolitem sądownictwem, zdolnem do twórczej pracy ideowej i do tworzenia narybku sędziowskiego, godnego tego miana.

A tymczasem sama już różnorodność składu osobowego obecnego sądownictwa polskiego wskazywać musi na to, iż sądownictwo to jednolitej tradycji posiadać nie może, a istniejące w niem różne, a częstokroć sprzeczne ze sobą ideologje — raczej przyczynić się mogą do zagmatwania podstawowych zasad postępowania w dziedzinie etyki ogólnej i w dziedzinie etyki specjalnie zawodowej. Nic więc dziwnego, że w tych warunkach nie mogliśmy wytworzyć jednolitej elity sądowej, która w każdej zbiorowości tworzy zawsze i wszędzie i etykę i tradycję: elita sądownictwa, że się tak wyrazimy, jest ze sobą skłócona (nie chodzi, rzecz oczywista, o stosunki osobiste, ale o różne nastawienia psychiczne), a ogół sędziowski — chodzi samopas.

A bez wspólnej ideologji niemasz i nie będzie tradycji, bez tradycji zaś niemasz sądownictwa, jako pewnej zbiorowości jednolitej

od wewnątrz i na zewnątrz. Bez tej ideologji — może istniejący materjał na elitę powtarzać conajwyżej pewne oddawna ustalone hasła, wlewając w nie treść zgoła odmienną, zależnie od tej koncepcji ideologicznej, której powtarzający hołduje, może odpierać ataki frontowe na te hasła, a z powodu braku mocnej i jednolitej ideologji — nie zwracać uwagi na to, że ideom, które hasła te wyrażają, grozi daleko większe niebezpieczeństwo nie ze strony ataków frontalnych na nie, a ze strony „ruchów oskrzydlających", które najczęściej przeto przechodzą niezauważone.

Brak jednolitej ideologji prowadzi do tego, że wszelkie sądy o sędziach nie potrafią zdobyć w sobie tyle mocy ducha, by być bezwzględnemi, o ile chodzi o różne wykroczenia sędziów. Zazwyczaj samo popełnienie wykroczenia dowodzi, iż ich sprawca przypadkowo tylko trafił do grona sędziów (liczne przykłady, znane dostatecznie szerokiemu ogółowi sądowników — ze względów zrozumiałych nie mogą być tutaj przytoczone). A także zachwaszczające kadry sędziowskie elementy przypadkowe, przeobrażają poczucie niezależności sędziowskiej w poczucie bezkarności, a w konsekwencji — podkopują wiarę w niezależność sędziowską w psychice szerokich mas społeczeństwa.

Dziś kilkunastoletnia praca sądownictwa polskiego stworzyła już do pewnego stopnia kadry sądowe, czas jednak zerwać z brakiem ideologji sądownika polskiego, czas zająć się tworzeniem podwalin jego tradycji.

* * *

Nie chcę i nie potrafię dać tutaj pełnego „kodeksu postępowania sądownika polskiego" — jest to bowiem zadanie nie tylko trudne, ale wręcz niemożliwe; chciałbym tu tylko powiedzieć o kilku podstawowych obowiązkach tego sądownika: o obowiązkach państwowych, korporacyjnych, no i — ogólno-ludzkich.

Pierwszą tezę, którą pozwoliłbym sobie tutaj postawić, jest teza najbardziej może sporna, najbardziej, zgodzę się, — niebezpieczna, ale najbardziej, zdaniem mojem, — ważna: sędzia w Polsce niepodległej powinien być przedewszystkiem sędzią p o l s k i m, — t. j. hasłem jego naczelnem w pracy zawodowej winno być: salus Poloniae — suprema lex esto.

Doskonale rozumiemy, że zająwszy to stanowisko, napotkać częstokroć możemy na szereg poglądów wręcz nieuzasadnionych, każdy może mieć inny pogląd, wskutek czego wyniknąć może i musi różna ocena dobra Rzeczypospolitej, a w konsekwencji krytyka, a nawet odsądzenie sędziego od zrozumienia przezeń racji stanu, ale — to trudno — działalność sędziego współczesnego jest działalnością z reguły publiczną, a przeto z mocy samego swojego założenia narażona jest na bezzasadną częstokroć krytykę, a kto tej krytyki boi się — niech lepiej obierze sobie zawód mniej na krytykę narażony.

Nie znaczy to również, by sędzia sumieniu swojemu przeciwstawiał rację stanu — odwrotnie, jeśli tak jest, to jest on jedynie najemnikiem, kondotjerem, tem gorszym, że nie szpadę, lecz sumienie własne odnajmuje.

Rozumiem trudności rozwiązania tej kwestji. Gdyby jednak na progu każdej trudności wypadało sędziemu się zatrzymać, — cała etyka sędziowska składałaby się z przepisów wprawdzie bezspornych i niezmiernie łatwych do wykonania, jednak takich, któreby nie obejmowały właśnie wypadków wątpliwych. A jednak kwestja ta nie jest znów niemożliwą do rozwiązania, a przedstawiałaby się zupełnie bezspornie, gdyby nam w tym wypadku nie zawadzał ten bagaż, który wynieśliśmy z sądownictwa rosyjskiego, a który — istotnie słusznie mogąc pod wieloma względami służyć za wzór — i pod tym względem, bez większej zresztą racji wewnętrznej oddziałał na nas w ten sposób, że wszelką wzmiankę o racji stanu uważać zwykliśmy za zamach na naszą niezależność.

Dla tych też względów zmuszeni jesteśmy tezę naszą w dalszym ciągu udawadniać.

Człowiek, który sądzi i karze za kradzież, nie może być zasadniczym przeciwnikiem prawa własności, w przeciwnym bowiem razie — albo będzie on wszystkich uniewinniał, a wówczas — cały kodeks stanie się w jego zastosowaniu martwą literą, albo też — skazując za kradzież — będzie on w niezgodzie z własnem sumieniem, będzie odnajmował to sumienie, jak inni odnajmują szpadę, zdolności, bądź pracę, a więc działalność jego nie będzie godną porządnego człowieka wogóle, a tem bardziej — sędziego. W ten sam sposób człowiek z państwowością polską niezespolony — nie może, będąc człowiekiem uczciwym, sądzić przestępstw antypaństwowych, bo sumienie nie może, jak to narazie zrobił ustawodawca polski z obcym materjałem ustawodawczym — wymazać poprostu w określeniu „państwo rosyjskie“ słowo — „rosyjskie“ i zamienić je słowem „polskie“, bo nawet w ustawodawstwie samej zmiany słów „państwo rosyjskie“ słowami „państwo polskie“ — jest zamało, bo różnica w ustroju obu tych państw zmusza częstokroć Sąd Najwyższy do odmiennej interpretacji nawet o ile chodzi o pewne przestępstwo (jak art. 129 k. k. — 37/24, 61/24), nawet — pewnych norm proceduralnych (art. 625 U. P. K. — 137/21), monarchista z przekonań — nie może sądzić człowieka, usiłującego sposobem gwałtownym obalić ustrój republikański na korzyść monarchji; komunista — nie będzie sprawiedliwym sędzią komunisty; człowiek nieprzyjaźnie usposobiony do państwowości polskiej — nie może sądzić szpiega. Nawet w sprawach cywilnych — częstokroć dają się słyszeć głosy (być może — niekiedy pewne podstawy faktyczne mające), że np. reforma rolna jest „sabotowana“ przez niektóre sądy, których skład — uważa tę reformę za „bolszewizm“. — Wszystko to dowodzi, że tylko państwowiec polski, tylko człowiek, przyjmujący bez zastrzeżeń zasady obecnego ustroju państwowego — może być dobrym sędzią, który, nie gwałcąc swojego sumienia, — spełnia zgodnie z ustawą swoje zadanie

Rzecz oczywista, że przy takiem ujęciu sprawy powstaje niebezpieczeństwo wciągnięcia sędziego w wir walk politycznych i uczynienia zeń echa wszelkich, przemijających nawet prądów politycznych. Byłoby to również szkodliwe, jak indyferentyzm w sprawach publicznych, ale przeciwko temu zaradzić powinna właśnie niezależność sędziowska — nie tylko ta zewnętrzna — w ustawie wskazana, ale i ta wewnętrzna, która tworzy sędziego

urodzonego, rasowego, bądź którą się wychowuje pracą dłuższą i obcowaniem w pewnem środowisku. — Odróżnić rację stanu jako wykładnik troski o dobro państwa od chwilowego podmuchu „wiatru politycznego"— może i musi każdy człowiek, który ma aspiracje, by zostać sędzią. Jeśli tego nie potrafi, to jest to najlepszy dowód, że sędzią być nie może, że nie zna pierwszych nawet liter abecadła sędziowskiego; pomiędzy bowiem obojętnością dla Państwa a bezstronnością sędziowską, — jest taka sama różnica, jak pomiędzy moralis insanitas, nie reagującą na żadne wykroczenie moralne, a wzniosłą zasadą: in dubio — pro reo.

* * *

O obowiązkach korporacyjnych sędziego niewiele nam rzec wypadnie: obowiązki te zamykają się w pewnem dla wszystkich zrozumiałem słowie: koleżeństwo. Zaznaczyć tylko tutaj musimy, że koleżeństwo sędziowskie, jako oparte na zasadach stałej i najbliższej współpracy (gros pracy sędziowskiej — to praca kolegjalna) wyłączone być musi od wszelkich walk wzajemnych, wszelkich rywalizacyj, jak w innych organizacjach koleżeńskich, na wolnej konkurencji opartych. Jedyną konieczną i dopuszczalną tutaj jest zasada emulacji — zrobienia pracy lepiej od wszystkich, pobicia nawet własnego rekordu. Zaznaczyć tu zarazem musimy, że stosunki korporacyjno-koleżeńskie w sądownictwie polskiem są zasadniczo zupełnie poprawne i że poza bardzo nielicznemi wyjątkami zarzutu niekoleżeństwa sędziom polskim (przynajmniej, o ile o znane autorowi regjony chodzi) — zrobić nie można.

Raczej odwrotnie, — obawiać się raczej należy przerostu koleżeństwa na szkodę i korporacji i sądownictwa. W dziedzinie tej posiadam znaczny zapas faktów z różnych sądów, a które przytoczyć tutaj mogę z bardzo wielką, a ze znanych powodów płynącą oględnością: w imię „koleżeństwa" sędzia — wizytator zataja przed organem, wysyłającym go, znalezione przez się nieprawidłowości u wizytowanego kolegi; w imię koleżeństwa wydziały nie komunikują Prezesowi (który wszak również jest kolegą) zauważone uchybienia poszczególnych sędziów, w imię koleżeństwa sądy wyższe — umarzają postępowanie dyscyplinarne względem sędziów, niegodnych tego imienia i przypadkowo tylko stan sędziowski zachwaszczających, jeśli już umorzyć nie mogą, to zamiast wydalenia go ze służby, a więc—wyłączenia go ze stanu sędziowskiego— przenoszą go w stan spoczynku, czem największą czynią krzywdę najbardziej zasłużonym kolegom, którzy na stan ten zasłużyli ciężką, ofiarną a wielką pracą i o b n i ż a j ą w ł a s n ą p r z y s z ł o ś ć. Podobne pojęcie koleżeństwa dochodzi wreszcie do tego, że jako „ale" zarzuca się sędziemu jego stanowisko kierownicze i odwrotnie — przyznaje się zasługi koleżeńskie byłemu (i zmarłemu już) szefowi w następującej formie „chociaż to i Prezes, ale naogół — był zupełnie dobrym kolegą".

Przyczyny tego zjawiska są (jak najczęściej zresztą to bywa) — mnogie; jest tu i przeżytek walki ze wszelką władzą, bo była nią zawsze do niedawna władza zaborcza, i — pobłażliwość obojętności, i rosyjskie „nieprotiwlenje złu" i t. d.

Nas osobiście tutaj interesuje jednak tylko — nadużycie koleżeństwa.

Koleżeństwo sędziowskie powstaje ze wspólnej pracy, ze wspólnej dążności do wypełnienia zgodnie ze swojem najlepszem rozumieniem ciężkiego i odpowiedzialnego obowiązku sędziowskiego, powstaje niejako na polu walki. Koleżeństwo, tej podstawy ideologicznej pozbawione, — staje się poprostu mniej lub więcej serdecznem obcowaniem towarzyskiem.

Podstawą naszej niezależności jest to, że wszelkie capitis deminutio w naszym status sędziowskiem (zwolnienie, przeniesienie i t. d.) bez naszej woli powstać może jedynie na skutek decyzji kolegów, że szefami naszymi są też koledzy. Te wyjątkowe uprawnienia dane nam nie na s k u t e k naszych zalet wyjątkowych, jeno w p r z e w i d y w a n i u i k u w y r o b i e n i u tych zalet, jak każdy przywilej w okresie, kiedy nieusprawiedliwione przywileje nie są dopuszczalne, — wymagają od nas, aby nasza koleżeńskość przestała wreszcie być, jak dotąd, tylko osłodą w naszej ciężkiej pracy, a czasami — co gorsza — hamulcem w spełnianiu przez nas ciężkich obowiązków, lecz przeciwnie, aby zmuszała do współdziałania w naszej pracy zawodowej, aby pomogła ona nam wznieść się w imię dobra całości korporacji ponad uczucie koleżeńskiej, bądź nawet osobistej sympatji, byśmy w głębiach koleżeństwa prawdziwego znaleźć potrafili moc ku zwalczeniu tak łatwego koleżeństwa fałszywego.

Dobrze i chwalebnie obcować najserdeczniej z kolegami, zastąpić kolegę w pracy, pomódz mu materjalnie, ale zatajenie uchybienia kolegi — wygląda już na zapomnienie o pierwszym i kardynalnym obowiązku sędziego, o którym mu przypominać zawsze powinno już poprzedzające objęcie przezeń stanowiska przyrzeczenie służbowe — „wszystkich obywateli Rzeczypospolitej w równem mieć zachowaniu". Można i należy darować omyłkę, niewiedzę, lekko ukarać nawet niedbalstwo, płynące częstokroć z przepracowania — wszyscy jesteśmy ludźmi, każdemu to się zdarzyć może, ale jeśli kto w imię koleżeństwa, bądź jakichkolwiek innych szczytnych a źle pojętych haseł — daruje, bądź lekko osądzi — udowodnioną sędziemu nieuczciwość materjalną i takiemu sędziemu pozwoli na stanowisku sędziowskiem pozostać, — ten nie rozumie ani obowiązków swoich względem Państwa i społeczeństwa, które jemu czystość i honor sądownictwa powierzyło, ani też obowiązków swoich wobec własnej korporacji — bo postępowaniem swojem sprzyja zachwaszczeniu korporacji sędziowskiej przez elementy, które przypadkowo tylko w niej się znalazły, bo u chwiejnych (a takich — jest w naszych ciężkich czasach sporo) wytwarza pojęcie, że ciężki występek kolegi — to drobnostka, w środowisku sądowem zupełnie dopuszczalna, bo powoduje, że poczucie niezawisłości w świadomości najlepszych nawet, ale należytego krytycyzmu pozbawionych kolegów — wyradza się w butę dowolności i bezkarności, bo w społeczeństwie wytwarza uczucie bezsiły w walce przeciwko nadużyciom nieusuwalności, a więc nieufność do niezawisłości sędziowskiej, chęć poddania jej kontroli jakiejś innej władzy, a wreszcie, jak się zwykle dzieje „własne.. upodlenie ducha nagina wolnych szyję do łańcucha".

Dlatego też, jeśli nadużycia koleżeństwa są szkodliwemi w każdej innej dziedzinie, to w dziedzinie sądownictwa są one wręcz zabójczemi i dla państwa i dla samego sądownictwa. W myśl tego w dziedzinie sądownictwa postawić należy następującą zasadę: „koleżeństwo w sądownictwie winno być ograniczone własną racją bytu“ t. j. — przez poczucie, że koleżeństwo to powstało t y l k o dlatego, że wszyscy jesteśmy sędziami i trwać może dopóty tylko, dopóki kolega nie popełni czynu, który go dyskwalifikuje, jako sędziego, bo wówczas przestaje on ipso facto być kolegą, a „niech ci będzie, jako poganin i celnik“.

* * *

Co się tyczy cech sędziego, jako człowieka, pełniącego określony zawód, to, nie poruszając w tem miejscu rzeczy ogólnie znanych, zastanowić się tutaj tylko głębiej musimy nad najkardynalniejszym obowiązkiem sędziego — obowiązkiem bezstronności. Obowiązek ten, o którym w zastosowaniu do sądzenia kolegi jużeśmy mówili, a który wzięty najbardziej ogólnie — nie wywołuje żadnych wątpliwości co do swojej istoty i znaczenia, — in concreto — wymaga głębszego rozważania, ponieważ niestety — dzieli on los innych ogólnie uznanych prawd: z biegiem czasu blaknie i mechanizuje się, gdy tymczasem, dotycząc głębin sumienia sędziowskiego, musi być ze wszystkiemi swojemi skutkami w te właśnie głębiny wpędzony, by tam właśnie na terenie właściwym mógł walczyć z podświadomemi sympatjami i antypatjami. Nie starczy, by sędzia świadomie nie brał pod uwagę żadnych względów ubocznych, poza okolicznościami sprawy — trzeba jeszcze, by się wystrzegał ponadto największego wroga — podświadomego uczucia sympatji dla jednej ze stron, bo wróg ten jest tembardziej niebezpiecznym, że uchronić się odeń nie można żadnemi środkami zewnętrznemi. Skoro takie uczucie sympatji dla jednej ze stron powstało, to sędzia, jako tylko człowiek, nie ma już żadnej możliwości uwolnienia się od tego uczucia, tkwi ono gdzieś w głębinach podświadomości i zabarwia najzupełniej bezwiednie najobjektywniejsze nawet rozumowanie sędziego, przechylając w ten sposób wyrok sędziego, subjektywnie zupełnie bezwinne, objektywnie jednak — krzywdząco dla strony mniej sympatycznej, na tę lub ową stronę. W ten sposób wymiar sprawiedliwości odchyla się od swego ideału, a w społeczeństwie, którego członkiem jest i strona, pokrzywdzona objektywnie niesprawiedliwym wyrokiem, — ustala się po kilku podobnych wypadkach subjektywnie (wobec autora nieświadomie — stronniczego wyroku) niesłuszna, objektywnie jednak — mająca niejakie podstawy, opinja o stronniczości sędziego, a wobec znanej ludzkiej skłonności do generalizacji zarzutów — o stronniczości sądu, nawet — sądów wogóle.

Zaznaczyć tu jeszcze musimy, że czasy obecne są szczególnie niebezpieczne pod omawianym względem z tego jeszcze powodu, iż znaczny odsetek sędziów spędził czas dłuższy w adwokaturze, z którą łączą ich częstokroć najserdeczniejsze, bo na długich latach koleżeństwa i wspólnie strawionej młodości oparte

stosunki osobiste. W tych wypadkach o mimowolną stronniczość jeszcze łatwiej, a ustrzec się jej tem trudniej.

To też nieraz rozważyć wypadnie, czy wysokie powołanie sędziego nie wymaga częstokroć od nas jeszcze jednego wyrzeczenia się: wyrzeczenia się bliższych stosunków, łączących nas niegdyś, bądź nowo powstałych — z adwokatami, urzędującymi w miejscu urzędowania sędziego (szczególnie o ile o prowincję chodzi), a to tem bardziej, że gdyby nawet sędzia potrafił wznieść się na takie wyżyny bezstronności, któreby, wbrew naturze ludzkiej, pozbawiły jego sympatje i antypatje bezwiednego nawet wpływu na wyroki, to i w tym wypadku — musi on strzedz się opinji publicznej, albowiem, jak słusznie twierdzi profesor Waśkowski w swoim „Kursie procedury cywilnej" — „Sędzia nie tylko winien b y ć, ale i w y d a w a ć się bezstronnym", nie dbając zaś o pozory, sędzia czyni wielką szkodę i sobie i co ważniejsza — sądownictwu.

Pamiętać zawsze należy, że sądownictwo, którego zadaniem jest zmierzanie do sanacji stosunków w społeczeństwie — nie jest przez to społeczeństwo lubiane, albowiem — rzekomo pokrzywdzeni przez sąd — krzyczą zawsze głośniej daleko od tych, którzy zostali z wyroku zadowoleni, to też — dla utrzymania należytego autorytetu w społeczeństwie, sądownictwo musi pozyskać jego szacunek i zaufanie, tembardziej, że w epokach przełomowych fermentuje zawsze w społeczeństwie hiperkrytycyzm wobec sądownictwa.

Dlatego też i w życiu osobistem sędzia musi być daleko więcej bez zarzutu, niż każdy inny obywatel, sądząc bowiem postępki ludzkie należy mieć własne sumienie czyste, a ręce — niezawalane. Dlatego też w znacznie jeszcze większym stopniu, niż można to zastosować do adwokatury — do sądownictwa należy stosować zasadę, ustaloną przez Radę Adwokacką w Moskwie wobec adwokatów (patrz Markow „Prawiła Adwokackoj profiesji"), a głoszącą, że adwokat powinien być przedewszystkiem porządnym człowiekiem, co w odpowiedniej trawestacji brzmieć będzie: „Sędzia powinien być przedewszystkiem porządnym człowiekiem".

* * *

Po rozejrzeniu się pokrótce w najważniejszych obowiązkach sędziego musimy w najogólniejszych bodaj zarysach uprzytomnić sobie środki ku ułatwieniu ich spełniania i to nie tylko w zakresie jego życia publicznego, lecz owszem — w dziedzinie sięgającej do największych głębin życia osobistego, — do świata wewnętrznego jego myśli i uczuć.

I środkiem do tego jest jedynie stworzenie kasty sędziów, zakonu sędziowskiego.

Musimy zrozumieć, że ogrom obowiązków sędziowskich w najszerszem ujęty znaczeniu przytłoczyć może młodego sędziego, który po zdaniu egzaminu sędziowskiego trafia najczęściej do najbardziej zapadłego kąta, gdzie niema możności ani otrzymania porady fachowej, ani upomnienia starszego kolegi, ani też — co jeszcze ważniejsze — poparcia moralnego w wypadku

słabości ducha od przyjaznego i przychylnego środowiska koleżeńskiego. Gorsza — gdy ten, co pozostaje w większem środowisku i co chce nurtujące go zagadnienia, z pracą codzienną, bądź wogóle ze szczytną misją jego związane — rozstrzygnąć — otrzymuje na swe pytania odpowiedzi biegunowo ze sobą częstokroć sprzeczne, co wypływa z tej prostej racji, że ci, co świecić mu mają przykładem, wspierać radami, wzmacniać swoim autorytetem — sami jeszcze nie porozumieli się z sobą, sami nie wyrażają communis opinio. A dokoła niego — szaleje życie powojenne z jego pokusami, z jego przeciwieństwami, z jego walką, z jego dominującą zasadą „jaknajmniej dawać, jaknajwięcej brać". Młodzieniec się wypacza, manieruje, psychologja sędziego staje się zupełnie dlań obcą i ze szczytnej misji fach jego staje się w jego oczach zwykłym zawodem, mniej płatnym, bardziej wyczerpującym, wymagającym większej wiedzy i pracy, mało zrozumianym w społeczeństwie i wśród innych władz, odsuniętym w cień. A tu tymczasem zjawia się dobroczyńca ludzkości, który na podstawie jednej omyłki sądowej stara się świat przekonać i bardzo łatwo go przekonuje, że praca sędziego, przy której zdarzyć się mogą omyłki — nie jest nic warta. I oto misja sędziego, o której może marzył młody sędzia jeszcze na ławie szkolnej, — staje się ciężkim obowiązkiem, wykonywanym byle jak, dla skromnego kawałka chleba. Dobrze jeszcze, jeśli taki „wyjałowiony idealista" przechodzi do innej, bardziej intratnej pracy. Wówczas zostaje po nim tylko luka, — gorzej natomiast, jeśli w sądownictwie pozostaje, bo wówczas — z jego „ideałami" — staje się wartością ujemną.

I jeśli nadal pozostawimy rzeczy zwykłemu ich biegowi, to — nie łudźmy się — Sądownictwo Polskie, jako coś, co stanowi jedność pracy i myśli, — zginie, albowiem rozproszy się na szereg starszych i młodszych referentów, załatwiających „kawałki sądowe".

Dlatego też powstać winien związek duchowy sędziów, zakon sędziowski, stowarzyszenie kapłanów sprawiedliwości ziemskiej, którzy wznieśliby się na niedosięgalne szczyty idealizmu sędziowskiego, by podnieść za sobą całą rzeszę sędziowską; w każdem większem lub mniejszem środowisku należy zorganizować komórki tego „zakonu", by, wzmacniając się wzajemnie, wykuwać typ sędziego polskiego na dzień dzisiejszy i na przyszłość, na szczycie zaś, w stolicy winna istnieć generalna kuźnia sędziowska, któraby pracą tą kierowała. — Oto jest jedyna droga do poprawy stosunków w sądownictwie.

Życzyć należy, by Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów R. P. podjęło się tego zadania, oraz by w obecne formy organizacyjne wlana została nowa treść, — dążenie do stworzenia specjalnej kasty sędziowskiej w sposób należyty i zgodny z jej szczytnem powołaniem postępującej, zarówno w swoich sprawach zawodowych, jak i w stosunkach koleżeńskich i w życiu osobistem.

EDWARD SOMMER.

Wymiar sprawiedliwości w Polsce a w Anglji

Poniżej zamieszczamy trzeci z cyklu artykułów na powyższy temat (vide „Głos Sądownictwa" Nr. Nr. 4 i 6 ex 1931 r.) W artykule poprzednio opublikowanym Autor rozpoczął omawianie organizacji sądownictwa powszechnego w Anglji, przedstawiając w pierwszym rzędzie instytucję Sądów Pokoju, stanowiących jedną z dwuch kategoryj t. zw. „sądów niższych". Drugą kategorją wśród tych t. zw. „sądów niższych" stanowią „Sądy Hrabskie", odpowiadające mniej więcej naszym sądom grodzkim cywilnym. Ta właśnie instytucja „sądów hrabskich" jest przedmiotem niniejszego artykułu, który nadto traktuje o t. zw. „Sądzie Coronera", będącym właściwie nietyle sądem, ile instytucją specjalnych sędziów śledczych, właściwych w sprawach o morderstwo i zabójstwo, a podlegających (sprawach) kompetencji orzekającej sądów karnych, zwanych „quarter sessions" (porównaj Nr. 6/1931 „Głosu Sądownictwa" — str. 336-339).

Komitet Redakcyjny.

SĄDY HRABSKIE

A) ORGANIZACJA SĄDÓW HRABSKICH.

Gdy sądy pokoju sprawują w przeważającej mierze jurysdykcję karną, są sądy hrabskie (county courts) wyłącznie sądami spraw cywilnych, a po części i dla spraw administracyjnych. Odpowiadają one mniejwięcej naszym sądom grodzkim cywilnym.

Sądy hrabskie są tworem nowszych czasów. Wprowadzone zostały one aktem ustawodawczym z r. 1846. Do tego roku istniał tylko jeden sąd dla spraw cywilnych ogólnej natury t. zw. high court (wysoki sąd) w Londynie, którego kompetencja w sprawach cywilnych, karnych i administracyjnych obejmowała całą Anglję i w zasadzie dotąd całą Anglję (w ściślejszym znaczeniu) obejmuje. Prócz tego sądu istniały do roku 1846 na prowincji w rozmaitych okręgach rozmaite szczegółowe sądy cywilne o różnorodnej kompetencji dla poszczególnych rodzajów spraw cywilnych. W miejsce tych poszczególnych sądów cywilnych wstąpił jeden sąd cywilny o rozszerzonej kompetencji.

Stan obecny uregulowany aktami ustawodowczemi z r. 1846, 1903 i 1907 jest następujący:

Wyjąwszy terytorja dla których istnieją specjalne sądy cywilne o wyłącznej kompetencji (np. w City of London), podzielona jest Anglja na 552 okręgów sądów hrabskich t. zw. districts z 552 sądami hrabskiemi. W każdym sądzie hrabskim musi być odrębny kierownik kancelarji t. zw. registrar (może być ich i dwóch) dla jednego sądu, lecz 1 sędzia może być dla kilku sądów razem ustanowiony. Ten (większy) o k r ę g u r z ę d o w y s ę d z i e g o hrabskiego nazywa się „circuit" i składa się z kilku okręgów sądowych districtów, które to distrykty ów sędzia hrabski objeżdża. Wedle podziału dokonanego 12 lutego 1908 było w Anglji i ks. Walii razem 54 okręgów wyższego typu (circuits) obsadzonych 59 sędziami, albowiem niektóre okręgi sądów hrabskich obsadzone są 2 sędziami.

Właściwymi są sądy hrabskie przedewszystkiem dla spraw cywilnych spornych i to o ile niektóre rodzaje spraw nie podlegają specjalnej kompetencji innych sądów — właściwe są sądy hrabskie

na ogół dla wszystkich cywilnych spraw spornych do następującej granicy wartości przedmiotu sporu:

W sprawach ze stosunku prawa obligatoryjnego i rzeczowego do 100 funtów szterlingów,

w sprawach spornych spadkowych, o ile wartość spadku ruchomego nie przekracza 200 funt. szterl. zaś wartość spadku nieruchomego 300 funt. szterl.,

w sprawach morskich do 300 funt. szterl., zaś o ile rozchodzi się o wydobycie zatopionych okrętów o ile wartość zatopionego ładunku nie przekracza 1000 funt. szterl. a same roszczenie z tego tytułu kwoty 300 funt. szterl.

Nadto są sądy hrabskie sądami konkursowemi i egzekucyjnemi bez żadnego ograniczenia co do wartości. O ile zaś rozchodzi się o spory wynikłe z postępowania konkursowego, to granicę ich kompetencji stanowi wartość przedmiotu sporu do 200 funtów szterlingów.

Sprawy, których wartość przedmiotu sporu przekracza przedstawioną wyżej granicę, podpadają pod kompetencję sądu high court.

W końcu są sądy hrabskie właściwe do załatwienia rekursów do orzeczeń lokalnych (hrabskich) władz administracyjnych, są w pewnej mierze instancją nadzorczą nad lokalnemi władzami administracyjnemi, — oraz są sądami administracyjnemi dla pewnych rodzajów spornych spraw administracyjnych o ile podpadają kompetencji danych władz lokalnych (hrabstwa).

Pomijam omówienie przepisów o miejscowej właściwości jako na ogół zbliżonych do naszych przepisów tego rodzaju.

Przedstawiona wyżej kompetencja sądów hrabskich nie jest jednak wyłączną. Wyjąwszy pewną nieznaną ilość spraw dla których sądy hrabskie są wyłącznie właściwe, jest dla wszystkich spraw podlegających kompetencji sądów hrabskich także high court (wysoki sąd) w Londynie kompetentny. Kompetencji sądu high court podlegają bowiem, abstrahując od pewnych rodzajów drobnych spraw, wszystkie sprawy karne i cywilne podlegające kompetencji sądów powszechnych odnośnie do terytorjum na które rozciąga się jego właściwość miejscowa. High court obejmuje wzgl. wchłania zatem i kompetencję sądów hrabskich.

W sprawach spornych decyduje na ogół powód, do którego sądu chce wnieść daną sprawę, czy do wysokiego sądu, czy do sądu hrabskiego. Naraża się tylko na to, że ewentualnie poniesie większe koszta, które w high court są znacznie wyższe niż w county court, co też pociąga za sobą obowiązek złożenia większej zaliczki. Nadto jeżeli powodowi w sporze z kontraktu przysądzono mniej niż 20 funtów szterlingów, zaś w sporze z deliktu mniej niż 10 funt. szterl., to nie ma on prawa domagać się zwrotu kosztów od przeciwnika; w wypadku zaś, jeżeli w sporze z kontraktu przysądzono mu mniej niż 50 funt. szterl. w sporze z deliktu zaś mniej niż 20 funt. szterl. w takim razie może się powód od przeciwnika domagać tylko zwrotu kosztów w tej wysokości, w jakiej powstałyby one w sądzie hrabskim.

Dalej mogą strony umówić się o kompetencję lub wykluczyć kompetencję jednego z tych dwóch sądów.

Również i pozwany może sprzeciwiać się prowadzeniu sprawy przed sądem hrabskim i domagać się przekazania jej wysokiemu sądowi w sprawach o pewnej wyższej wartości przedmiotu sporu jak n. p. w sprawach z deliktu wartości przedmiotu ponad 50, zaś w procesach z kontraktu przy wartości przedmiotu sporu ponad 20 funtów szterlingów, jeżeli pozwany równocześnie złoży w high court' cie zabezpieczenie całkowitych kosztów sporu.

W końcu może high court i z urzędu za pomocą wydanego przez się wezwania t. zw. wiit of certiorari ściągnąć do siebie każdą sprawę zawisłą przed sądem hrabskim. W obu omawianych ostatnio wypadkach przechodzi sprawa z county courtu do high court w tym stanie w jakim zawisła w county court.

Jak już wspomniałem, stanowią obsadę sądów hrabskich następujący funkcjonarjusze:

sędzia jako kierownik (wyjątkowo 2 sędziów), sekretarz sądowy t. zw. registrator jako kierownik kancelarji ewentualnie dwóch sekretarzy oraz dodany registratorowi pomocniczy personel kancelaryjny.

Warunkiem uzyskania posady sędziego jest poprzednie przynajmniej 7 letnie piastowanie stanowiska barristra.

Pobiera on pensję we wysokości 1500 funt. szterl. (przynajmniej pobierał on taką w r. 1908) oraz pewien ryczałt na koszty podróży, którego wysokość oznacza państwowy urząd skarbowy w porozumieniu z lordem kanclerzem.

Co się tyczy zakresu działania sędziego, to prócz kierownictwa sądem oraz kierownictwa w procesie jest on władny wydawać wszelkie zarządzenia potrzebne podczas rozprawy i poza rozprawą w szczególności do wydawania tymczasowych zarządzeń, nakazów zapłaty i t. p. — t. zn. ma tą samą władzę, jak nasz sędzia. Jednakże w wykonywaniu tej władzy wyręczany jest w przeważnej mierze przez registrara. Ow registrar jest nietylko kierownikiem biura sądowego, lecz też pomocnikiem sędziego. Jako taki załatwia on przedewszystkiem wszystkie czynności, jakie potrzebne są do przygotowania rozprawy i pozostają do załatwienia poza rozprawą.

W szczególności bada on, czy wniesiona skarga podlega kompetencji sądu hrabskiego, a jeżeli nie, to orzeka jej odrzucenie. Wydaje on tymczasowe zarządzenia, nakazy zapłaty w postępowaniu upominawczem i tp. Dopiero wniesione przeciw temu opozycje (sprzeciwy) załatwia sędzia. — Dalej ma registrar prawo wydawać wyroki z uznania, spisywać ze stronami ugody i wydawać na tej podstawie (znane procedurze angielskiej) wyroki ugodowe. Również może wydać wyroki zaoczne w wypadkach omieszkania ze strony powoda, — t. zn. wydać wyrok oddalający skargę i zasądzający powoda na ponoszenie kosztów sporu. W razie omieszkania ze strony pozwanego, odnośny wyrok zaoczny tylko w niektórych sprawach wydany być może przez registrara, — z reguły zaś zastrzeżone są te wypadki decyzji sędziego, (z powodu, że tu i materjalne uzasadnienie skargi badane być musi). W końcu

ustala registrar (podobnie jak w Wielkopolsce sekretarz sądowy) koszty sporu.

Jednakowoż nie tylko poza rozprawą, lecz i w toku samej rozprawy spełnia registrar samoistnie rozmaite zlecone mu czynności. W sprawach, gdzie tak zasada jak i wysokość roszczenia są sporne jak np. w sporach o odszkodowanie, rozstrzyga sędzia spór co do zasady, zaś dalsze prowadzenia sporu tyczące zbadania wysokości roszczenia (wysokości odszkodowania) zleca on registrarowi. Końcowy wyrok wydaje wówczas sędzia na podstawie sprawozdania registrara. Podobnie może sędzia w sporze rachunkowym zlecić registrarowi samoistne zbadanie rachunków, z której to części sporu zdaje registrar sędziemu sprawę, a wyniki jego sprawozdania zużytkowuje sędzia w dalszej części sporu, ewentualnie wydaje wyrok na podstawie tego sprawozdania. We wszystkich tych wypadkach służy obu stronom prawo co do każdego spornego punktu odwołać się do decyzji sędziego.

W końcu prowadzi registrar samoistnie drobne spory wedle equity (zasad słuszności), oraz opracowuje wyroki, które podlegają jednak aprobacie przez sędziego.

Podobnie jak sędziowie pokoju danego okręgu, tak też i sędziowie sądów hrabskich danej prowincji zjeżdżają się od czasu do czasu a przynajmniej raz na rok na wspólne narady, na których zapadają uchwały w sprawie bliższego unormowania szczegółów organizacji i postępowania sądowego, które mają następnie obowiązywać w sądach hrabskich. Jak już bowiem zaznaczyłem zawierają pisane ustawy (t. zw. statute laws) tylko ogólne (ramowe) postanowienia o organizacji i o procedurze, zaś szczegóły unormowane i zbiegiem czasu też zmienione zostają przez sędziów odnośnego sądu.

B) SĄDY HRABSKIE A NASZE SĄDY GRODZKIE CYWILNE.

Już przy pobieżnem przeczytaniu rzuca się każdemu w oczy różnica jaka zachodzi w zakresie działania sędziego w stosunku do zakresu działania jego urzędnika kancelaryjnego, sekretarza (registrara) w Anglji a w Polsce. W Anglji pomaga sekretarz sędziemu w załatwieniu wszystkich spraw, a wyręcza go w załatwieniu tych spraw, w których nie są wymagane jakieś większe wiadomości prawnicze. Jak to przedstawiłem, załatwia sekretarz wszelkie czynności przygotowawcze, wydaje rozstrzygnięcia natury formalnej, gdzie nie potrzeba większych wiadomości prawniczych, gdzie z reguły wystarczają zasadnicze wiadomości z prawa formalnego jak np. odrzuca skargi z powodu niewłaściwości danego sądu, feruje wyrok zaoczny przeciw powodowi, który dopuścił się

omieszkania i t. p. Wydaje dalej nakazy zapłaty, tymczasowe zarządzenia. Wszystkie te czynności możnaby i u nas śmiało powierzyć kwalifikowanemu t. j. egzaminowanemu sekretarzowi o kilko lub kilkunastoletniej praktyce procesowej, gdyż ów urzędnik kancelaryjny przedkładając sędziemu przez szereg lat pisma przygotowawcze musi te pisma przygotowawcze przeczytać celem wciągnięcia sprawy do odpowiedniego rejestru, a następnie wygotowując zapadłe na podstawie tych pism przygotowawczych rozstrzygnięcia sędziego, nabędzie w ciągu kilku a przynajmniej kilkunastu lat nawet przy przeciętnych zdolnościach odpowiednie formalne wiadomości z dziedziny prawa procesowego, by przeciętny codzienny wpływ tego rodzaju módz samoistnie załatwić. W razie gdyby zdarzył się jakiś trudniejszy wypadek miałby on zawsze możność bądź to zasięgnąć porady sędziego, bądź też odstąpić sędziemu ową trudniejszą sprawę do załatwienia.

Jeszcze mniej wątpliwości nasuwałaby kwestja zlecenia przez sędziego procesowego owemu egzaminowanemu sekretarzowi o kilkunastoletniej praktyce przeprowadzenia postępowania dowodowego w sprawach, gdzie sędzia przeprowadził i rozstrzygnął spór co do zasady skargi, a zatem rozstrzygnął już zazwyczaj wszystkie zachodzące w tej sprawie kwestje prawne i trudniejsze zagadnienia, a pozostałoby jedynie cyfrowe ustalenie wysokości roszczenia (np. odszkodowania). To samo tylko w odwrotnym kierunku ma miejsce w procesach rachunkowych, gdzieby sekretarz zbadawszy rachunki wedle wskazówek sędziego w postępowaniu przygotowawczem i zdając sędziemu następnie o tem sprawę, zaoszczędziłby sędziemu przeprowadzenie żmudnych cyfrowych zestawień, zabierających dużo czasu, a nie wymagających zazwyczaj żadnych wiadomości prawniczych. W razie gdyby sekretarz to źle załatwił, może przecież strona odwołać się do decyzji sędziego.

Odbierając sędziemu owe prawie że mechaniczne a wiele czasu zabierające czynności, jest Anglja w możności obyć się znikomą ilością sędziów. A jak jest u nas?

U nas nietylko nie odciąża się sędziego przez odjęcie mu tych mało inteligencji wymagających czynności procesowych, ale nadto nakłada się na jego barki czysto manipulacyjne (kancelaryjne) czynności jak np. wydawanie zarządzeń tyczących się doręczania pism przygotowawczych, obliczenie kosztów sądowych (w Małopolsce i wedle polskiego projektu procedury cywilnej) stwierdzenie, kiedy i komu doręczono wyroki w postępowaniu i na sprzeciw it. p. Z tego też powodu mimo, że Polska ma kilkunastokrotnie większy etat sędziowski, niż Anglja, nie jest sędzia polski w stanie podołać swym obowiązkom.

Reasumując powyższe wywody, można postawić tezę: W Anglji sędzia jest użyty tylko do czynności wymagających większej wiedzy prawnej: czynność jego w procesie ograniczoną jest do prowadzenia decydujących stadjów postępowania dowodowego i do wyrokowania.

Natomiast u nas nie tylko nie daje się sędziemu żadnej pomocy w prowadzeniu sporu, lecz marnuje się jego czas i siły na czynności czysto kancelaryjne.

III.

O T. ZW. SĄDZIE CORONERA

Ostatnim z organów sądownictwa powszechnego niższego (prowincjonalnego) jest t. zw. sąd coronera. Urząd ten nie jest sądem, gdyż zadaniem jego nie jest sądzenie tylko przeprowadzenie śledztwa i wniesienie oskarżenia w sprawach o morderstwo i zabójstwo.

Ponadto należy do zakresu działania t. zw. sądu coronera w razie odnalezienia skarbu prowadzić dochodzenia celem ustalenia, kto jest właścicielem lub znalazcą skarbu.

Anglja podzielona jest na szereg obwodów coronera. (Tegoż coronera należy odróżnić od coronera — sędziego zawodowego przy sądach quarter sessions). Na jedno hrabstwo przypada przeciętnie 4—6 takich obwodów. Ponadto mają swe własne sądy coronerskie miasta liczące ponad 50.000 mieszkańców. — Podobnie jednak, jak to ma miejsce przy sądach hrabskich, jest możliwem, że dla kilku obwodów ustanowiony jest 1 coroner, co jest jednak rzadkością. Z reguły ma każdy obwód swego coronera.

Czynności coronera są w swej istocie czynnościami policyjnemi. — Skoro taki coroner dowie się o jakiemś wypadku śmierci ma natychmiast wszcząć odpowiednie dochodzenie i ustalić na ich podstawie przyczynę śmierci, w szczególności czy nastąpiła ona z przyczyn zwykłych względnie naturalnych, czy też z powodu przestępczego działania. W tym celu ma prawo wzywać do siebie rzeczoznawców (np. lekarzy) oraz osoby, które mogą mieć wiadomości o danym wypadku oraz zlecać policji pewne czynności śledcze jak np. wyszukanie świadków zajścia.

Wyniki przeprowadzonych przez się dochodzeń przedstawia coroner zwołanej ad hoc ławie przysięgłych t. zw. grand jury (ławie oskarżających) złożonej z 24 osób, która decyduje, jaka jest przyczyna śmierci, czy osoba sprawcy da się ustalić, a jeżeli da się ustalić, jaki jest jej udział w przestępstwie i t. p. Werdykt przysięgłych jest wydany, skoro przynajmniej 12 przysięgłych przystąpiło do jednego zdania. — Werdykt musi być ułożony na piśmie i podpisany przez coronera i przysięgłych.

Werdykt przysięgłych ma takie znaczenie jak wniesienie oskarżenia publicznego z wdrożeniem śledztwa sądowego *). Na podstawie takiego werdyktu sporządza coroner oskarżenie w rodzaju „Eröffnungsbeschluss" procedury karnej niemieckiej. — Akta

*) Gerland: Englische Gerichtsverfassung rozdział: das Gericht des Coroner.

tych dochodzeń z werdyktem przysięgłych i napisanem przez się oskarżeniem przesyła coroner zazwyczaj najbliższemu sądowi petty sessions względnie sądowi policyjnemu, który prowadzi dopiero właściwe śledztwo, poczem odstępuje sprawę kompetentnemu sądowi przysięgłych (assizeów). Tylko w razie jeżeli coroner sam przeprowadził dłuższe dochodzenia, odstępuje coroner daną sprawę wprost sądowi assizeów.

Dla uzyskania stanowiska omówionego coronera nie są ustawowo żadne kwalifikacje wymagane. Z reguły jednak mianuje się coronerami lekarzy lub solicitorów, którzy wykonują urząd coronera jako poboczne zajęcie.

Coroner otrzymuje stałą pensję z kasy hrabstwa, której wysokość ustala się co 5 lat na podstawie przeciętnej ilości przedsięwziętych w ubiegłem pięcioleciu w ciągu roku dochodzeń.

Sąd coronera jest instytucją, co do której opinja w Anglji jest zgodną, że się przeżyła i możliwem jest, że ten urząd prędzej czy później zostanie zniesionym.

Z urządzeniami w Polsce trudno ten urząd porównać, gdyż nie ma u nas nic analogicznego. Najwięcej podobieństwa miałby ten urząd częściowo z detaszowanym sędzią śledczym jakich ma Królestwo Polskie, a po części ze sędzią śledczym dla spraw szczególnej wagi.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że Anglja ma znakomicie zorganizowaną policję oraz to, że zazwyczaj sądy petty sessions lub sądy policyjne prowadzą dalsze śledztwa, to sąd coronera jest w zasadzie zbędny. Jestto przeżytek z czasów, kiedy policja w Anglji nie funkcjonowała jeszcze tak sprawnie jak dziś, i kiedy było wskazane, sprawy tak delikatnej natury jak zbadanie przyczyny podejrzanej śmierci powierzyć osobom wyspecjalizowanym w kierunku takich dochodzeń.

Podnoszę tylko w tym miejscu jako charakterystyczną cechę sądownictwa angielskiego, ten szczegół, że specjalnego zawodowego sędziego śledczego (sędziego urzędnika) mają w Anglji tylko dla śledzenia najcięższych zbrodni — (morderstw i zabójstwa), — reszta zaś przestępstw śledzonych jest przez sędziów sądu pokoju petty sessions, a zatem w przeważnej mierze przez niezawodowych sędziów.

DR. WŁADYSŁAW DYMEK.

Stosunek pisma do słowa w procesie cywilnym

na tle przepisów różnych procedur i K. P. C. w szczególności

Rozwój historyczny zasady wolności.

Proces cywilny jako zjawisko życia społecznego posługuje się słowem i pismem; podobnie jak w życiu obydwa te środki komunikacji duchowej między ludźmi mają zarówno prawo obywatelstwa.

Historycznie biorąc zasada pisemności w procesie nie była najpierwotniejszą, gdyż w zamierzchłej epoce sprawowania sądownictwa przez panującego nad danem terytorjum, w epoce „sądów pod dębem" skargi i zażalenia ustnie wytaczano i decyzje też były ustne. Potem z rozwojem pisma także postępowanie przed sądem stawało się coraz więcej pisemnem, a zasada pisemności, nie widząca świata poza tem, co w aktach napisano, w myśl tezy „quod non est in actis, non est in mundo" — w swej krańcowości stała się powodem powstania hasła ustności w procedurze cywilnej w imię zwalczania nadmiernie wybujałej pisemności. Z czasem pisemny proces stawał się coraz więcej zastarzałą formą postępowania. Ojczyzną pisemności stały się też Prusy, podobnie jak ojczyzną ustnego procesu Francja. Zasady ustności i pisemności w procesie cywilnym z biegiem czasu zaczęły się wzajemnie wypierać, choć wyłącznie prawie nigdy nie były stosowane, bo nawet podczas tych pierwotnych roków królewskich kancelarja królewska sporządzała zapiski. Koniec XIX stulecia przynosi zwycięstwo ustnemu procesowi. Idzie to do pewnego stopnia w parze z dziejami ludzkości. System rządów absolutnych wyrabia powagę dla dokumentów i pism, a zwłaszcza epoka walki czynników demokratycznych z przerostem roszczeń absolutyzmu, gdzie panujący miastom, rycerstwu i t. d. nadaje liczne przywileje i gdzie kancelarje panującego, a także i sprytni oszuści wydają bardzo obszerne pisane dokumenty. W procesie cywilnym krańcowa zasada pisemności doprowadza do absurdalnej potworności akt i wreszcie sprowadza reakcję żywego słowa mniejwięcej równocześnie z politycznemi prądami wolnościowemi.

Proces pisemny.

Praktycy b. zaboru austryjackiego przed rokiem 1898, od którego weszło w życie nowe ustawodawstwo procesowe — mieli sposobność poznania i stosowania w praktyce dawnego austrjackiego pisemnego procesu „czystego typu" i tasiemcowych spisów akt. Ciekawą charakterystykę porównawczą pisemnego procesu austrjackiego podaje Dr. Skąpski w „Uwagach do projektu procedury" w Czasopiśmie Prawniczem i Ekonomicznem, Rocznik XIX, Nr. 3—4, str. 282: „kto po duplikach, replikach, tryplikach i kwadruplikach, interlokutach, mozaikowych rotach przysiąg stanowczych i warunkowych, odkazalnych i własnych, głównych, uzupełniających, szacunkowych i tylu jeszcze innych — przeszedł nagle

do sali rozpraw, gdzie brzmiało żywe słowo, może sławnym procesualistom niemieckim, prowadzącym dotąd zawiły spór o obydwie te zasady odpowiedzieć krótko, że zaprowadzenie procesu ustnego było dla niego wybawieniem z więzów a nawet z nieszczęścia, jakiem był dawny proces pisemny.

Pisemny proces austrjacki obfitował też w pasożytujące narośle n. p. restytucje w restytucjach, wśród których ginął wątek sprawy głównej z dotkliwym uszczerbkiem dla samej sprawy.

W wężowych splotach nadmiernie wybujałych pism, przynoszących tylko pokaźne zyski niesumiennym zastępcom, doradcom i pełnomocnikom stron — dusiła się prawda, a tryumfowały fałsz, pieniactwo i kłamstwo.

Było to stokroć niebezpieczniejsze dla prawdy, aniżeli nawet przydługie ustne wywody, choćby wobec ogólnej zasady, że „verba volant, scripta manent".

Było to, jakby w pisma uzbrojone prawo pięści, gdzie przy ślepej formalistyce, towarzyszącej nieodstępnie pisemnemu procesowi — nie prawda zwyciężała, ale tryumfował zazwyczaj ten, kto obszerniejszemi i bardziej formalistycznemi pismami potrafił zarzucić i omotać przeciwnika. Jeżeliby nawet celu na razie nie dopiął, w każdym razie pośrednio osiągał swoje: zabagniał sprawę, utrudniał wybadanie prawdy i roztrzygnienie procesu odwlekał ad calendas graecas.

Ewolucja procesu cywilnego w dawnej Polsce.

W dawnym polskim postępku sądowym był również czas, gdzie rozgrywała się walka między pismem, a słowem. Aczkolwiek za Zygmunta I. w roku 1523 uchwalił sejm t. zw. „formula processus" celem skrócenia procesu i zapobierzenia rabulistyce prawnej i pieniactwu, to i tak jeszcze później nie ustała walka między pismem, a słowem. Zarówno skargi, czyli „indukty", a na Litwie zwane „Żałoby", jak i repliki składali patronowie na piśmie „do pióra", a wybitni prawnicy polscy podejmowali usiłowania w kierunku naprawy przewlekłego procesu. Wspomina prof. Kutrzeba, że w roku 1611 król podał na sejm projekt znakomitego prawnika Jana Swoszowskiego p. t. „Postępek prawny skrócony". Wydrukowano go i rozdano szlachcie celem zapoznania się z projektem. Mimo to odrzucił go sejm z roku 1613. W roku 1642 ułożyła osobna deputacja z osób, wybranych przez sejmiki, a wyznaczonych przez króla nowy projekt t. zw. „Abbreviacio processus iuridici", atoli i ten projekt nie doczekał się przemiany w prawo. W roku 1780 odrzucił sejm ułożony przez Andrzeja Zamojskiego projekt kodeksu praw, który normował także i postępek sądowy. Nie doszło również do skutku przewidziane przez Konstytucję 3 Maja wydanie kodeksu Stanisława Augusta, a „formula processus" z roku 1523, uzupełniona nieznacznemi zmianami, pozostała do końca istnienia dawnej Rzeczypospolitej podstawą urządzenia polskiego procesu cywilnego.

Stwierdza porf. Kutrzeba, że przewód polski mimo nienajlepszej ustawy, w całym swoim rozwoju pozostał przy zasadzie ustnoś-

ci także w nowożytnej epoce. Gdy gdzieindziej pisemność się ugruntowała, w Polsce pismo dopuszczono jedynie w niektórych stadjach procesu, jako niezbędne i to w ważniejszych sprawach, co nie naruszało podstawowej zasady ustności. Widocznie więc w wykonawcach dawnej polskiej procedury, w charakterze ówczesnych polskich sędziów i w charakterze ogólno-narodowym, w psychologji narodu polskiego, odznaczającego się szczerością i otwartością, była najlepsza gwarancja i rękojmia przeciw nienaturalnemu wybujaniu pisma i stłumieniu przezeń zasady ustności. Może i nie bez powodu było, że polska rozlewna natura, jaką stwierdza nasza literatura piękna (np. Trylogja Sienkiewicza) — natura skłonna do gadatliwości i „oracji", wykazująca licznych w Polsce dobrych mówców, była także jedną z naturalnych zapór przeciw nadmiernemu i chorobliwemu przerostowi pisma i jego przewadze nad żywem słowem.

Spór naukowy zwolenników zasady pisemności procesu ze zwolennikami ustności.

Ze stanowiska dzielnicowych ustaw procesowych niemieckiej i austrjackiej interesującym był głośny w ostatnich dziesiątkach lat minionego stulecia spór naukowy dwóch niemieckich procesualistów, a mianowicie zwolennika czystej ustności Wacha z Bährem, zwolennikiem ustności z przymieszką pisma.

Spór rozgorzał na tle krytyki procedury niemieckiej z roku 1877, kiedyto w miejsce odrębnych dotąd procedur — zaprowadzono w Niemczech jednolitą dla Rzeszy procedurę cywilną, opartą na procedurze francuskiej i wyznającą na czele zasadę ustności postępowania.

Uczony praktyk Dr. O. Bähr w 2-ch rozprawach pisemnych, jednej z roku 1885 p. t. „Niemiecki proces cywilny w praktycznem zastosowaniu" i w drugiej z roku 1886 p. t. „Jeszcze słowo o niemieckim procesie cywilnym" wytykał wady i braki, tkwiące zdaniem jego w niemieckiej ustawie procesowej. W szczególności zarzucał Bähr procesowi niemieckiemu, że wymianę pism uważa za rzecz uboczną, nieistotną, że zasada ustności przeprowadzoną jest bezwzględnie w sposób doktrynerski, że pisma nie są złączone organicznie z rozwijającym się procesem i że zachodzi konieczność zapewnienia procesowi pisemnej podstawy celem ustalenia faktów. Skarży się Bähr na różną praktykę sądów niemieckich w stosunku do pism procesowych. Jedne sądy, zwłaszcza nadreńskie i bawarskie, gdzie dawniej obowiązywała procedura francuska, wcale nie zużytkowywały po wprowadzeniu nowej procedury pism przy rozprawie, inne sądy używały pism o charakterze przygotowawczym, t. zn. celem przygotowania ustnej rozprawy, wreszcie jeszcze inne sądy, a wśród nich przedewszystkiem pruskie na pismach głównie opierały wyroki, mimo zaprowadzonej ustności postępowania. Zdaniem Bahra wtłoczyła procedura niemiecka zbyt ciężki obowiązek i zbyt wielką odpowiedzialność na barki sądziego, pozostawiając jemu samemu ustalenie stanu faktycznego. Domaga się Bähr, aby podczas ustnej rozprawy nie były strony skrępowane treścią pism i mogły wprowadzać nowości, jako środki obrony,

ale żądał bezwarunkowo, by te n o v a z urzędu zapisano w protokóle, ażeby p i s m a r a z e m z p r o t o k ó ł e m mogły być podstawą stanu faktycznego. Zarzucił wreszcie Bähr, że postępowanie przed sądami najniższej kategorji (Amtsgerichte) jest dla przeciętnej strony niezrozumiałe i że sędzia zamało tu występuje w roli organu doradczego.

Na te zarzuty Bährа odpowiedział wyczerpująco Dr. Adolf Wach w rozprawie p. t. „Procedura cywilna, a praktyka", wydanej w Lipsku w roku 1886. W szczególności energicznie staje Wach w obronie zasady ustności, wskazując na to, że u s t n y p r o c e s z n a t u r y r z e c z y z a w i e r a w s o b i e w i ę k s z ą p r a w d ę, t a m u j e p i e n i a c t w o i o g r a n i c z a s z y k a n y, popiera godzenie stron, że jest żywszy, prostszy i szybszy, że wolny od zasady ewentualności i ostrożności procesowej s k u p i a materjał procesowy i że proces ustny jest w najlepszym tego słowa znaczeniu szkołą dla zawodowych prawników, zarówno dla adwokatów, jak sędziów. Wach przyznaje pewne wadliwości procesu niemieckiego. Przyznaje konieczność studjowania obszernych nieraz aktów procesowych przez przewodniczącego i podnosi, że pożądanem jest, aby i inni sędziowie, przedewszystkiem zaś referent sprawy, zapoznali się z aktami przed rozprawą.

Na równi z Bährem narzeka Wach na różnorodność praktyki procesowo-cywilnej w Niemczech i przyznaje, że podstawy ustnego procesu są więcej chwiejne, niż pisemnego. Radzi, by sędzia czuwał nad zgodnością pism i ustnego wywodu, a gdzie pism nie starczy, muszą dopomódz notatki sędziego, którą drogę uważa za właściwą do ustalenia stanu faktycznego. Żąda, ażeby w postępowaniu przed sądami niższej instancji t. zw. Amstgerichte, według uznania sędziego lub żądania strony protokółowano ważniejsze wnioski, przyznania, oświadczenia co do zaprzysiężenia, zrzeczenia się i ugody, niemniej inne ważne oświadczenia. W końcu podnosi, że ustny proces stawia sędziemu wyższe wymagania pod względem referowania sprawy, znajomości ustawy i przytomności umysłu.

Spór się zaognił, a Wach rozpisał ankietę w sprawie różnej praktyki procesowo - cywilnej w Niemczech.

Wyniki ankiety opublikował w XI tomie czasopisma „Zeitschrift für deutschen Civilprocess', poświęconego procesowi niemieckiemu. Opracował tam 194 opinji ankiety, w czem na 172 sądów ziemskich t. zw. „Landgerichte", było 101 opinji tych sądów. Rezultat ankiety stwierdzał rozbieżność praktyki cywilno - procesowej w Niemczech i braki procedury niemieckiej, ale wyrażał nadzieję, że jednak pomyślny dalszy rozwój praktyki jest zapewniony.

W odpowiedzi na to Bähr w roku 1888 napisał rozprawę pod tyt. „Ankieta procesowa prof. D-ra Wacha". Tam jeszcze raz wytoczył swoje zarzuty przeciw procedurze niemieckiej. W szczególności podniósł, że wolne wywody zastępców stron są bardzo często wadliwe, że zasada pełnej ustności wprowadza nieraz nu-

żące wywody, a w dalszem następstwie zachodzi konieczność przerywania rozprawy, że ustność nie da się zastosować przy sprawdzaniu dowodów, że pamięć sędziego niedokładnie utrwala treść wywodów, a notatki sędziego są niedostateczne. Wskazuje na zgubne i częste za zgodą stron następujące odraczania rozpraw bez żadnej kontroli ze strony sędziego i dochodzi ostatecznie do wniosku, że kwestja przygotowania rozprawy przez sąd sprowadza się do zapewnienia rozprawie solidnej pisemnej podstawy.

Spór naukowy Wacha z Bährem stwierdził niewątpliwe braki i wadliwości w orzecznictwie sądów niemieckich z powodu zbyt doktrynerskiego pojmowania przez praktykę w niektórych częściach Niemiec zasady ustności i stwierdził konieczność przymieszki pisma do słowa w procesie ze względów praktycznych. O ile tedy wogóle w sporze o charakterze naukowym o zwycięstwie jednej strony mowa być może — Bähr, jako zwolennik zasady ustności z konieczną przymieszką pisma wyszedł ze sporu zwycięsko.

Pod wpływem tego naukowego sporu pozostawała dokonywującą się w ostatnim dziesiątku lat ubiegłego stulecia kodyfikacja nowej procedury cywilnej austrjackiej, czemu przypisać należy, że aczkolwiek wyznające zasadę czystej ustności procesy niemiecki i francuski były wzorem dla kodyfikacji austrjackiej. to jednak nowa procedura cywilna austrjacka w przeciwieństwie do powyższych 2-ch procedur, a także do procedury rosyjskiej, wzorującej się na francuskiej, wprowadziła w § 243 obowiązkową odpowiedź na skargę, wprowadziła badanie z urzędu skargi przy dekretacji (§ 230 p. c. austr.), niemniej wprowadziła protokułowanie stanu faktycznego. (§ 207 i n. p. c. austr.).

Głośny spór naukowy Bähra z Wachem wywołał przeważnie ze strony praktyków krytykę czystej, przesadnej ustności, jaka owładnęła cywilny proces niemiecki, i wpłynął na ukształtowanie się procesu austrjackiego w kierunku ustności, zaprawionej domieszką pisma.

Prócz dzielnicowej wartości, powyższy spór naukowy ma także dla procedury cywilnej polskiej znaczenie historyczno-praktyczne. Chwila obecna w Polsce, gdy za półtora roku od 1 stycznia 1933 r. ma obowiązywać nowy kodeks polski postępowania cywilnego, — pod pewnym względem zbliżoną jest do tej, kiedy w Rzeszy niemieckiej miano w r. 1877 w miejsce kilku różnych krajowych ustaw procesowych cywilnych, zaprowadzić jednolitą procedurę [1]).

W Niemczech spór Bähra z Wachem odbił się w ten sposób, że mimo zaprowadzenia jednolitej procedury dla całej Rzeszy wykazał w różnych częściach Niemiec różnorodną praktykę. W szczególności na terenie obowiązywiania dawnej lokal-

---

W Alzacji i Lotaryngji stosowano procedurę francuską, — w północnych i wschodnich Niemczech pruską, a w Bawarji procedurę lokalną, zbliżoną bardzo do francuskiej.

nej pruskiej procedury wysunęło się mimo ustności na czoło pismo i prawie całkiem wyrugowało słowo, natomiast w krajach po dawnej francuskiej procedurze, względnie zbliżonej do francuskiej, rozwinęła się zasada czystej, doktrynerskiej ustności i albo usunęła pismo, albo też przeznaczyła mu podrzędną rolę.

Ta mimo jednolitej ustawy procesowej niemieckiej istniejąca różnorodność praktyki procesowo-cywilnej niemieckiej, nad którą wspólnie ubolewali biegunowi zresztą przeciwnicy Bähr i Wach — to dowód, że bezwzględna racja ustności nie da się uzasadnić, że ani wyłączna tylko ustność, ani wyłączna pisemność nie są pożądane, że ideał procedury cywilnej zależy od celowego i odpowiedniego ukształtowania stosunku pisma do słowa i że dobroć konstrukcji danej procedury cywilnej uzależnioną jest od wielu czynników, do których należą dotychczasowa tradycja, poziom wykształcenia stanu sędiowskiego, charakter narodowy, stosunki społeczne i wogóle cały kulturalny poziom danego społeczeństwa. — Jak bowiem biurokratycznej, pełnej czczego formalizmu procedurze pruskiej lepiej było do twarzy z krańcową pisemnością, tak znowu liberalny charakter kultury francuskiej przeprowadził aż do krańcowości zasadę ustności.

Przy konstrukcji procedury cywilnej należy i to mieć na względzie, że oprócz swego bezpośredniego celu, jakim jest doprowadzenie do wydania i samo wydanie sprawiedliwego roztrzygnięcia sprawy spornej, ma też proces cywilny idealny cel pośredni — uprzystępnienia prawa dla najszerszych mas i z tego powodu odgrywa proces cywilny rolę pedagogiczno-społeczną w kierunku wykształcenia poczucia prawnego w społeczeństwie. Z przedstawionego powyżej momentu historycznego wytworzenia się w Niemczech różnorodnej praktyki procesowo-cywilnej, mimo obowiązywania od dłuższego czasu jednolitej ustawy procesowej, wybija się ponad wszystko jako niezmiernie ważna wskazówka, że o ustności i dobroci postępowania procesowo-cywilnego decyduje nie sam przepis i sama nazwa „ustny“ „pisemny“, — że zakaz powoływania się na pisma i odczytywania pism nie stanowi jeszcze dostatecznej rękojmi zasady ustności, a w szczególności wydobycia z ustności tych wszystkich walorów, jakie przyczyniają się do zwalczania kłamstwa w procesie, a badania prawdy rzeczywistej i do należytego w imię tej zasady uregulowania stosunku pisma do słowa. Jedyną rękojmią należytego stosowania zasady ustności jest to, ażeby nie pisma, nie akta, ale ustna rozprawa z wynikami, ustalonymi należycie w protokóle, była podstawą orzeczenia.

Jak ustny proces niemiecki w niektórych częściach Niemiec n. p. w biurokratycznych Prusach doprowadził do nadmiernej wybujałości pisma, który to stan pogorszyła nawet nowela z roku 1909 zaprowadzeniem dodatku do § 502 proc. niem. tej treści, że

„można powoływać się na pisma, o ile żadna ze stron nie sprzeciwia się temu, a sąd uzna to za właściwe“, — tak znowu macierzysty ustny proces cywilny francuski, którego tradycja w niektórych częściach Niemiec w praktyce usuwała na bok pisma, doprowadził tam zasadę ustności do krańcowości.

W przeciwieństwie do tego u siebie w domu proces francuski wyhodował olbrzymich, tasiemcowych rozmiarów „conclusions grossayées“, stanowiące fakultatywne pisma przygotowawcze, które wyprzedzają rozprawę.

Ponieważ te obrony (pozwanego) i odpowiedzi (powoda) mnożyły się nadmiernie, przeto procedura francuska, chcąc zapobiedz dalszym pismom, wnoszonym po odpowiedzi powoda. — zezwala na uwzględnienie w obrachowaniu kosztów tylko jednego pisma po każdej stronie.

O tych pismach wywodzi Glasson w swem „Precis theoretique et pratique de Procedure civile“, że zwyrodniałej te instytucji „instruction par écrit“, prowadzącej do spekulacji zastępców stron, znanej pod wyrażeniem „faire des ventres de requetes“ — nie mogą wytępić żadne środki prewencyjne, że w praktyce stanowią owe pisma tylko środek przysporzenia dochodów patronom, którzy powierzają redakcję pism niedoświadczonym praktykantom, ograniczającym się do cytowania ustępów z kompilacji prawniczych, mających mniejszy lub większy związek z procesem, a sędziowie świadomi tego, pism najczęściej nie czytają zupełnie. (Czasopismo prawnicze i ekonomiczne, rocznik XIX Nr. 3—4 str. 308 (Glasson j. w. Tom I. str. 427).

Ostatecznie w krajach zachodnio-europejskich ustalił się w procesie cywilnym typ ustności z przymieszką konieczną pisma. Ale i dziś nawet nie można bezwzględnie twierdzić jakoby wszędzie w nowszych procedurach panowała ustność: owszem procedury zurichska, berneńska i amerykańskie ze swem zaprzysięganiem pisanego tekstu wskazują na przywrócenie pismu — przynajmniej w pewnych stadjach procesu — dawnego znaczenia. Procedura rosyjska, wzorowana na francuskiej i wyznająca zasadę ustności procesu cywilnego, poszła w kierunku pisemności znacznie dalej, aniżeli procedura macierzysta, bo strony mogą zrzec się pojedyńczo lub wzajemnie ustnej rozprawy, wnosząc tylko pisma przygotowawcze. (Art. 145[1], 145[2], 145[3], 718, 719 i 719[1], proc. ros.).

Procedura niemiecka — mimo jedynie fakultatywnego charakteru pism przygotowawczych — w niektórych okolicach (w b. zaborze pruskim), jak to omawialiśmy, w praktycznem zastosowaniu „ustności“ przeprowadziła krańcową pisemność, aczkolwiek zasadniczo proces niemiecki w przeciwieństwie do austrjackiego ma być typowo i czysto — ustnym. Proces austrjacki zaprowadził ustność z przymieszką pisma częścią obowiązkowego (odpowiedź na skargę), częścią fakultatywnego (wymiana pism przygotowawczych).

Procedura węgierska zna tylko fakultatywne pisma przygotowawcze między wstępnem posłuchaniem, a rozprawą

główną. (§ 194 i n. proc. węg.). Powołanie się podczas rozprawy na pisma przygotowawcze i odczytywanie tychże jest zasadniczo wzbronione. (§ 219 proc. węg.). Przemówienia stron nie są ograniczone co do ilości (§ 221 proc. węg.).

Bez względu jednak na ten czy inny charakter ustawy, choćby ożywiony duchem nowoczesnych zasad ustności procesu sprawa należytego wykonania i trafnego stosowania ustawy zależy nie tylko od brzmienia odnośnego przepisu, ale głównie i przedewszystkiem od dobrego zastosowania przepisu ustawowego przez sędziego.

Sędzia, jako najgłówniejszy wykonawca przepisów proceduralnych, jest przy stosowaniu przewodnich zasad, przyświecających poszczególnym czynnościom procesowym tym czynnikiem, który decyduje o sposobie wykonania, a zatem o powodzeniu i zastosowaniu w praktyce przepisów i naczelnych zasad prawa.

Protokóły, jako konieczne odstępstwo od zasady ustności procesu.

Kwestja protokółu, t. j. pisemnego ustalenia przebiegu procesu, jest tym czynnikiem, który do zasady ustności rozprawy wprowadza konieczną przymieszkę pisma.

W procedurze francuskiej treść protokółu nie odgrywa poważniejszej roli, a z dorywczych postanowień tej procedury o protokółowaniu (art. 18, 30, 138 proc. franc.) nie można sobie przedstawić dokładnego obrazu protokółu francuskiej cywilnej rozprawy sądowej.

Procedura cywilna rosyjska także tylko przygodnie zajmuje się protokółem. Dokładniejsze postanowienia wprowadza jedynie co do protokółowania przed sądami pokoju (art. 155 i n. „o protokółach sesji sądowych"). Okoliczności faktycznych, wynikających z przemówień stron może nie protokółować, a zasada czystej ustności i kontradyktoryczności jest w tym kierunku ściśle przeprowadzoną, bo nawet przyznanie w ślad art. 479 proc. ros. nie bywa z urzędu przedmiotem protokólarnego ustalenia, lecz tylko na żądanie procesowego przeciwnika przyznającego. Mimo wszystko — praktyka w sądach rosyjskich zaprowadziła wciąganie do protokółu treści okoliczności faktycznych, naprowadzonych ustnie przez strony, a w ważniejszych sprawach adwokaci treść swoich wywodów ujmują w pisma i wręczają sekretarzowi sądu, celem wciągnięcia do protokółu, (analogicznie do przepisu art. 178 k. p. c.).

Procedura cywilna niemiecka w przepisach art. 159 do 165 zajmuje się szczegółowo protokółem z posiedzenia sądowego. Przepis § 160, (zdanie ostatnie poniemieckiej ustawy o postępowaniu cywilnem), czyni dość znaczny wyłom w zasadzie ustności na korzyść pisemności postanowieniem, że „pismo dołączone do protokółu jako załącznik i jako takie w protokóle oznaczone, jest równoznaczne z zapisaniem do protokółu" (podobnie art. 178 k. p. c.). Natomiast jakby naodwrót w znacznem nachyleniu

się ku zasadzie ustności postanawia § 161 poniemieckiej procedury, że przy rozprawie przed sądem procesowym w sprawach, gdzie wyrok końcowy nie podlega odwołaniu, można zaniechać nawet ustalenia w protokóle zeznań świadków i biegłych.

Stan faktyczny sprawy, wynikający z przemówień stron nie jest przedmiotem niemieckiego protokółu. Dopiero nowela procesowa niemiecka z roku 1909 wprowadziła w tym kierunku częściową zmianę, jednak tylko w postępowaniu przed sądami powiatowemi. W szczególności § 510 a. proc. cyw. poniemieckiej postanawia, że za wyjątkiem oświadczeń co do przyjęcia lub odrzucenia zaofiarowanej przysięgi, które muszą być ustalone w protokóle — „inne oświadczenia strony, w szczególności przyznania, należy ustalić w protokóle o tyle, o ile sąd przy zamknięciu ustnej rozprawy uzna to ustalenie za wskazane".

Z procedur byłych państw zaborczych największe znaczenie nadaje protokółowi rozprawy procedura poaustrjacka, która oprócz pewnych oświadczeń stron, doniosłych dla procesu, jak ograniczenie lub zmiana żądania skargi, uznanie, albo zrzeczenie się roszczenia i t. p., których protokółowanie przepisuje § 208 proc. austr., nadto w § 209 nakazuje protokółowanie w z w i ę z ł y m układzie tego, co p r z e m ó w i e n i a s t r o n o s t a n i e s p r a w y zawierają, a w §§ 210 i 211 omawia szczegółowo sposoby tego protokółowania. Według procedury poaustrjackiej protokółowanie nie jest pozostawione wyłącznie dyspozycji sądu, ale także rozprawiające się strony mają d o s t a t e c z n y w p ł y w na protokół, który po przejrzeniu lub odczytaniu p o d p i s u j ą. Z uwagi na zasadę badania p r a w d y rzeczywistej — doniosłe znaczenie ma przepis § 212 proc. austr., w myśl którego po przejrzeniu albo odczytaniu protokółu w o l n o s t r o n o m z w r ó c i ć u w a g ę s ą d u na te ustępy protokółu, w których przedstawiona treść rozprawy, jak ją protokół podaje, n i e j e s t z g o d n ą z r z e c z y w i s t y m p r z e b i e g i e m r o z p r a w y. Jeśliby sąd nie uwzględnił poprawek protokółu, proponowanych przez stronę, wolno jej założyć opozycję.

Mterjalna sankcja tego postanowienia zawartą jest w przepisie § 215 proc. austrj., który orzeka, że protokół stanowi dowód zupełny na przebieg i treść rozprawy, ale jedynie o tyle, o ile mu strona nie zaoponowała.

Nie poszła tak daleko procedura cywilna w ę g i e r s k a, przyznająca protokółowi szczuplejszy zakres. Protokółów przed sądami kolegjalnemi nie podpisują na Węgrzech strony, a sędzia samoistnie roztrzygający może nawet sam protokółować. W postępowaniu kolegjalnem węgierskiem nie protokółuje się za przykładem procedury niemieckiej ustnych wywodów pozwanego, lecz winien on przedłożyć je na piśmie, jako załącznik do protokółu. Natomiast w postępowaniu przed sędzią jednostkowym (powiatowym) przyjęła procedura węgierska za wzorem austrjackim o b o w ą z k o w e protokółowanie stanu faktycznego.

Procedury cywilne s z w a j c a r s k i e: z u r i c h s k a z 1913 r. i b e r n e ń s k a z r. 1918 wykazują znaczne o d c h y l e n i a od zasady ustności w kierunku pisemności.

Procedura zürichska, jak świadczą jej paragrafy 138, 144 i 245 ograniczą nawet liczbę ustnych wywodów stron przy rozprawie, a na dalsze przemówienia może sąd zezwolić jedynie w wyjątkowych, na usprawiedliwienie zasługujących wypadkach. — Podobne ograniczenia spotykamy w dawnym polskim postępku sądowym, gdzie ostatecznie ustaliło się, że 2 razy może mówić pozwany, a 3 razy powód. (Kutrzeba „Dawne polskie prawo sądowe w zarysie“ 1921, wydanie Ossolińskich„ strona 79). W procesach obszerniejszych może wedle procedury cywilnej zürichskiej przełożony sądu z urzędu, lub na wniosek jednej ze stron zarządzić zamiast ustnej rozprawy, postępowanie pisemne.

Widzimy, jak daleko w kierunku pisemności posunęła się procedura zurichska wyznająca zresztą postępowe i nowożytne zasady procesowe.

Ustępstwem na rzecz ustności są postępowania proc. zurichskiej, że przed wydaniem wyroku odbywa się jeszcze ustna rozprawa, na której strony mogą zestawić swoje „punkty widzenia“. I tu jednakowoż zastrzeżono ograniczenie ustności tej treści, że każdej stronie można pozwolić tylko na jeden wywód. (§§ 150 do 156).

Procedura b e r n e ń s k a czyni także znaczne ustępstwo na korzyść pisemności przez nadanie odpowiedzi na skargę charakteru pisma s t a n o w c z e g o. Jeżeli pozwany nie wniósł na czasie odpowiedzi na skargę, pozwala mu procedura berneńska przy rozprawie ustalić okoliczności faktyczne jedynie w granicach art. 93, to jest pod warunkiem należytego usprawiedliwienia spóźnienia odpowiedzi na skargę. Dalszy skutek niewniesienia na czasie odpowiedzi na skargę przez pozwanego polega na wykluczeniu możności wdrożenia postępowania przygotowawczego. (art. 176 i 189 proc. berneńskiej).

Wielkiem ustępstwem na rzecz pisemności jest postanowienie art. 205 proc. berneńskiej, w ślad którego s t r o n y m o g ą s i ę z r z e c u d z i a ł u w r o z p r a w i e. Podobny przepis zawiera art. 231 k. p. c. postanawiając, że „każda ze stron może w piśmie procesowem żądać przeprowadzenia rozprawy w jej nieobecności“. Podobnie według wyżej cytowanych przepisów procedury rosyjskiej.

(Dokończenie nastąpi).

KAROL CZAŁCZYŃSKI.

Ustrój sądów dla nieletnich

I. SĄD DIA NIELETNICH CZY ZAKŁAD OPIEKUŃCZY?

X Międzynarodowy Kongres karny i Penitencjarny w Pradze Czeskiej (1930) pragnął rozwiązać zagadnienie ustroju sądów dla nieletnich. Zagadnienie to stało się aktualne dopiero po dłuższej ewolucji pojęć odpowiedzialności w prawie karnem, ani bowiem w okresie krwawej pomsty, ani w okresie odwetu zagadnienie ustroju sądów dla nieletnich nie istniało. Dopiero kiedy pod wpływem wskazań szkół włoskich, początkowo antropologicznej, a później pozytywnej, porzucono zagadnienie przestępstwa, by zainteresować się osobą sprawcy przestępstwa, — przystąpiono do naukowego klasyfikowania przestępców. Jednym z wyników tych badań jest stwierdzenie odrębnej psychiki przestępców nieletnich i zupełnej niezdatności dotychczasowych środków karnych w stosunku do nich. Zwycięstwo na terenie międzynarodowym zasady, że sądownictwo nieletnich należy traktować odrębnie, nie przekreśla drugiej zasady, że chodzi tu o przestępczość, a w związku z tem, o sądy rozstrzygające zagadnienia karnoprawne. Z tych też względów odrzucić należy projekt oddania spraw karnych dla nieletnich instytucjom społecznym.

Na Kongresie powyższe zagadnienie szczegółowo omawiał Pfenninger[1]), który powoływał się na stan dyskusji w tej sprawie w Szwajcarji. Chodziło o odebranie orzecznictwa w sprawach nieletnich sądom i oddanie go władzom szkolnym lub administracyjno - opiekuńczym. Z punktu widzenia ogólnego różnica tkwi w tem, że władze opiekuńcze bardziej interesują się prewencją socjalną, podczas gdy sądy widocznie górują w dziedzinie ustalania czynów i ich oceny. Wybór między drogą sądową a administracyjną uzależniono od tego, czy ustawodawstwo poszczególnego kraju zalicza swoje prawo karne dla nieletnich do dziedziny prewencji społecznej, jak Ameryka, Belgja lub kanton Neuchâtel, czy też do dziedziny prawa karnego, jak Węgry, Niemcy, kanton Zurich lub projekt Szwajcarski.

Ale tego rozróżnienia nikt nie przeprowadzi, albowiem zasada prewencji szczególniej może być urzeczywistniona zarówno przez środki obrony społecznej, jak i przez odpowiednio ustanowione kary, a w dodatku znane są kodeksy, które obok środków karnych przewidują alternatywnie środki obrony społecznej. Zupełnie słusznie podkreślił Pfenninger okoliczność ważniejszą niż powyższa dyskusja, a mianowicie, że wszystkie przewidziane przez prawo reakcje zachodzą dopiero wtedy, gdy nieletni stanie się winnym przestępstwa, że zatem nie należy zapominać o tem, iż kodeks karny, podobnie jak dla dorosłych, pozostał i dla nieletnich gwarancją, jako magna charta libertatum. Żaden środek ochronny wszak nie może być stosowany do niewinnego nieletniego,

---

[1]) Dr. H. F. Pfenninger. Procureur général et Privat-docent: Comment les tribunaux pour enfants devraient-ils être composés?

(Congrès pénal et pénitentiaire international de Prague - 1930. Travaux préparatoires. Quatrième section. Première question).

a zatem istnienie winy ustalić powinien sąd według zasad procedury karnej nowoczesnej, która daje rękojmię najsprawiedliwszego sposobu ustalenia prawdy. Hall[2]) wskazuje na wielkie niebezpieczeństwo, które grozi w wypadku oddania sferom niesądowym, np. szkolnym lub innym władzom, czysto wykonawczym, decyzji o losie dzieci.

W Polsce sprawę tę przesądza art. 4 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 6 lutego 1928 r., zawierającego Prawo o ustroju sądów powszechnych, który opiewa, że Minister Sprawiedliwości może w drodze rozporządzenia tworzyć w sądach okręgowych osobne sądy dla nieletnich w siedzibie i poza siedzibą sądu okręgowego, oraz określać granice okręgów sądów dla nieletnich. Minister Sprawiedliwości może w drodze rozporządzenia przekazać rozpoznanie spraw karnych, dotyczących nieletnich, jednemu sądowi grodzkiemu dla kilku okręgów tych sądów. Jak tedy widzimy, nie wprowadzono w sprawach nieletnich w ł a d z administracyjnych, lecz pozostawiono sprawy nieletnich w orbicie wpływów sądownictwa.

II. SĄD OGÓLNY CZY SZCZEGÓLNY DLA NIELETNICH?

Jeżeli przestępstwa nieletnich sądzić mają sądy, to chyba wypadnie wnosić, by czyniły to sądy s p e c j a l n e. Jeżeli zasada oddzielania spraw karnych od cywilnych wychodzi na korzyść zarówno sprawom karnym jak i cywilnym, to w dziedzinie spraw dla nieletnich specjalizacja taka jest jeszcze bardziej konieczna. Nie możemy wracać do okresów zamierzchłych, kiedy sprawy karne utożsamiano z cywilnemi, wytaczanemi z inicjatywy prywatnej. Obecnie, gdy w sprawach karnych pierwiastek publiczny wziął górę, musimy zgodzić się na to, że przestępczość nieletnich winna mieć opiekę w sądach, nie zajmujących się sprawami cywilnemi.

Te czynniki, które spowodowały wyodrębnienie spraw o przestępstwa nieletnich od zagadnienia ogólnej walki z przestępczością dorosłych, nie istnieją w prawie cywilnem. Wszak sprawa o alimenty dla dziecka jest podobna do sprawy o alimenty dla matki, albo sprawa urządzenia opieki nad nieletnim ma wiele podobieństwa do sprawy o opiekę nad bezwłasnowolnym. Lepiej więc spraw cywilnych, w których zainteresowani są nieletni, nie wtłaczać do sądów karnych dla nieletnich i pozostawić je sądom cywilnym, które wszak mogą się daleko posuwać w specjalizacji i sprawy z nieletnimi traktować odrębnie.

Wyraźnie nie życzą sobie tego rozdziału sądownictwa karnego od cywilnego, niektórzy uczestnicy X Międzynarodowego Kongresu Karnego i Penitencjarnego. Tak E. R. Cass[3]) uważa, że sądy dla nieletnich powinny rozpatrywać sprawy w wypadkach, gdy dzieci są winne naruszenia praw lub rozporządzeń państwowych, jakoteż sprawy dzieci, których prowadzenie się wymaga opieki państwowej, gdy o opiece nad dzieckiem winien decydować sąd wobec bezdomności,

---

[2]) W. Clarke Hall „Police Court Magistrate, Londres (Rapport presentè par Congrès pènal et pènitentiaire international de Prague - 1930. Travaux prèparatoires. Quatrième section. Première question).

[3]) E. R. Cass (Rapport prèscentè par) Comment les tribunaux pour enfants devraient-ils être composès? (Congrès pènal et pènitentiare international de Prague - 1930. Travaux preparatoire. Quatrième section. Première question).

opuszczenia, zaniedbania, krzywdzenia lub też przebywania w środowisku niebezpiecznem z punktu widzenia moralnego, gdy chodzi o adopcję, gdy dzieci wymagają opieki ze względu na stan umysłu, gdy dorośli pchają dzieci do popełniania przestępstw, wreszcie, gdy chodzi o poszukiwanie ojcostwa lub ślubności urodzenia. Tenże sąd dla nieletnich jest właściwym do rozstrzygania spraw karnych dla sprawców, mających poniżej lat 18, o ile nie zawarli związków małżeńskich.

Dr. A. Mogilnicki[4]) odróżnia trzy typy sądów dla nieletnich: 1) sądy, zupełnie nie zajmujące się sprawami dorosłych osób, lecz jedynie rozpatrujące sprawy dzieci, które przestępstwo popełniły lub mogą popełnić z uwagi na włóczęgostwo, brak rodziny, niemoralność lub oddawanie się nierządowi, ,2) typ sędziego opiekuna, zajmującego się opieką z dziedziny prawa cywilnego i jednocześnie sprawami przestępczości nieletnich i 3) sąd powszechny dla dorosłych, karny lub cywilny, który od czasu do czasu rozpoznaje sprawy nieletnich według odrębnej procedury i w oddzielnej sali. Profesor Mogilnicki sądom dla nieletnich chce przydzielić sprawy przestępców nieletnich oraz sprawy włóczęgostwa, żebractwa, próżniactwa, prostytucji i dzieci pozbawionych rodzin, porzuconych i nienormalnych. W tej sprawie z prof. Mogilnickim zgadza się sporo osób, które złożyły referaty na kongresie praskim. Między obu, poprzednio wspomnianemi, referentami w tej sprawie istnieje tylko pozorna zbieżność. Prof. Mogilnicki w sprawie kompetencji sądu dla nieletnich wychodzi poza ramy usiłowania lub dokonania przestępstwa w takim stopniu, w jakim najnowsza doktryna chce uzupełnić kodeks karny powszechny dla dorosłych. Chodzi o stan niebezpieczeństwa i z tem się pogodzić musimy, tworząc nowoczesny sąd dla nieletnich w sprawach karnych. Natomiast nie nadaje się do przyjęcia projekt Cassa, który, zresztą, nie tylko wtłacza sprawy cywilne do sądu karnego, ale wręcz zaleca stosowanie procedury cywilnej z wyraźnem porzuceniem procedury karnej przez sądy dla nieletnich.

Tego czynić nie należy. Sprawy nieletnich gwałcicieli prawa winny zdaniem moim, podlegać sądom karnym dla nieletnich, niezależnie od nazwy sądu: poprawczy, wychowawczy, czy karny[5]).

29 sierpnia 1930 r. Zgromadzenie ogólne X Międzynarodowego Kongresu Karnego i Penitencjarnego w Pradze uchwaliło jednogłośnie:

Orzecznictwo w sprawie przestępstw nieletnich, wykonywane lub niewykonywane przez organy władzy sądowej, winno być w każdym razie w przeciwieństwie do tego, co dotyczy orzecznictwa dorosłych, powierzone osobom nadającym się do tego ze względu na znajomość nieletnich i przejęcie się ideą ochrony nieletnich[6]).

---

[4]) Dr. Mogilnicki Alexandre, Avocat, Professeur de droit pénal, ancien Président de la Cour supreme, Membre de la Commission de codification de la République polonaise, Varsovie (Rapport, présenté par) (Congrès Pénal et Pénitentiaire International de Prague 1930) Travaux preparatoires, Quatrième Section, Première question).

[5]) Le comte Ugo Conti, professeur de droit criminal et procédure pénale de Pise (Italie) (Rapport présenté par) Congrès pénal et pénitentiaire international de Prague - 1930 Travaux préparatoires quatrième section. Première question). Conti wskazuje na niewłaściwość określenia „trybunał", wzamian którego wnosił o przyjęcie nazwy italskiej „magistrato dei minorenni".

[6]) Bulletin du X-e Congrès Pénal et Pénitentiare International, publié par le Secrétariat Général N. 4 Prague, 29 Août 1930. Nr. 2.

Prawo polskie czyni dobrze, nazywając instytucję powyższą sądem dla nieletnich, (art. 4 prawa o ustroju sądów powszechnych), aczkolwiek sąd ten rozpatruje jedynie sprawy karne (z pominięciem cywilnych) za czyny zagrożone karą w kodeksie karnym (wyróżniającym odpowiedzialność nieletnich) i ścigane według zasad procedury karnej uwzględniającej już odrębny tryb ustaw (zamiast śledztwa — dochodzenie (art. 594 § 1 k. p. k.), odmienne środki zapobiegające uchyleniu się od sądu (art. 598 k. p. k.), rozprawa odbywa się przy drzwiach zamkniętych (art. 605 k. p. k.) i odmienny cel (wychowawczy i wychowawczo - poprawczy (art. 600 § 1, 611 i 612 k. p. k.) postępowania w sprawach nieletnich.

III. SĄD DLA NIELETNICH JEDNOOSOBOWY CZY KOLEGJALNY?

Jeżeli teraz przejdziemy do rozstrzygnięcia zagadnienia, czy sąd karny dla nieletnich należy stworzyć jednoosobowy, czy też kolegjalny, to odpowiedź należy podać dopiero po uwzględnieniu opinji w tej sprawie w dziedzinie ustroju sądów powszechnych dla dorosłych.

Sprawę ustroju sądu powszechnego roztrząsano i dyskutowano na II Międzynarodowym Kongresie Prawa Karnego w Bukareszcie (październik 1929).

Przedstawiciele K u b y, Dr. Erasmos Regniiferos[7]) i Carlos Revilla[8]), wypowiedzieli się za sądem kolegjalnym, przyczem głównym argumentem jest stwierdzenie, że dwoje oczu widzi więcej niż jedno, a troje więcej niż dwoje. Za takimże sądem kolegjalnym wypowiedzieli się przedstawiciele B e l g j i, Simon Sasserath i Arthur Fontigny[9]), ale z innych względów, a mianowicie, że sąd jednoosobowy w chwilach ważkich mógłby podlegać wpływom władzy wykonawczej, ministra sprawiedliwości lub opinji publicznej, i dlatego dopuszczają sąd jednoosobowy jedynie z ograniczoną kompetencją. Przedstawiciel F r a n c j i, M. Magnol[10]), dopuszcza sąd jednoosobowy do rozstrzygania zagadnień proceduralnych a sąd kolegjalny do rozstrzygania cięższych przestępstw z pozostawieniem lżejszych właściwości sądów jednosobowych. Sądy jednoosobowe należy wprowadzać dosyć ostrożnie. Barzdo szczegółowo referował tę sprawę przedstawiciel Polski, Janusz Jamont[11]) wskazując, że sąd jednoosobowy należy popierać, albowiem ten system przyspiesza wykonanie wymiaru sprawiedliwości bez przemęczenia sędziów, umożliwia oszczędności skarbowe przy powiększaniu liczby sądów, wzmaga poczucie odpowiedzialności sędziego i zobowiązuje sądziego do poznania sprawy; jednak zastąpienie sądów kolegjalnych sądem jednoosobowym nastąpić może wtedy do-

---

[7]) Revue internationale de Droit pénal 6-me Annee N-os 3-4 str. 402 i n. Dr. Eramos Regniiferos, Ancien Ministre, Le juge unique ou la collegialite du tribunal.

[8]) tamże, str. 406 i n. Carlos Revilla (Cuba) Le juge unique ou la collégialité du tribunal.

[9]) tamże, str. 408 i n. Simon Sasserath, secrétaire général, et Arthur Fontigny, Avocat. Le juge unique en matière répressive.

[10]) tamże str. 420 i n. M. Magnol, Prof. en droit, Le juge unique ou la collegialité du tribunal.

[11]) tamże str. 433 i n. Janusz Jamontt, Juge, Professeur, Juge unque on justice collégiale (Cour).

piero, gdy społeczeństwo darzyć będzie sąd jednoosobowy zaufaniem, kiedy ustanie istniejąca de facto zawisłość od władzy wykonawczej i gdy ustaną nienormalne warunki w magistraturze. Dając w ten sposób bezwzględne pierwszeństwo sądowi jednoosobowemu Jamontt uważa, że brak jedynie warunków do jego realizacji. Drugi przedstawiciel Polski Kazimierz Konstanty Angerman[12]), opisując istniejące w Polsce sądy jednoosobowe najniższego stopnia o uprawnieniu do karania grzywną lub pozbawieniem wolności i jednoosobowe sądy okręgowe w postępowaniu uproszczonem, proponował oddanie sądom jednoosobowym przestępstw, za które grozi kara pozbawienia wolności do lat pięciu. Przedstawiciele Rumunji[13]) dali szkic historyczny ustrojów sądów zagranicą i w Rumunji, gdzie początkowo sądził jednoosobowo, ale w asyście dygnitarzy (divan), panujący książę, który mógł władzę swą odstępować owym dygnitarzom, sądzącym jednoosobowo. Sąd kolegjalny datuje się od XVII wieku. Przedstawiciele Rumunji uważają, że zwolna należy wprowadzać ustrój sądów jednoosobowych. W Czechosłowacji[14]) istnieją różne odmiany sądów kolegjalnych, których kolegja są ciągle redukowane: a więc zamiast ośmiu wprowadzono sześcioosobowe komplety, zamiast czterech — komplety trójosobowe. Są jednak i sądy jednoosobowe, które zyskały sobie zaufanie powszechne i winny być rozszerzone. Projekt procedury karnej w § 18 poddaje sądom jednoosobowym przestępstwa, zagrożone grzywną lub pozbawieniem wolności do jednego roku, na wniosek zaś prokuratora, i cięższe, zagrożone karą do lat pięciu.

Przedstawiciel Jugosławji, jako zasadę podał sądy kolegjalne, przyczem sąd jednoosobowy uważa za wyjątkowe odstępstwo[15]).

Zastanawiającą jest rzeczą, że prawie wszyscy wypowiedzieli się za sądem wieloosobowym w obawie przed naciskiem na sądy ze strony władz administracji centralnej: jednak wszyscy „tolerują" sądy jednoosobowe, przyczem głównym argumentem za sądem jednoosobowym jest szybkość, odpowiedzialność sędziego jednoosobowego i obniżenie kosztów funkcjonowania sądów.

Argument, że więcej osoób widzi lepiej, niż jedna osoba, — byłby ścisły tylko wtedy, gdyby te osoby miały dosyć czasu na dokładne przygotowanie spraw. Na zupełne obsadzenie kompletów trójosobowych nie może sobie pozwolić wiele państw, albowiem wobec braku chętnych, z trudem obsadza się sądy jednoosobowe. W tych warunkach sądy są przeładowane pracą i sprawę zna tylko referent, podczas gdy pozostali przygotowują inne sprawy. W ten sposób dochodzimy do tego, że sądy wieloosobowe popełniają więcej błędów, niż sądy jednoosobowe.

Również niewłaściwie jest postawiony zarzut obawy zależności sądu jednoosobowego. Należy zapomnieć o idealnej niezależności sędziego, który de facto zależy od władzy administracyjnej. Zależność sę-

---

[12]) tamże str. 446 i n. Kazimierz Konstanty Angerman, Juge unique ou college de juges?

[13]) tamże str. 450 Cor. Chiselitza, Al. Opresco et George Clod, Le juge unique ou la collégialité du tribunal.

[14]) tamże str. 459 i n. Vladimir Solnar, Le juge unique ou la collégialite du tribunal.

[15]) tamże str. 466 Metod Dolenc, professeur, Du juge unique et de la collégialité en matière d'organisation de juridiction répressive.

dziego od opinji publicznej próbuje stworzyć prasa. Ta zależność jest znacznie groźniejsza. Ale nie ma nad czem szat rozdzierać, skoro się zważy, że sędziowie popadają w zależność gospodarczą od drobnych sklepikarzy. Jest to zależność najgroźniejsza. Prawdziwie niezależnym jest sędzia ekonomicznie zabezpieczony; prawdziwie niezawisłym jest taki sędzia, który nietylko się nie boi drobnych sklepikarzy — wierzycieli, ale i taki, który się nie obowia terroru t. zn. opinji publicznej, np. prasy, demaskującej jego starania o polepszenie bytu przez rejenturę oraz taki, który nie dba o to, czy niezadowolone zeń władze administracyjne nie utrącą jego kandydatury po wyborach do wyższej instancji.

O takiej niezależności pamiętała konstytuanta polska, ale zapomniały sejmy następne.

Całe jednak szczęście w tem, że w Polsce sędziowie wysoko dzierżą sztandar godności osobistej i że to straszne niebezpieczeństwo nic nam nie zaszkodziło.

Jest rzeczą godną uwagi, że u nas jednoosobowe sądy pierwszej instancji cieszą się całkowitem zaufaniem społeczeństwa i opinja publiczna darzy je większą sympatją, niż skasowane sądy ławnicze.

Jeżeli jednak przejdziemy do sądu dla nieletnich, to istniejące lub urojone niebezpieczeństwo nacisku politycznego władz wykonawczych odpada i do sędziego jednoosobowego odnosić się można z zaufaniem, nie mniejszem, niż do nauczyciela w szkole, który o ocenach postępów prac nieletnich zawsze decyduje jednoosobowo.

Na X Międzynarodowym Kongresie Karnym i Penitencjarnym za sądem wieloosobowym opowiedział się Hall [16]), który wskazuje na to, że w Brytanji niema wcale sądów dla nieletnich, ale z istniejącego tam status quo czerpie natchnienie do wzorów. Podobnie Latour [17]), opisując sądy hiszpańskie, wypowiada się za wieloosobowym sądem dla nieletnich. Liszt [18]) powołując się na funkcjonujące w Niemczech ławnicze sądy dla nieletnich z sędzią koronnym, prawnikiem, na czele i wspominajc o tem że ze względów wychowawczych jednoosobowy sąd jest lepszy, zaleca jednak wieloosobowy sąd dla nieletnich. Erman [19]) chce widzieć w sądzie dla nieletnich jednego sędziego i dwu asesorów o głosie doradczym, a Pfenninger [20]) chciałby widzieć, obok

---

[16]) W. Clarke Hall, loc. cit. str. 6

[17]) M. le Dr. Rafael de Tolosa Latour, Secretaire General du Conseuil superieur de protection de l'enfance, Madrit. Comment les tribunaux pour enfants devraient ils étre composés? (Congres Pénal et Pénitentiaire Internat. de Praque — 1930) Travaux Préparatoires).

[18]) Mlle Dr. Elsa von Liszt Déléguée à la protection de l'enfance prés du Landesjugendamt Berlin-Charlottenburg (Rapport Présenté par) — (Congrès pénal et Pénit. internat. de Prague — 1930. Trav. prépar. Quatrième section. Première question).

[19]) M. le chanoine J. Francois Erman, Président du Comité de defense des enfans traduits en justice près le tribunal de première instance de Metz (France) Rapport présenté par — (Congrès pénal et pénitent. internat. de Prague — 1930. Travaux préparat. Quatrième section. Première quest.

[20]) Dr. H. F. Pfeninnger loc. cit.

sędziego, w roli ławników jednego lekarza i jednego pedagoga. Scholz[21]) przyznając, że funkcja administracyjna sądów dla nieletnich, dotycząca wyboru najlepszego środka wychowawczego i egzekucji, ze względu na swój charakter należy do dziedziny wychowania i prewencji społecznej oraz, zgadzając się z tem, że decyzje z dziedziny społeczno-pedagogicznej w sądzie dla nieletnich winny być niewątpliwie szybkie, co można osiągnąć w sądzie jednoosobowym obawia się jednak zbyt swawolnej ingerencji jednoosobowego sądu w dziedzinę wolności osobistej jednostki i prawa familijnego i zaleca sąd wieloosobowy, złożony z jednego sędziego - prawnika, ustanawianego na lat kilka, oraz specjalistów z dziedziny medycyny, psychologji i pedagogiki.

Jednoosobowy sąd dla nieletnich proponuje Butschek[22]), Sloovere[23]) Mogilnicki [24]), Németh [25]), de Bie [26]) i Conti [27]). Ten ostatni przyznaje zalety zarówno sądowi jednoosobowemu, jak i wieloosobowemu, przyczem woli sąd jednoosobowy dlatego, że chodzi o decyzję w sprawie realizacji idei poprawy i wychowania w ogólności i w zastosowaniu do dziecka zagrożonego specjalnie. De Bie woli jednoosobowy sąd dla nieletnich, wyłączając zarówno wieloosobowy sąd, złożony jedynie z sędziów zawodowych, jak i sąd wieloosobowy z prawnikiem na czele i z udziałem elementu nieprawniczego. Jednoosobowy sąd jest dlatego lepszy, że sędzia łatwiej wchodzi w kontakt z nieletnim i z jego rodzicami, jeżeli jest sam, aniżeli wtedy, gdy jest przewodniczącym sądu kolegjalnego. Obecność jednego sędziego wytwarza atmosferę bardziej intymną. Nietylko nieletni się źle czuje, gdy doń mówi sędzia, a dwuch milczków się przysłuchuje, ale i sam sędzia czuć się będzie swobodniej bez asesorów i lepiej udzielać się będzie wtedy nieletniemu jego osobowość. Ale nietylko przy orzekaniu lepszy jest sąd jednoosobowy, albowiem wyrokowanie sądu wieloosobowego odbywa się bez specjalnego zainteresowania, gdy sędzia wyrokujący jednoosobowo pamięta sprawę i prowadzi ją z większem przejęciem się. W d. 29 sierpnia 1930 r. Zgromadzenie Ogólne Kongresu uchwaliło, że sąd dla dzieci

---

21) P. I. Dr. Otto Scholz Conseiller au Ministrère de la Justice, Prague Rapport présenté par — (Conrgès pénal et Pénitent. internat. de Prague — 1930 Travaux prepar. Quatrième section. Première question.

22) M. le. Dr. Franz Butschek Conseiler aulique et premier procureur general auprès du tribunal pour enfants à Vienne (Rapport présenté par) — Congrès pénal et Pénitent. internat. de Prague — 1930. Travaux Prepar. Quatr. section Première question).

23) M. Charles Collard — de Sllovere, Avocat general près de la Cour d'appel de Bruxelles, Secretaire de la Commision royal des patronages (Rapport presenté par) — Congrès pénal et penitent. Internat. de Prague — 1930. Travaux Prépar. Quatrième Section Première question.

24) M. le Dr. Alexandre Mogilnicki loc. cit. str. 4 in fine.

25) M. le. Dr. Pierre de Nèmeth, Président du triybunal des adolescents Budapest (Rapport présenté par) — Congrès Pénal et Pénitent. internationale de Prague — 1930. Travaux Prèpar. Quatr. sect. Prem. quest.

26) M. le. Dr. de Bie le Juge des enfants au Tribunal de Rotterdam (Rapport présenté par) Congrès pénal et Pénitent. internat. de Prague — 1930. Travaux Preparat. Quatrième section. Prémière question).

27) M. le. Comte Ugo Conti, loc. cit. str. 8

winien się składać, w miarę możności, z jednego sędziego, wyspecjalizowanego w sprawach, dotyczących przestępczości młodzieńczej, ewentualnie z udziałem asesorów, których należy wybierać głównie z pośród lekarzy, pedagogów i opiekunów społecznych [28]).

W Polsce na mocy art. 22 prawa o ustroju sądów powszechnych sprawy karne, należące do zakresu działania sądów dla nieletnich, rozpoznaje jeden sędzia, Podobnie jednoosobowym będzie, na mocy art. 4 i 11 tegoż prawa sąd grodzki, któremu Minister Sprawiedliwości w drodze rozporządzenia przekaże rozpoznanie spraw karnych, dotyczących nieletnich.

UDZIAŁ KOBIET W SĄDACH DLA NIELETNICH.

Kwestja kobieca znajduje oświetlenie specyficzne. Naogół świat nie wyprzedził ustaw i zwyczajów, ograniczających kobietę. Poszczególne jednak kraje uchyliły istniejące ograniczenie prawne kobiet. Gdzieniegdzie ruch feministyczny walczy dopiero o równouprawnienie. W tym świetle pozbawienia kobiet praw publicznych nie bardzo dziwić się będziemy tym,którzy sobie wcale nie mogą wyobrazić kobiety w roli sędziego.

W sądach dla nieletnich sprawa nabiera szczególnego zabarwienia, jeżeli się coraz głośniej mówi o przewadze elementu pedagogicznego nad karno-odwetowym.

Na X Międzynarodowym Kongresie nie wypowiedział się nikt przeciwko dopuszczeniu kobiet do stanowiska sędziów dla nieletnich. Każdy chwalił zalety kobiety na tem stanowisku, jednak Erman [29]) widocznie ulega przyzwyczajeniu przewagi mężczyzn, skoro opisując stopień emancypacji kobiet na świecie i przyznając kobiecie pożyteczne cechy, które ją do piastowania tych funkcyj sędziowskich szczególnie kwalifikują, jednak ogranicza kobietę tylko do roli asesora i eksperta z wyłączeniem przewodnictwa w sądzie jednoosobowym lub kolegjalnym. Stanowisko swoje motywuje tem, że w roli przewodniczącego uczucie winno ustąpić miejsca chłodnemu rozumowi i, że autorytet kobiety i jej powaga będą na szwank narażone w zetknięciu z starszemi chłopcami.

Dalej posuwa się Hall [30]), który uważa że przewodniczyć może mężczyzna lub kobieta, byleby w składzie sądzącym była jedna kobieta. Stanowisko powyższe jest jeszcze z tego względu ciekawe, że miast dopuszczenia kobiety wysuwa postulat obowiązkowego udziału kobiet w składzie sądzącym.

Inne znów zastrzeżenia ma de Bie [31]) które, przywiązując wielką wagę do współpracy kobiety w opiece nad dziatwą wogóle a w szczególności nad młodzieżą zaniedbaną, porzuconą i, kryminalną i żądając dopuszczenia kobiet do stanowiska sędziów dla nieletnich, jednak zastrzega się, że ze względów natury psychologicznej, przeciwko sądom

---

[28]) Bulletin du X Congrès Pénal et Pénitentiaire International, publié par le Secretariat Generale N. 4 Prague, 29 août 1930, str. 2.

[29]) M. le. chanoine J. Françoise Erman op cit. str. 4

[30]) M. Clarke Hall, Police Court Magistrale, Londres (Rapport presenté par Congrès pénal et penitentiaire international de Prague — 1930. Travaux preparatoires. Quatrieme section. Première question).

[31]) M. le. dr. Bie op. cit. str. 4

mieszanym i uważa, że kobieta, posiadająca uzdolnienie sędziowskie, winna być sędzią sądu jednoosobowego.

De Bie nie zezwala również kobiecie na sądzenie chłopców z uwagi na to, że w środowisku społecznem, z którego rekrutują się nieletni przeetępcy, sądzenie przez kobietę chłopców uważane będzie za poniżenie.

Również do dziewcząt ograniczyć chce kompetencję kobiet-sędziów dla nieletnich Butschek [32]). Dalej posuwa się Mogilnicki [33]), który radzi zamianować kobiety sędziami dla dziewcząt bez różnicy wieku i dla małych chłopców np. do lat 10.

Takich ograniczeń nie wyprowadza już Scholz [34]), który wskazuje na wartość kobiet ze względu na ich specjalne uzdolnienia, oraz Conti[35]), który żąda od sędziego takiej delikatności, by jego działalność stała się misją i apostolstwem. Z tego punktu widzenia rolę tę spełnić może zarówno mężczyzna jak i kobieta. Podobnie Chilovitch [36]), dopuszczając kobietę do stanowiska sędziego dla nieletnich, wskazuje na to, że niejednokrotnie kobieta ze względu na swe serce lepiej wnika w psychikę nieletniego łamacza prawa, wykolejonego z braku opieki macierzyńskiej, Nemeth [37]) jest zdania, że kobiety mające kwalifikację sędziowskie, interesujące się pracą, posiadające wiedzę psychologiczną i pedagogiczną oraz wysokie poczucie społeczne, mogłyby urzędować w roli sędziów jednoosobowych lub członków sędziów dla nieletnich, przyczem zaznacza, że intuicja kobieca bardzo potrzebna jest sędziemu dla nieletnich. Jednocześnie nadmienia, że na Węgrzech kobiety uczestniczą w sądach dla nieletnich w charakterze patronek, lekarek-pe dagogów i dyrektorek zakładów wychowawczych i że karjera prawnicza stoi otworem dla kobiet, które są adwokatkami, ale niema przeszkód ustawowych do zamianowania ich sędziami.

Obok głosów, ograniczających kobietę sędziego, spotkaliśmy opinję, którą wygłasza Hall, że w komplecie sądu dla nieletnich kobieta m u s i uczesniczyć. Przed takiem posunięciem ostrzega Pfenninger, który zgadza się z tem, że sędzia-kobieta ze względu na instynkt macierzyński łatwiej dotrze do duszy dziecka, niż mężczyzna, ale ostrzega przed zobowiązaniem ustawodawcy do mianowania kobiet sędziami, a woli ograniczyć się do zalecenia możności równej współpracy, powołując się na przykład procedury karnej Zurychu (§377). W d. 29 sierpnia 1930 r. Zgromadzenie Ogólne X Międzynarodowego Kongresu uchwaliło, że współpraca kobiet, jako sędziów lub asesorów zaleca się w mierze, możliwie najdalej idącej [38]).

---

32) M. le. Dr. Franz Butschek l. cit. str. 4

33) M. le. Rr. Alexandre Mogilnicki l. cit. str. 4 (in fine, teza 2)

34) M. le Dr. Otto Coseilleur au Ministère de la Justice, Prague, Rapport présenté par — Congrès penal et pénitentaire international de Prague — 1930. Travaux préparatoires. Quatrième section. Première question, str. 9.

35) M. le. Comte Ugo Conti, l. cit str. 9

36) M. I. Ban dr. Josip Chilovitch ancien professeur de droit penal. Zagreb Yougoslavie Rapport presenté par Congrès penal et penitentaire internationale de Prague 1930. Travaux préparatoires. Quatrième section. Première question str. 5.

37) M. le dr. Pierre de Németh, l. cit. str. 9. l. B.

38)Bulletin du X Congrès Pénal et Penitentiajre International publié par le secrétariat General N. 4 Prague 29, août 1930 str. 2.

W Polsce, na mocy art 82 „a" prawa o ustroju sądów powszechnych, na stanowisko sędziego może być mianowany ten, kto korzysta w pełni z praw cywilnych i obywatelskich. Zupełnie słusznie nie wymieniono słowa „kobieta", bo ta korzysta w pełni z praw cywilnych i obywatelskich. Dotychczas nominacje kobiet — sędziów idą w kierunku obsadzania przedewszystkiem sądów dla nieletnich.

SĘDZIA DLA NIELETNICH — LAIK CZY PRAWNIK.

Profesor Pfenninger opisując, że w Szwajcarji sędziowie dla nieletnich pochodzą z wyborów, w myśl zasady „Vox populi — vox Dei", uważa, że wolno mu jedynie wyrazić nadzieję, że wybierać się będzie prawników-kryminologów, doświadczonych psychologów, lekarzy i pedagogów. Pfenninger jest przeciwny wyborom.

W Hiszpanji sędziego dla nieletnich mianuje minister łaski i sprawiedliwości na wniosek Rady Najwyższej opeki nad dzieckiem [39]).

Skoro sędzia dla nieletnich ma pochodzić z wyborów ludowych, nikt się dziwić nie będzie tym, którzy proponują krótki czas trwania urzędowania takiego sędziego. W Belgji mianuje się sędziego na 3 lata z prawem odnowienia nominacji [40]).

Jednak krótki czas urzędowania musi się źle odbić na pracy sędziego dla nieletnich i już Cass występuje za przedłużeniem czasu trwania urzędowania, żądając by nie urzędował krócej, niż sześć lat [41]).

Dalej posuwa się Chilovitch [42]) żądający, by sędziego dla nieletnich mianowano na 3 lata zpośród sędziów doświadczonych. Stażu dwuletniego dla sędziów dla nieletnich żądą de Bie, który proponuje nominację sędziego dla nieletnich na 4 lata, potem oddelegowanie do innych działów i wreszcie powrót do sądu dla nieletnich.

Na Kongresie wszyscy wskazywali na wielką odpowiedzialność funkcyj sędziego dla nieletnich, którego obarczano poważnemi obowiązkami. Wiele też mówiono o specjalizacji. Jednak brak zaufania do elementu prawniczego, który w średniowieczu znalazł swój wyraz w powiedzeniu: „Juristen böse Christen", musiał pozostawić na naszych pokoleniach silne piętno, skoro poważnie zastanawiano się nad tem, czy sędzia dla nieletnich ma być prawnikiem.

W Anglji wszystkie przestępstwa nieletnich (prócz zabójstw) sądzi sąd jurysdykcji sumarycznej, złożony z laików.

Conti uważa, że nie jest rzeczą nieodzowną, by sędzia dla nieletnich był prawnikiem, albo winien on być nadto psychologiem i pedagogiem.

Pogląd ten jest nie słuszny, albowiem w imię specjalizacji nie możemy popierać dyletantyzmu. W imię specjalizacji szewców nie wezwiemy piekarzy do szycia butów. Tu jednak, jeżeli chodzi o specjalizację sędziów, od których mamy prawo żądać, prócz studjów prawnych również znajomości psychologji, socjologji, pedagogiki lub medycyny, żąda się, by zawiłe zagadnienia prawne rozwiązywał psycholog lub pedagog. Poważnie rozpatruje to zagadnienie Sloovere, który dochodzi do wniosku, że laik, interesujący się młodzieżą, nie spełni jeszcze należycie obo-

[39]) M. le Dr. Rafael de Tolosa l cit. str. 3.
[40]) M. Clarks Collard De Sloovere l cit. str. 3.
[41]) M. E. R. Cass 1 cit. str. 41. D. p. 2.
[42]) M. le Ban Dr. Josip Chilovitch 1 cit. str. 5.

wiązków sędziego dla nieletnich, albowiem sędzia dla nieletnich, jakiekolwiek by były jego funkcje, winien być zawsze prawdziwym sędzią. Wszak czyny popełnione przez nieletnich nasuwają ludziom takie same zagadnienia prawne, jak przestępstwa, popełnione przez dorosłych. Oddanie tych spraw sędziom niezawodowym może narazić na przykrości. W tym samym kierunku idzie Hall żądając, by przewodniczący sądu dla nieletnich był doświadczonym prawnikiem, a sąd dla nieletnich pozostał zawsze organem sądowym. Elementu prawniczego w sądzie dla nieletnich żąda również Scholz oraz Cass.

W tej, tak ważnej, sprawie Zjazd nie wypowiedział się wyraźnie, mówiąc ogólnikowo o tem, że sąd dla nieletnich ma być obsadzony sędzią, wyspecjalizowanym w sądownictwie nieletnich.

W Polsce zerwano z sędziami laikami. Na mocy art. 82. Prawa o ustroju sądów powszechnych na stanowisko sędziego (a więc również sędziego dla nieletnich) może być mianowany ten, kto ukończył uniwersyteckie studja prawnicze z przepisanemi w Polsce egzaminami, odbył aplikację sądową oraz złożył egzamin sędziowski.

ANTONI GOLDMAN.

Kilka słów w sprawie wykładni art. 266 § 3 K. P. K.

Prof. Aleksander Mogilnicki w artykule p. t. „Śledztwo i akt oskarżenia według K. P. K. i projektu Komisji Kodyfikacyjnej" (Gazeta Sądowa Warszawska Nr. 2 i 3 z 1930 r.) oraz w „Aktach wzorowych" (wyd. 1929 r. str. 132—133) zamieścił dłuższe wywody, w których wyjaśnia swój pogląd, jak należy interpretować § 2 i 3 art. 266 K. P. K. (przepisy te nie figurowały w projekcie Komisji Kodyfikacyjnej). Według ostatecznych wniosków Mogilnickiego, wysnutych w drodze logicznej interpretacji, przez „prawne" wnioski prokuratora, wymienione w art. 266 § 3 K. P. K. należy rozumieć tylko takie, które są oparte na wyraźnym przepisie ustawy, jak np. wniosek o wszczęcie śledztwa, gdy ono jest z mocy ustawy konieczne (art. 260 lit. a K. P. K.), wniosek o dopuszczenie prokuratora do obecności przy czynnościach śledczych (art. 268 § 1 zdanie pierwsze K. P. K.), wniosek o udzielenie akt do przejrzenia (art. 213 K. P. K.), wniosek o umorzenie śledztwa w wypadku art. 272 lit. b. K. P. K. i t. d. Wszelkie inne wnioski prokuratora — twierdzi Mogilnicki — sędzia śledczy winien oceniać z punktu widzenia celowości i może je według swego uznania oddalać, do czego uprawnia go art. 266 § 4 K. P. K. — Takiemi wnioskami będą te, w których w myśl art. 266 § 1 K. P. K. prokurator domaga się dokonania przez sędziego czynności śledczych, oczywiście tylko takich, które dotyczą istoty sprawy i mają na celu wyświetlenie jej okoliczności, a więc wnioski o badanie świadków, biegłych, dokonanie oględzin, rewizji i t. p. — Nieprawnemi natomiast będą takie wnioski prokuratora, które nie są oparte na przepisach ustawy, np. o wszczęcie śledz-

twa w sprawie z oskarżenia prywatnego (o ile brak motywów co do „interesu publicznego“ — (art. 69 § 1 K. P. K.); w wypadku popełnienia przestępstwa przez małoletniego do lat dziesięciu (art. 40 K. K.); gdy prokurator wnosi o skazanie świadków za niestawiennictwo na grzywnę w określonej przez siebie wysokości; gdy wnosi o wyznaczenie rozpraw na wskazaną przez siebie godzinę i t. d.

A jednak i takie pojmowanie kwestji prawnych wniosków prokuratora nasuwa wątpliwości. Weźmy np. wskazany przez prof. Mogilnickiego prawny wniosek prokuratora, złożony w myśl art. 260 a K. P. K. — Prokurator dopatrzył się przestępstwa, które pociąga zo sobą konieczność przeprowadzenia śledztwa, sędzia śledczy zaś uważa, że niema cech takiego przestępstwa. Np. ktoś zamierzył się na kogoś siekierą: prokurator sądzi, że konieczne jest śledztwo z art. 49 i 453 K. K.; sędzia śledczy uważa, że zachodzi tylko groźba karalna — art. 510 K. K. Wynikałoby według prof. Mogilnickiego, że taki wniosek prokuratora byłby dla sędziego śledczego wiążący. Trudno się zgodzić z takiem stanowiskiem. Niewątpliwie sędzia śledczy ma prawo zastosować art. 262 K. P. K. i wypowiedzieć się co do istnienia cech przestępstwa. Art. 262 K. P. K. mówi ogólnie, że sędzia śledczy przedstawia sprawę sądowi okręgowemu, ilekroć nie zgadza się na wszczęcie śledztwa. Powody tego mogą być rozmaite (prócz jednego wypadku — braku dostatecznych poszlak, w których ocenę sędzia śledczy nie może się wdawać, śledztwo bowiem ma na celu poszlaki wzmocnić lub je osłabić). Prof. Mogilnicki sam przyznaje, że władza sędziego śledczego jest wskutek istnienia choćby tylko art. 262 i 266 § 2 K. P. K. znacznie uszczuplona, — dziwnemby więc było, gdyby sędzia śledczy nie mógł w sprawie istnienia cech przestępstwa ujawnić swej opinji, na co zezwalało mu, nawet pod rządem rosyjskiej ustawy postępowania karnego orzeczenie ogólnego zebrania kasacyjnych departamentów Senatu Rosyjskiego Nr. 13 z 1889 roku.

Co się tyczy owej grupy wniosków, pośrednich między „prawnemi“, a „nieprawnemi“ t. j. tych, które oparte są na art. 266 § 1 K. P. K. i które można określić tylko opisowo np. „wnioski o dokonanie czynności“, to i tu istnieją wątpliwości, czy jednak zawsze może sędzia śledczy takie wnioski pozostawić bez uwzględnienia. Jeżeli idzie o zbadanie świadków lub biegłych na pewne okoliczności, dokonanie oględzin, rewizji i t. p. czynności, to mogą być one rozpatrywane z punktu widzenia celowości przez sąd okręgowy, o ile prokurator na odmowne postanowienie sędziego śledczego złoży zażalenie. Mogą jednak zajść takie wypadki, że złożenie zażalenia spowoduje trudny do rozwikłania splot zagadnień, a wobec tego zachodzi pytanie, czy sędzia śledczy może nie uwzględnić wniosku prokuratora o dokonanie pewnej czynności.

Mam na myśli wypadek następujący: czy sędzia śledczy może nie wykonać wniosku prokuratora o powtórne przesłuchanie oskarżonego w trybie art. 274 K. P. K.? Jakby wyglądał bieg sprawy, gdyby iść śladem rozumowania prof. Mogilnickiego: sędzia śledczy przesłał akta w trybie art. 271 K. P. K. prokuratorowi, ten zaś zwraca mu je w myśl art. 277 K. P. K., żądając uzupełnienia śledztwa, a mianowicie by sędzia śledczy powtórnie przesłuchał oskarżo-

nego w trybie art. 274 K. P. K. — uważa bowiem, że jest dostateczny materjał do oskarżenia, — sędzia śledczy zaś podtrzymuje swe poprzednie stanowisko, że brak podstaw do rozprawy głównej i, opierając się na tekście art. 274 K. P. K., odmawia powtórnego przesłuchania oskarżonego, twierdząc, że tego rodzaju przesłuchanie możliwe jest tylko wtedy, gdy sam sędzia śledczy uznaje, że są dostateczne podstawy do rozprawy głównej. Następnie sędzia śledczy czeka upływu 7-dniowego terminu do zażalenia. Na takie postanowienie jako przecinające drogę do wydania wyroku, prokurator składa zażalenie. Sąd okręgowy podziela pogląd sędziego śledczego. W ten sposób nie dopuścił prokuratora do oskarżenia, a jednocześnie w postępowaniu incydentalnem przesądził kwestję winy oskarżonego.

Pomijając kwestję, czy do podobnej konsekwencji można dopuścić, należy zauważyć, że sytuacja bez wyjścia, w jakiej sąd okręgowy postawił prokuratora, zaczyna się teraz dopiero dla sędziego śledczego: jeżeli w sprawie niema pokrzywdzonego — nie może śledztwa umorzyć; jeżeli jest pokrzywdzony — nie może go zawiadomić w myśl art. 272 punkt „c“ K. P. K. i § 152 ust. 1 sądowego regulaminu karnego (Dz. Ust. Nr. 42/30 r. poz. 352), gdyż prokurator nie zrezygnował ze swych praw i zgody na umorzenie śledztwa nie udzielił. Śledztwo więc nie jest ani zamknięte (art. 274 K. P. K.), ani umorzone (art. 272 K. P. K.), — nastąpił stan e x l e x.

Sądzę, że oskarżyciel posiłkowy w podobnej sytuacji mógłby nie liczyć się z postanowieniem sądu okręgowego i wnieść jednak akt oskarżenia, gdyż niewątpliwie uprawnia go do tego zezwolenie sądu apelacyjnego, mimo, że oskarżonemu znane są poglądy sędziego śledczego i sądu okręgowego, otrzymał bowiem odpisy ich postanowień w myśl art. 50 K. P. K.

Nauczony smutnem doświadczeniem prokurator może wprawdzie w przyszłości po otrzymaniu akt śledztwa w trybie art. 271 K. P. K., o ile uzna, że zebrany materjał jest wystarczający, odrazu sporządzić akt oskarżenia w myśl art. 277 § 1 K. P. K., który daje mu trojaką możność postąpienia w wypadkach otrzymania akt śledztwa stosownie do art. 271 § 2 i 274 K. P. K. (ten art. błędnie, jak zauważa prof. Mogilnicki, powołano — zamiast 275), a mianowicie: złożyć: 1) akt oskarżenia, albo 2) wniosek o umorzenie, albo 3) wniosek o uzupełnienie. Z chwilą otrzymania zawiadomienia o wniesieniu aktu oskarżenia sędzia śledczy odnotuje u siebie w repertorjum, że śledztwo jest ukończone (rubryka 17 repertorjum S — p. wzór do § 277 pkt. 5 powołanego wyżej sądowego regulaminu karnego). Sytuacja jest wtedy jasna i wyraźna, — nasuwa się jednak pytanie, czy właściwem jest sporządzanie aktu oskarżenia bez zaznajomienia oskarżonego z wynikami śledztwa, które jest odrębnem postępowaniem sądowem i winno stanowić pewną skończoną całość. Nie chodzi nawet o to, że oskarżenie o czyn przestępny w toku śledztwa nie zostało sprecyzowane i nie jest znane oskarżonemu, prokurator bowiem ma możność zmiany kwalifikacji prawnej. Idzie o zasadę, że treść zebranych przeciwko oskarżonemu dowodów winna mu być znana przed wniesieniem przez prokuratora

aktu oskarżenia, choćby nawet możność przejrzenia akt istniała potem bez ograniczeń (art. 212 K. P. K.).

Wobec tych wszystkich wątpliwości, a także ze względu na interes oskarżonego, sądzę, że sędzia śledczy na wniosek prokuratora winien zawsze powtórnie przesłuchać oskarżonego w trybie art. 274 K. P. K. Pod rządem rosyjskiej ustawy postępowania karnego było tak samo: gdy sędzia śledczy przesyłał prokuratorowi akta w trybie art. 277 U. P. K. z wnioskiem o umorzenie, prokurator miał prawo żądać uzupełnienia przez okazanie śledztwa oskarżonemu oraz przesłania sobie akt w trybie art. 478 U.P.K. — musiał jednak, według komentatora Makalińskiego, żądanie swe umotywować. Obecnie prokurator nie ma nawet potrzeby motywowania swych wniosków. Uprawnienia jego w stosunku do sędziego śledczego są tak wyraźne, że wystarczy krótkie „sic volo" jak np. przy stosowaniu art. 266 § 2 i 272 K. P. K. — Możnaby zarzucić, że sędzia śledczy nie powinien być zmuszony do powtórnego przesłuchania oskarżonego wbrew swemu przekonaniu. Ale przecież przy wykonywaniu wniosków prokuratora, opartych na przytoczonych przed chwilą dwuch choćby artykułach K. P. K. — też częstokroć działa wbrew własnemu przekonaniu. Nie wchodzę w kwestję „ratio legis" powyższych przepisów, fakt pozostaje jednak faktem. Sędzia śledczy nie ma więc powodów do uchylenia się od analogicznego postępowania w wypadku art. 274 K. P. K., tembardziej, że prokuratorowi winno przysługiwać prawo ostatecznej decyzji co do oskarżenia przed sądem orzekającym.

W rezultacie swych wywodów prof. Mogilnicki sam jednak przyznaje, że art. 266 § 3 K. P. K. w obecnej redakcji budzi mnóstwo wątpliwości i winien być uchylony, względnie zmieniony w tym sensie, by wyraźnie powiedziano, że sędzia śledczy ma obowiązek bezwzględnego posłuszeństwa wobec prokuratora, działającego zgodnie z prawem.

KAZIMIERZ FLESZYŃSKI.

Echa krakowskie

(Na marginesie posiedzenia plenarnego Zarządu Głównego Zrzeszenia S. i P.)

Poznań, Lwów. Wilno, wreszcie Kraków — to kolejne etapy naszych pozamiejscowych zbiórek zrzeszeniowych, miejsca posiedzeń plenarnych naszego Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów w ciągu paru lat ostatnich. Równolegle z postępującą unifikacją prawną i zacieraniem granic dzielnicowych wędrujemy po całej Polsce, dążąc drogą zbliżenia się bezpośredniego z szerokiemi sferami sądowniczemi do scementowania sądownictwa naszego, do wytworzenia jednolitego ideowego typu sędziego i prokuratora. Obecnie przyszła kolej na stary gród podwawelski — zgodnie zresztą z serdecznem zaproszeniem Krakowskiego Oddziału i Koła. Zgodnie z doskonale ułożonym i uprzednio rozesłanym wszystkim uczestnikom programem zjazdowym cały dzien pierwszy poświęcamy wyłącznie zwiedzaniu miasta i jego okolic. I znów jesteśmy w Krakowie, w tem sercu Polski, w tem żywem muzeum pa-

miątek narodowych, w polskich Atenach, gdzie tryskały ożywcze źródła nowych kierunków sztuki i wiedzy. Stoi patyną wieków pokryty, stary a jednocześnie wiecznie młody. Tyle burz dziejowych przewaliło się przez niego, tyle przeżył smutków i radości. Poważny, zadumany a tak każdemu polskiemu sercu bliski. Przybyliśmy tu polscy sądownicy ze wszystkich stron kraju, jak swoi — do swojego miasta. Tyle razy każdy prawie z nas przemierzał krokami ten przecudny krakowski rynek — i tu, gdzie pruski książę korzył się w hołdzie przed majestatem państwa i tu, gdzie Naczelnik uroczystą narodowi składał przysięgę, — tyle razy pogrążaliśmy się w modlitwie w półcieniu Marjackiej świątyni, tyle razy rozpamiętywaliśmy na Wawelskim wzgórzu o świetnej dziejowej przeszłości. Potrzeba serca kieruje nas znowu w te same miejsca. Wspominamy te czasy, czasy zaborcze, gdy z dalekich nieraz zakątków ojczyzny dążyliśmy tutaj, niby do narodowej Mekki, by skąpać się w krynicy polskości, by wzmocnić, pokrzepić słabnące serca.

* * *

Chłodny, jesienny poranek. Serdeczni, gościnni koledzy krakowscy uprosili kapryśnego Pima o parę dni pogody dla swych miłych gości Stąd — możliwe warunki atmosferyczne. Dążymy ławą — na Wawel. Na czele nas wybitny znawca sztuki, rozkochany w pięknie tego grodu prof. Dobrzycki. Po drodze zwraca naszą uwagę na każdy ciekawszy zabytek architektury; ze wzruszeniem stajemy na podwórzu starego, założonego w roku 1404-m „collegium juridicum", najstarszej polskiej szkoły prawa. Charakterystyczną staromiejską ulicą Kanoniczną zbliżamy się do Wawelu. Tam na prawo okna parterowego niskiego mieszkanka, przez które wchłaniał czar Wawelskiego zamczyska Stanisław Wyspiański. Jesteśmy na wielkiem podwórzu zamkowem; podziwiamy piękno potężnej sztuki włoskiej. Zwiedzamy zamek, odradzający się niby feniks z gruzów i popiołów. Wchłaniamy pełne głębokiej erudycji, gorącego młodzieńczego entuzjazmu, czasem subtelnego dowcipu słowa profesora. Jak żywa staje przed nami nasza stara, rodzima kultura, nasza stara sztuka polska, przedzierająca się zwycięsko wśród ówczesnej barbarji naprzód przy pomocy swej italskiej siostrzycy. Potem — Katedra Wawelska. Sztuka, historja. Grobowce wielkich królów — a wśród nich — największego ojczystego ustawodawcy.

Wracamy do miasta. Kościół Marjacki. Cud cudów. Wykwint sztuki i religijnej ekstazy.

Rozstanie z kochanym naszym cicerone. Pożegnanie... Pamięć... ostatnich jego słów o celu zwiedzania Krakowa: dodanie otuchy, ku pokrzepieniu serc.

Po obiedzie wycieczka do Wieliczki. Do wieczora pod fachowem przewodnictwem zwiedzamy ten piękny, biały, słony gród podziemny.

Wieczór w szerszem koleżeńskiem gronie. Tyle tematów, tyle życiowych i zawodowych aktualij. Każdy rad wyciąga bolączki życia sądowego; każdy szuka bezwiednie oparcia, szuka leku przeciwko tej fali zniechęcenia i apatji, która ogarnia coraz dalej sądownicze koła. Ciężkie warunki finansowe, niepewność jutra, lęk jakiś dziwny przed najbliższą przyszłością, obawy częstokroć przesadne, na zapas. Rozlewający się coraz szerzej defetyzm. Odczucie krytycznego stosunku społeczeństwa do wymiaru sprawiedliwości. Coraz liczniejsze głosy o kryzysie prawa, o kryzysie sądownictwa.

* * *

Przedpołudnie dnia następnego przeznaczone na obrady Zarządu Głównego Zrzeszenia na plenarnem jego posiedzeniu. Zbieramy się w starym klasztornym gmachu Sądu Apelacyjnego — w głównej sali posiedzeń Wydziału Cywilnego. Miły, sympatyczny salon, nie sala sądowa. Brak zwykłej urzędowej sztywności. Na ścianie nad podjum obraz — w płaszczu i królewskiej koronie postać Sprawiedliwości, obok dwa symboliczne posągi złocone, jeden zmodernizowanej nieco Temidy. Na ścianach rzędem portrety apelacyjnych prezesów. Rozpoczyna rząd ten rokiem 1855-tym Paweł Sonntag. Szereg chłodnych, sztywnych niemców, austryjackich excelencyj i hofratów. Później już — polacy. Kończy szereg — pierwszy długoletni prezes Apelacji Krakowskiej w Polsce odrodzonej — Wolter. Stoją rzędami stare skórzane krzesła — antyki. Krzesła i figury z okresu Rzeczypospolitej Krakowskiej. Nie brak i akt z tych czasów, wykorzystywanych obecnie — w dobie oszczędnościowej — dość gorliwie przez kancelarję sądowe dla celów biurowych.

Czterogodzinne obrady zrzeszeniowe. Po sprawozdaniach Komisyj Zarządu Głównego, liczne przemówienia, dotyczące bieżącego życia sądowniczego, jego trosk natury materjalnej i organizacyjnej. Poważna dyskusja pod znakiem „chmur nad sądownictwem".

* * *

Po posiedzeniu obiad koleżeński w pięknej sali Tetmajerowskiej popularnej restauracji Hawełki, wydany dla Zarządu Głównego przez krakowskie sądownictwo. Za stołami biesiadnemi zasiada stu kilkunastu sędziów i prokuratorów. Gwar ożywonych rozmów. Dzielą się wspomnieniami, wrażeniami. Zapominają na chwilę o bolączkach doby obecnej, o szarzyźnie codziennego życia. Cały szereg toastów. Rozpoczyna je pięknem, pełnem krasomówczej swady, programowem przemówieniem Prezes Krakowskiego Oddziału Zrzeszenia dr. Jendl, wskazując na zawodowe i społeczne zadania sądownictwa wogóle, w chwili zaś obecnej w szczególności. Idą toasty za toastami. Zamiejscowi poświęcają przemówienia swe w pierwszym rzędzie — wrażeniom krakowskim, gościnności tutejszych kolegów, sądownicy krakowscy, — ideałom sądownictwa i idei Zrzeszenia. Podkreślają jaknajmocniej konieczność zgromadzenia wszystkich kolegów w naszej zrzeszeniowej organizacji oraz wydajnej pracy społecznej na terenie Zrzeszenia. Płyną godziny jedna za drugą. Płyną słowa krzepiące, pełne otuchy i wiary w przyszłość sądownictwa. Rozchodzimy się wreszcie — podniesieni na duchu, mocniejsi... może lepsi.

* * *

Wieczór spędzamy rozrzuceni po mieście na różnych atrakcjach; potem na wyjezdnem znów razem na skromnej pożegnalnej wieczerzy. Po północy opuszczamy Kraków żegnani serdecznie na dworcu przez krakowskich kolegów. Rozjeżdżamy się po Polsce do szarej codziennej pracy zawodowej, dziękując raz jeszcze naszym gościnnym zacnym gospodarzom za możność spędzenia tych dni paru w atmosferze wiary — w lepsze jutro. Wyjeżdżamy — a w uszach brzmią nam radosne, ożywcze, potężne dźwięki krakowskiego hejnału, hejnału życia, hejnału wiary w niezniszczalną moc idei.

DZIAŁ SKARBOWY
I ADMINISTRACYJNO-KARNY

JAN GUMIŃSKI.

Domowy wyrób wina a obowiązki podatkowe

Na mocy art. 1 ustawy z dn. 1. 7. 25, poz. 525, wina naturalne z winogron i owoców oraz inne napoje, w artykule tym wyszczególnione, podlegają podatkowi spożywczemu. Od podatku tego, w myśl art. 3 ustawy, zwolnione są, m. in., wina domowego wyrobu, przeznaczone do użytku we własnem gospodarstwie, a nie na sprzedaż, w ilości do 50 litr. rocznie (p. „a“) oraz wina, przeznaczone do badań naukowych (p. „d“). Niezależnie od obowiązku opłacania patentu, powołana usatwa wkłada w art. 11 na wytwórców napojów, wyszczególnionych w art. 1, a więc bez wyłączenia wypadków, wskazanych w art. 3 obowiązek zgłoszenia na 14 dni przed rozpoczęciem po raz pierwszy robót wytwórczych, do właściwego urzędu akcyz i mon. planu i opisu przedsiębiorstwa i t. p. Przepis powyższy, mający na celu ewidencję wytwórni win owocowych, jednocześnie zdąża do tego, aby umożliwić władzom skarbowym kontrolę, czy pod płaszczykiem produkcji win, zwolnionych od podatku w myśl art. 3 ustawy nie kryje się fabrykacja, nie odpowiadająca przepisom tego artykułu, a więc pociągająca za sobą obowiązek wykupienia patentu. Art. 15 tejże ustawy, regulujący kwestję specjalnych opłat patentowych zawiera w ust. 3 zakaz wyrobu i sprzedaży „wymienionych w art. 1 napojów“ bez wykupienia przepisanych patentów, artykuł zaś 16 spod rygorów art. 11 i 15 wyłącza jedynie wypadki, przewidziane w p. „a“ art. 3, t. j. domowy wyrób win do 50 litrów rocznie do użytku we własnem gospodarstwie. Z powyższego wynika, że kto we własnem gospodarstwie produkuje ponad 50 litr. wina rocznie lub produkuje wino do badań naukowych, ten od obowiązku wykupienia patentu (art. 1 i 15) i złożenia zgłoszenia (art. 11) nie jest zwolniony. Że zaś na mocy p. 1 art. 120 U. K. S. wytwarzanie wina bez przepisanego zgłoszenia i zezwolenia właściwej władzy uważa się za dokonane, względnie usiłowane, uszczuplenie podatku, przeto w wypadku wyżej wymienionym, sprawcy grozi odpowiedzialność z art. 119 U. K. S., jak za uszczuplenie podatku od wina (orz. S. N. 9. 10. 30 w spr. 2 K. 909).

ORZECZNICTWO

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

URZĄDZENIE LOTERJI FANTOWEJ BEZ ZEZWOLENIA WŁADZY SKARBOWEJ.

Art. 113 U. K. S. w związku z art. 3 b. ustawy z 26. III. 1920, Dz. U. poz. 180 § 8 rozp. Min. Skarbu z 7. V. 1924 Dz. U. Nr. 54.

Urządzenie loterji fantowej bez zezwolenia władzy skarbowej i bez opłacenia 10% należytości skarbowej od wypuszczonych losów stanowi wykroczenie skarbowe z art. 113 U. K. S. w związku z art. 3 b) ustawy z 26. III. 1920 (Dz. U. poz. 180), według którego na urządzenie loterji fantowej potrzebne jest zezwolenie władzy skarbowej. Naruszenie tego postanowienia stanowi przestępstwo porządkowe, jeżeli nie wywołuje ubytku dochodu skarbowego, lecz polega wyłącznie na braku zezwolenia (art. 26 U. K. S.) (Orzecz. z 3. IV. 1930 do L. cz. II. S. 2. K. 175/30).

ROZWAŻENIE ŚRODKA ODWOŁAWCZEGO CO DO KARY PRZY ODRZUCENIU KASACJI.

Art. 31 i 230 U. K. S.

Jeśli kasacja oskarżonych, jako nieodpowiadająca przepisom wskazanym, została odrzucona, to środek odwoławczy, który tyczy się wyłącznie wymiaru kary po zastosowaniu art. 31 U. K. S. musi być uznany, jako zażalenie, przewidziane w art. 230 U. K. S., podlegające rozpoznaniu nie Sądu Najwyższego lecz Apelacyjnego.

25. VI. 30. II. 4 K. 281/30.

ODCZYTANIE PROTÓKÓŁU SPISANEGO PRZEZ PLACÓWKĘ KONTROLI SKARBOWEJ.

Art. 227 cz. II U. K. S.

W myśl przepisu art. 227 cz. II U. K. S. odczytanie protokułu, spisanego przez placówkę kontroli skarbowej w obecności strony jest najzupełniej dopuszczalne.

17. VI. 30. II. 4 K. 273/30.

ZALICZENIE WŁAŚCICIELI WARSZTATÓW RZEMIEŚLNICZYCH I CZŁONKÓW ICH RODZINY DO ILOŚCI ROBOTNIKÓW.

Art. 23. ustawy o państw. podatku przemysł. i §. 99 rozp. ministra skarbu z 8. VIII. 1925, Dz. U. poz. 560).

Zaliczenie przedsiębiorstw oraz zajęć rzemieślniczych i innych, wymienionych w tytule dz. XIX lit. c. cz. II. załącznika do art. 23 ustawy o państw. podatku przemysł. do rozmaitych kategoryj uzależnione zostało od ilości robotników, przez których należy rozumieć najemników. Ponieważ załącznik do art. 23 ustawy odróżnia robotników od właścicieli i członków jego rodziny, w wielu zaś wypadkach, gdy nie wlicza osoby tej ostatniej kategorji do ogólnej liczby pracowników (kat. I. II. dz. VII. A. apteki kat. VIII dz. XVIII), to zastrzeżenie odnośne zamieszcza wyraźnie, przeto z braku takiego zastrzeżenia w przepisach dz. XIX należy wysnuć stanowczy wniosek, że właściciele przedsiębiorstw i zajęć, w dziale tym przewidzianych nie powinni być doliczeni do liczby osób zatrudnionych w owych przedsiębiorstwach i rzemiosłach (Orzecz. J. II S. N. z 3. IV. 1930, Nr. 223/30.).

KRONIKA

Z działalności Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.

POSIEDZENIE PLENARNE W KRAKOWIE W DN. 27 WRZEŚNIA 1931 r.

Po otwarciu posiedzenia w sali głównej Sądu Apelacyjnego Prezes Miszewski uczcił pamięć ś. p. Wiceprezesa Zarządu Głównego Sędziego Stanisława Nowodworskiego odpowiedniem przemówieniem, które zebrani wysłuchali stojąc. Prezes Miszewski podkreślił zasługi ś. p. Nowodrwoskiego na terenie Zrzeszenia, pracowitość i obowiązkowość zmarłego, pracę Jego w Zarządzie do ostatniej chwili życia, pomimo ciężkiej, nurtującej w nim choroby. Następnie Prezes Miszewski udzielił poza porządkiem dziennym głosu Prezesowi Sądu Apelacyjnego w Krakowie dr. Strawińskiemu, który witając pierwsze zrzeszeniowe ogólnopolskie zebranie sądownicze w murach drugiej stolicy państwa i życząc mu powodzenia w pracy, barwnie zilustrował te cieżkie warunki, w jakich znalazło się obecnie nasze sądownictwo. Po uzupełnieniu porządku dzienego przez wybór wiceprezesa zarządu Głównego na miejsce ś. p. St. Nowodworskiego, Prezes Miszewski złożył sprawozdanie ogólne z działalności Prezydjum Zarządu Głównego od kwietnia r. b., podkreślając poszczególne momenty działalności Prezydjum, uwidocznionej w protokułach jego posiedzeń. Po sprawozdaniu ogólnem dokonano wyboru

wiceprezesa Zarządu Głównego; na stanowsko to powołany został długoletni członek Zarządu — Sędzia Sądu Najwyższego Bronisław Krzyżanowski. Ze sprawozdania kasowego, złożonego przez skarbnika sędziego M. Janowskiego, wynika, że fundusz własny Zarządu Głównego wynosi w chwili obecnej 34.742 złote. Według sprawozdania Komisji Głównej Kasy Zapomogowej (sędzia B. Krzyżanowski) Kasa liczy obecnie 3019 członków, przyczem rozporządza funduszem 111,000 złotych; zaległości w składkach ze względu na porę feryjną wzrosły do sumy 15 tysięcy złotych. Wiceprezes K. Fleszyński złożył sprawozdanie z działalności Komisji w sprawie wniosków ustawodawczych co do konstytucyjnego stanowiska sądownictwa, wskazując na wyniki rozpisanej w tym względzie ankiety i prosząc Koła i Oddziały o dalsze dostarczanie materjału ankietowego. Sprawozdanie Komitetu Uzdrowisk i Letnisk odczytał sędzia K. Dobrucki; Komitet zgłasza wniosek o wznowienie pobierania uchwalonych przez Ogólne Zgromadzenie składek. Sprawę projektu regulaminu Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej Zrzeszenia zareferował sędzia M. Janowski. O sprawach uposażeniowych poinformował zebranych sędzia B. Krzyżanowski. Nad sprawozdaniami rozwinęła się obszerna dyskusja, w której zabierali głos Koledzy: Janicki, Woycicki, Lewandowski, Zegiestowski, Sekutowicz, Piechowski, Frycz, Mrowiec, Franke, Cybulski, Fleszyński, Dobrucki, Głowacz, Bądzkiewicz.

W kwestji składek na Uzdrowiska i Letniska wyłoniły się dwa wnioski: 1) odłożenia sprawy wznowienia pobierania składek tych do Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia i 2) wznowienie ściągania składek z dn. 1 stycznia 1932 r. Przy głosowaniu uzyskał większość drugi wniosek, czyli, że po upływie trzech miesięcy składki na uzdrowiska i letniska będą znowu pobierane. Co się tyczy lokaty funduszu Komitetu w sumie 31.309 zł. to definitywnej uchwały nie powzięto. W wyniku ożywionej dyskusji, jaka się wywiązała nad uchwałą Prezydjum Zarządu Głównego z dn. 26 czerwca w przedmiocie zwolnienia Kolegów od moralnego obowiązku płacenia składek na L. O. P., Temidę, i t. d. a w której wypowiedziano się naogół przeciwko powyższej uchwale, zdecydowano cały materjał dyskusyjny przekazać Prezydjum z dyrektywą, wskazującą na to, że *sądownictwo winno świecić przykładem ofiarności na cele społeczne i że ciężkie warunki materjalne chwili obecnej nie mogą zwolnić sądowników od przyjętych w tym względzie na siebie obowiązków*.

W przedmiocie projektu Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowej wypowiedziało się Zebranie przeciwko powołaniu do życia Centralnej Kasy P. O. Zrzeszenia a raczej za związkiem Kas, odrzucono zasadę przymusowego należenia do poszczególnych Kas i zlecono Prezydjum przygotowanie ramowego regulaminu kasowego z wykluczeniem przymusu, jakiego nie zna żadna Kasa poza Warszawą i Złoczowem. — Prócz powyższych spraw w dyskusji poruszone zostały kwestje: dodatku za kierownictwo dla Naczelników Sądów Grodzkich na terenie b. zaboru rosyjskiego, art. 16 Ustawy Uposażeniowej (orzeczenie N. T. A. w sprawie Kirkiczenki), stosunku administracji do sądownictwa (zebrania i sprawozdania wojewódzkie).

Audjencja u P. Ministra Sprawiedliwości.

W dn. 30 września Prezydjum Zarządu Głównego w osobach: Prezesa W. Miszewskiego i Wiceprezesów. K. Fleszyńskiego i B. Krzyżanowskiego uzyskało audjencję u P. Ministra Sprawiedliwości Cz. Michałowskiego, na której prócz kwestyj, omawianych na zebraniu Krakowskiem, poruszyło sprawę projektu nowej ustawy uposażeniowej oraz sprawę projektu zawieszenia nieusuwalności sędziowskiej w związku z zamierzoną nowelizacją ustawy ustrojowej. P. Minister oświadczył, że projekt nowej ustawy uposażeniowej nie jest mu znany, gdyż dotąd Ministerstwo Sprawiedliwości nie otrzymało podobnego projektu w celu wypowiedzenia się co do meritum i ewentualnego uzgodnienia, zapewnił jednak jednocześnie, że w razie otrzymania projektu ustawy uposażeniowej udzieli go chętnie Zarządowi Głównemu Zrzeszenia i wysłucha

dezyderatów i uwag jego przedstawicieli. P. Minister przyrzekł pozatem ułatwić Prezydjum otrzymanie audjencji w tejże sprawie u P. Ministra Skarbu. Co się tyczy sprawy zawieszenia nieusuwalności sędziowskiej, to P. Minister uważa je za konieczne, a to w celu wyeliminowania z sądownictwa tych poszczególnych jednostek, które nie stoją na odpowiednim poziomie pod względem etycznym, względnie znajdują się w kontakcie z organizacjami przeciwpaństwowemi, a które pozostają w służbie państwowej dzięki względności Sądów Dyscyplinarnych. P. Minister podkreślił, że przy stosowaniu tej ustawy kierować się będzie wyłącznie względami natury rzeczowej, oraz będzie miał na uwadze powagę i godność wymiaru sprawiedliwości. Wreszcie Pan Minister zapewnił o swym życzliwym stosunku do wszystkich trosk i bolączek sądowników.

Audjencja u P. Ministra Skarbu.

W dn. 2 października Prezydjum Zarządu Głównego: Prezes W. Miszewski i Wiceprezesi K. Fleszyński i B. Krzyżanowski przyjęci zostali przez P. Ministra Skarbu J. Piłsudskiego.

Przedstawiciele Zrzeszenia zwrócili się do Pana Ministra z prośbą, by przy rozważaniu sprawy nowej ustawy uposażeniowej dla sędziów i prokuratorów wzięte zostały pod uwagę postulaty Zrzeszenia co do utrzymania szczebli (za wysługę lat) oraz obecnej relacji w stosunku do klas urzędniczych. Pan Minister oświadczył, że Ministerstwo Skarbu projektu nowej ustawy uposażeniowej nie opracowuje i że sprawa ta należy do kompetencji Prezydjum Rady Ministrów. P. Minister sądzi, że sprawa ta nie jest na razie aktualna i że nie znajdzie swego odpowiednika w preliminarzu budżetowym na rok 1932/33. Pan Minister zapewnił, że jako Minister Skarbu, przy ewentualnem rozważaniu tej sprawy ustosunkuje się życzliwie do dezyderatów sądownictwa. Co się tyczy nowelizacji Ustawy Emerytalnej, to projekt odpowiedni złożony zostanie do Sejmu w trakcie sesji bieżącej.

ZMIANY W ŁONIE PREZYDJUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO.

Na skutek ustąpienia członka Zarządu Głównego, emeryt. Wiceprezesa Sądu Apelacyjnego w Wilnie, p. Maksymiljana Malińskiego, który opuścił sądownictwo, przechodząc do adwokatury, — powołany został z pośród zastępców — Kol. Juljan Bądzkiewicz, Sędzia Sądu Apelacyjnego w Wilnie, zaś mandat członka Zarządu Głównego, opróżniony przez śmierć Wiceprezesa Zarządu Głównego, Sędziego S. N. ś. p. Stanisława Nowodworskiego, przekazany został kol. Stanisławowi Małachowskiemu-Łempickiemu, Sędziemu S. O. w Warszawie, jako zastępcy członka Zarządu Głównego Zrzeszenia. Zgłosił swą rezygnację kol. A. Chrzanowski, Sędzia S. O. w Warszawie, ze stanowiska członka-skarbnika Komitetu Głównego „Uzdrowisk i Letnisk"; wobec tej rezygnacji powołany został do Komitetu Głównego „Uzdrowisk i Letnisk" kol. Prok. S. O. w Warszawie, Jerzy Sztumpf, będący dotychczas zastępcą członka K. Gł. „U. i L.", tak że skład obecny K. Gł. „U. i L." przedstawia się jak następuje: kol. kol. Sędzia S. N. Żórawski, Sędzia S. N. Staszewski, Sędzia S. O. w Warszawie Boudelle, Sędzia S. O. w Warszawie, Łokuciewski i WProkurator S. O. w Warszawie, Sztumpf.

Z Oddziału Lubelskiego Zrzeszenia S. i Pr.

Walne Zgromadzenie Oddziału Lubelskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów w dniu 4 października r. b. uchwaliło przyznać wydawnictwa „Głos Sądownictwa" ponad wpłacane na ten cel comiesięcznie składki członkowskie (po 1 zł. od każdego członka) dalsze zł. 200, jako osobne subsydjum na koszta wydawnictwa.

Z Koła Warszawskiego

Działalność Zarządu Koła Warszawskego w okresie powakacyjnym zataczać poczyna coraz szersze kręgi. Po uporaniu się z samoorganizacją, wyrazem czego było zatwierdzenie na posiedzeniu w dniu 22. IX. r. b. regulamnu wewnętrznego, Zarząd przystąpił do dalszej pracy organizacyjnej.

KOMISJA BIBLJOTECZNA.

Postanowiono zasilić środki komisji bibljotecznej, której miesięczna dotacja w kwocie 100 zł. nie pozwala na rozszerzenie należytej działalności. W tym celu na posiedzeniu w dniu 2. X. 31 asygnowano 721 zł., co umożliwi zakup nowych dzieł według opracowanego programu. Zdajemy sobie sprawę, że środki te nie są wystarczające i nie są w stanie całkowicie zadowolnić potrzeb czytelnictwa tak wysoko stojących pod względem umysłowym członków bibljoteki, jakimi są sędziowie i prokuratorzy. Niezbędne są dalsze wysiłki w celu zdobycia środków, gdyż w obecnej dobie zmniejszenia uposażenia z konieczności musimy się ograniczać w wydatkach i na cele kulturalne i zrzekać się abonamentów w obcych czytelniach a bibljoteka Zrzeszenia musi nam wystarczyć i nas w zupełności zaspokoić. Godzi się w tym względzie przypomneć, iż w najbliższej przyszłości członkom Koła będzie rozesłany drukowany katalog czytelni, co bezwątpienia przyczyni się do spopularyzowania czytelni. W toku dyskusji jeden z członków zwrócił uwagę, ż istnieje fundusz bibljoteki S. Okr. w Warszawie, uzbierany ze ściąganych w okresie lepszych czasów od sędziów stosownych składek. Byłoby zdaniem naszem celowem zlikwidowanie tego funduszu i przelanie go na dobro funduszu bibljotecznego Koła, istnienie bowiem równolegle dwuch placówek uznać należy za zbędne zwłaszcza, że czytelnikami są ciż sami sędziowie.

SPRAWA LOKALU.

Sprawa wynajęcia lokalu dla Zrzeszenia weszła na drogę realizacji. Komisja mieszkaniowa pod przewodnictwem sędziego Maciejewskiego wzmocniona przydzieleniem do niej sędziego Biedrzyckiego, czyni dalsze wysiłki w wyniku których otrzymała bardzo dużo zgłoszeń i obecnie jest w trakcie oglądania oferowanych mieszkań.

KÓŁKO ŁOWIECKIE.

W celu zadzierzgnięcia stosunków koleżeńskich między sądownikami, a jednocześnie idąc na rękę życzeniom zainteresowanych Zarząd Koła postanowił zorganizować kółko łowieckie, którego organizację powierzył kol. E. Wolffowi. W najbliższych dniach należy oczekiwać zwołania ogólnego zebrania osób, pragnących należeć do kółka, i rozpoczęcia kroków organizacyjnych. Należy zaznaczyć, że ze względu na będący w toku sezon myśliwski osoby, reflektujące na udział w tem kółku, winny bez omieszkania na pierwszą wiadomość o zebraniu stawić się, gdyż tylko od sprężystego i licznego udziału członków uzależnione jest powodzenie i dogodne warunki tej imprezy.

WYCIECZKI ŚWIĄTECZNE.

Wreszcie zasługuje ze wszechmiar na uznanie postanowienie Zarządu Koła zorganizowania w czasie ferji świątecznych B. Nar. 2 wycieczek do Zakopanego i Krynicy.

Sprzyja wielce temu mała przerwa między świętami (czwartek 24. XII. wypada wigilja, zaś 27 niedziela) i Nowym rokiem, który wypada w piątek.

W wycieczkach będą mogli wziąć udział wszyscy członkowie Zrzeszenia Rzeczypospolitej. Wyrażamy nadzieję, że panowie Prezesi i Prokuratorzy Sądów zechcą pójść na rękę kolegom i nie wyznaczą posiedzeń w czasie tej krótkiej przerwy międzyświątecznej. Nie trzeba zapominać, że wytężona praca umysłowa sądowników choćby w celu zachowania sił na przyszłość wymaga (jak np. praca nauczycielska) perjodycznych, nawet krótkich, wypoczynków dla odświeżenia umysłu i zaznajomienia się np. z wydanemi ustawami czy rozporządzeniami. Interes wymiaru sprawiedliwości od takiej przerwy nie ucierpi, ponieważ po odpoczynku można wyznaczyć dłuższe posiedzenia, aby w ten sposób „odrobić" te sprawy, które byłyby ewentualnie wyznaczone w okresie świątecznym.

Organizację wyceczek Zarząd powierzył sędziemu Łokuciewskiemu. Koszty wycieczki będą minimalne, ponieważ uczestnicy będą korzystać z ulgowej taryfy (za 1/3 ceny) oraz z utrzymania w ryczałtowo umówionym pensjonacie, to też w celu uzyskania możliwie najniższych cen pożądany byłby jaknajliczniejszy udział uczestników.

X Jubileuszowy Zjazd Delegatów Centralnego Związku Zrzeszeń Urzędników sądowych Rz. P.

Dnia 26 i 27 września r. b. obradował w gmachu Sądu Najwyższego w Warszawie Zjazd Centralnego Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych. Zjazd zagaił prezes zarządu głównego p. Wacław Sikorski z Warszawy. Do prezydjum zjazdu powołano na asesorów pp. Sobolskiego ze Lwowa i Łomnickiego z Warszawy, sekretarzował p. Olejowski z Brzeżan. Przybyło 62 delegatów, reprezentujących 9.000 urzędników.

Witając przybyłych przedstawicieli władz, sądownictwa i palestry prezes Sikorski wygłosił obszerny referat, dotyczący rozwoju organizacji urzędników sądowych, a następnie w imieniu Min. Sprawiedliwości składał życzenia Wiceminister p. Stefan Sieczkowski, który w dłuższem przemówieniu podkreślił owocną działalność związku urzędników sądowych dla dobra społeczeństwa i rozwoju sądownictwa polskiego, wspominając, że urzędnicy sądowi, którzy w 1920 r. nie zawahali się złożyć w ofierze życia swe w obronie Niepodległości, w czasie obecnym składają ofiary materjalne w zrozumieniu ciężkiego przesilenia gospodarczego, szalejącego na całym świecie.

Generalny Sekretarz Komisji Kodyfikacyjnej, Sędzia Sądu Najwyższego prof. E. Rapport życzył w imieniu nieobecnego I. Prezesa Sądu Najwyższego Leona Supińskiego i imieniem sądownictwa polskiego zjazdowi wydajnych rezultatów, zaznaczając, że sędziowie polscy podziwiają olbrzymią pracę urzędników sądowych. Szara armja sekretarzy, kancelistów i t. p. w warunkach ciężkich, staje się podporą ładu i porządku i bez urzędników sądowych o dzisiejszych wysokich kwalifikacjach, o racjonalnym wymiarze sprawiedliwości nikt marzyć nie może. Z ramienia Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów witał Zjazd sędzia Zygmunt Zaleski. Wśród obecnych zauważyliśmy też prokuratora Sądu Najwyższego p. Piernikarskiego, prezesa Sądu Okręgowego w Warszawie de Rozprzę, naczelnika Sądu Grodzkiego w Warszawie Jeruzelskiego i wielu innych.

Podczas części oficjalnej dały się słyszeć dźwięki marsza pogrzebowego Chopina; na dole właśnie przejeżdżał kondukt pogrzebowy wiozący zwłoki b. ministra sprawiedliwości i sędziego Sądu Najwyższego ś. p. Stanisława Nowodworskiego. Na wniosek prezesa Sikorskiego uczczono pamięć zmarłego przez powstanie i jednominutowe milczenie.

Referat wygłosił p. Trzemżalski z Katowic, p. t. „Czynik orzekający a wykonawczy w sądownictwie". Prelegent podkreślił konieczność odciążenia sędziów drogą przekazania organom wykonawczym t. j. sekretarjatom, niektórych czynności sędziowskich. Obecnie sędzia orzekający zmuszony jest poświęcić wiele czasu na drobne sprawy manipulacyjne, co wpływa ujemnie na sprawność w urzędowaniu i powoduje wzmożenie się zaległości w sądach.

P. Wróblewski z Torunia referował kwestję nierealności przeprowadzania oszczędności kosztem interesów urzędników państwowych, a w szczególności urzędników sądowych. Ministerstwo Sprawiedliwości zarządziło przeprowadzenie redukcji etatów urzędników sądowych, co w obecnej chwili kryzysu gospodarczego ze strony ogółu urzędników uważane jest za wręcz szkodliwe. Pomijając kwestję pozbawienia egzystencji całego szeregu rodzin urzędniczych, wyłania się jeszcze sprawa związana z racjonalnem funkcjonowaniem aparatu sądowego. Zarówno sprawy karne z powodu wzmożonej przestępczości jak i sprawy cywilne wzrastają w związku z ogólnym kryzysem w zastraszający sposób. W konkluzji referent opierając się na danych statystycznych, umotywował nierealność planu oszczędnościowego kosztem redukcji personalnych. Następnie uchwalono przystąpić do budowy własnego domu wypoczynkowego na Pomorzu i w tym celu zorganizować loterję w porozumieniu z Generalną Dyrekcją Loterji Państwowej.

Wśród rezolucyj powzięto uchwałę o przyznanie sądownikom zamieszkałym na Śląsku i w Gdyni, pow. morskim i w Tczewie dodatków drożyźnianych, tembardziej że kolejowcy, pocztowcy i straż graniczna od szeregu lat z tego rodzaju słusznych ulg korzystają, — dalej Zjazd, celem zwalczenia panującej wśród rodzin urzędników sądowych biedy, proponuje zezwolić urzędnikom sądowym na uboczne wykonywanie czynności w charakterze zarządców mas upadłości i nadzorców sądowych, o ile zajęcie to nie koliguje z pełnieniem przez urzędników obowiązków służbowych, w tym samym celu domaga się przy nominacjach na komorników sądowych obsadzania tych stanowisk przez siły fachowe t. j. sekretarzy sądowych.

Uchwalono również rozwinąć dalszą akcję samopomocową i przystąpić do zorganizowanego już Spółdzielczego Banku Urzędniczego.

Idąc po linji wskazań zawartych w referacie p. Wróblewskiego z Torunia zjazd protestuje przeciw mechanicznym redukcjom etatów i uważa, że redukcje nastąpić mogą tylko drogą naturalnego odpływu.

W wyniku wyborów nowych władz prezesem centralnego związku został p. Wacław Sikorski, wice-prezesami pp. Franciszek Łomnicki (Warszawa) i Władysław Hostyński (Poznań), sekretarzem generalnym związku mianowano p. Zenona Szkolnickiego (Warszawa), redaktorem czasopisma „Apel" p. Jerzego Przyłulskiego (Warszawa), zaś skarbnikiem p. Leonarda Harkiewicza (Warszawa).

Obrady urzędników sądowych wyróżniały się powagą i zrozumieniem ciężkiej sytuacji, którą przeżywa świat pracowniczy, a w szczególności urzędniczy.

ZE STAŁEJ DELEGACJI ZRZESZEŃ I INSTYTUCYJ PRAWNICZYCH R. P.

W dniu 18. października r. b. (Niedziela) o godz. 12 w południe w sali posiedzeń Izby Karnej Sądu najwyższego (I piętro odbędzie się I-sza Konferencja Informacyjna Sekretarjatu Generalnego Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P. z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie Konferencji przez Sekretrza Generalnego Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P.
2. Referaty informacyjne o Projekcie Kodeksu Karnego profesorów J. Makarewicza i W. Makowskiego, głównych referentów Projektu w Komisji Kodyfikacyjnej R. P.

W dniu 25. października r. b. w tymże czasie i miejscu odbędzie się II-ga Konferencja Informacyjna, na której profesor K. Lutostański wygłosi referat o Projektach Prawa Małżeńskiego i Ustawy o Aktach Stanu Cywilnego, jako referent tych Projektów w Komisji Kodyfikacyjnej R. P.

Od Redakcji

Z powodu braku miejsca w numerze niniejszym Przeglądu Czasopism krajowych i zagranicznych nie zamieszczamy.

Orzecznictwo Izby I Sądu Najwyższego

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

WYROK DZIAŁOWY A PRAWO SPŁATY.

Art. 841 K. C.

Samo wydanie przez sąd wyroku działowego, nakazującego sprzedaż majątku spadkowego z licytacji publicznej w drodze działów i zlecającego sporządzenie przez notarjusza aktu działowego, nie wyłącza możności podjęcia przez powoda akcji z art. 841 K. C.

N. I. C. 880/23 r. z dnia 30 stycznia 1931 r.

DAROWIZNA PRZEZ WZGLĄD NA MAŁŻEŃSTWO.

Art. 1088 K. C.

Osoba, która darowała pewną sumę pieniężną ze względu na małżeństwo obdarowanego, może żądać jej zwrotu w razie niedojścia małżeństwa do skutku od obdarowanego, lecz nie od osób trzecich, którym obdarowany dał powyższą sumę.

N .I. C. 2142/30 z dnia 4. XII. 1930 r.

NABYCIE NIERUCHOMOŚCI PRZEZ NEGOTIORUM GESTORA I AKCEPTOWANIE TEJ UMOWY PRZEZ ZAINTERESOWANĄ OSOBĘ.

Art. 1108, 1119, 1121, 1338, 1372, 1373 i 1998 K. C. i art. 1 Ust. Hip.

Możność nabycia nieruchomości na rzecz danej osoby przez prowadzącego bez zlecenia jej interesy, znajduje oparcie w stanowisku współczesnej doktryny oraz orzecznictwa, według których, zgodne z potrzebami życia i wymaganiami solidarności społecznej, wzmiankowane prowadzenie interesów obejmuje zakres szerszy nad zarząd i czynności zachowawcze i w przypadkach szczególnych może rozciągać się także na czynności prawne nabycia nieruchomości na korzyść osoby, której majątku i interesów prowadzenie to dotyczy; akceptacja przez tę stronę aktu takiego nabycia, konieczna dla jego ważności i osiągnięcia skutków prawnych, na tle przepisów kodeksowych w zasadzie może być nietylko wyraźna, lecz również milcząca wskutek działania, świadczącego o niewątpliwej chęci tej osoby skorzystania z aktu nabycia, sam zaś negotiorum gestor nie jest uprawniony do odwołania aktu pod pozorem nienastąpionej jego akceptacji, a tem więcej do zastąpienia go aktem nabycia na własną swą korzyść.

N. I. C. 288/30 z 21. X. — 5. XI. 1930 r.

ODSETEK OD PROCENTÓW ZALEGŁYCH OBLICZANIE.

Art. 1154 i 1907 K. C.

Odsetki od odsetek zaległych w braku umowy szczególnej co do nich (art. 1154 K. C.) winny być obliczane według stopy ustawowej, a nie według stopy, ustalonej w umowie względem odsetek od kapitału.

N. I. C. 1285/30. z dnia 27. XI. — 11.XII. 1930 r.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA SZKODĘ — MAJĄCEGO RZECZ POD DOZOREM.

Art. 1384 cz. I. K. C.

Według art. 1384 cz. I. K. C. każdy, kto ma rzecz pod swoim dozorem, odpowiada za szkodę, przez nią zrządzoną, i przepis powyższy stanowi domniemanie winy osoby, mającej rzecz pod dozorem, jednak domniemanie to może być odparte przez dowód, iż zachodziły szczególne okoliczności wyłączające winę, a zatem również odpowiedzialność, do takich zaś należy, pomiędzy innemi, stwierdzenie, że powstała szkoda ma swe źródło nie w działaniu samej rzeczy, ale w przyczynie postronnej, nadto zupełnie niezależnej od osoby, pod której dozorem rzecz w chwili wypadku znajdowała się.

N. I. C. 2103/1930. z dnia 19. XII. 1930 r.

PEŁNOMOCNICTWO, A WYBÓR DO ZARZĄDU STOWARZYSZENIA.

Art. 1984, 2010 K. C.

Każdy członek stowarzyszenia, wybrany do zarządu celem pełnienia pewnych czynności, w myśl art. 1984 i 1986 K. C. staje się mandatarjuszem tegoż

stowarzyszenia, płatnym w razie istnienia odnośnej umowy, lecz nie może być uważany za znajdującego się w stosunku umownym najmu pracy z tem stowarzyszeniem, powstały zaś w takim przypadku stosunek prawny regulują przepisy art. 1984—2010 K. C., z których art. 2003 K. C. stanowi, iż z chwilą odwołania pełnomocnictwo ustaje, bez potrzeby jakiegokolwiek terminowego wymówienia.

N. I. C. 1481/30. z dnia 10. XII. 1930.

ODSETKI — W RAZIE ZABEZPIECZENIA ZAPŁATY WEKSLAMI.

Art. 1908 K. C.

Gdy wierzyciel otrzymał od dłużnika oddzielne weksle na zabezpieczenie zapłaty procentów od pożyczonej sumy, procenty te utraciły już charakter akcesorjum kapitału i stały się samodzielną należnością, o którą wierzyciel może wystąpić nie jednocześnie z żądaniem zasądzenia kapitału, lecz później.

N. I. C. 992/30 z dnia 27. XI. 1930 r.

POSIADANIE — PRZEZ ZASTĘPCĘ POSIADACZA.

Ukaz z dnia 9 listopada 1906 r. i prawo z dnia 14 czerwca 1910 r.

W rozumieniu przepisów z dn. 9 listopada 1906 r. i prawa z dnia 14 czerwca 1910 r. jedynie posiadanie niezależne może skutkować nabycie prawa własności, ale posiadanie to może być nabyte i wykonywane przez zastępcę posiadacza.

N. I. C. 1269/30 r. z dnia 9. XII. 1930 r.

EKSMISJA DZIERŻAWCÓW — UISZCZENIE ZALEGŁOŚCI PO WYTOCZENIU POWÓDZTWA A W TERMINIE USTAWOWYM.

Art. 3 Ustawy z dnia 26 marca 1926 r. w przedmiocie wstrzymania eksmisji dzierżawcy gruntów, zajętych pod budynki (Dz. U. poz. 181) według brzmienia nadanego mu ustawą z dnia 13 lutego 1929 r. (Dz. U. poz. 106).

Uiszczenie do dnia 31 stycznia 1930 r. całej zaległości z poprzednich okresów czyni w zupełności zadość wymogom ustawy z dnia 26 marca 1926 r. (Dz. U. poz. 181) w brzmieniu ustawy z dnia 13 lutego 1929 r. (Dz. U. poz. 106) chociażby uiszczenie należnych wpłat nastąpiło w toku postępowania sądowego, czyli dopiero po wytoczeniu powództwa.

N. I. C. 1598/30 z dnia 13 stycznia 1931 r.

DZIERŻAWA — EKSMISJA Z GRUNTÓW, ZAJĘTYCH POD BUDYNKI.

Ustawa z dnia 26 marca 1926 w przedmiocie wstrzymania eksmisji dzierżawców gruntów, zajętych pod budynki (D. U. p. 181).

Z zestawienia zarządzeń o wstrzymaniu eksmisji właścicieli budynków, wybudowanych na wydzierżawionych gruntach — ust. z dnia 26 września 1922 r. (D. U. p. 812), ust. z dnia 3 listopada 1923 r. (poz. 893), ust. z dn. 31 lipca 1924 r. (p. 722), ust. z dn. 26 marca 1926 r. (poz. 181), rozp. Prez. Rzplitej z 12 marca 1928 (poz. 293), ust. z dn. 13 lutego 1929 r. (poz. 106) wynika, że zarządzenia te dotycza dzierżawców, których umowy wygasły z powodu ukończenia umówionego terminu dzierżawy, lecz nie dotyczą bynajmniej umów istniejących, których terminy nie ukończyły się, oraz nie orzekają, by istniejące umowy, oraz warunki w nich zastrzeżone za obopólną zgodą stron, tudzież umówione konsekwencje niewykonania tych warunków ulegały jakiejkolwiekbądź zmianie, w stosunku więc do umów istniejących obowiązują ogólne postanowienia prawa.

N. I. C. 863/30 r. z dnia 9. 16. XII. 1930 r.

UNICI — TERMIN WYSTĄPIENIA O SPADEK.

Art. 10 Ust. z dnia 16. VII. 1920 o przywróceniu praw majątkowych unitom (D. U. poz. 583).

Powództwa o spadki po b. unitach mogły być wytaczane w prekluzyjnym terminie oznaczonym w art. 10 ust. z 16. VII. 1920 r. (D. U. poz. 583) bez względu na to, czy od daty otwarcia spadku upłynęło lat 30, czy też nie.

N. I. C. 571/30. z dnia 6/26. XI. 1930 r.

SPRZEDAŻ BUDYNKÓW NA ROZBIÓRKĘ I PRZELEW PRAWA DO DZIERŻAWY GRUNTU.

Art. 384, 401 i 1510 t. X. cz. I Zw. Pr.

Sprzedaż zabudowań na rozbiórkę nie wymaga aktu urzędowego, chociażby pozatem sprzedawca przelał na nabywcę swe prawa do dzierżawy gruntu, na którym zostały postawione budynki, wskutek czego termin zniesienia budynków byłby odroczony do czasu upływu terminu dzierżawy.

N. I. C. 1578/30 r. z dnia 16/31. XII. 1930 r.

PRZEDAWNIENIE NABYWCZE.

Art. 533 t. X. cz. I Zw. Pr.

W myśl art. 533 t. X. cz. I Zw. Pr. dla przedawnienia nabywczego niezbędne jest posiadanie bezsporne, posiadanie zaś uważa się za sporne, gdy zostało wytoczone powództwo przeciwko posiadaczowi o prawo do nieruchomości (art. 559); dopóki zaś zachodziła przeszkoda do wytoczenia powództwa, posiadanie nie mogło być poczytane za bezsporne w rozumieniu art. 533.

N. I. C. 1104/30 r. z dnia 26 listopada 1930 r.

NAKŁADÓW USUNIĘCIE POCZYNIONYCH NA CUDZYM GRUNCIE PRZEZ OSOBĘ 3-CIĄ.

Art. 628 t. X. cz. I. Zw. Pr.

Skoro nawet posiadacz w dobrej wierze obowiązany jest do usunięcia nakładów przez siebie poczynionych na cudzym gruncie, o ile właściciel nie chce ich zatrzymać, tembardziej obowiązek ten obciąża osobę, która bezprawnie nakłady te poczyniła, gdyż sama sobie winę przypisać musi, jeżeli narażona będzie na straty przy uprzątnięciu tego, co na cudzym gruncie dopełniła.

N. I. C. 1526/30 r. z dnia 10. XI. 1930 r.

TESTAMENTU — WAŻNOŚĆ ZAKOMUNIKOWANEGO NOTARJUSZOWI NIE OSOBIŚCIE PRZEZ TESTATORA I AKCEPTOWANEGO PRZEZ TEGOŻ.

Art. 1036 i 1036[1] t. X. cz. I. Zw. Pr. i art. 88 Ust. Not.

Okoliczność, iż treść testamentu została zakomunikowana notarjuszowi nie osobiście przez testatora a przez inną osobę, według wskazań której w kancelarji notarjusza sporządzony został projekt testamentu, nie wyklucza przeświadczenia, iż testament jest istotnie wypływem świadomej i nieprzymuszonej woli testatora, skoro tenże w obecności notarjusza odczytany przez takowego projekt testamentu zaakceptował i w tym sensie w rzeczywistości nie ubliża art. 1036 i 1036[1] t. X. cz. I. Zw. Pr. oraz w szczególności art. 88 Ust. Not.

N. I. C. 1401/30 r z dnia 25. XI. 1930 r.

SPADEK — TRYB ZRZECZENIA SIĘ.

Art. 1266 t. X. cz. I. Zw. Pr.

Tryb zrzeczenia się spadku, wskazany w art. 1266 t. X. cz. I. Zw. Pr. jest zastrzeżony dla przypadków jednostronnego urzędowego oświadczenia się spadkobiercy, który wogóle nie przyjął spadku i zrzeczenie się swe pragnie zadokumentować formalnie, nie dotyczy natomiast tranzakcyj, zawieranych pomiędzy spadkobiercami po przyjęciu spadku.

N. I. C. 1327/30 r. z dnia 16. XII. 1930 r.

KARA WADJALNA UMOWNA.

Art. 1583 i 1585 t. X. cz. I. Zw. Pr.

W myśl art. 1583 i 1585 t. X. cz. I. Zw. Pr. kara wadjalna umowna wyraźnie w umowie winna być zastrzeżona i nie może być stosowana na podstawie domniemania, wzgl. rozciągłej wykładni umowy.

N. I. C. 1429/30. z dnia 18. XI. 1930 r.

PRZEDAWNIENIA PRZERWANIE.

Ust. 3 art. 145 Ust. Hip. Z. Wsch.

Udowodnienie, iż zobowiązanie utraciło moc z powodu przedawnienia, możliwe jest tylko w drodze procesu, albowiem bez udziału wierzyciela nie mo-

że być wyjaśnione, czy nie zaszły okoliczności, przerywające przedawnienie, o których mówią art. 1549 i 1550 t. X. cz. I. Zw. Pr.
N. I. C. 990/30 r. z dnia 29. X. — —18. XI. 1930 r.

HIPOTEKI REGULACJA — NALEŻNOŚCI Z AKTU ZASTAWU.

Art. 145 ust. 2 i 3 Ust. Hip. Z. W. i art. 1549 i 1550 t. X cz. I Zw. Pr:

Wniesienie przez dłużnika należności z aktu zastawu do wykazu hipotecznego przy pierwiastkowej regulacji hipoteki, dokonane z mocy nakazu prawa (ust. 2 i 3 art. 145 Ust. Hip. Ziem. Wsch.) i przeto nie będące przejawem swobodnej woli dłużnika nie może być uważane ani za przyznanie długu, przerywające przedawnienie, ani za zrzeczenie się zarzutów przeciwko mocy jego, gdy wygasła już ona z powodu przedawnienia
N. I. C. 990/30 r. z dnia 29. X. — 18. XI. 1930 r.

SAMORZĄD GMINY — ZŁOŻENIE Z URZĘDU PISARZA GMINNEGO.

Art. 56 rozporządzenia K. G. Z. W. z dnia 26 września 1919 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. Z. C. Z. W. poz. 215).

Postępowanie dyscyplinarne, którego mocą zarząd gminy wymierza kary dyscyplinarne pracownikom gminy (art. 56), — między innemi złożenie z urzędu — nie stosuje się do pisarzy gminnych, których mianuje i zwalnia komisarz powiatowy czyli starosta.
N. I. C. 1172/30 r. z dnia 12. XII. 1930 r.

ZŁOŻENIE PISARZA GMINY Z URZĘDU.

Art. 56 i 57 Rozp. Kom. Gen. Z. W. z 26 września 1919 r. o samorządzie gminnym (Dz. Urz. Z. C. Z. W. poz. 215).

Z brzmienia art. 57 Rozp. Kom. Gen. Z. W. z 26 września 1919 r. o samorządzie gminnym (poz. 215) wynika, iż ogólna zasada (art. 56), w myśl której pracownicy gminy tylko w drodze postępowania dyscyplinarnego, wszczętego przez zarząd gminy, mogą być złożeni z urzędu, nie stosuje się do pisarzy gminnych, których mianuje i zwalnia komisarz powiatowy czyli starosta.
N. I. C. 1172/30 r. z dnia 12. XII. 1930 r.

PRZERACHOWANIE — SUM ZŁOŻONYCH DO DEPOZYTU.

Ust. 1 § 40 rozp. walor. (D. U. z 1925 p. 213).

Złożenie do depozytu sumy pieniężnej czy walorów w wysokości, nie odpowiadającej przepisom rozporządzenia waloryzacyjnego, nie stanowi w myśl ust. 1 § 40 tego rozp. zapłaty i wobec tego strata z powodu zdeprecjonowania tej sumy czy walorów winna ciążyć dłużnika, a nie wierzyciela (por. Zb. O. N. 41/29 roku.
N. I. C. 560/30 r. z dnia 1. X. 1930 r.

INTERWENCJA UBOCZNA.

Art. 128² — U. P. C.

W myśl art. 128² U. P. C. interwencja uboczna może być zgłoszona tylko w I-szej instancji.
N. I. C. 1298/30 r. z dnia 16. XII. 1930 r. — 2. I. 1931.

POWÓDZTWO — USTALENIE PODSTAWY.

Art. 257 p. 4 i 5 U. P. C.

Podstawą roszczenia w sensie prawa materjalnego jest stosunek prawny, z którego roszczenia wynika, w sensie zaś proceduralnym — zespół okoliczności faktycznych, na które powód celem usprawiedliwienia roszczenia się powołuje i na stwierdzenie których składa dowody.
N. I. C. 2263/30 r. z dnia 8. I. 1931 r.

BIEGLI — BRAK UZASADNIENIA OPINJI.

Art. 516 U. P. C.

W myśl art. 516 U. P. C. biegli są badani na rozprawie sądowej w obecności stron, które są uprawnione do zadawania rzeczoznawcom pytań, zmierzających do wyjaśnienia ich opinji, jeżeli zaś strony tego zaniechały, brak uzasad-

nienia nie pozbawia jeszcze takiej opinji znaczenia dowodowego i ocena mocy dowodowej tejże należy do sądu, rozpoznającego sprawę merytorycznie (art. 533 U. P. C.).

N. I. C. 1517/30 r. z dnia 18. XII. 1930.

ZARZUT FAŁSZU I WĄTPLIWOŚCI CO DO AUTENTYCZNOŚCI AKTU.

Art. 541, 545 i 556 U. P. C.

Zarzut fałszu lub zgłoszenie wątpliwości co do autentyczności aktu muszą być wyraźne i stanowcze, sądy nie mogą w tym przedmiocie opierać się na domniemanych intencjach stron, nie służy też sądom w tym względzie inicjatywa.

N. I. C. 1184/30 r. z dnia 18. XI. 1930 r.

UMORZENIE POSTĘPOWANIA W NASTĘPSTWIE ZAWIESZENIA.

Art. 689 U. P. C.

Przepis art. 689 U. P. C., zezwalający na umorzenie postępowania po upływie trzech lat od daty zawieszenia, jeżeli żadna ze stron nie zgłosiła wniosku o wznowienie, dotyczy przypadków zawieszenia z przyczyn, wskazanych w art. 681 i 77 U. P. C., natomiast w innych przypadkach zawieszenia rygor ten ustawą nie jest przewidziany.

N. I. C. 1487/30 r. z dnia 28. XI. 1930 r.

LICYTACJA PRZYMUSOWA MAJĄTKU POWSTAŃCA.

Art. 1180 U. P. C.

Nie zachodzi istotna różnica tak co do uprawnień powstańca do utraconego majątku, jako też co do tytułu nabywcy, pomiędzy pozbawieniem majątku przez zaborcze władze rosyjskie w drodze zwykłej konfiskaty, a takiemże pozbawieniem w drodze licytacji przymusowej, która, jako oparta na gwałcie nie staje się ważną przez uiszczenie zaproponowanej przez licytanta sumy.

N. I. C. 1003/29 r. z dnia 26. XI. — 19. XII 1930 r.

Orzecznictwo Izby II Sądu Najwyższego

Art. 346 K. P. K. Powody przerwania rozprawy.

Art. 346 K. P. K. nie wymienia, jakie to mają być inne ważne przyczyny przerwania rozprawy, a więc pozostawia tę kwestję do uznania przewodniczącego, ewentualnie Sądu, który może przerwać rozprawy, lecz nie musi; nieuwzględnienie przeto wniosku o przerwaniu rozprawy w celu uniemożliwienia oskarżonemu złożenia dowodu, nie może być przedmiotem kasacyjnego rozpoznania (Orzecz. 27. VII. 1931 r. Nr. 1 K. 646/31).

Art. 468 K. P. K. Niezachowanie terminu zapowiedzenia środka odwoławczego przez urząd prokuratorski wskutek delegacji służbowej.

Delegacja służbowa prokuratora nie może być uznana za konkretną przeszkodę w rozumieniu art. 225 K. P. K., albowiem w myśl prawa ustroju Sądów powszech. (D. U. 1928 p. 93) prokurator przełożony uprawniony jest do przyjęcia i bezpośredniego załatwienia każdej czynności, należącej do prokuratora podległego (§ 23 Regul. Urzędu Prokur.), bądź do zlecenia wykonania takich czynności podwładnych wice-prokuratorom lub podprokuratorom (art. 234 U.S.P.). (Orzecz. z 20. VII. 1931 r. Nr. 2 K. 565/31).

Art. 280 K. P. K. Akt oskarżenia w sprawach z prywatnego oskarżenia.

Protokół przesłuchania pokrzywdzonego, sporządzony przez policję w sprawach z oskarżenia prywatnego, zawierający wskazania na osobę i popełniony przez nią czyn, oraz żądanie pociągnięcia jej do odpowiedzialności i podpisany przez pokrzywdzonego może zastąpić akt oskarżenia, może go również zastąpić akt zatytułowany informacją, gdy odpowiada wyżej wymienionym warunkom. (Orzecz. z 6. VII. 1931 r. Nr. 1K 592/31).

Art. 51, 41 ustawy czekowej (Ust. z d. 14. XI. 24 r. poz. 927). Brak pokrycia czekowego.

W jedynym tylko wypadku ustawa zwalnia wystawcę czeku, niemającego pokrycia w chwili przedstawienia go do zapłaty, mianowicie, kiedy ustalone zostanie że z przyczyn od wystawcy niezależnych, brakło pokrycia dla czeku, wystawionego przy uzasadnionem w chwili jego wystawienia przekonaniu wystawcy o pełnem jego pokryciu w dacie przedstawienia do zapłaty. — Jeżeli okoliczności skłaniają wystawcę do uchylenia się od zapłaty, to ma on prawo bądź odwołać czek, bądź postąpić, w myśl przepisów art. 41 o czekach zaginionych. Z chwilą gdy tego nie uczynił a rozporządził się pokryciem, to Sąd zasadnie zastosował do czynu wystawcy sankcję karną w art. 51 przewidzianą. (Orzecz. z 10. VI. 31 r. Nr. 2K 317/31).

B. ZABÓR ROSYJSKI.

Art. 680 K. K. Karalność przywłaszczania listu nieopłaconego znaczkiem pocztowym.

Listem nazywa się wszelkie zastępujące bezpośrednie ustne porozumienie, zakomunikowanie wiadomości na piśmie skierowane do określonej osoby w otwartej lub zamkniętej postaci. List staje się korespondencją pocztową, o której mowa w art. 690 K. K. z chwilą gdy zostaje on powierzony urzędowi pocztowemu w celu dalszego skierowania go aż do wręczenia adresatowi lub zwrotu zgodnie z regulaminem nadawcy lub zniszczenia. List zaopatrzony w fikcyjny adres lub nieopłacony znaczkiem odpowiednim na zmianę charakteru korespondencji pocztowej zupełnie nie wpływa i poczta winna postąpić z nim zgodnie z obowiązującemi przepisami (Dz. Urzęd. Min. Poczt. i Telegraf. z 16 listopada 1919 r. Nr. 15 (z 8 kwietnia 1920 Nr. 8). Wszelkie zatem nadużycia przewidziane w art. 680 K. K., a więc i przywłaszczenie takiego listu, jest przywłaszczenie korespondencji pocztowej. (Orzecz. z 27. VII. 1931 r. Nr. 2K Nr. 594/31).

Art. 574 K. K. Pojęcie zysku.

Dla uznania, iż przestępstwo popełniono z chęci zysku, koniecznem jest ustalenie, że pobudką tego czynu była tylko osobista korzyść materjalna, chęć wzbogacenia się i przysporzenia sobie tego, do czego sprawca nie miał prawa, chęć korzystniejszego ukształtowania swoich stosunków majątkowych i powiększenia całości swego majątku. (Orzecz. z 27. VII. 31 r. Nr. 1K 645/31).

Antypaństwowa działalność partji legalnej. Art. 102 i 126 K. K. z r. 1903.

Jawna i legalna partja polityczna, t. j., legalnie powstała, może być utożsamiona z pojęciem stowarzyszeń przestępnych, o których mowa w art. 102 i 126 K. K., o ile w swej działalności wkroczy na tory antypaństwowe. (Orzecz. z 13. IV. 31 r. Nr. 1K 205/31).

Podniecenie wywołane zapomocą środków odurzających Art. 458 i 476 K. K.

Podniecenie nie płynące bezpośrednio z uczuć miotających ludzką duszą, lecz wywołane pośrednio zapomocą środków podniecających i wywołujących fizjologiczne podniecenie i zamroczenie mózgowe (np. alkohol) samo przez się nie świadczy ani o wzruszeniu duchowem, w rozumieniu K. K., ani o zmniejszonej poczytalności. (Orzecz. z 16. II. 1931 r. Nr. 1K 1557/30).

Art. 574 K. K. Zatrzymanie mienia cudzego, które omyłkowo przeszło w posiadanie oskarżonego.

Skoro cudze mienie przeszło w faktyczne posiadanie oskarżonego omyłkowo, chociaż legalnie, pozostało więc mieniem cudzem, powierzonem w określonem celu, to zatrzymanie tego mienia cudzego i te środki, które były użyte w celu zatrzymania go, nwydatniające złą wiarę sprawcy, wypełniają ustawowe znamiona przestępstwa, przewidzianego w art. 574 K. K. (Orzecz. z 3. III. 31 r. Nr. 2K 80/31).

Szczególny stosunek sprawcy zabójstwa do zabitego, który to stosunek powoduje wyższy wymiar kary za zbrodnię zabójstwa przewidziany w ustępie 2 § 142 U-k, nie pociąga za sobą tego skutku co do współwinnego w zbrodni zabójstwa wedle § 5 U-k, jeżeli tenże w takim stosunku do ofiary czynu nie pozostaje.

Wprawdzie według przepisu § 137 k. k., w razie popełnienia morderstwa na małżonku jednego ze współdziałających ulegają wspólnicy i uczestnicy z § 5 u. k. wyższej karze, jeżeli stosunek ten był m wiadomy, jednakże postanowienie to, jako wyjątkowe, ma zastosowanie tylko w przypadkach morderstwa i nie może być rozciągane na przypadki zabójstwa z § 140 u. k. Ponieważ w § 142 u. k. dotyczącym kary za zwykłe zabójstwo, niema takiego postanowienia dla współwinnych, którym był wiadomy stosunek blizkiego pokrewieństwa lub szczególnego obowiązku, w jakim pozostawał do zabitego główny sprawca, to wyższy wymiar kary ustanowiony w takich wypadkach dla głównego sprawcy nie może być rozciągany na współwinnych, którzy w tego rodzaju stosunkach z zabitym nie pozostawali: (Orzeczenie Izby II S. 3 S. N. z 9/4 1931 3 k. 163/31).

Dla pojęcia działania bandy w rozumieniu § 167 a U-k, wymagane jest, ażeby banda jako taka działała w miejscu czynu.

Nie uzasadnia kwalifikacji zbrodni podpalenia z § 167 a u. k. ustalenie, wedle którego oskarżony, działając pod wpływem bandy, zamierzającej szerzyć spustoszenie, podpalił stertę zboża pokrzywdzonego. Do istotnych cech działania wedle rzeczonego przepisu, należy bowiem, ażeby ogień został podłożony przez większą ilość osób zrzeszonych w bandę mającą na celu spustoszenia, czyli ażeby banda, jako taka działała na miejscu czynu. Przepis powyższy, który wymaga, ażeby pożar został spowodowany przez bandę (durch Zusamenrottungbewirkt), nie może zatem stosować się do sprawcy, który choćby pod wpływem bandy, jednak działa w odosobnieniu, jako jedyny sprawca. (Orzeczenie Izby II S. 3. S. N. z d. 30/4 1931 3 k. 188/31).

Niepewne kręcenie kierownicą roweru, jak również nierozmyślne skierowanie jej ku osobie przechodzącej w poprzek jezdni, winno być rozpatrywane z punktu widzenia § 431 uk., nie może być atoli kwalifikowane jako „nieumiejętna i nieostrożna" jazda, bez ustalenia koniecznych potemu momentów.

Winy oskarżonego sąd dopatruje się w tem, że oskarżony, na widok pokrzywdzonego, kręcił kierownicą roweru niepewnie to w jedną, to w drugą stronę. poczem skręciwszy na pokrzywdzonego, potrącił go. Sprawę należy rozpatrywać z punktu widzenia § 431 uk. Zachowanie się oskarżonego nie może być kwalifikowane jako „nieumiejętna i nieostrożna" jazda, jak to w sentencji wyroku określono, jeśli nie zostały stwierdzone momenty, pojęcia te uzasadniające i skoro nie są wykluczone przyczyny, które sprawcę bez jego woli, do tego rodzaju zachowania się skłoniły. W danym wypadku w szczególności nie zostało ustalone, że owe „niepewne kręcenie kierownicą roweru" nie było wynikiem nagłego zjawienia się pokrzywdzonego na linji jazdy oskarżonego i chęci oskarżonego uchronienia pokrzywdzonego przed przejechaniem, albo też instynktownym odruchem, mającym na celu uchronienie siebie samego od upadku. Nie zostało zatem stwierdzone, czy skierowanie roweru na pokrzywdzonego, pociągające za sobą jego upadek, było działaniem, co do którego oskarżony mógłby przewidzieć, że jest ono zdolne do sprowadzenia niebezpieczeństwa dla ciała ludzkiego, czy też było tylko wynikiem zbiegu przypadkowych okoliczności.

Wypowiedzenie słów obelżywych wobec dwóch osób w różnym czasie, nie wypełnia ustawowych znamion przekroczenia z § 489 U-k.

Słowa z powodu których pociągnięto oskarżoną do odpowiedzialności karnej, wypowiedziała oskarżona w czerwcu 1930 wobec świadka Parańki K., a w lipcu 1930 wobec świadka Końki F. Ponieważ znamię publiczności obelgi zachodzi wtedy, gdy rozgłaszanie nastąpiło albo w miejscu dostępnem dla nieoznaczonych indywidualnie osób, albo wogóle w taki sposób, że można tego spodziewać się z pewnością, iż treść danego oświadczenia rozpowszechnić się musi w szerokich kołach ludności, w wypowiedzeniu zaś obelgi wobec dwóch osób w różnym atoli czasie, niebezpieczeństwo, o którym mowa nie zachodzi, sąd wyrokujący przyjmując, że działanie to wypełnia wszystkie ustawowe znamiona przekroczenia z § 489 u. k., popełnił oczywisty błąd prawny. (Orzeczenie Izby II S. 3. S. N. z 26/3 1931 3410/31).

§ 43 K. K. art. 1 § Rozp. Prez. Rz. z 16. II. 1928 r.
Odpowiedzijalność za szpiegostwo i nawiązanie stosunków szpiegowskich.

Zgodnie z nauką prawa czyn dokonany pochłania i pokrywa sobą usiłowanie i czynności przygotowawcze do tegoż czynu. Skoro zatem oskarżony uznany został za winnego dokonanej zbrodni szpiegostwa z § 3 art. 1 Rozp. Pr. Rzplitej z 16. II. 1928 r. nie mógł był być jednocześnie uznany winnym (choćby w zbiegu idealnym) i nawiązania stosunków szpiegowskich, o których mówi § 3 art. 7 tegoż rozporządzenia, gdyż te ostatnie były tylko czynnościami przygotowawczemi do głównej zbrodni z § 3 art. 1, pochłoniętemi wobec jej dokonania przez tę główną zbrodnię. (Orzecz. z 2. XII. 30 r. Nr. 4K 557/30).

§ 51 K. K. Afekt jako powód wykluczający odpowiedzialność sprawcy.

Afekt tylko wtedy może wykluczyć odpowiedzialność sprawcy, gdy jest następstwem chorobliwego zaburzenia czynności umysłu do tego stopnia, iż wyłącza możność swobodnego kierowania wolą sprawcy.

Rzeczą Sądu orzekającego było zatem ustalić, czy afekt zdolny był wykluczyć możność swobodnego powzięcia postanowienia czynu. (Orzecz. z 10. IV. 1931 r. Nr. 4K 186/31).

§ 187 i 197 K. K. Obraza osoby prawnej.

Podmiotem zniewagi może być z reguły tylko cześć osoby fizycznej, a jedynie w wypadkach w ustawie określonych może być znieważona osoba niefizyczna (prawnie). Wyjątki te są wymienione w § 197. Nadto w § 187 K. K. który, mówiąc ‚o kredycie" pozwala zastosować przepis karny także do obrazy osoby prawnej, która może również mieć kredyt, na inne jednak wypadki przepisy te rozciągnięte być nie mogą. (Orzecz. z 2. VI. 1931 r. Nr. 4K 331/31).

§ 193 K. K. Ujemna opinja w wyrokach sądowych.

Bezkarność czynu na mocy § 193 K. K. nie dotyczy ujemnych opinij o wyrokach sądowych, składanych wobec władz niewłaściwych. (Orzecz. z 17. III. 1931 r. Nr. 4K 110/31).

§ 230 cz. 2 K. K. Różnica pomiędzy zawodem a przemysłem

§ 230 cz. 2 K. K. odróżnia zawód i przemysł. Przemysł jest działalnością zarobkową, podczas gdy zawód często nią nie jest. Pobudką do działalności zawodowej może być, np. wyłącznie zamiłowanie. Można równocześnie wykonywać więcej przemysłów a także i zawodów. Danym przemysłem można się trudnić bez fachowej umiejętności i znajomości rzeczy — zawodowcem bez tego być niemożna. (Orzecz. z 3. III. 31 r. Nr. 4K 78/31).

§ 360 Z. 8. K. K. Ochrona tytułów zawodowych.

Pod ochroną ustawy, a to p. 8 § 360 K. K. zostają nie tylko tytuły służbowe i urzędowe, lecz także zawodowe. Tytułami zawodowemi są oznaczenia prywatnych osób, które swój zawód mogą tylko wykonywać na podstawie szczególnego zezwolenia lub mają szczególne uprawnienia dla swego zawodu na podstawie dopuszczenia do wykonania tego zawodu. (Orzecz. z 31. III. 31 r. Nr. 4K 154/31).

O aplikacji i aplikantach

W ostatnich czasach, naskutek — z jednej strony — nakazów realnego życia, — z drugiej zaś — wzmożonego ruchu zrzeszeniowego i powstania w następstwie tegoż ruchu specjalnych organów prasowych, poświęconych życiu aplikanckiemu, mówi się dużo i pisze o bolączkach i zagadnieniach, związanych z aplikacją. Świeżo projektowana reforma, przewidująca dwutorową, **niezależną** wzajemnie, aplikację dla przyszłych sędziów i adwokatów, wywołała oczywiście wielkie zainteresowanie i dyskusję. Z uwagi więc na projektowaną w dziedzinie aplikacji tak zasadniczą reformę — uważamy za konieczne przedstawić na tem miejscu, choćby w najogólniejszym zarysie obecny stan aplikacji i sytuację, w jakiej się aplikanci sądowi i adwokaccy znajdują, — będąc zdania, że dopiero po zapoznaniu się z całokształtem zagadnień aplikacji można należycie ocenić znaczenie i doniosłość wszelkich zmian i reform w tej dziedzinie.

Bezstronny obserwator zmuszony jest dzisiaj przyznać, że żaden zawód, żadna warstwa społeczeństwa, nie znajduje się w tak wyjątkowo ciężkiem i skomplikowanem położeniu, jak młodzież aplikująca. Naskutek tego skomplikowania ponawiają się coraz to skargi samych aplikantów, to znów rady i uwagi starszego pokolenia prawników, projekty reform, mające na celu naprawę istniejącego stanu rzeczy, — z czego wnioskować należy, że zagadnienie jako takie istnieje i domaga się rozwiązania. Jednak skomplikowanie sprawy powoduje, że niemal wszystkie rady i uwagi są tylko do pewnego stopnia słuszne, żadna jednak nie rozwiązuje zagadnienia całkowicie i nie wróży radykalnej poprawy. Wynika to przedewszystkiem z samego położenia aplikanta, który z jednej strony jest młodzieńcem, uzupełniającym — bez możności zarobkowania — swe studja teoretyczne, — z drugiej jednak strony skończonym człowiekiem, bo posiadającym uniwersyteckie wykształcenie, a więc mającym prawo i obowiązek do samodzielnej pracy, przynoszącej zarobek.

Rozważając zagadnienie, zajmiemy się naprzód sprawą aplikantów sądowych. Po czterech, conajmniej, latach studjów uniwersyteckich, magister praw, z pewnym zapasem wiedzy teoretycznej, luźno tylko związanej z przyszłą pracą, staje bezradny i bezsilny. Nie zarobkując bowiem, musi się uczyć w dalszym ciągu, musi się zetknąć z realnem życiem, z którem zawód jego — sędziowski, prokuratorski czy adwokacki — ściśle zostanie potem związany. W ten sposób lata nauki rozciągają się nadmiernie. I dlatego to, uznając konieczność nauczania praktycznego, jakiem jest

aplikowanie, należy z konieczności opowiedzieć się za skróceniem czasokresu nabywania teoretycznej wiedzy prawniczej. Jednakże równocześnie winnaby ulec reformie sama aplikacja sądowa i sposób jej odbywania. Stan jej bowiem obecny jest taki, że gdy w sądach grodzkich aplikant styka się z całokształtem postępowania, a nabycie wiedzy praktycznej jest łatwiejsze i pomoc sędziemu udzielana skuteczniejsza, a przez to istotna, to natomiast w wyższych instancjach funkcja aplikantą staje się czemś tak dalece formalnem, że pożytek, jaki winna aplikacja przynosić, staje się wielce problematyczny. Zasiadając bowiem tylko zrzadka na sesji, po której traci sprawy z oczu, aplikant ma zazwyczaj mnóstwo czasu wolnego, którego jednak nie wolno mu użyć na pracę zarobkową. Zdarza się też, że aplikant otrzymuje sprawy osądzone i opatrzone sentencją wyroku — celem przygotowania projektu motywów, jednak są to przeważnie nie te sprawy, z któremi osłuchał się na sesji; pisząc więc projekt motywów do nieznanej sobie z przewodu sądowego sprawy, musi jedynie przy pomocy własnych, sztucznych zazwyczaj koncepcyj prawnych, i kierując się raczej intuicją, niż rozumieniem istoty faktu i kwestji prawnej ad casum, umotywować wyrok w nieznanej mu z przewodu sądowego — co raz jeszcze podnieść należy — sprawie. Jeżeli jest zdolny i wywiąże się ze swego zadania dobrze, wówczas otrzymuje dalsze sprawy do motywowania, czerpiąc w ten sposób ze swej pracy niejakie korzyści. Jeżeli jest jednak mniej zdolny i brak mu wyrobienia życiowego, co go przecież zresztą nie powinno wogóle dyskwalifikować,—zniechęca swemi pierwszemi nieudatnemi próbami sędziego, nie mającego nigdy dość czasu na zajęcie się aplikantem, — i w rezultacie otrzymuje sprawy coraz rzadziej i coraz błahsze, coraz mniej odnosząc korzyści ze swej aplikacji. A wszak aplikant sądowy zobowiązuje się przed nominacją poświęcić cały swój czas aplikacji sądowej, i nie wolno mu zarobkować, — słuszne jest więc, aby wzamian za swe zobowiązanie otrzymywał naukę konsekwentną, a nie zbierał jej dorywczo okruchami. Bezpośrednim więc i nieuniknionym rezultatem dzisiejszego stanu rzeczy w dziedzinie aplikacji sądowej jest, że młody asesor, a potem sędzia, czy członek prokuratury, — umieją naogół mało, i dopiero po nominacji uczą się sami, ale... kosztem bliźnich i może nawet z ich szkodą, a w każdym razie z przykrością i wstydem dla siebie. Aby wyczerpać najważniejsze momenty, dotyczące kwestji aplikacji sądowej, kilka słów jeszcze na temat, czy dla przyszłego adwokata koniecznem jest odbycie uprzednio aplikacji sądowej. Otóż sądzić należy — naszem zdaniem — że aplikacja sądowa jest dla przyszłego adwokata bezwarunkowo potrzebna, atoli pod warunkiem, że będzie ona planowa i systematycznie pomyślana. Potrzebę tej aplikacji dla przyszłego członka palestry upatrujemy w tem, iż ukaże ona tę samą rzecz, tylko z innej strony, co wpłynie zawsze na rozszerzenie horyzontu, — ale co jeszcze należy podnieść — musi to być aplikacja rzetelna i owocna. Tyle o aplikacji sądowej.

Z kolei kilka słów o aplikacji adwokackiej, gdzie panujące stosunki są przynajmniej dokładniej określone, a warunki nauki i nabywania wiedzy praktycznej nieco korzystniejsze. Nie będziemy tu

poruszali wypadków aplikacji fikcyjnej, które na całokształt zagadnienia nie powinny mieć wpływu, — zatrzymamy się tylko nad celowością i praktycznem znaczeniem aplikacji adwokackiej. Otóż każdy musi przyznać, że słusznem jest, aby przyszły adwokat nie uczył się — tak czy inaczej — kosztem osób, których sprawy zostaną mu powierzone, — i dlatego jedynie dopuszczalną może być praca aplikanta adwokackiego wyłącznie pod nadzorem i odpowiedzialnością patrona. W czasie aplikacji adwokackiej przyswajanie wiedzy praktycznej odbywa się intensywniej, ponieważ zawsze ten sam patron wyręcza się tym samym aplikantem, — a nadto w interesie tegoż patrona leży, by mieć wyrękę możliwie sprawną i wykwalifikowaną. Ten więc stosunek aplikanta adwokackiego do patrona siłą rzeczy powoduje, że za istotną naukę aplikant adwokacki daje wydajną pracę I skoro już zazwyczaj po roku takiej pracy aplikant adwokacki staje się dla swego patrona w pełni pożytecznym, to powinien móc zarobić na swe utrzymanie, będąc wynagradzany jako pracownik, nie zaś grzecznościowo.

Notatki z wycieczki zagranicznej

Po jedenastu miesiącach wytężonej pracy chęć odpoczynku, a szczególniej zmiany warunków, jest zupełnie usprawiedliwiona. Postanowiłem rzucić wszystko i wyjechać. I oto w takim właśnie momencie dostaję zawiadomienie, że Zrzeszenie Aplikantów Zawodów prawniczych w Warszawie urządza wycieczkę do Francji z uwzględnieniem bardzo nęcącem, zarówno wystawy kolonjalnej, jak i wypoczynkiem na Rivierze francuskiej i wreszcie powrotem przez północne Włochy. Cena stosunkowo niska, co się tu wahać. Jadę. Jadę i umysłem znużonym i znudzonym szarością codziennej egzystencji zaczynam chłonąć wrażenia. Przesuwa się jak taśma filmowa: szare Mazowsze, a oto już Poznań z potężnym, ale ponurym b. zamkiem cesarskim, ratuszem, katedrą, parkiem i pomnikiem Wilsona i terenem powystawowym. Potem przelatujemy przez żyzne pola Wielkopolski, — wreszcie Zbąszyń. Przekraczamy granicę niemiecką. Kraj smutny, szary, nie budzi zainteresowania, jedynie wspaniała Odra przypomina, że tu niegdyś za Chrobrego sięgały granice Polski. Nocą przyjeżdżamy do Berlina. Miasto nowoczesne, ponure, wielkie bloki domów, przypominających koszary, wszędzie reklamy świetlne, w architekturze znamiona ducha rasy germańskiej, a w ludziach coraz to widoczne przebłyski buty pruskiej. Jedziemy dalej!

Rankiem już przejeżdżamy przez potężne zagłębie Ruhry; wrażenie przytłaczające: bezkres kominów, hal, fabryk i urządzeń technicznych przygniata swoim ogromem i mimowoli budzi pewne zastrzeżenia i obawy. A oto potęga innego rodzaju, budząca podziw bez zastrzeżeń — przedziwna Katedra w Kolonji. Miasto same niezbyt ciekawe, śliczna natomiast nowoczesna dzielnica willowa.

Po kilku godzinach przekraczamy granicę belgijską. Wjeżdżamy w kraj piękny, uprzemysłowiony, bogaty, pełen malowniczych widoków i... znakomicie umocnionych pozycyj obronnych. Bo to strzeżonego etc..... Naród wesoły, dzielny, pracowity.

A oto i upragniona granica francuska! Rewizja celna raczej dla formy; jedziemy jedzemy więc dalej z miłem i serdecznem uczuciem, że widzimy kraj, — pola i łąki sojuszniczego narodu. Pociąg przebiega trasą wielkich bojów; zostawiamy za sobą hen na lewo Sedan i Vordun — nie bez wzruszenia i ściśnięcia serca. Tyle krwi, tyle ofiar, tyle męstwa, tyle chwały!

Przez 36 godzin toczyła się nieprzerwanie taśma wrażeń, i oto jesteśmy nareszcie w stolicy Świata! Opisać ją? — niepodobna i niepotrzeba. Widzieliśmy tak wiele, że umieścić tego na kilku stronach nie sposób. Wszystko tu dla nas

stare, bo widywane na ilustracjach, lecz wszystko nowe, bo potężniejsze i piękniejsze, niżbyśmy to sobie wyobrazić mogli, bo przedewszystkiem tętniące życiem, jedyne w swoim rodzaju, przecudowne. Wielkie bulwary, „cité“, wspaniała katedra Nôtre Dame, Sorbona, Panteon, Luksemburg. Cluny, St. Germain des Prés (z grobem króla Jana-Kazimierza), cuda Louvre'u, Tuilleries, Pałac Królewski, Opera, Giełda, La Madeleine (Cesarzu! Cesarzu!), L'Etoile, wspaniały Łuk Triumfalny z pięknemi rzeźbami i wyrytemi nań nazwiskami naszych wodzów: Ks. Józefa, Dąbrowskiego, Chłopickiego, Kniaziewicza, Sułkowskiego, Zajączka. Dalej Avenue de Bois de Boulogne i sam lasek buloński, — ale co tam lasek, co tam lasek, skoro się ujrzy te nieporównanie piękne auta! I co jeszcze? co jeszcze? co jeszcze? ach tyle, tyle ulic, placów, gmachów, pomników, wspomnień i pamiątek, o których wspominać nie sposób, bo jeśli wymienimy jeden pomnik, popełnimy niesprawiedliwość względem innych, przemilczanych, a choćbyśmy się ograniczyli tylko do tych, które nam Polakom są szczególnie drogie, to i tak zapełnilibyśmy nimi długie szpalty. Należy się zatem ograniczyć. Wspomnimy jeszcze tylko o jednym dziwie, o sławnej wieży Eifla, której oryginalność poza szczególnym rysunkiem struktury stanowi to jeszcze, że zbudowana z materjału, ulegającego zniszczeniu na skutek wpływów atmosferycznych, jest rokrocznie starannie odnawiana,a części zniszczone zastępowane nowemi, tak dalece, że dziś już w całym wielkim gmachu niema ani kawałka żelaza, z którego był zbudowany przed niewielu stosunkowo laty.

Oczywiście my prawnicy ze szczególnem zainteresowaniem patrzymy na Palais de Justice, gdzie bije serce Temidy francuskiej. W tych murach żyli kiedyś ostatni królowie francuscy, bawił się i szalał lekkomyślny dwór, tu później ferowano okrutne i krwawe wyroki, tu zamieszkała dzisiaj chłodna i rozumna Sprawiedliwość. W korytarzach patrzą na nas podobizny twórców Kodeksu Napoleona, zaś w ogromnej sali, zwanej „Pas perdus“, uderza nas wspaniała rzeźba, przedstawiająca postać Temidy, błogosławiąca klęczącego u jej stóp obrońcę, który w todze, z hełmem na głowie i szpadą w dłoni symbolizuje postać prawnika-obywatela-żołnierza.

Kilka dni i wieczorów spędziliśmy w Bois de Vincennes na wspaniałej wystawie kolonjalnej. Opisywać jej nie będę, zrobili to już, a zapewne jeszcze robią niejednokrotnie inni. Ocenić jej w krótkim czasie niepodobna, mogę tylko powiedzieć, że bogactwo i oryginalność eksponatów egzotycznych budzi zachwyt graniczący z wrażeniem, że znajdujemy się nie na rzeczywistym świecie, ale w krainie baśni albo wśród zadziwiających wizji, nawiedzających palaczy opium. Opis ani w setnej części nie może odpowiadać rzeczywistości, trzeba to widzieć i przeżyć.

Cóż więc właściwie jeszcze dodać? — wszystko i nic, wszak prawda? Bo jeszcze się przypomni i to i owo, pêle-mêle, wrażenia podniosłe i błahostki stołecznego żywota. Biją nam mocniej serca, gdy patrzymy na wspaniałą akademję wojskową w St. Cyr, w skupieniu oglądamy piękne obrazy Rafaela i Leonardo da Vinci, — a oto już interesujemy się wielkim, nieporównanym diamentem „le Regent“, — wreszcie z hymnu zstępując do prostej, ach — do najprostszej powieści, biegniemy do kina lub do Casino de Paris... A sklepy, a bogactwo owoców i kwiatów, a nieporównane aperitify... Tak, właśnie to wszystko razem, wszystko — wielkie, małe, wczorajsze i dzisiejsze, wszystko to trzeba zobaczyć, odetchnąć tą szczególną atmosferą, aby zrozumieć należycie okrzyk „ça c'est Paris“!.

Ale wszystko ma swój koniec, żegnamy Paryż i jedziemy zgodnie z programem dalej. Ale o tem już innym razem.

Uczestnik.

Z ŻYCIA ZRZESZENIA.

ODCZYT PANA DZIEKANA RADY ADWOKACKIEJ.

Dorocznym zwyczajem w dniu 1-ym października r. b. jesienny sezon pracy w Zrzeszeniu zainaugurował pięknem przemówieniem, które urosło do rozmiarów zajmującego odczytu, Pan Dziekan Rady Adwokackiej, Mecenas Jan Nowodworski. Tematem odczytu były zagadnienia aplikacji sądowei i adwokackiej, które w związku z zamierzonemi reformami nabrały cech specjalnej aktualności. Prelegent poruszył ogół kwestji dotyczących aplikacji, oświetlając je wszechstronnie, omawiając zaś sprawę projektowanych ostatnio przepisów wypowiedział sę zasadniczo za obowiązkową aplikacją sądową dla kandydatów do wszystkich zawodów prawniczych, a więc i do adwokackiego. Na odczycie, który dzięki uprzejmości Pana Dziekana odbył się w lokalu Rady Adwokackiej, sala pomieściła z trudnością liczne grono słuchaczy. Poza osobistym urokiem prelegenta, jednającym serca słuchaczy, przemówienie wypowiedziane żywo i interesująco cechowała szczera życzliwość dla młodego pokolenia. Po odczycie wywiązała się krótka dyskusja, w której prelegent udzielał łaskawie wyjaśnień.

O ROZBUDZENIE ŻYCIA ZRZESZENIOWEGO.

W związku ze wznowieniem przerwanych na okres letni ćwiczeń praktycznych odbyło się w dniu 24 września r. b. posiedzenie Zarządu Zrzeszenia, zaszczycone obecnością pp. Dziekana J. Nowodworskiego i W-Prezesa S. Ap. K. Fleszyńskiego, którzy udzielili Zarządowi szeregu cennych wskazówek. P. Prezes Fleszyński, nawiązując do osobistego swego doświadczenia na terenie życia zrzeszeniowego wogóle, zachęcał gorąco do rozbudzenia tego życia, i wskazywał na krzyści płynące zarówno z planowej współpracy, jak również umiejętności przyciągania uczestników drogą urozmaiconego programu zajęć.

Z ŻYCIA TOWARZYSKIEGO.

Komisja towarzyska Zrzeszenia w uznaniu potrzeby zbliżenia koleżeńskiego i udostępnienia godziwej, a ze względu na ciężkie czasy, niedrogiej rozrywki, postanowiła w dniu 24 października 1931 r. urządzić „Dancing-Bridge", obliczając ceny biletu w wysokości, zapewniającej jedynie pokrycie kosztów własnych. Dzięki uprzejmości i życzliwości Rady Adwokackiej zabawa odbędzie się w lokalu Rady przy ul. Królewskiej Nr. 16. Komisja postarała się również o zorganizowanie taniego bufetu. Ceny biletów 3 zł. (dla członków) i 4 zł. (dla wprowadzonych gości).

Z ZARZĄDU.

Z dniem 1 października r. b. kol. Sławomir Stecki po przerwie 3-miesięcznej objął z powrotem obowiązki Sekretarza Zrzeszenia.

OD SKARBNIKA.

Ponieważ inkasenci upoważnieni do zbierania bieżących i zaległych składek od członków Zrzeszenia stosunkowo dość często narażani byli na kilkakrotne bezskuteczne odwiedzanie płatników, pracujących przeważnie za domem, zostali oni obecnie zaopatrzeni w blankiety nadawcze P. K. O., które pozostawiają w razie nieobecności adresatów. Prosimy zatem Sz. Kolegów, aby zechcieli korzystać z wprowadzonego udogodnienia i tą drogą wpłacali przypadające od nich należności na konto Zrzeszenia.

* * *

Prenumeratę „Głosu Sądownctwa" wnosić należy bezpośrednio w Sekretarjacie Zrzeszenia w godzinach urzędowania (od 20 do 22 w piątki — Królewska Nr. 16).

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM i ZAWODOWYM

Rok III. LISTOPAD — 1931. Nr. 11

WYCIECZKA ŚWIĄTECZNA DO ZAKOPANEGO.

Zarząd Koła Warszawskiego Zrzeszenia S. i Pr. organizuje w okresie Świąt Bożego Narodzenia 12-todniową wycieczkę do Zakopanego dla członków **wszystkich Kół Zrzeszenia S. i Pr. oraz ich rodzin.**

Odjazd z Warszawy w specjalnie zamówionych wagonach nastąpi dnia 22 grudnia r. b. wieczorem, powrót dnia 4 stycznia 1932 r. (dokładny czas odjazdu i przyjazdu będzie podany dodatkowo).

Cena wycieczki, włączając koszta przejazdu i utrzymania na miejscu w I-orzędnym pensjonacie, wyniesie do 160 złotych od osoby.

Życzący sobie wziąć udział w wycieczce winni nadesłać **pisemne zgłoszenia wraz z zadatkiem w wysokości 20 złotych do dnia 5 grudnia r. b.** do kancelarji Koła Warszawskiego (Warszawa, Miodowa 15, pokoj Nr. 165, telefon Nr. 270-29, od 9 do 15-ej).

Bliższych informacyj udziela Kancelarja Koła oraz organizator wycieczki Sędzią Łokuciewski (Warszawa, ul. Topolowa 8, tel. 8-30-32.)

Zarząd Koła Warszawskiego.

STANISŁAW ZALESKI.

Dwa kryzysy

KRYZYS PRAWA I SĄDOWNICTWA ORAZ KRYZYS GOSPODARCZY.

Przeżywamy kryzys prawa i sądownictwa. Nietylko my jedni. Kryzys ten istnieje we wszystkich państwach cywilizowanego świata, najostrzejszy w krajach germańskich oraz w tych, których prawo przeniknięte jest duchem i metodami germańskiego prawa.

Prawo i naród to dziś dwa najzupełniej sobie obce i nie rozumiejące się wzajemnie światy. Społeczeństwo nie zna swego prawa, nie pojmuje go i nie okazuje żadnej ochoty do poznania go, odnosząc się doń bądź obojętnie, bądź też, co gorsza, niechętnie i wrogo. Obywatel widzi w prawie nie swego obrońcę i opiekuna, lecz nieznośny, przemocą mu narzucony hamulec, który na każdym kroku krępuje go niezliczonemi więzami i przeszkadza mu w życiu i codziennej jego pracy, uniemożliwiając aż nazbyt często realizację najzupełniej legalnych zamiarów i poczynań.

To też ze strachem i odrazą patrzy on na prawo i na tych, co je obsługują, i jedyną jego troską jest nie mieć nic do czynienia ani z prawem ani z sądami.

Niema wewnętrznej spójni pomiędzy duszą narodu a porządkiem prawnym, wymiarem sprawiedliwości i ciałem sędziowskiem. Więź pomiędzy niemi jest prawie kompletnie zerwana.

Obce narodowi prawo, obcy prawu naród, obce życiu i nierozumiejące go sądownictwo — oto w syntetycznem ujęciu istniejący stan rzeczy, który składa się na kryzys prawa i sądownictwa.

* * *

Kryzys ten jest wynikiem nierealnego ustosunkowania się do prawa oraz zapoznania jego istoty, zadań i celów ze strony ustawodawstwa, a w głównej mierze jurysprudencji (doktryny naukowej i orzecznictwa). Pomiędzy społeczeństwem a światem prawniczym wynikł konflikt który przerodził się w śmiertelną walkę dwóch wzajemnie wyłączających się światopoglądów, z których jeden głosi, że prawo jest dla życia, drugi, że życie jest dla prawa.

Walki tej prawo wygrać nie może i musi ponieść klęskę. Prawo poza społeczeństwem nie istnieje i istnieć nie może. Jest ono tworem człowieka, powstałym ze względu na niego i dla niego. Ludzie powołali prawo do życia, aby sami mogli żyć, aby rozgraniczało sfery interesów poszczególnych jednostek i broniło ich przed zamachami ze strony innych ludzi, aby hamowało poszczególne egoizmy i uniemożliwiało w ten sposób wojnę wszystkich przeciw wszystkim.

Człowiek stworzył prawo, by mu służyło, i choć zrobił je swym rozkazodawcą, uczynił to w swym własnym wyłącznie interesie. Prawo jest i pozostaje jedynie środkiem do osiągnięcia celów, które sobie człowiek postawił i w nakazach prawa ujawnił, lecz nigdy nie jest samo sobie celem.

Prawo — to zespół reguł postępowania ludzkiego, reguł, jakich wymaga byt i rozwój społeczeństwa dla zaspokojenia jego potrzeb życiowych, zarówno materjalnych jak i duchowych. Normy prawne nie są przeto niczem innem, jak emanacją ogólnych zasad kulturalnych danej epoki i danego narodu, wykładnikiem potrzeb w tym względzie społeczeństwa. Te ogólne zasady kultury stanowią istotę prawa, składają się na jego materję, na jego treść wewnętrzną. Wytykają one jednocześnie prawu i jego cele, które leżą wyłącznie poza niem i są celami li tylko socjalnemi — służenia moralnym, państwowym, kulturalnym, gospodarczym i t. p. potrzebom społecznego życia. I dlatego prawo jest jak najściślej związane z życiem, jest właściwie samem nawet życiem, uchwyconem, jak mówi Savigny, z pewnej specjalnej strony.

Stosowanie w praktyce prawa to zaspakajanie w konkretnym wypadku zawartych w normach prawnych życiowych potrzeb kulturalnych społeczeństwa.

Pojąć i zrozumieć prawo można tylko przy socjologicznem jego ujęciu, to znaczy przy zwróceniu uwagi na jego istotę, na jego treść kulturalno - życiową.

To też przy stosowaniu prawa sama ocena formalno - prawna nie wystarcza, niezbędne są ponadto i oceny inne: gospodarcze, moralne, społeczne, państwowe i t. p. Dopiero takie wszechstronne

wartościowanie socjologiczne normy prawnej w odniesieniu do danego konkretnego stosunku prawnego jest w stanie wydobyć z normy jej rzeczywistą treść życiowo - kulturalną i dać zgodne z życiowemi celami prawa rozstrzygnięcie.

Tylko wykładnia socjologiczna, będąca zarazem teleologiczną, używającą jako środków pomocniczych nie dowolnych i oderwanych pojęć z dziedziny logiki formalnej, lecz zgodnych z rzeczywistością i konkretnym stosunkiem prawnym empirycznych pojęć prawnych, może dojść do wykrycia prawdy materjalnej i zrealizowania istotnych celów i zadań prawa.

* *
*

Dążenie do utrwalenia prawa na stałych i niezłomnych podstawach, do udoskonalenia go i zapewnienia jego rozwoju doprowadziło do stworzenia całego systemu ogólnych zasad i pojęć prawnych, do skomplikowanego ustroju sądów oraz wypracowania szczegółowych reguł interpretowania prawa.

Stworzono piękną, choć zawiłą, teorję, lecz tylko teorję.

W praktycznem zastosowaniu wypracowane przez naukę prawa a wprowadzone w życie przez ustawodawcę i orzecznictwo zasady i reguły okazały się nietylko nieprzydatne, lecz wręcz społecznie szkodliwe.

Okazało się, że teorja zapoznała społeczną istotę prawa, jego cele i zadania. Oderwała ona prawo od życia, zerwała wszelki pomiędzy niemi związek i przeistoczyła je w jakąś istność samoistną, żyjącą swem własnem niezależnem życiem i dążącą do swych własnych celów, istność, stojącą nietylko poza życiem, lecz i ponad niem. Powstało prawo — jako Ding an sich, prawo, które nie wyrosło z naturalnych potrzeb i konieczności społecznego życia, lecz które sztucznie zrodziły obce i nieraz wrogie życiu oderwane spekulacje myślowe i koncepcje teoretyczne.

Ten sztuczny i od samego poczęcia martwy, gdyż nie tkwiący korzeniami w życiu i nie czerpiący z niego soków życiodajnych, twór, nazwano prawem i narzucono go ludzkości, jako czynnik nadrzędny.

Nadano temu sztucznemu i fałszywemu prawu znaczenie niezmiennych i nigdy niezmienialnych dogmatów i kanonów i kazano mu panować wszechwładnie nad życiem i regulować wszystkie najdrobniejsze nawet jego przejawy. Przy stosowaniu prawa decydującą rzeczą ma być nie istotna materjalna treść ustaw, nie potrzeby i interesy życiowe społeczeństwa i jego pomyślność, nie konieczności rozpatrywanego stosunku prawnego, lecz wyłącznie fikcja — nakaz oderwanej koncepcji — dogmatu. Operowanie pojęciami i to najczęściej dowolnemi oraz konstruowanie sylogizmów to jedyne i wyłączne cele i środki wykładni prawa. Do wskazań i wymagań hermeneutyki należy się bezwzględnie przy interpretacji ustaw stosować, choćby to się miało odbyć kosztem największych ofiar ze strony społeczeństwa, choćby nawet kosztem słuszności i sprawiedliwości.

Patrząc na świat nie żywemi oczami, lecz przez szkła konstrukcji, widzi ta fałszywa nauka, jak w krzywem zwierciadle, tylko karykaturę życia i tę karykaturę bierze za oczywistą i nieomylną prawdę.

Nastąpiło przewartościowanie wszelkich wartości. Srodek stał się celem, a cel środkiem.

Prawo przestało służyć ludzkości, sprzeniewierzyło się swym zadaniom i obowiązkom i straciło właściwie rację swego bytu.

* *

*

Ta obłędna nauka panuje nietylko w doktrynie naukowej. Wywarła ona swój przemożny i zgubny wpływ i na ustawodawstwo i orzecznictwo.

Nieżyciowe ustosunkowanie się do prawa stworzyło jego nadmiar.

W Państwie Polskiem sam Dziennik Ustaw za dziesięciolecie 1918 - 1928 zawiera przeszło 9000 pozycyj, obejmując przeszło 17000 stron druku. Monitor Polski na ten sam okres ma około 7000 pozycyj. Do tego dochodzą ustawy i przepisy państw zaborczych, które dotychczas w poszczególnych dzielnicach obowiązują i których ilość jest ogromna. Pozatem mamy jeszcze Dziennik Ustaw Śląskich, Dziennik Taryf Kolejowych, Dziennik Urzędowy Głównego Urzędu Miar, Dzienniki Urzędowe Ministerstw: Komunikacji, Poczt i Telegrafu, Skarbu, Sprawiedliwości, Spraw Wewnętrznych, Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Spraw Zagranicznych. Posiadamy wreszcie 16 Dzienników Wojewódzkch, które na zasadzie rozporządzenia Prezydenta o organizacji i zakresie władz administracji ogólnej stanowią również źródło prawa. Wszystkie te władze produkują bez przerwy niezliczoną ilość rozporządzeń, przepisów, instrukcyj, okólników i t. d.

Jesteśmy zalani potopem przepisów prawnych, dusimy się w ich nadmiarze, to też obowiązująca w każdem państwie praworządnem zasada, iż nieznajomością prawa nikt tłomaczyć się nie może, jest w tych warunkach fikcją, której przeczy rzeczywistość i zdrowy rozsądek. Takiego ogromu przepisów i do tego wciąż się zmieniających nie jest w stanie poznać najgenjalniejszy człowiek, to też obowiązującego prawa nie zna nietylko zwykły obywatel, lecz nie są w stanie objąć go w zupełności, i ci, co mają je stosować, sędziowie, urzędnicy, adwokaci i t. d.

Dochodzi do tego jeszcze czyste teoretyczne nastawienie norm prawnych, ich nieżyciowość, oraz wzajemnie wyłączające się sprzeczności, które czynią prawo niejasnem i niezrozumiałem.

Dlatego też wciąż spotykamy się z mimowolnemi naruszycielami prawa, którzy o przekroczeniu jakiegoś nieznanego im przepisu dowiadują się dopiero wtedy, gdy otrzymają mandat karny.

Nie trzeba chyba udowadniać, jak szkodliwy i groźny jest taki anormalny stan rzeczy.

Nadmiar prawa równa się zniszczeniu prawa. Uniemożliwiając obywatelom państwa poznanie obowiązujących ich ustaw i przepisów, wyrabia on w nich przekonanie o niemożliwości przestrzegania przez

nich prawa, uczy lekceważenia go i w konsekwencji prowadzi do zaniku poczucia wszelkiej praworządności.

Rezultatem tego rodzaju stanu psychiki prawnej społeczeństwa może być tylko rozstrój zupełny jego organizacji państwowej. Jeszcze Tacyt wypowiedział zdanie, że „plurimae leges, corruptissima respublika".

Ta tak groźna społecznie i państwowo hypertrofja prawa jest udziałem nietylko Polski. Jest ona klęską powszechną.

Zapoznanie socjalnego charakteru prawa najdobitniej jednakże ujawnia się w sądownictwie, którego przecież wyłącznem zadaniem jest stosowanie prawa w życiu. I tu zapanowała wszechwładnie supremacja prawa, pojętego jako bezduszny i obcy życiu dogmatyzm.

Sądy nasze aż nazbyt często ujmują prawo najzupełniej nierealnie, ściśle teoretycznie, jako wielkość oderwaną, stojącą ponad życiem i społeczeństwem. Prym pod tym względem trzymają sądy wyższe, w szczególności sędziowie, wykształceni na abstrakcyjnej, obcej rzeczywistości germańskiej myśli prawniczej.

Stosunek prawny, będący przedmiotem rozpoznania sądowego, oceniają sądy nie z punktu widzenia sprawiedliwego i słusznego jego roztrzygnięcia, zgodnego z duchem prawa, lecz wyłącznie pod kątem ściśle teoretycznym, pod kątem koniecznego dostosowania treści tego stosunku do oderwanych pojęć i zasad nauki prawa, ujmowanych ściśle formalistycznie, jako jakieś prawdy metafizyczne.

Życie zawarte w sprawie służy jedynie za objekt, za materjał doświadczalny do konstrukcji prawnej, przy której rozwiazaniu uwzględnienie potrzeb i interesów tego życia nie wchodzi zupełnie w rachubę. Miarodajne są wyłącznie wymogi urojonych pojęć — dogmatów.

Jest to jakaś sztuka dla sztuki, uprawianie prawa dla prawa, przekształcenie sądów w seminarjum prawne, lecz nie wymiar sprawiedliwości.

To też wyroki sądowe nie czynią naogół zadość potrzebom ochrony prawnej społeczeństwa, nie uwzględniają zupełnie jego potrzeb i interesów i stają aż nazbyt cząsto w jaskrawej sprzeczności z istotą prawa i sprawiedliwości.

Tymczasem każda sprawa to fragment żywego życia, który, dla słusznego pod względem prawnym rostrzygnięcia, wymaga poza znajomością prawa i logiki, jeszcze i współdziałania rozsądku, serca i poczucia rzeczywistości, a przedewszystkiem pełnej świadomości, że jedynym celem wyroku jest ochrona żywego, realnego interesu prawnego, będącego przedmiotem sądzenia.

Tylko przy pomocy wykładni socjologicznej abstrakcyjne i martwe przepisy ustawowe nabiorą życia, zelastycznieją, potrafią dostosować zawarte w nich nakazy do okoliczności konkretnego przypadku i znajdą rozwiązanie, które będzie w zgodzie zarówno z prawem, jak i z wymaganiami słuszności i sprawiedliwości.

Ślepe podporządkowanie się sądów bezdusznemu dogmatyzmowi pojęciowemu, zrodzonemu w ciemnicach scholastyki i metafizyki, przerodziło stosowanie prawa w karykaturę, przeciwstawiającą się społeczeństwu, jego potrzebom i koniecznościom oraz przekreślającą wielką, a niezbędną w życiu społecznem, ideę sprawiedliwości.

Panowanie nierealnego i wrogiego życiu doktrynerstwa odbiło się ujemnie nietylko na jakości wyroków, lecz i na szybkości toku spraw.

Nadmiar instancyj sądowych, zawiła i skomplikowana procedura, ściśle formalistyczne ujmowanie jej przepisów i ciągłe naskutek tego uchylanie wyroków przez wyższe instancje, powoduje niesłychanie powolny bieg spraw, które ciągną się latami.

Tymczasem wymiar sprawiedliwości jest nim tylko wtedy, gdy jest dostosowany do biegu życia, a więc gdy jest szybki. W epoce aeroplanu i radja błyskawiczne tempo życia wymaga takiejże szybkości od wszystkich jego czynników. To też żółwi krok, jakim sądzi się sprawy, tamuje tylko życie, zarówno społeczne jak i gospodarcze, wprowadza weń chaos i zamieszanie, uniemożliwiając właściwie wszelką ochronę prawną.

* *
*

Lecz życie jest wszechpotężne i potrafi zawsze przezwyciężyć i usunąć stające mu na drodze przeszkody. Tak też stało się i w dziedzinie stosowania prawa. Życie znalazło wyjście i szuka sobie ochrony prawnej w głównej mierze dla swych potrzeb w sferze prawa cywilnego poza sądownictwem państwowem.

Sądy rozjemcze, usankcjonowane przez Code de Commerce 1807 r., rozszerzyły się z Francji na Niemcy, Anglję i inne kraje i objęły właściwie wymiar sprawiedliwości w przemyśle i handlu. Do sądów koronnych zwraca się naprzykład angielski handel tylko w kwestjach zasadniczych. Międzynarodowy Kongres Izb Handlowych w Sztokholmie otworzył uroczyście w czerwcu 1927 r. Trybunał Rozjemczy (Schiedsgerichtshof). Komisja rzeczoznawców Ligi Narodów zgłosiła projekt nowego protokółu, który reguluje wykonalność zagranicznych wyroków rozjemczych. We wrześniu 1927 r. projekt ten został przez Zgromadzenie Ligi Narodów zaakceptowany.

I u nas w większych ośrodkach handlowych i przemysłowych powstało sądownictwo polubowne, które załatwia spory i reguluje stosunki prawne pomiędzy kupcami i przemysłowcami. Zatargi zbiorowe kapitału i pracy, a więc najpotężniejszych czynników życia społecznego i gospodarczego, rozstrzygane są poza sądami w drodze arbitrażu lub bezpośredniej próby sił, zapomocą strajków i lokautów.

Z sądów państwowych korzysta tylko drobna i średnia burżuazja, a zatem warstwy społeczne słabe, bądź to ekonomicznie, bądź też przez brak organizacji.

I w sferze prawa publicznego cały szereg przestępstw przeszedł do kompetencji administracji, a to ze względu na stosowaną tam szybką, łatwą i prostą procedurę.

Fakty powyższe — to groźne dla sądownictwa państwowego memento. Oznaczają one wyraźne stwierdzenie ze strony życia niezdolności sądownictwa do wymierzania sprawiedliwości, wykazują, że sądy tracą socjalne usprawiedliwienie swego istnienia i stają się instytucją zbędną.

Stosunek społeczeństwa do sądów nie zadaje kłamu tym wnioskom, lecz przeciwnie potwierdza je w zupełności.

Nie znajdując w sądach obrony swych praw i interesów, jest mu ono wyraźnie niechętne i wrogie i głośno daje temu wyraz. Żądanie programowe stronnictw lewicowych zaprowadzenia sądów ludowych nie jest tylko hasłem demagogicznem, lecz wynikiem powstałej naskutek nieprzydatności dotychczasowych sądów potrzeby społecznej posiadania organów sądowych, któreby dawały mu ochronę prawną.

Upośledzenie obecne prawa i beznadziejny stan sądownictwa byłyby niemożliwe, gdyby nie miały poparcia w opinji publicznej w formie milczącej aprobaty ze strony społeczeństwa.

* * *

Życie potępiło nietylko sądy, potępiło i samo prawo. Ludzkość musi żyć i dążyć do swoich przeznaczeń. Gdy przeto prawo wytknęło sobie swe własne, przeciwstawne życiu cele, życie odwróciło się od prawa i przeszło ponad niem. Łamie ono narzucone mu przez prawo okowy, i wbrew prawu dąży do własnych swych celów.

Życie to straszny przeciwnik. Zwycięża zawsze, zwycięża i tym razem. Jednakże zwycięzki z prawem konfikt okupiło życie strasznemi ofiarami: obniżeniem wartości moralnych wśród szerokich mas, zanikiem wśród nich poczucia prawnego, wstrząsami społecznemi i gospodarczemi.

Bunt przeciwko fałszywemu prawu doprowadził do zapoznania istotnych wartości prawa wogóle i jego niezbędności w życiu społecznem, doprowadził do negacji samej idei prawa.

Nienawiścią do prawa, do porządku prawnego i sądów odpowiedziało życie za narzucenie mu sztucznych pęt, mianujących się prawem, za hamowanie naturalnego jego rozwoju i postępu.

Zbrodnia popełniona na prawie przez wyzute z serca i człowieczeństwa, pozbawione zdrowego rozsądku i poczucia rzeczywistości suche mózgi prawnicze zadała groźny cios nietylko prawu, lecz i kulturze wogóle.

Chaos materjalny i moralny, który przeżywa obecnie świat cywilizowany, jej w dużej mierze zawdzięczamy. Zabiwszy żywą istotę prawa i zniekształciwszy je w stek pustych i bezsensownych formułek i obrzędów, obłędna ta nauka odebrała ludzkości najskuteczniejszą jej więź społeczną, jeden z najważniejszych hamulców, powściągających egoizmy ludzkie, jeden z najżywotniejszych czynników moralnych i wychowawczych. Wyrwano ludzkości z pod nóg jej naturalny moralny fundament, na którym opierał się jej ustrój społeczny i gospodarczy, jej życie materjalne i duchowe oraz ewolucyjny i pokojowy postęp.

Stoimy w obliczu bankructwa prawa pisanego, wiedzy prawniczej i sądownictwa. Na szczęście nie jest to jeszcze katastrofa samego prawa.

Załamały się tylko ustawodawstwo i jurysprudecja, gdyż przerodziły się w karykaturę prawa, rozpoczęły walkę z życiem i walkę tę przegrały. Ich światopogląd „życie dla prawa" poniósł zupełną klęskę. Klęska ta tylko zagroziła samemu prawu, pociągnęła je nad brzeg przepaści, lecz go jeszcze w nią nie zepchnęła.

Idea prawa wciąż jest żywą i nienaruszoną. Prawo jeszcze żyje, żyć chce i żyć musi, gdyż jest niezbędnym elementem każdego życia społecznego, jedną z najbardziej twórczych i żywotnych jego sił. Trzeba mu tylko pozwolić być sobą, być tem, czem jest z istoty swej i przeznaczenia. — rozkazodawcą i zarazem sługą życia.

Ażeby to osiągnąć, należy skierować prawo z powrotem do jego źródła — do życia, pogodzić go z niem i związać jak najściślej, aby mogło zapuścić w nie jak najgłębiej korzenie i czerpać z niego żywe i twórcze siły.

Tylko urzeczywistnienie hasła „prawo dla życia", i sprowadzenie prawa do właściwej mu roli środka do osiągnięcia leżących poza niem celów socjalnych, przywróci prawu utracone zaufanie ludności i da mu przez to niewzruszone oparcie i niespożytą moc do spełnienia jego przyrodzonych zadań i uchronienia ludzkości przed stoczeniem się w odmęty anarchji.

Dla uratowania prawa przed ostatecznem potępieniem ze strony narodu, dla odrodzenia go i wskrzeszenia jego mocy, niezbędna jest reforma ustawodawstwa i jurysprudencji, reforma zasadnicza i jak najszybsza, a przedewszystkiem radykalna zmiana w poglądach świata prawniczego na istotę i zadania prawa.

* *
*

Niema się co łudzić, ażeby reformę prawa można było łatwo i rychło przeprowadzić. Stoi temu na przeszkodzie cały szereg zdawałoby się że niezwalczonych przeszkód.

Przedewszystkiem — psychika prawników, ich mentalność, zakorzenione głęboko przeświadczenie, że prawo stoi ponad wszystkiem, a więc i nad życiem.

Pogląd ten wbijano prawnikom w głowy od młodości, od ław uniwersyteckich. Profesorowie, dzieła naukowe, komentarze prawa, wszystko mówiło im tylko o prawie, jako o abstrakcji, jako o pojęciach i zasadach, lecz nie o związku tych pojęć i zasad z życiem, o tem, by prawo było zjawiskiem socjalnem, nierozerwalnie z życiem związanem. Gdy młodzi prawnicy poszli w życie i zaczęli praktykę, spotkali się z tem samem nierealnem ustosunkowaniem się do prawa ze strony sądów. Na fotelu sędziowskim, czy na ławie obrończej, zawsze mieli do czynienia tylko z abstrakcją i teorją, z konstrukcją i operowaniem pojęciami prawnemi. Życiowa, społeczna strona zagadnienia prawnego w grę nie wchodziła, a gdy czasem nie dała się dopasować do uświęconych teoryj, poświęcano jej żywą istotę, łamano ją i naginano, byle módz, choćby martwą, wtłoczyć w ramy pojęciowe zasady prawnej.

Tego rodzaju wykształcenie oraz praktyka musiały z konieczności uformować specyficzną umysłowość i psychikę prawników, nastawić je wyłącznie w kierunku ściśle teoretycznym, doktrynerskim, ze skłonnością do formalistycznego ujmowania rzeczy, pozbawić je poczucia rzeczywistości i zmysłu realnego, a wskutek tego możności poznania istotnego stosunku prawa do życia. Nierealne ustosunkowanie się do prawa weszło w krew i kości prawników.

Nieliczne wśród nich jednostki, rozumiejące ścisły związek prawa z życiem, są wyjątkiem.

Nie można zatem oczekiwać, ażeby świat prawniczy naogół chciał i mógł przeprowadzić reformę prawa. Oczywistości kryzysu prawa i sądownictwa i niezbędności na skutek tego reformy prawnicy nie widzą. Do tego potrzebneby było zupełne przeobrażenie mentalności, a to z dnia na dzień nastąpić nie może.

To też nie należy oczekiwać, aby świat prawniczy chciał współdziałać w poczynaniach reformistycznych, lecz przeciwnie przeciwstawi się im jak najenergiczniej.

Poza zasadniczemi motywami psychologicznemi nakaże mu takie stanowisko i zwykły oportunizm. Stosowanie prawa według zasad uświęconej wiekami hermeneutyki jest rzeczą o wiele łatwiejszą, niż socjologiczne jego ujmowanie. Niema prawie przypadku, na któryby nie dały odpowiedzi nauka prawa, komentarze lub wyroki sądu kasacyjnego, jeśli nie swego kraju, to obcego. Od czegóż wreszcie są zasady tradycyjnej interpretacji i konstrukcji. Rozwiązanie zawsze się znajdzie, wszystko jedno, takie czy inne, byle odpowiadało teoretycznym wymogom.

Inaczej ma się rzecz, przy socjoligicznem ustosunkowaniu się do prawa. Wymaga ono przedewszystkiem samodzielnego, twórczego myślenia. Samo operowanie ustalonemi i niezmienialnemi pojęciami prawnemi nie wystarczy. Żąda ono jeszcze i wniknięcia w socjologiczną stronę rozpatrywanego stosunku czy też sporu prawnego, a więc głębokiej analizy nietylko jego strony ściśle prawnej, lecz i składających się nań elementów gospodarczych, moralnych, społecznych, państwowych i t. d., zrozumienia ich wzajemnego ustosunkowania się i oceny porównawczej ich wartości i roli w danym przypadku, oraz umiejętności znalezienia na podstawie uzyskanego w ten sposób materjału rozwiązania, któreby odpowiadało zarówno nakazom prawa, jak i wymaganiom słuszności i sprawiedliwości. A do tego zwykła technika prawnicza, proste rzemieślnictwo nie wystarcza, niezbędne jest jeszcze, poza znajomością prawa, i ogólniejsze wykształcenie, a przedewszystkiem znajomość życia i wyczucie jego potrzeb i konieczności, zmysł rzeczywistości oraz poczucie słuszności i sprawiedliwości.

Prócz powyższych przeszkód natury psychologicznej świata prawniczego, na drodze reformy prawa i sądownictwa stają i trudności natury technicznej.

Hypertrofji naszego prawa, nadmiaru ustaw prędko się nie usunie, na to trzeba całych lat pracy trudnej i żmudnej.

Zasadniczej zmiany całości ustawodawstwa w kierunku urealnienia go i dostosowania do życiowych potrzeb społeczeństwa nie da się również w krótkim czasie przeprowadzić.

Pomimo jednak i wbrew wszelkim przeszkodom reforma musi być przeprowadzona, bo tego żąda siła przemożna, siła nad wszystkiem panująca, którą fałszywe prawo uważało w swej zarozumiałości za podległą sobie, bo tego żąda i tak nakazuje życie.

Groźny kryzys gospodarczy, będący nie chwilową dekonjunkturą, lecz zapowiadający się na czas dłuższy jako stan chroniczny, kryzys niosący ze sobą głód i nędzę, zmusza do oszczędności we wszyst-

kich dziedzinach życia państwowego i społecznego, i to do oszczędności radykalnych.

Konieczność oszczędności musi objąć i prawo. A prawo, przynajmniej w dziedzinie jego praktycznego zastosowania jest bardzo drogie, i co gorsza, wydatki na nie łożone w żadnym nie stoją stosunku do otrzymywanych przez społeczeństwo korzyści. Zapoznające potrzeby życia doktrynerstwo, teoretyczne uprawianie prawa dla prawa przez organy wymiaru sprawiedliwości jest w dzisiejszych warunkach zabawą najzupełniej niepotrzebną a zbyt kosztowną, na którą zbiedniałe społeczeństwo pozwolić sobie nie może.

Zły stan finansowy czyni reformę prawa i sądownictwa palącą i nieodzowną koniecznością.

Dr. WŁADYSŁAW DYMEK.

Stosunek pisma do słowa w procesie cywilnym na tle przepisów różnych procedur i K. P. C. w szczególności.

ROLA SĘDZIEGO JAKO REGULATORA PRAWIDŁOWEGO STOSUNKU PISMA DO SŁOWA.

Z porównawczego zestawienia systemów różnych procedur w odniesieniu do ukształtowania się stosunku pisma do słowa, zauważyć łatwo, że prawie wszędzie, nawet w procesach o czystej ustności, jak francuski i niemiecki, pismo ma skłonność do wypierania słowa, zwłaszcza, jeżeli pismo nie będzie ujęte w należyte tryby i karby. Nie dokonają tego najsurowsze nawet rygory ustawy, podobnie jak w odwrotnym kierunku rygory te nie zapobiegną przecenianiu zasady ustności, ale właściwy umiar należytego stosunku pisma do słowa w procesie, umiar, który służyć ma najwyższemu celowi procesu, t. j. wydaniu sprawiedliwego orzeczenia, a pośrednio badaniu prawdy rzeczywistej — spoczywa w rękach sędziego.

Sędzia jest tym naturalnym regulatorem mechanizmu procesowego, który winien wyzyskać w myśl ogólnych zasad naukowej organizacji pracy — wszystkie zalety ustności i pisemności, odpowiednio ustosunkowanych i jeżeli to sędzia uczynić potrafi, będzie najlepszą rękojmią, że proces się nie wykolei, że tak ustnosć jak i pisemność spełnią przeznaczone sobie, z praktycznym celem procesu zgodne zadania, wskutek czego stworzy się silną i niewzruszalną podstawę do walki z kłamstwem w procesie celem wydobycia na wierzch prawdy.

Podobnie jak poszczególne części organizmu ludzkiego mogą ulec naturalnemu przerostowi i wybujałości, jak w świecie zjawisk psychologicznych spotykamy tak samo różne przerosty i nienaturalne objawy stanów psychicznych, (n. p. histerja), tak w grupie zjawisk procesu cywilnego, jednej z gałęzi życia społecznego, spotyka-

my też różne, — jak widzieliśmy — chorobliwe wybujałości w ustosunkowaniu się pisma do słowa w procesie. Słusznie podnosi adwokat Dr. Skąpski w Czasopiśmie Prawniczem i Ekonomicznem (Rocznik XIX Nr. 3 - 4 str. 268), że osnowa pism procesowych i wszelkiego rodzaju podań powinna się ograniczać do koniecznej potrzeby, unikać rozwlekłości i niepotrzebnego balastu.

Jak nie przyczyniają się do rozjaśnienia sprawy djalektyczne, nierzadko sofistyczne wywody na tle materjału faktycznego, tak bezcelowe są wycieczki w dziedzinę polemiki prawniczej.

„Długie wywody gmatwają stan faktyczny i prawny, rozluźniają skupienie materjału, konieczne w procesie ustnym, prowokują taką samą ze strony przeciwnej odpowiedź, marnują czas i pracę zarówno sądu, jak i stron, względnie ich zastępców — są plagą postępowania sądowego." (Skąpski — tamże.).

Na przykładzie procedury francuskiej widzieliśmy, jak poważne niebezpieczeństwo dla rzeczywistej prawdy, a nietylko formalnej w procesie — przedstawiają wężowe sploty tasiemcowych rozmiarów pism przygotowawczych, gdzie wątek sprawy ginie, zżarty pasożytniczemi pismami.

Co to za znakomite podłoże dla krętaczy, kuglarzy i oszustów procesowych! Rodzi się zasada ewentualności, tak zwanej ostrożności procesowej, strona, niepewna, jakimi argumentami i zarzutami „zasypie" ją przeciwnik procesowy, w dalszych pismach przewiduje wszystkie możliwe ewentualności i ze swej strony wytacza całe szeregi argumentów i zarzutów.

Materjał procesowy rośnie w nieskończoność, powstaje istny labirynt, las dziewiczy, w którym prawda łatwo może pójść na manowce i zabłąkać się, a kłamstwo i fałsz zatryumfować!

Jeżeli proces cywilny w odniesieniu do stanu faktycznego, stanowiącego jego treść — porównamy ze stanem chorobowym człowieka, a proces ma dążyć do uzdrowienia tego wadliwego stanu, możnaby do rozwlekłych nad miarę i rzeczywistą potrzebę pism procesowych zastosować całkiem trafne porównanie, że choremu podano za dużo lekarstw, a on spokoju przedewszystkiem potrzebuje.

Czy pisma procesowe nie przerosną w Polsce swych niezbędnie koniecznych rozmiarów ze szkodą dla zasady ustności — zależeć będzie wiele od sędziego.

Rzymski pretor w swem urzędowaniu uzupełniał luki prawa cywilnego (Adiu, vare, corrigere, sufficere ius civile.)

Rzeczą polskiego sędziego będzie tak — w granicach ustawy — regulować stosunek pisma do słowa w procesie, by nie było niepożądanego przerostu jednej lub drugiej zasady.

W razie konieczności i niezbędności pisma przez przyznawanie kosztów, odpowiadających nakładowi i dobroci pracy, a nie ilości arkuszy, w razie nadmiernej, niepotrzebnej rozwlekłości: przez nieuwzględnianie niepotrzebnie rozwlekłych stronic pisma tak przy ustalaniu należytości za ułożenie, jak i za przepisywanie.

Niezbędnie konieczne pisma (skarga — odpowiedź na skargę — pisma przygotowawcze) mają być jedynie treścią materjałową do u s t n e j r o z p r a w y.

Jak koszlawo i mizernie, jak suchotniczo przedstawia się ustność rzekoma w niektórych naszych sądach! Jak często niema właściwej rozprawy i właściwego rozprawiania się, które polega na tem, by żywe słowo brzmiało na sali rozpraw, by argumentowano z życiem i z życia, a nietylko w aktach pozostawiano suche naukowe wywody. Słowo ma odpowiadać słowu — na sali rozpraw musi być naturalne ożywienie, a nie tępa martwota i przecenianie pism.

Pismo skontrolowane i ewentualnie sprostowane przez ustny wywód, — co w protokóle rozprawy winno być zanotowane — ma dopiero ustalać okoliczności faktyczne sprawy, a nie samo istnienie pisma w aktach. Widziałem nieraz sędziów, prowadzących rozprawy w ten sposób, że pełnomocnik jednej i drugiej strony oświadczył jedynie, że powołuje się na pisma w aktach, a w dodatku sędzia ukoronował zasadę ustności oświadczeniem, że wyrok na piśmie wyda. Pocóż w takim razie mamić kogoś, że proces jest ustny, gdy w rzeczywistości prowadzi się go pisemnie.

Także nadmierne wybujałości ustności będzie musiał sędzia korygować, do czego mu dość środków daje kierownictwo rozprawą, uprawniające do spowodowania, by strony i ich pełnomocnicy nie odchodzili od tematu, i raczej przemawiali rzeczowo, a nie celem zyskania poklasku stron. Sędzia przejęty rzetelnie nowożytną zasadą, przyświecającą i naszemu nowemu k. p. c., a to zasadą ustności z konieczną domieszką pisma — potrafi być najlepszym regulatorem prawidłowego i celowego ustosunkowania pisma do słowa w procesie.

Zarzucają ustności jej przeciwnicy, że przydługie ustne wywody nużą sędziego, że orjentacja sędziego słabnie, a pamięć nieraz nie dopisuje. — Te same zarzuty mogą uczynić pisemności jej przeciwnicy odnośnie do przewlekłych, sprawę i prawdę gmatwających pism procesowych. Żywe słowo tylko wtedy zapanuje nad martwem pismem w imie zwalczania kłamstwa, a wyszukiwania prawdy w procesie, gdy ustna rozprawa stanowić będzie jednolity, skończony i w sobie zamknięty, całość stanowiący obraz.

Wyrok sędziego nazywają konkluzją, do której premis dostarcza rozprawa. Funkcję tę może spełnić rozprawa, pojęta jako całość, ażeby wyrokujący sędzia, czerpiąc w ustnej rozprawie, jak w źródle żywej krynicy, — mógł rzeczywiście czerpać ze skrystalizowanej całości, kryjącej w sobie nie matactwa i kłamstwa, z których niemasz wyjścia, ale prawdę rzeczywistą, tę najpewniejszą ostoję sprawiedliwego wyroku. Pierwotny proces pisemny wlókł się całemi okresami, aż strony wyczerpały swoje arsenały środków zaczepnych i obronnych. Możliwem to było w dawnych czasach, gdzie życie nie płynęło tak wartkiem i szerokiem korytem, jak obecnie. Dziś w epoce elektryczności, lotnictwa, telegrafów bez drutu, radjotelefonji i radjotelegrafji, gdzie w niesłychanie krótkim czasie mogą być nawiązywane stosunki prawne między osobami z obydwóch półkól świata — mowy być nie może, ażeby procedura cywilna miała strukturę o systemie

przewlekłym. Musimy radykalnie z korzeniami wyrwać i uleczyć powtarzającą się jako powszechne zjawisko nagminną chorobę sądów, musimy w Polsce wytępić najrozmaitsze sposoby przewlekania procesów — pomni na historję, nauczycielkę życia, i na zdobyte w różnych dzielnicach bogate doświadczenia praktyczne, mając w pamięci z ubiegłych wieków dzieło polskiego prawnika Ostrowskiego pod tyt. „Prawo cywilne Narodu Polskiego", szczególniej zaś ustęp p. t. „Sposoby prawne przewleczenia procesów".

SKUPIANIE PROCESU, JAKO KONSEKWENCJA ZASADY USTNOŚCI A ROLA SĘDZIEGO.

Konieczną konsekwencją zasady ustności jest skupienie t. zw. koncentracja materjału procesowego, jeżeli ustna rozprawa ma się stać podstawą sprawiedliwego wyroku. Ideałem procesu ustnego byłoby niewątpliwie załatwienie sporu na jednej rozprawie (tak Dr. Skąpski). Starajmy się przynajmniej o zbliżenie do ideału, w czem dopomoże skupianie materjału procesowego w ograniczoną całość przez świadomego swych obowiązków sędziego. Odraczanie rozprawy winno następować jedynie z bardzo ważnych przyczyn, a sędzia winien być zaopatrzony w szereg stanowczych uprawnień dyskrecjonalnych względem wniosku stron o odroczenie rozprawy, zwłaszcza gdy chodzi o dopuszczenie nowego materjału faktycznego i dowodowego zdążającego widocznie do przewleczenia procesu. W art. 234 i 235 k. p. c. nowa polska procedura kładzie tamę niepotrzebnemu odraczaniu rozpraw. Przepis § 227 proc. niem. o zgodnem przez strony znoszeniu i odkładaniu terminów, nie nadawał się w zupełności do przejęcia, jako wprost szkodliwy dla wymogu jednolitości rozprawy. Sędzia nie powinien być biernym tylko uczestnikiem ustnej rozprawy, formalne tylko kierownictwo sędziego również nie wystarcza, ale sędzia winien sprawować w całej pełni rzeczowe kierownictwo, decydować o tem, co ma stanowić treść rozprawy, uchylać i ograniczać nadmierne wybujałości i odchylenia od zasadniczej nici przewodniej, czyli stosu pacierzowego danej sprawy i przez takie skupienie rozprawy, przez wybitne, decydujące kierownictwo, winien sędzia przyczyniać się do zwalczania kłamstwa, a wydobywania prawdy w procesie cywilnym.

Zasadom jednolitości skupienia ustnej rozprawy czyniłaby zadość nowa polska procedura cywilna, gdyby nie wprowadzała nowości w postępowaniu apelacyjnem, co mimo zasadniczej ustności procesu cywilnego — może w wysokiej mierze wykoszlawić te cele, które przyświecają zasadzie ustności postępowania, jak zwięzłość materjału procesowego, unikanie mnożenia akt w grube tomy i silna rękojmia wydobycia prawdy w procesie przy unikaniu przewlekania sprawy.

Znaczenie rozbudowania w procesie cywilnym władzy dyskrecjonanej sędziego w kierunku utrzymania ustnej rozprawy w należy-

tych karbach przez jej skupienie i odrzucanie widocznie spóźnionego, zbędnego materjału procesowego, podkreślają członkowie Komisji Kodyfikacyjnej w swych projektach, zarówno Dr. Skąpski, jak i prof. Allerhand. Znaczenie to, nie ocenione, jest niewątpliwe. Przepis art. 238 k. p. c. § 1 pozwala wprawdzie stronie aż do zamknięcia rozprawy przytaczać okoliczności faktyczne i dowody na uzasadnienie wniosku lub dla odparcia twierdzeń i wniosków strony przeciwnej, ale § 2 tegoż artykułu upoważnia sąd do odrzucenia środków dowodowych, jeżeli okoliczności sporne zostały już dostatecznie wyjaśnione, lub jeżeli strona powołuje dowody jedynie dla zwłoki.

Według procedury rosyjskiej władza dyskrecjonalna sędziego w kierunku skupienia materjału procesowego jest prawie żadną, skoro z przepisu art. 331[1] proc. ros. wynika, że sędzia nie ma mocy odrzucenia spóźnionego oświadczenia, lub dowodu, ani z urzędu, ani na wniosek strony, a jedyny rygor za spóźnione wprowadzenie materjału procesowego nie polega na jego wykluczeniu, ale na ewentualnym obowiązku zapłacenia przez opieszałą stronę przeciwnikowi na jego wniosek odszkodowania za opóźnienie.

Władza dyskrecjonalna sędziego w kierunku skupienia materjału procesowego już nieco silniej występuje w procesie niemieckim, który w § 279 dopuszcza wykluczenia spóźnionego materjału procesowego jedynie tylko przeciw opieszałemu pozwanemu na wniosek powoda, jednak nigdy nie dopuszcza tego przeciw powodowi, a z urzędu przeciw żadnej ze stron.

Natomiast procedury austryjacka (§ 179) i węgierska (§§ 221 i 222) normują szeroki zakres władzy sędziego w kierunku skupiania materjału procesowego i pozwalają sędziemu nawet z urzędu odrzucać widocznie spóźniony materjał, celem podniesienia zasady jednolitości ustnej rozprawy i unikania niepotrzebnej przewlekłości. Rozumie się, że wskaźnikiem dla sądu będzie tu zasada zbadania prawdy rzeczywistej, co sędzia swobodnie oceni i tylko tam do dalszego odroczenia rozprawy dopuści, gdzie zamiar przewlekania procesu — groźny dla prawdy — będzie wykluczony.

Oryginalnie zasadę skupienia materjału procesowego przeprowadza procedura zurichska z 1913 r. w §§ 147 do 149, zajmujących się t. zw. posłuchaniem referendarskiem. W szczególności sędzia, ustanowiony jako referent, może w ważnych, albo w trudnych przypadkach zarządzić posłuchanie referendarskie, na które strony obowiązane są pod karą porządkową i przedłożyć tymczasowo wszystkie środki zaczepne i obronne.

STOSUNEK PISMA DO SŁOWA W PROCESIE.

Należyty stosunek między pismem a słowem jest jednym z doniosłych warunków badania prawdy w procesie. Chodzi o to, aby nadmiernie wybujałe pisma nie zdusiły tak cennego dla zbadania prawdy żywego słowa.

Zasada prawdy rzeczywistej wymaga protokularnego ustalenia stanu faktycznego, wynikającego z przemówień stron na ustnej rozprawie, gdyż w przeciwnym razie właśnie znajdujące się w aktach pisma poczęłyby odgrywać w kierunku ustalenia materjału faktycznego procesowego większą rolę. Zapobiega temu protokuł ustnej rozprawy, obejmujący faktyczne wywody stron, dający możność uzgodnienia aktów z ustnemi wywodami stron i sprostowania materjału faktycznego, ustalonego w pismach przygotowawczych, o ileby odbiegał od ustnego przedstawienia przez strony, które winno byś ostateczne i decydujące. Tak też pojmuje zadanie protokułu rozprawy przepis art. 175 § 1 ustęp 2 k. p. c.

Protokuł rozprawy, podobnie jak pisma przygotowawcze (art. 138 k. p. c.) nie powinien być rozwlekły, ale treściwy, jasny, a wyczerpujący.

Widzieliśmy, że proces niemiecki nie uznający zasadniczo obowiązku protokułowania stanu faktycznego, z wyjątkiem postępowania na powiecie (§ 510 a. proc. niem.) — doprowadził do zbytniej wybujałości pism.

Za bardzo wskazane ograniczenie zbytniej pisemności uważać należy treść art. 19 polskiego projektu Prezydenta Fiericha (Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne — Rocznik XIX Nr. 3 — 4 str. 302), ograniczający ilość pism przygotowawczych, które strony mogą wymieniać między doręczeniem wezwania do rozprawy głównej, a dniem tejże rozprawy, — do jednego dla każdej strony, tem więcej, że przyjmując obowiązkową odpowiedź na skargę danoby już możność stronom należytego skonstruowania sprawy procesowej, czyli, popularnie się wyrażając, należytego postawienia procesu na nogi. Szkoda, że Ministerstwo Sprawiedliwości, przerabiając wypróbowane praktycznie i naukowo pomysły europejskiej sławy procesualisty Prezydenta Fiericha — zmieniło w tym względzie projekt Komisji Kodyfikacyjnej przez wykluczenie obowiązkowej odpowiedzi na skargę.

Prezydent Komisji Kodyfikacyjnej Fierich — nie na wzór austrjacki, ale raczej po myśli koncepcji francuskiej, skonstruował projekt polskiej odpowiedzi na skargę, jako pisma obowiązkowego i stanowczego. Ten dobrze skonstruowany i przemyślany projekt został przez Komisję Kodyfikacyjną przyjęty — jednak w dekrecie Prezydenta Rzeczypospolitej z 29 listopada 1930 o kodeksie postępowania cywilnego — z wielką szkodą dla głównych nowożytnych zasad, przyświecających ustawie procesowej cywilnej, a w szczególności ze szkodą dla zasady skupienia i szybkiego ukończenia procesu — pominięty.

Długoletnia praktyka sądowa w byłym zaborze austrjackim wykazała, że obowiązkowa odpowiedź na skargę, nakazująca stronie pozwanej w postępowaniu przed sądem okręgowym pod rygorem skutków prawnych w pewnych kwestjach formalno — procesowych, oraz w sprawach dotyczących skupienia materjału procesowego i środków dowodowych — na piśmie wyraźnie, w ściśle określonym terminie się wypowiedzieć — odciążyła samą rozprawę Dopiero odpowiedź na skargę z podaniem okoliczności faktycznych na oko-

liczności faktyczne skargi i z wymienieniem środków dowodowych umożliwiła sądowi zawezwanie do rozprawy świadków przez obydwie strony zaofiarowanych i ukończenie sprawy na jednej rozprawie zgodnie z wymogami ustnego, szybkiego postępowania. Przy pomocy obowiązkowej odpowiedzi na skargę dostawał się na samą rozprawę materjał procesowy już przesiany, dając temsamem rękojmię ukończenia procesu. Doświadczyli tego sędziowie byłego zaboru austrjackiego którzy byli i w sądach powiatowych i w sądach okręgowych (obwodowych), a praktyka sądów powiatowych wykazała, że sprawa w większości wypadków nie kończyła się na pierwszej audjencji w sądzie powiatowym, gdzie tryb postępowania nie znał obowiązkowej odpowiedzi na skargę, ale dopiero po faktycznej odpowiedzi na skargę przy pierwszej rozprawie wytwarzała się możność skupienia materjału procesowego i wyznaczenia rozprawy z kompletnemi dowodami, mającej widoki ukończenia bez szkodliwego dla zasady ustności procesu jego niepotrzebnego i częstego odraczania. Obowiązkowa odpowiedź na skargę była tym niejako sitem, czy filtrem, sprawiającym, że na rozprawę wchodził „przesiany i przefiltrowany" materjał procesowy, wykluczający przewlekanie procesu i pieniactwo.

Kto wie, czy nie za kosztowną dla młodego sądownictwa polskiego będzie sprawa wyrugowania obowiązkowej odpowiedzi na skargę w postępowaniu przed sądami okręgowemi, tem więcej, że w chwilach osadzania i cementowania silnych zrębów polskiej państwowości eksperymentowanie przez odrzucenie dobrej i przez polskich sędziów wypróbowanej instytucji dlatego tylko, że była „z austryjackiej" procedury cywilnej, a bez uwagi na to, że zwalczała pieniactwo, może przez ułatwienie pieniactwa przy możności wnoszenia pism przygotowawczych przynieść dla szerokich warstw ludności bezpośrednie, a dla państwa pośrednie niepowetowane szkody. Nieograniczona możność wnoszenia pism przygotowawczych może w konsekwencji przynieść niepożądany rozrost na wzór ustnego procesu francuskiego, podczas gdy obowiązkowa odpowiedź na skargę stanowić miała tamę przed zalewem procesu przez pisma i dlatego Prezydent Fierich słusznie ograniczał ilość pism przygotowawczych. Wykazaliśmy wyżej, wsparci doświadczeniem praktycznem i przeżyciami stosowania procedury niemieckiej w Poznańskiem, że pismo usuwa słowo, wskutek czego proces z nazwy pozostaje ustnym, w rzeczywstości zaś następuje przewaga pisma. Takie zwyrodnienie, t. zw. hipertrofję pisma wykazaliśmy także w typowo ustnym procesie francuskim.

Dlatego też sędzia polski, wyręczając niedostateczną w tym kierunku ustawę, będzie musiał czuwać nad tem, ażeby pisma nie zwyrodniały i nie wyrugowały żywego słowa z procesu.

Słusznie zauważa Prezydent Fierich w swoich uwagach do projektu procedury cywilnej, że „pismo przygotowawcze spełniło wówczas swoje zadanie, jeżeli awizowało przeciwnika i sędziego, przygotowało do rozprawy i uchroniło od niespodzianek".

Powiedział Montesquieu, że sędziowie są ustami, wymawiającemi słowa ustawy.

WIKTOR NOWIŃSKI.

Z powodu artykułu „Fikcje a rzeczywistość polskiego wymiaru sprawiedliwości".

Artykuł pod tytułem „Fikcje a rzeczywistość polskiego wymiaru sprawiedliwości", zamieszczony w Nr. 7 - 8 „Głosu Sądownictwa" r. b. a nawołujący pomiędzy innemi do oszczędności w budżecie wymiaru sprawiedliwości, pod wieloma względami jest słuszny i niewątpliwie spotka się z aprobatą czytelników.

Niedomagania budżetu państwowego, a tembardziej kryzys gospodarczo - finansowy, który obecnie przeżywa nasze państwo, mogą być uzdrowione przez najdalej idący wysiłek wszystkich obywateli państwa, i to we wszystkich dziedzinach jego życia. Jednak, po za względami oszczędnościowemi, są jeszcze inne względy, których nie można pominąć nawet w obliczu trosk budżetowych. Mam tu na myśli wnioski Autora, dotyczące skasowania kompletowego rozpoznawania spraw w sądach i instancyj apelacyjnych, z powierzeniem natomiast rozpoznawania wszystkich spraw jednoosobowym sądom, z prawem odwołania się do jedynej instancji rewizyjno - kasacyjnej.

Te wnioski najbardziej mnie obeszły i z ich powodu pozwalam sobie zabrać głos na łamach naszego pisma. Występując przeciwko kompletowemu rozpoznawaniu spraw, Autor artykułu powołuje się na to, że przy kompletowem rozpoznawaniu spraw wyrokuje właściwie jeden sędzia, obdarzony większym tupetem życiowym, dwaj pozostali — słabi i chwiejni — podporządkowują się temu mocniejszemu, a więc kompletowe rozpatrywanie spraw jest fikcją. Stąd widocznie powstał tytuł jako motto artykułu i stąd też zapewne wywodzą się zarzuty skierowane przeciwko naszemu ustawodawcy, że wprowadził zarówno do procedury karnej jak i do cywilnej kompletowe rozpoznawanie spraw oraz trzy instancje sądowe. Autor uważa, że to jest luksus, na jaki nie stać nasze budujące się w trudnych warunkach państwo. Jest rzeczą newątpliwą, że reorganizacja naszego sądownicwa dałaby znaczne oszczędności w budżecie wymiaru sprawiedliwości, gdyby poszła po linji proponowanej przez autora, ale czy na skutek takiej reorganizacji nie obniżyłby się poziom wymiaru sprawiedliwości i czy nie zmalałyby gwarancje słusznego jej wymiaru. Argument Autora przeciwko kompletowemu rozpatrywaniu spraw, jako subjektywny, trudny jest do zwalczenia. Ja osobiście, jestem zdania wręcz odmiennego: nie wyobrażam sobie sędziego, któryby wbrew swemu przekonaniu i sumieniu podpisał wyrok, ulegając jedynie zdaniu „sędziego z tupetem", a nie dlatego tylko, że po omówieniu sprawy uznał za możliwe przychylić się do zdania kolegów. Nie rozumiem, dla jakich powodów Autor wyklucza odpowiedzialność kompletu sądzącego za wyrokowanie, uważając, że odpowiedzialność ta może mieć miejsce jedynie przy jednostkowem sądzeniu. W mojem przekonaniu każdy z członków kompletu ponosi całkowitą odpowiedzialność za wyrokowanie. Może się zdarzyć, że sędzia jest chwiejny i słaby, że sędzia taki łatwo ulegnie zdaniu innych, ale nie może to bynajmniej stanowić reguły, a więc i argumentu przeciwko kompletowemu sądzeniu. Aby nie by-

ło sędziów ani z tupetem, ani słabych i chwiejnych trzeba dłuższego czasu, w ciągu którego przez ciągłość pracy w sądownictwie mogliby się wyrobić sędziowie o takich kwalifikacjach, które powinien mieć sędzia, i którzy mogliby wziąć na swe barki jednoosobowe rozpoznawanie spraw, zarówno drobnych jak i większych i skomplikowanych. Kwalifikacje sędziowskie nie są tak proste: oprócz znajomości prawa dla sędziego konieczną jest znajomość życia, wyrobienie w sobie spokojnego i zrównoważonego ustosunkowania się do ludzi i ich czynów i wreszcie zdolności objektywnej oceny przedłożonego mu materjału. Kwalifikacje te można zdobyć, ale potrzeba nato dłuższego czasu, by odpowiednia ilość sędziów wyrobiła je w sobie. Hołdując zasadzie jednoosobowego rozpoznania spraw zarówno drobnych, jak poważnych i skomplikowanych, a takich spraw życie po wielkiej wojnie światowej narzuca coniemiara, Autor artykułu uważa, że powierzenie wyrokowania we wszystkich sprawach jednoosobowym sądom dałoby się uskutecznić przez powołanie na stanowiska sędziowskie ludzi o wysokim poziomie zawodowym, którzy powierzone im czynności będą wykonywać jaknajlepiej i pod względem jakościowym i ilościowym. W tem miejscu jednak mimowoli nasuwa się pytanie, skąd brać tych sędziów o wysokim poziomie zawodowym? Czy ukończenie studjów prawniczych, a nawet odbycie aplikacji wystarczą, by takiego sędziego zaliczyć do wykwalifikowanych czyli zawodowych sędziów, którzy będą mogli wziąć na siebie odpowiedzialność z dobrym skutkiem dla wymiaru sprawiedliwości za jednoosobowe rozstrzyganie i to ostatecznie poważnych i zawikłanych spraw?

O młodzieży naszej mam jaknajlepszą opinję, głęboko wierzę w jej najlepsze intencje służenia wymiarowi sprawiedliwości, ale wierzę też i w to, że żaden z tych młodych sędziów dzięki swej młodzieńczej i szlachetnej skrupulatności nie podejmie się rozstrzygania jednoosobowo sprawy poważnej i skomplikowanej. Ten sam młody sędzia, będąc w komplecie, gdzie niczem nie jest skrępowany, w zetknięciu ze starszymi sędziami wykwalifikowanymi, nabiera większej odwagi w wypowiadaniu swej opinji właśnie dlatego, że ma obok siebie jeszcze dwuch, którzy razem z nim biorą udział w omawianiu sprawy. Nie jest słuszną wysuwana przeciwko kompletowemu rozpoznawaniu spraw okoliczność, że w komplecie obznajmiony ze sprawą jest tylko jeden sędzia - referent, (dotyczy to instancji apelacyjnej), a pozostali dwaj polegać muszą na subjektywnych danych referatu kolegi. Brak bowiem danych, któreby upoważniały do ogólnikowego podejrzewania sędziów - referentów o subjektywne nastawianie się do sprawy. Jeżeli subjektywizm pewnego sędziego - referenta, o ile się taki zdarzy, grozi niebezpieczeństwem dwum pozostałym sędziom, którzy mogą pójść po linji jego oświetlania sprawy, to o ileż niebezpieczniejszem jest dla oskarżonego wydanie wyroku przez jednego sędziego o istotnie zupełnie indywidualnem i w pełni subjektywnem nastawieniu się do sprawy. Ci dwaj mogą pójść po linji referenta, ale mogą i nie pójść, a ten jeden przy jednoosobowem sądzeniu zawsze wyda wyrok subjektywny. Ustosunkowując się w ten sposób do kompletowego rozpatrywania spraw, uważam, że sądzenie spraw w komplecie jest nie tylko gwa-

rancją wszechstronnego ujęria sprawy, a co zatem—gwarancją słusznego wymiaru sprawiedliwości, ale oprócz tego jest szkołą, gdzie młodzi sędziowie w zetknięciu ze starszymi, w pokoju narad, dokształcają się w kierunku wyrobienia w sobie tych walorów sędziowskich, o których była mowa wyżej, i przez których zdobycie wyzbędą się przy wyrokowaniu czy to niepotrzebnego tupetu, czy też nieuzasadnionej chwiejności, a co najważniejsze — subjektywnego nastawiania się do sprawy. Ustawodawca nasz był świadom ciężkich warunków, w jakich powstawało Państwo Polskie i nie jest mu obcy przeżywany obecnie kryzys gospodarczy. Jeżeli ustawodawca pozostawił w obecnie obowiązującej procedurze karnej kompletowe rozpoznawanie spraw większych i poważniejszych i instancje apelacyjne, to bynajmniej nie uczynił tego gwoli luksusowi, a miał na myśli wyłącznie dobro wymiaru sprawiedliwości przez zabezpieczenie go jaknajdalej idącemi gwarancjami, mając na względzie, że „iustitia est fundamentum regnorum".

Kryzysy gospodarcze, nawiedzające państwa, wcześniej czy później mijają, ale poderwanie w społeczeństwie zaufania i wiary do sądów przez pozbawienie społeczeństwa gwarancyj należytego i słusznego wymiaru sprawiedliwości, byłoby to podważaniem podwalin życia państwowego. Nie mam przed sobą danych statystycznych co do ilości uchylanych wyroków, wydanych zarówno przez sądy jednoosobowe, jak i przez komplety sądzące wyrokujące w pierwszej instancji. Gdyby jednak nawet odsetek uchylanych wyroków nie dochodził do 50%, to i w tym wypadku istnienie instancji apelacyjnej byłoby w zupełności usprawiedliwione. Kwestja zniesienia apelacji była już w swoim czasie szeroko omawiana i zakończyła się tem, że argumenty przeciwników apelacji ustawodawca słusznie odrzucił, gwoli zapewnienia wymiarowi sprawiedliwości jaknajdalej idących gwarancyj. Z biegiem czasu, w bliższej lub dalszej przyszłości, gdy ciężkie warunki materjalne, w jakich obecnie pogrążone jest nasze sądownictwo, zmienią się na lepsze, gdy praca sędziowska zdobędzie sobie większe zrozumienie w społeczeństwie, wówczas powstaną warunki sprzyjające ciągłości pracy sędziowskiej i co za tem idzie wyrobieniu takich sędziów zawodowych, którzy poczują się na siłach wziąć na swe barki jednoosobowe rozpoznawanie wszystkich spraw. Obecne atoli warunki temu nie sprzyjają. Musimy stwierdzić, że młodzież nasza mimo najgorętszych intencyj służenia wymiarowi sprawiedliwości, pod naciskiem ciężkich warunków życia, opuszcza te szeregi, szukając posad bardziej intratnych, niż stanowisko sędziego. I nie tylko zresztą młodzież, bo i starsi sędziowie, którzy mają za sobą długoletnią praktykę sędziowską, nabytą czy to w państwach zaborczych, czy to już w naszem państwie i którzy, zdawałoby się, powinni stanowić kadry sędziów zawodowych, także pod naporem trudności natury materjalno - życiowej, opuszczają swe stanowiska sędziowskie, przechodząc do adwokatury, bądź ubiegając się o stanowiska w notarjacie lub pisarzy hipotecznych. A więc gdzież źródło, z którego możnaby czerpać tych sędziów zawodowych, na barki których chcemy przerzucić jednoosobowe rozpoznawanie wszystkich spraw? Na taką reorganizację sądownictwa jeszcze zawcześnie.

O Kasie Sądowej.

W sądownictwie, w przeciwieństwie do innych działów życia państwowego, dzięki specyficznej strukturze jego głównej funkcji — sądzenia, powstała głęboka przepaść pomiędzy pracą wyższych funkcjonarjuszów, t. j. sędziów, a pracą funkcjonarjuszów pozostałych, t. j. urzędników sądowych. Najwytrawniejszy urzędnik sądowy, choćby posiadał wykształcenie prawnicze, bez osobnego przygotowania nie może zastąpić sędziego czy prokuratora i vice versa. Nikt nie skruszy, oczywiście, kopij o to, aby przysposabiać urzędników sądowych do pracy sędziowskiej, należałoby jednak zatroszczyć się, aby sędziowie lepiej znali pracę urzędnika, za którego działalność odpowadają i którego działalność może zapewnić sędziowskiej pracy należytą skuteczność, albo też skuteczności tej w znacznym stopniu ją pozbawić. Cała wszak administracja wymiaru sprawiedliwości spoczywa na barkach urzędnika. Pełni on swe czynności ofiarnie, ma jednak prawo do światłego niemi pokierowania, a ponadto wyróżnienia sprawnej i sumiennej pracy od trafiającej się niekiedy nieudolności, a co gorsza, nieuczciwości.

* * *

Uwagi niniejsze poświęcone są jednej z komórek administracji sądowej — kasom sądowym. Działalność ich normuje doskonałe rozporządzenie o kasach sądowych (Dz. Urz. Min. Spraw. Nr. 5 z roku 1931, poz. 6), nieznacznie nowelizujące takież rozporządzenie z roku 1930 - go.

Działalność jednak kasy odpowie doskonałości tego rozporządzenia pod warunkiem dobrego zrozumienia i inteligentnego stosowania jego przepisów.

Uwagi niniejsze dotyczyć będą przedewszystkiem kas i rachunkowości sądów grodzkich, ponieważ wyrosły z zetknięcia się autora z kasą takiego sądu. Dokładne zaznajomienie się z kasowością sądową jest kwestją aktualną specjalnie dla naczelników sądów grodzkich. Kierownicy bowiem sądów wyższych są to już wytrawni sądownicy i administratorzy, których niema czego uczyć, a przytem rozporządzają oni na stanowiskach skarbników specjalistami o wypróbowanej fachowości i uczciwości, gdy tymczasem naczelnikami sądów grodzkich częstokroć bywa niedoświadczona, zwłaszcza w kwestjach rachunkowo - kancelaryjnych, młódź prawnicza skarbnikami zaś urzędnicy, pełniący zazwyczaj również inne czynności, gorsze zatem zwykle posiadający kwalifikacje, prócz tego zaś sądy grodzkie, jak wiadomo, częściej nawiedzane są wypadkami nadużyć.

Żeby zapoznać się z kasowością sądu, trzeba przedewszystkiem dokładnie opanować pamięciowo wspomniane już rozporządzenie. Uczyniwszy to, nie należy jednak sobie wyobrażać, że można już przystąpić do skutecznego zlustrowania rachunkowości i rewizji kasy. Aby rachunkowość tę i kasę zgłębić, trzeba jąć się samemu

po kolei wszystkich czynności skarbnika i księgowego. Pod ich kierunkiem należy bez fałszywego wstydu i obawy o upadek autorytetu wypełniać czeki, kwity i zawiadomienia kasowe, wpisywać poszczególne pozycje do wszystkich ksiąg, dokonywać w nich zamknięć dziennego i miesięcznego, sporządzać sprawozdanie miesięczne i t. p. Powtarzam: bez obawy o upadek autorytetu. Większe uszanowanie wzbudzi w urzędniku rzetelne dążenie do opanowania przedmiotu, a następnie nabyta na tej drodze prawdziwa jego znajomość, niż „udawanie mądrego", które zwykle musi inscenizować sędzia, z rachunkowością nieobeznany, a które nigdy jeszcze nie uszło uwagi urzędnika, jak nigdy nie uchodzi uwagi fachowca laicyzm, najstaranniej choćby maskowany. Gdyby zresztą na chwilę chociażby powaga zwierzchnika straciła na takim praktycznym sposobie studjowania przedmiotu, cały ten uszczerbek z nawiązką zrekompensuje pierwsza trafna uwaga „ucznia", wytykająca podwładnemu „mistrzowi" tę lub inną usterkę.

Uczyniono już wyżej spostrzeżenie, że urzędnik ma prawo do światłego kierownictwa. I każdy dobry, sumienny urzędnik kierownictwa takiego jest spragniony. Kiedy więc wreszcie ujrzy, że ma w osobie naczelnika sądu w sprawach rachunkowych nie mechanizm do podpisywania, lecz świadomego rzeczy zwierzchnika, zyska nowy bodziec do pracy. A przytem trzeba pamiętać, że rozporządzenie o kasach sądowych wymaga inteligentnego ustosunkowania się do czynności, na jego zasadzie wykonywanych. Nawet więc rutynowany urzędnik będzie miał coś do nauczenia się od niedoświadczonego choćby, ale wykształconego zwierzchnika.

* *
*

Przechodząc bliżej do tematu, zaznaczymy, że nie chodzi o referowanie całokształtu przepisów kasowych, bo czyni to w sposób jasny samo rozporządzenie. Zależy nam na przedstawieniu ze strony ściśle praktycznej kilku kwestyj, które musieliśmy rozwiązać na swoim terenie pracy.

Podkreślić przedewszystkiem należy jedno z podstawowych założeń, kierujących twórcą omawianych przepisów, które przebija z całej ich treści: umożliwienie dokładnej kontroli nad groszem publicznym, szafowanym przez sądy.

Przedewszystkiem pieniądze wpływać do sądu powinny wyłącznie za pośrednictwem kasy sądowej. Jeżeli sąd posiada kilka oddziałów, rozmieszczonych w różnych punktach miasta, nie mają one prawa samodzielnie inkasować jakichkolwiek wpływów. O ile wpłacający zgłasza się do takiego oddziału, rzeczą tego ostatniego jest wypełnić mu deklarację płatniczą, wskazującą zarachowanie sumy, i skierować go z tą deklaracją do kasy sądowej. Jeszcze praktyczniej jest wypełniać zamiast deklaracji blankiet nadawczy P. K. O. i kierować osobę zainteresowaną do urzędu pocztowego. Zyska na tem i wpłacający, którego nieraz szybciej na poczcie załatwią, i kasa sądowa, która będzie odciążona od zbytniego natłoku wpłacających. To samo dotyczy pieniędzy, nadsyłanych pocztą. Jak wiadomo, (rozporządzenie z 17.II.30 r. Dz. Urz. Min. Spraw. Nr. 5, poz. 5), podejmować je można z poczty tylko zapomocą księgi zawiadomień

pocztowych, umożliwiającej w każdej chwili ustalenie, jakie pieniądze wpłynęły i co z niemi uczyniono. Aby jednak księga zawiadomień pocztowych cel swój osiągnęła, musi być ona jedna dla całego sądu, t. j. stanowić jedną z ksiąg kasy sądowej. Jeżeli będzie to zródłem pewnych niedogodności dla poszczególnych oddziałów, może to przemawiać tylko za ustanowieniem dla tych oddziałów oddzielnych kas, a może nawet za wyodrębnieniem tych oddziałów w samodzielne sądy, nigdy jednak niemożna się zgodzić na prowadzenie przez poszczególne oddziały jakichś ułamków kasowości, bo praktyka taka daje tylko pole do nieporozumień i nadużyć.

O ile do kasy sądu wpływa przez księgę zawiadomień suma pieniężna o dostatecznie wyraźnie określonem przeznaczeniu, można ją natychmiast odpowiednio zarachować. Jeśli jednak przeznaczenie sumy nie jest wyraźne, np. niewiadomo, czy jest to zaliczka na koszty postępowania, czy też grzywna lub może opłata sądowa, i niemożna tego ustalić przed zamknięciem dziennem kasy, należy sumę wpisać tymczasem do księgi sum niebudżetowych, a po wyjaśnieniu przeznaczenia zrobić z niej właściwy użytek. Inaczej bowiem wykazywana codziennie przez księgę kasową pozostałość nie będzie zupełna, bo nie obejmie sum, nie wpisanych do ksiąg.

O ile nadesłana pocztą gotówka przeznaczona jest na opłaty sądowe, podlegające uiszczeniu w znaczkach sądowych, należy ją wymienić na znaczki bez zarachowywania w księgach i znaczki te wydać biuru podawczo - wykonawczemu lub właściwemu oddziałowi sądu po naklejeniu na kartę papieru, oznaczoną numerem sprawy. Znowu jednak pamiętać należy o tem, że, jeśli wymienimy sumę na znaczki przed dokładnem ustaleniem, jakiej dotyczy ona sprawy, odbierzemy całą skuteczność przepisom rozporządzenia o trybie przyjmowania przesyłek pieniężnych i ustanowionej przez te przepisy księdze zawiadomień pocztowych. Istnieje ona po to, aby uniemożliwić przywłaszczenie nadsyłanej pocztą gotówki, ewentualnie jej przetrzymywanie przez niepowołanych urzędników. W tym celu jednak musi być dokładnie wypełniona rubryka, stwierdzająca użytkowanie wpływających pieniędzy. Jeśli sumę wpisano na przychód do ksiąg, należy wskazać w tej rubryce pozycję danej księgi, jeśli zaś sumę tę wymieniono na znaczki bez zarachowywania w księgach, musi być tam koniecznie odnotowany n u m e r s p r a w y, do której znaczki trafiły. Jeśli przekaz pocztowy lub czekowy albo list wartościowy numeru sprawy nie wskazuje wcale, albo czyni to niedokładnie, należy najpierw zarachować sumę w księdzę sum niebudżetowych, ustalić potem dokładnie numer sprawy, a wkońcu dopiero wymienić ją na znaczki po wypisaniu w rozchód w powyższej księdze. Można to uskutecznić w ten sposób, że po wpisaniu sumy na przychód do księgi sum niebudżetowych, przesyła się odcinek przekazu do właściwego oddziału, a jeśli niewiadomo, którego oddziału suma dotyczy, to do wszystkich oddziałów pokolei. Właściwy oddział odsyła kasie odcinek przy piśmie, w którem wymienia numer sprawy i przeznaczenie sumy: wpis, opłata od wezwań itp. Na tem piśmie naczelnik sądu kładzie dekretację, nakazującą wymianę sumy na znaczki, i odtąd stanowi ono dowód dla właściwej pozycji rozchodowej księgi sum niebudżetowych. Kasa nakleja od-

powiednią ilość znaczków na osobnej karcie, kasuje, zaznacza numer sprawy i przeznaczenie sumy i odsyła tę kartę celem jej dołączenia do akt właściwej sprawy. Można też, oczywiście, sumy na znaczki nie wymieniać, ale przenieść ją do księgi kasowej na przychód budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości, do akt sprawy zaś przesłać zawiadomienie kasowe. W tym jednak ostatnim razie powstałaby konieczność zarachowania takiego wpływu w księdze należności sądowych. W każdym razie zaniechać należy, o ile gdzie utrzymuje się podobna praktyka, wypłacania oddziałom sądu gotówki, przeznaczonej na znaczki sądowe, inaczej najskrupulatniejszy nawet nadzór nad kasą sądową nie usunie konieczności ustawicznego śledzenia, co się dzieję z tą gotówką.

Ażeby opisaną manipulację tymczasowego zarachowywania w księgach powtarzać jak najrzadziej i jak najczęściej mieć możność natychmiastowej wymiany nadesłanej sumy na znaczki, trzeba, aby nadawcy umieli dobrze określać przeznaczenie wysyłanej gotówki, t. j. przedewszystkiem właściwie wskazywać numer sprawy. Jeżeli kasa zaspakaja potrzeby kilku oddziałów sądu, numer sprawy bez wskazania oddziału nie wystarcza. Praktyka wykazuje, że nadawcy wymieniają zazwyczaj dokładnie tylko sygnaturę akt. Trzeba więc, aby już sama sygnatura była natyle pełna, by obejmowała również numer oddziału. W tym celu we wszystkich pismach, wychodzących z sądu, a nadewszystko w zawiadomieniach o obowiązku wnoszenia opłat, wskazywać trzeba sygnaturę sprawy, odpowiadającą ściśle przepisom regulaminu ogólnego urzędowania sądów (np. V. C. 391/30).

Rozporządzenie o kasach sądowych nakazuje, jak wiadomo, przelewać z konta czekowego sądu w P. K. O. na konto czekowe Kasy Skarbowej ogólny wpływ sum budżetowych za dekadę, a także gotówkę, osiąganą ze sprzedaży znaczków. Po podsumowaniu tego wpływu sprawdzić trzeba, czy posiadana przez sąd na koncie czekowem pozostałość wystarcza na przelew, jasną jest bowiem rzeczą, że P. K. O. nie może przelać z danego konta na inne więcej gotowizny, niż jej ono posiada. Gdyby więc coś brakowało, należy różnicę wpłacić na konto natychmiast i następnie dopiero dokonać przelewu. Nie wiem jednak, czy w praktyce sądów grodzkich zdarzy się kiedy wypadek takiej konieczności, ponieważ posiadają one na swych kontach w P. K. O. znaczne bardzo pozostałości, wynikające z wielkiego wpływu sum niebudżetowych (przedewszystkiem zaliczek na koszty prywatno - skargowego postępowania karnego). Stwierdziłem jednak na terenie kas i sądu grodzkiego, który objąłem, i miejscowego sądu okręgowego oryginalne, nieszkodliwe zresztą, ale dla prowadzących kasę urzędników kłopotliwe nieporozumienie, polegające na wiązaniu uskuteczniany codziennie wpłat na konto czekowe sądu z przelewami sum budżetowych i gotówki na uzupełnienie zapasu znaczków. Należy więc sobie zdać sprawę, że, wpłacając gotówkę z kasy do P. K. O. lub odwrotnie, przenosimy ją tylko niejako z jednej kieszeni sądu do drugiej. Nie wskazujemy przytem zgoła tytułu tej operacji, a więc czy chodzi o sumy budżetowe, czy niebudżetowe, czy o gotówkę osiągniętą ze sprzedaży znaczków sądowych, bo tytuły te nic nikogo w P.K.O. nie obchodzą; przenosimy

poprostu gotówkę z kasy na konto P.K.O., t. j. w bezpieczniejsze miejsce. Jasnem jest tedy, że zastanawiać się przed uskutecznieniem przelewu nad tem, czy mamy w P.K.O. odpowiednią kwotę sum budżetowych lub gotówki ze sprzedaży znaczków sądowych i wpłacać w wyniku obliczeń drobne nieraz sumy z groszowemi przytem końcówkami niema żadnego sensu, jeśli ogólna pozostałość gotówki na koncie wystarcza na przelew. Zgodnie z przepisami baczyć należy, aby pozostałość gotówki w kasie sądowej nie przekraczała oznaczonej normy maksymalnej, a także pozostałości sum niebudżetowych (zależnie od tego, która z tych granic jest niższą). Intencją tej ostatniej normy jest, aby nie zabrakło na koncie P.K.O. gotówki do przelewów na znaczki i na budżet Min. Spraw., a to dlatego, że, jeśli pozostałość gotówki w kasie przekroczy pozostałość ogólną sum niebudżetowych, to w P. K. O. rozporządzać będziemy sumą mniejszą od pozostałości sum budżetowych i ze sprzedaży znaczków, które to sumy, jak wiadomo, przelewa się w odpowiednich chwilach na konto Kasy Skarbowej w całości. Wypadek taki jednak w praktyce sądu grodzkiego, jak zaznaczyliśmy, może się nigdy nie zdarzyć. Zazwyczaj gotówki na koncie z nawiązką starczy na wszystkie przelewy. Dlatego nie należy sobie utrudniać pracy przez tworzenie niepotrzebnych zadań, natomiast wpłacać do P. K. O. sumy, zaokrąglone do dziesiątków, a nawet setek złotych, z tem oczywiście, że pozostałość nie może przekraczać wskazanych wyżej norm. Pozostałość ta jednak nie wszędzie musi norm tych sięgać. I tak np. sad grodzki, o którego praktyce się tu mówi, ma prawo przechowywać 1000 zł., nie przechowuje zaś obecnie nigdy więcej niż 400—500 zł., wpłaca zaś codziennie do P.K.O. sumy, zaokrąglone do całych setek.

Omawiane nieporozumienie doprowadza jeszcze czasami do następującego kłopotliwego dziwoląga manipulacyjnego: Urzędnik kasowy, któremu się zdaje, że przenosząc gotówkę z kasy do P. K. O., wpłaca tam sumy pod określonemi tytułami, poczuwa się do obowiązku codziennego wnoszenia do P. K. O. całego wpływu dziennego ze sprzedaży znaczków sądowych i całego dziennego wpływu bezpośrednio do kasy sądu sum budżetowych. Jeżeli tedy wypłaty sum niebudżetowych bezpośrednio z kasy, przekraczać będą wpływy tych sum również bezpośrednio do kasy, co jest zjawiskiem powszechnem, to zapas gotówki w kasie będzie wciąż malał i zmusi urzędnika do zasilania go przez podnoszenie z konta w P. K. O. odpowiednich sum. Tworzy się wtedy paradoksalna sytuacja: kasa sądowa w tym samym dniu jedną ręką wnosi gotówkę na konto w P.K.O., a drugą ręką czerpie ją z tego konta!

* *
*

Zdarza się, że do kasy sądowej za pośrednictwem konta czekowego P.K.O. trafia należność innego sądu. Jeśli okoliczność tę dostrzega się w momencie zarachowywania takiej sumy, rzecz jasna, nie należy jej wpisywać na budżet Min. Sprawiedliwości, lecz do księgi sum niebudżetowych i stąd przelać ją zaraz na konto czekowe właściwego sądu.

Jeśli się dostrzeże obcą sumę już po jej zarachowaniu na budżet Min. Spraw. i przytem dopiero w następnym okresie budżetowym,

niema innej rady, jak przypisać ją w księdze należności i zawiadomić o tem sąd właściwy celem odpisania.

Jeśli natomiast spostrzegamy sumę obcego sądu wprawdzie po jej zarachowaniu na budżet Min. Spraw. ale przed końcem okresu budżetowego, można jeszcze złemu zaradzić, a to przez postąpienie z nią tak, jak ze zwrotem sumy nadpłaconej: przelewamy ją na konto właściwego sądu, wpisując jednocześnie czerwonym atramentem na przychód w księdze kasowej celem odjęcia przy podsumowywaniu bieżącej dekady.

* *
*

To, co powiedziano wyżej o księdze zawiadomień pocztowych, dotyczy również księgi cennych dowodów rzeczowych. Obroty, objęte tą księgą, wchodzą wszak do kasowych sprawozdań miesięcznych. Dlatego też wszystkie cenne dowody rzeczowe przechowywać musi kasa sądowa. Poszczególne oddziały sądu nie mogą ich przechowywać, bo uniemożliwiałoby to kierownikowi Sądu należytą kontrolę i wogóle ewidencję zapomocą księgi cennych dowodów rzeczowych. Kasa sądowa wydawać może oddziałom cenne dowody tylko do czasowego użytku. Postanowienia sądu, likwidujące te dowody, a więc nakazujące zwrot, konfiskatę i t. p., oddziały przesyłają w odpisach kasie sądowej, i ta dopiero zajmuje się ich wykonaniem.

* *
*

Rachunkowość kas sądowych zmierza do urzeczywistnienia kontroli nietylko nad pieniędzmi, wnoszonemi przez osoby zainteresowane bezpośrednio, ale przedewszystkiem nad gotówką, ściąganą przez organy egzekwujące na zasadzie orzeczeń sądowych. Kontrolę tę umożliwia przepis, nakazujący tym organom wpłacanie sum wyegzekwowanych do P.K.O., ale na konto czekowe właściwego Sądu. Skutkiem tego każda relacja organu o wykonaniu orzeczenia, obciążającego obowiązkiem zapłaty pewnej sumy na rzecz Skarbu, podlega łatwo sprawdzeniu przez porównanie z księgami kasy sądowej. Ewidencja, umożliwiająca tę kontrolę. jak zresztą wogóle kontrolę nad regulowaniem powyższych należności, jest przeznaczeniem księgi należności sądowych. Aby mogła ta ostatnia rolę swą skutecznie spełnić, księgowanie w niej uiszczeń odbywać się może wyłącznie na podstawie zawiadomień kasy sądowej, nie zaś relacyj organów egzekwujących. Wszelkie różnice między temi relacjami, a treścią zawiadomień kasowych należy starannie wyjaśniać. Zetknąłem się niedawno z takim wypadkiem: urząd gminy, zwracając tytuł wykonawczy, zaznaczył, że przypadającą z niego należność 27 zł. 50 gr. wpłacił na konto czekowe sądu w P. K. O. Kasa zawiadomiła jednak oddział, że wpłacono tylko 5 zł. 50 gr. Po zażądaniu wyjaśnień, tłumacząc swą pomyłkę, dopłaciła gmina różnicę 22 zł. Wykrycie podobnego błędu albo gorzej niż błędu organu egzekwującego dawniej było niemożliwe, a przynajmniej niezwykle utrudnione, dziś dokonało się ono automatycznie przez zestawienie zawiadomienia kasowego z relacją organu egzekwującego.

Ustanowienie tej automatycznej kontroli sądu nad egzekwowanemi z jego polecenia należnościami jest bodaj jedynym czynnikiem, powiększającym pracę kas sądowych w porównaniu ze stanem, jaki był pod rządami dawnych przepisów. Nieznaczne to jednak powiększenie drobiazgiem jest w porównaniu z tą wielką korzyścią, jaką daje wprowadzenie prostej kontroli nad egzekucją należności sądowych. Tę zdobycz kontroli, osiągniętą dzięki temu, że każda należność sądowa bezpośrednio lub za pośrednictwem P.K.O. wpływać musi do kasy sądowej, utrzymać za wszelką cenę należy.

* * *

A teraz słów kilka o rewizji kasy sądowej. Zerwać trzeba raz na zawsze z utrzymującą się w wielu sądach praktyką podpisywania szablonowych protokułów rewizji, przygotowanych przez urzędnika według wzorów, najczęściej bezwartościowych, a conajmniej nie odpowiadających obecnemu ustrojowi i manipulacjom kasy sądowej. Rewizji kasy lepiej żeby nie było wcale, niż mają być niedołężne jej pozory, które na wypadek późniejszego wykrycia nadużyć obracają się w narzędzie, ostrzem swojem skierowane przeciwko nieudolnemu „rewidentowi". Żywione w stosunku do danego urzędnika zaufanie w niczem nie może zmniejszyć słuszności wypowiedzianego, przed chwilą poglądu. Zaufanie takie w najlepszym razie uzasadniłoby brak potrzeby rewizji, skoro jednak sędzia pod obuchem płynącego z przepisów musu podpisuje protokół rewizji, niewolno mu pod odpowiedzialnością karną nietylko zaniechać rewizji, ale nawet pozorować brak rzeczywistej rewizji czynnościami, przedsiębranemi jedynie „ut aliquid fecisse videatur".

Nie myślę twierdzić, aby normalna perjodyczna rewizja musiała, a nawet mogła polegać na sprawdzeniu każdej kolejnej pozycji ksiąg. Przeciwnie, wystarczy wyrywkowe, ale zato drobiazgowe sprawdzenie pewnej ilości pozycyj. Sprawdzać więc należy:

1) czy wszelkiego rodzaju wpłaty opierają się na należytej podstawie w postaci zarządzeń i orzeczeń sądu: a więc zarówno wpłaty gotówki, jak jej przelewy, jak wreszcie rozchodowanie cennych dowodów rzeczowych;

2) czy następnie są należyte dowody do tych pozycyj rozchodu: pokwitowania osób zainteresowanych, zaprzychodowania sumy na rachunku, na jaki sumę przelano i t. p.;

3) czy sumy, przyjęte do kasy na zasadzie kwitarjusza, są pod odpowiedniemi, wskazanemi na kwitach, pozycjami księgowane;

4) czy wszystkie kwitarjusze i książeczki czekowe są w porządku, t. j. czy nie brak całych kwitarjuszy albo poszczególnych kwitów, czy przyjmuje się gotówkę na kolejne kwitarjusze i kwity i t. p.;

5) czy księgowane są sumy wpływające na konto czekowe w P.K.O. a więc, czy wszystkie kolejno wyciągi z konta są przy księgowaniu uwzględniane, a następnie, czy wszystkie pozycje poszczególnych wyciągów figurują w księgach: kasowej i sum niebudżetowych;

6) czy sumy dziennego przychodu i rozchodu księgi sum niebudżetowych i księgi znaczków sądowych wciągane są ściśle do księgi kasowej;

7) czy sumy, rozchodowane w księdze kasowej, jako przelane na uzupełnienie znaczków, wracają następnie jako przychód w księdze znaczków sądowych i t. p.

Cały jednak powyższy proces wyrywkowego sprawdzenia poszczególnych operacyj kasowych poprzedzić musi czynność podstawowa: sprawdzenie zawartości kasy.

Rewizja powinna być niespodziewana. Najlepiej zacząć ją rano przed rozpoczęciem przez kasę czyności, albo po zamknięciu kasy. Zacząć trzeba od przeliczenia gotowizny, zapasu znaczków i ustalenia, czy są na miejscu wszystkie cenne dowody rzeczowe. Potem:

1) porównać należy przeliczoną gotowiznę i znaczki z wyprowadzonemi w księgach: kasowej i znaczków sądowych — pozostałościami;

2) sprawdzić, czy wpływ z ostatnich zużytych kwitów kwitarjusza jest już zaksięgowany;

3) czy ostatnio zaksięgowane wypłaty są usprawiedliwione i pokwitowane;

4) zażądać okazania „potwierdzeń dla wypłacającego" na dowód wpłacenia z kasy P.K.O. tych sum, które nie zdążyły jeszcze wejść do nadesłanych przez P.K.O. wyciągów;

5) zobaczyć, czy wszystkie, odebrane z poczty na zasadzie księgi zawiadomień sumy, zostały zarachowane w księgach lub też wymienione na znaczki;

6) porównać pozostałość gotowizny w P. K. O., wykazaną przez ostatni wyciąg z konta i księgę kasową: pozostałość wykazana przez księgę, powinna być większa o te sumy wpłacone już z kasy do P. K. O., które nie zdążyły jeszcze wejść do nadesłanych i przeksięgowanych wyciągów z konta.

* * *

Jak się rzekło, reforma ustroju kasy sądowej datuje się od dnia 1 kwietnia 1930 roku. Od dnia 1 kwietnia 1931 roku obowiązuje wprawdzie nowe w tym względzie rozporządzenie z d. 25.II. 1931 r. poz. 6 Dz. Urz. Min. Spraw., ale stanowi ono dosłowne powtórzenie rozporządzenia z d. 26.II.1930 r. poz. 11 z kilkoma zmianami, z których ważniejsze przytoczymy.

Odcinki blankietów nadawczych P. K. O. przechowywała kasa sądowa jako dowody przychodowe. Obecnie po zaksięgowaniu wpływów na konto na zasadzie tych odcinków przesyłać je należy do właściwego wydziału (oddziału) celem dołączenia do akt sprawy w charakterze zawiadomienia kasowego. Kasa zatrzymuje odcinek wtedy tylko, jeśli zawiera on sumy podlegające zarachowaniu w kilku sprawach. W tym wypadku sporządza kasa do każdej sprawy osobne zawiadomienie kasowe. W zasadzie jednak pozostaje w kasie jako dowód tylko wyciąg z konta czekowego.

Również odcinki przekazów pocztowych przesyłać należy do akt sprawy. Aby jednak w kasie pozostał jakiś dowód przychodu, nowe rozporządzenie każe w tym wypadku wystawić w kwitarjuszu kwit na dowód takiego wpływu. Egzemplarz kwitu, który zazwyczaj otrzymuje wpłacający, pozostaje tym razem w kwitarjuszu,

aby nie było podejrzenia, że został użyty na przyjęcie innej sumy w celu przywłaszczenia. Dobrze też będzie zaznaczyć na kwicie numer księgi zawiadomień pocztowych, za którym sumę daną podjęto.

Przy wypłacaniu sum, zarachowanych już w charakterze budżetowych w bieżącym okresie budżetowym. Księguje się je tylko po stronie przychodu atramentem czerwonym i sumy czerwone odejmuje się. Taka manipulacja jest zrozumiała. Wszak sumy budżetowe przelewa się do kasy skarbowej co dekadę, późniejsza więc wypłata może nastąpić tylko przez wpłacenie mniej do Kasy Skarbowej z bieżących wpływów budżetowych. Zdarzyć się może jednak konieczność zwrotu tak wielkiej sumy, że nie zdoła jej pokryć wpływ sum budżetowych za bieżącą dekadę. Na ten wypadek § 14 p. 2 nowego rozporządzenia pozwala odroczyć przelew do czasu zebrania się odpowiedniej ilości wpływów budżetowych, byle nie poza koniec okresu budżetowego.

Ażeby księgę kasową i czynione w niej podsumowania uczynić przejrzystszemi, § 15 nowego rozporządzenia każe:

1) aby rubryki 7 i 25 wskazujące sumy ogólnego przychodu i rozchodu, wypełniać tylko raz na dzień przy zamknięciu; ułatwi to wynajdywanie tych sum i samych zamknięć;

2) aby zamknięcia dzienne obejmowały tylko ogólne sumy przychodu, rozchodu i pozostałości gotówki w kasie i w P. K. O. (rubryki 5, 6 i 7; 23, 24 i 25; 30, 31 i 32); zamknięcie to bowiem umożliwiać ma tylko ustalenie codzień tej pozostałości;

3) aby rubrykę 16, wskazującą ogólne sumy wpływów budżetowych wypełniać raz na dekadę przy zamknięciu, co ułatwi wynajdywanie sum, ulegających przelewowi do kasy skarbowej;

4) aby pozostałe rubryki sumować tylko raz na dekadę i wtedy ustalać w rubrykach 33 — 35 pozostałości sum budżetowych, niebudżetowych i ze sprzedaży znaczków sądowych, a pod niemi ogólne sumy od początku okresu budżetowego.

Skasowano zatem zamknięcia miesięczne, co należy uznać za pogorszenie przepisów. Nie byłoby to pogorszenie, gdyby jednocześnie zamiast sprawozdań miesięcznych wprowadzono dekadowe. Tymczasem tego nie uczyniono. A przecież wiadomo, że sprawozdania operować powinny cyframi, zaczerpniętemi bezpośrednio z zamknięć, dokonywanych w księgach, nie zaś otrzymywanemi dopiero zapomocą rachunku. Obecnie unormowanie tej sprawy otwiera pole do omyłek w sprawozdaniach.

Nowe rozporządzenie (§ 16 p. 5) stanowi, że w razie stwierdzenia, iż dana suma niebudżetowa nie jest potrzebna i nie może być zwrócona, należy ją przelać na dochód budżetu Min. Sprawiedliwości. Również na dochód tego budżetu po dwóch latach przechodzić mają sumy niepodjęte i sumy niewyjaśnionego przeznaczenia, podczas gdy rozporządzenie poprzednie nakazywało przelewać je na rachunek sum depozytowych.

Najważniejsze atoli zmiany wprowadza nowe rozporządzenie w księdze należności sądowych. Zmieniła się cała jej struktura. Na księdze z r. 1930-go znać było spadkobierstwo po dawnej kon-

troli grzywien. Szczęśliwa inowacja w porównaniu z tą kontrolą polegała na wyodrębnieniu rubryk uiszczenia i odpisu i ustanowieniu rocznych okresów prowadzenia z rocznem zamknięciem i przeniesieniem pozostałości (= zaległości) do księgi nowego okresu. Konstrukcja jednak księgi była tego rodzaju, że uiszczenia i odpisy notowało się nie w kolejności chronologicznej, lecz w wierszach odpowiedniego przypisu. Stąd niemożliwość miesięcznych podsumowań, a co zatem idzie częstszego zestawienia obrotów księgi należności z obrotami księgi kasowej, które muszą się ze sobą, jeśli chodzi o uiszczenia — pokrywać. Wielkim brakiem tej księgi była też konieczność przenoszenia zaległości na nowy okres poszczególnemi pozycjami. Na szczęście, zanim sądy zdążyły przystąpić do tej mozolnej czynności przyszło nowe rozporządzenie.

Teraz księgę należności prowadzić się będzie ogólnie przyjętym systemem księgowania dwustronnego: po lewej stronie księgi przypis z chronologiczną kolejnością pozycyj, po prawej — uiszczenie i odpis z takąż chronologiczną kolejnością. Miesięczne podsumowania, ułatwiające zestawianie „uiszczeń" z obrotami kasy sądowej. Przenoszenie do księgi następnego okresu tylko ogólnej pozostałości (= zaległości). Odnotowywanie pozycyj uiszczenia i odpisu przy właściwej pozycji przypisu i naodwrót będzie miało już tylko znaczenie orjentacyjne bez zasadniczego wpływu na obroty księgi należności.

W. BLUTSTEIN.

Art. 49 Ustawy Karnej Skarbowej.

Nie należy do rzeczy łatwych pisanie ustaw. Możnaby je porównać mutatis mutandis z pisaniem sztuk scenicznych. Przy czytaniu sztuka przedstawia się wspaniale, ale jeżeli nie posiada warunków scenicznych, na scenie upada i traci dla niej wartość. Tak samo przepis prawa, gdy się go odczytuje, może nie pozostawiać nic do życzenia, lecz gdy go stosują w praktyce, wychodzą na jaw zasadnicze braki, jeżeli nie posiada warunków życiowych. Tego rodzaju uwagi nasuwają się, gdy się ma do czynienia z art. 49 U.K.S. Art. ten opiewa: „Jeśli niezgodne z rzeczywistością zadeklarowanie przedmiotu w urzędzie celnym wprawdzie spowodowało lub spowodować mogło nieprawidłowy pod względem jakościowym, lub ilościowym wynik odprawy celnej, nastąpiło jednak z winy nieumyślnej, karę pieniężną orzeka się w wysokości połowy wymiaru, ustanowionego w art. 45, względnie w 46 lub 47. Konfiskaty przedmiotu wcale się nie orzeka, bez ujmy wszakże dla ograniczeń wolnego obrotu".

Ustawodawca, formułując przepis powyższy, miał na myśli wypadki uszczuplenia należności celnych, gdy winy umyślnej niema, albo gdy udowodnić jej nie sposób, jednak kwestji nie rozwiązał, a natoimast spowodował warunki, szkodzące interesom Skarbu Państwa, przez co powyższy przepis w teraźniejszej jego redakcji stracił rację bytu.

Sprawy karne o uszczupleniu należności celnych dotyczą, z natury rzeczy, towarów, przywiezionych z zagranicy. Władze celne w tych sprawach w lwiej części wypadków mogą ustalić tylko fakt przestępstwa, t. j. że towar został przywieziony bez lub niezgodnie z pozwoleniem (jeżeli idzie o pochodzenie), albo też, że towar został zadeklarowany pod tańszą pozycję taryfy celnej. Zwykle nic poza tem władze celne ani policyjne, prokurator ani sąd ustalić nie są w stanie, gdyż deklarant zawsze znajdzie takie usprawiedliwienie, którego kłamliwość udowodnić nie można dla braku danych. W najlepszym razie deklarant zrzuca winę na swego zagranicznego kontrahenta, stwarzając władzom niedający się rozwiązać dylemat, kto z nich jest winien, deklarant czy zagraniczna firma. Prawdopodobnie ustawodawca przypuszczał, że w takich właśnie razach, gdy nie można ustalić winy umyślnej, deklarant będzie odpowiadał za winę nieumyślną, lecz praktyka zadała temu kłam.

Pojęcie winy jest ustalonym terminem prawno - naukowym i sądy nie mogą dowolnie go komentować. Nawet dla winy nieumyślnej niezbędnem jest pewne quantum nieostrożności, poniżej którego niema winy nieumyślnej, a jak dotychczas niema również winy wo-

góle. Sąd Najwyższy wyjaśnił, że dla ustalenia winy nieumyślnej deklaranta niezbędne jest, ażeby on mógł i powinien był przewidzieć na podstawie okoliczności szczególnych, np. opakowania, wagi towaru, rodzaju handlu firmy nadającej, lub odbierającej, że faktura nie odpowiada rzeczywistości (Orz. S. N. 25.VI.1930 r. II. 4 K. 284/30). Tymczasem w sprawach celnych tak się składa, że skoro nie można deklarantowi udowodnić, iż za jego wiedzą i wolą nastąpiło lub mogło nastąpić uszczuplenie należności celnych, to zwykle również niemożliwe jest ustalenie okoliczności, które wskazywałyby na istnienie jego winy nieumyślnej. Sytuacja ta ze względu na przekonanie władz celnych, że oczywiście przestępstwo uszczuplenia należności celnych zostało dokonane, skłania władze te do sporządzenia orzeczeń karnych, lecz już prokurator w tych warunkach z niemałym trudem i wątpliwościami sporządza akt oskarżenia, a sądy przeważnie wydają wyroki uniewinniające, jeżeli nie w pierwszej, to w każdym razie w wyższej instancji. Jedyną korzyść ze sprawy mają imacze, którym Skarb, nie czekając na wydanie wyroku wypłaca sowite nagrody. Oprócz tego uniewinniające wyroki szerzą demoralizację, zachęcając nierzetelnych kupców do przemytu w szerokiem znaczeniu tego słowa.

W samej rzeczy, kupcy, którzy deklarują nieprawidłowo towar, w wyjątkowych tylko razach są zupełnie bez winy. Sprowadzając stale towary z zagranicy, doskonale znają je tak pod względem pochodzenia, jak i jakości, przyczem zamawiają je według próbek i płacą odpowiednią cenę. To też zagraniczne firmy nie mają pola, a właściwie i zainteresowania, do pomieszczania w fakturach w tajemnicy przed kupcem takich danych, które mogłyby wprowadzić w błąd polskie władze celne. Przeciwnie, kupcy tutejsi mają łatwą sposobność zmowy z zagranicznemi firmami, które na ich żądanie przyślą na każdy towar fakturę, posiadającą pewne niedokładności na korzyść deklaranta; przyślą tembardziej, że ich to nic nie kosztuje, a zaskarbia kupca.

Trzeba więc stanąć na innej płaszczyźnie, przerzucić odpowiedzialność za nieprawidłową deklarację całkowicie na deklaranta i powodować się hasłem, że kupiec — deklarant odpowiada zawsze, choćby mu nie dowiedziono ani winy umyślnej ani też nieumyślnej,— za sam fakt nieprawidłowej deklaracji. Kara winna być wtedy stosownie małą, odpowiadającą mniej więcej uszczuplonym należnościom celnym, przyczem konfiskata przedmiotu zachodziłaby tylko w wypadku zakazu przywozu. Co się tyczy kupca—deklaranta, to zaliczy on karę za nieprawidłową deklarację na rachunek kosztów ryzyka przedsiębiorstwa.

Odpowiednio zmieniony art. 49 U.K.S. otrzymałby następujące brzmienie:

§ 1. Jeśli niezgodne z rzeczywistością zadeklarowanie przedmiotu w urzędzie celnym wprawdzie spowodowało, lub spowodować mogło nieprawidłowy pod względem jakościowym, lub ilościowym wynik odprawy celnej, nastąpiło jednak z winy umyślnej, karę pieniężną orzeka się w wysokości połowy wymiaru, ustanowionego w art. 45, względnie w 46 lub 47.

§ 2. W razie nieustalenia ani winy umyślnej ani też nieumyślnej, deklarant, względnie posiadacz deklarowanego przedmiotu lub osoba, która dała polecenie deklarowania, ulega karze pieniężnej w wysokości połowy wyżej ustanowionego wymiaru.

Konfiskaty przedmiotu wcale się nie orzeka, bez ujmy wszakże dla ograniczeń wolnego obrotu, oraz oprócz wypadku zakazu przywozu, kiedy konfiskata jest obowiązującą.

Ażeby usunąć szkopuł niezgodności z teorją prawa projektowanych zmian w artykule 49 U.K.S., w którym oznaczona jest kara pomimo braku winy umyślnej i nieumyślnej, można byłoby uznać w danym wypadku winę „niedostatecznej zapobiegliwości", gdyż jeżeliby kupiec—deklarant, chcąc zawczasu zapobiec nieprawidłowej deklaracji, był dostateczne zapobiegliwy, mianowicie zwróciłby się po towar do zupełnie solidnej firmy zagranicznej, pouczył tę firmę, jak ma oznaczać w fakturze zamówiony towar i związał tę firmę, na wszelki wypadek co do pochodzenia towaru i treści faktury karą umowną, to nieprawidłowe deklarowanie stałoby się rzadkością. Skoro zaś deklarant nie zadał sobie trudu uprzednio przygotować gruntu pod legalne deklarowanie, to może być winien „niedostatecznej zapobiegliwości". Wtedy § 2 art. 49 U.K.S. otrzymałby następujące brzmienie:

„W razie nieustalenia ani winy umyślnej ani też nieumyślnej, deklarant, względnie posiadacz deklarowanego przedmiotu lub osoba, która dała polecenie deklarowania, ulega w wypadku ustalenia winy niedostatecznej zapobiegliwości karze pieniężnej w wysokości połowy wyżej ustanowionego wymiaru".

Winy „niedostatecznej zapobiegliwości" nie można uważać za coś zupełnie nowego. Była ona znana prawu rzymskiemu jako „culpa in eligendo", gdy dla uniknięcia tej winy wymagana była „diligentia diligentiae patris familias". Jeżeli np. kto, podjąwszy się pasania bydła, nie dołożył starań, ażeby wybrać zupełnie zdatnego pastucha i z tego powodu bydłu stała się krzywda, to odpowiadał z „culpa in eligendo". Zresztą prawo rzymskie w pewnym okresie szło jeszcze dalej w tym kierunku. Zastosowało ono odpowiedzialność nawet za wypadek „casus", jeżeli np. przedmiotu, który bezinteresownie dał do użytkowania dobroczyńca, niedostatecznie przed wypadkiem pilnowano (custodia), a przedmiot z powodu wypadku doznał uszczerbku.

W polskiem ustawodawstwie zdarzają się również przepisy, które co do charakteru winy, za którą wyznaczają karę, nie odbiegają daleko od pojęcia „niedostatecznej zapobiegliwości". Tak § 13 Rozp. Min. Rob. Publ. i Min. Spr. Wewn. w porozumieniu z Min. Spr. Wojsk. z dn. 17 kwietnia 1929 r. o ruchu na drogach publicznych autobusów, służących do utrzymania publicznej komunikacji (Dz.Ust. Nr. 55, poz. 439) opiewa: „Przedsiębiorca winien czuwać nad tem, aby jego personel stosował się ściśle do postanowień niniejszego rozporządzenia". Niedostateczne zaś czuwanie ze strony przedsiębiorcy jest zagrożone represją, przewidzianą w § 16 tegoż rozporządzenia, względnie w art. 21-a Ust. z dn. 7 października 1931 r. o przepisach porządkowych na drogach publicznych (Dz. U. Nr. 79, poz. 656). Wymieniony art. 21-a wyznacza karę grzywny do 500 zł.

właścicielowi, dzierżawcy lub zarządzającemu pojazdem mechanicznym, o ile nie wykaże, że pojazdu użyła osoba mu nieznana wbrew jego wiedzy i woli, czemu mimo „należytej staranności" nie mógł zapobiec; użyty tu termin „należyta staranność" prawie niczem się nie różni od terminu „dostatecznej zapobiegliwości".

Mimochodem należy podkreślić, że gdyby przy okazaniu przez deklaranta wymaganej zapobiegliwości, pomimo to zdarzył się sporadyczny wypadek nieprawidłowego zadeklarowania, to karę pieniężną w drodze regresu na podstawie umowy zapłaciłby nie deklarant, a firma zagraniczna.

Zmiana art. 49 U.K.S. w powyższym sensie nietylko zaoszczędziłaby Skarbowi Państwa nieprodukcyjnych wydatków i przyczyniłaby się do skutecznej obrony przed zmową kontrahentów na szkodę Skarbu, lecz miałaby doniosłe znaczenie dla handlu i przemysłu, broniąc je skutecznie od niebezpieczeństwa wyrafinowanego przemytu, stwarzającego konkurencję nie do zwalczenia.

ORZECZNICTWO.

Prawo budowlane. Utrzymywanie budynku w stanie zaniedbanym, groźnym lub szkodliwym (art. 377 prawa budowlanego z d. 16.II.28, poz. 202), ulega karze na mocy art. 401 zupełnie niezależnie od tego, czy ze strony władz nadzorczych (magistrat, wydział powiatowy) nastąpiło jakieś zarządzenie pod adresem właściciela lub administratora budynku (art. 380), niewykonanie bowiem takiego zarządzenia stanowi odrębne przestępstwo (art. 402). To też chociażby władza udzieliła właścicielowi nieruchomości terminu na dokonanie remontu, okoliczność ta nie może stać na przeszkodzie do ścigania sprawcy z art. 377 i 401 prawa bud., gdyby zaś oskarżony nie dotrzymał wyznaczonego mu terminu, — będzie odpowiadał dodatkowo z art. 380 i 402 (orz. 18.XI.30 w spr. 1K. 1182).

Opodatkowanie biur informacyjnych. Co należy rozumieć przez biura informacyjne (p. 4 kategorji II dz. VI lit. A cz. II taryfy w ustawie o pod. przem.),— tego nie wyjaśnia ani ustawa o pod. przem., ani też rozporz. wyk. Min. Sk. z d. 8.VIII.25, poz. 560. Tem nie mniej wyodrębnienie w oddzielnych punktach taryfy biur informacyjnych i biur próśb i porad prawnych w dostatecznej mierze wskazuje na to, że udzielanie informacji charakteru prawnego stanowi zadanie biura porad prawnych, nie zaś biura informacyjnego, czyli że informacje nie mogą polegać na pomocy prawnej. Biura informacyjne są najbardziej zbliżone do biur „wywiadowczych", cała zaś różnica pomiędzy temi dwoma rodzajami biur polega na tem, że biura wywiadowcze są biurami „detektywów", a więc dotyczą przestępczej działalności „inwigilowanych" osób, gdy biura informacyjne dotyczą stosunków cywilnych, a mianowicie kredytowych (p. 9, art. 8 Rozp. Prez. z d. 7.VI.27 o prawie przem.). Tak więc biura taryfowo-reklamacyjne (roszczenia kolejowe) nie są biurami informacyjnemi, lecz porad prawnych (arz. 18.XI.30 w spr. 2K. 1125).

Kategorja świadectwa na skup zawodowy. O wysokości kategorji przedsiębiorstwa skupu zawodowego decyduje suma skupu, czyli cena nabywcza, nie zaś obrót, czyli cena sprzedawcza, której w dacie wykupienia świadectwa przem. (art. 30 ust. o pod. przem.), płatnik nie ma możności ustalić. Płatnik może operować przy dostosowaniu ceny świadectwa przem. do wartości skupu tylko przypuszczeniami, opartemi na doświadczeniu lat ubiegłych, na własnych możliwościach finansowych i na (zwodniczej nieraz) konjunkturze handlowej. Omyłki in plus ściągają nań obowiązek wykonania przepisu art. 35 ust. o pod. przem., lecz nie mogą stanowić podstawy do zarzutu z art. 98, jeśli przedsiębiorca art. 3 zachował. (orz. 18.XI.30 w spr. 1K. 1214).

J. G.

JULJAN FIRSTENBERG.

Szkice z nad Sekwany.

WRAŻENIA I UWAGI O SĄDOWNICTWIE FRANCUSKIEM.

W czasie pobytu w Paryżu z okazji Wystawy Kolonjalnej trudno sądownikowi oprzeć się pokusie zwiedzenia słynnego „Palais de Justice" i ujrzenia zbliska działalności trybunałów francuskich. Szczupła ilość wolnego czasu nie pozwoliła coprawda na bardziej dokładne i systematyczne studja, niemniej jednak udało mi się zebrać nieco ciekawego materjału, który poniżej fragmentarycznie przedstawiam. Nadmieniam, iż zwróciłem uwagę niemal wyłącznie na wymiar sprawiedliwości w sprawach karnych.

Jak wiadomo, ustrój sądownictwa francuskiego posiada dwie cechy charakterystyczne. Przedewszystkiem uderza istnienie trzech kategorji sądów karnych, z których jedna rozpoznaje wykroczenia (do5 dni aresztu i 1000 fr. grzywny), druga — występki, trzecia zaś— zbrodnie; są to mianowicie: a) w Paryżu i 5-ciu większych miastach prowincjonalnych trybunały policyjne (Tribunal de simple police), poza tem zaś wszędzie — sądy pokoju (Justice de Paix); b) izby poprawne trybunału I instancji (potocznie Tribunal correctionnel) i c) sądy przysięgłych (Cour d' assises). Pierwsza kategorja sądów orzeka jednoosobowo, druga w składzie 3-ch sędziów; Sąd Najwyższy (Cour de Cassation) orzeka w każdej sprawie w komplecie 15 sędziów, chyba że zbierają się izby połączone. Od wyroków trybunału policyjnego przysługuje apelacja do specjalnego wydziału trybunału poprawczego (Chambre de police correctionnelle), przyczem spotykamy tu odpowiednik art. 41 przep. wpr. kpk; od trybunału poprawczego służy analogicznie odwołanie do sądu apelacyjnego (chambre d'appels correctionnels); od werdyktów przysięgłych możliwa jest oczywiście tylko kasacja).

W tem miejscu należy nadmienić, iż trybunałów poprawczych znajduje się w całej Francji około 300, zaś sądów apelacyjnych—27. Okręgi są b. nierówne; np. trybunał poprawczy paryski obejmuje terytorjalnie cały t. zw. departament Sekwany, czyli m. Paryż i sąsiednie gminy, a zatem więcej, niż 10-tą część ludności Francji.

Drugiem ciekawem zjawiskiem jest brak utrwalonej raz na zawsze specjalizacji sędziów; istnieje mianowicie nakazany ustawą system „roulement", w myśl którego każdy sędzia przechodzi kolejno przez różne izby cywilne i karne danego sądu I-ej instancji lub apelacyjnego.

Prokuratura (le Parquet) zorganizowana jest hierarchicznie w sposób, podobny do naszej; wiceprokuratorzy „okręgowi" noszą nazwę „substituts du procureur", apelacyjni zaś i „kasacyjni" mają tytuł „avocats généraux" z dodaniem sądu, przy którym są czynni W Paryżu czynnych jest 46-u „substitits". Prokuraturę, jako całość, nazywają również często „ministère public", co najlepiej przetłomaczyć, jako „urząd publiczny".

Interesujący jest bardzo wewnętrzny podział pracy w „Parquet" I-ej instancji departamentu Sekwany; pomijając zastępców prokuratora oraz działy: wyrokowy i cywilny, — Prokuratura paryska dzieli się na 3 odrębne części: „Petit Parquet", sekcje i prokuratorów sesyjnych. „Petit Parquet" ma zadania specjalne: zajmuje się wyłącznie przestępcami, schwytanymi na gorącym uczynku (en flagrant délit); przydzielonych jest do niej na stałe kilku sędziów śledczych; sprawy te kierowane są do sądu w trybie przyśpieszonym, bez zachowania szeregu formalności; system sądzenia spraw „na gorąco" znakomicie zapobiega matactwu.

Sekcje odpowiadają mniejwięcej naszym „rejonom", jednakże podstawa podziału jest nie terytorjalna, a rzeczowa: jedna sekcja zajmuje się np. przestępstwami urzędniczemi, druga — występkami natury finansowej, inna znów — zabójstwami i uszkodzeniami ciała itp. Celem tego urządzenia jest osiągnięcie w Prokuraturze specjalizacji (przejściowo!) i jednolitej polityki kryminalnej.

Rzeczą niezmiernie dziwną dla polskiego sądownika jest fakt, że kierownicy sekcji nie biorą wcale udziału w posiedzeniach sądowych; ta ostatnia czynność jest obowiązkiem innych „substituts", delegowanych do poszczególnych izb poprawczych i cywilnych; do nich należy również sporządzanie aktów oskarżenia (t. zw. réquisitoire définitif); jest to pewne odchylenie od zasady specjalizacji.

Podział pracy w prokuraturze paryskiej następuje zwykle co dwa lata według systemu kolejności (roulement). Na prowincji powyższego zróżniczkowania funkcji naogół niema.

Dodajmy jeszcze, że do kompetencji „Parquet" należy m. in. a) układanie wokandy sądowej wraz z terminami rozpoznawania poszczególnych spraw i b) przydzielanie spraw sędziom śledczym, bez żadnego określonego podziału terytorjalnego.

Odpowiednikiem naszych aplikantów są t. zw. „attachés", którzy dzielą się na nieegzaminowanych (stagiaires) i egzaminowanych (titulaires); nie pobierają oni przeważnie żadnego wynagrodzenia.

Sądy przysięgłych są ciągle przedmiotem surowej krytyki sfer fachowych. Dwuch starszych sądowników — sędzia i prokurator— powiedzieli mi, jeden niezależnie od drugiego, niemal dosłownie to samo: „Jest to szkodliwa instytucja: albo uniewinnia ludzi bezspornie winnych, albo jest bezlitosna tam, gdzie należy zmienić kwalifikację i uznać okoliczności łagodzące. Sądy przysięgłych w swej obecnej postaci są przeżytkiem; jeżeli mają nadal istnieć, muszą ulec zasadniczej reformie. Niech Polska skorzysta z naszego doświadczenia!"

Ciekawym bardzo urzędem są francuskie Sądy Pokoju; przypominają one bardziej swoich imienników angielskich, niż nasze instancje o tej samej nazwie. Oprócz czynności czysto sądowych, mają one równeż pewne tradycyjne uprawnienia administracyjne, m. in. w dziedzinie opieki społecznej i — o dziwo — w zakresie porządku publicznego, np. w wypadku demonstracji ulicznych.

Kobiet w sądownictwie francuskim niema wcale. Jeden z członków palestry paryskiej pokazał mi na korytarzu „Palais" adwokatkę w todze, wyrażając przytem przypuszczenie, że taki widok mam przed sobą po raz pierwszy. Otworzył szeroko oczy, otrzymawszy

zapewnienie, że w Polsce istnieją nietylko kobiety — adwokatki, ale i kobiety sędziowie; początkowo nie chciał temu wierzyć, potem zaś powiedział ze zdziwieniem „Mais vous êtes plus avancés que nous!"

Aplikantem adwokackim (avocat - stagiaire) zostaje się bezpośrednio po skończeniu uniwersytetu, bez przejścia przez praktykę sądową; „staż" adwokacki trwa 3 lata. Aplikanci noszą takie same togi, jak ich patroni.

Podania o łaskę opinjowane są nie przez sądy, a przez dwie instancje prokuratorskie; faktyczna decyzja w tym przedmiocie należy do specjalnej Komisji przy Ministerstwie Sprawiedliwości, orzekającej kolegjalnie; do Prezydenta docierają jedynie wypadki wyjątkowe, w tej liczbie, z reguły — kara śmierci.

* * *

Tyle uwag ogólnych. Najciekawszych spostrzeżeń dostarczyła oczywiście sesja sądowa. Ponieważ natrafiłem niestety na okres ferji, kiedy sądy przysięgłych są nieczynne, przeto musiałem poprzestać na posiedzeniach Trybunału Poprawczego, przy których asystowałem dwukrotnie.

Sesja, którą obserwowałem w Paryżu, niewiele przypomina posiedzenia naszych sądów; cechuje ją znacznie mniejszy formalizm i o wiele szybsze tempo; inny jest wygląd sali, inny tok procesu. Przejdźmy jednak do szczegółów.

Pierwsza różnica polega na godzinach urzędowania. Rozprawa (l'audience) rozpoczyna się we wszystkich sądach zazwyczaj o godz. 1—2 ppoł. i trwa 4—5 godzin. Zasada ta — jak mnie zapewniano — przestrzegana jest b. ściśle, gdyż francuzi wychodzą z założenia, że dłuższe sądzenie powoduje przemęczenie sędziów, co w następstwie odbija się szkodliwie na wymiarze sprawiedliwości. Słowa te w Polsce, gdzie na porządku dziennym są sesje 12 - godzinne i dłuższe — brzmią, jak ironja. Dodajmy zresztą, że sąd francuski rozpoznaje w ciągu tego okresu 30—40 spraw.

Drugą osobliwością francuską jest kwestja składu trybunału; chodzi mianowicie o to, że do kompletu sądzącego może wchodzić jeden... adwokat. Stanowi to znaczne udogodnienie dla sądowników, zwłaszcza w okresie urlopowym i wówczas jest objawem stałym, że trybunał orzeka w składzie dwuch „magistrats" i jednego obrońcy. Podczas kadencji sądów przysięgłych nie zdarza się to ponoć nigdy, jednakże przeszkód ustawowych nie byłoby do tego żadnych.

Jest rzeczą charakterystyczną, iż takie powołanie adwokata do funkcji sędziowskich następuje bez jakichkolwiek formalności; nie trzeba do tego ani upoważnienia prezesa sądu, ani delegacji dziekana; przewodniczący kompletu zaprasza poprostu w odpowiednim momencie jednego z obecnych na sali adwokatów gestem ręki do zastąpienia któregoś z sędziów. Zdarza się często i tak, że adwokat, siedzący w komplecie, w określonej chwili zostaje zastąpiony przez innego obrońcę, sam zaś schodzi z podjum, staje na miejscu, przeznaczonem dla stron, wygłasza „plaidoyer", poczem po chwili wraca na swoje poprzednie miejsce. Wszystko to razem

robi wrażenie nieco ...dziwne. Niemniej wszakże ciekawa ta instytucja jest dowodem, że palestra francuska posiada wysoki prestige, wypracowany w ciągu długich dziesiątków lat i że cieszy się zaufaniem sądownictwa, jako lojalny i pożyteczny czynnik wymiaru sprawiedliwości.

Ale na tem jeszcze nie koniec. Prokurator sesyjny ma również prawo dać się wyręczyć przez adwokata lub przez sędziego. I tylko jemu jednemu nie wolno spełniać czynności ani sędziego ani obrońcy.

Na sali rozpraw noszą togi: sędziowie, prokurator, adwokaci, protokulant (greffier) i majestatyczno - nonszalancki woźny (l'huissier d'audience); togi tych osób różnią się między sobą jedynie w drugorzędnych szczegółach, tak że w czasie przerw niełatwo się zorjentować, z kim się właściwie ma do czynienia. Na togach — wstążki orderowe, które we Francji bynajmniej nie należą do rzadkości.

Ława dla oskarżonych aresztowanych łączy się bezpośrednio z pokojem więźniów; panuje na niej duży ruch, gdyż siedzi jednocześnie kilka osób z różnych spraw, a pełniąca służbę na sali „gwardja republikańska" co chwila kogoś wprowadza, przesuwa lub wyprowadza.

Sprawy przychodzą na posiedzenie bądź w trybie „flagrant délit", bądź na podstawie dochodzenia (t. zw. „citation directe") bądź wreszcie po przeprowadzeniu śledztwa (instruction). Bez względu jednak na te różnice, posiadają one wszystkie jedną cechą wspólną, a mianowicie — zupełny niemal brak przewodu. Oskarżeni w większości wypadków przyznają się do winy, zwłaszcza gdy zostali schwytani in flagranti, a przynajmniej nie przeczą oskarżeniu ("qui tacent...!"), zaś szczegółowych wyjaśnień nikt od nich nie wymaga. Przewodniczący streszcza zarzuty, poczem w razie potrzeby odczytuje w wyjątkach zapiski dochodzenia wraz z wywiadami o konduicie podsądnego, względnie — zeznania, złożone na śledztwie, następnie krótko ogłasza ustną sentencję wyroku, np. „X miesięcy więzienia"; sekretarz wciąga treść wyroku do protokułu, wywołując jednocześnie następną sprawę. Przy ogłaszaniu wyroku nikt nie wstaje.

O ile oskarżony przyznał się przed rozprawą do winy — świadków nie wzywa się prawie nigdy; o ile nie przyznał się — wzywa ich się rzadko i tylko niektórych. Okoliczność ta sprawia, iż sesja I-ej instancji przypomina trochę naszą rozprawę apelacyjną. Zaprzysiężenie świadka odbywa się w ten sposób, że przewodniczący upomina go szablonowo, aby mówił „toute la verité"; zeznający podnosi w milczeniu prawą rękę do góry na znak, że przysięga; wszystko to na siedząco.

Utkwił mi w pamięci obrazek następujący. Sprawa o kradzież na „szopenfeld" w wielkim magazynie „Louvre'u"; główna oskarżona jest nieobecna, natomiast stawiła się współwinną, która rzekomo zasłaniała jej ruchy; obie nie przyznały się do winy; jedynym świadkiem była zbadana na dochodzeniu ekspedjentka. która obserwowała zachowanie się podsądnych; sąd bez postępowania dowodowego skazał główną sprawczynię zaocznie (par défaut) na 2 lata,

pomocnicę zaś na 6 miesięcy i karę jej zawiesił; obecna oskarżona wyrok przyjęła.

Typowe sprawy na posiedzeniach Trybunału Poprawczego są to: kradzieże uliczne, drobne oszustwa, opór policji i awantury, włóczęgostwo, niezastosowanie się do nakazu opuszczenia Francji (expulsion) i wreszcie — przestępstwo specjalnie francuskie — „abandon de famille" czyli poprostu niepłacenie alimentów, zasądzonych w trybie cywilnym na rzecz żony lub dzieci; trafiają się również czeki bez pokrycia i fałszowanie produktów spożywczych. Wymiary kary rozmaite, zróżniczkowane w dość dużej skali, zależnie od okoliczności sprawy. Pomiędzy skazanymi duży stosunkowo odsetek cudzoziemców, a wśród nich — paru Polaków. Władze sądowe interesują się bardzo przestępczością obcokrajowców i prowadzą nawet w tym celu specjalną statystykę.

Na oddzielną wzmiankę zasługuje rola prokuratora; udział jego w rozprawie pozornie jest tylko formalny, gdyż przez cały prawie czas siedzi on milcząco, nie składa żadnych wniosków i nawet nie wypowiada sterotypowej formułki „popieram oskarżenie"; w rzeczywistości jednak śledzi on uważnie za przebiegiem posiedzenia i od czasu do czasu zabiera głos, przerywając zresztą bez ceremonji obronie; przemawia, siedząc; odzywa się również, gdy zachodzi potrzeba skarcenia oskarżonego lub świadka za niewłaściwe zachowanie się.

Jak mi wjyaśniono w „Parquet", ustawowo powinien prokurator przemawiać w każdej sprawie; w sądach prowincjonalnych jest to dość ściśle przestrzegane; w Paryżu praktyka poszła w przeciwnym kierunku ze względów oportunistycznych.

Myślę, iż po tem wszystkiem nie zdziwi nikogo, że sprawy bywają w razie potrzeby przerywane na miesiąc, dwa i t. p.; we wspomnianych poprzednio sprawach alimentowych sąd często odracza sprawę jedynie w tym celu, aby dać stronom możność polubownego załatwienia sporu.

Tak zatem przedstawia się w ogólnych zarysach **Tribunal Correctionel,** schwytany „na gorącym uczynku" codziennej pracy. W sądach przysięgłych rozprawa wygląda inaczej, gdyż procedura jest tam nieco odmienna i panuje większy formalizm.

Do jakich wniosków można dojść na podstawie tych dorywczych obserwacyj? Niewątpliwie niektóre objawy mogą nas razić, jak np. pewna nadmierna swoboda na sali rozpraw. Może nas niejedno dziwić, jak np. wchodzenie adwokatów w skład kompletu sądzącego. Można krytykować mniej lub bardziej słusznie rozmaite przepisy, jak nie mniej te czy inne zwyczaje sądowe. Co jednak naszem zdaniem wybija się na plan pierwszy, co dominuje nad wszystkiem — to ogromne odformalizowanie całej pracy sądowej i jej daleko posunięta racjonalizacja.

Sądownik francuski nie lekceważy bynajmniej praw oskarżonego, ale rozumuje mniej więcej tak: sądzę sprawiedliwie i zgodnie z sumieniem, a cała procedura jest jedynie rzeczą pomocniczą, która ma mi ułatwiać wyrokowanie, nie zaś utrudniać. Kto wie — może ma rację!

W tem miejscu niech mi mi wolno będzie zrobić małą dygresję. W jednym filmie amerykańskim przedstawiona jest scena w sądzie, gdzie jakaś kobieta oskarżona została o kradzież; na rozprawie okazuje się, że czynu tego dokonał inny człowiek, który zresztą jest obecny i przyznał się do winy; sąd uniewinnił podsądną i skazał rzeczywistego winowajcę. Gdy teraz uprzytomnimy sobie, wiele zbędnych i czczych formalności byłoby niezbędnych według k. p. k., aby w takim wypadku doprowadzić do owego skazującego wyroku, wiele pracy ludzkiej musiałoby pójść na marne, wówczas może niejeden z czytelników zrozumie, w czem tkwi tajemnica przepracowania polskich sądowników.

Ze stałej delegacji zrzeszeń i instytucyj prawniczych.

KONFERENCJE INFORMACYJNE O PROJEKTACH KODEKSU KARNEGO I PRAWA MAŁŻEŃSKIEGO.

W dniach 18-go i 25-go października r. b. odbyły się dwie kolejne Konferencje Informacyjne, urządzone staraniem Sekretarjatu Generalnego Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych, na czele którego stoi niezmordowany w swych poczynaniach i działalności prawno - społecznej Sędzia S. N. prof. Emil Stanisław Rappaport. Na konferencje, które zgromadziły liczny zastęp przedstawicieli magistratury, palestry, nauki i prawnictwa polskiego, — przybył też p. Minister Sprawiedliwości, Cz. Michałowski, Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego. p. L. Supiński, Podsekretarze Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, pp. Świątkowski i Sieczkowski, Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej, p. H. Konic, członkowie Prezydjum Komisji Kodyfikacyjnej i in. Zagajając pierwszą konferencję Sędzia S. N. Rappaport zaznaczył, iż konferencja ta inauguruje cykl zebrań, na których zreferowany zostanie szereg projektów ustawodawczych, opracowanych przez Komisję Kodyfikacyjną, a składanych p. Ministrowi Sprawiedliwości. i oczekujących na swą realizację ustawodawczą. Konferencje te więc staną się niejako przeglądem polskiej myśli prawniczej i zobrazowaniem wysiłków prawnictwa polskiego, pracującego nad unifikacją prawną wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej.

Na pierwszej konferencji Sędzia S. N. prof. Janusz Jamontt, współprzewodniczący Stałej Delegacji i członek Komisji Kadyfikacyjnej — wygłosił odczyt o Projekcie nowego polskiego Kodeksu Karnego, — na drugiej zaś konferencji, której przewodniczył prof. Ignacy Łyskowski, — prof. Karol Lutostański, członek Komisji Kodyfikacyjnej i główny referent w Komisji Kodyfikacyjnej Projektu Prawa Małżeńskiego zapoznał zebranych z naczelnemi zasadami tego Projektu.

Poniżej podajemy autoryzowane przez prelegentów streszczenia obu odczytów.

ODCZYT SĘDZIEGO S. N. PROF. J. JAMONTTA O PROJEKCIE KODEKSU KARNEGO.

Prelegent zaznaczył na wstępie, że kryzys, zarówno w prawie konstytucyjnem, jak i w prawie karnem ma wspólną przyczynę, jest nią zbyt jednostronne realizowanie hasła ochrony jednostki, głoszonego przez Wielką Rewolucję Francuską. Krańcowy liberalizm, w imię ochrony wolności jednostek przed samowolą władzy wykonawczej, władze te ubezwładnił, krańcowy zaś klasycyzm w prawie karnem, w imię ochrony jednostek przestępnych przed samowolą sądów, sądy rozbroił, czyniąc z sędziów automaty do stosowania kazuistycznych i przepełnionych definicjami kodeksów, które wszystko chciały zgóry przewidzieć i otaksować.

Kierunek klasyczny, pomimo jego olbrzymich zasług dla nauki prawa karnego, w walce z przestępczością okazał się bezsilny i musiał ustąpić cały szereg swoich pozycyj na rzecz t. zw. kierunku modernistycznego, którego lewe skrzydło znów wpadło w inną krańcowość, bo całkowicie poświęciło jednostkę idei ochrony społecznej.

Projekt polskiego kodeksu karnego, opracowany przez Komisję Kodyfikacyjną, nie poszedł ani po linji krańcowego klasycyzmu, ani po linji krańcowego modernizmu. Wzorem najnowszych projektów zachodnich wybrał t. zw. unitaryzm (od wyrazu „unir" łączyć), szukający przekątnej pomiędzy ochroną społeczną i ochroną jednostki. Łagodny dla przestępców przypadkowych lub działających w afekcie, projekt ten, w imię ochrony społecznej, jest dość surowy dla recydywistów, przestępców zawodowych i nałogowych, a także dla przestępców o zmniejszonej poczytalności, alkoholików i mających wstręt do pracy. W celu walki z nimi, obok kar, wprowadza środki zabezpieczające, jak: umieszczenie po odbyciu kary w zakładach dla niepoprawnych, w zakładach leczniczych i w domach pracy. Więzienie przeznacza dla przestępców, potrzebujących środków dyscyplinarno-poprawczych, areszt zaś dla tych, co środków tych nie potrzebują. By nie więzić ludzi, dla których kara pozbawienia wolności nie jest wskazana, rozszerza instytucję zawieszenia kary i uwolnienia przedterminowego, a także daje szerokie prawo stosowania grzywny, zamieniając ją z reguły nie na areszt, a na wykonanie pracy. Hołdując zasadzie swobodnego uznania sędziowskiego i indywidualizacji kary, zastępuje objektywizm klasyków subjektywizmem, na którym buduje np. całkiem nowoczesną konstrukcję usiłowania. Uniezależniając dalej odpowiedzialność uczestników przestępstwa od tego, co zdziałał sprawca główny, czyni każdego z nich odpowiedzialnym indywidualnie w granicach swego zamiaru. Uwalnia kodeks karny od balastu drobnych wykroczeń natury porządkowej, odstępując ie administracji, z prawem ukaranego odwołania się do sądu, słowem — przyjmuje najnowsze zdobycze prawa karnego, unikając jednak zbyt śmiałych niedość wypróbowanych eksperymentów.

Od klasyków przyjmuje pojęcie winy i kary, oznaczając maximum, które sąd nie może przekroczyć, nie dopuszcza karania lub stosowania środków zabezpieczających bez sądu, karze tylko czyny, zabronione przez ustawę w chwili ich spełnienia, słowem — pozostawia jednostce te wszystkie rękojmie, które nie kolidują z ochroną społeczną.

Projekt polskiego kodeksu karnego jest zwięzły, zawiera bowiem tylko 280 artykułów. Unika drobiazgowych definicyj i wszelkiej kazuistyki. Pod względem techniki kodyfikacyjnej jest bez zarzutu.

Prof. Jamontt zalicza ów projekt do najlepszych w Europie i stawia go wyżej od pokrewnych mu projektów szwajcarskiego, niemieckiego i austrjackiego. Prof. Jamontt zaleca też ostrożność przy poprawianiu projektu, bo on nie jest mechanicznym zbiorem przepisów, lecz organiczną całością.

Projekt polskiego kodeksu karnego może być więc uważany za dzieło, pod każdym względem zasługujące na uznanie i podziękę dla jego twórców, których dwunastoletnia praca w Komisji Kodyfikacyjnej nad tym projektem daje Państwu podstawowe jednolite przepisy, stojące na straży ustroju prawnego i porządku społecznego.

ODCZYT PROF. K. LUTOSTAŃSKIEGO O PROJEKCIE PRAWA MAŁŻEŃSKIEGO.

NACZELNE ZASADY PROJEKTU PRAWA MAŁŻEŃSKIEGO KOMISJI KODYFIKACYJNEJ:

I. Małżeństwo przedmiotem ustawodawstwa państwowego.

1. Małżeństwo jako instytucja społeczna o podstawowej dla państwa doniosłości stanowi przedmiot ustawodawstwa państwowego, obejmującego w myśl art. 3 Konstytucji „stanowienie wszelkich praw publicznych i prywatnych". Już choćby z tego względu Rzeczpospolita nie może — bez uchybienia idei zwierzchnictwa narodu, wyrzekać się na rzecz innego prawodawstwa, niezawisłego bezpośrednio od zwierzchniej woli polskiego narodu — własnego, swobodnego normowania stosunków małżeńskich.

2. Normowanie przez państwo stosunków małżeńskich ma na celu stworzenie takiej organizacji ustroju małżeństwa, któraby była wykładnikiem wewnętrznej treści społecznej, w ten ustrój ujętej, i która to organizacja musi być zarazem sharmonizowana z temi naczelnemi zasadami, na których wspiera się prawna struktura społeczeństwa, związanego organizacją państwową, — struktura, niezapoznająca tendencji rozwojowych współczesnej nauki prawa ani kierunków rozwojowych współczesnej cywilizacji.

II. Zasada wyłącznej właściwości sądów państwowych, w sprawach małżeńskich.

Wymiar sprawiedliwości w Rzeczypospolitej należy zgodnie z art. 2 Konstytucji do niezawisłych sądów, — zatem sprawy wynikłe na tle państwowego prawa małżeńskiego, jako sprawy cywilne, podlegają sądom państwowym (powszechnym), a nie mogą podlegać innym sądom, w szczególności wyznaniowym, jako że sądy te nie czynią zadość postanowieniom Konstytucji o wymiarze sprawiedliwości w imieniu Rzeczypospolitej przez sędziów, mianowanych przez Jej Prezydenta, niezawisłych oraz podległych ustawom Państwa (art. 74, 75, 76 i 77 Konstytucji).

III. Zasada jednolitości prawa małżeńskiego.

1. Państwowe prawo małżeńskie jest unormowaniem wspólnego dla całego narodu ładu społecznego w dziedzinie małżeństwa, a zawierając jednolite dla całego państwa przepisy prawne, stanowi czynnik umacniający jedność państwową.

2. Umniejszeniem praw suwerennych państwa i zniekształceniem jego stosunku do obywatela byłoby dopuszczenie istnienia jakiejkolwiek organizacji pośredniej między państwem i obywatelem. Dlatego państwo nie może wejść na drogę przekształcenia go w federację organizacyj wyznaniowych, gospodarczych, zawodowych i t. p.

IV. Zasada równości obywateli wobec prawa w prawie małżeńskiem.

1. Zasada jednolitości prawa małżeńskiego, znalazła swój wyraz w tem, iż jest ono prawem wspólnem dla wszystkich obywateli, równem bez względu na ich różnice wyznaniowe, narodowościowe, społeczne lub gospodarcze.

2. Ta konstytucyjna zasada równości wymaga również usunięcia w projekcie wszelkich przywilejów oraz ograniczeń małżonków ze względu na płeć.

Nieliczne wyjątki, będące wyrazem pewnego historycznie dokonanego podziału ról małżonków, jak — ustalenie zamieszkania małżonków w miejscu zamieszkania męża, oddanie zarządu gospodarstwem domowem żonie, nie niweczą oczywiście zasady równości małżonków.

3. Wreszcie projekt zastrzega wyraźnie równość praw i obowiązków małżonków wobec dzieci.

V. Zasada ochrony wolności obywatela w prawie małżeńskiem.

1. Zasada ochrony wolności obywatela, zawarowanej w art. 95 Konstytucji, będąca wpływem porządku indywidualistycznego, przyjętego przez ustrój prawny Rzeczypospolitej — może doznać ograniczenia tylko w wypadkach prawem przepisanych (art. 97 Konstytucji) i to tylko w interesie życia zbiorowego.

2. Zasada ochrony wolności obywatelskiej przejawia się w projekcie pra-

wa małżeńskiego w zapewnieniu każdemu obywatelowi możności korzystania z prawnej organizacji małżeństwa — bez względu na jego pochodzenie, narodowość, język, rasę lub religję, w szczególności w zapewnieniu mu wolności wyznania i sumienia (art. 111 i 112 Konstytucji).

VI. Zasada wolności sumienia i wyznania a forma małżeństwa.

Rozwinięciem zasady konstytucyjnej wolności sumienia i wyznania jest, że projekt prawa małżeńskiego nie ogranicza obywateli co do wstępowania w związek małżeński z osobami innego wyznania, nie zna przymusu zawarcia małżeństwa czy to w formie cywilnej koniecznie czy to w formie kościelnej; uznaje obie za równouprawnione.

W szczególności projekt ma wzgląd na przepis art. 112 Konstytucji, który stanowi, że „nikt nie może być zmuszony do udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych", a zatem i w obrzędach ślubu kościelnego.

VII. Powszechność instytucji małżeństwa, — ograniczenie praw małżonków a wolność indywidualna.

1. Powszechność instytucji małżeństwa, będącego wyłączną i jedyną legalną formą pożycia dwu płci i tworzenia rodziny — powoduje, że ustawodawca musi jednak pozostawić szerokie ramy wolności indywidualnej, ograniczając tę wolność jedynie względami na interes zbiorowości.

2. W przeciwnym razie nie możemy oczekiwać tego powszechnego a świadomie dobrowolnego poddania się ograniczeniom, jakie pociąga za sobą pozostawanie w związku małżeńskim, — a też trudnoby zapobiec uciekaniu się do innej niż małżeństwo formy związku dwu płci, więzami prawa nadmiernie nie skrępowanych.

3. Wynik takiego stanu rzeczy byłby społecznie szkodliwy, bo choć z jednej strony — związki te wolne są od ograniczeń prawnych, — z drugiej strony jednak — pozbawione są opieki prawa nad interesami wspólnoty oraz interesami słabszych w tym związku, zwłaszcza kobiet i dzieci.

VIII. Zasada swobody zawarcia małżeństwa jako zasadniczy czynnik ustroju prawnego instytucji małżeństwa. Wyjątki od zasady swobody zawarcia małżeństwa.

1. Małżeństwo jako instytucja powszechna, będąca zasadniczą komórką organizmu społecznego i podstawą organizacji współczesnego państwa, — wymaga prawnego ustroju.

2. Swoboda zawarcia małżeństwa, jakkolwiek będąca zasadniczym tego ustroju czynnikiem — doznać musi jednak ograniczenia, o ile zachodzi potrzeba przeszkodzenia w powstawaniu związków, nieodpowiadających powadze małżeństwa, — oraz gdy brak nieodzownych warunków fizycznego i moralnego rozwoju rodziny, mających na względzie zdrowie rasy, od której dzielności zależy zdolność państwa do walki fizycznej i kulturalnej, — oraz samoobronę przed przestępczością.

3. Ustrój prawny małżeństwa musi też ograniczać swobobę w ustalaniu praw i obowiązków każdego z małżonków, a to i ze względu na ochronę jednostki i z racji jej współuczestnictwa w danym związku — w celu zabezpieczenia tej jednostce warunków rozwoju fizycznego i moralnej osobowości.

XI. Zasada trwałości małżeństwa.

1. Naczelną zasadą prawa małżeńskiego jest zasada trwałości małżeństwa, jako warunku, bez którego małżeństwo nie może wykonać swej funkcji komórki życia społecznego, ani wobec samych małżonków, oraz ich potomstwa, ani wobec Państwa.

2. Zasada trwałości małżeństwa znajduje najzupełniejszy wyraz w pojęciu nierozerwalności małżeństwa, które jednak nigdzie nie daje się przeprowadzić, ograniczając się co najwyżej do pojęcia dożywotniej nierozerwalności samego węzła prawnego przy jednoczesnem uznaniu prawnych form ustania wspólnoty przez t. zw. rozłączenie (separację) i zwolnienie małżonków od ich obowiązków, nawet za życia obu t. j. pomimo że trwa jeszcze nadal idealnie sam węzeł prawny, niewypełniony zresztą treścią małżeńskiego życia, które już zamarło.

W rzeczywistości nawet tak rozumiana nierozerwalność — ulega szeregowi

dalszych odchyleń, na niekorzyść zasady trwałości, zwłaszcza przez szerokie tłomaczenie powodów uzasadniających unieważnienie małżeństwa, jak braki formalne przy zawieraniu małżeństwa oraz wady zezwolenia, nie dających się po latach stwierdzić objektywnie.

3. W rzeczywistości unieważnienie i rozwód, mimo odmienności swych założeń prawnych, służą tym samym celom, na co wskazuje choćby fakt, że zniesienie rozwodów wywołuje natychmiastowy wzrost liczby unieważnień odrazu (w Kongresówce np. od 1826 r. trzynastokrotny).

4. Zasada nierozerwalności małżeństwa w krajach różnowyznaniowych, gdzie niektóre wyznania dopuszczają rozwody, a inne zakazują ich, znajduje obejście przez zmianę wyznania ad hoc, a tem samem przez poddanie się obywatela dogodniejszemu systemowi prawnemu, co prowadzi do bezładu prawnego i do niedopuszczalnego w praworządnem państwie wyboru przez zainteresowanych systemu prawnego w zależności od ich osobistego interesu.

5. Dlatego też o ile zasada nierozerwalności może mieć zupełne uzasadnienie jako przepis prawa wyznaniowego, oparty na wierze wyznawców nauki kościoła, której moralnie winni są oni posłuch, — to natomiast nie znajduje oparcia w dzisiejszym ustroju prawno-państwowym — jako równy dla wszystkich obywateli środek zabezpieczenia możliwie największej trwałości związku małżeńskiego.

6. Prawne zerwanie wspólnoty czy to w formie separacji, czy rozwodu winno być uważane za nadzwyczajny środek zaradczy, będący odstępstwem od naczelnej zasady trwałości małżeństwa i winno mieć charakter wyjątku, dopuszczanego pod powagą sądu, po stwierdzeniu, że wspólnota małżeńska uległa już trwałemu rozkładowi, oraz że dobro dziecka nie dozna przez to dalszego pogorszenia. Interes dziecka powinien być bowiem wysunięty na czoło zagadnienia trwałości rodziny.

KRONIKA

Z działalności Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.

O WYSTĄPIENIE SEJMOWE POSŁA DZIEKANA RADY ADWOKACKIEJ P. JANA NOWODWORSKIEGO.

Rzadko kiedy jakakolwiek kwestja zajęła w tym stopniu opinję publiczną, co wniesiony obecnie do Sejmu projekt ustawy o ustroju adwokatury. Przypisać to należy przedewszystkiem temu politycznemu charakterowi, jaki przydano poniekąd całej tej sprawie. Boć inaczej trudnoby sobie wyobrazić, żeby w tak biernem społeczeństwie, jak polskie, można było poświęcić projektowi ustroju adwokatury tyle uwagi i zainteresowania. Niesłusznie przytem ostrze dyskusji przeciwników projektu ugodziło, sądzić należy mimowolnie, w przedstawicieli sądownictwa.

Wyrazem tego było między innemi przemówienie w Sejmie w dniu 13.X.1931 r. posła Dziekana Rady Adwokackiej p. Jana Nowodworskiego, który w zapale krasomówczym użył niewłaściwego wyrażenia „byle kacyk prowincjonalny" czem się poczuli urażeni sędziowie poszczególnych ośrodków sędziowskich i zwrócili się do Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów z odpowiedniemi protestami lub interpelacjami.

Obecnie, gdy sprawa została już przez Zarząd Główny definitywnie zlikwidowana i załatwiona, życzyćby jedynie pozostało, aby na przyszłość w dyskusji nad tą sprawą zachowano należyty umiar i powagę.

Niżej podajemy przebieg, jaki ta sprawa otrzymała w Zarządzie Głównym Zrzeszenia.

* * *

W dniu 24 października odbyło się posiedzenie Prezydjum Zarządu Głównego z udziałem zamieszkałych w Warszawie członków Zarządu Głównego i ich zastępców. Prezes W. Miszewski zareferował: 1) treść pisma Zarządu Koła Radomskiego Zrzeszenia, protestującego przeciwko niektórym ustępom przemówienia w Sejmie w d. 13.X, posła Jana Nowodworskiego w dyskusji nad projektem ustawy o ustroju adwokatury i zwracającego się do Zarządu Głównego o interwencję w tej sprawie, i 2) treść pisma Zarządu Koła Warszawskiego w tymże przedmiocie, wskazującego na użycie przez posła Nowodworskiego w powyższem przemówieniu obraźliwego w stosunku do sędziów wyrażenia: „Kacyk prowincjonalny". Jednocześnie złożono przewodniczącemu numer gazety „Kurjer Warszawski" z artykułem prof. Komarnickiego w kwestji ustroju adwokatury, którego poszczególne ustępy wzbudziły pewne wątpliwości wśród niektórych sędziów. Co do artykułu tego w dyskusji zgodnie ustalono, że utrzymany on jest w formie poważnej, rzeczowej krytyki i żadnej reakcji ze strony sądownictwa nie wymaga. Co się tyczy pisma Zarządu Koła Radomskiego to w dyskusji, jaka się w tym względzie rozwinęła, ujawniono, że protest Zarządu tego Koła, przeznaczony wyłącznie dla Zarządu Głównego Zrzeszenia i przesłany jednocześnie do zrzeszeniowego organu prasowego „Głosu Sądownictwa" ukazał się już uprzednio (20.X) w paru codziennych pismach warszawskich. Uchwalono zwrócić się przez prezesa W. Miszewskiego do posła Nowodworskiego celem uzyskania od niego satysfakcji w formie odpowiedniej enuncjacji na tle wymienionego wyżej użytego w przemówieniu sejmowem wyrażenia. Po załatwieniu tej sprawy — udzielić odpowiedzi Zarządowi Koła Radomskiego i zażądać od niego wyjaśnień w przedmiocie ukazania się protestu w pismach codziennych, a to wobec przysługującego wyłącznie Zarządowi Głównemu Zrzeszenia prawa reprezentowania Organizacji Zrzeszeniowej na zewnątrz i występowania w imieniu zrzeszonego sądownictwa.

Na posiedzeniu Prezydjum Zarządu Głównego, odbytem w d. 11 listopada, prezes Miszewski po przyjęciu porządku dziennego przez zebranych zareferował treść pisma Zarządu Koła Łomżyńskiego w sprawie przemówienia posła Nowodworskiego w debacie sejmowej, a następnie odczytał pismo nadesłane przez niego w tymże przedmiocie pod adresem Zarządu Głównego. W piśmie tym poseł Nowodworski stwierdza, że „długoletnia jego praca w zawodzie adwokackim i w służbie publicznej nie dawała nigdy najmniejszej podstawy do jakichkolwiek zarzutów przeciwko niemu ze strony sądownictwa", że „zawsze i wszędzie stosunek jego do magistratury sądowej był całkowicie poprawny" i że „w przemówieniu swem z d. 13 października, **nie użył", zdaniem jego, „zwrotów, któreby uchybiały zasadzie szacunku i uznania dla magistratury sądowej,** jaką zawsze kierował się dotychczas i jaką kierować się będzie w przyszłości". Co się tyczy wyrażenia „prowincjonalny kacyk", to użył tych słów przy omawianiu art. 82 projektu:

> „mając oczywiście na myśli tych poszczególnych sędziów, którzy w upojeniu władzą mogliby nakazów tego artykułu projektu nadużywać ku szkodzie prawidłowego wymiaru sprawiedliwości".

Po dłuższej dyskusji uchwalono: przyjąć pismo posła J. Nowodworskiego do wiadomości, uznać wynikły incydent za załatwiony i udzielić odpowiedzi Zarządom Kół: Radomskiego, Warszawskiego i Łomżyńskiego, przyczem od Zarządu Koła Radomskiego zażądać wyjaśnień stosownie do uchwały z d. 24 października.

O PRZYSTĄPIENIE DO KOMISJI WSPÓŁPRACY MIĘDZYNARODOWEJ POLSKICH STOWARZYSZEŃ SPOŁECZNYCH.

Następny punkt porządku dziennego wypełnił referat wiceprezesa K. Fleszyńskiego w przedmiocie pisma Wydziału Wykonawczego Komisji Współpracy Międzynarodowej Polskich Stowarzyszeń Społecznych do Zarządu Głównego Zrze-

szenia Sędziów i Prokuratorów z zaproszeniem do przystąpienia w charakterze członka do powyższej Komisji. Sądząc z regulaminu tymczasowego Komisji Współpracy Międzynarodowej, jest ona organizacją autonomiczną przy Polskim Komitecie Obrony Pokoju przez poszanowanie traktatów i ma na celu stałe porozumiewanie się i pomoc wzajemną polskich stowarzyszeń społecznych w ich działalności i wystąpieniach na terenie międzynarodowym. Po dyskusji, w której podkreślono, że Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów jest organizacją zawodową, że jako takie na terenie międzynarodowym nie występuje i że ograniczone jest w swej działalności i celach przepisami statutu uchwalono: do Komisji Współpracy Międzynarodowej P. S. S. nie przystępować, o czem powiadomić Wydział Wykonawczy Komisji.

SPRAWA PIERWSZEGO ZJAZDU PRAWNIKÓW PAŃSTW SŁOWIAŃSKICH.

Następnie sekretarz Zarządu Głównego w.-prokurator M. Siewierski zareferował pismo Komitetu Przygotowawczego Pierwszego Zjazdu Prawników Państw Słowiańskich w Bratisławie w jesieni 1933 r. Komitet ustanawia następujące działy naukowe: prawo prywatne, prawo handlowe, postępowanie cywilne, prawo i proces karny cywilny i wojskowy, prawo konstytucyjne i administracyjne, ekonomja społeczna i prawo skarbowe, historja prawa słowiańskitgo. Komitet prosi organizacje i jednostki o nadsyłanie mu najpóźniej do d. 31.XII.1931 r. wniosków (zagadnień) do poszczególnych działów naukowych z tem, że wybrane zagadnienia prawne będą opracowane do d. 1 lutego 1933 r. Prace naukowe oraz uwagi do tych prac zgłoszone być mają w języku ojczystym autora, załączone krótkie streszczenie pracy ogłoszone będzie przez Komitet w innych językach słowiańskich oraz francuskim. Uczestnikiem Kongresu może być każdy prawnik obywatel polski, bułgarski, jugosłowiański i czeskosłowacki. Wszelką korespondencję kierować należy pod adresem „Dr. Cyril Barinka, adwokat i sekretarz generalny w Bratisławie R. C. S.".

Z Koła Warszawskiego

ECHA SPRAWY DZIEKANA R. A. JANA NOWODWORSKIEGO.

Sprawa wystąpienia posła dziekana Rady Adwokackiej Jana Nowodworskiego, znalazła swój oddźwięk również wśród Sędziów i Prokuratorów R. P. Zarząd Koła, zwołany na specjalne posiedzenie w dniu 23 października 1931 roku powziął w tym przedmiocie następującą uchwałę:

„Po zaznajomieniu się z treścią przemówienia posła Jana Nowodworskiego, wygłoszonego na posiedzeniu Sejmu w dniu 13 października 1931 r. w związku z wniesionym pod obrady Sejmu projektem Ustawy o ustroju adwokatury, i zważywszy: że poseł Jan Nowodworski będący jednocześnie dziekanem Rady Adwokackiej w Warszawie, omawiając artykuł 82 wspomnianego projektu ustawy pozwolił sobie na wysoce lekceważące potraktowanie sądowników przez użycie niedopuszczalnej i wysoce obraźliwej nazwy „byle kacyk" w odniesieniu do orzekającego Sędziego, — Zarząd Koła Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. protestuje przeciwko takiemu postępowaniu dziekana Rady Adwokackiej Jana Nowodworskiego i zwraca się do Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. z prośbą o niezwłoczne poczynienie odpowiednich reagujących kroków".

Stanowisko Koła Warszawskiego przyczyniło się do poruszenia i wyjaśnienia tej sprawy w łonie Zarządu Głównego, który w tym przedmiocie powziął uchwałę, którą zamieszczamy w sprawozdaniu z działalności Zarządu Głównego. Uchwałę Zarządu Głównego przyjęto do wiadomości.

KÓŁKO ŁOWIECKIE:

Organizacja Kółka łowieckiego postępuje naprzód: W dniu 7.XI.1931 odbyło się zebranie organizacyjne Kółka. Zadeklarowało swój udział kilkunastu członków Koła Warszawskiego, uchwalono wybrać tymczasowy Komitet organizacyjny w osobach kolegów Korsaka, Wolffa i Przybyłowskiego, któremu powierzono wyszukanie odpowiednich terenów i opracowanie regulaminu.

Zarząd Koła Warszawskiego pragnąc przyjść z pomocą tworzącemu się kółku, wyasygnował w dniu 17.XI.1931 tytułem pożyczki zł. 600 na cele organizacyjne.

Komitet organizacyjny zwraca się niniejszem do kolegów z prowincji z prośbą o zawiadomienie o wolnych odpowiednich terenach myśliwskich, pod adresem redakcji.

Z KOMITETU UZDROWISK I LETNISK.

Dowiadujemy się, że p. W. Antecki, którego propozycji ofiarowania terenu 110-morgowego na rzecz Komitetu uzdrowisk i letnisk Zrzeszenia S. i Pr. na razie nie przyjęto, z powodu konieczności założenia najpierw domów kuracyjnych w miejscowościach uzdrowiskowych, oświadczył p. Prezesowi Koła Warszawskiego, Sędziemu Pędowskiemu, że z chwilą, kiedy dla Zrzeszenia stanie się aktualna kwestja wykorzystania zaofiarowanego terenu gotów jest oddać takowy zgodnie z pierwotną intencją.

Z życia prowincji

WALNE ZGROMADZENIE ODDZIAŁU LUBELSKIEGO W DNIU 4.X.31.

Zgromadzenie zagaił Prezes Zarządu Oddziału p. Bolesław Sekutowicz, stwierdzając prawomocność zebrania stosownie do § 8 Statutu i proponując na przewodniczącego p. Kazimierza Skotnickiego, a na sekretarza p. Stanisława Filipeckiego. Wybór ten zaakceptowano przez aklamację. Po ustaleniu i przyjęciu porządku dziennego i odczytaniu i przyjęciu protokółu poprzedniego Walnego Zgromadzenia, Prezes B. Sekutowicz zobrazował działalność Oddziału w okresie sprawozdawczym. Działalność ta jest nikła i potwierdza opinję, że Oddziały są papierowym tylko, a nie tętniącem życiem ogniwem organizacyjnem Zrzeszenia. Przedsiębranie szerszej akcji zmuszałoby do częstego ściągania członków z poszczególnych odległych środowisk sądowniczych do Lublina, coby było połączone nietylko ze znacznemi kosztami, ale i z kłopotliwem absorbowaniem czasu sędziów i prokuratorów. Likwidacja tej formy organizacyjnej, jaką jest Oddział, była już przedmiotem rozważań Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia, natrafiła jednak na nieprzezwyciężone trudności ze strony przedstawicieli Apelacji Krakowskiej i Lwowskiej, gdzie w przeciwieństwie do naszej — prawdziwem tętnem pulsuje życie Oddziałów, a natomiast działalność Kół jest niewielka. W szczególności, jeśli chodzi o działalność informacyjną, to na terenie b. Kongresówki wyręcza w tym względzie Oddział — „Głos Sądownictwa", dający pełny wyraz potrzeb sądowników i dostarczający im potrzebnego materjału informacyjnego.

Stan funduszów Oddziału przedstawia się dodatnio. Z odczytanego przez p. A. Lachowickiego - Czechowicza sprawozdania kasowego wynika, że wpływy w okresie sprawozdawczym wyniosły 5917 zł. 63 gr., wydatki — 3631 zł. 45 gr., uwzględniając zaś saldo z poprzedniego okresu — 7213 zł. 94 gr., otrzymamy saldo obecne — 9500 zł. 12 gr.

Mając na względzie ten stan funduszów Zarząd proponuje: 1) wypłacenie Kołom po 200 zł. na zasilenie bibljotek, razem 1200 zł., 2) przyznanie 300 zł. na budowę „Temidy", 3) 500 zł. na rzecz Komitetu pomocy bezrobotnym i 4) 200 zł. tytułem subsydjum na rzecz „Głosu Sądownictwa". Wnioski te przyjęte zostały jednogłośnie. W kwestji poruszonej przez Walne Zgromadzenie Zrzeszenia — obniżenie składek członkowskich w związku z redukcją poborów — wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos: pp. Turowski, Gajewski, Lachowicki-Czechowicz i Sekutowicz, w rezultacie której uchwalono składki na Oddział obniżyć do 50 gr. (od każdego członka) z mocą wstecz od d. 1 stycznia 1931 roku.

Kołom, które za część okresu, jaki od tej daty upłynął, zapłaciły składki według dawnej normy, postanowiono nadpłacone sumy zaliczyć na poczet składek za okres dalszy.

Zarządzone wybory dały w ostatecznym wyniku następujący skład Zarządu Oddziału:

B. Sekutowicz, Prezes Sądu Apelacyjnego w Lublinie; J. Przegaliński, Sędzia Sądu Apelacyjnego w Lublinie; T. Warzycki, Wiceprezes Sądu Okręgowego w Lublinie; Z. Kałapski, Prokurator Sądu Okręgowego w Lublinie; F. Bieniek, Sędzia Sądu Grodzkiego w Lublinie; W. Myszkowski, Wiceprezes Sądu Okręgowego w Łucku; J. Gajewski, Sędzia Sądu Okręgowego w Równem; H. Piotrowski,

Prokurator Sądu Okręgowego w Zamościu; P. Ławacz, Sędzia Sądu Okręgowego w Radomiu; A. Lachowicki-Czechowicz, Prezes Sądu Okręgowego w Kielcach.

Na zastępców powołano: A. Bergera, Sędziego Sądu Apelacyjnego w Lublinie; M. Gackiego, Sędziego Sądu Okręgowego w Kielcach; L. Harasiewicza, Sędziego Sądu Okręgowego w Lublinie i L. Masiukiewicza, Sędziego Sądu Okręgowego w Lublinie.

Do Komisji Rewizyjnej wybrano: A. Kowalskiego, Sędziego Sądu Apelacyjnego w Lublinie; J. Nieciuńskiego, Sędziego Sądu Apelacyjnego w Lublinie i E. Lesiewicza, Sędziego Sądu Okręgowego w Lublinie, na zastępców Sędziów Apelacyjnych: L. Klingera, E. Szałkowicza i J. Serebackiego.

KORESPONDENCJA Z KIELC.

W okresie od maja r. b., w zakresie działalności kieleckiego Koła zanotować należy odbycie Zwyczajnego Walnego Zebrania członków Koła przy stosunkowo, niestety dużej absencji członków, aczkolwiek porządek dzienny i aktualne zagadnienia, wymagające omówienia, winny były wzbudzić większe zainteresowanie.

Celem opracowania odpowiedzi na ankietę konstytucyjną, wyłoniono w swoim czasie specjalną komisję, pod przewodnictwem Prokuratora B. Wilkowskiego i przy udziale pp. Sędziów S. O. Lisa i Sztajna, oraz wiceprokuratorów S. O. Janiszowskiego, Lejmana, Morawskiego i Wójcika. Po wysłuchaniu szeregu referatów i przedyskutowaniu materjału, komisja opracowała odpowiedź na pytania ankiety. Podkreślić należy, że najwięcej sprzeczności w poglądach ujawniła dyskusja na temat sądów przysięgłych.

Szeregi magistratury kieleckiej znów się przerzedziły: do adwokatury przeszedł sędzia S. O. p. Władysław Romszajd. Zawsze spokojny, uprzejmy i pogodny ujmował sobie wszystkich czy to na sali rozpraw, czy przed laty na stanowiskach sędziego śledczego i podprokuratora, czy wreszcie w życiu prywatnem. Zawód sędziowski umiłował; choć się z tem nie wypowiadał, jednak praca Jego o tem świadczyła. Jako członek Zarządu Kieleckiego Koła Zrzeszenia Sędiów i Prokuratorów pracował rzetelnie dla ogółu, wywiązując się wzorowo z prowadzenia Kasy Zapomogowej.

We wrześniu r. b. stanowisko Prezesa S. O. w Kielcach objął p. Adolf Lachowicki-Czechowicz, dotychczasowy sędzia S. A. w Lublinie.

L. W.

KORESPONDENCJA Z PIOTRKOWA.

Staraniem naszego Koła Zrzeszenia S. i P. jakoteż Stowarzyszenia Prawników odbył się w dniu 29 września r. b. odczyt Pana Prokuratora Sądu Apel. w Warszawie, K. Rudnickiego na temat: **„Obrona sądowa życia i mienia jednostki"**.

W treściwie ujętym, a więc nie nużącym słuchaczy odczycie, — prelegent, z właściwą sobie żywością i ekspresją słowa, dotknął bardzo ważnego zagadnienia wymiaru kar za pozbawienie życia i za kradzieże, ilustrując na przykładach niewspółmierność kar, orzekanych przez sądy za te przestępstwa. Na tle porównawczego potraktowania kar w zakresie wymienionych przestępstw, prelegent doszedł do wniosku, że sądy wymierzają surowsze kary za kradzieże, niż za pozbawienie życia, — z czego wynikałby zarzut, iż sądy jakgdyby wyżej cenią mienie, niż życie ludzkie.

Z ożywionej dyskusji, jaka się po odczycie wywiązała, widocznem było, że zebrani mają pewne zastrzeżenia co do słuszności wywodów prelegenta: podkreślano bowiem, iż przytoczone wypadki, co do kar za kradzieże, w lwiej części dotyczą recydywistów (art. 587 K. K.), — a z drugiej strony sankcje karne, wymierzane za pozbawienie życia w większości wypadków przyjmują istnienie silnego wzruszenia psychicznego (art. 458 K. K.). Oczywiście z porównania w ten sposób przytoczonych wysokości kar otrzymuje się takie zestawienie, iż np. za kradzież kilku kur sprawca otrzymał 3 lata więzienia (d. p.), — a inny za pozbawienie życia — 1½ roku więzienia (d. p.). Niewspółmierność obu wypadków jest oczywiście tylko pozorna, gdyż w gruncie rzeczy trudno stwierdzić, czy oba te wyroki nie miały słusznej podstawy, jeśliby wziąć pod uwagę kwestję recydywy i kwestję silnego wzruszenia sprawcy, nigdy nie karanego, dwie kwestje, nie mające zresztą ze sobą punktów stycznych i z tego względu może nie nadające się do porównań w zakresie kar.

Inną rzeczą, — co także podnoszono w toku dyskusji, — czy i o ile sądy słusznie ujmują i stosują pojęcie silnego wzruszenia czyli t. zw. afektu oraz innych

okoliczności łagodzących, czy nie podciągają pod te pojęcia stanów, które w istocie nie mogą za afekt czy za takie okoliczności łagodzące być uważane. Z odczytu prelegenta odnosiło się wrażenie, że raczej ten moment był istotnym i całkowicie uzasadnionym motywem wniosków prelegenta, bo niewątpliwie im szerzej i rozciągliwiej sądy traktować będą owe pojęcia, przy pozbawieniu życia — tem łagodniejsza musi być orzekana kara, a odwrotnie — ścisła, rzeczowa interpretacja, oparta na naukowych przesłankach psychologji kryminalnej, oraz właściwa ocena i oświetlenie stanów faktycznych, ograniczy przyjmowanie afektu i okoliczności łagodzących do wypadków wyjątkowych, — co w konsekwencji wogóle da wyższe wymiary kar za pozbawienie życia, — o ile stanąć na stanowisku, że surowsze kary są konieczne i celowe z punktu widzenia społecznej obrony przed przestępczością w danym okresie czasu i ze względu na aktualnie obowiązujące metody wykonania kar pozbawienia wolności w naszych więzieniach.

Żałować należy, że tych zagadnień prelegent w wyżej omawianym odczycie nie rozwinął, — aczkolwiek samo podniesienie kwestji wymiaru kar ma ogromne znaczenie i świadczy, że prelegent nader trafnie spostrzegł z materjałów dostępnych, iż kwestję wymiaru kar mało u nas sędziowie omawiają, — traktując kary raczej szablonowo, — a więc do pewnego stopnia szkodliwie dla ogólnego wyniku wymiaru sprawiedliwości.

E. W.

Przegląd czasopism prawniczych

„PRZEGLĄD SĄDOWY" Nr. 8/1931 — zawiera na wstępie artykuł Sędziego S. N. Jana Hrobąniego, p. t. „Art. 3 K. P. C. a § 228 Austrj. procedury cywilnej". W pierwszej części swej pracy autor omawia znaczenie lakonicznego, lecz jakże doniosłego w skutkach przepisu art. 3 polskiego K. P. C. , normującego zagadnienia ochrony sądowej w związku z ustalaniem stosunku prawnego lub prawa.

Zaznaczywszy, iż w praktyce żądanie ustalenia stosunku prawnego lub prawa, w procesie miało na celu nie tyle zadośćuczynienia interesowi prawnemu, ile raczej dokuczenia przeciwnikowi — Autor zastanawia się nad warunkami, w jakich dopuszczalny jest ten pozew, podnosząc zarazem różnice pomiędzy odnośnemi przepisami procedury polskiej i austrjackiej i przytaczając nader ciekawe przykłady z praktyki sądowej. Tak np. w praktyce często z prośbą o ustalenie stosunku prawnego łączy się żądanie roszczeń o świadczenia, co jest niedopuszczalne.

W drugiej części swej pracy Autor omawia dwa zagadnienia prawne, których rozwiązanie w nauce i praktyce budzi poważne wątpliwości — a mianowicie: a) czy dopuszczalny jest pozew o ustalenie bezskuteczności prawomocnego wyroku cywilnego? — i b) czy należy uznać za dopuszczalne żądanie ustalenia prawa do noszenia pewnego nazwiska?

Wskazując na rozbieżność orzecznictwa S. N. Autor uważa, iż wątpliwość rozstrzyga orzeczenie ostatnie, (Rw 300/31), które pozew o ustalenie bezskuteczności prawomocnego wyroku uznaje za niedopuszczalny ze względu na powagę rzeczy osądzonej. Jednak wyrok prawomocny może być pozbawiony skutków inną drogą, — a to zapomocą skargi o wznowienie sprawy lub skargi o nieważność.

Co do żądania ustalenia prawa do noszenia nazwiska (jak np. prawo żony do noszenia nazwiska męża w razie unieważnienia małżeństwa lub rozwiązania go przez rozwód) — to w nauce co do tego toczył się spór, który wreszcie rozstrzygnęła III-cia nowela do Kod. Cyw. (Rozp. z dn. 19 czerwca 1916 r. Dz. Ust. Nr. 69) w znowelizowanym § 43 Kod. Cyw. w ten sposób, że prawo do noszenia nazwiska jest prawem podmiotowem prywatnem. Wobec czego, dopuszczalna jest skarga o zaniechanie naruszenia tego prawa, a w razie winy o odszkodowanie.

Art. 3 K. P. C. nie zawiera kryterjum rychłego ustalenia, ale ono wypływa z pojęcia prawnego interesu, który zasadniczo nie zachodzi, jeśli powodowi nie zależy na rychłem ustaleniu.

Przytaczając poglądy komentatorów Tilla, Allerhanda i Neumanna na kwestję ustalenia stosunku prawnego w procesie (Allerhand uzależnia dopuszczalność ustalenia potrzebą ochrony stanu prawnego powoda, niezależnie od zachowania się pozwanego) — Autor uważa, iż różnice pomiędzy wymaganiami art. 3 K. P. C. a procedurą Austrjacką, nie mają istotnego znaczenia, zatem przy wykładni art.

3 K. P. C. można będzie stosować jednolite naogół, dotychczasowe orzecznictwo Najw. Trybunału w Wiedniu i polskiego Sądu Najw., oraz uwagi zawarte w komentarzu Neumanna (II — st. 877—893).

W następnym artykule Dr. Jerzy Badura — omawia „Przestępstwa przeciwko życiu w ujęciu Projektu Kodeksu Karnego", rozpatrując kolejno przepisy, dotyczące zwykłego i kwalifikowanego zabójstwa, uprzywilejowanego współudziału w zabójstwie, pojedynku amerykańskiego, nieumyślnego pozbawienia życio i spędzenia płodu.

Przytaczając odpowiednie przepisy kodeksu francuskiego, niemieckiego i angielskiego, Autor zaznacza, iż polski projekt nie odróżnia zabójstwa od morderstwa i normuje oba te przestępstwa w jednym przepisie, (art. 219 — „Kto zabija człowieka, ulega karze więzienia od lat 5 do 15). Zabójstwo kwalifikowane, (przewidziane w § 2 tegoż art. 219) projekt karze więzieniem od lat 10, lub dożywotniem więzieniem. Zabójstwa tego dopuszcza się — „kto zabija z niskich pobudek, podstępnie, lub w sposób okrutny". Kara śmierci za zabójstwo została w projekcie utrzymana, aczkolwiek pozostawiono swobodnemu uznaniu sądu jej zastosowanie.

W § 3 art. 219 projekt wymienia zabójstwo uprzywilejowane, dokonane pod wpływem silnego wzruszenia, zagrożone karą więzienia do lat 10. Silne wzruszenie należy przyjąć, gdy sprawca stał tak dalece pod wpływem emocji, że kontrolująca działalność rozumu doznała znacznego ograniczenia. W art. 220 przewidziane jest zabójstwo dziecka przez matkę w okresie porodu (kwalifikuje się jako występek, karany więzieniem do lat 5), w art. 221 zabójstwo człowieka na jego żądanie zagrożone jest karą 5 lat więzienia. Artykuł 222 projektu przewiduje, jako występek karany więzieniem do lat pięciu, udział w samobójstwie, polegający na doprowadzeniu człowieka namową, lub przez udzielenie pomocy do targnięcia się na własne życie. Pojedynek, jako taki, projekt pomija milczeniem, natomiast osobny przepis art. 223 poświęcony jest pojedynkowi amerykańskiemu i przewiduje karę więzienia do lat 5 dla tego, kto zawiera umowę, oddającą losowi rozstrzygnięcie kwestji, która strona ma odebrać sobie życie. Odpowiedzialność za działanie powstaje z chwilą zawarcia umowy, bez względu na to, od kogo wyszła inicjatywa, oraz bez względu na to, czy później rzeczywiście samobójstwa dokonano lub przynajmniej usiłowano dokonać. Nieumyślne pozbawienie życia projekt dzieli na dwa rodzaje — nieumyślne pozbawienie życia skutkiem niezachowania przeciętnego obowiązku ostrożności i ogólnej dbałości o życie ludzkie (występek karany więzieniem do lat 5-ciu) i spowodowanie nieumyślnej śmierci, wynikłej z umyślnego uszkodzenia ciała, rozstroju zdrowia, lub spędzenia płodu (zbrodnia — zagrożona karą więzienia do lat 10). Względem spędzenia płodu, projekt uznaje karalność kobiety, która płód swój spędza, lub pozwala na spędzenie przez inną osobę, jak również karalność osoby trzeciej, spędzającej płód, lub udzielającej pomocy (art. 225 i 226 projektu), natomiast, wzorem nowoczesnych ustawodawstw, czyni wyjątek, jeśli zabieg był konieczny ze względu na zdrowie matki, dobro rodziny, lub ważny interes społeczny; w tych warunkach sprawca czynu — kobieta, jak również osoba trzecia, nie ulegają karze (art. 227 projektu).

Autor cytuje parę przykładów wyjaśniających, co należy rozumieć pod pojęciem „dobra rodziny" i uważa takie ujęcie sprawy za postęp. Natomiast dokonanie spędzenia płodu bez zgody matki, projekt surowo karze więzieniem do lat 10-ciu (art. 228).

„RUCH PRAWNICZY, EKONOMICZNY I SOCJOLOGICZNY" — zeszyt III — 1931 r. — Na czele numeru znajdujemy artykuł dr. Stanisława Starzyńskiego, profesora Uniwersytetu we Lwowie, p. t. „Rozważania Konstytucyjne". Autor, omawiając projekty nowej Konstytucji Polskiej, szczegółowo rozpatruje projekt księcia Eustach'ego Sapiehy, nazywając ten projekt par excellence politycznym. Autor żąda, aby Marszałek Piłsudski nadał Polsce Konstytucję, drogą oktrojowania, gdyż w przeciwnym razie czekają Ojczyznę naszą lata ciężkich prób, oby nie ponowna utrata niepodległości i bytu państwowego. Plebiscyt, zdaniem księcia Sapiehy, tę konstytucję zatwierdzi i nada Marszałkowi władzę dyktatorską do czasu ukonstytuowania się nowego Sejmu. Do pomocy Marszałkowi Piłsudskiemu (nazwę Prezydenta autor uchyla jako obcą dla polskiego ucha) — dodaje Autor projektu, Radę Tymczasową, złożoną z 30-tu przez Niego dobranych mężów, gdyż odpowiedzialność Naczelnika Państwa będzie olbrzymia. Zastępcą Naczelnika będzie Marszałek Senatu. Obronę prawną obywateli państwa przeciwko nadużyciom

władzy i przekraczaniu ustaw ma sprawować Wielki Trybun, którego wybiera Sejm na czas kadencji Sejmowej, prócz tego mają być obierani Trybuni Wojewódzcy, przy wojewódzkich sądach administracyjnych.

Wielki Trybun może pociągnąć do odpowiedzialności przed którymkolwiek z najwyższych trybunałów (sądowym, administracyjnym, Stanu) — wszystkich przedstawicieli władzy, nie może jednak pociągnąć Naczelnika Państwa; do pociągnięcia Ministrów potrzeba mu zgody Sejmu, ma on prawo wystąpienia przed Sąd Najw. z wnioskiem o uznanie ustaw państwowych za niezgodne z Konstytucją, — natomiast Naczelnik Państwa może zaskarżyć Ministrów samoistnie, bez pytania o to Sejmu i unieważnić wybór Wielkiego Trybuna, powodując nowy wybór tegoż.

Prof. Starzyński zwraca uwagę na twierdzenie Autora projektu, że w wieku XX-ym nie można kasować kontroli Rządu przez społeczeństwo, względnie przez specjalny organ kontroli i że autokratyzm bez monarchji prędko zdegeneruje się w rządy kliki.

Dalej znajdujemy artykuł dr. F r a n c i s z k a B o s s o w s k i e g o, profesora Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie p. t. „J e s z c z e w s p r a w i e k o n t r a k t ó w r e a l n y c h" — z powodu pracy prof. C h l a m t a c z a p. t. „Kontrakty realne w prawie rzymskiem, w teorji cywilistycznej i w projekcie polskiego kodeksu cywilnego" — (Archiwum Tow. Naukowego we Lwowie, Dział II. Tom VIII, zeszyt 1). Tematem artykułu i pracy dr. C h l a m t a c z a jest kwestja, czy kontrakt pożyczki, wynagrodzenia, (czyli użyczenia), składu i kontrakt zastawniczy winny być w nowym kodeksie cywilnym polskim skonstruowane jako kontrakty realne, wzorem rzymskim, czy też jako kontrakty konsenzualne, wzorem kodeksu szwajcarskiego?. Autor jest zdania, że ujęcie kwestji tych kontraktów w prawie rzymskiem ma swe głębsze uzasadnienie w tem, że kontrakty te mają w sobie element darowizny, natomiast skonstruowanie tych czterech kontraktów, jako konsenzualnych, jest obcem poczuciu prawnemu społeczeństwa. Pogląd ten pokrywa się z tezą prof. Chlamtacza. Z kolei Autor analizuje każdy z powyższych typów kontraktów i wypowiada szereg uwag. Nasze życie gospodarcze stwarza coraz to nowe formy umów obligacyjnych, wobec czego prawodawca winien uchwycić pewne najbardziej szablonowe typy operacyj gospodarczych, i unormować je, żądając stosowania pewnej formy dla ważności umowy lub poddając pewne umowy ograniczeniom przez prawo administracyjne. Pojawiające się nowe typy umów, noszące charakter kontraktów realnych, np. umowa między przedsiębiorcą teatralnym, a publicznością, umowa z maklerem, wykazują wybitne podobieństwo do rzymskich contractus reales innominati, bowiem mają na celu wymianę pewnych dóbr gospodarczych, każda jednak ze stron ma swobodę wypełnienia lub niewypełnienia przyrzeczonego świadczenia na rzecz drugiej strony. Swoboda wypełnienia lub niewypełnienia świadczenia znajduje uzasadnienie w charakterze przedsiębiorstwa — makler zbiera informacje nie dla jednego klienta, lecz dla całej swej klienteli, antreprener teatralny daje przedstawienie nie dla jednego widza, lecz dla publiczności wogóle. Przy całej swobodzie kontraktowania, umowy te jednak zachowują swój charakter kontraktów realnych. Ciekawe są wywody Autora co do pożyczki, gdy bankier wymaga wpierw podpisania skryptu dłużnego, a dopiero potem wypłaca gotówkę. Otóż i ten kontrakt może być uzgodniony z wymogami życia drogą zawieszenia skuteczności zawartego kontraktu pożyczki, aż do chwili wypłaty waluty pożyczkowej.

„PRZEGLĄD PRAWA I ADMINISTRACJI IMIENIA PROF. ERNESTA TILLA" — Nr. 1 i 2 rok 1931. — Prof. dr. K a z i m i e r z P r z y b y ł o w s k i — zamieszcza początek rozprawy p. t. „Ograniczenie roszczeń posesoryjnych". Kwestja ograniczenia roszczeń posesoryjnych przez termin zawity, prekluzyjny, jest zagadnieniem aktualnem wszędzie, a w Polsce nietylko d e l e g e l a t a lecz i d e l e g e f e r e n d a, ze względu na prace kodyfikacyjne nad polskim Kodeksem Cywilnym. Od klasycznego prawa rzymskiego aż po współczesne ustawodawstwa, występuje idea ograniczenia roszczeń posesoryjnych pewnym krótkim terminem. Ostatnio Kodeks Brazylijski z dnia 1 stycznia 1916 r. w art. 523 ustanowił, że skargi o naruszenie posiadania wniesione w ciągu roku i dnia, należą do u p r o s z c z o n e g o postępowania, a po tym czasie, nie tracąc charakteru posesoryjnego, — do zwyczajnego. Również orzecznictwo Sądu Najw. ustaliło obecnie na Kresach Wschodnich, gdzie obowiązuje Tom V Ros. Zb. Praw, — zasadę, iż po upływie roku skarga posesoryjna jest niedopuszczalną. Następnie Autor dokonywa przeglądu głównych systemów ograniczeń, cytując 1) system

objektywny, który termin ograniczenia liczy od daty naruszenia posiadania; 2) system subjektywny, który termin ten liczy od daty uzyskania wiadomości o naruszeniu posiadania, oraz 3) system kombinowany, którego zwolennikiem jest prof. Uniw. Lwowskiego, Allerhand i który to system znalazł zastosowanie w art. 397 K. P. C. stanowiącym, iż pozew należy wnieść do dni 30 od dnia, w którym powód dowiedział się o zakłóceniu lub utracie posiadania, nie później jednak jak przed upływem 6-ciu miesięcy od chwili zakłócenia, lub utraty posiadania.

Autor wspomina nadto o systemie szwajcarskim, który wymaga, aby roszczenie wszczęto natychmiast, bezzwłocznie po otrzymaniu wiadomości o naruszeniu, w każdym jednak razie skarga ulega przedawnieniu w ciągu roku od naruszenia. Przechodząc do omówienia kwestji racjonalności tych ograniczeń, Autor cytuje w tym względzie opinję polskiego prawnika Krzyżanowskiego (1864 r.), który twierdzi, iż „ślady naruszające spokojne posiadanie zacierają się z czasem, a więc jednym z czynników jest działanie czasu, a oprócz tego może być czynione domniemanie na niekorzyść naruszonego posiadacza, (brak interesu, zrzeczenie się, uznanie, zezwolenie), w końcu — należy mieć na względzie ustalenie się nowego posiadacza, pokój, porządek i bezpieczeństwo prawne, które mogłyby być naruszane ciągłemi kłótniami i sporami". Tak więc specjalną cechą ochrony posesoryjnej jest jej tymczasowość i szybkość. W konkluzji Autor wypowiada się za systemem 30-tu dni a tempore scintiae, poczem przechodzi do rozróżnienia pojęcia ograniczenia roszczenia posesoryjnego od przedawnienia. Czasokres zawity, prekluzyjny, do wniesienia skargi posesoryjnej, ogromnie się zbliża w swych konturach do czasokresu przedawnienia, jest jednak bardziej energicznym, intensywnym, niż przedawnienie, wyrazem wpływu czasu na roszczenia. Niewiadomo, jak Kodeks Polski Cywilny ukształtuje rozróżnienie między przedawnieniem i czasokresem prekluzyjnym, jakie rodzaje przedawnienia będą tam wprowadzone? Tem pytaniem Autor kończy drugi ciąg swej pełnej erudycji rozprawy.

Omawiając treść Nr. 2/1931 tegoż „Przeglądu Prawa i Administracji" zwracamy uwagę naszych czytelników na artykuł prof. dr. J. Makarewicza p. t. „Wzrost przestępczości w Polsce". Autor podnosi niepokojący fakt, o którym jakoś dotąd było głucho, iż po raz pierwszy od czasu powstania państwowości polskiej przekroczyliśmy granicę pojemności więzień polskich. Skok zaludnienia więzień w jednym roku o blisko czwartą część stanu z roku ubiegłego — jest niesłychany! Na dzień 1-szy lutego 1931 r. stan zaludnienia więzień wynosił 37.975, a zatem przekroczył granicę pojemności więzień o dalszych 600 osób, a razem z poprzedniem przekroczeniem, o 800 osób. Ani przesilenie gospodarcze, ani roznamiętnienie walką wyborczą nie tłumaczy tego wzrostu przestępczości. Przyczyny tkwią głębiej. Rocznik Statystyczny za lata 1925 — 1929 donosi nam o stałej progresji przestępstw przeciwko mieniu. Tak np. występki w latach 1925 — 1929 występują w następującej progresji.

Kradzież kolejowa bez włamania: 3383, 3464, 3768, 3516, 4627. Kradzież kieszonkowa: 9869, 10408, 11223, 11152, 12134. Kłusownictwo: 5287, 7573, 8052, 8348, 10287. Oszustwo: 15206, 18866, 21704, 23817, 26359. Sprzeniewierzenie: 3072, 3906, 4269, 4291, 4438. Morderstwa: 995, 1084, 1135, 1304, 1401. Podpalenia: 2077, 2218, 2094, 2352, 2980.

Nie sposób przytoczyć wszystkich cyfr i wywodów Autora, który jest zdania, iż przyczyną wzrostu przestępczości jest energja recydywistów, którzy po wyjściu z więzienia popełniają nowe czyny występne i wprost spekulują na bezkarności, zaś ustosunkowanie się polskiego ustawodawstwa do tych zjawisk jest..... żadne! Autor więc uważa, że wystarczyłoby unieszkodliwić kilka tysięcy ludzi w państwie, by nastała era ulgi, by można było stwierdzić, że stosunki bezpieczeństwa publicznego znacznie się poprawiły! Trzykrotnie Senat Polski, na wniosek Autora, wzywał Rząd do przeprowadzenia, bodaj częściowo, walki z przestępczością, jednak te uchwały pozostały bez echa! Trudności finansowe nie grają roli, gdyż stosując środki zabezpieczające możnaby zaoszczędzić dla Skarbu państwa dziesiątki miljonów rocznie.

Jest społeczeństwo, które osiągnęło zmniejszenie przestępczości — jest niem społeczeństwo angielskie, gdzie państwo wyprzedaje budynki więzienne, jako zbędne; cel ten osiągnięty został drogą skutecznej walki z alkoholizmem i przez urządzenie zakładów zabezpieczających dla zawodowców. Na zakończenie Autor cytuje swój wniosek złożony Senatowi na posiedzeniu 7 marca 1931 roku, który brzmi jak następuje: „Senat wzywa Rząd do jaknajszybszego wprowadzenia zakładów zabezpieczających dla przestępców niepoprawnych i psychicznie anor-

malnych, zgodnie z projektem części ogólnej Kodeksu Karnego, opracowanego przez Komisję Kodyfikacyjną".

(Wywiad zamieszczony niedawno w pismach z Dyrektorem Departamentu Więziennictwa M. Lorentowiczem zapowiada, iż Rząd przystąpił już do utworzenia 3-ch takich zakładów. — Przyp. Redakcji).

Wreszcie w tymże numerze „Przeglądu Prawa i Administracji" znajdujemy artykuł sędziego Zygmunta Sitnickiego p. t. „Prezydent Rzeczypospolitej, a władza wykonawcza", w którym Autor, wypowiadając się na temat reformy Konstytucji, uważa, iż należy przyznać Prezydentowi prawo uczestniczenia i przewodniczenia w Radzie Ministrów — nazwanej przezeń Radą Administracyjną — z głosem stanowczym, dalej prawo mianowania i odwoływania Ministrów, wreszcie prawo nadzoru zwierzchniego nad wszystkiemi władzami publicznemi w państwie. Autor jest zdania, że te postulaty stanowią „minimum reformy".

ZAPISKI BIBLJOGRAFICZNE.

Stanisław Czerwiński, Prokurator Sądu Najwyższego i Mieczysław Przyjemski, aplikant adwokacki. Kodeks postępowania Karnego. Przepisy wykonawcze i związkowe oraz orzecznictwo Sądu Najwyższego za czas od 1/VII 1930 do 1/VII 1931 r. Warszawa 1931. Suplement I str. 360.

W swoim czasie podaliśmy do wiadomości czytelników, że ukazała się pożyteczna praca udostępniająca szerokiemu ogółowi prawniczemu nietylko poważny komentarz do nowego polskiego kodeksu postępowania karnego ale nadto ułatwiająca pracę praktykom przez powiązanie tekstu procedury z przepisami wykonawczemi i związkowemi. Obecnie Autorzy w nowem wydaniu swej pracy uprzystępnili nam również orzecznictwo Sądu Najwyższego za ostatni rok. Praca ta zjawia się na czasie, gdyż niepoślednią jej zaletą jest podanie najnowszych orzeczeń powiązanych z tekstem poszczególnych przepisów Kodeksu Postępowania Karnego.

Wiadomości zagraniczne

SZWAJCARJA.

Zrzeszenie Międzynarodowej Współpracy Adwokackiej. — 22 i 23 sierpnia 1931 roku odbyło się w Zurychu zebranie ogólne Międzynarodowego Zrzeszenia Współpracy Adwokackiej, na którem reprezentowani byli adwokaci Szwajcarji, Austrji, Niemiec, Francji, Italji, Holandji, Jugosławji, Węgier i Rumunji. Zrzeszenie ma na celu wzajemną pomoc przy prowadzeniu spraw zagranicą przez współpracę adwokatów, popierania wszelkich usiłowań o charakterze międzynarodowym, wymianę opinij prawnych, dotyczących istniejącej praktyki prawnej, pośrednictwo w udzielaniu substytucyj i t. p. Uchwalono zarejestrować Zrzeszenie w Genewie.

Ekstradycja. W 1930 r. wydano 216 przestępców, przyczem Szwajcarja zwracała się o wydanie 98, a do Szwajcarji zwracano się o wydanie 118 przestępców: Szwajcarja zwracała się do Francji (42), Niemiec (18), Austrji (10), Belgji (8), Italji (4), Hiszpanji (5) oraz Holandji (2), Urugwaju (2), Jugosławji (1), Bułgarji (1), Panamy (1). Wydania żądała Rzesza Niemiecka (55), Francja (10), Italia (16), Austrja (10), Czechosłowacja (7), Belgja (7), Anglja (2), Egipt (2); Lichtenstein (1), Holandja (1), Luxemburg (1), Portugalja (1), Węgry (1), Polska (1), Litwa (1), Rumunja (1) i Argentyna (1): Polsce, Rumunji i Egiptowi wydano przestępców na podstawie umowy o wzajemności.

NIEMCY.

XXXVI Zjazd Prawników niemieckich odbył się w dniach 9 — 12 sierpnia 1931 r. w Lubece, przyczem poruszono następujące zagadnienia:

1) W sekcji cywilno-prawnej: a) czy zaleca się ustawowe uregulowanie fideikomisu; b) w jakiej mierze wymagają zmiany przepisy prawa familijnego BGB. z uwagi na zagadnienie równouprawnienia płci w obliczu art. 119 ustęp 1 zdanie 2 ustawy konstytucyjnej.

2) W sekcji karno-prawnej: a) czy i w jakim zakresie zaleca się ustawowe uregulowanie kwestji, czy sąd Rzeszy po wejściu w życie nowego kodeksu karnego związany jest orzecznictwem, ferowanem na mocy starego kodeksu karnego i czy w razie zmiany orzecznictwa wymagana jest w tym względzie uchwała izby pełnej; ponadto — jakie środki są możliwe i konieczne dla uniknięcia rozbieżności orzecznictwa w uzyskanej jedności prawnej austrjacko-niemieckiej; b) czy i w jakim stopniu zachodzi potrzeba zmiany ustawowych przepisów o wznawianiu postępowania w procesie karnym i odszkodowania niewinnie skazanych.

3) W sekcji publiczno-prawnej: a) czy zaleca się wyjaśnienie ustalenia dla praktyki różnicy między pojęciem wywłaszczenia bez odszkodowania i wywłaszczenia z odszkodowaniem w myśl art. 153 Konstytucji Rzeszy; b) czy podstawowe zasady ustawy o obywatelstwie Rzeszy z 1913 r. wymagają zmiany.

4) W sekcji gospodarczo-prawnej: a) czy tajemnica przemysłowa wymaga zwiększonej ochrony; b) czy pożądane jest wzmożenie udziału laików w rozwiązywaniu sporów gospodarczo-prawnych.

5) W sekcji procedury cywilnej i ustroju sądów: czy pożądane jest ustawowe uregulowanie zmniejszenia ilości przysiąg w procesie karnym i cywilnym, a w szczególności wprowadzenie do procesu cywilnego przesłuchania stron z ograniczeniem dowodu ze świadków; b) czy wskazana jest zasadnicza zmiana ustroju sądowego w zakresie załatwiania spraw karnych i cywilnych mniejszej wagi.

RUMUNJA.

Projekt kodeksu handlowego rumuńskiego zajmuje się spółkami, spółkami komandytowemi, spółkami akcyjnemi i z ograniczoną odpowiedzialnością, a głównie zasługują na uwagę nowe przepisy o rejestrze handlowym, o zobowiązaniach handlowych, zredagowanych pod wpływem włosko-francuskiego systemu zobowiązań, oraz o ugodzie i upadłości. Projekt prawa handlowego ukazuje się w Rumunji w czasie, gdy wiele państw, a w ich liczbie Polska, Austrja, Italja, Szwajcarja, Hiszpanja i w. in. pracuje nad skodyfikowaniem tego działu prawa.

Nowe prawo prasowe w Rumunji. — Rumuńskie Ministerstwo Sprawiedliwości złożyło izbie poselskiej projekt nowego prawa prasowego. Na wstępie w rozdziale pierwszym uregulowano organizację publikacyj: podano tam przepisy o wykonaniu zawodu nakładcy, drukarza, księgarza i o ich obowiązkach, o publikacjach zakazanych, wreszcie podano właściwe przepisy prasowe. Według tych ostatnich ustalona jest solidarna odpowiedzialność właściciela wydawnictwa, dyrektora tegoż i odpowiedzialnego redaktora oraz właściciela drukarni w wypadkach wszystkich wykroczeń. Właścicielem wydawnictwa może być jedynie obywatel rumuński, w spółkach zaś żąda się emisji akcyj imiennych, opiewających na obywateli rumuńskich, posiadających w Rumunji stałe zamieszkanie. Oprócz redaktora, czyni się odpowiedzialnym każdorazowego informatora za wiadomości udzielone w postaci komunikatów, wywiadów i wzmianek. Kto ogłasza tajne lub poufne akta państwowe, takowe, zbywa lub nabywa — traci prawo wykonywania zawodu dziennikarskiego. Końcowe przepisy rozdziału pierwszego, poświęcone są sprostowaniom prasowym, przyczem warto zauważyć, że nie mają one na celu ustalenia prawdy, lecz obronę przed napaściami, mogącemi wyrządzić krzywdę materjalną lub moralną. Jest rzeczą charakterystyczną, że sprawozdania parlamentarne mają być podane w sposób objektywny, a mówcy, których przemówienia podane były w niewłaściwem oświetleniu, mogą domagać się sprostowania.

Drugi rozdział projektu poświęcony jest na wstępie karom, poczem zaś jest mowa o przestępstwach prasowych, które dzielą się na ogólne i charakteru osobistego. Do pierwszych należy: zniewaga majestatu nawet w stosunku do głowy państwa obcego, oraz obraza ambasadorów i przedstawicieli dyplomatycznych, uwierzytelnionych w Bukareszcie. Karze ulega ten, kto występuje w prasie przeciwko istniejącemu ustrojowi państwa, ujawnia tajemnice wojskowe, wyszydza pamięć nieznanego żołnierza, kto wzywa do nieposłuszeństwa dla ustaw cywilnych i wojskowych lub kto gwałci moralność publiczną. Ulega również karze podżeganie do zbrodni i występku oraz lżenie pamięci zmarłych. Do przestępstw

prasowych charakteru osobistego zalicza się zniewagi, obrazy i znieważenia. Bez względu na to kogo dotyczą — zagrożone są dotkliwemi karami. W tym rozdziale zagrożono karami — ogłaszanie kar i postanowień sądowych i szczegółów postępowania sądowego, przed ich prawomocnością lub przed ich ujawnieniem.

Rozdział trzeci projektu omawia postępowanie sądowe. Z urzędu ścigane są te zniewagi typu ogólnego, które skierowane są przeciwko parlamentowi, rządowi, armji, żandarmerji i t. p. W pozostałych wypadkach postępowanie wszczynane jest ze skargi prywatnej. Dla przestępstw prasowych właściwy jest sąd przysięgłych z wyjątkiem obrazy majestatu i zniewagi zmarłych. Projekt, z uwagi na daleko idące ograniczenie swobody krytyki prasowej, spotkał się z poważnemi zarzutami, zwłaszcza ze strony przedstawicieli prasy, którzy uważają, iż jest on nie do przyjęcia.

K. Cz.

JUGOSŁAWJA.

IV Zjazd Prawników Królestwa Jugosławji przy udziale około 600 osób odbył się w dniu 4 — 8 października r. b. w Skoplje i zajmował się następującemi zagadnieniami prawnemi: I. „Monopol tytoniowy i jego charakter prawny". Zjazd wyraził życzenie, by ustawa o monopolu tytoniowym została zmieniona w kierunku wolnego uprawiania i wywozu tytoniu. Obrabianie i sprzedaż tytoniu ma jednak pozostać nadal w rękach monopolu państwowego.

II. „Minimum egzystencji rolnika przy egzekucji". Zjazd uważa za konieczne wprowadzić w całem państwie ustawę, zabezpieczającą rolnikowi minimum egzystencji przy egzekucji. Szczegółowe wypracowanie pozostawia się ustawodawcy.

III. „Wynagrodzenie szkody wyrządzonej motorowymi wozami". 1) W kwestji wynagradzania szkód, wyrządzanych motorowymi wozami, winna obowiązywać jednolita ustawa dla całego królestwa jugosłowiańskiego. 2) Niezależnie od przepisów zawartych w obowiązującym kodeksie cywilnym, odpowiedzialność za szkodę nie powinna być uzależniona od ustalenia winy. 3) przepisy winny w szczegółach uwzględniać przeznaczenie i właściwości różnych gatunków wozów motorowych jako okoliczności, mogące mieć wpływ na istnienie tej odpowiedzialności. 4) Za najważniejsze uważa się opracowanie jednolitej ustawy o uregulowaniu odpowiedzialności za szkodę, wyrządzoną wozami motorowymi dla celów rolniczych. Podstawą dla opracowania tego projektu mogłaby być ustawa z 9.VIII.1908 r. obowiązująca na obszarze słowiańsko-dalmatyckim.

IV. „Hipoteka na bydło". Zjazd wypowiedział się za hipoteką na bydło, wszakże bez oddania zastawu w posiadanie. Kwestja wprowadzenia hipoteki na bydło winna być uregulowana w jednolitej ustawie, łącznie z kwestją zaprowadzenia ruchomej hipoteki w innych możliwych przypadkach i zgodnie z zasadami systemu prawa hipotecznego.

Ponadto zapadła na Zjeździe następująca uchwała plenarnego posiedzenia:

„Czwarty Zjazd Prawników Jugosłowiańskich, odbyty w Skoplji, pozdrawia z życzliwością myśl wzajemnej współpracy prawników Państw Słowiańskich, podniesioną na III. Zjeździe Prawników Czeskosłowackich w Bratisławie w 1930 r. i żąda, by był jaknajprędzej zwołany Pierwszy Kongres Prawników Państw Słowiańskich w odpowiedniem mieście w Polsce lub Czechosłowacji".

Zjazdowi przewodniczył Profesor Dr. Dragoljub Arandjelowic z Belgradu, generalnym sekretarzem Zjazdu był Dr. Ivo Subotic, szef wydziału Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Belgradzie, obydwaj znani z uczestnictwa na III. Zjeździe prawników czeskosłowackich w Bratisławie w 1930 roku. Króla reprezentował na Zjeździe generał Milan D. Nedic.

ST. ZJEDN. AMERYKI PÓŁN.

Kobiety w sądownictwie Stanów Zjednoczonych. — Dwie kobiety zajmują wysokie stanowiska w sądownictwie stanu Ohio; jedna z nich — p. Florencja E. Allau — powtórnie wybrana w listopadzie 1928 r. na stanowisko sędziego stanowego sądu najwyższego, jest jedyną kobietą, zasiadającą w sądzie najwyższym w Stanach Zjedn.; drugą — p. Genowefa R. Cline, pełniąca do r. 1928 obowiązki eksperta w zakresie spraw celnych w porcie Cleveland, w roku tym otrzymała stanowisko zastępcy sędziego w sądzie dla spraw celnych.

W stanie Georgia p. Annabel Matews zajmuje od r. 1929 stanowisko sędziego podatkowego trybunału apelacyjnego.

Orzecznictwo Izby I Sądu Najwyższego

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

UTRATA NALEŻNOŚCI OPIEKUNA W PRZYPADKU NIEZGŁOSZENIA ICH DO SPISU INWENTARZA.

Art. 428 K. C. P.

Według osnowy art. 428 K. C. P. opiekun traci swoją należność z majątku nieletnich pupilów w razie niezgłoszenia swych należności do spisu inwentarza, tylko w przypadku, jeżeli urzędnik, sporządzający inwentarz, spełnił nakazany mu w ust. 2 tegoż artykułu obowiązek ostrzeżenia o powyższym przepisie prawa i o związanej z nim sankcji, z uczynieniem o tem wzmianki w samym akcie.

N. I. C. 2165/30 z dnia 19 marca 1931 r.

OPIEKA — CZYNNOŚCI OPIEKUNA NIELETNICH.

Art. 445 K. C. P.

Opiekun nieletnich współsukcesorów, odpowiadając na skierowane przeciwko tymże nieletnim żądanie podziału, jest mocen czynić oświadczenia w przedmiocie osobistych praw poszczególnych uczestników działu do spadku, w niczem nie uchybiając przepisowi art. 445 K. C. P.

N. I. C. 2318/30 r. z dnia 30.I.1931 r.

WYWŁASZCZENIE — WPŁACENIE WYNAGRODZENIA DO DEPOZYTU.

Art. 545 i 1239 K. C.

Wpłacenie wynagrodzenia, należnego za wywłaszczenie, do depozytu, dokonane zgodnie z obowiązującemi przepisami, jest jednym ze sposobów uiszczenia tego wynagrodzenia przez wywłaszczającego, nie jest natomiast złożeniem do depozytu w pojęciu kodeksowem, mianowicie w rozumieniu składu dobrowolnego lub koniecznego (art. 1915 — 1954 K. C.), kiedy to skład czyniący pozostaje nadal właścicielem rzeczy na skład oddanych a więc wskutek tego do złożonej do depozytu sumy szacunkowej za wywłaszczoną nieruchomość mogą rościć pretensje tylko byli właściciele oraz ich wierzyciele.

N. I. C. 161/30 r. z dnia 28.I — 18.II.31 r.

UPOSAŻENIE EMERYTALNE — USTALENIE WYMIARU.

Art. 1134 i 1135 K. C.

Zastrzeżenie w statucie Kasy Emerytalnej, iż orzeczenie odpowiednio ukonstytuowanej komisji lekarskiej co do stopnia zmniejszenia zdolności do pracy, ostatecznie decyduje o wymiarze uposażenia emerytalnego, wyklucza w razie sporu sądowego inne dowody w tej mierze.

N. I. C. 2535/30 r. z dnia 29.IV.1931 r.

TERMIN PREKLUZYJNY W UMOWIE.

Art. 1134 K. C. w związku z art. 1234 K. C.

Od przedawnienia, jako jednego ze środków umorzenia zobowiązań (art: 1234 K. C.) należy odróżnić terminy, które winny być bezwarunkowo zachowane do ważności odnośnych czynności, takie zaś terminy, w pewnych wypadkach wprost przewidziane przez przepisy prawa (art. 957 K. C., art. 1676 K. C. i inn.), mogą być objęte umowami stron (art. 1134 K. C.), warunek umowny co do prekluzyjnego terminu zgłoszenia roszczeń z tytułu zawartej umowy ubezpieczeniowej nie może być uznany za sprzeczny z porządkiem publicznym i tylko absolutna niemożność wcześniejszego zgłoszenia roszczeń usprawiedliwia skargę, zgłoszoną po upływie prekluzyjnego terminu umownego.

N. I. C. 1320/30 z dnia 9.XII.1930 r.

DAROWIZNA — SKUTKI NIEWYKONANIA WARUNKÓW DAROWIZNY PRZEZ TRZECIEGO NABYWCĘ MAJĄTKU DAROWANEGO.

Art. 954 ustęp końcowy, 953 i 1184 K. C.

W wypadku, gdy trzeci nabywca darowanej nieruchomości przejął na siebie warunki darowizny, zastrzeżone na rzecz darującego, za jego zgodą, w akcie

sprzedaży wyrażoną — względem nabywcy majątku niema zastosowania końcowy ustęp art. 954 K. C., a zatem i specjalny obowiązek zwrotu nieruchomości darowanej, leżący na obdarowanym w razie niewykonania warunków darowizny art. 953 i 954 K. C., lecz ewentualnie może mieć zastosowanie art. 1184 K. C.

N. I. C. 1735/30 z dnia 5—16.III.1931 r.

PRZEDAWNIENIE KRÓTKIE A DOMNIEMANIE ZASPOKOJENIA DŁUGU.

Art. 1234 K. C.

Przedawnienie krótkie, stanowiące jeden ze środków umorzenia zobowiązań (art. 1234 K. C.), wymaga ścisłego ustalenia czy w przypadku zachodzą warunki, dopuszczające ze strony dłużnika obronę, opartą na domniemaniu zaspokojenia długu (por. orzecz. S. N. z 2.X.1930 r. Nr. 1259/30 r.).

N. I. C. 2422/30 z 11.III.1931 r.

NIEPRZYPOZWANIE DŁUŻNIKA PRZEZ PORĘCZYCIELA.

Art. 2028 K. C.

Celem zabezpieczenia sobie regresu, poręczyciel może przypozwać do wytoczonej przeciwko niemu sprawy dłużnika i w takim razie zapadły w tej sprawie wyrok prawomocny ma znaczenie obowiązujące nietylko względem poręczyciela, ale i względem dłużnika; o ile natomiast dłużnik do sprawy przypozwany nie został, nie pozbawia to wprawdzie jeszcze poręczyciela prawa regresu, przysługującego mu z mocy ustawy, ale ponieważ w tym przypadku wyrok, zapadły w sprawie, w której dłużnik nie brał udziału, nie ma w stosunku do niego mocy obowiązującej, może on kwestjonować dokonaną przez poręczyciela zapłatę i dowodzić, że wyrok zasądzający od poręczyciela należność, zapadł wskutek niedostatecznej lub nienależytej obrony jego w procesie.

N. I. C. 2613/30 z dnia 31.III.1931 r.

OSTRZEŻENIE — JEGO SKUTEK PRZECIWKO NABYWCY NIERUCHOMOŚCI.

Art. 12, 36 i 137 U. H.

Nie odnosi skutku prawnego w stosunku do nabywcy nieruchomości ostrzeżenie o sporze o własność tejże, wszczętym przeciwko zbywcy, jako jawnemu z wykazu hipotecznego właścicielowi, przez osobę trzecią, jeżeli zbycie nastąpiło wcześniej, chociażby nie było ono w chwili wniesienia ostrzeżenia jeszcze ujawnione hipotecznie.

N. I. C. 1924/30 z dn. 6.II.1931 r.

SKUTKI OSTRZEŻENIA HIPOTECZNEGO NA MOCY KLAUZULI.

Art. 111 i 138 Ust. Hip. i art. 161[10] i nast. U. P. C.

Aczkolwiek hipoteka sądowa uzyskana być może wyłącznie na podstawie wyroku prawomocnego (art. 111 Pr. Hip.), klauzula zaś egzekucyjna z istoty swej może być zaliczona jedynie do wyroków nieprawomocnych (por. orzecz. S. N. z 1928 Nr. 19), atoli wniesienie do wykazu hipotecznego ostrzeżenia na mocy klauzuli stanowi wpis tymczasowy, zabezpieczający ewentualne prawa zgłaszającego, który to wpis po uprawomocnieniu się klauzuli może spowodować uzyskanie przez wierzyciela hipoteki sądowej z mocą wsteczną od chwili wpisania ostrzeżenia.

N. I. C. 1930/30 r. z 13.II.1931 r.

HIPOTEKA — OSTRZEŻENIE O WYTOCZONEM POWÓDZTWIE.

Art. 137 i 10 U. H.

Ostrzeżenie o wytoczonem powództwie o przywrócenie wykreślonego wpisu nie może korzystać z pierwszeństwa hipotecznego w stosunku do wcześniejszego prawa pozahipotecznego nabywcy nieruchomości.

N. I. C. 1288/30 z dnia 6.II.1931 r.

PRZEJŚCIE ATRYBUCJI ZNIESIONYCH CIAŁ SAMORZĄDOWYCH SZLACHTY NA ORGANA PAŃSTWOWE.

Art. 3 i 65 Konstytucji Polskiej z 17.III.1921 r.

Wobec zniesienia w Państwie Polskiem ciał samorządu szlacheckiego, atrybucje tym ciałom właściwe nie mogły prejść na żadną z utworzonych w Pań-

stwie Polskim jednostek samorządu lokalnego (gminy miejskie, wiejskie i związki powiatowe), które mają charakter wszechstanowy (art. 3 i 65 Konstytucji Polskiej); niema zatem podstawy do uznania, iż Związek Powiatowy Komunalny jest instytucją, zastępującą jednostkę samorządową szlachty i w tym charakterze mógł przejąć majątek do tej jednostki należący, w braku specjalnego w tym względzie aktu ustawodawczego.

N. I. C. 2411/30 z dnia 10 kwietnia/5 maja 1931 r.

WYNAGRODZENIE ZA WYRZĄDZONĄ SZKODĘ — WYPADEK NA KOLEI.

Art. 683 i 657 t. X cz. 1 Zw. Pr.

Aczkolwiek art. 683 t. X cz. 1 Zw. Pr. stanowi, iż wynagrodzenie wyznacza się według zasad, wskazanych w art. 657—662 i 675, ale z tego przepisu wcale nie wynika, by wyrównaniu uległa jedynie szkoda, przewidziana w art. 657 i polegająca na pozbawieniu alimentów, dostarczanych przez pozbawionego życia członkom swej rodziny, gdyż zgodnie z ogólną zasadą, wyrażoną w przepisach t. X cz. 1 Zw. Pr., traktujących o odszkodowaniu (art. 644, 683 i 684) sprawca czynu odpowiada za wszelką szkodę, przez siebie zrządzoną.

N. I. C. 1853/30 z 28.IV.1921 r.

OPIEKA NAD GŁUCHONIEMYMI.

Art. 381 t. X cz. 1 Zw. Pr.

Prawodawca pod względem zdolności do działań prawnych zgoła odmiennie traktuje głuchoniemych piśmiennych i niepiśmiennych (por. też art. 108—111 Ust. Not.), i w myśl tych zasad należy uznać, że głuchoniemym, umiejącym czytać i pisać po dojściu do pełnoletności, przysługuje bez ograniczeń prawo zarządzania i rozporządzania swym majątkiem, o ile tylko przez dokonane badanie nie został stwierdzony ich słaby rozwój umysłowy, w którym to przypadku ustanawia się nad nimi z decyzji Sądu Okręgowego kuratelę, natomiast głuchoniemi niepiśmienni w zasadzie są niezdolni do działań prawnych narówni z małoletnimi i obłąkanymi i przeto wyznaczona nad nimi w czasie ich małoletności opieka winna trwać po dojściu ich do pełnoletności nadal, względnie, o ile nie była urządzona, winna być ustanowiona.

(Teza powyższa dotyczy okręgu sądowego białostockiego).

N. I. C. 985/30 z dnia 14.X.1930 r.

SPRZEDAŻ RUCHOMOŚCI ZAJĘTEJ ZA CUDZY DŁUG.

Art. 1399 t. X cz. 1 Zw. Pr.

Przepis art. 1399 t. X cz. 1 Zw. Pr., zabraniający właścicielowi sprzedaży ruchomości zajętej, dotyczy zajęcia za dług, przypadający od tegoż właściciela, w wypadku natomiast zajęcia majątku za cudzy dług, sprzedaż jest ważna, chociażby nabywca wiedział o zajęciu; w tym wypadku na nabywcę przechodzi prawo żądania wyłączenia nabytej ruchomości z pod zajęcia.

N. I. C. 1578/30 z dnia 16—31.XII.1930

OPIEKA — SKARGI OPIEKUNA.

Art. 13 rozporz. Kom. Gen. Ziem Wsch. z dn. 15.V.1919 (Dz. Urz. Z. C. Z. W. Nr. 4, p. 23) w brzmieniu Dekretu Nr. 40 Nacz. Dow. Wojsk. Litwy Środkowej z d. 15.XII.1920 (Dz. Urz. Tym. Kom. Rządu Nr. 10).

Ze względu na charakter porządku publicznego przepisów o ustanowieniu opieki, wyznaczonemu przez sąd opiekunowi służy skarga na decyzję, znoszącą ustanowienie opieki, jedynie wtedy, gdy został z niej złożony wskutek rzekomych uchybień lub braku kwalifikacyj.

N. I. C. 1972/30 z dnia 10.IV.1931 r.

PRAWA WIECZYSTO-CZYNSZOWE.

Ustawa z d. 9.VI.1866 r. o ustroju rolnym wieczystych dzierżawców wiejskich, wcielona do ogólnej ustawy włościańskiej — art. 667—675 Dod. specj. do t. IX Zw. Pr.

Umowy w przedmiocie ustanowienia prawa wieczysto-czynszowego, zawarte po 9 czerwca 1876 r., są nieważne bez względu na formę, umowy zaś w przedmiocie przelewu prawa wieczysto-czynszowego, ustanowionego przed 9 czerwca 1876 r., mają skutki prawne bez względu na czas i formę zawarcia.

N. I. C. 1457/30 z dnia 18.III.1931 r.

UPOMINANIE SIĘ O KOMORNE.

Art. 11 ust. 2 lit. „a" Ust. o ochr. lokat., nakazujący upomnienie w celu usunięcia możności uchylania się wypuszczającego w najem od przyjmowania komornego i wykorzystania w następstwie powstałej w ten sposób zaległości, jako podstawy do wyrzeczenia eksmisji, wcale nie zakreśla czasu, w którym upomnienie ma być dokonane; niema więc żadnej podstawy do wnioskowania o rzekomej bezskuteczności upomnienia o poszukiwane komorne za czas gdy lokator nie był pozbawiony pracy, z tej racji, iż nastąpiło już w czasie po utraceniu pracy.

N. I. C. 2062/30 z 4.II.1931 r.

SKARGA POSESORYJNA.

Art. 184—188 Ust. wodnej z 19.IX.1922 r. w brzmieniu nadanem rozp. Ministra Rob. Publ. z 13.IV.1928 (Dz. Ust. poz. 574) i art. 1496 U. P. C.

Przedsiębranie środków do wolnego odpływu wód dla ulepszenia rolnictwa i osuszenia dróg należy z mocy prawa do władzy administracyjnej (art. 184 — 188 Ust. wodnej z 19.IX.1922 r. w brzmieniu nadanem rozp. Min. Rob. Publ. z 13.IV.1928 r. (D. U. poz. 574), prawomocna zaś uchwała gromadzka, wyznaczająca komisję do przeprowadzenia rowów, w myśl odnośnych zarządzeń administracyjnych obowiązuje członka gromady, a zarazem przecina możność wystąpienia posesoryjnego przeciwko niecelowym, jego zdaniem, działaniom komisji (por. art. 201 i 271 p. 11 Ukazu z 2.III.1864 r. o urządzeniu gmin wiejskich).

N. I. C. 2169/30 z dnia 12.III.1931 r.

DOBRA DONACYJNE.

Art. 1 Ust. z d. 26.X.1919 w przedmiocie zmiany art. 18 Ust. z 25.VII.1919 w przedmiocie dóbr donacyjnych (Dz. U. Nr. 103 poz. 682) i rozp. Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych z d. 9.IX.1921 wydane w porozumieniu z Ministrami Skarbu i Sprawiedliwości w przedmiocie ustalania i wypłaty dzierżawcom i administratorom poręczającym odszkodowań za poczynione w b. dobrach donacyjnych nakłady i inwestycje. (Dz. U. Nr. 91 poz. 673).

Wojewódzkie komisje indemnizacyjne i Minister Roln. i Dóbr Państw. są uprawnieni do obliczania i wypłaty odszkodowań, o których jest mowa w art. 18 Ustwy z 25.VII.1919 (Dz. U. z 1919 Nr. 103, poz. 682), zapadła więc na wniosek komisji indemnizacyjnej decyzja Ministra Roln. i Dóbr Państw. w przedmiocie przyznania i wypłaty odszkodowania nie może ulegać obaleniu w drodze sądowej.

N. I. C. 2087/30 z dnia 20.II.1931 r.

DOBRA DONACYJNE—ZWROT KAUCJI POBRANEJ PRZEZ DONATARJUSZA OD DZIERŻAWCÓW.

Art. 1 i 5 Ust. z d. 25.VII.1919 r. w przedmiocie dóbr donacyjnych (Dz. Pr. Nr. 72, poz. 423).

Obowiązek zwrotu kaucji jest zobowiązaniem osobistem donatarjusza, Skarb Państwa zaś, obejmując w myśl art. 1 ustawy z 25 lipca 1919 (poz. 423) dobra donacyjne, jak pośrednio wynika z art. 5 powyższej ustawy, nie przejął osobistych zobowiązań donatarjuszy.

N. I. C. 2087/30 r. z 20.II.1931 r.

DROBNI DZIERŻAWCY — ZBĘDNOŚĆ STAWANIA W ZWŁOCE PRZY ROZWIĄZANIU UMOWY.

Art. 3. p. 3 Ustawy z d. 3.VII.1919 r. w przedmiocie ochrony drobnych dzierżawców rolnych (Dz. Ust. Nr. 57 poz. 345) i art. 1139 K. C.

Art. 3 p. 3 Ustawy z 3 lipca 1919 r. (poz. 345) dotyczący terminu płacenia czynszu, zapewnia dzierżawcy pewną ulgę w opłacie czynszu, a przeto jest bezwzględnie obowiązujący (por. orz. S. N. z 1927 r. Nr. 58); w tych więc warunkach dla skuteczności żądania rozwiązania umowy wobec nieuiszczenia czynszu w terminie ustawowym nie zachodzi potrzeba stawiania dzierżawcy w zwłoce.

N. I. C. 1/31 r. z 11.III.1931 r.

MAJĄTKI OPUSZCZONE.

Art. 2 i 5 Ustawy z 17.XII.1920 (D. U. z 1921 r. poz. 17) o przejęciu na własność Państwa ziemi w niektórych powiatach Rzplitej Polskiej.

Postanowienie władzy administracyjnej o przejęciu na własność Państwa majątku nieruchomego z powodu opuszczenia go przez właściciela, powzięte na

podstawie ustawy z d. 17 grudnia 1920 r. (Dz. Ust. 1921 r. Nr. 4 poz. 17) nie wiąże istotnego właściciela majątku, w stosunku do którego nie zostało przeprowadzone postępowanie administracyjne, stwierdzające warunki, które w myśl powołanej ustawy powodują przejście majątku na własność Państwa.
N. I. C. 1003/29 z dnia 26.XI. — 19.XII.1930 r.

POWÓDZTWO POSESORYJNE.

Art. 1 i 29 U. P. C.

Spór o przywrócenie zakłóconego posiadania majątku nieruchomego podlega w zasadzie właściwości sądów powszechnych, a w szczególności sądów grodzkich (art. 1 i 29 U. P. C.); okoliczność zaś, iż kierownictwo przebudowy dróg, naruszając zdaniem powoda, jego posiadanie, działało w charakterze władzy państwowej, nie może być sama przez się wystarczająca dla wyłączenia tego sporu z pod jurysdykcji sądów, gdyż przepisy U. P. C. o skargach posesoryjnych wyłączenia tych spraw z pod kompetencji sądów z tego tytułu nie zawierają, tak samo jak np. względem skarg z art. 1092 i 1197 U. P. C. o wyłączenie rzeczy zajętych za cudze długi lub należności, które podlegają właściwości sądów, choćby należność, za którą dany majątek zajęto, stanowiły podatki skarbowe, egzekwowane przez właściwy urząd, działający zatem w charakterze władzy państwowej.
N. I. C. 2582/30 r. z dnia 19.II.1931 r.

SKARGA KASACYJNA — ZARZUT NIEPODPISANIA WYROKU SĄDU GRODZKIEGO PRZEZ SĘDZIEGO.

Art. 142 U. P. C.

Uchybienie przeciwko p. 7 art. 142 U. P. C., polegające na tem, że sędzia grodzki nie podpisał wyroku z uzasadnieniem, nie może być podnoszone po raz pierwszy w skardze kasacyjnej.
N. I. C. 2585/30 z dnia 24.IV.1931 r.

WARTOŚĆ POWÓDZTWA — PRZERACHOWANIE MAREK I RUBLI.

Art. 186 ust. 2 U. P. C.

Przepis art. 186 ust. 2 U. P. C. w brzmieniu rozp. z d. 22.III.1928 r., jako ograniczający prawo korzystania z przewidzianej w procedurze obrony sądowej, nie może ulegać wykładni rozszerzającej, stosuje się przeto jedynie do powództw, których wartość podana została w złotych polskich, nie zaś w walucie markowej lub rublowej; przerachowanie natomiast marek i rubli według rozp. walor. na złote nie może mieć miejsca.
N. I. C. 2595/30 z d. 3.III.1931 r.

KLAUZULA EGZEKUCYJNA — WYDANIE DUPLIKATU.

Art. 932 U. P. C.

Wydanie duplikatu klauzuli egzekucyjnej nie jest sprzeczne z prawem. Zastosowanie do klauzuli art. 932 U. P. C. może być wykluczone wówczas tylko, gdy zachodzą przeszkody natury faktycznej, a w szczególności niemożność odtworzenia klauzuli z powodu braku odnośnego materjału w aktach sprawy.
N. I. C. 2192/30 r. z dnia 26.II — 26.III.1931 r.

USTALENIE WARTOŚCI RZECZY ZASĄDZONEJ, A NIE WYDANEJ.

Art. 1213 U. P. C.

W przypadku, gdy dłużnik nie odda zasądzonej od niego rzeczy ruchomej, wierzycielowi służy prawo dochodzenia wartości tej rzeczy i w tych razach dla ustalenia wartości rzeczy indywidualnie nieoznaczonej jest miarodajna data, kiedy dłużnik odmówił wydania rzeczy wierzycielowi, w tym bowiem momencie rzecz została utracona dla wierzyciela.
N. I. C. 1780/30 r. z dnia 6.II.1931 r.

KLAUZULE KOMPROMISARSKIE—A PRZEPISY USTAWY Z 16 LIPCA 1925 R.

Art. 1367, 1370 i 1370¹ U. P. C.

Zastosowanie znowelizowanych art. 1367, 1370 i 1370¹ U. P. C. o ile zawierają one normy materjalno-prawne, czyli w zakresie przymusowego zapisu na sąd polubowny i wyznaczenia arbitrów bez zgody obu stron, nie może mieć miejsca

odnośnie do ogólnych klauzul kompromisarskich, zawartych przed wejściem w życie ustawy z 16 lipca 1925 r., wynika to bowiem z natury tych przepisów, jak również z faktu, że prawodawca nie nadał rzeczonym przepisom mocy wstecznej.
N. I. C. 1783/30 z dnia 23.I — 13.II.1931 r.

SĄD POLUBOWNY.

Art. 1372 U. P. C.

Art. 1372 U. P. C. nie zawiera przepisu publicznego, jeżeli więc strona pomimo upływu terminu czteromiesięcznego staje przed sądem polubownym i wykonywa czynności proceduralne, nie podnosząc uchybienia pomienionego terminu, sąd państwowy może stosownie do okoliczności uznać, iż strona zrzekła się zarzutów w tym przedmiocie i wskutek tego utraciła prawo żądania unieważnienia z tego powodu wyroku sądu polubownego.
N. I. C. 2748/30 z dnia 28.V.1931 r.

Orzecznictwo Izby II Sądu Najwyższego

Art. 1 i 3 Rozp. Prez. Rzplit. z d. 7.VII.27 (D. U. poz. 468) o prawie przemysłowem. Ograniczenia dotyczące prowadzenia piekarni mechanicznej.

Na mocy ust. 1 art. 3 prawa przemysłowego, prowadzenie przemysłu jest wolne i dozwolone każdemu, o ile prawo to nie przewiduje w tym względzie wyjątków lub ograniczeń. Pozatem, w myśl art. 6 tegoż prawa niezależnie od ograniczeń, wynikających z prawa przemysłowego, prowadzenie przemysłu podlega przepisom ustaw podatkowych, celnych, sanitarnych i innych, z czego wynika, że prowadzenie piekarni cukierniczej nawet nie poddającej się ograniczeniom z mocy art. 14 prawa przemysłowego, lecz w sposób niezgodny z przepisami sanitarnemi, zawartemi w rozporządzeniu Ministra Zdrowia Publicznego z d. 26.II.1921 (D. U. poz. 151), stanowi obrazę prawa i ulega karze w myśl przepisów rozporządzenia. (Orzecz. z 11.II.31 Nr. 1K 1481/30).

Art. 7 i 9 ustawy z d. 22.VI.23 (D. U. poz. 559) w przedmiocie substancji przetworów odurzających.

Rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrz. z d. 22.II.28 (D. U. poz. 443) eter etylowy jest uznany za szczególnie niebezpieczny dla zdrowia, wobec tego przechowywanie eteru etylowego dla zbycia jest karalne z art. 7 pow. ustawy, chociażby następnie zysk sprawcę ominął. Natomiast w wypadku przechowywania dla zbycia darmego, sprawa odpowiadałaby według art. 7 pow. ustawy tylko wówczas, gdyby „in concreto" czyn wywołał lub mógł wywołać następstwa szczególnie szkodliwe. (Orzecz. z 18.II.31 Nr. 1K 1543/30).

§ 1 art. 15 K. P. K. Wymierzenie kary ponad 2 lata pozbawienia wolności przez sądy grodzkie.

Skoro sąd okregowy zatwierdził wyrok łączny sądu grodzkiego, który był właściwy, w myśl art. 30 K. P. K. do wydania wyroku łącznego, a wymierzona tym wyrokiem łącznym, na zasadzie art. 60 K. K. kara trzech lat więzienia jest zgodna z przepisami art. 60 K. K., to wyrok w niczem nie uchybia ustawie wogóle, a w szczególności art. 15 K. P. K. (Orzecz. z 25.II.31 Nr. 2K 105/31).

Polowanie wedle przepisów przewidzianych w art. 47 rozp. Prez. z 3.XII.27 (Dz. U. p. 934) o prawie łow.

Chodzenie ze strzelbą nie wyczerpuje pojęcia polowania. Polowanie bowiem polega na przywłaszczeniu zwierzyny oraz jej części użytecznych i płodów, tropieniu, ściganiu, łowieniu zwierzyny, strzelaniu do niej i innych czynnościach podobnych, zmierzających do jej przywłaszczenia. (Orzecz. z 10.III.31. Nr. 4K 100/31).

Obowiązek przestrzegania nakazów i zakazów zawartych w Rozp. Prez. Rzplitej z d. 24 czerwca 1927 (Dz. U. poz. 504).

Jeżeli grunt leśny stanowi własność jednej osoby, jest zaś w posiadaniu (użytkowaniu) innej osoby, to na obu tych osobach ciąży obowiązek przestrze-

gania nakazów i zakazów, zawartych w samem rozporządzeniu Prez. Rzplitej z d. 24 czerwca 1927, natomiast zarządzenia władz (starostów i wojewodów), wydane na podstawie rzeczonego rozporządzenia, obowiązują zasadniczo tylko te osoby, którym zarządzenie zostało zakomunikowane, a więc w pierwszym rzędzie właściciela lasu (art. 32 i 34 rozporz.), inne zaś osoby (dzierżawców, użytkowników) o tyle tylko, o ile były one świadome powyższych zarządzeń (art. 43 K. K.). (Orzecz. 30.XII.30 Nr. 2K 1396/30).

Ust. 2 art. 2 ustawy z dnia 6 lipca 1920 r. w przedmiocie opłaty stemplowej od kart do gry (Dz. Ust. poz. 606) w związku z art. 45 i 46 U.K.S. Posiadanie zagranicznych kart do gry, zakazanych do przewozu.

1. Przepis ustępu 2 art. 2 ustawy z d. 6 lipca 1920 r. poz. 606, nakazujący uiszczenie od kart do gry opłaty równocześnie z cłem, nie ma nic wspólnego z kwestją możności lub zakazu przywozu do Polski kart do gry, ponieważ w tej materji regulują stan prawny specjalne przepisy. Posiadanie tedy zagranicznych kart do gry, jako zakazanych do przywozu, pociąga za sobą odpowiedzialność z art. 46 U. K. S., nie zaś z art. 45 U. K. S.

2. Dla karalności przestępstwa z art. 46 U. K. S., kwestja, czy oskarżony zamierzał uchylić się od opłat celnych, nie ma wpływu, ponieważ na mocy art. 5 U. K. S. przestępstwa, w tej ustawie przewidziane, ulegają karze i w wypadku winy nieumyślnej, jeżeli ustawa nie stanowi inaczej, w materji zaś przestępstw z art. 45, 46 i 126 U. K. S. takiego wyjątku nie stanowi. (Orzecz. z 1.XII.1930 r. Nr. 1K 1265/30).

Art. 17 rozp. Prez. R. P. z 10.VI.1927 Nr. 54. p. 476 D. U. R. P. Uprawnienia „techników dentystycznych".

„Uprawnionym technikom dentystycznym" w rozumieniu rozp. Prez. R. P. z 10.VI.1927 Nr. 54, poz. 476 D. U. R. P. nie służy prawo wyjmowania zębów. (Orzecz. z 26.V.1930 Nr. 3K 335/30).

§ 2 art. 49 K. P. K. Uzasadnienie odmownej decyzji zbadania świadków odwodowych.

Założenie, że pewne okoliczności zostały już w niezbity sposób ustalone, może być podstawą odmowy przeprowadzenia dowodu, ale pod warunkiem logicznego uzasadnienia niemożliwości obalenia przeprowadzonego dowodu przez ofiarowany. Naprzykład obalenia zapomocą świadków, ustalonej zapomocą kalendarza okoliczności, że danego dnia księżyc był na nowiu, albo kategorycznych wyników chemicznej i fotograficznej ekspertyzy, alibi ujętego na gorącym uczynku, obalenia zeznań bezstronnych świadków przez zeznania rzekomo nowych świadków ze świata szumowin społecznych i t. p. (Orzecz. z 11.VIII.31 Nr. 4K 478/31).

Art. 69 K. P. K. Objęcie oskarżenia przez prokuratora.

Przepis art. 69 K. P. K. nie stawia żadnych formalnych żądań co do samego sposobu dopełnienia aktu objęcia oskarżenia przez prokuratora, wobec czego brak aktu oskarżenia nie może stanowić przeszkody i sam fakt wzięcia udziału w postępowaniu przez prokuratora jest dostatecznem stwierdzeniem objęcia oskarżenia. (Orzecz. z 6.VII.31 Nr. 1K 592/31).

Art. 106 K. P. K. Badanie w charakterze świadka podejrzanego.

W myśl zasady, przyjętej przez K. P. K. w charakterze świadka nie może być badany tylko ten, kto jest oskarżony w tejże sprawie do wydania prawomocnego wyroku, tak że okres ten rozpoczyna się już z chwilą postawienia go w stanie oskarżenia; podejrzani zaś o udział w czynie, będącym przedmiotem postępowania lub działalności przestępczej, pozostający w ścisłem związku z działaniem oskarżonego, w myśl art. 110 K. P. K. mogą być badani w charakterze świadka bez przysięgi z zachowaniem przepisu art. 160 K. P. K. (Orzecz. z 19.V.31 Nr. 2K 530/31).

Art. 351 K. P. K. Milcząca zgoda oskarżonego na przeprowadzenie rozprawy nad zarzutem nie objętym w akcie oskarżenia.

Milcząca zgoda oskarżonego nie wystarcza dla bezzwłocznego przeprowadzenia rozprawy nad zarzutem nieobjętym aktem oskarżenia, w takim bowiem wypadku oskarżony byłby pozbawiony możności przygotowania sobie obrony, które to prawo oskarżonego art. 291 K. P. K. wyraźnie zaznacza; wynika stąd,

że pozbawienie go tego prawa może nastąpić tylko za jego zgodą. Żądanie wyraźnego oświadczenia się oskarżonego w tym wypadku uzasadnia również przepis § 2 art. 47 K. P. K. Wobec powyższego sąd 1-ej instancji obowiązany jest wydać postanowienie po uprzedniem zarządzeniu oświadczenia oskarżonego w tym przedmiocie. (Orzecz. 11.VIII.31 Nr. 4K 399/31).

Art. 365 K. P. K.

Odroczenie wydania sentencji wyroku z uwagi na to, iż narada w sprawie wymaga dłuższego czasu z obwieszczeniem równocześnie dnia i godziny ogłoszenia sentencji oraz rozpoznanie innych spraw między ogłoszeniem odroczenia sentencji wyroku a jej ogłoszeniem nie stanowi żadnego uchybienia procesowego. (Orzecz. 6.VIII.31 Nr. 2K 801/31).

B. ZABÓR NIEMIECKI.

§ 195 K. K. Niemieckiego. Prawo męża samoistnego złożenia wniosku o ukaranie za znieważenie żony.

Art. 12 § 2 Przep. Wpr. oprócz wskazania, które przestępstwa na obszarze, gdzie obowiązuje Niem. K. K. są ścigane w drodze oskarżenia prywatnego — przez wskazanie ust. 2 § 414 U. P. K. z r. 1877, zawiera przepis stanowiący wyjątek od zasady wyrażonej w art. 60 K. P. K. Przepis ten utrzymuje w mocy postanowienie ust. 2 § 414 U. P. K., dające prawo oskarżenia prywatnego tym, którzy, w myśl ustawy karnej mają samoistne prawo złożenia wniosku o ukaraniu. W myśl § 195 K. K. prawo takie służy mężowi znieważonej żony. (Orzecz. 12.V.31 Nr. 4K 250/31).

§ 233 K. K. Niemieckiego. Odwzajemnienie a obrona.

Obrona, przy której uszkodzenia mogą być zadane przypadkowo, nie jest odwzajemnieniem, gdyż to pojęcie zawiera w sobie pierwiastek umyślności czyli świadomego odwetu. (Orzecz. 12.V.31 Nr. 4K 261/31).

§ 68 K. K. Niemieckiego. Przedawnienie a wewnętrzne zarządzenie sędziego.

Według § 68 K. K. przerywa przedawnienie każda czynność sędziego wymierzona przeciw sprawcy z powodu popełnionego czynu, skierowana na pociągnięcie do odpowiedzialności oznaczonej osoby przez wdrożenie lub dalsze prowadzenie postępowania karnego. Do takich czynności nie należą: przesłanie aktu prokuraturze, żądanie zwrotu akt, które nie przerywają przedawnienia. (Orzecz. 15.V.31 Nr. 4K 114/31).

p. 11 § 360 K. K. Niemieckiego. Ciężki wybryk.

Publiczne, w ścisłem tego słowa znaczeniu znieważenie osoby zajmującej wysokie stanowisko w państwie wyrazami: zbrodniarz, oszust, złodziej nie oparte na faktach uzasadniających przedmiotowo taki ujemny sąd, stanowi ciężki wybryk w rozumowaniu p. 11 § 360 K. K., aczkolwiek bowiem wyrazy te nie są same przez się plugawe lub grubjańskie, lecz ze względu na ujemną treść pojęć, jakie oznaczają, muszą być uznane za ciężkie obelgi, których zarzucenie na osoby, stojące na czele społeczeństwa dotkliwie obraża obyczajowość powszechną. (Orzecz. z 11.VIII.31 Nr. 4K 399/31).

B. ZABÓR ROSYJSKI.

Art. 310 K. K. Prowadzenie piekarni bez pozwolenia.

Prowadzenie piekarni, po upływie terminu, na jaki opiewało zezwolenie, wydane w myśl cz. 2 § 14 Rozp. Min. Zdrowia Publ. z 26.II.1921, poz. 151, stanowi prowadzenie piekarni bez pozwolenia i ulega karze z art. 310 K. K. albowiem przepis cz. 2, art. 3 prawa przemysłowego (D. U. 1927, poz. 468) nie nadaje nietykalności przedsiębiorstwom, korzystającym z terminowego (warunkowego) prawa egzystencji. W tych warunkach powołanie się przez sąd na art. 14 prawa przemysłowego stanowi dostateczne uzasadnienie zastosowania do czynu oskarżonego art. 310 i 37 K. K. Pozatem zastosowanie art. 37 K. K. znajduje usprawiedliwienie w § 15 Rozp. Min. Zdrowia z r. 1921. (Orzecz. z 11.II.31 Nr. 1K 1562/30).

Art. 45 K. K. Obrona konieczna funkcjonarjusza Policji podczas pełnienia obowiązków służbowych.

Obrona konieczna, gdy chodzi o policjanta, pełniącego obowiązki służbowe, a w szczególności o prawo życia bronionego przez niego, powinna być rozpatrywana pod kątem widzenia Rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z d. 14.II.28, poz. 243, które rzecz ujmuje w szerszej płaszczyźnie, niż art. 45 K. K. (Orzecz. 6.VII.31 Nr. 589/31).

Art. 158 K. K. Moment ustalenia fałszywości zeznania świadka.

Momentem dokonania przestępstwa z art. 158 K. K. jest moment zakończenia zbierania materjału, t. j., przystąpienia przez sąd do narady nad wyrokiem. Wynika to nie tyle z intencji odwołania przez sprawcę fałszywego zeznania, ile z polityki kryminalnej mającej na celu dać świadkowi możność bezkarnego nawrotu do uczciwych zeznań, oraz z poglądu teoretycznego upatrującego w procesie jedną organicznie rozwijającą się całość, a w zeznaniu czynność, dającą się wyczerpać dopiero w chwili zamknięcia rozprawy. W zastosowaniu do procesu cywilnego moment taki określony jest w art. 336 i 693 U. P. C., jako moment przystąpienia sądu do wydania wyroku. (Orzecz. z 27.VII.31 Nr. 1K 681/31).

B. ZABÓR AUSTRJACKI.

Powierzenie kierownictwa pojazdu osobie nie mającej urzędowego prawa jazdy, nie może być uważane za „działanie lub zaniechanie" w rozumieniu przepisów § 335 U. K.

Winy oskarżonego R. sąd dopatruje się w tem, że „powierzone sobie auto, pozwolił prowadzić osobie niefachowej (oskarżonemu D.) i na tem gruntuje odpowiedzialność R. za nieumiejętne kierowanie pojazdem przez D. Ten pogląd prawny jest mylny. Powierzenie kierownictwa pojazdu osobie niefachowej (nie mającej urzędowego prawa jazdy) nie może być uważane za „działanie lub zaniechanie", które samo przez się jest zdolne do „sprowadzenia niebezpieczeństwa dla ludzi, co można przewidzieć już z naturalnych i łatwo dających się poznać skutków i t. d.". Taki postępek może być tylko przestępstwem karalnem w drodze administracyjnej. Brak zezwolenia na prowadzenie auta nie jest identyczny z brakiem wyszkolenia (fachowości) i możliwe jest, że osoba, nie posiadająca zezwolenia, posiada faktyczną fachowość i znajomość sztuki prowadzenia auta, a więc takie same lub wyższe kwalifikacje od koncesjonowanego kierowcy, a przecież w tym wypadku nie możnaby poczytać nikomu, że przekroczenie z § 432 U. K. samego zlecenia, czy przyzwolenia na prowadzenie pojazdu przez tę osobę, jeśli ona żadnego wypadku nie spowodowała. Dopiero stwierdzenie, że ta osoba nie posiada faktycznej fachowości i wytrawności w kierowaniu autem i że kierowca o tem wiedział i nie uczynił wszystkiego, by zapobiec wypadkowi, może uzasadnić istotę czynu z § 335, 337 U. K. (Orzeczenie Izby III. S. 3 S. W. z 7 września 1931 3K 514/31).

Przepis § 85 lit. b) U. K. nie wymaga, by niebezpieczeństwo w nim określone, zwracało się przeciw większej ilości nieoznaczonych osób, t. zn. by zachodziła powszechność niebezpieczeństwa. Strzelanie z rewolweru w stronę drzwi restauracji, z której w tym czasie wychodzili ludzie, jest działaniem sprowadzającem niebezpieczeństwo określone w powyższym przepisie.

Ani umiejscowienie zbrodni z § 87 U. K. w systemie Ustawy Karnej z r. 1852, ani też brzmienie tego §-fu w związku z § 85 lit. b U. K., nie daje podstawy do twierdzenia, że do zbrodni tej potrzebna jest powszechność niebezpieczeństwa, lub choćby tylko zagrożenie także innym osobom prócz tych, przeciwko którym działanie jest skierowane: Ani w § 85 lit. b. U. K., ani też w § 87 U. K, niema wzmianki o jakiejś większej ilości osób, przeciwnie podobnie jak i § 335 U. K, ustawodawca mówi ogólnikowo o niebezpieczeństwie, zagrażającem ludziom („Menschen"), nie wspominając nic ani o ilości tychże, ani też o tem, iż miałyby to być jakieś inne osoby, przeciw którym oskarżony ani żywił żadnego złego zamiaru, ani nawet w ogólności o nich nie myślał: (Zob. w tym względzie orzeczenie S. N. z dn. 19 lutego 1931 N. II 3K. 1015/30). Sama więc okoliczność, że w niniejszym

wypadku gronę zagrożonych osób było ograniczone do kilku indywidualnie określonych osób, nie mogła stać na przeszkodzie skwalifikowaniu działania oskarżonego jako zbrodni z § 87 U. K.

Istota zbrodni z § 87 U. K. polega na sprowadzeniu niebezpieczeństwa dla życia, zdrowia i cielesnego bezpieczeństwa ludzi, a więc na wywołaniu tych czynników, które ze względu na towarzyszące zajściu okoliczności wedle zwyczajnego biegu wypadków, są zdolne do naruszenia powyższych dóbr na niebezpieczeństwo (P. O. T. K. wied. z 17.X.1887 L. 13493 Nr. 1102, z 29.IV.1899 L. 3146 Nr. 2376, z 19.I.1907 L. 12994 i inne). Rzeczywiste zniszczenie lub naruszenie tych dóbr do poczytania zbrodni z § 87 U. K., nie jest wymagane. Strzelanie z rewolweru w stronę drzwi restauracji, z której w tym czasie wychodzili ludzie, stwarzało możliwość zranienia lub nawet uśmiercenia jednej lub więcej osób, a więc było działaniem sprowadzającem niebezpieczeństwo określone w ustępie b) § 85 U. K. bez względu na to, czy w rzeczywistości pociągnęło za sobą szkodliwe skutki. (Orzeczenie Izby II. S. 3 S. N. z 23 lipca 1931 Nr. 3K 298/31.

Przepis § 503 U. K. o sześciotygodniowym terminie do wniesienia skargi pokrzywdzonego przez cudzołóstwo (§ 502 U. K.), przestał obecnie obowiązywać.

Okoliczność, że przepis § 3 art. 12 przepisów wprowadzających k.p.k. nie wspomina wyraźnie § 503 U. K., nie uprawnia wcale do przyjęcia, iż ustawodawca w tym jednym wypadku chciał zachować instytucję t. zw. formalnego przedawnienia, t. j. przedawnienia prawa do wniesienia skargi pomimo, iż przedmiotowe przesłanki przedawnienia karygodności czynu (przedawnienie przedmiotowe) jeszcze nie zaszły. Z brzmienia § 530 U. K. wynika, że przepis, normujący przedawnienie uprawnienia do wniesienia skargi, dotyczył wszystkich przypadków, w których ustawodawca uczynił ściganie zależnem od żądania interesowanego, umieszczenie więc w § 503 U. K. słów „albo jeżeli od czasu dowiedzenia się o niej nie wniosła z tego powodu skargi w przeciągu sześciu tygodni" było najzupełniej zbędne, gdyż wynikało z przepisu § 530 U. K., zaczem skoro uchylono odośne postanowienie § 530 U. K., to temsamem przestał też obowiązywać i zacytowany ustęp § 503 U. K.

A. T.

MŁODY PRAWNIK

KRONIKA ZRZESZENIA APLIKANTÓW ZAWODÓW PRAWNICZYCH W WARSZAWIE

W związku z poruszonemi przez nas w „Młodym Prawniku" zagadnieniami, dotyczącemi życia aplikanckiego, otrzymaliśmy poniższy artykuł, który umieszczamy jako dyskusyjny, mając nadzieję, że nie pozostanie bez echa i przyczyni się do wywołania polemiki, prowadzącej do wszechstronnego oświetlenia tak bardzo doniosłej kwestji.

WIESŁAW SZPAKOWICZ.

Nowy ustrój aplikacji

Sejm obraduje nad ustawą o ustroju adwokatury. Ustawa ta w rozdziale VII reguluje stosunki aplikanckie w sposób zgoła odmienny od dotychczasowego.

Zamierzona reforma polega na wprowadzeniu dwutorowości, zatem rozdziela aplikację sądową od adwokackiej, uniezależniając je od siebie.

Nowość powyższa nie wyrządzi zdaje się zbytniej szkody samej aplikacji. Argumentem, którym broni się istniejącego obecnie stanu rzeczy, jest rzekoma konieczność zaznajomienia przyszłego aplikanta adwokackiego z czynnościami sędziego i prokuratora oraz z czynnościami sekretarjatów sądowych i prokuratorskich. Argument ten, powtarzany przez pewne odłamy prawnictwa, a w ślad za nimi i przez ustawę, wywodzi się z przesłanek akademickiej raczej natury, niż z istotnych wymagań życia. Rzeczywistość bowiem, której broni, mija się zupełnie z jego słusznem w istocie założeniem.

Powszechnie wiadomo, że aplikacja sądowa, zamiast być okresem uzupełnienia wiedzy prawniczej, stała się przeważnie praktyką urzędniczą. Stan podobny nie jest objawem chorobliwym, lecz logicznym wynikiem wadliwej budowy samej aplikacji. Osoba aplikanta sądowego nie jest dotychczas prawnie określona; nie jest on właściwie pomocnikiem sędziego, nie będąc jednocześnie urzędnikiem; stanowi coś pośredniego. Do tego obowiązujący ustrój stwarza przez system jednotorowości sztuczną liczebność aplikantów sądowych, obniżając tem poważnie wartość ich pracy. Wszystko razem złożyło się na ustalenie opinji i praktyki, które z aplikanta robią pomocniczą siłę kancelaryjną sądu.

Stan podobny miał wszelkie cechy trwałości, tak ze względu na małe widoki nowelizacji na korzyść aplikantów fiskalnie dogodnej ustawy, jak również na nikłą nadzieję na radykalną poprawę warunków materjalnych w sądownictwie, która rzekomo mogła usunąć istniejące niedomagania.

W rezultacie aplikacja sądowa w skutkach swych prawie dwunastoletnich doświadczeń daleko odbiegła od teoretycznych założeń, na jakich ją chciano budować, i stała się dla większości aplikantów poprostu złem koniecznem, które się cierpi, ale kosztem możliwie

najmniejszym. Usunięcie tego niedomagania, jak również niczem nieusprawiedliwionego systemu bliźniaczo podobnych dwuch egzaminów, stanowi wiele w dziedzinie normalizacji kwestji aplikanckiej.

Jeśli chodzi o straty, jakie ponieść ma aplikant adwokacki przy wprowadzeniu projektowanej reformy, to obawy w tym względzie są, mojem zdaniem, nieco przesądzone. Historja naszej i francuskiej palestry dosadnie wykazuje, że i bez aplikacji sądowej mogą być tędzy prawnicy. Chodzi tylko o należyte wykorzystanie czasu aplikacji adwokackiej pod względem dokształcenia praktycznego. Projekt stwarza tutaj warunki niezmiernie korzystne, mianowicie wprowadza zakaz występowania w sądach w okresie pierwszego roku aplikacji adwokackiej. Czas ten winien być właśnie zużytkowany przez patrona dla zaznajomienia aplikanta z wewnętrzną budową sądów i prokuratury oraz ich aparatem urzędniczym przez używanie go do prac dependenckich w kancelarji.

Oprócz zniesienia jednotorowości projekt zdaje się przyznawać aplikantom ułamkowy udział w samorządzie palestry w formie zabierania głosu w obradach na walnem zgromadzeniu izby, chociaż bez prawa stawiania wniosków i głosowania (art. 97) oraz w formie ogólnych zebrań aplikantów, przewidzianych w art. 98. Artykuł ten przewiduje dosłownie zwołanie przez radę adwokacką „z własnej inicjatywy, a na wniosek conajmniej 1/5 części ogólnej liczby aplikantów danego okręgu w ciągu miesiąca ogólnego zebrania aplikantów adwokackich dla omówienia spraw ich dotyczących". Budzi zastrzeżenie — niejasność samej instytucji zebrań. Jaki mają mieć skutek ich uchwały — ustawa o tem milczy. Jeśli się zważy, że projekt przewiduje odwołania jedynie od uchwał rady adwokackiej „dotyczących bezpośrednio praw jednostki" (art. 41), jasnem się stanie, że uchwały dotyczące ogółu są niezaczepialne. Udzielenie tego prawa zebraniu aplikantów, jak również prawa stawiania wniosków na walne zgromadzenie izby, dałoby aplikantom duży atut moralny i przyczyniłoby się bezwątpienia do harmonijnego koleżeńskiego współżycia z patronami.

Nie brak projektowi pewnych archaizmów, jak ów legendarny już, napoleońską niechęcią przesiąkły tekst przysięgi, mówiący o jakimś „posłuchu władzom", przy jednoczesnem wymaganiu „poszanowania władz".

Niezupełnym jest przepis art. 92, dotyczący dopuszczenia aplikanta po raz trzeci do egzaminu. Uzależnia się je od zezwolenia „komisji egzaminacyjnej", przed którą aplikant składał drugi egzamin.

Składa się ona z dwuch sędziów sądu okręgowego, lub apelacyjnego, delegowanych przez prezesa właściwego sądu, oraz dwóch adwokatów, delegowanych przez radę adwokacką, pod przewodnictwem dziekana lub wicedziekana rady. Co się stanie, jeśli komisji tej w pierwotnym składzie nie będzie można skompletować?

Przy istniejącej możliwości wysunięcia przez radę adwokacką uchwały, ustanawiającej aplikację darmą, i istnieniu już obecnie zakazu pracy ubocznej, nierealnym się wydaje przepis art. 95 p. 1, który przewiduje opłacanie przez aplikanta składki rocznej w wysokości 1/5 składki, opłacanej przez adwokata.

Krzywdę moralną wyrządza aplikantom przepis art. 96 p. 2, zabraniający używania stroju zawodowego w sądach. ,

Największą jednak krzywdę wyrządza projekt aplikantom, nie udzielając im prawa samodzielnego stawania w sądach grodzkich i w wydziałach odwoławczych sądów okręgowych. Aplikant, który po 3-letniej praktyce dopuszczony jest do stawania w sądach okręgowych z substytucji patrona, napewno będzie umiał więcej od przeciętnego obrońcy sądowego, który bez cenzusu i tylko po błahym egzaminie ma prawo wolnej praktyki. Ten brak w ustawie pozbawia aplikantów godziwego zarobku z powodów niezrozumiałych. Udzielanie prawa samodzielnego stawania w sądach grodzkich i wydziałach odwoławczych na czas chociażby ostatniego roku aplikacji pozwoliłoby aplikantowi stworzyć podstawy przyszłej kancelarji i usunęłoby może niejeden rozdźwięk między nim, a patronem.

Tyle o aplikantach w projekcie. Na zakończenie warto zapoznać się z projektowanem rozwiązaniem zawodowej bolączki adwokatury, jaką jest obawa przed przeludnieniem. Bolączkę tę, podzieloną obecnie między samorządną palestrę a państwowe sądy, projekt ustawy łagodzi, wprowadzając obowiązek przedstawienia zaświadczenia od adwokata o gotowości przyjęcia kandydata na aplikanta na praktykę (art. 83). Przy znanej w tym względzie surowości rad adwokackich ilość nowoprzyjętych będzie automatycznie ograniczona.

Reasumując, zaznaczyć należy, że mimo wielu wyraźnych i dotkliwych braków, projekt nowego ustroju w stosunku do aplikantów, stanowi naogół jaśniejsze zjawisko na zamglonym horyzoncie naszego prawnictwa, jako bezstronna próba rzeczowego rozwiązania zagadnienia aplikanckiego.

Z PIŚMIENNICTWA.

Przy organie prasowym oddziałów krakowskiego, pomorskiego, poznańskiego i śląskiego Sędziów i Prokuratorów R. P. p. t. **„Przegląd Sądowy"**, wychodzi, o czem już wspominaliśmy, jako dodatek, **„Kronika Zrzeszenia Aplikantów Zawodów Prawniczych w Krakowie"**. W numerze październikowym znajdujemy w niej artykuł dr. Edwarda Kłosa „O reformę aplikacji sądowej", poruszający tak aktualną dziś sprawę sposobu odbywania aplikacji. Autor uwagi swoje stosuje wprawdzie do okręgu apelacji krakowskiej, na którego terenie sam pracuje, niemniej jednak większość zawartych w artykule uwag dałoby się powtórzyć i dla naszych stosunków.

Z DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU ZRZESZEŃ APLIK. ZAW. PRAW.

MEMORJAŁ RADY NACZELNEJ.

W pierwszych dniach listopada r. b. na ręce P. Przewodniczącego komisji prawniczej Sejmu vice-marszałka St. Cara, P. Ministra Sprawiedliwości Cz. Michałowskiego, P. viceministra Sprawiedliwości oraz wyższych przedstawicieli Sądownictwa i Palestry złożony został przez Radę Naczelną Związku Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych Rzeczypospolitej Polskiej memorjał, bedący odpowiedzią na nowy projekt ustawy o ustroju adwokatury. W memorjale swym Rada Naczelna, jako wyrazicielka opinji wszystkich Zrzeszeń aplikanckich na terenie Państwa, wysunęła szereg dezyderatów w przedmiocie zmian, projektowanych co do czasu i sposobu

prowadzenia aplikacji oraz zgłosiła pewne zasadnicze postulaty, dotyczące spraw dla licznej rzeszy aplikantów pierwszorzędnego znaczenia.

Z DZIAŁALNOŚCI ZRZESZENIA APL. ZAW. PRAW. W WARSZAWIE.

MEMORJAŁ W SPRAWIE BIURA POMOCY PRAWNEJ.

W końcu września r. b. Zarząd Zrzeszenia, uznając konieczność uzyskania nowych źródeł zarobkowania dla członków, zaprojektował założenie „Biura zleceń i informacji prawnych dla adwokatów", którego zadaniem byłoby przedewszystkiem załatwianie w sądach i urzędach warszawskich czynności pomocniczych dla adwokatów z prowincji. W sprawie tej Zrzeszenie wystosowało odpowiedni memorjał i złożyło go Radzie Adwokackiej okręgu Sądu Apelacyjnego w Warszawie. Rada Adwokacka memorjał ten przekazała do szczegółowego rozpatrzenia jednemu ze swych członków jako referentowi. Mamy nadzieję, że projekt ten, uzyskawszy aprobatę miarodajnych czynników, pozwoli na zapewnienie pewnej liczbie aplikantów godziwego zarobku i powoła do życia pożyteczną instytucję.

Z ŻYCIA TOWARZYSKIEGO.

DANCING-BRIDGE.

W dniu 24 października r. b. odbył się w lokalu Rady Adwokackiej w Warszawie staraniem Komisji Towarzyskiej Zrzeszenia dancing-bridge, zorganizowany w poczuciu potrzeby zbliżenia towarzyskiego w łonie Zrzeszenia. Dzięki staraniom Pań: Drobniewskiej, Sierakowskiej, Szyszkowskiej, Tereszczenkowej, Westerskiej i Wiśniewskiej oraz kolegów z Komisji Towarzyskiej zabawa w nastroju niezwykle serdecznym i wesołym przeciągnęła się do późna, pozostawiając jaknajmilsze wspomnienia. Należy zaznaczyć, że i pod względem kasowym wobec licznej frekwencji dała rezultaty pomyślne. Z przyczyn niezależnych od Komisji do tańców zamiast orkiestry Elektorowicza, jak opiewały zaproszenia, przygrywał kwintet Adamusa.

WIECZORY KLUBOWE.

Dzięki otwierającej się możliwości korzystania, jak lat ubiegłych, z pokojów klubowych w dotychczasowej siedzibie Zrzeszenia (lokal Rady Adwokackiej— Królewska 16) od najbliższego piątku rozpoczną się zwykłe piątkowe wieczory klubowe, o czem mamy zaszczyt powiadomić Sz. Kolegów. Początek zebrań o godz. 20.

KOMUNIKAT.

Podajemy do wiadomości Sz. Kolegów aplikantów adwokackich, że są do objęcia dwa stanowiska w kancelarjach adwokackich, jedno niezwłocznie, drugie od 1 stycznia 1932 r. Informacji udziela Sekretarjat Zrzeszenia w godzinach urzędowania.

WYCIECZKA ŚWIĄTECZNA DO ZAKOPANEGO.

Zarząd Zrzeszenia Aplikant. Zaw. Prawnicz. organizuje w okresie Świąt Bożego Narodzenia 12-todniową wycieczkę do Zakopanego dla członków **wszystkich Kół Zrzeszenia Aplik. Zaw. Praw. oraz ich rodzin.**

Odjazd z Warszawy w specjalnie zamówionych wagonach nastąpi dnia 22 grudnia r. b. wieczorem, powrót dnia 4 stycznia 1932 r. (dokładny czas odjazdu i przyjazdu będzie podany dodatkowo).

Cena wycieczki, włączając koszta przejazdu i utrzymania na miejscu w I-orzędnym pensjonacie, wyniesie do 160 złotych od osoby.

Życzący sobie wziąć udział w wycieczce winni nadesłać **pisemne zgłoszenia wraz z zadatkiem w wysokości 20 złotych do dnia 5 grudnia r. b.** do Sekretarjatu Zrzeszenia (Warszawa, Królewska Nr 16 tel. 242-21)

Bliższych informacyj udziela Sekretarjat Zrzeszenia w piątki od 20-22 oraz organizator wycieczki kolega Jerzy Dembiński, Warszawa, ul. Śniadeckich 15 tel. 8-65-13)

Zarząd Koła Warszawskiego.

GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
SPOŁECZNO-PRAWNYM i ZAWODOWYM

Rok III. GRUDZIEŃ — 1931. Nr. 12

Przy nadchodzącym Nowym 1932 roku zasyłamy wszystkim Czytelnikom-Prenumeratorom „Głosu Sądownictwa", wszystkim naszym Przyjaciołom-Współpracownikom serdeczne życzenia wytrwania i przetrwania na drodze ku wspólnej lepszej przyszłości.

Komitet Redakcyjny.

Sądownictwo wobec projektu ustawy o ustroju adwokatury

Głos nasz o wniesionym przez Ministra Sprawiedliwości do laski marszałkowskiej Projekcie Ustawy o ustroju adwokatury zabieramy w chwili, gdy już w całym szeregu artykułów, przemówień i enuncjacyj członków palestry w prasie oraz na licznych zgromadzeniach adwokatury Projekt ten poddano wszechstronnej krytyce. Sądzimy, że wśród głosów, jakie zostały w tym względzie wypowiedziane, nie powinno zabraknąć także spokojnej i rzeczowej opinji o przyszłym jednolitym ustroju adwokatury ze strony sfer sądowniczych. Głos ten musi oderwać się od przejściowych momentów chwili bieżącej, momentów natury personalnej czy też politycznej i omówić projektowaną reformę wyłącznie z punktu widzenia dobra i potrzeb wymiaru sprawiedliwości. Życie i prawo złączyły bowiem ściśle palestrę i sądownictwo.

* * *

Nie analizując narazie poszczególnych przepisów projektu — stwierdzić wypada przedewszystkiem, że jest idea, która konsekwentnie, od pierwszego aż do ostatniego artykułu Projektu, przenika jego postanowienia. Ideą tą jest idea zespolenia, ścisłego sprzegnięcia adwokatury z wymiarem sprawiedliwości i jego organami. Lecz twórcą tej idei bynajmniej nie jest sam Projekt, bowem już obowiązujący Kodeks Postępowania Karnego i mający wejść niezadługo w życie Kodeks Postępowania Cywilnego przez przyznanie adwokatom wyłącznego prawa zastępstwa procesowego względnie usta-

nowienie w wielu wypadkach t.zw. przymusu adwokackiego — przyznały adwokaturze charakter oficjalnego czynnika współdziałającego i ściśle związanego z wymiarem sprawiedliwości. Ta idea uzasadnia również twierdzenie, że wymiar sprawiedliwości, jako organ i zarazem organu tego funkcja, - zainteresowane są w tem, aby adwokatura była fachowa, uczciwa i lojalna. Stąd uczestnictwo sędziów w egzaminowaniu przyszłych adwokatów, udział elementu sędziowskiego w postępowaniu dyscyplinarnem, stąd też nadzór państwowy nad sposobem wykonywania samorządu adwokackiego.

* *
*

Przystępując z kolei do analizy poszczególnych zasad Projektu ustawy, zajmiemy się w pierwszym rzędzie zagadnieniem ustanowionego w Projekcie nadzoru państwowego — sądowo - administracyjnego — nad samorządem adwokackim. Jest to w stosunku do istniejącego obecnie na terenie b. zab. rosyjskiego stanu rzeczy „novum". Jak wiadomo bowiem, dotychczas uchwały Naczelnej Rady Adwokackiej nie podlegały niczyjej kontroli, a zasadę tę uświęciło nawet znane orzeczenie N. T. A., stwierdzające niezaskarżalność uchwały N.R.A., odmawiającej wpisania na listę adwokatów.

Ten stan rzeczy nie powinien był być — zdaniem naszem, utrzymany — i dlatego wymagał stanowczej reformy, jako sprzeczny z samą istotą samorządu.

Samorząd — jest to nic innego, jak tylko przekazanie przez państwo wykonywania funkcyj publicznych organom przez państwo do życia powołanym. Zatem rzeczą państwa, a nie organów przezeń do życia powołanych, jest ustalanie takiego a nie innego ustroju tych organów i zakresu ich działania. Ponadto — niema samorządu bez nadzoru państwowego, w pełnem tego słowa znaczeniu; czy to bowiem będziemy mieli do czynienia z samorządem terytorjalnym, czy narodowościowym, czy religijnym, czy gospodarczym— w każdej z tych dziedzin istnieje nadzór ze strony państwa. Jedyną organizacją, pozbawioną nadzoru,—jest państwo. Jeśli więc za aksjomat należy uznać twierdzenie, że „niema samorządu bez nadzoru",— to z drugiej strony takim samym aksjomatem jest, że „gdzie niema nadzoru — niema samorządu".

Odmienne stanowisko nie dałoby się niczem uzasadnić. Skoro bowiem celowość działania władzy państwowej podlega kontroli parlamentarnej, legalność zaś działalności państwowej władzy administracyjnej — kontroli sądownictwa administracyjnego, więc czemżeżby uzasadnić, by samorząd adwokatury miał być wolny od jakiejkolwiek kontroli.

* *
*

Nie jesteśmy atoli zgodni z projektowaną formą i trybem wykonywania nadzoru państwowego nad samorządem adwokackim. Zagadnienie to łączy się bezpośrednio z zagadnieniem ogólnej struktury samorządu adwokackiego.

Projekt w art. 2 przewiduje decentralizację samorządu, tworząc autonomiczne izby adwokackie w każdym okręgu sądu apelacyjnego, natomiast nie przewiduje centralnego organu, jednoczącego wszy-

stkie poszczególne izby adwokackie. Takie rozstrzygnięcie kwestji nie wydaje się w naszem przekonaniu zgodnem z dotychczasowemi usiłowaniami zjednoczenia duchowego wszystkich dzielnic Polski. Dlaczegoż bowiem i ogólna ustawa o ustroju adwokatury niema mieć na celu tego zjednoczenia, stanowiąc dalszą więź, zespalającą b. trzy zabory.

Wobec nietylko rozbieżności, ale nieraz silnych antagonizmów dzielnicowych, wobec sprzecznych tradycyj, nawyknień, może nawet nałogów, wobec wreszcie nierównomiernego jej rozmieszczenia pod względem i liczbowym i narodowym, — centralna instytucja samorządowa miałaby przed sobą piękne zadanie — wytworzenia i utrzymania jednolitego typu ideowego polskiego adwokata o mocnem poczuciu państwowem oraz skonsolidowanie i zunifikowanie stanu adwokackiego pod hasłem jaknajlepszego wymiaru sprawiedliwości.

Urzeczywistnienie tego zadania można osiągnąć przez scentralizowanie działalności poszczególnych izb adwokackich i poddanie ich nadzorowi Naczelnej Rady Adwokackiej. Stąd atoli powstaje konieczność państwowego nadzoru nad działalnością centralnej instytucji samorządu adwokackiego.

Oczywiście, że byłoby zbytecznem i nader uciążliwem, gdyby wszystkie sprawy, wchodzące w zakres samorządu adwokackiego, dochodziły do Sądu Najwyższego lub Ministerstwa.

Natomiast z drugiej strony słusznem byłoby zastrzeżenie pewnej autonomji dla poszczególnych izb adwokackich, co zresztą przewiduje i Projekt, przekazując poszczególnym radom adwokackim wpis na listy adwokatów i aplikantów adwokackich oraz wykreślanie z tej listy. Sądzimy więc, że w wypadkach zastrzeżonych decyzji rad adwokackich wykonywanie nadzoru należałoby pozostawić, jak to przewiduje projekt, sądom apelacyjnym, z tą jednak różnicą, że wykonywanie tego nadzoru, względnie rozstrzyganie odwołań winno przysługiwać nie kolegjum administracyjnemu, lecz ogólnemu zgromadzeniu sądu apelacyjnegeo. Co zaś dotyczy skutków decyzji Ministra Sprawiedliwości, przewidzianych w art. 47 Proj. (w wypadku rozwiązania rady), to uważamy, że bardziej celowem byłoby przekazanie czasowe wykonywania czynności tych rad sądom apelacyjnym, aniżeli — jak to przewiduje Projekt — delegowanym sędziom lub prokuratorom.

* *
*

Rozdział VI projektu normuje kwestję odpowiedzialności dyscyplinarnej adwokatów w ten sposób, że jako I-sza instancja przewidziany jest sąd dyscyplinarny izby adwokackiej w składzie 5 członków-adwokatów, zaś jako druga instancja—sąd apelacyjny w składzie trzech sędziów państwowych. Bezwątpienia, sąd apelacyjny, rozpoznający tak często sprawy zarówno pod względem faktycznym jak i prawnym nader skomplikowane, a będący jednocześnie sądem dyscyplinarnym dla sądowników, nie może być uznany za niekompetentny dla rozpoznania spraw dyscyplinarnych adwokatów. Jednak należy mieć na względzie, że sprawy dyscyplinarne tej kategorji posiadają tego rodzaju właściwości zawodowe i ujawniają niejednokrotnie na tle fachowego życia palestry za-

gadnienia tak specyficzne, że udział członków adwokatury w kompletach dyscyplinarnych dla spraw adwokackich wydaje się niezbędny. Dlatego też i ze względu na rozbieżność poglądów na etykę zawodową adwokacką w poszczególnych dzielnicach państwa oraz na konieczność ujednostajnienia orzecznictwa dyscyplinarnego najbardziej wskazanem w naszem mniemaniu — byłoby utrzymanie stanu, istniejącego obecnie w b. zaborze rosyjskim, i przekazanie funkcji instancji odwoławczej od orzeczeń sądów dyscyplinarnych izb adwokackich Senatowi Dyscyplinarnemu adwokackiemu przy Sądzie Najwyższym w mieszanym składzie członków.

* * *

Przepisy o aplikantach adwokackich zawarte są w Rozdziale VII Projektu (art. 83 — 100). Aplikacja adwokacka trwać ma lat pięć (art. 87), do tego pięciolecia rada adwokacka winna wliczyć m. in. nie więcej niż dwa lata aplikacji sądowej (art. 88), po odbyciu aplikacji adwokackiej aplikant może przystąpić do egzaminu adwokackiego przed Komisją Egzaminacyjną, czynną przy radzie adwokackiej tego okręgu, w którym wpisany jest na listę (art. 92), przyczem w skład tej Komisji Egzaminacyjnej wchodzą: a) dziekan lub wicedziekan rady adwokackiej, jako przewodniczący; b) dwaj sędziowie sądu okręgowego lub apelacyjnego, delegowani przez prezesa właściwego sądu apelacyjnego, — oraz c) dwaj adwokaci, delegowani przez radę adwokacką (art. 94).

Z powyższego zestawienia zasad Projektu, dotyczących aplikacji adwokackiej — przedewszystkiem widocznem jest, że aplikacja, dająca dostęp i prawo do wykonywania zawodów prawniczych — ma być dwutorowa. Aplikacja sądowa i sposób jej odbywania unormowane zostały przez przepisy Prawa o Ustroju Sądów Powszechnych, aplikacja adwokacka zaś uregulowaną zostaje jako odrębny i niezależny od aplikacji sądowej tryb przygotowania zawodowego. Zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, że ta dwutorowość aplikacji nie jest korzystna dla przyszłych członków palestry, pozbawi ich bowiem poznania tej wszechstronności praktycznej, jaką daje przejście aplikanta przez szereg instancyj i wydziałów sądowych, pozbawi ich bezpośredniego, koleżeńskiego zetknięcia się z sądownictwem, co, jak każdy przyzna — posiada znaczenie o tyle, że wywiera zawsze bardzo poważny wpływ moralny na ukształtowanie psychiki przyszłego adwokata. Jednak z drugiej strony wiemy aż nadto dobrze, że w obecnych warunkach, gdy w sądownictwie tak liczne etaty nie są obsadzone, gdy nawał pracy zmusza sądownictwo do wysiłków przekraczających wielokrotnie wydajność ludzkiej pracy umysłowej, gdy brak poprostu ludzi i sił, mogących podołać ogromowi pracy przy wymiarze sprawiedliwości—nie jest do pomyślenia, aby sądownicy prócz aplikantów sądowych, mających w przyszłości zająć stanowiska w magistraturze, kształcili jeszcze i tych, którzy po ukończeniu aplikacji sądowej przejdą do wykonywania wolnego zawodu adwokackiego. W dzisiejszym stanie rzeczy aplikacja sądowa — jak powszechnie wiadomo — staje się, zwłaszcza w stolicy fikcją, stan ten, trwając dalej — doprowadziłby apilkację sądową do pozbawienia jej wogóle znaczenia. Dlatego też koniecznością się staje ogra-

niczyć liczbę aplikantów sądowych tylko do tych, którzy po jej ukończeniu w sądownictwie na stałe pozostaną. Wreszcie nie od rzeczy będzie przypomnieć, że nader szczupła liczba etatów aplikanckich już choćby z racji tej szczupłości — winna być przedewszystkiem rozdzielana pomiędzy przyszłych sędziów i prokuratorów. Dzisiaj zaś, gdy właściwie niewiadomo, ilu i kto z pośród aplikantów sądowych w sądownictwie pozostanie—rozdział etatów nie może być uskuteczniany pod kątem właściwej celowości, mającej na względzie interes sądownictwa jako takiego. — W tem miejscu warto przytoczyć, że Francja i Belgia znają tylko aplikację sądową i to tylko dla przyszłych sądowników, aplikacji adwokackiej w ścisłem tego słowa znaczeniu w krajach tych niema.

Omawiając zagadnienie aplikacji adwokackiej — należy też podnieść znaczenie przepisu, zawartego w art. 94 Projektu, który przewidział, iż w skład Komisji Egzaminacyjnej obok trzech członków-adwokatów ma wejść również i dwuch sędziów sądu okręgowego lub apelacyjnego. Przepisy Statutu Tymczasowego Palestry Państwa Polskiego nie unormowały kwestji składu komisji egzaminującej aplikantów adwokackich, zastrzeżenie więc przez Projekt udziału w Komisji Egzaminacyjnej elementowi sędziowskiemu jest momentem doniosłym i z uwagi na przenikającą Projekt ideę zespolenia adwokatury z wymiarem sprawiedliwości i z uwagi na danie możności sądownictwu oceny stopnia przygotowania zawodowego i poziomu umysłowego przyszłych palestrantów. Twierdzenie zaś, wysuwane przez krytyków Projektu, że udział sędziów okręgowych, częstokroć bardzo młodych, może obniżyć poziom egzaminu adwokackiego, nie nasuwa nam żadnych obaw, gdyż:

1) członków Komisji — sędziów ma delegować prezes sądu apelacyjnego, który jeśli wydeleguje sędziów bardzo młodych, to będzie napewno kierował się względami conajmniej na ich nieprzeciętne uzdolnienie;

2) dwaj sędziowie - członkowie Komisji Egzaminacyjnej zawsze będą mogli być zmajoryzowani przez trzech członków - adwokatów, zasiadających w Komisji, a więc nietylko wtedy, gdy nimi będą sędziowie młodzi wiekiem, — wreszcie

3) jak wiadomo — przed uzyskaniem stanowiska sędziego okręgowego należy:

a) odbyć trzyletnią aplikację sądową,

b) zdać egzamin sędziowski,

c) uzyskać nominację na asesora sądowego i na tem stanowisku przebyć conajmniej rok,

d) uzyskać nominację na sędziego grodzkiego i przebyć na tem stanowisku conajmniej lat trzy, i dopiero

e) być w y b r a n y m na stanowisko sędziego okręgowego.

Jeżeli zatem ktoś, wykazując wybitne zdolności prawnicze kończy studja prawnicze uniwersyteckie w 21 roku życia, to i tak dopiero w najlepszym razie p o s i e d m i u latach pracy w sądownictwie może uzyskać stanowisko sędziego okręgowego. A przecież dopiero co mianowanego, tak bardzo młodego (choćby nawet bardzo zdolnego) sędziego okręgowego prezes sądu apelacyjnego chyba nie

deleguje do egzaminowania aplikantów adwokackich, ponieważ w sądach okręgowych nie brak sędziów i starszych wiekiem...

Obawy więc wysuwane przez krytyków Projektu, że udział w komisjach egzaminacyjnych sędziów okręgowych, ludzi częstokroć młodych, może obniżyć poziom egzaminu adwokackiego, uznać należy za płonne i tchnące raczej nieufnością do przedstawicieli magistratury sądowej w osobach prezesów sądów apelacyjnych.

* * *

Wątpliwości i zastrzeżenia z naszego punktu widzenia wzbudzają przepisy Projektu w części, dotyczącej kwestji przejścia ze służby sądowej do adwokatury. Gdy bowiem obowiązujący statut palestry daje sędziom wszystkich stopni oraz członkom prokuratur apelacyjnych i Sądu Najwyższego prawo przejścia do adwokatury bez potrzeby odbywania aplikacji adwokackiej i jedynie jako warunek przejścia do adwokatury dla podprokuratorów sądów okręgowych, notarjuszy i pisarzy hipotecznych przewiduje odbycie czteroletniej służby sądowej, to pod rządem projektowanej ustawy należałoby pomimo odbycia 3-letniej aplikacji sądowej i conajmniej rocznej asesury wykazać się jeszcze dwuletnią przynajmniej służbą sądowniczą, czyli w sumie 6-latami pracy w sądownictwie, gdy tymczasem aplikant adwokacki już po latach pięciu i złożeniu egzaminu uzyskuje wpis na listę. Dlatego słuszniejszy wydaje się nam istniejący stan rzeczy. Zasadniczo też należy uznać za równoważne egzaminy sądowy i adwokacki. Egzamin sądowy wszak jest sprawdzianem znajomości prawa zarówno materjalnego jak i postępowania sądowego. Nie ulega też chyba wątpliwości, że wymaganie znajomości prawa od sędziego winno być co najmniej takież same, jak i od adwokata. Niektóre ustawodawstwa wymagają raczej nawet większej znajomości prawa od sędziów, stawiając im jako warunek uprzednią dłuższą praktykę w adwokaturze. Choć adwokat poza znajomością prawa winien posiadać i umiejętność operowania przepisami prawnemi ad casum, co może zdobyć w czasie aplikacji adwokackiej, kiedy jako aplikant występuje z substytucji swego patrona, to jednak uznać należy, że i sądzenie daje pole do wielkiej praktyki, a przeto nawet roczny okres asesury może być śmiało przyrównany do 2-letniej aplikacji adwokackiej. Gdyby zatem sędzia zamianowany po rocznej asesurze chciał przejść niezwłocznie do adwokatury, należałoby uznać, że przystępuje on do wykonania adwokackiego zawodu (po czteroletniej pracy w sądownictwie) równie dobrze przygotowany, jak i kandydat do tego zawodu, który odbył pięcioletnią aplikację adwokacką. Zresztą nie należy sądzić, aby w praktyce możliwem było zawsze przejście do adwokatury już po czterech latach służby sądowej, gdyż zazwyczaj aplikant, posiadający etat, obowiązany jest odsługiwać czas, w ciągu którego korzystał z etatu, co zresztą winno być ustawowo uregulowane pod sankcją ewentualnego zwrotu otrzymanego uposażenia. Jeżeli więc przyjmiemy obowiązek odsługiwania w stosunku — rok za rok, to w rezultacie faktycznie sędzia będzie mógł wstąpić do adwokatury dopiero po sześciu latach. Ograniczać jednak ustawowo możność przejścia sędziego do adwokatury dopiero po dwuletniej służbie ze względu choćby prestige'u sądownictwa zdaniem naszem nie należałoby.

* * *

Wątpliwość również z punktu widzenia życiowego wzbudza zastrzeżenie Projektu, pozbawiające sędziego, względnie prokuratora prawa wykonywania w ciągu pięciu lat praktyki adwokackiej w miejscowości, w której ostatnio sprawował czynności (prócz siedzib sądów apelacyjnych).

Wobec braku motywów ustawodawczych nie jest nam wiadome, czem projektodawca kierował się, zamieszczając ten przepis.

„Mówią", że przepis ten ma na celu zapobieżenie posądzenia wstępującego do zawodu adwokackiego sądownika o możliwość wykorzystywania swych dawnych stosunków z byłymi kolegami, jak i z urzędnikami sądowymi, oraz posądzenia sądów o możliwość ulegania wpływowi dawnych kolegów, a obecnie adwokatów. Jeżeliby takie względy miały być motywami do omawianego przepisu, to śmiało możnaby rzec, że nie wytrzymują one krytyki. Przedewszystkiem wyłączone są z pod działania tego przepisu siedziby sądów apelacyjnych, a więc i tych sądów okręgowych, które znajdują się w siedzibach sądów apelacyjnych, a zwykle są to większe sądy, gdzie owa możliwość wykorzystywania dawnych stosunków mogłaby znaleźć jeszcze szersze pole. Jeżeli, przeciwnie, uznać, że w dużym sądzie trudniej jest wyzyskiwać stosunki koleżeńskie, to niezrozumiałem jest, czemu nie wzięto jako kryterjum wielkość sądu. Wówczas, naprzykład, taki Sąd Okręgowy Łódzki winien również się znaleźć w liczbie wyjątków, zastrzeżonych dla siedzib sądów apelacyjnych. Samo pojęcie siedziby jest zresztą bardzo wąskie i wprowadzone ograniczenie niczemu by nie zapobiegało, bowiem wystarczyłoby adwokatowi osiedlić się poza granicami miasta — siedziby sądu okręgowego, co przy szczupłości naszych miast prowincjonalnych nie stanowiłoby wielkiej przeszkody do wykonywania zawodu, aby mieć możność utrzymywania nadal kontaktu z dawnymi kolegami i urzędnikami sądowymi, jeżeliby istotnie ten kontakt miał zapewnić bardziej rozległą praktykę. Również zakaz obierania siedzib dla kancelarji adwokackiej w miejscu dawnego urzędowania w sądzie grodzkim a fortiori z tychże względów nie wytrzymuje krytyki, jeżeli zwłaszcza dany sąd miał tylko jednego sędziego. Tu już o oddziaływaniu na kolegę wogóle mowy być nie może. To, co wyżej wypowiedzieliśmy, są tylko warunkowe przypuszczenia, o charakterze teoretycznych rozważań, bowiem stoimy na stanowisku, że motywu o jakimkolwiek oddziaływaniu nie tylko poważnie wysuwać nie można, lecz nawet o tem trudno pomyśleć. Równałoby się to wzięciu w podejrzenie zarówno wszystkich, urzędujących poza siedzibami sądów apelacyjnych sądowników, jak i urzędników sądowych. Byłby to zatem motyw nielojalny. Jedynie logicznem i słusznem byłoby więc zniesienie wzmiankowanego przepisu Projektu.

* * *

Żaden chyba z artykułów Projektu o ustroju adwokatury nie wywołał tyle zastrzeżeń lub nawet rozgoryczenia, co art. 82, nadający m. i. rozpoznającemu daną sprawę sądowi prawo skazania w pewnych wypadkach adwokata na jedną z przewidzianych w ustawie kar dyscyplinarnych, — aż do skreślenia z listy włącznie. Umiesz-

czanie tego przepisu w projektowanej ustawie uznać należy zdaniem naszem za całkowicie zbędne, gdyż sąd ma w swym rozporządzeniu środki dostateczne do zapewnienia prawidłowego toku postępowania sądowego w formie stosowania przepisów porządkowych o utrzymaniu powagi sądu, w wyjątkowych zaś wypadkach ma możność spowodowania wszczęcia przeciwko winnemu postępowania dyscyplinarnego, względnie karnego.

Utrzymanie tego przepisu wnieśćby mogło pewne zgrzyty w harmonijne naogół dotychczas stosunki pomiędzy sądownictwem a palestrą, co nie byłoby pożądanem z punktu widzenia prawidłowego wymiaru sprawiedliwości.

* * *

Co do innych poruszanych w praktyce Projektu kwestyj, to podniesiono między innemi niewłaściwość wyrażenia, że adwokat „winien okazywać poszanowanie i posłuch dla sądów, urzędów oraz organów adwokatury", zapominając oczywiście o tem, że takie same wyrażeine znajduje się w dotychczas obowiązującym liberalnym statucie palestry (art. 4 ust. 2). Tak samo określenie projektu co do prawa korzystania przez adwokata z wolności słowa i pisma przy wykonywaniu czynności zawodowych w „granicach obowiązujących przepisów i rzeczowej potrzeby" jest odpowiedniem powtórzeniem przepisu Projektu ustawy o adwokaturze, przygotowanego w Komisji Kodyfikacyjnej (art. 24). W przedmiocie należytej ochrony tajemnicy zawodowej adwokata Projekt obecny nie zawiera coprawda przepisu analogicznego do art. 8 statutu palestry, to jednak inne obowiązujące ustawy, które ukazały się znacznie później od Statutu, gwarantują w stopniu dostatecznym zachowanie tajemnicy zawodowej (art. 101 p. b. K. P. K., art. 292 § 2 K. P. C. i art. 60 K. P. K. o postępowaniu administracyjnem).

* * *

W wywodach powyższych przytoczyliśmy tylko uwagi o charakterze ogólnym, w szczególności zaś dotknęliśmy tych tylko zagadnień, które pozostają w bezpośrednim związku z sądownictwem i polskim wymiarem sprawiedliwości. Jakiekolwiek będą losy Projektu rządowego Ustawy o ustroju adwokatury, możemy stwierdzić, że sądownictwu nie jest obojętne takie a nie inne uregulowanie ustroju palestry. Reprezentując państwowy wymiar sprawiedliwości, sądownictwo może domagać się, aby ci, którzy z mocy ustaw posiedli wyłączne prawo obrony i zastępstwa procesowego — stali na najwyższym poziomie etycznym i zawodowym. Istnienie adwokatury jest wyrazem potrzeb życa i obrotu prawnospołecznego, dlatego to interesy adwokatury nie są interesami adwokatów, lecz wyrazem potrzeby pomocy prawnej dla ludności. To też słusznie podnosi Appleton, znakomity adwokat paryski: „Les règles professionnelles n'ont nullement été etablies dans l'interet privé des avocats".

Stąd jedynym probierzem stanowiska prawnego adwokatury, jako niezbędnego pomocniczego organu państwowego wymiaru sprawiedliwości, winien być wzgląd na dobro tegoż wymiaru sprawiedliwości.

Dr. WŁADYSŁAW DYMEK.

Stosunek pisma do słowa w procesie cywilnym na tle przepisów różnych procedur i K. P. C. w szczególności.

STOSUNEK PISMA DO SŁOWA w K. P. C.

Zobaczymy teraz, jak nowy polski kodeks postępowania cywilnego rozwiązał stosunek pisma do słowa.

Na pytanie, jaką naczelną zasadę postępowania przeprowadził nowy polski kodeks procedury cywilnej, daje odpowiedź art. 232 k. p. c. o ustnej rozprawie, postanawiający, że rozprawa odbywa się w ten sposób, iż strony zgłaszają ustnie swe żądania i wnioski, przedstawiają okoliczności faktyczne i dowody na ich poparcie, jako też zasady prawne (§ 1). Moment ustności rozprawy uwypukla jeszcze § 2 art. 232, przepisujący, że rozprawa obejmuje — stosownie do okoliczności — wyjaśnienia stron stawających osobiście, postępowanie dowodowe i roztrząsanie jego wyników.

Ustność rozprawy osłabia jednak przepis art. 231 k. p. c. tej treści, że „każda ze stron może w piśmie procesowem żądać przeprowadzenia rozprawy w jej nieobecności".

Na wypadek, jeżeli obydwie strony z tego postanowienia skorzystają, rozprawa poza przeprowadzeniem dowodów upodobni się do pisemnej i uwypukli znaczenie akt. Trzeba było wobec takiego postawienia sprawy zamieścić kategoryczny przepis, że w wypadku skorzystania obydwu stron z przepisu art. 231 może sąd mimo to w razie potrzeby wezwać obydwie strony do ustnej rozprawy (na wzór §§ 150 do 156 procedury zurichskiej).

Przewodnia idea ustności postępowania widoczna jest także i w postępowaniu dowodowem. — Art. 304 § 1 k.p.c. przepisuje, że świadek składa zeznanie ustne, co stanowi zasadę, a jedynie głusi oraz niemi świadkowie składają przysięgę przez podpisanie roty (niemi piśmienni — art. 302 § 2 kpc.) zaś niemi niepiśmienni i głusi niepiśmienni przysięgają i składają zeznania przy pomocy biegłego. (§ 2 art. 304 i § 2 art. 302).

Także co się tyczy opinji biegłych sąd w ślad art. 31! § 3 oznacza, czy opinja ma być przedstawiona ustnie, czy na piśmie, a artykuł 318 k.p.c. § 1 podkreśla doniosłość ustności w tem, że skoro sąd uzna opinję pisemną za niedostateczną, może zażądać od biegłych wyjaśnień ustnych.

O ile chodzi o system kombinacji stosunku pisma do słowa, nowy kodeks postępowania cywilnego przyjmuje zasadę ustności z domieszką pism koniecznych i zbliża się w tym kierunku nieco do doskonałej pod względem uregulowania stosunku pisma do słowa procedury austrjackiej, choć załamuje się na tej linji i przez wyrzucenie odpowiedzi na skargę, oraz przez brak ograniczenia wnoszenia dalszych pism przygotowawczych, niemniej przez dopuszczenie no-

wości w postępowaniu apelacyjnem, (art. 411 kpc.) stwarza furtki do przewlekania procesów i wnoszenia pism przygotowawczych w nieskończoność. Szkoda, że na obowiązkową odpowiedź na skargę, skonstruowaną przez Rektora Fiericha raczej w duchu procedury francuskiej, patrzano się pod kątem widzenia procedury austrjackiej i jakby mechanicznego obliczania „ile przepisów wzięto ze znienawidzonej procedury austrjackiej", a pominięto ćwierćwiekowe doświadczenie sędziów polskich b. zaboru austrjackiego, którzy co do obowiązkowej odpowiedzi na skargę, nakazującej pod rygorem prawnych skutków skupianie materjału procesowego i będącej tamą przeciw pieniactwu i nawałowi pism procesowych — poczynili jak najlepsze doświadczenia.

Okazuje się, że nie zawsze na pożytek jednolitemu dziełu wychodzą operacje laboratoryjne, dokonane poza twórcami kodeksu postępowania cywilnego.

Pismom procesowym poświęca nowy kodeks postępowania cywilnego art. 136 do 142. — Z treści art. 138 widać, że ustawodawcy zależało na tem, a przynajmniej że ustawodawca myślał o tem, by pisma nie zwyrodniały. Dlatego art. 138 kodeksu postępowania cywilnego przepisuje, że w przygotowawczych pismach procesowych należy podać zwięźle stan sprawy i że wywody prawne, wyłuszczone w tych pismach powinny być treściwe.

Protokułowi rozprawy poświęcony jest przepis art. 174 i 175 kpc. Według polskiej procedury cywilnej niema posiedzenia sądowego bez protokułu. (§ 1 art. 174 k.p.c.). Protokuł spisuje protokulant pod kierunkiem sędziego. Art. 176 k.p.c. wykazuje możność sporządzenia dosłownego, a zatem doskonałego protokułu rozprawy na wniosek i na koszt strony przez przysięgłego stenografa. Tej miary troski do dobroci protokułu nie przykłada art. 174 k.p.c. wznawiający tradycje byłych państw zaborczych protokułowania pod kierunkiem sędziego. Z praktyki sędziowskiej wiadomo, że protokułowanie takie innemi słowy nazywa się pisaniem pod dyktando sędziego, przyczem osoba protokulanta co do ustalenia treści protokułu odgrywa dosyć podrzędną rolę.

Skoro już skonstruowało się nowożytną procedurę, można było odstąpić od szablonu i zaprowadzić reformę protokulantów przez kategoryczny przepis zakazujący dyktowania protokułu, a natomiast stworzyć specjalnie wykwalifikowanych protokulantów (z ukończoną szkołą średnią), wyposażonych daleko lepiej, niż dotąd ci biali murzyni sądowi, do których zalicza się obecnych protokulantów tytularnych, a w rzeczywistości pisarzy pod dyktando.

Nowe ustawy powinny także wziąć w obronę sędziego i uwolnić go od syzyfowej pracy przebiegania podwójnemi torami toczącej się sprawy procesowej, raz przy bezpośredniem badaniu stron, świadków, czy znawców, a drugi raz przy dyktowaniu, a tem samem od powtarzania i toku myśli i toku wypowiadanych słów. Panująca dziś zasada naukowej organizacji pracy nie powinna pozbawiać sędziów dobrych protokulantów i dobrych samoist-

nych protokułów. Będzie to jednak możliwe dopiero wtedy, gdy etat sprawiedliwości w gronie etatów państwowych przestanie być kopciuszkiem i gdy osobny Kanclerz Sprawiedliwości postara się o uwzględnienie wszystkich potrzeb wymiaru sprawiedliwości, co da możność posiadania dobrych protokulantów i osiągnięcia dobrych protokułów dla sądów.

W Anglji sprawy pisemne, dotyczące wymiaru sprawiedliwości, nic właściwego sędziego nie obchodzą, praca sędziowska ograniczona jest do właściwego rozstrzygania i przez to znajduje się we właściwych ramach, a sporządzanie protokułów i referatów wyroków należy do urzędników z wykształceniem uniwersyteckiem.

Przepisując formę skróconych referatów wyroków zaocznych § 2 art. 174, zwalniający od sporządzania protokułu, jest o tyle niezupełny, że skrócona forma wyroków zaocznych może być stosowaną bardzo dobrze także do wyroków z uznania, a jeżeli zapisek w aktach przy wyroku zaocznym, „że pozwany nie stawił się na posiedzenie, nie żądał przeprowadzenia rozprawy w swej nieobecności, ani też nie złożył żadnych wyjaśnień" — zawiera tyle rodzących skutki prawne określeń, niemniej całkiem śmiało możnaby zapiskiem ustalić, że pozwany uznał żądanie pozwu w całości lub w części.

W ślad art. 175 § 1 punkt 2 k.p.c. protokuł rozprawy musi zawierać faktyczne twierdzenia i wnioski stron, a polska procedura cywilna nie zna specjalnego postępowania w sprawach drobiazgowych na wzór procedury austrjackiej, gdzie, do wysokości 100 zł. wartości przedmiotu sporu, nie protokułuje się faktycznych twierdzeń i wniosków stron. W tym kierunku pisemność niepotrzebnie rozciągnięto nawet do spraw bagatelnych, zamiast zaufać notatkom sędziego o stanie faktycznym sprawy.

Wprowadzenie w praktykę postanowienia art. 175 § 1 ustęp 2, że „protokuł może powołać się na pisma przygotowawcze" będzie miało bardzo doniosłe znaczenie przy ustaleniu się w praktyce w polskiej procedurze cywilnej stosunku pisma do słowa i tylko wtedy dotrzyma się kroku przewodniej zasadzie ustności postępowania, jeżeli sędziowie będą kontrolowali pisma przygotowawcze z ustnemi wywodami i jeżeli to, co zapisano w protokule na podstawie ustnych wywodów lub wyjaśnień stron, przy ewentualnem sprostowaniu mylnych twierdzeń pism procesowych, będzie stanowiło o stanie faktycznym sprawy.

W ślad § 2 art. 175 k.p.c. protokuł podpisują przewodniczący i protokulant.

W procedurze cywilnej, mającej za przedmiot rozstrzyganie na podstawie rozprawy w dziedzinach prawa prywatnego, trzeba było jednak stronom pozostawić kontrolę nad protokułem przez podpis tegoż protokułu. Byłoby to rękojmią sporządzenia protokułów zgodnych z rzeczywistością i uwolniłoby skargi apelacyjne od balastu wywodów dotyczących nierzetelności protokułu. Nie mówi bowiem o tem art. 179 k.p.c., pozwalający stronom wytknąć obrazę przepisów postępowania, żądając wpisania odpowiedniego zastrzeżenia do protokułu. co nie

dotyczy niezgodności protokułu z rzeczywistym stanem i przebiegiem rozprawy, aczkolwiek samo przez się podnosi znaczenie protokułu. Natomiast w art. 262 § 1 niepotrzebnie w toku postępowania dowodowego przyznano kontrolę protokułu sądowego nawet przesłuchanym świadkom lub znawcom przez tegoż podpisanie, gdyż podpis stron, względnie tychże zastępców dawałby tu najzupełniejszą rękojmię.

Art. 178, pozwalający stronom oświadczenia, wnioski, uzupełnienia i sprostowania zamieścić w załączniku do protokułu, może także narazić zasadę ustności postępowania na niepożądane wykoszlawienie w kierunku pisemności, zwłaszcza przy nadużywaniu przepisu tego przez strony, celem sporządzenia jak najgrubszych akt i sprowadzenia sądu na manowce.

Pozatem cały szereg przepisów rozrzuconych w kodeksie postępowania cywilnego świadczy o tem, że ustawodawca nie trzymał się ani wyłącznej zasady ustności, ani wyłącznego respektowania pisma, owszem nieraz nawet łącznie kombinował ustność z pisemnością, jak naprzykład postanawiając w art. 56 § 1 k.p.c., że wniosek o wyłączenie sędziego zgłasza strona na piśmie lub ustnie do protokułu.

Niewłaściwie w art. 80, a raczej w jego napisie określone „przypozwanie" zamiast litis denuntiatio, czyli zawiadomienia o sporze, ma drogę pisemną, podobnie jak i wskazanie poprzednika w ślad art. 81 p. c., która to ostatnia czynność procesowa w postępowaniu przed sądami grodzkiemi po myśli § 2 art. 393 może nastąpić przez zgłoszenie ustne do protokułu sądowego.

Również art. 89 k.p.c. obok pisemnej formy pełnomocnictwa (§ 1) zna też ustne udzielenie pełnomocnictwa do protokułu (§ 2).

Co do likwidacji kosztów, art. 110 poleca stronie żądającej zwrotu kosztów przedłożenie spisu kosztów, albo zgłoszenie wniosku o przyznanie kosztów według norm przepisanych. Nie będzie tedy mogła strona wedle wyraźnego brzmienia tego artykułu dyktować pozycji kosztów do protokułu, które to ograniczenie ze względu na ekonomję procesową i szybkość postępowania należy uważać za bardzo wskazane.

Wypływającą z zasady ustności postępowania zasadę skupienia materjału procesowego i dowodowego w ogólnych zarysach przeprowadza również kodeks p. c. na korzyść ustności, przyczem nietylko że w art. 234 i 235 przepisuje odroczenie rozprawy z bardzo ważnych przyczyn, ale nadto w art. 172 k.p.c. postanawia, że „Sąd nawet mimo zgodnego wniosku stron może odroczyć posiedzenie tylko z ważnej przyczyny".

Co do pozwu, art. 210 nakazuje dokładne określenie żądania skargi, a art. 391 i 394 k.p.c. znają ustne zgłoszenie powództwa wzajemnego do protokułu.

Pozew może zawierać zrzeczenie się przez powoda obecności przy rozprawie, podobnie jak na podstawie art. 231 „każda ze stron może w piśmie procesowem żądać przeprowadzenia rozprawy w jej nieobecności". Rzeczą sędziów będzie starać się, by przepisy te

łącznie z art. 229, zaprowadzającym jedynie fakultatywną, a nie obowiązkową odpowiedź na skargę i możność wymiany nieskończonej ilości pism przygotowawczych nie przerodziły ustności postępowania w pisemność, tem więcej, że wielkie niebezpieczeństwo stanowić tu będą dopuszczalne nowości postępowania apelacyjnego.

Art. 238 k.p.c., pozwalający stronie aż do zamknięcia rozprawy przytaczać okoliczności faktyczne i dowody na uzasadnienie swych wniosków i twierdzeń, a zawierający w § 2 możność odrzucenia środków dowodowych, zdążających do przewleczenia sprawy, powinien być uzupełniony postanowieniem, że sąd nie uwzględnia również okoliczności faktycznych nieistotnych, przytoczonych jedynie celem przewleczenia sprawy.

Art. 253 § 1 k.p.c. zna instytucję przyznania przez stronę przeciwną w przewodzie sądowym na piśmie lub ustnie.

Art. 272 k.p.c. wyklucza przy dowodzie z dokumentu dowód przeciwny przez przesłuchiwanie jako świadków uczestników czynności, stwierdzonej dokumentem, przeciwko osnowie lub ponad osnowę dokumentu. Wykluczenie to będzie w praktyce pożądane jedynie przy postawieniu sporządzającego dokumenta notarjatu na wysokim poziomie.

Art. 306 nakazuje zapisanie zeznania świadka do protokułu, a art. 307 k.p.c. upoważnia sąd do nakazania świadkowi przedstawienia dokumentu, znajdującego się w jego posiadaniu i mającego związek z jego zeznaniem.

Na tych przykładach widzimy czasem więcej, czasem mniej harmonijne zaprzągnięcie ustności i pisemności do systemu procedury cywilnej.

Podobnie przepis art. 239 k.p.c., według którego do protokułu oględzin mogą być dołączone plany, rysunki lub fotografje.

Silne zaakcentowanie pisemności zawiera przepis § 3 art. 354 nakazujący, że sentencję wyroku podpisują wszyscy sędziowie.

Art. 360 k.p.c. akcentuje także chwilę podpisania wyroku jako datę, od której wyrok obowiązuje w sprawie, zastrzeżonej do pisemnego wydania wyroku w ślad art. 357 k.p.c.

Art. 396 k.p.c., zwalniający sąd grodzki od sporządzenia wyroku z uzasadnieniem na piśmie, o ile strona tego nie zażądała, przed upływem tygodnia od ogłoszenia wyroku — wyjąwszy wyroki zaoczne oraz wyroki w sprawach, w których występuje prokuratorja generalna, należy powitać z zadowoleniem.

Natomiast niepotrzebnie § 3 art. 399 k.p.c. nakazuje sądowi grodzkiemu spisywanie protokułu z przeprowadzenia pojednania stron, choćby nawet do ugody nie doszło.

Pismo, stanowiące dokument publiczny lub prywatny z podpisami uwierzytelnionemi przez sąd lub notarjusza, a więc nietylko weksle, czeki, ale i skrypty dłużne będą podstawą do wprowadzenia postępowania nakazowego w ślad art. 465 k.p.c., zaś jedynie do 1000 zł. i tylko co do sum pieniężnych możliwe będzie już bez do-

kumentów postępowanie upominawcze w ślad art. 476 i następnych k.p.c., przyczem sprzeciw będzie można wnieść na piśmie lub ustnie do protokułu sądowego.

Widzimy więc, że k.p.c. w całym szeregu przepisów wykorzystała to ustność, to pisemność, kombinując je odpowiednio, czasem trafnie, czasem nie.

Wskutek szkodliwego, jak wykazano, pozbawienia Kodeksu Postępowania Cywilnego obowiązkowej odpowiedzi na skargę i wskutek niepołożenia należytej tamy pismom przygotowawczym zadanie stanu sędziowskiego przy stosowaniu nowej procedury cywilnej, a zwłaszcza przy należytem regulowaniu stosunku pisma do słowa, będzie niewątpliwie decydowało o tem, czy polski proces cywilny nie pójdzie zanadto w kierunku pisemności i czy akta procesów nie potworzą za grubych tomów, przypominających akta sądowe byłego zaboru pruskiego.

To też apeluje Prezydent Fierich do polskiego stanu sędziowskiego. (Czasopismo Prawnicze i Ekonomiczne — Rocznik XIX Nr. 3—4, str. 326 i 340), że jego rzeczą będzie usilnie dbać o to, aby pisma przygotowawcze były odczytywane przy rozprawie.

Stan sędziowski i adwokaci muszą zrozumieć, że od nich zależy, aby znaczenie pisma w procesie nie zostało spaczone. Przykładem Francja i Niemcy, gdzie z winy sędziów i adwokatów znaczenie pism przygotowawczych zostało zupełnie spaczone.

Sędzia jest panem procesu ustnego, on to może ująć i przeprowadzić rozprawę zgodnie z ustnością, albo też cały proces spaczyć, robiąc z procesu ustnego tylko karykaturę ustności, jak to się dzieje w niektórych częściach Niemiec, a co także daje się odczuwać w dzielnicy popruskiej.

Przewodniczący przez świadome celu kierownictwo rozprawą, niemniej sędziowie i strony, należycie przygotowani przez pisma przygotowawcze (w myśl procedury berneńskiej z roku 1918 winna być przed rozprawą główną zarządzona cyrkulacja (obieg) aktów pomiędzy członkami sądu) — powinni dbać o wykrycie właściwego stanu rzeczy, który ma dać podkład pod orzeczenie sędziego.

Nie pomogą najdokładniejsze przepisy o ustności rozprawy, jeżeli sędzia na rozprawie nie będzie przestrzegał ustności.

Od sędziego i od energicznego kierowania przezeń procesem przedewszystkiem będzie zależeć, czy potrafi z zasady ustności procesu cywilnego wydobyć te walory, które zdążają do zwalczania kłamstwa, a wydobycia rzeczywistej prawdy.

Takim będzie ustny cywilny proces polski i takim stosunek pisma do słowa w procesie cywilnym, jak go w praktyce ukształtują polscy sędziowie.

P. MASŁOWSKI.

O zabezpieczeniu powództw przez położenie aresztu na funduszach pozwanego, znajdujących się u osób trzecich, lub w urzędach.

Zabezpieczenie powództw winno być stosowane zarówno w sprawach cywilnych, jakoteż w procesach karnych na podstawie obowiązujących przepisów procedury cywilnej.

Aczkolwiek Ustawa Postępowania Cywilnego z roku 1864 jest na wymarciu, jednak ze względu na art. XXVIII i XXXIV Przepisów wprowadzających K. P. C., które zachowują moc obowiązującą przepisów U. P. C., dotyczących sposobów zabezpieczenia powództw, do czasu wejścia w życie Przepisów egzekucyjnych dla zarządzeń tymczasowych i aresztów, które to Przepisy mogą nie ujrzeć światła dziennego jeszcze przez kilka lat, należy wszechstronnie oświetlić kwestję zapowiedzenia funduszów pozwanego, znajdujących się u osób trzecich, lub w urzędach, albowiem wzbudzają one poważne różnice zdań wśród prawników, a ponadto wykładnia decyzji sądów w przedmiocie tego rodzaju zabezpieczenia powództw wzbudza wśród instytucyj finansowych różnorodną praktykę, która w pewnych wypadkach może być niebezpieczna w swoich skutkach, a zwłaszcza może narazić Skarb Państwa na znaczne straty wobec braku wyraźnych zarządzeń dla urzędów i państwowych instytucyj kredytowych.

Wreszcie de lege ferenda jest najważniejszą rzeczą, aby ustawodawca nasz po wejściu w życie K. P. C. przy redagowaniu odpowiednich artykułów Przepisów egzekucyjnych dla zarządzeń tymczasowych i aresztów miał na względzie zasadniczą rozbieżność zdań prawników przy interpretacji obowiązujących przepisów, dotyczących zapowiedzenia funduszów pozwanego, znajdujących się u osób trzecich, lub w urzędach, i swoje stanowisko wypowiedział w sposób nie budzący wątpliwości.

Przedewszystkiem przy badaniu omawianej kwestji wyłania się zasadnicze pytanie prawne, czy osoba trzecia ma prawo wydać dłużnikowi ze znajdującego się u niej kapitału tego dłużnika sumę, przewyższającą zabezpieczoną przez powoda należność, czyli czy ma prawo wydać nadwyżkę kapitału, pozostającą po potrąceniu z niego sumy, do której zostało zabezpieczone powództwo przez położenie aresztu na kapitale dłużnika, znajdującym się u tej osoby trzeciej. Naprzykład, jeśli powództwo A. zostało zabezpieczone do wysokości 1000 zł. na pieniądzach B., znajdujących się u C,. to czy ma prawo C., u którego jest 10000 zł., dłużnika B., wydać mu 9000 zł., a zatrzymać 1000 zł., do wysokości których tylko zostało zabezpieczone powództwo.

Na pierwszy rzut oka wydawałoby się, iż nie może być mowy o jakiemkolwiek krępowaniu dłużnika oraz osoby trzeciej w dysponowaniu sumą, stanowiącą nadwyżkę zabezpieczonego roszczenia.

Jednakże, jeśli zwrócić się do obowiązującej procedury z roku 1864, to z przepisów art. 632 i 633 U. P. C. wynika, że osoba

trzecia po wydaniu deklaracji, a urzędy po otrzymaniu tytułu wykonawczego z decyzji sądu o zapowiedzeniu kapitałów pozwanego obowiązane są nie wydawać pozwanemu należącego doń majątku i wstrzymać wszelkie wypłaty pozwanemu, a art. 1078 U. P. C., dotyczący już skierowania egzekucji do kapitałów dłużnika, znajdujących się u osób trzecich, również obowiązuje osoby trzecie do wydania komornikowi całego należnego pozwanemu majątku.

Literalne brzmienie przytoczonych artykułów nie budzi żadnych wątpliwości, że ustawodawca miał zamiar pozbawić trzecie osoby prawa rozporządzenia kapitałem dłużnika w razie jakiegokolwiek jego zapowiedzenia, chociażby ono opiewało nawet na znacznie mniejszą sumę, lecz wobec takiego niezwykłego rygoru znaczna część prawników, opierając się na art. 594 U. P. C., twierdzi, iż art. 632, 633 i 1078 U. P. C. dotyczą majątku dłużnika, do którego rozciąga się wysokość zabezpieczenia przez położenie aresztu, a nadwyżka kapitałów dłużnika jest wolna od aresztu oraz od wszystkich ograniczeń, a niektórzy nawet twierdzą, że jeżeli sąd zabezpieczył powództwo przez położenie aresztu na kapitałach dłużnika, znajdujących się u kilku osób trzecich i suma u jednej osoby wystarcza na pokrycie pretensji zabezpieczonej, to komornik nie ma prawa dokonywać zapowiedzenia kapitałów u innych osób.

Taka interpretacja jest uzasadniona analogją z przepisami, dotyczącemi egzekucji od dłużników, zbyt krzywdzącem położeniem dłużnika przy wstrzymaniu wydania mu wszystkich zapowiedzianych kapitałów oraz tezą, iż dłużnik nie może być postawiony w gorsze położenie przez zabezpieczenie, niż przez samą egzekucję.

Oczywiście z taką interpretacją w żadnym razie nie można się zgodzić, gdyż dowolna interpretacja, względnie interpretacja oparta na ogólnym duchu praw jest dopuszczalna jedynie w wypadkach niedokładności, braku, albo sprzeczności przepisów prawa a nie w wypadku wyraźnej myśli przepisów (art. 9 U. P. C.), co ma miejsce w danym wypadku.

Literalne brzmienie przepisów, regulujących zapowiedzenie funduszów pozwanego, znajdujących się u osób trzecich, lub w urzędach zostało poparte orzecznictwem b. Senatu ros., przytem Senat w orzeczeniach pod N. N. 1208/73 r., 190/80 r., 299/80 r., 162/81 r., 69/88 r., 69/91 r., 36/95 r., 78/901 r., 13/906 r., 19/910, og. zebr. 38/908 i in. zaznacza jedynie o obowiązku trzeciej osoby niewydawania dłużnikowi całego jego majątku, nie poruszając kwestji, do jakiej wysokości było zabezpieczone powództwo.

Wreszcie znany nasz komentator procedury cywilnej Władysław Nowakowski w pracy swej „Ustawa postępowania sądowego cywilnego", Warszawa, 1879 r., Część II, tezy N. 808 — 810, str. 319 — 322, interpretując art. 632 i 633 U. P. C. podług ich literalnego brzmienia, opiera słuszność tego przepisu, zakazującego wydanie dłużnikowi przez osobę trzecią całego jego majątku bez względu na wysokość położonego aresztu, na art. 1242 K. C., według którego „uiszczenie, dopełnione przez dłużnika wierzycielowi

z ujmą zajęciu lub zapowiedzeniu, nie jest ważne względem wierzycieli, czyniących zajęcie lub zapowiedzenie; wierzyciele ci mogą tylko, aż do wysokości swego prawa zmusić dłużnika do ponownego uiszczenia, z zastrzeżeniem dlań, w tym jedynym przypadku, regresu do wierzyciela." Interpretacja W. Nowakowskiego jest bardzo ważna, gdyż uzgodnił on dziwny na pozór przepis przestarzałej procedury z obowiązującym Kodeksem Cywilnym. Istotnie art. 1242 i 1298 K. C. w związku z art. 632 i 633 U. P. C. mają na względzie takie przypadki, że o ileby naprzykład, na kapitale pozwanego w sumie 10000 zł., znajdującym się u osoby trzeciej, było zabezpieczone powództwo do wysokości 1000 zł. i ta osoba trzecia wydałaby pozwanemu 9000 zł., a następnie inni wierzyciele pozwanego położyliby areszt do wysokości 9000 zł. na pozostałych 1000 zł. i powód przy podziale otrzymałby tylko 100 zł., to resztujące 900 zł. powód miałby prawo poszukiwać od osoby trzeciej, która wydała nadwyżkę wbrew przytoczonym artykułom.

Wobec tak wyraźnego brzmienia powołanych przepisów można byłoby przejść do porządku dziennego nad odmienną dowolną ich interpretacją, jednak należy zaznaczyć, że wyżej przytoczone zarzuty wogóle nie mają żadnego prawnego uzasadnienia ze względów następujących: 1) analogja z przepisami, dotyczącymi egzekucji od dłużników, nie może być stosowana do zapowiedzenia kapitałów dłużnika, znajdujących się u osób trzecich, przedewszystkiem dlatego, że przy egzekucji komornik wykonuje w zakresie zajęcia prawne żądania wierzyciela, a przy zabezpieczeniu powództwa przez zapowiedzenie kapitałów trzecia osoba obowiązana wykonać decyzję sądu podług jej literalnego brzmienia, a oprócz tego U. P. C. zawiera szereg ograniczających wierzyciela przepisów w toku egzekucji (art. 973 — 977 U. P. C. i inne), gdy przy zapowiedzeniu kapitałów u osób trzecich takich ograniczeń niema; 2) zakaz wydania dłużnikowi wszystkich kapitałów przez osobę trzecią wcale nie jest zbyt krzywdzący dłużnika, gdyż z mocy art. 613 i 614 U. P. C. dłużnik, któremu została wstrzymana przez osobę trzecią wypłata sumy kilkakrotnie przewyższającej wysokość zabezpieczenia, ma prawo żądać, aby sąd na pierwszem posiedzeniu zwolnił część zaaresztowanej sumy od zapowiedzenia, a wreszcie na zasadzie art. 615 U. P. C. przysługuje mu prawo złożyć odpowiednią sumę do depozytu sądu i żądać od sądu uchylenia w całości udzielonego zapowiedzenia i 3) wreszcie, litość nad dłużnikiem, którego los przez takie zabezpieczenie byłby cięższy, niż przy samej egzekucji, jest również nieuzasadniona, gdyż położenie aresztu na kapitałach nie pozbawia pozwanego prawa własności do takowych, a w razie potrzeby uruchomienia tych kapitałów dłużnik może to uczynić w myśl art. 613 — 615 U. P. C., egzekucja zaś może być skierowana do bardzo wartościowych objektów w tysiące razy przewyższających wartość poszukiwanej sumy.

Na zakończenie należy zaznaczyć, iż ratio legis prepisów art. 632 i 633 U. P. C. polega głównie na tem, że o s o b a t r z e c i a, u k t ó r e j z o s t a ł y z a p o w i e d z i a n e k a p i t a ł y p o z w a n e g o, n i e p o w i n n a b y ć w c i ą g n i ę t a d o p r o c e s u p o m i ę d z y s t r o n a m i, wobec czego powinna jedynie

wykonać zakaz sądu wydawania dłużnikowi pieniędzy, na których jest położony areszt, a spór w tym zakresie winny prowadzić pomiędzy sobą strony, albowiem niecelowem byłoby zezwolić osobom trzecim interpretować podług swego uznania decyzję sądu, zabezpieczające powództwa, które, mając przeważnie identyczne brzmienie, są różnorodnie interpretowane nawet przez samych sędziów, a w zależności od charakteru tej interpretacji wciągnąć je w wir procesu, połączony z różnego rodzaju skargami, decyzjami i t. p.

ZYGMUNT ZALESKI.

Polska w awangardzie prawnej ochrony pokoju

DZIEJE I SKUTKI ART. 111 PROJEKTU NOWEGO POLSKIEGO KODEKSU KARNEGO.

Każda idea o wielkiej doniosłości musi przebyć długą drogę, zanim zdoła sobie utorować dostęp do umysłów ludzkich i zyskać w świecie prawo obywatelstwa. Również i idea utrwalenia pokoju światowego, od wielu wieków będąca przedmiotem licznych projektów i wysiłków ludzi nauki i mężów stanu — dopiero po ostatniej wojnie światowej stała się jednym z najbardziej zasadniczych postulatów oficjalnej polityki międzynarodowej. Nietylko bowiem bezpośrednie następstwa wojny, wyrażające się w straszliwem spustoszeniu i miljonach poległych, zdołały wstrząsnąć sumieniami i w pewnej mierze przeorać psychikę mas społecznych w kierunku i na rzecz idei kosmopolitycznych jako antytezy idei nacjonalistycznych, ale też i fakt współzależności ekonomicznej państw i całych grup państw jako organicznie związanych ze sobą kompleksów gospodarczych zdołał przekonać licznych polityków o konieczności i celowości wysiłków, zmierzających do osiągnięcia trwałej pacyfikacji stosunków międzynarodowych.

Jednym z niezmiernie doniosłych przyczynków do powojennej historji tej prawdziwej „walki o pokój" jest sprawa uznania wojny zaczepnej za zbrodnię międzynarodową (delictum iuris gentium), a w związku z tem również poczytania za występek karalny publicznego nawoływania do takiej wojny. Otóż zasługi co do inicjatywy w tej mierze mogą być w pełni przypisane Polsce w osobach jej przedstawicieli nauki i polityki. Jak wiadomo bowiem, właśnie z inicjatywy Polski VIII-e Zgromadzenie Ligi Narodów, odbyte we wrześniu 1927 r., uznało „wojnę napastniczą" za zbrodnię międzynarodową, a już w kilka tygodni potem Sekretarz Generalny Komisji Kodyfikacyjnej R. P., Prof. E. Stan. Rappaport, jako Prezes I-ej Międzynarodowej Konferencji Unifikacji Prawa Karnego, obradującej w Warszawie w składzie przedstawicieli zagranicznych Komisyj Kodyfikacyjnych Prawa Karnego, w dniach 1 - 5 listopada 1927 r., poruszył po raz pierwszy kwestję uznania propagandy wojny napastniczej za przestępstwo, ulegające światowej re-

presji karnej, składając odpowiedni wniosek, uchwalony uprzednio w dniu 13 października 1927 r. na plenum Polskiej Grupy Międzynarodowego Zrzeszenia Prawa Karnego. Zaproponowana wówczas przez wnioskodawcę redakcja projektu odpowiedniego przepisu, (referowanego na Konferencji Warszawskiej przez adwokata Stanisława Rundo), który miałby wejść do poszczególnych narodowych kodeksów karnych — posiadała brzmienie następujące:

„Kto przez wygłoszenie, odczytanie publiczne mowy lub utworu, albo przez rozpowszechnienie lub publiczne wystawienie utworu lub wizerunku, usiłuje podburzyć opinję publiczną na rzecz wojny napastniczej, ulega karze więzienia do 5 lat".

Dalsze losy inicjatywy polskiej wiążą się z uchwałą III-ej Konferencji Międzynarodowej Unifikacji Prawa Karnego, odbytej w dniach 26 - 30 czerwca 1930 r. w Brukseli. Jakkolwiek w międzyczasie, biorąc asumpt z wniosku Prof. Rappaporta, wypracowane zostały w Rumunji — przez Prof. Pellę, zaś w Brazylji — przez Prof. de Sa Pereira analogiczne wnioski ustawodawcze do odnośnych projektów nowych kodeksów karnych, rumuńskiego i brazylijskiego, — to jednak dopiero rzeczona konferencja brukselska powzięła w materji walki z propagandą wojny zaczepnej uchwałę, stawiającą zagadnienie na właściwej płaszczyźnie konstrukcji delictum iuris gentium, w przeciwieństwie do projektu rumuńskiego i brazylijskiego, ograniczających stosowanie represji przeciwko tej propagandzie występnej wyłącznie do wypadków przedsiębrania jej na terenie narodowym państw własnych i to pod rygorem wzajemności tych represyj.

Otóż Konferencja brukselska, (na której wniosek Prof. Rappaporta referował Sędzia Sądu Najwyższego, Dr. Włodzimierz Sokalski) po obronie wniosku przez referenta i wnioskodawcę powzięła uchwałę treści następującej:

„Kto publicznie uprawia propagandę, mającą na celu nawoływanie do wojny zaczepnej, ulega karze...

Sankcja przewidziana powyżej stosowana będzie tylko pod warunkiem, że w ustawodawstwie państwa, przeciwko któremu byłoby skierowane nawoływanie do wojny, będzie przewidziana sankcja analogiczna".

Waga tej chwały w dziedzinie wysiłków zmierzających ku pacyfikacji stosunków międzynarodowych jest z punktu widzenia postępującej na terenie międzynarodowym unifikacji prawa karnego pierwszorzędnego znaczenia, bowiem uznanie w ustawodawstwach krajowych poszczególnych państw karalności nawoływania do wojny zaczepnej pozostaje w ścisłym związku z dążnością międzynarodową do ustalenia zasad trwałego pokoju oraz oparcia na podstawach solidarności międzynarodowej organizacji i współdziałania państw, z wyłączeniem wojny, jako środka rozstrzygania konfliktów. I znów Polska, jako pierwsza wśród państw świata, podążyła za ideą, torującą długą drogę pacyfikacji stosunków międzynarodowych, bo oto w projekcie nowego polskiego kodeksu karnego, w redakcji przyjętej w 3-em czytaniu przez Sekcję Prawa Karnego Komisji Kodyfikacyjnej R. P., (która na posiedzeniu jej Kolegjum Uchwalającego — Komitetu Organizacji Prac w dniu 14 września 1931 r.

przyjęła ostatecznie rzeczony projekt) — zamieszczono jako art. 111 przepis, uzgodniony zarówno z cytowaną powyżej uchwałą Konferencji Brukselskiej, jak i takimże wnioskiem polskich sfer prawniczych (Polskie Towarzystwo Ustawodawstwa Kryminalnego).

Art. 111 projektu nowego polskiego kodeksu karnego brzmi:

> Art. 111 § 1. „Kto publicznie nawołuje do wojny zaczepnej, ulega karze więzienia do lat 5.
>
> § 2. Ściganie następuje tylko wtedy, gdy czyn, w § 1 określony, uznany jest za karalny przez państwo, przeciwko któremu nawoływanie jest skierowane".

Że ustawodawca polski wniosek polski z r. 1927 pojął w duchu popierania interesów wspólnoty międzynarodowej i praktycznego realizowania zasad, przyjętych w toku blisko 5-cio letnich rokowań na szerokim terenie międzynarodowej współpracy prawniczej — świadczy o tem uzasadnienie projektu nowego polskiego kodeksu karnego, w części zredagowanej przez Prof. Wacława Makowskiego, z którego to uzasadnienia cytujemy co następuje:

> „Pakty pokojowe, statut Ligi Narodów, deklaracje, potępiające wojnę zaczepną, sądownictwo międzynarodowe, wskazania paktu Kelloga i t. p., objawy wzmagającego się poczucia konieczności oparcia stosunków międzynarodowych na podstawie norm prawa, prowadzi nietylko do teoretycznego uznania za przestępstwo wojny zaczepnej, ale także do praktycznych konsekwencji, do których należy ściganie zarówno aktów, zmierzających do wywołania wojny, jak nawoływania do niej;
>
> Pojęcie nawoływania do przestępstwa występuje w projekcie polskim w związku z ochroną porządku publicznego wewnątrz państwa, nawoływanie do wojny zaczepnej jest odpowiednikiem tego zamachu na terenie ładu międzynarodowego, który wymaga równie skutecznej ochrony ze strony prawa karnego. Przedmiotem przestępstwa jest tu zatem ład współżycia międzynarodowego, który może być przez nawoływanie do wojny zaczepnej narażony na niebezpieczeństwo; Podmiotem może być każdy, zarówno obywatel polski, jak cudzoziemiec. Działanie polega na publicznem nawoływaniu... Ustalenie pojęcia wojny zaczepnej nie powinno budzić wątpliwości w związku z treścią działania przestępnego w każdym poszczególnym wypadku; Gdyby zaś taka wątpliwość wynikała, wskazań do jej rozstrzygnięcia trzeba będzie szukać w odpowiednich postanowieniach międzynarodowych";

Nawiązując do ostatniego zdania zacytowanego ustępu uzasadnienia do art. 111 projektu polskiego kodeksu karnego zaznaczyć należy, że akcja czynników polskich w dziedzinie przeciwdziałania wojnie zaczepnej toczy się równolegle na dwóch płaszczyznach, mianowicie obok prac polskich kół prawniczych, zainicjowanych wystąpieniem w 1927 r. Prof. Rappaporta, również i na terenie polityczno-dyplomatycznym dąży się do wywołania dyskusji, poprzedzającej zawarcie projektowanej międzynarodowej konwencji o zwalczaniu nawoływania do wojny zaczepnej. Oto bowiem na posiedzeniu Rady Ligi Narodów, odbytem w dniu 21 maja 1931 r. Minister Spraw Zagranicznych Polski, p. A. Zaleski, wskazując na konieczność poprzedzenia rozbrojenia właściwego, orężnego, rozbrojeniem moralnem, postawił wniosek o przyjęcie rezolucji, zalecającej Zgromadzeniu Ligi Narodów zastanowienie się nad przeciwdziałaniem niebezpieczeństwu, jakie zagraża pokojowi światowemu

ze strony nieodpowiedzialnych kampanij prasowych i publikowania w prasie, w wypadkach kryzysów międzynarodowych, fałszywych i tendencyjnych wiadomości, mających na celu uprawianie agresywnej propagandy jednego państwa przeciwko drugiemu. Ostatnio zaś znów delegacja polska złożyła w Genewie w dniu 18 września 1931 r. memorandum w sprawie rozbrojenia moralnego, które zawiera 4 zasady realizacji idei rozbrojenia moralnego, wskazujące na konieczność ścigania przez kodeksy karne zbrodni agitacji wojennej, przeciwdziałania rozszerzaniu fałszywych wiadomości prasowych, ustanowienia międzynarodowego trubunału prasowego w Genewie etc., — a ponadto wytępienia z nauczania w szkołach pierwiastka nienawiści i agitacji wojennej. Wreszcie chcąc wyczerpać pro informatione wystąpienia oficjalnych czynników polskich, przedsiębrane w dziedzinie akcji, mającej na celu pacyfikację stosunków międzynarodowych — zacytować wypadnie słowa polskiego Ministra Spraw Zagranicznych, p. A. Zaleskiego, który w dniu 20 września 1931 r., w wywiadzie udzielonym „Iskrze", przed swym wyjazdem z Genewy — w tych słowach scharakteryzował pogląd swój na warunki powodzenia przyszłej ogólnoświatowej Konferęcji Rozbrojeniowej:

> ...„Sprawa rozbrojenia w obecnych warunkach zależna jest od ogólnego nastawienia umysłów: Aby bowiem utrwalić pokój na świecie, trzeba przedewszystkiem wychować wszystkie społeczeństwa w ten sposób, aby obcą im była wszelka idea zaborczości. Dopiero wtedy można mówić o rozbrojeniu..."

* * *

Omówione powyżej w porządku chronologicznym losy inicjatywy polskiej z r. 1927 — znajdą niedługo swój organiczny ciąg dalszy w pracach nad prawem karnem międzypańștwowem, — materjalnem, ustrojowem i formalnem, ukoronowaniem czego byłoby powołanie do życia w przyszłości Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości Karzącej w Hadze względnie osobnej Izby Karnej przy istniejącym obecnie Trybunale Haskim, — mających do swej dyspozycji milicję międzynarodowa, znajdującą się w rozporządzeniu Ligi Narodów. (Odnośny wniosek o utworzeniu milicji międzynarodowej złożony został w Lidze Narodów w roku bieżącym przez Unję Międzyparlamentarną). Jakkolwiek zapewne długą jeszcze wypadnie przebyć drogę — poprzez szereg rozlicznych konferencyj i kongresów międzynarodowych, — nim stanie budowla, gwarantująca pokój świata, — myśl polska prawnicza i polityczna, idące ściśle społem, mają już dzisiaj przed światem niepomierną zasługę za swą inicjatywę i swe nieustanne wysiłki w dziedzinie pacyfikacji stosunków międzynarodowych, a mające się odbyć w niedalekiej przyszłości dwa zjazdy międzynarodowe — w grudniu 1931 r. IV Konferencja Paryska Unifikacji Prawa Karnego oraz w kwietniu 1932 r. III Międzynarodowy Kongres Prawa Karnego w Palermo — staną się niechybnie terenem nowych owocnych wysiłków polskich w dziedzinie międzynarodowej legislacji, mającej stanąć na straży pokoju światowego.

ZYGMUNT ŁUBKOWSKI.

Kilka uwag do nowego regulaminu więziennego

Nie wiemy, czy i jakie wątpliwości mieli autorzy nowego regulaminu więziennego, gdy redagowali treść postanowień, dotyczących postępowania szczególnego w stosunku do więźniów karnych, a między innemi treść §§ 214 - 227 Regulaminu. Wydaje się jednak, że treść tych §§ kryje pewne niebezpieczeństwo dla przyjętych przez regulamin zasad wychowania więźniów, oraz ładu i spokoju w więzieniach. Dzieje się to wtedy, gdy regulamin, nadając uprzywilejowane stanowisko więźniom, skazanym na karę twierdzy oraz skazanym za przestępstwa, popełnione nie z chęci zysku lub innych niskich pobudek na karę więzienia i cięższe kary, udziela tych ulg więźniom politycznym, których w praktyce na gruncie więziennym większej części Polski (wojew. centralne, kresy wschodnie i zachodnie, zachodnia Małopolska) można utożsamiać z więźniami komunistami.

Oto § 226 z mocy samego prawa nadaje więźniom skazanym na karę twierdzy szereg ulg, przytoczonych w § 225, a nadto kilka innych, a więc: prawo do korzystania z własnej odzieży, bielizny, obuwia i pościeli, do odżywiania się na koszt własny, częstszych odwiedzin i korespondencji, do dwugodzinnej przechadzki grupami do 5-ciu osób, dowolnego uczesania, palenia tytoniu, wyboru rodzaju pracy, posługiwania się własnemi przedmiotami osobistego użytku.

§ 227 nadanie przytoczonych ulg więźniom, nie działającym przy popełnieniu przestępstwa z niskich pobudek, a skazanym na karę więzienia i cięższe, uzależnia od zarządzenia Ministra Sprawiedliwości, wydanego na podstawie wniosku prokuratora okręgowego oraz opinji naczelnika więzienia.

Zestawiając treść powyższych §§, regulujących kwestję ulg dla więźniów politycznych z § 177 Regulaminu, omawiającym udzielanie ulg dla wszystkich kategoryj więźniów, zwraca uwagę okoliczność, że w myśl § 177 ulgi mogą być udzielane więźniom, którzy wyróżniają się wzorowem sprawowaniem, natomiast §§ 226 - 227, nadające ulgi przestępcom politycznym, skazanym na ciężkie kary, nie wspominają o konieczności dobrego sprawowania się więźnia dla otrzymania ulg.

Jeśli chodzi o więźniów politycznych, nie mamy nic przeciwko temu, by im przysługiwał szereg ulg, których nie mają więźniowie kryminalni, ale uważamy, że dając wyjątkowe, a znaczne ulgi więźniom politycznym, winniśmy wymagać od nich, by oni przynajmniej odpowiadali zasadniczemu, a koniecznemu ze względu na ład więzieniu, warunkowi: by należycie zachowywali się w więzieniu, przestrzegając zasad porządku więziennego.

Jeśli nie wkraczamy w dziedzinę przekonań politycznych i szanujemy je, to ta tolerancja nie powinna obejmować nielojalnego, opornego stosunku więźnia do administracji więziennej, do regulaminu więziennego i opartych na nim zarządzeń. Więźniom, którzy opie-

rają się zarządzeniom władz więziennych i szerzą zamęt w więzieniu — ulgi nie powinny być przyznawane.

Tę zasadę należało wyraźnie wypowiedzieć w rozdziale regulaminu, traktującym o ulgach dla więźniów politycznych.

Tymczasem § 226 nadaje szereg znacznych ulg skazanym na karę twierdzy niezależnie od tego, jak się więzień zachowuje.

Gorzej jest z § 227, gdyż ten § obejmie większość przestępców politycznych, częstokroć niebezpiecznych dla państwa, a jednak tylko ze skromnej wzmianki w części drugiej § 227, że prokurator okręgowy przedstawia ministrowi sprawiedliwości wniosek z załączeniem opinji naczelnika więzienia — domyślać się należy, że Minister weźmie pod uwagę przy udzielaniu ulg opinję naczelnika więzienia, co do zachowania się więźnia, o ile ta kwestja w opinji będzie poruszona.

O tem, że warunek dobrego zachowania się więźnia jest bardzo ważny, jeśli chcemy mieć porządek i spokój w więzieniach, wie każdy, kto zna choć trochę życie w więzieniach polskich, kto czytał wzmianki pism codziennych o niepokojach w więzieniach oraz słyszał odgłosy tych wzmianek w postaci różnych protestów zagranicznych.

Jeśli zważymy dążenia wywrotowych organizacyj kontynuowania prowadzonej przez nie na wolności akcji agitacyjnej również wewnątrz więzień, oraz zachowanie się więźniów politycznych, solidaryzujących się z tymi dążeniami, to wówczas dopiero uwydatni się słuszność i celowość warunku dobrego zachowania się więźnia oraz całe niebezpieczeństwo, płynące z udzielania wymienionym wyżej więźniom takich zdawałoby się niewinnych ulg, jak dwugodzinny spacer w grupach do 5-ciu osób.

Bo czem staje się spacer ten w praktyce życia więziennego, udzielony niesubordynowanym więźniom politycznym? O tem dobrze wie i funkcjonarjusz więzienny i władza nadzorcza prokuratorska i ministerjalna... akademją „polit - gramoty".

A więc postawmy kategoryczną zasadę: żadnych ulg więźniom, źle sprawującym się w więzieniu.

A teraz kilka słów o § 227 Regulaminu ze strony praktycznej. Czy celowem jest, by ulg, przewidzianych w tym §-fie udzielała władza centralna — Minister Sprawiedliwości?—czy to nie zbyteczna centralizacja? czy nie lepiej byłoby, aby udzielały je miejscowe władze prokuratorskie z tem, że w razie złego sprawowania się więźnia te ulgi natychmiast mogą być odebrane. A obecnie, czy i kto ma prawo odebrać udzielone ulgi w razie wykorzystywania ich dla celów przestępnych?

A w razie zmian osobowych w stanie więźniów, podpadających pod § 227 Regulaminu, — czy o każdej zmianie powiadamiać Ministra i przedkładać coraz to inny wykaz więźniów?

Te i inne wątpliwości nasuwa rozdział Regulaminu o postępowaniu szczególnem w stosunku do niektórych więźniów karnych, między innemi i do t. zw. „politycznych". Praktyka życia więziennego pokaże, czy i ile racji zawierają powyższe uwagi.

LUDWIK WÓJCIK.

Prasa a przestępczość

Etjologja kryminalna wskazuje, że przyczyny przestępstwa tkwią nietylko w pewnych indywidualnych właściwościach człowieka, ale mają także swoje źródło w stosunkach i organizacji życia społecznego.

Sędziowie i prokuratorzy, stykając się bezpośrednio z przestępcą, mają bardzo szerokie pole do odnajdywania przyczyn przestępstwa oraz możność stwierdzenia, że w wielu wypadkach nie zaistniałoby ono, gdyby się wczas zapobiegło powstaniu szkodliwych przejawów życia społecznego lub złej organizacji jakiejś jego dziedziny.

Zadanie to, nad wyraz wdzięczne, będzie wykonane wtenczas, jeśli wskaże się społeczeństwu, jakie mianowicie przejawy jego życia rodzą przestępstwa i jakie są środki zaradcze w celu ich zwalczania.

Będzie to działalność podjęta nietylko w imię interesów jednostek, które uchroni się od zejścia na manowce, ale również w imię dobra społeczeństwa.

Z tych względów, naprawdę, nie wystarczy szukać motywów dla zastosowania przez Sąd okoliczności łagodzących „w młodym (lub podeszłym) wieku, dotychczasowej niekaralności, niskim poziomie umysłowym" i innych utartych formułkach, ale, o ile na to warunki proceduralne zezwalają, wejść trzeba w duszę przestępcy i doszukać się źródła choroby, aby móc mówić potem o człowieku, a nie jego czynie występnym.

Otóż w imię tego, co wyżej powiedziałem, postaram się wskazać i omówić jedną z istniejących w naszej społeczności przyczyn wielu przestępstw.

Mam na myśli wpływ brukowej prasy.

W powojennych gorączkowych, nieustalonych i skłóconych warunkach życia społecznego zaczęła obok dawniej istniejącej powstawać nowa prasa tak zwana brukowa, rewolwerowa. Obliczona na najniższy typ społeczny dąży ona do zaspokojenia jego niskich i małych potrzeb duchowych; przedziwnie umiejętnie dostosowując się do warunków życia, zdołała wcisnąć się wszędzie i dlatego opanowała nietylko wielkie miasta, miasteczka ale i dalekie zapadłe wiejskie kąty; karmi ona tłum sensacją, lichemi ale licznemi sprawozdaniami z sal sądowych, opisami zbrodni — i rozwija się, podczas gdy prasa w prawdziwem tego słowa znaczeniu wegetuje i upada. Ta żywotność brukowej prasy jest tem groźniejsza, że przypada właśnie na okres kryzysu czytelnictwa, skutkiem czego powstaje niebezpieczeństwo, iż może się na pewien czas stać jedyną strawą duchową tłumu. Są gazety, każdy numer których jest zbryzgany krwią opisanych zbrodni, a tytuły wyją zbrodniczą sensacją, przyczem świadomie i celowo położony jest specjalny nacisk na to, by przy pomocy słowa i fotografji dać czytelnikowi ad oculos sensacyjny obraz przestępstwa!

Z doświadczenia wiemy, do jakich rozmiarów rozdęte są czasami drobne przestępstwa, ile w tych soczystych opisach jest kłamstwa i blagi, ile conajmniej przesady.

Czy tego rodzaju „prasa" spełnia zadania prasy i w czyim interesie istnieje? Nie spełnia, bo zamiast informować — żeruje na najniższych instynktach, czyniąc olbrzymie spustoszenia w ciemnych umysłach, stępiając wrażliwość na zło, podsuwając złe myśli i ucząc przestępstwa. Mamy już nawet specjalny tygodnik, poświęcony wyłącznie przestępstwu i to niebylejakiemu, ale dobrej marki — amerykańskiemu i głośnemu w świecie zbrodniczym.

Skutek takiej lektury jest już widoczny: wiejski złodziej pierzyn i poduszek zaczyna chodzić na wyprawy, obwiązując nogi i ręce szmatami, aby nie pozostawić żadnych śladów. Dlatego znaczna część sprawców kradzieży pozostaje niewyśledzonych. Złego sąsiada nie bije się na weselu „gutaperką", kłonicą lub uciętym karabinem, ale zaczyna się posyłać im upominki z trującemi lub wybuchowemi specyfikami. Nietylko jednak w ten sposób demoralizują czytelników te poczytne organy", albowiem każdy ich wiersz — nawet ogłoszeń — jest plugawy: daje się ogłoszenia o „fotoaktach dla znawców", o różnych środkach i specyfikach dla intymnego użytku, a ogłoszeniami matrymonjalnemi ułatwia się nierząd.

I to wszystko czyni się w interesie materjalnym wydawnictwa t. j. małej grupy ludzi kosztem zdrowia moralnego rzesz. Gloryfikacja przestępczości i podeptanie wszystkiego co wznioślejsze za „jedne" 10 lub 20 groszy!

Nie chcąc być gołosłownym w zakresie powyższych rozważań, powołuję się na treść wyjaśnień, złożonych w pewnej sprawie przez dwu chłopców w wieku lat 17, oskarżonych z art. 51 i 430 cz. I K. K.

Obaj oskarżeni byli terminatorami u cukiernika w prowincjonalnem miasteczku. Wykonywując sumiennie swoje obowiązki, cieszyli się uznaniem prawodawcy. Dach nad głową i byt mieli zapewniony. W wolnym czasie od zajęć czytywali gazety, wyrzucane z cukierni. Kronika kryminalna najbardziej ich zaciekawiała i, czytając wiadomości o ujawnionych fałszerzach pieniędzy i metodach fałszowania pieniędzy, doszli do przekonania, że oni lepiej to zrobią, jak ci, którym się nie udało. Ze stopu odpowiednich metali sporządzili odlewacz 50 groszówek, poczem odlali kilka monet, które spróbowali puścić w obieg. Zbyt ciemny kolor tych monet jakoteż przypadkowa obecność wywiadowcy w sklepie przekonały ich wkrótce, że „lepiej od innych nie zrobili". Na uwagę zasługiwał bardzo dobrze i pomysłowo wykonany odlewacz.

Pytanie pod adresem autorów kryminalnych sensacyj: dlaczego ci dwaj chłopcy zeszli na drogę występku?

A czyż liczne a ukrywające się szeregi erotomanów i zwyrodnialców to nie ofiary przeważnie „fotoaktów dla znawców, „Przewodników miłości" i ogłoszeń: „Dorośli baczność".

Trzeba uderzyć na alarm, trzeba obudzić czujność nawiedzającego społeczeństwo niebezpieczeństwa. Trzeba roztoczyć baczniejszy nadzór nad sensacyjną prasą brukową a przedewszystkiem zaspokoić głód drukowanego słowa szerokich sfer społecznych przy pomocy taniej, dostępnej, dobrej książki czy gazety.

Dr. KAROL CZAŁCZYŃSKI

Nowa Konstytucja Królestwa Jugosławji

Król Aleksander I ogłosił Konstytucję Królestwa Jugosławji. W myśl tej oktrojowanej konstytucji Jugosławja jest monarchją konstytucyjną i dziedziczną w rodzinie dynastycznej Karadjodjewiczów (art. 1 i 36).

Wszyscy obywatele są równi wobec prawa i nie uznaje się już herbów, tytułów ani innych przywilejów rodowych (art. 4). Każdy obywatel ma prawo do wolności osobistej i w myśl zasady „neminem captivabimus" nie może być pociągany do odpowiedzialności ani aresztowany, jak tylko w wypadkach przewidzianych prawem (art. 5). Każdy obywatel ma prawo do sądzenia go przez właściwy sąd (art. 6) i ma prawo do obrony (art. 7). „Nulla poena sine lege" jest zasadą naczelną, a zastosowanie i wymiar kar orzeka się na mocy ustawy (art. 8), przyczem nie wolno stosować banicji do obywateli (art. 9) ani też nie uznaje się ekstradycji (art. 20). Mieszkanie jest nietykalne i naruszyć je przez rewizję wolno jedynie w wypadkach prawem przewidzianych (art. 10). Poręcza się wolność sumienia a wyznania się równouprawnia (art. 11). Zapewnia się ustawowo wolność koalicji, zgromadzania się, zawiązywania stowarzyszeń i związków, przyczem nie wolno zawiązywać stowarzyszeń na podstawie religijnej, plemiennej, czy dzielnicowej w celach partyjno - politycznych jak i w celu rozwijania wychowania fizycznego (art. 13). Znamienny jest przepis, że na zgromadzenie nie wolno przychodzić z bronią.

Nauka w szkołach powszechnych jest obowiązkowa a w zakładach państwowych bezpłatna (art. 16). Zabezpiecza się tajemnicę poczty, telegrafu i telefonu (art. 17).

Każdy obywatel ma prawo bez uzyskiwania czyjejkolwiek zgody skarżyć do sądu organy państwowe czy samorządowe, jeżeli powyższe podczas swej działalności dopuściły się wobec niego czynów niezgodnych z prawem, lub obowiązkiem służbowym. Osobna ustawa ureguluje jednak zasady odpowiedzialności wojskowych, ministrów i sędziów, przyczem Państwo odpowiada solidarnie (art. 18).

Małżeństwo, rodzina i dziecko korzystają z ochrony państwa (art. 21). Zapewnia się poszanowanie prawa własności, przyczem dopuszczalne jest za odszkodowaniem zniesienie i ograniczenie prawa własności prywatnej dla celów wyższej użyteczności (art. 22).

Władza ustawodawcza spoczywa w ręku Króla i Przedstawicielstwa Narodowego (t. j. Senatu i Skupstiny) (art. 26). Władzę wykonawczą dzierży Król, wyręczający się ministrami (art. 26). Władzę sądową sprawują sądy orzekające na mocy prawa w imieniu Króla (art. 28). Król sankcjonuje i ogłasza ustawy, mianuje urzędników cywilnych i wojskowych (art. 29). Królowi przysługuje indywidualne i zbiorowe prawo łaski, amnestji i abolicji (art. 30). Król wypowiada wojnę i zawiera pokój.

Każde piśmienne oświadczenie Króla kontrasygnuje właściwy minister lub rada ministrów, odpowiedzialni za podpis.

Senat składa się z osób wybieranych i mianowanych przez Króla. Kadencja Senatu rozpoczyna się i kończy wraz z kadencją Skupstiny, trwającej 4 lata. O prawie kobiet orzeknie osobna ustawa.

Przedstawicielstwo Narodowe jest co roku zwoływane orędziem królewskiem i zbiera się 20 października w Belgradzie. Prawo inicjatywy należy do obu izb w razie poparcia pisemnego wniosku przez członków Senatu lub Skupstiny (art. 64). Każdy projekt zostaje przyjęty po 2 czytaniach z tej samej sesji (art. 72). Za całą swoją działalność w Skupstinie czy w Senacie czy też pozatem w innych wypadkach w związku z wykonywaniem mandatu poselskiego czy senatorskiego posłowie i senatorowie odpowiadają jedynie przed Skupstiną względnie senatem (art. 74). Za przemówienia i czyny zawierające przestępstwo senator i poseł odpowiadają przed sądem powszechnym tylko za zgodą Sejmu względnie Senatu. Jednak za oszczerstwa i zbrodnie pospolite poseł i senator odpowiadają przed sądem i bez uprzedniego wydania przez parlament. Porządek w Skupstinie i Senacie utrzymuje przewodniczący. Siła zbrojna niema wstępu do gmachu ani na dziedziniec Parlamentu bez zgody Przewodniczącego. Nikt uzbrojony nie może przekroczyć terenu parlamentu z wyjątkiem osób uprawnionych i należących do służby Skupstiny i Senatu.

Król mianuje i odwołuje Prezesa Rady Ministrów. Król i Skupstina mogą postawić w stan oskarżenia ministrów za naruszenie przepisów Konstytucji i innych ustaw w czasie urzędowania, przyczem za szkoły wobec osób trzecich odpowiada państwo, a wobec państwa — minister (art. 78). Postawić ministra w stan oskarżenia można w czasie urzędowania i w ciągu 5 lat po ustąpieniu. Szczegółowy akt oskarżenia sporządza się na piśmie i wymaga uchwały $^2/_3$ ogólnej liczby posłów (art. 79).

Władza administracyjna wydaje rozporządzenie w wykonaniu ustaw.

Sądy są niezależne w wymierzaniu sprawiedliwości, nie podlegają żadnej władzy, sądzą według ustaw. Ustawa ustali zakres kompetencji sądów, tryb wybierania i mianowania sędziów i prezesów (art. 100). Wszyscy sędziowie są nieusuwalni. Sędzia może być złożony z urzędu wbrew swej woli jedynie na mocy orzeczenia sądu okręgowego lub dyscyplinarnego Sądu kasacyjnego. Przeniesienie na inne stanowisko sądowe możliwe jest jedynie za jego zgodą (art. 100). Nieusuwalność sędziowska wejdzie w życie na mocy rozporządzenia (art. 119).

Przedstawicielstwo Narodowe corocznie uchwala budżet (art. 102). Podatki państwowe i powszechne świadczenia ustala ustawa (art. 104).

Ustanawia się powszechny obowiązek służby wojskowej (art. 108). Sądy wojskowe są niezawisłe. W wyrokowaniu nie są skrępowane żadną władzą i orzekają tylko na mocy prawa. Sędzia sądu wojskowego nie może być postawiony w stan oskarżenia bez zezwolenia wojskowego sądu apelacyjnego — a sędzia sądu apelacyjnego bez zezwolenia sądu kasacyjnego (art. 109).

O zmianach Konstytucji decyduje Król i Przedstawicielstwo Narodowe.

Takie są zasady nowej Konstytucji Królestwa Jugosławji.

KAROL KWIECIŃSKI.

Artykuł ten zamieszczamy jako dyskusyjny.
Komitet Redakcyjny

Skutki czeku postdatowanego

Czek postdatowany, jest to taki czek, na kórym data, figurująca jako moment wystawienia, nie odpowiada rzeczywistości — t. zn. czek w istocie został wystawiony wcześniej. Data zatem umieszczona na czeku jest nieprawdziwą — niemniej jednak odpowiada formalnym warunkom nałożonym przez ustawę. Art. 1 ustawy czekowej z dnia 14. XI. 24 r. nie nakazuje wystawcy wypisania na czeku daty prawdziwej i nigdzie nie mówi wyraźnie o tem, że czek opatrzony nieprawdziwą datą jest nieważny — ogranicza się jedynie do wymagania formalnego, żądając opatrzenia czeku datą.

W dalszym ciągu prawo polskie niejako sankcjonuje istnienie czeków postdatowanych w ustawie stemplowej, (ustawa z dnia 1 lipca 1926 r. art. 128), która nakazuje uiścić opłatę stemplową, jeżeli wystawca czeku wręczył go innej osobie przed dniem, oznaczonym datą wystawienia. Z brzmienia tego przepisu wynika, że ustawa uznaje czeki postdatowane — a zatem są one prawnie ważne. Potwierdziło to zresztą ostatecznie orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 7/27 listopada 29 r.*), którego motywy są analogiczne do wyżej przytoczonych.

Dochodzimy więc do wniosku, że de lege lata czek postdatowany jest ważny i jego wystawienie pociąga za sobą jedynie obowiązek uiszczenia opłaty stemplowej.

Spójrzmy na tę kwestję z punktu widzenia de lege ferenda.

Wystawienie późniejszej daty na czeku równa się stworzeniu pewnego nowego papieru kredytowego — o dowolnie długim terminie i opatrzonego sankcją karną w razie niezapłacenia. Postdatowanie bowiem czeku nie jest niczem innem, jak tylko ustanowieniem terminu płatności — i wskutek tego czek upodabnia się do wekslu sui generis, różniąc się od niego — prócz formy — głównie sankcją karną.

Takie ustanowienie terminu wydawałoby się naruszeniem art. 3 polskiej ustawy czekowej, w myśl którego czek jest płatny tylko za okazaniem. Jednakże tak nie jest — przepis ten, czysto formalny, zostaje zachowany i natura prawna czeku żadnej nie ulega zmianie; czek zmienia jedynie swój charakter wewnętrzny, ekonomiczny, nabierając cech papieru kredytowego. Nadto, z chwilą upływu daty, wskazanej na czeku jako data wystawienia, czek uzyskuje pełne znaczenie i staje się środkiem płatniczym w dokładnem znaczeniu tego słowa.

Zmiana wewnętrzna, jakiej ulega czek przez postdatowanie, nie da się zaprzeczyć — staje się on istotnie, jak to już wyżej stwierdziłem, narzędziem kredytu i ten jego charakter potwierdza jeszcze

*) C. 846/29 (z notą prof. M. Allerhanda) (O. S. P. t. 9 poz. 166).

brzmienie cytowanego artykułu ust. stemplowej. Państwu chodzi jedynie o to, aby ten nowy rodzaj kredytu nie umożliwiał uchylenia się od podatku, jaki fiskus nakłada na zobowiązania kredytowe, zwalniając od nich czeki, które mają być wyłącznie narzędziem zapłaty.

Ta wewnętrzna przemiana czeku mimo niezmienionej zewnętrznej formy sprowadza na tego rodzaju instytucję gromy oburzenia, oraz głosy, sprzeciwiające się temu rzekomemu wynaturzeniu i żądające zniesienia czeków postdatowanych drogą surowych zakazów lub też inną. Z pośród innych dróg znana jest metoda prawa niemieckiego (ust. z 1930 r.), która w wypadku postdatowania czeku uznaje go za płatny w momencie przedstawienia. Data wystawienia zostaje tu zastąpiona przez datę przedstawienia czeku u trasata — zastępstwo to jest całkowite, gdyż odpowiednie czasokresy liczą się właśnie od daty przedstawienia, którą można udowodnić zwykłemi sposobami (oświadczenie trasata, umieszczone na czeku, oświadczenie izby rozrachunkowej i protest z powodu niezapłacenia).

Wprowadzenie takiego przepisu równałoby się istotnie zagładzie czeku postdatowanego — czeki takie bowiem z reguły nie mają pokrycia w dniu rzeczywistego wystawienia. Groźba natychmiastowego przedstawienia takiego czeku w banku oraz narażenia wystawcy na protest z powodu niezapłacenia i na odpowiedzialność karną z art. 51 ust. czekowej wystarczy w zupełności, by powstrzymać od wystawienia czeków postdatowanych.

Jednakowoż istnieją poważne objekcje przeciw takiemu postawieniu sprawy.

Posiadacz czeku, który przyjmuje czek postdatowany, godzi się w sposób wyraźny lub milczący na zapłacenie go po dniu wskazanym na czeku, jako data wystawienia. Jeżeli więc przedstawia ten **czek do zapłaty przed tym terminem, łamie umowę z wystawcą** i działa podstępnie na jego niekorzyść, narażając go na kary; wszak, jak to już wyżej zaznaczyłem, prawie pewnem jest, że czek postdatowany nie będzie miał przed wskazaną datą pokrycia — będzie to więc ze strony posiadacza akt szykany. Nie można zatem dopuścić, by ta szykana miała oparcie w prawie i dlatego system niemiecki nie jest właściwy. Możnaby go nazwać nawet niemoralnym — ponieważ zawsze przy wykonywaniu tego prawa będzie po stronie posiadacza zły zamiar. Nadto, czyż naprawdę czek postdatowany jest tak niebezpiecznem zwyrodnieniem prawa czekowego, że należałoby go wycinać jak złośliwy nowotwór z zastosowaniem bezwzględnych metod chirurgji?

Życie temu zaprzecza. Życie, które często drwi sobie z suchych rozważań prawniczych i stwarza takie formy, jakie są najbardziej dogodne dla obrotu. W obrocie zaś spostrzegamy ogromną ilość czeków postdatowanych, co dowodzi, że dla spółczesnego życia handlowego jest to forma bardzo wygodna, a zatem powinna znaleźć odpowiednie prawne uregulowanie. Ten zalew czeków postdatowanych jest zrozumiały ze względu na zdyskredytowanie wekslu w sferach handlowych — a raczej zbytnie nadużywanie go jako formy kredytu. Niezapłacenie wekslu nie jest nieuczciwością — wystawca wszak może się przeliczyć w swych różowych (może zanadto) przewidywaniach co do przyszłych wpływów, może zbyt optymistycznie ocenić

swą przyszłą zdolność płatniczą — wreszcie może przyjść zła konjunktura, kryzys, lub inne ujemne w życiu handlowem zjawisko, które wywołać może — (jak to obecnie spostrzegamy) objaw powszechnej niewypłacalności. Z kolei zjawia się powódź protestów wekslowych i świat handlowy traci zaufanie do tego środka kredytu, a raczej uważa go w pewnych momentach za niewystarczający. I wówczas na horyzoncie zaciągniętym groźnemi chmurami protestów i niewypłacalności pojawia się jak jutrzenka — wybawiciel, czek postdatowany, który pociągając za sobą, w razie niezapłacenia, odpowiedzialność karną, daje silną gwarancję wierzycielom. Nic więc dziwnego, że wszyscy gromadnie uciekają się do pomocy tego środka kredytowego, rozpowszechniając go coraz więcej w obrocie. Wówczas powstaje palące pytanie — czy czek odpowiada tym warunkom, czy można go użyć do tego rodzaju operacyj i w jaki sposób należałoby go zmienić, by mógł być przystosowany do wymagań obrotu kredytowego?

Nie można wszak pominąć milczeniem tych postulatów życia oraz przejść do porządku dziennego nad tą sprawą i przystroiwszy się w togę surowego sędziego zakazać tej rzekomo zwyrodniałej a tak zbawiennej w skutkach instytucji, a następnie w myśl zasady „cel uświęca środki" ogłosić przepisy, wprawdzie skutecznie uśmiercające czek postdatowany, lecz wchodzące w kolizję z pojęciem dobrej wiary.

Mojem zdaniem należy, uwzględniwszy wady i braki przystosowania czeku do takich operacyj, postarać się o ujęcie w taką formę prawną, którаby czyniła zadość wymaganiom obrotu.

Z pośród wad czeku postdatowanego wyliczyć należy trudności jakie nastręczają się wskutek nieokreślonego charakteru czeku przed datą wystawienia. Np. w razie upadłości wystawcy, posiadacz czeku nie wie, co czynić z papierem, który nie jest wekslem, a nie stał się również jeszcze czekiem. Mojem zdaniem, w takim wypadku prawo powinno się odnieść do takiego czeku, jak do wekslu — t. j. uczynić go wymagalnym przed datą wystawienia. W razie natomiast upadłości posiadacza czeku postdatowanego, należy czekać, aż upłynie termin wskazany datą wystawienia i wówczas postąpić jak ze zwykłym czekiem — t. j. zrealizować go.

Gdyby w razie upadłości wystawcy czeku postdatowanego, nie uznać czeku za wymagalny przed datą wystawienia, sprzeciwiałoby się to zasadom prawa upadłościowego — gdyż czek taki jest długiem, kredytem, udzielonym wystawcy i powinien się znaleźć na jednym poziomie z innymi długami upadłego.

Na konferencji międzynarodowej w Lidze Narodów w Genewie *), mającej za zadanie unifikację prawa czekowego większością głosów 18 przeciw 7 przeszedł wniosek Holandji, wzorowany na pr. niemieckiem, który w tłumaczeniu brzmi następująco:

„Czek przedstawiony do zapłaty przed dniem wskazanym jako data wystawienia jest płatny w dniu przedstawienia" **).

---

*) Conférence internationale pour l'unification du droit en matiére de lettres de change, billets à ordre et chèques. (Genève 18 mars 1931 r.).

*) „Le chéque présenté au payement avant le jour indiqué comme date d'émission est payable le jour de presentation"

Jak widzimy konkluzja ta zmierza do zniesienia instytucji czeków postdatowanych, posiłkując się metodą niemiecką, której wady już wyżej przytoczyłem. Godnym uwagi jest fakt, iż między przeciwnikami takiego postanowienia znajdowała się ojczyzna czeków, Anglja, co wskazuje, że kwestja bynajmniej nie jest wyjaśniona i że takie orzeczenie konferencji może w przyszłości okazać się nieodpowiednie. Rygorystyczne co do czeków pr. angielskie nie uważało jednakże czeku postdatowanego za zwyrodniały — obszerna zaś praktyka czekowa angielska skłaniała widocznie do utrzymania tej instytucji, jako pożytecznej w obrocie.

W konkluzji dochodzę do wniosku, że należy czek postdatowany uznać za odrębną formę kredytu i stosować do niego zwykłe skutki czeku postdatowanego t. j. — opłatę stemplową oraz sankcję karną na wypadek niezapłacenia.

Przed upływem daty, wskazanej na czeku jako data wystawienia, czek byłby zobowiązaniem kredytowym o charakterze specjalnym, który powinien być przez prawodawcę szczegółowo określony.

Z piśmiennictwa

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA. Nr. 32 — zamieszcza artykuł **Jana Namitkiewicza**: „Czy, według prawa polskiego, jest odpowiedzialną wobec posiadacza czeku osoba, indosująca czek, wystawiony na określoną osobę z dodaniem wyrazów „lub na okaziciela". — Sz. Autor w krótkim, lecz bardzo jasnym wywodzie omawia odpowiedzialność indosanta czeku na okaziciela, według polskiej ustawy czekowej z dn. 14. XI. 1924 r. (Dz. U. Nr. 100, poz. 927) w celu wykazania odmiennego rozstrzygnięcia tego zagadnienia w przyszłej ustawie czekowej, która ma być wkrótce wydana, wobec przystąpienia przez Polskę do Konwencji Genewskiej z d. 19 marca 1931 r.,— przyjmującej jednostajną umowę czekową przez Państwa, będące członkami Ligi.

Ponieważ według obowiązującej ustawy czekowej w Polsce czeki z t. zw. klauzulą alternatywną, czyli opiewające na określoną osobę z dodaniem słów „lub na okaziciela" zrównane zostały co do ich płatności z czekami „na okaziciela", a z przep. art. 9 tejże ust. a contrario wypływa, że tylko czeki imienne można przenosić za pomocą indosu, przeto logicznie rozumując na podstawie powyższych przesłanek, autor przychodzi do wniosku, że czeki wystawiane z klauzulą alternatywną, indosować nie można, przyczem powołuje się na podobne regulowanie tej kwestji w ustawach austrjackiej, angielskiej i w rezolucjach haskich z 1912 r. Przechodząc do dania odpowiedzi na pytanie postawione w tytule, aczkolwiek w tym względzie nie ma w ustawie wyraźnego postanowienia, autor słusznie wnioskuje, iż odpowiedzialność czekowa indosanta z takiego indosu wobec posiadacza czeku nie istnieje, w przeciwnym bowiem razie ustawa polska, podobnie jak niemiecka, skandynawskie, finlandzka i republiki Casta Rica wyraźnie określałaby taką odpowiedzialność. Skoro zatem w właściwym art. 24 omawianej polskiej ustawy ustawodawca odpowiedzialności indosanta czeku na okaziciela, lub z klauzulą alternatywną nie zaznaczył, należy przyjąć, według autora, za słuszne,iż indos taki uważał za pozbawiony skutków czekowo - prawnych. Autor dowodząc słuszności swej tezy, powołuje się na opinję w tym względzie prof. St. Wróblewskiego oraz sędziego M. Howerki. Przeciwnego atoli zdania są z polskich autorów M. Kurator i z francuskich Jacques Bouteron.

Dając na pytanie quaestonis odpowiedź negatywną, autor uważa również za nie do przyjęcia podpisu indosanta na odwrocie czeku za podpis poręczyciela; byłoby to niezgodne z art. 25 polskiej ustawy czekowej, według której poręczycielem będzie ten, kto kładzie podpis swój na przedniej stronie czeku na okaziciela, lub też dodaćby musiał na odwrocie klauzulę „jako poręczyciel"; a zatem ustawa polska również nie nakłada odpowiedzialności na takiego indosanta i z tytułu poręki.

Wnioski Sz. Autora należy uznać za słuszne i w tej dziedzinie za miarodajne.

A. Ś.

ORZECZNICTWO

(Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.)

TYTUŁY NA OKAZICIELA.

§ 1 rozp. Prez. Rzplitej z 27 XII. 1924 r. o zabezpieczeniu praw z tytułów na okaziciela, wywiezionych na terytorjum obecnego Z. S. S. R., lub złożonych w instytucjach na tem terytorjum (Dz. Ust. z 1924 r. poz. 1032) i art. 1 ust. 3 rozp. Prez. Rzplitej z 27. X. 1926 r. o unieważnieniu tytułów na okaziciela, do których prawa zostały zabezpieczone na podstawie rozp. z 27. XII. 1924 r. (Dz. Ust. z 1926 r. poz. 654).

Przepisy § 1 rozp. Prez. Rzplitej z dn. 27. XII. 1924 (D. U. 1924 poz. 1032) oraz art. 1 ust. 3 rozp. Prez. Rzplitej z dn. 27. X. 1926 (D. U. 1926 poz. 654) wyraźnie zaznaczają, iż mają one normować również stosunki, wynikłe przed ich wydaniem; wsteczne działanie tych rozporządzeń jest zresztą nieodzownie związane z celem ich wydania — obroną praw właścicieli tytułów na okaziciela, wyzutych ze swej własności na skutek politycznych przewrotów, jakie zaszły na terytorjum obecnie Z. S. S. R.

N. I. C. 1100/30 z dnia 22. X. 1930 r.

TYTUŁY NA OKAZICIELA.

Art. 3 ust. 2 rozp. Prez. Rzplitej z 27. X. 1926 r. o unieważnieniu tytułów na okaziciela, do których prawa zostały zabezpieczone na podstawie rozp. Prez. Rzplitej z 27. XII. 1924 r. (Dz. Ust. z 1926 r. poz. 654).

Okoliczność, iż pierwotny tytuł na okaziciela uległ konwersji, nie tamuje poszukiwania skonwertowanego tytułu od obecnego posiadacza.

N. I. C. 1100/30 z dnia 22. X. 1930 r.

ZWALCZANIE NIEUCZCIWEJ KONKURENCJI.

Konstrukcja ust. 1 art. 6 ustawy z d. 2. VIII. 26 świadczy, że dyspozycje art. 6 mają na celu ochronę praw nie tylko odbiorców, lecz i przedsiębiorców, albowiem „przyciąganie odbiorców" i „ułatwianie sobie warunków konkurencji" jest działaniem na szkodę przedsiębiorcy, przeciw któremu skierowana została nieuczciwa konkurencja. Twierdzenie zatem, że art. 6 stoi jedynie na straży interesów klijenteli, nie znajduje usprawiedliwienia w ustawie.

WEKSEL — UPRAWNIENIA NABYWCY PODPISANEGO BLANKIETU WEKSLOWEGO.

Art. 99 p. 6 i 100 ust. 5 Prawa Wekslowego.

Nabywca podpisanego blankietu wekslowego, na którym w chwili nabycia brak daty wystawienia, będącej niezbędną cechą wekslu, przewidzianą w p. 6 art. 99 Prawa Wekslowego, nie może zasłaniać się końcowym przepisem ustępu 5 art. 100 tegoż prawa i przeciwko takiemu nabywcy wekslu dłużnik może bronić się temi samemi zarzutami co do niezgodnego z umową zapełnienia blankietu wekslowego, z jakiemi mógłby wystąpić przeciwko osobie, której ten blankiet wydał (por. orzecz. S. N. Nr. 37/28).

N. I. C. 606/31 z dnia 11/25.VI.1931 r.

WEKSEL IN BLANCO — CIĘŻAR DOWODU NIEZGODNEGO Z UMOWĄ WYPEŁNIENIA WEKSLU.

Ust. 5 art. 100 Prawa Wekslowego i art. 366 U. P. C.

Wydanie przez dłużnika wierzycielowi podpisanego przez siebie blankietu wekslowego upoważnia wierzyciela do wypełnienia blankietu na swoje imię na sumę wartości blankietu; rzeczą dłużnika jest przedstawić dowody, że dług nie dosięga pomienionej sumy (por. N. I. C. 2452/30, natomiast gdy wydany blankiet wekslowy zostanie następnie wypełniony na sumę przewyższającą jego wartość, czy to po uprzednim dopłaceniu opłaty stemplowej czy to bez tego (art. 122 ustawy z 1.VII.1926 r. o opłat. stempl.), na wierzycielu ciąży obowiązek stwierdzenia, że stało się to zgodnie z wolą dłużnika.

N. I. C. 606/31 z dnia 11/25.VI.1931 r.

SPÓŁKI Z OGR. ODP.

Art. 6 Dekretu z d. 8.II.1919 r. o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością (Dz. Pr. poz. 201) w brzmieniu ustalonem przez Ust. z d. 13.XI.1923 r. (Dz. Ust. poz. 1019) i art. 933 ust. 2 U. P. C.

W przypadkach, gdy umowa spółki z ograniczoną odpowiedzialnością wzbrania zbycia udziałów w spółce bez zgody wszystkich wspólników, wierzyciel osobi-

sty jednego ze wspólników nie może zwrócić egzekucji w trybie ust. 2 art. 933 U. P. C. do udziału dłużnika w owej spółce bez uzyskania zgody pozostałych wspólników lub sędziego rejestrowego.

N. I. C. 2387/30 r. z dnia 9. IV. 1931 r.

WEKSEL — ODSETKI OD SUMY WEKSLOWEJ.

Art. 110, 188 K. H. i art. 1907 K. C.

Wydanie wierzycielowi przez dłużnika blankietu wekslowego może być uważane za upoważnienie go do wypełnienia tego blankietu tylko normalnym przepisanym w ustawie (art. 110 i 183 K. H.) tekstem wekslu, warunek zaś co do odsetek od sumy wekslowej nie stanowi ustawowego składnika wekslu i musi być specjalnie przez strony umówiony, przyczem umowa ta wymaga formy pisemnej (art. 1907 K. C.).

N. I. C. 2452/30 z dnia 25.III.1931 r.

PRZERWANIE PRZEDAWNIENIA WEKSLOWEGO PRZEZ WNIOSEK O KLAUZULĘ EGZEKUCYJNĄ.

Art. 103 p. 3 i 72 lit. „a" Prawa Wekslowego (Dz. Ust. Nr. 100/24 poz. 926).

Jeżeli przerwanie przedawnienia wekslowego nastąpiło wskutek zgłoszenia wniosku o klauzulę egzekucyjną, ma odpowiednie zastosowanie także art. 72 lit. „a" pr. weksl. w tym sensie, że przerwane przedawnienie wekslowe może na nowo rozpocząć swój bieg od ostatniej czynności procesowej, mającej związek z poszukiwaniem należności wekslowej, dopóki nie nastąpi moment, w którym dłużnikowi nie służy już żaden środek prawny przeciwko klauzuli, czyli gdy kauzula stanie się prawomocna.

N. I. C. 2192/30 z dnia 226.II.—26.III.1931 r.

WŁAŚCIWOŚĆ SĄDU GIEŁDOWEGO.

§ 30 ust. 1 rozp. z dn. 28. XII. 1924 o organizacji giełd (Dz. U. z 1930 Nr. 23 p. 209).

Spór z tranzakcji giełdowej ,dokonanej na giełdzie pieniężnej między członkami giełdy, nie podlega rozjemczemu sądowi giełdowemu, chociażby strony jurysdykcji tego sądu nie wyłączyły umową pisemną, jeżeli w chwili wszczęcia sporu jedna ze stron przestała być członkiem giełdy.

N. I. C. 2269/30 z 13.III.1931 r.

§ 81 ROZP. PREZ. RZP. Z D. 27.XII.24 r. O WARUNKACH WYKONYWANIA CZYNNOŚCI BANKOWYCH (DZ. U. Nr. 114 P. 1018) I ART. 36 USTAWY Z D. 29. X.1920 r. O SPÓŁDZIELNIACH (DZ. U. Nr. 111 P. 733).

Niewymieniona w § 81 czynność bankowa, dokonana przez zarząd spółdzielni kredytowej bez zezwolenia Ministra Skarbu, pozbawiona jest mocy prawnej.

N. I. C. 2200/30 z 3./18.III.1931 r.

NIEDOPUSZCZALNOŚĆ ZMIAN W REJESTRZE HANDLOWYM SP. AKC. WOBEC ZGŁOSZENIA W TERMINIE SPRZECIWU PRZEZ WŁAŚCIWEGO MINISTRA.

Art. 6 — 8 Dekretu o rejestrze handlowym z d. 7.II.1919 r. (Dz. Pr. Nr. 14 p. 164) i art. 12 i 13 Rozp. Prez. Rzplitej z d. 22.III.1928 r. o przerachowaniu bilansów przedsiębiorstw publicznych i prywatnych (Dz. Ust. Nr. 38 poz. 352).

Zgłoszenie przez właściwego ministra, chociażby bez dołączenia motywów, byleby w terminie przez prawo przepisanym sprzeciwu co do uchwały walnego zgromadzenia akcjonarjuszów spółki akcyjnej, ustalającej wysokość kapitału zakładowego oraz wartość nominalną akcyj po przerachowaniu na dzień 1.VII.1928 r. bilansu brutto, czyni niedopuszczalnem wciągnięcie wpisu o odnośnych zmianach do rejestru handlowego.

N. I. C. 2215/30, 2216/30 i 2313/30 z 11—27.III. i 9.IV.1931 r.

Art. 228 u. h.

Wpis członków przełożeństwa spółki akcyjnej do rejestru handlowego nie jest warunkiem skuteczności ustanowienia i spółka nie może się zasłaniać tem, iż przełożeństwo niewpisane nie ma prawa zastępstwa.

III. 1 Rw. 2315/29. z dnia 30. V. 1930 r.

Odpowiedzi od Redakcji.

Z ZA STOŁU SĘDZIOWSKIEGO NA ŁAWĘ OBROŃCZĄ. — Czy sędzia, biorący udział w komplecie przy odroczeniu rozprawy, na posiedzeniu niejawnem lub t. p. może następnie w tej samej sprawie występować w charakterze obrońcy, po wystąpieniu z sądownictwa? Żadne przepisy prawne materji tej nie regulują. Należy zatem do powyższego zagadnienia podejść z punktu widzenia „etyki" adwokackiej i nakazów lojalnego ustosunkowania się do sądu. Nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że zadaniem sędziego jest b e z s t r o n n o ś ć. Bezstronność ta nakazuje sędziemu przechylenie szali na rzecz o s k a r ż o n e g o, jeśli słuszność jest po jego stronie, nie zaś po stronie oskarżenia. To też w zasadzie bezstronny sędzia, po ustąpieniu z sądownictwa, może przyjąć na siebie rolę obrońcy, jako pomocniczego organu wymiaru sprawiedliwości. Z drugiej jednak strony obrońca ex-sędzia, nie może występować przeciw postanowieniom, w których wydaniu sam brał udział, gdyż wtedy byłby nielojalny nie tylko względem swych b. kolegów—sędziów, lecz nawet względem samego siebie i mógłby łacno narazić się na podejrzenie, że p e c u n i a n o n o l e t i że za gotówkę zmienia przekonania. Jeśli tedy taki obrońca musiałby w interesie obrony zwalczać to, co sam uchwalił wespół z innymi sędziami, — obrony podejmować się nie powinien. W przeciwnym bowiem razie nie tylko podważyłby opinję swą w obliczu sądu, lecz mógłby się narazić na to, że sąd o pogwałceniu etyki przez obrońcę zawiadomiłby Radę Adwokacką, jako pozbawiony — dla braku odnośnego przepisu — prawa do odsunięcia go od obrony. **J. G.**

CZY I W JAKIEJ WYSOKOŚCI MA BYĆ POBIERANY WPIS STOSUNKOWY GŁÓWNY OD OPOZYCJI I SKARGI APELACYJNEJ, SKŁADANEJ PRZEZ POZWANEGO, JEŚLI TEN, GODZĄC SIĘ Z WYROKIEM, ZASĄDZAJĄCYM OD NIEGO SUMĘ PIENIĘŻNĄ, ŻĄDA JEDYNIE ROZŁOŻENIA TEJ SUMY NA RATY?

Żądanie takie należy traktować, jako nie dające się ściśle określić pod względem wartości pieniężnej, wobec czego zgodnie z art. 10 przepis. tymcz. o koszt. sąd. z dn. 18 lipca 1917 r. wpis stosunkowy winien oznaczyć przewodniczący Sądu. Twierdzenie, że w tych wypadkach skarżący jest wolny od wszelkiej opłaty wpisu stosunkowego, nie znajduje oparcia w przepisach prawa. Procedura obowiązująca w art. 257 ust. 3 i 266 ust. 4 każe określać wartość każdego powództwa pod rygorem zwrotu skargi powodowej, wyjąwszy sprawy, nie ulegające oszacowaniu, przypadki, gdy wartość nie może być określona, oraz przypadki wyraźnie przez ustawę przewidziane. Te przepisy zostały zmienione przez polskiego prawodawcę w powołanym wyżej art. 10 przepis. tymcz. o kosz. sąd. w tem znaczeniu, że gdy sprawa nie ulega oszacowaniu wogóle lub gdy wartość nie da się określić, wpis określi Przewodniczący Sądu. Zgodnie zaś w art. 7 przepis tymcz. o koszt. sąd. każda apelacja i każda opozycja muszą mieć również swoją wartość, od której określa się wpis; chodzi tylko o to, czy wartość tę określa sama strona, czy też przewodniczący Sądu.

ART. 23 USTAWY O OCHRONIE LOKATORÓW. — W sprawie wykładni art. 23 Ust. o ochr. lokatorów otrzymaliśmy następujące zapytanie: chodzi mianowicie o kwestję, czy artykuł ten zezwala na odroczenie eksmisji w toku sporu o eksmisję, a więc w wyroku eksmisyjnym pierwszej, ewentualnie drugiej instancji, czy też stosować go można samoistnie? W tym ostatnim wypadku, czy tylko do chwili uprawomocnienia się wyroku, czy też i po uprawomocnieniu się (względnie po upływie pierwszych 6 miesięcy)? Wreszcie, jeśliby odroczenia tego można było udzielać po uprawomocnieniu się wyroku, to czy tylko w takich wypadkach, w których odroczenie (na pierwsze 6 miesięcy) było orzeczone, czy też i w innych wypadkach?

Wątpliwości co do stosowania art. 23 ustawy o ochronie lokatorów z dnia 11 kwietnia 1924 r. powstały, zdaniem naszem, z powodu mylnej wykładni tegoż przepisu, który bynajmniej nie upoważnia Sąd do odroczenia eksmisji lokatora w ogólnej sumie na 12 miesięcy (6 + 6 m.). Pierwsza część ustępu 1-go art. 23 podaje zasadę ogólną, że eksmisja lokatora może być odroczona na czas 6 miesięcy w uwzględnieniu stosunków gospodarczych pozwanego; Sąd w tym wypadku stosuje tę ulgę przy wydaniu wyroku, nakazującego eksmisję. Druga natomiast część tegoż ustępu przewiduje jedynie szczególny wypadek, jaki zachodzić może przy stosowaniu tejże ulgi, mianowicie gdy eksmisja dotyczy lokatora, zajmującego jedno lub

dwupokojowe mieszkanie, zwłaszcza gdy lokator pozostaje bez pracy; tylko w tym wypadku, jak wyraźnie opiewa ustawa, władny jest Sąd zawiesić wykonanie nawet wyrzeczonej uprzenio eksmisji — a więc w drodze wydania oddzielnej decyzji; dotyczy to również wyroków prawomocnych, gdyż ustawa w tym względzie nie czyni żadnego zastrzeżenia co do czasu, kiedy żądanie zawieszenia musi być zgłoszone; należy jednak zaznaczyć, iż okres 6-cio miesięczny zaczyna swój bieg od daty wydania wyroku, nie zaś od daty wydania decyzji zawieszającej, wobec czego żądanie zawieszenia musi być zgłoszone w okresie tegoż czasu, w przeciwnym bowiem razie maksymalny 6-cio miesięczny termin mógłby być dobrowolnie przedłużony przez lokatora.

Przy takiem rozstrzygnięciu pozostałe pytania stają się bezpodmiotowe.

Wł. Ł.

Z. Z.

Wymowa cyfr.

Kilka słów o dochodach notarjuszy i uposażeniu sędziów.

Wychodzące od niedawna czasopismo „Notarjat — Hipoteka", znane p. n. „Nota — Teka", poświęcone sprawom ustrojowym i zawodowym notarjatu i hipoteki, a wydawane przez Związek Pracowników Notarjatu i Hipoteki — w No. 6 z dnia 25 listopada r. b. postanowiło rozprawić się raz wreszcie — i to w sposób radykalny z „bezzasadnością uporczywie utrzymującego się w pewnej części społeczeństwa polskiego mniemania, że zarobki w notarjacie wkraczają nieomal w dziedzinę fantazji". „Nota — Teka" zamieściła więc artykuł pod interesującym tytułem „Legenda w świetle cyfr". — Nieco ze statystyki dochodów notarjatu, — podając szereg interesujących cyfr i danych, jakkolwiek najbardziej interesujące i całkiem oryginalne są końcowe wywody i wnioski autora artykułu. Dowiadujemy się więc z cytowanego artykułu, ze Zrzeszenie Notarjuszów i Pisarzy Hipotecznych przeprowadziło wśród swoich członków ankietę, dotyczącą dochodów notarjatu. Odpowiedziało 258 rejentów, a więc — w przybliżeniu —jak twierdzi „Nota - Teka" — 70% kancelarji notarjalnych na obszarze apelacji warszawskiej, lubelskiej i wileńskiej, objętych ankietą. To są pierwsze cyfry, z których się okazuje, że zatem około 30% notarjuszy odpowiedzi nie nadesłało. Ale czytamy dalej. — Dane za rok 1929 nadesłało 235 rejentów. Z danych tych wynika, że w roku tym miesięczny czysty dochód osiągnęło rejentów: do 600 zł. — 13; od 600 — 1000 zł. — 19; od 1000 — 2000 zł. — 74; od 2000 — 3000 zł. — 69; od 3000 — 4000 zł. — 31; od 4000 — 5000 zł. — 18; ponad 6000 zł. 11 (w czem 1 — nieco powyżej 10.000 zł. i 2 — prawie 10.000 zł.) — W roku 1930 na 251 rejentów miesięczny czysty dochód osiągnęło: do 600 zł. — 13; od 600 — 1000 zł. — 31; od 1000 — 2000 zł. — 85; od 2000 — 3000 zł. — 59; od 3000 — 4000 zł. — 33; od 4000 — 5000 zł. — 18; ponad 6000 zł. — 12. W roku 1931 w pierwszych 8 miesiącach, objętych ankietą, 258 rejentów osiągnęło czysty dochód miesięczny, jak wykazuje poniższe zestawienie:

Miesiące 1931 r.	do 600 zł	od 600 do 1000 zł.	od 1000 do 2000 zł.	od 2000 do 3000 zł.	od 3000 do 4000 zł.	od 4000 do 5000 zł.	ponad 6000 zł.
I	10	38	62	49	38	26	31
II	16	56	60	49	37	19	18
III	13	48	67	65	25	17	21
IV	13	70	75	40	24	12	21
V	20	59	74	46	23	19	20
VI	15	56	71	59	19	16	22
VII	28	67	69	40	20	14	20
VIII	31	82	69	46	11	9	10

Na zasadzie powyższych cyfr „Nota - Teka" podaje, że przeciętna miesięcznego dochodu rejenta zamyka się w granicach od 2.600 złotych (cały rok 1929) do 1.900 złotych (w sierpniu 1931 r.) „Oto cyfry, pouczające i wymowne cyfry!" — peroruje autor artykułu. „Jakże daleko — pisze nieco dalej — do owych legendarnych; fantastycznych 600—100.000!" — Zapewne, również daleko, jak też i „dalecy" jesteśmy od zapoznania się z dochodami owych 30% notarjuszy, którzy odpowiedzi na ankietę poprostu nie nadesłali. Ale to jeszcze nic. Czytajmy dalej. — „Zapewne — pisze autor — można twierdzić, że dochód, przekraczający 6.000 zł., a sięgający 10.000 zł. miesięcznie, jest nadmierny. Ale co to znaczy dochód „nadmierny" w stosunku do wolnego zawodu? Wydaje się, że nie znaczy — nic. A znów nam wydaje się, że z tym „wolnym zawodem" to autor trochę... przesadził, bo dotychczas nigdy i nigdzie dla wykonywania wolnego zawodu nie była wymagana nominacja władzy. Czytajmy jednak dalej... „Oczywiście, gdyby przeciętna dochodów notarjatu obracała się dokoła wymienionych ostatnio cyfr, to możnaby z przedmiotowem (?) uzasadnieniem ze stanowiska społecznego mówić o nadmierności dochodów notarjatu, opierających się wszak na podstawach prawno - publicznych". — A więc „wolny zawód" o dochodach opartych na podstawach „prawno - publicznych" — całkiem specyficzne i oryginalne ujęcie! Lecz czytamy jeszcze dalej... „Ale, gdy przeciętna, jak mówiliśmy, wynosi 2.000 złotych miesięcznie, to cóż wobec tego znaczą zarobki nielicznych jednostek, wkraczające wdziedzinę „nadmierności?" „Czy są to rzeczywiście tylko „nieliczne jednostki" — nie jesteśmy tak tego pewni, jak autor artykułu, starający się przyczynić do podważenia jakoby „fantastycznej legendy". Z drugiej zaś strony, wychodząc z tegoż samego „stanowiska współczesnego", co i autor artykułu, atoli nie uzasadniając tego, co stwierdzimy, ani „przedmiotowo" ani „podmiotowo", lecz tylko „cyfrowo" — w sposób jaknajbardziej stanowczy i dobitny zastrzec się należy przeciwko szerzeniu poglądu, że nadmierność dochodów płynących z piastowanego urzędu rozpoczyna się w przeżywanej dobie kryzysu i katastrofy ogólno - narodowej dopiero od granicy 6.000 zł. wzwyż! Tego rodzaju pogląd niema nic wspólnego ze społecznem pojmowaniem zagadnienia dochodów, opierających się na podstawach prawno - publicznych, — jest to raczej rozumowanie wykrętne, choć — przyznać należy — o tyle wygodne, że pozwala zręcznie prześlizgnąć się nad cyfrą 2.000 złotych, stanowiącą przeciętny miesięczny dochód

rejentów, ujawniony przez „Nota - Tekę", choć zresztą — co jeszcze raz podkreślamy — nie uwzględniający danych 30% notarjuszy, którzy zapewne woleli dochodów swoich nie ujawniać... Nie chcąc się spotkać z zarzutem, że przemilczamy conajistotniejsze argumenty autora artykułu, zacytujemy jeszcze jego opinję o tem, czy dochód 2.000 złotych jest duży czy mały. Otóż mianowicie czytamy: „...jeżeli przeciętny czysty dochód rejenta na ogromnej połaci kraju (w apelacjach poznańskiej, toruńskiej i części katowickiej jest prawdopodobnie lepiej, natomiast w apelacjach krakowskiej i lwowskiej jest niezawodnie gorzej) — wynosi 2.000 zł. miesięcznie, to jest, to dużo czy mało? Na pytanie to nietrudno odpowiedzieć, jeżeli się zważy, jak ogromne ryzyko zawodowe pociąga za sobą urząd notarjusza. (Tu „urząd", — tam „wolny zawód", — to jakoś nie pasuje...) — Ale w tej chwili nie będziemy o tem mówili..." — Ale my zato pomówimy! Czyż doprawdy ryzyko zawodowe notarjusza jest aż tak wielkie, by przerastało pod względem wysokości dochodów, niezbędnych jako rezerwa odpowiedzialności majątkowej — odpowiedzialność i uposażenie osób, piastujących najwyższe w państwowej magistraturze stanowiska i urzędy? Bo jakżesz to — piastujący urząd notarjusza i wykazujący przeciętny czysty dochód miesięczny w kwocie 2.000 zł. może twierdzić, że nadmierność dochodów rozpoczyna się dopiero od granicy 6.000 — 10.000 złotych miesięcznie wtedy, gdy w tem samem Państwie, z tego samego Skarbu Państwa otrzymując uposażenie, te same ustawy państwowe stosując, decydując o życiu, mieniu i czci obywateli tego samego państwa — Sędzia Sądu Najwyższego otrzymuje*) 848 złotych 16 groszy (przed obniżeniem uposażeń o 35% — 1.131 zł. 86 gr.), Sędzia Sądu Apelacyjnego — 682 złote 33 grosze (przed obn. upos. — 907 zł. 34 gr.), Sędzia Sądu Okręgowego — 555 złotych 35 gr. (przed obn. upos. — 733 zł. 82 gr.), a Sędzia Sądu Grodzkiego — ten prawdziwy parjas pracy sądowej — aż 390 złotych 83 gr. (przed obn. upos. — 522 zł. 73 gr.). Wymowa podanych cyfr jest tak przekonywująca, że dalsze komentarze uważamy za zbyteczne.

Ze Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj prawniczych.

PRELEKCJA VICE-MARSZAŁKA SEJMU, PROF. WACŁAWA MAKOWSKIEGO O PROJEKCIE KODEKSU KARNEGO.

W zainicjowanym niedawno przez Sekretarjat Generalny Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P. cyklu Kon-

*) Podajemy kolejno kwoty uposażeń wg. kategorji: „D" szczebel „a", „C" szczebel „a", „B" szczebel „a" i „A" szczebel „a". Kwoty te obliczono dla „samotnych", zresztą już po potrąceniu podatku dochodowego i 3% wzgędnie 5% składki emerytalnej, dlatego przypominamy, że dodatek ekonomiczny dla każdego członka rodziny wynosi 44 punkty, t. j. 18 zł. 92 gr. Pozatem otrzymują specjalne dodatki m. in. Prezes Sądu Apelacyjnego — 500 zł., Wiceprezes S. Apel. — 200 zł., Prokurator S. Apel. — 400 zł., Prezes Sądu Okręgowego — 300 zł., Wiceprezes S. Okr. — 150 zł., Prokurator S. Okr. — 250 zł.

ferencyj informacyjnych, które zdołały już zyskać sobie uznanie i popularność w szerokich kołach prawniczych stolicy — kolejną prelekcję o części szczególnej Projektu Kodeksu Karnego wygłosił w dniu 22. listopada 1931 roku p. Vice - Marszałek Sejmu, Prof. Wacław Makowski, jako współreferent tego Projektu w Komisji Kodyfikacyjnej.

Konferencję tę, III - cią z kolei, zagaił Sędzia S. N., prof. E. Stan. Rappaport, Sekretarz Generalny Stałej Delegacji, który w krótkim streszczeniu podał historję 12 - letniej pracy nad Projektem Kodeksu Karnego i scharakteryzował wybitną rolę, jaką odegrał referent, Vice - Marszałek W. Makowski, jako współautor Projektu, dbały zarówno o nowoczesną treść tego rodzimego działa kodyfikacyjnego, jak i odpowiednio zwięzłą szatę redakcyjną. Nadto Sędzia S. N. Rappaport, jako Sekretarz Generalny Komisji Kodyfikacyjnej, wskazał na znaczenie Projektu Kodeksu Karnego jako dzieła Komisji Kodyfikacyjnej, podnosząc celowość poniechania znaczniejszych zmian przez czynniki miarodajne, obdarzone inicjatywą ustawodawczą, gdyż praca nad Projektem dokonana została w warunkach szczególnej sumienności i na podstawie odpowiedzi na odpowiednie kwestjonarjusze zasadnicze, a dopiero potem przystąpiono do redagowania tekstu. W pracy tej, o czem nie należy zapominać, uczestniczyło wielu teoretyków i praktyków prawa karnego, którzy już nie żyją, a których dążenia i myśli żyją w tem dziele kodyfikacyjnem o charakterze apolitycznym, a będącem ze stanowiska nauki i praktyki całością organiczną? Przyjmując takie dzieło bez poprawek względnie z nieznacznemi tylko poprawkami — Ministerstwo Sprawiedliwości i ciała ustawodawcze usankcjonowałyby w ten sposób — zdaniem Sędziego S. N. Rappaporta — to dzieło czysto fachowej twórczości, gdy tymczasem do Projektu Ministerstwa Sprawiedliwości, któryby miał Projekt Komisji Kodyfikacyjnej w całości lub w części zamienić — ciała ustawodawcze musiałyby się z konieczności — jak to przewiduje Sędzia S. N. Rappaport — ustosunkować, jako do projektu o charakterze politycznym.

Następnie prelegent, prof. Wacław Makowski omówił przepisy Projektu, dotyczące przestępstw przeciwko interesom ogółu.

Poniżej podajemy w ogólnym zarysie streszczenie wykładu Prof. Wacława Makowskiego.

Prof. W. Makowski na wstępie omówił niektóre charakterystyczne cechy techniki kodyfikacyjnej, przyjętej w redakcji projektu, i w związku z tem, wspominał o postanowieniach części ogólnej projektu.

Pod względem techniki projekt dążył do możliwie najbardziej syntetycznego ujęcia zawartych w nim postanowień. Syntetyzacja prawa karnego postępowała, jak wiadomo, w dwóch kierunkach. Pierwszym jest włączenie wszystkiego, co ma znaczenie ogólne, do części ogólnej i ograniczenie się w przepisach części szczególnej tylko do tego, co jest właściwe danemu stanowi faktycznemu i odrębne od innych podobnych stanów. Zagadnienie zaś warunków odpowiedzialności, zarówno subjektywnej jak i objektywnej, musi być wyczerpująco załatwione w części ogólnej. Tak więc w dyspozycjach poszczególnych przestępstw nie będzie odwołania się ani do winy, ani do świadomości, ani do innych dodatkowych okoliczności, które mogłyby być i były załatwione w części ogólnej. Nie będzie się mówiło, tak jak w obecnym kodeksie rosyjskim, „winny zabójstwa", ale — „kto zabija" i t. p. W szeregu wypadków tekst dyspozycji będzie przez to znacznie uproszczony, ale też tylko w związku z częścią ogólną można będzie należycie tekst ten wykładać. Druga cecha syntetycznej tendencji polega na odrzuceniu

kazuistyki. Dawniej traktowano osobno kradzież konia, osobno kury albo prosięcia, osobno pieniędzy i t. p. Dziś wszystko to jest uważane za jedno mienie człowieka i wszelkie kazuistyczne rozróżnienia odpadają. Projekt idzie po tej drodze o krok naprzód w porównaniu do panujących jeszcze pozostałości kazuistycznych, dlatego też zawiera zaledwie 286 artykułów; jest zatem wielekroć mniejszy od obowiązujących ustaw. Wreszcie co do zasad teorji prawa, na której projekt jest oparty, należy powiedzieć, że idzie on stanowczo w kierunku nowoczesnej filozofji prawa, odrzucającej koncepcję prawa subjektywnego, a opierającej się na koncepcji prawa objektywnego. Niema więc w kodeksie takich przestarzałych pojęć, jak „prawo do kary", albo „zgaśnięcie państwowego prawa karania". Prawo karne jest prawem objektywnem; wypływają z niego obowiązki dla państwa i dla obywateli. Natomiast czynniki subjektywne muszą być brane pod uwagę w bardzo szerokim zakresie, gdy chodzi o zbadanie podstaw odpowiedzialności poszczególnego człowieka oraz zastosowanie celowego środka represji.

Pierwszy rozdział części szczególnej projektu poświęcony jest zbrodniom stanu. Nazwa zbrodni stanu zaczerpnięta została z dawnego prawa polskiego. Obejmuje ona przestępstwa skierowane przeciwko całości państwa. Projekt rozróżnia tutaj następujące przedmioty szczególne: niepodległość państwa, obszar państwa. Te dwa przedmioty stanowią z punktu widzenia zbiorowości obywatelskiej dobro tak zasadniczej wagi, że wszelkie przeciwko niej skierowane działanie, bez względu na jego formę, uznane być musi za przestępstwo. Projekt idzie pod tym względem za wzorem projektu szwajcarskiego, który nie wymaga, aby działanie zmierzające do pozbawienia państwa jego niepodległego bytu, albo oderwania części jego obszaru, było koniecznie działaniem gwałtownem. Drugi przedmiot przestępstwa — to ustrój państwa. Ten, oczywiście, może ulegać zmianom w drodze legalnej i tylko zamach na ustrój, dokonany przemocą, jest uważany za przestępstwo. Jako przedmiot zbrodni stanu wymieniony jest także urząd Prezydenta Rzeczypospolitej jako ten, w którym się streszcza i symbolizuje niepodległość państwowa. Działanie przestępne określono tutaj jako skierowane bezpośrednio ku temu, aby spełnić jeden z czynów w artykułach 89 czy 90 wymienionych. Definicja ta odpowiada, podanej w części ogólnej, definicji usiłowania, bowiem już w chwili usiłowania zbrodnia stanu jest przestępstwem dokonanem. Następny rozdział mówi o przestępstwach przeciwko interesom zewnętrznych państwa i stosunkom międzynarodowym. Poza szeregiem dyspozycyj, które znane są także i ustawodawstwu obowiązującemu, a których redakcja została dostosowana do ogólnej tendencji syntetycznej Projektu, zwraca uwagę w tym rozdziale przestępstwo t. zw. defetyzmu, polegające na osłabieniu ducha obronnego społeczeństwa w czasie wojny. Dyspozycja ta oparta została na doświadczeniach wielkiej wojny, na ujawnionej wówczas konieczności ścigania tych, którzy osłabiając siłę obronną narodu w czasie spadającej nań klęski, klęskę tę jeszcze bardziej pogłębiają. Drugim stanem faktycznym, zasługującym w tym rozdziale na uwagę, jest karalność nawoływania do wojny zaczepnej. Inicjatywa polska była w tym kierunku rozwinięta na terenie międzynarodowym i zmierzała do nadania temu przestępstwu charakteru delictum iuris gentium, jednakże, wobec sprzeciwu, z jakim się ta koncepcja spotkała, poprzestano tylko na karalności nawoływania do wojny zaczepnej w razie wzajemności pomiędzy państwami zainteresowanemi. Osłabia to znacznie skuteczność przepisu, jednakże Projekt musiał się pod tym względem dostosować do uchwał międzynarodowych.

Następny rozdział mówi o przestępstwach przeciwko zrzeszeniom prawa publicznego. To określenie zaczerpnięte z terminologji prawa niemieckiego, nie jest może dość szczęśliwe. Chodzi tutaj bowiem o te instytucje publiczne, które są wyrazem zbiorowej działalności całego narodu lub poszczególnych jego grup. W treści swojej ujęcie przepisów tego artykułu odpowiada nowoczesnym tendencjom socjalizacji życia społecznego i stwarza ochronę nietylko dla tych organizacyj państwowych, które — jak parlament — mają w swoich rękach kierownictwo podstawowych spraw życia państwowego, ale także i takich organizacyj publicznych, które są wyrazem zrzeszonej działalności społecznej w ciaśniejszym zakresie, jak to: samorządy terytorjalne albo celowe i t .p.

Rozdział XX obejmuje przestępstwa przeciwko głosowaniu w sprawach publicznych, a więc w pierwszym rzędzie przeciwko wyborom. Przepisy tego rozdziału ułożone są w ten sposób, że biorą w ochronę systematyczną trzy warunki ważności głosowania publicznego: prawność, swobodę i szczerość.

W rozdziale XXII-im dyskusję może wywołać artykuł, który przewiduje karalność nawet nieumyślnego fałszywego zeznania, o ile sprawca potwierdza

je przysięgą. Podobnież konstrukcja pośrednio złożonego zeznania fałszywego, kiedy sprawca wprowadza w błąd inną osobę, ażeby ta, w mniemaniu, iż zeznaje prawdę, zeznała przed sądem fałszywie.

W rozdziale o przestępstwach przeciwko porządkowi publicznemu pomieszczono szereg przestępstw o rozmaitych przedmiotach. Na uwagę zasługuje to, że tutaj właśnie umieszczono paserstwo, uważając, że czyn ten bardziej jest skierowany przeciwko ogólnemu interesowi publicznemu, aniżeli przeciwko prawom majątkowym jednostki.

W rozd. XXXI-ym umieszczono, biorąc przykład z kodeksu niemieckiego, karę za uchylenie się ojca nielegalnego od starań o kobietę, która za jego sprawą zachodzi w ciążę i staje się matką. Szczególną kwalifikacją tego czynu jest, jeśli wskutek niego następuje upadek moralny, usiłowanie samobójstwa lub dzieciobójstwa opuszczonej kobiety.

W. GOETTEL.

Wrażenia krakowskie.

Ilekroć jestem w Krakowie, zawsze myślą pogrążam się w przeszłość tego miasta, przeszłość jedną z najbogatszych w stosunku do innych grodów polskich. Kiedyś kolebka państwowości polskiej, siedlisko całej jej umysłowości, to znów z przeniesieniem stolicy powoli wymierające zdala od wartkiego potoku ówczesnego życia politycznego, wreszcie obudzone do nowych wyczynów w czasie powstania Kościuszki, krzepienia ducha i pielęgnowania kultury polskiej niepodległości w czasie rozbiorów.

Z powstaniem Państwa jakże zmieniła się jego rola! Znów Kraków stanął na uboczu, odsunął się od zgiełku i szumu życia codziennego, by pogrążyć się niejako w sen o sobie, w samodoskonalenie się.

Jednym z drobnych przejawów takiego życia wewnętrznego a zarazem dowodem wielkiej żywotności Krakowa jest powstanie w nim skromnej lecz niezwykle użytecznej instytucji — schroniska dla zwolnionych więźniów przy Tow. Opieki nad więźniami.

Gdy Warszawa pracuje dopiero nad zorganizowaniem takiej instytucji, inne zaś miasta nawet marzyć o tem nie śmią, tu z niczego jakby Deus ex machina, dzięki jedynie inicjatywie i przedsiębiorczości jednej osoby, hr. Róży Łubieńskiej powstaje ta pożyteczna placówka, narazie w skromnym zakresie, lecz, da Bóg, w przyszłości osiągnie należyty rozwój, a co najważniejsza pobudzi inne miasta do szlachetnego naśladownictwa. Zadaniem powołanej do życia instytucji, to przyjście z pierwszą, a więc najważniejszą pomocą tym, którzy co dopiero opuścili mury więzienne, co nie mając rodziny, ani żadnego oparcia materjalnego, a nawet moralnego, nie wiedzą co z sobą począć, a którzy naprawdę więcej do tych murów wracać nie chcą, bo jeszcze moralnie nie zginęli. Nie jest ich znaczny procent, ale jest ich sporo, zwłaszcza w dzisiejszych czasach ciężkich przesileń gospodarczych, braku pracy i upadku moralnego. O poślizgnięcie się tak łatwo, a jakże trudno po odbytej karze więzienia zmazać uczciwą pracą swe wobec społeczeństwa winy, znaleźć wogóle pracę, zwłaszcza, jeśli się jej nie znało uprzednio. Nie pomóc takim ludziom zaraz, nie dać im w ciągu pierwszych dni noclegu i strawy, nie wskazać źródła pracy, to zrezygnować z miejsca z iluzji, że więzienie nie demoralizuje, ale choć

w czemkolwiek poprawia więźniów, i pozwolić niejednemu, opuszczającemu więzienie, do którego duszy gangrena moralna jeszcze nie dotarła, na znalezienie się w warunkach, które w najbliższym czasie znowu zaprowadzą go za kraty więzienia. A wtedy byłby już bezwzględnie stracony dla społeczeństwa.

Ale wróćmy do krakowskiego schroniska, które miałem możność zwiedzić, korzystając z uprzejmości jego założycielki Prezeski Patronatu Krakowskiego nad więźniami Róży hr. Łubieńskiej. Hr. Róża Łubieńska, przystępując do realizowania swoich zamierzeń, nie miała dosłownie nic, uzyskała jednak w 2 bankach krakowskich pożyczkę w wys. 4000 dolarów, prywatnie zaś 1000 dolarów, i kupiła w cenie 5000 dolarów parcelę z domkiem przy ulicy Kasztelańskiej 24, której właścicielem stał się Krakowski Patronat. Domek ten, w nieco podeszłym wieku, a w każdym razie o takim wyglądzie, należało dostosować do nowych zadań, jakie miał spełnić. A więc dokonano gruntownego remontu, szeregu przeróbek, trzeba było urządzić łazienkę, wodociągi i t. p. I schronisko rozpoczęło swój żywot.

Na razie schronisko to jest przeznaczone dla kobiet, opuszczających więzienie. Schronisko od chwili swego założenia spełnia w skromnym swym zakresie wszystkie zadania, jakich można od niego wymagać. Od dnia 1 kwietnia 1929 r. do 31 marca 1930 r. korzystało z niego 50 kobiet. W dniu 31 marca 1930 r. było tam 12 kobiet i jedno dziecko. Po przeprowadzeniu w roku 1930 gruntownego remontu I piętra pojemność schroniska wzrosła do 20 osób. Przyjęte kobiety otrzymują mieszkanie i pożywienie, wzamian za co wykonują prace gospodarcze, szyją, haftują, robią guziki i t. p.

A teraz ciekawa rzecz, jak się do tego schroniska ustosunkowały więźniarki. Z listu hr. Łubieńskiej, jaki mam przed sobą widać, że z początku bały się więźniarki przychodzić, dziś pisze hr. Łubieńska — mury pękają i już pomieścić nie można zgłaszających się. A więc droga rozpoczęta, ciężka, mozolna, pełna trudów, kłopotów i niepokojów, zwłaszcza o rezultaty pracy. „Chciałoby się, by wszystkie byłe więźniarki, korzystające ze schroniska się poprawiły. Ale to pozytywnie nigdy nieosiągalny wynik. I inaczej być nie może. Ale to trapi, bo (przytaczam dosłownie słowa listu hr. Łubieńskiej) „poprawi się prostytutka, poprawi pijaczka, poprawi ta nawet, która zabiła, tylko jeden typ nałogowych złodziejek, to typ, który chyba cudem można na dobrą wrócić drogę". Ale nie załamujmy rąk, bo wyniki są istotne, a to już winno być zachętą i nagrodą. Należy zaznaczyć, że Ministerstwo Sprawiedliwości, widząc konkretne rezultaty pracy, odniosło się z całą życzliwością do podjętej akcji, udzielając subwencji na cele schroniska, która też w całości została zużyta na remont domku, zwiększając przez to pojemność schroniska.

Oby z takim zapałem podjęte dzieło przyniosło jaknajpiękniejsze rezultaty, dając założycielom moralne zadowolenie i znajdując licznych naśladowców.

KRONIKA

Z działalności Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P.

ODGŁOSY PRZEMÓWIENIA SEJMOWEGO POSŁA J. NOWODWORSKIEGO.

W dniu 25 listopada odbyło się kolejne posiedzenie Prezydjum Zarządu Głównego z udziałem jak zwykle zamieszkałych w Warszawie członków Zarządu i ich zastępców. Prezes Miszewski zareferował treść pisma, nadesłanego przez Zarząd Koła Sosnowieckiego do Zarządu Głównego w przedmiocie artykułu pod tytułem: „Filipi z Radomia", jaki ukazał się w „Kurjerze Zachodnim" w związku z ogłoszonym w „Gazecie Polskiej" protestem Zarządu Koła Radomskiego przeciwko niektórym ustępom przemówienia w Sejmie posła Jana Nowodworskiego przy pierwszym czytaniu projektu o ustroju adwokatury. Zarząd Koła Sosnowieckiego, uważając powyższy artykuł „Kurjera Zachodniego" za obraźliwy dla sądownictwa, prosi Zarząd Główny o odpowiednią interwencję, przyczem zaznacza jednocześnie, że artykuł ten przesłał do wiadomości Zarządowi Koła Radomskiego i Zarządowi Oddziału Lubelskiego. Po dłuższej dyskusji, w której zaznaczono, że Zarząd Koła Radomskiego nie uznał za wskazane zwrócić się w powyższej sprawie do Zarządu Głównego, aczkolwiek w końcu października wymieniony artykuł „Kurjera Zachodniego" otrzymał i że uchwałą Prezydjum Zarządu Głównego z dn. 11 listopada cały incydent został ostatecznie załatwiony i zlikwidowany, uchwalono: powiadomić Zarząd Koła Sosnowieckiego, że Zarząd Główny nie uznaje za możliwą i celową jakąkolwiek interwencję w związku z artykułem „Kurjera Zachodniego" i przesłać mu do wiadomości odpis pisma, skierowanego do Zarządu Koła Radomskiego.

O PROJEKCIE NOWEJ USTAWY EMERYTALNEJ.

Zreferowany został w ogólnych zarysach przygotowywany przez czynniki miarodajne projekt Ustawy Emerytalnej, interesujący w najwyższym stopniu cały ogół funkcjonarjuszy państwowych. Według posiadanych informacyj projekt nowelizacyjny ustawy emerytalnej zawiera dwie zasadnicze zmiany: a) zmianę art. 9 ust. 1 ustawy obecnej, wprowadzający podniesienie dotychczasowej minimalnej granicy czasu, dającego prawo do emerytury — z lat 10 na 15 i b) zmianę art 81 ustawy obecnej, wprowadzającą obniżenie wymiaru emerytury za zaliczalną służbę w b. państwach zaborczych do 1,8% (zamiast 2,4) za rok. Pozatem projekt zawierać ma generalną dyspozycję, przewidującą rewizję wszystkich dotychczas już dokonanych wymiarów zaopatrzeń emerytalnych oraz zaprzeczenie praw emerytalnych tym pracownikom, którzy w dniu wejścia w życie projektowanej noweli, nie będą odpowiadali jej wymogom.

W dyskusji, jaka się w tym przedmiocie wywiązała, podkreślano, że Zrzeszenie winno zająć się tą pierwszorzędnej wagi sprawą równolegle czy też łącznie z organizacjami urzędników państwowych, które noszą się z zamiarem zwrócenia się z odpowiednim memorjałem do władz naczelnych, mając oczywiście na widoku nie tylko bezpośredni interes licznej rzeszy pracowniczej, ale troszcząc się także o zachowanie ogólnego interesu państwowego, wymagającego stałości stosunków prawnych oraz poszanowania praw nabytych .

„TEMIDA".

Sędzia F. Bar, jako delegat Prezydjum Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów do Komitetu budowy okrętu „Temida", postawił wniosek o uzupełnienie składu tego Komitetu przez wybór drugiego delegata Zrzeszenia na miejsce ś. p. Sędziego Stanisława Nowodworskiego, który pełnił obowiązki prezesa powyższego Komitetu. Zebranie uchwaliło delegować do Komitetu „Temida" w charakterze przedstawiciela Zrzeszenia wiceprezesa K. Fleszyńskiego. Przypomnieć należy, że z inicjatywy Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów i zgodnie z uchwałą jego Prezydjum w d. 30 października 1930 r. odbyło się zebranie, na które zaproszone zostały wszystkie organizacje, związane z wy-

miarem sprawiedliwości, przyczem na posiedzeniu tem wyłoniono Komitet budowy okrętu pod nazwą „Temida", bez określenia narazie rodzaju jednostki morskiej, a to ze względu na niemożność ustalenia sumy, jaką komitet będzie mógł rozporządzać. Wpływy Komitetu w ostatnich czasach w związku z przeżywanym kryzysem znacznie się zmniejszyły. Komitet „Temidy" przystąpić zamierza w niezadługim czasie do realizacji projektu w granicach posiadanej sumy.

LOKAL DLA ZRZESZENIA.

W dniu 2 grudnia odbyło się posiedzenie zjednoczonych prezydjów Zarządu Głównego Oddziału Warszawskiego i Koła Warszawskiego w sprawie wynajmu i urządzenia lokalu dla Zrzeszenia. Po referacie w tej kwestji prezesa Zarządu Koła Warszawskiego sędziego F. Pędowskiego wywiązała się dłuższa dyskusja, w której wypowiedziano się za koniecznością rozwinięcia życia towarzyskiego i kulturalno - naukowego w Zrzeszeniu, do czego niezbędnem jest posiadanie własnego odpowiedniego lokalu klubowego. Dziękując Komisji Lokalowej Koła Warszawskiego za dotychczasowe starania, Zebranie uchwaliło prosić Komisję tę o nieustawanie w zabiegach co do wyszukania stosownego lokalu o dogodnych warunkach terenowych w granicach możliwości finansowych Zrzeszenia chwili obecnej.

Z działalności Zarządu Oddziału Warsz.

Na posiedzeniu Zarządu Oddziału Warszawskiego Zrzeszenia, odbytem w dniu 14 listopada 1931 roku pod przewodnictwem Prezesa Oddziału, Sędziego N.T.A., A. Wozdeckiego i przy udziale 12 członków Zarządu Oddziału, powzięto uchwałę o przyjęciu sześciu nowych członków Zrzeszenia, a mianowicie — dwóch do Koła Sosnowieckiego, jednego do Koła Siedleckiego oraz trzech do Koła Białostockiego. Z kolei Skarbnik Oddziału Warszawskiego, Sędzia S. O., A. Komorowski złożył sprawozdanie kasowe, zaś wiceprezes S. A., K. Fleszyński, redaktor „Głosu Sądownictwa", złożył sprawozdanie ze stanu naszego czasopisma. Następnie obecny na zebraniu delegat Koła Białostockiego, Sędzia S. O. Nowosielski zwrócił się w imieniu tego Koła z prośbą o delegowanie przez Zarząd Oddziału prelegenta z odczytem do Białegostoku. Wreszcie nadmienimy tylko, że i na tem posiedzeniu dyskutowano nad sprawą wyrażenia „kacyk prowincjonalny", użytego w przemówieniu sejmowem przez posła Dziekana J. Nowodworskiego, — a to w związku z pismem Zarządu Koła Sosnowieckiego, które nadesłało przy niem egzemplarz dziennika p. n. „Kurjer Zachodni" z dn. 22 października 1931 r., wychodzącego w Sosnowcu, a zawierającego artykuł, zatytułowany „Filipi z Radomia". Pismo Zarządu Koła Sosnowieckiego i wzmiankowany dziennik postanowiono przesłać Prezydjum Zarządu Głównego — do dyspozycji. Nadto obecny na zebraniu delegat Koła Łomżyńskiego, wiceprezes S. O. Paczoski, ze względu na ujwnioną w czasie dyskusji rozbieżność zdań w sprawie znanego przemówienia w Sejmie posła Dziekana p. J. Nowodworskiego, prosił w imieniu Koła Łomżyńskiego o przesłanie temu Kołu in extenso odpisu pisma p. Dziekana J. Nowodworskiego, wystosowanego przezeń do Prezydjum Zarządu Głównego Zrzeszenia.

Z Koła Warszawskiego.

Odwołanie wycieczki świątecznej.

Jak przewidywali niektórzy, wycieczka świąteczna do Zakopanego nie doszła do skutku wskutek zbyt nikłej liczby osób, które zapowiedziały swe uczestnictwo. Zgłosiło chęć wyjazdu zaledwie 4 osoby — co na 400 członków Koła Warszawskiego stanowi 1%, a na 1200, mniej więcej, członków Zrzeszenia 3 apelacyj b. zaboru rosyjskiego, dla których taka wyciecz-

ka byłaby pewną atrakcją, stanowi ⅓%. Świadczy to wymownie zarówno o ogromnie ciężkiej sytuacji materjalnej sądowników, jak i o okolicznościach, w jakich pracę wykonywują. Nadmienić tu wypada, że niektóre wydziały wyznaczyły posiedzenia nawet na dzień 28 grudnia r. b. zmuszając w ten sposób do przygotowywania się do referatu w okresie świątecznym (!) Wywołuje to zrozumiałe rozgoryczenie wśród ogółu sędziów, upadających wprost pod brzemieniem wytężonej pracy umysłowej, wykonywanej do tego w trudnych materjalnych warunkach. Czy w ostatecznym wyniku wymiar sprawiedliwości zyska co na tem, śmiemy wątpić.

Z KÓŁKA MYŚLIWSKIEGO.

Starania Komitetu organizacyjnego kółka myśliwskiego około wynalezienia stosownych terenów do polowania uwieńczone zostały pomyślnym wynikiem. Organizatorzy otrzymali bardzo dogodną ofertę na tereny w okolicy Różanu, wobec czego przystąpili do sfinalizowania Kółka, zwołując zebranie już czynnych uczestników oraz wszystkich, którzy chcieliby przystąpić do organizacji, na dzień 18 grudnia r. b. o godz. 18½.

W dniu 22 grudnia urządzony będzie wyjazd celem obejrzenia terenów połączonych z próbną wyprawą myśliwską. Panu notarjuszowi Flinikowskiemu z Różany, który zgłosił te tereny, organizatorzy Kółka składają tą drogą serdeczne podziękowanie.

AKCJA SAMOPOMOCY.

Zarząd Koła wszedł w stosunki z niżej podanemi firmami handlowemi, które udzieliły dla członków Zrzeszenia ulgowych warunków kupna:

1. Firmy handlowe „Dom Towarowy Bracia Jabłkowscy" (Warszawa, ul. Bracka 25) i „Bogusław Herse" (Warszawa, ul. Marszałkowska 150) zadeklarowały sprzedaż wszelkich swych wyrobów i towarów po cenach gotówkowych na raty: należność płatna jest w czterech ratach miesięcznych; do zakupów na tych warunkach uprawniają specjalne asygnaty (zlecenia kredytowe), wystawiane przez Zarzad Koła w osobie p. Sędziego W. Posemkiewicza (Sąd Okręgowy, VIII-my Wydział Karny).

2. Firma „Konopka i Regulski" (magazyn bławatny — Warszawa, ul. Marszałkowska 130) zawiadomiła, że przy zakupach czynionych w tej firmie na sumę ponad 100 zł. należność może być rozłożona na pięć lub sześć rat miesięcznych.

3. Firma „Michał Kułak" (fabryka artykułów pościelowo-bieliźnianych, Krakowskie Przedmieście 62) zadeklarowała sprzedaż swoich wyrobów na raty z tem, że należność może być rozłożona do sześciu rat miesięcznych bez doliczania jakiegokolwiek procentu za kredyt.

ULGI TEATRALNE.

Komisja Teatralna Koła warszawskiego, na której czele stoi Sędzia Biedrzycki, uzyskała następujące ulgi przy kupnie biletów teatralnych:

1. Zarządy Teatrów Polskiego, Małego i na Chłodnej przyznały członkom Zrzeszenia i ich rodzinom 25% zniżki. Bilety należy zamawiać w Biurze Koła w przeddzień przedstawienia.

2. Zarządy Teatrów Nowego, Letniego i Narodowego przyznały członkom Zrzeszenia 25% zniżki. Każdy z członków uprawniony jest do nabycia dwuch biletów zniżkowych na podstawie specjalnych zaświadczeń, wydawanych przez biuro Koła.

3. Zarząd Teatru Ateneum przyznał członkom Zrzeszenia 25 — 50% zniżki. Każdy z członków uprawniony jest do nabycia dwuch biletów zniżkowych na podstawie specjalnych zaświadczeń, wydawanych przez biuro Koła.

Z kredytu i ulg teatralnych mogą korzystać wszyscy członkowie Zrzeszenia, przybywający do Warszawy.

Posiedzenia i odczyty

ZE ZWIĄZKU PRAWNIKÓW KRESOWCÓW.
O USTROJU ADWOKATURY.

Dnia 17 października r. b., w Sali Resursy Obywatelskiej w Warszawie, odbył się wieczór dyskusyjny Związku Prawników Kresowców, na którym mecenas H. Konic, Prezes Naczelnej Rady Adwokackiej wygłosił odczyt o wniesionym do Sejmu, rządowym projekcie ustawy o Ustroju Adwokatury. Na zebranie przybyło około 200 osób.

Prezes Związku, adw. Marjan Niedzielski, zagajając zebranie, zastrzegł, iż dyskusja może nosić charakter wyłącznie akademicki. — Nie ferując uchwał, należy jedynie zgłębić kwestje, z których urasta ideologja stanu adwokackiego. Zarazem nie operując komunałami, należy uwzględnić argumenty za i przeciw, lecz wyłącznie natury rzeczowej bądź prawnej.

Z kolei, jako prelegent, zabrał głos mec. Konic. Na wstępie swego wykładu podniósł, iż Komisja Kodyfikacyjna podjęła w swoim czasie, w wykonaniu swych zadań, prace nad projektem ordynacji adwokackiej. Projekt ten opracowany przez adw. J. J. Litauera, był rozesłany do opinji Sądów i Kół naukowych i przy dalszem opracowaniu brano pod uwagę te opinje, spodziewając się, iż zostanie on wprowadzony w życie po zunifikowaniu procedury cywilnej, czyli po dn. 1-ym stycznia 1933 r. Tymczasem, gdy w dniu 10 października r. b. miało się odbyć trzecie czytanie projektu, Pan Minister zakomunikował, iż prace Komisji w tym kierunku nie są już aktualne, gdyż wniósł on swój własny projekt do Sejmu, wobec czego żąda przerwania prac Komisji. Projekt ministerjalny nie został zakomunikowany ani Radom Adwokackim, ani Sądom.

Przechodząc następnie do omówienia projektu, mówca podkreślił, iż przedewszystkiem znosi on Naczelną Radę Adwokacką: dalej, od postanowień poszczególnych Rad Adwokackich przewiduje odwołanie do Kollegjów Administracyjnych Sądów Apelacyjnych, zaś od wyroków sądów dyscyplinarnych odwołanie do Sądów Apelacyjnych, mających rozpoznawać je bez udziału adwokatów, gdy natomiast dzisiaj ropoznawane są w Sądzie Najwyższym przez komplety mieszane, składające się z Sędziów i Adwokatów.

Wskazując potem na tradycję adwokatury polskiej w b. Królestwie, mówca zaznaczył, iż niewola wykrzesała z niej ducha męstwa, godności i płomień bezinteresowności, została jej wszczepiona francuska tradycja starego pokolenia, a do dziś dnia żyje pamięć o ludziach tej miary, co Dunin, Pepłowski, Krysiński i Brzeziński. Zaborcy nienawidzili tych adwokatów, ale cenili ich nieskazitelność,

ich wysoką etykę i poczucie godności. Inne natomiast tradycje mają pozostałe dzielnice, dlatego przy unifikacji adwokatury tylko istnienie Naczelnej Rady Adwokackiej może skutecznie tę unifikację przeprowadzić. Ta Rada Naczelna jest pomysłem polskim, rodzimym, a inne państwa, jak Bułgarja, Rumunja, Włochy zapożyczyły tę instytucję od nas; być może również, że wprowadzoną zostanie wkrótce i w Niemczech, Francji i Belgji. Nadto pamiętać należy, że Rząd nasz, wprowadzając Naczelną Radę Lekarską, wzorował się w tem na istnieniu Naczelnej Rady Adwokackiej. Znosząc obecnie Radę Naczelną projekt ustanawia wzamian perjodyczne zjazdy Izb Adwokackich, jednak nie określa kompetencji tych zjazdów, ani też nie nadaje ich uchwałom sankcyj. Brak Rady Naczelnej stanowi — zdaniem prelegenta — największą lukę w projekcie. Również duże wątpliwości budzi w przekonaniu mówcy art. 82, na mocy którego każdy Sąd, a więc i jednoosobowo orzekający Sędzia Grodzki lub Sędzia Pokoju, może skreślić adwokata z listy adwokatów. Artykuł ten wzorowany jest na Dekrecie francuskim, jednak, we Francji skreślenie z listy adwokatów może być wyrzeczone jedynie przez Trybunał, i to po wysłuchaniu wniosku Prokuratora. Zresztą we Francji 75% deputowanych parlamentu stanowią adwokaci, i nie znajdzie się też tam sędzia, któryby ten martwy przepis zastosował w życiu.

W nadanych Kolegjom Administracyjnym Sądów Apelacyjnych i Panu Ministrowi uprawnieniach do uchylania wszelkich uchwał Rad Adwokackich prelegent upatruje dążenie do nazbyt wielkiego ograniczenia samorządu adwokackiego. Również zniesienie aplikantury sądowej jest — zdaniem prelegenta — nie do pomyślenia, gdyż przyszły adwokat winien praktycznie zapoznać się z ustrojem i czynnościami sądów. Kończąc swe przemówienie, mówca wyraził nadzieję, że projekt rządowy zostanie odpowiednio zmodyfikowany w Komisji Prawniczej Sejmu, gdyby jednak przeszedł bez zmian, to i tak stan adwokacki przez zachowanie swej godności, zachowa swą niezależność.

W dyskusji pierwszy zabrał głos Sędzia S. N. i Sekretarz Generalny Komisji Kodyfikacyjnej, E. S. Rappaport, który wypowiedział pogląd, że Minister Sprawiedliwości był uprawniony do przerwania prac Komisji Kodyfikacyjnej, bowiem ponosi on odpowiedzialność konstytucyjną i przed opinją publiczną. Komisja Kodyfikacyjna zajmowała się Projektem ustawy o ustroju Adwokatury, jako ustawą suplementarną, jej prace zasadnicze, to Kodeksy Cywilny i Karny oraz Procedury Cywilna i Karna.

Następny mówca, adw. Ludwik Domański, wskazał na to, że projekt niema uzasadnienia. Gdy Naczelna Rada Adwokacka zostanie zniesioną, a Rady Okręgowe poddane zostaną jurysdykcji Kolegjów Sądów Apelacyjnych, w każdym z tych Sądów wytworzy się inna praktyka.

Adw. Koral przytoczył następnie ciekawe szczegóły z życia adwokatury i sądownictwa we Francji, zaznaczając, iż tam adwokaci są zrównani hierarchicznie z sędziami i mogą uzupełniać komplet sądowy, tak że gdy któryś z sędziów czuje się zmęczony, Przewodniczący zwraca się do adwokata na sali, prosząc go, by zajął miejsce Sędziego. Gdy adwokat wchodzi na salę, Sędzia przerywa rozprawę, aby go przywitać. Art. 41 Dekretu francuskiego, którego odpowiednikiem jest art. 82 projektu, nigdy nie był we Francji stosowany.

Adw. Z. Zagórski oświadcza, iż — zdaniem jego — projekt rządowy wypływa z istoty nowego poglądu na rolę państwa, jest wyrazem dążeń mających m. in. na celu ograniczenie praw adwokatury, w zakresie jej samorządu stanowo-zawodowego. Zniesienie Naczelnej Rady Adwokackiej byłoby „obcięciem głowy" adwokatury.

Adw. W. Supiński był zdania, iż obecnie wchodzimy w okres jakby po-Napoleoński; zmęczone ludy tęsknią do silnej władzy państwowej. Niektóre Rady Adwokackie zaangażowały się swemi rezolucjami w sprawie Brześcia. Projekt ma na celu uniemożliwienie mieszania się adwokatury do polityki. W tym miejscu Prezes, adw. Niedzielski przerwał mówcy, prosząc o niedotykanie momentów politycznych. W dalszym ciągu adw. Supiński zaznaczył, iż jednak projekt ma także i dobre strony, bowiem np. wprowadza wolno-przesiedlność adwokatów.

Zamykając zebranie, Prezes, adw. Niedzielski podniósł, iż walka adwokatów o wolność słowa i swobodę stanu adwokackiego nie jest walką o przywileje, ale o możność skutecznego wypełniania swych obowiązków, bowiem gdy obwiniony zleca adwokatowi obronę swej wolności — adwokat musi mieć prawo wypowiedzenia wszystkiego, bez żadnych zastrzeżeń i ograniczeń.

J. M.

Przegląd czasopism prawniczych

W Nr. 1-szym „PRZEGLĄDU PRAWA I ADMINISTRACJI" Sędzia S. N. Jan Hroboni zamieszcza pracę p. t. „Syntetyczna ocena polskiej procedury cywilnej w świetle materjałów ustawodawczych".

Autor podnosi, iż celem prac Komisji Kodyfikacyjnej nad K. P. C. była przedewszystkiem myśl unifikacji praw trzech dzielnic, gdyby bowiem nie zrobiono śmiałego wysiłku narzucenia jednolitego urządzenia procesowego dla całej Polski, otworzonoby drogę dla partykularyzmu ustawodawczego. I choć pozostały jeszcze dzielnicowe pozostałości, różne „nadworne dekrety" i „rozporządzenia Cesarskie", to jednak praca Komisji zasługuje na uznanie, gdyż gmach wzniesiony z cegiełek poszczególnych dzielnicowych ustaw ma wartość niepoślednią, a metoda porównawcza w pracy przypomina pracę Napoleona, który wciąż zapytywał, jak daną kwestję rozstrzyga prawo Rzymskie, a jak Pruskie?, co będzie sprawiedliwem, a co pożytecznem?

Podstawowe zasady procesu są wytknięte w K. P. C. wyraźnie, więc przedewszystkiem dwa cele procesu: bliższy i dalszy. Pierwszy ma na celu jaknajrychlejsze zrealizowanie roszczenia prywatno-prawnego, uzyskanie tytułu egzekucyjnego, oddalenie skarg prowokacyjnych, aby męka procesu jaknajkrócej trwała, drugi cel — dalszy — ma na widoku utrzymanie porządku prawnego w państwie, ładu społecznego, interesu publicznego (np. procesy małżeńskie, sprawy pupilarne, graniczne) — i tu znowu prawnik winien zwalczać bezwzględnie to, co prowadzi na manowce, co opóźnia rozstrzygnięcie, bo przecież nieraz proces grozi ruiną i podcina podstawę bytu (alimenty). Nadto procesy wiążą w stanie nie płynnym całe miljardy, a przeciąganie ich wywiera fatalne skutki moralne, utrzymując stan podniecenia i niepewności i powodując, że koszta sporu są często nieproporcjonalne do jego wartości.

Za najważniejsze zasady polskiego prawa procesowego Autor uważa **zasadę jawności rozprawy, zasadę bezpośredniości i ustności** — poczem szczegółowo rozpatruje działanie stron i sądu w zakresie stosowania tych zasad.

Z kolei rozważa kwestję, czy potrzebną jest ustna rozprawa w instancji kasacyjnej — i przychodzi do wniosku, iż dopuszczając tę ustną rozprawę nasz Kodeks poszedł zadaleko, bowiem z jednej strony skomplikuje to koszta procesu,— z drugiej zaś wymaga pomnożenia sił i agend Sądu Najwyższego, a zrzeczenie się rozprawy przez strony rzadko się zdarzy; dlatego odnośne artykuły (438 i 439) należy — zdaniem Autora — znowelizować i rozprawy ustne w instancji kasacyjnej dopuścić tylko dla spraw ważniejszych (ponad 100.000 zł.) i zawiłych.

Z kolei Autor zastanawia się nad instytucją prokuratorów cywilnych, przytacza argumenty pro i contra, wygłaszając nawiasem a desideria, aby sędziowie S. N. mieli możność bardziej gruntownego przemyślenia i pogłębienia spraw rozpoznawczych, — w końcu czyni wniosek, iż instytucja ta nie jest niezbędną, natomiast kosztowną, i że zatem udział prokuratorów należałoby ograniczyć jedynie do spraw ważniejszych, zawiłych, o interesie publicznym. Ponieważ art. 442 K. P. C. przemilcza o skutkach niestawiennictwa prokuratora, przeto Autor uważa, że niestawiennictwo to nie pociąga za sobą nieważności wyroku.

Omawiając zasadę koncentracji, która wymaga skupienia materjału procesowego i jednolitości, (art. 238) a dopuszcza w drodze wyjątku odrzucanie przez Sąd wniosków czynionych dla zwłoki, Autor zastanawia się nad warunkami apelacji, gdzie żądania pozwu nie mogą być rozszerzane; podnosi też, iż nie rozumie, co znaczy użyty w Kodeksie termin „wzajemnej skargi apelacyjnej" i jaka jest różnica pomiędzy odpowiedzią na apelację, a skargą wzajemną apelacyjną. Odpowiedzi na te pytania Autor w materjałach nie znalazł. Następnie Autor omawia kwestję przymusu adwokackiego. Z kolei rozważa kwestję nowej zasady — autonomji stron i zaznacza, iż ta zasada koliduje z inną zasadą oficjalno-śledczą, według której sąd ma prawo: 1) pominąć dowody ofiarowane jedynie w celu zwłoki; 2) niedopuścić nowych środków prawnych; 3) stosować represje za opieszałość; oraz — 4) wyznaczać kary za wprowadzenie w błąd i swawolę.

Co do wyznaczenia tych kar, Autor jest zdania, że niewłaściwem było skreślenie postanowienia Projektu o stosowaniu grzywny do 500 złotych za rozmyślne przeistaczanie faktów, lub wprowadzanie zmyślonych środków dowodowych, (art. 240 Projektu), bowiem fortele i świadomy fałsz w obliczu Sądu winny

być potępione surowo, gdyż otwierają drogę do pieniactw, a kaucja kasacyjna jest zbyt mała, aby stanowiła pewną gwarancję przed swawolą!

Podkreślając z zadowoleniem, iż słuszna i piękna **zasada swobodnej sędziowskiej oceny dowodów** została utrzymaną w całej pełni, Autor zatrzymuje się dłużej nad istotą przyznania i dowodowej doniosłości tegoż, podkreślając różnicę pomiędzy przyznaniem okoliczności faktycznych, a „uznaniem" czyli poddaniem się (submisją) pod żądanie skargi. Uwagi Autora w tej materji są nader subtelne i zasługujące na rozpowszechnienie, gdyż nad kwestją tą nietylko strony, ale i sędziowie mało się zastanawiają, a nieuważna stylizacja protokółu może stać się wprost niebezpieczną. Mamy bowiem uznanie sądowe i pozasądowe, uznanie milczące, domniemane, gdy strona nie odpiera zarzutu, dalej przyznanie faktów proste, bez zastrzeżeń względnie z dodatkami (kwalifikowane) lub złożone (z przytoczeniem faktu uchylającego uznanie). Doniosłe są też uwagi o istocie przyznania. Przyznanie może być oświadczeniem woli i wiedzy, może być tylko środkiem dowodowym, lub oświadczeniem się jednej strony na twierdzenie drugiej. Wreszcie przyznanie może być sprzeczne z faktami notorycznemi, i takie przyznanie Autor uważa za bezprzedmiotowe. Nawiązując do art. 250 K. P. C. Autor zaznacza, iż w ustawie jest luka, — bowiem co robić, gdy przyznanie jest sprzeczne z faktami ustalonemi w procesie? Wbrew zasadzie „autonomji stron" należałoby tego rodzaju przyznanie uznać za bezskuteczne! Z temi wypadkami spotykamy się codziennie, w każdej prawie sprawie słyszymy, jak rzecznik strony mówi — „przyznaję,... ale... (tu następuje szereg zastrzeżeń, obalających znaczenie owego przyznania) — albo — jakby darowywał — przyznaję, niech tak będzie... ale kiedy to miało miejsce, teraz, czy przed rokiem, tego niewiem...". Wreszcie autor omawia zagadnienie przesłuchania stron i znaczenie przysięgi w procesie cywilnym, kończąc swój przegląd zasad Kodeksu podkreśleniem zasady socjalizaji procesu, uniemożliwiającej prowadzenie procesu ubogim (art. 112 — 125), — oraz dążenia do ugodowego załatwienia sporu uważając, iż w art. 246 rzucono podwaliny pod instytucję jednania!

„PRAWO" — Czerwiec 1931 r. Nr. 5 i 6 — Miesięcznik — Organ Wydziału Kół Prawniczych Ogólno-Polskiego Związku Akademickiego Kół Naukowych. Warszawa — Kraków — Lwów — Poznań.

Na wstępie dr. Adam Łomnicki pisze „O środkach odwoławczych wedle Kodeksu Postępowania Cywilnego z uwzględnieniem ustawodawstwa b. Zaboru Austrjackiego". Autor zaznacza, iż nowością jest instytucja prokuratorów przy Sądzie Najwyższym, których zadaniem jest stanie na straży prawa. Narazie zauważa Autor — zgóry trudno przewidzieć, w jakim kierunku działalność ich się rozwinie i czy staną się instytucją żywotną i twórczą przy wymiarze sprawiedliwości. Ten sam temat poruszył na innem miejscu Sędzia S. N. J. Hroboni, zaznaczając, iż instytut ten stał się bardzo popularnym we Francji. Dalej Jan Haytler w pracy p. t. „U źródeł prawa karnego" daje rzut oka na ewolucję prawa karnego, zastanawiając się nad wpływem na prawo karne pomsty krwawej. W obowiązujących kodeksach karnych niewątpliwie tkwi jeszcze pozostałość owej pomsty, jednak nowoczesne społeczeństwa starają się usunąć te pozostałości, zastosowując środki obrony społecznej. Autor wierzy, iż w przyszłości przy zmniejszającym się z pokolenia na pokolenie instynkcie zemsty, — kodeksy karne staną się zbędne.

W dziale REFORMA STUDJÓW, znajdujemy opinje Rady Wydziału Prawa Uniwersytetu w Poznaniu i we Lwowie i artykuliki: W. Warkałło w sprawie teoretycznego charakteru studjów prawniczych i Z. Niżyńskiej — O wprowadzeniu egzaminów wstępnych na wydziale prawnym — w artykule tym, wskazując na fakt, iż ilość studentów prawa w Polsce wynosi 10.000, a przy egzaminach z 1-go Kursu na 2-gi „obcina się" 50%, domaga się wprowadzenia egzaminów wstępnych dostępnych dla maturzystów, celem „selekcji" wstępujących. Należy egzaminować z historji Polski, nauki o Polsce Współczesnej, nauki o Konstytucji Polskiej i łaciny.

W tymże numerze zamieszczone jest sprawozdanie z 1-go Kongresu Naukowego Polskiej Młodzieży Akademickiej. — Obrady toczono w trzech komisjach, z których każda składała się z kilkudziesięciu osób. Komisja 1-sza (pracy naukowej) — stwierdziła konieczność organizowania pracy naukowej przez samą młodzież drogą ogłaszania, ogólnopolskich konkursów na prace naukowe, ustanawiania stypendjów na wyjazd zagranicę i wydawania czasopism naukowych. Akademicki ruch naukowy ma znaleźć oparcie o wyższe uczelnie i naukę polską —

Komisja 2-ga (Pomocy Naukowych) — wypowiedziała się za utrzymaniem obu form podręcznika akademickiego — książki i skryptu — oraz za utworzeniem w Kołach agend sprzedających i wypożyczających książki i skrypta — wydziały mają wprowadzić tytułem próby na rok jeden przymusową prenumeratę czasopisma akademickiego.

Komisja 3-cia (studjów wyższych) — wypowiedziała się za koniecznem sharmonizowaniem całego systemu naszego szkolnictwa w jedną całość, wyraziła opinję, iż matura powinna być zamieniona na świadectwo ukończenia 8-ej klasy. Napływ młodzieży na uniwersytety winien być regulowany celem utrzymania stan zależnie od potrzeb życia. W sprawie dużego napływu mniejszości narodowych Kongres wypowiedział się za wprowadzeniem numerus clausus proporcjonalnie do stanu danej mniejszości w Polsce.

Notatka o pierwszym ogólno polskim Parlamencie Dyskusyjnym Młodych Prawników podaje sprawozdanie z przebiegu obrad tego Kongresu, który się odbył w dniu 29 kwietnia r. b., w sali reprezentacyjnej Kolonji Akadem. w Warszawie. Przybyło 300 osób, przewodniczył jako „marszałek" mecenas dr. Muszalski, debatowano nad kwestjami ustroju państwa; przedmiotem obrad był referat kol. Juljusza Wisłockiego z Krakowa p. t. „S e j m", po dyskusji projekt drogą głosowania odesłano do Komisji, celem gruntownej zmiany.

J. M.

Zapiski bibljograficzne

ENCYKLOPEDJE PODRĘCZNE PRAWA PRYWATNEGO I KARNEGO.

Nakładem Instytutu Wydawniczego „Bibljoteka Polska" w Warszawie ukazały się w druku po dwa pierwsze zeszyty wydawanych obecnie równolegle dwóch nowych podręcznych encyklopedji prawniczych. Kontynuując swą akcję wydawniczą prawno-encyklopedyczną „Bibljoteka Polska" po wydaniu w swoim czasie „Encyklopedji Podręcznej Prawa Publicznego" — (Konstytucyjnego, Administracyjnego i Międzynarodowego) — pod redakcją Dr. Zygmunta Cybichowskiego, prof. Uniw. Warsz: — przystąpiła obecnie z kolei do wydawania zeszytami „Encyklopedji Podręcznej Prawa Prywatnego" — (Prawo Prywatne Materjalne i Prawo Handlowe Materjalne) — pod redakcją Henryka Konica, adwokata i członka Komisji Kodyfikacyjnej R. P. — oraz „Encyklopedji Podręcznej Prawa Karnego") Prawo Karne Materjalne i Formalne, Karne Skarbowe i Administracyjne; Socjologja i Psychologja Kryminalna; Medycyna i Psychjatrja Sądowa; Kryminalistyka i Więziennictwo) — pod redakcją Wacława Makowskiego, prof. Uniw. Warsz., członka Komisji Kodyfikacyjnej R. P., b. Ministra Sprawiedliwości. Nadto w pracach nad stworzeniem tych niezmiernie pożytecznych i cennych dzieł przyrzekli swój udział liczni profesorowie uniwersytetów, członkowie magistratury sądowej, prokuratorzy, adwokaci, lekarze i inni.

W przedmowie do wydawnictwa „Encyklopedji Podręcznej Prawa Prywatnego", adw. Henryk Konic, który objął naczelną redakcję dzieła — przy udziale Dr. Jana Wasilkowskiego, docenta prawa cywilnego Uniw. Warsz. — podnosi, iż różnorodność ustaw cywilnych, jakiemi się Państwo Polskie obecnie jeszcze rządzi, — sprawia, że nietylko przeciętny obywatel Państwa, lecz nawet prawnik nie jest w stanie ogarnąć całokształtu ustaw cywilnych, zmienionych nadto niejednokrotnie już przez prawodawcę polskiego.

Te względy właśnie — pisze mecenas H. Konic — przemawiają za potrzebą wydawnictwa, mającego na celu zobrazowanie każdej instytucji prywatno-prawnej ze stanowiska wszystkich obowiązujących dotychczas ustaw dzielnicowych. I jakkolwiek dążność do unifikacji objęła już niektóre dziedziny prawa cywilnego materjalnego, — i choćby prace w tym kierunku, prowadzone przez Komisję Kodyfikacyjną R. P., dobiegały do końca, i gdyby powszechny Kodeks Cywilny, tak pożądany przez wszystkich, ujrzał światło dzienne, — to jeszcze „Encyklopedja", — pisze mecenas H. Konic, nad której stworzeniem podjęto prace, — nie straci swej wartości. Bowiem z jednej strony — dawne stosunki prywatno-prawne, poprzedzające ogłoszenie Kodeksu Cywilnego, będą regulowane przez dzisiejsze ustawy, z drugiej zaś strony — należyte zrozumienie nowego przyszłego prawa nie będzie możliwe bez znajomości wszystkich dotychczasowych ustaw. Z pośród prac i artykułów, zamieszczonych z I-ym zeszycie „Encyklo-

pedji Podręcznej Prawa Prywatnego" wymienimy traktujące o „Agencie handlowym", „Aktach Stanu Cywilnego"(obszerna, wyczerpująca praca Witolda Salamona), „Autorskiem Prawie" (źródłowo opracowana obszerna monografja pióra dr. Stefana M. Grzybowskiego, asyst. Uniw. Jagiel. II-gi zeszyt tejże „Encyklopedji" zawiera: dokończenie z poprzedniego zeszytu nader syntetycznie ujętego artykułu „Bankowe Prawo", adw. Jana Stanisława Konica, b. wyczerpująco potraktowaną obszerną monografję o „Bezpodstawnem (niesłusznem) wzbogaceniu" Wiktora Lenza, artykuł „Budowlane Prawo", pióra dr. Edwarda Muszalskiego, adwokata i asyst. Seminarjum Prawa Publ. Uniw. Warsz. oraz początek rzeczy n. t. „Clausula rebus sic stantibus". Prace zacytowane przez nas opatrzono podaniem licznych źródeł i literatury.

W przedmowie „Od Redakcji", umieszczonej na wstępie „Encyklopedji Podręcznej Prawa Karnego" prof. Wacław Makowski podnosi, iż pośród polskiej literatury prawniczej dziedzina prawa karnego i gałęzi pokrewnych i pomocniczych jest u nas, nie mówiąc o pracach profesorskich jeszcze bardzo zaniedbana. Dlatego to wydawnictwo podręczne o charakterze encyklopedycznym stać się może istotną pomocą przy badaniu poszczególnych zagadnień z dziedziny prawa karnego. Redakcja „Encyklopedii Podręcznej Prawa Karnego" mając na względzie zakres badań naukowych, potrzeby praktyki oraz celowość skupienia i pewnego usystematyzowania materjału o charakterze prawno-informacyjnym — zgromadzi na łamach wydawnictwa zarówno prace uczonych z podaniem literatury i źródeł, ułatwiające studja naukowe nad przedstawionym encyklopedycznie zagadnieniem, jak również przedstawi wyniki praktyki sądowej, orzecznictwa i badań eksperymentalnych w opracowaniu wybitnych specjalistów każdej dziedziny: sędziów, prokuratorów, lekarzy, jako tych uczonych praktyków, którzy mogą dać czytelnikowi opracowania, zawierające oprócz wiadomości teoretycznych, także ich pogłębienie praktyczne. Materjał informacyjny w „Encyklopedji" — to materjał ustawodawczy z zakresu prawa karnego, odpowiednio uporządkowany i usystematyzowany, aby korzystanie zeń uczynić dostępnem. W takiem ujęciu — konkluduje Naczelny Redaktor „Encyklopedji", prof. Wacław Makowski — całość wydawnictwa nie dąży bynajmniej do stworzenia zamkniętego systemu nauki prawa karnego i dziedzin pokrewnych, lecz stawia sobie zadanie bardziej praktyczne: skupienia materjału i dania możliwie najbardziej miarodajnych wskazówek dla użytku podręcznego. Z pośród prac i artykułów, zamieszczonych w zeszycie I-szym wymienimy rzecz p. n. t. „Aberatio ictus" (Seweryna Walfisza, Sędziego S. N.), „Actio libera in causa" (dr. Stanisława Batawji, asyst. przy Katedrze Prawa Karnego, Uniwer. Warsz.), — „Adhezyjny Proces" (dr. Stanisława Śliwińskiego, Sędziego S. N.), — „Administracja" (źródłowo ujęty artykuł Konrada Berezowskiego, Sędziego S. N.) — „Afekt Patalogiczny" (dr. pułk. Jana Nelkena, kierownika Oddziału Psychjatrycznego S.S.C.W. San. w Warszawie), — „Akcyjne Prawo" — „Akcyjne Spółki" (prof. Uniw. Warsz. Jana Namitkiewicza), — „Akt Oskarżenia" (J. Nisensona, wiceprok. S. Apel. w Warszawie), — „Alkohol" (dr. Witolda Łuniewskiego, dyrektora Zakładu Psychjatrycznego w Tworkach), — „Amnestja" (dr. Ryszarda Aurelego Leżańskiego, em. sędziego S. N.), — „Anglja" — Dzieje i źródła angielskiego prawa karnego — (dr. Rafała Lemkina, podprok. S. Okr. w Warszawie, st. asyst. przy Katedrze Prawa Karnego W.W.P., referendarz Komisji Kodyfikacyjnej R. P.), — „Antropologja Kryminalna" — (A. S. Ettingera, dr. prof. W.W.P.). II-gi zeszyt „Encyklopedji Podręcznej Prawa Karnego" m. in. zawiera: „Apelacja" (J. M. Gumińskiego, prokuratora S. N.), — „Areszt" (tegoż autora), — „Argentyna" (dr. Rafała Lemkina), — „Austrja" (dr. Władysława Woltera ,prof. Uniw. Jagiel). — „Autorskie Prawo" (prof. Uniw. Warsz., Wacława Makowskiego), — „Banda" Kazimierza Angermana, Sędziego S. N.), — „Banderole" (prokuratora S. N. J. M. Gumińskiego), — „Banicja" (Władysława Józefa Sieroszewskiego, wiceprok. S. Okr. w Warszawie), — „Bankructwo" (dr. E. Stan. Rappaporta, sędziego S. N., prof. W.W.P., sekretarza generalnego Komisji Kodyfikacyjnej R. P.), — „Belgja" (tegoż autora), — „Bertillona system rozpoznawczy" (dr. Henryka Strassmana, asyst. przy Katedrze Prawa Karnego Uniw. Warsz.), — „Biegli" (Seweryna Walfisza, sędziego S. N.) i wiele innych.

Z zestawienia zacytowanych artykułów, prac i monografji widocznem jest, jak wielce różnorodne dziedziny i zagadnienia obejmą oba wydawnictwa. Bogactwo treści, wysoki poziom naukowy obu dzieł, wskazanie właściwych źródeł a zarazem dzięki systematyce ustawodawstwa — ułatwienie znalezienia względnie za-

poznania się z przepisami, dotyczącemi przedmiotu — wszystko to świadczy o wysokiej wartości, naukowej i praktycznej obu dzieł encyklopedycznych, które też niechybnie staną się niezbędnem compendium w pracy każdego sędziego i prokuratora.

Zygmunt Zaleski.

Wincenty Łodziewski, Vice Prezes Sądu Okręgowego, Przewodniczący Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Warszawie i Aleksander Natanson, Adwokat. Upadłość. Teksty obowiązujące na terenie b. Królestwa Kongresowago wraz z orzecznictwem i komentarzem oraz wzory podań, skarg i protokułów w sprawach upadłości. Warszawa 1931, str. IX — 162.

Książka ukazuje się we właściwym czasie. Dotyczy upadłości, zjawiając się w chwili gdy upadłość panuje nagminnie. Do niedawna była stanem w stosunkach handlowych rzadko spotykanym. Do jakiego stopnia, niepopularne było ogłaszanie upadłości handlującym — niechaj świadczy okoliczność, że w podręcznikach polskiego prawa handlowego nie poświęcono miejsca tej instytucji.

Lukę tę wypełnia powyższa książka, zawierająca tłumaczenie księgi III kodeksu Handlowego francuskiego o upadłościach, i bankructwach w jego pierwotnem brzmieniu, obowiązującem dotychczas na terenie b. królestwa Kongresowego. Tekst ustawy uzupełnili autorzy orzeczeniami Sądów Francuskich i tezami komentatorów prawa handlowego, orzecznictwem IX Departamentu b. Senatu Rosyjskiego i najnowszemi orzeczeniami sądów francuskich i polskich.

Autorzy podali pod odpowiedniemi artykułami komentarz, w którym w formie bardzo przystępnej i krótkiej wyjaśnili główne zasady prawa upadłościowego oraz zastosowanie ich w praktyce. Dla praktyka wielkiem udogodnieniem jest podanie wzorów podań, skarg i protokułów w sprawach upadłościowych.

Książka ta niewątpliwie znajdzie się w każdym urzędzie, sądzie czy prokuraturze, gdyż przyda się każdemu praktykującemu prawnikowi.

K. Cz.

Wiadomości zagraniczne

NIEMCY.

Adwokatura — a reklama. — Na Zebraniu Ogólnem Rady Adwokackiej w Berlinie uchwalono rozesłać kwestjonarjusz do wszystkich członków Rady dla ustalenia, w jakiej mierze dadzą się utrzymać główne podstawy postępowania przyjęte w praktyce w wykonaniu obowiązków zawodu adwokackiego. Oto niektóre pytania:

1. Czy stoi Pan na stanowisku, że nie odpowiada stanowi zawodu adwokackiego współdziałanie adwokatów z sądami polubownemi w roli zastępców stron, co dotychczas jest wzbronione?

2. Czy nie uważa Pan za przestarzałe zakazy ogłaszania szczegółów funkcjonowania kancelarji jak np. ustalenie lub zmiana godzin przyjęć, numery telefonu, wyjazd lub powrót?

3. Czy uważa Pan za możliwe zezwolić na ogłaszanie się poszczególnym adwokatom w liczebnie ograniczonym zakresie i w formalnie przepisanej treści w wypadku założenia pierwszej kancelarji lub przy jej zmianie?

Czy uważa Pan za aktualny zakaz podawania nazwiska adwokata w księgach adresowych, kalendarzach handlowych, czasopismach zawodowych?

4. Czy uważa Pan za sprzeczne z godnością stanu adwokackiego podawanie obok tytułu adwokata — tytułów innej ubocznej zawodowej działalności adwokata nawet w tym wypadku, gdy ta praca uboczna ma pewien związek z zawodem adwokata (prof., doc.)?

K. C.

CZECHOSŁOWACJA.

Zagadnienie indywidualizacji kary w ustawodawstwie czechosłowackiem. Prof. Dr. Wladimir Solnar (Bulletin de Droit Tchoceslovaque) zajmuje się zagadnieniem indywidualizacji kary w nowem ustawodawstwie czechosłowackiem. W zasadzie mówi się zawsze o indywidualizacji kary, wymierzanej w zależności od charakteru winowajcy. Indywidualizacja kary odbyć się może również w późniejszych aktach administracyjnych. Można mówić o indywidualizacji zawodowej i ustawodawczej. Projekt wstępny kodeksu karnego czechosłowackiego z r. 1926

stara się o zrealizowanie zasady indywidualizacji ustawodawczej np. skrót w § 14 w myśl którego sędzia decyduje o tem, czy przestępstwo będzie występkiem czy zbrodnią na mocy danych o przestępstwie. W pierwszym jednak rzędzie uwzględnić musimy instytucje środków ochronnych, domy zdrowia, domy zatrzymań dla społecznie niebezpiecznych, domy pracy, nie mówiąc o środkach będących do dyspozycji sędziego, jakie ten uzna za pożyteczne w zależności od przestępcy.

Na uwagę zasługuje ustawa z 17 września 1919 r. o skazaniu i uwolnieniu warunkowem. Posuwa to naprzód w sposób nadzwyczajny indywidualizację kary skaz. zezwala na zawieszenie wszelkich grzywien i kar pozbawienia wolności do jednego roku w wypadku, gdy sąd uzna, że wykonanie kary jest zbędne głównie z uwagi na osobę skazanego.

Dalej powołuje autor przepisy ustawy z 31 stycznia 1919 r. znowelizowane w r. 1920 i 1922 dotyczące utraty prawa głosowania jako skutku skazania za przestępstwa popełnione z pobudek niskich lub hańbiące.

Ustawa z dn. 14 czerwca 1928 r. o rehabilitacji skazanych prowadza novum przesiąknięte zasadą indywidualizacji, żądając, by skazany nie miał przeszłości sądowej. Jednak nie jest ona przeszkodą w wypadku skazania za wykroczenia mniejszej wagi, chyba, że zostały popełnione z pobudek hańbiących, jeśli po odbyciu kary nie został ukarany ponownie i kara odbyta nie przekroczyła jednego rokn pozbawienia wolności. W porównaniu z uchylonem prawem austryjackiem nowa ustawa rozszerza w krąg możliwości zatarcie skazania po pierwszem skazaniu w zależności od rodzaju przestępstwa, pomysłowości skazanego i wpływu kary.

Ustawa z 25 czerwca 1929 r. o kolonjach pracy daje syntezę środków ochrony przeciwko przestępcom z próżniactwa, a których należy skierować do pracy. Pobyt w kolonjach pracy możliwy jest minimalnie przez 6 miesięcy, maksymalnie przez trzy lata, a w wypadku popełnienia zbrodni terminy te wynoszą jeden rok i pięć lat.

Z wyjątkiem § 9 ustawy z 22 grudnia 1921 r. wszystkie przepisy czechosłowackiego prawa przesiąknięte są wielką myślą indywidualizacji kary.

K. Cz.

JAPONJA.

Indywidualizacja kar w nowym kodeksie japońskim.–Hôgaku-Sirin (N. 7) zawiera pracę E. Makino o indywidualizacji kary w Japonji według nowego kodeksu karnego. W Europie indywidualizacji kary była nasiem dziejowem i dobrze znane nam są ewolucje z okresów krwawej pomsty, poprzez taljon do wysunięcia na plan dalszych zbrodni po to, by zainteresować się zbrodniarzem.

Japonja zreformowała swe kodeksy karne w XX w. Kodeks karny, uchwalony w roku 1907 obowiązywał od 1 października 1908 r. Kodeks postępowania karnego uchwalony w r. 1922 zaczął obowiązywać w r. 1924. Ustawa o opiece nad nieletnimi w Japonji uchwalona w r. 1922 obowiązuje od 1 stycznia 1923 r.

Dawny kodeks karny pod wpływem kodeksu karnego francuskiego opracowano w r. 1880. Obowiązywał on od 1882 do 1908 r: Dopiero nowy kodeks karny przejął zasadę indywidualizacji kary. Najlepiej zilustruje nam różnicę obu kodeksów przestępstwo zabójstwa. Art. 199 nowego kodeksu karnego nie odróżnia już morderstwa od zabójstwa, przewiduje natomiast wymiar kary śmierci, bezterminowego pozbawienia wolności, pozbawienia wolności ponad trzy lata, podczas gdy dawny kodeks zakreślał kategorycznie karę śmierci za morderstwo i bezterminowego pozbawienia wolności za zabójstwo. W myśl nowego kodeksu karnego, w razie ustalenia okoliczności łagodzących można przejść do kary pozbawienia wolności na półtora roku i karę zawiesić i w razie upływu terminu zawieszenia bez odwołania — wyrok traci swą moc prawną. Za zabójstwo rozpiętość kary jest wielka, bo waha się od kary śmierci do faktycznego zupełnego darowania kary.

W parze za kodeksem karnym idzie procedura karna z modernistyczną zasadą oportunizmu. Przez wzgląd na charakter, wiek, środowisko, okoliczności przestępstwa, gdy się uzna, że nie należy przestępcy ścigać — prokurator niewniesie aktu oskarżenia — brzmi art. 279 kod. postępowania karnego.

Jak tedy widzimy, pod tym względem Japonja poszła dalej, niż nasz teoretyczny przepis w nowym kodeksie postępowania karnego o niewszczynaniu ścigania (art. 4 kodeksu postępowania karnego).

K. Cz.

Orzecznictwo Izby I Sądu Najwyższego

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

ALIMENTY ZA CZAS PRZESZŁY.

Art. 237 K. C. P. i 208 Pr. Małż.

W zasadzie ogólnej konieczności zaspokojenia niezbędnych potrzeb życia istnieje tylko na przyszłość, samo zaś niewystąpienie z powództwem alimentarnem świadczy bądź o zbędności alimentów w okresie poprzednim dla osoby uprawnionej, bądź też o ich zaspokojeniu; Sąd wszakże w przypadkach szczególnych z okoliczności czynu ustalić może inną przyczynę nieposzukiwania, a zwłaszcza trudności w tej mierze drogi sądowej z powodu wydalenia się osoby, na której spoczywa obowiązek płacenia alimentów i braku wiadomości o miejscu jej pobytu (por. Zb. Orz. S. N. z 1929 r. Nr. 169).

N. I. C. 1183/30 z dnia 10./24.X.1930 r.

WYWŁASZCZENIE — A UPRZEDNIE WYNAGRODZENIE.

Art. 545 K. C.

Z przepisów postanowienia Rady Administracyjnej z dnia 18.VI.1852 r. (Dz. Pr. t. 45 str. 303 i n.), jako też i dekretu z d. 7.II.1919 r. Dz. Pr. p. 162 oraz z odpowiednich przepisów innych ustaw, jako to art. 5 ustawy z d. 10.XII.1920 o budowie i utrzymaniu dróg publicznych (D. U. p. 32/1921) i art. 12 rozp. Prez. z d. 22.IV.1927 o rozbudowie miast (D. U. p. 372) wynika, iż pod uprzedniem wynagrodzeniem za wywłaszczoną nieruchomość prawodawca rozumie w pewnych wypadkach a w szczególności w razie obciążenia nieruchomości długami hipotecznemi, wpłacenie tego wynagrodzenia przez wywłaszczającego do depozytu.

N. I. C. 1621/30 r. z dnia 28 stycznia/10 lutego 1931 r.

HIPOTEKA — WWIĄZANIE Z SAMEGO PRAWA.

Art. 724 K. C. i art. 125 i nast. U. H.

Art. 724 K. C. zachował moc po wejściu w życie Ustaw Hipotecznych i stosuje się do praw zarówno niehipotekowanych, jak i hipotekowanych.

N. I. C. 560/30 z dnia 1.X.1930 r.

DOMNIEMANIA NIEUSTANOWONE PRZEZ PRAWO.

Art. 1353 K. C. i 793 U. P. C.

Aczkolwiek domniemania nieustanowione przez prawo pozostawione są światłu i roztropności sędziego (art. 1353 K. C.), należą więc w zasadzie do czynu sprawy, uchylającego się z pod kontroli kasacyjnej, jednakże z tego nie wypływa, ażeby wysuwanie takich domniemań przez sądy wyrokujące było wyjęte z pod ogólnych przepisów proceduralnych o uzasadnieniu wniosków, stanowiących podstawę danych wyroków, a w szczególności przepisów art. 142 i 711 U. P. C. przeto uchybienia w uzasadnieniu tych domniemań mogą stać się powodem do uchylenia wyroków w instancji kasacyjnej.

N. I. C. 582/21 z dnia 28.VII.31 r.

PRZYRZECZENIA SPRZEDAŻY UMOWY.

Art. 1590 K. C.

Art. 1590 K. C. uprawnia do wystąpienia o zwrot zadatku bez jednoczesnego żądania unieważnienia umów sprzedaży.

N. I. C. 1689/30 r. z dnia 4.XII.1930 r.

PRZERACHOWANIE NALEŻNOŚCI W RUBLACH DUMSKICH.

§ 1 rozp. walor.

Ze względu na brzmienie § 1 rozp. walor. przepisy tego rozp. nie mogą mieć wprost zastosowania do należności, wyrażonej w rublach dumskich, nie wyklucza to jednak możności zwaloryzowania takiej należności, przy oparciu go na ogólnych zasadach prawnych o wypełnieniu zobowiązań z dobrą wiarą i o niedopuszczalności niesłusznego zbogacenia się i z zastosowaniem poszczególnych

postanowień rozp. walor., w których znalazły odbicie powyższe ogólne zasady; w tych granicach dopuszczalne jest więc zastosowanie przepisów rozp. walor. przez analogję.

N. I. C. 2655/30 z dnia 1.V.1931 r.

PRZERACHOWANIE — POŻYCZKI NA SPŁATĘ RESZTY CENY KUPNA.

§ 11 ust. 4 rozp. walor.

Usprawiedliwia zastosowanie wyższej miary przerachowania zgodne z ust. 4 § 11 rozp. walor. zaciągnięcie pożyczki celem spłaty ciążącej na nieruchomości wierzytelności z tytułu niespłaconej ceny kupna tej nieruchomości.

N. I. C. 2319/30 r. z dnia 2.I.1931 r.

PRZERACHOWANIE — WYNAGRODZENIE ZA DZIEŁO.

§ 29 ust. 1 lit. „a" rozp. walor.

Wyjaśnienie Sądu Najwyższego w orzeczeniu zamieszczonem w Zb. O. z 1930 pod Nr. 78, iż przy określeniu w myśl ust. 1 lit. „a" § 29 rozp. walor. zmiany wartości nieruchomości, za którą niedopłacona została część szacunku, będąca przedmiotem przerachowania, należy brać pod uwagę obecną wartość handlową tej nieruchomości, nie zaś wartość jej techniczną, ma zupełne zastosowanie i przy przerachowaniu wynagrodzenia za dzieło, o którem jest mowa w tymże ust. 1 lit. „a" § 29 rozp. walor., gdyż zarówno w tym ostatnim przypadku, jak i przy przerachowaniu należności z tytułu reszty ceny kupna, wysokość waloryzacji winna być uzależniona od tego, jaki szacunek mógłby uzyskać dłużnik w razie zbycia nieruchomości, której ekwiwalentem jest dana wierzytelność i która przeto w pierwszym rzędzie winna służyć źródłem zaspokojenia tej wierzytelności.

N. I. C. 659/31 z dnia 11.VI.1931 r.

PRZERACHOWANIE UMOWNE NA ZŁOTE W ZŁOCIE.

§ 38 Rozp. Prez. Rzp. z d. 14 maja 1924 o przerachowaniu zobowiązań prywatnoprawnych (Dz. U. 30/1925, poz. 213).

Przerachowanie w umowie, zawartej po 21 maja 1924 r., wierzytelności hipotecznej na złote w złocie, stanowi odstępstwo od zasad rozporządzenia waloryzacyjnego, dające podstawę wierzycielowi ze stopniem niższym do wystąpienia w myśl § 38 rozp. walor. z żądaniem uznania tego przerachowania za nieszkodzące jego prawom i za obowiązujące go tylko w granicach, objętych przepisami rozporządzenia waloryzacyjnego.

N. I. C. 2384/30 z dnia 20.I.1931 r.

PRZERACHOWANIE NALEŻNOŚCI OBYWATELI CZESKO-SŁOWACKICH.

Art. 61 umowy pomiędzy Rzecząpospolitą Polską a Republiką Czesko-słowacką w sprawach prawnych i finansowych, podpisanej w dniu 23 kwietnia 1925 r. (Dz. Ust. z 1926 r. poz. 256).

Przewidziany w art. 61 umowy z dn. 23.IV.25 r. (D. U. z 1926 r. poz. 256) wyjątek od zasady par. 43 ust 2 rozp. walor. dotyczy wszystkich wogóle wierzytelności hipotecznych obywateli czeskosłowackich, a nietylko wierzytelności, obciążających Państwo Polskie z mocy umów międzynarodowych.

N. I. C. 1285/30 z dnia 27.XI. — 11.XII.1930 r.

PRZERACHOWANIE NALEŻNOŚCI, ZASĄDZONEJ PRAWOMOCNYM WYROKIEM — A POSTANOWIENIA ART. XVII TRAKT. RYSK.

Art. XVII p. 2 Trakt. Rysk. (Dz. U. Nr. 49/21 poz. 300) i § 48 rozp. walor.

Przepis p. 2 art. XVII Trakt. Rysk. nie może mieć zastosowania do sprawy o przerachowanie należności, zasądzonej prawomocnym wyrokiem, gdyż sprawa taka nie stanowi w gruncie rzeczy odrębnej sprawy, lecz jest kontynuacją poprzedniej (Zb. O. I Izby S. N. 145/27), a wskutek tego, jak to wynika też z § 48 ust. 1 i 3 rozporządzenia waloryzacyjnego właściwym do rozstrzygnięcia kwestji przerachowania ustalonej prawomocnie należności jest ten organ władzy, który orzekł co do samej należności.

N. I. C. 197/31 z dnia 31.III.1931 r.

PRZERACHOWANIE RENTY OBLICZONEJ ZA OKRES 5-cio MIESIĘCZNY PRZED WYPADKIEM.

§§ 10 i 12 rozp. Prez. Rzp. z dnia 27.XII.1924 o przerachowaniu na nową walutę i ustaleniu wartości zobowiązań wynikających z przepisów o ubezpieczeniu i odszkodowaniu z tytułu wypadków przy pracy (Dz. U., poz. 1029).

W razie, gdy renta została obliczona według zarobku poszkodowanego za okres 5-cio miesięczny przed wypadkiem, za podstawę przerachowania tej renty winna być przyjęta cyfra pośrednia między stawkami skali § 10 i skali § 12 rozp. z dn. 27.XII.1924, poz. 1029.

N. I. C. 2219/30 z dn. 20 stycznia 1931 r.

NADANE GRUNTY.

Art. 11 Rozp. Prez. Rzeczypospolitej z 14 października 1927 r. o ustaleniu prawa własności do gruntów nadanych włościanom przy uwłaszczeniu (Dz. Ust. Nr. 92 poz. 822), art. 4, 53 p. 3,54 p. 4, 257 p. 6 i 266 p. 3. P. P. C.

Art. 11 rozporządzenia z 14 października 1927 r. (poz. 822) nie wyklucza prawa strony pozwanej skutecznego zgłoszenia na swoją obronę nieważności omawianych w artykule tym uchwał gromadzkich (wzgl. decyzyj sądowych) w drodze zarzutu merytorycznego przeciwko opartemu na nich żądaniu strony powodowej, bez potrzeby wytoczenia w tym przedmiocie od siebie oddzielnego powództwa (por. orzecz. S. N. z 1925 N. 61), o ile obrona nie jest połączona ze zgłoszeniem samodzielnych roszczeń, które winny być przedmiotem wyrokowania (p. 2 art. 53, p. 4 art. 54, p. 6 art. 257, p. 3 art. 266 U. P. C.).

N. I. C. 959/30 z dnia 21.X.1930 r.

WŁAŚCIWOŚĆ SĄDU — TRYB WYTOCZENIA SPRAWY O ODSZKODOWANIE ROBOTNIKÓW I PRACOWNIKÓW ZA NIESZCZĘSLIWE WYPADKI NA KOLEJI.

Art. 1, 2, 46, 62, 63 i 65 Ustawy z d. 28 czerwca — 11 lipca 1912 o odszkodowanie robotników i pracowników kolejowych (Zb. pr. i rozp. ros. p. 1301).

Droga sądowa o odszkodowanie przysługuje poszkodowanemu wtedy tylko, gdy władze administracyjne kolejowe w terminach w ustawie przewidzianych nie rozważyły (art. 62 i 65 Ustawy) żądania odszkodowania lub sprzeciwu od decyzji I-ej instancji administracyjnej.

N. I. C. 1126/30 z 18.IX—3.XII.1930 r.

WYKUP PRZYMUSOWY MAJĄTKU SKONFISKOWANEGO UNICIE.

Art. 3 Ust. z d. 16.VII.1920 o przywróceniu praw majątkowych unitom (Dz. U. p. 583).

Z art. 3 Ustawy z 16 lipca 1920 r. o przywróceniu praw majątkowych unitom (Dz. Ust. poz. 583) wynika, iż dla jego zastosowania wystarcza stwierdzenie samego faktu wykorzystania przez nabywcę przynależności do wyznania prawosławnego przy nabyciu mienia, skonfiskowanego unicie.

N. I. C. 1940/30 r. z 13.II. 1931 r.

Art. 1 ustawy z 26 listopada 1925 w sprawie uzupełnienia odszkodowania osób, dotkniętych skutkami nieszczęśliwych wypadków przy pracy w b. dzielnicy rosyjskiej lub na wychodźtwie w Rosji (Dz. Ust. z 1925 r. Nr. 125 p. 892).

Z brzmienia art. 1 ustawy z 26 listopada 1925 r. (D. U. p. 892) należy dojść do wniosku, iż w przypadkach przejęcia przez Państwo Polskie przedsiębiorstw, prowadzonych przez b. władze zaborcze lub okupacyjne, ustawa ta normuje nietylko uzupełnienia rent już wypłaconych, lecz stanowi o przyjęciu przez Państwo Polskie odpowiedzialności przed pracownikami tych przedsiębiorstw z tytułu zdarzeń, nadających owym pracownikom na podstawie ówczesnego prawodawstwa rosyjskiego prawa do renty, albo do równoznacznego z rentą odszkodowania.

N. I. C. 1709/30 z dnia 19.XII.1930 i 9.I.1931 r.

NAJEM LOKALU — EKSMISJA Z POWODU UPORCZYWYCH PRZEKROCZEŃ.

Art. 11 ust. 2 lit. „c" Ust. o ochr. lokat. z 11 kwietnia 1924 r. (D. U. p. 406).

Art. 11 ust. 2 lit. „c" Ust. o ochr. lokat. przewiduje rażące przekroczenia ze strony lokatora i przekroczenia uporczywe; w pierwszym wypadku ze względu na doniosłość przekroczenia nawet fakt sporadyczny może skutkować eksmisję,

natomiast drugi wypadek ma na względzie przekroczenia mniejszej wagi i dlatego prawodawca dopuszcza eksmisję tylko w razie powtarzania się takiego przekroczenia (por. Zb. Orz. S. N. z 1926 r. Nr. 95 i 1927 r. Nr. 82), wobec czego właściciel domu dla uzyskania eksmisji lokatora zmuszony jest nieraz przed udaniem się na drogę sądową zgromadzić szereg faktów, do tego zaś czasu znosić cierpliwie przekroczenia porządku domowego, upływ więc czasu w tych warunkach nie może być poczytywany za dowód, iż właściciel pogodził się z zachowaniem lokatora.

N. I. C. 1561/30 r. z dnia 10.XI.1930 r.

BANK GOSP. KRAJ. — WYNAGRODZENIE DYREKTORÓW.

§ 89 ust. 2 Statutu Banku Gospodarstwa Krajowego z 31 maja 1924 r. (D. U. Nr. 46, poz. 478), art. 1 rozp. Prez. Rzplitej z 30 maja 1924 r o połączeniu państwowych instytucyj kredytowych w Bank Gospodarstwa Krajowego (D. U., poz. 477 i art. 1 U. P. C.).

Spór dyrektora Banku Gospodarstwa Krajowego z tymże Bankiem o wynagrodzenie za pracę w pomienionym Banku nie ulega rozpoznaniu w trybie postępowania sądowego, lecz ulega rozstrzygnięciu przez Ministra Skarbu.

N. I. C. 2413/30 r. z dnia 13. II. — 13. III. 1931 r.

PEŁNOMOCNIK NIEZDOLNY DO ZASTĘPSTWA SĄDOWEGO.

Art. 246 p. 1 U. P. C.

Pełnomocnik, upoważniony do prowadzenia sprawy, nie posiadający w myśl art. 246 p. 1 U. P. C. zdolności do zastępstwa sądowego, może o ile ma ogólną zdolność do zastępstwa, przelać swoje pełnomocnictwo.

N. I. C. 67/31 z dnia 5.V.1931 r.

DOWÓD ZE ŚWIADKÓW.

Art. 409 U. P. C.

Po wyroku, nakazującym eksmisję z lokalu, zawarcie przez strony nowej umowy najmu wymaga dowodu na piśmie i dowód ze świadków lub domniemań, ustanowionych w art. 1353 K. C. na stwierdzenie zawarcia takiej umowy nie jest dopuszczalny, nie jest również dowodem w tych wypadkach pobieranie komornego przez wypuszczającego w najem z wystawieniem kwitów.

N. I. C. 478/31 z dnia 10.VI.1931 r.

DOWÓD ZE ŚWIADKÓW.

Art. 409 U. P. C.

Nie jest dopuszczalny dowód ze świadków na stwierdzenie zrzeczenia się przez wierzyciela uprawnień wypływających z wyroku sądowego i zobowiązania się jego do zwrotu dłużnikowi tytułu wykonawczego wydanego na podstawie tego wyroku.

N. I. C. 478/31 z dnia 10.VI.1931 r.

LICYTACJA NIERUCHOMOŚCI — SKUTKI POZOSTAWIENIA NOWONABYWCY SUMY NA HIPOTECE.

1584 U. P. C.

Jeżeli wierzyciel po sprzedaży nieruchomości na licytacji, której skutkiem wszystkie ciążące na nieruchomości sumy stają się wymagalne i podlegają zaspokojeniu z uzyskanego szacunku, pozostawia nowonabywcy swą sumę na hipotece, to tem samem powstaje między nim a nabywcą nowy stosunek pożyczki.

N. I. C. 1129/30 r. z dnia 23. X. — 6. XI. 1930 r.

PRAWO UBOGICH — MOŻNOŚĆ UZYSKANIA GO PRZEZ DIECEZJE KOŚCIELNĄ.

Art. 44 Przep. Tymcz. o kosztach sądowych.

Diecezja, jako osoba prawno-kościelna (can. 1557 § 2 p. 2), może korzystać z prawa ubogich.

N. I. C. 480/30 r. z dnia 10/30. IX. 1930 r.

art. 691, 64 i 2232 kc.

Ponieważ służebność przechodu, poza wypadkiem enklawy, może wynikać tylko z tytułu lub przeznaczenia ojca familji, ustalonego przez widoczną oznakę, sam fakt, choćby dawny i powtarzający się, przechodu przez grunt sąsiada nie mógł służyć za podstawę do nabycia służbowości przez przedawnienie, ani do wystąpienia ze skargą posesoryjną.

Sąd Kasac. Franc. (Ch. Civ. 6 V 1930. D. H. 1930; 395.

Wynajmujący samochody, który użyczył jednego z nich innemu najemcy i z nim dzielił się osiągniętym zyskiem, słusznie został skazany z art. 1382 KC, jako solidarnie odpowiedzialny za wypadek, wywołany przez tego ostatniego, wobec osób przewożonych w pożyczonym samochodzie wówczas, gdy wypadek należy przypisać kierowcy i złemu działaniu samochodu.

Sąd Kasac. Franc .(Ch. des Req.). 20. V. 1930 D. H. 1930, 378, 379.

St. St.

Orzecznictwo Izby II Sądu Najwyższego

Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.

B. ZABÓR NIEMIECKI.

Art. 627 K. P. K. Czy ustawa z d. 14.VII.1904 o odszkodowaniu za niewinnie odcierpiany areszt śledczy (D. U. Rzeszy Niemieckiej str. 321), po wprowadzeniu K. P. K. nadal obowiązuje?

Ustawodawca celowo i wyraźnie ogranicza odpowiedzialność Skarbu Państwa jedynie do wypadków ściśle określonych w art. 627 i nast. K. P. K., podkreślając w ten sposób zasadniczy punkt widzenia, regulujący zagadnienie odpowiedzialności Skarbu Państwa w zakresie omawianej materji. K. P. K. wyłącza nie tylko odszkodowanie za niewinnie odcierpiany areszt w tych wypadkach, gdy niema prywatnego lub posiłkowego oskarżyciela, ale ponadto usunął możliwość takiego odszkodowania w wypadkach, gdy sprawa została umorzona i uniewinniającego wyroku nie było.

Aczkolwiek ustawa z d. 14.VII.1904 nie została wymieniona w spisie ustaw uchylonych, zawartych w § 1 art. 1 Rozp. wprow. K. P. K., należy przyjść do wniosku, że utraciła ona moc obowiązującą po wprowadzeniu w życie kod. post. karnego.

(Zasada prawna z d. 31.X.31 Nr. 4K 299/31).

§§ 131, 186 K. K. ziem zach. Znieważenie banków państwowych.

Rozszerzanie nieprawdziwych lub przekręconych faktów w celu wywołania pogardy do działalności banków państwowych lub ich postanowień o rozdziale kredytu nie podpada pod przepis § 131 K. K., lecz przy istnieniu wymogów z § 186 K. K. jedynie pod pojęcie obrazy.

Z 30.VI.1931 r. Nr. 4K 397/31.

§§ 198, 232/3 i 61 K. K. ziem zach. Wzajemność uraz cielesnych.

Pogląd prawny, że przepis § 198 K. K. nie odnosi się do wzajemnych urazów cielesnych, jest błędny i wręcz sprzeczny z ust. 3 § 232 K. K., który to przepis wyraźnie rozciąga odmienne od § 61 K. K. postanowienie o terminie na postawienie wniosku o wzajemne urazy cielesne.

Z 30.VI.1931 r. Nr. 4K. 401/31.

§ 250 L. 4 K. K. ziem zach. Określenie pory nocnej.

Porą nocną w rozumieniu § 250 L. 4 K. K. jest okres czasu od nastania ciemności po zachodzie słońca do świtu; okoliczność, że wskutek blasku księżyca bądź sztucznego oświetlenia miejsca dokonania czynu było mniej lub bardziej jasno, jest bez znaczenia dla odpowiedzialności karnej z wyżej cytowanego przepisu ustawy.

Z 14.VII.31 r. II. 4K. 437/31.

§ 366 L. 1 K. K. ziem zach. Istotne cechy przestępstwa.

Wyrok skazujący z § 366 L. 1 K. K. musi stwierdzić istnienie zarządzenia, zakazującego w obronie powszechnego święcenia niedziel i świąt dokonywania pewnych czynności, zakłócających w sposób uzewnętrzniający się święcenie niedzieli w rozumieniu religijnem.

Z 9.VI.1931 r. Nr. 4K. 336/31.

§ 366 L. 1 K. K., §§ 105 b, 146 a niem. ust. przemysł. Praca podczas niedzieli i świąt.

Nie jest zarządzeniem o zakłóceniu niedziel i świąt przepis § 105 b niem. ust. przem., zakazujący zatrudniania pracowników w warsztatach w dni niedzielne i świąteczne; wykroczenie zatem przeciwko rozporządzeniu opartemu na wyżej wymienionym przepisie ulega karze na mocy § 146 a ust. przem., a nie § 366 L. 1 K. K., ma bowiem § 105 b na celu nie święcenie niedziel i świąt w znaczeniu religijnem, lecz ochronę pracowników przemysłowych.

Z 9.VI.31 r. Nr. 4K 336/31.

§ 6 lit. i ust. prus. z 11.III.1850, §§ 137 i 139 ust. z 30.VII.1883. Kolportowanie druków.

Kolportowanie druków nie podpada pod kategorję przepisów ust. z 7.X.21, a jedynie pod § 6 lit. i ust. prus. z 11.III.1850, który upoważnia wojewodów do wydawania rozp. polic. w zakresie wszelkich zarządzeń w interesie gmin i obywateli zgodnie z §§ 137 i 139 ust. z 30.VII.1883.

Z 7.VII.31 r. Nr. 4K 388/31.

§ 49 rozp. Woj. Pozn. z 15.II.28 (Dz. Woj. Nr. 7) § 10 ust. z 12.V.1851 (Zb. ust. prus. str. 275). Odpowiedzialność karna za kolportowanie ulotek.

Kolportowanie ulotek wyborczych od domu do domu bez zezwolenia władzy polic. podpada pod § 49 rozp. Woj. Pozn. z 15.II.28, które zabrania kolportażu druków i ulotek bez zezwolenia, natomiast rozdawanie bez zezwolenia tych ulotek w miejscu publicznem skutkuje odpowiedzialność z § 10 ust. z 12.V.1851.

7.VII.31 r. Nr. 4 K. 388/31.

§§ 7, 20, 21 ust. pras. z 7.V.1874 (Dz. U. Rz. str. 65). Odpowiedzialność karna redaktora perjodycznego druku.

Ustawa prasowa z 7.V.1874 Dz. U. Rz. str. 65 stoi na stanowisku, że osoba, będąca odpowiedzialnym redaktorem perjodycznego druku, odpowiada wówczas na jej podstawie (ustawy prasowej), jeżeli jest wyraźnie wymienioną jako odpowiedzialny redaktor na tym druku, w przeciwnym razie nie odpowiada ona na podstawie ustawy prasowej, lecz na podstawie powszechnej ustawy karnej (§ 7, 20, 21 ustawy prasowej z 7.V.1874).

Z 25.VIII.31 r. Nr. 4K. 508/31.

B. ZABÓR ROSYJSKI.

Art. 89 K. P. K. Wyznaczenie obrońcy z urzędu oskarżonemu, korzystającemu z prawa ubogich.

Obowiązek wyznaczenia obrońcy z urzędu do złożenia wywodu kasacji nie ogranicza się do oskarżonego aresztowanego, o czem mowa w art. 490 K. P. K., lecz rozciąga się na podstawie art. 89 K. P. K. i na oskarżonego, pozostającego na wolności, który z powodu ubóstwa nie może ponieść kosztów obrony i który prośbę o wyznaczenie obrońcy z urzędu do złożenia wywodu kasacji zgłosił w terminie do zapowiedzenia kasacji. (Zasada prawna z d. 24.X.31 Nr. 1K. 524/31).

Czy przepis § 95 rozp. Min. Skarbu z 8.VIII.25 w celu wykonania ustawy z 15.VII.25 o państwowym podatku przemysłowym (D. U. poz. 560/25) mieści się w granicach upoważnienia ustawowego?

Na postawione pytanie należy dać odpowiedź negatywną. Art. 2 ustawy z 2 VII. 1924 w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet (D. U. poz. 636) obowiązującej również i w handlu, stanowi, iż za młodocianych uważa się osoby do ukończonych lat 18, a przeto powyższe rozporządzenie pozostaje w sprzeczności z powołaną ustawą. Brak również podstaw prawnych co do kwestji ustanowienia granicy wieku dorosłego pracownika — 55 lat, granica ta bowiem ani w zasadzie,

ani w wysokości w ten sposób określonej czy to przez ustawodawstwo ochrony pracy, czy to przez przyjęte konwencje międzynarodowe, ustalone nie zostało. (Zasada prawna z d. 24X.31 Nr. 4K. 348/31).

Art. 49, 478 K. P. K. Odmowa przeprowadzenia dowodu.

Założenie, że pewne okoliczności zostały już w niezbity sposób ustalone, może być podstawą odmowy przeprowadzenia dowodu, ale pod warunkiem logicznego uzasadnienia niemożliwości obalenia przeprowadzonego dowodu przez ofiarowany. Naprzykład niemożliwość obalenia zapomocą świadków, ustalonej zapemocą kalendarza okoliczności, że danego dnia księżyc był na nowiu, albo kategorycznych wyników chemicznej i fotograficznej ekspertyzy niemożliwość udowodnienia alibi ujętego na gorącym uczynku, obalenia zeznań bezstronnych wiarogodnych świadków przez zeznania rzekomo nowych świadków ze świata szumowin społecznych i t. p.

11.VIII.31 r. II. 4K.478/31.

Art. 481, 358, 377 K. P. K. Oparcie wyroku na zeznaniach i dokumentach nieodczytanych.

Oparcie wyroku drugiej instancji na zeznaniach i dokumentach nieodczytanych, o ile strony nie wnosiły o ich odczytanie, nie uchybia ustawie, przewidziane bowiem przez art. 481 K. P. K. sprawozdanie obejmuje również, jako stan faktyczny, treść zeznań zawartych w przewodzie pierwszej instancji a poszczególne ustępy z akt sprawy, w myśl powyższego przepisu ustawy, mogą być odczytane jedynie w „razie potrzeby".

31.VIII.31 r. Nr. 1K. 596/31.

Art. 51 K. K. w związku z art. 4 Rozp. Prez. Rzpl. o inspekcji pracy (D. U. poz. 590/27) — Odpowiedzialność za przekroczenie przepisów o ochronie pracy.

Odpowiedzialnymi za przekroczenie przepisów o ochronie pracy są zarządzający przedsiębiorstwem lub zakładami pracy. Odpowiedzialnym tedy jest właściciel przedsiębiorstwa lub zakładu pracy tylko wtedy, gdy niema zarządzającego i sam zarządza przedsiębiorstwem lub zakładem pracy, a jeżeli jest kilku właścicieli i wspólnie kierują przedsiębiorstwem lub zakładem, to ten z nich, który wydał zarządzenie sprzeczne z przepisami o ochronie pracy: wszyscy zaś właściciele odpowiadają łącznie, gdy zachodzą warunki art. 51 K. K. (art. 1-a K. K.), gdy zaś w przedsiębiorstwie lub zakładzie pracy jest specjalny zarządzający, to tylko on odpowiada za przekroczenie przepisów o ochronie pracy, właściciele zaś są wolni od odpowiedzialności w tej mierze.

(Orzecz. 11. IV. 31. — Nr. 2 K. 1584/30).

Art. 624 K. P. K. Odczytywanie zeznań w postępowaniu umorzonem.

W myśl § 2 art. 624 K. P. K. sąd upoważniony jest do odczytywania zeznań świadków, złożonych w dochodzeniu administracyjnem, nie ma natomiast prawa odczytywać zeznań świadków, złożonych w toku postępowania przed sądem grodzkim, umorzonego postanowieniem sądu okręgowego, ponieważ postępowanie to, jako umorzone, nie istnieje i nie może być ono identyfikowane z postępowaniem administracyjnem.

Z 17.IX.31 Nr. 1K 664/31).

Art. 45, 46 U. K. S. Zmiana przeznaczenia towaru sprowadzonego z zagranicy.

Nadanie towarowi innego przeznaczenia niż to, dla którego był sprowadzony z zagranicy, nie jest przewidziane przez ustawę karno-skarbową jako przestępstwo przeciwko interesowi Skarbu i jeżeli towar ten był opłacony należytem cłem, nie może być mowy o przestępstwie z art. 45 lub 46 U. K. S.

7.IX.31 r. Nr. 1K 219/31.

Art. 23 ust. o państw. pod. przem. (p. 550/1925 r.) Zał. do art. 23 dz. VI. lit. A. cz. 2. Biura pisania próśb i podań.

Obowiązek wykupienia świadectwa przemysłowego ciąży na trudniącym się pisaniem próśb i podań, o ile zatrudnia on „pomocników" t. j. obce najemne siły i o ile posiada specjalnie zorganizowane biuro.

8.VI.31 r. Nr. 2K 558/31.

Przepisy z 19.V.1900, wydane przez Magistrat m. Łodzi w związku z art. 37, 310 K. K., i rozp. Prez. Rz. z d. 7.VI.1927 o prawie przemysłowem. Niezbędność uzyskania pozwolenia na urządzenie składów drzewa.

Wydane przez Magistrat m. Łodzi przepisy z d. 19.V.1900 w przedmiocie urządzenia i utrzymania składów drzewa budulcowego i opałowego, wymagające uzyskania pozwolenia na prowadzenie takich składów, nie zostały uchylone rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej z d. 7.VI.1927 r. o prawie przemysłowem (poz. 468/27), a przeto naruszenie ich może spowodować skazanie z mocy art. 310, i 37 K. K.

10.IX.1931 r. Nr. 1K 650/31.

Różnica pomiędzy § 1 a 3 Art. 1 rozp. Prez. Rz. z 16.II.28 (Dz. U. p. 160/28) o karach za szpiegostwo.

Wyjawienie wiadomości, którą w interesie Państwa Polskiego należało zachować w tajemnicy, obcemu rządowi lub osobie działającej w interesie tego rządu, ze świadmością o tym charakterze tej osoby, stanowi przestępstwo kwalifikowane z § 3 art. 1 rozp. z 16.II.28, a nie z § 1 tego artykułu, który zagraża karą umyślne udzielenie takich wiadomości jakiejkolwiek osobie.

9.VI.31 r. Nr. 4K 341/31.

Art. 23 (zał. cz. II .lit. A II.) ust. z 15.VII.25 Dz. U. p. 550/25 o państw. pod przem. Pojęcie skupu zawodowego.

Kupiec zagraniczny, nabywający towar zagranicą od eksporterów krajowych, nie wykonuje skupu zawodowego, natomiast kupiec zagraniczny, nabywający w kraju towar i wywożący nabyty towar, wykonuje skup zawodowy w rozumieniu ust. o państw. pod. przem.

7.VII.31 r. Nr. 4K. 393/31.

Art. 23, 20 ust. z 21.III.31 (Dz. U. p. 423/31) przeciwalkoholowa.

Ustawa z 21.III.31 (Dz. U p. 423) w art. 23 uchyliła poprzednią ustawę antyalkoholową z 23 kwietnia 1920 r., przekazując orzecznictwo o czynach przestępnych z tej ustawy władzom powiatowym administracji ogólnej (art. 20 ustawy) na całym terenie Rzeczypospolitej, nie wyłączając b. dzielnicy pruskiej.

Z 14.VII.31 r. Nr. 4K. 419/31

B. ZABÓR AUSTRJACKI.

Trybunał przysięgłych nie może w razie ponownego skazania oskarżonego we wznowionem postępowaniu za zbrodnię morderstwa z § 134 U. K. orzec kary śmierci na zasadzie § 136 U. K. ani też wymierzyć kary surowszej jak ta, która została oznaczona w akcie łaski Prezydenta Rzeczypospolitej.

Przepis art. 589 a) K. P. K., mający zastosowanie do wypadku wznowienia postępowania na korzyść oskarżonego prawomocnie skazanego, ma niewątpliwie na myśli zgodnie z przepisem art. 47 Konstytucji, także karę, jaką w miejsce prawomocnie orzeczonej wyrokiem oznaczono w drodze łaski. W razie tedy ponownego skazania za zbrodnię morderstwa we wznowionem postępowaniu, Trybunał przysięgłych nie może oskarżonemu, któremu poprzednio orzeczoną karę śmierci zamieniono w drodze łaski na karę pozbawienia wolności, wymierzyć ponownie kary śmierci, ani też przekroczyć wymiaru kary pozbawienia wolności, oznaczonego w akcie łaski. Oprócz względu na wzmiankowaną wyżej zasadę reformationis in peius, w wypadku ponownego skazania za tę samą zbrodnię morderstwa, przeciw wymierzeniu kary śmierci przemawia także wzgląd na zasadę wypowiedzianą w § 50 U. K., mającą zastosowanie w razie częściowego już odcierpienia kary pozbawienia wolności tudzież okoliczność, że zasądzenie na karę śmierci musiałoby za sobą pociągnąć tryb przedstawienia aktów Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, stosownie do przepisu art. 554 K. P. K., aczkolwiek przy nie zmienionym stanie faktycznym odpadałaby potrzeba ponownego rozpatrywania podstaw do ułaskawienia. Postępowanie to nie przedstawiałoby się jako wskazane ze względu na to, że wchodzi tu w grę osoba Prezydenta Rzeczypospolitej, jako najwyższego organu władzy wykonawczej. (Orzeczenie Izby II S. 3 S. N. z 19.X.1931 Nr. II 3K 742/31).

Istnienie świadomości niebezpieczeństwa działania, nie jest wystarczającą przesłanką do skazania z § 335 U. K. z powodu przekroczenia granic obrony koniecznej.

Aczkolwiek świadomość skutków działania, jako podstawowy warunek poczytania przestępstwa z § 335 N. K., to jednak istnienie tej świadomości nie jest wystarczającą przesłanką do skazania z § 335 U. K. z powodu przekroczenia granic obrony koniecznej, wskutek zatrwożenia, bojaźni lub przestrachu. W tym względzie daje ustawa wyraźną wskazówkę, głosząc w końcowem zdaniu § 2 lit. g U. K., że przekroczenie granic obrony koniecznej wskutek zatrwożenia, bojaźni lub przestrachu „może jednak" („kann jedoch" — a więc nie musi) być karane „w miarę okoliczności" „nach Beschaffenheit der Umstände"). Te dopiero przytoczone słowa — opuszczone we wszystkich trzech wydaniach polskiego tłumaczenia ustawy karnej z r. 1852 prof. Rosenblatta — mówią wiele a praktyka, być może właśnie w następstwie wspomnianego opuszczenia, nie dość liczy się z niemi. Ze słów tych wynika przedewszystkiem, iż skazanie za przekroczenie obrony koniecznej, wskutek zatrwożenia, bojaźni lub przestrachu, ma być wyjątkiem od ogólnej zasady, wyrażonej w zdaniu poprzedzającem, iż przekroczenie granic tej obrony wywołane zatrwożeniem, bojaźnią lub przestrachem, ma być bezkarne. Wskazuje na to zresztą już sama natura rzeczy: człowiek działający pod przemożnym wpływem zatrwożenia, bojaźni lub przestrachu, zasadniczo nie jest zdolny do rozeznania swej winy. Ze słów tych wynika dalej, że poczytanie winy w tym kierunku należy uzasadnić szczegółowem określeniem tych wszystkich okoliczności, jak: indywidualność osób (ich psychika), warunki czasu i miejsca czynu, rodzaj i sposób napadu, środki użyte do napadu i do jego odparcia, dobro, przeciw któremu napad był skierowany, stopień zatrwożenia, bojaźni czy przestrachu i t. d., na podstawie których w działaniu sprawcy, pomimo jego zatrwożenia, bojaźni lub przestrachu, przecież wyjątkowo winy (nieumyślnej) dopatrzećby się można. Praktyka, polegająca na zasadniczem skazywaniu z § 335 (431) U. K. przekroczenia granic obrony koniecznej , a wyjątkowem tylko uniewinnianiu w takich przypadkach, nie odpowiada duchowi i brzmieniu ustwy i jest w istocie przestawieniem zasady w miejsce wyjątku i naodwrót wyjątku w miejsce zasady. (Orzeczenie Izby II. S. 3 S. N. z 15.X.1931 Nr. II. 3K 694/31).

Wdrożenie śledztwa o zbrodnię oszustwa z § 209 U. K. nie przerywa przedawnienia tego samego czynu karygodnego, skwalifikowanego jako przekroczenie z § 488 U. K.

Ponieważ w przepisie § 531 U. K. niema postanowienia o przerwie przedawnienia z powodu wszczęcia śledztwa, przeto wszczęcie śledztwa (227 U. K.) niema żadnego znaczenia dla przerwy przedawnienia w sprawach o wykroczenie. Okoliczność, że o ten sam czyn toczyło się pierwotnie postępowanie z powodu przyjęcia jego kwalifikacji prawnej, jako zbrodni oszczerstwa z § 209 U. K. nie ma żadnego wpływu na ocenę, jaki przepis o przedawnieniu wchodzi w zastosowanie, jeżeli następnie wniesiono akt oskarżenia o wykroczenie z § 488 U. K., albowiem chodzi o przedawnienie danej zbrodni, a nie wykroczenia, a warunki ich przedawnienia są osobno w ustawie karnej ustanowione dla zbrodni, a osobno dla wykroczeń. (Orzeczenie Izby II S. 3. S. N. z 5.XI.1931 Nr. II. 3K 904/31).

A. T.

MŁODY PRAWNIK

KRONIKA ZRZESZENIA APLIKANTÓW ZAWODÓW PRAWNICZYCH W WARSZAWIE

Poniżej zamieszczamy kolejny artykuł dyskusyjny w sprawie aplikacji adwokackiej.

J. D.

O aplikację sądową — dla aplikantów adwokackich

W ostatnich dwóch numerach „Młodego Prawnika" zamieszczone zostały dwa artykuły, wyrażające zupełnie odmienne poglądy w sprawie t. zw. dwutorowości aplikacji.

Obecnie, jako dalszy ciąg dyskusji, chciałbym tu poddać pod ocenę kilka poniższych uwag, będących wyrazem przekonania tego odłamu aplikantów, który uważa za celowe i korzystne, aby przed aplikacją adwokacką przejść również praktykę sądową. Pragnąłbym tu wysunąć kilka punktów, jak mi się wydaje ważnych, a tak prostych i jasnych, że praktycznemu zmysłowi młodych prawników powinnyby trafić do przekonania.

O bezpożyteczności pracy kancelaryjnej pisano już wielokrotnie, obciąża ona zarówno praktykę sądową, jak i adwokacką, a rodzaj jej i czas trwania zależy od każdorazowego wypadku, rodzaju sądu czy kancelarji adwokackiej, w której się aplikant znajduje. Czy zmienimy aplikację na dwutorową, czy zostawimy ją jednotorową, nie będzie to miało wpływu na marnowanie czasu, dopiero ograniczenia co do czasu trwania aplikacji i ścisłe określenie jej zakresu mogłoby tu wprowadzić korzystne zmiany. Tej zatem strony aplikacji na razie nie chcę poruszać. Chcę tylko wypowiedzieć się prosto i wyraźnie, bez frazesów i niedomówień, za tem, co uważam za korzystniejsze dla aplikanta, mianowicie za poprzedzeniem aplikacji adwokackiej przez sądową, i przekonanie moje umotywować.

Gdyby można aplikację adwokacką ograniczyć z pominięciem sądowej do trzech, niechby czterech lat, możnaby się zgodzić na jednotorowość aplikacji ze względu na zyskanie czasu. Braki praktyki możnaby prawdopodobnie uzupełnić już w toku urzędowania. Skoro jednak nie wpłynie to na skrócenie terminu, stanowczo jestem zdania, że praktyka sądowa, jako druga strona medalu, napewno musi przynieść korzyści, dając większą różnorodność doświadczenia i bogatszy materjał do studjów. Pięć lat aplikacji w obrębie jednej kancelarji adwokackiej może wprawdzie wyrobić specjalistę w pewnym danym kierunku, naogół bowiem starsi adwokaci mają zazwyczaj w swoich kancelarjach pewien typ spraw i pewien rodzaj klijenteli powtarzający się stale, będzie to jednak wykształcenie ułomne i niebezpieczne. Cobyśmy np. powiedzieli o okuliście, który nie ma pojęcia o chorobach wewnętrznych? Jaką byłaby praca te-

go specjalisty, który mógłby np. nie wiedzieć o tem, że pewne zmiany chorobowe w nerkach powodują ślepotę. Jest to wręcz nie do pomyślenia. Przeoranie roli prawniczej w całej jej rozciągłości musi dać większą korzyść, szerszy pogląd, niż uprawianie w obrębie ciasnego parkanu małego ogródka, poświęconego wyłącznie np. hodowli tulipanów.

Naogół nadzieja zdobycia lepszego bytu w wolnym zawodzie kieruje wybór znacznej części młodzieży na zawód obrończy, niezawsze trafnie. Gdyby zaś przeszła nowoprojektowana reforma, aplikant adwokacki po roku praktyki korzystałby z praw obrońcy bez żadnego egzaminu. Tak nęcąca perspektywa jednałaby również zawodowi adwokackiemu licznych adeptów i zwiększyłaby jeszcze i tak zbyt wielki napływ nowych sił do kadr obrończych. Adwokatów mamy stanowczo nadmiar, to też znaczna ich część zarabia wręcz niedostatecznie, w sądownictwie zaś, jeżeli nawet narazie skutkiem niepomyślnych warunków nie można stworzyć wielu posad, pracy jest aż za dużo i wcześniej czy później wypadnie mianować cały zastęp nowych sędziów.

Mamy jeszcze i taką alternatywę, że obecnie młody człowiek, zamierzający poświęcić się adwokaturze, po upływie aplikacji sądowej może się przekonać, że trudne warunki finansowe, wreszcie osobiste upodobanie, którego nie mógł z pewnością stwierdzić wcześniej, skłaniają go do obrania zawodu sędziego. W takim wypadku lata pracy nie będą zmarnowane. Gdyby zaś spotkał się z trudnościami w połowie aplikacji adwokackiej miałby do wyboru albo zmarnować czas, który upłynął, albo z nadmiernym wysiłkiem czy niechęcią dążyć naprzód. Możność powzięcia decyzji późniejszej, kiedy młody prawnik zetknął się już praktycznie z dziedziną, którą znał dotąd w teorji, zapewnia większą dojrzałość sądu przy wyborze zawodu, a zatem gwarantuje również znacznie większą pewność trafności owego wyboru.

Po rozpatrzeniu tych zasadniczych kwestji, z któremi wiąże się jeszcze niemało spraw i zagadnień ubocznych, których narazie nie poruszam, muszę się wypowiedzieć stanowczo za utrzymaniem aplikacji sądowej, jako części aplikacji adwokackiej. Może w pewnych specjalnych wypadkach dogadzałaby komuś reforma, musimy jednak stwierdzić, że prawdziwej korzyści ogółowi nie przyniosłaby z pewnością. Mamy też nadzieję, że do tak zasadniczej, a raczej szkodliwej zmiany nie dojdzie, poprawki zaś i reformy, winnyby, nie wprowadzając inowacji w sprawie zasadniczej, ograniczyć się do pewnych ulepszeń w ramach każdej aplikacji zosobna.

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku przesyłamy Szanownym Koleżankom i Kolegom tą drogą najserdeczniejsze życzenia. Mamy nadzieję, że nadchodzący rok przyniesie nam dużo dobrego tak w życiu prywatnem, jak i zawodowem, a przedewszystkiem skupi około naszego Zrzeszenia większość Kolegów, przyczyniając się tem do rozwoju życia koleżeńskiego i ściślejszej współpracy.

Z PIŚMIENNICTWA.

W „Czasopiśmie adwokatów polskich", będącem organem Związku Adwokatów Polskich we Lwowie, ukazał się w numerze z lipca — sierpnia „Dział polskich aplikantów adwokackich" jako organ Koła Aplikantów Adwokackich przy Związku.

W dziale tym spotykamy na wstępie artykuł dotyczący organizacji aplikantury związkowej, przedewszystkiem zaś lwowskiego Koła. Prócz tego znajdujemy jeszcze w tym dziale sprawozdanie z VIII Zjazdu Delegatów Związku Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych R. P., odbytego w Toruniu w dniach 30 i 31 maja r. b.

Z PROWINCJI.

Na skutek nawiązania kontaktu z Kolegami z Siedlec i Sosnowca powstały w wymienionych miastach oddziały naszego Zrzeszenia, t. zw. statutowo Koła Miejscowe, którym z głębi serca życzymy owocnej pracy i pomyślnego rozwoju. Ze względu na brak miejsca sprawozdanie z procesu powstania tych Kół i program naszego z nimi współdziałania postaramy się podać Sz. Kolegom w jednym z najbliższych numerów.

15 - LECIE KOŁA PRAWNIKÓW STUDENTÓW U. W.

Przedstawiciele Zarządu Zrzeszenia w osobach prezesa i viceprezesa wzięli udział w obchodzie 15 - lecia istnienia Koła pracowników studentów Uniw. Warsz.

Należy zaznaczyć, że stosunki Zrzeszenia z akademicką młodzieżą prawniczą zacieśniają się coraz bardziej i rokują nadzieję pomyślnego rozwoju i pożytecznej koleżeńskiej współpracy. Musimy pokreślić wysoki poziom pracy Koła, która zdobywa sobie coraz większe uznanie.

Z ŻYCIA ZRZESZENIA.

Odczyt. — Sekcja naukowa Zrzeszenia pozyskała w osobie Pana Prokuratora S. N. Stanisława Czerwińskiego łaskawego prelegenta, który obiecał wygłosić w dniu 15 b. m. w sali Sądu Apelacyjnego w Warszawie ciekawy i ogół interesujący odczyt p. t. „Nowoczesna technika kryminalna". Sprawozdanie z prelekcji umieścimy w następnym numerze.

Linguaphone. — W dniu 4 b. m. odbyła się w siedzibie Zrzeszenia pierwsza próba lekcji języka francuskiego metodą „linguaphone", budząc ogólne zainteresowanie. Ponieważ koszt uruchomienia wykładów tego typu jest, jak na zasoby Zrzeszenia, dość znaczny, pragnęlibyśmy im zjednać jaknajlepsze Koło słuchaczów, tak, aby na skutek licznej frekwencji można było komplety kalkulować jaknajprzystępniej. W celu zapoznania Koleżanek i Kolegów z nową metodą i zachęcenia do studjowania języków tą drogą postanowiliśmy kurs pierwszy (jęz. francuski) prowadzić bezpłatnie. Zapisy przyjmuje Sekretarjat Zrzeszenia.

Komisja statutowo - regulaminowa. — W związku z rozwojem działalności Zrzeszenia i tworzeniem się Kół Miejscowych na prowincji daje się odczuwać niedostateczność przepisów dotychczasowego statutu, jak również brak regulaminów dla poszczególnych agend, wobec czego Zarząd Zrzeszenia na posiedzeniu w dniu 4 b. m. powziął uchwałę złożenia najbliższemu Walnemu Zgromadzeniu projektów nowego statutu oraz wspomnianych regulaminów. Opracowanie powyższych projektów powierzono specjalnie utworzonej komisji statutowo - regulaminowej, w skład której z ramienia Zarządu wszedł viceprezes Zrzeszenia.

Wycieczka do Zakopanego. — W związku z ukazaniem się w ostatnim numerze „Młodego Prawnika" wzmianki o projektowanej wycieczce do Zakopanego zmuszeni jesteśmy do wyjaśnienia, iż po dokładnem ustaleniu kosztorysu i uwzględnieniu 20% zwyżki obowiązującej w Zakopanem w okresie świątecznym, koszt wycieczki wzrósł do sumy 195 zł. Termin wyjazdu przesunięto na 19 b. m. ściśle opracowany program został rozesłany członkom Zrzeszenia w formie komunikatu.

Doroczny „Bal Młodych Prawników„. — Dorocznym zwyczajem w dniu 1 lutego 1932 roku odbędzie się w salonach Rady Miejskiej „Bal Młodych Prawników". W związku z koniecznemi przygotowaniami Zarząd odwołał się drogą piśmiennych zaproszeń do senjoratu i sympatyków Zrzeszenia z prośbą o pomoc w organizacji. W dniu 11 b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie komitetu balowego, na którem ustalono podział funkcji i ustalono plan działania.

Z sekretarjatu. — Wobec coraz częstszego zwracania się do naszego Zrzeszenia Sz. Pp. adwokatów, poszukujących aplikantów, otworzyliśmy listę naszych kandydatów, których możemy polecić. Kandydatów staramy się oczywiście umieszczać w kolei zgłoszeń. W obecnej chwili wakuje stanowisko aplikanta adwokackiego na prowincji. Warunki korzystne.

Głos Sądownictwa

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Warszawa, Mokotowska 51 m. 19, tel. 839-09 od 9—13
REDAKTOR Wspólna 37 m. 6 tel. 655-96. Osobiście przyjmuje w poniedz. i piątki 17—18

WARUNKI PRZEDPŁATY:

Rocznie	Zł.	12.—
Kwartalnie	„	4.—
dla członków Zrzeszenia	„	3.—
Miesięcznie	„	1.50
dla członków Zrzeszenia oraz aplikantów i urzędników sądowych	„	1.—

CENY OGŁOSZEŃ:

Strona	Zł.	200.—
½ strony	„	100.—
¼ strony	„	50.—

KONTO CZEKOWE w P. K. O. Nr. 19.140.

CENA NUMERU ZŁ. 1.50

Zakłady Wyd.-Druk. „PRACA", Kredytowa 2/4. Tel. 660-70.